



10. I. 1926 1.

NEKROLOGIA.

† **Szczęsny Ruciński.** Wczoraj w nocy zmarł po długiej a ciężkiej chorobie ś. p. Szczęsny Ruciński, naczelnik Sokoła krakowskiego i nauczyciel II państwowego gimnazjum w Krakowie. Ze ś. p. Rucińskim schodzi do grobu jeden z niezastąpionych filarów sokolstwa polskiego. Był on członkiem Sokoła w Krakowie od samego założenia gniazda t. j. lat 41 z czego 36 lat był jego naczelnikiem. Jako nauczyciel gimnastyki wychował całe pokolenie naszej młodzieży a licznemi kursami które prowadził dostarczył Polsce cały Legjon zawodowych nauczycieli, którzy dziś po całym kraju są pionierami i propagatorami idei wychowania fizycznego. Wielki patrjota i marzyciel o odrodzonej Polsce nie wahał się pomimo już dość posuniętych lat stanąć w roku 1914 w szeregi Legjonów, w których służył nieprzerwanie 8 lat, a w których dosłużył się stopnia majora, to jako dowódzca bataljonu w 2 p. Legjonów polskich, to jako dowódzca miasta Piotrkowa, a wreszcie jako inspektor wychowania fizycznego w wojsku polskiem. Przed dwoma laty występuje z czynnej służby w wojsku, by wrócić do ukochanego przez siebie Sokoła krakowskiego. W sokolstwie prócz godności naczelnika w gnieździe piastuje także godność naczelnika dzielnicy Małopolski zachodniej oraz naczelnictwo Związku. Na polu piśmiennictwa fachowego pracuje bardzo intensywnie, zasilając sokole pisma swojemi pracami technicznemi. W ubiegłym roku obchodził jubileusz 40-letniej pracy w Sokole, a ostatnio, bo przed dwoma miesiącami, odznaczony został w uznaniu zasług dla Ojczyzny ~~orderem Odrodzenia Polski~~. Krzyżem srebr. zasługi !!!

Cześć i wieczna pamięć zasłużonemu wojownikowi i serdecznemu Druhowi. *G. R.*

* * *

Z Dzielnicy Krakowskiej Sokolstwa otrzymujemy następujące wezwanie: Wzywamy Gniazda Dzielnicy krakowskiej do wysłania delegacji członków mundurowych na pogrzeb ś. p. Naczelnika Szczęsnego Rucińskiego, który się odbędzie w poniedziałek dnia 11 b. m. o 3 po poł. z cmentarza rakowickiego.

Prezydjum dzielnicy.

* * *

Rozkaz Sokoła krakowskiego. Wzywamy wszystkich członków Sokoła krakowskiego do wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Naczelnika Szczęsnego Rucińskiego. Zbiórka wszystkich w Sokole o g. 2 po południu w poniedziałek dnia 11 b. m.

Zarząd Sokoła krakowskiego.



Inż. Zygmunt Maywalt

em Dyrektor Wydziału technicznego kolei państw, radca m Krakowa, członek Rady Nadzorczej krak. kolei elektrycz

przeżywszy lat 65, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 8 stycznia 1926 r. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 32 przy ul. Urzędniczej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek dn. 11 b. m. o godzinie 11 przed południem, na który to smutny obrzęd stroskana żona, syn i synowa zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek dnia 12 b. m. o godz. $8^{1}/_{2}$ rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

się w ręce ludzi bardzo niezamożnych, dla których posiadanie akcyj Banku Polskiego było ciężarem i którzy z natury rzeczy musieli się starać o jak najszybsze wyzbycie się posiadanych akcyj. Tak doszło do ogromnej podaży akcyj, której rząd w niepojęty sposób nie uniemożliwił zgóry (syndykując akcje), i do skandalicznego spadku ich kursu (w listopadzie ub. roku były nawet notowane 47 — gdy wartość nominalna wynosi 100! — teraz „podniosły się" na 55—57). Bank pozbawiony bezpośredniego kontaktu z kapitałem obcym miał wielkie trudności z uzyskaniem kredytów zagranicznych, tak niezbędnych w chwili każdego załamania się kursu waluty. Wreszcie wskutek tego, iż kapitał Banku Polskiego był wyłącznie krajowy, rząd mógł łatwiej wywierać nań nacisk i narzucić mu prezesa, który okazał się zupełnie nieudolnym, niefachowym i nieinteligentnym kierownikiem tak ważnej instytucji, a niestety nie o wiele lepszym okazał się i naczelny dyrektor Banku p. Mieczkowski.

Jest więc okolicznością nader szczęśliwą, że p. Zdziechowski skłonił Radę nadzorczą Banku, a nawet jego apatycznego prezesa do wszczęcia starań o wciągnięcie kapitału zagranicznego do Banku Polskiego, jak tego od początku domagali się liczni wybitni ekonomiści ze znakomitym finansistą i najlepszym w Polsce znawcą bankowości prezydentem Steczkowskim na czele. Jest to jednak rzecz wcale nie tak prosta. Nasuwa ona cały szereg problemów niezmiernie trudnych i ważnych.

Przedewszystkiem, czy kapitał zagraniczny ma mieć większość, czy mniejszość akcyj? Wiadomo, iż w oficjalnym komunikacie rząd oznajmił, iż przynajmniej 51 proc. akcyj musi pozostać w rękach polskich. Zdaje się, iż na tym stanowisku stoi bez mała cała opinja polska. Opowiadają się za nim najwybitniejsi finansiści, a również i teoretycy, jak np. prof. Taylor w ostatnim swym doskonałym artykule w „Kurj. Pozn.". Istotnie, opanowanie *wyłączne* Banku Polskiego przez kapitalistów obcych byłoby niepożądane. Wszak równałoby się ono kontroli zagranicznej naszego życia gospodarczego, i to przedewszystkiem w jego najdrażliwszym punkcie: w udzielaniu kredytu. Odrzucamy kontrolę Ligi Narodów, która byłaby krótkotrwałą i której przedmiotem byłby przedewszystkiem nasz budżet, potrzebujący takiej kontroli, wobec naszego demagogicznego sejmu, a mielibyśmy się zgodzić na kontrolę — niekontrolowaną! — całego aparatu

---

L. 8

Kwit

Inseraty Nr. p. Klemens Bąkowski

Dłużnicy Nr. składka

na akcję ks. arcybiskupa

Sapiehy

miesiąc listop.

Za krotne umieszcz.

Mk. Zł.	f. gr.
10	—

Dnia 14/1 1926

Zapłacono

Administracya „Czasu“

ADMINISTRACYA „CZASU“

Czas 18/I 1926

był tylko grosz wdowy ewangelicznej, przeważyć on może szalę Bożego miłosierdzia i w szczere zamienić się złoto, które widmo głodu z naszego miasta usunie.

Na zapoczątkowanie tej akcji Kongregacja Dzieci Marji pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej składa swój skromny dar 100 zł.

Róża Łubieńska.
Prezydentka Kongregacji Pań Dzieci Marji.

Obrady przemysłowców.

Wczoraj o g. 11 przed południem rozpoczęły się w lokalu Związku przemysłowców w Krakowie obrady zjazdu związków przemysłowych z południowej i zachodniej Polski pod przewodnictwem prezesa związku krakowskiego p. bar. Jana Götza. W obradach wzięły udział następujące związki: 1) związek Przemysłowców Bielska-Białej i okolicy. (Reprezentanci p. Wenzel i p. Stosius; 2) związek fabrykantów z Bydgoszczy. (Reprezentant p. Mieczysław Tombiński); 3) Górnośląski Związek przemysłowców górniczo-hutniczych z Katowic. (Reprezentanci b. ministrowie inż. Kiedroń i inż. Szydłowski, dr. Geisenheimer, dr. Przybylski, p. Ciszewski, p. Dworzańczyk, dr. Malthys, dr. Fukner, dr. Trupke, dr. Krause, dr. Kucharczyk), Związek gospodarczy przemysłu przetwórczego (p. Tarłowski), Związek pracodawców górnośl. przemysłu górniczo-hutniczego), 4) Związek przemysłowców w Krakowie (reprezentanci: prezes Jan bar. Götz, p. Schimitzek, dr. Merz, dyr. Sonanini, dr. Beres, dr. Battaglja, dr. Krudzielski, radca Ehrenpreis, inż. Kaczyński, inż. Zborowski, dr. Salpeter; 5) Związek fabrykantów z Poznania: reprezentaci: p. Maciejewski, p. Szczepanik; 6) Związek Przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego (reprezentanci: dr. Likiernik, p. Jan Meyerhold, p. Jagusiński, dr. Jakób Potok, p. J. Morowski, Ludwik Piętka, p. Krause.

Zjazd zaakceptował w zupełności stanowisko senatu, iż podwyższenie kar od zaległości podatkowych byłoby unikatem ustawowym, świadczącym o niezrozumieniu niesłychanie ciężkiego położenia ogółu świadczącego podatki. Gruntowną dyskusję przeprowadził zjazd w kwestjach ustawodawstwa socjalnego, uchwalając przedłożyć rządowi ustalone postulaty w kierunku przystosowania świadczeń i ciężarów społecznych do koniecznych norm i zasobów naszego aparatu przemysłowego.

Wobec pojawienia się w prasie wiadomości o samodzielnem wystąpieniu jednej z publicznych korporacyj gospodarczych w sprawie uzyskania odroczenia dla wierzytelności zagranicznych, stwierdził zjazd, iż wystąpienie to jest zupełnie odosobnionem i nie odpowiada intencjom reprezentowanych przez zjazd kół gospodarczych, zjazd Związków przemysłowych położył przytem nacisk na konieczność solidarnego postępowania polskich organizacyj gospodarczych w sprawach o tak ogólnej doniosłości.

Omówiono dalej szczegóły ostatniego rozporządzenia dewizowego i wskazano na konieczność reformy tych przepisów w duchu wymogów obecnego obrotu gospodarczego. Obrady przedpołudniowe zakończyła dyskusja nad tezami zgłoszonemi imieniem związku przemysłowców w Krakowie przez dra Beresa w kwestji stosowania zasad naukowej organizacji pracy, która ma być przedmiotem odczytu po ukończeniu zjazdu.

Uchwały kupców.

Na walnem zgromadzeniu Związku Stowarzyszeń kupieckich Małopolski Zachodniej w Krakowie, w dniu 10 stycznia 1926 r. uchwalono następujące rezolucje: Sytuacja gospodarcza w kraju, a w ślad zatem sytuacja kupiectwa — jest w chwili obecnej katastrofalną. W handlu panuje zupełny zastój, spowodowany zanikiem konsumpcji. Kupiectwo, które w czasie inflacji straciło większą część kapitałów obrotowych, resztę straciło w okresie stabilizacji waluty wskutek nadmiernych ciężarów podatkowych z jednej i wskutek kryzysu gospodarczego z drugiej strony.

Załamanie się kursu złotego w lecie 1925 r. spotkało przeważającą część kupiectwa bez kapitałów i spowodowało wskutek tego całą masę niewypłacalności, które ze swej strony znowu spowodowały niewypłacalność innych przedsiębiorstw do niedawna jeszcze dobrze fundowanych. W tej sytuacji domagać się musi kupiectwo sprawiedliwego i równomiernego rozkładania podatków nie tylko w mieście samym, ale przedewszystkiem sprawiedliwego rozłożenia podatków między wieś a miasto. Domagać się musi dalej kupiectwo zmniejszenia ciężarów socjalnych ciążących na kupiectwie, a nie przynoszących równocześnie żadnych albo niestosunkowo mało = korzyści ubezpieczonym. W pierwszym rzędzie domaga się kupiectwo zniesienia ubezpieczenia od wypadków dla personalu zajętego w zakładach handlowych jako zupełnie zbytecznego, ponieważ personal handlowy w wykonaniu zawodu pomocnika handlowego nie jest narażonym na żadne wypadki. Domagają się również zebrani reformy ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem, ponieważ ustawa ta wzamian za nadmiernie wysokie premje ubezpieczeniowe nie daje nic ubezpieczonym. Walne zgromadzenie domaga si[ę] zmiany ustawy o czasie pracy w hadlu w ten spo[-]sób, by przy pełnem zabezpieczeniu 8-mio godzin[-]nego dnia pracy dla personalu, dozwolono kupco[m] otwarcie sklepów przez czas, odpowiadający po[-]trzebom konsumentów.

Kupiectwo domaga się zwolnienia go od więzów paszportowych, gdyż dzisiaj jasnem jest, że ku[-]piec dla własnej przyjemności nie wyjeżdża za gra[-]nicę i państwo żadnych korzyści z ograniczenia kupiectwa niema.

Walne zgromadzenie wita umowę rządu polskie[-]go z przedstawicielami Koła żydowskiego jako zda[-]rzenie doniosłe, dla rozwoju wszystkich sił potrzeb[-]nych Państwu. Przez porozumienie to można si[ę] spodziewać konsolidacji stosunków wewnętrznych gdyż zrozumiałem jest, że polityka doprowadzają[-]ca trzech miljonową ludność żydowską w Polsce d[o] rozpaczy i pauperyzacji, nie może Państwu wyj[ść] na pożytek.

zgodzą się oddać państwu w formie podatków taką część swych dochodów, która wystarczy na spłacenie rentierów. Spłacenie ich w całości byłoby oczywistą niemożliwością, dlatego Keynes uważa, że dewaluacja franka była istotnie nieod- ...koro inną drogą (np. przymusową kon- ... redukcją długu wewnętrznego) pretensyj ... zredukować nie można było. Istotą pro- ... — kończy Keynes — kto ma płacić ...y: czy przedsiębiorcy i pracownicy, ...ężar olbrzymich podatków, (których ...m skutkiem będzie bezrobocie), czy ...órych wierzytelności wobec państwa ...z dewaluację franka i zwyżkę cen ... do kilkunastu procent pożyczonych ...ządowi sum.

...większenia w Polsce liczby bezro- ...esilenie inflacyjne we Francji dobiega ... do punktu zwrotnego: zdaje się nie ...wości, że jeszcze w ciągu b. r. in- ...cji zostanie zatamowana, w ślad za ... jak wszędzie i zawsze, załamanie ... zwyżkowej, przesilenie przemysłowe poinflacyjne i wzrost bezrobocia. Francuscy przedsiębiorcy oczywiście będą w pierwszym rzędzie ...walniać swych robotników cudzoziemskich i w ten sposób wielu robotników polskich może się znaleźć bez pracy. Jest rzeczą prawdopodobną, iż ... tym wypadku powróca do kraju. A jest ich

Nr. 14. Należytość pocztowa ...

„Czas" wychodzi codziennie o godzinie 23-...

NUMER POJEDYNCZY: 20 GR...

PRENUMERATA MIESIĘCZN...

W Krakowie bez odnoszenia do domu . . .

W Krakowie z odnoszeniem do domu . . .

Na prowincję z przesyłką pocztową . . . .

Zagranicę z przesyłką pocztową . . . . .

Za każdą zmianę adresu dolicza się ...

Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają ...

Listów nieopłaconych nie przyjmu...

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu", ...

...towe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe ...

Tragiczny...

Równocześnie dwa kraje europejski... szukają w tej chwili drogi wyjścia z wybuchłego lub mającego lada dzień wybuchnąć przesilenia gabinetowego: Niemcy ... Francja. We Francji przesilenie zapowiada... się już od dawna, a wybuchnie zapewn... na tle konfliktu między komisją skarbow... odrzucającą plan Doumera a gabinetem. — Wobec sprzeciwu komisji oświadczył wła... śnie wczoraj Briand, iż cały gabinet jes... solidarny z przedłożeniem finansowem ministra skarbu, a gdyby Izba odrzuciła t... przedłożenie, poda się do dymisji. Być może, że ten środek presji uratuje na razie gabinet i że zwłaszcza socjaliści cofną się przed fatalnemi konsekwencjami z upadku gabinetu (kurs franka!), wskutek czego przez absencję ułatwią mu zwycięstwo. Jeśli jednak to nie nastąpi, to Francja wejdzie w okres długiego kryzysu, a jak nasz korespondent paryski (hr. Franc. Potocki) przed paru dniami donosił, kryzys taki mógłby się stać punktem wyjścia dla stworzenia jakiejś nowej większości parlamentarnej, wolnej zarówno od radykalizmu prawicowego, jak i lewicowego. Próbowanoby wtedy tworzyć większość o charakterze centrowym i umiarkowanym, jako jedynie zdolną do zapewnienia Francji na dłuższy czas spokoju i odbudowy z ruin zostawionych przez wojnę.

Ogromnie podobna sytuacja zarysowuje się w tej chwili w Niemczech. Przesilenie trwa tutaj, jak wiadomo, już od dwóch miesięcy — a dotychczas żadna próba zlikwidowania go nie miała widoków powodzenia. Stronnictwa wszechniemieckie nie mogą i nie chcą być do rządów dopuszczone ze względu na sytuację zagraniczną. Ale i socjaliści usuwają się umyślnie od rządów, zupełnie podobnie jak socjaliści francuscy. Pomiędzy taktyką socjalistów po jednej i po drugiej stronie Renu panuje tak uderzająca zgodność, iż należy przypuścić, że obie partje francuska i niemiecka nie działają przypadkowo, ale na podstawie jakiegoś porozumienia. Nadzwyczajny kongres socjalistyczny francuski odrzucił w początku stycznia współdziałanie z rządem, o ile najważniejsze ministerja nie zostaną obsadzone przez socjalistów, a rząd nie przystąpi do spełnienia głównych punktów programu socjalistycznego. Zrozumiano to powszechnie jako warunki, na których przyjęcie socjaliści nie liczą. Niemal równocześnie przywódcy socjalnej demokracji niemieckiej udzielili również odmownej odpowiedzi Dr. Luthrowi na propozycję wstąpienia do gabinetu.

Przyczyny tej taktyki socjalistów są jasne: każdy obecny rząd w obu krajach mu-

opłacona ryczałtem.

Kraków, Piątek 22 Stycznia 1926.

3-ciej w nocy.
ROSZY.
NA:
. . . . . . zł. 4.80
. . . . . . zł. 5.40
. . . . . . zł. 5.40
. . . . . . zł. 8.—
ę zł. 0.50.
opłacie pocztowej.
uje się.
, wszystkie urzędy pocz-
Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 149.233.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32. Tel. Nr. 50.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

Jednora
Ogłoszenie p
Układ tabela
Ogłoszenie w
Nekrologi
Komunikaty
Ogłoszenie n
Og
Adm
ści z
Ceny ogłoszer
Ogłoszenia przyjmują:
miejsc

...oszczędności.

...wa i niebezpieczna — że stanowi do pewnego stopnia nawet akt społecznej niesprawiedliwości, naruszając interesy jednostek — w imię dobra ogólnego. Nie można się zatem dziwić, że ci wszyscy, którym redukcja w pierwszym ...dzie zagraża — są mocno zaniepokojeni o swoją przyszłość, że próbują bronić się i protestować, że organizują się i radzą i dają wyraz swoim żalom i obawom na publicznych zebraniach i w ostrych rezolucjach. Należałoby jednak zastanowić się nad tem czy te protesty i rezolucje mają jakiś sens realny, czy zdołają zapobiec przygotowywanym zarządzeniom, czy powstrzymają redukcję, będącą kategorycznym nakazem chwili. Bo przecież trzeba to sobie wyraźnie i śmiało powiedzieć: albo machina państwa stanie w pewnym momencie, zatrzymana w rozpędzie ciężarem olbrzymiej sumy osobowych wydatków, a wtedy znajdziemy się wobec katastrofy o nieobliczalnych następstwach, albo przeprowadzimy spokojnie i roztropnie konieczne oszczędności i wtedy — może nawet bez uciążliwej zagranicznej pożyczki, wejdziemy w okres konsolidacji i rozwoju.

W obrębie tego dylematu nie możemy wahać się ani na chwilę, droga jest wskazana i nią pójść musimy, z ciężkiem sercem, ale z całą świadomością, że to jedyny sposób ocalenia państwa od ruiny, — nas — kto wie — może od nowej niewoli. Waga zagadnienia leży gdzieindziej. Już dziś trzeba wynaleźć i obmyślić pomoc dla ofiar państwowej konieczności, a zająć się tą całą akcją powinni przedewszystkiem sami zainteresowani. Protesty i skargi nic tu nie pomogą, ale dobra organizacja i rozumna inicjatywa, pozwolą zredukowanym przetrwać najgorsze chwile, przejść stopniowo do innych działów pracy, odzyskać — po pewnym czasie— utracone dochody. Rząd będzie musiał także uczestniczyć w tej akcji, ułatwiając wszelkiemi środkami jakiemi rozporządza, swoim dawnym pracownikom zmianę zarobkowania. Niemniej konieczny jest wysiłek całego społeczeństwa, które nawet w obecnych opłakanych ekonomicznych warunkach, musi z siebie wydobyć zasoby potrzebne dla przyniesienia skutecznej pomocy rzeszom pozbawionym pracy. Akcja dla bezrobotnych, już zapoczątkowana, obejmuje oczywiście także zredukowanych, tembardziej, że położenie inteligencji mniej odpornej na nagłe ciosy, jest może cięższe, niż robotników fabrycznych. Musimy też rozwinąć ją na wielką skalę, gdyż tylko w ten sposób spełnimy obowiązek sumienia, który obarcza całe społeczeństwo, od chwili, gdy sanacja skarbu — ma się odbyć także kosztem ofiar osobistych. Od tego obowiązku nikt uchylić się nie ma prawa, a wszelka opieszałość w tym względzie musi być poczytana jako ciężki grzech wobec własnego narodu.

Warszawa 21 stycznia.

(AW) „Przegląd Wieczorny“ donosi, że delegaci Bankers Trustu zajęci są obecnie badaniem organizacyj i dochodowości monopolu tytoniowego. Niema mowy o ich wyjeździe obecnie, bo prace te nie są jeszcze ukończone. Prawdopodobnie do końca bieżącego tygodnia delegaci ukończą swe prace, a z początkiem przyszłego wracają do Ameryki.

Parcelacja.

Warszawa 21 stycznia.

(AW) Minister reform rolnych wezwał telegraficznie do Warszawy prezesa Głównego urzędu ziemskiego w Poznaniu p. Borkowskiego. Wezwanie to tłumaczą w kołach miarodajnych jako zamiar rozpoczęcia parcelacji kontyngentu przeznaczonego na r. 1926 przedewszystkiem w obszarze poznańskiem.

Aresztowania komunistów.

Warszawa 21 stycznia

(AW) W związku z wykryciem niebezpiecznej organizacji komunistycznej w Łomży i aresztowaniem 100 komunistów, z pośród których 46 osadzono w więzieniu, stwierdzono, że organizacja łomżyńska na czele której stał radny miasta Firer jest tylko punktem sieci podobnych organizacyj istniejących w innych miastach, jak Dąbrowie, Ostrowie i Rudkach. Wczoraj dokonano nowych aresztowań, tak, że liczba aresztowanych przekracza 200 osób.

Kurs złotego w Wiedniu.

Wiedeń 21 stycznia.

(Tel. wł. G.) Kurs złotego polskiego obniżył się wczoraj nieznacznie. Oficjalnie notowano złotego 95.75, a dewizę warszawską 97.25 szylingów.

Nowy gabinet niemiecki.

Berlin 21 stycznia.

(PAT) We wtorek o 7 wieczór prezydent Hindenburg przyjął przedstawicieli partyj umiarkowanych, demokratów, centrum, niemieckiej partji ludowej i bawarskiej partji ludowej, którym zakomunikował, że ze względu na długotrwałość obecnego kryzysu gabinetowego i jego niepożądanych skutków dla całego kraju uważa za niezbędne utworzenie nowego gabinetu w krótkim czasie. W tym celu prosił Hindenburg kanclerza Luthera o ułożenie gotowej listy gabinetu i przedstawienie jej natychmiast frakcjom parlamentarnym. W rezultacie tej deklaracji frakcje zwołały we wtorek wieczór posiedzenia nadzwyczajne. Kanclerz Luther przedstawił im listę następującą:

Kanclerz L u t h e r, minister spraw zagranicznych S t r e s s e m a n n (partja ludowa), sprawy wewnętrzne Dr. K u e l s (demokrata b. burmistrz Drezna), finanse Dr. R e i n h o l d (demokrata), gospodarka publiczna (Dr. C u r t i u s (partja ludowa), praca Dr. B r a u n s (centrum), sprawiedliwość Dr. M a r x (centrum), Reichswehra Dr. G e s s l e r, poczta S i e n g e l (bawarska partja ludowa), komunikacja K r o h n e (partja ludowa), portfel rolnictwa, mający przypaść centrum pozostał na razie nieobsadzony, tymczasem obejmie go kanclerz. Taksamo nie obsadzona pozostaje na razie teka prowincji okupowanych, którą tymczasem obejmie Marx.

Około g. 10 zgromadzone frakcje oprócz demokratów przyjęły proponowaną listę. Frakcja demokratów po dłuższych naradach uchwaliła nieznaczną większością głosów rezolucję potępiającą sposób, w jaki utworzony został gabinet Luthera, lecz zgadzającą się na wzięcie w nim udziału. Po powyższej uchwale demokratów kanclerz udał się ponownie do prezydenta Hindenburga, który aprobował przedłożoną mu listę gabinetu.

Berlin 21 stycznia.

(PAT). Deklaracji nowego gabinetu oczekują dopiero dziś W oczekiwaniu jej prasa wita z pewną rezerwą powstanie nowego gabinetu. Pisma demokratyczne sądzą, że wykluczenie w ostatniej chwili z gabinetu ich przywódcy Kocha jest afrontem dla stronnictwa, które poniosło wielką ofiarę, biorąc udział w nowym gabinecie. »Berliner Tageblatt« pisze: Koch nie wszedł do gabinetu dlatego, ponieważ jego opinje wydawały się zbyt jaskrawo republikańskie.

Berlin 21 stycznia.

(Tel. wł. H.) Nowy gabinet nie zadowolił stronnictw lewicowych, szczególnie zaś nie odpowiada tym stronnictwom powołanie do gabinetu Dr. Curtiusa, który należy do prawego skrzydła niemieckiego stronnictwa ludowego i zbliżony jest do nacjonalistów. Stronnictwa prawicowe znowu obawiają się, że Dr. Marx, który w nowym gabinecie otrzymał tekę ministra sprawiedliwości, nada gabinetowi charakter zbyt republikański.

Prasa nacjonalistyczna zapowiada ostrą opozycję, przypuszczają jednak, że będzie to tylko opozycja markowana ze względu na to, że nacjonaliści nie zechcą brać odpowiedzialności za obalenie gabinetu, którego utworzenie zostało przeprowadzone za interwencją Hindenburga.

Nowy gabinet przedstawi się w Reichstagu prawdopodobnie na dzisiejszem posiedzeniu. Koalicja rządowa rozporządza 170 głosami, z ogólnej liczby 419 posłów, liczy jednak na pośrednie poparcie socjalistów. Stronnictwa rządowe ze względu na stosunkowo bardzo małą większość nie postawią wniosku o votum zaufania dla rządu, możliwem jest natomiast, że komuniści albo Deutsch-voelkische postawią wniosek o wyrażenie nowemu gabinetowi votum nieufności. O ile Izba wniosek ten odrzuci, gabinet poczyta to za votum zaufania. Koła rządowe są zdania, że socjaliści i część nacjonalistów wstrzymają się od głosowania.

Przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów.

Berlin 21 stycznia.

(PAT.) »Berliner Tageblatt« dowiaduje się, że przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów nastąpi przypuszczalnie w pierwszych dniach marca. Według doniesień pism demokratycznych, pierwsze posiedzenie Rady Ligi z udziałem przedstawiciela Niemiec oczekiwane jest dnia 7 marca.

Możliwość przesilenia we Francji.

Paryż 21 stycznia.

(Tel. wł. S.) Na onegdajszem posiedzeniu komisji finansowej Izby przyszło znowu do starcia między komisją a ministrem Doumerem. Minister Doumer odrzucił wszystkie wnioski poprawcze komisji i obstaje przy swym pierwotnym projekcie. Wobec tego stanowisko gabinetu jest znowu silnie zagrożone, bo Briand solidaryzuje się z projektami Doumera i zamierza postawić w Izbie kwestję zaufania.

Barbarzyńska sekta.

Nowy Jork 21 stycznia.

(PAT.) Dzienniki zamieszczają senzacyjną wiadomość o istnieniu w Nowym Jorku sekty, która składa ofiary w ludziach murzyńskiemu bożkowi Boodovi. Policja wtargnęła do mieszkania niejakich małżeństwa Musca w chwili, gdy z mieszkania tego usłyszano rozpaczliwy krzyk. Zastano tam niejaką panią Perello, którą wspomniane małżeństwo zwabiło z ulicy, z poderżniętem gardłem. Pozatem w mieszkaniu było wielu zwolenników sekty. **Małżeństwo Musca odstawiono na klinikę psychjatryczną.**

Amerykanizacja nas...

Mnożą się nawoływania i obliczenia, że wyjście z dzisiejszego impasu i katastrofy gospodarczej nie jest możliwe bez wysoce aktywnej polityki finansowej i zaczerpnięcia pełną ręką ze źródeł zewnętrznych, zwłaszcza amerykańskich. Patronują temu poglądowi najwybitniejsi ekonomiści nasi, że wymienię np. prof. A. Krzyżanowskiego z Krakowa.

Czechy uwikłane po wojnie w grubo większe od nas trudności i przesilenia natury gospodarczej i socjalnej, uzyskały na rynku anglo-saskim pierwsze z państw o podejrzanej konduicie, znaczną pożyczkę państwową i dzięki szerokim kredytom rozwinęły wspaniałą aktywność gospodarczą i socjalną, dochodząc szybko do niewspółmiernie wysokiej roli w stosunkach międzynarodowych. Dlaczego Czesi? Dlaczego nam na rynkach finansowych idzie jak po grudzie? — Włochy, państwo tak niezasobne z natury i wiecznie w długach po uszy, znajdują ostatnio nietylko kredyt, ale wprost serdeczną opieką właśnie specjalnie finansistów amerykańskich, co wynik konsolidacji długów wojennych stwierdza ponad wszelką wątpliwość. — Dlaczego Włochy? przecież dowodów serdecznej życzliwości nie szczędzili przedewszystkiem właśnie nam Amerykanie.

Odpowiedź jest prosta. Wspomniane państwa mówią nazewnątrz, zwłaszcza zaś do Ameryki zrozumiałym dla niej językiem, językiem byznesu i logiki wyższej ponad najgorsze konjunktury i trudności chwili — my zaś wprost odwrotnie. Najlepsze konjunktury, możliwości i okazje, któremi wysłany był bieg powojennego rozwoju wypadków w Polsce, podcinający jej konkurentów, otwierający olbrzymie rynki i drogi ekspanzji, wszystko to w swej sumie niewarte jest w oczach Zachodu często i złamanego szeląga. Analogja jest ścisła z przysłowiowemi bogactwami rosyjskiemi, których wartość szeroko trzymała otworem kredyty całego świata dla regimu carskiego, a z dnia na dzień po przejściu na system bolszewicki spadła w oczach finansistów poniżej zera. Analogja jest płodna i na tle przytoczonych przykładów brzemienna wnioskiem o rychłej sanacji, bodaj z dnia na dzień.

Przemówmy tylko do Zachodu, zwłaszcza zaś do Ameryki, zrozumiałym tamże językiem. Przedsiębiorstwo, choćby najbogatsze często chroma nie mając kredytu, gdy kieruje niem dziwak, narwaniec, człowiek, który przemawia do innych językiem nieobliczalnych namiętności, miotających nim z jednej ostateczności w inną. Nagle przychodzi do steru kierownik gwarantujący swą logiką, spokojem, systematycznością, „trwały i rozsądny bieg kierownictwa i z dnia na dzień, bez żadnej innej zmiany materjalnej lub organizacyjnej, przedsiębiorstwo uzyskuje kredyt, który wlewa w zwiotczały organizm nowe siły, mogące wywieść od stóp katastrofy do szybkiego rozkwitu. — Identycznie rozgrywają się zjawiska na arenie socjalnej i o tem właśnie mówią przy-

Francuska dyscyplina pracy.

Paryż w styczniu.

(Od naszego korespondenta.)

Jedną z najbardziej podziwu godnych właściwości Francuzów — to ich dyscyplina i umiejętność pracy! Pracują oni normalnie przez dzień cały, od 8 lub 9 rano do 6 lub 7 wieczór, z półtora do dwugodzinną przerwą w południe. I cały ten czas pracują rzeczywiście. Spóźnienie się jest rzeczą nieznaną; w wielu naprzykład bankach czy wielkich przedsiębiorstwach, z uderzeniem godziny zaczęcia pracy, drzwi wejściowe dla personalu zamykają się, a kto się spóźni, ten wogóle wpuszczony nie zostaje i dzień ów ma wytrącony z pracy. Parę takich dni opuszczonych bez dostatecznego powodu wystarcza, by stracić posadę. Amatorów na to miejsce znajdzie się zawsze dosyć. A pracę nową znaleźć zwłaszcza w Paryżu to zadanie wcale nie łatwe. Przytem praca dla Francuza nie zdaje się być klęską, czy też karą Boską, jak się to niestety nieraz u nas zdarza.

Bierze się on z tą pracą za bary ochotnie i spełnia ją z pogodnym uśmiechem, mimo niskiego stosunkowo wynagrodzenia w sklepie np. czy magazynie. Doprawdy trudno o uprzejmiejszych i cierpliwszych subjektów niż tutejsi. Wyzyskać Boży dzień, oto hasło pracowników francuskich. Wstają wcześnie, jedzą stosunkowo niewiele, kładą się spać późno. Wieczorem, gdy zamykają się biura i warsztaty, ulice, autobusy, tramwaje, metra, kolejki podziemne wypełniają się gwarem zmęczonych ale mimo to w dalszym ciągu uśmiechniętych ludzi. Prędko, prędko zjeść obiad, trochę się przebrać, odświeżyć i... znowu na miasto, do kina, teatru, dancingu... Życie takie krótkie tak szybko mija! Trzeba je umieć wyzyskać. W soboty t. zw. „angielskie“ i niedziele, płyną tłumy za miasto lub na wyścigi, o ile tylko jaka taka pogoda... I tam bawią się jak dzieci, beztrosko i swobodnie, by aż do dna wychylić puhar wolnych godzin... I trzeba im to jeszcze przyznać, rzadko kiedy jedynie spotyka się tam pijaków, t. zw. ludzi „urzniętych“ dokumentnie, po niedzielnemu jak to się u nas mówi... Zresztą cóż dziwnego? W tym błogosławionym kraju, gdzie rodzi się tyle lekkiego,

się protest przeciwko podwyższeniu ceł ochronnych ze strony państwa, którego odpowiedzialny przedstawiciel uzasadnia wprowadzenie ceł agrarnych koniecznością posiadania atutów w stosunku do państw rolniczych. Trzecim argumentem, którym Czesi starają się wydostać dalsze koncesje jest czesko-polski bilans handlowy ostatnich miesięcy. Posługiwanie się statystyką jako argumentem do uzyskania nowych koncesyj jest nieuzasadnione, nietylko z tego powodu, iż jakto zauważa autor artykułu „Umowa handlowa z Czechosłowacją“ w tygodniku „Przemysł i Handel“ — bilans ten zmieni się na korzyść Czechosłowacji po wejściu w życie umowy, ale niesłusznym jest ten argument także dlatego, że eksport polski jest wynikiem konjunktury, a nie udogodnień wynikających z umowy handlowej. Z Węgrami, z któremi Czechosłowacja nie posiada umowy handlowej czeski bilans handlowy kształtuje się od września również pasywnie, a pomimo to Czechosłowacja nietylko nie podnosi żadnych pretensyj z tego tytułu, lecz nawet reglamentację przywozową stosuje do węgierskiego eksportu liberalniej jak w odniesieniu do Polski. Stosunek wzajemnych bilansów czeskiego do holenderskiego przedstawia się jak 1:2, a przecież nikt w Czechosłowacji nie myśli o wojnie celnej z Holandją. Ponieważ jednak znaczna część polskiego eksportu skierowana jest do Czechosłowacji, pretensje czeskie w kierunku rozszerzenia kontyngentu importowego należy uważać za uzasadnione, lecz tylko w tym, a nie w kierunku dalszych zniżek celnych winne iść nasze koncesje. Często powtarzanym argumentem czeskim są udogodnienia przyznane polskiemu węglowi przy tranzycie i przez powiększenie kontyngentu przywozu węgla.

Wartość zniżek taryf dla tranzytu węgla równa się, jak już wspomniano, około 600 tys. dolarów. Jest to największa i prawie że jedyna korzyść Polski z umowy. Gdybyśmy odpowiednio wysokiemi koncesjami mieli opłacać eksport węgla do tych krajów, do których został on skierowany po zamknięciu granicy niemieckiej, tobyśmy się szybko zrujnowali. Ilość 240.000 ton węgla, o którą powiększony został polski kontyngent eksportowy, stanowi przy konsumcji węgla w Czechosłowacji wynoszącej rocznie 22.000.000 ton zaledwie 1.2 proc., a więc jest kroplą w morzu i jeśli jeden z poważnych senatorów oświadczył swego czasu w czeskim senacie, iż polski kontyngent węgla przyczynił się do zaostrzenia kryzysu w ostrawsko-karwińskiem zagłębiu, to oświadczenia takiego nie można nazwać inaczej jak demagogją, nie licującą ani z senatem ani z osobą senatora. Przyczyn kryzysu węglowego w Czechosłowacji szukać należy w ogólno europejskim kryzysie, a przedewszystkiem w fiskalnej polityce rządu czeskiego.

Ogólnie biorąc dwie są przyczyny, iż Czechosłowacja nie ratyfikowała dotychczas umowy handlowej. Pierwsza to krótkowzroczność polityki czeskiej, która sobie nie zdaje z tego sprawy, iż wykorzystując obecne nasze ciężkie położenie gospodarcze, wynikające z przesilenia wewnętrznego i konfliktu celnego, pracuje na korzyść swych konkurentów, a głównie niemieckiego. Druga przyczyna zwlekania z ratyfikacją umowy leży w tem, iż znacznie mniej mamy sprytu kupieckiego jak Czesi i że Czesi z tem wiedzą. Zawieranie umowy handlowej jest wzajemnem targowaniem się o koncesje. Ofiarowane nam przez Czechów koncesje posiadają przy objektywnej ocenie wartość conajmniej trzy razy mniejszą jak przyznane przez nas, lecz zachwalaniem swego „towaru“ i podkreślaniem swej ofiary potrafili w nas milczących wmówić, iż obie wartości są równe. Jest to metoda wschodniego kupca, lecz pokazuje się, że ona popłaca, skoro niekorzystną umowę uzupełniono powtórnie nowemi koncesjami, pomimo, że Czesi w międzyczasie część przyrzeczonych pierwotnie koncesyj cofnęli.

Arcus.

Rockefellerowska fundacja w Krakowie.

Kilkanaście lat temu powstała w Krakowie pierwsza na ziemiach Polski szkoła pielęgniarek. Mieściła się w skromnym, wapnem otynkowanym budyneczku przy ul. św. Filipa, użyczonym szkole przez uczynne Szarytki. Tutaj to p. Marja Epsteinówna, założycielka i niestrudzona kierowniczka szkoły wykształciła, wychowała, wymusztrowała pierwsze pielęgniarki w Polsce. Pierwsze!... Dotychczas uważano, że pielęgniarka nie potrzebuje żadnego wykształcenia. Wiejska dziewczyna, gdy wiek ją przynaglał do opuszczenia chałupy ojców, a nie znajdowała oblubieńca, wahała się długo, czy lepiej pójść na służącą do wszystkiego, czy na fornalkę do krowiarni sąsiedniego folwarku, czy może na pielęgniarkę. Brudne to było, niechlujne, nieumiejętne: to też ci biedni chorzy polscy bardzo odczuwali na swej skórze ten smutny stan rzeczy, a niemniej odczuwali to i polscy lekarze, którzy wszystkie ważniejsze zabiegi, gdzieindziej przez szpitalne pielęgniarki spełniane, musieli wykonywać sami. To też świat lekarski i ci biedni chorzy, o których zdrowi — póki są zdrowi — tak stale zapominają, odczuli bardzo tę piękną i szlachetną inicjatywę. Gdy p. Epstein wypuściła ze swych rąk pierwszą serję uczennic i poumieszczała je w rozmaitych klinikach krakowskich, odrazu nastąpiła znaczna poprawa w rezultatach leczenia. Już po roku mówił prof. Rutkowski do p. Epstein, że odkąd ma w swej klinice „jej“ pielęgniarki „ani jeden chory, który nie powinien był umrzeć, nie umarł, a nawet kilku takich, co powinni byli umrzeć, wyzdrowiało“.

W najtrudniejszych, najniewdzięczniejszych warunkach kontynuowała p. Epstein swą ciężką pracę. Z niczego, bez niczyjej pomocy utrzymywała cudem niemal swą szkołę, kształciła swe pielęgniarki, coraz doskonaląc swe metody nauczania, dobierając dookoła siebie coraz lepszy, coraz bardziej wyrobiony personal nauczający. Rzecz jednak cała, jak zawsze, utykała o brak środków. P. Epstein utrzymywała całą szkołę niemal tylko z własnych niewielkich funduszów. Gmachu odpowiedniego szkoła nie miała, o zdobyciu funduszów na jego budowę nie było mowy. Nie było za co nabyć nowoczesnych urządzeń, ani za co rozszerzyć szkoły, by mogła przyjmować nowe uczennice, ani też za co kształcić zawodowo nowe instruktorki. Stara, tradycyjna, polska nędza....

I oto zaczyna się bajka, jedna z takich bajek o dobroczynnym wuju z Ameryki, których tyle snujemy, a które, niestety, tak rzadko, tak strasznie rzadko stają się z bajki prawdą, ze snu rzeczywistością. Dwie pomocnice p. Epsteinówny, panna Wiszniewska i panna Kulczyńska, otrzymują (w r. 1921) stypendja z fundacji Rockefellerowskiej, z dotacji przeznaczonej na uzupełnienie wykształcenia zawodowego lekarzy, jadą do Ameryki i tam zwracają uwagę Rockefellerowskich złotodawców swą wiedzą, pilnością, zamiłowaniem do pracy. Na 27 piętrze drapacza na Brodway 61, gdzie mieszczą się biura Rockefellers Foundation zanotowano, że w dalekim Cracow, Poland znajduje się szkoła pielęgniarek, która o własnych siłach powstała i boryka się dzielnie z szalonemi trudnościami finansowemi. Któryś z urzędników fundacji wspomniał o tem miss Crowell, kobiecie niepospolitej inteligencji, która jest dyrektorką European Office fundacji. I miss Crowell, która spędza całe życie w wagonie, objeżdżając niezliczone zakłady, wspomagane przez Rockefellera, a rozsiane po całej Europie — od Paryża i Londynu aż po Wiedeń, Pragę, Zagrzeb, Wenecję, Genuę itd. — kiedyś pomiędzy jedną wizytą w Budapeszcie a drugą w Kopenhadze wpadła do Krakowa, by zobaczyć szkołę p. Epstein. Zobaczyła — i zaraz zdecydowała, że tu trzeba pomóc, że tu trzeba dać pieniędzy. Trzeba wiedzieć, że fundacja Rockefellera wychodzi ze słusznego założenia, iż nigdy i nigdzie nie należy tworzyć „ab ovo“, zakładać rzeczy zupełnie nowych, albowiem jeżeli istnieje istotnie jakaś potrzeba, to ta znajdzie wyraz zawsze przynajmniej w pewnych usiłowaniach. A tutaj usiłowania takie były, i to owocne, i to od kilkunastu lat! Miss Crowell uznała, że nigdy nie widziała, by zdołano tyle zrobić tak szczupłemi środkami, jak p. Epsteinówna. I odrazu wysłała do centralnego zarządu new-yorskiego wniosek o przyznanie 100 tysięcy dolarów na rozbudowanie i rozszerzenie krakowskiej szkoły pielęgniarek.

Wniosek został w ciągu kilku miesięcy przychylnie załatwiony. Tu nie od rzeczy będzie dodać kilka informacyj o fundacji Rockefellera. Największy z bogaczy amerykańskich, król naftowy z Pittsburga, płacący rocznie 8 miljonów dolarów podatku osobisto-dochodowego, John D. Rockefeller, jest nietylko genjalnym przedsiębiorcą, ale i światłym, niesłychanie hojnym filantropem. Człowiek ten, który przy wszystkich swoich niezmiernych bogactwach dziwnym zbiegiem okoliczności jest skazany na stałe głodowanie (wskutek choroby żołądka, która pozwala mu przyjmować pokarmy tylko w bardzo niewielkiej ilości i to w formie kleiku, sucharków itp. przysmaków), wycofując się z businness'u i oddając kierownictwo swych interesów swemu synowi John D. Rockefellerowi junjorowi, założył równocześnie największą fundację filantropijną, jaką zna świat, „Rockefellers Foundation“ z kapitałem zakładowym 175 miljonów dolarów, z tego 165 milj. w gotówce, złożonej w bankach amerykańskich. Procenty od tego olbrzymiego kapitału przynoszą rocznie 9 miljonów dolarów i tyleż corocznie zarząd fundacji przeznacza na akcję filantropijną: do tej sumy Rockefellerzy dodają od czasu do czasu jakąś bagatelkę, kilka miljonów dolarów (jak np. w roku 1923 6 miljonów dolarów). Fundacja udziela pomocy tylko na zakładanie szpitali, szkół pielęgniarek, na stypendja dla lekarzy itd., słowem wyłącznie na cele sanitarne. Na inne cele Rockefeller nie daje ani grosza.

Fundacja stanowi osobę prawną, chairman'em jej jest Rockefeller jr., dyrektorem generalnym mr. Vincent, a generalnym sekretarzem mr. Embree. Działalność fundacji rozciąga się na cały świat. I tak np. parę lat temu fundacja założyła szpital w Pekinie za cenę 8 miljonów dolarów, innym razem dała jednej z londyńskich szkół pielęgniarek na rozbudowę jej szpitala (w tym szpitalu na 1000 chorych jest aż 750 pielęgniarek) 1 miljon funtów szterlingów (prawie 5 miljonów dolarów). Niema kraju na kuli ziemskiej, gdzieby filantropijna działalność amerykańskiego miljardera nie dotarła, gdzieby tysięczne rzesze kalek, chorych, nieszczęśliwych nie błogosławiły imienia tego prawdziwego dobroczyńcy ludzkości.

Lecz powie może ktoś: czyż niema bzika ten Rockefeller, że daje na szkoły dla pielęgniarek takie krocie? Czyżby nie mógł użyć racjonalniej swych pieniędzy? Lekarze temu zaprzeczają. Podnoszą, że wykształcone fachowo pielęgniarki są niemniej prawie potrzebne, jak lekarze, że bez nich o racjonalnem leczeniu nie może być mowy, że służące poza szorowaniem podłóg, a lekarze poza stawianiem diagnozy, śledzeniem głównych przejawów choroby i kierowaniem najważniejszemi zabiegami leczniczemi nie powinni mieć nic w szpitalach do roboty. W wielkich szpitalach, powiadają, jedna pielęgniarka powinna wypadać na 3 chorych, albo nawet (tak jak w Rockefellerowskim szpitalu w Londynie) jedna na „półtora“ chorego. Trudno, powiadają, pieniądze lepiej zużyć.

Miss Crowell wróciła z dolarami i szybko zabrała się do realizacji dzieła. Widziała była wpierw promocję doktorską w Krakowie i ta tak ją zachwyciła, iż odrazu zdecydowała, że szkoła musi być związana z uniwersytetem. Nasuwało to pewne trudności prawne, albowiem nigdzie szkoły pielęgniarek nie są zakładami uniwersyteckiemi. Uporano się z tem w ten sposób, iż szkołę podporządkowano wydziałowi lekarskiemu, ten zaś dla zarządzania nią wybrał specjalne kuratorjum, wielogłowe ciało, któremu przewodniczy dziekan wydziału lekarskiego: faktyczne kierownictwo jest powierzone wydziałowi, do którego należą profesorowie U. J. Dr Rosner, Dr Rutkowski i Dr Gondzikiewicz oraz dyrektorka szkoły, panna Epsteinówna. Przewodniczącym wydziału, a tem samem i głównym kierownikiem szkoły został niezmordowany a znakomity organizator i uczony prof. Dr Aleksander Rosner, któremu też — obok p. Epsteinówny — zawdzięcza w pierwszym rzędzie swój obecny świetny stan i wysoki poziom naukowy.

Miss Crowell podpisała z rządem polskim umowę, na mocy której ten się zobowiązał dopłacać w przyszłości do rozbudowanej za Rockefellerowskie pieniądze szkoły po 5 tys. zł miesięcznie na utrzymanie jej (płace instruktorek, opał, światło, dopłata do utrzymania uczenic itd.). Ze 100 tysięcy dolarów Rocke- lerowskich 35 przeznaczyła miss Crowell budowę gmachu (teren dał uniwersytet p ul. Kopernika 23, a rząd dopłacił na wykońc nie gmachu około 9.000 dolarów), 25.(na wewnętrzne urządzenie, resztę zaś t. j. tys. dol. na 3-letnie pensje instruktorek oraz stypendja dla niezamożnych uczennic, któreb same nie mogły opłacić wpisowego i innyc kosztów, jak stroju pielęgniarki itd. Prócz teg instruktorki otrzymały stypendja na objaz zagranicznych szkół pielęgniarek. Instruktorkami są obecnie: dyrektorka p. Epsteinówna, p. Rydlówna, p. Michałowska, p. Wiszniewska, p. Kulczyńska itd., uczenic ma być 40, kurs jest 2-letni. Po ukończeniu kursu uczennice mają praktykować w specjalnie im oddanych salach w klinikach uniwersyteckich.

Szkoła urządzona jest wzorowo. Czystość, ład, porządek, nawet komfort, wszystkie potrzebne techniczne przyrządy, słowem zakła jest naprawdę wspaniały. Zbudowany został w amerykańskiem tempie — w ciągu roku, a otwarcie jego nastąpiło w ubiegłym listopadzie. Obyż się rozwijał i krzepnął, przynosząc nieszczęśliwym i chorym ulgę w ich cierpieniach, a wszystkim dając wzór zrozumienia obowiązków przez zamorskich bogaczy i moralnego usprawiedliwienia, które bogactwo zyskuje przez podobną działalność szlache mądrą i nie gwoli czczego rozgłosu podjętą na frontonie krakowskiej szkoły miss Crowell kazała zetrzeć wzmiankę o zasiłku od fundacji Rockefellera, albowiem według woli fundatora jego nazwisko nie powinno widnieć nigdzie! Zaiste, miał rację Morgentau, szef pierwszej misji amerykańskiej w Polsce, gdy w 1919 r. w Warszawie na obiedzie wydanym na jego cześć mówił: „Przybywamy do was z ewangelją w jednej, z worem złota w drugiej ręce!“

W. A. Z.

„Straszne dzieci“.

II.

Bezpieczeństwo, higjena i komfort w polskiem podwórzu.

Inny mój znajomy cieszy się (niebardzo się coprawda cieszy) gorliwą opieką władz wojewódzkich.

W majątku, którym gospodaruje puścił w ruch mały „gospodarczy“ młyn motorowy. Dla rewizji urządzenia zjechała komisja z województwa złożona z trzech urzędników, ludzi światowych i humanitarnych. Każdy rozpatrywał rzecz z innej strony. Znawca techniczny oświadczył, że komora, w której umieszczono motor musi być cała (podłoga, ściany i sufit) wybita blachą. Niemiła niespodzianka dla właściciela. Targ w targ, po dłuższej dyskusji i zmierzeniu trzech rozciągłości komory — udało mu się tej przyjemności uniknąć.

Drugi znawca komisji zainteresował się bezpieczeństwem, „pracowników“ młyna (tych pracowników jest trzech, należy o tem pamiętać). Młyn jest, jak zresztą z reguły bywa, piętrowy. Wewnątrz były schody — drewniane. „Ta komunikacja nie wystarcza musi Pan dobudować zewnętrzne schody murowane i cementowane.

Nie pomogły żadne demonstracje. Mój znajomy ofiarowywał się w oczach komisji wyskoczyć z owego pięterka na ziemię, wszystko daremnie. Schody być muszą!

Trzeci znawca (od higjeny i komfortu) pod koniec wizytacji zaczął się niespokojnie rozglądać: „a gdzie, proszę Szanownego Pana, ci biedni ludzie umyją sobie ręce — gdyby tak chcieli?“ — Mój znajomy jest przyziemnym realistą: „Wisła płynie o 50 kroków stąd Panie Radco“ — odpowiedział — „nie będę im bronił przystępu“. „A gdyby tak... inna potrzeba?“ — Na to pytanie nie był przygotowany. Zapadło kłopotliwe milczenie... Ale los przyszedł mu z pomocą. O dziesięć kroków od młyna stoi domek administracyjny od dawna nie zamieszkały, który posiada potrzebne urządzenia. „A ot tam w tym domku“ pokazał palcem. „To nie wystarcza, proszę Pana, to musi być specjalnie dla pracowników młyna. Takie są przepisy. Także i położenie nie jest obojętne. Według przepisów musi być taki budynek o 50 metrów na północ od „zakładu przemysłowego“. My tu panu przyślemy budowniczego — zrobi plany“.

Decyzja była nieodwołalna. Bez tych udoskonaleń nie pozwolą młyna puścić. Mój znajomy ruszył ramionami, a kulturträgerzy pojechali.

W parę dni potem zjechał budowniczy, pracował cały dzień i zrobił plany.

Widziałem owoc jego pracy. Plan składa się z czterech, podklejonych na płótno kartonów, razem przeszło metrowej długości. Na pierwszym planie sytuacyjnym oznaczono kolorem zielonym lasy, żółtym pola, szarym drogi i podwórza — czerwono odcinają się równoległoboki zabudowań gospodarczych—niebieską wstęga wije się z boku Wisła.

Drugi plan przedstawia podwórze [illegible] szej skali. Tu już można dojrzeć także i ów projektowany budyneczek.

Czwarty i piąty rysunek pokazuje nam ogniotrwałe schody, w rzucie i w profilu, szósty, siódmy i ósmy poświęcone są konstrukcji dyskretnego ustronia. Mamy znów jego rzut, jego profil i jego fasadę. Niema co, projekt jest ładny. Dół cementowany, dwa oddziały. Niema wątpliwości, że podniesie to wygląd okolicy.

Wszystkie te rysunki objaśnione napisami o typie lekko zmodernizowanego empire'u.

Mam słabość do takich starannych, wykończonych planów. W naturze to nigdy tak ładnie i czysto nie wygląda. Bardzo mi się to podobało. Memu gospodarzowi mniej. Grały tu rolę pobudki egoistyczne. Zapłacił za ten plan 300 złotych. Uważał, że to dużo. — Nie jestem tego zdania: plan był zrobiony w trzech egzemplarzach (drugi został w województwie, a trzeci jeszcze gdzieś zawędrował)...

Schody wybudowano. Komisja je obejrzała, uznała je za dobre, mój znajomy po odjeździe komisji zabił je gwoździami, żeby mu kto tamtędy mąki nie wynosił — słowem można rzecz uważać za zakończoną.

Sprawa „komfortu“ jeszcze się wlecze. Po dobrym obiedzie uzyskał mój znajomy zgodę na to, że nowa budowa zastąpiona będzie przez afisz, przylepiony na domku administracyjnym z napisem, że „ta ubikacja przeznaczona

Jak brzmi uzgodniony projekt ustawy skarbowej na rok 1926?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 stycznia. (Wal) **Uchwalony na wczorajszej Radzie ministrów, zmieniony projekt ustawy skarbowej na rok 1926** przedstawia się następująco:

Pozycja dochodów wynosi 1527'8 miljonów złotych, pozycja **wydatków 1731'7 miljonów złotych.**

Ponieważ **deficyt wynosi przeszło 200 miljonów złotych, równowaga została przywrócona przez zwiększenie pozycji dochodów o 100 miljonów złotych,** które mają wpłynąć **z reformy administracji,** jak to przewiduje artykuł 1 projektu ustawy skarbowej.

Ponadto **dochody mają być podwyższone o 25 miljonów w dochodach ministerstwa skarbu, przedewszystkiem z podatku przemysłowego.**

Artykuł 1 ustawy skarbowej postanawia, że rubryka wydatków ma być **zmniejszona o kwotę 118 miljonów złotych,** która ma być uzyskana **przez zmianę organizacji zakresu działania i postępowania władz i urzędów państwowych,** oraz przez **produkcję personalną** i wydatków rzeczowo-administracyjnych.

Art. 2 ustala rubryki rozchodów i dochodów dla przedsiębiorstw państwowych, przyczem rubryka rozchodów ma być **zmniejszona o 100 miljonów złotych w drodze reorganizacji tych przedsiębiorstw.** Ponadto artykuł ten normuje rozchody i dochody **monopoli państwowych.**

Art. 3 wskazuje źródła pokrycia dla preliminarza budżetowego na r. 1926, a mianowicie: 1) dochody z danin publicznych 787,950.000, 2) inne dochody administracyjne 199.917.344, 3) dochody z przedsiębiorstw państwowych 60.501.638, 4) dochody z monopoli państwowych 454,510.050, ponadto **uwzględniona jest kwota 100 miljonów złotych uzyskana z reorganizacji przedsiębiorstw państwowych.**

Art. 4 postanawia, że **wszystkie wydatki państwowe mogą być zakuteczniane tylko na te cele, jakie są wymienione w rubryce budżetu państwowego i w granicach kredytów w tych rubrykach ustalonych.** Wszelkie kredyty, preliminowane w budżecie na rok 1926 będą **otwierane miesięcznie** przez ministra skarbu, przyczem minister skarbu obowiązany jest ograniczać wysokość tych kredytów przez stosowanie wszystkich oszczędności, wynikających z reformy administracji, tak aby ogólna suma wydatków nie przekroczyła ustalonej kwoty **1731,7** miljonów złotych, która może być wydatkowana **tylko pod warunkiem** i w czasie wydatkowania budżetu będą osiągane **wszystkie dochody, preliminowane w budżecie wraz z nadwyżką,** wypływającą z organizacji przedsiębiorstw państwowych.

Art. 5 postanawia, że **otworzenie kredytów, nie objętych budżetem** może nastąpić **tylko na wniosek ministra skarbu, zatwierdzony w drodze ustawodawczej** pod warunkiem, że równocześnie zostanie otwarte **nowe wystarczające źródło pokrycia.**

Art. 6, **7 i 8** zawierają **uprawnienia** dla ministra **co do przenoszenia kredytów** i t. d.

Art. **10 uprawnia ministra skarbu** do wydania **krótkoterminowych, oprocentowanych pożyczek,** a to:

a) **bankom państwowym** z tem zastrzeżeniem, że płynność środków finansowych banków powinna umożliwić w każdym czasie zwrot przynajmniej połowy pożyczonych ze skarbu funduszów, b) **związkom komunalnym** z zabezpieczeniem na pobieranych przez kasy skarbowe wpływach dodatków komunalnych. Powyższe pożyczki mogą być udzielane z zapasów kasowych, o ile zasoby te **przewyższają w każdym miesiącu** potrzebną jako **rezerwę** na niezbędne wydatki państwowe kwotę **60 miljonów** złotych, obejmującą również sześcio procentowy kredyt w Banku Polskim.

Powyższy projekt preliminarza budżetu na rok 1926 zostanie złożony w **wtorek do laski marszałkowskiej.**

W części szczegółowej

wydatki na administrację

są następujące: Prezydent Rzeczypospolitej 1.507.098, Sejm i Senat 7.998.500, kontrola państwowa 3,855.240, prezydjum Rady ministrów 2,183.165, ministerstwo spraw zagranicznych 29460.438, spraw wojskowych pierwotna pozycja 547 miljonów złotych została podwyższona wczoraj na 53.500.000, spraw wewnętrznych 178.072.589, ministerstwa skarbu 93,023.234, sprawiedliwości 83,000.000, przem. i han. 17,368.925, kolei 3,041.400, rolnictwa 32,949.756, oświaty 270 mil. (pierwotna pozycja 265 miljonów złotych), robót publicznych 57.593.192 pracy i opieki społecznej 77,629.475, ministerstwa reform rolnych 20.831.054, renty inwalidzkie i zaopatrzenia 169,812,437, długi państwowe 107,533,658.

Dochody:

Prezydent Rzeczypospolitej 227.000, Sejm i Senat 52.225, kontrola państwowa 99.200, prezydjum Rady ministrów 19.101, M. S. Z. 8,995.000, M. S. Wojsk. 15.360.989, ministerstwo spraw wewn. 12.404.880, skarbu 846.951.855, sprawiedliwości 35,061.990, przemysłu i handlu 4,028.281, kolei 195.350.0000, rolnictwa 10.962.876, oświaty 7,492.230, robót publicznych 18.287.308, pracy 829.146, reform rolnych 6,736.555, renty inwalidzkie 23,720.050, długi państwowe —.

Dochody przedsiębiorstw państwowych:

Drukarnie państw. 77.553, Monitor Polski 348.524, państwowe zakłady: poczty i telegrafy 21.169.636, państw. przedsiębiorstwa górniczo-hutnicze i przemysłowe 581.287, polskie lasy państwowe 38.024.538.

Wydatki przedsiębiorstw państwowych:

Polska Ajencja Telegraficzna 120.000, wytwórnie wojskowe 8,000.000 radjo-telegraf 857.566.

Dochody z monopoli:

Sacharyna 50.000, sól 31.887.400, tytoń 200,000.000, spirytus 211.000.000, loterja państwowa 6,572.650, zapałki 5.000.000.

Mamy czynny bilans płatniczy.

Saldo dodatnie wynosi 50 miljonów złotych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 stycznia. (Wir). Wedle obliczeń dokonanych w ministerstwie skarbu, **bilans płatniczy Polski na dzień 1 stycznia wykazał saldo dodatnie w wysokości około 50 miljonów złotych.**

Czynny bilans płatniczy dał się zauważyć **od połowy grudnia, kiedy zaczął się zwiększać zapas walut netto w Banku Polskim.** O tem pomyślnem ukształtowaniu się bilansu **zadecydował przedewszystkiem dodatni od czterech miesięcy nasz bilans handlowy.**

— o —

„Fachowiec w spódnicy"

Co robiła Niemka-hakatystka na odpowiedzialnem stanowisku w „Granacie"?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 stycznia. (T) Powszechne **zdziwienie, jeśli nie przerażenie** szerokich warstw społeczeństwa wywołała wiadomość, że **komisja śledcza, badająca przyczynę wybuchu w fabryce „Granat"** na Czystem w Warszawie **natknęła się wśród pracowników tej** fabryki na niejaką **Aleksandrę Streihmanową,** która pełniła funkcje **starszej werkmistrzyni.**

Jak się okazuje, **osoba ta budziła oddawna podejrzenia natury politycznej i posądzono ją, że pracuje na korzyść Rzeszy niemieckiej. Jestto Niemka, nie umiejąca nawet po polsku, znana hakatystka,** więc dziwić się należy, iż koniecznem było sprowadzać aż z Niemiec **fachowca w spódnicy,** jakby u nas nie było dość wypróbowanych patrjotów werkmistrzów. Trudno przypuszczać, ażeby czynniki wojskowe nie wiedziały kim jest Aleksandra Streihman. **Opinja żąda surowego śledztwa w tej sprawie.** Najciekawszym szczegółem jest to, że Streihman, jakgdyby „przeczuciem" wiedziona była podczas pożaru nieobecną.

W Warszawie wykryto olbrzymią organizację szpiegowską.

Świetny manewr policji politycznej. — Centrala organizacji w stolicy jednego z mocarstw. — Żadne wydatki nie były za wielkie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 stycznia. (T) Ubiegłej nocy warszawska policja polityczna stanęła prawie cała w pogotowiu. **Zlikwidowano oddawna istniejącą wielką organizację szpiegowską,** działającą na rzecz jednego z ościennych mocarstw. Świetnie przeprowadzona **obława i manewr policji politycznej sprowadził wszystkich członków organizacji w jedno miejsce. Wówczas wkroczyła policja i aresztowała wszystkich.** Nawet nie przypuszczano, że obława ta przyniesie tak **olbrzymie rezultaty.**

Okazało się, że **unieszkodliwiono jedną z największych dotychczas organizacji szpiegowskich w Polsce,** jakie dotychczas wykryto, nie wyłączając afery Hinicza.

Zasobność materjalnej organizacji szpiegowskiej była zdumiewająca. Za materjały wywiadowcze **płacono najlepszą walutą zagraniczną. Centrala tej organizacji, znajdująca się w stolicy jednego z mocarstw,** w obawie przed niepowodzeniem całej akcji, **włożyła kolosalne środki materjalne** na służbę łączności i wyposażenie techniczne. Co drugi dzień stale placówka warszawska porozumiewała się ze swoją centralą zagraniczną. **Żadne wydatki nie były za wielkie.**

Kilka osób aresztowano i oddano w ręce sądu. Śledztwo w tej sprawie odbywa się w **największej tajemnicy,** tak, że prócz tych kilku szczegółów nic więcej podać narazie nie można.

Główni organizatorzy tej afery należą do inteligencji, w każdym razie **żaden z nich nie jest wojskowym.** Niezawodnie dalsze szczegóły tej sprawy odsłoni nam najbliższy dzień.

Inwestycje w portach i na kolejach.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 stycznia. (Wir). Dnia 27 bm. odbędzie się w ministerstwie kolei międzyministerjalna konferencja w celu zastanowienia się nad koniecznemi **inwestycjami w portach gdańskim i gdyńskim i na linjach przewozowych** dla **podniesienia sprawności wywozowej i przeładunkowej.** Podniesienie tej sprawności jest **konieczne ze względu na wzmożony eksport węgla polskiego** od państw **skandynawskich i bałtyckich.**

Obok budującej się linji Kalety-Herby-Podzamcze, która ma obejść węzeł Kluczborski **przystąpiono do budowy nowej linji Bydgoszcz-Gdynia.** Również istnieje zamiar **rozbudowy torów kolejowych w portach i na centralnej stacji w Gdańsku.**

Rząd polski zwolnił od cła pszenicę załadowaną w Gdańsku.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Gdańsk, 23 stycznia. (B) Dziś nadeszła od delegacji kupców z Warszawy wiadomość, że **rząd polski zgodził się na umorzenie nałożonego, jak to wczoraj donieśliśmy cła na pszenicę, załadowaną już w porcie.**

Postanowiono **nie stosować tego cła** do tych transportów pszenicy, które **zostały sprzedane przed wydaniem obecnego rozporządzenia celnego.** Wiadomość ta wywołała w sferach kupieckich **wielkie zadowolenie, albowiem dowodzi zrozumienia potrzeb kupiectwa gdańskiego.**

Co jest przyczyną gwałtownej zwyżki ceny żyta?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 stycznia. (Kd). W ostatnich pięciu dniach żyto podrożało o 15%. Gdy niedawno za kwintal loco Warszawa płacono 21.70 zł. **obecnie cena podskoczyła na 24 złote. Przyczyną tego jest nadmierny wywóz zagranicę.** Ponadto żyto, które dostosowuje swoje ceny do rynku wszechświatowego uzależnione jest od dolara.

Organizacja woj. komitetów doradczych w sprawach przemysłowo-handlowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 stycznia. (Wir.). Za porozumieniem i zgodą ministerstwa przemysłu i handlu, przystąpił wojewoda pomorski do **zorganizowania wojewódzkiego doradczego komitetu przemysłowo-handlowego,** złożonego z przedstawicieli organizacyj **przemysłowo-handlowych, działających na obszarze województwa.** W posiedzeniach komitetu, odbywanych pod przewodnictwem wojewody, w miarę potrzeby mają uczestniczyć **także fachowi urzędnicy urzędu wojewódzkiego.**

Zadaniem komitetu będzie **omawianie gospodarczego położenia.** Ministerstwo przemysłu i handlu, uznając potrzebę **ścisłego skoordynowania wysiłku władz rządowych i sfer gospodarczych,** zaleciło **wszystkim wojewodom powołanie do życia miejscowych komitetów przemysłowo-handlowych,** jako organów doradczych.

Przemysł włókienniczy otrzyma wielkie zamówienia wojskowe.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 stycznia. (Wir.). Dnia **21 b. m.** odbyło się w **ministerstwie przemysłu i handlu** posiedzenie przy udziale delegatów M. S. wojsk. i **min. pracy,** w celu **udzielenia przemysłowi włókienniczemu zamówień wojskowych** w obecnej dobie kryzysu. Na konferencji ustalono, że jest koniecznem ze względu na konjunkturę gospodarczą, ażeby **zamówienia te udzielane były już w początkach lutego** i zatrudniły przemysł **co najmniej przez dwa miesiące, nie dopuszczając do redukcji pracy i zwalniania robotników.**

Jedynym warunkiem udzielania zamówień byłaby **niedopuszczalność dostawiania materjałów włókienniczych ze stoków** (z gotowych zapasów). Pewne **zaliczki na zakup surowca byłyby przewidziane.**

Prawdopodobnie zamówienia, udzielone przemysłowi włókienniczemu, sięgać będą **20 miljonów złotych.**

Rozpaczliwa sytuacja bezrobotnych pracowników umysłowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 stycznia. (Kd) W dniu dzisiejszym minister pracy **Ziemięcki przyjął delegację centralnego Związku pracowników umysłowych,** która przedstawiła ministrowi **rozpaczliwą sytuację bezrobotnych pracowników umysłowych.**

Trzecia polska fabryka fałszywych paszportów wykryta w Paryżu

(Telegram własny „Ilustr. Kuryera Codziennego".)

Paryż, 23 stycznia. (U). **Trzecia polska fabryka fałszywych paszportów została tu wykryta.** Biuro to pracowało w kontakcie **ze swoim oddziałem w Warszawie,** za pośrednictwem którego otrzymywano paszporty **po 200 do 400 franków** za sztukę.

—0—

Wielki mistrz „Młodych Niemiec" oskarżony o zdradę stanu.

Prowadził on potajemnie pertraktacje z francuskimi nacjonalistami. — Sensacyjne ustępy porozumienia. — Pobożne życzenia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Gdańsk, 23 stycznia. (B) Wielki mistrz nacjonalistycznego zakonu „Młodych Niemiec" (Jung Deutscher Orden). **Mahraum,** został przez prokuratorję Rzeszy **oskarżony o zdradę stanu, ponieważ potajemnie prowadził pertraktacje z Francją.** Obecnie publikuje Mahraum w swoim organie dokładne dane o tych pertraktacjach. Oświadcza on, że **porozumiewał się z nacjonalistami francuskimi w następujących sprawach:**

Zawarcie sojuszu przemysłowego, wojskowego i politycznego francusko-niemieckiego, unieważnienie traktatu wersalskiego w tych częściach, które dotyczą stosunków Francji do Niemiec, ponowne uregulowanie granicy z Polską, a przedewszystkiem zwrot korytarza pomorskiego Niemcom. Polska przytem mogłaby korzystać z Gdańska jako wolnego portu. Jako rekompensatę przyłączonoby do Polski Kłajpedę. W zamian za równouprawnienie Niemców w Polsce sojusz francusko-niemiecki gwarantowałby bezpieczeństwo Polski.

Jest rzeczą ciekawą czy też i nacjonalistyczna partja francuska potwierdzi wywody Mahrauna, że pertraktowała z nim w powyższych sprawach.

—0—

Majątki Hohezollernów na bezrobotnych inwalidów i sierot po poległych.

(Telegram własny „Ilustr. Kurjera Codziennego".)

Berlin, 23 stycznia. (U). Wspólna komisja socjalistów i komunistów dla **przygotowania plebiscytu ludowego na temat odszkodowania dla byłych książąt niemieckich,** w ciągu dzisiejszego dnia ostatecznie zredagowała wniosek, który będzie przedłożony referendum ludowemu do rozstrzygnięcia. Według tego wniosku **cały majątek byłych książąt niemieckich i ich rodzin, zostanie bez odszkodowania wywłaszczony na cele ogólne.** Majątki te mają być użyte **na korzyść bezrobotnych, inwalidów wojennych, wdów i sierót po poległych, ludzi, którzy stracili majątek na inflacji, oraz na tworzenie kolonji osiedleńczych.** Wszystkie umowy, zawarte co do tych majątków po dniu 1 listopada 1918, mają być uznane za pozbawione konsekwencji prawnych i nieważne.

Organizacja mordów politycznych w Niemczech.

(Telegram własny „Ilustr. Kurjera Codziennego".)

Berlin, 22 stycznia. (U) Reichstag uchwalił dzisiaj powołanie do życia **śledczej komisji parlamentarnej,** mającej się zająć **wykryciem „Völkische" organizacji kapturów i dokonanej przez te organizacje morderstw.**

Wniosek na powołanie do życia tej komisji postawili **socjaliści.** Poseł **Zenger** wskazywał na to, że do wiadomości jego stronnictwa doszły wieści o **skrytobójczych morderstwach.** Rzeczą znamienną jest, że uprawia się taką samą nagonkę obecnie **na prezydenta Rzeszy** i ministra **Stresemanna,** jaką przed trzema laty uprawiali nacjonaliści niemieccy przeciwko **Ratenau'owi,** który w końcu został zamordowany. Poseł Zenger zwrócił specjalną uwagę na **Bawarję,** w której pod tym względem dzieją się wprost **niesłychane rzeczy.**

Afera węgierska nie została jeszcze zupełnie wyświetlona.

Oświadczenie francuskiego inspektora policji.

(Własny radiotelegram „Il. Kurjera Codziennego").

Budapeszt, 23 stycznia. (D) Francuski inspektor policji **Benoit** oświadczył dziennikarzom, że **los 6.500 banknotów sfałszowanych nie jest jeszcze znany.** Nie znaleziono też dwóch płyt kamiennych do drukowania banknotów. **Nie udało się wyjaśnić pochodzenia maszyn drukarskich** do wykonywania banknotów, jak również papieru banknotowego. **Agenci francuscy będą w dalszym ciągu prowadzić śledztwo w tej sprawie.**

Benoit powiedział też że ks. Windischgraetz oświadczył gotowość wyczerpującego przedstawienia całej afery, o ile bank francuski zrzeknie się odszkodowania. Bank francuski odrzucił oczywiście tę propozycję.

Represje prasowe na Węgrzech.

(Własny radiotelegram „Il. Kurjera Codz.").

Budapeszt, 23 stycznia. (D.). Oddział prasowy prezydjum Rady ministrów zawiadomił telefonicznie redakcje gazet, iż **na wszelkie wzmianki o rzekomym liście Bethlena odpowiadać będzie natychmiast zawieszaniem wydawnictw.**

Pomiędzy legitymistami a stronnikami b. arcyksięcia Albrechta **wybuchła zacięta walka.** „Petit Parisien" potwierdza doniesienie budapeszteńskie o **konszachtach bawarskiego następcy tronu Ruprechta z eks-następcą tronu Wilhelmem.**

Czego chcą się dowiedzieć Francuzi od Windischgrätza?

Podejrzenia o istnieniu związku między fałszerzami a Niemcami.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego").

Budapeszt, 23 stycznia. (U). Obrońcy **Windischgrätza** i towarzyszy, wszczęli, jak wiadomo, rokowania z delegatami Banku Francuskiego w przedmiocie **zrzeczenia się Banku Francuskiego pretensji pod adresem księcia Windischgrätza,** jeżeliby Windischgrätz zgodził się szczerze odpowiedzieć na szereg pytań. Rokowania te doprowadziły do ułożenia **kwestjonarjusza,** który obrońcy chcieli przedłożyć Windischgrätzowi.

Podczas, gdy obrońcy starali się ten kwestjonarjusz doręczyć Windischgrätzowi, oświadczyli urzędnicy francuscy, że **nie mogą z góry już zgodzić się na zrzeczenie się pretensji przez Bank Francuski.** W sprawie tej oświadczyli obrońcy Windischgrätza, że z kwestjonarjusza urzędników francuskich nabiera się przekonania, że **w pierwszej linji idzie urzędnikom francuskim na polityczne tło sprawy fałszerstwa** pieniędzy francuskich, szczególnie zaś chcieliby francuscy urzędnicy w odpowiedzi na pytania dopatrzeć się jakichś **związków niemieckich z tą sprawą.**

Książę Windischgrätz miał jednak oświadczyć swemu obrońcy, że o większej części pytań nic nie wie, **szczególniej zaś,** o ile dotyczą one Niemiec. — Francuscy urzędnicy mieli oświadczyć w rozmowie z obrońcami, że **już od roku 1922 wiedzieli o tem, że Windischgrätz nosi się z planem fałszerstwa.** — Otrzymali oni wiadomość tę w Nicei, jednakże wtenczas ze strony francuskiej nie przedsięwzięto niczego. Stąd też obrońcy wnoszą, że Francja nie będzie się starała o uzyskanie odszkodowania od Windischgrätza.

W dalszym ciągu pragnęliby urzędnicy francuscy dowiedzieć się, **gdzie się podziało 6.500 sztuk fałszywych banknotów 1.000-frankowych,** które nie zostały wydane, ani zniszczone. Gdzie są płyty, oraz maszyna drukarska. Jeden z obrońców oświadczył, że usiłowania Francuzów dopatrzenia się jakiegoś związku niemieckiego są beznadziejne.

Dzisiaj odbyła się narada członków gabinetu, którzy **będą przesłuchani w komisji śledczej.** Pierwszym przesłuchany będzie **Bethlen. Partja rządowa ustaliła już swe stanowisko w tej sprawie.** Partje opozycyjne żądają, ażeby komisja śledcza odbywała codzienne narady, ażeby w ciągu tygodnia cała sprawa mogła być załatwiona. Po Bethlenie, jako drugi przesłuchany będzie minister **Rakowski.**

Redaktor „Matin'a" chce mówić z Horty'm.

Budapeszt. (AW). Przybył tu znany redaktor „Matin" **Sauerwein.** Przyjazd jego wywołał w Budapeszcie **zdenerwowanie,** gdyż podróż ta stoi w związku z aferą fałszerstw na Węgrzech.

Jak wiadomo, Sauerwein prowadzi w Hadze **na własną rękę śledztwo** w sprawie fałszerstw banknotów francuskich i ogłosił dyarjusz aresztowanego tam pułkownika Jankowicza. Redaktor jest **pod stałą obserwacją policji.**

W rozmowie z jednym z polityków węgierskich oświadczył że **hr. Karolyi,** b. ochmistrz dworu cesarzowej Zyty opowiadał mu straszne wprost rzeczy o obecnych sferach rządzących na Węgrzech. Odnośnie do ogłoszonego przez siebie dyarjuszu pułkownika **Jankowicza,** Sauerwein oświadczył, że opublikował dotąd tylko **jedną część mniejszej wartości.** Ważniejszą jest jednak **część druga,** zawierająca nazwiska osób nie wciągniętych dotąd w aferę. Między innemi **wymienione jest tam nazwisko osobistości stojącej na czele państwa węgierskiego, oznaczonej literą H.** w dyarjuszu, oraz **szereg osób z jej otoczenia.**

Sauerwein chce koniecznie mówić osobiście z naczelnikiem państwa Horthym i w tym celu zgłosił się natychmiast po przybyciu do Budapesztu w kancelarji Horthy'ego i spodziewa się uzyskać dziś rozmowę.

Kardynał Mercier umarł.

Bruksela, 23 stycznia. (U). **Kardynał Mercier zmarł po dłuższej chorobie.**

W roku 1906 został on powołany z profesury na uniwersytecie w Leodjum na stanowisko **arcybiskupa w Mechel i na prymasa w Belgji.** Po zajęciu Belgji przez wojska niemieckie, Mercier przez swoje listy pasterskie, w których dawał wyraz nadziei, że armja niemiecka zostanie zniszczona przez epidemję, **naraził się władzom niemieckim.** Ówczesny gubernator **von Bissing,** wystosował do niego pismo ostrzegające go przed dalszymi wichrzeniami politycznymi.

Chamberlain wraca do Londynu.

(Własny radiotelegram „Il. Kurjera Codziennego").

Londyn, 23 stycznia. (D) Z Rapallo donoszą, że bawiący tam wraz z rodziną minister spraw zagr. **Chamberlain odzyskał już zdrowie** po złośliwym ataku influenzy, wobec czego wraca 29 b. m. do Londynu.

—0—

Spadający aeroplan zabił 5 osób w Walencji.

Walencja. (PAT). Samolot, na którym próbowano lotu, **spadł na plac, na którym odbywał się jarmark. 5 osób zostało zabitych, a 40 rannych, w tem większość ciężko.**

—0—

Sowiety uznają... głupotę.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Gdańsk, 23 stycznia. (B). **Profesor Lorenz w Sopotach** za swoje dzieło, w którem wykazuje, że **Kaszubi nie są pochodzenia polskiego, lecz rosyjskiego** (?!) otrzymał **od Akademji Umiejętności w Petersburgu** tytuł członka-korespondenta.

Sąd nad zbuntowanymi oficerami sowieckimi.

Paryż. (PAT.) Dzienniki donoszą z Moskwy na podstawie źródeł angielskich, że sąd wojenny **wydał wyrok na 179 oficerów XIX brygady sowieckiej, którzy zbuntowali się** we wrześniu 1925 r. **35 oficerów między innymi generał Karpiński, zostało skazanych na karę śmierci,** 144 na dożywotnie więzienie.

6

SYNDYKAT DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH

DNIA 1-GO LUTEGO 1926 R. ODBĘDZIE SIĘ W SALACH STAREGO TEATRU W KRAKOWIE

REDUTA PRASY

NA KTÓRĄ MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIĆ WP.

Dra Bąkowskiego z rodziną

GOSPODARZE REDUTY:

DR ANTONI BEAUPRÉ, DR ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI, MARJAN DĄBROWSKI, EMIL HAECKER, M. KONOPIŃSKI

SYNDYKAT DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH:

WINCENTY KOROLEWICZ
SEKRETARZ

DR ANTONI BEAUPRÉ
PREZES

ANTONI ST. BASSARA
SKARBNIK

ZAPROSZENIE UPRAWNIA DO ZAKUPNA BILETU WSTĘPU
POCZĄTEK REDUTY O GODZINIE 10 WIECZÓR
STRÓJ WIECZOR., KOSTJUM LUB DOMINO, DLA PAŃ MASKI

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE

Wielmożny Pan

Dr.Klemens B ą k o w s k i

Syndyk miejski

Kraków.

Jana 15.

7



KOMITET PAŃ GOSPODYŃ:

JWPani: Gen. Aleksandrowiczowa
„ Prof. Axentowiczowa
„ Pułk. Bielawska
„ Hr. Bnińska Hilarowa
„ Hr. Borkowska Ewa
„ Brandysowa Janowa
„ Pułk. Brzezowska
„ Rotm. Brzozowska
„ Pułk. Bzowska
„ Bogdanowiczowa Tadeuszowa
„ Prof. Ciechanowska
„ Hr. Chodkiewiczowa Bolesławowa
„ Drowa Cybulska
„ Dąbrowska Maryanowa
„ Prof. Dubieńska
„ Dyr. Dudekowa
„ Gen. Dziewanowska
„ Fischerowa Janowa
„ Gauthier Henrykowa
„ Hoesickowa Ferdynandowa
„ Pułk. Jampolska
„ Drowa Jasińska
„ Wojewodzina Kowalikowska
„ Gen. Kicińska
„ Konopczyna Adamowa
„ Prof. Korczyńska
„ Rektorowa Krauze
„ Dyr. Kretschmerowa Józefowa
„ Drowa Kwiatkowska Stanisławowa
„ Kwiatkowska Bronisławowa
„ Lipońska Włodzimierzowa



ORGANIZACJA UCHODŹCÓW
Z KRESÓW WSCHODNICH W KRAKOWIE
MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dr Klemensa Bąkowskiego

NA

WIECZÓR KRESOWY

Z TAŃCAMI

na dochód zapomóg, stypendjów oraz taniej kuchni dla Kresowców
który się odbędzie

w salach Krak. Tow. Ubezp. przy ul. Basztowej L. 8, I. p.
we środę, dnia 3 lutego 1926 r. o godz. 8-mej wieczorem.

KOMITET AKAD. KOŁA KRESOWEGO:

Panie:	Panowie:
Abramowiczówna Anna	Bukowiński Władysław
Iżycka Helena	Kieniewicz Janusz
Jelska Alina	Korszon Konstanty
Krupska Antonina	Leśniewicz Aleksander
Nowińska Janina	Sławiński Adam
Prawocheńska Irena	Stachurski Zygmunt
Reissówna Zofja	Strzałko Franciszek
Rozwadowska Katarzyna	Szyszko-Bohusz Marjan
Sielecka Stanisława	Terajewicz Waleryan
Stroynowska Marya	Tomaszewicz Paweł
Wyrzykowska Julja	Zdziechowski Kazimierz
Żurowska Marya	Żejno-Żejnis Stanisław

WSTĘP WYŁĄCZNIE ZA OKAZANIEM ZAPROSZENIA.

BILETY WSTĘPU 6 ZŁ. :-: AKADEMICKI 2 ZŁ.

Łaskawe zgłoszenia oraz datki pieniężne przyjmuje Skarbniczka JWPani Hr. FRANCISZKOWA POTOCKA, Kraków, ulica Bracka L. 2, I. p.



KOMITET PAŃ GOSPODYŃ:

JWPani: Ks. Lubomirska Władysławowa
„ Lewandowska Kazimierzowa
„ Łapińska Kazimierzowa
„ Hr. Małachowska Bolesławowa
„ Prof. Maydellowa
„ Hr. Mycielska Władysławowa
„ Dyr. Myczkowska Stefanowa
„ Nawratilowa Emilja
„ Pułk. Paszkowska
„ Hr. Potocka Franciszkowa
„ Prof. Prawocheńska
„ Prezyd. Ostrowska Witoldowa
„ Prezesowa Piotrowska
„ Hr. Rostworowska Piotrowa
„ Hr. Rzyszczewska Eufemia
„ Ks. Sapieżyna Leonowa
„ Szarska Antoniowa
„ Pułk. Skorynina Janowa
„ Hr. Skrzyńska Oktawia
„ Marszałk. Skrzyńska Stefanowa
„ Hr. Stroynowska
„ Sygiericzowa Witoldowa
„ Hr. Tyszkiewiczowa Edwardowa
„ Uziembło Henrykowa
„ Prezydentowa Wawrauschowa
„ Prof. Załęska
„ Zakrzewska Tadeuszowa
„ Zakrzewska Eustachowa
„ Zieleniewska Janowa
„ Gen. Żabina Romanowa



ZAKŁ. GRAF. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE

Druk

WPan Dr. Klemens Bąkowski

św. Jana 12

Kraków.



8

L. ....

Bratnia Pomoc Ucz. Akad.
Sztuk Pięknych w Krakowie

ma zaszczyt zaprosić

J. W. P. Dr Klemens

Bąkowski z Rodziną

na

Redutę

która odbędzie się w Salach Starego Teatru
w sobotę, dnia 6. II. 1926 roku

pod protektoratem

Rektora Dr A. Szyszko-Bohusza
i Wojewody Władysława Kowalikowskiego.

Dwie orkiestry pod art. kier. Z. Glücksmana
oraz Jazz-Band pod art. kier. Karasińskiego
i Melodysty.

Wstęp zł 8. Akademicki zł 4.

M. A. Wysocki
Prezes

O. Tekielska
Sekretarz



Zaproszenia należy okazać przy kasie.

DRUK FISCHERA KRAKÓW.



DRUK.



JWPan

Dr. Klemens Bąkowski

Św. Jana 12.

W KRAKOWIE

9

ZAPROSZENIE.

Imieniem Komitetu Obywatelskiego

zapraszamy do wzięcia udziału

W UROCZYSTYM OBCHODZIE

100-TNEJ ROCZNICY ZGONU

Ks. STANISŁAWA STASZICA

który odbędzie się w sobotę dnia 6-go lutego 1926 roku według następującego programu:

1. O godz. 10 rano: Nabożeństwo w kościele N. P. Marji (miejsca zarezerwowane w prezbiterjum).
2. O godzinie 11-tej rano: Uroczysta Akademja w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Chór „Echa“. — Przemówienia: prof. Kota, prof. Szajnochy i insp. Janika.

Kraków, dnia 3 lutego 1926.

Prezydjum Miasta.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE. — 2270-26.

Termin

J. W. P. Dr Klemens Bąkowski

Syndyk miasta Krakowa

w Krakowie

Urzędnik

KARTA HONOROWA.

TOWARZYSTWO WZAJEM. POMOCY NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZY
STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA

URZĄDZA W SOBOTĘ DNIA 13-go LUTEGO 1926 ROKU — W WIELKIEJ SALI TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNEGO „SOKÓŁ" ULICA WOLSKA W KRAKOWIE

WIECZOREK KOTYLJONOWY

Z RÓŻNEMI NIESPODZIANKAMI

NA KTÓRY

JWPana Dr. Klemensa Bykowskiego

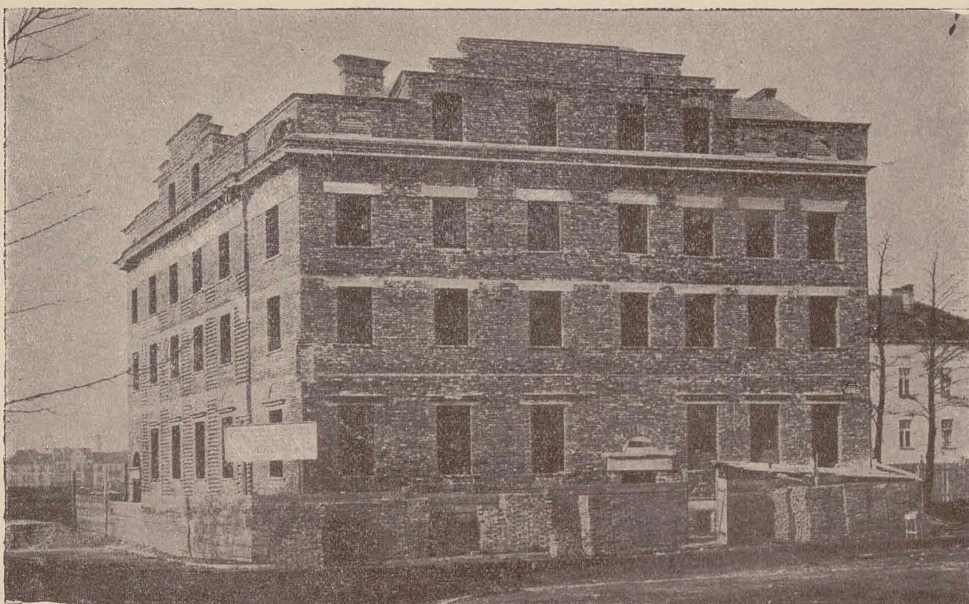
MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

KOMITET.

NINIEJSZA KARTA SŁUŻY JAKO WSTĘP.

Adres komitetu: J. Woźniak, Prezydjum Magistratu.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE



KOMITET TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZY MIEJSKICH STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA

urządza w sobotę dnia 13-go lutego 1926 r.
w wielkiej sali Tow. gimnastyczn. „Sokół"
ulica Wolska w Krakowie

WIECZOREK KOTYLJONOWY

Z RÓŻNEMI NIESPODZIANKAMI

NA KTÓRY

WPana Dr Klemensa Bąkowskiego

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ W IMIENIU KOMITETU:

TOMASZ CZAJKOWSKI sekretarz.	**JAN GUŚPIEL** skarbnik.	**JÓZEF WOŹNIAK** prezes.

Początek o godzinie 9-tej wieczór.

CZYSTY DOCHÓD PRZEZNACZA SIĘ NA DOKOŃCZENIE BUDOWY WŁASNEGO DOMU TOWARZYSTWA i CZĘŚĆ DLA KOMITETU KS. ARCYBISKUPIEGO DLA BEZROBOTNYCH.

MUZYKA WOJSKOWA. — STRÓJ WIECZOROWY, KOSTJUMY MILE WIDZIANE.

BUFET ZAOPATRZONY OBFICIE WE WŁASNYM ZARZĄDZIE, CENY UMIARKOWANE.
TAŃCE PROWADZIĆ BĘDZIE P. IGLIŃSKI.
SALA DOBRZE OGRZANA.

WSTĘP OD OSOBY 4 ZŁ. — FAMILIJNY NA 3 OSOBY 10 ZŁ. — AKADEMICKI I DLA WOJSKOWYCH NIŻEJ SIERŻANTA ZŁ. 2·50 — TYLKO ZA ZWROTEM IMIENNEGO ZAPROSZENIA.

Datki przyjmuje z wdzięcznością Komitet na ręce p. Woźniaka w Prezyd. Magistratu.

Zaproszenia wydaje w Prezydjum Magistratu p. Woźniak od godziny 8-mej rano do 2-giej po południu i od 4-tej do 7-mej wieczór.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE.

J. W. P. ....

....

....

....

12

ZWIĄZEK MUZYKÓW POLSKICH
W KRAKOWIE

ma zaszczyt zaprosić

J.W.P. Dr. Bykowskiego Klemensa

z Rodziną

na

REDUTĘ

która odbędzie się W SALACH STAREGO TEATRU
w sobotę dnia 13 lutego 1926 r. o godz. 10 wieczór

pod protektoratem

Wojewody Władysława Kowalikowskiego, Vice-Prezydenta Dr. P. Wielgusa, Posłowej Marjanowej Dąbrowskiej, Jenerała Wacława Dziewanowskiego, Pułkownika St. Augustyna, Prezesa Inż. K. Barwicza, Red. Dr. A. Beauprego, Dyr. Inż. St. Bielińskiego, Red. A. Błażejowskiego, Prezesa J. Gregera, Dr. M. Grafczyńskiej, Red. E. Haeckera, Prof. Dr. Z. Jachimeckiego, Dr. A. Jendla, Redaktora M. Konopińskiego, Komendanta P. P. St. Pilcha, Dyr. Inż. T. Polaczka, Dyr. St. Stycznia.

KILKA DOBOROWYCH ORKIESTR BIERZE UDZIAŁ.

Dochód na rzecz bezrobotnych członków Związku Muzyków Polskich.

WSTĘP ZŁ 6. *AKADEMICKI ZŁ 3.*

Odznaka redutowa Zł 1.

Maksymiljan Suchecki
Prezes

Tadeusz Pliszewski
Sekretarz



Zaproszenia należy okazać przy kasie.

Szeber

DRUK.

JWPan

Dr. Klemens Bąkowski

W KRAKOWIE

Św. Jana 12.

13

ZAPROSZENIE.



PODPISANY KOMITET REDUTOWY ARTYSTEK I ARTYSTÓW TEATRU »NOWOŚCI«

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dr. Klemens Bąkowski
ul. Św. Jana 12.

NA

WIELKĄ REDUTĘ ARTYSTYCZNĄ

KTÓRA ODBĘDZIE SIĘ W SOBOTĘ DNIA 13-GO LUTEGO 1926 R. W SALACH TEATRU »NOWOŚCI«, KRAKÓW, RAJSKA 12.

POCZĄTEK O GODZINIE 11-TEJ WIECZÓR.

CENA BILETU 6 ZŁ. AKADEMICKI 3 ZŁ.

ZA KOMITET:

BASIA HALMIRSKA, DYR. TADEUSZ PILARSKI, WŁADYSŁAWA JAŚKÓWNA, LUDWIK STEFAŃSKI, ADAM RAPACKI, TADEUSZ PILARSKI (JUN.), JÓZEF JÓZEFOWICZ, ALEKS. PIOTROWSKI.

KRAKÓW, W LUTYM 1926

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE.

Wielmożny Pan Dr. Bykowski
Kraków
ul. Św. Jana 12.





J. E. ks. dr. Edmund kardynał Dalbor

Arcybiskup gnieźnieński i poznański, Prymas Rzeczypospolitej Polskiej.

Poznań. (PAT). Dziś o godzinie 4-tej rano zmarł ks. kardynał Dalbor, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, prymas Polski.

* * *

W Zmarłym tracimy jednego z tych, którzy zawsze zdołali mimo burz i powikłań politycznych, miłość, duszę nietkniętą i zdrową myśl narodową przekazać społeczeństwu.

Cześć pamięci wielkiego Arcypasterza!

Prymas Polski, arcybiskup poznańsko-gnieźnieński, ks. kardynał dr. Edmund Władysław Dalbor, urodził się dnia 30-go października 1869 r. w Ostrowie w Wielkopolsce. Pochodził z poważanej rodziny mieszczańskiej. Po ukończeniu gimnazjum w tem mieście, studjował teologję w seminarjum duchownem w Poznaniu i Gnieźnie, oraz na uniwersytecie w Münster. Następnie poświęcił się studjom prawa kanonicznego w Rzymie i uzyskał tam stopień doktora św. teologji. W dniu 25-go lutego 1893 otrzymał w Wiecznem Mieście święcenia kapłańskie i odprawił tu pierwszą mszę św. u grobu św. Stanisława Kostki.



Po szczeblach hierarchji kościelnej szedł szybko. Wkrótce został dyrektorem kancelarji konsystorskiej i docentem prawa kościelnego przy seminarjum duchownem w Poznaniu.

W roku 1902 zamianował go ks. arcybiskup Stablewski kanonikiem metropolitalnym i kaznodzieją katedry poznańskiej. Był to wybór bardzo szczęśliwy. Prawy i poważny charakter, oraz wielkie zdolności, zjednały ks. Dalborowi powszechny szacunek.

Po śmierci ks. arcybiskupa Stablewskiego powołano ks. Dalbora na stanowisko oficjała djecezji poznańskiej i generalnego wikarjusza. Oddany w zupełności zarządowi djecezji, w życiu politycznem nie brał udziału, był człowiekiem apolitycznym.

Po śmierci ks. arcybiskupa Likowskiego, mianowany został w dniu 30 czerwca 1915 roku arcybiskupem poznańsko-gnieźnieńskim. Objął tron prymasów Rzpltej Polskiej w przełomowej chwili dziejowej. Uroczysta konsekracja odbyła się 21/IX 1915 roku. Kardynałem kreowany został 15/XII 1919 r.

Ostatnie chwile Zmarłego.

Poznań, 13 lutego. Agonja ks. kardynała Dalbora zaczęła się dzisiaj o północy. Dostojny pacjent obudziwszy się z lekkiego snu, **okazywał coraz silniejsze wyczerpanie.** Lekarze stwierdzili tętno 100, napięcie tętnic wybitnie słabe, przytomność tylko częściowa.

Tętno od godziny 1 m. 20 coraz było wolniejsze i słabsze. O godz. 2 m. 15 ks. **Prymas utracił przytomność,** tętno było prawie niewyczuwalne, rozpoczęło się sinienie kończyn. O godzinie trzy kwadranse na trzecią tętno było wyczuwalne tylko w okolicy serca, rysy twarzy zmieniały się widocznie.

O godz. 3'15 działalność **serca i oddech słabną jeszcze bardziej, o godz. 3 min. 55 Prymas Polski zakończył życie.**

redukcji kobiet
- w urzędach i szkołach.
zytelnicy nam narzucili.

postanowienia sprawy, **skrzywdziłoby** się bezpodstawnie je^dnostki, które **własną ciężką pracą** zdobyły sobie samodzielny byt; skrzywdziłoby się je tylko z tego powodu, że są innej płci, niż obecnie miłościwie nam panująca płeć męska. — Gdy zachód Europy i Ameryka dawno nad tego rodzaju parafiańszczyzną przeszły do porządku dziennego, miałażby ona u nas zmartwychwstać? I co miałyby ze sobą począć owe rzesze utrzymujących się z pracy kobiet?

2) Zasadniczo należy też postawić sprawę **urzę^dniczek** — czy też **nauczycielek mężatek**. Jedna z czytelniczek „I. K. C.", urzędniczka mężatka, żąda aby przy redukcji uwzględniono w tym wypadku stan majątkowy kobiet-mężatek i **stanowisko zajmowane przez ich mężów. Nie!** po stokroć razy **nie!** Gdyż byłoby to zamachem na **wolność swobodnego zarobkowania** i krzywdzeniem bezpodstawnem danej jednostki. Urzędniczka czy też nauczycielka taka, od której wymaga się takich samych kwalifikacyj, jak o^d innych pracowników, pracą własną nabywa pewne prawa, jak lata służby, wysługa lat do emerytury i t. p., równorzędnie z każdym innym pracownikiem. Z tego zaś tytułu, że weszła w związki małżeńskie, musiałaby obecnie całego tego swego dorobku odrazu być pozbawioną. Nie jest to zaś rzecz błaha.

3) Odnośnie do **nauczycielek mężatek**, to fakt, że są mężatkami, należy im uważać za jeszcze **jedną kwalifikację więcej**. Nie obce są interesowanym sferom zdania wielkich pedagogów, że dobrym nauczycielem **nie może być ten, kto sam nie ma dzieci**. Nie potrzebujemy uważać tego ze bezwzględny pewnik, nie możemy je^dnak być ślepi na niewątpliwie inne, bardziej dla dzieci korzystne odnoszenie się do nich tych osób, które same są rodzicami.

Zbierając to, co wyżej zostało powiedziane uważam, że **jedyną podstawą**, którą rząd przy redukcjach urzędników powinien stosować, jest **uwzględnianie ich kwalifikacyj zawo^dowych i osobistych**. Stan ich **majątkowy** czy też cywilny (w tym wypadku w zastosowaniu specjalnie do kobiet) **nie powinny być zupełnie brane pod uwagę**. Byłby to bowiem **zamach na wolność osobistą obywateli**, ich swobodę zarobkowania i zdobywania jakiej takiej zamożności, czy też na swobodę życia w stanie wolnym lub nie.

Na tem samem stanowisku stoi „żona wyższego dygnitarza, pracująca na chleb, a nie na fatałaszki", p. L. P., nauczycielka w państw. gimnazjum, która pisze:

„Szczęśliwym jest ów dygnitarz gimnazjalny, którego pensja dochodzi **do 400 zł.** i słusznie burżujem nazywany być może. Szary ogół owych dygnitarzy z dyrektorami włącznie za^dawalnia się **sumą grubo skromniejszą**, a obecna redukcja płac w szkolnictwie średniem, niektórym 30—50 proc. płacy ujęta, znam takich, którzy obecnie gotówką na rękę biorą około **180 zł.**

W dalszym ciągu pani L. P. zwraca się do zwolenniczki redukcji kobiet p. S. i pyta:

„Czy pani się zdaje, że praca w biurze, czy też w szkole jest czemś w rodzaju **przywileju?** Pani urzędniczko! Pani ma męża i zapewne **jest matką.** Czy pani nigdy **żal serca** nie szarpał, **gdyś musiała** dzieci na łasce sługi zostawić a samej iść do biura? Czy pani nie drżała z niepokoju ślęcząc nad aktami, na myśl, co się tam tymczasem z jej maleństwem dzieje? Czy pani nigdy nie żal było męża, gdy wracając zmęczony do domu nie znajdował w nim ciszy i wypoczynku, bo żona, zamiast domem się zająć, razem z nim na gorzki chleb codzienny pracować musi?

To jest tragedja, powojenna tragedja! Bezwątpienia jest dużo pań, pracujących **na stroje i fatałaszki.** Niech się z temi rozprawia kto chce, własne sumienie lub Kornel Makuszyński, lecz czemuż nas wszystkie żony owych „wyższych" nieszczęsnych urzędników od razu osądzać? Czemu mając samej chleb w ręku, zazdrościć go innym kobietom?"

Aresztowanie bandyty dziennikarskiego Weissa w Wiedniu

Kraków, 14 lutego.

(Kr) Wczoraj na polecenie prokuratorji państwa, aresztował sedzia śledczy we Wiedniu, b. redaktora

rozmaitszych zawodów i stanów znosili mu wszelkie go rodzaju wiadomości, plotki, potwarze, a z których Weiss skwapliwie korzystał **dla wymuszania hojnych**

L. 4050

15

Towarzystwo Urzędników Gminy stoł. król. m. Krakowa urządza w salach „Starego Teatru" we wtorek dnia 16-go lutego 1926 r. o godzinie 9-tej wieczór

Tradycyjny Wieczór Redutowy

na który

J. W. Pana(ią) uprzejmie zaprasza

za Komitet:

Edward KUBALSKI
Prezes Tow. Urz. miejsk.

Dr. Stanisław SIKORSKI
Wiceprezes Tow. Urz. m.

Olgierd NIEDZIAŁKOWSKI
Sekretarz Tow. Urz. m.

Franciszek STRASIK
Sekretarz Prez. miasta.

Strój balowy — Domino — Kostjum — Maska.

Wstęp bezwzględnie za zwrotem imien. zaproszenia

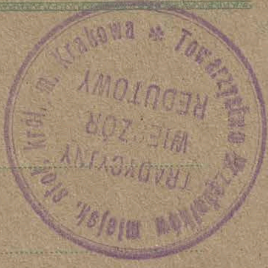
Zaproszenia i bilety wstępu wydaje się w Sekretarjacie Prezydjum Magistratu Krakowa od dnia 12 lutego 1926 r. od godz. 11 do 2 i od 5 do 7 wieczorem.

Dochód przeznaczony na budowę własnego domu zdrowia w Zakopanem i na bezrobotnych.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE.

Towarzystwo Urzędników Gminy stoł. król. m. Krakowa.





J. W. P.

Dr. Klemens Bąkowski

Syndyk miejski

w Krakowie

Druk.

L. 488

16

Towarzystwo Urzędników Gminy stoł. król. m. Krakowa urządza w salach „Starego Teatru" we wtorek dnia 16-go lutego 1926 r. o godzinie 9-tej wieczór

Tradycyjny Wieczór Redutowy

na który

J. W. Pana(ią) uprzejmie zaprasza

za Komitet:

Edward KUBALSKI
Prezes Tow. Urz. miejsk.

Dr. Stanisław SIKORSKI
Wiceprezes Tow. Urz. m.

Olgierd NIEDZIAŁKOWSKI
Sekretarz Tow. Urz. m.

Franciszek STRASIK
Sekretarz Prez. miasta.

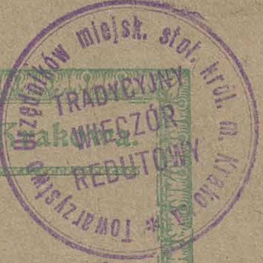
Strój balowy — Domino — Kostjum — Maska.
Wstęp bezwzględnie za zwrotem imien. zaproszenia

Zaproszenia i bilety wstępu wydaje się w Sekretarjacie Prezydjum Magistratu Krakowa od dnia 12 lutego 1926 r. od godz. 11 do 2 i od 5 do 7 wieczorem.

Dochód przeznaczony na budowę własnego domu zdrowia w Zakopanem i na bezrobotnych.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE

Towarzystwo Urzędników Gminy stoł. król. m. Krakowa.





J. W. P. Dr Bąkowski Klemens



w Krakowie

św. Jana 12

Druk.

Otwarcie mostu na Wiśle.

Otwarcie prowizorycznego mostu na Wiśle w przedłużeniu ul. Mostowej odbyło się dnia 17 b. m. o 11 przed południem. Udział w otwarciu wzięli: wojewoda Kowalikowski ze starostą Stańkowskim, komisarz rządu Ostrowski, wiceprez. Sare, imieniem magistratu naczelnik Przeorski i dyr. Krzyżanowski, naczelnik Dr. Zawadzki, Dr. Reiner, Herget, Kłeczek i inni przedstawiciele okr. dyr. rob. publ. z dyrektorem Dudekiem, reprezentanci wojskowości z gen. Kulińskim, członkowie rady przybocznej, dyr. gazowni, inż. Seifert, tramwaju inż. Polaczek, dyr. elektrowni Biliński, reprezentanci policji: kom. Pilch i Maruniak, obywatelstwo i przedstawiciele prasy itd. Gdy na miejscu zbornem u wylotu mostu od strony Krakowa zebrali się uczestnicy aktu otwarcia, poświęcenia dokonał ks. kan. Dr. Niemczyński, poczem przemówił dyr. Dudek, kreśląc historję budowy mostu i oddając go w opiekę prezydjum miasta. W odpowiedzi komisarz rządu Ostrowski podziękował dyr. Dudekowi za ujęcie tej sprawy w ręce i doprowadzenie w krótkim czasie do zrealizowania. Podziękował również projektodawcy i wykonawcy mostu inż. Francozowi oraz robotnikom, którzy bez względu na porę przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych doprowadzili roboty swoje do końca. Po przemówieniu reprezentantów dzielnicy XXII i VIII podnoszących wielkie zasługi komisarza rządu Ostrowskiego, tenże przeciął taśmę zamykającą most i oddał go do użytku publicznego. Budowę mostu prowadzili pp. Karola i Peterek oraz p. Bürgieser. Po obu stronach mostu zebrała się tłumnie publiczność, która przybyła na uroczystość otwarcia mostu. Natychmiast po zakończeniu uroczystości rozpoczął się na moście żywy ruch pieszy i wozowy, co świadczy, że ułatwienie komunikacji między Krakowem i Podgórzem było ogólnem życzeniem ludności miasta. Opłata za przejście przez most wynosi od osoby 5 gr., dla dzieci 2 gr., od wozu 10 gr., od samochodu 20 gr. Opłaty te pobierane są tylko przy przechodzeniu mostu w stronę Podgórza, w stronę przeciwną przejście jest bezpłatne.

17/2 1926
Potem na koszt podatników urzędzono wszystke jedzenie, które kosztowało z 1000 Zł.!
Nie długo będzie znowu otwarcie jednego wychodka publ. ze śniadaniem z kasy publicznej.

III/3 B 1 45

1 Zał.

Andr. 3359.

Do

Wysokiego Prezydyum

c.k. Sądu Krajowego-wyższeg[o]

w Krakowie

Post expedit: Videat C: [...]

Zanot. w pamiętniku […]

[…] Fol: 85

Prezydyum

c.k. Sądu obwodowego w Ja[śle]

z dnia 26 września 1891 l: 16[13]

z prośbą o upoważn[ienie]

W. Prezydyum sąd. prosi o dozwolenie odpisania 2 dawnych zepsutych beczek na kapustę, jedna z nich da się wyprawić naprawić —

Exp.

do

Świetnego Prezydium
ck. Sądu obwodowego
w
Jaśle

W załatwieniu sprawozdania z dnia 26go Września 1891 L: 1613 upoważniam Świetne Prezydium do zakupienia z funduszu inkwizycyjnego 4 nowych, dużych beczek na kapustę po cenie 10 złr ~~od~~ sztuki, ~~które to beczki~~ zakupno w inwentarzu ~~przy równoczesnem odpisaniu z inwentarza zepsutych, a i uwidocznienia w tymże zaprowadzonych 4 nowych beczek.~~

Kraków, dnia 30. go Września 1891.

[signature]

18

na drogę ustępstw wobec takiej demagogji i zawarł kompromis, mocą którego oprócz podatku majątkowego ma być wprowadzonym jeden jeszcze więcej podatek bezpośredni t. z. podatek majątkowy wyrównawczy oparty na stałem procentowem ściąganiu pewnych części wartości majątków. Czy ten nowy — trzeci z kolei obok dotychczasowego majątkowego i daniny lasowej podatek majątkowy ma być wprowadzony obok dotychczasowych niezmienionych podatków, czy też w zastępstwie pewnego zmniejszenia ich kwoty, o tem dotychczas niewiadomo.

Zagrożeni temi nowemi eksperymentami podatkowemi przyjmują narazie wiadomości o tem dość spokojnie, nietylko dla tego, że według przysłowia: „goły rozboju się nie boi“, ale głównie dlatego, że tutaj tak widocznie chodzi tylko o efekt wobec wyborców, że zamiaru utrzymania dotychczasowej wysokości obecnego i wprowadzania jeszcze nowego podatku majątkowego nikt poważny nie bierze na serjo. Bo projekty podatkowe, jeżeli mają być realne muszą się liczyć z wymową cyfr niezbitych i ze stanem gospodarczym społeczeństwa. Inaczej stają się tylko nieudałemi eksperymentami, szkodliwemi głównie dlatego, że powagę ustaw i rządów do reszty w społeczeństwie podkopują.

Szkodliwe to jest i dlatego także, że ogół zaczyna coraz więcej rozumieć, że w Polsce decyduje właściwie jakiś konwent senjorów partyjnych, ciągnących każdy w inną stronę, wobec czego i talent i najlepsza wola szefa rządu — okazuje się bezsilną.

Dr. Jan Łupka.

Ruch budowlany w Krakowie.

Trzy rodzaje ruchu budowlanego, gmachy architektów prof. Pokutyńskiego, Struszkiewicza, Krzyżanowskiego, Mączyńskiego i Zarzeckiego.

Trudno mówić w obecnych warunkach o ruchu budowlanym, mimo, że jest największą bolączką wszystkich miast w Polsce. Jak wiadomo panuje na tem polu zupełny zastój wskutek kryzysu finansowego, braku gotówki itd. A przecież wglądnąwszy głębiej w te sprawy, przekonamy się, że mimo wszystko ruch budowlany istnieje. Wprawdzie bije on bardzo słabiutkiem tętnem, ale istnieje. Są to przeważnie wszystko budowle rządowe, wznoszone za pieniądze państwowe dla celów publicznych. Takich to okazałych gmachów przybywa w naszem mieście po parę na rok. Budują się one nieraz po kilka lat, zależnie od tego, czy są pieniądze, czy nie. Obok tych rzadkich gmachów rządowych, powstają także jeszcze rzadsze budowle, wznoszone przez prywatne jednostki lub organizacje społeczne czy finansowe. Rezultat jest taki, że w ostatnich trzech latach powstało tych wszystkich nowych budowli rządowych i prywatnych w obrębie dawnych rogatek krakowskich — najwyżej dwadzieścia przykładów, podczas gdy każdy, normalny rok przed wojną mógł się pochwalić przyrostem przeszło stu domów, samych czynszowych t. j. mieszkaniowych.

Obok tego ruchu budowlanego, o którym mówimy, istnieje jeszcze drugi ruch budowlany, bez porównania większy. Obejmuje on gminy przyłączone czyli t. zw. wielki Kraków, tj. gminy od IX do XXII. Tam właśnie mimo ciężkich warunków i zastoju buduje się i stawia z każdym rokiem coraz więcej. W roku 1922 przybywa takich budowli 55, w r. 1923 — 59, w 1924 r. 45. Wszystko to jednak są małe domy parterowe lub jednopiętrowe, a dalej budynki gospodarcze, przemysłowe, magazyny, warsztaty itd. Dowodzi to jednego niezaprzeczenie, że ludzie chcą i muszą się budować tylko na gruntach przyłączonych gmin, t. j. w wielkim Krakowie. Dlaczego? Otóż dlatego, że tam o grunt łatwiej. Jest go dużo i jest tańszy. W Krakowie przedwojennym takiego miejsca niema. Dlatego zarząd miasta powinien bezwzględnie zaprowadzić stałą komunikację z gminami podmiejskiemi, bo w ten sposób można ulżyć ludziom w obecnej nędzy mieszkaniowej. Nie łudźmy się zupełnie. Te wszystkie nowe budowle, powstające na terenie wielkiego Krakowa — to wszystko, z małymi wyjątkami, budynki bez wartości architektonicznej, stawiane jak najtaniej, by tylko odpowiedzieć piekącej potrzebie życia — stworzyć dach nad głową lub wznieść warsztat pracy. Jest jeszcze trzeci rodzaj ruchu budowlanego, który można zaobserwować najczęściej w ramach dawnego Krakowa. Są to nadbudowy wyższych pięter na starych domach. W cyfrach wypowiadają się następująco: w 1921 r. — 21 przykładów nadbudowy piętra, w 1922 r. — 53, w 1923 r. — 42, w 1924 r. — 55. Dowodzi to tylko, jak wielką bolączką jest brak mieszkań i zarazem brak gotówki, gdyż te wyższe piętra budowane są przeważnie za pieniądze lokatorów, a nie właścicieli domów. Przed wojną lokata kapitału w budowie domów czynszowych, była lokatą bardzo zdrową i dobrą. To też przed wojną powszechnie znanym był typ przedsiębiorcy budowlanego lub kapitalisty, wznoszącego corocznie po parę domów czynszowych nb. w wielkich miastach. Dziś naprożnoby kto szukał takiego filantropa, któryby zechciał ryzykować kapitał na interes tak nie pewny, jak budowa domu czynszowego wobec panujących ustaw. Dziś każda jednostka szukająca dachu nad głową, musi sama myśleć o jego budowie: zamożniejsza zapomocą nadbudowy wyższego piętra, mniej zamożna przez wzniesienie lichego domku w wielkim Krakowie.

Z gmachów, które powstały w ostatnim czasie w naszem mieście należy tu kilka. I tak przed paru miesiącami ukończono dom księży przy kościele św. Marka, dzieło prof. Pokutyńskiego, o fasadzie bardzo spokojnej, a jednak bardzo stylowej, doskonale dostrojonej do architektury starego Krakowa. Drugim również bardzo udanem dziełem jest przebudowa dawnej szkoły przemysłowej przy ulicy Gołębiej, włączonej obecnie w kompleks budowli uniwersyteckich. Od paru lat ciągnąca się ta przebudowa wraz z dodanem trzeciem piętrem została również teraz skończoną. Twórca jej architekt Struszkiewicz doskonale wywiązał się z trudnego zadania. Jest on również autorem szkoły pielęgniarek fundacji Rockefelerowskiej, gdzie również stary, zniszczony i niepozorny budynek przemienił w ogromny i okazały gmach. Struszkiewicz jest także twórcą kliniki ginekologicznej, która niebawem stanie się najbardziej monumentalnym gmachem nowego Krakowa. Ukończeniu jej w ubiegłym roku stanął na przeszkodzie jedynie brak funduszów państwowych. W poprzednim roku ukończono również bardzo okazały gmach Izby skarbowej, dzieło architekta Krzyżanowskiego. Z domów czynszowych wzniesiono czteropiętrowy budynek na placu Jabłonowskich, dzieło arch. Mączyńskiego. Udatną i zgrabną fasadą zwraca on ogólną uwagę. Tu należy wymienić jeszcze wspaniały dom arch. Zarzeckiego przy ul. Starowiślnej. Oto jak widzimy, plon ostatniego roku. Każdy przyzna, że jak na miasto przeszło dwustotysięczne — niewielki.

F. K.

KRONIKA.

Kraków 19 lutego.

— **Kalendarz na piątek.** Św. Konrada. Wschód słońca o 6.45 rano, zachód o 5.04. Wschód księżyca o 10.17 przed południem, zachód o 12.23 w nocy.

— **Prognoza na piątek.** Pochmurno, deszcz, ciepło. W górach wiatr halny, pozatem wiatry umiarkowane południowe i południowo-zachodnie.

— **Z powodu zgonu ks. arcyb. wileńskiego Cieplaka** w Ameryce, zarząd miasta Krakowa przesłał na ręce Kapituły katedralnej wileńskiej serdeczną kondolencję.

— **Sprawa rozwiązanej krak. Rady miejskiej** Rozprawa główna na skutek skargi rozwiązan Rady miejskiej m. Krakowa odbędzie się prze Najwyższym trybunałem administracyjnym w d 15 marca b. r. o 10 przed południem w sali rozpra nr. 2 tegoż trybunału w Warszawie, ul. Miodow l. 22.

— **Konsul polski z Florencji w Krakowie.** Bav w Krakowie honorowy konsul polski w Florencji Karol Paszkowski.

— **Przeciw protekcji w szkolnictwie.** Minister światy rozesłał do kuratorów szkolnych następ jący okólnik: Zdarzają się wypadki bardzo cz stych w różnych sprawach interwencyj u wła drugiej i pierwszej instancji ze strony stronnict politycznych, organizacyj społecznych oraz naucz cielskich. Rezultatem tego był w wielu wypadka

aków, Sobota 20 Lutego 1926.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.464.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.238.
edakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32. Tel. Nr. 58.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

w kołach politycznych, której celem byłoby umożliwienie udzielenia Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, polegałaby na tem, iż wzamian za udzielenie Polsce stałego miejsca w Radzie, Niemcy uzyskaliby zmniejszenie załogi okupacyjnej w Nadrenji. Pismo dodaje, iż w Anglji projekt ten nie znalazłby poparcia.

Londyn 19 lutego.

(Tel. wł. D.) Dyplomatyczny sprawozdawca »Daily Telegraph« donosi, że Japonja zawiadomiła (?) rządy angielski i francuski, iż w obecnym czasie uważa za nieodpowiednie zrealizowanie projektu w sprawie powiększenia liczby stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów. »Daily Telegraph« twierdzi, że doszło w tej kwestji do kompromisu, aby sprawę powiększenia stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów odroczyć do jesiennej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów. Wreszcie dodaje wspomniany dziennik, że w kwestji miejsc w Radzie Ligi parę mocarstw jest już związanych przyrzeczeniami. (Są to tylko dowolne przypuszczenia angielskiego dziennika. Przyp. Red.).

Londyn 19 lutego.

(AW) W piśmie do „Times'a" oświadczył b. minister spraw zagranicznych Grey, że po udzieleniu innym państwom stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów mógłby powstać zamęt (!!), bo inne państwa zaczną się zgłaszać z takiemi samemi pretensjami a trudno oznaczyć tu granice. Jeśli w Locarno nie wspominano Niemcom nic o zmianie ustroju Rady Ligi Narodów, to obecnie mają one prawo domagania się stałego miejsca w Radzie tylko dla siebie (!) z wykluczeniem innych państw (!).

(Sir Grey literat i dyplomata ze szkoły Lloyd George'a, nie odgrywa obecnie żadnej politycznej roli w Anglji. — Przyp. Red.)

Rzym 19 lutego.

(PAT) Liberalny „Piccolo" w dalszym ciągu poświęca dużo miejsca sprawie organizacji Ligi Narodów po wejściu do niej Niemiec, zamieszczając przytem w tonie przychylnym szereg uwag o żądaniu Polski przyznania jej stałego miejsca w Radzie. Zdaniem dziennika położenie geograficzne Polski, jak i stosunki z Niemcami, nasuwają pewne trudności, a także niebezpieczeństwo dla Polski i możliwość konfliktu międzynarodowego. Są to argumenty niesłychanie ważne, i przemawiające na rzecz kandydatury Polski do Rady Ligi. Kończąc „Piccolo" ostro krytykuje stanowisko Szwecji, zaznaczając, że to eksneutralne państwo wykazuje i po wojnie swoją życzliwość dla Niemiec przez wystąpienie swoje przeciwko kandydaturze Polski w myśl żądań niemieckich.

Liga Narodów a mniejszości.

Londyn 19 lutego.

(PAT) Biuro Reutera donosi z Genewy, że mimo oświadczenia Mussoliniego, iż Włochy nie dopuszczą do dyskusji nad kwestją mniejszości niemieckich w południowym Tyrolu, trudno będzie uniknąć takiej dyskusji na najbliższej sesji Ligi Narodów. Już w czasie ostatniej sesji wskazał Nansen na kwestję mniejszości wogóle i żądał ochrony tychże w interesie pokoju europejskiego. Także hr. Apponyi żądał dla mniejszości węgierskich państw sukcesyjnych energicznej kontroli ze strony Ligi Narodów.

Przed konfliktem parlamentarnym we Francji.

Paryż 19 lutego.

Ks. Arcybis

(PAT) **Ks. arcybiskup Ciep** pogorszenie, **zmarł we środę** talu św. Marji na zapalenie konsul generalny p. Gruszka wieństwo.

Przy zgonie księdza arcy Jersey obecny był generalny k dent miasta oraz duchowieńst osłabienia serca po zapaleniu

Ksiądz Jan Cieplak urodzi kieleckiej, gdzie kończył studj skie. W r. 1910 otrzymał święce stratorem archidiecezji mohyle Rewolucja bolszewicka zastała akcję antybolszewicką, został skutkiem rokowań dyplomaty w roku 1923 do kraju. Z końc nowany arcybiskupem wileński

Przedwczesna śmierć dosto go męczennika za wiarę i oj stępstwem okrucieństw, jakich w czasie, gdy bez żadnego sł więzienia w Moskwie. Nadwątl pieniami organizm, nie wytrz po Ameryce, dokąd zmarły A dla zbadania polskich kościeln noczonych. Zgon ks. arcybiskup ks. Cieplak gotował się do po dów nadanej mu świeżo przez skiej. Nie danem mu więc było nad duchowem życiem rodaków życia katolickiego w Polsce. wyznawcę, kapłana niewzrus obrońcę praw Kościoła, gorące litych cnót osobistych i obywa tem obudzić wielki i głęboki ż stwie, które zmarłego Arcypas bitniejszych i najbardziej zasłu

Rozporządzenia językowe w Czechach.

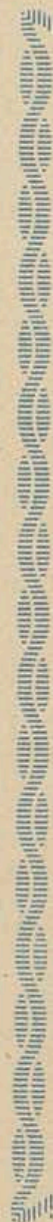
W ostatnich dniach rząd czeski wydał rozporządzenie wykonawcze do ustawy językowej z przed lat pięciu, normujące definitywnie sprawę języka urzędowego. Rozporządzenie to postanawia, że językiem urzędowym we wszystkich urzędach państwowych jest język czeski. Inne języki dopuszczone są w urzędowaniu ze stronami w rozmaitej mierze, zależnie od procentowej ilości obywateli obcoję- danym okręgu. Rozróżniono t

19

STOWARZYSZENIE KANDYDATÓW ADWOKACKICH w KRAKOWIE

Zaproszenie.

27. LUTEGO 1926.



20

STOWARZYSZENIE KANDYDATÓW ADWOKACKICH
w Krakowie.

W sobotę, dnia 27. lutego 1926 odbędzie się w salach Towarzystwa technicznego w Krakowie, Straszewskiego 28

ZEBRANIE TOWARZYSKIE

na które JWP. Pa Klemensa Dękowskiego
z rodziną

ma zaszczyt zaprosić

KOMITET.

Początek o godz. 10-tej wieczór.

Wstęp za zwrotem imiennego zaproszenia.

DRUKARNIA POWSZECHNA
KRAKÓW, PL. DOMINIKAŃSKI 1.

Zgon słynnego podróżnika polskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 lutego. (K. D.). Słynny podróżnik **Bronisław Grąbczewski**, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 70. Jest to zasłużony badacz Wschodu, autor licznych prac naukowych i beletrystycznych. Chorował od dłuższego czasu.

* * *

(xy). Jenerał Bronisław Grąbczewski, urodził się w r. 1855 w ziemi kowieńskiej, w majątku rodzinnym Kownatowie. Z powodu udziału ojca jego Ludwika w powstaniu w r. 1863, majątek został przymusowo z nakazu rządu rosyjskiego sprzedany, co równało się prawie konfiskacie. Młodzieniec kształcił się w Warszawie, potem w wojskowej szkole konstantynowskiej w Petersburgu — i poświęcił się służbie wojskowej. W r. 1875 wziął udział w wyprawie wojennej do Hokandu, potem uczestniczył w wyprawach Ałajskiej i Samarkandzkiej. Opuściwszy armję czynną, przeszedł do służby w wojskowej administracji, co zmusiło go do odbywania ciągłych podróży po krainach Azji Środkowej. Ogromne zdolności poliglotyczne, wielka sumienność i sprawiedliwość, zjednały mu niezwykłe poważanie wśród tubylczej ludności. Podróże nieraz bardzo awanturnicze i niebezpieczne, połączone **z gruntownemi studjami geograficznemi i etnograficznemi**, zostawiły rychło Grąbczewskiego w świecie naukowym. Za wyprawę do Pamiru, otrzymał medal złoty od Tow. Geograficznego w Petersburgu. W r. 1896 opuścił Azję Środkową i przeniósł się na Syberję, jako komisarz pograniczny nadamurski, wreszcie spełniał urząd generaln. komisarza Kwantungu z rezydencją w Porcie Artura. W r. 1903 powołany został na stanowisko gubernatora w Astrachaniu. Od r. 1910 zamieszkał w Warszawie.

Rzeczpospolita Polska niestety, nie zużytkowała wiedzy i doświadczenia Grąbczewskiego w żadnym kierunku. Otrzymał wprawdzie skromną posadę w Państw. Instytucie Meteorologicznym, ale go niebawem „zredukowano".

Wówczas, rozporządzając czasem, wziął się do pióra i wydał kilka cennych książek „Kaszgarja", „W pustyniach Raskemu i Tybetu", „Wspomnienia myśliwskie", które stanowią **prawdziwe perły naszej ubogiej literatury podróżniczej**.

Z dużym talentem literackim napisane książki Grąbczewskiego łączą barwność opisową z sumiennością uczonego geografa i etnografa. I literatura, i nauka polska straciła w ś. p. generale Grąbczewskim, znakomitego pracownika.

redaktorm „Walki Ludu". Gdy do wiadomości oskarżonego doszło, że komuniści chcą przygotować bombę na dzień 1 maja, powiadomił o tem Łęskiego, który polecił mu, że **trzeba ją podłożyć w pałacu Blanko. Miało się to przyczynić do wykrycia jakiejś organizacji,** z którą — zdaniem nadkom. Łęskiego — nie możnaby się było inaczej uporać. Oskarżony Trojanowski obawiał się, by policja nie spotkała go z materjałem wybuchowym, przeto Łęski kazał go odprowadzić. **Bombę miał oskarżony przygotować z rozkazu kom. Łęskiego,** materjał zaś wybuchowy pochodził z powstania górnośląskiego.

Nadkom. **Łęski** zapytany przez sąd, czy się przyznaje do winy — oświadczył, **że nie poczuwa się do wszystkich czynów,** o których mówił Trojanowski, na co Trojanowski zarzucił kłam **Łęskiemu.** Łęski oświadcza, że **nie wiedział nic o bombie i nie miał nic wspólnego z objęciem przez Trojanowskiego stanowiska redaktora „Walki Ludu".**

Zeznaje świadek komendant **Jarmułowicz,** który opowiada, że **nie wiedział że Trojanowski jest konfidentem policji.** Świadek słyszał o planowanem podłożeniu petardy w dniu 1 maja przez komunistów i **wydał odpowiednie zarządzenia, których jednak ujawnić nie może.** Nadkom Łęski — zdaniem Jarmułowicza — jest godnym zaufania oficerem.

Pos. **Wojewódzki** zeznaje, iż zna Trojanowskiego z Legjonów, pierwszej milicji ludowej i **miał o**

Ostre starcie obron

w procesie

„Spalenie 27 chałup, to nic poważnego"

(Telefonem od nasz

Warszawa, 27 lutego. (K. D.). W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przemawiał aplikant **adw. Tyrchowski,** który starał się udowodnić, że **cały proces został oparty na opinji ulicy** i że śledztwo prowadzone było tylko w tym kierunku, by doszukać się winy Bispinga. P. Tyrchowski ciskał gromy na podłość ludzką, która z „igły uczyniła widły", by zniweczyć ich uderzeniem honorowego szambelana papieskiego.

Trzeci obrońca, **adw. Żegilewicz, zachwycał się szlachetnością Bispinga,** który dawał ofiary na kościoły i dowodził, że prezent ślubny w gotówce jest niemożliwy i następnie długo wywodził, że stan majątkowy Bispinga wystarczył na to, by Bisping mógł dać pożyczkę księciu Druckiemu-Lubeckiemu. Dalej

28/2 1926

22

Instalacja Archiprezbitera Marjackiego.

Przy tłumnym napływie wiernych odbyła się w niedzielę 28 b. m. instalacja nowego Archiprezbitera-Infułata na probostwo N. Panny Marji. Tuż po godz. 9 przybył do kościoła liczny pochód delegacyj katolickich organizacyj społecznych ze sztandarami i orkiestrą Związku młodzieży rękodzielniczej. Punktualnie o godz. 9.30 rozpoczęła się uroczystość instalacyjna powitaniem Ks. Metropolity u bram świątyni przez Ks. Archiprezbitera Dr. Kulinowskiego, w otoczeniu licznie zebranego duchowieństwa.

Po przybyciu do Wielkiego Ołtarza i odprawieniu przepisanych rytuałem modłów, Ks. Metropolita wręczył Ks. Archiprezbiterowi symbole jego nowej godności kościelnej i urzędu: pierścień, infulę, pastorał i łańcuch prałacki. Następnie Ks. Metropolita w serdecznem przemówieniu wskazał na zadania czekające nowego Archiprezbitera Marjackiego. Są one — mówił Ks. Metropolita, — liczne i trudne. Piecza nad wspaniałym kościołem i jego zabytkami, ale przedewszystkiem praca duszpasterska, którą objąć winien nie tylko samych parafjan, ale i wszystkich tych, którzy tak licznie i tak chętnie kościół Marjacki na nabożeństwach wypełniają. Życzeniami błogosławieństwa Bożego w tej pracy dla Archiprezbitera zakończył Ks. Metropolita swoje przemówienie i kościół Marjacki opuścił, pożegnany u bramy kościelnej przez duchowieństwo.

Do ołtarza wielkiego przystąpił Ks. Infułat Kulinowski, przybrany w odznaki swej godności: mitrę i pastorał po raz pierwszy dla odprawienia uroczystej sumy w obecności przedstawicieli parlamentu, władz politycznych, samorządowych i wojska. Wśród obecnych zauważyliśmy: woj. Kowalikowskiego, sen. Adelmanna, kom. Ostrowskiego, wiceprez. Wielgusa, prez. dr. Woltera, prez. dr. Pelza, prez. dr. Gregera, star. Bala, pułk. Augustyna, dyr. Stycznia, komend. Pilcha, księży proboszczów Krakowa: Mikulskiego, Pilchowskiego, Masnego, Dr. Niemczyńskiego, Weissa, Ks. Moskały superjora OO. Jezuitów. Organizacje chrześcijańsko-społeczne reprezentowali pp.: dyr. Pachoński, inż. Grelowski, St. Front. Z ramienia „Odrodzenia" był p. Włodarczyk, — katolickie związki kobiece reprezentowały: hr. Wodzicka, ks. Teresa Sapieżyna i panie: Kostanecka, Fischerowa.

W czasie sumy wygłosił Ks. Infułat kazanie na temat czekających go zadań. Korzystając z obecności przedstawicieli wszystkich rzeczmożna katolickich organizacyj i wszystkich warstw miasta i władz, zaapelował Ks. Infułat o współpracę. Po skończonej sumie udano się z Celebransem do zakrystji, gdzie przybranemu w strój pontyfikalny Ks. Infułatowi życzenia składali: p. wojewoda Kowalikowski, p. M. Mączyński w imieniu Ligi katol. parafji Marjackiej, prof. Pagaczewski w im. Komitetu parafjalnego, dyr. Pachoński w im. chrześcijańsko-społecznych organizacyj miasta i p. Dalewski w im. katolickich organizacyj młodzieży. Poczem poszczególni uczestnicy uroczystości składali życzenia; m. in. delegacja włościan z Bronowic małych i delegacja rodzinnego miasta Ks. Infułata, Wojnicza, która mu wręczyła ozdobnie wykonany dyplom honorowego obywatela.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary Stanów Zjedn. 7.67 i pół, Londyn .45, Nowy Jork 7.70, Paryż 28.60, Praga .65, Szwajcarja 147.27 i pół, Wiedeń 107.72.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie: Paryż 19.25, Londyn 25.26, ...wy Jork 5.19.6, Berlin 1.23.7, Wiedeń 73.35. ...aga 15.39 i pół, Warszawa 64.50. Tendencja ...walająca.

Życie sportowe.

WYNIKI NIEDZIELNYCH ZAWODÓW PIŁKARSKICH W KRAKOWIE.

Wisła—Olsza 12:0 (5:0). Łatwe zwycięstwo. ...sza jest za słabym przeciwnikiem dla Wisły. ...ramki strzelili: Rejman (5), Czulak (4), Bal...r (2) — jedna „samobójcza".

Krowodrza—Wawel 3:1 (1:1). Zwycięstwo ...rowodrzy rokuje tej drużynie najlepsze ho...skopy w bieżącym sezonie.

Zwierzyniecki K. S.—Makkabi 3:3 (1:1). ...akkabi brak treningu. Wynik świadczy do...atnio o formie Zwierzynieckiego K. S.

Wisła I. B—Legja 1:0 (1:0). Legja, jako ...użyna C-klasowa, wykazała na boisku duży ...stęp od czasu jesiennych rozgrywek. Wisła ...B. która ostatni match z Legją wygrała lekko ...0 musiała zadać sobie wiele trudu, aby osią...nąć tym razem nieznaczne zwycięstwo.

Jutrzenka—Krakowianka 1:0 (1:0).

Pogoń II (Kraków)—Krowodrza II 5:2 ...:0). W pierwszej w bieżącym sezonie przyja...elskiej rozgrywce młoda drużyna Pogoni ...kazała dobrą formę, pokonując silną drużynę ... II. Pogoń miała przez prawie cały

NIEDZIELNE WYNIKI ZAWODÓW W KRAJU.

Bielsko: Cracovia—B. B. S. V. 1:1 (1:1).

Warszawa: Polonja—Ruch 5:4 (1:3), Legja—Skra 5:0 (2:0), Warszawianka—Sarmata 9:1 (4:0).

Łódź: Ł. K. S. Ia—Ł. K. S. I B 2:2.

Poznań: Unia—Polonja (Bydgoszcz) 2:0.

Królewska Huta: Amatorski K. S.—K. S. 0 6 (Katowice) 6:4.

Siemianowice: Iskra — Pogoń (Katowice) 6:4.

Wielkie Hajduki: Ruch—Pierwszy Klub Piłki Nożnej (Katowice) 4:1. Jest to sensacyjne zwycięstwo! Trening zimowy nie wyszedł na marne!...

Przygotowania do zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski w pełni. W razie braku śniegu w czasie od 5—7 marca w Zakopanem, biegi odbędą się w górach, skoki zaś na pierwotnej skoczni na Jaworzynce lub Hali Gąsienicowej. Polski Związek Narciarski otrzymał dotąd 30 zgłoszeń wybitnych narciarzy zagranicznych.

Nasi tenniści w Beaulieu. W dalszych międzynarodowych rozgrywkach tennisowych Krakowianin Szwedo został pokonany przez Hodgesa 6:3, 5:7, 6:3, bracia Martinez biją parę Czetwertyński-Szwede 6:4 i 6:2. Natomiast w spotkaniu pojedynczem Czetwertyński zwyciężył Anglika Toley'a 6:1 i 6:1, oraz Vitzmasota (Anglja) 6:1 i 6:4.

Kożeboch wyjechał do Cannes, gdzie rozegra match tennisowy z Najuchem i Burkem o nagrodę fundowaną przez jedną z wielkich fabryk francuskich.

Wiktor Dąbrowski, znany w Polsce bokser i dziennikarz sportowy ...

23

IZBA HANDLOWA I PRZEMYSŁOWA W KRAKOWIE

MA ZASZCZYT

Z OKAZJI PRZYJAZDU PANA MINISTRA SKARBU

ZAPROSIĆ PANA NA

RAUT

W PONIEDZIAŁEK, 1 MARCA 1926 O GODZ. 9 WIECZ.

W SALACH STAREGO TEATRU, UL. JAGIELLOŃSKA 1

W KRAKOWIE, W LUTYM 1926

STRÓJ WIECZOROWY

DRUKARNIA „GRAFIA" KRAKÓW, BATOREGO 10

1013

24

Kraków, dnia 5.marca 1926 r.

JWielmożny Panie !

We środę dnia 10 marca br. o godzinie 6 po południu odbędzie się w dużej Sali „Starego Teatru"

Z e b r a n i e   o b y w a t e l s k i e

z okazji pobytu w Krakowie Ministra pełnomocnego Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej

P. JOHN B. S T E T S O N

na które mamy zaszczyt JWPana uprzejmie zaprosić.-

Prezydjum miasta Krakowa.

JWPan ....

Dr.Klemens B ą k o w s k i

....

Syndyk m.

K r a k ó w .

Jana 15.

Otwarcie wystawy retrospektywnej dawnych mistrzów w Pałacu Sztuki.

Równocześnie z otwarciem salonu wiosennego nastąpiło w niedzielę 7 b. m. w świetlicy Pałacu Sztuki otwarcie wystawy mistrzów dawnych, zorganizowanej i urządzonej staraniem prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego. Wystawa ta obejmuje kilkadziesiąt przeważnie bardzo cennych obrazów, reprezentujących prawie wszystkie najgłośniejsze szkoły malarskie Europy, a nadto zawiera szereg nieznanych i ciekawych prac dawnych polskich artystów, tworząc razem całość nader interesującą i godną widzenia. Obrazy pochodzą wyłącznie ze zbiorów prywatnych krakowskich i z prowincji, niedostępnych dla szerszego ogółu. Obok pochodzącego z południowych Włoch bizantyńskiego „Zmartwychwstania", znajdujemy starą, może współczesną kopję kobiecego portretu Domenika Veneziana, dalej obok pięknego zabytku krakowskiego malarstwa cechowego z początku XVI w., którym jest obraz św. Mikołaja z klęczącym poniżej duchownym herbu Kościesza, oglądamy ciekawy tryptyk flamandzki z ok. 1560 r. Prawdziwym klejnotem jest bardzo bliski Rogera van der Weyden obraz Madonny karmiącej z ok. r. 1460 (wł. prof. Mycielski). Dalej zwraca uwagę parę starych Holendrów, zwłaszcza świetny portret mężczyzny z r. 1643 pendzla Pietara Nasona (z Suchej). Włoskie szkoły reprezentuje m. i. krajobraz kalabryjski ze szkoły Salwatora Rosy oraz Chrystus prawdopodobnie Gwida Reniego. Malarstwo włoskie XIX w. ma świetnego reprezentanta w obrazie del Fratego, będącym znakomitym portretem hr. ze Strojnowskich Tarnowskiej, autorki ciekawych i ważnych pamiętników francuskich, ogłoszonych świeżo w Paryżu przez prof. Mycielskiego; portret wyobraża ją zajętą malowaniem minjatury matki. Francję XVIII w. przypominają 2 obrazy z kwiatami prawdopodobnie Monnoyera, oraz portret Stanisława Leszczyńskiego może Silvestre'a. Szkołę Davida reprezentuje Fabre świetnym i pełnym grandezzy portretem marszałka Małachowskiego z r. 1794. Pełnym stylu neoklasycznego jest wdzięczny portret nieznanej damy, prawdopodobnie Idalji z Potockich Sapieżyny, wieńczącej biust antyczny pendzla Angeliki Kaufmann (lub może Grassiego?) Świetną fakturą malarską wyróżnia się dalej Steina portret Karoliny Wittgenstein oraz Madonna Rafaela Mengsa. Rosjan XIX w. reprezentuje idyllą włoską głośny akademik Briullow, mistrz Siemiradzkiego. Wśród wystawionych prac polskich malarzy prawdziwą niespodziankę zgotował portret prof. uniw. wileńskiego Barankiewicza pendzla Peszki, wykazujący wysokie wartości, niespotykane w innych pracach tegoż artysty. Na uwagę zasługuje dalej kilka ciekawych i pięknych prac Stattlera, m. i. Chrystus, Madonna z Dzieciątkiem a zwłaszcza doskonały portret księcia Adama Czartoryskiego w czerwonej szubie z r. 1825. Wreszcie zwraca uwagę kilka nieznanych prac Cyprjana Norwida, Orłowskiego Al., Stankiewicza i Gierdziejewskiego.

Prawie wszystkie z wystawionych obrazów zostały świeżo odnowione lub utrwalone w pracowni p. Pochwalskiego, który z niełatwych nieraz zadań wywiązał się naogół bardzo szczęśliwie.

Wystawa ta, zawierająca wiele okazów wysoko wartościowych i dla szerszych sfer niedostępnych, spotka się zapewne z prawdziwie życzliwem przyjęciem. Nawiązuje ona do dawnej tradycji urządzanych przed wojną tak często przez prof. Mycielskiego wystaw retrospektywnych, pouczających i mogących dostarczyć wiele najwyższej estetycznej radości. Życzyćby sobie należało, aby niestrudzony ich organizator zechciał częściej urządzać podobne wystawy, ku pożytkowi artystycznej kultury Krakowa.

J. D.

7/3 1926 Czas 11/3

W Krakowie bez odnoszenia do domu . . .
W Krakowie z odnoszeniem do domu . . .
Na prowincję z przesyłką pocztową . . . .
Zagranicę z przesyłką pocztową . . . . .
Za każdą zmianę adresu dolicza się z
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają op
Listów nieopłaconych nie przyjmuje
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu", w
towe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biu

Briand i S

Upadek gabinetu Brianda był nie tylko dla tego wypadkiem ujemnym, iż osłabił Francję wewnętrznie, ale przedewszystkiem dla tego, iż postawił pod znakiem zapytania — przynajmniej na najbliższe dni — zagraniczną politykę Francji. Obawy z tego względu powstałe zaczynają jednak na szczęście mijać. Nie jest jeszcze wyjaśnionem, kto zostanie premjerem gabinetu. Briand, o ile z dzisiejszych wiadomości można sądzić, nie chce się tej ciernistej misji podjąć. Ale wydaje się za to niemal pewnem, że każdy przyszły premjer rozpocznie składać swój gabinet od ofiarowania teki ministra spraw zagranicznych Briandowi i że Briand tekę tą przyjmie, Jest to oznaką, iż polityka przezeń zainaugurowana w dziedzinie zagranicznej odpowiada olbrzymiej większości opinji francuskiej i składowi parlamentu. A jeśli Briand do tej teki powróci, to oznaczać to będzie, iż w najbliższym czasie w polityce zagranicznej francuskiej nie nastąpi zboczenie z dotychczasowego jej toru.

Jest to dla nas o tyle rzeczą ważną, iż pomiędzy polityką Brianda a linją polityczną polską, jaką reprezentuje hr. Skrzyński, zachodzi najzupełniejsze podobieństwo. Jak długo przeto obaj kierują dyplomacją Francji i Polski, tak długo mamy gwarancję najściślejszego zbliżenia w celach i w taktyce. Rzecz mogłaby ulec zmianie w razie ustąpienia jednego czy drugiego.

Linję polityczną Brianda scharakteryzować można dokładniej na podstawie całego szeregu mów, jakie w ostatnich dniach wypowiedział w parlamencie francuskim w ciągu debaty nad zatwierdzeniem traktatów locarneńskich. Najważniejszą i najbardziej zasadniczą była mowa z dnia 26 lutego, ale i w dniach następnych przemawiał kilkakrotnie, odpowiadając niemal każdemu z mówców, którzy przemawiali przeciw ratyfikacji traktatów lub motywowali swoje wstrzymanie się od głosowania. Jak wiadomo, Izba uchwaliła ogromną większością ratyfikację. Przeciw głosowali tak samo, jak u nas, komuniści — oczywiście! — oraz grupa deputowanego Marina, licząca około 30 posłów (tworzących w łonie „unii republi-

26



TEATR MIEJSKI
IMIENIA JULJUSZA SŁOWACKIEGO
W KRAKOWIE
POD DYREKCJĄ TEOFILA TRZCIŃSKIEGO.

We środę dnia 10 marca 1926 r.

odbędzie się

PRZEDSTAWIENIE

dla uczczenia 25-letniej pracy scenicznej
Włodzimierza Miarczyńskiego

PAN POSEŁ

komedja w trzech aktach M. Fijałkowskiego,

na które uprzejmie zaprasza.





J. W. P.

Dr. Klemens Bąkowski

Kraków

Jana 12.

DRUK.

Starałem się przekonać Karawanczejków, że wszystko to drobiazg i głupstwo. Że nie na obrządkach sprawa stoi, a na izbie-czytelni, na likwidacji analfabetyzmu, na wiejskich kooperatywach, na komitetach wzajemnej pomocy, na kollektywnej orce ziemi, na walce z samogonem, na traktorach, na agronomie, na gazecie, na kino, na poczcie okrężnej. — Goście miarowo kiwali, potakując, głowami, ale młodszy nie wytrzymał i spuściwszy oczy niespokojnie przerwał:

— A robotników fabrycznych z pogrzebowym marszem chowacie?... Włościaństwo ma również pełne prawo żyć według nowej formy. Upośledzenie w prawach daje się tu spostrzegać.

Wyszliśmy razem i oto ja postępowiec i człowiek od wszelkich zabobonów wolny spełniłem akt mieszczaństwa i intelektualnego zacofania w masztabie całej wsi! Dopomagałem braciom nabywać w magazynie portrety wodzów, czerwone abażury, wstęgi, hasłowe napisy, plakaty: — „Zachowaj czystość“, „Skończyłeś sprawę — wychodź“, wiedząc z pewnością, że pomienione przedmioty posłużą do urządzania jakichś bezbożnych nabożeństw, sowieckich pogrzebów i czerwonych styp.

Być może iż plakaty „Skończyłeś sprawę więc odchodź“ będą się hustały nad głową zmarłego. Może być, że afisze i obrazki awiacyjne będą błyszczeć nad pochylonemi ze czcią głowami nowożeńców.... Może ogłoszenie „Uprasza się nie palić“ będzie sterczało przed niebieskiemi oczami noworodka... Wszystko jedno. Niechaj!

Z trybuny i prasy.

Jak gdyby nie zdając sobie sprawy z powagi zarzutu „rusyfikowania“ Polesia, „Robotnik“ stawia zarzut „prześladowania“ P. P. S. na kresach wschodnich i tak między innemi pisze:

Kresami rządzi wszechwładnie najbardziej reakcyjne obszarnictwo, mające na swoje usługi administrację, przeważnie zdolną tylko do robienia złego. A nacjonalizm stoi na straży kresowego ucisku i bezprawia i według prześwietnych wzorów hakatyzmu i „obrusienija“ nie pozwala nic tknąć w tych „porządeczkach“ kresowych.

Ostatniemi czasy ten system polityki kresowej zbogacił się jeszcze. Kacyki kresowe z całą systematycznością, posługując się całym aparatem swoich praw wyjątkowych i zdolnością do wyjątkowych bezprawi — wystąpili przeciwko naszej partji i starają się uniemożliwić naszym towarzyszom pracę na kresach.

Jak wiadomo, partja nasza stworzyła na Polesiu wielką organizację, do której należą tysiące chłopów miejscowych i nieliczni tam robotnicy polscy. Ludność miejscowa nie ma jeszcze wyraźnej fizjognomji narodowej, rusyfikacja zrobiła wśród niej znaczne postępy, którym ludność ta nie opierała się (dlatego też musimy wydawać dla niej pismo w języku rosyjskim „Krasnoje Znamja“). Ludność ta wszakże ma duże poczucie swoich krzywd społecznych i od czasu rewolucji Kiereńskiego wielką sympatję do socjalizmu. P. P. S., która wśród tej ludności rozwinęła szeroką działalność w okresie przed ostatniemi wyborami do sejmu — po wyborach utrwaliła jeszcze bardziej swoje wpływy dzielną i wytrwałą obroną interesów ludności na gruncie jej potrzeb codziennych, spełniając swoje obowiązki i zadania

„CZAS“ Z PIĄTKU 12 MARCA 1926.

Zebranie obywatelskie w Starym Teatrze

Z powodu obecności min. Stetsona.

We środę o godz. 6 popoł. odbyło się w Starym Teatrze zebranie obywatelskie z udziałem p. ministra Stetsona. Zebranie otworzył prez. Ostrowski, witając serdecznie gościa i wspominając o węzłach, jakie łączyły i łączą Amerykę i Polskę, poczem zabrał głos min. Stetson. Naród amerykański — mówił — zawsze żywił pragnienie pomagania wszystkim narodom, które chcą same sobie pomóc. W stosunku do Polski pomoc amerykańska objawia się zarówno w inicjatywie jednostek, jak i zbiorowej. Dość wymienić akcję Hoover'a, czyn Fenn'a, działalność ameryk. czerwonego krzyża i YMC'Y. Uznanie, jakie spotkało tych ludzi i te instytucje może ich tylko zachęcić do dalszej pracy.

Obowiązkiem posła jest tłumaczyć pragnienia i idee jego narodu temu narodowi, u którego jest uwierzytelnionym i odwrotnie. Otóż przewodnią myślą tych obywateli Stanów Zjednoczonych, którzy zdobyli wielkie majątki — nie była karjera. Nie zdobywali oni bogactwa dla siebie, ograniczali się w swych pragnieniach do myśli o dostatku, zapewnienia swym dzieciom należytego wykształcenia i zaoszczędzenia jakiejś sumy na „czarną godzinę“. — Wśród całego zaabsorbowania myśli codziennemi interesami, przebijała się myśl podstawowa, by urzeczywistnić ideał gospodarczego życia. Niejednokrotnie stawali się Amerykanie bogatymi ku swojemu własnemu zdziwieniu. Dla takich więc ludzi największą wartość przedstawiało to, co przy pomocy tych pieniędzy można zrobić; przedewszystkiem dopomóc innym, by sami sobie dopomogli w życiu. Ta myśl leży na dnie wielu pertraktacyj o pożyczki amerykańskie: Amerykanie chcą wiedzieć, czy ta pożyczka będzie mogła być użytą produktywnie. Nie jest to obawa o stratę, ale rys idealny, obawa o moralną szkodę.

Narody — polski i amerykański zawsze łączyła przyjaźń, która w przyszłości zapewne tylko głębszą się stanie. Ale u tych narodów są odmienne zapatrywania na niejeden problem, przedewszystkiem co do rozumienia istoty rządu. Ludzie nie powinni liczyć ciągle na interwencję i pomoc władzy, ale sami tworzyć, liczyć tylko na swój własny wysiłek. I rząd powinien się wstrzymać od działalności tam, gdzie inicjatywa prywatna lepiejby to zrobiła (np. monopole). To nie jest krytyka, ale stwierdzenie sposobu myślenia. Otóż Y. M. C. A. popiera zrozumienie poglądów polskich i amerykańskich nawzajem. Pragnie ona wcielenia w życie najlepszych myśli. Chce stworzyć pracowników uczciwych, poważnych, o zdecydowanym charakterze. Dlatego doznaje tak wielkiego poparcia ze strony przedsiębiorców handlowych i przemysłowych, które patrzą daleko poza bilans. Pan Fenn, będąc wierny hasłu, by pomagać tym, którzy sami sobie chcą pomóc — dał 150.000 dolarów z warunkiem, aby Polacy resztę sami zebrali. Niewątpliwie Polska, która codzień czyni postępy na drodze odbudowy kraju — i wykazuje stały postęp, zdobędzie się na ten wysiłek. Wówczas zainteresowanie w Ameryce dla Polski jeszcze wzrośnie.

Przemówienie min. Stetsona było kilkakrotnie przerywane gorącemi oklaskami. (Tłumaczył je, zdanie po zdaniu, na język polski prof. R. Dyboski). Następnie prof. Siedlecki i prof. Marchlewski przedstawili ideologję YMC'i w Polsce, jej zamiary, i wezwali społeczeństwo do pomocy w dalszej działalności.

28

Szanowny Panie!

Równocześnie przesyłamy Szanownemu Panu broszurę, zawierającą opis GMACHU POLSKIEJ YMCA W KRAKOWIE i podnoszącą konieczność zebrania funduszu na umeblowanie tego gmachu.

Zarazem pozwalamy sobie zwrócić się do Szanownego Pana, celem powiadomienia Go, że zawiązany w celu zebrania tego funduszu Komitet Obywatelski przystępuje do działania i że wysłannicy Komitetu odwiedzą Szanownego Pana między 10 a 20 marca br., by Mu ułatwić wywiązanie się z obowiązku obywatelskiego, który niewątpliwie leży Mu na sercu.

Komitet obywatelski zdaje sobie sprawę z tego, że w obecnych ciężkich czasach nie można liczyć na to, by każdy rozporządzał na zawołanie gotówką dostateczną, by w tem dziele ofiarności społecznej wziąć taki udział, jakiego doniosłość sprawy bezwzględnie wymaga. Dlatego wysłannicy Komitetu upoważnieni do przyjmowania w gotówce zaliczek na fundusz umeblowania gmachu YMCA w Krakowie, zaopatrzeni też będą w formularze deklaracyj, na której Szanowny Pan raczy, ufamy, wpisać sumy i terminy dalszych swych ofiar, odpowiadających pożyteczności i doniosłości podjętego dzieła.

Z przesłanej broszury przekona się Szanowny Pan, jak koniecznem jest, by wszyscy obywatele Krakowa wytężyli siły i zdobyli się na wielką ofiarność, by sprostać zadaniu, przed którem cofać się nam nie wolno pod groźbą dotkliwej szkody i upokorzenia.

Łączymy wyrazy prawdziwego poważania

RADA ZARZĄDZAJĄCA GNIAZDA KRAKOWSKIEGO POLSKIEJ YMCA:

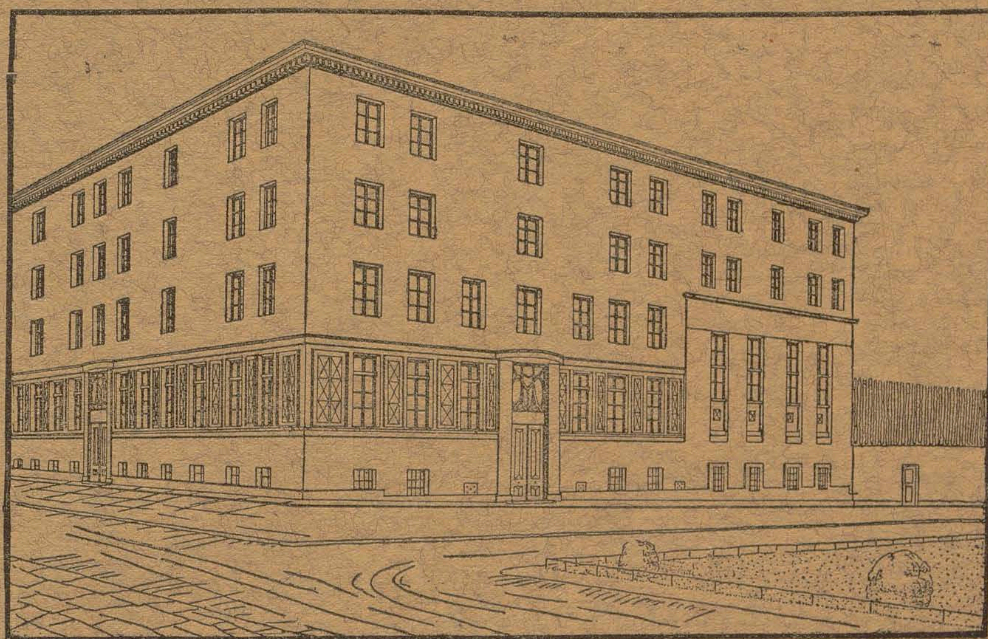
Prof. Dr. Leon Marchlewski, Prezes
Senator Prof. Dr. Juljan Nowak, Prezes Komitetu Obywatelskiego
Gen. Józef Czikel, Prezes akcji masowej
Prof. Dr. Roman Dyboski, Wice-prezes
Prof. Dr. Stanisław Estreicher
P. Jan Fischer, Sekretarz
Prof. Stefan Górka
P. Juljusz Grosse, Skarbnik
Prof. Dr. Antoni Hoborski
Kom. Rządu Witold Ostrowski
Prof. Dr. Jan Piltz
Wice-prezydent Inż. Karol Rolle
Prof. Dr. Michał Siedlecki
Radca Dr. Fryderyk Wessely
P. Tadeusz Żuk-Skarszewski, Wice-prez.

Dałem 75 Z 13/3 1926

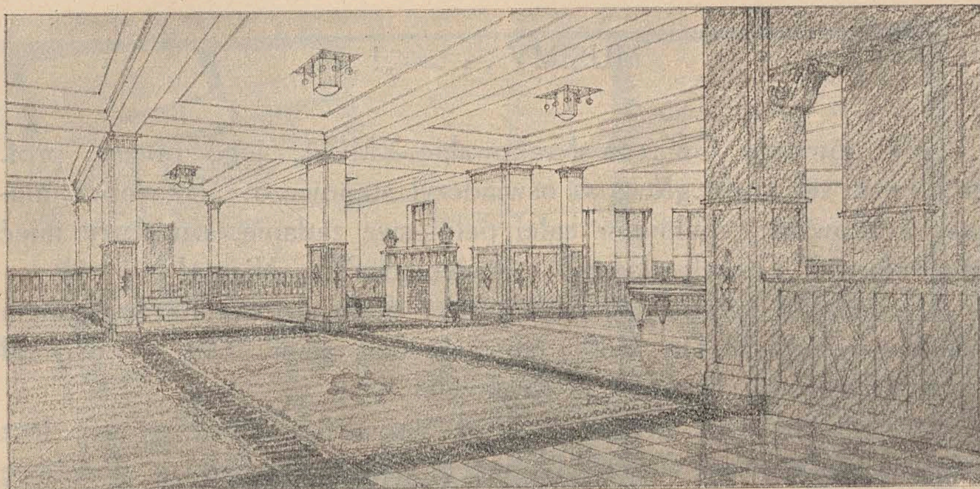
[illegible]

GMACH POLSKIEJ YMCA
W KRAKOWIE

WIDOK ZEWNĘTRZNY



A CO WEWNĄTRZ?



Świetlica. *Sala wspólna dla dorosłych.*

Tuż za dawną Bramą Sławkowską, za plantami, na wyżynach Kleparza, u zbiegu ul. Krowoderskiej i Biskupiej, wznosi się gmach wysoki, obszerny, okazały. Przechodnie zatrzymują się, zadzierają nosy i, kiwając głowami, pomrukują: „Czy bank? czy kino? czy jakie licho?“ A wyczytawszy na tablicy: „Budowa gmachu Polskiej YMCA: kierujący architekt prof. Wacław Krzyżanowski“, kiwają głowami dalej: „Co też tu oni będą pokazywać?“

Nie oni jedni. Kiwa głową prof. Krzyżanowski, powtarzając: „Dwadzieścia lat zgórą buduję domy, a takiego jeszcze nie stawiałem!“ Kiwa głową, lecz wnet zadziera ją wgórę i zaciera ręce. Kiwają głowami budowniczowie: „Jak tu wszystko chytrze i sprytnie obmyślone!“ Kiwał głową i dostojny gość z Ameryki, prezes Ramsey: „Drugiego takiego gmachu YMCA niema w całej Europie!“

I taki, jedyny w Europie gmach YMCA, idealnie obmyślony i przystosowany do wszelkich potrzeb, staje w Krakowie? A to jakim cudem?

Otóż właśnie — cudem. A, jak wiadomo, cud jest najekonomiczniejszym sposobem budowania gmachów: wymaga nietyle gotówki, co gorącej wiary, zaprawnej miłością.

MUSIMY . . . . . !

Gdy powstało Gniazdo Krakowskie YMCA, jego prezes, prof. Marchlewski też kiwał głową aż oświadczył stanowczo: „By wobec młodzieży krakowskiej spełnić w całej pełni swe zadanie, **musimy** mieć gmach własny!“ Gmach własny? — a pieniądze? — Niema!

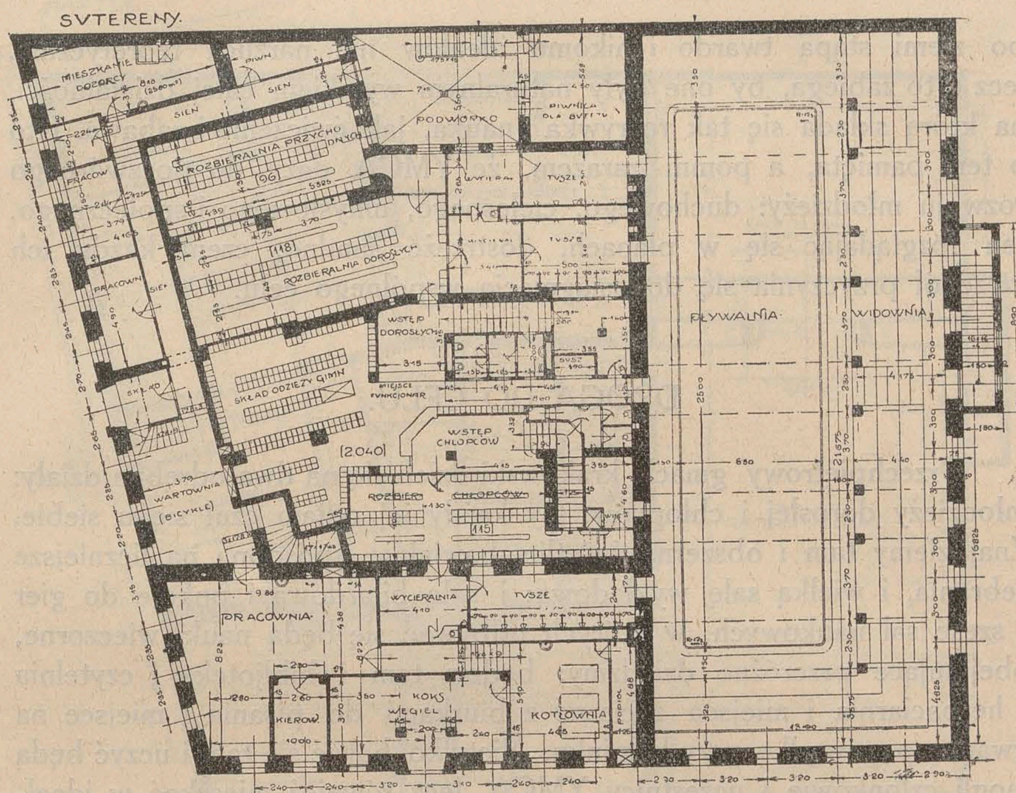
A jednak to kategoryczne „musimy“ stało się tak bezwzględnym artykułem wiary, że Dr. Mott, jen. sekretarz amer. YMCA posłyszał je zewsząd za swej bytności w Krakowie.

Szczery ten nasz przyjaciel kiwał znów frasobliwie głową, lecz przejął się naszą wiarą w przyszły gmach, jako w nieodzowną podstawę działalności owocnej. I, powróciwszy do New Yorku, oświadczył tam: „Kraków musi mieć gmach własny, a pieniędzy nie ma“. „My też nie mamy, — brzmiała odpowiedź, — a potrzeba ich na gmachy w Japonji, Brazylji, Portugalji, na Bałkanach . . . . .“ Dr. Mott pojechał tedy do Cleveland w odwiedziny do żarliwego działacza amer. YMCA, sędziwego przemysłowca, p. Fenna, i przedstawił mu potrzeby YMCA od Japonji po Bałkany.

— Kraków? — przerwał mu p. Fenn, — bawiłem tam przed 20 laty. Śliczne miasto, miłe wspomnienia. U mnie wielu Polaków pracuje. **Ja wierzę w tych ludzi.** Na gmach w Krakowie chętnie **coś** dam.

Przełożone na cyfry, to „coś“ przedstawia się wcale imponująco: sto tysięcy dolarów. Tyle ten szlachetny Amerykanin ofiarował dla miasta, raz ongiś widzianego w przelocie, dla dzieci ludzi, w których wierzy. Gdyśmy jednak na tej podstawie zaczęli planować gmach wymarzony, okazało się, że i tak poważna suma nie wystarczy na gmach taki, jakiego Krakowowi potrzeba. Znów więc Dr. Mott pojechał do Cleveland, skąd nam doniósł: „Mr. Fenn ofiarowuje dalsze 50 tysięcy dolarów, byle gmach w Krakowie stanął. Co wam potrzeba więcej, zbierzcie sami. Więcej ani dolara dla was z Ameryki nie zdobędę żadnym cudem“.

Tak tedy za 150 tysięcy dolarów, ofiarowanych przez zacnego i hojnego przyjaciela z Cleveland, budujemy gmach okazały, na który, kiwając głowami, gapią się przechodnie na zbiegu ul. Krowoderskiej i Biskupiej, — budujemy cudem.



Suteryny mieścić będą: mieszkanie odźwiernego, pomieszczenie na rowery, pracownię slöjdu dla chłopców, kotłownię, rozbieralnie, tusze i pływalnię.

WNĘTRZE GMACHU.

Jeżeli zewnętrzny wygląd gmachu zaleca się wytwornym spokojem, lecz nie olśniewa zbytkiem, to jego wnętrze wręcz olśniewać będzie brakiem wszelkiego zbytku, ale zarazem wygodą, celowością i starannem obmyśleniem każdego szczegółu, by wszystko harmonijnie i zgodnie zmierzało do wspólnego, wielkiego celu, przyświecającego Związkowi Młodzieży Chrześcijańskiej.

Przypomnijmy sobie ten cel, nim spojrzymy na załączone plany. Jak wiadomo, zadaniem YMCA jest wychowywanie młodzieży na wzorowych, patrjotycznych i ofiarnych obywateli-chrześcijan. Znamiennym zaś rysem Związku jest, że choć zapatrzony jest w cel wysoki, to jednak

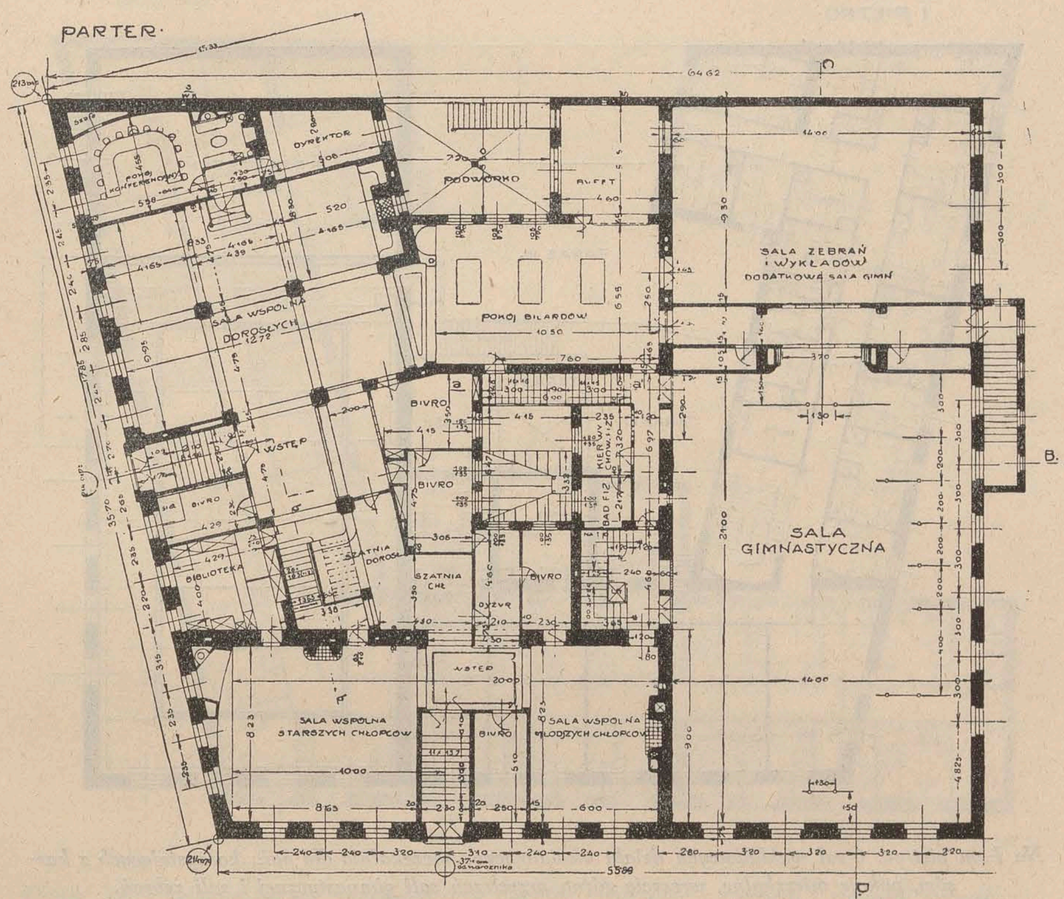
po ziemi stąpa twardo i nikomu ideałów nie narzuca teoretycznie, lecz o to zabiega, by one były naturalnym wynikiem całej działalności, na którą składa się tak rozrywka i nauka, jak ćwiczenie i zabawa. Kto o tem pamięta, a pomni zarazem, że YMCA dąży do poczwórnego rozwoju młodzieży: duchowego, cielesnego, umysłowego i społecznego, ten rozglądając się w planach, dostrzeże snadno, czem każdy ich szczegół przyczynia się do osiągnięcia wspólnego celu.

DROGA DO CELU.

Trzechpiętrowy gmach krakowski dzieli się na dwa odrębne działy: młodzieży dorosłej i chłopców, by każdy jej odłam czuł się u siebie. Znajdziemy tam i obszerną świetlicę-bawialnię, sposobną na liczniejsze zebrania, i wielką salę wykładową; i salę bilardową i pokoje do gier i sześć sal naukowych, w których odbywać się będą nauki wieczorne, obejmujące przeróżne dziedziny; będzie tam i bibljoteka i czytelnia i herbaciarnia i miejsca zaciszne z biurkami do pisania i miejsce na gwarną pogawędkę przy kominku. Nietylko bawić się tam i uczyć będą mogli członkowie i uczestnicy YMCA, lecz również mieszkać w idealnych warunkach, wynajmując schludne pokoiki-sypialnie (będzie ich 70) i korzystając pod okiem Zarządu ze wszelkich urządzeń gmachu. A urządzenia te obejmą sale rozrywkowe, naukowe, towarzyskie, wielką salę gimnastyczną z wszelkiemi udogodnieniami, 23 natryski zimne i ciepłe, działające dzień cały, ubieralnie z 300 zamykanemi skrzynkami na ubrania i pływalnię z czyściutką wodą, utrzymywaną we właściwej temperaturze, jak rok długi, — a wszystko to ogrzewane centralnie, by każdy zakątek gmachu mógł być w stałym użytku bez względu na porę roku.

Takim będzie nowy gmach w Krakowie. W starej stolicy naszej, w tem odwiecznem siedlisku nauki i kultury polskiej, gmach ten będzie niezbędnem uzupełnieniem rozlicznych zakładów wychowawczych krakowskich: kulturalno towarzyskim ośrodkiem, w którym młodzież polska, w czystej atmosferze moralnej, bawić się będzie, uczyć i ćwiczyć, rozwijając swe zdrowie cielesne i duchowe.

Nie odrazu Kraków zbudowano. I nasz gmach nie stanie też odrazu. Nawet 150 tysięcy dolarów na dokończenie go nie starczy. Przyjdzie



Parter składa się z dwóch odrębnych części: chłopców i dorosłych. Pierwsi mają wejście od ul. Biskupiej, drudzy od Krowoderskiej. Tam: sale wspólne, bilardy, bufet, bibljoteka, sala gimnastyczna i inne.

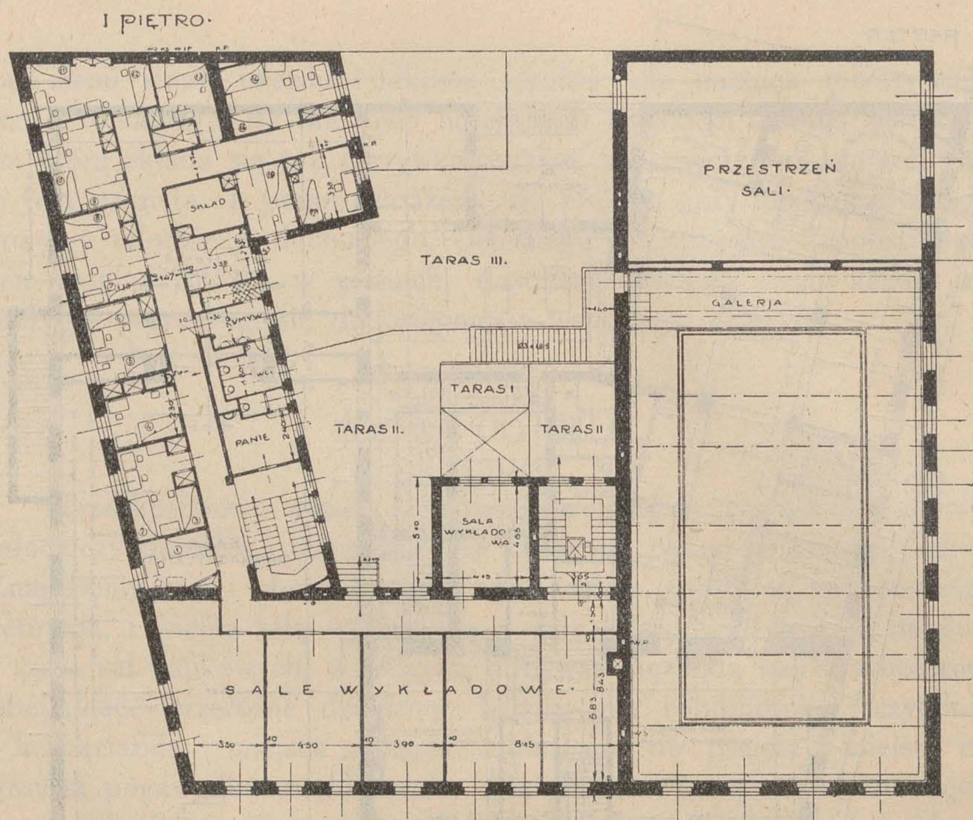
nam odroczyć na czas późniejszy budowę wielkiej sali na zebrania, wykończenie wewnętrzne trzeciego piętra i pływalni. Ale o to nie boli nas głowa. Tego dokona się później jakimś cudem, choć już nie amerykańskim.

Głowa nas boli o coś innego.

CO BĘDZIE W ŚRODKU GMACHU?

Gmach nasz jest już na ukończeniu. W lecie będzie gotów zupełnie, a 1 września winny otworzyć się bramy dla młodzieży krakowskiej. Co ona tam zastanie?

Dyktowana tchórzliwą rozwagą, odpowiedź brzmiałaby strasznie: Młodzież krakowska zastanie tam ciszę głuchą i pustkę martwą!



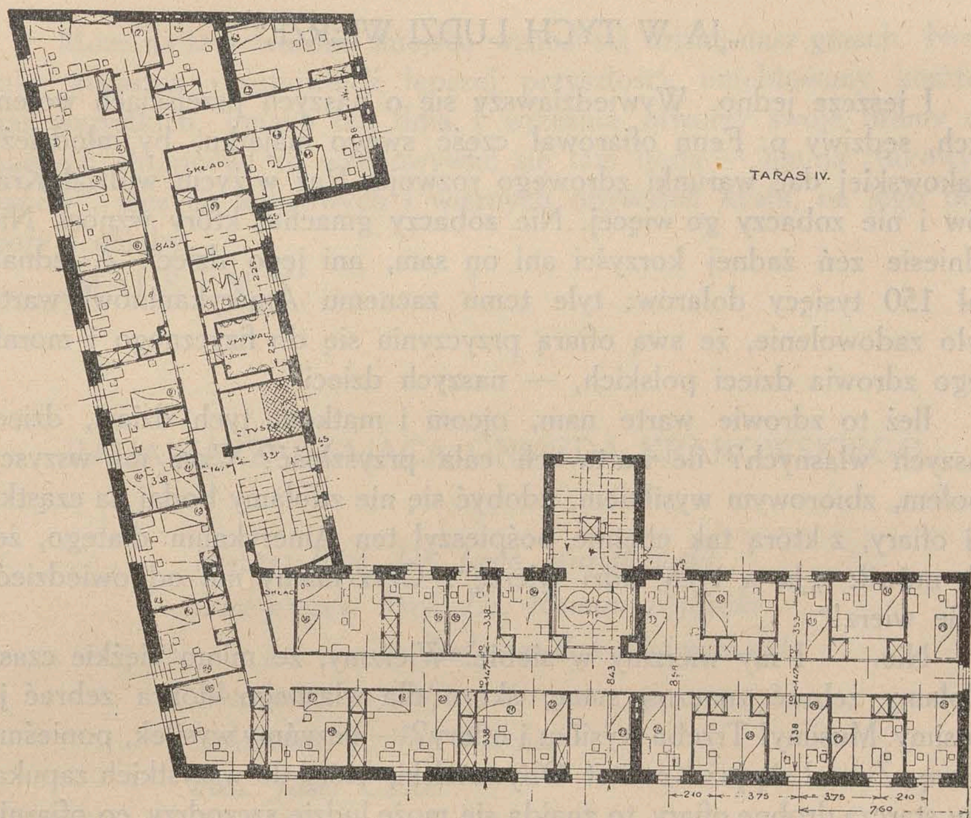
Na I-em piętrze: 6 sal wykładowych działu oświatowego, poczekalnia dla pań, korzystających z kursów, pokoje mieszkalne, wreszcie górna przestrzeń sali gimnastycznej i sali zebrań.

Ofiarując bowiem Krakowowi nowy gmach, zacny nasz przyjaciel z Cleveland postawił trzy warunki:

1. że przyślemy mu fotografję gmachu;
2. że nań nigdy nie zaciągniemy pożyczki;
3. że Kraków swym kosztem umebluje gmach, który otrzymał w darze.

Przyjęliśmy te warunki. Wstyd byłoby nie przyjąć. Zwróciliśmy się tedy do biura architektonicznego YMCA w New Yorku (wypracowującego w tym roku kosztorysy 80 gmachów) o kosztorys umeblowania naszego gmachu.

Otrzymaliśmy odpowiedź. Opiewa: 40 tysięcy dolarów. Na to nas nie stać. Obcinając kosztorys do ostatnich granic, otrzymaliśmy sumę 25 tys. dol. Czy nas stać na to? Jakim cudem zebrać możemy sumę



Drugie piętro zajmują pokoje mieszkalne oraz wspólne umywalnie z ciepłemi i zimnemi natryskami.

tak poważną? A jednak dokonanie tego cudu jest naszym obowiązkiem. Inaczej gmach, otrzymany w darze, stać będzie pustką martwą!

Co gorzej, odwlecze się praca pilna, nie cierpiąca zwłoki. Spustoszenia wojenne nie ograniczyły się do strat materjalnych. Podkopały ponadto zdrowie cielesne naszej młodzieży, zachwiały jej zdrowiem moralnem. Niema wysiłku dość wielkiego, niema ofiar dość wielkich, przed któremi wolnoby nam było się cofnąć, by tak straszne niebezpieczeństwo zażegnać. Wszak to nie chodzi o pospolite miłosierdzie. Chodzi o zdrowie naszej młodzieży, chodzi o jej siły, o cały rozwój, całą przyszłość tych przyszłych obywateli, co na swych barkach dźwigać będą dolę Polski, co będą ojcami, wychowawcami pokoleń nowych. Chodzi o zabezpieczenie przyszłości, a na to znaleźć musimy środki nawet w dzisiejszych czasach.

„JA W TYCH LUDZI WIERZĘ“.

I jeszcze jedno. Wywiedziawszy się o naszych przejściach wojennych, sędziwy p. Fenn ofiarował część swego majątku, by młodzieży krakowskiej dać warunki zdrowego rozwoju. Raz w życiu widział Kraków i nie zobaczy go więcej. Nie zobaczy gmachu, który wznosi. Nie odniesie zeń żadnej korzyści ani on sam, ani jego dzieci. A jednak dał 150 tysięcy dolarów: tyle temu zacnemu Amerykaninowi warte było zadowolenie, że swą ofiarą przyczynia się do fizycznego i moralnego zdrowia dzieci polskich, — naszych dzieci.

Ileż to zdrowie warte nam, ojcom i matkom tych dzieci, dzieci naszych własnych? ile warta ich cała przyszłość? Czyż my wszyscy społem, zbiorowym wysiłkiem, zdobyć się nie zdołamy bodaj na cząstkę tej ofiary, z którą tak chętnie pośpieszył ten Amerykanin dlatego, że, jak mówił: „Ja w tych ludzi wierzę“. Czyż mamy mu odpowiedzieć: „Nie wierz!“

Nie. — I my wierzmy w siebie. Wierzmy, że mimo ciężkie czasy zdołamy zebrać znaczną sumę, skoro dla własnego dobra zebrać ją musimy. Musimy! Trzeba wysiłku i ofiary? — uczyńmy wysiłek, ponieśmy ofiarę. Zebrał się już Komitet Obywatelski, który do wszystkich zapuka. Nie starczą drobne ofiary, to znajdą się może ludzie szczodrzy, co ofiarują sumy większe. Na uwiecznienie ich nazwisk czekać będzie u wchodu do gmachu YMCA marmurowa tablica z napisem: Nasi dobrodzieje.

Właściwie „Dobrodziejami własnych swych dzieci“ nazwać-by należało wszystkich, co pośpieszą nam z pomocą, bo w tym gmachu ich dzieci róść będą w siłę ciała i siłę ducha, rozwijając krzepkość, hart i wolę.

* *
*

Za Bramą Sławkowską, na Kleparzu, tam gdzie dziś ludzie przystawają, zadzierając głowy przed gmachem YMCA, stało ongiś inne „narzędzie poprawy“. Wspomina o niem Ambroży Grabowski, przytaczając starą śpiewkę:

A kiedy przyjdzie ostatnia godzina,
Wezmą cię za łeb, takowego syna,
I poprowadzą w Sławkowską ulicę
Na Szubienicę.

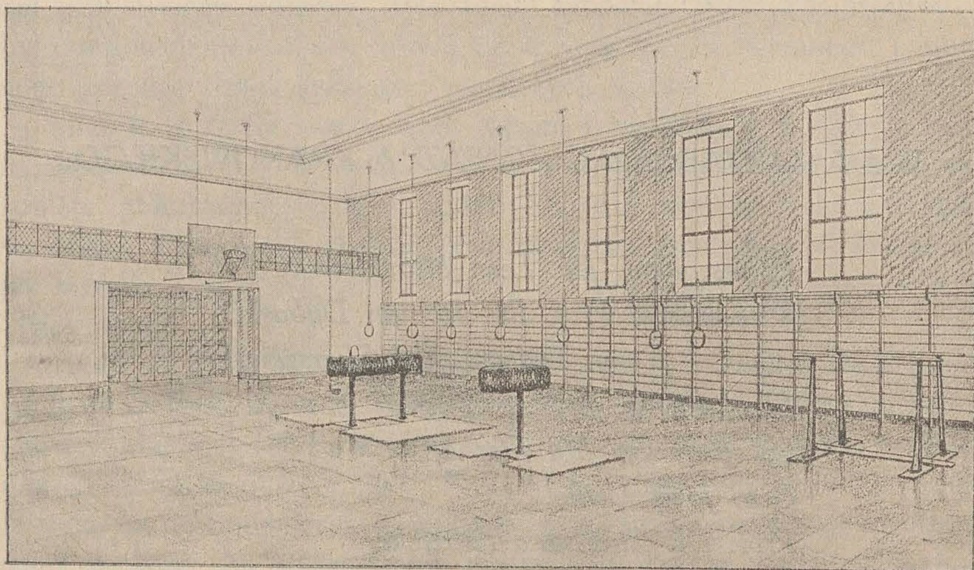
Może na tem właśnie miejscu wznosi się dzisiaj nasz gmach. Niech jako zwiastun i zapowiedź lepszej przyszłości, umeblowany kosztem nas wszystkich, gmach ten dnia 1 września otworzy swoje bramy dla naszych chłopców, co wychowywać się tam będą — nie na „takowych synów", lecz na wzorowych i wiernych obywateli kraju, na jego podpory i chluby.

„M U S I M Y . . . .!

RADA ZARZĄDZAJĄCA GNIAZDA KRAKOWSKIEGO.

Prezes: Prof. Dr. Leon Marchlewski
Wice-prezes: Prof. Dr. Roman Dyboski
„ p. Tadeusz Żuk-Skarszewski
Skarbnik: p. Juljusz Grosse
Sekretarz: p. Jan Fischer
Gen. Józef Czikel
Prof. Dr. Stanisław Estreicher
Prof. Stefan Górka
Prof. Dr. Antoni Hoborski
Kom. Rząd. Witold Ostrowski
Prof. Dr. Jan Piltz
Wice-Prezydent Inż. Karol Rolle
Prof. Dr. Michał Siedlecki
Radca Dr. Fryderyk Wessely

GNIAZDO KRAKOWSKIE POLSKIEJ YMCA, RETORYKA 1. TEL. 2436. BIURO KOMITETU OBYWATELSKIEGO, RYNEK GŁ., PAŁAC SPISKI II PIĘTRO. KONTO P. K. O. Nr. 405.298.



Sala gimnastyczna z galerją dla widzów.

Kraków — Druk W. L. Anczyca i Spółki.


DRUKARNIA
W. L. ANCZYCA
i SPÓŁKI
W KRAKOWIE

36

DNIA 15. MARCA 1926, O GODZ. 12. W POŁUD. ODBĘDZIE SIĘ W MUZEUM NARODOWEM W SUKIENNICACH OTWARCIE WYSTAWY PORTRETÓW SŁAWNYCH OSOBISTOŚCI POLSKICH, NA KTÓRE ZARZĄD MUZEUM MA ZASZCZYT NINIEJSZEM ZAPROSIĆ.

WSTĘP 1 ZŁ.

Czas 17/3 1926 N 62 37

sze wielkie. Wyszły świeżo z pod prasy jej życiorys w języku polskim został przesłany kardynałowi Aleksandrowi Kakowskiemu, arcybiskupowi-metropolicie warszawskiemu, który w odpowiedzi przesłał na ręce generalnej kierowniczki Sodalicji pod datą 2 września 1925 r. następujące pismo:

Czcigodna Pani!

Z najwyższem zainteresowaniem przeczytałem przesłany mnie życiorys ś. p. Marji Teresy hr. Ledóchowskiej, założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera. Potężna duchem i święta zaiste była to postać. Przekonałem się o tem osobiście przy bliższem z nią obcowaniu. Poraz pierwszy spotkałem czcigodną Założycielkę Sodalicji na Kongresie Marjańskim w Einsiedeln. — Przemawiała wówczas po kilkakroć w różnych językach (po francusku, włosku, niemiecku i po polsku) do tysiącznych tłumów o potrzebie i doniosłości akcji misyjnej w Afryce. Wiele w swem życiu słyszałem mów świetnych, wygłaszanych przez sławnych kaznodziejów i działaczy społecznych, ale u żadnego z tych mówców nie spotkałem takiego przekonania i tak płomiennego umiłowania dla omawianej sprawy, jak u śp. Marji Teresy. Odczuwało się, że ideę misyjną ukochała całem swem sercem, całą istotą. Jej ogniste i porywające słowa wzbudzały nieopisany entuzjazm wśród słuchaczy, wyciskały łzy z oczu, nieciły w sercach płomień miłości serdecznej i współczucia głębokiego dla wielomiljonowych zastępów mieszkańców lądu Czarnego, pozostających dotychczas w kajdanach bałwochwalstwa i w „cieniu śmierci“.

Apostolski, iście Pawłowy zapał czcigodnej Prelegentki udzielał się wszystkim słuchaczom. Wszyscy jasno uświadomili sobie, że dla idei krzewienia wiary św. ofiarną daninę z życia i wysiłków dawać winni nie tylko kapłani i zakonnicy, ale wszyscy wierni synowie i córy Kościoła, zaciągając się chętnie w szeregi misyjne pomocnicze lub niosąc pomoc materjalną tym, którzy pracują w krajach misyjnych. Podniosłe wspomnienia z tego kongresu niezatartemi zgłoski zapisały się w mojej pamięci. Jestem głęboko przekonany, że piękna dusza zmarłej, strojna w kwiaty heroicznych cnót chrześcijańskich i płonąca za życia seraficzną miłością Stwórcy, po rozłączeniu się z ciałem otrzymała natychmiast zasłużoną nagrodę niebieską i... palmę świętości.

11. Lista składek

na książęco-metropolitalny komitet.

Komitet parafjalny św. Florjana dla uczczenia ks. infułata Kulinowskiego 125 zł., Pałechowicz 2 80 zł, ks. Kecera 100 zł., W. Antoszowa 3 50 zł., Stryjeński 50 zł., Zarzycki 3 50 zł, Semin. żeńskie im Reja kurs II 3 60 zł, gimn. św. Jacka kl. IIa 3 70 zł, Komitet jubileuszowy św. Franciszka 100 zł., Sodalicja panów Kraków 110 zł. 50 gr., Paleczny 3 50 zł, M. Bartel 1 zł., ks Tomera 15 zł., Kasa oszczędności m Krakowa 300 zł., Dr J. Muczkowski 20 zł, Dr Federowicz 20 zł, Dorowski Józef 20 zł., Szcześniak J 10 zł., urzędnicy Kasy oszczędności m Krakowa 43 zł 20 gr, Kasyno powszechne Kraków 100 zł, Putyra 10 zł, gimn. im. Sobieskiego kl. IIa 7 20 zł., M Racławicki 5 zł, Redyk 3·50 zł., E. Makowski 50 zł, państw. Sem. naucz. żeńskie 20 30 zł, N. N 4 zł., W. W. 4·20 zł., P. Mikosz z Zakładu Helclów 3 zł., dziewczęta służące 14 zł., J. Z. 1·50 zł., pracownicy firmy Gebethner w dniu imienin swego szefa Dra Aleksandra Słapy 100 zł., M. Berrotowa 2 zł., Dominik Niwiński 5 zł., J. P. 15 zł., D Banasiowa 3·50 zł., M Niewiarowska 1 zł, Włodzimiera Szałayska 10 zł., Antoni Jędrzejewski ppłk Brześć Litewski n. Bugiem 80 zł., ks. Kossowski Babice 10 zł., Wł. Kępiński 24·36 zł., Kasa skarbowa 22·10 zł.

Jubileusz „Wesela“.

Dnia 16 marca przed 25 laty za dyrekcji Kotarbińskiego przez scenę krakowską przesunęła się po raz pierwszy potężna wizja Wyspiańskiego, która miała się stać jednym z największych skarbów polskiej poezji dramatycznej, ożywczem źródłem podniesienia ducha dla tamtego i dla późniejszych pokoleń. „Wesele“ grano wówczas pod reżyserją Adolfa Walewskiego ze współudziałem autora i w następującej obsadzie: Sobiesław (gospodarz), Senowska (gospodyni), Zawierski (Pan młody), Siemaszkowa (Panna młoda), Walewska (Marysia), Segeny (Wojtek), Wójcicki (Ojciec), Mielewski (Jasiek), Zelwerowicz (Kasper), Pawłowski (Poeta), Sosnowski (Dziennikarz), Walewski (Nos), Wolska (Radczyni), Morska (Klara), Jutkiewiczówna (Aniela), Czechowska (Krysia), Wojnowska (Klimina), Kotarbiński (Czepiec), Wójcicka (Czepcowa), Sokoliczówna (Kasia), Micińska (Staszek), Gawlikowska (Kuba), Janikowska (Isia), Przybyłowicz (Żyd), Sulima (Rachel), Stępowski (Dziad), Strycharski (Hilary), Janczewski (Muzykant), Sarnowski (Widmo), Kamiński (Stańczyk), Senowski (Hetman), Jednowski (Rycerz czarny), Puchalski (Upiór), Knake-Zawadzki (Wernyhora), Popławski (Chochoł). Z powyższej obsady usunęli się ze sceny pp.: Wolska i Sobiesław, żyjący w Krakowie; Morska-Popławska, pracująca w M. S. Z. i Przybyłowicz, który z powodu choroby musiał rzucić zawód aktorski. Nie żyją pp.: Senowska, Zawierski, Segeny, Wójcicki, Mielewski, Walewski, Wojnowska, Wójcicka, Stępowski, Strycharski, Popławski.

Na scenie krakowskiej z pierwszej obsady pozostały tylko trzy osoby, t. j.: p. Puchalski (Szela), p. Senowski (Hetman) i p. Jednowski, który w pierwszem przedstawieniu grał Rycerza czarnego, później Poetę i Wernyhorę. Pracuje również na scenie krakowskiej do dziś owoczesna przedstawicielka Isi p. Janikowska jako suflerka. Zaraz w następnym sezonie rolę poety objął młodziutki Brydziński, który ją też w dniu dzisiejszym odtwarza. Oprócz tych osób, związanych bliżej z dzisiejszym jubileuszem w dawniejszych wznowieniach grali w „Weselu“ w obecnej obsadzie: najwięcej razy p. Wacław Szymborski (Czepca) oraz p. Miarczyński (Jaśka), nadto pp. Kułakowski (Gospodarz), Zalewska (Gospodyni), Burnatowicz (Wojtek), Dobiesław (Ojciec), Kosmowska (Radczyni), Klońska (Rachel), Bracka (Klimina), Kustowski (Chochoł). Nowo obsadzone są następujące role: Pan młody — Niewiarowicz, Panna młoda — Morska, Marysia — Koronkiewiczówna, Kasper — Magnuszewski, Dziennikarz — Bracki, Nos — Znicz, Maryna — Kossocka, Zosia — Zaklicka, Haneczka — Bednarska, Czepcowa — Lincówna, Kasia — Śniadecka, Kuba — Zbyszkowski, Isia — Walewska, Żyd — Leliwa, Dziad — Chodecki, Ksiądz — Turski, Muzykant — Jaglarz, Staszek — Woźnik, Widmo — Rozmarynowski, Rycerz czarny — Kijowski, Djabeł I — Jaglarz, Djabeł II — Filus, oraz Stańczyk p. Franciszek Wysocki, który rolę tę grał w dwa miesiące po premjerze krakowskiej we Lwowie za dyrekcji T. Pawlikowskiego. Jubileuszowe przedstawienie, reżyserowane przez p. M. Jednowskiego, jest 146 z rzędu granem na scenie teatru miejskiego. Liczba przedstawień „Wesela“ w Krakowie jest jednak większa, gdyż w jednym sezonie grano „Wesele“ wiele razy w nieistniejącym już dziś teatrze ludowym przy ul. Krowoderskiej za dyrekcji Rydla-Gabryelskiego. „Wesele“ powtórzone będzie we czwartek i w piątek. Jutrzejsze przedstawienie szkolne rozpoczyna się o g. 5.30, nie zaś o 6 jak mylnie podano na afiszu.

Otwarcie wystawy portretów sławnych osobistości w Muzeum Narodowem.

W poniedziałek o g. 12 w południe otwartą została w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach niezwykle interesująca wystawa, obejmująca sto kilkadziesiąt portretów sławnych i zasłużonych osobistości polskich, z bogatym działem autoportretów artystów. Większa część z wystawionych obrazów pochodzi ze zbiorów Muzeum ukrytych w latach wojny, a później z braku miejsca nie udostępnionych dla publiczności. Pozatem udało się dyrekcji Muzeum pozyskać na wystawę cały szereg bardzo cennych obrazów ze zbiorów prywatnych, dla szerszych kół zupełnie nieznanych, m. i. ze zbiorów prof Dra Jerzego hr. Mycielskiego, hr. Zdzisława Tarnowskiego z Dzikowa, hr. Hieronima Tarnowskiego, Dr Skórczewskich oraz Akademji Umiejętności. Wystawa stanowi zupełnie wyjątkowy zespół portretów najgłośniejszych uczonych, mężów stanu, dostojników świeckich i kościelnych, poetów, artystów i wodzów polskich z przestrzeni ostatnich dwóch stuleci. Portrety te stanowią prawie wyłącznie prace malarzy o głośnych nazwiskach, w dużej zaś części wyszły z pod pendzla najznakomitszych artystów polskich, jak Grottgera, Matejki, Malczewskiego i Wyczółkowskiego. Wśród starych portretów zwraca uwagę ks Józef i Piotr Potocki Grassiego, biskup Krasicki Kraffta, hetman Tarnowski Bacciarelego, dalej Rustana portrety Śniadeckiego, Zana i własny, Marteau'a biskup Krasicki i Naruszewicz (pastele), Pitschmana Czacki (pastel), Antoniego Brodowskiego, b dobry portret Odyńca, oraz Józefa Brodowskiego, Włodzimierz Potocki. Na uwagę zasługują dalej autoportrety Stachowicza, Hadziewicza, Löfflera, Tepy, Grottgera i i.

Do najświetniejszych okazów należą 4 znakomite portrety marszałków sejmu galicyjskiego, dalej kilka najpiękniejszych portretów Matejki, w grupie zaś artystów współczesnych zwraca uwagę kilkanaście płócien Wyczółkowskiego, Malczewskiego, Mehoffera i i. W płaskich gablotach pomieszczono liczne minjatury z XVIII i 1 poł XIX wieku, oraz szereg autografów wybitnych osób i artystów. Osobno zgrupowano kilkanaście rzeźb przeważnie z białego marmuru, wyobrażających portrety zasłużonych. Wreszcie w osobnej sali rozmieszczono w gablotach przeszło pięćset okazów grafiki portretowej z różnych epok i wszelkich technik; w wspaniałym tym zbiorze znajduje się mnóstwo cennych unikatów.

W ceremonji otwarcia wystawy uczestniczyli reprezentanci władz oraz liczni przedstawiciele sfer naukowych, artystycznych i kulturalnych. Wystawa prezentuje się imponująco i zasługuje w całej pełni na zwiedzenie przez szerokie sfery publiczności, a zwłaszcza młodzieży. Z gorącem uznaniem podkreślić należy wysiłki dyrekcji Muzeum, która urządzając już drugą o tym charakterze wystawę, przyczynia się walnie do zaznajomienia Krakowa z nieznanemi mu dotąd skarbami sztuki. Z drugiej strony jednak szereg świetnych obrazów wydobytych z magazynów i skrytek Muzeum, tem jaskrawiej unaocznia konieczność nowego gmachu i wyjścia z tamującego rozwój instytucji prowizorjum.

J. D.

O sprzeniewierzenie w okr. Izbie Kontroli państwa.

Wczorajszy dzień rozprawy o nadużycia w okr. Izbie kontroli państwa w Krakowie, zajęło dalsze przesłuchanie osk. Łasińskiego, który udzielał sądowi wyjaśnień co do inkryminowanych 14 podróży urzędowych. Pierwsza podróż z rachunkiem na 172.79 zł. dotyczy Warszawy i Lwowa w czasie od 7—14 marca 1924 r. Oskarżony twierdzi, że był wówczas w Warszawie i odbył konferencję z wiceprezesem Izby najwyższej Hendwigiem, który pozwolił Łasińskiemu na podróż powrotną przez Lwów, dając mu przy sposobności jakiś list w sprawie mieszkaniowej do Lwowa. (Wiceprezes Hendwig nie żyje). Osk. Łasiński przedkłada zaświadczenie swego kuzyna pułkownika sztabu gen. i prof. wyższej szkoły wojennej, który potwierdza, że w tym czasie Łasiński jeden do dwóch dni nocował u niego w Warszawie. Dalszą podróż z Krynicy do Szczawnicy odbył oskarżony w czasie między 6 a 10 lipca 1924, zatem podczas swego pobytu w Krynicy na urlopie. Odnośny rachunek opiewa na 131 zł.

Co do podróży do Myślenic, której rachunek wynosi 193 zł. podaje, że jeździł tam w celach informacyjnych, a żadnych urzędów nie kontrolował. Do odnośnego rachunku dołączone jest zaświadczenie z podpisem „Jan Duda“ potwierdzające odbiór 130 zł. za furmankę parokonną do Myślenic i z powrotem. Łasiński przyznaje, że faktycznie jechał do Myślenic autobusem, ale ponieważ „należał mu się“ parokonny powóz, przeto polecił Kagankowi czy też Bilińskiemu poinformować się w magistracie o koszta furmanki. Podpis Jan Duda jest pisany pismem zupełnie podobnem do pisma Łasińskiego.

Kwotę 1.528 zł. należącą mu się za podróże informacyjne Łasiński nie wie czy pobrał, nie ma jednak podstaw do przypuszczenia, że mu Biliński nie wypłacił pieniędzy. Zarzut prokuratury, aby rachunki były fikcyjne, oraz by Łasiński dopuścił się sprzeniewierzenia, odpiera oskarżony z całą stanowczością, jak również zaprzecza, by fałszował rachunki na dostawy towarów do Izby.

Adwokat Dr. Woźniakowski stwierdza na podsta-

Nr. 62. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Krakó

„Czas" wychodzi codziennie o godzinie 23-ciej w nocy.

NUMER POJEDYNCZY: 20 GROSZY.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

W Krakowie bez odnoszenia do domu . . . . zł. 4.80
W Krakowie z odnoszeniem do domu . . . . zł. 5.40
Na prowincję z przesyłką pocztową . . . . zł. 5.40
Zagranicę z przesyłką pocztową . . . . zł. 8.—

Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.

Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu", wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

Adres Redakcji
Godzi

Dotąd niema rozstrzygnięcia.

Technika rokowań, prowadzonych w Genewie urąga coraz wyraźniej najskromniejszym pojęciom o sposobach załatwiania spraw międzynarodowych. Zwołano do Genewy wielki wiec pięćdziesięciu państw i przystąpiono w jego obecności do targów i handlów w jednej z najbardziej trudnych i drażliwych kwestyj, wiążących się z traktatami locarneńskiemi. Nie uczyniono ani w Locarnie ani bezpośrednio przed wiecem genewskim absolutnie niczego dla zgodnego i szybkiego załatwienia tej drażliwej kwestji. Rzucono ją na fale improwizowanych konwentyklów, w których biorą udział raz ci raz znowu tamci uczestnicy Ligi Narodów; otoczono te konwentykle niby to tajemnicą, która na drugi dzień staje się sekretem poliszynela; nie przygotowano żadnych konkretnych wniosków rozwiązania, zostawiając to przypadkowi; a dokoła całego zebrania genewskiego wytworzono atmosferę złożoną z plotek, z propagandy prasowej, z demagogji nacjonalistycznej, ze szkodliwych dla całej sprawy senzacyj. Może to jest bardzo demokratyczna i zgodna z najnowszemi postępami ludzkości metoda, ale skuteczną nie okazuje się wcale. Od dziesięciu dni nie postąpiono naprzód w kierunku rozwiązania. Przeciwieństwa raczej się zaostrzyły. Konflikt wzrósł tak dalece, iż należy obawiać się o egzystencję samej Ligi. Jeśli się ona nawet ostoi i jeśli do zgodnego kompromisu przyjdzie, to w każdym razie powaga jej wyjdzie nadwerężona, a locarneński Anioł Pokoju odleci z Genewy z nadskubanemi skrzydłami i połamaną w drobne kawałki palmą. Chamberlain miał się nawet wczoraj wyrazić, iż „duch Locarna umarł". Tak źle jeszcze nie jest, ale zrobiono w Genewie wszystko, aby ów i tak dość słabo wegetujący duch powrócił do lepszego świata. Że to nie jest z korzyścią dla sprawy pokoju i powojennej odbudowy gospodarczej Europy, to więcej, niż pewne.

Przyczyna bezpośrednia leży w nieudolnych — naszem zdaniem — metodach dyplomacji, a pośrednia w zaciekłości Niemiec. Jak dotąd grały one na obalenie Chamberlaina. Wiedząc, że jest on zwolennikiem rozszerzenia Rady (do czego się zobowiązał wobec Francji i Polski), ale wiedząc równocześnie, że rząd angielski związał go instrukcją, wedle której Niemcy muszą wejść do Ligi, — stawiają rozszerzeniu Rady opór tak zaciekły, iż dotąd nie ustąpiły ani kroku. Widocznie liczyły dotąd na to, że Chamberlain nie mogąc pogodzić swych obietnic z swoją instrukcją, będzie musiał im ustąpić, względnie złożyć godność reprezentanta Anglji w Genewie. Wówczas na jego miejsce przyszedłby nowy delegat, może nawet nowy minister spraw zagranicznych, a Niemcy osiągnęłyby pełny triumf. Dzienniki niemieckie nie tają swoich nadziei tego rodzaju: „Niemcy — pisze Germanja pod datą 12 marca — mogą przeprowadzić swą tezę (o nierozszerzaniu Rady przed ich wstąpieniem) w pełnych 100 procentach". Oczywiście takie zwycięstwo byłoby ich olbrzymim sukcesem: wzmocniłoby je w stosunku do Francji i do Polski, a także wzmocniłoby rząd niemiecki na terenie wewnętrznym.

Jednak w ciągu niedzieli zaszła pewna zmiana sytuacji: bezwzględna i zaciekła taktyka Niemiec, polegająca na odrzuceniu wszelkiego kompromisu i na dążeniu do pełnego triumfu, wywołała pewną reakcję u wszystkich państw, należących do Ligi. Zawahała się nawet Szwecja, która szła dotąd przodem, jako główny kierownik w obronie tezy niemieckiej. Bezwzględna i brutalna taktyka niemiecka zaczęła wywoływać oburzenie w Anglji — nawet w kołach pragnących za wszelką cenę wprowadzić Niemcy do Ligi. Telegramy wczorajsze donoszą zgodnie z Genewy, iż panuje przekonanie o przeciągnięciu struny przez Niemców. Wobec tego jest możliwem dojście do kompromisu.

Wymieniany w sobotę sposób zawarcia kompromisu, który miał polegać na ustąpieniu Szwecji oraz na dopuszczeniu Polski na miejsce niestałe (i to odrazu) — został przez Niemcy odrzucony. Czy się na taki projekt Szwecja chętnie godziła, nie wydaje się prawdopodobnem; ale i Niemdy przyjąć go nie chciały, uważając, że koszta ich oporu zapłaciłaby Szwecja, a w ten sposób ich kredyt w Szwecji byłby zachwiany. Wyłoniły się więc dzisiaj dwa nowe projekty możliwego kompromisu: 1) Wedle pierwszego, proponowanego, jak się zdaje przez Brianda (?) — wszystkie państwa, mające w tej chwili miejsca niestałe w Radzie, zrzekłyby się ich w tej chwili, tak że musiałyby nastąpić już w marcu nowe wybory. Wówczas mogłaby wejść na miejsce jednego z nich (niewiadomo jeszcze którego) Polska. Być może ustalonoby przy tej sposobności zasadę, że państwo zajmujące przez trzy lata z rzędu niestały fotel w Lidze, powinno po trzech latach ustąpić (takiej zasady dotąd niema); która to zasada ułatwiłaby bardzo znalezienie miejsca dla Polski.

2) Wedle innego projektu, bardziej zbliżonego do tezy niemieckiej, rozszerzenie Rady na sesji obecnej (marcowej) wogóle nie nastąpiłoby. Odłożonoby to na później, a więc bądź to do jesieni (tj. do „Ogólnego Zgromadzenia" we wrześniu), bądź to do czerwca. W czerwcu zbierze się Rada Ligi już z udziałem Niemiec. Musiałaby ona w takim razie dostać od obecnego (marcowego) Zgromadzenia upoważnienie, iż wolno jej załatwić stanowczo sprawę rozszerzenia Ligi. Takie przelanie atrybucji jest możliwe. Podobno Niemcy ofiarowują się w takim razie złożyć przyrzeczenie, że w czerwcu nie będą się sprzeciwiać, aby Polsce przyznano miejsce niestałe.

Nie posiadamy dotąd autentycznych wiadomości, czy Briand i Chamberlain gotowi się zgodzić na ten drugi projekt kompromisu? Wiadomości z Wiednia nadeszłe wydają się sugestjonować, że na takim właśnie kompromisie się skończy — ale trzeba zawsze pamiętać, iż są to wiadomości inspirowane ze źródeł niemieckich, a więc tendencyjne. Należy przeto jeszcze czekać na informacje autentyczne.

Sukces Niemiec polegałby na tem, iż w ten sposób weszłyby do Rady Ligi same, a nad przyjęciem Polski oneby głosowały, tak jak tego od początku się domagały. Ich ustępstwo polegałoby na tem, że wchodząc do Ligi złożyłyby deklarację, że nie myślą się wejściu Polski sprzeciwiać, a w komisji, którąby przygotowywała odpowiednie wnioski na czerwcową sesję Rady lub na Ogólne Zgromadzenie we wrześniu, popierałyby dopuszczenie Polski.

Tak stoją rzeczy wedle wiadomości, jakiemi pisząc ten artykuł rozporządzamy (godz. 9 wieczór). Sytuacja nie jest, jak widzimy, wcale wyjaśniona. To jedno tylko wydaje się być pewnem, że nikt nie chce rozbicia Ligi; a rozbicie to mogłoby bardzo łatwo nastąpić, gdyby do kompromisu w ciągu jutrzejszego dnia (wtorek) nie doszło. Ani Francja, potrzebująca gwałtownie pokoju, ani Anglja nie chcą wyjechać z Genewy z potarganemi traktatami Locarna. Zapewne i Niemcy rozumieją w tej chwili, że za to przetarganie uczynionoby odpowiedzialną w całej Europie Rzeszę niemiecką; a gdyby nawet w skutek tego fiaska obalono w Anglji Chamberlaina, to i tak całe odium opinji gotowoby się zwrócić przeciwko Niemcom. Zakłady Anglików, śledzących w Genewie przebieg rokowań czynione są na podstawie: 12 za dojściem kompromisu, 1 przeciw. Być może, że odpowiada to prawdzie. Ale nawet w razie dojścia tego czy innego kompromisu do skutku utrwali się wrażenie, że świat obecny jest dziwnie ubogi w talenty polityczne, oraz że cały epizod genewski świadczy niesłychanie ujemnie o zrozumieniu grozy położenia, wśród której znalazła się Europa, a z której tylko kilku prawdziwie wielkich i daleko patrzących ludzi mogłoby ją wyzwolić.

———

Genewa 16 marca.

(Tel. wł. S.) Według sprawozdań niedzielnych co do sytuacji na terenie Ligi, nie zaszła żadna zasadnicza zmiana. Co parę godzin pojawiają się pogłoski o wyłonieniu nowych projektów kompromisowych, ale na ogół koła polityczne oceniają sytuację pesymistycznie. W niedzielę wyłoniono nowy projekt kompromisowy, którego treść jest na razie trzymana w ścisłej tajemnicy. Idzie podobno o to, aby na plenarnem Zgromadzeniu Ligi Narodów przeprowadzić nowe wybory na wszystkie miejsca niestałe do Rady Ligi, a w ten sposób Polska otrzymałaby jedno z miejsc niestałych i odpadłaby konieczność rezygnacji jednego z państw obecnie po-

Czas 26/3 1926

38

Nr. 70. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Krak

„Czas" wychodzi codziennie o godzinie 23-ciej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY: 20 GROSZY.
PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
W Krakowie bez odnoszenia do domu . . . . zł. 4.80
W Krakowie z odnoszeniem do domu . . . . zł. 5.40
Na prowincję z przesyłką pocztową . . . . zł. 5.40
Zagranicę z przesyłką pocztową . . . . zł. 8.—
Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu", wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

Adres Redak

✝ Ignacy Rosner

Telegram przyniósł przed chwilą wiadomość o śmierci ś. p. Ignacego Rosnera, znakomitego publicysty i polityka polskiego, długoletniego członka redakcji naszego dziennika. Zanim będziemy mogli poświęcić charakterystyce ś. p. Zmarłego wspomnienie, zamieszczamy kilka szczegółów o Jego działalności.

Śp. Ignacy Rosner urodził się w Krakowie w dniu 1 stycznia 1864 roku. Ojcem jego był wybitny lekarz i profesor med. w Uniw. Jag. Antoni. — Śp. Zmarły ukończył gimn. św. Anny; poczem zapisał się na wydział prawniczy, gdzie wkrótce odznaczył się jako jeden z najzdolniejszych wychowańców Uniwersytetu. Były to czasy najwyższego rozkwitu badań historycznych w naszej Alma Mater. Historja pociągała też śp. Ignacego, który pracował gorliwie w seminarjach Bobrzyńskiego, Zakrzewskiego i Smolki, a owocem jego pracy stała się rozprawa o t. zw. Kronice węgiersko-polskiej, ogłoszona drukiem w r. 1886 w „Roczniku filareckim". W dalszych latach oddał się z zapałem studjom ekonomicznym i prawniczym, kontynuowanym po uzyskaniu krakowskiego doktoratu w Berlinie i Lipsku. Powróciwszy ze studjów, dłuższy czas pracował w sądzie i w adwokaturze, oddając się równocześnie publicystyce. W r. 1890-92 ogłosił szereg niezwykłych artykułów w „Świecie" Sarneckiego, torując w Polsce drogę nowym prądom literackim zach.-europ., co zwróciło na niego powszechną uwagę jako na publicystę. W r. 1891 za czasów śp. Chylińskiego wszedł też do redakcji naszego pisma, obejmując dział artykułów wstępnych. Były te artykuły prawdziwą senzacją całej dzielnicy. — Świetny, wprost błyszczący styl, ogromne wykształcenie autora, bystry sąd polityczny, pierwszorzędny, subtelny dowcip, a obok tego głęboka kultura umysłu i uczucia — oto były ich zalety. Można powiedzieć, że od czasów Klaczki i Tarnowskiego mało kto umiał w Polsce o rzeczach politycznych tak bystro, a zarazem tak pięknie pisać. Równocześnie zabierał często głos w sprawach literackich, których był niepospolitym znawcą, w odcinku naszego pisma. Jego sąd o rzeczach literackich był oparty na znajomości piśmiennictwa światowego i na niezwykłem odczuciu piękna. Przypomnieć należy jako przykład mistrzowską analizę „Wyzwolenia" Wyspiańskiego (z r. 1901, która wyszła też w osobnej odbitce) lub surową krytykę „Literatury" Feldmana.

Zwolna życie polityczne pochłaniało go coraz więcej. W r. 1893 powołany został do ministerstwa oświaty, w latach następnych przeszedł do prezydjum Rady ministrów (biuro prasowe), wreszcie do ministerstwa dla Galicji, którego niebawem stał się duszą (zwłaszcza za ministerstwa W. Dzieduszyckiego). Jako urzędnik, broniący dzielnie interesu Galicji, pozyskał sobie szybko pierwszorzędne w Wiedniu stanowisko. W r. 1907 wszedł jako poseł do parlamentu i zajął również wybitne miejsce w szeregach „Koła polskiego". Zajął się głównie sprawami polityki zagranicznej i wypowiedział w delegacjach kilka mów, podkreślających niebezpieczeństwo grożące Austrji (i Polakom) ze strony Rosji. Okazał się przytem równie wybitnym mówcą, jak był pisarzem.

Zaciemniał się już wówczas horyzont i zgęszczały chmury wojenne. Śp. Rosner przewidywał wybuch wojny powszechnej i wierzył od początku głęboko, że przyniesie ona wyswobodzenie narodowi polskiemu. Należąc do stronnictwa „Prawicy narodowej" i w najzupełniejszej harmonji z większością społeczeństwa, nie oczekiwał tego wyswobodzenia od Rosji, wobec której zapewnień był — i słusznie — najskrajniejszym sceptykiem. Zrozumiał, że pierwszym naszym celem powinno być obalenie Rosji na ziemię, bo inaczej na przyszłym kongresie sprawa polska mogłaby być załatwioną tylko w ramach interesu rosyjskiego. W tym duchu działał od samego początku, zrazu w Wiedniu, potem — od r. 1916 — w Warszawie, dokąd został powołany jako komisarz rządu austrjacko-węgierskiego przy Radzie stanu. Był wówczas jednym z wybitniejszych przedstawicieli t. zw. austro-polskiego rozwiązania, które polegało na tem, że Austrja wyjdzie z wojny przekształcona w jakieś mocarstwo federacyjne z wyswobodzoną i zjednoczoną Polską jako z jednem z trzech państw ją składających. W tym duchu ogłosił też szereg artykułów i prac publicystycznych w latach 1915-16. Po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do koalicji, po rewolucji kadeckiej w Rosji, po wybuchu bolszewizmu (koniec 1917), po drugiej klęsce nad Marną i nad Piavą, sytuacja zaczęła się szybko zmieniać, na szczęście w duchu antyrosyjskim, a więc z usunięciem najgroźniejszych dla nas obaw „autonomji pod berłem Romanowów".

Po upadku Austrji śp. Rosner pozostał w Warszawie, obejmując redakcję „Kurjera Polskiego". Odrazu zabłysnął na nowo swojemi publicystycznemi zdolnościami. „Kurjer Polski" stał się dzięki jego artykułom pierwszorzędnem pismem politycznem. Nikt w Warszawie nie znał tak tajemnic polityki, zwłaszcza zagranicznej i nie umiał tak o nich świetnie pisać. Każdy artykuł Rosnera był mistrzowskim i na wskróś europejskiem ujęciem pewnego problemu. Zwłaszcza jego artykuły o polityce zagranicznej odbijały niezwykle korzystnie od przeciętnego poziomu prasy warszawskiej. Taksamo, jak i jego korespondencje przesyłane z Genui i Genewy.

W ostatnich czasach rozwinęła się u niego ciężka choroba serca, której po paru miesiącach uległ. Przejście „Kurjera Polskiego" bez wiedzy redakcji do rąk nowych akcjonarjuszy, dokonane podczas jego choroby w grudniu, z którem nie mógł się pogodzić, wpłynęło ujemnie na stan jego zdrowia. Zdołał wprawdzie założyć nowy organ „Nowy Kurjer Polski" i postawić na wyżynie dawnego „Kurjera" i pisywał do niego mimo choroby liczne artykuły, ale równocześnie stan zdrowia pogarszał się szybkim krokiem.

Śmierć przyszła stosunkowo niespodziewanie (anewryzm serca) nad ranem dnia dzisiejszego. Zmarły pozostawia po sobie żonę Zofję z Estreicherów oraz trzech synów i córkę. Najstarszy z synów służy w wojsku polskiem i jest profesorem w jednej z wyższych szkół wojskowych w Warszawie. Pogrzeb ś. p. Zmarłego odbędzie się w Krakowie, gdzie na cmentarzu rakowickim znajduje się grób rodzinny.

* * *

Redakcja naszego pisma przesyła Rodzinie ś. p. Zmarłego, długoletniego współpracownika i korespondenta naszego pisma wyrazy głębokiego współczucia oraz wyraża cześć dla Jego pamięci.

— **Z teatru m. im. J. Słowackiego.** Repertuar do świąt zajmą przeważnie powtórzenia sztuk z udziałem p. Smosarskiej, t. j. dziś, jutro i we wtorek „Cetno, licho“ Verneuille'a, zaś w sobotę i poniedziałek „Intryga i miłość“. W niedzielę „Wesele“, stale gromadzące tłumnych słuchaczy. W sobotę po południu Lengyelowska „Bitwa pod Waterloo“, której przedstawienie przerwano w pełni sukcesu z powodu występów p. Smosarskiej; w niedzielę po poł. niegrana od dłuższego czasu „Trójka hultajska“. W wielką środę na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych do połowy potężne misterjum staroangielskie „Ktobądź“ z p. Brydzińskim w roli tytułowej ukaże się po raz ostatni w sezonie.

— **Rewja J. Migowej.** „Niech pan zdejmuje“ wchodzi w najbliższych dniach na repertuar „Nowości“. Rewja ta, której właściwe określenie powinno brzmieć kinorewja ze względu na obfitość motywów filmowych, przygotowywana jest ze specjalną starannością. Najnowsze piosenki, aktualna satyra, efektowne balety, przegląd ostatnich mód kobiecych i męskich, pokaz tańca od gawota do charlestona, zabawne sketche, nadzwyczaj efektowne obrazy baletowe, składają się na całość zajmującą i pełną humoru. Nadzwyczaj melodyjna ilustracja muzyczna zapozna publiczność z najnowszemi utworami utalentowanych kompozytorów krakowskich Juljusza Lea i Adama Rapackiego.

— **Zbigniew Drzewiecki,** nasz znakomity pianista, wzbudzający swą grą podziw w centrach muzycznych Europy (Paryż, Berlin, Wiedeń), przyjeżdża po dłuższej przerwie do Polski i wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem, który odbędzie się w niedzielę, 28 b. m. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od zł. 1—5 do nabycia u J. Lipskiego, ul. Sławkowska 8.

WIADOMOŚCI POLICYJNE.

§ **Fałszywi delegaci Ligi morskiej.** Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach zgłosiło się do władz krakowskich trzech delegatów Ligi morskiej i rzecznej w Warszawie, prosząc o zezwolenie na zbieranie składek na cele Ligi. Delegaci, z których jeden ubrany był w mundur oficera marynarki, przedłożyli dokument, zaopatrzony pieczęciami Ligi i podpisem prezesa tejże. W dokumencie tym widniało charakterystyczne zdanie, jakoby Rada m. Krakowa odnosiła się nieprzychylnie do akcji Ligi, to też teraz władze winny naprawić ten błąd i zaapelować do ofiarności społeczeństwa krakowskiego na cele rozbudowy floty państwa. Władze krak. zażądały od „delegatów“ przedłożenia legalizacji podpisów na owym dokumencie, uzależniając od tego wydanie zezwolenia na akcję zbiórkową w Krakowie. Delegaci wyjechali rzekomo do Warszawy po ową legalizację, w rzeczywistości jednak zostali w Krakowie i tu wyłudzili od różnych instytucyj i osób różne kwoty na „rozbudowę floty“. Czując jednak za sobą pościg policji, opuścili Kraków i wyjechali do Bielska, gdzie ich aresztowano i zdemaskowano jako zwykłych oszustów.

§ **Statystyka przekroczeń administracyjnych.** W czasie od 1 grudnia 1925 do 1 lutego b. r. wykazuje statystyka następujące przestępstwa administracyjne na terenie Krakowa. Doniesiono do dyrekcji policji 960 osób za opilstwo, 562 za awantury, 429 za występki przeciw moralności, 207 za przekroczenie przepisów dorożkarskich, 537 przekroczeń o czasie pracy w handlu. Do magistratu doniesiono 117 przekroczeń co do podawania alkoholu w czasie zakazanym, 438 przekroczeń przepisów o komunikacji kołowej, 568 przekroczeń porządków w domach, 268 co do przepisów sanitarnych, 127 nieprawnego handlu.

Z sali Koncertowej.

„Echo“. — XII Poranek symfoniczny (Neumark—Eisenberger).

„Echo“ jest nietylko niezmiennie popularnym zespołem, ale i to w pierwszym rzędzie, jedną z najsolidniejszych organizacyj śpiewackich. Dzisiaj znajduje się w stadjum, w którem może rodzima dziarskość i junactwo zeszły na dalszy plan, w którem jednakowoż nie brak objawów nieznanego u niego dawniej urbanizmu. Rzecz prosta, że mimo to, działalność jego, jak zresztą działalność podobnych towarzystw śpiewackich wszystkich krajów, idzie głównie w kierunku odsłaniania i uwypuklania narodowej indywidualności muzycznej. Wzmiankowany wyżej urbanizm oraz związane z nim przyjęcie do stałego repertuaru obcych utworów dawnych i nowych czasów jest tylko gwarancją, że w poszukiwaniu owej indywidualności nie zapędzi się „Echo“ w ślepą ulicę. Z punktu widzenia czysto wokalnego nie zauważyliśmy u „Echa“ tym razem postępów. Wprawdzie jego precyzja rytmiczna nie doznała najmniejszego uszczerbku, ale zato w nasileniu brzmienia, zwłaszcza tam, gdzie nie zachodziła nigdy niezawodząca gra kontrastów, zauważyliśmy jak gdyby pewien brak wewnętrznego przekonania, może jako odbicie braku ciągłości przygotowania. A szkoda, gdyż znakomity dyrygent, jakim jest p. Wallek-Walewski ma obecnie znowu do dyspozycji w „Echu“ doskonale dobrany materjał głosowy, oraz solistów, jak pp. Bieleś, Klimczyk, Mazurek i Rożański, którzy zasługują na szczególną wzmiankę.

Lwowski skrzypek p. C e t n e r, który odegrał w ramach tego koncertu cały szereg utworów, jest muzykiem szczerym i ujmującym i jako taki spotkał się z gorącem przyjęciem u publiczności.

Dwunasty poranek symfoniczny doszedł przecież do skutku. Zniechęcenie pełnych poświęcenia muzyków i prezydjum ich związku nie było tak wielkiem, aby nie pozwolić p. N e u m a r k o w i stanąć jeszcze raz przy pulpicie, a p. Eisenbergerowi i jeszcze raz zasiąść przy fortepianie i zagrać koncert c-moll B e e t h o w e n a. W tem zestawieniu musiał ten koncert wypaść świetnie. Eisenberger ujął klasyczną linję utworu w sposób ciepły, pogodny i w miarę miękki. Ani w jednym punkcie nie było rysy czy szczerby, ani w jednem tempie skurczu czy nabrzmienia. Architektonika całości miała znakomity fundament w duchowem ujęciu, a idealny ornament w technicznem, w palcowem opracowaniu. Słowem: klasyczny styl w całem tego słowa znaczeniu.

Uwerturą do „Koriolana“ oraz „Eroiką“ dowiódł p. N e u m a r k, że doskonałe porozumienie między nim a orkiestrą przybiera coraz wyższe formy. Poprzez wszystkie braki instrumentalno-techniczne, poprzez widoczne nieraz luki w szczegółach, spowodowane brakiem czasu na dokładniejsze opracowanie, przebija się zarówno silna, jasna i ożywcza wola dyrygenta, jak i pełna kultury i odpowiedzialności chęć do pracy całego zespołu. *J. w.*

O sprzeniewierzenie w okr. Izbie Kontroli państwa.

Ostatni dzień rozprawy o nadużycia w krak. Izbie kontroli państwa wypełniło odczytanie aktów i końcowe przemówienia.

Prokurator Sozański w wywodzie swym wykazał, że wyniki zarówno śledztwa, jak i rozprawy dowiodły niezbicie defraudacji ponad 5000 zł. Postępowanie dowodowe stwierdziło, że sprawcami tak sprzeniewierzenia, jak i fingowania rachunków są obaj oskarżeni. Po szczegółowem omówieniu roli obu oskarżonych przy popełnianiu zarzuconych im zbrodni, prok. Sozański zajął się prawną kwalifikacją ich czynu, przyczem żądał od trybunału przyjęcia jako wysoce obciążającej osk. Łasińskiego okoliczności, że jako prezes Izby poniżył powagę urzędu i w oczach społeczeństwa zdyskwalifikował Izbę kontroli, przeznaczoną do zapobiegania nadużyciom i utrzymywania majątku państwa, na który składają się ciężkie i wielkie ofiary społeczeństwa.

Przedstawiciel Najw. Izby kontr. państwa dyr. Mierzyński przyłączył się imieniem skarbu państwa do oskarżenia.

Obrońca Bilińskiego adw. Dr Woźniakowski szeroko rozwodzi się nad rolą osk. Łasińskiego w nadużyciach, twierdząc, że zaczął się dopuszczać tych nadużyć jeszcze przed wstąpieniem Bilińskiego do Izby. W konkluzji żąda mowca przyjęcia, że Biliński działał z polecenia i za namową swego przełożonego bez własnej korzyści.

Obrońca osk. Łasińskiego adw. Dr Schoenwetter winę za nadużycia przypisuje Bilińskiemu i apeluje do trybunału, by uwzględnił stwierdzony przez znawców stan choroby Łasińskiego i uniewinnił go od winy i kary.

Prokurator zrzekł się repliki, wobec czego przewodniczący prezes Pelc o godz. 3 30 po południu odroczył rozprawę do dziś, zapowiadając na godzinę 1 w południe ogłoszenie wyroku.

Walka z szkodnikami leśnymi.

W początkach marca 1926 r. odbyła się w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwowych konferencja, która miała na celu omówienie dotychczas

---

I po drodze opowiada mi w krótkich słowach nieszczęśliwą historję biednego szwagra, który ożenił się w Forli przed trzema niespełna laty: urodziło mu się dwoje dzieci, z których jedno oślepło po czterech miesiącach; to nieszczęście, niemożność zarobienia swoją sztuką na potrzeby rodziny, ciągłe kłótnie z teściową i z żoną, osobą głupią i samolubną, pomieszały mu rozum. Obecnie Renzi przywiózł go do Rzymu, aby dać go zbadać lekarzom i trochę go rozerwać.

Gdybym na własne oczy nie ujrzał Tytusa krzyknął, chwytając mnie za ramię i wlepiając we mnie szeroko otwarte oczy:

— Pitagorasie, masz słuszność!

Przeraziłem się; usiłowałem uśmiechnąć się do niego:

— Co chcesz powiedzieć, mój drogi?

— Mówię, że masz słuszność! — powtórzył, nie puszczając mnie, a w jego oczach, coraz bardziej wytrzeszczonych, widziałem rosnący błysk okropnej wesołości. Nie pomyliłeś się! Ten, któremu kłaniasz się, to ja. To ja, Pitagorasie, ja, który nigdy nie wyjeżdżałem z

Kraków, w marcu 1926 r.

Zawiadamiamy uprzejmie, że staraniem Dyrekcji Teatru miejskiego im. J. Słowackiego i Koła literacko-artystycznego „Litart“ w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 14-go marca b. r. o godzinie 11-tej przed południem Uroczysta Akademja ku uczczeniu 25-lecia premjery „Wesela“ Stanisława Wyspiańskiego.

W programie: przemówienia prof. Stanisława Estreichera, prof. Tadeusza Sinki i red. Jerzego Brauna; recytacje utworów poetów „Litartu“: Jerzego Brauna, Janusza Stępowskiego i Witolda Zechentera w wykonaniu art. dram. Romana Niewiarowicza oraz utworów lirycznych St. Wyspiańskiego w wykonaniu art. dram. Zofji Jaroszewskiej i Artura Sochy. Zakończy zbiorowa deklamacja artystów Teatru im. J. Słowackiego ze współudziałem Jadwigi Smosarskiej i Wojciecha Brydzińskiego, a pod reżyserją Marjana Jednowskiego: „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego“ St. Wyspiańskiego.

DYREKCJA
Teatru im. J. Słowackiego
w Krakowie.

„LITART“
Koło literacko-artystyczne
w Krakowie.

DRUKARNIA LITERACKA-KRAKÓW

41

ZAPROSZENIE

W kwietniu b. r. święci Harcerstwo Polskie piętnastolecie swego istnienia. Równocześnie odbędzie się w Krakowie doroczny Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego.

Z okazji tej uroczystości Zarząd Oddziału Krakowskiego ma zaszczyt prosić o łaskawe wzięcie udziału:

w nabożeństwie, które odprawi Książę Metropolita w sobotę dnia 10-go b. m. o godzinie 9·30 w kościele św. Anny;

w uroczystem otwarciu Zjazdu tegoż dnia o godz. 10·15 w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego;

w Akademji, która odbędzie się z okazji piętnastolecia w niedzielę dnia 11-go b. m. w auli Uniwersytetu.

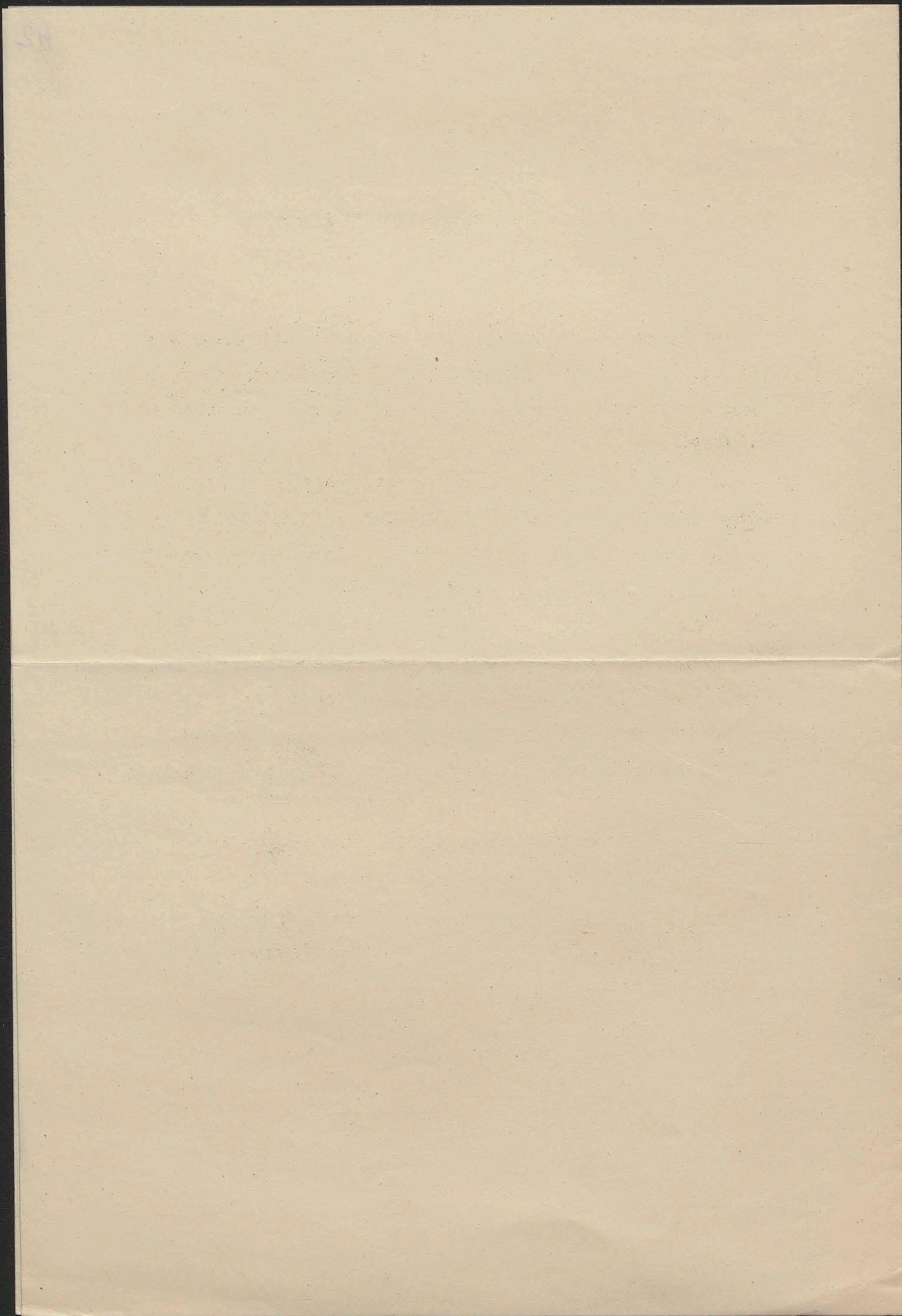
Karol Rolle
prezes Z. O.

Mieczysławowa Kulińska
wiceprzewodn.

Józef Greger
wiceprzewodn.

Marjan Wierzbiański
sekretarz.

DRUKARNIA LITERACKA KRAKÓW



26.IV.1926

43

Pogrzeb śp. Huberta Lindego



Fotografja nasza przedstawia wyniesienie trumny ze zwłokami ś. p. Huberta Lindego z kaplicy na cmentarzu rakowickim w Krakowie.

ra wdrożyła pościg i **sprawcę ujęła.** Przytrzymany przyznał się do winy z tem, że namówiła go do mordu żona Gurby Stefanja. Na podstawie tych zeznań **wiarołomną żonę aresztowano.**

W toku dalszego śledztwa dokonano wprost **sensacyjnego odkrycia.** Ujawniono mianowicie, że Gurba, który wskutek zamachu morderczego odniósł tylko **ciężkie rany,** w roku 1924 namówił kochankę swoją Annę Potok, aby ta **ubrawszy się w odzienie babki** jego Zofji i podszywając się pod jej nazwisko **udała się do notarjusza** w Ciężkowicach i zeznała jako taka na rzecz jego akt notarjalny, w którym **przenosi na jego własność pod tytułem darowizny całe swoje gospodarstwo.** Sztuczka ta udała się. Gdy oszustwo wyszło na jaw, Gurba **postanowił wraz ze swą żoną pozbawić swą babkę życia.** I rzeczywiście dnia 13-go marca 1925 **podał jej truciznę,** która jednak z powodu zbyt małej dawki nie wywołała zamierzonego skutku, wobec czego Gurba kilka dni później podał jej ponownie truciznę w takiej jednak ilości, że nieszczęśliwa babka **w kilka godzin później życie zakończyła.** Pochowano ją w ogólnem przekonaniu, że zmarła śmiercią naturalną.

Wskutek tych sensacyjnych wyników śledztwa, prokuratorja zarządziła **odkopanie zwłok babki ś. p. Zofji Cieśla,** celem poddania ich sekcji. Wydobycie jednak zwłok natrafia na trudności, gdyż nie można było znaleźć grobu otrutej. Grabarz bowiem, najprawdopodobniej wtajemniczony w zbrodnię, **fałszywie wskazywał miejsce,** w którem zamordowaną pochowano. Komisja sądowa przez trzy dni przekopywała groby, jednakowoż napróżno. **Otworzono 25 grobów,** t. j. wszystkich zmarłych w r. 1925, jednakowoż daremno, gdyż po otwarciu trumien w żadnych zwłokach nie rozpoznano zamordowanej.

Wówczas obecny na miejscu post. Matakiewicz powziął podejrzenie, że **grabarz wprowadza komisję sądową w błąd.** Przyciśnięty do muru, po dłuższym oporze, grabarz, nazwiskiem Rudka, wskazał właściwy grób, w którym po rozkapaniu go, **znaleziono rzeczywiście poszukiwane zwłoki.** Lekarze, przeprowadzający sekcję, nie mogli jednak z braku odpowiednich przyrządów stwierdzić otrucia. To też wyjęto ze zwłok wnętrzności i przesłano je celem przeprowadzenia analizy do instytutu chemicznego w Warszawie.

Ś. P.

Edward Aleksander

hr. Raczyński

przeżywszy lat 79, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 7 maja 1926 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Szpitalnej L. 40 do kościoła parafjalnego św. Krzyża nastąpi w poniedziałek dnia 10 bm. o godz. 10·45 przed południem, a po odprawionem tamże nabożeństwie eksportacja na dworzec kolejowy w celu przewiezienia do grobów rodzinnych w Rogalinie, gdzie pogrzeb odbędzie się we środę przed południem.

Na te smutne obrzędy stroskana żona wraz z synami zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy »Concordia« J. Wolnego, Kraków, Plac Szczepański L. 2.

44

5. Wybór 4 członków do Rady Nadzorczej;
6. Wybór 3 członków do Komisji Rewizyjnej na rok 1926;
7. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcji;
8. Wnioski Członków w czasie właściwym i ważnie zgłoszone

Zamknięcie rachunków wraz z załącznikami przeglądać można w biurze Towarzystwa przy ul. św. Jana L. 14, w godzinach od $4^1/_2$ do $6^1/_2$ pop.

(2564) **DYREKCJA.**

Odbito w

45

Z POWODU ODEJŚCIA 21. PUŁKU ARTYLERJI POLOWEJ Z GARNIZONU KRAKOWSKIEGO ODBĘDZIE SIĘ DNIA 8. MAJA 1926 R. W SALACH KASYNA WOJSKOWEGO PRZY ULICY ZYBLIKIEWICZA

POŻEGNALNY BAL

NA KTÓRY JWP. Dr. Bąkowski Z RODZINĄ

KORPUS OFICERSKI 21. PUŁKU ART. POL. NAJUPRZEJMIEJ ZAPRASZA

ZA KORPUS OFICERSKI

Hermanowicz ppłk

D-CA PUŁKU

:-: STROJE DLA PAŃ: WIECZOROWE, DLA PANÓW: BALOWE. :-:

POCZĄTEK O GODZINIE 22. — WSTĘP OD OSOBY 5 ZŁOTYCH.

sv. Jame 12

251

46

PROGRAM

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH 75-LECIA ISTNIENIA TOWARZYSTWA BIBLJOTEKI SŁUCHACZÓW PRAWA U.J. W KRAKOWIE W DNIU 10-GO MAJA 1926 R.

1) O godzinie 10-tej rano:
Msza św. w kościele św. Anny;

2) o godzinie 11-tej rano:
Uroczyste poświęcenie nowego lokalu przy ulicy Głębiej L. 20, przy udziale byłych i obecnych członków Władz Towarzystwa;

3) o godzinie 12-tej w południe:
Uroczysta Akademja w Auli Uniw. Jagiell.

4) o godz. 9½ wieczór:
Raut w salach Starego Teatru.



KOMITET HONOROWY PAŃ

Rautu Jubileuszu 75-lecia istnienia Tow. Bibljoteki Słuchaczów Prawa Uniw. Jagiell.

JWPP.: Augustynowa, Breuerowa, Benisowa, Brzezińska, Bugayska, Bukowska, Dąbrowska, Dziurzyńska, Estreicherowa, Frączkiewiczowa, Gołąbowa, Gajewska, Grabowska, Jaworska, Kozubska, Kutrzebowa, Kumaniecka, Krzyżanowska, Klimecka, Kukuczowa, Kulińska, Kowalikowska, Langowa, Łosiowa, Łubieńska, Makowska, Nowakowa, Nitschowa, Ostrowska, Pecowa, Pelcowa, Pilchowa, Reinholdowa, Rudnicka, Riemerowa, Szeptycka, Skąpska, Sikorowa, Schüllerowa, Taubenschlagowa, Turowiczowa, Trammerowa, Wolterowa, Wielgusowa, Wawrauszowa, Zollowa

ma zaszczyt zaprosić JWP.

na

RAUT

który odbędzie się

w salach Starego Teatru w dniu 10 maja br. o godzinie 9½ wieczorem

PROGRAM:

CZĘŚĆ I. ARTYSTYCZNA
CZĘŚĆ II. TAŃCE.

Początek o godzinie 9½ wieczorem.

Wstęp 4 Zł., Akad. 2 Zł. Strój wieczorowy.

ZA KOMITET:

Prezes: *Adam Grabowski*

Frączkiewicz Mieczysław *Ostrowski Kazimierz*
Miłkowski Wojciech *Skąpski Bolesław.*

KOMITET HONOROWY

uroczystości jubileuszowych 75-lecia istnienia T-wa Bibljoteki Słuchaczów Prawa U. J.

JWPP.: Augustyn, Bal, Barwicz, Beaupré, Benis, Brzeziński, Dąbrowski, Dziurzyński, Estreicher St., Fierich, Gajewski, Gołąb, Greger, Jaworski Wł. L., Kłodziński Ab., Kowalikowski, Kozubski, Krzymuski, Krzyżanowski, Kuliński, Kumaniecki, Kutrzeba, Lang, Lulek, Łoś, Macharski, Makowski, Muczkowski, Ostrowski, Pelc, Reinhold, Riemer, Rolle, Rostworowski, Sare, Starzewski, Szeptycki, Taubenschlag, Trammer, Turowicz, Wawrausch, Wolter Wł., Wolter Wł jun., Windakiewicz, Wielgus, Wróblewski, Zoll

ma zaszczyt zaprosić JWP. na

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

która odbędzie się

w Auli Un. Jag. I. p. w dniu 10 maja 1926 o godz. 12-tej w południe.

PROGRAM AKADEMJI:

1) Chór.
2) Otwarcie Akademji przez Jego Magnificencję Rektora Uniw. Jag.
3) Przemówienie Kuratora T-wa Rektora Edmunda Krzymuskiego
4) Przemówienie Prezesa Towarzystwa Adama Grabowskiego.
5) Przemówienia okolicznościowe.
6) Chór.

ZA KOMITET HONOROWY:

Wojewoda: *Kowalikowski* m. p. Prezydent: *Wielgus* m. p.

Kurator: *Prof. Dr. Krzymuski* m. p. Dziekan Wydziału Prawa: *Prof. Dr. Zoll* m. p.

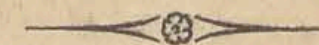
Prezes Towarzystwa: *Grabowski Adam* m. p.

1851—1926

JUBILEUSZ

75-LECIA ISTNIENIA
TOWARZYSTWA BIBLJOTEKI
SŁUCHACZÓW PRAWA U. J.
W KRAKOWIE

W DN. 10-go MAJA 1926 R.



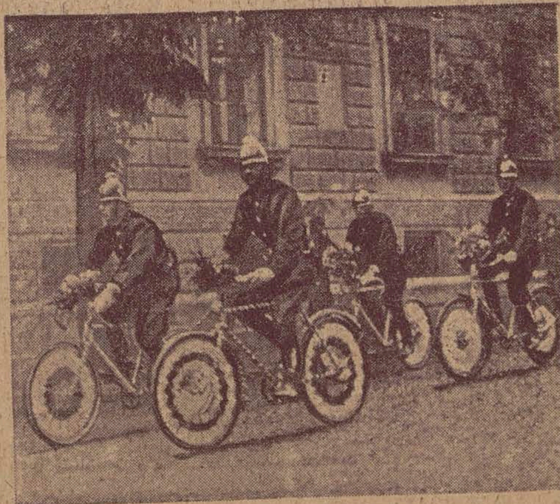
PROGRAM UROCZYSTOŚCI.
ZAPROSZENIE NA AKADEMJĘ.
ZAPROSZENIE NA RAUT.

JWP. *ck*
Dr Klemens Bąkowski

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE.

47

Rewja Straży pożarnej w Krakowie.







Onegdaj po nabożeństwie, urządzonem przez krak. Tow. Wzejmnych Ubezpieczeń w kościele św. Florjana, odbyła się rewja straży pożarnej, z której podajemy kilka zdjęć fotograficznych. — Kolejno widzimy strażaków na rowerach udekorowanych wstęgami o barwach narodowych, dalej przemarsz oddziałów strażackich obok gmachu „Il. Kurjera Codz." przy ul. Basztowej, następnie wielkie automatyczne drabiny automobilowe.

Sprzedaż

SPRZEDAM udział w handlu starym przedwojennym towarów kolonjalnych, delikatesów, win i pokoji do śniadań. — Cena dolarów 12.000. Zgłoszenia pisemne pod „Udział“ do biura ogłoszeń Sienna 12. 9468

OBRAZY malarzy polskich odpowiednie na upominki od 10.— oprawne sprzedaje Ziembicki, Kraków, Plac Marjacki 2. Uwaga na adres. 9237

PŁASZCZE gumowe zagraniczne, płachty na wozy i płótna nieprzemakalne zagraniczne — poleca skład dywanów cerat i linoleum: A. Nussbaum, Kraków, Dietlowska 45. 8730

KILIMY okazyjnie do sprzedania. Jabłonowskich 6. I. p 6440

W TARNOWIE naprzeciw stacji kolejowej ul. Krakowska l. 67, jest dom drewniany oraz pół morga ogrodu, wolnem mieszkaniem zaraz do sprzedania. Wiadomość: Wł. Wojdyła, Bochnia, ul. Karosek. 9564

SAMOCHODY osobowe, cie

MŁYN i tartak wodny gospodarczy z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania w dobrej okolicy. Wiadomość: Kraków, Mogilska 103. A. Haubelt. 9810

REALNOŚĆ w Jordanowie, składająca się z domu (dziewięć ubikacyj, wolne mieszkanie), stodoły, 3/4 morgi ogrodu owocowego — korzystnie do nabycia. Zgłoszenia pisemne: Januszkiewicz, Maków małop. 9800

DRUT kolczasty używany sprzedaje nadal, tanio Skład żelaza Mogilska 35. 9799

SAMOCHÓD ciężarowy marki „Gräf-Stift“, 2½ tonny, 45 HP, kardanowy, w b. dobrym stanie okazyjnie do sprzedania, lub ewent. zamiany za nowszego typu osobowy. Ludwik Batko, Wadowice, ul. Krakowska 21. 9807

OSZCZĘDNE Panie kupują kapelusze damskie filcowe i słomkowe wprost we filji fabryki Grossa, Grodzka 32. 9797

TANI miesiąc. Kilimy, dywany, pasiaki łowickie, cieszące się uznaniem na targach poznańskich i lwowskich sprzedaje się po cenach [illegible]ych. „Makata“ [illegible]szewskiego

WIEDZA DLA WSZYSTKICH!

Wydawnictwo i Redakcja „ŚWIT“
Warszawa, Piękna 25. Konto PKO. 12.454

Wobec braku gotówki i wielkiego zapasu książek na składzie, dołącza do każdej zamówionej książki drugą ciekawą i pożyteczną książkę darmo. Zamiast jednej — dwie, dwuch — cztery i t. d.

SZYLLER-SZKOLNIK: „Hypnotyzm! Suggestja! Telepatja!“, „Siła nasza wewnątrz nas“. Mnóstwo ilustracyj. Podręcznik praktyczny. Zł. 7'—.

W. CHŁOPICKI: „Wielkie tajemnice spirytyzmu“. — „Księga spirytysty“ — w 2-ch częściach z dodatkiem słownika terminów, używanych przez spirytystów. Zł, 3.

SZYLLER-SZKOLNIK: „Praktyczny podręcznik chiromancji, fizjognomiki, frenologji, astrologji“, z wielu ilustracjami w tekście. Bez oprawy zł. 4'—, w oprawie zł. 7'—.

Z. IKR: Tajemnice i zagadnienia czarnej magji, spirytyzmu, hypnotyzmu i magnetyzmu. Wielka księga z mnóstwem ilustracyj. Zł. 4'50.

„ŚWIT“. Miesięcznik okultystyczno-literacki na rok 1926, ilustrowany. Bogata treść. Prenumerata roczna zł. 5.—. Trzy cenne premje. Zeszyt okazowy gr. 50.

STARKE: „Spirytyzm“. Świat niewidzialny. Duchy. Medja. Stoliki wirujące. Materjalizacja. Jak urządzać seanse spirytystyczne. 14 rozdziałów. Zł. 1.—.

SZYLLER-SZKOLNIK: „Co każda panna wiedzieć powinna“. Jak poznać przyszłego męża. Zł. 1.—.

SZYLLER-SZKOLNIK: „Co każdy młodzieniec wiedzieć powinien“. Jak poznać przyszłą żonę. Zł. 1.—.

Dr. RADWAN-PRAGŁOWSKI: „Spotęgowanie woli“. Najnowsze metody sugestji. Rozwój zdolności, talentu i usuwanie strachu i złych przyzwyczajeń. Całość 4 tomiki razem. Zł. 1'—.

DR. HABDANK: „Karta z zamkniętej księgi bytów“. Rewelacje otrzymane przez medjum Jadwigę Domańską. Zł. 2'—.

DR. RADWAN PRAGŁOWSKI: „Powodzenie“. Jak za pomocą autosugestji, techniki emocjonalnej i psychoanalizy dopiąć powodzenia w życiu. Zł. 2'—.

WERTHEIM H. PROF.: „Odmłodzenie ludzi i zwierząt“. Z ilustracjami. Zł. 1'—.

DR. M. DURENFURTH: „Epilepsja“. Zł. 3'—.

DR. MANTEGAZZA: „Jak dożyć sędziwego wieku“. — Zagadnienie przedłużenia życia ludzkiego. Zł. 1'50.

DR. L—CZ: „Jak być piękną“. 25 cennych porad dla kobiet. Zł. 1'—.

M. ROŚCISZEWSKI: Poradnik dla wstępujących w związki małżeńskie. Zł. 0'50.

DR. GERLING: „Dziewczyna, której za żonę brać się nie powinno. Rady i wskazówki. 16 ilustracji. Zł. 1'—.

DR. GERLING: „Mężczyźni, którzy na mężów się nie nadają“. Porady i wskazówki. 26 ilustracji. Zł. 1'—.

ANIELA OWCZYŃSKA: „Zdrowa, hygjeniczna, oszczędna kuchnia“. Najlepszy prezent dla młodych gospodyń. Tysiące najnowszych sposobów gotowania smacznych, zdrowych, oszczędnych obiadów. Pieczenie legumin, ciast, mazurków, bułek, tortów, smarzenie konfitur, soków, marmelad, sporządzanie kompotów, lodów, wódek, napojów chłodzących. Zł. 3'—.

SAUSSETY: „Morfinistka“, romans paryski. Zł. 1.—.

PIOTR LOUYS: „Zagadkowa kobieta“, romans erotyczny. Zł. 1.—.

MAXIME PAZ: „Dzisiejsza miłość“. Romans. Zł. 1.—.

O. MIRBEAU: „Życie neurastenika“. Powieść. Zł. 1.—

GUILBERT: „Z za kulis szantanu“. Powieść. Zł. 1.—.

POLSKI SEKRETARZ DLA WSZYSTKICH „Poradnik i wzór prowadzenia niezbędnych ksiąg z wyjaśnieniem sposobu prowadzenia buchalterji, informacji i wzorów wszelkich listów, ofert, próśb, ogłoszeń, skarg sądowych etc. Dla użytku gospodarza, rzemieślnika i kupca. Zł. 2'—.

Nr. 109. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, Piątek 14 Maja 1926. Rocznik LXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie o godzinie 22-giej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY: 20 GROSZY.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia do domu . . . . zł. 4.80
W Krakowie z odnoszeniem do domu . . . . zł. 5.40
Na prowincję z przesyłką pocztową . . . . zł. 5.40
Zagranicę z przesyłką pocztową . . . . zł. 8.—
Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 149.238.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32. Tel. Nr. 58.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Jednorazowo za jeden wiersz milimetrowy:
Ogłoszenie po tekście . . . . zł. 0.15
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kombinowany . . „ 0.22
Ogłoszenie w „Nadesłanych“ . . . . „ 0.35
Nekrologi . . . . „ 0.30
Komunikaty po kronice . . . . „ 0.45
Ogłoszenie na pierwszej stronie . . . . . . „ 0.60
Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.
Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczanie ogłoszeń.
Ceny ogłoszeń obowiązują do dnia zmiany w nagłówku.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Czasu“ i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników i ogłoszeń.

Początek walki.

Stronnictwa lewicowe w liczbie czterech (P. P. S., Wyzwolenie, stronn. chłopskie i Klub Pracy) ogłosiły wspólną deklarację, wydając „walkę bezwzględną i najostrzejszą“ gabinetowi p. Witosa: „Rząd p. Witosa — twierdzą one — będzie rządem wyzysku mas pracujących, klęsk w polityce zagranicznej, dalszego załamania się siły obronnej państwa, zupełnej niemożności odbudowy życia gospodarczego. Nie daje pozatem żadnej gwarancji naprawy stanu moralnego w polskiem życiu państwowem“.

Deklaracja ta została ogłoszona na kredyt, zanim jeszcze rząd p. Witosa popełnił jakikolwiek błąd, mogący usprawiedliwić powyższe zarzuty. Nie znamy jeszcze jego programu ani w sprawach gospodarczych i finansowych, ani w polityce zagranicznej czy wewnętrznej, ani wobec naprawy „stanu moralnego“, istotnie naprawy potrzebującego. Gdyby kluby lewicowe miały zamiar prowadzić opozycję rzeczową (choćby nawet „bezwzględną“) — powinny były czekać na program rządu. Występując już dzisiaj z tak ostrym atakiem, osłabiają go tem samem, iż to atak na osoby nie na rzeczy.

Istotnie wszystko zapowiada, że do pierwszego starcia przyjdzie na terenie osobistym. Jest to nieszczęściem Polski i dowodem niedojrzałości politycznej jej najwpływowszych stronnictw, iż wszelka walka przemienia się w tej chwili na wymianę obelg, posądzeń i pomyj pomiędzy przywódcami partyjnymi lub osobami personifikującemi pewne kierunki. Zamiast uszanować w przeciwniku jego zdolności i jego zasługi, zamiast traktować go jako pewien kapitał społeczny, z którym trzeba obchodzić się z szacunkiem, mimo, że służy innej grupie politycznej (bo i wtedy ma dla ogółu poważne znaczenie), wypuszcza się na przeciwnika brytanów i buldogów partyjnych i wali się w niego, a nie w jego zasady i program. To masy łatwiej rozumieją, to zjednywa szybszy poklask.

Tak więc i tym razem pierwsza walka między t. zw. prawicą a lewicą rozegra się na gruncie osobistym. Imieniem t. zw. prawicy rozpoczął tyralierkę marsz. Trąmpczyński, krytykując marsz. Piłsudskiego — nie jako polityka (toby jeszcze można zrozumieć) — ale jako taktyka i stratega w czasie wojny 1920 r., do czego marszałek senatu ma mało kwalifikacyj fachowych a żadnej formalnej. Na ten niezręczny strzał z prawicy, odpowiedział marszałek Piłsudski równie niezręcznym strzałem ze swojej lewej bramki. W wywiadzie wtorkowym w „Kurjerze Porannym“ zaatakował pp. Wincentego Witosa, Wład. i Stan. Grabskich, a także cały gabinet, zarzucając im brak szacunku dla służby państwa, zużywanie wojska dla partyjnych celów, szermowanie bez pozwolenia jego nazwiskiem, pamiętanie tylko o groszu i korzyści. Zaatakowany osobiście gabinet odpowiedział na to skonfiskowaniem numeru dziennika i groźbą wytoczenia procesu Marszałkowi (tę ostatnią groźbę przynoszą przynajmniej niektóre dzienniki). Na to odpowiadają posłowie lewicowi namiętnemi pogróżkami czynnych awantur: „wy konfiskujecie gazety, przyjdzie czas, że my będziemy konfiskowali (?) ludzi“, woła w dzisiejszym „Przeglądzie Wieczornym“ marszałek Woźnicki z Wyzwolenia. Grupa zaś oficerów, wielbicieli marsz. Piłsudskiego, organizuje demonstracje po kawiarniach i objazdy ulic Warszawy samochodami z agitacją na jego cześć. Walka zaczyna się więc skupiać wobec osoby marsz. Piłsudskiego, a w kąt poszły takie kwestje, jak program inflacji, ciągłość polityki zagranicznej, stosunek do mniejszości, naprawa Konstytucji i ordynacji, reforma administracji, słowem różnice rzeczowe między lewą, a t. zw. prawą stroną.

Po zamachu stanu.

Artykuł powyższy był już złożony w chwili, gdy nadeszła wiadomość o zamachu stanu, dokonanym dziś popołudniu w Warszawie. — Bez względu na jego wynik i na możliwy przebieg, dwie rzeczy należy powiedzieć. Najprzód trzeba gorąco i bez zastrzeżeń potępić sam fakt zamachu. Jest on zejściem z drogi legalności, to też więc musi mieć skutki nader szkodliwe. Pogrąży nas w opinji Europy, podkopie resztki naszego kredytu, napiętnuje nas jako społeczeństwo nie umiejące korzystać z ustroju parlamentarnego i włożonych przezeń na społeczeństwo obowiązków. — Społeczeństwo, które nie szanuje uchwalonej przez siebie konstytucji, nie zasługuje na te wolności, jakie ona przynosi. Zamach jeden pociąga za sobą łatwo zamach drugi. Z jednego takiego niepraworządnego kroku wynikają zwykle dalsze próby rozstrzygania sporów politycznych gwałtem. Grozi w ten sposób na przyszłość szereg walk wewnętrznych, w które będzie wciągać się wojsko, deprawując je i rozkładając coraz więcej. To są następstwa zamachu udałego, ale tak samo niemal przedstawia się sprawa w razie zamachu nieudałego. Niema też dość słów gorących dla potępienia tej próby sprowadzenia naszego rozwoju politycznego na tory zamachów stanu.

Ale równocześnie trzeba powiedzieć co innego. Zamach jest nie tylko winą marsz. Piłsudskiego, który zeszedł z torów legalności, ale całej atmosfery politycznej naszego państwa. Nasze niezdrowe stosunki polityczne wprost prowokują zamachy stanu. Nieudolny sejm i senat, demagogiczni i mali przywódcy partyjni, dziwnie ciasny horyzont naczelnego przedstawiciela państwa, nie rozumiejącego groźnej sytuacji, wykluczenie z życia politycznego niemal wszystkiego, co w Polsce rozumne, uczciwe i gorąco czujące — oto idealne podłoże dla wszelkich zamachów stanu. Polska idzie ku otchłani, zbierają się nad jej głową groźne chmury, a ani sejm dostosowany do pojęć analfabetów i histeryków, ani demagodzy, kierujący stronnictwami nie znają przeciw temu lekarstwa. W takiej chwili zjawia się marsz. Piłsudski na czele dwóch batalionów piechoty, pułku ułanów i gwardji przybocznej Prezydenta i usiłuje interes państwowy ratować zamachem stanu.

Nie chcemy oceniać faktu dokonanego, zanim nie poznamy jego ścisłych zarysów. Niema jednak dla narodu boleśniejszej i okropniejszej rany, jak zadana przez bratobójcze walki. Ale wszelkie wypadki decydujące dla losów naszej Ojczyzny bez względu na ich zewnętrzne objawy, oceniamy wyłącznie z horyzontu jej żywotnych interesów. Jeżeli zatem znalazł się człowiek, który czynem gwałtownym, z tych czy innych pobudek władzę opanował, mamy prawo — razem z całem społeczeństwem — wymagać od niego, aby biorąc na swoje barki tak olbrzymią, tak straszliwą odpowiedzialność i kształtując nowy porządek rzeczy, wszelkie osobiste momenty usunął, wszystkie swoje siły oddał na usługi państwa i następstwo nieobliczalnego wstrząśnienia, które wywołał, szybkim przywróceniem stanu praworządnego uchylił. Od tego jak postąpi w obecnym przełomie—zależeć będzie sąd o nim historji—a może przyszłość Polski.

Warszawa 13 maja.

(Tel. wł. S.) W nocy z wtorku na środę pod Sulejówkiem zebrała się grupa osób, która oddała kilka strzałów w stronę Sulejówka. Niektóre oddziały wojskowe znajdujące się w blizkości Sulejówka pospieszyły tam i stanęły w obronie Marszałka Piłsudskiego. Jak się dowiaduję, również niektóre pułki w Warszawie stanęły w pogotowiu wobec zamachu na Sulejówek. Jak dotąd brak oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

Warszawa 13 maja.

(Tel. wł.) W powodzi plotek i fałszywych wiadomości niepodobna sprawdzić wszystkich szczegółów ostatnich zajść. Na podstawie wiadomości z wiarygodnych źródeł, ma się przedstawiać bieg wypadków w sposób następujący:

Po zamachu na Sulejówek, który może być, jak twierdzą niektórzy prowokacją, ale mógł być także dziełem t. zw. faszystów, Marszałek Piłsudski pojechał na Pragę gdzie stacjonowane tam pułki oddały się pod jego komendę. Przyłączył się do nich przyboczny szwadron Prezydenta Rzeczypospolitej, tak, że o g. 4, gdy wojska pragskie obsadziły oba mosty, wytworzył się jakby stan zamachowy. Rząd zaskoczony — do pewnego stopnia — temi wydarzeniami, usiłował opanować sytuację, mobilizując siły wojskowe jakie miał do dyspozycji. Artylerja jest ustawiona na wylotach obu mostów. Do starcia jednak dotąd nie przyszło. W obecnej chwili — godzina 8 — wojska rządowe trzymają lewy brzeg Wisły.

Warszawa 13 maja.

(Tel. wł. S.) Wojska, które przeszły na stronę marszałka Piłsudskiego, zbliżyły się do Warszawy od strony Pragi. W Warszawie pozostał tylko jeden pułk przy rządzie, który obsadził mosty. O godz. 5 popołudniu próbowano wynaleźć jakieś wyjście z sytuacji. Odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na które przyjechał Prezydent Rzeczypospolitej i marszałek sejmu Rataj. Prezydent podtrzymywał stanowisko premjera Witosa. Przed posiedzeniem Rady ministrów opowiadają, jakoby Prezydent Rzeczypospolitej spotkał się z marszałkiem Piłsudskim na moście Poniatowskiego, który jest obsadzony z jednej strony przez zwolenników marszałka Piłsudskiego, a z drugiej strony przez wojska wierne rządowi. Rozmowa między Prezydentem Rzeczypospolitej a marszałkiem Piłsudskim trwało bardzo krótko, poczem Prezydent udał się na posiedzenie Rady ministrów.

Odezwa Prezydenta i rządu.

Warszawa 13 maja.

(PAT) P. Prezydent Rzplitej Polskiej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych państwa, wydał następującą odezwę do żołnierzy wojsk polskich:

Żołnierze! Honor i Ojczyzna, to hasła, pod któremi pełnicie szczytną służbę pod sztandarem Białego Orła. Dyscyplina i bezwzględne posłuszeństwo prawowitym władzom i dowódcom, to najwyższy obowiązek żołnierski, na który składaliście przysięgę. Wierność Ojczyźnie, wierność konstytucji, wierność legalnemu rządowi jest warunkiem dotrzymania tej przysięgi. Obowiązek ten przypominam wam, żołnierze, jako wasz najwyższy zwierzchnik i żądam bezwzględnego wytrwania w wierności żołnierskiej. Tych, którzyby o obowiązku tym zapomnieli, wzywam i rozkazuję im natychmiast powrócić na drogę prawa i posłuszeństwa mianowanemu przezemnie ministrowi spraw wojskowych.

Podpisano: Prezydent Wojciechowski, prezes Rady ministrów Witos, minister spraw wojskowych J. T. Malczewski, generał dywizji. Warszawa 12 maja 1926.

Warszawa 13 maja.

(PAT) Prezydjum Rady ministrów komunikuje:

Szerzona od długiego czasu przez spiskowców i burzycieli ładu i porządku zbrodnicza agitacja wśród wojska spowodowała smutne następstwa. Kilka oddziałów wojsk z niektórych powiatów zebranych w okolicy Rembertowa podniecone fałszywemi pogłoskami i uwiedzione fałszywemi rozkazami dało się pociągnąć do złamania dyscypliny i wypowiedzenia posłuszeństwa rządowi Rzplitej. Rząd Rzplitej, stojąc na straży konstytucji i utrzymania ładu i porządku zabezpieczył stolicę przed wtargnięciem zbuntowanych przywódców i pobałamuconych przez nich oddziałów. Prezydent Rzplitej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych państwa wzywa rozkazem zbuntowanych do opamiętania się i poddania prawowitej władzy. Rząd wzywa wszystkich obywateli do bezwzględnego spokoju i posłuszeństwa legalnej władzy Rzplitej.

Imieniem rządu prezes Rady ministrów Wincenty Witos.

Warszawa 13 maja.

(Tel.wł. W.) Rada ministrów obraduje w permanencji. W sejmie zaniepokojenie wielkie. Posłowie, którzy zamierzali wyjechać z Warszawy, pozostali na miejscu. Jak słychać, za marszałkiem Piłsudskim oświadczyły się: 21 pułk piechoty i 1 pułk szwoleżerów. Komunikacja z Pragą niemożliwa. Na mostach stoi artylerja i oddziały piechoty. Linja telefoniczna w stronę Sulejówka zerwana. Miasto obsadzone policją, po mieście krążą automobile ciężarowe z wojskiem. W gmachach rządowych ustawiono oddziały policji i wojska. W stolicy panuje wielkie wzburzenie i zdenerwowanie.

Spotkanie Prezydenta Rzpltej z marsz. Piłsudskim.

Warszawa 13 maja.

(Tel. wł.) Spotkanie pomiędzy Prezydentem Rzeczypospolitej a Marszałkiem Piłsudskim miało miejsce na moście ks. Poniatowskiego. Według niesprawdzonych zresztą wersyj — miał Prezydent wezwać Marszałka Piłsudskiego do powrotu na drogę legalną. Marszałek miał odpowiedzieć, że ta droga jest już zamknięta. Wówczas Prezydent zwrócił się do żołnierzy otaczających Marszałka, aby nie łamali swej służbowej przysięgi. Wezwanie to pozostało bez echa.

Stan wyjątkowy.

Warszawa 13 maja.

(PAT) **Na mocy artykułu 124 konstytucji Rada ministrów wydała rozporządzenie o zawieszeniu praw obywatelskich na obszarze miasta stołecznego Warszawy, województwa warszawskiego i wileńskiego oraz powiatu siedleckiego i łukowskiego województwa lubelskiego. Na mocy tego rozporządzenia zawieszoną została wolność osobista, nietykalność mieszkań, wolność prasy, tajemnica korespondencji, prawa koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń przewidziane w artykule 97, 100, 105, 106, 108 konstytucji szczegółowe rozporządzenia wykonawcze określające. Granice uprawnień właściwych władz wyda minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z resortowymi ministrami. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.**

Gen. Rozwadowski dowódcą wojsk rządowych

Warszawa 13 maja.

(Tel. wł.) Prezydent Rzeczypospolitej mianował generała Tadeusza Rozwadowskiego naczelnym dowódcą wojska w Warszawie i najbliższej okolicy Warszawy, z poleceniem zlikwidowania zamachu stanu.

Delegacja lewicy u Prezydenta Rzpltej.

Warszawa 13 maja.

(Tel. wł. S.) Popołudniu do Prezydenta Rzeczypospolitej udało się 4 delegatów stronnictw lewicowych w celu przedstawienia mu jakiegoś planu wyjścia z sytuacji dla zapobieżenia ewentualnemu rozlewowi krwi. Podobno Prezydent Rzeczypospolitej miał oświadczyć, że jest zajęty i delegatów przyjąć nie może. Delegaci wobec tego oświadczyli, że składają odpowiedzialność za to, co się stanie — na rząd i Prezydenta.

Spokój w mieście.

Warszawa 13 maja.

(Tel. wł.) W mieście panuje dotychczas spokój. Ruch jest normalny.

Warszawa 13 maja.

(Tel. wł. S.) Godzina 9 wieczorem. Sytuacja bez zmiany o tyle, że podobno wojska Marszałka Piłsudskiego sforsowały most Kierbedzia. Na ulicach miasta odbywają się manifestacje na cześć Marszałka Piłsudskiego. Koło Cytadeli miała miejsce utarczka i podobno jest kilkanaście osób rannych.

Marszałek Piłsudski w Warszawie.

Warszawa 13 maja.

(Tel. wł.) **Oddziały wojsk marszałka Piłsudskiego wkroczyły na ulicę Mokotowską, maszerują na ministerstwo wojny. Inne oddziały stanęły przed ministerstwem spraw zagranicznych.**

Rada ministrów obraduje w Belwederze. W pałacu prezydjum Rady ministrów urzęduje generał Dreszer.

Warszawa 13 maja.

(Tel. wł.) Krążą pogłoski, że w utarczkach ulicznych zginęło 12 oficerów i 13 szeregowych.

Odezwa marsz. Piłsudskiego dla prasy.

Donoszą z Warszawy, że Marszałek Piłsudski wydał następujący komunikat dla prasy:

Nie mogę długo mówić, gdyż jestem zmęczony nietylko fizycznie ale i moralnie. Będąc przeciwnikiem gwałtu, czego dowiodłem w czasie sprawowania urzędu Naczelnika Państwa, zdobyłem się po ciężkiej walce na próbę siły.

Całe życie walczyłem o szacunek dla tego co zwą inamovibilia, jak honor, jak cnota, jak męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka, a nie dla starań o korzyści własne czy mego najbliższego otoczenia.

Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co dużo pracy swej dla innych dają, nie może być w państwie, gdy nie chce ono iść ku zgubie, za dużo niesprawiedliwości.

Zmiany w generalicji.

Warszawa 13 maja.

(AW) Na miejsce gen. broni Rozwadowskiego, który został zawieszony w czynnościach w związku z oddaniem jego sprawy sądowi honorowemu generalskiemu zamianowany został gen. dywizji Majewski. Na opuszczone stanowisko przez gen. Malczewskiego, dowódcy O. K. Warszawy, przeznaczony został komendant wyższej szkoły wojennej gen. Dzierżanowski.

Warszawa 13 maja.

(Tel. wł. Minister spraw wojskowych gen. Malczewski dokonał szeregu zmian na wyższych stanowiskach w armji. Kilkunastu wyższych oficerów otrzymało urlopy, względnie zostało poprzenoszonych na inne stanowiska. Oficerem dla szczególnych zleceń przy ministrze wojny został pułkownik Izydor Modelski, szefem wydziału personalnego pułkownik Malinowski, który piastował urząd ten za gen. Sikorskiego.

Dymisja szefa Biura prasowego.

Warszawa 13 maja.

(AW) Szef biura prasowego ministerstwa spraw wewnętrznych p. Melchior Wańkowicz podał się do dymisji w związku z niezgodnym jego poglądem zarządzonej konfiskaty „Kurjera Porannego“.

Demonstracje przeciw rządowi.

Warszawa 13 maja.

(AW) We wtorek o 7 wieczorem pojawiło się na ulicach kilkanaście samochodów, których pasażerowie rozrzucali odezwy przeciw rządowi. Po ukończeniu objazdu samochodami i rozrzuceniu ulotek kilka grup złożonych przeważnie z młodzieży, weszło do kilku cukierń w śródmieściu, wznosząc okrzyki na cześć Piłsudskiego. Wywołało to w cukierniach tych parę incydentów, gdyż publiczność nie chciała się przyłączyć do okrzyków na cześć Marszałka Piłsudskiego. W wyniku tych zajść w cukierni wielkiej Ziemiańskiej i u Blikla wynikły bójki .Zatrzymano trzy osoby, które jak się okazało, są studentami, nazwiska ich: Pobudzki, Włodarski i Pudelska.

Sytuacja w Poznaniu.

Poznań 13 maja.

(Tel. wł.) W mieście panuje zupełny spokój, który próbowały parokrotnie zakłócić drobne grupki młodzieży faszystowskiej.

Z klubu N. P. R.

Warszawa 13 maja.

(AW) Klub NPR. zaprzecza podanym wczoraj przez prasę wiadomościom o tarciach w łonie NPR-u.

Zachwianie gabinetu Luthra.

Berlin 13 maja.

(Tel. wł. H.) Po onegdajszem oświadczeniu kanclerza Luthra, które nie zadowoliło żadnego ze stronnictw, sytuacja jeszcze bardziej została skomplikowana. Luther trzyma się władzy i spodziewa się, że przez wprowadzenie jakiegoś kompromisu co do ustawy o flagach, pozostanie u steru. Jak słychać, sytuacja rządu jest bardzo trudna i jak twierdzą, nie wpłynie już na nią nic dodatnio nawet, gdyby wniosek socjalistów o udzielenie rządowi votum nieufności został przez Izbę odrzucony. Rozbicie koalicji rządowej jest faktem dokonanym, ponieważ demokraci wystąpili z rządu, a gabinet popierają jedynie centrum i niemieckie stronnictwo ludowe. Przypuszczają, że Luther zwróci się do nacjonalistów z propozycją, aby wstąpili do gabinetu, który wtedy będzie miał charakter prawicowy. Prasa demokratyczna jest zdania, że Luther stracił kredyt polityczny u stronnictw i że może tylko jedynie liczyć na poparcie nacjonalistów.

Zakończenie strajku w Anglji.

Londyn 13 maja.

(PAT) Biuro Reutera donosi, że **strajk w Anglji zakończył się.**

Londyn 13 maja.

(PAT) W ciągu ostatnich czterech godzin przywódcy Laburzystów poczynili za kulisami wielkie wysiłki w celu stworzenia atmosfery pokojowej, która pozwalałaby na podjęcie w najbliższym czasie rokowań pomiędzy gabinetem a kongresem Trade Unionów. Kongres, który obradował do pierwszej w nocy, nie porozumiał się z gabinetem odbywającym równocześnie posiedzenie. Oczekują tu jednak, że wkrótce odbędzie się narada gabinetu z przedstawicielami kongresu.

Kościół a świat.

(Przemówienie rektora Uniwersytetu Stef. Batorego w Wilnie, prof. Marjana Zdziechowskiego na Akademji ku czci ś. p. Kardynała Mercier w dniu 9 maja).

»Chluba Belgji i chluba Kościoła, największa postać czasów naszych, jedna z najpiękniejszych, jakie się pojawiały w dziejach, człowiek z powagą tak wielką i urokiem tak potężnym, że do tej wielkości i do tego uroku nie dodałaby nic nawet tjara papieska« — takie słowa wyrywały się z pod pióra tych, którzy pod bezpośrednim wrażeniem śmierci kardynała Mercier pisali; dają one wyraz uwielbienia, jakie żywił dla niego świat katolicki. Ale nietylko katolicy. Oto co pitał do mnie wybitny Rosjanin, znany dyplomata z czasów carskich, publicysta polityczny i myśliciel, książe Grzeg. Trubecki: »Śmierć kardynała. którego miałem szczęście znać osobiście, odczułem, jako ciężką stratę; ktokolwiek się zbliżył do niego, ulegał błogosławionemu czarowi świętości, którą promieniał; takie postacie silniej świadczą o prawdzie sprawy, której służą niż najbardziej przekonywujące dowody; mnie się zdaje, że świat bez niego osierociał«.

Jakże wymownie brzmi to wyznanie w ustach człowieka głęboko przywiązanego do Chrześcijaństwa Wschodniego, do Prawosławia. Zmusza to nas do zastanowienia się, gdzie leżało źródło promieniejącej świętości, o której mówi ów Rosjanin, czem mianowicie kardynał tak działał na ludzi, innemi słowy, jak rozwiązywał on stare pytanie o stosunku idei do rzeczywistości — ściślej zaś rzecz tę w zastosowaniu do zmarłego ujmując — o stosunku Kościoła do świata, myśli katolickiej do pozakatolickich wyznań lub kierunków. Rozwiązania tego daleko szukać nie trzeba, mamy je w słowach wieszcza: »miej serce i patrzaj w serce«. Zbawienną zaś jest rzeczą przypomnieć sobie niekiedy i uobecnić w pamięci i duszy tych, co z hasłem tem szli przez życie i każdym je czynem swoim urzeczywistniali.

Człowiekiem wielkiego serca był kardynał Mercier, nieustraszonym, niezmordowanym obrońcą uciśnionych i pokrzywdzonych. Z tej strony dał się poznać w latach wojny nietylko ojczyźnie swojej, ale całemu światu — i stąd ta powszechna dla niego cześć. Gdyby zmarł przed wojną rozgłos jego imienia byłby oczywiście mniejszy. Zeszedłby ze świata ze sławą głębokiego teologa i filozofa, który zostawszy powołanym przez papieża Leona XIII do wykonania jego myśli w zakresie odnowienia studjów nad filozofją św. Tomasza, twórcą się stał kierunku znanego pod nazwą Neotomizmu. Ale i w tej dziedzinie, w której, zdawałoby się, serce niema nic do powiedzenia, był on również człowiekiem wielkiego serca — i w tem największą jego chwałę widzę.

Co to jest Neotomizm? Łączą go zwykle z pojęciem racjonalizmu zuchwałego, zaczepnego, despotycznego. Tak go niedawno przedstawiał krytyk francuski Jakób Boulenger, mając na myśli jednego z wybitnych współczesnych neotomistów. Rozum jest z natury swojej despotą, a zatem kto inaczej myśli, niż ja myślę, ten myśli nie logicznie, czyli jest człowiekiem niespełna rozumu, lub, co gorzej, złej wiary. I im ważniejszem, bardziej zasadniczem jest zagadnienie, tem silniej despotyzm ten się objawia, więc w rzeczach religji może najsilniej. Wszak niemal codziennie stwierdzamy jak jest trudno tu nie uledz pokusie nadawania twierdzeniom teologicznym pozorów matematycznej jakiejś ścisłości, a za tem idzie druga pokusa, pokusa pychy prawowierności piętnującej wszystko, co ściśle prawowiernem nie jest, choćby poczęte z najszlachetniejszej żądzy prawdy, jako ohydne wytwory przewrotności, złości, głupoty...

Nie jestem z zawodu ani filozofem, ani teologiem, dłużej o rzeczach tych mówić nie będę, tem mniej czułbym się do tego uprawnionym, że myśl moja, gdy się nad zagadnieniem religji zastanawiam, kroczy drogami dalekiemi od tej, którą szedł kardynał Mercier — i nieraz temu dawałem wyraz w pismach moich, ale właśnie dlatego tem głębiej oceniam rozległość umysłu ś. p. kardynała, której źródłem było jego serce umiejące sympatycznie wniknąć w duszę i poglądy przeciwnika i w nich ziarna prawdy odnaleźć. Wyrazem »sympatja« określał on w jednem z ostatnich przemówień swoich, na zebraniu w sprawie unji Kościołów, dwa miesiące przed śmiercią, tajemnicę działania na ludzi tego apostoła narodów, któremu, jak on się wyrażał, zawdzięczamy cywilizację — a wyraz sympatja brał on w znaczeniu etymologicznem. »Le don de comprendre et de faire siens les sentiments d'autrui... gaudere cum gaudentibus, flere cum flentibus, humilibus consentientes.

Jednem z pierwszych wystąpień papieża Leona XIII była encyklika »Aeterni patres«, nakazująca oprzeć studja teologiczne na filozofji św. Tomasza. Działo się to w epoce triumfu pozytywizmu; metafizyka leżała, zwalona, jak myślano, na zawsze; scholastyka była przedmiotem drwin; uchodziło za rzecz ustaloną, że od upadku Grecji aż do świtów Odrodzenia myśl ludzka spała snem głębokim, dopiero Bacon i Kartezjusz poczęli ją budzić, dojrzała zaś w wieku XIX, gdy się zamknęła w sferze t. zw. wiedzy pozytywnej, dumnie ignorującej i w dalszym ciągu odrzucającej wszystko, co pod zmysły nie podpada. Myśl katolicka onieśmielona wielką wrzawą przez tych czynioną, dla których Bóg był hypotezą — i to hypotezą niepotrzebną, zamiast rozwijać się i kwitnąć, tylko się barykadowała — słowa G. Goyau — przeciw napaściom z zewnątrz. Należało wlać w nią otuchę, wiarę w siebie, należało w tym celu według myśli papieża wniknąć w głąb filozofji św. Tomasza i pokazać światu, że była ona rzeczą wielką nietylko dla epoki, w której powstała, ale, że i dziś jeszcze daje możność zwycięskiego przeciwstawienia się mocom wrogim i pociągnięcia ku sobie tych chwiejnych, co otwarcie stanąć przy kościele się nie odważają.

W osobie młodego wówczas księdza Mercier znalazł papież znakomitego wykonawcę myśli swojej, człowieka z szerokim widnokręgiem, szeroko zadanie swoje rozumiejącego, szeroko to znaczy w duchu miłości. Więc przedewszystkiem rozumiał to, że długo nieraz błądzić trzeba, zanim się dojdzie do prawdy, że »błąd wyprzedza prawdę i jest jej zwykłym towarzyszem« *), czyli że poglądu przeciwnika, w danym wypadku przeciwnika filozofji św. Tomasza, nie ma się prawa uważać za podszept złego ducha i poród piekła. Natomiast — dowodził — i mądrość i skromność doradzałyby, abyśmy filozofję tę brali przynajmniej za punkt wyjścia i za punkt oparcia. Ostatniem jednak słowem ona nie jest, nie jest ideałem, ponad który wznieść się niema podobieństwa, ani barjerą, której przekroczyć nie wolno: »A ty pyszny dogmatyku (»dogmatiseur hautain«) — wołał on — komu ty wmówisz, że ten myśliciel genjalny, którego dzieła w ciągu stuleci badano i komentowano, prawił same tylko niedorzeczności« ....»Platona, Kartezjusza, Lejbnitza, Kanta, Fichtego, Hegla, Wundta podziwiamy niemniej szczerze, niż ci, co nas do ich nieprzyjaciół zaliczają...« Słusznie więc twierdzi X. Noël, że neotomizm kardynała stawał wobec myślicieli współczesnych w roli raczej współpracownika, niż przeciwnika.

Neotomizm miał najwybitniejszych przeciwników wśród przedstawicieli t. zw. modernistycznych kierunków myśli katolickiej. Modernizm został potępiony przez Piusa X. Jakże szlachetnie zachował się wówczas kardynał wobec potępionych, albo podejrzewanych o modernizm: nietylko się nie przyłączył do tych, co się z zaciekłością na nich rzucali, ale pogardliwie nazywał ich: »improwizowanymi rycerzami prawowierności, rzucającymi klątwy na każdego, kto nie przeszedł z dobrej i nieprzymuszonej woli przez kaudyńskie jarzmo ich integryzmu«. W roku zaś 1910, w chwili największej nagonki na tak zwanych modernistów, nie zawahał się zarządzić uroczystego obchodu 100-letniej rocznicy narodzin znakomitego w połowie wieku zeszłego wodza katolików liberalnych, hr. Montalembert'a. Później, radośnie witał słowa Benedykta XV, ten jego autorytatywny gest, którym powstrzymał gorszące wyścigi w wietrzeniu wszędzie, gdzie się da, czegoś choćby »pachnącego« modernizmem.

Czem tłumaczyć wspaniałą tolerancję kardynała? Tłumaczę ją głębokiem zrozumieniem tego, że myśl filozoficzna jest w nieustannym ruchu i nie da się zamknąć w żadnym systemie. »Miejmy zawsze w pamięci — mawiał, — że prawda, którą posiedliśmy, nie jest jeszcze prawdą całą«. Gdy go proszono, ażeby skreślił pokrótce zasady swojej neoscholastycznej filozofji i określił jej stanowisko między scholastyką średniowieczną, a systemami nowoczesnemi, odpowiadał, że jest to rzeczą niemożliwą, albowiem »dzieło szkoły naszej jest przedewszystkiem dziełem żywem, jest metodą raczej, duchem, niż doktryną« *).

Innemi słowy prawda, do której dochodził, której nauczał nie była tylko wnioskiem myśli dla niego, lecz przeżyciem wewnętrznem. Stąd wdzięk i siła jego wykładów. »Tylko prawdą zdobywa się młodzież« — pisze jeden z jego uczniów. Tę prawdę czuli w nim słuchacze, czuli, że wprowadzał ich w swój najwewnętrzniejszy świat, a wtajemniczał w drogi, któremi myśl jego wznosiła się ku Prawdzie absolutnej, widzieli, że nie ukrywał przed nimi w zakresie zasadniczych zagadnień myśli i życia, żadnych trudności stojących w poprzek rozwiązaniom, jakie podawał, a do takiej samej szczerości i prawości ich wzywał. »Ażeby mówić tak, jak on mówił — pisze ks. Noël — mieć trzeba duszę młodą i świeżą, nieskazitelnie prawą, wolną od wszelkich słabostek, nadwerężających powagę nauczyciela.

Czyli »miej serce i patrzaj w serce«. Ale pójdźmy dalej, głębiej: »inquietum est cor nostrum«. Motorem serca jest ów niepokój, którego nie ukoi żadna moc ziemska, który goni po morzach i lądach i na najwyższe szczyty wzbijać się każe. Daremnie, do bezmiarów stworzoną jest dusza człowieka i rzeczy widzialnych znaczenie całe w tem, że wznoszą i że szukać każą rzeczy niewidzialnych. Poza zmiennością i marnością zjawisk, wciąż, a bezwiednie szukamy Tego, Który Jest. On jest jedyną potrzebą, a niepokój nasz — pięknie powiedział Hello — nie jest czem innem, jeno bolesnem odczuwaniem Jego nieobecności...

I szukał Go świątobliwy kardynał, szukał i znalazł:

...»Jestem w ręku Pana
Duch mój, jak powrócony do gniazda ptak Boży,
Gdy skrzydła unużone po długich dniach złoży« **)

Znakomity malarz Janssens bywał w Malines przez czas jakiś każdej niedzieli na nieszporach, aby patrzeć na przewodniczącego nabożeństwu i rozmodlonego kardynała. Owocem tego — jego portret, wielkie zaiste dzieło sztuki. Trafnie wybrał artysta tę właśnie chwilę. W starożytnym kościelnym gregorjańskim śpiewie niema, przynajmniej w uczuciu i rozumieniu mojem — nic równie pięknego, jak mesjaniczne psalmy nieszporne, w które nieznani twórcy umieli wlać nutę jakiejś wzniesionej ponad rozdźwięki bytu, niezmąconej żadną mgłą ziemską uroczystej ufności w Bogu. Tę ufność wyraża twarz kardynała: pogoda, spokój, cicha szczęśliwość, zapatrzenie się w przedwieczne Piękno — »i myślę myśli, których wieczność słucha«... ale jest to szczęśliwość z odcieniem smutku i nieskończonej litości, czy zdoła człowiek z sercem, nawet w ekstazie obcowania z Bogiem, zapomnieć, czem jest świat i czem człowiek jest! W genjalnem ujęciu malarza myśliciela twarz kardynała staje się najwymowniejszem świadectwem prawdy wiary, którą wyznawał.

Schopenhauer wyrzekł straszne słowa, że świat nasz jest najgorszym ze wszystkich możliwych światów, bo gdyby był odrobinę gorszym, nie mógłby trwać. Gdyby myśliciel niemiecki dziś żył, niezawodnieby się powołał dla poparcia myśli swojej, na t. zw. triumfy postępu technicznego, na wysiłki myśli i jej zdobycze w zakresie techniki niszczenia... Ale im podlej tu, na ziemi, z tem większą tęsknotą myślimy o dziewiczych śnieżnych nietkniętych i nieskalanych stopą ludzką szczytach alpejskich. W świecie ducha są błogosławione postacie podobne do owych szczytów, one godzą nas z życiem, dają moc dźwigania doczesnego jarzma. Takim był kardynał Mercier.

Życie jego było modlitwą, zamieszkał na niedostępnych wysokościach, związek jego z Bogiem stawał się coraz ściślejszym ***), a ostatnie jego dni były według słów świadka »pogodną ekstazą, w której czas już się roztapiał w świtach wieczności«... »A jednak jak umiał łączyć tę nadświatowość z życiem rzeczywistem, codziennem! I to jest w nim najbardziej podziwu godne. Ideał — mówił — nie jest marzeniem, nie jest złudzeniem, nie jest tem, co urzeczywistnionem być nie może. Ideał jest to jasne zrozumienie swej powinności, a powinność skupia się zawsze w jednym punkcie, w tem, co w danej chwili czynić należy — i czyńmy to odważnie błogosławiąc Opatrzność, »fût-ce avec des serrements de coeur ou même avec des frissons«... Słowa te kardynała przetłumaczyć możemy słowami Krasińskiego: »Idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich, — choć zwątpisz o braci twojej — choćbyś miał o mnie samym rozpaczać — czyń ciągle i bez wytchnienia«... *).

*) L'erreur est la dêvanciere et la compagne habituelle de la vérité; une conclusion vraie n'est souvent que l'aboutissement d'une longue suite d'erreurs.

*) L'oeuvre essentielle de l'Ecole doit ètre vivante; elle est mèthode, esprit plutôt que doctrine.

**) Krystyna Sarjusz Zaleska: »Poezje«. (Kraków, 1910). »Qui posuit«.

***) Pr. Mgr. Schyzgens: »La mort du Card. Mercier«. (Revue Cath.).

*) G. Goydu: »Le Cardinal Mercier«. (Paris, 1918, Perrin). — Chanoine L. Noël: »Le Cardinal Mercier et l'esprit de son oeuvre philosophique« w »La Revue Catholique«, 1926 Nr 2 (Bruxelles). — Fürst Gregor Trubetzkoy: »Dem Andenken Kardinal Merciers« w »Abendland« Nr 7 (Köln.).

Edward hr. Raczyński

Wspomnienie pośmiertne.

(Dokończenie).

Kiedy Raczyński leżał na pobojowisku pod Mentaną, zapomniany wśród tylu innych śmiertelnie rannych, snuły mu się wśród ciemnej listopadowej nocy — jak opowiadał nieraz później — wiersze Homera i poetów łacińskich, tak świeżo jeszcze ze studjów klasycznych z ojcem i Pawlickim w pamięci tkwiące i wtedy to z jego beznadziejnym stanem łączyły mu się w zamroczonej wyobraźni wspomnienia antycznych bohaterów z pod Iljonu, wśród czarnych mroków na wieczność usypiających. Ale ta kultura ze świata starożytnego zaczerpnięta, tkwiąca w nim aż do końca życia, nie przeszkodziła mu, że jeden z niewielu Polaków poszedł się bić „pro Ecclesia et Pontifice“, że wślad za tem sam Pius IX odznaczył go orderem swego imienia oraz medalem „dla dobrze zasłużonych“ i że aż do ostatniego tchnienia był wiernym synem Kościoła i jako taki po bożemu życie zakończył. A ta kultura antyczna nie przeszkodziła mu również, że przed zdobyciem Rzymu jeszcze przez wojska Garibaldiego, z któremi walczył, musiał opuścić szeregi papieskie i pod koniec r. 1869 imać się innej, nic wspólnego ani z Homerem ani z Wergiljuszem nie mającej pracy. Tym razem chciał dokonać drobnego bodaj „czynu realnego“, podreperować nieco zrujnowany majątek i w Ameryce oddać się pracy w górnictwie. Wraz z kilku przyjaciółmi francuskimi udał się pod koniec r. 1869 do Ameryki południowej i tam rozpoczął przygotowania na większą skalę do eksploatacji kruszców. Niespełna jednak w rok potem wybuchła wojna prusko-francuska, która go do głębi serca poruszyła, gdy zaś otrzymał wiadomość pierwszych dni września o klęsce pod Sedanem, spakował manatki i w te pędy pospieszył do ukochanej Francji, by jej pomagać i walczyć osobiście z wrogiem dla Francji i Polski strasznym, a którego ponad wszystko nienawidził. On, poddany pruski i już dwudziestodwuletni poborowy, zaryzykował wstąpienie do armji francuskiej jako ochotnik, a zaryzykował zarazem, gdyby nieszczęście spotkać go miało, utratę wszystkich majątków w Wielkopolsce, a zarazem i niezawodne rozstrzelanie na rozkaz pruskich oficerów. Mimo to włożył odrazu — po raz już trzeci — mundur prostego żołnierza i wstąpił najzupełniej tajnie, dla powyższych naturalnie powodów, jako ochotnik do t. zw. armji nad Loirą. Przez kilka miesięcy bił się w niej z Niemcami na zachód od Paryża, brał udział w bitwie pod Anis, a kryjąc się wszędzie zwłaszcza przed pruskimi jeńcami wytrwał w szeregach aż do końca wojny i do nieszczęsnego dla Francji pokoju wersalskiego. Po wszystkich ohydach Komuny, a ufny jedynie w wielkość Gambetty i w to, że jego kierunek polityczny Francję zbawi — co nieraz aż do końca życia z zapałem powtarzał — opuścił pokrwawioną Francję, której służył jako tajemniczy ów „Monsieur Roger“ i podążył napowrót do Ameryki pogrążyć się na dobre w ciężkiej górniczej pracy. Były to kopalnie zrazu srebra, a później przedewszystkiem miedzi w Peru, a głównie w Chili, w którem to przedsiębiorstwie miał znaczny udział finansowy i pracował niekiedy jak prosty górnik w dzikich górskich kopalniach. Trwało to blisko lat cztery, ale wkońcu urwać się musiało tak z powodu tęsknoty za krajem, jak i z obowiązku dla bogatej jednak po przodkach ojcowizny. Wrócił tedy do Polski w r. 1874 i zastał rzeczywiście stan przecudnego Rogalina i innych majątków opłakanym wskutek niepowołanego zarządu dobrami. Przez dwa lata następne ratował jak mógł z pomocą przywiązanych doń krewnych i przyjaciół dobytek rodzinny i ostatecznie uratował go, choć nieco okrojony. I odtąd przez całe już pół wieku następne osiadł na stale w ojczyźnie, kończąc tą ostatnią amerykańską cztery dzielne wyprawy swej młodości, trzy w mundurze polskim i francuskim, a jedną w robotniczej bluzie, na których zamknął ten górny a szlachetny okres wybuchowych, naprawdę niezwykłych czynów swej młodości.

Zaczął nowe życie w świetnym podówczas ze względu na umysłowe i towarzyskie stosunki Krakowie. A było to w zimie r. 1876. Miał tam przedewszystkiem dom prawie rodzinny, cioteczną siostrę ojca, Adamową hr. Potocką, tę niewiastę jedną z najznakomitszych, jakie wydała Polska drugiej połowy minionego i początku bieżącego wieku. Ubóstwiał ją też słusznie aż do samego jej zgonu w r. 1907, a ona lgnęła całem sercem do uroczego żołnierza z pod Mentany, a potem górnika amerykańskiej kopalni. Dwaj jej synowie i cztery córki otoczyli go również najbliższą rodzinną przyjaźnią, a i cały Kraków współczesny zdobył sobie odrazu swym wdziękiem, rozumem oraz nieporównaną a niezmiernie prostą towarzyską wytwornością. Lgnęli do niego ludzie, jak muchy do miodu, czarował wdzięcznym głosem, gdy grał w towarzyskiem przedstawieniu „pod Baranami“ rolę Gustawa w „Ślubach Panieńskich“ Fredry, a i sam Matejko, najbliższy przyjaciel pani Adamowej Potockiej, uległ jego osobistości. Wkrótce wymalował przepyszne jego popiersie, jako młodzieńca z brodą, z błyszczącemi oczyma, o głowie przewiązanej skrwawioną chustą w dolnej części na prawo w „Bitwie pod Grunwaldem“ wśród polskich, młodych żołnierzy, walących naprzód z szablami i biorących na arkan rudą postać krzyżackiego mnicha. Zawiązał też wtedy Raczyński przyjaźń z gronem nieco starszych ludzi, jak Stanisław Tarnowski, Stanisław Koźmian, Juljan Kleczko, Henryk Lisicki, Zygmunt Cieszkowski bliski mu jeszcze z Paryża, a całe to grono wciągać go zwolna poczęło i w środowisko polityczne współczesnej Galicji i w kulturalno-literacką pracę całego tego zespołu, gromadzącego się około „Czasu“ i „Przeglądu Polskiego“. — I oto zaraz w trzech pierwszych numerach 1877 roku „Przeglądu“ ukazały się trzy z rzędu polityczne artykuły Raczyńskiego, które natychmiast niezwykłą zwróciły nań uwagę. A w tym roku również zaszedł pierwszy ważny fakt w rodzinnem życiu Edwarda Raczyńskiego: poślubił w Warszawie Marję Krasińską, jedyną a świetnego umysłu córkę autora „Nieboskiej“ i „Irydjona“ i Elżbiety z hr. Branickich.

I z kolei zaczęło się życie rodzinne przez lat kilka między Rogalinem, Warszawą i częstemi podróżami zagranicę, a w tych ukochana Francja główną grała rolę. Po roku urodził się syn Karol, noszący to imię dla ojca chrzestnego a brata stryjecznego pana Rogera Raczyńskiego, bezdzietnego Karola, który w Rogalinie trzymał do chrztu pierworodnego syna ukochanego bratanka wraz z hr. Stanisławową Tarnowską. On jest dziś najstarszym jego synem, dziedzicem dóbr Potok Złoty pod Częstochową, ożeniony już przed laty dwudziestupary ze Stefanią ks. Czetwertyńską, z którą dwoje posiada potomstwa.

Ale niedługo trwało pierwsze małżeńskie pożycie Edwarda Raczyńskiego. W lecie 1884 r. zmarła nagle w Trydencie pani Marja Raczyńska, pochowana we wspaniałym grobowcu rodzinnym w Rogalinie, obok pana Rogera, pani Konstancji, przyrodniego przez matkę brata pana Rogera, hr. Bernarda Potockiego, i wielu innych.

Po dwóch latach ponowił śluby małżeńskie Edward Raczyński i pojął za żonę osobę, która przez lat przeszło czterdzieści miała się stać najwyższą ozdobą jego domu, nową szlachetną busolą i opieką drugiej połowy jego życia, a którą obecnie osierocił. Była to wdowa po najstarszym synu Zygmunta Krasińskiego, Władysławie, Róża z hr. Potockich, wychowująca wtedy troje swych uroczych, wprost w wielu rysach genjalnych dzieci z pierwszego małżeństwa, które wszystkie przedwcześnie, a niektóre już w dojrzalszym wieku miał Bóg jej zabrać. Od r. 1886 mieszkali państwo Edwardowie Raczyńscy przeważnie między Zakopanem, Rogalinem a Krakowem. W Zakopanem jednak głównie dla zdrowia młodych Krasińskich. I oto w ślad za tem powstała u Raczyńskiego myśl nowej służby czynnej dla kraju, służby politycznej w ówczesnym sejmie galicyjskim. Poznany i wielbiony nieledwie przez całe Podhale, wybrany został posłem do lwowskiego sejmu w r. 1889 i pozostał w nim przez całą następną sześcioletnią kadencję, pracując głównie w dziedzinie szkolnictwa i kultury. Coraz też wyżej ceniono nietylko w ówczesnej Małopolsce jego wysokie wykształcenie i głęboki umysł. Jeszcze w r. 1879 wybrany został członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, a w r. 1895 po raz pierwszy prezesem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, któremu to prezesostwu pozostał wierny aż do końca przez lat 31.

Z tym rokiem zaczyna się też w życiu Raczyńskiego ostatni okres jego wysokiej działalności kulturalnej, a zwłaszcza artystycznej. Wiąże się odrazu znajomością a często i przyjaźnią z największymi ówczesnymi polskimi artystami, z Jackiem Malczewskim w Krakowie, a z Józefem Chełmońskim w Warszawie. Niebawem także rozpoczyna się jego najbliższy stosunek z najwspanialej odrazu zapowiadającym się artystycznym zespołem „Sztuka“, z młodymi podówczas Wyspiańskim, Mehofferem, Wyczółkowskim, Stanisławskim, Fałatem, Axentowiczem, Ruszczycem, Laszczką i kilku innymi, w ślad za czem poszli i młodsi, jak Wojciech Weiss, Filipkiewicz, Dunikowski i tylu tylu jeszcze aż do dni zupełnie ostatnich. Całe też to grono, z rektorem Akademji Sztuk pięknych Dr Adolfem Szyszko-Bohuszem na czele, darzyło go do końca najżywszą przyjaźnią i zaufaniem i „in gremio“ wzięło udział, obok wszystkich również historyków sztuki w Krakowie, w pogrzebowym jego obchodzie w dniu 10 maja.

Raczyński był niezawodnie w ciągu trzydziestu lat ostatnich, obok prof. Jana Bołoz-Antoniewicza i Karola hr. Lanckorońskiego, najgłębszym, najwytworniejszym i najbystrzejsze oko posiadającym znawcą dzieł malarskich w Polsce. Ze względu na obrazy epok minionych jeden miał, a drugi dzięki Bogu ma do dziś dnia więcej może doświadczenia i metodycznej nauki w określaniu starych utworów malarstwa włoskiego, czy hiszpańskiego, flamandzkiego, czy holenderskiego, francuskiego czy angielskiego, ale chociaż i w tych działach wzrok i sąd jego nigdy niemal nie mylił, był on przecież unikatem w znawstwie i sądzeniu całego malarstwa wieku XIX, głównie francuskiego i polskiego, zwłaszcza zaś doby przedostatniej i ostatniej. Nie zdarzyło się nam przyjść do Raczyńskiego z jakąś wątpliwością w tej mierze przy określeniu i ocenie jakiegoś niełatwo jasnego obrazu, ażeby zawsze bardzo ostrożnie, a z wielkim namysłem nie wydał o nim sądu bezwarunkowo słusznego, nawet gdy chodziło o starego Włocha lub Hollendra, a dopieroż Francuza XVIII wieku. Strata też jego stanowi lukę dziś niezapełnioną, nietylko dla tworzących artystów-malarzy, ale także dla nas historyków sztuki, którzy teraz już tylko na sobie samych polegać musimy. I w ślad też zatem uczęszczał Raczyński, o ile bawił w Krakowie, stale na posiedzenia Komisji historji sztuki Akademji Umiejętności, a od lat trzydziestu Akademja wybierała go jednogłośnie członkiem jury, nadającego najwyższą nagrodę im. Barczewskiego za najlepszy obraz polski corocznie w Krakowie wystawiany. On wraz z nami wszystkimi dawał te nagrody już sześć razy Jackowi Malczewskiemu, po kilka razy Wyspiańskiemu, Mehofferowi, Weissowi, on zabraknął nam strasznie w tych dniach ostatnich, gdyśmy w wilję jego skonu przysądzać musieli najwyższą nagrodę za najlepszy obraz minionego roku i odczuwaliśmy też wszyscy ten brak dotkliwy całem sercem.

A jako ważny jeszcze szczegół tej działalności i tego wyjątkowego stanowiska w dziedzinie artystycznego tworzenia w Polsce Edwarda Raczyńskiego, podnieść należy fakt z paru lat zupełnie już ostatnich, gdy sił miał coraz mniej, ale gdy duch był zawsze równie głęboki, lotny i szlachetny. Przed trzema blisko laty utworzony w Krakowie pierwszy Instytut Sztuk Pięknych w Polsce, pierwszy zawiązek polskiej „Académie des Beaux Arts“ wybrał nie kogo innego, nie architektę ani rzeźbiarza, nie malarza ani historyka sztuki, ale jego jednogłośnie swym pierwszym prezesem, zapominać zaś nie należy, że członkami czynnymi w liczbie trzydziestu młodego Instytutu są nie tylko Małopolanie, ale także artyści i historycy sztuki z Warszawy i Lwowa, Wilna i Poznania. Ta jednomyślność w wyborze i ta gorąca sympatja dla tego wyboru, to jeden z przepięknych wieńców jego działalności i pracy, jego wytworności, głębokiego znawstwa i towarzyskiej dobroci. Po dwóch latach Raczyński dla braku sił złożył w swej niezrównanej skromności ten nowy urząd, ale też do dziś dnia w ślad zatem prezesura Instytutu jest nieobsadzona, bo takiego drugiego, jak on, niestety w całej Polsce znaleźć trudno.

Ostatnim wreszcie wieńcem artystycznej działalności Raczyńskiego z ubiegłego trzydziestolecia jest wyjątkowej wagi i wspaniałości wprost już nie galerja obrazów, ale artystyczna nieledwie „instytucja“, stworzona przezeń w osobnym pawilonie, wybudowanym w tym celu przy wspaniałym pałacu w Rogalinie. W apartamentach mieszkalnych mieszczą się do dziś dnia niezrównane arcydzieła malarstwa dawnych epok, zbierane przez przodków. Na czele wszystkich stoi wielki Chrystus Rembrandta z lat jego ostatnich, niezrównana swą pięknością cudna Herodjada, niezawodnie utwór Tycjana, delikatne obrazy holenderskie, zwłaszcza prześliczny Gabriel Metsu. Dalej portrety rodzinne z epok dawniejszych, przez Bacciarellego, wspomniany już portret Battoniego, przepyszny marszałek Raczyński przez Grassiego, młoda pani Konstancja Raczyńska przez najlepszego z Tischbeinów i t. d.

Polskie malarstwo dawniejsze w tych apartamentach mieszkalnych przedstawiają zwłaszcza dwa wspaniałe portrety Rogera Raczyńskiego, jeden Rodakowskiego, ale drugi najpiękniejszy, pełen niezrównanej głębi wyrazu i uczucia, smutku i poezji, arcydzieło Leona Kaplińskiego.

W nowym pawilonie dla swego zbioru osobną olbrzymich rozmiarów ścianę przeznaczył Raczyński na jedyne jeszcze przed laty niespełna trzydziestu możliwe do nabycia przez prywatnego człowieka wielkich wymiarów płótno Matejki „Dziewicę Orleańską“, którą nabył w lat kilka po śmierci mistrza od jego rodziny, a która dziś jest perłą przebogatej rogalińskiej galerji. A blisko niej wiszą z pośród czterdziestu przeszło nabytych przez Raczyńskiego utworów Malczewskiego, wszystkie najwyższe jego obrazy: w Rogalinie „Melancholja“, „Błędne Koło“, „Etap sybirski“, „Tuman“, „Portret Asnyka z muzą“ i tyle innych wraz z samego Raczyńskiego portretem; w Krakowie zaś w pokoju, gdzie życie kończył, cała serja „Zatrutej studni“, której treść nikt równie głęboko i równie delikatnie, jak on, nie objaśniał i nie tłomaczył. A dalej niema prawie polskiego artysty ostatniego pięćdziesięciolecia, któregoby utworu w Rogalinie brakowało: z dawniejszych pyszne popiersia góralskie Aleksandra Kotsisa, a między niemi unikat swego rodzaju, portret starego Sabały, Juljusza Kossaka najwytworniejsze akwarele z najlepszego okresu, Sidorowicza dwa małe krajobrazy, utwory Szermentowskiego, Gottlieba i tylu, tylu innych. A wreszcie, gdy chodzi o obrazy ostatniego trzydziestolecia, to imię ich jest: legjon. Kilka z najgłębszych utworów Wyspiańskiego, obrazy Stanisławskiego, Wyczółkowskiego, Mehoffera, Axentowicza, Weissa, Fałata, Karpińskiego, aż do najmłodszych i najnowszych, a wszystko w najlepszym zawsze, najgłębiej przemyślanym wyborze. Jest też i śliczny poprostu utwór Stasiaka z lat najmłodszych: „Narodzenie z pasterzami“ wśród przejmującego nocnego oświetlenia. A nakoniec dział ostatni rogalińskiej galerji, chluba jej niezrównana — to zbiór francuskich głównie arcydzieł ostatniej ćwierci wieku. Wybór wprost fenomenalnie głęboki sztuki francuskiej, artystycznie tak wartościowy, że równego zbioru utworów w rękach prywatnych po za granicami Francji z pewnością w całej Europie dziś niema: Renè Ménard i Albert Besnard i cała falanga przedwojennej francuskiej malarskiej drużyny, skończywszy na najdelikatniejszych studjach rysunkowych przez Paul Helleu. Dalej, kilka niezrównanych pejzażów Thaulowa, obrazy włoskie, niemieckie, szwedzkie -- wszystko tam jest, a wszystko pierwszorzędnej wartości, nawet przepiękny witraż niewielki z rybkami igrającemi w wodzie z pracowni wielkiego Tiffany. Taką w najogólniejszym zarysie jest galerja Edwarda Raczyńskiego w Rogalinie, taką przekazał swym dwom synom z drugiego małżeństwa, Rogerowi i Edwardowi, którzy wraz ze swemi młodemi małżonkami wiedzą najlepiej, jakie skarby im ojciec zostawił i umieją ocenić napewno ducha, który to wszystko stworzył i przeniknął.

Takim był ten człowiek, w całem tego słowa znaczeniu niezwykły, takiem jego życie, taką działalność, o której wartości niech ten pierwszy krótki zarys świadczy — ten człowiek szlachetny, wytworny, mądry, a nadewszystko dobry, którego straciliśmy, a o którym tylko dodać można, po takiem życiu i takich jego owocach, słowa epistoły św. Pawła z rzymskiego brewiarza: „Bonum certamen certavit, cursum consumavit, fidem servavit“ — Bogu, Ojczyźnie, rodzinie.

J. M.

Teatr „Nowości“ — Zrzeszenie art. dram.
Czwartek 13 bm.: popoł »Popychadło«, wiecz. »Pan naczelnik, to ja«.

NADZWYCZAJNE WYDANIE.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

SOBOTA	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.					
15. MAJA 1926.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.
NR. 110. — ROK XXXIII.	REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMNISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.					

Samobójstwo generała Sosnkowskiego.

Z Poznania donoszą nam, że Dowódca O. K. VII gen. Kazimierz Sosnkowskio godz. 12.40 w południe strzelił do siebie z rewolweru i zranił się śmiertelnie.

W chwili rozpaczliwego czynu oświadczył ten najświetniejszy towarzysz walk Piłsudskiego:

„Nie mogę przeżyć bratobójczego rozlewu krwi, jaki rozpoczęto w Warszawie“.

Czyn rozpaczliwy patrjotycznego generała, który był ozdobą naszej armji, wywołał wstrząsające wrażenie.

Całe Poznańskie przeciw buntowi.

Telefonują nam z Poznania, że *bunt Piłsudskiego w Warszawie* rozbudził w Wielkopolsce żywiołowe i jednogłośne oburzenie.

Oddziały wojskowe odeszły już i odchodzą na pomoc rządowi do Warszawy. Pozatem tworzy się na ogromną skalę samopomoc narodowa. Mobilizują się organizacje rezerwistów, Hallerczyków, byłych żołnierzy i t. d.

Garstka Piłsudczyków, zupełnie tym rzutem zdeprymowana, potępia również zbrodniczą akcję Piłsudskiego.

Poznańskie rozumie dobrze, że należy bunt zlikwidować szybko gdyż zachodzi obawa, że wojnę domową wyzyskają Niemcy dla zajęcia korytarza.

Rozkaz Prezydenta Rzeczypospolitej do siły zbrojnej Państwa.

O godz. 11 przed południem otrzymał pocztą lotniczą Dowódzca Okręgu Korpuśnego w Krakowie gen. Kuliński, następujące orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej:

Żołnierze Rzeczypospolitej!

Stała się **rzecz potworna!** — znaleźli się **szaleńcy**, którzy targnęli się na majestat Ojczyzny — podnosząc jawny bunt, fałszywymi hasłami uwiedli czystą duszę żołnierza polskiego i dali pierwsi rozkaz do rozlewu krwi bratniej. Nie wierzcie rozsiewanym kłamstwom! Prezydent Rzeczypospolitej z prawowitym rządem, oparty o wierne wojska, znajduje się w Belwederze i wzywa was **byście razem z nim stanęli w obronie znieważonego honoru Wojska Polskiego i praworządności naszej Ojczyzny.**

Kierownik Kanc. Wojskowej Prez. Rzeczypospolitej.

Belweder, dnia 13 maja 1926.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) Wojciechowski.

Do Wojska Polskiego.

Stała się rzecz najgorsza — jaka się stać mogła 2 pułki piechoty, 2 pułki kawalerji złamały przysięgę, zapomniały o karności, podniosły bunt przeciwko Najwyższemu Zwierzchnikowi siły Zbrojnej, Prezydentowi Konstytucyjnego Państwa i przeciwko prawowitemu rządowi, na ich czele stanął Józef Piłsudski, zapominając, iż największa zasługa jest niczem wobec obowiązku i posłuszeństwa dla władzy, **dając nietylko dzisiaj, lecz przyszłym pokoleniom najstraszliwszy przykład buntu stokroć gorszego od wroga zewnętrznego. Lecz nie liczne tylko formacje sprzeniewierzyły się przysiędze, deptając sztandary, na których widnieją hasła „Honor i Ojczyzna“. Olbrzymia większość wojska jest wierną, przypieczętowali oni przysięgę krwią własną, pod ogniem zbuntowanego 36 p. p., który nie wahał się przed walką bratobójczą. Chcąc uniknąć strat ludności cywilnej, z rozkazu Prezydenta wojska wierne cofnęły się na Belweder. Przedtem Prezydent wezwał zbuntowane wojska do posłuchu, wyjeżdżająo sam na most Poniatowskiego. Po ich odmowie — nie ma względów dla niszczycieli Majestatu Państwa, nie ma łaski dla rąk skalanych krwią bratnią!**

Belweder, dnia 13 maja 1926.

Kier. Kanc. Wojsk. Prezydenta.

Posiłki z prowincji idą — walka z buntownikami będzie podjęta. Czynem swoim wykreślili się z szeregów Polski. Wojska wierne władzy i Ojczyźnie wzywam do trwałego spokoju wobec kłamliwych rozkazów i wieści pochodzących od zbuntowanych. Nie będzie Polski, gdy prawo nie zwycięży!

Z rozkazu Pana Prezydenta Najwyższego Zwierzchnika sił zbrojnych: **Malczewski,** Generał Dywizji, Minister Spraw Wojskowych.

Warszawa-Belweder, dnia 13 maja 1926.

Wszędzie w kraju poza stolicą panuje spokój.

Spokój ten musi być zachowany!

Władze krakowskie utrzymują kontakt tylko z rządem legalnym.

Od wczesnego rana panuje w Krakowie wzmożony ruch i daje się zauważyć podniecenie. Wpływają na to pantoflowe wiadomości **tendencyjnie urabiane przez nadzwyczajne wydania „Naprzodu“ i „Illustr. Kurjera Codz.“. Informacje te okazują się całkowicie bezpodstawne i kłamliwe** — jak to zresztą na innem miejscu stwierdzamy. Nakład „Kurjera“ uległ **konfiskacie.** Do południa panował zupełny spokój i wszędzie dał się zauważyć stan wyczekujący.

Wiadomości nadchodzące z całej Polski = dowodzące, iż w narodzie obudziła się wola i poczucie godności patrjotycznej — nastroiły Kraków optymistycznie i spontanicznie wyprężyły go w kierunku reakcji przeciwko defetyzmowi i zwątpieniu. Państwo i prawo musi zwyciężyć. Zwycięstwo leży po stronie państwa,

Wiadomości ze środy wieczór, lansowane przez wspomniane wyżej dzienniki, jakoby rząd Witosa złożył dymisję, są wyssane z palca. **Jeszcze w nocy ze środy na czwartek nadeszła do województwa krakowskiego depesza od rządu, w której min. Smólski nawołuje do zachowania spokoju, niezbędnego dla porządku i równowagi w Państwie.**

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia porozumiewanie się władz administracyjnych z rządem odbywało się **bądźto w drodze telefonicznej, bądź też przy pomocy radjo.** Oddziały policyjne i wojskowe stoją w pogotowiu, jednak w żadnym wypadku nie zaszła potrzeba ich użycia. Rada robotnicza P. P. S. zwołała na godz. 10-tą zebranie robotnicze. Kilkuset robotników, ściągniętych na ul. Dunajewskiego, demonstrowało za Piłsudskim.

Koleje funkcjonują normalnie, a pogłoski jakoby kolejarze ogłosili strajk, nie odpowiadają prawdzie!!

WYWIAD „GŁOSU NARODU“ Z DOWÓDCĄ OKRĘGU KORPUSU, GEN. KULIŃSKIM.

Dziś o godz. 1 po południu gen. Kuliński przyjął w swym gabinecie przedstawicieli „Głosu Narodu“. Gen. Kuliński z zupełnym spokojem i wiarą w karność podległych mu oddziałów oświadczył:

W wojsku całego okręgu korpusu Nr. V. panuje duch bezwzględnej dyscypliny i posłuszeństwa prawowitym władzom przełożonym.

Ani na moment nie został przerwany kontakt z rządem. Służbę łączności pełnią wzorowo telefony wojskowe, radjo i samoloty. W miarę potrzeby posiłki wojskowe odejdą do Warszawy dla odparcia buntowników“.

Gen. Kuliński zaznaczył z całą stanowczością, że uznaje jedynie rząd prawowity, konstytucyjny i prawu pozostanie wiernym.

Gen. Dowbór-Muśnicki na czele zmobilizowanych rezerw.

Poznań. (Tel. wł. godzina 3.30 popoł.) Stronnictwa narodowe: Ch. D., Zw. L. N. i Piast wydały wspólną odezwę, w której **występują z całą bezwzględnością przeciw zamachowi Piłsudskiego.** Odezwa potępia ostro bunt, który **przypomina tragiczne, przedrozbiorowe wystąpienia rokoszan;** stronnictwa oświadczają zgodnie, **że będą bronić wszelkiemi siłami praworządności w Państwie.**

Poznań. (Tel. wł., godzina 3.30 popoł.). Poznań jest od rana widownią żywiołowych manifestacji ludności przeciw Piłsudskiemu. Całe Poznańskie ze spontaniczną siłą występuje przeciw rokoszowi. — W południe młodzież akademicka w liczbie z górą 2000 przeszła w demonstracyjnym pochodzie przez ulice miasta, śpiewając pieśni faszystowskie.

Mobilizują również odddziały rezerw przysposobienia wojskowego, a dowodzić ma niemi gen. Dowbór-Muśnicki.

Komunikat oficjalny o śmierci gen. Sosnkowskiego.

Dowództwo O. K. VII (Sztab) komunikuje oficjalnie, **że dziś o godzinie 12 w południe uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w swym gabinecie Dowódca Korpusu gen. K. Sosnkowski. Zmarłego przewieziono na klinikę Dra Jonasza.**

Dowództwo Korpusu objął w zastępstwie **gen. Hauser.**

Wiadomość o samobójstwie gen. Sosnkowskiego wywołała wstrząsające wrażenie wśród oficerów garnizonu krakowskiego. Ten tragiczny protest najwierniejszego piłsudczyka przeciw buntowi Piłsudskiego, protest przypieczętowany ofiarą życia — wskazuje wszystkim prawym oficerom nieomylną drogę honoru i obowiązku.

—oOo—

Wobec walk bratobójczych w Warszawie.

Oto typowy polski rokosz! Karabinami swych „wiernych wojsk“ zapomocą rozlewu krwi, dąży p. Piłsudski do narzucenia państwu rządu po swojej myśli, rządu, któryby spełniał jego wolę, a nie wolę Sejmu i Narodu! Straszny to, demoralizujący, kompromitujący nas przed Europą krok, zaczyn anarchji na daleką przyszłość, gorszy i zgubniejszy, niż rokosz Zebrzydowskiego.

Z radością stwierdzamy, że rząd z Panem Prezydentem broni wytrwale godności państwa i konstytucji. Leje się krew wiernych przysiędze żołnierzy, w proch pada autorytet prawa, przywódca rokoszan kroczy dalej na swej haniebnej drodze.

Rzeczą jest zadziwiającą, że Piłsudski, który przywłaszcza sobie prawo odrzucania niemiłego sobie, a prawowitego rządu, przy pomocy buntu i przelewu krwi, nie czuje się na siłach, by ująć rządy we własne ręce. Lęka się odpowiedzialności. Uciekł niedawno od władzy, gdy mu ją lewica ofiarowała, nie chce jej wziąć i teraz, gdy zajął Warszawę. Jego celem jest tylko niedopuścić do rządu niemiłych mu ludzi. I by cel ten osiągnąć, przelewa krew bratnią, burzy armję, depce prawo, stawia państwo na brzegu katastrofy!

Mamy nadzieję, że rząd opanuje sytuację. Spodziewamy się, że żywiołowy odruch oburzenia Wielkopolski udzieli się całemu państwu. Poznań nie podda się nigdy Piłsudskiemu!

Tragedja gen. Sosnkowskiego, który nie chciał przeżyć hańby bratobójczej walki, rozpętanej przez swego „Komendanta“, przemawia wymowniej, niż jakikolwiek manifest patrjotyczny. Oby jej bolesna wymowa wzruszyła serca tych, którzy dziś lufy karabinów każą kierować przeciw wiernym żołnierzom Rzplitej! Oby się cofnęli z drogi, wiodącej w otchłań hańby!

Tu nie chodzi o rząd Witosa, ale o praworządność, o byt państwa, o moralność obywatelską! Każdy rokosz jest zbrodnią! Inaczej weszlibyśmy w okres konfederacji zbrojnych, które już raz zgubiły Polskę.

Popieramy rząd! Zachowujmy spokój!

Nie wierzmy fałszywym pogłoskom!

Fałszem jest, jakoby gen. Sikorski, dowódca D. O. K. Lwów, odmówił posiłków rządowi w Warszawie. Jak dowiadujemy się z rozmowy telefonicznej ze Lwowem, **nic tam o podobnym roku gen. Sikorskiego nie wiadomo.** Prawdą jest — jak nam w tej chwili ze Lwowa donoszą — **iż w całem mieście panuje spokój.**

Urządzony tam został tylko dzisiaj pochód manifestacyjny ku czci Piłsudskiego, złożony z około 2.000 ludzi.

Ostatnie wiadomości są pomyślne. Rząd nie myśli o ustąpieniu. P. Piłsudski znajduje się w próżni. Zajął wielką część Warszawy (podobno także Cytadelę i Mokotów), a nie może wymusić na rządzie dymisji. Nikt nie wie nawet, jakiego on chce rządu! I aby zainstalować nieznany rząd, który może być stokroć gorszym, niż obecny, przelewa krew żołnierzy! Co za obłąkanie!

Cieszą się bolszewicy i Niemcy. Każda godzina wojny domowej wzmacnia ich szanse.

Oby ten rokosz był ostatnim! A będzie ostatnim, gdy rokoszanie poniosą zasłużoną karę. Żadne układy z nimi nie są możliwe! Kto podnosi broń przeciw państwu, niech będzie orężem państwa ukarany. Niech ciężka kara odstraszy na całe stulecia od podobnej zbrodni tych, którzyby chcieli iść w niecne ślady Zebrzydowskiego!

Atak oddziałów zbuntowanych.

Przebieg wydarzeń od chwili wydrukowania naszego nadzwyczajnego wydania (wczoraj o godzinie 8 wieczór) przedstawia się jak następuje:

Pierwsze strzały oddały oddziały buntownicze koło godz. 7-mej. Strzelcy i zbuntowani żołnierze z 36 p. p. przeszli przez most i zajęli na placu Teatralnym stanowisko przeciw wiernej przysiędze i rządowi załodze Cytadeli. Wkrótce padło kilkanaście trupów.

Do zbuntowanych oddziałów przyłączyły się dalsze, dzięki czemu buntownikom udało się zająć znaczną część miasta. P. Piłsudski zakwaterował się w sztabie generalnym i tam przyjmował posła Kościałkowskiego oraz marsz. Rataja, którzy próbowali pośredniczyć między rokoszanami a p. Prezydentem Rzeczypospolitej i rządem. Pertraktacje nie doprowadziły do rezultatu. Rząd nie mógł się ugiąć przed terrorem, nie mógł wydać Polski na łup swawoli wojskowej. Jak słychać, rząd domagał się poddania i złożenia broni oraz powrotu zbuntowanych oddziałów do swych kwater. Jednakowoż p. Piłsudski nie chciał się cofnąć z drogi rokoszu i postawił warunki, których przyjęcie oznaczałoby zupełną kapitulację praworządności i autorytetu Rzeczypospolitej przed buntem.

Rząd, opuściwszy pałac Rady ministrów, zebrał się w Belwederze przy boku p. Prezydenta Rzeczypospolitej i obradował nad sposobami zlikwidowania rokoszu bez krwawych walk. Jednocześnie ściągał rząd wierne mu oddziały w stronę Belwederu. — W ciągu wieczora znaczna część miasta znalazła się w ręku oddziałów p. Piłsudskiego. Prezydjum Rady Ministrów, centrala PATa, oraz większość gmachów wojskowych została zajęta przez buntowników.

Godzina 12 w nocy).

Zuchwały bunt p. Piłsudskigo, grożący państwu katastrofą, wywołał w Warszawie ogromne oburzenie. Zwolennicy p. Piłsudskiego manifestują na jego cześć na ulicach miasta, ogromna jednak większość ludności potępia zamach, wywołujący bratobójczą walkę i solidaryzuje się z męskiem i stanowczem wystąpieniem rządu w obronie prawa i porządku. Setki ochotników zgłaszają gotowość współdziałania z rządem. Z drugiej jednak strony w dzielnicach robotniczych dałe się zauważyć znaczne ożywienie. Strzelcy biorą udział w walce po stronie p. Piłsudskiego. Również komuniści objawiają żywszą działalność. W łonie władz naczelnych PPS. panują silne tarcia. Część posłów przywiązanych do p. Piłsudskiego, popiera bunt, reszta jednak przyjęła napad buntowników na Warszawę z wielkim niepokojem. Zdają sobie sprawę, że popieranie buntu zdyskredytowałoby ich w oczach II Międzynarodówki, jako militarystów i wrogów demokracji. Wiedzą też, że objęcie steru rządów przez p. Piłsudskiego naraziłoby nas na poważne komplikacje z Rosją ze względu na tradycje wyprawy kijowskiej p. Piłsudskiego z roku 1920 i jego dążenia do stworzenia Białorusi i Ukrainy. To też, jak słychać, p. Piłsudski nie będzie sięgał po władzę dyktatorską.

Rząd otrzymuje ze wszystkich stron kraju wezwania do wytrwania na posterunku i zlikwidowania butu, o ile można bez rozlewu krwi. Duch wojsk doskonały. Natomiast wśród oddziałów zbuntowanych daje się zauważyć zniechęcenie, zwłaszcza, że coraz bardziej wychodzi na jaw, że wieści o rzekomym zamachu na p. Piłsudskiego były całkowicie zmyślone. Rząd stara się wyjaśnić oddziałom zbuntowanym, że wprowadzono ich kłamliwemi doniesieniami w błąd i że występują przeciwko prawu i Prezydentowi Rzeczypospolitej, najwyższemu zwierzchnikowi sił zbrojnych państwa.

Aeroplany rozrzucają odezwy Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu po mieście.

Obrona Głowy Państwa i Rządu.

(Godzina 3 w nocy).

Rząd dysponuje kilku doborowymi oddziałami wojska pod Belwederem. Między innemi przy boku p. Prezydenta znajduje się szkoła podchorążych i szwadron przyboczny. Silne posiłki z województwa poznańskiego zbliżają się już pod Warszawę. Jedakowoż dalsze transporty nadejdą z opóźnieniem, gdyż personal niektórych stacyj kolejowych stara się transportowi wojsk przeszkodzić.

Posuwanie się oddziałów zbuntowanych ku Belwederowi zostało powstrzymane. — Szarżę kawalerji p. Piłsudskiego na placu Trzech Krzyży odparto.

Oddziałami pod Belwederem dowodzi minister spraw wojskowych, gen. Malczewski, oraz gen. Stanisław Haller i generał Kessler. W Cytadeli dowodzi pułk. Modelski. Stanowisko wielu oddziałów stacjonowanych w różnych dzielnicach miasta jest jeszcze niewyjaśnione.

Cały kraj za P. Prezydentem i rządem.

Warszawa, godz. 6-ta rano.

Według otrzymanych tutaj wiadomości, w całem państwie panuje spokój i porządek. Naogół panuje przekonanie, że po wyjaśnieniu charakteru buntu, oddziały zbuntowane nie odważą się wystąpić przeciw Majestatowi Rzeczypospolitej. Władze oczekują rozkazów z Warszawy. We Lwowie sądzą, że rząd potrafi przywrócić ład w Warszawie przy pomocy oddziałów, które ma w Warszawie i tych, które nadchodzą z Poznania. To też wysyłanie posiłków ze Lwowa uważano za rzecz zbyteczną, zwłaszcza, że znacznie szybciej można ściągnąć pod Warszawę pułki z Łodzi, Radomia i Torunia.

W Poznaniu odbyły się wielkie manifestacje żywiołów praworządnych, na których potępiono zamach rembertowski. Na wypadek, gdyby p. Piłsudskiemu udało się poczynić w stolicy dalsze sukcesy, społeczeństwo Wielkopolskie gotowe jest do jak największych ofiar i wysiłków w obronie Konstytucji.

W Wilnie dotychczas spokój. Uważa się za nieprawdopodobne, by gen. Rydz-Śmigły miał wysłać oddziały z Wileńszczyzny ku Warszawie. Groziłoby to ogołoceniem z wojska najbardziej zagrożonego województwa.

Komunikacja stolicy z prowincją jest utrudniona, gdyż centrala P. A. T-a znajduje się w ręku buntowników. Jedynie pisma popierające p. Piłsudskiego, mają możność komunikowania się z redakcjami pism prowincjonalnych.

Piłsudski chce dymisji Witosa.

Kraków, godz. 12-ta. Z redakcji „Robotnika“ telefonują nam, że Piłsudski uważa swój zamach za „zbrojną manifestację“. Żąda w dalszym ciągu ustąpienia rządu i sądzi, że p. Prezydent Rzeczypospolitej będzie kapitulował.

Jak z innych źródeł dowiadujemy się, p. Piłsudski zamianował p. Janusza Gorzechowskiego komisarzem Warszawy. Steru rządu nie pragnie objąć, gdyż nie czuje się na siłach i nie może liczyć na dostateczne poparcie partyj lewicowych.

Rząd urzęduje w Belwederze. Wszelkie pogłoski o wyjeździe rządu do Skierniewic lub Pasieczna, nie odpowiadają prawdzie.

Ofiarą bratobójczych walk jest już kilkadziesiąt osób. 18 osób (przeważnie żołnierzy) padło trupem. Rannych odwieziono do szpitali.

Rząd zwycięża!

Według otrzymanych już to pośrednio, już to bezpośrednio wiadomości z Warszawy, sytuacja rządu poprawia się z każdą godziną. Atak oddziałów zbuntowanych na Belweder został odparty. Śródmieście, zajęte przez buntowników, zajęło wobec nich wrogą postawę.

Tysiące ochotników spieszy na pomoc rządowi. Z prowincji nadchodzą nowe posiłki. Pułki poznańskie zatrzymane ubiegłej nocy pod Łowiczem, ruszyły pospiesznym marszem ku Warszawie. Przednie oddziały są już pod miastem.

Triumwirat rządowy.

Wśród oddziałów zbuntowanych i sympatyzującej z Piłsudskim częścią ludności Warszawy panuje przerażenie i zniechęcenie. Piłsudski próbuje jednak jeszcze narzucić swą wolę rządowi. Pos. Niedziałkowski (PPS.) zgłosił się z jego ramienia do p. Prezydenta Rady Ministrów Witosa, jednakże nie został przyjęty. Rząd stoi wytrwale i konsekwentnie na stanowisku praworządności i zdecydowany jest zlikwidować bunt. Akcję w tym kierunku prowadzi triumwirat: premjer Witos, gen. Zagórski i gen. Rozwadowski.

W obronie prawa i ładu!

Odezwa Chrześcijańskiej Demokracji.

Komitet Wykonawczy Chrześć. Dem. Zachodniej Małopolski uchwalił na wiadomość o buncie w Warszawie, wydać celem uspokojenia społeczeństwa, następującą odezwę:

Rodacy!

Z stolicy państwa otrzymujemy straszne, bólem serce każdego Polaka przejmujące wieści. Bezwzględna, nie przebierająca w środkach walka stronnictw lewicowych o władzę i niepohamowana **kampanja przeciw prawowitemu** rządowi, obdarzonemu zaufaniem najszerszych mas narodu, rządowi nawskróś demokratycznemu **wydała zgubne skutki. Kilka oddziałów** wojska wkroczyło pod komendą b. Naczelnika Państwa do Warszawy, łamiąc prawo i przysięgę winną Prezydentowi Rzeczypospolitej. Nad krajem zawisła groźba strasznej wojny domowej, która może pociągnąć tragiczne skutki dla całego państwa.

Rodacy!

W tej groźnej chwili spełnijmy swój obowiązek! **Stańmy wszyscy przy boku rządu, przy** boku Głowy Państwa, na straży Konstytucji! Nie dajmy się wytrącić z równowagi fałszywym, prowokacyjnym wieściom! W nadziei, że rząd uczyni wszystko, by bratobójczą walkę jak najszybciej zakończyć, że obałamuceni żołnierze wrócą pod rozkazy swych prawowitych dowódców, zachowajmy zimną krew i spokój w pełnieniu swych obowiązków. Gdy rząd zażąda naszej pomocy, nie cofniemy się przed największemi ofiarami i wysiłkami dla przywrócenia ładu i poszanowania prawa w Polsce. Obecnie jednak żąda od nas rząd jedynie spokoju i karnego posłuszeństwa wydanym zarządzeniom. Spełnijmy swój obowiązek!

Komitet Wykonawczy Chrześc. Demokracji Zachodniej Małopolski.

Wydawca: ze „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hoiska. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem H. Ferka.

15/V. 1926
50

OBWIESZCZENIE.

WOBEC ZRZECZENIA SIĘ PRZEZ
PANA STANISŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO
STANOWISKA PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ

OBEJMUJĘ

NA ZASADZIE ART. 40 KONSTYTUCJI
ZASTĘPCZO

FUNKCJE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Warszawa, dnia 15 maja 1926 r.

Marszałek Sejmu
(—) Maciej Rataj.

Drukarnia Państwowa. Nr. 32620. 15.V.26. 5.000.

OBWIESZCZENIE

Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie otrzymałem następujący telegram:

„Do Pana Wojewody

w Krakowie.

Pan Prezydent St. Wojciechowski zrzekł się urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej w ręce konstytucyjnego ZASTĘPCY

Marszałka Sejmu

MACIEJA RATAJA

który objął urzędowanie dnia 15. maja b. r. o godzinie pierwszej w nocy.

Prezes Rady Ministrów Wincenty Witos złożył jeszcze do rąk Prezydenta Wojciechowskiego dymisję Rządu.

Polecam powyższe zakomunikować władzom równorzędnym i podległym na terytorjum Województwa.

Minister Spraw Wewnętrznych
w. z. (-) OLPIŃSKI

Warszawa, dnia 15. maja 1926 r."

Podając treść tego telegramu do wiadomości, wzywam ludność do zachowania spokoju.

Kraków, dnia 15. maja 1926 r.

Wojewoda krakowski
KOWALIKOWSKI m. p.

15/V. 1926

DO OBYWATELI RZECZYPOSPOLITEJ.

Powołany przez Marszałka Sejmu, działającego w myśl art. 40 Konstytucji, Rząd złoży swą władzę w ręce Prezydenta Rzeczypospolitej, obranego przez Zgromadzenie Narodowe.

Tragiczne wydarzenia ostatnich dni, głęboko wstrząsając sumieniem wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, domagają się zbiorowego wysiłku aby raz na zawsze usunąć możliwość ich powtórzenia.

Przyczyny tych wydarzeń leżą w rozkładzie moralnym jaki toczyć zaczynał życie publiczne w Polsce; przeciwko temu rozkładowi musi się zwracać zdrowe poczucie obywatelskie.

Rząd rozumie, że dzisiaj nie dość jest utrzymać tymczasowo ład i spokój, że ponadto musi być osiągnięty taki poziom moralności życia publicznego, któryby dawał pewność wewnętrzego odrodzenia i wywyższenia Rzeczypospolitej.

To odrodzenie moralne, oparcie rozwoju Rzeczypospolitej na poszanowaniu prawa i słuszności społecznej, wykorzenieniu wszelkiego sobkostwa, partyjnego czy jednostkowego, uważa Rząd nietylko za hasło na przyszłość, ale za bezpośrednie zadania swojej pracy na dziś.

Odpowiednie zarządzenia, zmierzające do usunięcia zła, jakie się wkradło do życia państwowego, zostaną podjęte w zakresie działania Rządu niezwłocznie, — zarazem Rząd wystąpi z planem niezbędnej naprawy organizacji życia państwowego i usunięcia jej dotychczasowych niedomagań.

Niezłomnie wierząc w żywe wartości moralne i obywatelskie Narodu, Rząd wymaga stanowczo od wszystkich obywateli bezwzględnego posłuchu i lojalnego współdziałania oraz nieprzeszkadzania Rządowi przez jakiekolwiek nieuprawnione samodzielne wystąpienia.

Warszawa, dnia 16 maja 1926.

Prezes Rady Ministrów i Minister Kolei (—) Dr. KAZIMIERZ BARTEL.

Minister Spraw Wojskowych
(—) JÓZEF PIŁSUDSKI
Marszałek Polski

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) KAZIMIERZ MŁODZIANOWSKI

Minister Przemysłu i Handlu
(—) Inż. HIPOLIT GLIWIC

Minister Pracy i Opieki Społecznej
(—) Dr. STANISŁAW JURKIEWICZ

Kierownik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
(—) JÓZEF MIKUŁOWSKI-POMORSKI

Minister Sprawiedliwości
(—) WACŁAW MAKOWSKI

Minister Skarbu
(—) GABRYEL CZECHOWICZ

Minister Robót Publicznych
(—) Dr. WITOLD BRONIEWSKI

Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych
(—) AUGUST ZALESKI

Kierownik Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych i Ministerstwa Reform Rolnych
(—) Dr. JÓZEF RACZYŃSKI.

Drukarnia Państwowa Nr. 32626. 16-V. 26.

16/V.1926

Nr. 110. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, Niedziela 16 Maja 1926. Rocznik LXXVIII.

„Czas" wychodzi codziennie o godzinie 23-ciej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY: 20 GROSZY.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia do domu . . . . zł. 4.80
W Krakowie z odnoszeniem do domu . . . . zł. 5.40
Na prowincję z przesyłką pocztową . . . . zł. 5.40
Zagranicę z przesyłką pocztową . . . . zł. 8.—
Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu", wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 148.238.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32. Tel. Nr. 50.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Jednorazowo za jeden wiersz milimetrowy:
Ogłoszenie po tekście . . . . zł. 0.15
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kombinowany . . „ 0.22
Ogłoszenie w „Nadesłanych" . . . . „ 0.35
Nekrologi . . . . „ 0.30
Komunikaty po kronice . . . . „ 0.45
Ogłoszenie na pierwszej stronie . . . . . . „ 0.60
Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.
Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczanie ogłoszeń.
Ceny ogłoszeń obowiązują do dnia zmiany w nagłówku.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Czasu" i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników i ogłoszeń.

Rokosz.

Polska ma dawną a ohydną tradycję rokoszową. Magnat niezadowolony z rządów królewskich, urażony o to, że mu odmówiono buławy czy pieczęci, podburzał tłumy szlachty hasłami popularnemi, wypominał królowi i sejmowi popełnione i niepopełnione winy, rzucał czasem słuszne, ale częściej niesłuszne podejrzenia o frymarki i konszachty z zagranicą i wywoływał wojnę bratobójczą. Nie bywały to walki o zasady i o dobro ojczyzny, ale walki o prywatę i o ambicję. Walki takie nie prowadziły też do ulepszenia organizmu Rzeczypospolitej, ale do zepchnięcia nas w coraz to niższe kręgi zguby. Od legendarnego, ale jakże charakterystycznego, rokoszu gliniańskiego poprzez anarchiczną wojnę kokoszą Kmity, poprzez bunty Zebrzydowskich, obu Radziejowskich, Lubomirskiego — aż do rokoszu targowickiego snuje się smutna nić tradycji polskiej: nić walk bratobójczych bezpłodnych, bezprogramowych, bezcelowych, dyktowanych wygórowaną pychą osobistą, kończących się niestety — jak nie mogło być inaczej — śmiercią państwa.

Trzeba by mieć moc słów Izajasza, aby oddać w tej chwili uczucia targające duszę polską. Trzebaby mieć potęgę Skargi, aby wypowiedzieć, co się dzieje w sercu polskiem, patrzącem, jak wszystkie dawne nałogi i grzechy, wychodzą strupieszałe z pod ziemi, aby ssać szpik żywotny i pić krew narodu polskiego. Jak grzech pychy i ambicji, tyle razy triumfujący w naszych dziejach, święci znowu pełne swoje triumfy. Jak wybucha wojna bratobójcza, która nie może doprowadzić do żadnego postępu naprzód, do żadnego uzdrowienia chorych naszych stosunków; okrywa nas tylko niesławą i popycha do upadku. Jak szyderczo przyglądają nam się od zachodu i wschodu nasi wrogowie, przygotowując coraz wyraźniej atak wzorem Karola Gustawa, Fryderyka czy Katarzyny. Jak sprawiają swoje szeregi nieprzyjaciele wewnętrzni państwa, licząc niecierpliwie czas dojrzewającego coraz szybciej rozkładu.

To, co się w Polsce bowiem dzieje, jest rokoszem i wewnętrznym rozkładem, a nie zamachem stanu. Zamach stanu jest aktem stanu, a więc aktem rozumu państwowego. Zamach stanu podejmuje polityk, oburzony i zatrwożony pewnym systemem rządów i starający się przeciwstawić mu choćby środkami nielegalnemi jakiś nowy — lepszy jego zdaniem — system rządów. Bonaparte 18 brumaire'a, Napoleon III w połowie zeszłego wieku, Mussolini w naszych czasach zdecydowali się na czyny nielegalne, ale nieśli ze sobą pewną nową myśl polityczną, pewien plan działania, pewną wyższą ideę, jaką można i warto było przeciwstawić groźnej anarchji gubiącej państwo. Rządom dyrektorjatu, chaosowi rewolucji 48 roku, bolszewizmowi włoskiemu z r. 1922 przeciwstawili oni śmiało, zręcznie i szybko plan uporządkowania państwa na nowych zasadach, wprowadzenia ładu i podniesienia społecznej pomyślności. Ich czyn — niewątpliwie nielegalny — szukał w tem swojego usprawiedliwienia. Był czynem pozytywnym, a nie czynem destrukcji. Formę złą i groźną zastępował formą lepszą. Nie pogrążał społeczeństwa w bezrząd i w walkę, ale je przed nią ratował. Był aktem racji stanu.

Stosunki nasze polityczne w ostatnich miesiącach przedstawiały się tak rozpaczliwie i groźnie, że z pewnością dojrzeliśmy — podobnie zresztą, jak niejedno społeczeństwo europejskie — do rozumnego zamachu stanu. Gdyby był dokonany w imię racji stanu, a nie ambicji osobistej, gdyby dawał rękojmię zastąpienia nieudolnego sejmu i bezsilnego rządu jakimś lepszym, zdrowszym, energiczniejszym sposobem rządzenia Polską, możnaby patrzeć na niego tak, jak patrzy dzisiaj po pięciu latach cała Europa na zamach Mussoliniego. Byłby zawsze czynem nielegalnym, niósłby ze sobą wielkie niebezpieczeństwa, przedstawiałby ujemne strony tego rodzaju, jak zaostrzenie nienawiści partyjnych, prejudykat dalszych prób zamachów, zachwianie się kredytu zagranicznego — ale okupywałby te ujemne i groźne strony konsekwencjami dodatniemi. Niestety, wypadki warszawskie nie przypominają jak dotąd w niczem marszu na Rzym, bo nie mają żadnych dodatnich cech tamtego, a natomiast cechę destrukcji.

Przywódca i twórca warszawskiego rokoszu przygotowywał go od szeregu miesięcy rozpolitykowaniem wojska, rzucaniem podejrzeń na jego zwierzchników, polemikami prasowemi, krytyką swojego odsunięcia od armji i negacją wobec wszelkich pozytywnych prób naprawy, a te negatywne i osobiste cechy nosi też całe jego obecne nielegalne wystąpienie. Nie zdobył się, jak dotąd, na żaden program naprawy stosunków w państwie, na żaden plan uleczenia rany, którą zadał burząc legalny porządek dotychczasowy. Poza pokrzywdzeniem własnej osoby i poza szeregiem zarzutów rzuconych na przeciwników, nie zdobył się na żadne inne hasło. Dlatego to właśnie czyn jego jest rokoszem, a nie aktem twórczym i państwowym; dlatego to grozi Polsce rozkładem i anarchją, a nie wróży odrodzenia i naprawy. Dlatego przypomina najgorsze tradycje naszej przeszłości i nie odrabia w niczem pierworodnej skazy, tkwiącej w każdym akcie nieprawomocnym.

Wypadki warszawskie są i będą też nieszczęściem dla Polski bez względu na to, jak się zakończą. Im dłużej się będą przeciągać, im dłużej będą wywoływać ohydną, bratobójczą walkę, tem silniej będą nas pchać w odmęt rozstroju i anarchji społecznej. Należy też całą siłą wołać o ich jak najszybsze zakończenie. Legalny przedstawiciel państwa, jego głowa i najwyższa w państwie powaga, po myśli konstytucji — powinien w tej chwili wystąpić z akcją zdolną położyć kres walce i buntowi. Akcja jego znajdzie z pewnością poparcie wszystkich rozumnych i prawych obywateli. Potępiają oni jak najgoręcej i najbardziej stanowczo zarówno sam rokosz, jak i sprowokowaną w ten sposób walkę wewnętrzną. Żądają, aby Prezydent Państwa, jako legalny Przedstawiciel majestatu Rzeczypospolitej został uznany przez wojska zbuntowane za organ Narodu, wobec którego wystąpienia na widownię powinni akcji swojej zaniechać. O ile Prezydent Rzeczypospolitej nie będzie zdolny na czyn tego rodzaju podniosły i stanowczy się zdobyć, albo o ile zaciekłość po stronie przeciwnej byłaby tak wielka, iż raczej rozpali w Polsce pożar wojny domowej, aniżeliby się przed Dobrem i Majestatem Narodu opamiętała, to należałoby się obawiać, że na Polskę przychodzi zmierzch, a na pokolenie nasze spadnie zarzut równie wielkiej hańby, jak na tych, którzy w XVIII wieku niepodległość polską niezgodą, anarchją, prywatą i wzajemną nienawiścią zaprzepaścili.

Lwów 15 maja.

(AW) Nadzwyczajne wydanie „Wieku Nowego" donosi z Warszawy: **W godzinach popołudniowych zajęty został przez oddziały Marszałka Piłsudskiego Belweder. Oddziały rządowe cofają się, poddając się częściowo wojskom Piłsudskiego. Część ministrów uciekła. Premjera Witosa niema. Wiadomości o internowaniu p. Prezydenta Wojciechowskiego, który znajduje się w Belwederze, są nieprawdziwe. Radjostacja warszawska miała rozesłać już zagranicę wiadomości o objęciu władzy przez Marszałka Piłsudskiego. Podobno toczą się między Marszałkiem a Prezydentem Wojciechowskim rokowania o wydanie wspólnego manifestu.**

Warszawa 15 maja.

(AW) W dniu dzisiejszym wojska Marszałka Piłsudskiego likwidowały punkty oparcia wojsk rządowych i koncentrycznym atakiem oczyściły ulicę Chmielną, podchorążówkę i lotnisko z wojsk rządowych. Przypuszczony o g. 5 atak na Belweder doprowadził do zajęcia Belwederu, gdzie przybył wkrótce p. Marszałek.

Warszawa 15 maja.

(AW) Wojska Marszałka po zajęciu Belwederu powróciły do śródmieścia.

Warszawa 15 maja.

(AW) 10 p. p. walczący po stronie rządu przeszedł na stronę Marszałka Piłsudskiego, co przyczyniło się do opanowania przez niego Belwederu.

Warszawa 15 maja.

(Tel. wł.) Walki o zdobycie Belwederu toczyły się przez blisko trzy godziny. Z obu stron brały w walce udział armaty. Na ulicy Marszałkowskiej strzały armatnie uszkodziły kilka domów. Po obu stronach są znaczne stosunkowo straty. Po wejściu do Belwederu nie znaleziono tam już nikogo. Jeszcze przed rozpoczęciem walk ostatnich członkowie gabinetu i generałowie, przebywający w Belwederze przedostali się na lotnisko Mokotowskie i odlecieli z Warszawy na kilku wojskowych latawcach. Wojska, które broniły Belwederu połączyły się z pułkiem poznańskim okopanym na Ochocie.

Nie obeszło się po zakończeniu walk bez ekscesów. Między innemi zwolennicy marszałka Piłsudskiego zniszczyli urządzenia w drukarniach „Warszawianki" i „Gazety Warszawskiej".

Oczekują tu lada chwila wydania manifestu marszałka Piłsudskiego, ogłaszającego dyktaturę i mianującego nowy gabinet.

Warszawa 15 maja.

(AW) P. Prezydent Rzeczypospolitej i rząd przed zajęciem Belwederu udali się w niewiadomym kierunku. Według jednych wersyj udali się oni na południowy wschód, według innych do Poznania.

Warszawa 15 maja.

(AW) Sytuacja polityczna nie jest dotąd wyjaśniona. Marszałek rozpoczął akcję nie mając na celu akcji politycznej. Nie liczył się on z takim oporem rządu i Prezydenta Rzeczypospolitej i obecnie zastanawia się nad konsekwencjami politycznemi przewrotu.

Warszawa 15 maja.

(AW) Z kół p. Marszałka komunikują, że będzie się on starał możliwie szybko doprowadzić do pacyfikacji kraju możliwie najmniejszym rozlewem krwi. Marszałek żałuje, że podjęta przez niego akcja miała krwawy przebieg.

Warszawa 15 maja.

(AW) Możliwem jest, że jeszcze dziś ukaże się orędzie Marszałka Piłsudskiego.

Warszawa 15 maja.

(AW) Wszystkie władze i urzędy dla zapewnienia ciągłości urzędują nadal. **Zwraca uwagę okoliczność, że wiceminister spraw wewnętrznych p. Olpiński polecił wypłacić urzędnikom pensje na dwa miesiące.**

(Wszystkie wiadomości podane przez AW pochodzą z otoczenia Marsz. Piłsudskiego. — Przyp. Red.)

Gen. Sosnkowski.

Poznań 15 maja.

(PAT) Dowództwo okręgu korpusu Nr 7 (sztab) komunikuje oficjalnie: We czwartek w południe uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w swoim gabinecie w Poznaniu dowódca korpusu Nr. 7 generał dywizji Kazimierz Sosnkowski. Rannego przewieziono do kliniki prof. Jurasza. W zastępstwie generała Sosnkowskiego dowództwo korpusu objął gen. dywizji Hauser.

Warszawa 15 maja.

(AW) Jak donoszą z Poznania, wiadomość o śmierci dowódcy DOK Poznań, gen. Sosnkowskiego, który zrozpaczony wiadomościami o wojnie domowej popełnił zamach samobójczy jest nieprawdziwą.

Stan generała jest ciężki, ale jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Komunikat województwa poznańskiego.

Poznań 15 maja.

(Tel. pryw.) Urząd wojewódzki w Poznaniu komunikuje dnia 14 b. m.: Rząd prawicowy nie ustąpił i nie ustąpi. Wszelkie przeciwne wiadomości propagandowe są fałszywe. Prezydent Rzeczypospolitej oświadczył, że z buntownikami nie będzie pertraktował. Siły rządu organizują się w całym kraju. **W Poznaniu przebywają** nadal, jako przedstawiciele rządu **ministrowie Osiecki i Piechocki.** Z Warszawy nadeszły co dopiero następujące wiadomości: Buntownicy ostrzeliwują słabo Belweder. — Zbuntowany pułk 36 p. p. został rozbity. 400 szwoleżerów Piłsudskiego zostało wziętych do niewoli. Transporty wojsk poznańskich, które odeszły do Warszawy, we czwartek w południe były już na miejscu i biorą czynny udział w walkach. Dalsze transporty, które odeszły dziś w nocy, są już za Kutnem.

Odezwa wojewody śląskiego.

Katowice 15 maja.

(PAT) Wojewoda śląski wydał następującą odezwę do ludności śląskiej:

Do ludności śląskiej!

W obliczu bolesnych wypadków, zagrażających bezpieczeństwu Rzeczypospolitej zwracam się do całej ludności województwa śląskiego z apelem o zachowanie spokoju i bezwzględnego posłuszeństwa organom władz, stojącym na straży ładu, porządku i praworządności. Nie należy dawać posłuchu fałszywym wiadomościom o zachowaniu się prawowitych władz państwa. Legalny rząd, skupiony około osoby Prezydenta Rzeczypospolitej i wojska wierne złożonej przysiędze stoją niezachwianie na gruncie prawa i odeprą zamach na praworządność. Wzywam całą ludność województwa, aby przez zdecydowaną karną postawę popierała zarządzenia władz, które nie dopuszczą do wniesienia rozstroju i zahamowania toku pracy. Wszelkie próby szykanowania zarządzeń i wszelkie skryte działania czynników wrogich państwu przeciw jego bezpieczeństwu i konstytucyjnemu porządkowi będą bezwzględnie i natychmiast tłumione. Niech cała ludność, posłuszna orędziu naczelnych władz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej da dowód wierności obywatelskiej i prawdziwego umiłowania ojczyzny.

Katowice dnia 14 maja 1926.

Bilski wojewoda śląski.

Na marginesie dyskusji o idei i programie.

II.

Jeżeli słuszne są poglądy, wyrażone przezemnie w części pierwszej niniejszego artykułu, to wnikając w intencje prof. Jaworskiego, dochodzimy tą drogą do potwierdzenia jego ostatecznego wniosku: Materjalne i psychiczne siły naszego narodu wskazują na rolnictwo, jako podstawę zakreśloną programowi przez warunki naturalne. Rozwój nadbudowy prawnej musi pozostawać w harmonji z ewolucją gospodarczą i poziomem psychicznym społeczeństwa. Jego struktury gospodarczej rewolucyjnie (ustawami) zmienić się nie da.

Warunkom naturalnym, zdefiniowanym przez prof. Jaworskiego, należałoby jednak przeciwstawić stosunki międzynarodowe, jako zakreślające naszemu programowi z drugiej strony granicę. Prowadzi nas praktycznie to do pytania: Jaki wpływ na skrystalizowanie programu i uczynienie naszej woli twórczem narzędziem na usługach gospodarstwa narodowego mają warunki płynące z zależności międzynarodowej wymiany?

Proces międzynarodowej wymiany przedstawiał się przed wielką wojną w perspektywie światowej jako proces wymiany między rolnictwem i przemysłem (resp. produkcją surową i uszlachetniającą). Inicjatywa tej wymiany wychodziła ze strony przemysłu. Jego świadczenia reprezentowała Europa, przybierająca powoli charakter jednego wielkiego miasta. Miasto to otrzymywało od reszty świata, poza surowcami do przetwarzania coraz większe ilości masowych artykułów bezpośredniej konsumcji. W granicach zakreślonych równowagą świadczeń, równowagą której bezpiecznik stanowiły poważne zobowiązania krajów zamorskich i kolonij względem europejskiej macierzy, dokonywał się daleko idący rozwój współzależności gospodarczej społeczeństw europejskich i międzynarodowy podział pracy. Tylko dzięki rozwojowi tej współzależności i zapewnionym dostawom surowca, jakiemi kraje zamorskie spłacały swoje zobowiązania, mogły także społeczeństwa, nie posiadające własnych kolonij, własnych wierzytelności, ani towarów, cieszących się popytem poza oceanem, korzystać z intenzywnej wszechświatowej wymiany.

Rola jednego z centrów odgrywających niezmiernie doniosłą rolę w przedwojennej konstrukcji gospodarczej Europy, przypadała w udziale Niemcom. Od czasu zjednoczenia przez Bismarka były one ośrodkiem ewolucji gospodarczej kontynentu europejskiego. Dokoła nich grupował się szereg państw ościennych, które impuls czerpały z rozwoju Niemiec, jak te ostatnie brały je z światowego targowiska. Tem targowiskiem była Anglja. W jej ręku spoczywała główna inicjatywa międzynarodowej wymiany.

Niemcy sądziły, że w następstwie wojny światowej inicjatywę wytrącą z rąk Anglji i że rola światowego targowiska z kolei przejdzie na nich. Byłoby to może przyspieszyło ewolucję gospodarczą reszty kontynentu europejskiego. Stało się jednak coś wręcz innego. Anglja utraciła wprawdzie charakter głównego centrum, ale zmieniło się równocześnie i nasze położenie. Światowe targowisko przesunęło się bowiem poza ocean. Przesunięcie to równoznaczne jest dla nas z zepchnięciem na peryferję, ku naturalnemu położeniu gospodarki ekstensywnej. Ziemie polskie czerpały w konstrukcji przedwojennej poważne korzyści z nader sprzyjającego położenia. Tylko dzięki temu, że wchodziły one w sferę promieniowania kwitnącej gospodarki niemieckiej, że leżały stosunkowo blisko światowego targowiska i uczestniczyły wydatnie w wszechświatowej wymianie, mogły one rozwijać się stosunkowo pomyślnie. Takie szczegóły jak intensyfikacja rolnictwa w Poznańskiem, wzrost produkcji animalnej w Małopolsce, a niemniej rozwój przemysłowy Królestwa Kongresowego, uzależnione były silnie naszem położeniem i rozwojem współzależności społeczeństw europejskich.

Przejście naszej gęsto zaludnionej części świata z roli wierzyciela do roli dłużnika rzadko zaludnionych krajów transatlantyckich i uprzemysłowienie się tych ostatnich w następstwie wielkiej wojny, zniszczyło konstrukcję w granicach której rozbudowywała się nasza gospodarka społeczna. Eksport artykułów europejskiego przemysłu widocznie zmalał, a państwa zaoceaniczne mają dzięki dużym zasobom wszelkie widoki skutecznej obrony zdobytych pozycyj przemysłowych.

Równocześnie ze zmniejszeniem się europejskiego eksportu przemysłowego nietylko nie spadł import produktów rolnych, lecz przeciwnie doznał bardzo znacznego rozszerzenia. Europa przemysłowa bez porównania mniej dziś konsumuje artykułów rolnych Europy agrarnej, bez porównania więcej produktów pozaeuropejskich. Rolę dostarczycieli objęły kolejno najpierw Stany Zjednoczone i Kanada, a następnie głównie Kanada, Argentyna i Australja. Ilustruje to przykładowo stosunek procentowy udziału dotyczących państw w eksporcie zboża chlebowego. Widzimy mianowicie, że w latach 1919—1921, w których import Europy był mniej więcej równy importowi z lat 1909—1913 (179.3 milj. q rocznie wobec 181.4 q w okresie przedwojennym) cztery państwa transatlantyckie t. j. Stany Zjednoczone, Kanada, Australja i Argentyna, uczestniczyły w eksporcie $99^{1}/_{4}$ proc. Udział tych samych państw w latach przedwojennych wynosił tylko 48 proc. W następstwie wojny zajęły one jednak miejsce krajów agrarnych Europy wschodniej, a po części środkowej, które dawniej pokrywały niespełna dwie trzecie ogólnego europejskiego importu zbożowego, (w tem Rosja sama 26.91 proc.) dzisiaj zaś zupełnie niemal nie wchodzą w rachubę.

Równolegle ze wzrostem agrarnego importu zarysowuje się coraz wyraźniej zmniejszanie się popytu za artykułami stanowiącymi specyficzny produkt europejskiego rolnictwa. Statystyka jest daleką od tego, aby mogła nam dać jasny obraz tych przesunięć. Widocznem jest jednak, że zapotrzebowanie naszych produktów animalnych i wogóle jakościowych znacznie słabnie. Pogarszają się więc widoki dla tego kierunku, o który opierała się intensyfikacja warsztatów rolnych w szeregu państw europejskich (przedewszystkiem mianowicie drobnych warsztatów), kierunku, z którym wiązaliśmy nadzieje rozwoju rolnictwa powojennej Europy. „Kryzys gospodarki żytnioziemniaczanej jest w obecnym stadjum, wtórnem następstwem przesilenia w gospodarce animalnej (wielka część żyta i ziemniaków szła w drobnych gospodarstwach na paszę, dziś zostaje zwolniona dla targu). Przesilenie zaś wywołują nietyle wzmagające się importy taniego mięsa mrożonego bezpośrednio, co załamanie się produkcji przemysłowej i zubożenie centrów Europy. Przesilenie w zachodnio-europejskim przemyśle powoduje osłabienie popytu na specyficzne produkta europejskiego rolnictwa. Bezpośrednim skutkiem tego osłabienia jest zanik siły kupna drobnego rolnika. Ten objaw zaś przynosi w swojem następstwie że rynek zbytu dla produktów przemysłowych także od wewnątrz coraz wyraźniej się zacieśnia.

Na drodze powyżej naszkicowanych zależności odbija się np. położenie przemysłu niemieckiego bardzo silnie na położenia naszego rolnictwa, a pośrednio na naszym przemyśle. Osłabienie bowiem siły kupna ludności robotniczej w Niemczech sprawia, że Niemcy nie mogą być dobrym odbiorcą produktów animalnych. Konsumcja ich przesuwa się ku niżej wartościowym produktom zaoceanicznego pochodzenia. Produkt nasz nie jest produktem mogącym konkurować z towarem pierwszej jakości, jakiego są w stanie dostarczyć specjalnie na taką produkcję nastawione warsztaty. Nastawienie analogiczne wymagałoby z naszej strony tak wielkiego wkładu kapitału, że przy malejącym popycie za towarem jakościowym żadną miarą nie mogłoby być rentowne. Produkt nasz może więc być tylko artykułem konsumpcji szerokich mas i stąd musi w szczególności odczuwać konkurencję ze strony zaoceanicznych importów. Z całą pewnością możemy też stwierdzić, że czem cięższem będzie położenie zachodnio-europejskiego przemysłu, w szczególności, czem więcej spadać będzie siła kupna szerokich mas w krajach niemieckich, tem wyraźniej musi się to odbijać na położeniu naszego rolnictwa (zwłaszcza drobnego chłopa) i decydować o zacieśnianiu się z tej strony rynku zbytu dla naszego przemysłu.

Jeżeli na powyższe objawy przesileniowe patrzymy z perspektywy ogólno-europejskiej, to dochodzimy do przekonania, że rozszerzenie popytu za europejskiemi produktami rolnemi na rynkach przemysłowych jest dla Europy kwestją równie palącą, jak rozszerzenie agrarnego popytu na produkta przemysłowe i że obie kwestje pozostają ze sobą w ścisłym związku. Zwiększone importy produktów surowych przy zmniejszonym wywozie produktów przemysłowych, spadku wierzytelności, a natomiast notorycznym zadłużaniu się Europy, muszą w końcu prowadzić do jej niewypłacalności i bankructwa i mieszczą w sobie na przyszłość dostateczny zadatek wahań kursowych naszych walut. Niesłusznie się też mówi o specjalnych przesileniach w przemyśle lub rolnictwie. Jedne i drugie występują dziś jako szczegóły tego samego zjawiska, które należałoby określić mianem kryzysu międzynarodowej wymiany.

Szczegóły tego wielkiego przesilenia zyskują tylko pod kątem widzenia poszczególnych państw różne zabarwienie i prowadzą do odmiennych nieraz jednostronnych wniosków.

Otóż musimy sobie jasno zdać sprawę, że mamy do czynienia z załamaniem się konstrukcji gospodarczej przedwojennej Europy. Występuje ona ad oculas w zjawisku hyperindustralizacji w ogólności, a ujawnia się najwydatniej w bezrobociu przemysłowem Anglji i Niemiec. Kryzys jaki przechodzi Polska, jakkolwiek spotęgowany przesileniem wewnętrznem jest w wielkiej mierze także szczegółem, występującym na tle załamania się dawnej konstrukcji. Do tych przyczyn należałoby odnieść spadek rentowności bardzo wielu warsztatów przemysłowych, a przedewszystkiem rolnych. Mówiąc o programie gospodarczym mamy zbyt często przed oczyma szczegóły uzależnione dawną konstrukcją. Trzeba więc przedewszystkiem stwierdzić, że w jej granicach programu gospodarczego Polski budować nie możemy. Program ten zależy od idei nowej konstrukcji i naszego ustosunkowania się do tej idei.

Dr Stefan Schmidt.

J. E. Ks. Biskup Dr Leon Wałęga

(z okazji 25-letniego jubileuszu jego biskupstwa).

12 maja b. r. mija 25 lat od konsekracji biskupiej J. E. ks. biskupa Dr Leona Wałęgi i objęcia przezeń rządów djecezji tarnowskiej. Ażeby dać wyraz zewnętrzny hołdu, wdzięczności i miłości dla swego arcypasterza, djecezja tarnowska obchodzi tę rzadką uroczystość uroczyście w dniu 16 maja b. r.

J. E. ks. biskupowi Wałędze zawdzięcza djecezja tarnowska wiele, bardzo wiele.

Widząc wielki brak kapłanów w djecezji i coraz to mniejszy przypływ alumnów do seminarjum duchownego zakłada ks. biskup małe seminarjum, gdzie zdolni, pilni i pobożni uczniowie z wyższych klas gimnazjalnych w liczbie około 40, mają utrzymanie i prawdziwie ojcowską opiekę. 80 kapłanów, b. wychowanków małego seminarjum, pracuje obecnie już w djecezji. Troską sędziwego arcypasterza jest, by liczbę jego wychowanków podnieść przynajmniej do liczby 60, bo pracy w djecezji przybywa, a robotników w winnicy Pańskiej mało.

Źrenicą jego oka i troską największą, to seminarjum duchowne. Chciałby, by kler stał na wysokości swego wielkiego i szczytnego powołania i zadania i w tym celu nie szczędzi ani czasu, ani trudów, ani ofiar. Najmilszy jego spacer, to spacer do seminarjum duchownego, do kleryków. Każdy bezstronny przyznać musi, że starania Jego w tym względzie nie poszły na marne. W czasie wojny mimo, że gmach seminarjum duchownego został w całości zajęty na szpitale wojskowe, seminarjum dzięki zabiegom ks. biskupa i śp. ks. Dr Dutkiewicza, ówczesnego rektora, nie przestało istnieć, ale każdego roku wydawało dla djecezji nowych kapłanów.

Na wizytacjach swoich widział arcypasterz z bólem i troską w sercu, jak wielu jego djecezjan z powodu wielkich odległości od kościoła nie mogło spełnić swoich obowiązków religijnych i korzystać z dobrodziejstw i łask naszej św. wiary. Rzuca więc myśl dzielenia wielkich, rozległych parafij, tworzenia ekspozytur, budowania nowych kościołów, by ludowi umożliwić spełnienie obowiązków wobec P. Boga i własnej duszy. I oto 50 blisko nowych parafij w djecezji zawdzięcza jemu swoje powstanie, a lud nie ma dość słów wdzięczności za to dla niego. Dla samego zaś arcypasterza najmilszą podróżą jest, gdy widzi, jak ten lud w tych nowych parafjach i w tych nowych świątyniach, nieraz bardzo pięknych, garnie się do Pana Boga, do Sakramentów św.

Dzięki jego inicjatywie i pomocy niejeden piękny, obszerny kościół powstał w djecezji w miejsce starego, ciasnego i zniszczonego. Sam przeszło 30 takich kościołów poświęcił Bogu na chwałę, a ludziom na zbawienie. Pomiędzy temi nowemi kościołami na pierwszy plan wybija się okazały kościół ks. Misjonarzy w Tarnowie, który był dla tej części m. Tarnowa, w której [illegible] wprost koniecznością.

Dalszą troską arcypasterza, to robotnicy nasi, wyjeżdżający na roboty sezonowe do Niemiec, Danji, Francji itd. Swego czasu pisze dla nich specjalny list pasterski, urządza dla nich przez kilka lat misje w kościele ks. Misjonarzy w Tarnowie, wysyła do nich w czasie wakacyj [illegible] kapłanów, by na obczyźnie, wśród grożących im niebezpieczeństw ratować i umacniać ich dusze.

Nie obojętny był mu również los i sfer robotniczych po naszych miastach i miasteczkach. Bolał, gdy widział ich w szeregach wrogów kościoła, cieszył się, gdy się organizowali pod sztandarem Krzyża. Ale zwłaszcza na młodzież męską, na tyle pokus i trudności dzisiaj narażoną, zwracał szczególniejszą swoją uwagę. Do pracy nad tą młodzieżą w djecezji przeznacza osobnego kapłana, zachęca do zakładania stowarzyszeń tej młodzieży, żywo się niemi interesuje, czas pomiędzy młodzieżą spędzony uważa za odpoczynek dla siebie. Młodzież to czuje, garnie się z czcią, wdzięcznością i miłością do niego i idzie ochoczo za jego wezwaniem. 200 stowarzyszeń młodzieży, 6000 członków, blisko 100 rekolekcyj co roku w djecezji specjalnie dla młodzieży urządzonych, oto plon jego inicjatywy i zabiegów.

Zależy mu też bardzo na młodzieży szkolnej, zwłaszcza szkół średnich. Podczas wizytacyj pasterskich szczególniejszą zwraca uwagę na znajomość prawd wiary u młodzieży. Gdzie jest gimnazjum, tam zawsze je odwiedza, a młodzieży gimnazjalnej sam wtedy udziela Komunji św. Wielką jego życzliwością cieszą się również zakłady wychowawcze dla tej młodzieży, jak bursy i internaty.

Jeszcze kiedy był kanonikiem katedralnym we Lwowie poznał dobrze dolę terminatorów. Nie zapomniał o nich jako biskup w Tarnowie. Hojnym datkiem przyczynia się do założenia bursy terminatorów im. ks. P. Skargi w Tarnowie, a gdy ta z powodu stosunków wojennych została zamknięta, myśli o tem, jakby na nowo ją otworzyć. Jest nadzieja, że bursa ta w tym roku jeszcze będzie otwarta.

Nie obojętną jest mu również sprawa młodzieży żeńskiej, dla której pisze osobny list pasterski i którą chciałby widzieć wychowywaną w duchu zasad Bożych. 60 przeszło stowarzyszeń młodzieży żeńskiej jest obecnie w djecezji.

Niektóre stronnictwa ludowe i pisma ludowe zarzucają mu nieżyczliwość dla ludu i przedstawiają go jako wroga tego ludu. Nie mogą mu darować, że w djecezji jego powstało pismo „Lud katolicki" i stronnictwo katolicko-ludowe, że swego czasu wystąpił śmiało i stanowczo w liście pasterskim przeciwko ludowcom, zgrupowanym około „Przyjaciela Ludu" pod komendą Jana Stapińskiego, że nie miał i nie ma zaufania do powstałego po rozbiciu się ludowców stronnictwa „Piasta". Rozwój wypadków pokazał jak słuszne były jego wystąpienia przeciwko Stapińskiemu i „Przyjacielowi Ludu", który od kilku lat jawnie już i otwarcie propaguje pomiędzy ludem herezję Hodura, jak słuszne były jego obawy i zastrzeżenia i co do „Piasta", w którym pełno było do niedawna różnych Bryłów, Gagatków, Berków, Plutów itp. i który mimo „oczyszczenia" niema odwagi jeszcze jasno i otwarcie stanąć na gruncie zasad katolickich. Wystąpienia ks. biskupa w tej sprawie podyktowane były jedynie głębokiem poczuciem obowiązku, który nakazywał mu wystąpić śmiało przeciwko gorszycielom ludu i szkodnikom publicznym dla zbawienia i dobra ludu sobie powierzonego. Dzięki zaś tym wystąpieniom, dzięki założonemu w djecezji „Ludowi katolickiemu" i stronnictwu katolicko-ludowemu djecezja tarnowska najbardziej swego czasu pod względem politycznym zradykalizowana, należy dziś do tych djecezyj, w których wrogie kościołowi i ojczyźnie partje i pisma mają najmniej zwolenników. Troską także jedynie o zdrowie moralne narodu było podyktowane jego męskie wystąpienie na kongresie marjańskim w Przemyślu przed wojną, przeciwko demoralizacji narodu w życiu publicznem, które takiem żywem echem odbiło się wówczas w całej Polsce. O miłości Jego dla ludu i miłości ludu do „starego biskupa" można przekonać się podczas jego wizytacyj pasterskich. To prawdziwy wtedy ojciec wśród swoich dzieci, którym przez ten czas oddaje się całkowicie i zupełnie, aż do zupełnego nieraz wyczerpania. Lud to rozumie i mimo nieraz agitacji przeciwnej lgnie do Niego i za serce płaci mu sercem.

Wróg wszelkiej blagi i frazesu, krzykliwego i taniego patrjotyzmu, człowiek zasad i czynu, nie goniący za popularnością i nie dbający o nią, ale śmiało spełniający obowiązki swoje wobec Boga, Ojczyzny i powierzonego sobie ludu i kierujący się we wszystkiem zasadami wiary św. oto postać ks. biskupa Wałęgi. W 25 letnią rocznicę konsekracji swego arcypasterza cała wierna św. kościołowi djecezja nietylko odnosi się do jego dostojnej osoby z największą czcią, miłością i wdzięcznością, ale równocześnie śle gorące modły do Pana Zastępów, by zachował go w czerstwem zdrowiu w jak najdłuższe lata dla chwały Bożej i dobra ojczyzny.

Sytuacja strajkowa na kolejach.

Jak dotąd — do piątku wieczorem — proklamowany strajk kolejowy objął tylko niektóre oddzielne działy. Mianowicie w dyrekcji krakowskiej porzucili pracę robotnicy warsztatowi oraz służba stacyjna i zwrotnicza. Natomiast maszyniści dotychczas nie zastrajkowali i ruch pociągów jest mniej więcej normalnie podtrzymywany, przyczem główną uwagę zwrócono na pociągi spożywcze, aby dowóz żywności do miast nie doznał żadnego wstrzymania.

W dyrekcji lwowskiej natomiast sytuacja wydaje się być znacznie gorszą i strajk, jak się zdaje, jest tam nieomal zupełnie całkowity.

Nie wiadomo jeszcze jak długo w dyrekcji krakowskiej da się podtrzymać obecny ruch na kolejach: zależeć to będzie przedewszystkiem od stanowiska, jakie zajmą pracujący dotąd maszyniści. Ale gdyby nawet i oni — co już na nieszczęście nie ulega wątpliwości — całkowicie służbę porzucili, to i bez nich można będzie utrzymać pewien ruch kolejowy w granicach przynajmniej najniezbędniejszych dla aprowizacji miast — o ile oczywiście strajkujący nie zechcą ruchu tego uniemożliwić zapomocą terorystycznych czynów, jak rozkręcanie szyn, ściąganie mechaników z lokomotyw i t. p.

Wogóle proklamowany strajk ma oczywiście na myśli okazanie pośredniej pomocy marszałkowi Piłsudskiemu. Piszemy wyraźnie pośrednio, gdyż trudno sobie wystawić, aby bezpośrednio mógł on wpłynąć czemkolwiek na rezultat walk w Warszawie. Wszystkie oddziały wojskowe, które rząd zawezwał dla swej obrony, już właściwie dojechały do Warszawy, zaś w każdym razie dojechać mogą: nie masz bowiem strajku, któryby mógł przeszkodzić posuwaniu się pociągów wojskowych, mających własną obsługę i wszelkie techniczne urządzenia, które uniezależniają je całkowicie od kolejowców.

Proklamowany strajk ma właściwie na celu jedynie względy polityczne: wywrzeć pewne wrażenie, dać wysoki obraz potęgi zwolenników marszałka i wywołać presję na opinję publiczną. W konsekwencji jednak swojej mało wpłynie na rezultat ważących się w Warszawie wypadków, natomiast odbije się fatalnie na całokształcie stosunków krajowych. Jakie są następstwa wszelkiego strajku wiemy i nikogo zdaje się o nich pouczać chyba nie potrzeba: zbyt dobrze wszyscy je znamy, począwszy od natychmiastowej zwyżki cen na środki spożywcze aż do tej demoralizacji, która ogarnia szerokie warstwy ludności. Następstwa te biją przedewszystkiem w najszersze warstwy ludności. Dodać tu musimy jednakże jeden nowy wzgląd: proklamowany strajk przyniesie największą korzyść komunistom, ułatwiając im ich agitację. Tysiące i tysiące ludzi pozostaje cały dzień bez zajęcia. Dość spojrzeć co się dzieje już teraz na plantacjach naprzeciwko Kasy chorych! Bezczynny tłum podniecany ciągle nowemi rozpuszczanemi najnieprawdopodobniejszemi plotkami, jest idealnym materjałem, nad którym pracują wysłannicy Moskwy w aż zbyt dobrze znanym kierunku.

Strajk mieć będzie ten jedyny skutek, że jest wodą na młyn komunizmu — w dodatku zaś w naszem ciężkiem położeniu gospodarczem wyrządzi całkiem nieobliczalne krzywdy przedewszystkiem tym szerokim warstwom pracującym, którym już i dziś zdobycie zarobków nastręcza poważne trudności.

Z tych wszystkich względów należy strajk potępić jak najkategoryczniej jako wymierzony przeciwko dobru publicznemu i godzący wprost w najżywotniejsze interesy bezpieczeństwa Polski — tego bezpieczeństwa, które jest w najwyższym już stopniu zagrożone przez nieszczęsne wydarzenia warszawskie.

Lwów 15 maja.

(PAT) Ruch kolejowy w obrębie dyrekcji normalny. Kursują wszystkie pociągi osobowe i towarowe, strajkują tylko warsztaty kolejowe we Lwowie. W warsztatach kolejowych w innych miastach pracują dotąd normalnie.

Tarnopol 15 maja.

(PAT) Koleje kursują normalnie. Co do pogłosek o niepokojach na granicy, to okazały się one bezpodstawne. Odbyty objazd granicy wykazał zupełny spokój.

Lwów 15 maja.

(PAT) Wybuchł tu strajk maszynistów kolejowych, jednakże dyrekcja kolei czyni starania, aby choć w części ruch kolei przywrócić. Narazie kursują tylko pociągi podmiejskie i te, które wracają do swych stacji macierzystych.

KRONIKA.

Kraków 15 maja.

— **Kalendarz na sobotę.** Św. Jana de la Salle, Zofji. Wschód słońca o 3.55 rano, zachód o 7.18 wieczór. Wschód księżyca o 6.32 wieczór, zachód o 2.39.

— **Strajk kolejowy w Krakowie.** Wczoraj w południe rozległ się potężny głos syren kolejowych, słyszany w całem mieście. W tej chwili poczęły kursować wśród ludności wieści, że głos syren oznajmił rozpoczęcie strajku kolejowego. W rzeczywistości jednak strajk objął na razie tylko warsztaty kolejowe, natomiast pociągi wszystkie odchodziły dalej normalnie. Również i do Krakowa przychodziły wszystkie pociągi według rozkładu. Ruch pasażerów zmalał bardzo silnie, ludzie bowiem obawiają się wyjeżdżać, nie mając pewności, czy dotrą do celu podróży. Przed peronem, w westybulu dworca i w poczekalniach widać tylko nielicznych podróżnych. O g. 6 po poł. cały dworzec obsadziło wojsko, a to ze względu na utrzymanie porządku w halach i zabezpieczenie objektów dworcowych. Strajk kolejowy ma się rozpocząć w piątek o g. 12 w nocy. O ile kolejarze do tego czasu nie powezmą innej decyzji, ostatnie pociągi odejdą przed północą z dworca krakowskiego i dotrą na miejsca przeznaczone. Pociągi idące w stronę Warszawy mogą dojechać tylko do Skierniewic, gdyż dalsza linja jest unieruchomiona przez kolejarzy. Jak długo strajk kolejowy będzie trwać, niewiadomo, gdyż kierownicy strajku uzależnili tę sprawę od rozwoju dalszych wypadków.

— **Nowa stacja kolejowa.** Dyrekcja poczt komunikuje: Z dniem 15 b. m. otworzy się dotychczasowy przystanek osobowy i ładownię „Sieniawa" położoną na linji Chabówka—Zakopane w okręgu dyr. krakowskiej, jako stację z pełnym zakresem działania, a więc dla odprawy osób, bagażu, przesyłek nadzwyczajnych, pospiesznych i zwyczajnych tak drobnicowych jak całowagonowych. Stacja ta wykonywać będzie samodzielnie wszelkie czynności telegraficzne, ruchowe, handlowe, kasowe i rachunkowe.

KOMUNIKATY.

— **W kościele św. Piotra** w niedzielę dn. 16 b. m. podczas mszy św. o g. 12 p. Z. Sułkowska (skrzypce) i S. Antoniewski (śpiew) wykonają szereg utworów religijnych.

— **Nabożeństwo miesięczne sodalicji marjańskiej** panien w Krakowie odbędzie się w niedzielę 16 b. m. w kaplicy sodalicyjnej.

— **Uroczystość bł. Imeldy** w kościele SS. Dominikanek w Krakowie na Gródku. Dnia 16 b. m. odbędą się uroczyste nabożeństwa całodzienne ku czci bł. Imeldy, a to całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu, o 9 rano uroczysta msza św., podczas której śpiewać będzie chór pp. Immeldanek z współudziałem pp. Chwastowskiej i Sułkowskiej (skrzypce). Nieszpory o 6 wieczór.

— **Obchód 35 rocznicy „Rerum novarum".** Komitet główny obchodu „Rerum Novarum" w Krakowie komunikuje nam, iż z powodu ostatnich wypadków, które zaszły w państwie, obchody po dzielnicach miasta w niedzielę 16 maja nie odbędą się i zostają przełożone na niedzielę 30 b. m. Bliższe szczegóły zostaną w swoim czasie podane do wiadomości.

— **Zjazd Tow. szkoły ludowej** odbędzie się w Stanisławowie, w dniu 23—24 b. m.

— **Z Tow. technicznego.** Staraniem krak. Tow. technicznego i polskiego Tow. chemicznego odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. o 6 po poł. w sali wykładowej Instytutu chemicznego (ul. Jagiellońska 22, II p.) posiedzenie. Na porządku dziennym odczyty: 1) inż. W. Płużański z Warszawy p. t. „Warunki rozwoju polskiego przemysłu chemicznego", 2) dyr. A. Szenurt ze Zgierza p. t. „Organizacja handlowa i techniczna rosyjskiego przemysłu chemicznego. Na podstawie wrażeń własnych z podróży do Rosji sowieckiej. Goście mile widziani.

— **Pogadanka dla młodzieży.** Sekcja opieki nad młodzieżą Tow. im. Piotra Skargi urządza w niedzielę 16 b. m. o 3 w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary pogadankę z obrazami świetlnemi dla młodzieży p. t. „Podróż do Paryża".

— **Odczyt Jerzego Brauna.** W sobotę 15 b. m. w sali Kopernika Uniw. Jagiell, odbędzie się odczyt Jerzego Brauna „Wśród fjordów i jezior Skandynawji" (wrażenia z podróży po Szwecji, Norwegji i Finlandji). Początek o 7 wieczór. Bilet wstępu zł. 1, akademicki 50 gr.

— **Z teatru „Nowości".** Dziś w sbotę 15 b. m. premjera komedji Szaloma Alejchema „Jak trudno być żydem". Reżyserował L. Zbucki, który przytem stwarza typ faktora. W obsadzie pp.: Krajewska, Brandt, Bilinżanka, Kostrzewski, Rychter, Stodolski. Początek o 8 wieczór. W przerwach jazz-band. Bilety wcześniej do nabycia w handlu Rudnickiego, Rynek gł. Linja A—B.

— **Z teatru miejskiego im. J. Słowackiego.** Trzy razy jeszcze t. j. dziś, jutro i pojutrze grana będzie podniosła „Św. Joanna" Shaw'a, której wystawienie jest przedmiotem nie słabnącego zainteresowania, poczem ustąpi miejsca przygotowanemu od dłuższego czasu dramatowi Romain Rollanda „Gra miłości i śmierci", z doby rewolucji francuskiej, mianowicie końcowego okresu konwentu (1794). Premjera tej nadzwyczajnie interesującej sztuki, odbędzie się we wtorek. W niedzielę po poł. po raz ostatni satyryczno-aktualna komedja J. Rączkowskiego „Polityka i miłość".

— **Zrzeszenie artystów „Bagateli".** Zespół Zrzeszenia artystów „Bagateli" odegra dzisiaj 15 b. m. arcywesołą farsę Bissona „Niespodzianki rozwodowe" z pp. Porębską, Berskim, Heniowskim, Nowakowską, Treszczyńską, Berwaldem w głównych rolach. Jutro w niedzielę 16 b. m. o g. 8 wieczorem komedja Perzyńskiego „Szczęście Frania".

— **Teatr „Habima".** Teatr żydowski „Habima" wystąpi w sali teatru „Bagatela" 19, 20, 21 i 22 b. m. Grane będą sztuki „Żyd wieczny tułacz", „Golem", „Potop" i „Sen Jakóba".

— **Wielki wieczór misyjny** staraniem ks. Salezjanów odbędzie się w sobotę 15 b. m. o 5 po poł. w Domu Żołnierza Polskiego (ul. Lubicz). Współudział: art. op. W. Troskiewiczówna (śpiew), prof. L. Grodzicka i jej uczeń St. Walenta (fortepian), orkiestra, chóry i deklamacje oraz przedstawienie 4-aktowe misyjne p. t. „W puszczy". Dochód na cele misyjne. Bilety od 30 gr. do zł. 1 w sklepach Smidowicza, Zembrzyckiego i przy wejściu na salę.

— **Konkurs.** Związek teatrów lud. i Związek młodzieży wiejsk. (Warszawa, Tamka 1) ogłaszają konkurs na opracowanie inscenizacyjne ludowej uroczystości „Dożynek" na następujących warunkach: uroczystość winna mieć na celu radosny obchód ukończenia żniw. Ze względu na zbieganie się terminów (15 sierpnia) możliwe jest powiązanie uroczystości z obchodem rocznicy zwycięstwa nad Wisłą (1920 r.) i ze zwyczajem święcenia ziół. Winna się opierać na tradycyjnych zwyczajach i pieśniach ludu polskiego (teksty pieśni i melodje). Winna być dostosowana do nowoczesnych warunków życia społecznego wsi. Winna dawać przy wykonaniu dużą swobodę w możliwościach zróżniczkowania regjonalnego w pieśni, zwyczajach, tańcach, stroju itd. (t. zn. autor daje projekt uroczystości dla etnograficznie określonego terenu, zaznaczając, które punkty programu mogą być w innych okolicach kraju zastąpione materjałami lokalnemi). W uroczystości winna brać udział cała ludność danej miejscowości. Przewidziane są trzy nagrody: dwie w wysokości 500 zł., i jedna w kwocie 400 zł. Nadto autorowie prac nagrodzonych i przeznaczonych do druku otrzymają autorskie honorarjum zależne od osobistej umowy. Termin nadsyłania prac do 1 grudnia b. r.

— **Egzamina dla kandydatów na nauczycieli muzyki** odbędą się w Instytucie muzycznym w Krakowie pod przewodnictwem Dr J. Reissa w dniach 12 i 14 czerwca b. r. Podania, należycie udokumentowane wnosić należy do kancelarji Inst. muzycznego, ul. św. Anny 2, najdalej do 30 b. m.

WIADOMOŚCI POLICYJNE.

§ **Najechana przez samochód.** Władysław Rygiel szofer, najechał dnia 13 b. m. autem osobowym Kr. 6062 w ul. Dietlowskiej na przechodzącą Wandę Jarowską (lat 15), która upadłszy skutkiem najechania na ziemię, doznała złamania lewej nogi. Pogotowie ratunkowe przewiozło Jarowską do szpitala św. Łazarza.

§ **Kradzieże.** Tadeuszowi Kurtzowi zamieszkałemu przy ul. Kalwaryjskiej 36 skradziono ze zamkniętego mieszkania garderobę wartości około 700 złotych. Na szkodę Jana Węgrzyna, studenta filozofji zamieszkałego przy ul. Rakowickiej l. 3 skradziono ze zamkniętego mieszkania przez wyrwanie skobla z kłódką garderobę męską wartości około 600 zł.

§ **Zaginiony chłopiec.** Władysława Tokarska zamieszkała przy ul. Pola l. 3 doniosła do policji o wydaleniu się z domu syna Marjana lat 15. Zaginiony jest wzrostu średniego, ciemno-blondyn, ubrany w granatowe ubranie studenckie i w płaszcz gumowy popielaty.

Uchwały wiecu akademickiego.

Wczoraj o 5 popołudniu odbył się w Col. Novum wiec młodzieży akademickiej. Po przemówieniu p. T. Bieleckiego młodzież uchwaliła następującą rezolucję:

Młodzież akademicka, zebrana na wiecu ogólnym w dniu 14 maja 1926 uchwala w związku z obecną sytuacją Polski:

1) Wezwać całe społeczeństwo patrjotyczne do karnego skupienia się koło haseł praworządności i obrony państwa przed wewnętrznemi i zewnętrznemi zakusami wrogów.

2) Wzywa wszystkich do zachowania bezwzględnego spokoju, unikania niepotrzebnych walk bratobójczych i podporządkowania się prawnie wyłonionym władzom państwowym.

3) Stwierdza gotowość nieustępliwej walki w obronie granic i ładu w Polsce.

Po uchwaleniu rezolucji i odśpiewaniu Roty, młodzież rozeszła się, wznosząc okrzyki na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej.

Muzeum Narodowe w Warszawie.

Plan rozbudowy Warszawy. — Nowy gmach Muzeum. — Powstanie Muzeum Narodowego. — Dzieło dyr. Gembarzewskiego. — Okupacja niemiecka a Muzeum. — Zarzuty stawiane dyrekcji. — Muzeum Narodowe i wojskowe.

Przyglądając się dzisiejszej Warszawie, jedno musi się każdemu rzucić w oczy, że miasto to, mimo fatalnych obecnych warunków, mimo kryzysu budowlanego i finansowego, bardzo szybko się przekształca. Warszawa w oczach się zmienia, rozrasta, potężnieje. Jeśli tak dalej pójdzie, to za kilkanaście lat przekształci się w wielkoświatową stolicę. Jakiś wielkomiejski rozmach widać tu w życiu publicznem. Wszędzie pełno inicjatywy, pełno zapału i gorączki działania czy to u władz centralnych, rządowych lub miejskich, czy to na polu przemysłu i handlu. Jednym z głównych traktatów, popierającym wydatnie rozwój miasta, jest warszawski magistrat, przedsiębiorczy i ruchliwy. Dla niego rozrost stolicy nie jest teorją, ale praktyką. Jak magistrat pojmuje rozrost Warszawy? Za jedno z głównych swych zadań uznał stworzenie planu rozbudowy miasta. Plan taki przez parę lat przygotowało i wypracowało miejskie Biuro regulacyjne. W obecnym roku już go ukończono. Była to praca olbrzymia zatrudniająca kilkunastu architektów i rysowników. Sto kilkadziesiąt planów, projektów, szkiców ,rysunków, sto kilkadziesiąt tablic pomiarów, obliczeń, kosztorysów — i oto całe okolice Warszawy, okrążające szerokim pierścieniem dzisiejsze miasto, zostały objęte tym planem, podzielone na dzielnice, na place, ulice, ogrody publiczne i prywatne, na parcele budowlane, na dzielnice ogrodowe, na dzielnice reprezentacyjne, na dzielnice szpitali, gmachów publicznych, na kolonje urzędnicze, wojskowe itd. Oto rezultat tej gigantycznej zaiste pracy, wykonanej z tym samym pośpiechem czy szybkością, z jaką został zburzony przez to samo Biuro regulacyjne sobór na placu Saskim. Cały ten plan rozbudowy Warszawy ukaże się niebawem w dziele, wydanem kosztem magistratu, który zaraz potem rozpocznie starania o wielką, zagraniczną pożyczkę, na cele, rozbudowy miasta. Równocześnie tenże magistrat przystępuje do budowy wielkiego gmachu Muzeum Narodowego, który najpóźniej za dwa lata — licząc od chwili rozpoczęcia budowy — musi szeroko otworzyć podwoje i sale dla zwiedzających tłumów. A zatem ma to nastąpić w jesieni 1928 r. Jakże inaczej to wygląda w porównaniu z naszym Krakowem, w którym od przeszło roku toczy się pożałowania godna polemika czy Muzeum ma być w gmachu poszpitalnym na Wawelu, w tej brzydkiej, na pół rozpadającej się ruderze, czy nie. Doprawdy, gdy się to widzi i porównuje, każdy musi przyznać, że Warszawa jest miastem żywem, które dla swych potrzeb zdobywa nowe tereny, stwarza nowe placówki — podczas gdy Kraków zacieśnia się cały w obrębie swych historycznych, zabytkowych murów i poza krąg których boi się stanowczo przestąpić.

Muzeum Narodowe w Warszawie jest jednem z najmłodszych muzeów w Polsce. W tym roku obchodzi dziesięcioletni jubileusz swego istnienia. „Powstało ono wnet po opuszczeniu miasta przez władze rosyjskie, które uniemożliwiały utworzenie poważnej instytucji muzealnej polskiej. Aby odrobić tę krzywdę, wyrządzoną stolicy państwa i całemu narodowi, przystąpiono niezwłocznie, acz w chwilach niezmiernie uciążliwych okupacji niemieckiej, podczas wielkiej wojny, niemal konspiracyjnie wobec najeźdźcy, do organizowania tej instytucji pierwszorzędnego znaczenia dla nauki, sztuki, rzemiosł, propagandy i samowiedzy narodowej". W ten sposób określa powstanie Muzeum Narodowego w Warszawie jego dyrektor, p. Gembarzewski. Tu zaraz należy zaznaczyć, że powstanie i niezwykły rozrost tej instytucji jest dziełem tego człowieka, który z podziwu godną energją i zapałem potrafił zgromadzić w tych kilku latach tak wspaniały i olbrzymi zastęp dzieł sztuki i okazów miejscowego rzemiosła, że dziś Muzeum Narodowe w Warszawie jest stanowczo największem ze wszystkich, jakie posiadamy w kraju. Doprawdy wierzyć się nie chce, co potrafi dokazać niezłomna wola jednostki. Dyr. Gembarzewski dokonał nieprawdopodobnego czynu. Naturalnie, że okupacja niemiecka była jego sprzymierzeńcem. W tych paru niezwykle ciężkich latach, w których okowy pruskie dusiły to miasto, gdy ustała praca, znikły zarobki i oszczędności, a kapitały wywieziono do Rosji, ludzie poczęli się masowo wyprzedawać. A stolica z dawien dawna była przeładowana całem mnóstwem przeróżnych okazów rodzimej sztuki. Nie było w Warszawie domu, mieszkania chociażby najuboższego, w którembyś nie znalazł czegoś wartościowego czyto w meblach, czy w porcelanie, szkle lub obrazach. Wszędzie, gdzie tylko było się obrócić, widziało te rzeczy — masami. I tu trzeba jeszcze podkreślić, że ogół mieszkańców Warszawy te okazy nie zbierał, nie skupował, ale przeważnie je dziedziczył. Przechodziło to z pokolenia w pokolenie. Naturalnie, że obok tego było tu wielu miłośników piękna, zbieraczy, zawodowych handlarzy itd. U tych znowu okazy te gromadziły się w większe i mniejsze zbiory i kolekcje. W owych zatem latach okupacji niemieckiej cała Warszawa zaczęła się masowo wyprzedawać, a dyr. Gembarzewski wsparty znaczną subwencją magistratu, wynoszącą rocznie około stu tysięcy marek niemieckich, zgromadził szybko zbiory sztuki, o jakich się przedtem nikomu nie śniło. Obszerny budynek po dawnym cyrkule rosyjskim (Podwale 15) zapełnił się w paru latach tak szczelnie, że niebawem okazał się brak miejsca na pomieszczenie zbiorów. Mimo to skupywano dalej okazy muzealne, tylko że w ostatnich latach, już po wojnie, nabywano przedmioty głównie pierwszorzędne według z góry przyjętego planu. Tu trzeba podkreślić rolę magistratu, który okazał nietylko pełne zrozumienie dla tak doniosłej sprawy, jak tworzenie muzeum, ale przez możliwie wielkie subwencje zachęcał dyrektora muzeum do pracy. A praca była to nieraz ciężka i pełna trudu, mozołu. Zwłaszcza w czasach okupacji niemieckiej, gdy wpadały komisje, gdy urządzano niespodziane rewizje. Ale dyr. Gembarzewski umiał sobie urządzić służbę wywiadowczą i zawsze na parę godzin wcześniej dostawał wiadomość o mającej nastąpić rewizji. Trzeba było wtedy z pomocą całego personalu wszystkie cenniejsze okazy chować i usuwać. Wszystko to bowiem było niepewnem w oczach Niemców. Nieraz na takich czynnościach zeszła cała noc i na rano sale muzealne miały już zupełnie inny wygląd. Istotnie gdy się w myśli przechodzi te wszystkie momenty powstawania tych zbiorów to się widzi dopiero, że one powstanie swe zawdzięczają wyłącznie energji jednego człowieka. Przeciwko kierownictwu Muzeum Narodowego w Warszawie podnoszą się dość liczne zarzuty. Krytyka warszawska narzeka na brak kwalifikowanych urzędników w zarządzie, chaotyczność urządzenia, brak planu w działalności dyrekcji itd. Otóż na to wszystko przyjdzie jeszcze czas. Obecnie trzeba przedewszystkiem zbiory gromadzić, a dopiero potem będzie można zająć się urządzaniem Muzeum, katalogowaniem, naukowem badaniem itd. W ostatnich latach nastąpił jakby rozłam tej instytucji: na Muzeum Narodowe i Muzeum Wojskowe, przyczem to ostatnie powstało jako instytucja rządowa. Otóż można mieć pewne wątpliwości, czy tego rodzaju konkubinat nie wyjdzie z czasem na szkodę jednej lub drugiej instytucji. Dobrze gdy dziś tem wszystkiem kieruje dyr. Gembarzewski, ale co będzie, gdy jego zabraknie, a oba te muzea rozrosną się, zwłaszcza w nowym gmachu. Przytem tak Muzeum Narodowe, jak i Muzeum Wojskowe mają tak wielki zakres działania, że trudno je łączyć w jedną całość w tym samym gmachu, tembardziej, że podobnego przykładu nie spotkamy nigdzie na świecie. Należy się spodziewać, że dyr. Gembarzewski, znajdzie dla tej kwestji jakieś szczęśliwe rozwiązanie, które wszystkich zadowoli. Narazie magistrat warszawski rozpoczyna w najbliższych miesiącach budowę olbrzymiego gmachu muzealnego, który będzie chlubą i dumą stolicy. I napewno Warszawa prędzej otworzy podwoje nowego gmachu, niż wreszcie Kraków zdecyduje się co ma robić, czy może przystąpić do budowy nowego gmachu muzeum, czy raczej wrócić do bardzo kosztownej restauracji tej rudery poszpitalnej na Wawelu.

Zbiory Muzeum Narodowego dzielą się na trzy zasadnicze działy: 1) Sztuka zdobnicza, 2) malarstwo i rzeźba polskie, 3) malarstwo obce. O bogactwie tych zbiorów przekonywuje najlepiej nowa, bardzo wspaniała publikacja p. t. „Bronisław Gembarzewski, Muzeum Narodowe w Warszawie", wydana nakładem drukarni Narodowej, jako trzeci tom znanej już powszechnie publikacji: „Muzea Polskie", pod redakcją Dra Feliksa Kopery. Jest to wspaniała księga, która na blisko czterystu planszach przedstawia nam bogactwo zbiorów warszawskich. Część pierwsza zawiera: sztukę zdobniczą z następującemi poddziałami: meblarstwo i sprzętarstwo, ubiory, wyroby ze złota i srebra, zegarki, wyroby z bronzu, miedzi (kotlarskie), cyny (konwisarskie), zabytki polsko-żydowskie, ślusarszczyznę, szkło i ceramikę, tkaniny (kobierce i kilimy, gobeliny, pasy kontuszowe, hafty i aplikacje, oprawy ksiąg, skóry wytłaczane i tapety. Część druga tej publikacji obejmuje malarstwo obce, polskie, oraz rzeźbę. Do każdej planszy dodany jest krótki komentarz, objaśniający przedmiot, a napisany z ogromnem znawstwem przez dyr. Gembarzewskiego. Dzieło to daje nam jednak niezupełny obraz zbiorów warszawskich. Aby je poznać i ocenić ich wysoką wartość artystyczną trzeba je zwiedzać i oglądać na miejscu. Ale i wtedy jeszcze nie zaspokoimy swej ciekawości, gdyż obecny lokal Muzeum Narodowego jest tak natłoczony okazami, że istotnie trudno je poznać z całą swobodą i dokładnością.

K.

Miejski teatr im. Juljusza Słowackiego:

Sobota 15 bm: »Św. Joanna«.
Niedziela 16 bm.: popoł. »Polityka i miłość«, wiecz »Św. Joanna«.
Poniedziałek 17 bm.: »Św. Joanna«
Wtorek 18 bm.: »Gra miłości i śmierci«.

Przestroga między wierszami.

Znany przemysłowiec niemiecki p. Arnold Rechberg, który na łamach paryskiego „Matin'a“ prowadzi od dłuższego już czasu kampanję za gospodarczym na razie porozumieniem się Francji z Niemcami wystąpił na łamach gazety „L'Avenir“ z niezwykle sensacyjnym artykułem na temat ofenzywy bolszewickiej w Europie. Twierdzi on przedewszystkiem, że według jego zupełnie wiarogodnych wiadomości strajk angielski przy całym swym olbrzymim znaczeniu jest „tylko cząstką tej gry na ogromną miarę zakrojonej, jaką prowadzi Moskwa“. Strajk ten był zawczasu przez Moskwę przygotowany. Bolszewicy, działając konspiracyjnie „potrafili bardzo zręcznie wykorzystać ekonomiczne trudności Anglji, wywołane przez wojnę i jeszcze bardziej — podkreśla p. Rechberg — przez pokój wersalski, który odebrał od Anglji jej najlepszych odbiorców, Niemcy i wiele innych krajów Europy, pozbawiając ich siły nabywczej“.

Rechberg twierdzi, że starzy przywódcy robotników angielskich „są przekonani, iż kierują robotniczą masą, a w rzeczywistości oni sami kierowani są przez Moskwę“. Oni nie podejrzewają nawet, że stając w obronie interesów ekonomicznych, grają w rękę interesów rządu sowieckiego i nie zdając sobie z tego sprawy otrzymują moskiewskie złoto pod postacią złota rzekomo angielskiego.

Plan bolszewicki rysuje p. Rechberg w konturach niemal fantastycznych. ‚Plan ten, jego zdaniem, jest szeroko zakrojony; w jego orbicie leży — sparaliżowanie Anglji przez strajki i jednocześnie prowokowanie wojny niemieckich nacjonalistów z Polską. Niemcy mają wtargnąć do Polski i stamtąd przeciągnąć rękę do czerwonej armji. Francja pozbawiona będzie możności interwenjowania, bo wojsko jej zbyt jest przeżarte przez propagandę sowiecką, aby zechciało pójść na nową wojnę. Lecz gdyby stało się inaczej, wówczas Niemcy muszą uciec się do chytrego manewru, wpuścić Francuzów aż do Elby, pozostawiając na okupowanym terenie drobne tylko oddziały, dla zatrzymywania ofenzywy i niepokojenia tyłów nieprzyjaciela. Nad Elbą atak francuski zatrzyma się samorzutnie. Pierwszy odpór zostanie dany przez Niemców pospołu z bolszewikami dopiero za linją Elby. A w międzyczasie zostanie rozpętana propaganda, która wprowadzi rozkład do szeregów francuskich, a na karku, rzucających broń i wracających do kraju żołnierzy nieprzyjacielskich, rozpocznie się zwycięska ofenzywa niemiecko-bolszewicka do zachodniej Francji. Co się tyczy niemieckich nacjonalistów, będą się czynić starania, aby ich przekonać, że „w rzeczywistości“ są to wojska nie bolszewickie, lecz „narodowe“.

Wypowiadając się w zakresie tych przypuszczalnych zamierzeń bolszewickich, p. Rechberg dodaje, że już sama próba podjęta przez Niemcy w celu ich uskutecznienia musiałaby się skończyć wszech-europejską katastrofą i zupełnym pogromem Niemiec przynajmniej na jedno stulecie. Albowiem nie ulega kwestji, że armja francuska stanie do boju, gdy się dowie, że Niemcy wtargnęli do Polski, zaś francuscy lotnicy naturalnie nie zatrzymają się na granicy Elby. Co zaś ważniejsze do tego rodzaju wojny wmięszałyby się zaraz Włochy, Czechosłowacja i t. d., słowem rozpętałyby się wypadki, grożące zniszczeniem europejskiemu przemysłowi i głodem miljonom robotników. Wielkie europejskie mocarstwa zostałyby przez taką wojnę zrujnowane, a na ich ruinach rozparłby się triumfalnie bolszewizm rosyjski. To kwestji nie ulega.

Równolegle z pomysłami, dążącemi do zguby Europy, Moskwa rozpala namiętności narodowe ludów Azji i Afryki, kierując ich nienawiść przeciwko Europie. Wola Moskwy kieruje żółtymi w Chinach, organizuje rozruchy w Indjach i Egipcie, dodaje odwagi prowadzącym walkę z Francuzami, Syryjczykom. I jeżeli Abd-el-Krim symulował pokojowość, prowadząc pertraktacje z Francuzami — to jest to również jedno z posunięć taktyki Moskwy, która za przykładem Czingis-Chana prowadzi pertraktacje i zawiera umowy w tym tylko celu, aby uśpić czujność tych, których pragnie zgubić. Zwycięstwo powszechnego strajku w Anglji i nowa wojna na kontynencie, byłyby hasłem do ogólnego powstania Azjatów i Afrykańczyków przeciwko Europie“.

Cisnąwszy cały snop tego rodzaju hiobowych proroctw i przypuszczeń, pan Rechberg się zastrzega, że rzucenie Niemiec na Polskę byłoby rzeczą trudną, zwłaszcza teraz, gdy pomysły bolszewickie zostały już ujawnione. Zadużo jest w Niemczech przeciwników tego rodzaju awantur. I bardzo być może (— już się to stało —), że strajk angielski nie uda się, a wówczas Moskwa „będzie tym razem musiała odłożyć swój atak generalny“.

Rechberg oświadcza, kończąc, że w Niemczech prowadzi się uparta walka między stronnikami bolszewików i tymi Niemcami, którzy chcą uchronić swoją ojczyznę od bolszewizmu i wyciągają rękę do wielkich narodów europejskiego Zachodu. Stresemann jest w ich liczbie, ale „stracił on w pewnej mierze swoje znaczenie od chwili gdy podpisawszy traktat niemiecko-bolszewicki kapitulował przed pułkownikiem Nikolai“.

Tyle pan Rechberg, t. j. publicysta, którego uwagi, rady, a nawet rewelacje muszą być oceniane z pewnego punktu, posiadającego niemało zastrzeżeń. Pan Rechberg jest przemysłowcem, wybitnym rzeźbiarzem - amatorem i publicystą, który w czasie wojny nie mało atramentu na propagandę niemiecką zużył. Przed wojną w ciągu kilku lat miał swoje atelier rzeźbiarskie nad Sekwaną, w którem gromadziła się śmietanka towarzyska wszystkich sfer Paryża. W czasie wojny pisał dużo, jako pewnego rodzaju adlatus całego szeregu wybitnych generałów niemieckich.. Po wojnie zawiązał stosunki z redakcją paryskiego „Matin“ i pisuje tam artykuły, zachęcające do gospodarczego zbliżenia się Francji i Niemiec. Niedawno skonstruował p. Rechberg plan załatania dziury alzackiej za pomocą plastra gdańsko-kurytarzowego i wogóle należy do autorów, których czytać nawet trzeba — ale ostrożnie. Artykuł, który streściliśmy wyżej, należy widocznie do liczby, przeznaczonych na eksport, których zadanie mieści się — między wierszami. Ukryta tam przestroga brzmi: — „skrzywdzone“ w Wersalu Niemcy, posiadają dosyć siły i sposobności, aby się odegrać kosztem może straszniejszej niż poprzednia zawieruchy wojennej!...

Z trybuny i prasy.

Z otrzymanych do chwili obecnej, w której to piszę, pism warszawskich, stojących po stronie rządu, wypowiedziała się jasno tylko „Warszawianka“ i „Kurjer Warszawski“.

Bunt ten — pisze p. Stroński — dokonany pod rozkazami p. Piłsudskiego, jest nietylko zbrodnią przeciw prawom państwa, ale także szaleństwem. Tylko bardzo obłędna rachuba może sądzić, że przez zaskoczenie stolicy państwa w jednym dniu siłami kilku pułków można w trwały sposób zmienić dążenia, siły i losy trzydziestomiljonowego narodu. Naród polski otrząśnie się z tego, dziś czy jutro, jak zrzucił daleko groźniejsze próby gwałtu i przemocy. Sam zamysł przeto opanowywania władzy w wielkiem państwie praworządnem w środku Europy w taki sposób jest poczęty w umysłach niezdolnych poważnie oceniać rzeczywistość i trzeźwo patrzeć w przyszłość.

Ale bunt ten, rzucający na państwo polskie czarny cień zamętu, już w tej chwili wyrządza Polsce ogromne szkody. W umysły ludności, na wielkich i różnych przestrzeniach kraju, wprowadza on zarazki nieposzanowania władzy państwowej w okresie dziejowym, w którym jedni to zło sieją, a inni zbierają żniwo czerwone pożogą przewrotów niszczycielskich, która zawisła nad naszym okresem dziejowym. Zagranicą zaś w jednym dniu burzy się dorobek zaufania przez lata całe w wielkim wysiłku zbierany. To zło już spadło wczoraj na Polskę i odrobienie jego skutków pochłonie wiele wysiłku.

Niepodobna — pisze „Kurjer Warszawski“— łudzić się co do tego, iż zamach musi wywrzeć zagranicą niesłychane wrażenie, czyniące uszczerbek najżywotniejszym interesom państwa.

Nie przychodzą na usta słowa optymizmu. Nie cisną się na usta wyrazy otuchy. Będziemy pokutowali wszyscy. Będzie pokutowała Polska za ślepotę jednych, za lekkomyślność drugich, za błędy demokracji, za życie w mgłach fantazji, za wstręt do rzeczywistości, za nieznajomość własnej tragedji dziejowej. Wola Boska nakaże nam nosić włosienicę i tak długo cierpieć, aż dzieci zaczną wraz z pacierzem odmawiać przysięgę wierności prawu i obowiązkowi patrjotycznemu.

Trzeba będzie całych lat, aby naprawić opinję, która się wytworzy o naszym kraju, może trzeba będzie całych dziesięcioleci! Kredyt moralny państwa jest zachwiany; kredyt finansowy gruntownie uniemożliwiony. Powiedzą nam: „nie zasługujecie na wolność“. Powiedzą nam: macie we krwi nierząd“. Powiedzą nam: „wyrok 18-go wieku był sprawiedliwy“.

O jakże się ucieszą wrogowie Polski! Co za entuzjazm zapanuje w sercach tych sąsiadów, którzy pragną nowego rozbioru, i tych, którzy, dążąc do przewrotu społecznego w Polsce, organizują go już środkami materjalnemi. A przyjaciele nasi z boleścią patrzeć będą na to, jak nadzieje ich, pokładane w rozum, pracę, praworządność naszego narodu, pryskają pod uderzeniem opłakanych wiadomości, napływających z Polski.

Sjonistyczny „Nasz Przegląd“ wyraża się arcy enigmatycznie.

W chwili gdy piszemy te słowa, nie można jesze mieć jasnego wyobrażenia o sytuacji. Nie ulega jednak wątpliwości, że wszystko zależy od tego, czy uzyskana zostanie możność spokojnej, produkcyjnej pracy, stanowiącej kardynalny warunek rozwoju państwa, tak ciężkim próbom kryzysów wewnętrznych poddanego w ostatnich czasach. Naczelne miejsce winna zająć myśl, że jesteśmy częścią organizmu europejskiego — w znaczeniu politycznem i gospodarczem — jako Rzeczpospolita demokratyczna. Utrwalenie prawdziwej demokracji — oto jeden z najważniejszych nakazów chwili.

„Kurjer Polski“ zamieścił wywody polityka żydowskiego, którego nazwiska nie podaje.

„Mojem zdaniem — mówił on — rząd obecny utrzyma się pod dwoma warunkami. Po pierwsze, jeżeli otrzyma pożyczkę, po drugie, jeśli postara się, aby nie wzrastało bezrobocie, a więc jeżeli da żyć przemysłowi. Gdy przemysł będzie miał za jego ery bodaj znośne warunki bytu, możność produkcji — wówczas zatrudni wielkie rzesze robotnicze, a wtedy ustaną wrzenia i niepokoje po różnych centrach przemysłowych tak częste i tak bolesne za czasów rządu przeszłego. Z Kołem żydowskiem rząd dojdzie do porozumienia. Tendencje w tym kierunku są z obojga stron. Premjer Witos w czasie przesilenia wyraźnie zaznaczył, że z żydami można się dogadać — ze swej strony żydzi już obecnie stosują taktykę która bezwzględnie nie wygląda na przeszkodę jeżeli idzie o porozumienie.

Jeżeli idzie o legalizację partji komunistycznej, to proszę się jej zupełnie nie obawiać. Komuniści w Polsce siły nie mają. Oni żyją tylko z represji, jakie wobec nich stosowały rządy poprzednie“.

Na ten temat dałoby się dużo, z zachowaniem wielkiej ogłędności, powiedzieć. „Gazeta Poranna Warszawska“ załatwia się z tem krótko, pisząc:

Idea legalizacji partji komunistycznej nabiera dziś wielkiej aktualności. Komuniści jako partja polityczna zalegalizowani są wszędzie, nawet w Hiszpanji i we Włoszech, w dzisiejszych Włoszech Mussoliniego. Wydają tu swoje pisemka całkiem oficjalne. W Czechosłowacji i w Niemczech mieli czas już nawet sfilistrzeć i spowszednieć. W konfiguracji naszych stronnictw stanowiliby oni czynnik równowagi i tłumik na megalomanję PPS. Zdeklarowałyby się też więcej i zdemaskowały przytem anarchiczne żywioły ze stronnictw radykalnie chłopskich. W Europie metoda przepędzania szatana Belzebubem okazała się celową. Czas by o tem pomyśleć.

Z liczby niezliczonych polskich absurdów pisma zwracają uwagę na pensjonatowe ceny nad polskiem morzem. Na sezon bieżący przeciętne ceny w pensjonatach wszędzie ustalono w wysokości 10—12 złotych polskich. Są i niższe ceny w pensjonatach skromniejszych — po 7—8 zł., w pewnych zaś wypadkach (w Wielkopolsce oraz w dworach wiejskich) po 4.50 do 5 zł. za pomieszczenie z całkowitem utrzymaniem. Tymczasem hotel (w Gdyni) „Polska Riviera“ liczy od osoby za pokój z utrzymaniem od 11 złotych, ale, niestety, nie polskich. Liczy, jak zapowiedziano w prospekcie, w złocie, według notowań „prywatnej giełdy warszawskiej“, w rubryce „żądają“. W ten sposób „Polska Riviera“ w polskiej Gdyni liczy sobie należność, według franków szwajcarskich, co wynosi blisko dwa razy wyżej (według kursu z dnia 11 b. m. 100 fr. szwajc. = 197.50 zł. p.). Ponadto przed przyjazdem należy wnieść, jako zadatek połowę całej należności, którą dyrekcja potrąca... z drugiej połowy przy obrachunku.

Zwracamy na te metody uwagę publiczności — dodaje „Kurjer Warszawski“, która przez nieuwagę może być narażona na podwójny wydatek w stosunku do przewidywań.

Równocześnie wyrażamy nadzieję, iż polski Związek zdrojowisk i uzdrowisk wejrzy w tę sprawę w interesie własnym, publiczność bowiem, której każą płacić na polskiem wybrzeżu we frankach szwajcarskich może będzie uważała za korzystniejsze franki te wydawać w Szwajcarji, gdzie apetyty są skromniejsze.

Zadora.

NEKROLOGIA.

Ś. † P. (2575)

Kazimierz Szczepański

dyrektor i współwłaściciel Zakładów Chemicznych M. Wallace Ska z o. o. w Krakowie, Domu handlowego Liehs, Szczepański i Sp., b. dyrektor Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, b. gen. dyr. Krajowego Związku Przem. we Lwowie etc.,

przeżywszy lat 63, po długiej a ciężkiej chorobie zasnął w Panu dnia 14 maja 1926 r. **Nabożeństwo żałobne** przy zwłokach odprawione zostanie w poniedziałek dnia 17 bm. o godz. 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacja wprost do grobu, na które to smutne obrzędy stroskana żona wraz z dziećmi i rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Osobnych zawiadomień rozsyłać sie nie będzie.

Zakład pogrzebowy »Concordia« J. Wolnego.

Stan wyjątkowy w Małopolsce wschodniej.

Lwów 15 maja.

(AW) Dziś wieczorem ma nastąpić ogłoszenie stanu wyjątkowego na obszarze całej Małopolski wschodniej. Ma to nastąpić z rozporządzenia Rady ministrów, które województwo otrzymało w południe pocztą lotniczą.

Bojówka ukraińska we Lwowie.

Lwów 15 maja.

(AW) Nadzwyczajne dodatki dzienników podają wiadomość o aresztowaniu sztabu bojówki ukraińskiej, mającej na celu zbrojną akcję. Policja stwierdziła działalność bojowych organizacyj ukraińskich powstałych z tajnej organizacji Wola i Kuma. Organizacje te stojące na platformie Petruszewicza, popierane przez trudowików, partję Undo i nacjonalistów dopuszczały się sabotażów, morderstw, rabunków poczt itp. Pieniądze zrabowane służyły na kupno broni. Policja ustaliła, że przebywający w Berlinie niejaki Konowałek za pośrednictwem ukraińskiego pułkownika Stefanikowa w Czechosłowacji wezwał bojówki ukraińskie do czynnego wystąpienia. Hasłem miała być chwila przekroczenia granicy polskiej przez szaulisów litewskich, na wschodzie zaś rozpoczęcie akcji przez atamanów ukraińskich Kostowa i Tytiunika, którzy znajdują się po stronie bolszewickiej za Zbruczem. Pomoc bojówkom ukraińskim miała dać organizacja wiejska Łuh zorganizowana na wzór organizacyj przysposobienia wojskowego. W sprawie tej odbyło się we czwartek w sali Łysenki przy ulicy Szaszkiewicza tajne zebranie partji ukraińskiej Undo, które przerwała policja. W nocy aresztowano: Iwana Petryka, desygnowanego na komendanta wojskowego we Lwowie, Dr Włodzimierza Celewicza, sekretarza partji, Dmytra Paliewa, redaktora dziennika „Nowyj Czas“, Stefana Kuraka, red. radykalnego dziennika „Hołos Ukraiński“, Nestora Jaciowa, Pawła Merkuna, Jarosława Marynina, ostatni b. oficerowie i żołnierze armji ukraińskiej. Znaleziono przy aresztowanych wiele materjału obciążającego, rozkazy, akta itp. Aresztowanych odstawiono do więzienia śledczego.

Liga Narodów.

Genewa 15 maja.

(PAT) W czasie obrad komisji reorganizacyjnej wyłoniły się dwie koncepcje. Anglja, Francja, Czechosłowacja i Belgja są za powiększeniem niestałych miejsc do 9, zaś Szwecja i Włochy pragną powiększenia liczby miejsc niestałych najwyżej o 1 lub 2, to znaczy do 7 lub 8.

Przesilenie w Niemczech.

Berlin 15 maja.

(PAT) Prezydent Rzeszy uwzględnił prośbę dra Luthra i zwolnił go ze stanowiska kanclerza Rzeszy. Równocześnie powierzył Dr. Gesslerowi, obecnemu ministrowi obrony krajowej zastępstwo kanclerza Rzeszy.

Berlin 15 maja.

(PAT) Prezydent Rzeszy Hindenburg wystosował do Dra Luthra pismo, w którem wspominając zasługi, jakie Luther położył dla utworzenia nowej waluty i uporządkowania finansów i gospodarki, wyraża mu za te czyny podziękowanie.

Berlin 15 maja.

(PAT) Według doniesień dzienników należy się liczyć z tem, że Dr Gessler stanie na czele dotychczasowego rządu. Jest możliwem, że gabinet Gesslera znajdzie większość w parlamencie, który, jak zaznacza „Vorwärts“, nie odmówi mu zaufania.

Orędzie króla angielskiego.

Londyn 15 maja.

(PAT) Król ogłosił we środę orędzie do narodu, w którem czytamy: Naród dopiero co przeszedł przez okres najcięższego położenia; dzisiaj zakomunikowano, iż strajk generalny się skończył. Chwila taka nadzwyczajnej wagi winna być zjednoczeniem całego narodu dla przezwyciężenia trudnego położenia, jakie nadal pozostało. Zadanie to wymaga współpracy wszystkich wolnych dobrze myślących ludzi w kraju, ale i przy pomocy takich wykonać będzie trudno to zadanie. Konieczněm jest zapamiętać wszystko, co się wydarzyło w ostatnich dniach. Pamiętajmy o tem, że cały kraj przetrzymywał ciężką tę próbę i obecnie zabierzmy się do dzieła, aby stworzyć stały pokój. Orędzie kończy się wezwaniem, aby zapomnieć wszelkich goryczy ostatnich czasów i daje wyraz nadziei, że naród zjednoczy się w najbliższej przyszłości ku utworzeniu pomyślnej przyszłości kraju.

Z ostatniej chwili.

Marsz. Piłsudski do wszystkich DOK.

Warszawa 15 maja.

(Tel. wł.) Dziś sobota o godzinie 5 rano rozesłany będzie przez Sztab generalny Marszałka Piłsudskiego komunikat do wszystkich korpusów wojskowych treści następującej: Przedewszystkiem stwierdza on, że wojska Marszałka Piłsudskiego opanowały całkowicie położenie w Warszawie, gdzie panuje zupełny spokój. Część wojsk belwederskich przeszła na stronę Marszałka, reszta wycofała się poza linję Siekierki-Królikarnia i odchodzi dalej.

W dalszej części komunikatu jest stwierdzonem, że na granicy Wschodniej panuje zupełny spokój i że wzmocniono tam posterunki wojskowe. Na granicy Zachodniej niektóre oddziały wojsk zostały odkomenderowane na pomoc Belwederowi z wyraźnym naruszeniem bezpieczeństwa obrony granicznej.

Wreszcie następuje rozkaz wydany do wszystkich DOK, aby wszelkie oddziały ruszone z miejsc swego postoju powróciły natychmiast na swe dawne stanowiska, czego wymaga bezwzględne bezpieczeństwo Państwa Polskiego.

Możliwość rokowań.

Warszawa 15 maja.

(Tel. wł.) Donoszą nam, że Prezydent Wojciechowski znajduje się w Augustynku pod Warszawą z niektórymi członkami rządu. Prezydent Wojciechowski podobno **wysłał adjutantów swoich do Marszałka z propozycją rozpoczęcia rokowań o rozwiązanie rządu Witosa.** Marszałek zgodził się i **pertraktacje się już rozpoczęły.** (Wiadomość ta pochodzi ze sfer zbliżonych do redakcji „Robotnika“).

Formowanie rządu.

Warszawa 15 maja.

(Tel. wł. Ubiegłej nocy Marszałek Piłsudski zajęty był formowaniem pełnego składu swego rządu, który zapewne dziś zostanie ogłoszony.

Aresztowanie ministra.

Warszawa 15 maja.

(PAT) Jak donosi prasa w dodatkach nadzwyczajnych aresztowano ministra Chądzyńskiego.

Sytuacja strajkowa.

Warszawa 15 maja.

(Tel. wł.) **Strajk generalny został odwołany przez PPS, a to z powodu zupełnego owładnięcia miastem przez Marszałka Piłsudskiego, który ogłosił się Naczelnikiem Państwa (nie dyktatorem). W mieście panuje zupełny spokój tylko kilka zburzonych domów na Marszałkowskiej i wybite szyby na całej prawie Alei Jerozolimskiej przypominają tragiczne przejścia ostatnich dni. Jednakowoż ze względów „strategicznych“ strajk na kolejach jest nadal utrzymany.**

Co do ilości strat w ludziach, to okazuje się, że są mniejsze niż poprzednio przypuszczano, wynoszą bowiem około 50 zabitych i 200 rannych. Według pogłosek Prezydent Wojciechowski nie znajduje się w Warszawie.

Gen. Skierski ranny.

Warszawa 15 maja.

(Tel. wł.) Donoszą nam, że generał Skierski jest ranny.

Gen. Dowbor-Muśnicki wyruszył do Warszawy

Poznań 15 maja.

(Tel. wł.) Generał Dowbor-Muśnicki na czele wojsk wiernych rządowi wyruszył do Warszawy.

Sytuacja w Katowicach.

Katowice 15 maja.

(Tel. wł. Generał Szeptycki przy pomocy komendanta placu gen. Zająca przygotowuje wojska wierne rządowi.

Utarczka pod Częstochową.

Częstochowa 15 maja.

Otrzymujemy niesprawdzone pogłoski, że pod Częstochową doszło do starcia pomiędzy wojskami gen. Wróblewskiego i gen. Galicy.

Redaktor odpowiedzialny
Dr. Antoni Beaupré
Wydawca: Spółka Wydawnicza „CZAS“

Zawody konne 8. p. Ułanów i V. D. A. K.
zapowiedziane na dnie 15 i 16 maja
nie odbędą się.
Termin odbycia się zawodów zostanie ogłoszony

Gdynia-Kamieniec-„Królewianka“ pierwszorzędny pensjonat Władysławowej Barcikowskiej otwarty 1-go czerwca. Prześliczne - słoneczne pokoje z tarasami na morze - kuchnia wykwintna nowoczesne urządzenia, ceny na czerwiec zniżone. Zgłoszenia do dnia 1 czerwca Warszawa, Elektoralna 28. Telefon 237-34. (2603 2

Zarządca dóbr ze szkołą rolniczą

18-letnią praktyką, kilkunastoletnim pobycie w jednym majątku energiczny, pracowity i uczciwy Plantator buraków oraz hodowca bydła, poważne świadectwa i referencje. Potrafi osiągnąć w dzisiejszych ciężkich czasach jak najlepsze rezultaty, zmieni posadę lub obejmie poręczającą administrację od 1 lipca b. r. Zgłoszenia przyjmuje Rolnik Jasło, Rynek „dla rządcy“. (2533 1-2)

W śródmieściu
POKÓJ DUŻY SŁONECZNY dla zamożnego pana lub dwóch od 1-go czerwca do wynajęcia. Plac WW. Świętych L. 9. II. p. Doktorowa **M. S.** 2571-

POKÓJ zaraz do wynajęcia blisko plant, ewentualnie z kuchnią. Zgłoszenia: Niecała 5. II. p. drzwi na lewo p. LIPOWSKA.

FRANCUZKĘ, ładny akcent, frebiankę, 6 letnie polecenie, nauczycielk poleca (2480-1-2) **Biuro nauczycielskie Marji Rechter**, Lwów, Klonowicza 10.

OGŁOSZENIE.

RADA ZAWIADOWCZA SPÓŁKI AKCYJNEJ pod firmą

„OMNIUM“

SPÓŁKA AKCYJNA DLA PRZEMYSŁU NAFTOWEGO WE LWOWIE

zawiadamia niniejszem że

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW tej Spółki

odbędzie się **dnia 4 czerwca 1926 r. o godzinie 11 i pół przedpołudniem** w sali posiedzeń Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie

z następującym porządkiem dziennym:

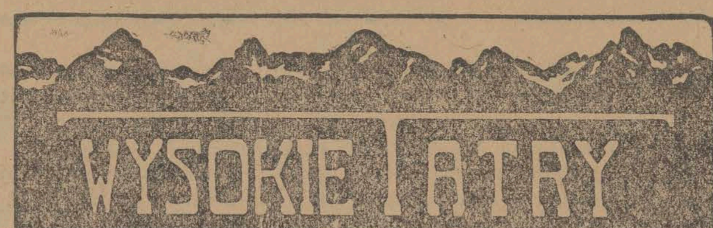
1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej o zarządzie i stanie spraw Spółki.
3) Zatwierdzenie pierwszego bilansu otwarcia w Złotych i uchwała w sprawie przelania funduszów odrębnych wzgl. ich części do kapitału zakładowego.
4) Zatwierdzenie zamknięcia rachunkowego i bilansu do 31 grudnia 1925 r.
5) Wybór nowej Rady Zawiadowczej i rewizorów rachunkowych.
6) Zmiana § 37 statutu co do ilości wybrać się mających rewizorów rachunkowych i § 47 statutu w sprawie ogłoszeń Spółki.
7) Wnioski i interpelacje.

Zgromadzenie Walne zastępuje ogół akcjonarjuszy, a uchwały jego powzięte w sposób statutem przewidziany obowiązują wszystkich akcjonarjuszów.

Posiadanie 25 akcyj nadaje prawo 1 głosu na Walnem Zgromadzeniu. (2606)

Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może być wykonane przez każdego akcjonarjusza bądź osobiście, bądź przez pełnomocnika.

Celem wykonania prawa głosowania, należy poświadczenia tymczasowe złożyć najpóźniej do ośmiu dni przed Walnem Zgromadzeniem w Akcyjnym Banku Hipotecznym we Lwowie lub w Österreichisches Creditinstitut für öffentliche Unternehmungen und Arbeiten, Wiedeń I, Seitzergasse 1.



Pierwszorzędne, górskie, uzdrowisko klimatyczne i sanatorja.
SEZON WIOSENNY — TURYSTYKA 800—1400 m.
Informacji udzielają dyrekcje poszczególnych uzdrowisk Czechosłowacji. (2601-1-3)

TATRAŃSKA LOMNICA	Tatranské Matliary. Sanatorjum i kąpiele	Dr. Guhr Sanator Tatranská Polanka	Dr. Szontagh Palace Sanator. NOWY SMOKOVEC
STARY SMOKOVEC Grandhotel	Strabské Pleso	Kąpiel Lubovňa Spis.	Tatransky domov

:-: KILIMY :-: gotowe i na zamówienia z wełny zagranicznej najtaniej poleca Wytwórnia Kilimów **„OSTOJA“** Kraków ul. Siemiradzkiego L. 11. (2518-1-4)

Najlepsze gwarantowane pełnotłuste **MLEKO DWORSKIE** codziennie świeże **ŚMIETANKĘ KREMOWĄ, MASŁO, SERY** poleca (2523-1-2) **Mleczarnia E. WASUNG** KRAKÓW, ulica św. Jana L. 3. Telefon 3383.

Na wyjazd szuka jakiejkolwiek posady **panienka** mająca szkołę handlową i praktykę biurową. (2491-1-3) Adres wskaże Admin. „Czasu“.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Gwarectwa rudy i węgla kamiennego „Czerna“ odbędzie się w Krakowie **dnia 31 maja 1926 r.** tj. w poniedziałek **o godzinie 3 po południu** w kancelarji notarjusza Dr. Ludwika Midowicza, przy ul. św. Jana L. 18

z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór Dyrekcji Gwarectwa. 2) Sprzedaż realności whl. 445 gm. Krzeszowice i realności whl. 197, 311 i 312 gm. Czerna. 3) Przeniesienie 1263 sztuk kuksów na rzecz P. Inż. Eug. Scholza. 4) Wnioski.

W razie niedojścia do skutku powyższego Walnego Zgromadzenia odbędzie się następne z tym samym porządkiem dziennym dnia 12 czerwca 1926 r. w Krakowie w tym samym lokalu o tej samej godzinie. (2574)

ROBOTY CIESIELSKIE

konstrukcje dachowe, budynki gospodarcze, schody, ganki i t. p. wykonuje po cenach konkurencyjnych z własnych materjałów.
ZAKŁAD CIESIELSKI Aleksandra KARWATA Kraków-Podgórze, ulica Nadwiślańska L. 1. (obok 3-go mostu) (2628-1-4)
WŁASNY SKŁAD DRZEWA.

Opony „Good Year“ są najlepsze — wytrzymałość 35.000 klm. — Przedstawiciel **„Auto-Star“ KRAKÓW**, (2524-1-2) ulica Sławkowska 32. — Telefon 1500.

Kapelusze w wielkim wyborze poleca **JADWIGA POLLEROWA** Lioja A—B L. 43, I. p. (2433 1-6)

OSOBA bardzo inteligentna, łagodnego usposobienia szuka na czas wakacji posady zastępczyni pani domu, może zająć się dziećmi Obejmie także chętnie posadę lektorki. Zgłoszenia do Admin „Czasu“ pod **S. D.**

Żądajcie ofert na: POWIELACZE marki **D. Gestetner, Ltd. London** Amerykańskie Maszyny do pisania „Royal“ i małe „Corona“ polecamy również największe w Krakowie **Biuro powielania** pism i rysunków, a to ilustrowanych cenników, statutów, okólników, skryptów, rastrów, nut i t. d. (2626-1-5) **ADAM DYGAT Kraków, Podwale 7. - Telef. 1504.**

NAUCZYCIEL LUDOWY prywatny (starszy), poszukuje miejsca jako wychowawca do dzieci. Może przygotować do egzaminu wstępnego do gimnazjum. Nadto może być pomocnym przy gospodarstwie. Wymagania skromne. Adres: Trześniowski, Poczta: Iwonicz (Małopolska). (2558-1-3)

„OPTIMA“ S. A. dla wyrobów czekoladowych i cukierniczych w Krakowie, zawiadamia posiadaczy tymczasowych poświadczeń akcji spółki, że efektywne sztuki podjąć mogą w biurze fabryki przy ul. Krakusa 7, w Podgórzu w godzinach urzędowych między 3—6-tą po południu począwszy od dnia 15 maja br. (2519)

Okazja **wielki wybór** nowych i używanych **pianin, fortepianów i fisharmonji** po cenach bardzo przystępnych. Najstarszy Skład fortepianów (2517-1-4) **WŁ. BOLOŃSKI** (Z. Raba nast.) Kraków, Rynek Główny 34. (Pałac Spiski) Tel. 465. Rok założenia 1880. Tel. 465. **na raty**

POSZUKUJĘ zajęcia przy dzieciach na stałe lub jako dochodząca Jestem łagodnego usposobienia i dzieci lubię. — Zgłoszenia: M. Piwowarczyk, Mazowiecka L. 34.

Mechaniczna Stacja Doświadczalna Politechniki Lwowskiej wykonywa badania materjałów stosowanych w konstrukcjach budowlanych i maszynowych. Wydaje urzędowe świadectwa wykonanych doświadczeń **LWÓW, Politechnika. — Telefon 48-85.** (2396-2 2

Oddział Zastawniczy Banku Hipotecznego w Krakowie (2583) ponownie zniżył opłaty od zastawów.

Samochód (2570) 6-cio osobowy na chodzie, okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Plac Biskupi 10. (Sklep wiktuałów).

OSOBA STARSZA rytunowana szuka posady do niemowląt lub malutkich dzieci. Zgłoszenia do Administracji »Czasu« pod »Rutynowana pielęgniarka«.

RODOWITA FRANCUZKA poszukuje posady na wieś do dzieci od 7-lat. — Zgłoszenia Lenartowicza 10 parter prawy **A. D.** (2393)

LUBIEŃ WIELKI ZDROJOWISKO SIARCZANO-BOROWINOWE POD LWOWEM. Stacja kolejowa w miejscu. Inhalacje siarczane. — Helio- i elektroterapia. — Emanatorjum radowe. — Instytut ortop. Zandera. **SEZON OD 15-GO MAJA DO KOŃCA WRZEŚNIA.** W pierwszym i trzecim sezonie Zniżki kąpielowe. — Prospekty wysyła na żądanie Zarząd zdrojowy. (2400-1-3)

ULUBIONYM KREMEM KOBIETY NOWOCZESNEJ jest **CRÈME SIMON** zapewnia bowiem twarzy kobiecej doskonałość skóry, elastyczność, delikatność, gładkość naskórka i białość cery, których-to zalet ma prawo wymagać kobieta od doskonałego kremu hygienicznego. SPRZEDAŻ WSZĘDZIE Krem, puder i mydło **SIMON** PARFUMERIE **SIMON** 59 Fg. St. Martin PARIS. (2045)

WILLA komfort, (2505-2-2) wolne mieszkanie z ładnym ogrodem koło Parku krakowskiego do sprzedania bez pośrednictwa. Wiadomość: KAMIEŃSKA, Aleja Mickiewicza 47.

TELEGRAM. „Na wystawie spożywczo-hygienicznej w Warszawie otrzymała Fabryka Przetworów Mlecznych „ZDROWIE“ w Biskupcu Pomorskim **złoty medal** za swoje wyroby“. **Cała Polska pije homogenizowaną śmietankę „Zdrowie“.** (2516) Do nabycia w każdym sklepie kolonialnym. Reprezentacja w Krakowie, ulica św. Jana L. 3. Telefon 3383.

AUTOMOBILE 4-6 osobowe modele 1925 mało używane, w bardzo dobrym stanie okazyjnie do sprzedania.
Griff Stift, 75 HP, 6 cylindrowy, 6 osobowy.
Steyr, 45 HP, 6 cylindrowy, 6 osobowy.
Lancia, 40 HP, 4 cylindrowy, 4 osobowy.
Benz, 30 HP, 4 cylindrowy, 6 osobowy. (2515
Napier, 35 HP, 4 cylindrowy, 6 osobowy.
Salmson, 24 HP, 4 cylindrowy, 4 osobowy.
RUDOLF WANICKI Garaż — Groble 5.

SALONOWY GARNITUR antyk, duży, kompletny (12 sztuk), inkrustowany, świeżo odnowiony sprzedam poważnemu amatorowi za **300 dolarów.** Zgłoszenia listowne pod „oryginalny“ do Administracji »Czasu«. (2563)

ADWOKAT młodszy przystąpi (2560) do większej kancelarji adwokackiej w Krakowie lub na bliskiej prowincji na warunkach umówić się mających lub obejmie prowadzenie takiej kancelarji. Zgłoszenia pod kwit Nr. 2560 do Administracji »Czasu«.

Kołdry i Materace wyrabia nowe i przerabia pierwsza krakowska pracownia **Marji Gaertner** Kraków, ulica Łobzowska L. 25 parter.

B. WŁAŚCICIEL ZIEMSKI z Podola (2559-3) z żoną, wywłaszczony przez bolszewików, został bez dachu i środków do życia. Poszukuje mieszkania na wsi we dworze lub plebanji z utrzymaniem, za pracę przy gospodarstwie. Żona zajęła by się domem, szyciem. We dworze też opieką nad dziećmi. Łaskawe oferty proszę kierować do Admin. »Czasu« dla „Wywłaszczonego“.

:: NA LATO :: do wynajęcia **pokoje urządzone z kuchniami** we dworze w pięknej lesistej okolicy koło Krzeszowic. Zgłoszenia: Kraków, Plac Matejki L. 6. III. p. na lewo. 2557-3

Płaszowska Fabryka Dachówek i Cegieł S. A. w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 19 poleca: dachówkę tłoczoną (marsylską) karpiówkę cegłę maszynową i pustą. (2340-1-6)

Podłogi ksylolitowe są zupełnie bez szpar, ciepłe, bezpieczne pod względem ognia, grzyba i wilgoci nie wrażliwe na oliwę i zmiany temperatury, zupełnie wolne od pyłu, kurzu i robactwa, łatwe do czyszczenia, przyjemne do chodzenia i przebywania — wykonuje: (2435) **M. GUTTER, Kraków, Bernardyńska 10. Tel. 3493.**

Mieszkanie na lato do wynajęcia z całem utrzymaniem dla dwóch osób, pokój z werandą w zdrowej lesistej okolicy 36 km szosą od Krakowa. — Stacja kolei w miejscu. — Dwór BOLĘCIN, p. Trzebinia. (2552-1-2)

Wykwintny salonik przedwojenny w stylu barokowym, również biurko amerykańskie z taką szafką i fotelem do sprzedania. Zgłoszenia pisemne pod »4285« biuro ogłoszeń Hupczyca Jagiellońska 7. (2510-2)

Monsieur et Dame français distingués, demandent engagement d'été près jeunes enfants polonais. Ecrire Mme de la ROCHE »Foyer Français«, Wspólna, Varsovie. (2565)

Kamienie żółciowe zmiękcza i usuwa Cholekinaza H. NIEMOJEWSKIEGO. Kamienie schodzą bez bólu. — Ataki w zupełności ustają.
OBJAWY (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony, gorycz i kwas w ustach. **Odbijanie gazami Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. OBJAWY (podczas ataków).** W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż do łopatki. **Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową.** Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). **Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.**
Bliższych informacyj udziela: Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Świat Nr. 5.

ZAKUPIMY większy drzewostan świerkowy oraz kloce, dłużyce, papierówkę. Zgłoszenia do Admin. „Czasu“ pod „eksport“. 2566)

JADALNIA bogata do nabycia. (2568) Wytwórnia mebli Wola Justowska Kraków. Przy kupnie udogodnienia.

WYDZIERŻAWIĘ od 1 sierpnia dwór w pobliżu względnie większą **willę** na krańcach miasta gimnazjalnego w celach wychowawczych. (2496-1-2) Łaskawe zgłoszenia z podaniem wielkości objektu, oddalenia od miasta, typu gimnazjum i warunków, uprasza się p. a.: **BELGJA,** Abbaye de St. André, Lophem-lez-Bruges, **Ojciec Szczerbiński,** oratorjanin.

Inż. Tadeusz Leszczyński (2457-1-5) **Kraków, Grodzka 65.**
Materjały elektrotechniczne, wykonywanie instalacji elektrycznych, Abażury. | Materjały fotograficzne, wywoływanie klisz, sporządzanie odbitek i powiększeń.
Zamówienia z prowincji odwrotnie.

Dyrektora ceramika poszukuje (2513) **poważna fabryka dachówek, dren i cegły** Oferty prosimy adresować pod „Dyrektor Ceramik“ do Biura ogłoszeń STATTERA, Kraków, Rynek 8.

DOM ZDROWIA Dra BRUNONA WOYCIECHOWSKIEGO w Krakowie ul. Siemiradzkiego 1 założony w r. 1883, rozszerzony w latach 1906 i 1911 i ulepszany dalej. Przyjmuje przypadki chirurgiczne, położnicze, ginekologiczne, oczne, wewnętrzne i inne z wyjątkiem chorób zakaźnych i ciężkich nerwic. — Wyłączne miejsce leczenia radem. — Roentgenodjagnostyka-terapia. — Lampa kwarcowa **Opłata za dobę 12 do 16 zł.** — Szczegółami służy chętnie „Zarząd Domu Zdrowia“. (2324)

DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE ul. św. Tomasza L. 32

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Odbito w drukarni „Czasu“ pod zarządem Leopolda Wójcika.

III. NADZWYCZAJNE WYDANIE.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

NIEDZIELA 16. MAJA 1926.

NR. 111. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA. 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMNISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4495.

Rząd nie ustąpi przed buntem.

Pocieszające wiadomości z Poznania.

Poznań. Urząd wojewódzki w Poznaniu komunikuje: **Rząd prawowity nie ustąpił i nie ustąpi. Wszelkie przeciwne wadomości propagandowe są fałszywe. Prezydent Rzeczypospolitej oświadczył, że z buntownikami nie będzie pertraktował. Siły rządu organizują się w całym kraju. W Poznaniu przebywają nadal, jako przedstawiciele rządu, ministrowie Osiecki i Piechocki.**

Z Warszawy nadeszły codopiero następujące wiadomości:

Buntownicy ostrzeliwują słabo Belweder. Zbuntowany pułk 36 p. został rozbity. 400 szwoleżerów Piłsudskiego zostało wziętych do niewoli. Transporty wojsk poznańskich, które odeszły do Warszawy, we czwartek w południe były już na miejscu i biorą czynny udział w walkach. Dalsze transporty, które odeszły dziś w nocy, są już na Kutnem.

Gen. Szeptycki zlikwidował akcję gen. Wróblewskiego w Częstochowie.

Częstochowa. (Tel. wł.). Dnia 13 maja. Gen. Stanisław Wróblewski, dowódca 7. dywizji piechoty w Częstochowie, **który oświadczył się za Piłsudskim — wydał do ludności rozporządzenie o zawieszeniu praw obywatelskich, wolności prasy i wprowadzeniu sądów doraźnych w powiatach: częstochowskim, lublinieckim, włoszczowskim, wieluńskim, radomskowskim i opoczyńskim.** Nakazł również władzom rządowym i samorządowym pozostawać w ścisłym związku i komunikacji ze sobą.

Rozmowę telefoniczną między wojewodą kieleckim a łódzkim w sprawie ewentualnych zarządzeń co do tych kroków

na rozkaz gen. Wróblewskiego przerwano.

Dziś 14 maja — generał Szeptycki zlikwidował akcję gen. Wróblewskiego w Częstochowie.

Czy rząd opuści Belweder?

Otrzymaliśmy niesprawdzone dotychczas wiadomości, jakoby rząd nosił się z zamiarem oddania Belwederu w ręce oddziałów buntowniczych. Otóż stwierdzamy, że **Belweder nie jest żadnym punktem strategicznym,** lecz nieobronnym pałacem z ogrodem. Rząd pozostawał dotąd w Belwederze, by dodawać odwagi, zorganizować obronę i uwidocznić buntownikom, że targnęli się na Majestat Rzeczypospolitej. Z tego też powodu p. Prezydent nie wahał się w krytyczną środę osobiście wyjechać naprzeciw buntownikom. Z chwilą, gdy położenie rządu poprawiło się skutkiem nadejścia posiłków, a ludność Warszawy uświadomiła sobie zbrodniczy charakter buntu Piłsudskiego, **zaczął rząd zastanawiać się, czy nie należy przenieść się do jakiegoś miasta, w któremby można spokojnie pracować.** *Kraj potrzebuje bowiem rządu bardziej, niż* kiedykolwiek i każdy dzień pzerwy wyrządza państwu ogomne szkody na wewnątrz i zagranicą. Podjęcie normalnych czynności, co bez zabezpieczenia sobie regularnego, ścisłego kontaktu z krajem byłoby niemożliwe, stało się koniecznością.

Jak słychać, zaraz po pierwszych sukcesach dywizji poznańskiej, operacje przerwano i kilku członków rządu opuściło Belweder, by **rozpocząć w Poznaniu normalne prace urzędowe.** Być może, że również i p. Prezydent Rzeczypospolitej podąży do Poznania. Stolica byłaby w tym wypadku jeszcze przez kilka dni blokowana przez wojska rządowe, poczem, po odciągnięciu części zbuntowanych oddziałów od Piłsudskiego, reszta buntowników zostałaby siłą wyrzucona z Warszawy.

Strajk kolejowy ogłoszony przez P. P. S.

ALE NIE PODJĘTY.

Wczoraj o godz. 2 po południu rozległy się syreny parowozów kolejowych, zwiastujące generalny strajk kolejowy, proklamowany przez PPS. Mimo tej zapowiedzi **zaledwie garstka kolejarzy porzuciła pracę,** a to głównie warsztatowcy w liczbie około 100 ludzi. Przez całe wczorajsze popołudniu **wszystkie pociągi, zarówno pospieszne, jak i osobowe i ciężarowe odchodziły z dworca krakowskiego zupełnie normalnie;** obsługa maszynistów, konduktorów i kierowników pociągów w żadnym wypadku nie została zastąpiona siłami pomocniczemi. Cała służba kolejowa jawiła się w pełnym składzie. W radzie robotniczej PPS. wywołało to konsternację, gdyż przypuszczano, że z chwilą ogłoszenia strajku o godzinie 2 po południu kolejarze wstrzymają się od pracy.

Nad wieczorem **zjawiła się na dworcu krakowskim kompanja wojsk technicznych, która obsadziła ważniejsze objekty kolejowe dla zapewnienia im ochrony.**

Socjaliści prą, by **ruch tramwajowy w dniu dzisiejszym został zastanowiony.** Wieczór toczyły się obrady tramwajarzy; **„biai“ z całą stanowczością sprzeciwiali się bezrobociu.** Ze sfer magistrackich zapewniają nas, że ruch **w elektrowni, gazowni i wodociągu będzie utrzymany w całej pełni.**

Sytuacja na kolejach.

Lwów. (PAT) **Wybuchł tu strajk maszynistów kolejowych, jednakże dyrekcja kolei czyni starania, aby choć w części ruch kolei przywrócić. Na razie kursują tylko pociągi podmiejskie i te, które wracają do swych stacyj macierzystych.**

Tarnopol. (PAT) **Koleje kursują normalnie. Co do pogłosek o niepokojach na granicy, to okazały się one bezpodstawne. Odbyty objazd granicy wykazał zupełny spokój.**

Komunikacja lotnicza Krakowa z Warszawą.

By zapewnić sobie ścisłość i szybkość informacyj, utrzymuje krakowskie D. O. K. komunikację lotniczą z Belwederem. Dzisiaj wyjechało kilka aeroplanów, wioząc podobno żywność dla lotników, zamkniętych w lotnisku mokotowskiem.

Cała Polska potępia bunt Piłsudskiego.

Z ogromną radością stwierdzić należy, że większość pism potępiła zamach stanu. Duch narodu nie jest zatruty. Społeczeństwo wie, gdzie słuszność i prawo, a gdzie bunt i zbrodnia.

Nawet w zajętej Warszawie niektóre pisma nie ulękły się nazwania rzeczy po imieniu. Pod tytułem „Bunt“ pisze w „Warszawiance“ pos. **Stroński:**

„Nie dla takiego dnia, jak 12 maja 1926 pod Warszawą i w Warszawie odbudowywał sobie naród polski, **w stuletnim znoju,** cierpieniu i walce, swój tysiącletni niepodległy byt państwowy. Z pokolenia na pokolenie, w codziennem zmaganiu się z najeźdźcą i w powstańczych ofiarnych wysiłkach, gorzały serca, pracowały umysły, rwały się dusze do wymarzonej wolności. A ta wolność, po srogich doświadczeniach, miała dać świadectwo, że Polska zdoła się rządzić. wbrew zaborczemu kłamstwu, ładem i prawem“.

Bunt ten jest nietylko zbrodnią, ale i szaleństwem, bo kilka pułków nie narzuci woli 30-miljonowemu narodowi.

Podobnie pisze śląska „Polonia“:

„Sterroryzować można to i owo środowisko, a nawet stolicę państwa i to powiodło się p. Piłsudskiemu, który przez czas rządów **gen. Żeligowskiego przygotował sobie grunt pod obecne wypadki.** Jest to jednak sukces i chwilowy i lokalny. Warszawa to jeszcze nie cała Polska i rządy w niej możliwe są tylko za zgodą i wolą całego państwa“.

Lwowskie „Słowo Polskie“ wskazuje na obowiązek społeczeństwa.

„W tej ciężkiej chwili pozycja całego społeczeństwa może być tylko jedna. Skupić się przy Majestacie Narodu, przy Prezydencie i Rządzie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, okazując im posłuch i poparcie!“

Poznański „Postęp“ oświadcza:

„Mamy nadzieję, że rząd p. premjera **Witosa nie popełni błędu Kiereńskiego, ale stanie w obronie praworządności, ładu i posłuszeństwa dla Konstytucji z godnością i ze zdecydowaną wolą.** Czas uderzyć w czynów stal!“

Prasa krakowska o rokoszu.

Po ogłoszeniu naszych uwag o stanowisku prasy krakowskiej w południowem wydaniu „Głosu Narodu“, ukazał się nadzwyczajny dodatek **„Il. Kurjera Codz.“,** który — ku naszemu przyjemnemu zdziwieniu — **stoi więcej na stanowisku państwowem.** Podaje wiadomości i oświetla sytuację już nie w duchu rokoszan i nie celem szerzenia rozstroju i depresji. Nie wiemy, czemu należy przypisać tę zmianę i czy ona będze trwałą, notujemy ją jednak i łagodzimy trochę nasz sąd poprzedni.

Zato **„Czas“ stanął w ostatniem wydaniu otwarcie ponad... obu walczącemi stronami** i traktując obie jednakowo (!), nie znajduje słów potępienia dla buntu. Pisze on:

„Dosyć! **Zaprzestańcie walk bratobójczych!** Niech ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za tę narodową tragedję, wskażą natychmiast wyjście z tego przerażającego chaosu“.

Kto? O kim mowa? Kto ponosi odpowiedzialność? „Czas“ ostrożnie o tem milczy. Zdumiewający to **konserwatyzm, który nie protestuje przeciw buntowi i rewolucji!**

„Nowa Reforma“ w artykule p. Konopińskiego stara się wytłómaczyć bunt Piłsudskiego. Z artykułu wynika, że winien jest rząd Witosa, winna większość sejmowa — a jedynym w tym buncie niewinnym człowiekiem jest Piłsudski...

Pamiętajcie!

Nie wierzcie plotkom! Nie wierzcie tym, którzy twierdzą, że rząd ustąpi wobec rokoszu!

Upadek Belwederu nie byłby wydarzeniem większej doniosłości, jak np. upadek pałacu Rady ministrów!

Rząd organizuje cały kraj do walki ze zbrodnią!

Rząd może i winien przenieść się w tym celu do Poznania, by łatwiej komunikować się z krajem.

Zwalczajcie strajk, propagandę rokoszową, popierajcie władze i zachowajcie zimną krew! Zwycięstwo prawa jest pewnem!

Pamiętajcie, że dyktatura Piłsudskiego byłaby rządem inflacji, rozrzutności, demagogji socjalistycznej i wyzwoleniowej soldateski, ciągłej wojny domowej.

Że byłaby wstępem do rozbiorów i do komunizmu!

Robotnicy przeciw buntowi.

Polskie Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków zawodowych wydało następującą odezwę:

W obłędnem zaślepieniu podniósł Józef Piłsudski bunt przeciw Polsce, przeciw Jej Konstytucji, przeciw prawowitemu Rządowi, przeciw Głowie Państwa i Najwyższemu Zwierzchnikowi sił zbrojnych, Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Przeklęty czyn Józefa Piłsudskiego zaszkodził Polsce więcej, niż jakakolwiek działalność wrogów zewnętrznych.

Obóz socjalistyczny stanął po stronie zbuntowanego generała i zbuntowanych wojsk. Nieświadomym robotnikom tłumaczą socjaliści, że zwycięstwo Piłsudskiego, to lepsze zarobki, to ożywienie przemysłu, to praca i chleb dla bezrobotnych, to koniec drożyzny. Robotnik źle płatny, robotnik bez pracy pozostający, robotnik dręczony drożyzną wierzy tym bajkom, rozsiewanym przez „Naprzód“ i inne gazety socjalistyczne, powtarzanym przez agitatorów socjalistycznych.

Rzeczywistość jednak dowodzi niezbicie, że wszystkie to socjalistyczne obietnice są **marnem oszustwem.** To, co się dzieje w Warszawie, skierowane jest w równym stopniu **przeciw robotnikowi,** jak i przeciw państwu! Już po dwóch dniach wojny domowej, rozpętanej przez Piłsudskiego, **ceny wszystkich towarów, jak mąki, chleba, nabiału, ubrania, obuwia i t. d., poszły znacznie w górę,** a każda dalsza godzina powoduje **spadek złotego, tem samem powoduje dalszą drożyznę.**

Pytamy rozumnych socjalistów i ogół robotników, **czy przez bunt Piłsudskiego zostanie uruchomiony choć jeden warsztat pracy? Czy choć jeden bezrobotny znajdzie zatrudnienie i zarobek? Zwycięstwo Piłsudskiego, to dalsze, coraz większe bezrobocie, coraz większa drożyzna, coraz większy upadek gospodarczy i finansowy państwa!**

Ostrzegając nasz lud pracujący przed następstwami rokoszu Piłsudskiego, wzywamy go:

do skupienia się przy prawowitym rządzie i podwładnych mu organach, do pozostania przy warsztacie pracy;

do przeciwstawienia się agitacji socjalistów, komunistów i żydów,

do uświadamiania innych o klęsce, która grozi ludziom pracy wskutek buntu i na wypadek przewlekania się rokowań.

Precz z buntem przeciw władzy!

Precz ze strajkiem!

Precz z podżegaczami socjalistyczno-komunistyczno-żydowskimi!

Precz z grabarzami Polski!

Niech żyje praworządna Rzeczpospolita!

Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej!

Niech żyje prawowity Rząd Polski!

Niech żyje robotnik i pracownik!

Zarząd Główny
Polsk. Zjednoczenia chrześc. Związków zaw. z siedzibą w Krakowie.

Rząd przenosi się do Poznania.

BY STAMTĄD ORGANIZOWAĆ KRAJ DO WALKI.

ZAJĘCIE BELWEDERU NIEMA DLA OPERACYJ ŻADNEGO ZNACZENIA.

Tuż przed oddaniem numeru do druku otrzymaliśmy wiadomość, że p. Prezydent Rzeczypospolitej i ministrowie opuścili Belweder, udając się — jak słychać — do Poznania, celem podjęcia tam normalnych prac rządowych. O godzinie 5 min. 20 miały do Belwederu wkroczyć oddziały buntowników. Fakt, że nie udało się buntownikom uwięzić Głowy Państwa i rządu, wywołał w kwaterze Piłsudskiego wielkie zmartwienie. Zdaniem kierownictwa buntu, z chwilą, gdy rząd odzyskał zupełną swobodę ruchów i stanął na czele kraju, szanse zwycięstwa rokoszu pogorszyły się. Duże zaniepokojenie w kwaterze buntu wywołuje fakt, że oddziały buntownicze w dalszym ciągu przechodzą na stronę p. Prezydenta i łączą się z otaczającymi stolicę od południa pułkami rządowemi.

Piłsudski jest w dalszym ciągu niezdecydowany i bezradny. Nie ogłosił się dyktatorem, ani też nie zamianował swego „rządu“. Mianowany przez niego „komisarz“ miasta wydał odezwę, nawołującą ludność do spokoju. Represje przeciwko praworządnej, sympatyzującej z p. Prezydentem Rzeczypospolitej części ludności mnożą się, co wywołuje rozgoryczenie i oburzenie powszechne.

STRATY WCZORAJSZE.

We wczorajszych (czwartkowych) walkach zabito 52 osóby. Ranych jest przeszło 250. Listy ofiar walk dzisiejszych jeszcze nie ustalono, przypuszczają jednak, że jest ona, niestety, znacznie większa.

Koniec strajku generalnego w Anglji.

STRAJK ZLIKWIDOWANO NA SKUTEK OSOBISTEJ INTERWENCJI KRÓLA.

Zabiegi czołowych polityków angielskich około zlikwidowania strajku generalnego, **wydały rezultaty.** We wtorek o godz. 8 wieczorem rozpoczęły się narady zarządu związków zawodowych i komitetu strajkowego górników, a równocześnie zebrała się Rada ministrów. Jak słychać, do pomyślnego wyniku narad **przyczyniła się w wysokim stopniu akcja króla Jerzego,** który usilnie zabiegał nad wynalezieniem kompromisowej formuły.

W rezultacie całonocnej konferencji członków rządu z przedstawicielami rady Trade Unionów **skończyło się osiągnięciem porozumienia.**

Zaraz po posiedzeniu rada generalna związków zawodowych (Trade Union) ogłosiła, że celem umożliwienia rokowań między górnikami a właścicielami kopalń, postanowiła ogłosić zakończenie strajku generalnego i wezwać robotników, aby bezpośrednio podjęli pracę. O godz. 3.30 po południu premjer Baldwin zawiadomił, że kierownictwo strajku ogłosiło zakończenie strajku, a wkrótce potem Biuro Reutera rozesłało **lakoniczną wiadomość, że strajk się zakończył.**

Szczegóły porozumienia nie są jeszcze znane. Z dotychczasowych wiadomości wynika jednak, że skończył się strajk powszechny, a natomiast trwa w dalszym ciągu strajk górników, przyczem mają równocześnie rozpocząć się rokowania między górnikami a właścicielami kopalń.

Mimo zlikwidowania strajku generalnego, co jest bezsprzecznie olbrzymim sukcesem rządu, sytuacja w angielskim przemyśle węglowym **jest w dalszym ciągu ciężka.** Obecnie każda kopalnia będzie pertraktować ze swoimi pracodawcami. **Podobno większość właścicieli kopalń ma zamiar domagać się od robotników odszkodowania za czas strajku.**

Wśród robotników pozostawionych przez przywódców swojemu losowi, **panuje ogromne rozgoryczenie.** W szeregu miast odbywają się demonstracje, ponieważ niektórzy przedsiębiorcy przyjmują jedynie część robotników.

Onegdaj odbyła się w prezydjum Rady ministrów **konferencja Baldwina z zastępcami robotników, jednakże konferencja ta nie dała**

wyniku. Dzisiaj rokowania będą toczone dalej. Rząd ma nadzieję, że w 48 godzinach doprowadzi chociażby do prowizorycznego rozwiązania konfliktu.

Pomimo zakończenia strajku komunikacja między Paryżem a Londynem nie jest jeszcze normalna. Francuskie Towarzystwo Kolei Północnej prowadzi jednak w tej sprawie rokowania z kolejarzami angielskimi, tak, że w najbliższym czasie należy się spodziewać przywrócenia normalnej komunikacji.

Orędzie króla do narodu.

Londyn. (PAT.) Król ogłosił wczoraj orędzie do narodu, w którem czytamy:

Naród dopiero co przeszedł przez okres najcięższego położenia — dzisiaj zakomunikowano, iż strajk generalny się skończył. Chwila taka nadzwyczajnej wagi jest zjednoczeniem całego narodu dla przezwyciężenia trudnego położenia, jakie nadal pozostało. Zadanie to wymaga współpracy wszystkich wolnych dobrze myślących ludzi w kraju, ale i przy pomocy takich wykonać będzie trudno to zadanie. Koniecznem jest zapamiętać wszystko, co się wydarzyło w ostatnich dniach. Pamiętajmy o tem, że cały kraj przetrzymał ciężką tę próbę i obecnie zabierzmy się do dzieła, aby stworzyć stały pokój.

Orędzie kończy się wezwaniem, aby zapomnieć wszelkich goryczy ostatnich czasów i daje wyraz nadziei, że naród zjednoczy się w najbliższej przyszłości ku utworzeniu pomyślnej przyszłości kraju.

———oOo———

Na całej linji zapanowała tendencja zwyżkowa.

Z biegiem czasu kurs dolara doszedł wczoraj w obrotach prywatnych do 11.80 przy utrzymującej się tendencji zwyżkowej. Mimo odcięcia Warszawy, nie widzać w Krakowie zbyt wielkiego zdeneowowania. Oczywiście, że ucieczka od złotego w tak niepewnych chwilac jest zupełnie zrozumiałą, biorąc jednak pod uwagę niezwykły charakter wydarzeń, nie można mówić o nastroju panicznym.

Kursu oficjalnego z łatwo zrozumiałych powodów w dniu wczorajszym nie było, natomiast kurs bankowy utrzymał się bez zmiany, a Bank Polski płacił w Krakowie za dolara 10 zł. Na giełdzie akcyjnej ruch minimalny. Lekką zwyżkę można zauważyć jedynie przy Zieleniewskim i Jaworznie.

Amundsen na Alasce.

Roald Amundsen nadesłał do Oslo depeszę, iż statek jego „Norge" przybył do Nome na Alasce po 58-godzinnym locie z Kingsbay. Wynik obserwacyj, dokonanych podczas lotu, był stosunkowo znikomy, gdyż powietrze ctulała silna mgła. Podczas przelotu nad biegunem załoga sterowca wyraźnie ujrzała flagę, rzuconą przez Byrda. Flaga tkwiła w lodzie. Gdy „Norge" wyrzucił na biegun trzy flagi, stwierdzono, że ich drzewce wbiły się w lód.

Trzeba zaznaczyć, iż tura biegun północny—Alaska jest dotychczas drogą niezbadaną i Amundsen był pierwszym, który przeleciał nad nieznanemi dotychczas obszarami podbiegunowemi.

W dniu onegdajszym premjer Mussolini otrzymał wiadomość, że statek „Norge" przeleciał nad biegunem północnym. Mussolini natychmiast wiadomość tę zakomunikował Radzie ministrów w Rzymie, która ją przyjęła z wielkiem zadowoleniem. Wiadomości Agencji Stefani rozlepione zostały wewnątrz miasta, a prasa wydała nadzwyczajne dodatki W całych Włoszech uważają przelot Amundsena nad biegunem północnym jako zwycięstwo Włoch. Kierownik okrętu powietrznego „Norge", pułk. Nobile, wysłał do gubernatora Rzymu, gen. Cremonosi'ego, następującą depeszę: „Sztandar, który mi Pan powierzył, dziś powiewa nad lodami bieguna północnego".

Upadek gabinetu w Niemczech.

Rozporządzenie o flagach przyniosło gabinetowi Luthera zgubę. Po fatalnem rozporządzeniu zdołał się rząd utrzymać przez tydzień jeszcze. Tydzień ten wypełniło gorączkowe szukanie kompromisu i uniknięcia w ten sposób kryzysu. Stronnictwa koalicji rządowej nie chciały przesilenia. Powód zatargu był zresztą dość błahy. Starano się więc poczynić takie kroki, któreby mogły zadowolić zarówno socjalistów, jak nacjonalistów. Rząd wstrzymał wykonanie rozporządzenia do dnia 1 sierpnia b. r. Zarazem postanowiono kwestję flag rozpatrzeć jeszcze raz w „Reichstagu" i ustalić definitywnie barwę sztandarów.

Mimo to rząd upadł. Postępowanie kanclerza w tej zawiłej sprawie było tak niezręczne, że zraził sobie nietylko lewicę i prawicę, ale i stronnictwa centrowe. Na środowem posiedzeniu „Reichstagu" tłómaczył się, że rząd obecny podjął tylko akcję rządów poprzednich w kierunku zlikwidowania zatargu o sztandarach, że należało uwzględnić żądania Niemców zagranicznych, że rozporządzenie nie jest sprzeczne z konstytucją i t. d. Wywody te żadnej partji nie przekonały. Kanclerz atakowany z dwu stron znalazł się w położeniu bardzo krytycznem. Socjalista Breitscheid oświadczył, że jeżeli kanclerz zamierzał przez wydanie swego rozporządzenia zaszkodzić ustrojowi republikańskiemu, to powinien ustąpić, jeżeli zaś kanclerz nie miał tego zamiaru, to i wówczas powinien ustąpić, jako nie orjentujący się w sprawach politycznych. Z drugiej zaś strony przywódca prawicy hr. Westarp żądał natychmiastowego wykonania rozporządzenia.

Na posiedzeniu środowem zgłoszono kilka wniosków nieufności z różnem uzasadnieniem. Odrzucono najpierw wniosek niemiecko-narodowych, potem wniosek socjalistów. Następnie głosowano nad wnioskiem demokratów. Wniosek ten wyrażał w pierwszej części uznanie prezydentowi Hindenburgowi za jego akcję *zmierzającą do ustalenia flagi państwowej*, w drugiej zaś części wyrażał nieufność kanclerzowi. Ta druga część wniosku przyjęta została **176 głosami przeciw 146.** Przeciw rządowi głosowali socjalni demokraci, komuniści i demokraci, przeciwko wnioskowi centrum, bawarska partja ludowa i niemiecka partja ludowa. Zaraz potem odbył rząd krótkie posiedzenie poczem podał się do dymisji.

Kto otrzyma spadek po Lutherze i jakie partje utworzą rząd, niepodobna jeszcze przewidzieć. Z początku zdawało się, że zmiana nastąpi jedynie na stanowisku kanclerza. Inni ministrowie zatrzymaliby swe teki w nowym gabinecie. Jednakże ta nadzieja zapewne zawiedzie. Poprzednia większość rządowa była dziełem bardzo kunsztownem i kruchem, niełatwo więc będzie ją odbudować.

Przesilenie wybuchło w chwili największego zaostrzenia się walk wewnętrznych w Niemczech. Wciąż bowiem jeszcze walczą partje niemieckie o majątki b. panujących, a tuż przed przesileniem odkryto groźny **spisek antyrepublikański.** Policja wpadła na trop szeroko rozgałęzionego sprzysiężenia prawicowego, które planowało dokonanie zamachu stanu. Przygotowania do „putschu" były już daleko posunięte. Spiskowcy liczyli na pomoc „Reichswehry" i mieli już gotową listę gabinetu. Kanclerzem mał zostać dr. Reumann, burmistrz Lubeki, tekę ministra skarbu miano powierzyć Hugenbergerowi i t. d. Na czele spisku stali: admirał Schroeder, pułkownik Nicolai, pułk. Luck, prezes organizacji sportowej „Olympia", tajny radca Class, prezes Związku Wszechniemców i inni. Spiskowcy rekrutowali się głównie z nacjonalistycznych organizacyj: Wiking, Wehrwolff i Olimpja. Wszystkie te związki zostały przez rząd rozwiązane. Głównych przywódców sprzysiężenia aresztowano.

Te kroki rządu wywołały w sferach nacjonalistycznych wielkie wzburzenie. Skrajne organizacje prawicowe prą do zamachu. Chcą obalić republikę, zanim rząd rozwiąże wszystkie wojskowe organizacje nacjonalistyczne. — Z drugiej zaś strony wiadomość o wykryciu spisku podnieciła umysły obrońców republiki. W Berlinie urządzili republikanie wielkie manifestacje pod hasłem obrony republiki.

Sytuacja w Niemczech jest więc bardzo krytyczna. Jeżeli przesilenie rządowe będzie się przeciągało, to nie jest wykluczonem, iż monarchistyczne związki wojskowe spróbują dokonać zamachu stanu. Czy szczęście sprzyjać będzie im bardziej, niż w roku 1920 Kappowi i Ludendorffowi, można powątpiewać.

W każdym razie to zaostrzenie się walk między monarchistami a republikanami jest dla nas wydarzeniem pomyślnem. Odwraca uwagę Niemców od państw obcych, a więc i od Polski. Nie potrzeba chyba tłómaczyć, jakie to ma dla nas w chwili obecnej znaczenie.

Argumenty organu rokoszan.

Warszawa. (Tel. wł.) „Kurjer Poranny", organ p. Piłsudskiego, tłómaczy bunt takiemi motywami: 1) Brak zadośćuczynienia za obraźliwe (!) wystąpienie marsz. Trąmpczyńskiego, 2) dokonanie obsady ministra spraw wojskowych „bez porozumienia" z p. Piłsudskim, 3) skonfiskowanie poglądów Piłsudskiego, 4) plotki o wytoczeniu mu procesu karnego za wywiad i 5) „zagadkowe zajście" dokoła willi Piłsudskiego w Sulejówku.

„Argumenty" te są strasznem samooskarżeniem się p. Piłsudskiego...

Dolar 11·80 zł.

Tendencja zwyżkowa.

Jak można było oczekiwać, wypadki warszawskie wpłynęły na giełdę pieniężną.

Wiec akademicki.

Przeszło trzytysięczna rzesza młodzieży, zebrana na wiecu ogólno-akademickim, w westibulu Uniwersytetu Jagiellońskiego, uchwaliła jednomyślnie po wybraniu prezydjum z p. Łobodyczem, prezesem Krakowskiego Komitetu na czele i po przemówieniu p. Tadeusza Bieleckiego, **następującą rezolucję:**

Młodzież akademicka, zebrana na wiecu ogólnym w dniu 14 maja 1926 roku, uchwala w związku z obecną sytuacją Polski:

1) wezwać całe społeczeństwo patrjotyczne do karnego skupienia się koło haseł praworządności i obrony państwa przed wewnętrznemi i zewnętrznemi zakusami wrogów;

2) wzywa wszystkich do zachowania bezwzględnego spokoju, unikania bezpotrzebnych walk bratobójczych i podporządkowania się prawnie wyłonionym władzom państwowym;

3) stwierdza gotowość nieustępliwej walki w obronie całości i ładu w Polsce, oraz solidaryzuje się ze stanowiskiem młodzieży poznańskiej i ogólnej reprezentacji młodzieży akademickiej.

Po wezwaniu młodzieży do tłumnego wpisywania się do Straży Narodowej (Rynek główny 6, ul. Kanonicza 15), po odśpiewaniu „Roty" Konopnickiej i okrzykach na cześć wiernej armji, prezydjum wiecu udało się do p. Rektora, przedstawiając mu uchwalone rezolucje. Poczem prezydjum wiec rozwiązało.

NASTRÓJ W KRAKOWIE

podniecony, jednak wszędzie panuje zupełny spokój. Ludność Krakowa interesuje się żywo wypadkami, na ulicach gromadzą się grupki osób, które komentują żywo wypadki w stolicy. Wczoraj w godzinach popołudniowych rozgłoszono **po Kazimierzu wiadomość o „rewolucji" na Rynku.** Przez krótki czas zapanował tam popłoch, kramarze na tandecie pochowali na gwałt towary, kupcy zamykali sklepy. — W pół godziny później stwierdzono, że wiadomości te tendencyjnie lansowano.

Kronika krakowska.

Sobota 15: N. M. P. Królowej Apostołów, św. Zofji.

Niedziela 16: Bł. A. Boboli, św. Jana Nepomucena.

Niedziela 16: Wschód słońca o godz. 3.54, zachód o 19.19.

OBCHÓD 35 ROCZNICY „RERUM NOVARUM" ZOSTAJE PRZEŁOŻONY NA 30 MAJA. Komitet Główny Obchodu 35 rocznicy „Rerum novarum" w Krakowie komunikuje nam, iż obchody po dzielnicach miasta, zapowiedziane na niedzielę dnia 16 maja, z powodu wypadków, jakie zaszły w Warszawie, zostają przełożone na niedzielę 30 maja. Program obchodu zostanie w swoim czasie podany do wiadomości.

WIELKI WIECZÓR MISYJNY odbędzie się pod protektoratem Księcia Metropolity dziś, w sobotę, w Domu Żołnierza przy ul. Lubicz, o godz. 5 po południu. Współudział przyjęli: p. K. H. Rostworowski (przemówienie), p. prof. L. Grodzicka, art. op. W. Troskiewiczówna (śiew), St. Walenta (fortepjan), orkiestra Związku młodzieży pod dyr. p. Karasia. Ponadto wychowankowie Ks. Ks. Salezjanów wykonają kilka śpiewów misyjnych i odegrają przedstawienie teatralne w 4-ch odsłonach p. t. „W puszczy". Cena biletów od 30 gr do 1 zł.

Stan wyjątkowy w Małopolsce Wschod.

Lwów.. (AW) Dziś wieczorem ma nastąpić ogłoszenie stanu wyjątkowego na obszarze całej Małopolski wschodniej. Ma to nastąpić z rozporządzenia Rady ministrów, które województwo otrzymało w południe pocztą lotniczą.

Bojówki ukraińskie w ruchu.

Lwów. (AW) Nadzwyczajne dodatki **dzienników podają wiadomość o aresztowaniu sztabu bojówki ukraińskiej, mającej na celu zbrojną akcję. Policja stwierdziła działalność bojowych organizacyj ukraińskich, powstałych z tajnej organizacyj Wola i Kuma. Organizacje, stojące na platformie Petruszewicza, popierane przez trudowników, partję Undo i nacjonalistów, dopuszczała się sabotażów, morderstw, rabunków poczt i t. p.**

Piłsudski objął „najwyższą władzę".

Dzisiejszy „Naprzód" podaje, iż Piłsudski objął najwyższą władzę w państwie, oraz mianował gen. Stan. Wróblewskiego dowódcą D. O. K. Warszawa, zaś komendantem miasta Warszawy gen. Konarzewskiego.

Co do notatki pierwszej zaznaczyć należy, iż Piłsudski przeciwnie — postępowaniem swojem stwierdza, iż nie wie właściwie, czego chce.

——o——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Sobota: „Św. Joanna".

Niedziela: Po południu „Polityka i miłość"; wieczorem „Św. Joanna".

Teatr „Nowości" przy ul. Rajskiej.

Sobota: „Jak trudno być żydem".

Sobota: „Niespodzianki rozwodowe".

Niedziela: „Szczęście Frania".

——o——

WANDA: „Dla brylantów i jedwabi", Pat i Patachon jako policjanci.

REDUTA: „Gniazdo występku — Bestje filmowe".

UCIECHA: „Tajemnica starej panny", Intryga i miłość.

SZTUKA: „Uwiedziona".

WARSZAWA: „Czy pani mieszka sama".

NOWOŚCI: „Dzikie bestje".

PROMIEŃ: „Königsmark".

Ceny ogłoszeń — Zwykły wiersz (inseratowy) 15 gr.; Nekrologi 30 gr.; Nadesłane 35 gr.; Po kronice 45 gr.; Na 1-ej stronicy 50 gr.; Drobne ogłoszenia od słowa 7 gr. — Układ tabelaryczny 50% drożej. — Zamiejscowe ogłoszenia 30% drożej. — Ceny ogłoszeń

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holaka. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.

WARSZAWIANKA

ROK III. Nr. 131. | WARSZAWA NIEDZIELA, 16 MAJA 1926 ROKU.

Leć, nasz Orle, w górnym pędzie, Sławie, Polsce, Światu służ. Warszawianka, pieśń z r. 1831.

Opłata Pocztowa uiszczona ryczałtem. | REDAKCJA W WARSZAWIE: CZACKIEGO 5. TELEFONY: 273-42, 273-48 i 14-67. ADMINISTRACJA: MARSZAŁKOWSKA 140. TELEFON 142-67. | Konto Czekowe P. K. O. 9660

KATOWICE Mickiewicza 10 tel. 15-21 | KRAKOW Dunajewskiego 7 tel. 25-02 | LWOW Zyblikiewicza 5 | POZNAŃ Mielżyńskiego 25 tel. 22-63 | WILNO Pióromont 12 tel. 8-28 | PARYZ 3 rue Chauveau Lagarde Banque des Industriels

MIESIĘCZNIE 4 ZŁ., Z ODNOSZENIEM I PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 4 ZŁ. 50 GROSZY, ZAGRANICĄ 7 ZŁ., CENA NUMERU 20 GROSZY

W DZISIEJSZEM WYDANIU:

PO WALKACH W STOLICY

POWRÓT NA DROGĘ PRAWA

KOMUNIKAT SZTABU JENERALNEGO

Wczoraj w sobotę o godz. 5-ej min. 40 rano wydany został przez Sztab Jeneralny następujący komunikat:

Prezydent Rzeczypospolitej zrzekł się władzy na rzecz Marszałka Piłsudskiego i uznał Go za jedynie godnego i powołanego do rządzenia Polską.

Rząd Witosa został rozwiązany. Marszałek Piłsudski wraz z Marszałkiem Ratajem pracują nad utworzeniem nowego Rządu, złożonego z ludzi uczciwych i godnych władzy.

Oddziały po uporządkowaniu zostaną odesłane transportami do swych garnizonów.

Marszałek Piłsudski nakazuje zachować spokój i godność wzajemną wojska.

Szef Sztabu Jeneralnego (—) *Burhard-Bukacki*, jenerał brygady.

OŚWIADCZENIE P. MARSZAŁKA SEJMU

O godz. 6-ej min. 15 rano p. Marszałek Sejmu Rataj przyjął przedstawicieli pism, którym przedstawił rozwój wypadków po zakończeniu działań wojennych między obu stronami:

W piątek o godz. 10-ej wieczorem zgłosili się do p. Marszałka Sejmu ks. prałat Tokarzewski i major Mazanek z następującym listem p. Prezydenta Rzpltej:

Wilanów, 14 maja 1926 r.

Do Pana Marszałka Sejmu Macieja Rataja.

Proszę Pana Marszałka o przybycie niezwłocznie do miejsca mego pobytu w Wilanowie dla przyjęcia mego oświadczenia, które pragnę złożyć w obecności rządu dla zaprzestania dalszego przelewu krwi. Proszę spowodować natychmiastowe zawieszenie broni.

(—) S. Wojciechowski.

Wilanów, 14 maja 1926 r.
Godz. 19.15.

(—) Wincenty Witos.

ZAWIESZENIE BRONI

Wobec tego p. Marszałek, skomunikowawszy się z komendą wojsk zajmujących Warszawę i uzyskawszy od nich zarządzenie wstrzymania działań wojennych, udał się o północy do Wilanowa, gdzie przebywał p. Prezydent Rzpltej wraz z członkami Rządu. P. Marszałkowi wręczono w Wilanowie trzy dokumenty.

REZYGNACJA P. PREZYDENTA RZPLITEJ

Pierwszy z tych dokumentów brzmi:

Do Pana Marszałka Sejmu Macieja Rataja.

— Wobec wytworzonej sytuacji, uniemożliwiającej mi sprawowanie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej w zgodzie ze złożoną przezemnie przysięgą, zrzekam się tego urzędu i zgodnie z art. 40 Konstytucji przekazuję Panu Marszałkowi Sejmu uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jednocześnie załączam prośbę o dymisję dotychczasowego Rządu.

Wilanów, 14 maja 1926 r.

(—) S. Wojciechowski.

USTĄPIENIE RZĄDU

Pismo drugie ma treść następującą:

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

— Niniejszem zgłaszam dymisję całego Rządu.

Wilanów, 14 maja 1926 r.

(—) Wincenty Witos.

Trzecim wreszcie dokumentem był uwierzytelniony przez p. Prezesa Rady Ministrów Witosa odpis protokułu z posiedzenia Rady Ministrów odbytego w Wilanowie dnia 14-go maja r. b. w obecności p. Prezydenta Rzpltej, którego tekst opiewa:

Protokuł z posiedzenia Rady Ministrów odbytego w Wilanowie dnia 14 maja 1926 r. w obecności p. Prezydenta Rzplitej.

Początek o godz. 5 m. 30 pp.

Pan Prezydent Rzplitej zażądał od Rady Ministrów odpowiedzi na pytanie, czy w związku z sytuacją, wytworzoną zajęciem stolicy przez wojska Piłsudskiego i grożącą w dalszym ciągu przewlekłą wojną domową, należy prowadzić dalej walkę, czy jej zaniechać.

Rada Ministrów, jednomyślnie uznając, że przedłużanie walki w tych warunkach doprowadzi do wojny między poszczególnemi dzielnicami Rzeczypospolitej, że koniecznem jest użycie całości wojska dla obrony granic państwa wojną taką zagrożonych, że wreszcie niezbędnem jest w interesie państwa usunięcie rozdziału, dzielącego naród oraz wojska na dwa wrogie obozy, postanowiła, że wobec tego przerwanie dalszej walki jest nakazem chwili.

W przekonaniu, że nowemu Rządowi łatwiej uda się przeprowadzić to zadanie, Rada Ministrów uchwaliła zgłosić swą dymisję.

Pen Prezydent Rzeczypospolitej jednocześnie zakomunikował swą decyzję złożenia urzędu Prezydenta.

(Następują podpisy ministrów).

PRZEJĘCIE WŁADZY

P. Marszałek Sejmu rozmowę z przedstawicielami pism zakończył oświadczeniem, iż dymisję Rządu przyjął. O godz. zaś 12-ej w południe Prezydjum Rady Ministrów zakomunikowało następujący akt:

— Wobec zrzeczenia się przez p. Stanisława Wojciechowskiego stanowiska Prezydenta Rzplitej obejmuję na zasadzie art. 40 Konstytucji zastępczo funkcje Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 15 maja 1926.

Marszałek Sejmu (—) Maciej Rataj.

NARADY W SEJMIE

Konferencja w celu utworzenia nowego Rządu p. Marszałek Sejmu rozpoczął już o godz. 8-ej min. 30 rano, po przybyciu do Sejmu Józefa Piłsudskiego. Narada ta trwała dwie godziny, poczem p. Marszałek Sejmu konferował z posłami Bartlem (Klub Pracy), Romockim: i Bittnerem (Ch. Dem.), Załuską i Plucińskim natychmiast po powrocie z Wilanowa, konferując z Wicemarszałkiem p. Dębskim i pos. Niedbalskim (P. S. L.-Piast), pos. Bartlem (Klub Pracy) i pos. Niedziałkowskim (P. P. S.). O godz. 8-ej min. 30 odbyła się dwugodzinna narada p. Rataja z Józefem Piłsudskim, poczem nastąpiła druga konferencja z pos. Bartlem oraz narady z przedstawicielami stronnictw: Moraczewskim (P. P. S.), Romockim i Bittnerem (Chrz. Dem.), Załuską i Plucińskim (Zw. Lud.-Nar.) i Polakiewiczem (Str. Chłopskie).

W wyniku tych narad p. Marszałek Sejmu powierzył utworzenie nowego Rządu pos. Kazimierzowi Bartlowi (Klub Pracy), który niezwłocznie rozpoczął z poszczególnemi osobami konferencje celem ustalenia listy członków Rządu.

STANOWISKO STRONNICTW

Szereg stronnictw wyraził w ciągu dnia wczorajszego swój stosunek do tworzącego się Rządu w formie uchwał klubowych. I tak:

ZW. LUD.-NAR.

Zarząd Klubu parlamentarnego Zw. Lud.-Nar. powziął następującą uchwałę:

— Wskutek dokonanego zamachu stanu Prezydenta Rzeczpospolitej p. Stanisław Wojciechowski zrzekł się władzy najwyższej. Równocześnie ustąpił powołany przez niego Rząd prawowity. Władza Prezydenta, zgodnie z Konstytucją, przeszła w ręce Marszałka Rataja który tworzy Rząd tymczasowy i zwołuje Zgromadzenie Narodowe dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

Będzie zadaniem Zgromadzenia Narodowego przez wybór Prezydenta zapoczątkować **odbudowę podstaw prawa i porządku.**

Związek Ludowo Narodowy **nie przyjmuje żadnego udziału** w tworzeniu Rządu tymczasowego. **Cała odpowiedzialność za polityczne i gospodarcze następstwa zamachu stanu spadnie na tych, którzy go dokonali.**

WYZWOLENIE

Klub parlamentarny P. S. L.-Wyzwolenie ujął swoje stanowisko w uchwale następującej:

— Klub P. S. L. Wyzwolenie stwierdza, że krwawy wysiłek armji i obywateli pod wodzą Marszałka Piłsudskiego nie może być zmarnowany i nie mogą być zawiedzione nadzieje ludu pracującego, obudzone tym czynem.

Klub P. S. L.-Wyzwolenie:

1) uważa **natychmiastowe rozwiązanie Sejmu i Senatu i zarządzenie nowych wyborów** za konieczny wstępny warunek dla rozważania możliwości udziału stronnictwa w Rządzie.

2) uważa za konieczne stworzenie Rządu o charakterze **wyraźnie lewicowym i społeczno radykalnym,** któryby przystąpił niezwłocznie do naprawy administracji, do uzdrowienia stosunków gospodarczych, a przedewszystkiem **do wykonywania reformy rolnej.**

Wobec tego stronnictwo P. S. L.-Wyzwolenie oświadcza, iż **odmówi swego udziału i poparcia,** jakiemukolwiek Rządowi o charakterze innym niż wyżej wymieniony i akcję swą nazewnątrz poprowadzi w myśl wyrażonych wyżej zasad.

STR. CHŁOPSKIE

Uchwała Klubu parlamentarnego Str. Chłopskiego brzmi:

— Po odniesionem zwycięstwie nad Rządem pp. Wojciechowskiego i Witosa, który to Rząd był uosobieniem reakcji, łamania prawa i przekupstw i prowadził Państwo Polskie do ostatecznej klęski, dla gruntownej a szybkiej naprawy stosunków w Polsce, niezbędne jest:

1) aby Marszałek **Piłsudski** objął natychmiast stanowisko **Prezydenta Rzpltej Polskiej,**

2) powołał niezwłocznie **Rząd Chłopsko-Robotniczy,** któryby szybko i radykalnie załatwił najważniejsze postulaty mas pracujących, a przedewszystkiem wprowadził w życie **reformę rolną bez odszkodowania;**

3) Sejm i Senat powinny być **natychmiast rozwiązane** a nowe wybory do Sejmu powinny być przeprowadzone w najkrótszym czasie;

4) **walka z korupcją i kradzieżą** grosza publicznego powinna być przeprowadzona z całą bezwzględnością przy stosowaniu względem winnych najsurowszych kar oraz konfiskaty majątków prywatnych, zdobytych drogą kradzieży i nadużyć.

Rząd, który nie zobowiąże się do zrealizowania wyżej wymienionych postulatów, **nie znajdzie poparcia** w Klubie Stronnictwa Chłopskiego.

P. P. S.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S., zebrany na posiedzeniu w dn. 15 maja uchwalił, co następuje:

P. P. S. w dzisiejszej sytuacji wysuwa następujące żądania:

1) **Natychmiastowe** rozwiązanie Sejmu i Senatu.

2) Prezydentem Rzeczypospolitej powinien zostać Marszałek Józef Piłsudski.

3) Powinien być utworzony Rząd Robotniczo-Włościański, bez udziału partji popierających krwawy i sprzedajny Rząd Witosa.

4) Musi nastąpić zasadnicza zmiana polityki byłych rządów wobec mniejszości narodowych.

5) Złodzieje grosza publicznego, piastujący urzędy państwowe, a zwłaszcza byli ministrowie: Kucharski, Witos, Kiernik, Osiecki, Zdziechowski, Korfanty, Moszczeński mają być doraźnie ukarani.

C. K. W. P. P. S. oddając hołd ofiarom klasy robotniczej i wojska, bohatersko walczącym przeciwko rządowi hańby narodowej, i wyrażając serdeczne uznanie dla postawy całej klasy robotniczej Polski w dniach walki, wzywa robotników do organizowania swoich sił i do baczności na każde wezwanie Partji, dopóki walka z reakcją nie będzie zwycięsko zakończona.

RZĄD P. BARTLA

PAT-iczna podaje:

Pan Marszałek Sejmu w zastępstwie Prezydenta Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 15-go maja 1926 r. mianował p. prof. dr. Kazimierza Bartla, posła do Sejmu Rzeczypospolitej, Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Kolei, a na jego wniosek zamianował:

Wojewodę poleskiego Kazimierza Młodzianowskiego — Ministrem Spr. Wewnętrznych; Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — Ministrem Spr. Wojskowych; Podsekretarza Stanu Gabryela Czechowicza — Ministrem Skarbu; Prof. Uniwersytetu Warsz. Wacława Makowskiego — Min. Sprawiedliwości; Dyr. Departamentu Min. Przem. i H. inż. Hipolita Gliwica — Min. Przemysłu i Handlu; Prof. Politechniki Warsz. dr. Witolda Broniewskiego — Ministrem Robót Publicznych; Dyr. Dep. Min. Pracy i Opieki Społ. dr. Stanisława Jurkiewicza — Ministrem Pracy i Opieki Społecznej.

Również na wniosek Prezesa Rady Ministrów Marszałek Sejmu w zastępstwie Prezydenta Rzeczypospolitej poruczył kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych Posłowi Nadzwyczajnemu i Ministrowi pełnomocnemu p. Augustowi Zaleskiemu, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — prof. Józefowi Mikułowskiemu-Pomorskiemu, Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państw. oraz Ministerstwa Reform Rolnych — Podsekretarzowi Stanu dr. Józefowi Raczyńskiemu.

OŚWIADCZENIE P. PREZESA RADY MINISTRÓW

O godz. 8.45 wieczorem Prezes Rady Ministrów prof. Bartel zjawił się w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych i oświadczył co następuje:

—Rząd mój powołany jest do zlikwidowania wytworzonej sytuacji. Da on bezpieczeństwo obywatelom, zapewni spokój i powrót do normalnej pracy. Oczywiście trwać będzie do wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej przez Zgromadzenie Narodowe, co nastąpi w najbliższym czasie. Rząd stać będzie bezwzględnie na stanowisku Konstytucji.

Następnie p. Prezes Rady Ministrów w rozmowie z dziennikarzami prywatnie oświadczył, że w obecnej chwili jedną z największych dla niego trosk są koleje. Chodzi o jak najszybsze przywrócenie normalnego ruchu a przedewszystkiem o odesłanie transportów wojsk, które w ostatnich dniach przybyły do Warszawy.

OŚWIADCZENIE P. MARSZAŁKA RATAJA

W dniu wczorajszym, o godz. 9-ej wieczór p. Marszałek Rataj przyjął przedstawicieli pism, którym oświadczył:

— Znana jest panom sytuacja, którą zastałem, obejmując dziś o godzinie 3-ciej w nocy zastępczo funkcje Prezydenta Rzeszypospolitej. Uważałem za swój obowiązek skierowanie o ile możności jaknajprędzej sytuacji na normalne prawne tory. Musiałem przytem z konieczności liczyć się z odziedziczoną sytuacją. Mam głębokie przekonanie, że wszystkie czynniki dołożą starań, by pacyfikacja stosunków nastąpiła jaknajprędzej. Panów, jako tych, którzy mają wpływ na opinję publiczną, proszę by działali w tym kierunku.

LIKWIDACJA DZIAŁAŃ WOJENNYCH

Wczoraj 15-go b. m. wydane zostało wieczorem następujące zarządzenie:

Jako pełniący zastępczo władzę Prezydenta Rzeczypospolitej:

1) zarządzam utrzymanie zawieszenia wszelkich działań nieprzyjaznych wojskowych.

2) zakazuję wznawiania jakichkolwiek dalszych działań nieprzyjaznych wojskowych bez mego zezwolenia.

3) pozostawiam Min. Spraw Wojskowych dalsze zarządzenia dla zlikwidowania obecnego stanu rzeczy.

Warszawa, dn. 15 maja 1926 r.

(—) Marszałek Sejmu Rataj,
(—) Prezes Rady Ministrów Bartel,
(—) Minister Spr. Wojsk. Piłsudski.

NIESTAŁE MIEJSCA

GENEWA, 15.5. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji do spraw reorganizacji Ligi Narodów, radca związkowy p. Motta odczytał pięć punktów, dotyczących sprawy niestałych miejsc w Radzie Ligi Narodów, co do których zapadło prowizoryczne porozumienie. Punkty te są następujące: 1) czas trwania mandatu niestałego członka wynosi 3 lata, 2) co rok odbywać się ma wybór jednej trzeciej części niestałych członków Rady Ligi, 3) nowowybrani członkowie obejmują swoje mandaty natychmiast po przeprowadzonym wyborze, 4) po upływie czasu trwania mandatu niestali członkowie mogą być wybrani ponownie na drugi okres trzyletni, 5) o wyjątkach od tych postanowień decydować będzie kwalifikowaną większością pełne Zgromadzenie Ligi. Większość komisji wypowiedziała się za powiększeniem liczby niestałych członków Rady z 6-ciu na 9.

Z DNIA

WARSZAWIANKA

W drugim dniu walk o Warszawę, w środę, dnia 13-go maja, Warszawianka oprócz zwykłego wydania porannego (Nr. 130), w którem zdano sprawę z wydarzeń wtorkowych i stanu rzeczy o godzinie 3-ciej nad ranem oraz przedstawiono wytworzone położenie, wydała w godzinach wieczornych dodatek nadzwyczajny z dalszemi wiadomościami o przebiegu walk oraz z odezwami p. Prezydenta Rzpltej i p. Ministra Spr. Wojsk.

Dodatek ten, w chwili gdy był już na ulicach miasta, uległ skonfiskowaniu przez wojsko, o godz. zaś pół do 12-tej w nocy zjawiła się w redakcji żandarmerja wojskowa, która po przeprowadzeniu rewizji skonfiskowała pozostałe egzemplarze dodatku i zniszczyła jego skład w drukarni, poczem się oddaliła, nie czyniąc zresztą żadnych przeszkód w dalszem wychodzeniu pisma. O godz. 2-giej w nocy przybył do redakcji oddział Strzelca złożony z kilkunastu ludzi pod dowództwem porucznika. Oddział ten, przeprowadziwszy powtórną rewizję, zakwaterował się w lokalu redakcyjnym.

W tych warunkach ukazanie się naszego pisma zarówno w piatek jak i w sobotę było uniemożliwione. Dopiero wczoraj 15-go b. m. wieczorem udało się redakcji uzyskać od władzy wojskowej uwolnienie lokalu i przystąpić z powrotem do pracy.

SPISEK UKRAIŃSKI

LWÓW, 15.5. AW. Wykryto tu wielkie sprzysiężenie ukraińskie, mające na celu oderwanie Małopolski Wschodniej od Rzpltej. Policja aresztowała już najbardziej wybitnych przewódców, uważanych w społeczeństwie ukraińskiem za liderów partji trudowickiej, demokratyczno-narodowej i szeregu innych drobnych grup, utrzymujących jeszcze do ostatnich czasów stosunki z osławionym Petruszewiczem. Dalsze aresztowania w toku.

W POZNANIU

POZNAŃ, 15.5. AW. Panuje tu w dalszym ciągu nastrój podniecony na skutek sprzecznych wiadomości, które pisma rozmaitych kierunków podają o sytuacji w Warszawie. Przegląd Poranny, który umieścił wiadomości o opanowaniu sytuacji przez Marszałka Piłsudskiego, został przez grupy demonstrantów częściowo zdemolowany. Kurjer Poznański p. t. Nieznany człowiek, umieszcza artykuł silnie atakujący akcję Piłsudskiego.

POZNAŃ, 15.5 AW. Dziś incydenty dnia poprzedniego nie powtórzyły się. Policja nadzoruje skupienia uliczne, niedopuszczając do żadnych demonstracji. Jen. Muśnicki bawi dotąd w Poznaniu.

WE LWOWIE

LWÓW, 15.5. AW. Jen. Sikorski w ciągu nocy przyjął posłów lewicy: Bryla, Pawłowskiego, Smulikowskiego i Śliwińskiego, którzy zapytywali go o stanowisko D. O. K. Lwów wobec zatargu pomiędzy Marszałkiem Piłsudskim a Rządem. Jen. Sikorski wskazywał, iż najważniejszem zadaniem powierzonego mu okręgu, jest pilne baczenie na granice wschodnie.

LWÓW, 15.5. AW. Strajk we Lwowie trwa nadal. Strajkuje także cała Dyrekcja Kolejowa Lwowska. Jedynie przy pomocy wojska odprawiono w kierunku Krakowa kilka pociągów pośpiesznych.

LWÓW, 15.5 AW. Strajk kolejowy w dyrekcji lwowskiej załamał się częściowo. Na dworcu kolejowym przychodziły i odchodziły pociągi towarowe i osobowe w ograniczonej liczbie. Część robotników warsztatowych, palaczy i maszynistów nie stawiła się do pracy.

LWÓW, 15.5. AW. Wszelkie widowiska, kina i teatry zgodnie z zarządzeniem policji muszą się kończyć o 8.30. Bramy domów muszą być zamknięte od godziny 9-ej, poczem chodzenie po ulicach dla przechodniów, nieposiadających specjalnych pozwoleń jest wzbronione.

W LUBLINIE

LUBLIN, 15.5 AW. Dziś o godz. 10-ej w. jen. Romer wysłał depeszę do Warszawy na ręce Marszałka Piłsudskiego oświadczając, że oczekuje na jego rozkazy.

KOMENDA MIASTA WARSZAWY

Komendantem Miasta Warszawy został mianowany jen. bryg. J. Tokarzewski, Zastępcą Komendanta jest major Rusin.

MIANOWANIA W MIN. SPR. WEWNĘTRZNYCH

Naczelnikiem Wydziału Bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych mianowany został p. Kawecki.

Urząd Okręgowego kierownika policji politycznej objął nadkomisarz Łęski.

CENZURA

W Komisarjacie Rządu na m. st. Warszawę odbyła się wczoraj o godz. 1-ej popołudniu konferencja prasowa, na której zawiadomiono przedstawicieli pism o wprowadzeniu w Warszawie cenzury prewencyjnej, skutkiem czego wszystkie dzienniki mają obecnie obowiązek przedstawiać Komisarjatowi po dwie szczotkowe odbitki każdej strony i dopiero po otrzymaniu z powrotem jednego egzemplarza zaaprobowanego przez cenzora mogą, po dokonaniu nakazanych skreśleń, oddawać skład drukarski na maszynę.

O KULTURĘ PRAWNĄ

Wołać o kulturę prawną u nas należy, bo, niestety, posiadamy jej aż zbyt mało. Stwierdzić to można na każdym kroku.

Znajomość prawa, poczucie prawa, poszanowanie prawa, oto trzy główne czynniki, składające się na kulturę prawną każdego społeczeństwa. Chwila zastanowienia wykazuje, że wszystkie te czynniki i każdy z nich zosobna szwankują u nas w bardzo wysokim stopniu. Zapewne, bardzo liczne okoliczności łagodzące, które usprawiedliwiają, a raczej objaśniają poniekąd ten niepomyślny stan rzeczy. Nic to jednak nie zmienia samego faktu, który nakazuje nam uświadomić sobie w całej pełni istotę zła i uczynić wszystko, co w naszej leży mocy, aby obecny stan rzeczy stopniowo naprawiać i doprowadzić wreszcie do tego, abyśmy sami o sobie i obcy o nas powiedzieć mogli, że jesteśmy społeczeństwem, żyjącem na dostatecznie wysokim poziomie kultury prawnej.

Znajomość prawa wymaga fachowości, wymaga specjalnych studjów. Zapewnie. Ale gdy mowa o kulturze prawnej społeczeństwa, nie chodzi wszak o jakąś gruntowniejszą znajomość prawa nawet publicznego, nie mówiąc już o prawie karnem lub prywatnem, ale chodzi poprostu o znajomość podstawowych elementów prawa w ogólności, a prawa obowiązującego w szczególności.

Zapewne, dalej, znajomość prawa w Polsce jest szczególnie utrudniona, raz dlatego, że przejęliśmy po państwach zaborczych ogromną ilość ustaw dzielnicowych z różnych dziedzin życia, wytwarzających stan niesłychanej różnorodności prawnej, a nawet chaosu prawnego, a drugie dlatego, że produkcja ustawodawcza odrodzonego Państwa Polskiego jest bardzo obfita, przytem pozbawiona jakiegokolwiek systemu, a ponadto jeszcze odznaczająca się wydatną niestałością, wyrażającą się w ciągłych zmianach i uzupełnieniach poprzednio wydanych ustaw.

To wszysko są okoliczności wielce łagodzące, ale nie usprawiedliwiają one bynajmniej nieznajomości abecadła prawnego, zarówno ogólnego, jak i polskiego, jaką stwierdzamy u nas na każdym kroku nie tylko w warstwach kulturalnie niższych, ale i warstwach oświeconych, a nawet wśród ludzi, którzy z tytułu swych zajęć i prac o prawo się w ten lub inny sposób ocierają.

Niesystematyczność i niestałość naszej pracy ustawodawczej przyczynia się także wydatnie do osłabiania poczucia prawnego w szerokich warstwach społeczeństwa. Jeżeli to, co dziś jest uchwalone, jutro ulega zmianie, a pojutrze zostaje uchylone przez coś zgoła nowego, to w tych warunkach trudno się naogół dziwić, że ludzie zatracają poczucie prawa i wpadają pod tym względem w stan coraz większej anarchji myślowej. Poczucie prawa w wysokiej mierze opiera się na jego stałości. Dlatego też prawodawca winien trzymać się zasady, że przed wydaniem ustawy należy siedem razy odmierzyć i raz ukroić, a nie kroić odrazu, a potem siedem razy sztukować, jak to się u nas często dzieje.

Głębszej przyczyny braku u nas poczucia prawa należy się doszukiwać oczywiście w ogólnem rozprzężeniu moralnem, jakie czasy powojenne przyniosły nam w zatrutym darze. W tej także przyczynie doszukać się należy nieposzanowania prawa, występującego u nas w wyższym może niż gdzieindziej napięciu w wyniku przeszło stuletniej przerwy życia państwowego, w czasie której prawo w ogólnem pojęciu było częstokroć uosobieniem zaborczego gwałtu.

Święta to wszystko prawda, ale gdzież remedja?

Odpowiedź łatwa: w podniesieniu poziomu moralności społecznej i w podniesieniu poziomu oświaty publicznej.

Pierwsza sprawa ma podłoże znacznie szersze i dotyczy życia narodowego w całem tego pojęcia znaczeniu. Podniesienie poziomu moralnego społeczeństwa doprowadzić musi do wzmocnienia poczucia prawa i do jego poszanowania. Jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi, którego na tem miejscu niepodobna szeroko omówić.

Natomiast podniesienie poziomu oświaty publicznej jest sprawą prostszą i bezpośrednio związaną z kulturą prawną społeczeństwa. Nie tylko w szkołach średnich czego nawet u nas, niestety niema (za czasów zaborczych w szkołach polskich prawoznawstwo było przedmiotem obowiązkowym), ale w szkołach powszechnych, winny być nauczane elementy ogólnej nauki o prawie, niezależnie od zasad prawa obowiązującego łącznie z nauką o Polsce współczesnej. Jest to rzecz najpierwsza, jaką w omawianej dziedzinie uczynić należy. Wszak chodzi o higjenę życia społecznego, chyba równie ważną, jak higjenę ciała, o której się przecie słusznie nie zapomina.

w. n.

OSZCZĘDNOŚĆ

Najenergiczniejszy moralizator życie samo woła wielkim i mocnym głosem do nas kobiet o bezwzględną wytrwałą i ścisłą oszczędność. Nie jest to wcale łatwa rzecz. Wymaga trudu, ofiary z niejednego upodobania, pracowitości w przeprowadzaniu pożądanych a skutecznych reform, a wreszcie pomysłowości w zastępowaniu kosztownych systemów gospodarowania, praktyczniejszymi sposobami. Mówię, oczywiście, tylko o prowadzeniu domu, o tem co nazywać zwykliśmy kobiecem gospodarstwem. Przyznać trzeba, że w tej dziedzinie zaszły już w ostatnich latach zmiany znaczne, ale jednak nie radykalne.

Jeżeli przyjrzymy się dworowi polskiemu przed- i powojennemu, zauważymy pewną różnicę w ilości służby domowej, okien inspektowych tak kosztownie produkujących nowalijki, w prowadzeniu ogrodu, nawet w urządzeniu pokoi gościnnych, które nie mają już obecnie tak szerokiego zastosowania, jak dawniej. Znikło nieustanne świętowanie. Zabawy, sporty, polowania, zjazdy straciły znaczenie pierwszorzędne, a cisza wiejska przerywana bywa obecnie czemś od tych wesołych, miłych, bez troskliwych spraw, radykalnie różnem: kłopotliwą szarpaniną o potrzebny grosz.

W takich warunkach komplikują się dziwnie obowiązki pani domu. Celem jej zapobiegliwości staje się: wydać jaknajmniej, wyprodukować jaknajwięcej i jaknajtaniej, niejedno dawne przyzwyczajenie zarzucić dla wypróbowania i zastosowania czegoś nowego. Okazuje się, że trudniej i mozolniej przychodzi obmyślenie obiadu drobiazgowem pouczeniem domorosłej kucharki, niż dawniejsza powierzchowna dyspozycja dawana wykwalifikowanemu kucharzowi. Doświadczenie uczy także, że lepiej sprzedać partję indyków kupcowi miejskiemu, niż zjadać bez rachunku własny drób, co wydawało się niezbędne kiedyś, przy każdej okazji, a koniecznem na obiad niedzielny. Dalej dochodzi się do wniosku, że ogromna ilość nawozu zużytego na inspekta, celem zdobycia zielonej sałaty i młodych kartofelków przed sąsiadkami, daje się lepiej zużytkować na polu. I tak jest z każdą rzeczą, wszystkiem.

W mieście — to samo. Zmieniła się skala życia, znacznie obniżyły się wymagania. Naturalnie stopień oszczędności bywa względny. Dla jednej z pań będzie nią nienoszenie na codzień jedwabnych pończoch i bielizny z crêpe de chine, dla innej tak zwane nicowanie starego kostjumu i odmawianie sobie sprawunków wszelkich nie zupełnie nieodzownych. Niektóre budżetu domowe wytrzymują koszt leguminy w obiedzie, inne muszą się często obywać bez mięsa. Stać kogoś na rozrywki kulturalne od czasu do czasu, albo nie stać na nie. Do tego stosować się trzeba i powiedzmy sobie otwarcie: to nie są nieszczęścia, to są zaledwie małe, drobne umartwienia i przykrości, które musimy umieć znosić z niezmąconym dobrym humorem, dlatego właśnie, że są dokuczliwe i nudne. W złym humorze jest wszak każdej z nas tak strasznie nie do twarzy, a tak do twarzy z pogodnym uśmiechem.

Anna Fudakowska

SZTUKA

ILE PŁACONO DAWNIEJ ZA OBRAZY

W czasopiśmie Oud Holland (Stara Holandja) holenderski znawca sztuki dr. A. Bredius podaje ceny obrazów z dawnych lat. W poszukiwaniu dokumentów, tyczących życia Rembrandta, dr. Bredius znalazł zapiski o cenach obrazów, oparte na szacowaniu inwentarzy po zmarłych. Te oceny pochodziły zwykle od dwóch osób, od handlarza sztuki i od malarza. Z tych zapisków, jaknajwyraźniej można się dowiedzieć, jak wysoko współcześni miłośnicy sztuki cenili obrazy holenderskich malarzy. Takie porównanie z dzisiejszemi cenami byłoby dość ciekawe. W owych czasach dzieła sztuki stały na jednym stopniu z najróżnorodniejszemi rzadkiemi rzeczami, a więc morskiemi wodorostami nienaturalnemi, dziwadłami etc.

Bredius pisze o inwentarzu zestawionym po śmierci handlarza sztuki Johannesa de Renialme. Pozostało po nim około 400 obrazów. Najkosztowniejszy w tym zbiorze był obraz Rembrandta Cudzołożnica oceniony na 1500 guldenów holenderskich, malowany w roku 1614, znajdujący się teraz w galerji National Gallery w Londynie i przedstawiający miljonową wartość. Inne obrazy Rembrandta były: Portret w antycznej szacie 150 guldenów, Wskrzeszenie Łazarza 600 guldenów, Marja z Józefem 36 guldenów, Murzyn 12 guld., Zdjęcie z krzyża, znajdujące się dziś w Petersburgu 400 guld. Inne wartościowe obrazy, to Rubensa Nagie Dzieci 500 guld., Van Dycka, Portret księcia Oranji 300 guld., Gerardą Dou Dziewka Kuchenna 600 guld. i Franciszka Halsa Palacz Tytoniu 18 guldenów.

W Hadze wybitni malarze urządzali aukcje w swoich atelier chcąc tym sposobem dojść odrazu do większej sumy pieniężnej. Ale, jak pisze Bredius, w roku 1647 widziano jak setki Gojensów, Beijerensów, Venusów i innych szły po parę guldenów sztuka. Holenderczycy woleli wówczas kupować włoskich malarzy a handlarze najczęściej podsuwali im kopje lub wprost fałszowane oryginały.

WALĄCA SIĘ KATEDRA W BURGOS

W ubiegłym miesiącu, na posiedzeniu Akademji Sztuk Pięknych w Madrycie, książę Alba oznajmił zgromadzonym, że najpiękniejszy kościół Hiszpanji, katedra w Burgos jest poważnie zagrożony i że jego wieże grożą w najbliższym czasie zawaleniem się. Zwłaszcza szczyt południowej wieży jest w bardzo opłakanym stanie. W mieście Burgos już od dłuższego czasu mówiono o grożącej katastrofie, a bezczynność władz spowodowała ustąpienie miejscowego konserwatora. Zwróciło to uwagę Ministra Oświaty Callejo, który nowemu konserwatorowi p. Apraiz wydał nakaz natychmiastowego opracowania planów ratunku zagrożonych wież, klejnotów gotyckiej architektury. Technik ten zbadał natychmiast wieże, potwierdził zbliżające się niebezpieczeństwo, ale równocześnie stwierdził, że naprawa nawet najbardziej zagrożonej południowej wieży jest możliwą bez zrywania szczytu.

KAZIMIERA GŁĘBOCKA 4)

MIŁOSIERDZIE

Teraz odnalazł siebie. Radosny był. Na jego zczerniałej twarzy zajaśniał uśmiech. Nikły i nieśmiały. Jak promyk słońca, co wdziera się do ponurej celi więźnia. Wiedział już. Złamie rozkaz. Po raz pierwszy. Co za wstyd! Nie. To radość! Móc dać komuś szczęście. Bo ten chleb, to szczęście dane od Boga, który każe czynić miłosierdzie. Zachłysnął sie tajemnym szlochem radości. Wziął chleb i podał go chłopu.

— Weź bracie. Weź. I zaraz daj małej! Zabierzecie i ziemniaki. No — bierz-że!

Patrzeli w niego zgłupiałym wzrokiem. Nie rzekli nic. Myśleli, że to kpiny okrutne. Dopiero gdy olbrzymi oficer z pasją wepchnął w ręce małej ukrojoną skibę pojęli. Rwali zębami razowiec. Chłonęli w siebie ośrodek jego, nie gryząc. Wreszcie chłop niemal miłośnie przytulił bochen i pochylił się oficerowi do kolan.

— A niech Pon Jezus! Więc to wszystko la nas? A niech ta Pon Jezus!

— Zaraz pójdziecie. Zaraz.

Wrzucił w ręce chłopiny jakieś grosze, szalik i koszule. Zaczem silnym, służbowym tonem rzekł do wchodzącego adjutanta.

— Każesz, poruczniku wydać tym oto ich worek z kartoflami. Weź tych ludzi i odstaw do posterunku pod lasem. Niech idą z Bogiem.

— Rozkaz.

Zdumiony, lecz służbisty adjutant o twarzy urodziwej i wesołej, uśmiechnął się do dziewczynki.

— Chodźta za mną.

Gdy wkrótce potem w kwaterze Tatara zjawili się oficerowie z majorem, zaproszeni na kolację, spotkała ich niespodzianka. Tatar bowiem zaraportował, że złodzieja puścił bez kary. Poczem dodał.

— I ponieważ był głodny dałem mu wszystek chleb. Tak, ten chleb. Przepraszam panów za zawód. Złamałem rozkaz i jestem do dyspozycji pana majora.

Niesłychane! Zdumieli. Jęli mruczeć. Głód ich ogłupił. Ślepia zaczęły błyskać, jak u głodnych zwierząt. Zakotłowało.

—Drwisz z nas chyba, kapitanie?

— Milczek! Gdzie chleb?

— He, he! a to ci służbista!

Porucznik Troszel, zdawna nienawidzący Tatara, darł się piskliwie.

— Ideowiec! patrzcie, patrzcie. Każdy mu Żydem śmierdział. A teraz do chłopów się zabiera, majster! Czyż do chłopów? Sza, panowie, przecie i dziewucha podobno była w tej hecy. Aha! teraz rozumiem, zaco im sprezentował nasz chleb. Rozumiecie, co? Udał się mnich.

Kapitan trwał w posępnem milczeniu, czekając, co powie komendant zdumiony. Wyniośle patrzał na miotającego się po izbie Troszla.

Ten zaś, uradowany, iż teraz nareszcie znalazł powód, by móc zelżyć znienawidzonego, darł się coraz głośniej. Używał za ten cały czas długi, w którym kapitan z wyniosłą pogardą traktował jego chęć wybicia się i łatwe, a liczne podboje miłosne. Nareszcie się doczekał! Czując w kolegach poparcie, z poza ich pleców ciskał wciąż nowe obelgi. Oficerowie, pomni srogości, z jaką ponury kapitan mścił się zawsze za doznawane krzywdy, uspokajali piszczącego porucznika. Gruby major chciał coś rzec. Ale Troszel nie dał nikomu dojść do słowa, ochryple wrzeszcząc nowe zniewagi.

— Widzicie, innymi gardził, czystek. A sam? Ho, ho, cicha woda! A była ładna ta dziewka, co?

Wyniośle spojrzał na mówiącego posępny kapitan. Nie odrzekł nic. Natomiast krewki adjutant nie hamował się już.

— Gębę trzymaj, wrzasnął. To było dziecko. I zresztą. Ale ty każdego sądzisz podług siebie.

— Oho, obrońca! Spółka akcyjna. Także niezły interes. Dziecko wymyślili! Zresztą dobrze, chleb przepadł, ale przynajmniej wiemy, co sądzić o tym Katonie, prawda?

Tu wreszcie gruby major ochłonąwszy ze zdziwienia, wyrżnął pięścią w stół i zagulgotał.

— Cicho, do pioruna! W tej chwili. Co to za burdy! Kapitan staniesz jutro do karnego raportu, a panowie cicho! Czyście się powściekali?

Troszel ruszył ku drzwiom.

— Dobrze, panie majorze. Wynoszę się, bo nie mogę, nie jestem godzien przebywać z takim, jak ten, bohaterem. Myślałem że to pozer tylko, a to dumna sztuka i przytem donżuan, karjerowicz i tfu! Komunista może!

W tem uczyniła się cisza.

Tatar zgarbił się i jął wolno iść ku porucznikowi. Twarz mu zciemniała tak, że jasna blizna na policzku stała się jeszcze jaśniejszą.

Oficerom dech zamarł w piersi.

Troszel zadygotał i oparł się o ścianę. Ale ponury kapitan stanął w pół drogi. Nadludzkim wysiłkiem zdusił w sobie wściekłość. Odetchnął ciężko i chrapliwym szeptem rzucił.

— Wyjdź! Wyjdź w tej chwili!

Troszel zachichotał jakoś niepewnie i wyszedł trzaskając drzwiami.

Major czemprędzej zasiadł do miski dymiących ziemniaków.

— Siadajcie i jedzcie. I to również dar boży. Żeby tak masła, albo choć wódki. No trudno. A wy się nie przejmujcie, kapitanie! Wszystkiemu winien głód. Myślałem, żeście się wszyscy powściekali.

Oficerowie zawstydzeni, uspakajali się prędko. Zdumionemi, lecz raczej życzliwemi oczyma wodzili za posępnym kapitanem. Trochę jeszcze mruczeli. Trochę wzdychali. Ale gdy nieoceniony Kozik wniósł drugą miskę ziemniaków, a urodziwy adjutant wywlókł z kąta również urodziwą butelczynę, humor wrócił na dobre. Czasem tam któryś z podełba przyglądał się Tatarowi. Wydawał im się odmieniony, inny, bliższy.

Czuł te spojrzenia. Radował się niemi, ale straszliwie pragnął samotności. To też nie zatrzymywał kolegów, gdy pod przewodem majora jęli się wynosić do tegoż na karty. Powlókł się z niemi adjutant, niby to chcąc z dyżurnym obejść posterunki. W rzeczywistości zaś poznał, iż Tatarowi trzeba samotności.

Wrócił jednak rychło i to z nowiną. Zastał kapitana siedzącego w ciemności z ulubioną fajeczką w zębach. Psy spały przy nim, rozkosznie wyciągnięte w stronę komina, na którym buzował tęgi ogień, co chwila rozświecający izbę czerwonem, migocącem światłem.

(D. c. n.)

DZIEN 13 i 14 MAJA W WARSZAWIE

WALKI O BELWEDER

W czwartek wieczorem, po krwawych walkach na odcinku Bracka — Al. Jerozolimskie — Hoża — Wilcza, główna linja działań wojskowych przebiegała wzdłuż Aleji Jerozolimskich z placówkami wojsk atakujących Belweder wysuniętemi na wysokość ul. Nowogrodzkiej. Wzdłuż Aleji, na odcinku od Nowego Światu do Dworca Głównego ciągnęły się gniazda karabinów maszynowych i tyraljerka z frontem przeciwko Belwederowi. Wojska rządowe, broniące dostępu do Belwederu miały być wysunięte mniej więcej na wysokość ul. Pięknej i Sejmu. Główne punkty oporu wojsk rządowych stanowiły: lotnisko, Szkoła Podchorążych i tereny Łobzowianki. Położenie to utrzymało się przez noc z czwartku na piątek.

W piątek rano rozpoczęła się ofenzywa na Belweder atakiem na lotnisko, pl. Zbawiciela i Sejm. Zajęcie tych terenów nastąpiło popołudniu. Następnie zostało zajęte M. S. Wojsk.

Bezpośredni koncentryczny atak na Belweder rozpoczął się o godzinie 4-ej. Po bardzo silnym ogniu oddziały rządowe po bardzo uporczywej walce zaczęły się cofać, a o godzinie 5-ej popołudniu Belweder został zajęty.

Publiczność, która z okolic śródmieścia i z krańców miasta ściągnęła na teren walki zaczęła bezpośrednio po ukończeniu walk rozstawiać ławki, z których pobudowane były barykady.

Wieczorem zapanował na ulicach miasta spokój. Na ulicach snuły się tłumy publiczności. W nocy było słychać jeszcze pojedyńcze strzały armatnie.

W WILANOWIE

Pół godziny przed zajęciem Belwederu p. Prezydent Rzplitej usunął się wraz z Rządem, jen. Rozwadowskim i Zagórskim i najściślejszym sztabem do Wilanowa z wyjątkiem Dyrektora Kancelarji Cywilnej p. Lenca i Ministra Kolei p. Chądzyńskiego, którzy zostali aresztowani.

Według wiadomości podanych przez pisma, które w ostatnich dniach nie zostały zawieszone, Prezes Rady Ministrów pos. Witos po zajęciu Belwederu podał się do dymisji. P. Prezydent Rzplitej zwrócił się przez ks. Tokarzewskiego o pośrednictwo do Marszałka Sejmu p. Rataja, zawiadamiając go równocześnie o swojej rezygnacji. Po północy Marszałek Sejmu p. Rataj w towarzystwe pułkownika Szt. Jen. Beka udał się do p. Prezydenta Wojciechowskiego.

P. Prezydent po zrzeczeniu się otrzymał przepustkę na nazwisko St. Wojciechowskiego i wyjechał do Spały. Część b. Rządu z pos. Witosem na czele została internowana w Wilanowie.

ARESZTOWANI

W czasie walk i po walkach zostali wedle wiadomości pisma, aresztowani, względnie internowani, jen. Żymierski, Główny Komendant P. P. p. Borzęcki, kierownik M. S. Z. p. Morawski, posł. Wierczak i Dymowski (Z. L. N.), jen. Rozwadowski i Zagórski.

Jeszcze w środę został aresztowany Adolf Nowaczyński.

SZKOŁY, TEATRY I KINA

Przez czas walk szkoły, teatry i kinoteatry były nieczynne. Normalna nauka będzie podjęta w poniedziałek. Również jutro będą podjęte sesje sądowe.

POGRZEB POLEGŁYCH

P.A.T-iczna donosi:

Komendant Miasta Warszawy, jenerał brygady Tokarzewski, wydał następujący komunikat:

Z uwagi na trudności techniczne oraz wielu nierozpoznanych zwłok, których zdjęcia fotograficzne dokonywane są w dniu dzisiejszym, pogrzeb, zapowiedziany na cmentarzu wojskowym, odwołuje natomiast pochowanie wszystkich zwłok z honorami wojskowemi odbędzie się na koszt państwa w dn. 17 maja r. b. Szczegóły zostaną podane do wiadomości publicznej. —

Rodziny, życzące sobie pochować zmarłych na koszt własny, mogą odebrać zwłoki z poszczególnych szpitali.

Fotografje nierozpoznanych będą do obejrzenia od dn. 17-go maja, od godz. 9-ej w wydziale sanitarnym Komendy Miasta.

ODEZWA DO LUDNOŚCI M. ST. WARSZAWY

Jenerał Sławoj-Składkowski wydał następującą odezwę do ludności Warszawy:

Z polecenia Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu dzisiejszym objąłem władzę Komisarza Rządowego na m. st. Warszawę.

Zadaniem mojem jest utrzymanie w mieście bezpieczeństwa ładu i spokoju.

Wzywam wszystkich mieszkańców m. st. Warszawy do bezwzględnego posłuszeństwa wszystkim zarządzeniom organów bezpieczeństwa zarówno wojskowych jak i policji państwowej.

Zabraniam wszelkich zgromadzeń pod gołem niebem i pochodów ulicznych.

Zabraniam chodzenia grupami większemi ponad trzy osoby oraz zatrzymywania się na ulicach miasta.

Zebrania w lokalach zamkniętych winny być meldowane w Komisarjacie Rządu na m. st. Warszawę na 24 godziny przed terminem.

Sklepy winny być otwarte w godzinach przepisowych. Pobieranie cen nadmiernych bezwzględnie jest zakazane.

Okna i balkony frontowe winny być zamknięte.

Restauracje i kawiarnie winny być zamykane o godzinie 9-ej wieczorem.

Winni przekroczenia powyższych rozporządzeń będą karani z całą surowością prawa.

Winni wszelkich wystąpień z bronią w ręku przeciwko ustanowionym władzom oraz winni dokonywania rabunków i grabieży karani będą sądami doraźnymi.

Komisarz Rządu
na m. st. Warszawę
Sławoj-Składkowski
Jenerał Brygady

Warszawa, dnia 14 maja 1926 r.

DOPROWADZENIE DO PORZĄDKU TRAMWAJÓW

W czasie walk, z instytucyj użyteczności publicznej największe szkody poniosły tramwaje miejskie. Szkody tramwajów sprowadzają się do uszkodzenia sieci, oprócz niej bowiem uszkodzeniu uległ jeden słup na ul. Marszałkowskiej, nadto wybite są szyby na wszystkich przystankach tramwajowych w Al. Ujazdowskich oraz na kilku przystankach na ul. Marszałkowskiej. Najwięcej ucierpiała sieć przewodników na pl. Zbawiciela. Doprowadzenie całej sieci do porządku potrwa do 7-miu dni. Naprawę, która będzie dokonywana stopniowo rozpoczęto wczoraj wczesnym rankiem. Ruch tramwajowy wznowiono w sobotę rano przedewszystkiem na całej długości linji 4, 5 i 23. Tramwaje linji Nr. 21 i 24 kursowały od rogu ul. Zygmuntowskiej i Targowej do Pelcowizny i Nowego Brudna, tramwaje Nr. 16 i 17 z Woli i Dworca Gdańskiego do Głównego, Nr. 3 z Woli do Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia, 15 z Marymontu do pl. Muranowskiego. Do poniedziałku tramwaje będą uruchomione na wszystkich linjach, nie wszystkie jednak będą kursowały swą zwykłą drogą, będą bowiem musiały omijać pl. Zbawiciela.

Prywatni przedsiębiorcy uruchomią w ciągu dzisiejszego dnia autobusy na niektórych linjach.

W SPRAWIE ZAPEWNIENIA ŻYWNOŚCI

W sobotę, dnia 15-go maja, w wydziale aprowizacyjnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odbyły się narady w sprawie aprowizacji stolicy. Na konferencji zajęto się ustaleniem zapasów żywności, a przedewszystkiem żyta i mąki. Na naradach tych ustalono, że nie należy żywić żadnych obaw, co do braku artykułów pierwszej potrzeby w Warszawie. Podaż ich bowiem jest zapewniona. Wszelkie zarządzenia, mające na celu ułatwienie dostawy żywności do stolicy, są już poczynione.

WALKA Z LICHWĄ ŻYWNOŚCIOWĄ

Wobec pogłosek, że niektórzy sprzedawcy podbijają i pobierają nadmierne ceny, oddział walki z lichwą Kom. Rządu wzywa publiczność do bezwzględnego zgłaszania zażaleń w każdym poszczególnym wypadku do Oddziału Walki z Lichwą, przy Urzędzie Śledczym (Senatorska 12). Winni pobierania nadmiernych cen pociągani będą niezwłocznie do odpowiedzialności i karani z całą surowością prawa.

POWRÓT DO STANU NORMALNEGO

Z chwilą kiedy walki ustały, stolica zaczęła wracać powoli do normalnego stanu, oraz do porządkowania i naprawiania szkód, spowodowanych wypadkami, trwającemi nie całe półtrzecia dnia. Powrót do zwykłego stanu widać to było najwyraźniej wczoraj (sobota) od rana. Dozorcy wczesnym już rankiem, zamiatali spokojnie ulice przed domami, niebawem ukazały się wozy z pieczywem, na rogach ulic ustawiono znów stragany z owocami, papierosami, wodą sodową i t. d. Wszystkie sklepy były otwarte, jak zwykle, a kupujących było nawet więcej, niż codziennie, zwłaszcza w sklepach spożywczych, w których niektóre przedmioty codziennej potrzeby wykupywano na gwałt, a bez rzeczywistego powodu. W razach podobnych działa zawsze zdenerwowanie i panika, że: cukru nie będzie, ani chleba, ani mąki, jajek, masła i t. d. Na tem cierpią najwięcej ludzie spokojni i nie ulegający zbyt łatwo rozstrojowi nerwowemu.

Szkody są, w znacznej części powierzchowne. Najdotkliwiej, narazie, odczuwać się daje nienormalny jeszcze ruch tramwajów, z powodu uszkodzenia w kilku miejscach przedewszystkiem przewodów elektrycznych, jak n. p. na rogu Nowego Świata i Al. Jerozolimskie, w okolicach dworca Głównego, Pl. Zbawiciela, w Al. Ujazdowskich i w kilku innych miejscach. Skutkiem tego powrót do prawidłowego kursu wszystkich linji tramwajowych przewidywać można za dwa lub trzy dni.

Szkody w gmachach publicznych i domach prywatnych ograniczają się przeważnie do uszkodzeń zewnętrznych. Silniej ucierpiał częściowo Belweder, Minist. Wojny (uszkodzony narożnik i znaczna część szyb wyleciała od huku dział); kościół Zbawiciela (uszkodzenie figury Św. Piotra, obtłuczonych kilka gzymsów, przestrzelone szyby); Gmach Wyższej Szkoły Wojskowej, na rogu Koszykowej i Suchej (kilkanaście granatów); nowo wybudowane Archiwum Wojskowe, róg ul. Litewskiej i Marszałkowskiej (w szczytowej ścianie pocisk armatni wybił dziurę); Gmach Chemji Politechniki Warszawskiej, ul. Polna (narożnik odtrącony granatem i dach uszkodzony); dom Nr. 53 przy ul. Marszałkowskiej (zestrzelony balkon 1-go piętra); Szpital Dz. Jezus ul. Koszykowa (mur przedziurawiony od uderzeń granatów, wiele szyb wybitych); stacja filtrów (kilka otworów od granatów w budynku stróża) i w kilku innych. Prócz tego zauważyć można w wielu miejscach, jak: N.-Świat, Al. Ujazdowskie, ul. Bracka, Koszykowa, Natolińska, Nowowiejska, Krak-Przedmieście, Zjazd, Pl. Zamkowy, Pl. Napoleona, ul. Chmielna, Żelazna, Szpitalna, Mokotowska, Piękna ,pl. Zbawiciela, pl. Unji Lubelskiej, na kilku ul. w Mokotowie i w in. obtłuczone mniej lub więcej mury od strzałów karabinowych, wybite szyby i t. d.

Wszystkich szkód nie można dokładnie ustalić.

3-CIA LISTA ZABITYCH I RANNYCH

POGOTOWIE RATUNKOWE

Zmarli przed przybyciem Pogotowia: Abram Cukierman, Walenty Czachowski, Marjanna Kabat, Władysław Mowczak, Julja Chendoszko, Jan Lesak, mężczyzna N. N. Ranni cywilni opatrzeni w ambulatorjum Pogotowia lub na miejscu wypadku: Władysław Rozwadowski, Władysław Brzozowski, trzech mężczyzn nieustalonego nazwiska, jeden z nich student, Józef Niszyk, Moszek Wildenbaum, Chaim Salomon, Michał Kowalski, Zygfryd Pięturа, Ludwik Skwarczyński, Jadwiga Margajówna, Stanisław Majda, Henryk Marchlewski, Helena Wiśniewska, Chaskiel Szyfke, Moszek Kaufman, Marja Jarecka, Marja Zaorska, Jan Kemnerowski, Roman Rewczyk, Eugenjusz Lewandowski, Pola Kaszkietówna lat 14, Kolman Cytrynszaft, Józefa Gowórek, Marja Wieczorek lat 15, Helena Hulibkówna, Irena Langiewicz lat 14, Ruchla Goldberg, Edward Perkowski, Ignacy Majewski, Jan Gatkowski, Marja Tenderenda, Józef Banasiak, Magdalena Olszewska, Elżbieta Chudzyńska, Jan Klimkiewicz lat 14, Danuta Jakimiakówna, Moszek Klajman. Ogółem Pogotowie stwierdziło śmierć 7 osób oraz pomocy udzieliło 39 osobom.

SZPITAL EWANGELICKI

Ranni: Józef Chamski, Elżbietta Lardelli, Ignacy Bukowski, Nisym Grünberg. Ogółem w szpitalu tym znajduje się 4 osoby ranne.

SZPITAL ŚW. DUCHA

Zabici: Antoni Florczak, Szurka Kałman, Boruch Rozenkower, mężczyzna N. N. Ranni wojskowi Józef Jakubiak, Antoni Walas, Józef Szatkowski, Bolesław Szymański, Roman Stanek, Tomasz Żukowski, Hermenegild Drewicz, Wincenty Kliwda, Paulin Rzewnicki, Siemion Homiiuk Kazimierz Kazimierczak, Stanisław Jarzyki, Józef Grzywacz, Władysław Hebl. Cywilni: Klementyna Rotblum, Władysław Obasa, Henryk Jaworowski, Józefa Rozetal Helena Krawiecka, Józef Jaworski, Marja Wierzchowska, mężczyzna N. N., Czesław Kuczwaj, Cezary Lewandowski, Stanisław Łoniewski, Marjan Gawęcki, Szmul Bekman, Józef Feliksiak, Władysław Cesielski, Jan Popiołek, Salomon Puterman, Józef Wrona. Ogółem do tegoż szpitala przybyło 4 osoby zabite i 32 ranne.

SZPITAL DZIECIĄTA JEZUS

Ranni wojskowi: Roman Osiński, Bronisław Latarski, N. N. ułan 1 pułku, Józef Chudzyński, Antoni Swów, Antoni Wójcik, Ludwik Dudycz Marjan Czajkowski, Jan Świerkowski, Roman Dryszczyn, Jan Połoć, Zbigniew Makowski, Szmul Bornsztein, Dymitr Jurkic. Cywilni: Bogusław Sokół, Władysław Siuła Adam Szafrański, Edmund Rajdog, Antoni Łukasiak, Władysław Zieliński, Jan Lewiz lat 14, Ignacy Grabowski, Józef Culski, Szczepan Michalski, Leonja Majer, Walerja Chojnacka, Marja Grochiew, Jakób Ciszencerg. Ogółem do tegoż szpitala przybyło 28 osób rannych.

KOSTNICA
PRZY SZPITALU DZIECĄTKA JEZUS

Wojskowi: Aleksander Giżycki, dwóch szeregowców nieustalonych nazwisk, Lucjan Nadrowski, Ryszard Popławski, Teodor Iwanow, Klemens Łuk, Bolesław Kawałek, Władysław Lewicz, Władysław Odrzywołek, Henryk Jandowski, Jan Iwan. Cywilni: Michał Sański, Stanisław Benka, Wiktor Piskor Henryk Sawicki, Zygmunt Piotrowski, Stanisław Tonderski, Jan Wójcik, Stefan Bigos, Aleksander Widzyński, Bronisław Grabowski, Ksawery Szymański, Jan Ziomek, Stanisław Wąszewski, Juljan Sawicki, Antoni Zaradzki, Edward Jarnuszewski, Edward Matajski, Czesław Sokal, Stanisław Wydrych, Jaśkiewicz, czterech mężczyzn nieustalonych nazwisk, 2 kobiety nieustalonych nazwisk, Ludwik Szmidt, oraz 8 zmarłych osób w szpitalu Dzieciątka Jezus podanych w liście rannych. Ogółem do godz. 2-ej po poł. w dniu 15-go b. m. znajdowało się w wspomnianej kostnicy 48 trupów.

Przy jednym z zmarłych cywilnych znaleziono legitymację Nr. 306 państwowej szkoły budowniczej (Wspólna nr. 81) wydane dnia 10.X.1925 na nazwisko Józefa Kurkowskiego.

PROSEKTORJUM IZBY UL. DR. OCZKI

Wojskowi: T[illegible] Frank-Wiszniewski, Dworakowski, Krz Giżycki, Balbierz, Karol Haubka. [illegible]: Wiktor Cieplakiewicz, Józefa M[illegible], Moszek Cukierman,

Leokadja Walerja Hąrakówna, Zygmunt Bujno, Uszer Lejb Bryła, Słowik, Zofja Siemieniak, Władysława Woźniak, Jan Rutkowski, Bronisława Pękala, Stefan Skoczkiewicz, Stanisław Lachowski, Stanisław Sobierański, oraz pięciu mężczyzn i 2 kobiety nieustalonych nazwisk. Ogółem w prosektorjum znajduje się 26 trupów.

SZPITAL MOKOTOWSKI

Zabici wojskowi: Biały Jerzy, Niekraziewicz, Konstanty Koziełło, Stanisław Rose, Aleksander Ratajczak, Józef Cieślak. Ranni wojskowi: Henryk Ciepichał, Leon Strzelecki, Ryszard Zymsz, Józef Ran-Rangiewicz, Marjan Farjaszewski, Mieczysław Chodźko, Zygmunt Bobowski, Piotr Przybylski, Władysław Spirydowicz, Mieczysław Kowalski, Wacław Zieliński, Leonard Komar, Władysław Siennicki, Kazimierz Lewicki, Jan Górski, Józef Zieliński, Seweryn Bądziński, Józef Rogacz, Józef Dachno, Gustaw Pypke, Jan Szumski Marek Motek, Aleksander Jankowski, Tadeusz Skoroszewski, Franciszek Matulka, Eugenjusz Czadek, Józef Ziemnicki, Jan Szatruk, Piotr Dziurski, Wacław Sowa, Józef Szabelewski, Wolf Tragarz, Franciszek Wojczuk, Leon Przybył, Antoni Kot, Tymoteusz Leszczyna, Stanisław Bronisławski, Józef Więckowski, Władysław Andrzejczyk, Henryk Bartel, Mieczysław Leoniak, Jan Poprawka, Jan Suszkiewicz, Antoni Wiśniewski, Stanisław Arenc, Józef Szlara, Wacław Mielnik, Stanisław Mikosz, Aleksander Woźniak, Alfred Fudelak, Szczepan Szczerkiewicz, Franciszek Lewandowski, Kazimierz Dzieciunchowicz, Władysław Komosa, Piotr Wasiljew, Iwan Moskaluk, Antoni Kochański, Mieczysław Marciniak, Stanisław Kozłowski, Feliks Wiench, Stanisław Smolarek, Czesław Kamiński, Andrzej Ratajczyk, Marjan Kozak, Gabryel Borowicz, Józef Stępień, Stanisław Popielawski, Jan Skowron, Leon Kuliszewski, Franciszek Saperski, Franciszek Rakowski, Stanisław Górski, Eligjusz Majewski, Jan Domarzewicz, Franciszek Karczmarek, Michał Saniuk, Franciszek Rybarczyk, Łukasz Piszczuk, Jan Niewiadomski, Stanisław Witkowski, Paweł Lenard, Teofil Skrzypczak, Józef Oreszczyński, Wojciech Jerominiak, Teodor Mikołajczyk, Ludomir Niewierski, Mikołaj Zelman, Zygmunt Rapallo, Antoni Stempniewski, Seweryn Fraczkowski, Stanisław Grzesiak, Teofil Chajchel, Bruno Grun, Teodor Sobko, Jan Błaszkiewicz, Jan Nowak, Juljan Chłód, Bronisław Daszkowski, Stanisław Mitek, Ignacy Ckumieruk, Stefan Kopera, Dawid Jurporsztajn, Władysław Skolimowski, Piotr Łańko, Józef Góra, Józef Małyszko, Kazimierz Luba, Edward Zawadzki, Jan Kruppe, Leon Górniak, Jan Skonieczny. Zabici cywilni: Dawid Kaufmann, Lon Olechowski. Ranni cywilni: Helena Romanowska, Andrzej Gliński, Adam Domański, Stanisław Podziarty, Stefan Faiencki, Walery Kiszelewski, Tadeusz Dmoszyński, Stanisław Amprewski, Stefan Gadomski, Władysław Kalmus, Marjan Pawłowski, Michał Żaczkiewicz, Władysław Lewandowski, Tadeusz Załęski, Józef Rudziński, Mieczysław Stefko. Ogółem w tym szpitalu znajduje się 8 osób zabitych i 131 rannych.

FILJA SZPITALA MOKOTOWSKIEGO (ZAKROCZYMSKA Nr. 6)

Zabici: Kazimierz Żyliński, mężczyzna cywilny N. N. Ranni wojskowi: Władysław Czerwonka, Józef Olszowiec, Konstanty Klimiuk, Stanisław Trembla, Jan Buczek, szer. N. N., Romuald Kamiński, Stanisław Majewski, Uszer Leiderman, Michał Banasiak, Leon Murawski, Tadeusz Rowiński, Mieczysław Bobrownicki-Liebchen, Michał Marciuk, Jan Pieszko, Jan Tuszyński, Stefan Bobrek, Jan Pach, Bogusław Wojciechowski, Tadeusz Kazimierski, Antoni Bardon, Gustaw Matysik. Cywilni: Henryk Dąbrowski, Aleksander Gumiński, Bolesław Dąbrowski, Marta Henschelówna, Tadeusz Ziółkowski. Ogółem w filji tej znajduje się 2 osoby zabite i 27 rannych.

SZPITAL UJAZDOWSKI

Zabici i zmarli: Karol Ślurczyński, Wacław Chrząszcz, Woźniak, Dawid Haupt, Stanisław Ochciński, Joachim Jakubowicz, Zdzisław Olszański, Ilko, Stanisław Ziembowicz, Jan Bendor, Siolor Stelmaszczuk, Kazimierz Pawluk, Bogusław Matczakowski, Grabowski, Franciszek Aksański, Eugenjusz Szewczyk, Marjan Miącz, Józef Lameranc, Bolesław Kucia, Stanisław Wiśniewski, Stanisław Woźniak, Bolesław Kowalczyk Antoni Medwicki, Wincenty Antkowiak, Jan Suchocki, Wacław Steczuk, Karol Marszałkowski, Michał Gawras, Michał Pomorski, Jan Przeworowski, Stanisław Świgon, Kazimierz Giżycki. Cywilni: Władysław Komisarow i Eugenjusz Szałas oraz 38 trupów nieustalonych nazwisk. Ranni wojskowi: Karol Krekotyń, Józef Paszek, Leon Wojtkowiak, Chaim Rybier, Franciszek Grodecki, Bolesław Przezdzień, Jan Nowak, Sylwester Łusz, Franciszek Jerupiński, Willi Wulde, Jan Pawłowski, Marjan Folmellerbut, Tabas Prokop, Mordka Markowicz, Stanisław Okupniak, Walenty Leśniak, Zygmunt Paciorek, Edward Narojczyk, Franciszek Kusicki, Antoni Łuszczyk, Michał Maciejewski, Adam Łebkowski, Feliks Lorenc, Antoni Lempko, Marjan Zwarycz, Klemens Szumiński, Paweł Zajferd, Stefan Kowalkowski, Alfons Wiciński, Michał Domkowski, Walenty Bartnik, Józef Świątek, Bronisław Kordziński, Szlama Rozenblat, Marjan Wilk, Aleksander Bilecki, Jan Kościcki, Fryderyk Crade, Wojciech Uczyński, Edward Głowacki, Józef Lameranc, Tomasz Ilczenko, Bernard Galiński, Paweł Aborakiszko, Stanisław Szlączka, Wilhelm Górski, Józef Zajkowski, Jan Fibus, Franciszek Grodecki, Ignacy Machaj, Leon Horodecki, Hieronim Milewski, Marjan Osowski, Władysław Bociałko, Roman Kaperski, Ludwik Rosołek, Jerzy Gołogórski, Stefan Domanowski, Władysław Kłobukowski, Zdzisław Lubaszewski, Jan Gleser, Henryk Zapłatek, Feliks Siedlecki, Szmul Podchlebnik, Stefan Szemendera, Tadeusz Michalak, Bronisław Ryżuk, Stefan Kukieła, Józef Ratajczyk, Tadeusz Mianowski, Samuel Gąsewicki, Bolesław Piórkowski, Teodor Fijałow, Dominik Karwikowski, Mikołaj Pregora, Stefan Szych, Andrzej Drostik, Jan Tomaszczyk, Ryszard Kuppe, Zygmunt Gontarek, Jan Rafalik, Józef Teofilak, Karol Strekoń. Cywilni: Jan Duszyński, Ryszard Wieczorkiewicz, Marja Filicińska, Aleksander Sumikowski, Czesława Brzozowska, Eugenjusz Szałes, Tadeusz Gajzler, Władysław Palecki, oraz zabity Taborek. Ogółem do tegoż szpitala przybyło 75 osób zabitych i 95 rannych.

SZPITAL ŚW. ROCHA

Zabici: Mieczysław Bem, Bol. Sosnowski, Franciszek Grudziak, Eugenjusz Żywicki, Franciszek Grudziak, N. N., Franciszek Sikora, Władysław Dmoch, Szlama Działowski, Józef Wnorowski, Józef Wabnowicz, Władysław Rupiński, Sadka Zbierun, Michał Łodowski, Antoni Będowski, Antoni Mosy, Stanisław Starczewski, Adam Kwiatkowski, Jan Osuchowski, Mikołaj Łuksza, Franciszek Garek, Ignacy Grodzicki, Bronisława Kowalewska, Franciszek Gacek, Franciszek Przewoźniak, Jan Ziembiński, Władysław Szwejk, Antoni Kopacz, Stanisław Bubiński, Stanisław Łaganowski, Boleswa Nykel, Jan Bownik, Czesław Szczygielski, Józefa Borowiak, Mikołaj Rubnowski, Józef Zawodnik, Witold Nowosielski. Ogółem do tegoż szpitala przybyło jeszcze 9 osób zabitych i 27 rannych.

SZPITAL STAROZAKONNYCH NA CZYSTEM

Wojskowi: zabity: Józef Bartnik. Ranni: Antoni Dudziec, Albert Bejaduk, Emil Lauber, Czesław Jasiński, Paweł Bartniczek, Michał Woźniak, Franciszek Chmielewski, Józef Grzewacz. Cywilni: Jan Misztarski, Stanisław Orzechowski, Dominik Adamus, Marja Jarecka.

Ogółem z dn. 14 b. m. jest 1 trup i 12 rannych.

SZPITAL PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO NA PRADZE

Ranny: Władysław Rybak.

ZAKŁAD LECZNICZO-CHIRURGICZNY D-RA TOMASZA SOLMANA

Wojskowi — ranni: Stefan Kazimierczyk, Józef Zawodny, Edmund Pietraszek. Cywilny: Józef Przepiórka.

*

Do szpitala Dzieciątka Jezus przywieziono wczoraj popołudniu 24-letniego Antoniego Ziembickiego. Zabita Anna Tomaszewska.

*

W dniu 14 od godz. 5 po poł. i 15 b. m. zostało zabitych lub zmarło wskutek ran 181 osób, rannych zaś 401. Ogólna liczba zabitych od początku walk wynosi 205 osób i 966 rannych.

DZIAŁALNOŚĆ POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Podczas walk na ulicach m. Warszawy od godz. 19 dn. 12 b. m. do godz. 8 m. 30 15 b. m. Pogotowie Ratunkowe udzieliło pomocy w 394 wypadkach. W tem notowanych wypadków 194, nienotowanych z powodu braku czasu mniej więcej 200, na mieście 246, w ambulatorjum Pogotowia 148, wojskowym 11 i cywilnym 223. Czynnych było 8 samochodów (5 z taboru Pogotowia i 3 prywatne i M. Z. Z. W., Wydz. Sanitarny m. Warszawy i dr. Popow, kpt. marynarki), które przebyły łącznie 3.690 kilometrów. Trzy samochody Pogotowia: Janeczka, Samarytanin i Zofja są uszkodzone od kul. Karetki Pogotowia niejednokrotnie przejeżdżały oba fronty bojowe pod ogniem, przyczem na ul. Mokotowskiej w karetce Samarytanin, w której znajdował się dr. Plewniak został zabity lekko ranny żołnierz, ugodzony kulą z okna. Wypadku z personelem Pogotowia, na szczęście, nie było. Przez cały czas znajdowało się na dyżurach 6 — 8 lekarzy, 18 sanitarjuszy, 12 szoferów, 4 posługaczy, i intendent Pogotowia p. Trzebiński. Akcją ratowniczą kierowali prezes Pogotowia dr. Józef Zawadzki, nadto bez przerwy był czynny inspektor Pogotowia dr. Aleksander Zawadzki, który osobiście wyjeżdżał wraz z lekarzami do najniebezpieczniejszych miejsc.

ZABICI

Z pierwszych dwóch list podajemy następujących zabitych: Antoni Szymański, Michał Gontkowski, Szczepan Stefan Olchowicz, Patyr, Stanisław Przecławski, Tadeusz Czeh, Lucjan Madrowski, Adolf Zimerman, Stefan Bigos, Michał Wydrych, Józef Szymański, Ciąglewicz, Stanisław Brzeziński, Ludwik Szmidt, Bronisław Grabowski, Aleksander Wydrzyński, Walenty Jańczak, Szlama Działowski, Józef Wnorowski, Nogaczewski, Władysław Olszewski, Ryszard Popławski, Jan Iwan, Władysław Leśniewicz, Ignacy Ziółkowski, Kazimierz Łęcki, Jan Wójcicki, Stefanja Wiśniewska, Zofja Gwiazdowiczak, Sawicki Juljan, Sawicki Henryk, Kawałek Bolesław, Szymański Ksawery, Ziomek Jan, Wąszewski Stanisław, Grabowski Bronisław, mężczyzna N. N. przy którym znaleziono kwit Kasy Chorych na nazwisko Stanisława Benka, Wiktor Piskowski, kobieta żydówka N. N., Hodbod Kazimierz, Aleksander Osiecki, Sowiński Władysław, Szypowski Henryk, Piętka Piotr, 2 mężczyzn nieustalonych nazwisk, Sobieski Józef, Szczerba Stanisław, Kudziński Kazimierz, Józef Niedzielski, Franciszek Borowiecki.

Ogólna liczba zabitych od początku walk wynosi 85 osób zaś rannych 565.

Czytajmy Uważnie!





AAA) Kroju,

szycia, modelowania pasowania, haftu i modniarstwa wyucza szybko, gruntownie i na dogodnych warunkach znana szkoła mistrzyni cechu warszawskiego, A. Wiśniewskiej, odznaczonej najwyższymi nagrodami „Grand Prix" i złotymi medalami. Warszawa, ul. Niecała 12, tel. 72-04. Zapisy codziennie. Niezamożnym ustępstwo. Kończącym patenty. Dla samouków podręcznik kroju. 272

SZAFY

od 50 złotych, stoliki karciane od 45, łóżka od 25, garnitury klubowe od 600, otomany, krzesła, sypialnie, stołowe, gabinety, krzesła złożone, rozmaite meble, gotówką, ratami. Wypożycza przedsiębiorstwo Luśniaka, Mokotowska 44. 330

SZYBKIE

poprawianie charakteru pisma. Kursa Kaligrafji Głębockiego, Hoża 61. Od 4—8. Zamiejscowi listownie. 980

Zdolny energiczny Rolnik i Leśnik

Z wyższem wykształceniem i wszechstronną praktykę w agronomji tudzież kulturze leśnej wszelkich systemów, w średnim wieku — zdrów i silny — przyjmie ew. od zaraz posadę w majątku rolnem lub leśnym na ordynarję lub po kawalersku. Wymagania umiarkowane. Adres: Pluciński, Brzeżany Pakoszówka № 20 926a

Ostatnie modele

okryć, kostjumów, sukien. Wielki wybór — **płaszczy** jedwabnych, rypsowych, diagonal „Otoman" „Radjo" — wszystkie fantazyjne kolory **150**. Gabardinowe na jedwabiu **100**. Sukienne **60**. Angielskie **50**. Wyprzedażowe **35**. Wyrób własny 914

Br. UNKIEWICZ Hoża 54. Krucza 30

Wyszła broszura D-ra Wieruckiego. p. t. **„Nowe sposoby leczenia chorób zakaźnych".** Nabywać można u autora (Warszawa. Sosnowa 1 m. 19). 814

Biuro Zborowskiej

Mazowiecka 4 na lato, stale: francuz, sporty, francuzki, angielki, szwajcarki młode Nauczycielki, freblanki, swiadectwa długoletnie. 999

STUDENT

Uniwersytetu wyjedzie na wieś na kondycję. Oferty pod „Student" 997

CHOROBY

serca, astma. Sanatorjum „SALUS", Kraków, Szujskiego 671.

LEKCJI

muzyki na fortepianie udziela rutynowana nauczycielka na przystępnych warunkach. Zgłoszenia pod „K. M." do Administracji pisma. 969a

Biuro Jabłkowskiej

Angielka młoda. Cudzoziemki na lato Nauczycielka-francuski muzyka. Gospodynie. Jerozolimska 34. 996

KRAWATY

najtaniej sprzedaje tylko pracownia Stanisława Ładowskiego Marzzałkowska 123—2 I piętro. 998

RATY

Najtańsze źródło:

ROWERÓW angielsk. „BSA" i innych GRAMOFONÓW głośnych beztubowych, tubowych, wielki wybór. Płyty najnowsze. Maszyn do szycia—tania doroczna wyprzedaż. „TECHNOMAR" Zielna 31. 463

PORADY I SRODKI LEKARSKIE

Dr. med. BERNSTEJN b. lek. kliniki Wiedeńskiej i szpitala Łazarza w Krakowie. Choroby **weneryczne, skórne, niemoc płciowa, kosmetyka** lek. **Wspólna № 63, m. 1, telefon № 402-61**, od 9—1, 4—8 pp. Panie 1—2. Niezamożnym ustępstwo. 125

Dr. med. Z. FAJNCYN

Leszno 36, tel. 287-74, przyjm. rano do 11 i od 4—8. Chor. wener. sk. włosów, moczopłc. niemoc płc. Naświetlania. Lampa kwarcowa. Sollux. Rentgen. Analizy krwi. Leczenie elektr. i promieniami. **Leczenie rzeżączki i syfilisu najnowszymi środkami.**

Ceny lecznicowe. 829

Dr. KRAJEWSKI

Nowogrodzka 42

Wener., skórne, włosów, analizy krwi (na syfilis). **Leczenie elektrycznością i promieniami. Leczenie syfilisu i rzeżączki** (trypra) **najnowszemi środkami. Niezamożni uwzględniani.** Przyjęcia od 8 rano do 9 wieczór. (Niedziele 2—4). Panie 1—2. 815

Dr. med. H. LEWIN

ul. Niecała Nr. 12 941

Choroby **weneryczne**, skórne i **niemoc płciowa**. Przyjmuje od 8—10 r. i od 2—8 w. Panie 4—5. Telefon 51-19.

T-wo MACIERZYNSTWO

Hoża № 76, Tel. 304-35.

Zakład świeżo i wygodnie urządzony, przyjmuje Panie na słabość w osobnych i wspólnych pokojach. Dwóch lekarzy i pomoc specjalna na miejscu. Panowie D-rzy ginekolodzy proszeni są o ordynowanie swoich pacjentek

Ceny niskie. 552

KINO **„PALACE"** CHMIELNA 9. TELEFON 51-14.

„O CZEM SIĘ NIE MYŚLI"

współczesny dramat obyczajowy w 10 akt.

XXV-ta jub. Kino-kreacja **Józefa Węgrzyna**

Z udziałem: pp. Marji Modzelewskiej, Moni Malukiewicz, Zimińskiej i inn.

Kino-Teatr „MUZA"

Plac Trzech Krzyży, Tel. 66-26 (Ulica Mokotowska Nr. 73).

Początek 5.30. W Święta 3.30.

„POKUSA"

Sens. dramat w 7 akt.

Nad program: Gorączka Złotego farsa w 2 akt. z Pogorzelską.

Program dopełnią: **Janina MADZIARÓWNA i Wincenty ŁOSKOT.**

TEATR Lit. Art. **„OLIMPJA"**

Marszałkowska 114.

Wesoła mozajka

„Co za bezczelność"

Pocz. o godz. 7¹⁵—9¹⁵
Niedziela o godz. 5¹⁵, 7¹⁵, 9¹⁵.

Firma egzystuje od 1890 r.

Warszawski kantor czyszczenia okien wystawowych, froterowanie, sprzątanie biur, odkurzanie mebli i dywanów elektrycznemi odkurzaczami.

Opatrywanie okien na zimę.

M. MLECZEK

Emilji Plater Nr. 23, m. 2 tel. 45-34.

Siewniczki do nawozów sztucznych ZNACZNIKI. RADŁA. OPRYSKIWACZE DO DRZEW poleca 967

Inż. St. NAWAKOWSKI

Warszawa, ul. Kredytowa 4.

Wylęgarki i Wychowalnie Buckeye. Obrączki dla drobiu. Poidełka. Karmidełka. Gniazda zatrzaskowe. Mączka krwista i kostna oraz wszelkie przybory hodowlne poleca

Inż. St. NAWAKOWSKI

Warszawa, ul. Kredytowa 4. 967

Dbajcie o swoje zdrowie!

„Szwajcarskie gorzkie zioła" (z marką kogut) są stosowane przy chorobach **żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieniach żółciowych. „Szwajcarskie gorzkie zioła"** są naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje **organów trawienia** i działającym przeciwko **otyłości**. „Szwajcarskie gorzkie zioła" pobudzają apetyt i wzmacniają organizm. Sprzedają apteki i składy apteczne po zł. **1.50** pudełko. Skład główny apteka **A. Gąseckiego, Warszawa ul. Freta Nr. 16.** 502

Artretyzm, Reumatyzm

ischias, pedagrę otyłość, dychawicę sercową i t. p. leczy skutecznie i szybko jedynie

„Piperazin Musująca"

A. Kozłowskiego 764

Żądać wszędzie tylko z firmą: **A. KOZŁOWSKI**

Labor. chemiczno-farmaceutyczne

Warszawa, Seduena 1, Apteka

Wysyłka za zaliczeniem pocztowem.

Balsam „RADJO-CAPILL" usuwa po kilku dniach „grzybek włosowy", ożywia martwe cebulki wywołuje zadziwiająco szybko porost włosów, brwi, niszczy doszczętnie łupież, anemję, rozdwajanie i łamliwość włosów, oraz ich nadmierną tłustość. Daje bajeczne rezultaty nawet u zupełnie łysych. Żądać w lepszych firmach. 735

Przychodnia (Lecznica)

662 **Zjedn. Lekarzy Specjalistów Nowy-Świat 21—2. Tel. 65-58.**

Lekarze wszystkich specjalności. Lampa kwarcowa: Roentgen. Analizy lekarskie etc. od 10 rano do 8 wiecz., niedziela i święta 12—3. **Porada 4 złote.**

— Czynna poradnia dla sportowców. —

Bank Przemysłowców w Poznaniu

BIURO PODRÓŻY W PARYŻU

3, rue Chaveau-Lagarde (przy Place de la Madeleine)

Sprzedaje bilety kolejowe i okrętowe do Polski i wszystkich innych krajów, załatwia wszelkie polecenia, wchodzące w zakres podróżnictwa, wskazuje hotele, udziela wyczerpujących informacyj, załatwia wizy zagraniczne. Wymiana walut. Przekazy, czeki, listy kredytowe, inkaso, akredytywy i wszelkie inne zlecenia w zakresie bankowości.

Reprezentacja Jeneralna Warszawianki na Paryż i Francję.

Sprzedaż numerów pojedyńczych, prenumerata, ogłoszenia.

ŻĄDAĆ WE WSZYSTKICH SKŁADACH APTECZNYCH I APTEKACH

NIEZAWODNY ... W UŻYCIU. 822

NA RATY Najdogodniejsze warunki spłaty.

Znana pracownia okryć damskich i futer

M. WYGODNY

Marjańska 11 (róg Twardej) front, I piętro — tel. 284-04

poleca na sezon letni

Kostjumy, Palta wiosenne jedwabne i galanterej futrzaną

podług ostatnich modeli.

Dojazd tramw. 22, P, 14, 2, 8, 15. 918

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA

NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI. ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ UŻYWAJĄC TYLKO NAJLEPSZE PROSZKI **AGATOL, MENTOLIN**

Przetarg

AGRIL podaje do publicznej wiadomości, **że wydzierżawi** drogą przetargu ofertowego **zbiór owoców z ogrodów:**

1) **w Mokotowie** (parę tysięcy drzew) tamże około 15 mórg truskawek (w całości lub oddzielnie).

2) **w Ksawerowie.**

Oferty przyjmuje biuro Agrilu do dnia 18 maja r. b. do godz. 12-ej z jednoczesnem złożeniem wadjum w sumie: na Mokotów 2.000 Zł, Ksawerów 300 Zl.

Agril zastrzega sobie prawo urządzenia dodatk. przetargu ustnego. Warunki licytacyjne są do przejrzenia w biurze Agrilu, Krakowskie Przedmieście Nr. 7 m. 17. 959

UBIORY

męskie, damskie, uczniowskie, gotowe, najwykwintniejsze. Największy wybór palt sezonowych, ... Futra, burki, kurtki ciepłe. Przyjmujmy zamówienia, robota pierwszorzędna, własna.

Najtaniej prywatnie. Uwaga. Wilcza 24a, m. 2, przy Kruczej. Telefon 242-34. Chrześcijańska Spółka Kwcka. Studentom i uczniom ustępstwa. 191

WYROBY POWROŹNICZE

Liny, Szpagaty, Postronki

K. GIELICKI Warszawa Poznańska 14

Egzystuje od 1870 r. 324

OKULARY

binokle, dokładna reparacja najtaniej, bo w podwórzu. Optyk AKST, Jerozolimska 33.

REFORMACKIE PIGUŁKI z m. Zakonnik

znane od 1603 roku.

REGULUJĄ żołądek, chronią od **reumatyzmu**, cierpień **wątroby**, nadmiernej otyłości, **artretyzmu**, uderzeń **krwi do głowy**, uśmierzają **hemoroidy**, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie 1 do 2 pigułek na noc. **Cena pudełka zł. 1.35.** Wyroby apteki

KARCZEWSKI—TUSZYŃSKI, WARSZAWA, TRĘBACKA 4. 129

ZNAK OCHRONNY

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

WYKWINTNE OBUWIE

własnej wytwórni, gwarantowanej dobroci

poleca:

J. TOPAS Skład Główny: Leszno 28, telef. 2-39 i 232-93.

Filje: Marszałkowska 6 tel. 165-54, Nowy-Świat 38, „ 296-94. 940

Najuporczywszy BÓL GŁOWY

usuwają proszki dla dorosłych **„z kogutkiem"**

wyrobu apteki A. Gąseckiego w Warszawie. — Sprzedają apteki 503

NA RATY

na bardzo dogodnych warunkach

Manufaktura — Konfekcja damska i męska — Bielizna damska i męska — Gotowe damskie i męskie ubiory — Obuwie

wykonywujemy we własnych pracowniach ubiory męskie i damskie z obranego materjału podług miary

S. KARPOWICZ

dawn. **E. Zaremba i S-ka**

Warszawa, ul. Miodowa 6, tel. 152-20 823

Przeznaczenie! światowej sławy psychografolog Szyller-Szkolnik autor prac (naukowych), redaktor pisma „Swit" (Wiedza Tajemna). opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imie, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medjum M-lle Evigny. Analizę wysyła się po otrzymaniu 5-ciu złotych. Osobiście przyjmuje dwunasta—siódma. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25. Pokój pierwszy.

NA RATY i za gotówkę w wielkim wyborze

ubiory męskie, palta, suknie i kostjumy damskie wiosenne i letnie polecamy

Warszawska Wytwórnia Ubiorów

ul. Długa 31, m. 14, w bramie I piętro. Tel. 310-4..

806

HEMOROJDY

Czopki hemorojdalne **A. Gąseckiego** (z kogutkiem) usuwają ból, pieczenie, krwawienie, swędzenie, zmniejszają guzy (żylaki). Żądać w aptekach. 505

Zamiana Wilno-Warszawa.

ZAMIENIĘ 5-pokojowe, słoneczne mieszkanie, niskie komorne w WILNIE na mieszkanie 3- lub 2-pokojowe w WARSZAWIE.

Zgłoszenia pod „prof. M." do Administracji pisma. 970a

OGŁOSZENIA: Na I-ej stronie (od dołu kolumny) groszy 60 — układ 5-szpaltowy. W cenach tekstowych (kolumny środkowe) groszy 50 — układ 5-szpaltowy. Komunikaty (w tekście) 1 zł. — układ 5-szpaltowy. Nekrologi do 50 mm. po 10 groszy, wyżej po 25 groszy za w — układ 5-szpaltowy. Ogłoszenia zwyczajne (reklamy) groszy 15 — układ 10-szpaltowy. Ogłoszenia drobne za wyraz 12 groszy, poszukiwanie pracy 6 groszy. Zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia lekarskie (cała kolumna) za wiersz 20 gr.—układ 5-szpaltowy. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne (skośne) 50 proc. drożej.

Drukarnia Techniczna, Sp., Warszawa, ul. Czackiego 3-5. Wydawca: **Stanisław Gieysztor.**

Redaktor: **Marjan Grzegorczyk**

Nr. 111. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, Poniedziałek 17 Maja 1926. Rocznik LXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie o godzinie 23-ciej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY: 20 GROSZY.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia do domu . . . . zł. 4.80
W Krakowie z odnoszeniem do domu . . . . zł. 5.40
Na prowincję z przesyłką pocztową . . . . zł. 5.40
Zagranicę z przesyłką pocztową . . . . zł. 8.—
Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 149.238.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32. Tel. Nr. 50.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Jednorazowo za jeden wiersz milimetrowy:
Ogłoszenie po tekście . . . . zł. 0.18
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kombinowany . . „ 0.22
Ogłoszenie w „Nadesłanych“ . . . . „ 0.35
Nekrologi . . . . „ 0.30
Komunikaty po kronice . . . . „ 0.45
Ogłoszenie na pierwszej stronie . . . . „ 0.60
Ogłoszenia zamiejscowe 25 % drożej.
Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczanie ogłoszeń.
Ceny ogłoszeń obowiązują do dnia zmiany w nagłówku.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Czasu“ i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników i ogłoszeń.

Odezwa Stronnictwa Prawicy Narodowej.

Wypadki, jakie rozegrały się w dniach ostatnich w stolicy państwa, muszą wywołać w duszy każdego obywatela najgorętsze potępienie. Należy je potępić jako zachwianie praworządnego rozwoju kraju, jako wywołanie bratobójczej walki, jako przyczynę, która musi wywołać upadek naszego znaczenia na zewnątrz, a może doprowadzić do anarchji wewnętrznej.

Potępiając te nieszczęsne wypaki, należy równocześnie wyrazić życzenie, aby one wstrząsnęły sumieniem Narodu i dopomogły mu do zrozumienia ostatecznych przyczyn złego: naszego zgubnego ustroju państwowego, niskiego poziomu moralnego u rządzonych i rządzących, przerostu partyjnictwa w życiu publicznem, przekładania interesów i ambicyj osobistych ponad interes całości.

Naród polski w ogromnej swojej większości chce żyć w spokoju, pod panowaniem prawa i ładu, przy możności oddawania się pracy. Nie chce anarchji i wzdryga się przed bratobójczą walką. Z dzisiejszych nieszczęsnych wypadków powinien wynieść naukę, jak temu wszystkiemu na przyszłość zapobiegać należy. Tworzy się w tej chwili w Polsce nowy rząd, oparty w myśl konstytucji o osobę zastępcy Prezydenta Rzeczypospolitej. Rząd ten powinien przystąpić do uspokojenia wzburzonego społeczeństwa, a będzie miał potrzebny do tego autorytet, jeśli stanie na stanowisku dobra powszechnego, a w społeczeństwie znajdzie karny posłuch i poparcie. Powinien też obmyśleć i przeprowadzić te wszystkie reformy, bez których będzie się Polska znajdować w stanie ciągłego chaosu i walk wewnętrznych.

Przy tym rządzie legalnym, a da Bóg rozumnym powinny się skupić wszystkie żywioły praworządne i kraj kochające. W nim i w zdrowym instynkcie Narodu spoczywa ufność, że nieszczęsne wypadki się nie powtórzą, a rany zadane społeczeństwu zwolna zostaną uleczone. Uratuje nas zgoda, karność i praca — a zgubić nas mogą tylko nasze własne błędy i grzechy.

Sytuacja dzisiejsza. Co robić jutro?

Z wypadków dnia dzisiejszego należy podnieść trzy następujące, jako określające charakter obecnej sytuacji: 1) Prezydent Wojciechowski zrzekł się władzy, a temsamem ustąpił gabinet p. Witosa przez niego nominowany. 2) Władzę w zastępstwie p. Wojciechowskiego objął po myśli art. 40 Konstytucji marszałek sejmu. 3) Zastępca Prezydenta państwa zamianował nowy tymczasowy gabinet prof. Bartla i zapowiedział natychmiastowe zaproszenie Zgromadzenia Narodowego w myśl art. 41 Konstytucji. (Artykuł 41 powiada: „W razie opróżnienia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej sejm i senat łączą się natychmiast na zaproszenie Marszałka sejmu i pod jego przewodnictwem z samego prawa w Zgromadzenie Narodowe, celem wyboru Prezydenta“).

Powyższe wypadki oznaczają naprzód powrót do praworządności. Ustąpienie p. Wojciechowskiego i wywrócenie gabinetu jest wprawdzie wywołane buntem wojskowym, ale raz przyjąwszy ten fakt należy stwierdzić, że niema z niego innego praworządnego wyjścia, jak tylko tymczasowe rządy marszałka Rataja, tymczasowy nowy gabinet i wybór nowego Prezydenta. Wyjście to powinno stać się podstawą do uspokojenia kraju, a jak słusznie odezwa „Prawicy Narodowej“ zaznacza (jedynego stronnictwa, które w tej ciężkiej chwili zwróciło się do społeczeństwa) około nowego rządu powinni się skupić i posłuch mu okazać wszyscy przeciwnicy anarchji, wszyscy zwolennicy praworządności. W chwili, gdy to piszemy, składu jego jeszcze nie znamy; wiemy tylko, że ma mieć charakter tymczasowy, gdyż ma urzędować tylko do czasu wyboru nowego Prezydenta, a ten dopiero zamianuje gabinet stały, złożony z ludzi jego zaufanie posiadających; ale tych kilka dni najbliższych będzie więcej znaczyć, niż całe miesiące urzędowania innych gabinetów. W dniach najbliższych będzie się bowiem decydować dalszy rozwój wypadków w Polsce: czy potoczą się one po drodze gwałtów i walk bratobójczych, czy też po drodze uspokojenia kraju i nawrotu na tory legalności. Należałoby sobie życzyć, aby miał charakter ponadpartyjny, bezstronny, coby umożliwiło mu zakończenie i zlikwidowanie zajść ostatniego tygodnia, zgodne z nakazem najwyższego dobra państwa.

To jest zadanie najpilniejsze, zadanie na dzień dzisiejszy. Ale myśl wyprzedza wypadki i zapytuje, co zrobić jutro należy, aby zapobiec powtórzeniu się podobnej katastrofy, jaką był rokosz marsz. Piłsudskiego, przedstawiający się obecnie jako awantura bez dalszego planu, celem „zgaszenia gromnicy“ i obalenia znienawidzonego rządu p. Witosa. Zostawiamy na boku pytanie, jak ów przyszły rząd powołany przez przyszłego Prezydenta postąpi wobec zasadniczej kwestji buntu i awantury wojskowej: czy uzna za właściwą drogę represji czy oportunistycznego przebaczenia; a zajmiemy się natomiast pytaniem, co powinien zrobić, aby zapobiec na przyszłość powtórzeniu się rokoszu przez wyleczenie chorego ustroju i nienormalnego podłoża naszego życia gospodarczo-politycznego.

Tylko na chorym ustroju i na nienormalnem podłożu pasożytują takie zatrute kwiaty czy owoce, jak bunt wojska, obalanie przez nie gwałtem głowy państwa i rządu, wywołanie widma anarchji. Ustrój nasz jest istotnie chory i nienormalny. Jak niegdyś zły ustrój Polski, streszczający się w słynnej „źrenicy wolności“, jako w swoim symbolu, przeszkadzał rządzić królom, radzić sejmom, dowodzić hetmanom, gromadzić skarb podskarbim — tak dzisiaj nasz fatalny, niedostosowany do polskich warunków ustrój nie pozwala ani budować państwa, ani organizować gospodarstwa, ani dbać o równowagę skarbu, ani prowadzić należytej polityki zagranicznej i wewnętrznej. Chorujemy i rozkładamy się, zamiast wzmacniać nasze wątłe siły, z jakiemi twór polski po 125 latach niewoli przyszedł na świat. A to wszystko dla tego, bo rząd kraju dostał się do rąk niewłaściwych, do rządzenia niezdolnych.

Choćby nawet dopełniono w Polsce jak najokrutniejszych, jak najkrwawszych represyj wobec sprawców nieszczęsnego zamieszania dni ostatnich, położenie ogólne nie o wiele się poprawi, a przyszłość nie będzie lepiej wyglądać. Wejdziemy tylko w epokę nieustannych walk bratobójczych, nieustannych gwałtów i wstrząśnień, ciągłego wzrostu nędzy u dołu, zachwiania stałością naszych granic, a nawet bytu niepodległego. Jedyną gwarancją lepszej przyszłości byłaby naprawa ustroju, umożliwiająca oddanie rządów w kraju żywiołom do rządzenia lepiej przygotowanym.

Krytyka obecnego naszego ustroju i krytyka fatalnej ordynacji wyborczej, będącej korzeniem złego, prowadzona od lat szeregu na szpaltach naszego pisma, jedna sobie w społeczeństwie coraz szersze koła zwolenników, a rzecz cała dojrzewa do rozstrzygnięcia. Zrazu kamienowani przez demagogów i odosobnieni w opinji, możemy dzisiaj patrzeć z zadowoleniem, jak sami twórcy po studencku pomyślanej naszej konstytucji i ordynacji, zaczynają już na nie dzisiaj patrzyć z odrazą. Może się nie mylimy twierdząc, że nadeszła chwila stanowcza, aby do ich reformy przystąpić i w najbliższych tygodniach tę naszą społeczną ranę uzdrowić.

Sejm i senat niechętnie dzisiaj witane w opinji, obarczone odpowiedzialnością za niedomagania naszego gospodarstwa i prawa, zejdą się zapewne za tydzień, aby dokonać wyboru Prezydenta; ale wątpić można, aby były w stanie kontynuować w podnieconej i krwią zabarwionej atmosferze swoje prace. Czeka nas zapewne dłuższy okres rządów bezsejmowych. Czas ten powinien być wyzyskany na ułożenie najpilniejszych projektów naprawy naszych stosunków gospodarczych i ustrojowych. Dopiero, gdy te plany będą gotowe, powinien się zejść sejm i senat, aby nadać im moc prawną. Jeśli to się nie stanie, będzie Polska musiała zginąć wśród ciężkich wstrząśnień wewnętrznych, spowodowanych nędzą mas a ciemnotą i niezgodą ich przywódców. Upadek jej przepowiadają od lat nasi wrogowie. Czyżby synowie wspólnej Matki nie widzieli grożącej jej zguby i nie rozumieli, że nadeszła ostateczna chwila szukania dla niej ratunku?

Warszawa 16 maja.

Tel. wł.) Wczoraj o g. 6.15 rano marszałek sejmu p. Rataj oświadczył przedstawicielom prasy, co następuje:

W piątek dnia 14 maja o g. 10 wieczór zgłosił się do mnie ks. prałat Tokarzewski i major Mazanek, którzy wręczyli mi pismo pana Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego brzmiące, jak następuje:

Do p. marszałka sejmu Macieja Rataja. Proszę p. marszałka o przybycie niezwłocznie do miejsca mojego pobytu w Wilanowie dla przyjęcia mojego oświadczenia, które pragnę złożyć w obecności rządu, dla zaprzestania dalszego przelewu krwi. Proszę spowodować natychmiastowe zawieszenie broni.

Podpisał Wojciechowski, kontrasygnował Witos.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) W piątek odbyło się w Wilanowie ostatnie posiedzenie gabinetu p. Witosa. Posiedzenie rozpoczęło się o g. 5.30 w obecności Prezydenta Woj[illegible] dent zażądał od Rady ministrów odpowiedzi na pytanie, czy w związku z sytuacją wytworzoną zajęciem stolicy przez wojska Piłsudskiego, a grożącą w dalszym ciągu przewlekłą wojną domową, należy prowadzić dalej walkę czy jej zaniechać: Rada ministrów jednomyślnie, uznając, że przedłużanie walki w tych warunkach doprowadza do wojny między poszczególnemi dzielnicami Rzeczypospolitej, że koniecznem jest użycie całości wojska dla obrony granic państwa, wojną taką zagrożonych, że wreszcie niezbędnem jest usunięcie rozdziału dzielącego naród oraz wojska na dwa wrogie obozy, postanowiła, że wobec tego przerwanie dalszej walki jest nakazem chwili. W przekonaniu, że nowemu rządowi uda się łatwiej przeprowadzić to zadanie, Rada ministrów uchwaliła przedłożyć swoją dymisję.

Jednocześnie **p. Prezydent Rzeczypospolitej zakomunikował swoją decyzję złożenia urzędu prezydenta.**

Następnie p. Prezydent oświadczył: Zdecydowałem się dymisję rząd przyjąć. W najbliższych godzinach zostanie zamianowany nowy rząd.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) P. Witos wystosował następujące pismo:

Do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Niniejszem zgłaszam dymisję tego rządu. Wilanów 14 maja 1926. (—) Witos

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) P. Prezydent Wojciechowski wystosował do marszałka sejmu Rataja następujące pismo:

Do p. Marszałka sejmu Macieja Rataja. Wobec wytworzonej sytuacji uniemożliwiającej mi sprawowanie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej w zgodzie ze złożoną przysięgą zrzekam się tego urzędu i zgodnie z art. 40 Konstytucji **przekazuję p. marszałkowi sejmu uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej.** Jednocześnie załączam prośbę o dymisję dotychczasowego rządu.

Wilanów. (—) Wojciechowski.

Warszawa 16 maja.

(PAT) Prezydjum Rady ministrów komunikuje: **Wobec zrzeczenia się przez prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej obejmuję na zasadzie art. 40 Konstytucji zastępczo funkcję prezydenta Rzeczypospolitej.** Warszawa 15 maja 1926 r. **Marszałek Rataj**

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało następujące pismo:

Do wszystkich wojewodów! **Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski zrzekł się urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej w ręce konstytucyjnego zastępcy marszałka Macieja Rataja,** który objął urzędowanie 15 maja o g. 1 rano.

Prezydent Rady ministrów, Wincenty Witos złożył jeszcze do rąk Prezydenta Wojciechowskiego dymisję rządu. Powyższe polecam zakomunikować władzom równorzędnym i podległym na terytorjum województwa.

Podpisano: min. spraw wewn. w z. Olpiński.

Rząd tymczasowy.

Warszawa 16 maja.

(PAT) Po odjeździe marszałka Piłsudskiego z sejmu marszałek Rataj konferował z posłem Bartlem (Klub pracy), wicemarszałkiem sejmu Moraczewskim (P. P. S.), posłem Romockim i Bittnerem (Ch. D.), Załuską i Plucińskim (Zw. L. N.), oraz posłem Polakiewiczem (Str. chł.). **Marszałek Rataj powierzył misję utworzenia gabinetu posłowi Bartlowi, który misję tę przyjął.** Marszałek Rataj następnie zaprosił przedstawicieli prasy celem złożenia oświadczenia.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) Misję utworzenia rządu tymczasowego na przeciąg dni 7, to jest do czasu zebrania się Zgromadzenia narodowego powierzył Marszałek Rataj p. Kazimierzowi Bartlowi (Klub pracy) który misję tę przyjął.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) **Powierzenie p. Kazimierzowi Bartlowi misji utworzenia gabinetu zostało spowodowane propozycją marszałka Piłsudskiego.**

Nowy gabinet.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł. Domniemany skład gabinetu jest następujący: minister spraw zagranicznych Aleksander hr. Skrzyński, sprawy wewnętrzne Raczkiewicz, skarb Czechowicz, przemysł i handel Gliwic, oświata Mikułowski-Pomorski, rolnictwo prof. Bujak. O innych tekach wiadomości na razie brak.

Skład gabinetu nie jest jeszcze ostateczny. Nadmienić musimy, że nazwiska powyższe nie pochodzą od naszych stałych warszawskich korespondentów. — Przyp. Red.).

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) Z wiarygodnego źródła donoszą, że Marszałek Piłsudski obejmuje tekę ministra spraw wojskowych w gabinecie Bartla.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) Tekę ministra sprawiedliwości w gabinecie Dra Bartla ma objąć Wacław Makowski. — Według innej wersji, tekę skarbu obejmuje Gliwic, oświatę Radwan lub Dąbski, sprawy wewnętrzne Bniński, pracę Jurkiewicz, rolnictwo Raczyński, roboty publiczne Romocki.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) Jak się dowiaduję jeszcze dziś wieczorem ma być zwołany nowy gabinet, który będzie urzędował aż do czasu zwołania Zgromadzenia narodowego.

Uchwały stronnictw lewicowych.

Warszawa 16 maja.

(PAT) Kluby PPS., Wyzwolenia i stronnictwa chłopskiego powzięły na swoich posiedzeniach uchwały, w których wstąpienie swoje do przyszłego rządu uzależniają od wykonania szeregu warunków.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) Centralny komitet wykonawczy P. P. S. uchwalił rezolucje złożone na ręce marszałka Rataja, które brzmią: Domagamy się wybrania Prezydentem Rzeczypospolitej marszałka Piłsudskiego, utworzenia rządu bez udziału przedstawicieli tych stronnictw, które popierały rząd p. Witosa, zarządzenia w kierunku zmiany polityki wobec innych narodowości w państwie, doraźnego ukarania „złodziei grosza publicznego“ na szkodę skarbu państwa, wymieniając ich nazwiska: Kucharski, Witos, Kiernik, Korfanty, Moszczeński, Zdziechowski i Osiecki, — rozwiązania sejmu i senatu. Dalej uchwalamy wyrażenie słów pociechy dla wdów po żołnierzach, którzy padli w walkach z reakcją oraz wyrażenie podziękowania tym, którzy razem z marszałkiem Piłsudskim walczyli i przyczynili się do jego zwycięstwa.

Analogiczne rezolucje uchwaliło Wyzwolenie.

(Podając te rezolucje, za których ścisłość oczywiście nie ręczymy — nie możemy powstrzymać się od uwagi, że występowanie w obecnej chwili z podobnemi żądaniami ma charakter demagogiczny. Stronnictwa dążyć powinny przedewszystkiem do ogólnego uspokojenia i do zagojenia ran zadanych przez wojnę domową. — Przyp. Red.).

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) Klub Wyzwolenia ogłosił uchwałę treści następującej: Domagamy się rozwiązania sejmu i senatu i rozpisania nowych wyborów, domagamy się uzdrowienia stosunków w dziale administracji państwowej oraz reform gospodarczych i utworzenia rządu, który by przeprowadził ustawę o reformie rolnej. Oświadczamy, że tylko taki rząd możemy popierać.

Mianowania.

Warszawa 16 maja.

(AW) **Prezesem Banku rolnego został mianowany pos. Wilkoński,** zastępcą dowódcy miasta dla spraw cywilnych i politycznych pułkownik sztabu Koc. Gen. Składowski objął stanowisko komisarza rządu.

Warszawa 16 maja.

(PAT) Z rozkazu władz wojskowych zawieszeni zostali w swoich czynnościach urzędowych p. Jan Moszczeński, generalny dyrektor poczt i telegrafów, oraz wicedyrektorzy p. Hellman i inżynier Włodzimierz Dobrowolski. Funkcje generalnego komisarza poczt i telegrafów i telefonów objął z rozkazu Marszałka p. Paweł Szczurek.

P. Witos internowany.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) Jak się dowiaduję, poseł Witos jest internowany w Belwederze, razem z innymi członkami dawnego gabinetu.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) Niektórzy członkowie b. rządu są internowani w Wilanowie. B. prezydent p. Stanisław Wojciechowski otrzymał przepustkę i udał się do Spały, jako człowiek prywatny Z wyższych oficerów internowani są: gen. Rozwadowski, gen. Władysław Zagórski i pułkownik Rostworowski.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) Prezydent Wojciechowski dostał przepustkę do Spały jako prywatny człowiek tam mieszkający.

Pr. II. 41/26
2

W Imieniu Rzeczypospolitej polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek prokuratury po myśli § 486, 487, 488, 492 i 493 pk. 1) Treść zamieszczonego w nadzwyczajnem wydaniu perjodycznego czasopisma drukowego „Czas“ z daty Kraków, dnia 13 maja 1926 r. g. 10 wieczór artykułu z napisem: „Z ostatniej chwili“ w ustępie zaczynającym się od słów: „Na prowincji“, a kończącym słowami „do dymisji“ zawiera przedmiotową istotę występku z § 308, 310 ust. ost. u. k.; 2) zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym; 3) Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanego ustępu powyższego artykułu a zakaz ten ma być we formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony, albowiem w artykule tym autor w piśmie drukowem, a więc sposobem publicznego obwieszczenia wiadomość fałszywą, publiczne bezpieczeństwo niepokojącą bez dostatecznych powodów uważania jej za prawdziwą, rozsiewał i dalej rozszerzał, co zawiera przedmiotową istotę występku z § 308 i 310 ust. ost. uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Czas“, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

W Krakowie, dnia 15 maja 1926 r.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy, senat II.
Podpis nieczytelny.

Pr. II. 43/26
2

W Imieniu Rzeczypospolitej polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 486, 487, 488, 492 i 493 p. k.: 1) Treść zamieszczonych w nadzwyczajnem wydaniu perjodycznego czasopisma drukowego „Czas“ z daty Kraków, dnia 13 maja 1926 artykułów 1) z napisem: „Na pomoc rządowi“, 2) bez napisu zaopatrzony datą „Wilno 13 maja“ zawiera przedmiotową istotę występku z § 308, 310 ust. ost. uk.; 2) zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym; 3) zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych artykułów a zakaz ten ma być we formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony, albowiem w artykułach tych autor podaje co do ruchu wojsk wieści fałszywe, publiczne bezpieczeństwo niepokojące bez dostatecznych powodów uważania ich za prawdziwe — co zawiera znamiona występku z § 308, 310 ust. ost. u. k. Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Czas“, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

W Krakowie, dnia 15 maja 1926.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy, senat II.
Podpis nieczytelny.

Spokój w Warszawie.

(Tel. wł.) Wojska marszałka Piłsudskiego częściowo powracają już do koszar, częściowo zaś wymaszerowały z Warszawy do okolicznych wsi. W Warszawie panuje zupełny spokój. Z największym pośpiechem i energją przystąpiono do zatarcia śladów walk i zniesienia barykad na ulicach.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) W nocy toczyły się jeszcze tylko drobne utarczki wojska w okolicach Mokotowa. Pozatem na żadnym odcinku nie zanotowano większych starć.

Warszawa 16 maja.

(AW) Koleje wracają już do normalnego ruchu. Ruch przywrócony będzie w poniedziałek już całkowicie.

Warszawa 16 maja.

(AW) Szkoły zostaną otwarte od poniedziałku. Instytucje bankowe pracują normalnie. Urzędy i władze podobnie, tylko ministerstwo kolei częściowo.

Sytuacja w kraju.

Warszawa 16 maja.

(PAT) Urzędy telegraficzne w Toruniu i Grudziądzu **odmówiły nawiązania komunikacji telefonicznej z Warszawą,** zasłaniając się rzekomo poleceniem wojewody. Po sprawdzeniu ustalono, że były minister przemysłu i handlu Osiecki wydał nieprawnie z Poznania zarządzenie do Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy, aby zerwać komunikację telegraficzną z Warszawą.

Katowice 16 maja.

(PAT) W obrębie województwa śląskiego panuje zupełny spokój. Wszystkie zakłady przemysłowe w ruchu. Koleje kursują normalnie.

Lwów 16 maja.

(PAT) Rozporządzeniem z dniem dzisiejszym wojewoda lwowski wydał zarządzenie wprowadzające z dniem dzisiejszym we Lwowie oraz **na terenie województwa lwowskiego stan wyjątkowy.** W związku z tem dyrekcja policji wydała odpowiednie rozporządzenia wykonawcze.

Lwów 16 maja.

(PAT) Przedpołudniem w mieście panował zupełny spokój. Praca normalna, jak również ruch kolejowy. Strajkują tylko warsztaty kolejowe. Dziś odbył się pochód demonstracyjny z udziałem około 2.500 osób, w czasie którego niesiono transparenty z napisami na cześć Marszałka Piłsudskiego. Następnie pochód ruszył w kierunku lokalu Związku zawodowego kolejarzy i dotarłszy do dworca czerniowieckiego rozwiązał się.

Lublin 16 maja.

(PAT) W województwie lubelskiem panuje zupełny spokój. Ruch kolejowy odbywa się normalnie. Pochód demonstracyjny na znak solidarności z akcją Marszałka Piłsudskiego projektowany przez związek kolejarzy nie doszedł do skutku z powodu zakazu policji.

Wilno 16 maja.

(PAT) Na granicy litewskiej i sowieckiej według ostatnich meldunków panuje zupełny spokój. Środki komunikacyjne oraz gmachy użyteczności publicznej obsadzone zostały oddziałami wojskowemi.

Wrażenie we Francji.

Paryż 16 maja.

(PAT) Dzienniki omawiają obszernie zdarzenia w Polsce i życzą gorąco, aby przyszło do pojednania narodu. „Petit Journal“ pisze, że wobec niepokojących zatargów granice Polski na wschodzie wymagają obrony. Francja nie staje ani po stronie Polaków prawicy, ani po stronie Polaków lewicy. Staje po stronie Polski i żywi gorące pragnienie, aby zapanował ład i spokój.

KRONIKA.

Kraków 16 maja.

— **Kalendarz na niedzielę.** Bł. Andrzeja Boboli. Wschód słońca o 3.54 rano, zachód 7.19. Wschód księżyca o 7.21, zachód o 11.44. W poniedziałek: Paschalisa. Wschód słońca o 3.52, zachód o 7.21. Wschód księżyca o 8.18 ,zachód o 11.44.

— **Znaczne podrożenie cen pieczywa, mięsa i tłuszczów.** Wczoraj w południe odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie komisji cennikowej, na której uchwalono następujące ceny: na artykuły spożywcze: chleb jasny za 1 kg. 54 gr. (dotąd 50 gr.), ciemny 44 gr. (40), bułka gładka 5 dkg. 5 gr., wiedeńska 4 dkg. 5 gr. Za 1 kg. mięsa wołowego pierwszej klasy z dokładką zł. 2.20, drugiej klasy zł. 2, trzeciej klasy zł. 1.80. Bez dokładki o 20 proc. drożej. Cielęcina 1 kg. zł. 1.80; wędliny: szynka za 1 kg. krajana zł. 5.60 (dotąd zł. 5), kiełbasa siekana 1 kg. 3 zł., słonina zł. 3.40 (dotąd zł. 2.80), sadło zł. 3.80 (dotąd 3.20), smalec zł. 4.20 (dotąd 3.80). Podwyżki cen pieczywa, mięsa i wędlin są znaczne i dadzą się odczuć ludziom żyjącym zwłaszcza z miesięcznych płac. Jednodniowy strajk kolejarzy mógł tylko chwilowo wpłynąć na zwyżkę cen, dlatego komisja cennikowa może zbyt się pospieszyła z podwyższeniem cen. Ze względu na interes konsumentów winna komisja przy powrocie normalnego kolejowego dowozu żywności, ceny zbyt pochopnie obecnie podwyższone, znowu obniżyć.

— **Sprzedaż rekwizytów pożarnych i do czyszczenia miasta.** Wskutek przeprowadzonej automobilizacji gmina m. Krakowa posiada do pozbycia cały szereg rekwizytów służących do czyszczenia miasta oraz rekwizytów pożarniczych, obsługiwanych dotychczas przez zaprzęgi konne, jak np. beczkowozy do kropienia ulic, szczotki maszynowe konne, wozy robocze, uprząż, jeden park służący do wywozu nieczystości kloacznych systemu Talarda, złożony z jednej maszyny parowej, jednego wozu rekwizytowego i 3 beczkowozów, jedną sikawkę parową, dwie sikawki czterokołowe, jedną drabinę mechaniczną, beczkowozy pożarnicze, jeden wóz osobowy rekwizytowy itp. Wszelkich informacyj w sprawie sprzedaży tych rekwizytów udziela kierownik zakładu czyszczenia miasta, względnie komenda miejskiej straży pożarnej.

Z teatru miejskiego im. J. Słowackiego. Dziś i jutro odbędą się 12 i 13 przedstawienia „Św. Joanny“ Shaw'a, granej dotąd stale z nadzwyczajnem powodzeniem. Dziś po południu ostatnie w tym sezonie powtórzenie komedji Rączkowskiego „Polityka i miłość“. We wtorek premjera ostatniej sztuki Romain Rollanda „Gra miłości i śmierci“. Teatr krakowski po Berlinie i Wiedniu, trzeci z rzędu wprowadza na scenę ten potężny dramat, jeden z cyklu, w którym poeta postanowił zobrazować wiecznotrwałą treść rewolucji francuskiej. Treścią bowiem sztuki są tu nie zewnętrzne zdarzenia historyczne, lecz tragiczne przejścia dusz ludzkich wplecionych w koło przeznaczeń dziejowych. Historyczne postacie Louveta, Zofji de Condorcet i genjalnego encyklopedysty Lavoisiera pod zmienionemi nazwiskami zmagają się tu w miłosnym konflikcie, aby zdobyć wolność wewnętrzną drogą przezwyciężenia życia. Te trzy główne figury odtworzą pp. Jaroszewska, Brydziński i Socha.

— **Z teatru „Bagatela“.** Dziś w niedzielę 16 b. m. o 6 wieczór sztuka Perzyńskiego „Szczęście Frania“. W przygotowaniu tragedja w 5 obrazach Andrejewa p. t. „Historja siedmiu powieszonych“ niegrana dotychczas na żadnej scenie polskiej, w tłómaczeniu J. Silbigera.

— **Z teatru „Nowości“.** Dziś w niedzielę o 4 po poł. po raz ostatni „Pan naczelnik to ja“, po cenach zniżonych. O 8 wieczór „Jak trudno być żydem“ Szaloma Alejchema z Krajewską, Zbuckim, Brandtem, Bilinżanką, Kostrzewskim, Rychterem w rolach głównych. W przerwach jazz-band.

— **Przedstawienia „Habimy“.** „Habima“ moskiewski teatr hebrajski przybywa do Krakowa, aby dać w „Bagateli“ kilka przedstawień przed wyjazdem do Czechosłowacji. Odegrane zostaną sztuki „Sen Jakóba“, „Golem“, „Żyd wieczny tułacz“ i „Potop“. Bilety na wszystkie przedstawienia do nabycia w kasie „Bagateli“.

— **Odczyt Cezarego Jellenty** z Warszawy p. t. „Melpomena na rozstajnych drogach“ odbędzie się dzisiaj w niedzielę w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek gł. A—B, l. 39) o 7 wieczór.

Z SALI SĄDOWEJ.

Oskarżeni o potrójny mord rabunkowy. Wczoraj rozpoczęła się w krak. sądzie okr. karnym przed ławą przysięgłych dwudniowa rozprawa przeciw Stanisławowi Zielińskiemu i Janowi Piwowarczykowi, oskarżonym o dokonanie potrójnego mordu rabunkowego w cegielni Reinera w Płaszowie. Jak wiadomo, w grudniu ub. r. dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie kasjerki cegielni, ś. p. Olgi Porembskiej, przyczem sprawcy zamordowali ją, oraz nadbiegłych z pomocą sąsiada i sąsiadkę, a ciężko poranili syna Porembskiej. Wczorajszą rozprawę po przesłuchaniu oskarżonych odroczono do poniedziałku dla dokonania wizji lokalnej na miejscu zbrodni. Przewodniczy rozprawie sędzia Dr Kaczmarski, wotują sędziowie Buratowski i Warchałowski, oskarża prok. Dr. Michałowski, bronią Zielińskiego adwokat Dr Apte (z urzędu), a Piwowarczyka Dr Kohane.

Zakończenie strajku generalnego.

Wczoraj o godz. 2 po południu udała się do wojewody Kowalikowskiego deputacja Rady robotniczej, złożona z posła Żuławskiego, Dra Kunickiego i red. Korolewicza, by porozumieć się co do likwidacji strajku generalnego. Deputacja uzależniła ogłoszenie ukończenia strajku od wydania przez p. wojewodę polecenia rozlepienia na murach miasta tekstu depeszy wiceministra Olpińskiego co do złożenia dymisji przez p. Witosa do rąk Prez. Wojciechowskiego.

Rzeczywiście p. wojewoda obiecał to uczynić i polecił magistratowi odpowiednie ogłoszenie porozlepiać. Brzmi ono następująco:

»Pan Prezydent Stanisław Wojciechowski zrzekł się urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej w ręce konstytucyjnego zastępcy marszałka sejmu Macieja Rataja, który objął urzędowanie dnia 15 maja b. r. o godzinie 1 w nocy. Prezes Rady ministrów Wincenty Witos złożył jeszcze do rąk Prezydenta Wojciechowskiego dymisję rządu. Powyższe polecam zakomunikować władzom równorzędnym i podległym na terytorjum województwa. Minister spraw wewnętrznych w z. *Olpiński* mp. Warszawa dnia 15 maja 1926 r.«

Po południu koło godz. 6 z balkonu domu robotniczego przy ul. Dunajewskiego ogłoszono zakończenie strajku generalnego.

Strajk kolejowy poczęto likwidować w sobotę już koło godz. 12 w południe, tak, że po przerwie przeszło dwunastogodzinnej, pierwszy pociąg z dworca krakowskiego odszedł o godz. 1'25 po południu do Zakopanego, następnie o 2 pospieszny do Lwowa i o 4 do Rzeszowa, poczem odchodziły dalsze pociągi.

Aczkolwiek tramwaj jest instytucją użyteczności publicznej, jednak tramwajarze unieruchomili go przez cały dzień. Ludność spiesząca do zajęć i młodzież szkolna musiała cały dzień odbywać długie wędrówki z powodu kaprysu tramwajarzy, którzy wbrew ogłoszeniom kierownictwa strajku, że zakłady użyteczności publicznej będą czynne, do pracy nie przyszli.

W godzinach rannych odbyło się pod domem robotniczym bardzo liczne zgromadzenie robotnicze, poczem uformował się wielki pochód, który ze sztandarami przeszedł ulicami miasta pod pomnik Mickiewicza. W pochodzie kroczyła wielka grupa legjonistów z transparentem Piłsudskiego. Na rynek przyszedł równocześnie od ul. Florjańskiej pochód kolejarzy z orkiestrą i sztandarem. Wieczorem z pod domu robotniczego wyruszył znowu liczny pochód robotniczy z lampjonami. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Tutejsze DOK. otrzymało z Warszawy zawiadomienie, że naczelną władzę wojskową objął marszałek Piłsudski.

Dyktator Venezueli.

Dyktatorem Venezueli jest jego ekscelencja Don Juan Vincento Gomez eks-pastuch mułów, a obecnie jedna z najwybitniejszych osobistości politycznych Południowej Ameryki i jeden z jej największych [illegible]czy, właściciel olbrzymich „telares“ (przędzalni wełny) i szeregu intensywnie eksploatowanych przedsiębiorstw rolnych i mleczarskich.

Pod twardą ręką dyktatora Venezuela od ćwierć już prawie wieku korzysta z błogosławieństw pokoju wewnętrznego: stałe dotychczasowe rewolucje i zamieszki polityczne, które przedtem stanowiły treść tamtejszego życia odeszły daleko w przeszłość acz byłoby zbyt ryzykownem może twierdzić, iż w zupełną niepamięć. Na dnie duszy tych wszystkich „Maracaiberów“, „Llanerosów“, „Caraqueuów“ i innych o podobnych nazwach „obywateli“ ciągle jeszcze drzemią niewygasłe instynkty awanturnicze gotowe każdej chwili do nowego wybuchu. Poskramiana dziś przez nie liczącego się z żadnemi względami, dyktatora, ludność Venezueli, chcąc nie chcąc, zachowuje się spokojnie, dając ujście swemu temperamentowi... przez skrytobójcze zabójstwa polityczne na osobach najbliższej rodziny lub otoczenia swego pogromcy. Niemniej zaprzeczyć się nie da, że pod rządami Gomeza kraj rozwinął się bardzo pod względem ekonomicznym a nawet nauczono się w Venezueli doić krowy, sztuka która wydawała się tam całkowicie niemożliwą, gdyż niepodobna ją było wykonywać... siedząc na koniu!

Dziś Venezuela jest jednym z wielkich dostarczycieli światowych masła i sera, które dostarcza do Stanów Zjednoczonych, odkąd Kanada wyparłszy nabiał irlandzki na rynku londyńskim przestała aprowizować Yankiesów swemi produktami mlecznemi.

Zapiski naukowe i literackie.

Ukazał się przed niedawnym czasem kwietniowy numer **„Bellony“.** Na treść jego składają się: 1) Dalszy ciąg pracy gen. b. wojska rosyjskiego Simanskiego: „Panika w wojsku“, studjum to nie zostało jeszcze ukończone; w omawianym numerze autor rozpatruje trudności, jakie napotyka badanie zjawiska paniki, daje krótki rzut oka na to, co dotąd w tej dziedzinie zrobiono, oraz klasyfikuje panikę na poszczególne kategorje, obiecując w dalszym ciągu kategorje te rozpatrzeć szczegółowo; 2) praca płk. S. G. Włada: „Zagadnienie przysposobienia wojskowego w Polsce“; podnieść należy zasługę autora, który pierwszy dał gruntowne, źródłowe studjum o tem niezmiernej wagi dla organizowania zbrojnych sił państwa zagadnieniu, praca zawiera historję zamierzeń „przysposobienia wojskowego“, w przedrozbiorowej Rzplitej, w okresie przygotowań powstańczych, stan w dobie obecnej i rozważa wytyczne na przyszłość, spodziewać się należy, że studjum to wywoła dyskusję, a wszak o to właśnie w sprawie tak ważnej, a która nie przybrała jeszcze całkowicie wyraźnych kształtów, chodzi; 3) studjum rtm. S. G. Chrząstowskiego: „Natarcie kawalerji na piechotę i kawalerji na kawalerję“ rozważające podane w tytule zagadnienie w ramach wielkiej jednostki kawalerji.

W rubryce „Na czasie“ kpt. S. G. Pęczkowski omawia trudności, które, wobec braku na to środków, napotykają pułki piechoty przy szkoleniu swoich dowódców plutonów konnych zwiadowców, wysuwając sposoby, przy których pomocy trudności te dałyby się ominąć.

W rubryce „Kronika wojskowa państw obcych“ spotykamy gruntowną i ciekawą analizę budżetu wojskowego Niemiec w roku bieżącym, stanowiącą ciekawy przyczynek do rzekomej „bezbronności Rzeszy niemieckiej“ o czem tak głośno na świecie.

Wreszcie numer ten kończą „Przegląd miesięczny“ mjr. S. G. Wiatra i sprawozdania (książkę „Technika rozkazodawstwa i metoda walki w małych jednostkach piechoty“ płk. Rohrbecka omówił gen. brygady Zarzycki).

Odczyt prof. Terroine, dyrektora uniwersyteckiego Instytutu fizjologicznego w Strasburgu p. t. »Action physiologique dynamique« odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. o 8 wiecz. w sali Towarzystwa Lekarskiego (ul. Radziwiłłowska L. 4). Zarząd krak. Tow. Lekarskiego, oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Francji zapraszają publiczność do licznego udziału w tem zebraniu dla usłyszenia wykładu znakomitego uczonego francuskiego. Wstęp bezpłatny.

Miejski teatr im. Juljusza Słowackiego:
Niedziela 16 bm.: popoł. »Polityka i miłość«, wiecz. »Św. Joanna«.
Poniedziałek 17 bm.: »Św. Joanna«
Wtorek 18 bm.: »Gra miłości i śmierci«
Środa 19 bm.: »Gra miłości i śmierci«.
Czwartek 20 bm.: »Gra miłości i śmierci«.

Teatr „Bagatela“.
Niedziela 16 bm.: »Szczęście Frania«.

Teatr „Nowości“ — Zrzeszenie art. dram.
Niedziela 16 bm.: popoł. »Pan naczelnik, to ja«, wiecz. »Jak trudno być żydem«.

Repertuar kinoteatrów:
Uciecha: »Tajemnica starej panny«, wielki dramat filmowy europejskiej produkcji Foxa w 10 aktach oraz świetna komedja z tresowanemi małpami »Intryga i miłość«.
Sztuka: »Uwiedziona« potężny dramat erotyczny — uświadamiający w 10 aktach.
Nowości: »Dzikie bestje« (W szponach wilków), wspaniały dramat erotyczno detektywistyczny w 9 aktach oraz sensacyjny dramat detektywno salonowy »O północy w pawilonie«.
Promień: »Königsmark«, dramat współczesny w 2 serjach — 14 aktów.
Reduta: »Gniazdo występku«, sensacyjny dramat ameryk. w 8 aktach oraz »Bestje filmowe«, ameryk. farsa w 5 aktach — razem 13 aktów dwugodzinnego programu
Wanda: »W pogoni za mężem« garderobiana z hotelu Astorja, znakomita komedja na tle życia wielkomiejskiego w 7 aktach. Nadto senzacyjny dramat »W szponach brutala«.
Warszawa: »Czy pani mieszka sama?...« Cztery kuszące Ewy usilnie nakłaniają do grzechu cnotliwego młodzieńca. Kto zwycięży: cnota czy kuszące Ewy. Szampańska komedja z Reginald Denny, księciem humoru

Rozkaz Dowódcy K. O. P.

Warszawa 16 maja.

(PAT) Dowódca korpusu ochrony pogranicza gen. Henryk Minkiewicz wydał dnia 15 b m. za liczbą 4837 następujący rozkaz do żołnierzy korpusu pogranicza:

Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski złożył swą godność dnia 14 b. m. w ręce Marszałka sejmu Rataja. Gabinet Witosa dymisjonował. Naczelna władza w ręku Marszałka Piłsudskiego. Ubolewania godne bratobójcze walki ustały. Oficerom i szeregowym korpusu pogranicza za okazaną karność i spokój w pełnieniu służby na granicy podczas rozgrywających się tragicznych wypadków wewnątrz państwa wyrażam podziękowanie i żywię nadzieję, że i nadal ciężką waszą służbę będziecie pełnić jak dotąd czujnie i z pełnym poczuciem honoru, *strzegąc granic państwa.* Na cześć państwa i naszego naczelnego zwierzchnika żołnierze wzniosą potrójny okrzyk: Niech żyje Polska! Niech żyje Marszałek Piłsudski!

Wybory do sejmu kowieńskiego.

Kowno 16 maja.

(PAT) Na Litwie pojawiły się odezwy faszystowskie grożące zamachem stanu na wypadek, gdyby blok rządowy nie uzyskał większości przy wyborach do sejmu.

Kowno 16 maja.

(PAT) Wyniki wyborów do sejmu litewskiego przedstawiają się, jak następuje: ludowcy uzyskali 24 mandaty, socjaldemokraci 14, chrześcijańska demokracja 14, związek włościański 10, Darbo-federacja 5, narodowcy 3, Ukininka 1, Polacy 4, żydzi 3, Niemcy 1, kłajpedzianie 5.

Notatki z podróży.

Okrężne w St. Raphael.

Dość wyjść poza bramę miasta, dość spojrzeć po widnokręgu, żeby się rzuciło w oczy, że pola, te nasze falujące dokoła zbożem pola, nie grają tu prawie żadnej roli. Gdzieś jakiś zakątek wśród skalistych, porośniętych pinjami gór, zasłany jęczmieniem, jakieś morgowe, czy dwumorgowe owsisko, przerywa zieloną jednolitą plamę winnic, tu na pół wyschnięta łączka, tam kilkadziesiąt prętów lucerny, wszystko to przysuszone, marne i źle uprawne. Uprawa prymitywna, młóci się jak w biblijnych czasach pędząc po zbożu w kółko konie. Udział rolnictwa w naszem tego słowa rozumieniu w życiu Prowansalów nie da się porównać ze znaczeniem winnic i przemysłu związanego z przyjazdem cudzoziemskich gości.

A jednak i tu świętują dożynki.

Może to trochę z tradycji, ale pewnie także, by znaleźć pretekst do zabawy. Francuzi północni nie mogą się dość nairytować, mówiąc o lenistwie południowców. Polak wynosi mieszane wrażenia. Jest tu obok siebie duża praca i zupełna bezczynność. Większość sklepów otwarta w niedzielę, bardzo mało służby w domach prywatnych, właściciele dużych sklepów obywają się niemal zupełnie bez pomocy subjektów.

Z drugiej strony jednak widzisz codzień całe watahy chłopów na schwał po 30, 40 lat grających od rana do nocy na ulicy w „les billes“, co tydzień niemal, to tu, to w najbliższem sąsiedztwie święta, tańce, uroczystości.

Kraj jest napół włoski, potrzeby małe. Klimat pozwala nie wydawać prawie nic na ubranie, opał, mieszkanie. Można im zazdrościć, ale nie trzeba im się dziwić: mają czas na świętowanie. Świąt takich widziałem kilka o podobnym zazwyczaj programie. Pierwsze było właśnie okrężne „La fète des champs“ w St. Raphael. Zaczęło się od przyjęcia w „mairie“ dla honoracjorów okolicy, kulminacyjny punkt uroczystości to o 3 po południu corso w palmowej alei nad brzegiem morza. Po obu stronach bulwaru szpalery tłoczącej się publiczności, zajęte wszystkie stoliki kawiarni na terasach nadmorskich. Środkiem zaczyna się przesuwać jeden z tych tak dobrze znanych pochodów, coś jakby karnawał nicejski w minjaturze. Ciągną jedne za drugimi, zaprzężone „w szydło“ siwe, lub kare perszerony. Wozy udekorowane zbożem i kwiatami. Na jednym wybudowano wiatrak ze słomy, otacza go gromadka ślicznych dziewczyn w holenderskich kapturach, na drugim żeńcy w kapeluszach o szerokich kresach z kosami i sierpami, gdzieindziej ogromny kogut, na małym ukwieconym wózku ciągnionym przez osły kilkoro dzieci. Potem jakiś kawalerzysta osiodłał ogromnego ciężkiego perszerona i ubrał się w fantastyczny strój rycerski.

Sypią się oklaski — to nadjeżdża samochód ze sprowadzoną specjalnie na tę uroczystość „La reine de France“. Jest to „la reine des reines“ — więc ta, którą uznano za najpiękniejszą z pośród dziewczyn całej Francji. Tym razem pochodzi z Marsylji jest córką masarza. Nadjeżdża w otoczeniu „królowej“ St. Raphaelu. W drugim samochodzie jadą „les demoiselles d'honneur“ St. Raphaelskiej królowej. Wszystkie w skromnych zresztą strojach oficjalnych. „La Reine de France“ w djademie i białej sukni, przepasana czerwono-biało-niebieską wstęgą. Typ „belle femme“, nie z tych suchych, mądrych, rasowych piękności francuskich. Wysoka, raczej okrągława, o słodkim uśmiechu i ładnych oczach. Piękność trochę cukierkowa, raczej popularna, charakterystyczna dla południa Francji. Zaczyna się walka confetti, prowadzona przez publiczność i uczestników corsa. Wesoła, swobodna, utrzymana w granicach przyzwoitości. Wesołość dziecinna i naiwna: wielki kogut na wozie zaczepił o gałęzie i spadła mu głowa, kaskady śmiechu, rycerzowi na koniu spadł kapelusz — radość nieopisana.

Obejrzeliśmy wszystkie samochody i wozy. Każdy dostał przeznaczoną mu porcję confetti, serpentyn i uśmiechów. Rozchodzimy się, zostawiając bulwar usypany jakby opadłem kwieciem żółto-niebieskiemi papierkami (kolory miasta).

* * *

Wieczorem druga część uroczystości. Zdaleka już po przez ciemną noc widać migotanie różnokolorowych lampek. Pod platanami cała rzeka światła bije od rzęsiście iluminowanych kramów i karuzeli. Idziemy dalej. Na skrzyżowaniu ulic chwieją się jakieś czerwone i żółte papierowe latarnie. Stamtąd też dolatuje rzeźki, rytmiczny wrzask trąbek i piszczałek — to „Nuta“—pobudka egzotycznej „kolorowej“ orkiestry.

Szybko przechodzimy nadmorską promenadą i zbliżają się do nas. Na przodzie awangarda dźwiga owa papierowe latarki żółte, czerwone— zielone. Potem orkiestra — zamyka pochód, straż tylna znowu z latarkami.

Orkiestra mieszana: żółci skośno — ocy w chińsko - japońskim [illegible]uście Anamici i czarni Malgasze, mieszkańcy Madagaskaru wszyscy w mundurach khaki. Czarni w czerwonych fezach na głowie. Dmą w piszczałki z powagą i godnością. Zdają się nie widzieć tego, co się dzieje dokoła. A naokół wesołość podnosi się do zenitu. Grupy dziewcząt i chłopców zataczają koła, trzymając się za ręce. Otaczają przechodniów rozśpiewani i roześmiani, przewijają się wężami, jak żywe girlandy. Dochodzimy do głównego placu zabaw.

Teraz co parę kroków wybuchy ogni bengalskich. Cały pochód staje w świetle purpurowem, zielonem, pomarańczowem. Błyskają jaskrawo metalowe instrumenty. Stajemy na placu zabaw iluminowanym a giorno. Jeszcze jeden „tusz“ i Marsjanka. Teraz w jasnem białem świetle widzę dokładnie czarne, błyszczące, jakby posmarowane tłuszczem twarze jednych, pergaminowo-żółte z wyciętymi szparkami oczu — drugich. [illegible] mają ponacinane twarze w ukośne szramy — co widać dobrze pod światło. Naprzeciw tych, trochę do małpy w czerwonej czapce u linoskoczka podobnych niezgrabjaszów, stoi śliczna dziewczyna—francuska, o dumnym orlim profilu. Gdyby ją ubrać w czapkę frygijską i pancerz — byłaby „Republika“. Patrzy ciekawie w oczy „kolonjalnym“ Cóż za śmieszna, banalna symbolika! Nie mogę się jej oprzeć: „czy też to nie zrobi rewolucji? — pytam mojego towarzysza kochanego staruszka — już w połowie zdania żałując tego co powiedziałem. Tak się biedaczek cieszył tym kolorowym obrazkiem, tak teraz się zachmurzył.

Ale nie, dziś jeszcze nie wyglądają na rewolucjonistów. Z radością pokazują zęby w „czarnym“ uśmiechu po skończonej fanfarze. „C'etait bien“? — zwracają się do kapelmistrza i podoficerów-francuzów. Z kolei zaczyna się walka confetti — jeszcze bardziej zacięta, wesoła — a zawsze równie przyzwoita, jak wówczas — wreszcie na ogrodzonym placu tańce. Wokoło placu rozciągnięto na słupach sznury, u słupów pęki trójkolorowych chorągiewek i ornamentacji z liści palmowych. Cała ta „ludowa zabawa“ przypomina „ludową“ zabawę w „Halce“, albo w „Krakowiakach i góralach“. Sztuczne światła, malowane oczy i usta i raczej miejsko-baletowa miękkość ruchów i spojrzeń, nic z naszej jędrności prymitywu.

Taka zabawa, z małemi zmianami trwa trzy dni z rzędu. Kulminacyjny punkt, to piękne i bogate ognie sztuczne, które tu nad czarną w nocy wodą portu dają bajeczne efekty. Zabawa zawsze pogodna, żywa, bez kłótni i zamętu — bez pijaństwa.

Ten ład i skład jest uderzający. Każda rzecz ma tu głowę i nogi. Istotą Francji jest, zdaje mi się organizacja... cofam to słowo z pośpiechem, organizacja? o nie! tego Francuz nie lubi, raczej k o m p o z y c j a. Skomponowany jest plac „de la Concorde“ — mieu que ça — skomponowany jest Paryż, skomponowany każdy obraz w muzeum Luksemburskiem, skomponowany obiad. Skomponowana taka najmniejsza, nic nie znacząca feta prowincjonalna.

U nas wszystko składa się z fragmentów, porywów, szkiców. Im płynie to jakoś bez wysiłku, bezwiednie z duszy, jakby z łaski Bożej. Czy to jednak nie ta różnica kilku wieków. Czy to nie przesiąknięcie kulturą każdego drgnięcia i odruchu, które sprawia, że mimowolnie układa im się wszystko w plan, w porządek, w harmonję. Kultura to przecie nic innego, jak tylko walka z bezładem i przypadkowością, a dziedziczność kultury wyraża się właśnie w ładzie odruchów. Zabawa jest tego najlepszym probierzem.

V.
Słońce i beztroska.

Ze spotkanym w pociągu robotnikiem rozmawiam o Paryżu: „Paryż? Nigdy tam nie pojadę! Cóżbym tam robił bez słońca?“ Człowiekowi z północy wydaje się to już po paru tygodniach dziewne. Że im się też nie znudzi to słońce! Bo żeby tak choć cień chmury przepłynął po wzgórzach, żeby choć z trzydniówkę postąpił deszcz! Gdzie tam! Bezbarwnie jakoś i blado zbiegną się chmurki na całem niebie. i... za kwadrans złote, ostre, kłujące słońce. Spadnie deszcz kiedyindziej gwałtowny i burzliwy — a za pół godziny sucho i gorąco.

Polak jest malkontent, więc go ta monotonja nudzi. Oni tylko narzekają na „Mistral“. W zimie jest podobno niemiły ten wiatr północny, ale teraz? Niechże wieje, trzeba przecież także oddychać!

A słońce sobie chwalą. Każdy prowansal gotów jest jak Chanteclair śpiewać „je t'adore soleil“... w gruncie rzeczy nie bez racji. A że mają i drugą pociechę: dobre wino (także słońce: „le soleil en bouteille“, jak mawia mój kochany gospodarz, powtarzając bodaj te słowa bezwiednie za Cola Breugnon), więc nic dziwnego, że im w duszy pogodnie.

Beztroska, to łatwo osiągalny, a naczelny cel ich życia. Umieją ten „płaski“ ideał podać ładnie i świeżo, uczynić go czemś ludzkiem i pociągającem. Próbują nawet udowodnić, że to jest najwznioślejszy sens życia.

W czasie mszy wychodzi na ambonę ksiądz

O reorganizację Rady Ligi Narodów.

Londyn 16 maja.

(PAT) Biuro Reutera donosi z Genewy: Według zapatrywań obserwatorów zbliżonych do komisji reorganizacyjnej istnieje prawdopodobieństwo, że plan Lorda Cecila przewidujący powiększenie liczby niestałych członków Rady i dotyczący sposobu wyboru członków zyska znaczną większość Komisji.

Genewa 16 maja.

(PAT) Delegat niemiecki ambasador von Hoesch oświadczył w komisji reorganizacyjnej, że Niemcy zgodzą się na powiększenie liczby niestałych członków Rady Ligi do 9-ciu, o ile komisja poweźmie taką rezolucję jednogłośnie. Delegat Hiszpanji Palacios oświadczył, że o ile żądanie przyznania Hiszpanji stałego miejsca nie będzie uwzględnione współpraca z Ligą nie będzie możliwa.

Genewa 16 maja.

(PAT) Na posiedzeniu komisji reorganizacyjnej przedstawiciel Brazylji zażądał przyznania dla Ameryki południowej dwu stałych miejsc, z których jedno przeznaczone byłoby dla Brazylji. Delegat szwedzki sprzeciwił się powiększeniu liczby miejsc stałych i niestałych z wyłączeniem tylko miejsca dla Niemiec.

Przesilenie w Niemczech.

Berlin 16 maja.

(PAT) Minister Reichswehry Gessler oświadczył prezydentowi Rzeszy, że misję swoją uważa za skończoną.

Berlin 16 maja.

(PAT) W ciągu dnia wczorajszego burmistrz miasta Kolonji Adenauer otrzymał od prezydenta Rzeszy misję tworzenia gabinetu. Adenauer może liczyć na poparcie ze strony socjaldemokratów, wobec czego prawdopodobnie jeszcze dziś będzie mógł utworzyć nowy gabinet. Gabinet będzie miał tę samą strukturę parlamentarną i polityczną co poprzedni z wyjątkiem urzędu kanclerskiego oraz teki sprawiedliwości, które będą obsadzone przez nowych ludzi.

Berlin 16 maja.

(PAT) Na posiedzeniu Rad związkowych Rzeszy niemieckiej przed przystąpieniem do porządku dziennego, sekretarz stanu Dr Weismann, złożył w imieniu rządu pruskiego następującą deklarację: Rada związków ma szczegółowe informacje przez poszczególnych ministrów o stanie spraw państwowych. W sprawach ważnych ministrowie mają zasięgnąć opinji odpowiedniej komisji Rady związkowej. Postanowienie przy wydawaniu dekretu Prezydenta Rzeszy w dniu 5 maja w sprawie flag zostało przez rząd pominięte. Mamy polecenie założyć w imieniu rządu pruskiego protest przeciwko naruszaniu zastrzeżonych konstytucją praw Rady związkowej.

Wykrycie spisku prawicowego w Niemczech.

Berlin 16 maja.

(Tel. pryw.) We czwartek Berlin zaalarmowany został wiadomościami, że policja dokonawszy niespodzianie w nocy z poniedziałku na wtorek licznych rewizyj domowych, wykryła plan przygotowywanego przewrotu ze strony radykalnych kół prawicowych. Ogłoszony w tej sprawie oficjalny komunikat Biura Wolffa z 12 bm. podaje:

Policja otrzymywała od dłuższego czasu wiadomości o wzmożeniu się działalności żywiołów radykalnej prawicy, co wreszcie zmusiło policję do baczniejszego zwrócenia uwagi na te koła. Wczoraj wieczorem policja berlińska dokonała rewizji u szeregu wybitnych osób z kół skrajnej prawicy. Już teraz wiadomo, że organizacje prawicowe zajmowały się sprawami politycznemi, wykraczającemi znacznie poza zakres działalności przewidziany statutem. U jednej z najwybitniejszych osobistości tych kół znaleziono plan koncentrycznego ataku organizacyj prawicowych na Berlin. Prezes związku sportowego „Olimpia“, b. pułk. Luck, przesłuchany został w prezydjum policji.

W związku z powyższym komunikatem stwierdzają pisma berlińskie, że zebrany przy rewizjach materjał wykazał istnienie szeroko nakreślonego planu przewrotu, którego pierwszym wyrazem miało być wprowadzenie dyktatury prawicowej. Według tego planu prezydent państwa Hindenburg miał... „dobrowolnie“ ustąpić, a pierwszy manifest nowego rządu miał zawiesić konstytucję państwa z dnia 11 sierpnia 1919 i konstytucję krajów Rzeszy. Naczelną władzę miał objąć naczelnik państwa, jako przejściowy zwierzchnik, wszystkie sejmy, a nawet Rady miejskie miały być rozwiązane, taksamo wszystkie partje i miała być ogłoszona kara śmierci za strajkowanie i za jakikolwiek opór nowej władzy.

Dla przeprowadzenia tego planu byli wyznaczeni: burmistrz Lubeki Dr Neumann, jako kanclerz, tajny radca Hugenberg jako minister finansów, przemysłowiec Dr Wegener z Bawarji jako minister spraw zewnętrznych, gen. Moehl jako minister Reichswehry i przywódca związków chłopskich nadreńskich Dr Lueninck jako dyktator żywnościowy.

Na podstawie zebranego materjału rząd pruski zarządził natychmiastowe rozwiązanie organizacyj sportowych „Wehrwolf“, „Wikking“ i „Olimpia“, przyczem u przywódcy tego ostatniego związku, b. pułk. Lucka, wykryto szczegółowo opracowany plan wkroczenia do Berlina i rozdziału funkcyj między poszczególne związki sportowe.

We środę policja przeprowadziła dalsze rewizje domowe. Między innemi dokonano rewizji także u wielkiego przemysłowca z Essen, Kirdorffa, u przewodniczącego związku wszechniemieckiego Dra Elassa, u admirała Schroedera i u kierownika wydawnictwa „Deutsche Zeitung“ majora Sodensterna.

Wiadomość o wykryciu sprzysiężenia wywołała w Berlinie olbrzymie wrażenie, tembardziej, że wkrótce było wiadomo, iż nici planowanego przewrotu sięgały do b. cesarza Wilhelma. Mianowicie u prezesa związku wszechniemieckiego, Dra Elassa, znaleziono odpis listu, wysłanego do Doorn do b. cesarza, zawierający oświadczenie Elassa, iż trwa on wraz ze swymi wspólnikami niezachwianie przy myśli restytuowania cesarstwa Hohenzollernów. Wilhelm odpowiedział na to listem, wyrażającym Elassowi uznanie za jego zabiegi i

Z korytarza pomorskiego

Berlin 16 maja.

(PAT) Tutejsze władze kolejowe komunikują, że ruch pociągów tranzytowych przez korytarz polski odbywa się bez przeszkody.

Poseł Stetson.

Paryż 16 maja.

(PAT) Poseł Stanów Zjednoczonych przy rządzie polskim p. Stetson odleciał wczoraj na specjalnym samolocie o godz. 9.10 do Warszawy, drogą na Norymbergję, Pragę i Wrocław. przedsięwzięcia.

Wyjazd min. Pereta do Londynu.

Paryż 16 maja.

(PAT) Minister finansów Peret udaje się do Londynu 16 b. m., aby wznowić rokowania w sprawie konsolidacji długu francuskiego w Anglji.

Po strajku w Anglji.

Londyn 16 maja.

(PAT) Strajk można uważać za zlikwidowany, ponieważ kolejarze na podstawie porozumienia podjęli ponownie pracę. Również i górnicy powrócą w najbliższych dniach do pracy na podstawie propozycyj złożonych przez sir Samuela. Propozycje przewidują subwencję rządową w wysokości 60 miljonów w okresie reorganizacyjnym, w którym właściciele kopalń nie będą mieli prawa osiągania żadnych zysków.

Londyn 16 maja.

(PAT) Urzędowo donoszą, że strajk kolejowy został ostatecznie zakończony.

Z ostatniej chwili.

Skład nowego rządu.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) Definitywny skład nowego rządu, przedstawia się jak następuje: prezydjum i koleje — prof. Bartel, sprawy wojskowe — marsz. Piłsudski, sprawy zagraniczne — August Zaleski, sprawy wewnętrzne — Młodzianowski, skarb — Czechowicz, sprawiedliwość — Wacław Makowski, oświata — Mikułowski-Pomorski, rolnictwo Stefan Raczyński, roboty publiczne — Dr Broniewski, praca — Jurkiewicz, przemysł i handel — Gliwic.

Zaprzysiężenie gabinetu.

Warszawa 16 maja.

(PAT) Dzisiaj w sejmie o godzinie 12 w południe nastąpi przed marszałkiem Ratajem, pełniącym zastępczo funkcję prezydenta Rzplitej, zaprzysiężenie członków nowego gabinetu.

Enuncjacja premjera.

Warszawa 16 maja.

(PAT) O godzinie 9 wieczorem do klubu sprawozdawców parlamentarnych przybył prezes Rady ministrów i minister kolei prof. Kazimierz Bartel i oświadczył przedstawicielom prasy co następuje: Rząd mój powołany jest do zlikwidowania wytworzonej sytuacji. Da on bezpieczeństwo obywatelom, zapewni spokój i powrót do normalnej pracy. Oczywiście rząd mój trwać będzie do wyboru prezydenta Rzplitej przez Zgromadzenie Narodowe, który to wybór odbędzie się w najbliższym czasie. Rząd trwać będzie bezwzględnie na stanowisku konstytucji.

Oświadczenie marsz. Rataja.

Warszawa 16 maja.

(PAT) Marszałek Rataj złożył przedstawicielom prasy następujące oświadczenie: Znaną jest panom sytuacja, którą zastałem. Obejmując wczoraj o g. 3 w nocy zastępczo funkcje Prezydenta Rzplitej uważałem za swój obowiązek skierować o ile możności jak najprędzej sytuację na normalne tory. Musiałem przytem z konieczności liczyć się z odziedziczoną sytuacją. Mam głębokie przekonanie, że wszystkie czynniki dołożą starań, aby pacyfikacja stosunków nastąpiła jak najprędzej. Panów, jako tych, którzy mają wpływ na opinję publiczną proszę o działanie w tym kierunku.

Londyn 16 maja.

(PAT) Według ostatnich wiadomości prawie już we wszystkich gałęziach strajkujący powracają do pracy. Premjer Baldwin zwrócił się w piątek wieczorem do przedstawicieli właścicieli kopalń i górników z nowemi propozycjami. Propozycje te przewidują w drodze ustawodawczej odpowiednie ustawy, któreby realizowały znane zlecenia królewskiej komisji węglowej, oraz wznowiły subsydja rządowe dla kopalń finansowo słabych, aż do wysokości 3 milj. f. st. oraz utworzenie komisji mieszanej z niezawisłym przewodniczącym na czele dla rozwiązania sprawy redukcji minimum płac zarobkowych. Rokowania mające na celu zlikwidowanie strajku w dzielnicach londyńskich i na prowincji zostały odroczone. Układ, na mocy którego został zlikwidowany strajk kolejowy, przewiduje przyjęcie kolejarzy z powrotem do służby z uwzględnieniem zapotrzebowania interesów towarzystw kolejowych, które sobie zastrzegły prawo poszukiwania na strajkujących oraz na innych osobach winnych strajku zwrotu poniesionych przez towarzystwa kolejowe strat. Trade Uniony zobowiązały się powstrzymać na przyszłść od zarządzeń strajku bez przeprowadzenia uprzednich rokowań z towarzystwami kolejowemi.

Londyn 16 maja.

(PAT) Związek przedsiębiorców przemysłowych komunikuje, że wobec nieznacznych zapasów węgla przemysł nie może przyjąć wszystkich byłych pracowników, którzy zwrócili się o pracę po zakończeniu strajku. Wielka ilość przedsiębiorstw przemysłu mechanicznego będzie zmuszona do przerwania pracy, o ile nie nastąpi w najbliższym czasie poprawa w górnictwie.

Londyn 16 maja.

(PAT) W większości wielkich miast tramwaje, koleje podziemne i autobusy kursują normalnie. Ograniczenia w spożyciu węgla w przemyśle oraz na potrzeby prywatne istnieją w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym pewien sprzedawca węgla został skazany na 100 f. st. grzywny za sprzedawanie większej ilości węgla od ustalonej dla każdego gospodarstwa domowego racji.

Dymisja gabinetu jugosłowiańskiego.

Belgrad 16 maja.

(PAT) Gabinet podał się do dymisji.

Z wyprawy Amundsena.

Vancouver 16 maja.

(PAT) Statek powietrzny „Norge“ przybył do Teller, na Alasce. Stan załogi jest dobry. Niewiadomo, czy „Norge“ wyląduje w Telder czy też nie.

Od Administracji.

Od chwili wprowadzenia w życie rozporządzenia Generalnej Dyrekcji Poczt o przyjmowaniu prenumeraty przez miejscowe Urzędy pocztowe i o wysyłaniu czasopisma bez szczegółowych adresów (bez opaski) otrzymujemy zażalenia naszych Prenumeratorów, że na wypadek nieodnowienia prenumeraty przed wygaśnięciem dawnej wysyłkę czasopisma wstrzymujemy.

Prosimy, aby P. T. Prenumeratorowie zamiejscowi zechcieli łaskawie przyjąć do wiadomości, że przy obecnym sposobie wysyłki czasopisma nie jesteśmy w możności traktować P. T. Prenumeratorów indywidualnie, a natomiast będziemy zmuszeni automatycznie wysyłkę przerwać, skoro odnowienie prenumeraty na czas nie nastąpi.

Ponieważ każdego przedostatniego dnia miesiąca przesyłamy miejscowym Urzędom pocztowym wykazy adresów na nowy okres prenumeraty, dlatego najwłaściwszym okresem do zamawiania czasopisma przez Pocztę lub bezpośrednio w Administracji na miesiąc następny, jest okres między 20—25 każdego miesiąca. Opóźnienie zamówienia i wpłaty powoduje konieczność wysłania dodatkowych wykazów, a zatem przerwę w wysyłce czasopisma.

Administracja.

Redaktor odpowiedzialny
Dr. Antoni Beaupré
Wydawac: Spółka Wydawnicza „CZAS“

Staruszka z inteligencji, sparaliżowana jest bez środków do życia. Pomoc konieczna. Administracja obeznana jest dokładnie z położeniem tej osoby i pośredniczy najchętniej w zbieraniu składek.

NEKROLOGIA.

† (2653)

W najgłębszym smutku donosimy o zgonie naszego szefa ś. p.

KAZIMIERZA SZCZEPAŃSKIEGO

który zasnął w Panu 14 b. m.

W zmarłym tracimy kierownika, który był nam przykładem energji i pracowitości i któremu byliśmy szczerze oddani za jego dobroć, wyrozumiałość i koleżeńskość.

W ciężkim żalu pogrążeni współpracownicy firm:

LIEHS, SZCZEPAŃSKI i SKa
Dom Handlowy
w Krakowie, Rynek 25.

Zakłady Chemiczne
M. WALLACE SKa z o. o.
w Krakowie, Rynek 25.

Zakład pogrzebowy »Concordia« J. Wolnego.

†

Głębokim żalem przejęci zawiadamiamy, że dnia 14 b. m. zasnął w Panu nasz dyrektor i współwłaściciel

ś. p. Kazimierz Szczepański

b. dyrektor Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, b. gener. dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego S. A. we Lwowie etc. etc.

W zmarłym tracimy kolegę o niepospolitym charakterze, niestrudzonego współpracownika o wyjątkowych zaletach i obywatela, który cieszył się powszechnym szacunkiem.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 bm. o godz. 10 rano z kaplicy cmentarnej.

Liehs, Szczepański i SKa
Dom handlowy
w Krakowie, Rynek 25.

Zakłady Chemiczne
M. Wallace SKa z o. o.
w Krakowie, Rynek 25.

staruszek. Zapowiada jakieś święto parafjalne i oznacza godzinę spowiedzi. Do spowiedzi mają stawać panie „en costume correct“, jak mówi z uśmiechem rozkosznego causeura, kiwając palcem żartobliwie.

Potem kazanie — dziesięciominutowe: „Pan Bóg stworzył świat — to dowiedzione. Poco go stworzył? — by na to odpowiedzieć, przypatrzmy się temu wśród ludzi, który jest najpodobniejszy do Boga. Któż zaś jest najpodobniejszy — oczywiście a r t y s t a. Naturalnie nie ten artysta, który tworzy dla zysku lub dla sławy — ale ten, który tworzy przez miłość swojego dzieła. — Tak właśnie został świat stworzony. Ale poco jest człowiek? Ależ to bardzo proste. Bóg chciał, by był ktoś, kto potrafi zachwycać się zapachem kwiatów i kto Mu te kwiaty da w ofierze, ktoś kto słuchać będzie śpiewu ptaków — kto potrafi się cieszyć tym światem.

Tak to człowiek został stworzony dla szczęścia. Dla szczęścia tu na dole, a zwłaszcza dla szczęścia tam w górze. A teraz zważcie, jacy niewdzięczni są ci, którzy nie mają religji, którzy nie mogą kochać Boga i podziękować Mu za Jego łaski... Ciekawym, jaką minę miałby ten uśmiechnięty proboszcz St. Raphaelu — gdyby mu tak zaintonować przeciągając na każdej zgłosce.

„Cóż dziw-ne-go, że łzy pły-ną,
gdy ta zie-mia łez do-li-ną...“

„Dolina łez“ razem z jej ołowianem niebem, grobowemi minami bankrutujących przyjaciół, ukośnem „z podełba“ spojrzeniem gnębionego ludu i t. d. i t. d. — byłaby mi się istotnie rozwiała w mgle zapomnienia, gdyby nie listy pełne nastroju, gdyby nie „Czas“ i feljetony Efpe o Podlasiu. To wszystko jest naprawdę „przeraźliwie smutne“...

Ta „beztroska“ francuska, dobroduszność i „laissez alle“ daje jednak czasem wyniki zastanawiające — graniczy niemal z lekkomyślnością i chaosem. Drobny przykład: w czasie trzech dni świąt odbywają się w St. Raphael zabawy chłopców — wyścigi w workach, drapanie się na słupy i t. d. i t. d.

To wszystko dzieje się na środku ulicy. Dookoła tłum ciekawych — pośrodku dwóch policjantów, którzy kierują całą hecą i próbują „nibyto“ wprowadzić porządek — sami bawiąc się w najlepsze. Jeden zwłaszcza stary brzuchacz i wąsala rozstawia się na krótkich nóżkach — rękoma rozsuwa publiczność, wytrzeszcza oczy, dąsa się i krzyczy, a śmieje się pod wąsem. Zaczyna się od wyścigów w workach Kilkunastu chłopców, sypie się z pieca na łeb wąską uliczką wprost między publiczność. Krzyżują się z samochodami. Dziwnym trafem żaden nie wpadł pod koła. Potem inna zabawa. Polega na tem, że chłopiec z zawiązanemi oczami ma strącić kijem gliniany garnek, zawieszony na sznurze. Śmiech — krzyk, brawa: Nagle kij (mocny, gruby metrowy kij) uderza z trzaskiem o coś twardego i dziecko jakieś zaczyna wrzeszczeć, jak opętane. Co się stało? Chłopiec zamiast w garnek trafił w głowę jednemu z pchających się „pod nóż“ dzieci. Takie już mają szczęście, że i tym razem, ani czaszki nie przetrącił, ani oka nie wybił. Zabawa idzie dalej. Szczęście jednak czasem zawodzi. Około 2.30 popołudniu spostrzegam dym w Frejus — pożar. Wiatr „Mistral“ dmie jak z miecha, kolumna dymu coraz to większa i czarniejsza. Pożar wygląda groźnie.

Około 5-tej, więc w dwie i pół godziny później, jestem w St. Raphael i trafiam na ogromne zbiegowisko: oto ów poczciwy brzuchaty policjant bije w bęben i z rozkazu pana mera donosi obywatelom, że w Frejus (o 3 kilometry!) wybuchł pożar i wzywa do udzielenia pomocy sąsiadom.

Wezwanie działa jak pobudka do boju; dziesiątki wielkich i malutkich samochodów zaczynają szczekać i trąbić — dziesiątki motocyklów pykać, zakręca to wszystko na szosę ku Frejus — pustoszeją ulice i promenada.

„Troszkę to było późno“ — myślę sobie, ale jednak... zmysł samopomocy i t. d. i t. d. — przywykłem przecież, że tu jest wszystko „lepiej“.

Wieczorem spotykam kogoś, kto był na miejscu pożaru. „Fabryka korków spalona, była jedna sikawka wojskowa ze stacji hydroplanów — okazała się za słaba“. — „A automobiliści i cykliści?“ — „Byli owszem, przyglądali się i fotografowali...“ „Straży ogniowej?“ „Ależ niema...“ To wszystko tu, gdzie St. Raphael i Frejus tworzą właściwie jedno 15-tysięczne miasto — Frejus ma załogę wojskową i stację hydroplanów, gdzie pada deszcz 20 razy na rok, a przez 200 dni wieją suche, gorące wiatry!... Nie rozumiem — interpeluję Francuzów: „Mais c'est la France, elle est toute comça“.

Beztroska — to jest zaufanie do Pana Boga, do losu, do dobrej woli ludzi panuje nad całym światopoglądem Francuza. Dlatego też nie lubi on przepisów, nakazów, zakazów. Narzekamy w Polsce na nieposłuszeństwo. Przepis napisany „po polsku“ można omijać. Ale we Francji jest bardzo podobnie. Najchętniej właśnie przechodzi się tam, gdzie jest napis „défense de passer“. W omijaniu rozporządzeń jest rodzaj sportu.

Z młodym Francuzem zbiegaliśmy do „metro“ paryskiej. Mój towarzysz wszedł przez drzwi na których był napis „sortie“ — choć „entrée“ było tuż obok. Zapytałem dla czego to robi? „Oh c'est très boche, ce que vous me dites!“ — „nikomu w tej chwili nie przeszkadzam — mogę wejść którędy mi się podoba“. Rzeczywiście, wiem napewno, że nie wszedłby tędy, gdyby widział, że tamuje drogę wychodzącym. Podobnie jest wszędzie. Na dnie swobody jest wewnętrzna kultura społeczna, głębokie poczucie moralności, taktu, rozsądku. To sprawia, że naogół mimo braku „Drillu“ jest ład i życie toczy się gładko. Ale czasem to nie wystarcza. W pewnych wypadkach apel do dobrej woli zawodzi. Wtedy przydałby się twardy kościec przymusu i organizacji. Ale na te rzeczy zgadza się „duch wieczny rewolucjonista“ Francji tylko w ostateczności.

del.

Zawody konne 8. p. Ułanów i V. D. A. K.
zapowiedziane na dnie 15 i 16 maja
nie odbędą się.
Termin odbycia się zawodów zostanie ogłoszony

Gdynia-Kamieniec-„Królewianka“ pierwszorzędny pensjonat Władysławowej Barcikowskiej otwarty 1-go czerwca. Prześliczne - słoneczne pokoje z tarasami na morze - kuchnia wykwintna nowoczesne urządzenia, ceny na czerwiec zniżone. Zgłoszenia do dnia 1 czerwca Warszawa, Elektoralna 28. Telefon 237-34. (2603 2)

Zarządca dóbr
ze szkołą rolniczą
18-letnią praktyką, kilkunastoletnim pobycie w jednym majątku, energiczny, pracowity i uczciwy. Plantator buraków oraz hodowca bydła, poważne świadectwa i referencje. Potrafi osiągnąć w dzisiejszych ciężkich czasach jak najlepsze rezultaty, zmieni posadę lub obejmie poręczającą administrację od 1 lipca b. r. Zgłoszenia przyjmuje Rolnik, Jasło, Rynek „dla rządcy“. (2533 1-2)

W śródmieściu
POKÓJ DUŻY SŁONECZNY
dla zamożnego pana lub dwóch od 1-go czerwca do wynajęcia. Plac WW. Świętych L. 9. II. p. Doktorowa M. S. 2571-3

POKÓJ zaraz do wynajęcia
blisko plant, ewentualnie z kuchnią. Zgłoszenia: Niecała 5. II. p. drzwi na lewo p. LIPOWSKA.

FRANCUZKĘ, ładny akcent, freblankę, 6 letnie polecenie, nauczycielki poleca (2480-1-2) Biuro nauczycielskie **Marji Rechter,** Lwów, Klonowicza 10.

OGŁOSZENIE.

RADA ZAWIADOWCZA SPÓŁKI AKCYJNEJ pod firmą

„OMNIUM“

SPÓŁKA AKCYJNA DLA PRZEMYSŁU NAFTOWEGO WE LWOWIE

zawiadamia niniejszem że

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZÓW tej Spółki

odbędzie się **dnia 4 czerwca 1926 r. o godzinie 11 i pół przedpołudniem** w sali posiedzeń Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie

z następującym porządkiem dziennym:

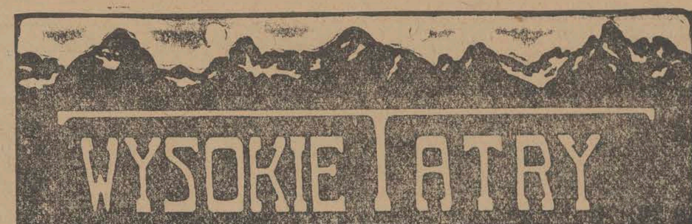
1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej o zarządzie i stanie spraw Spółki.
3) Zatwierdzenie pierwszego bilansu otwarcia w Złotych i uchwała w sprawie przelania funduszów odrębnych wzgl. ich części do kapitału zakładowego.
4) Zatwierdzenie zamknięcia rachunkowego i bilansu do 31 grudnia 1925 r.
5) Wybór nowej Rady Zawiadowczej i rewizorów rachunkowych.
6) Zmiana § 37 statutu co do ilości wybrać się mających rewizorów rachunkowych i § 47 statutu w sprawie ogłoszeń Spółki.
7) Wnioski i interpelacje.

Zgromadzenie Walne zastępuje ogół akcjonarjuszy, a uchwały jego powzięte w sposób statutem przewidziany obowiązują wszystkich akcjonarjuszów.

Posiadanie 25 akcyj nadaje prawo 1 głosu na Walnem Zgromadzeniu. (2606)

Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może być wykonane przez każdego akcjonarjusza bądź osobiście, bądź przez pełnomocnika.

Celem wykonania prawa głosowania, należy poświadczenia tymczasowe złożyć najpóźniej do ośmiu dni przed Walnem Zgromadzeniem w Akcyjnym Banku Hipotecznym we Lwowie lub w Österreichisches Creditinstitut für öffentliche Unternehmungen und Arbeiten, Wiedeń I, Seitzergasse 1.



Pierwszorzędne, górskie, uzdrowisko klimatyczne i sanatorja.
SEZON WIOSENNY — TURYSTYKA 800—1400 m.
Informacji udzielają dyrekcje poszczególnych uzdrowisk Czechosłowacji. (2601-1-3)

TATRAŃSKA LOMNICA	Tatranské Matliary. Sanatorjum i kąpiele	Dr. Guhr Sanator. Tatranskâ Polanka	Dr. Szontagh Palace Sanator. NOWY SMOKOVEC
STARY SMOKOVEC Grandhotel	Strabskè Pleso	Kąpiel Lubovňa Spis.	Tatransky domov

:-: **KILIMY** :-:
gotowe i na zamówienia z wełny zagranicznej najtaniej poleca Wytwórnia Kilimów **„OSTOJA“** Kraków ul. Siemiradzkiego L. 11. (2518-1-4)

Najlepsze gwarantowane pełnotłuste MLEKO DWORSKIE codziennie świeże ŚMIETANKĘ KREMOWĄ, MASŁO, SERY poleca (2523-1-2) **Mleczarnia E. WASUNG** KRAKÓW, ulica św. Jana L. 3. Telefon 3383.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków
Gwarectwa rudy i węgla kamiennego „Czerna“
odbędzie się w Krakowie **dnia 31 maja 1926 r.** tj. w poniedziałek **o godzinie 3 po południu** w kancelarji notarjusza Dr. Ludwika Midowicza, przy ul. św. Jana L. 18
z następującym porządkiem dziennym:
1) Wybór Dyrekcji Gwarectwa. 2) Sprzedaż realności whl. 445 gm. Krzeszowice i realności whl. 197, 311 i 312 gm. Czerna. 3) Przeniesienie 1263 sztuk kuksów na rzecz P. Inż. Eug. Scholza. 4) Wnioski.
W razie niedojścia do skutku powyższego Walnego Zgromadzenia odbędzie się następne z tym samym porządkiem dziennym dnia 12 czerwca 1926 r. w Krakowie w tym samym lokalu o tej samej godzinie. (2574)

Na wyjazd
szuka jakiejkolwiek posady **panienka** mająca szkołę handlową i praktykę biurową. (2491-1-3) Adres wskaże Admin. „Czasu“.

ROBOTY CIESIELSKIE
konstrukcje dachowe, budynki gospodarcze, schody, ganki i t. p. wykonuje po cenach konkurencyjnych z własnych materjałów.
ZAKŁAD CIESIELSKI
Aleksandra KARWATA
Kraków-Podgórze, ulica Nadwiślańska L. 1. (obok 3-go mostu) (2628-1-4)
WŁASNY SKŁAD DRZEWA.

NAUCZYCIEL LUDOWY
prywatny (starszy), poszukuje miejsca jako wychowawca do dzieci. Może przygotować do egzaminu wstępnego do gimnazjum. Nadto może być pomocnym przy gospodarstwie. Wymagania skromne. Adres: Trześniowski, Poczta: Iwonicz (Małopolska). (2558-1-3)

Opony „Good Year“
są najlepsze
wytrzymałość 35.000 klm.
Przedstawiciel **„Auto-Star“**
KRAKÓW, (2524-1-2)
ulica Sławkowska 32. — Telefon 1500.

Kapelusze
w wielkim wyborze poleca
JADWIGA POLLEROWA
Linja A—B L. 43, I. p. (2433 1-6)

OSOBA
bardzo inteligentna, łagodnego usposobienia szuka na czas wakacji posady zastępczyni pani domu, może zająć się dziećmi. Obejmie także chętnie posadę lektorki. Zgłoszenia do Admin. „Czasu“ pod S. D.

Żądajcie ofert na:
POWIELACZE
marki **D. Gestetner,** Ltd. London
Amerykańskie Maszyny do pisania „Royal“ i małe „Corona“
polecamy również największe w Krakowie
Biuro powielania
pism i rysunków, a to ilustrowanych cenników, statutów, okólników, skryptów, rastrów, nut i t. d. (2626-1-5)
ADAM DYGAT Kraków, Podwale 7. - Telef. 1504.

„OPTIMA“ S. A. dla wyrobów czekoladowych i cukierniczych w Krakowie,
zawiadamia posiadaczy tymczasowych poświadczeń akcji spółki, że efektywne sztuki podjąć mogą w biurze fabryki przy ul. Krakusa 7, w Podgórzu w godzinach urzędowych między 3—6-tą po południu począwszy od dnia 15 maja br. (2519)

Oddział Zastawniczy Banku Hipotecznego w Krakowie (2583)
ponownie zniżył opłaty od zastawów.

Samochód (2570)
6-cio osobowy na chodzie, okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Plac Biskupi 10. (Sklep wiktuałów).

Okazja
Wielki wybór nowych i używanych **planin, fortepianów i fisharmonji po cenach bardzo przystępnych.**
Najstarszy Skład fortepianów (2517-1-4)
WŁ. BOLONSKI-(Z. Raba nast.) Kraków, Rynek Główny 34. (Pałac Spiski)
Tel. 465. Rok założenia 1880. Tel. 465.
na raty

POSZUKUJĘ
zajęcia przy dzieciach na stałe lub jako dochodząca. Jestem łagodnego usposobienia i dzieci lubię. — Zgłoszenia: M. Piwowarczyk, Mazowiecka L. 34.

Mechaniczna Stacja Doświadczalna Politechniki Lwowskiej
wykonywa badania materjałów stosowanych w konstrukcjach budowlanych i maszynowych. Wydaje urzędowe świadectwa wykonanych doświadczeń
LWÓW, Politechnika. — Telefon 48-85. (2396-2 2)

OSOBA STARSZA
rytunowana
szuka posady do niemowląt lub malutkich dzieci. Zgłoszenia do Administracji »Czasu« pod »Rutynowana pielęgniarka«.

RODOWITA FRANCUZKA
poszukuje posady na wieś do dzieci od 7-lat. — Zgłoszenia Lenartowicza 10 parter prawy **A. O.** (2393)

WILLA
komfort, (2505-2-2)
wolne mieszkanie z ładnym ogrodem koło Parku krakowskiego o sprzedania bez pośrednictwa. Wiadomość: KAMIEŃSKA, Aleja Mickiewicza 47.

LUBIEŃ WIELKI
ZDROJOWISKO SIARCZANO-BOROWINOWE POD LWOWEM.
Stacja kolejowa w miejscu.
Inhalacje siarczane. — Helio- i elektroterapia. — Emanatorjum radowe. — Instytut ortop. Zandera.
SEZON OD 15-GO MAJA DO KOŃCA WRZEŚNIA.
W pierwszym i trzecim sezonie Zniżki kąpielowe. — Prospekty wysyła na żądanie Zarząd zdrojowy. (2400-1-3)



ULUBIONYM KREMEM KOBIETY NOWOCZESNEJ jest
CRÈME SIMON
zapewnia bowiem twarzy kobiecej doskonałość skóry, elastyczność, delikatność, gładkość naskórka i białość cery, których-to zalet ma prawo wymagać kobieta od doskonałego kremu hygienicznego.
SPRZEDAŻ WSZĘDZIE
Krem, puder i mydło **SIMON**
PARFUMERIE **SIMON** 59 Fg. St. Martin
PARIS.
(2045)

TELEGRAM.
„Na wystawie spożywczo-hygienicznej w Warszawie otrzymała Fabryka Przetworów Mlecznych „ZDROWIE“ w Biskupcu Pomorskim **złoty medal** za swoje wyroby“
Cała Polska pije homogenizowaną śmietankę „Zdrowie“. (2516)
Do nabycia w każdym sklepie kolonialnym.
Reprezentacja w Krakowie, ulica św. Jana L. 3. Telefon 3383.

AUTOMOBILE 4-6 osobowe
modele 1925
mało używane, w bardzo dobrym stanie okazyjnie do sprzedania.
Griff Stift, 75 HP, 6 cylindrowy, 6 osobowy.
Steyr, 45 HP, 6 cylindrowy, 6 osobowy.
Lancia, 40 HP, 4 cylindrowy, 4 osobowy.
Benz, 30 HP, 4 cylindrowy, 6 osobowy. (2515)
Napier, 35 HP, 4 cylindrowy, 6 osobowy.
Salmson, 24 HP, 4 cylindrowy, 4 osobowy.
RUDOLF WANICKI
Garaż — Groble 5.

SALONOWY GARNITUR
antyk, duży, kompletny (12 sztuk), inkrustowany, świeżo odnowiony sprzedam poważnemu amatorowi za **300 dolarów.** Zgłoszenia listowne pod „oryginalny“ do Administracji »Czasu«. (2563)

ADWOKAT młodszy
przystąpi (2560)
do większej kancelarji adwokackiej w Krakowie lub na bliżkiej prowincji na warunkach umówić się mających lub obejmie prowadzenie takiej kancelarji. Zgłoszenia pod kwit Nr. 2560 do Administracji »Czasu«.

Kołdry i Materace
wyrabia nowe i przerabia
pierwsza krakowska pracownia
Marji Gaertner
Kraków,
ulica Łobzowska L. 25
parter.

8. WŁAŚCICIEL ZIEMSKI
z Podola (2559-3)
z żoną, wywłaszczony przez bolszewików, został bez dachu i środków do życia. Poszukuje mieszkania na wsi we dworze lub plebanji z urzymaniem, za pracę przy gospodarstwie. Żona zajęła by się domem, szyciem. We dworze też opieką nad dziećmi. Łaskawe oferty proszę kierować do Admin. »Czasu« dla „Wywłaszczonego“.

:: **NA LATO** ::
do wynajęcia
pokoje urządzone z kuchniami
we dworze w pięknej lesistej okolicy koło Krzeszowic.
Zgłoszenia: Kraków, Plac Matejki L. 6. III. p. na lewo. 2557-3

Płaszowska Fabryka Dachówek i Cegieł S. A.
w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 19
poleca:
dachówkę tłoczoną (marsylską) karpiówkę cegłę maszynową i pustą. (2340-1-6)

Podłogi ksylolitowe
są zupełnie bez szpar, ciepłe, bezpieczne pod względem ognia, grzyba i wilgoci nie wrażliwe na oliwę i zmiany temperatury, zupełnie wolne od pyłu, kurzu i robactwa, łatwe do czyszczenia, przyjemne do chodzenia i przebywania —
wykonuje: (2435)
M. GUTTER, Kraków, Bernardyńska 10. Tel. 3493.

Mieszkanie
na lato
do wynajęcia z całem utrzymaniem dla dwóch osób, pokój z werandą w zdrowej lesistej okolicy 36 km. szosą od Krakowa. — Stacja kolei w miejscu. — Dwór BOLĘCIN, p. Trzebinia. (2552-1-2)

Wykwintny salonik przedwojenny
w stylu barokowym, również biurko amerykańskie z takąż szafką i fotelem do sprzedania. Zgłoszenia pisemne pod »4285« biuro ogłoszeń Hupczyca Jagiellońska 7. (2510-2)

Monsieur et Dame français
distingués, demandent engagement d'été près jeunes enfants polonais. Ecrire Mme de la ROCHE »Foyer Français«, Wspólna, Varsovie. (2565)

JADALNIA
bogata do nabycia. (2568)
Wytwórnia mebli
Wola Justowska Kraków.
Przy kupnie udogodnienia.

Kamienie żółciowe
zmiękcza i usuwa Cholekinaza H. NIEMOJEWSKIEGO.
Kamienie schodzą bez bólu. — Ataki w zupełności ustają.
OBJAWY (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony, gorycz i kwas w ustach. **Odbijanie gazami Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. OBJAWY (podczas ataków).** W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż do łopatki. **Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową.** Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). **Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.**
Bliższych informacyj udziela: Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Świat Nr. 5.

ZAKUPIMY
większy drzewostan świerkowy oraz kloce, dłużyce, papierówkę. Zgłoszenia do Admin. „Czasu“ pod „eksport“. 2566)

WYDZIERŻAWIĘ od 1 sierpnia **dwór** w pobliżu względnie większą **willę** na krańcach miasta gimnazjalnego w celach wychowawczych. (2496-1 2)
Łaskawe zgłoszenia z podaniem wielkości objektu, oddalenia od miasta, typu gimnazjum i warunków, uprasza się p. a.: **BELGJA,** Abbaye de St. André, Lophem-lez-Bruges, **Ojciec Szczerbiński,** oratorjanin.

Inż. Tadeusz Leszczyński
(2457-1-5) **Kraków, Grodzka 65.**
Materjały elektrotechniczne, wykonywanie instalacji elektrycznych, Abażury. | Materjały fotograficzne, wywoływanie klisz, sporządzanie odbitek i powiększeń.
Zamówienia z prowincji odwrotnie.

Dyrektora ceramika
poszukuje (2513)
poważna fabryka dachówek, dren i cegły. Oferty prosimy adresować pod „Dyrektor Ceramik“ do Biura ogłoszeń STATTERA, Kraków, Rynek 8.

DOM ZDROWIA
Dra BRUNONA WOYCIECHOWSKIEGO w Krakowie ul. Siemiradzkiego 1
założony w r. 1883, rozszerzony w latach 1906 i 1911 i ulepszany dalej. Przyjmuje przypadki chirurgiczne, położnicze, ginekologiczne, oczne, wewnętrzne i inne z wyjątkiem chorób zakaźnych i ciężkich nerwic. — Wyłączne miejsce leczenia radem. -- Roentgenodjagnostyka-terapia. -- Lampa kwarcowa.
Opłata za dobę 12 do 16 zł. — Szczegółami służy chętnie „Zarząd Domu Zdrowia“. (2324)

DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE
ul. św. Tomasza L. 32
wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Odbito w drukarni „Czasu“ pod zarządem Leopolda Wójcika.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

ŚRODA

19. MAJA 1926.

NR. 113. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	z odnoszeniem	bez odnoszen.			
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Rząd za cenę wojny domowej.

Co będzie dalej? Najlepsze wyjście: tolerowanie rządu Bartła-Piłsudskiego przez czas jakiś przez większość sejmową.

W gabinecie p. Bartla nie znajdujemy — poza osobą p. Piłsudskiego — ani jednej wybitniejszej osobistości. Jest to zapewne częściowo wynikiem pośpiechu w formowaniu rządu, ale w większej bodaj mierze przejawem braku wybitnych fachowców w obozie rokoszańskim. Poważniejsi kandydaci, cieszący się jakąś opinją w kraju, odmówili przyjęcia urzędów, obsadzono więc ministerstwa albo dyrektorami departamentów, albo byłymi ministrami i to właśnie takimi, którzy w swem urzędowaniu akurat niczem się nie zaznaczyli. Ostatecznie dla trzech ministerstw brakło kandydatów, powierzono więc ich kierownictwo pierwszym z brzegu ludziom. W ten sposób na czele Min. Spaw Zagr. stanął jako kierownik p. August Zaleski, który, mimo silnego poparcia tajnych kół nie mógł się utrzymać na stanowisku posła przy Kwirynale i w oczekiwaniu na jakiś nowy przydział znalazł się podczas rokoszu w stolicy. Groteskowe to kierownictwo w tak niezmiernie ważnem ministerstwie może być tylko tymczasowem.

P. P. S. z właściwym sobie brakiem poczucia odpowiedzialności nie weszła oficjalnie do nowego rządu. Poseł Ziemięcki odmówił przyjęcia teki pracy. Ma jednak P. P. S. w tym rządzie swego partyjnika w p. Jurkiewiczu i sympatyka w p. Makowskim. Pozatem oczywiście cały rząd pozostaje w ścisłej łączności z P. P. S., która go swym udziałem w rokoszu i strajkiem powszechnym wyniosła do władzy.

Czy można jednak zespół p. Bartla nazywać rządem w sensie właściwym? Czyż pp. Gliwic, Raczyński, Czechowicz i t. p. — mają w nim jakiś głos — poza ciasnym zakresem spraw ściśle fachowych? Czy mogą wpływać na ogólną politykę rządu? Oczywiście nie. Jedynym człowiekiem, który w rządzie decydować może i będzie, jest p. Piłsudski, a inni ministrowie i kierownicy są tylko wykonawcami jego woli Mamy więc do czynienia z faktyczną **dyktaturą p. Piłsudskiego,** jako chwilowym skutkiem zwycięstwa pułków sulejowieckich nad państwem. Gabinet Bartla jest gabinetem dyktatury p. Piłsudskiego.

Oczywiście jest to stan przejściowy, gdyż już najbliższa przyszłość stoi pod znakiem zapytania. W szczególności niewiadomo, jaki będzie stosunek p. Piłsudskiego do Sejmu. Za tydzień zbierze się Zgromadzenie Narodowe, w którem ewentualna kandydatura przywódcy rokoszu na Prezydenta nie znajdzie napewno większości. Czy jednak p. Piłsudski kandydaturę swą postawi? A dalej — czy możliwem jest utrzymanie obecnego Sejmu, w którem rząd Piłsudskiego-Bartla, względnie jego następca o podobnym charakterze, który zostałby powołany przez nowego Prezydenta — może liczyć najwyżej na 115, a z mniejszościami na 205 głosów? Jeśli zaś rząd rokoszan padnie w Sejmie, to jakie będą tego konsekwencje? Czy nastąpi rozwiązanie Sejmu (i ewent. usunięcie Prezydenta) w drodze nowego zamachu stanu p. Piłsudskiego? Zainstalowanie się nowego rządu prawicowo-centrowego jest oczywiście wykluczone. Nie zgodzi się na to ani sam centro-praw, ani obóz rokoszański. W nowym układzie rzeczy władzę sprawować i odpowiedzialność ponosić muszą ci, którzy rozporządzają siłą, a siłę mają — dzięki sulejowskiej organizacji wojskowej — rokoszanie.

Są trzy legalne sposoby utrzymania się p. Piłsudskiego i jego adherentów przy władzy. Mówimy o sposobach legalnych, gdyż p. Piłsudski wraz z innymi ministrami złożył dzisiaj przysięgę na Konstytucję, przypuszczać więc można, że, na razie przynajmniej, chce pozostać w granicach prawa. Pierwszym sposobem, za którym opowiadają się stronnictwa lewicowe (PPS., Wyzwolenie, Stron. Chłopskie) byłoby natychmiastowe **rozwiązanie się Sejmu i Senatu większością dwóch trzecich głosów** i rozpisanie nowych wyborów. Przedtem jednak musiałby Sejm uchwalić prowizorjum budżetowe na kilka miesięcy aż do zebrania się nowowybranych Izb. Udzielenie rządowi szerszych pełnomocnictw, czego już żąda prasa lewicowa, uważamy za wykluczone wobec braku zaufania większości sejmowej do dzisiejszych władców.

Drugim sposobem byłaby **secesja większości polskiej ze Sejmu,** wzorem opozycji awentyńskiej w Rzymie. O takim polskim Awentynie nie myśli napewno nikt w obozie konstytucyjnym. Wyjście ze Sejmu oddałoby bowiem rokoszańskiej lewicy niekontrolowaną przez nikogo, a legalną dyktaturę w kraju i to nawet bez potrzeby zapytywania wyborców.

Trzeciem i — naszem zdaniem — najlepszem wyjściem ze sytuacji byłoby **tolerowanie przez czas pewien rządu p. Piłsudskiego przez większość sejmową.** Wyobra- [illegible] niebrania udziału w głosowaniach nad wnioskami zawierającymi wprost lub pośrednio zaufanie dla rządu. Równocześnie mogłaby większość skutecznie zwalczać szkodliwe dla państwa projekty rządu i lewicy i nie dopuszczać do niszczenia przez nie gospodarstwa społecznego i skarbu. Wreszcie powinnaby uchwalić szereg takich niezbędnych ustaw, jak ustawy samorządowe, a przedewszystkiem wniosek Ch. D. o **zmianę Konstytucji, zmierzający do nadania Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązywania Sejmu** bez zgody Senatu. Szybkie uchwalenie tego wniosku jest konieczne nie tylko dla **stałej** naprawy ustroju państwowego, ale i celem zakończenia obecnego kryzysu sposobem konstytucyjnym. Albowiem już po kilku miesiącach współżycia, przy braku współpracy, obecnego Sejmu z lewicowym rządem wyłoni się konieczność rozwiązania Izb, gdy już ani Izby rządu, ani rząd Izb tolerować dłużej nie będzie w stanie. Na ten moment musi być Prezydent wyposażony w prawo rozwiązania Sejmu.

Ten trzeci sposób odracza wybory o kilka miesięcy, a zatem umożliwi wyborcom wydanie sądu nie tylko o samym rokoszu, ale i o jego skutkach.

Jan Matyasik.

Awanse wojskowe za rokosz.

Warszawa. (AW.). W najbliższym czasie ma nastąpić szereg przesunięć na stanowiskach w armji. **Szefem sztabu gen. zostanie zamianowany gen. Burghard-Bukacki; zastępcą pułkownik Wieczorkiewicz, szefem gabinetu Min. Sp. Wojsk. będzie mianowanym prawdopodobnie podpułk. Bek. Szefem departamentu sanitarnego Min. Sp. Wojsk. Kołątaj Szrednicki. Szefostwo sanitarne D. O. K. obejmie podpułk. Kwaśniewski, a dowódcą cytadeli zostanie mianowany gen. Fabrycy.**

Warszawa. (AW.). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uchyli nominacje, dokonane przez władze wojskowe na szeregu stanowiskach w jego resorcie.

—ooo—

Skład i charakter gabinetu p. Bartla.

Najmizerniejszy zespół rządowy.

Lista ministrów rządu p. Bartla — pierwszego rządu powstałego na skutek rokoszu, ustalona została w sobotę późnym wieczorem na konferencjach między marszałkiem Ratajem, sprawującym zastępczo funkcje Prezydenta Rzpltej, a p. Piłsudskim i premjerem Bartlem. Skład rządu przedstawia się następująco:

Prof. Dr Kazimierz Bartel — prezes Rady Ministrów i minister kolei. Jest to w nowym rządzie jedyny minister, który piastuje mandat poselski. P. Bartel liczy lat 44 i pochodzi ze Lwowa, gdzie w ostatniech latach wykładał geometrję wykreślną na politechnice. W pierwszym rządzie Witosa (rok 1920) był ministrem kolei, w r. 1922 wszedł do Sejmu z listy państwowej „Wyzwolenie“ ale przed rokiem wraz z p. Thuguttem i kilku innymi urządził z tego klubu secesję i założył nieliczny Klub Pracy, którego jest obecnie prezesem. P. Bartel jest zaciekłym piłsudczykiem i radykałem o rozwichrzonych poglądach politycznych i społecznych.

Generał Kazimierz Młodzianowski — minister spraw wewnętrznych. Generał Młodzianowski przeszedł przed 1½ rokiem ze stanowiska dowódcy szkoły oficerskiej na urząd wojewody i wtedy zamianowano go generałem (dla nadania mu autorytetu wobec ludności — jak pisały dzienniki). Jest piłsudczykiem i nic więcej.

Marszałek Józef Piłsudski — minister spraw wojskowych.

Gabrjel Czechowicz, — **minister skarbu.** Dotychczas był podsekretarz[illegible] partyjny).

Wacław Makowski — minister sprawiedliwości. Profesor prawa na Uniw. warszawskim, radykał, nie należący do żadnej partji.

Hipolit Gliwic — minister przemysłu i handlu. Dotychczasowy dyr. departamentu w min. handlu.

Witold Broniewski, prof. politechniki warszawskiej — **minister robót publicznych.** Osobistość zupełnie nieznana.

Dyr. dep. ministerstwa pracy Dr Stanisław Jurkiewicz — minister pracy i opieki społecznej. Należy do P. P. S., pozatem nieznany.

Kierownikiem ministerstwa W. R. i Ośw. Publicznego został mianowany prof. Józef Mikułowski-Pomorski. Jest on profesorem w Wyższej szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, był już raz ministrem oświaty i kierownikiem tego ministerstwa. Uchodzi za głównego przedstawiciela masonerji w Polsce.

Kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych został b. poseł w Rzymie p. **August Zaleski,** lewicowiec i piłsudczyk, mający także opinję wolnomularza. W czasie wojny światowej był w Anglji wysłańcem obozu germanofilskiego.

Kierownikiem ministerstwa rolnictwa i ministerstwa reform rolnych został Dr. Józef Raczyński, dyr. depart. i kilkakrotnie minister oraz kierownik ministerstwa rolnictwa. Bezpartyjny urzędnik.

Generalnym dyrektorem Poczty został zamianowany niejaki **Paweł Szczurek** na miejsce usuniętego przez nowy rząd p. Moszczeńskiego, którego p. Bartel zwalczał w Sejmie za umowę z „Polradio“, w sprawie sprzedaży fabryki aparatów telefonicznych w Łodzi. P. Szczurek b. pocztmistrz w Zebrzydowicach na Śląsku stał na czele organizacji socjalistycznych pocztowców i został z tej organizacji usunięty.

Nowy rząd składa się z 8 ministrów i 3 kierowników. Czterech członków rządu (Bartel, Makowski, Raczyński, Mikułowski, Pomorski) piastowało już teki w poprzednich gabinetach.

Odmówili wstąpienia do rządu między innymi pp. Aleksander Skrzyński, tłumacząc się nerwami i p. Raczkiewicz z powodu — **przepracowania.** Innemi słowy: wstydzili się rokoszu. [illegible] prawdziwe — [illegible] mot“ — niewiadomo czy ofiarowano tekę w nowym rządzie, b. premjer miał oświadczyć:

Teraz można zrobić na ministerstwie spraw zagr. wielką oszczędność skarbową. Ministerstwo spraw zagr. jest obecnie wogóle niepotrzebne...

Nie ręczymy za prawdziwość tych słów, zwłaszcza, że p. Skrzyński miał być — wedle krążącej opinji — o rokoszu z góry poinformowanym.

Wielkopolska nie ugnie się pod terrorem.

ZGROMADZENIE NARODOWE NIE MOŻE ODBYĆ SIĘ W WARSZAWIE!

Zebrani w Poznaniu w dniu 16 maja 1926 r., pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu pos. St. Osieckiego i wicemarszałka Senatu ks. sen. Stychla wraz z pos. Stefanem Dąbrowskim, jako protokolantem, posłowie i senatorowie stronnictw narodowych, stwierdzają, że:

„Oparty na konstytucji porządek prawny Rzeczypospolitej został obalony aktem gwałtu fizycznego.

Prezydent Rzeczypospolitej, ustępując, oświadczył, że uniemożliwiono mu sprawowanie urzędu. Członkowie prawowitego Rządu złożyli władzę, której wykonywać nie mogli i zostali internowani.

Stolica Państwa jest opanowana przez zbuntowane oddziały i uzbrojone przez nie bandy.

Konstytucyjny zastępca Prezydenta — marszałek Sejmu Rataj znajduje się pod fizyczną przemocą i nie ma możności powziąć swobodnej decyzji. Nie może zatem powołać do kierownictwa Państwa rządu prawidłowego, a niesplamionego uczestnictwem tych, którzy są winni zbrojnego buntu. Nie może też zwołać Zgromadzenia Narodowego do stolicy, gdzieby musiało obradować pod grozą bagnetów.

W tym stanie rzeczy rozkazy i polecenia wychodzące ze stolicy, opanowanej przez buntowników, są nieobowiązujące dla społeczeństwa. (Pogląd powszechny, będący zapewne wynikiem nieporozumienia jest dla praworządnego obywatela do przyjęcia. Red.).

W interesie Państwa, zagrożonego w swym bycie niebezpieczeństwem z zewnątrz i anarchją z wewnątrz, koniecznem jest jak najrychlejsze przywrócenie porządku prawnego, obalonego przez gwałt.

W tym celu ustaliwszy powyższy stan rzeczy, posłowie i senatorowie, zgromadzeni w Poznaniu, uważają za swój obowiązek wezwać całe społeczeństwo do zgodnego wysiłku dla przywrócenia prawa i opartego na niem porządku w Państwie. Powtarzamy słowa orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej: „Nie będzie Polski, kiedy nie zwycięży prawo!“

Ponadto zgromadzeni posłowie i senatorowie wysłali do marszałka Sejmu następujący telegram:

Marszałek Sejmu Rataj, Warszawa. Niżej podpisani posłowie i senatorowie, wobec niemożliwości swobodnego w obecnych warunkach obradowania Zgromadzenia Narodowego w Warszawie, oświadczają się przeciw zwołaniu go do Warszawy.

Podpisano:

Senatorowie: Ks. Adamski (Ch. D.), Banaszek (NPR.), ks. Bolt (ZLN.), dr. Kasznica (Ch. N.), Kierczyński (NPR.), ks. Prądzyński (ZLN.), Pułaski (ZLN.), Stajnborn (NPR.), ks. Stychel (ZLN.), Szułdrzyński (Ch. N.).

Posłowie: Ks. Bratkowski (ZLN.), Brzeziński (NPR.), Czerniewski (Ch. D.), Stefan Dąbrowski (Ch. N.), Dubanowicz (Ch. N.), Herz (NPR.), Jaroszyński (Ch. N.), Jasiukowicz (ZLN.), Kapałczyński (Ch. D.), Kawecki (ZLN.), ks. Kubik (ZLN.), Leśniewski (NPR.), Marciniak (Ch. D.), Marweg (ZLN.), Mierzejewski (ZLN.), Milczyński (NPR.), Nader (NPR.), Osiecki (Piast), Paczkowski (Ch. D.), Pawlak (NPR.), Petrycki (ZLN.), Piechocki (Ch. D.), Piotrowski (Ch. D.), Pluciński (ZLN.), Roch (Ch. D.), Rzepecki (ZLN.), Sacha (ZLN.), Seyda (ZLN.), Sokolnicka (ZLN.), Sołtysiak (ZLN.), Żółtowski (Ch. N.).

Pierwsza odezwa rządu.

Rząd p. Bartla uchwalił wydać następującą odezwę do obywateli Rzeczypospolitej.

„Powołany przez marszałka Sejmu w myśl artykułu Konstytucji rząd złoży swoją władzę w ręce Prezydenta Rzeczypospolitej obranego przez Zgromadzenie Narodowe. Tragiczne wydarzenia ostatnich dni głęboko wstrząsnęły sumieniami wszystkich obywateli Rzeczypospolitej i domagając się zbiorowego wysiłku, aby raz na zawsze usunąć możliwość powtórzenia. Przyczyna tych wydarzeń leży w rozkładzie moralnym, **jaki toczyć zaczyna** życie publiczne w Polsce. Przeciwko temu rozkładowi musi się zwracać zdrowe poczucie obywatelskie.

Rząd rozumie, że dzisiaj nie dość jest utrzymać tymczasowo ład i spokój, ale że ponadto musi być osiągnięty taki **poziom moralności życia publicznego, któryby dawał pewność wewnętrznego odrodzenia i wywyższenia Rzeczypospolitej.**

To odrodzenie moralne, oparcie rozwoju Rzeczypospolitej na poszanowaniu prawa i słuszności społecznej, **wykorzenienie wszelkiego sobkostwa partyjnego, czy jednostkowego, uważa rząd nie tylko za hasło na przyszłość, ale za bezpośrednie zadanie swojej pracy na dziś.**

Odpowiednie zarządzenia, zmierzające do usunięcia zła, jakie się zakradło do życia państwowego, zostaną podjęte **w zakresie działania rządu niezwłocznie. Zarazem rząd wystąpi z planem niezbędnej naprawy organizacji życia państwowego i usunięciem tych dotychczasowych niedomagań. Niezłomnie wierząc w żywą wartość moralną i obywatelską narodu, rząd wymaga stanowczo od wszystkich obywateli bezwzględnego posłuchu i lojalnego współdziałania, oraz nieprzeszkadzania rządowi przez jakiekolwiek nieuprawnione, samodzielne wystąpienia.**

Objęcie urzędowania.

W niedzielę w południe odbyło się w gabinecie marszałka Sejmu Rataja zaprzysiężenie nowej Rady Ministrów. Marszałek Rataj, pełniący zastępczo funkcje Prezydenta Rzeczypospolitej, odczytał rotę przysięgi, poczem ministrowie powtórzyli głośno: Przysięgam! i podpisali akt przysięgi.

O godz. 7 wieczór odbyło się pierwsze posiedzenie nowego gabinetu. Ustalono na niem tekst odezwy do obywateli Rzeczypospolitej, postanowiono **wycofać rozporządzenie** b. min. Smólskiego o **wprowadzeniu stanu wyjątkowego** i powzięto szereg uchwał, celem przywrócenia porządku w kraju.

Uwolnienie poprzedniego rządu.

Internowani częścią w Wilanowie, częścią w Warszawie b. ministrowie gabinetu pos. Witosa, zostali wreszcie wypuszczeni na wolność. B. Prezydent Wojciechowski jeszcze w sobotę o godz. 10 rano przybył do Spały i przebywa tam wraz z rodziną, odpoczywając po ciężkich przejściach ostatnich dni.

Uspakajanie Wielkopolski.

Czwartkowe sukcesy wojsk rządowych przeciwko rokoszanom, zostały przez pisma wielkopolskie tak wyolbrzymione, że w sobotę nie chciano uwierzyć wiadomościom o zajęciu Belwederu. Sądzono też, że rezygnacja Prezydenta Wojciechowskiego została wymuszona i gotowano się do dalszych walk. W miarę jednak potwierdzania się smutnych wiadomości, następowało zwolna uspokojenie. Powszechne wzburzenie ustąpiło miejsca smutkowi i ponurej rezygnacji. Celem dokonania ostatecznej pacyfikacji Wielkopolski, **wyjechali do Poznania wybitni przywódcy prawicy i marszałek Senatu Trąmpczyński.** W Warszawie panuje przekonanie, że b. zabór pruski uzna dokonane zmiany pod warunkiem, że rząd zabezpieczy wszystkich, którzy w obronie Rzeczypospolitej walczyli z rokoszem, przed ewentualnemi gwałtami i zemstą lewicy.

Małopolscy posłowie za przeniesieniem Zgromadzenia Narodowego.

Warszawa. (Tel. wł.) Marszałek Sejmu Rataj otrzymał z Krakowa następującą depesze:

„Wobec dokonanych w Warszawie aktów przemocy i wytworzonych tam stosunków uniemożliwiających swobodę i powagę obrad, niżej podpisani senatorowie i posłowie uważają za wskazane zwołanie Zgromadzenia Narodowego do innego miasta. Adelman, Godlewski, Holeksa, Jachymiak, Konopczyński, Matłosz, Puchałka.

Krwawy plon rokoszu

302 zabitych i 1000 rannych.

Według dokonanego obliczenia zabitych i rannych ofiar w gorących dniach od 12 do 15 maja w Warszawie — **zabitych zostało ogółem 302 osoby, a rannych 1000.**

Z ofiar wypadków 70 procent stanowią wojskowi, 30 procent ludność cywilna. Identyczności kilkunastu osób nie zdołano jeszcze stwierdzić. Ofiary wojskowe to żołnierze i oficerowie przeważnie z następujących oddziałów: 1 p. lotn., 1 p. szwol., 57 p. p., 10 p. p., 37 p. p., 1 p. art. p., 21 p. p., 58 p. p., 7 p. p., 1 p. art. przeciwlotn., 71 p. p., 68 p. p. Ofiary cywilne to kobiety (drobny odsetek), z mężczyzn przeważnie robotnicy oraz studenci, wszyscy w większej części w młodym wieku. W ostatniej liście zabitych i rannych na 36 kobiet znaleźliśmy dwie 6 i 7-letnie dziewczynki i trzy 14 i 15-letnie. Tak zabici, jak i ranni byli pomieszczeni w dwunastu szpitalach: Mokotowskim, filji Mokotowskiego, Ujazdowskim, Dzieciątka Jezus, św. Ducha, Ewangelickim, św. Rocha, Na Czystem, Na Pradze, Dra Solmana, Dra Oczki, oraz na Pogotowiu.

Przebieg rozstrzygających walk w Warszawie.

Przez czwartek, piątek i sobotę pozbawieni byliśmy zwykłego kontaktu ze stolicą. O walkach dowiadywaliśmy się jużto z relacyj lotników, jużto za pośrednictwem redakcyj katowickich, poznańskich i lwowskich. Z pism warszawskich jedynie „Robotnik", „Kur. Poranny" i „Polska Zbrojna" mogły informować prowincję o przebiegu wydarzeń. Tendencyjne również wiadomości podawał stołeczny oddział PATa i Ag. Wschodniej. Dziś więc dopiero na podstawie pism warszawskich i relacyj naocznych świadków możemy skreślić obraz walk, który zapewne będziemy uzupełniać w następnych dniach.

Czwartkowa ofenzywa wojsk rządowych

W nocy ze środy na czwartek otrzymał rząd posiłki z województwa poznańskiego. Wobec tego we czwartek rano rozpoczęły wojska rządowe ofenzywę. Atak pułków poznańskich uwieńczony został powodzeniem. Zdobyto gmach Ministerstwa Spraw Wojskowych. Rokoszanie wyparci zostali w stronę śródmieścia. Tam rozpoczęto budować barykady i okopywać się na ulicach. W śródmieściu padały również gęsto strzały. Nad miastem krążyły aeroplany armji rządowej, ostrzeliwując tu i ówdzie oddziały rokoszan. Po ulicach miasta krążyły patrole Strzelców i żołnierzy, grożąc śmiercią każdemu, kto pokaże się w oknie.

We czwartek w południe p. Piłsudskiemu udało się ściągnąć szybko znaczne posiłki. Wojska rządowe były przemęczone walką.

LICZEBNA SŁABOŚĆ WOJSK RZĄDOWYCH.

W chwili decydujących walk p. Piłsudski **rozporządzał podobno siedmiokrotną przewagą.** Po stronie rządu walczyły bowiem, według „Gaz. Warsz.", w Warszawie: *szkoła podchorążych, szkoła podoficerska,* 3 pułk lotniczy, batalion 30 pułku piechoty, 10 pułk piechoty z Łowicza, oraz 56 i 59 pułki piechoty z Wielkopolski i podobno 14 armat. Po przeciwnej stronie walczyły: 13, 21, 22, 33, 36, 37, 55, 71 pułki piechoty, 1 pułk szwoleżerów, 1 pułk strzelców, 4 pułk strzelców, 2 i 7 pułk ułanów, 1 dywizjon artylerji konnej, 28 pułk artylerji polowej, saperzy oraz pod koniec walk **brygada wileńska gen. Dąba-Biernackiego.**

Brak amunicji i żywności.

Wojska rządowe cierpiały bardzo na brak amunicji i żywności. Główne magazyny położone na Pradze i w północnej części miasta znalazły się w ręku oddziałów p. Piłsudskiego.

Cytadela wpadła we czwartek w ręce gen. Burhardt-Bukackiego. Stało się to — według doniesień pism lewicowych — **skutkiem zdrady kilku oficerów, którzy otwarli mu bramy Cytadeli** i umożliwili w ten sposób aresztowanie wiernego rządowi pułk. Modelskiego.

W piątek rano rozpoczęli rokoszanie atak w okolicy Belwederu i lotniska mokotowskiego. Krok za krokiem wypierali wojska rządowe. Równocześnie walczono zaciekle w Alejach Ujazdowskich, gdzie zgromadzone były główne siły rządowe. **W godzinach popołudniowych zajęte zostało lotnisko mokotowskie** oraz około godz. 5 — Belweder. **Prezydent Rzeczypospolitej oraz ministrowie przebywali w Belwederze** niemal do ostatnich chwil, znosząc wielkie niewygody. Dawał się im uczuwać — podobnie jak oddziałom broniącym pałacu — **brak żywności.**

OPUSZCZENIE BELWEDERU.

Gdy jednak okazało się, że sytuacja jest beznadziejna, Prezydent Wojciechowski i ministrowie oraz kapelan Tokarzewski opuścili pałac, przeszli przez ogród i ul. Czerniakowską, poczem wyjechali do Wilanowa. Tam odbyli historyczne posiedzenie, którego protokół podał w oświadczeniu swem marsz. Rataj. Operacjami w okolicy Belwederu kierował podobno, według „Robotnika", sam p. Piłsudski.

Po jego stronie stanęła i walczyła także milicja P. P. S. Ochotnicy otrzymywali uzbrojenie i wysyłani byli do śródmieścia, celem zwalczania „faszystów", którzy według doniesień pism lewicowych, strzelali z okien i z dachów. Później jednak sprostowały pisma lewicowe te doniesienia. „Express Poranny" stwierdził, że wielu przechodniów raniły t. zw. rekoszety, to znaczy kule odbite od murów..

Spóźniona pomoc z Wielkopolski.

W ciągu piątku przybyło pod Warszawę **jeszcze kilka pułków poznańskich,** które gotowały się do wznowienia walki. **Na wiadomość jednak o rezygnacji Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu** oraz przekazaniu władzy w ręce marsz. Rataja **dowódcy tych wojsk postanowili pogodzić się z nową sytuacją** i wrócić z oddziałami swemi do Poznania.

Kłamliwe pogłoski o interwencji zagranicy.

Niektóre pisma lewicowe doniosły, że poseł polski w Rzymie prosił Mussoliniego o pomoc dla Rządu. Jest to wiadomość nieprawdziwa. P. Kozicki, poseł polski przy Kwirynale, konferował z Mussolinim, ale przed zamachem stanu. Plotka powstała, jak się zdaje, z pomieszania Mussoliniego z Muśnickim. Pisma niemieckie, nie orjentujące się dobrze w nazwiskach polskich, przekręciły nazwisko gen. Muśnickiego, spieszącego na pomoc rządowi z Poznania.

Kilka dzienników warszawskich doniosło, że poseł belgijski d'Escaille miał wyrazić swą sympatję dla rokoszu, jako walki o zwycięstwo moralności. Informacjom tym jednak zaprzeczono.

Dobrze będzie, jeżeli nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie będzie musiało przeprosić p. posła belgijskiego za przypisywanie mu pochlebnej opinji o buncie.

———oOo———

Katoni u władzy.

Prasa rokoszańska skonsternowana brakiem jakiegokolwiek programu u p. Piłsudskiego, usiłuje społeczeństwu zasugerować myśl, że zamach stanu był potrzebnym „ze względów moralnych", dla ratowania „wartości moralnych wojska", dla usunięcia egoizmów partyjnych i osobistych i t. p.

Przyznajemy, że cynizm ten nas zaskoczył, choć wiemy z historji, że uniwersały targowickie również były przepełnione namaszczonymi apelami do moralności i cnoty, podobnie jak i odezwy rokoszowe z XVII wieku. Ale któż mógł się spodziewać, że rolę Arystydesów i Katonów tępiących „nieuczciwość publiczną", obejmą u nas Perle i Wasserzugi, Feldmany i Grossterny, lub indywidua w rodzaju Erenberga i ze stosu trupów uczynią sobie kazalnicę, z której będą obrońców prawa piętnować w imię etyki! Któż z nas mógł przypuścić, że najlepszym sposobem propagandy cnoty ma być bunt wojskowy, a karabiny maszynowe najniezawodniej umoralniają ludzi!...

Mówią dziś o wartościach etycznych i przeroście egoizmów ludzie, przysięgający na ewangelję nienawiści klasowej i nieubłaganej wojny domowej, głosiciele krwawego przewrotu, gloryfikujący niedawno podły mord na polskich żołnierzach w Krakowie popełniony! Kazania moralne prawią zawodowi oszczercy prasowi, reformę etyczną przeprowadzić chcą projektodawcy reformy rolnej — bez odszkodowania, pojednanie stronnictw jest na ustach tych, którzy wczoraj dopiero domagali się rządu robotniczo-włościańskiego! Jest w tym cyniźmie odwaga wprost nieprawdopodobna!

W społeczeństwie, które przeżyło wojnę i inflację, istnieje oczywiście wiele jednostek o naruszonej równowadze moralnej, lub zupełnie zdeprawowanych. Tępić demoralizację jest obowiązkiem każdego rządu i czynił to on stale — tak rząd prawicowy, jak lewicowy — czynią to sądy, Kościół, prasa, opinja publiczna. Niema to nic wspólnego z polityką, jest to odruch samoobrony państwa.

Śmiech zaś ogarnia na samą myśl, że pan Makowski ze względów „moralnych" zajął miejsce p. Piechockiego, że p. Mikułowski-Pomorski, jako moralniejszy, musi po Stan. Grabskim objąć tekę oświaty, że p. Bartel jest czystszym od Chądzyńskiego, a p. Raczyński, który dotąd był moralnie czarnym, jak sam Witos, teraz przez swój udział w nowym rządzie wybielał.

To przyznawanie sobie patentów wyjątkowej cnoty (wzorem był Robespierre) i zabieranie z tego tytułu władzy zapomocą buntu — jest jedynym wesołym momentem w tragicznej historji ostatnich dni.

Jan Matyasik.

Prasa zagraniczna o zamachu stanu.

Zamach stanu wywołał wszędzie zagranicą ogromne wrażenie. Pisma opisywały obszernie przebieg walk, podając przytem mnóstwo plotek i bredni. W sytuacji politycznej Polski orjentowała się jednak prasa zagraniczna, zwłaszczą niemiecka, dość dobrze.

Wiedeńska „Neue Freie Presse" pisała o przywódcy rokoszu z sympatją.

„Ma on — pisała — swoje błędy i wady, swoje obraźliwości i uniesienia, mimo to jednak otacza go blask romantyczny, zrodzony z ważkich wspomnień historycznych i z niezwykłej jego karjery, przypominającej wielkich kondotjerów renesansu".

Żydowski, antypolsko usposobiony „Berliner Tageblatt" cieszył się:

„To, co pozornie wygląda na rewolucję wojskową, jest w rzeczywistości walką skupionych około Piłsudskiego elementów, które pragną **uwolnić Polskę z pod panowania szowinistycznego nacjonalizmu** i uratować ją przed niebezpieczeństwem dyktatury (!) faszystowskiej" (!).

Z pism paryskich wymienić należy **„Journal des Debats",** w którym August Gauvain, wierny przyjaciel Polski, stwierdzał, że wypadki w Polsce są nader smutne. „Marsz. Piłsudski swym marszem na Warszawę odnowił najgorsze tradycje XVIII stulecia. Pod pozorem stworzenia silnego rządu dokonał rozdarcia wojska na dwa obozy. Zamachem tym ułatwił Piłsudski robotę odwiecznym wrogom Polski".

Jedno z pism wiedeńskich, „N. W. Journal", doniosło, że w dobrze poinformowanych kołach politycznych Pragi twierdzi się z całą stanowczością, iż **rokosz wojskowy marsz. Piłsudskiego dokonał się dzięki moralnemu i finansowemu (!) poparciu Anglji.** „Wybitnie antybolszewickie stanowisko Piłsudskiego było rządowi brytyjskiemu dobrze znane i sympatyczne w związku ze zwróconą przeciw Rosji „polityką okrążenia" Chamberlaina". (Wiadomość nieprawdopodobna. — Red.).

Prasa o następstwach wojny domowej.

Jeszcze nigdy nie podawała prasa polska sprzecznych i fałszywych informacyj, co w krytycznych dniach zamachu stanu. I nigdy zapewne nie spadło na nią tyle **konfiskat. Wszystkie wczorajsze dzienniki krakowskie zamieściły na pierwszej stronie orzeczenia prokuratora.** „Głos Narodu" podał tekst konfiskaty numeru z dnia 8 maja za uwagi o b. min. Żeligowskim. W krytycznych dniach przewrotu „Głos Narodu", w przeciwieństwie do wszystkich innych pism krakowskich, nie był konfiskowany ani raz. Jest to najlepszem świadectwem, że staliśmy twardo, ale rozważnie na stanowisku praworządnem, państwowem.

W innych miastach konfiskowano pisma już to za popieranie, jużto za zwalczanie rządu. Pisma poznańskie występowały ostro, gwałtownie przeciw rokoszowi. W zwycięstwo prawa nie wątpiły. Piątkowe pisma uderzały w ton niemal triumfalny. „Gazeta Bydgoska" donosiła, że Warszawę zdobywa z jednej strony gen. Sikorski (!) na czele oddziałów lwowskich, z drugiej gen. Kuliński (!), z trzeciej pułki poznańskie i t. d. Niestety, było zupełnie inaczej.

Napady Strzelców na redakcje.

Narodowa prasa warszawska wychodziła pod cenzurą. Lokal redakcji „Gaz. Porannej Warszawskiej" obsadził oddział strzelców, skutkiem czego dziennik nie ukazał się ani w piątek ani w sobotę. Dopiero po zakończeniu walk zdołała redakcja przezwyciężyć wszystkie trudności techniczne i wydała w niedzielę rano niewielki numer z króciutkim artykułem wstępnym pod wymownym tytułem: „W jakim celu?"

„Rachunek zysków i strat ostatnich dni — wyliczał organ Z. L. N. — Straty: bratobójcza walka Polaków z Polakami; **kilkuset rannych i zabitych; podkopanie karności żołnierskiej; obniżenie powagi Państwa na** zewnątrz w okresie rozstrzygania sprawy stałego miejsca Polski w Lidze Narodów; wielkie straty materjalne; utrudnienie dzieła naprawy skarbu; zamęt sprzyjający bezkarności dla szumowin i mętów społecznych; zaostrzenie antagonizmów dzielnicowych, partyjnych i innych".

W kilku miejscach świeciło pismo białemi plamami.

„Warszawianka" również nie mogła się ukazać ani w piątek, ani w sobotę z powodu napadu Strzelców na lokal redakcji.

Zbrojny napad urządzono również na redakcję „Głosu Codziennego", organu Narodowej Partji Robotniczej. We czwartek wieczorem przybył do lokalu redakcji niejaki Ignacy Radlicki z uzbrojonymi ludźmi i okupował lokal. W piątek wyszedł numer, za który redakcja nie przyjmuje „żadnej moradnej odpowiedzialności".

Po tym gwałcie udało się prawnym posiadaczom pisma wydać już normalny, odzwierciedlający poglądy N. P. R., numer, w którym czytamy:

„Stajemy znów na posterunku, wierni, bez zachwiania, programowi naszemu, który brzmi: silne państwo narodowe, ustrój republikański, parlamentarny i demokratyczny, prawa społeczne i dobrobyt klas pracujących, uczciwość w życiu publicznem, poszanowanie konstytucji, walka z demagogją, komunizmem i reakcją".

Socjaliści niezadowoleni. Żydzi za rokoszem.

Takie to ciężkie chwile przeżywały wszystkie pisma, broniące prawa i ładu. Tem swobodniej wypowiadały się pisma lewicowe. **„N. Kurjer Polski" płaszczy się przed rokoszem.** Jeden z wielu żydów pracujących w tem piśmie, niejaki Wasserzug, twierdzi, że wstętny komunikat gen. Burhardt-Bukackiego z dnia 15 maja

„jest w historji walk politycznych czemś najrzadszem, jest dokumentem wspaniałym, ratującym szlachetność pokolenia".

Te „refleksje" zatytułowano: „Światło epoki". Czyż można dalej posunąć się w bezwstydzie?

Organ żydów czerwonych, pp. Perla i Posnera, socjalistyczny „Robotnik", jest z rządu jeszcze niezadowolony, bo choć rząd ten jest

„lepszy od pierwotnych pomysłów, to jednak zgoła niewspółmierny z przewrotem, który się dokonał, i P. P. S. musi to wziąć pod uwagę przy ocenie swego do tego Rządu stosunku".

Oczywiście! Niewspółmierny z przewrotem, albo —jak pisze „Robotnik" — z rewolucją. Gdyby rozstrzelano natychmiast Witosa, Zdziechowskiego, Osieckiego, gdyby ogłoszono dyktaturę proletarjatu i stworzono rady robotniczo-żołnierskie, to P. P. S. nie narzekałaby, że rząd jest niewspółmierny z przewrotem.

Najbardziej nie podoba się „Robotnikowi" **gen. Młodzianowski,** obecny minister spraw wewnętrznych. **Jako wojewoda poleski, stosował on rozporządzenia b. wicemin. Smólskiego** i tępił trochę agitację posłów mniejszościowych. Nie mógł się więc podobać P. P. S., która w Łunińcu wydaje swój organ w języku rosyjskim, a werbunek przeprowadza tak szybko, że do partji wciskają się nawet pospolici bandyci.

„Od samego początku — pisze „Robotnik" — **było niejasnem, jakie będą pozytywne wyniki zwycięstwa Piłsudskiego".**

To prawda! Nikt nie wiedział, czego chciał przywódca rokoszu i nikt dotąd tego nie wie.

„Przewiduje się jednak — pisze organ żydków narodowych, czyli syjonistyczny „Nasz Przegląd" — że marszałek Piłsudski nie zgodzi się na postawienie jego kandydatury (na Prezydenta). W takim razie kandydatem lewicy byłby obecny premjer Bartel.

Mówi się także w Sejmie o marszałku **Rataju, jako kandydacie kompromisowym".**

W każdym razie lewica jakiegoś kandydata znajdzie. Jeżeli nie zgodzi się p. premjer Bartel, to może nie odmówi pos. Dziduch, Smoła lub Bryl, gen. Burhardt-Bukacki lub gen. Dreszer.

Zwycięstwo rokoszu nazywane jest przez pisma lewicowe zwycięstwem moralności. Oby nie zdarzyły się znowu wypadki takie, z jakich jeden przytacza „Słowo Pomorskie":

„W roku 1920 działy się w naczelnem dowództwie **ogromne nadużycia pieniężne wskutek niedbałej gospodarki.** Kiedy ówczesny **gen. Wroczyński,** upoważniony przez rząd, chciał przeprowadzić kontrolę i rewizję w tej instytucji, w której rządził całkowicie naczelny wódz, — **wtedy Piłsudski zabronił gen. Wroczyńskiemu wstępu do biur naczelnego dowództwa,** a nawet **zagroził mu karami wojskowemi.** Pieniądze zaś sypały się nadal na Petlurę, na federację litewską, na partje lewicowe i t. d., a działo się to bez kontroli ze strony władz państwowych. Czy to był **wzór moralności państwowej i obywatelskiej?"**

Zbyt zabawnie brzmią frazesy o uczciwości politycznej i moralności państwowej w ustach lewicy, by można z niemi polemizować.

A co z napadem na Sulejówek.

Na zakończenie dzisiejszego przeglądu pism zwrócimy jeszcze uwagę na jeden ważny szczegół. Oto **pisma lewicowe milczą już o napadzie na Sulejówek.** O śledztwie ani słychu. Nic dziwnego. Trudno szukać i karać sprawców **napadu, którego nie było, który wylągł się w zbrodniczej fantazji szta-**

Demon dziejów Polski.

Trzykrotnie przeżywała Polska nowożytna zbrojny rokosz przeciwko władzy prawowitej.

W roku 1606 Mikołaj Zebrzydowski rzucił się do walki z Zygmuntem III o wolność i równość. Piętnowano w jego obozie „absolutum dominium" króla, żądano „rugu" na „skaźców" Rzpltej, bito na jakąś „hiszpańską sektę" popierającą samowładztwo: cnota i demokracja ratowały Polskę przed czarną reakcją.

Tak głosili o sobie rokoszanie. Inaczej wyglądała zakulisowa rzeczywistość.

Po jednej stronie stał rząd królewski, może i nie najlepszy, ale ożywiony takiemi dążeniami, jakim dziś z perspektywy dziejowej można tylko przyklasnąć: król katolik, nawet fanatyk, ale nie tyran, od początku panowania spełniał konstytucyjne obowiązki, bardzo sprawiedliwie dopuszczał do senatu różnowierców, a jego doradcy, zwłaszcza duchowni, pragnęli zabezpieczyć sejm przed liberum veto i ograniczyć ingerencję sejmu w sprawach polityki zagranicznej.

Po drugiej stronie aspiracje rokoszan były dwojakie: sztandarowy wódz opozycji, katolik Zebrzydowski, rozumiał potrzebę reformy, ale pod wpływem zawiedzionej miłości własnej przekreślił swój rozum, zerwał sejm, zapomniał przysięgę i podał dłoń tym innym rokoszanom, różnowiercom radykalnego pokroju, tym różnym djabłom łańcuckim, którzy przez konszachty z zagranicą, mianowicie ze schyzmatycką Moskwą i z protestanckim Siedmiogrodem, dążyli do całkowitej, przewrotnej „odmiany" na tronie polskim, nie do reformy, lecz do anarchji.

Polała się krew polska, polała się obficie, a bez pożytku dla państwa. Duch dziejów Polski sprawił, że obrońcy prawa i rządu zbyt długo oszczędzali buntowników — i omieszkali zmiażdżyć ich na przeprawie przez Wisłę pod Janowcem.

Król zwyciężył, ale zwycięstwa nie zdołał wyzyskać: w rokowaniach ustąpili ci, którzy mieli sumienie patrjotyczne, obronili swoje „skarby", t. j. zdobycze społeczne, t. j. anarchję, którzy mniej dbali o bezpieczeństwo granic, więcej o swoją prywatę. Rzeczpospolita, mimo wszystko przypłaciła rokosz utratą Estonji i Inflant.

* * *

W roku 1665 Jerzy Lubomirski wystąpił zbrojno przeciwko Janowi Kazimierzowi i Ludwice Marji, znowuż pod hasłem wolności i demokracji szlacheckiej. Piętnowano nieczyste praktyki dworu, jego zamachy na elekcję i wolne niepozwalam, jego zasady francusko-absolutystyczne: znów cnota, niewinność i demokracja ratowały Polskę przed czarną reakcją.

Tak głosili rokoszanie. Rzeczywistość wyglądała inaczej.

Rząd królewski, choć nie najlepszy, ale naprawdę zasłużony i odpowiedzialny, wśród ciężkiej wojny o kresy, wśród pracy nad odbudową gospodarki narodowej po „potopie", zmierzał do wzmocnienia sejmu i władzy wykonawczej.

A czego chciał, w co wierzył Lubomirski? Nie wierzył na dobrą sprawę w nic, ani w wolną elekcję, ani w inne hasła swych towarzyszy: szukał zemsty nad królem za to, że ów słuchał innych, rozumniejszych doradców.

Zaś owi towarzysze, to znaczy skonfederowane wojsko i część demokracji szlacheckiej, nie mieli też żadnego patrjotycznego ideału, poza anarchją i równością: z ich gadaniny o naprawie nadużyć nie sposób wyłuskać ani jednej głębszej myśli politycznej. Rozagitowało się prostoduszne towarzystwo pod wodzą głupich oficerów, i wysuwając naprzód swój interes materjalny t. j. nadmierne pretensje do zaległego żołdu, związało go z „interesem moralnym", t. j. pychą Lubomirskiego.

Udano się o pomoc do Niemców i do Moskwy. Zerwano parę sejmów, podeptano przysięgę — i spłynęła obficie, pod Częstochową i na przeprawie pod Mątwami, krew polska bez żadnej dla Polski korzyści.

Kto zwyciężył? Ci, co mniej mieli skrupułów w mordowaniu współbraci. Zaraz po Mątwach zrozumieli zbrodniarze zwycięzcy, że ich właściwie nic nie łączy — żal i wstyd ścisnął im gardła — a jednak kiedy doszło do likwidacji zatargu, ustąpić musiał w naważniejszej sprawie ustrojowej nie rokosz, lecz właśnie rząd królewski. Tak chciał duch dziejów Polski, aby patrjotyzm ustępował przed gwałtem ludzi bez sumienia i aby Polska bała się łotrów, a nie łotrzy Polski... Rzeczpospolita zapłaciła za rokosz Kijowem i Smoleńskiem.

* * *

Trzeci podobny bunt miał miejsce w roku 1926...

Władysław Konopczyński.

bu rokoszan. Nawet w czasie walk niektórzy przywódcy rokoszu nie chcieli rozszerzać tak bezwstydnych kłamstw. Rokosz zwyciężył. Teraz można już powiedzieć obałamuconym żołnierzom, że to było kłamstwo, ale kłamstwo potrzebne. Bez tego ohydnego kłamstwa nie ruszyłoby może tyle pułków przeciw Rządowi, nie udałoby się obalić demokratycznego rządu przez lewicę obranego Prezydenta Rzeczypospolitej. Nie padłoby 302 trupów, nie byłoby tylu szkód materjalnych. Inne łgarstwa wciąż jeszcze są potrzebne i dlatego puszcza się je w kurs.

S. S.

TELEGRAMY.

Marx upatrzony na kanclerza Rzeszy.

Po upadku gabinetu Luthera, powierzył Hindenburg **min. Gesslerowi misję stworzenia, a raczej zreorganizowania gabinetu.** Próbowano bowiem zatrzymać w rządzie wszystkich poprzednich ministrów, a jedynie na stanowisku kanclerza dokonać zmiany. Później próbował centrowiec, burmistrz Kolonji dr. Adenauer sformować wielką koalicję z udziałem socjalnych demokratów. Jednakowoż sprzeciwiła się temu niemiecka partja ludowa. Wobec tego prezydent Rzeszy Hindenburg wystosował w ub. sobotę do min. sprawiedliwości Marxa pismo z prośbą, by celem zlikwidowania przesilenia, stanął na czele poprzedniego gabinetu, jako najstarszy jego członek i przedstawiciel najsilniejszej partji koalicyjnej. Propozycję tę aprobowała frakcja parlamentarna centrum.

—oOo—

Przesilenie rządowe w Jugosławji.

Gabinet Usunowica podał się do dymisji.

Białogród. (PAT.). Dyskusja nad interpelacją w sprawie afery R. Radicza, zakończyła się wśród wielkiego ożywienia późną nocą w piątku na sobotę. **Izba odrzuciła 150 głosami przeciw 127 wniosek radykałów o przejście nad interpelacją do porządku dziennego. Posłowie z partji Radicza głosowali razem z opozycją.**

Białogród. (PAT.). Gabinet podał się do dymisji. (Już od wybuchu walki między Pasiczem a Jowanowicem, zakończonej wykluczeniem Jowanowica ze stronnictwa radykałów, byt gabinetu Usunowica był zagrożony. Obecnie będzie trudno sformować nowy rząd parlamentarny. Zapewne dojdzie do rozwiązania Skupczyny i rozpisania nowych wyborów. Red.).

—oOo—

Na Litwie powstanie rząd centrowo-lewicowy.

Królewiec. (PAT.). Koncepcja utworzenia nowego rządu na Litwie przedstawia się w następujący sposób: **Przypuszczalnie rząd stworzony zostanie z ludowców i narodowców. (Paukininki) przy poparciu socjaldemokratów i mniejszości narodowych. Rząd taki rozporządzać będzie 26 głosami ludowców, trzema głosami Paukininki i popierany byłby 23-ma głosami socjaldemokratów i 8 głosami mniejszości narodowych.**

Wymieniane są następujące kandydatury: **premjer Sleżewicz,** sprawy zagraniczne **Smetona albo Sidikauskas,** wojny **Weligis** albo **Zagaizis,** finanse **Plewiński** lub **Dajlidis,** oświata **Plezajtis. Kandydatury na prezydenta republiki są następujące:** Birzinskas, Wilejsis, Grynius, Smetona i Leomart.

Królewiec. (PAT.). „Königsberger All. Ztg." pisze, że **grupa radykalna nacjonalistów faszystów na Litwie dąży wbrew wynikom wyborów do zapewnienia władzy chrześcijańskiej demokracji.** W Rosieniach zamordowano tamtejszego burmistrza, w różnych innych miejscowościach rozrzucono proklamacje faszystowskie grożące rozlewem krwi na wypadek ustąpienia obecnego rządu. „Ljetuwos Zinios" donosi, że stworzyły się grupy, mające przeciwdziałać zamachom faszystów. Rząd polecił skonfiskować numery tego pisma.

ZWYCIĘSTWO POLAKÓW W KOWNIE.

Wilno. (Telef. wł.). Według pierwszych, nieurzędowych obliczeń, lista polska zajęła w Kownie drugie miejsce pod względem ilości głosów. Padło na nią przeszło 6 tysięcy głosów; natomiast chrześć. demokraci i ludowcy zdobyli zaledwie po półtrzecia tysiąca głosów. Żydzi uzyskali niespełna 6 tys., soc. demokraci prawie 11.000 głosów. Zwycięstwo Polaków, odniesione mimo skrajnego terroru antypolskiego, jest znakomitym dowodem siły i żywotności narodowości polskiej na Litwie.

KRWAWY NAPAD DEMONSTRANTÓW P. P. S. NA AKADEMIKÓW.

Lwów. (Telef. wł.). Onegdaj urządziła tutaj P. P. S. demonstrację po ulicach miasta, pod czas której raniono kilku akademików. Do zajścia przyszło z tego powodu, że akademicy nie zdjęli czapek, podczas śpiewania przez demonstrantów „Czerwonego sztandaru". Na wezwanie padłe z tłumu, by odkryli głowy, jeden z akademików odparł, że z odkrytą głową słucha się jedynie hymnu państwowego. Wtedy rozwydrzony tłum rzucił się na nich, przyczem jeden z akademików został zmasakrowany szpicrutą po twarzy, drugi ciężko ranny w głowę uderzeniem zakopiańskiego czekanu.

Jak brzmi formuła przysięgi rządu?

Warszawa. (Telef. wł.) Formuła przysięgi, którą złożyli ministrowie w niedzielę, opiewa:

Przysięgam Panu Bogu Wszechmocnemu, że na powierzonym mi urzędzie ministra Państwa polskiego dążyć będę do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której wierności zawsze dochowam, godności narodu, oraz przepisów praw strzec będę nieustannie, a obowiązki swoje zawsze sumiennie, z całą świadomością i ciążącą na mnie odpowiedzialnością wypełniać będę. Tak mi Boże dopomóż!

—oOo—

Pogrzeb ofiar na koszt państwa.

Jedna minuta milczenia.

Warszawa. (Telef. wł.) Pogrzeb ofiar wypadków warszawskich **odbył się dzisiaj, 17-go b. m., z honorami wojskowemi na koszt państwa.** Część zwłok została przez rodziny odebrana z poszczególnych szpitali, celem pochowania ich na koszt własny. **W pogrzebie zbiorowym wzięli udział: Rząd, Sejm, Senat, oraz przedstawiciele władz państwowych i komunalnych. Zwłoki zostały pochowane na cmentarzu wojskowym na Powązkach.** W dniu pogrzebu zostały odprawione uroczyste nabożeństwa. Od godz. 1 do 2 po południu zostały odprawione modły żałobne przez duchowieństwo poszczególnych wyznań. Na pogrzeb wyznaczono delegatów ze wszystkich oddziałów w składzie dwóch oficerów, dwóch podoficerów, oraz po dwóch szeregowych. **W czasie pogrzebu żadnych przemówień nie było,** natomiast po oddaniu honorów przez oddziały i odegraniu hymnu narodowego, na dany znak przez trębacza nastąpiło **jednominutowe milczenie na znak żałoby.**

—oOo—

MARSZ. RATAJ CHORY.

Warszawa. (Telef. wł.) **Marsz. Rataj,** wskutek niedyspozycji na tle przemęczenia i przeziębienia, **w ciągu poniedziałku zaniemógł.**

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) Kierownik Min. rolnictwa i reform rolnych Raczyński, któremu w terminie opóźnionym doręczono akt nominacji, **składał przysięgę osobno.**

Warszawa. (Telef. wł.) „Kurjer Czerwony" donosi, **że oddziały poznańskie odchodzą na punkty załadowania.**

Warszawa. (Telef. wł.) Z Poznania donoszą, **że stan zdrowia gen. Sosnkowskiego zwolna się poprawia.**

Warszawa. (Telef. wł.) Komendant głównej policji, **Borzencki, został zwolniony z cytadeli i na rozkaz min. Młodzianowskiego objął urzędowanie.**

—oOo—

Uroczystość jubileuszowa ks. biskupa Wałęgi.

Uroczystości ku uczczeniu jubileuszu ks. biskupa tarnowskiego Wałęgi, rozpoczęły się w ub. niedzielę **solennem nabożeństwem** w katedrze tarnowskiej. Wprowadzony uroczyście do kościoła jubilat, wygłosił **kazanie** do tłumów wypełniających świątynię i udzielił im z upoważnienia Ojca św. **odpustu zupełnego.** Celebrował następnie sumę w asystencji ks. prałata Mysora, Lubelskiego i Sitki, w otoczeniu kapituły i bardzo licznego duchowieństwa diecezji.

Z powodu nieuregulowanych stosunków komunikacyjnych, nie mogli przybyć na uroczystość księża biskupi. Wielu z nich przeprowadza wizytacje w swych diecezjach, względnie — jak ks. biskup Nowak, który był współkonsekratorem nowego biskupa sufragana przemyskiego (obrządku greckiego), byli związani innemi obowiązkami.

Księcia Metropolitę krakowskiego reprezentował ks. infułat **Krupiński,** zaś kapitułę krakowską ks. prałat **Nikiel.** Imieniem p. wojewody krakowskiego uczestniczył starosta **Żółkiewicz,** im. ziemiaństwa bar. Konopka, dalej pp. Szczepan hr. Tarnowski, bar. Jan Goetz, Tadeusz hr. Łubieński i w. in. Uniwersytet lwowski reprezentował ks. prof. Staich. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „Te Deum".

W godzinach popołudniowych ks. biskup w swym pałacu odbierał życzenia od delegatów duchowieństwa, imieniem którego złożył je ks. biskup Komar, dalej reprezentanci władz, ziemiaństwa, Sodalicji Pań (która ofiarowała ks. Biskupowi jubileuszowy kielich) i przedstawiciele różnych sfer społeczeństwa. Wzruszony do łez jubilat w serdecznych słowach dziękował za życzenia.

Amundsen na Alasce.

OD BIEGUNA DO ALASKI NIEMA LĄDU.

Wiadomości iskrowe o wylądowaniu Amundsena w Nome na Alasce po przelocie przez biegun północny — okazały się nieprawdziwe. Przez dwa dni cały świat trwożnie wyczekiwał depeszy od balonu „Norge", który według wszelkiego prawdopodobieństwa powinien opaść w Alasce. Zanotowano szereg błędnych wiadomości i informacyj, polegających na fakcie, iż 13 bm. ekspedycja kap. Willkinsa w Cap Barrow obserwowała sterowiec Amundsena przez całą godzinę, jako też że widzieli go potem dwaj poszukiwacze złota 60 klm. pod Barrow. Jedyną autentyczną, słyszaną depeszą z „Norge" był raport Amundsena, przejęty 13 b. m. po południu na fali 900 przez stację odbiorczą w St. Paul. Wiadomość ta opiewała: **„Norge" — kierunek na Nome".** Szereg innych stacyj napróżno usiłował skomunikować się powietrznie z balonem.

Dopiero 15 b. m. otrzymano w Vancouver depeszę **z Teller na Alasce, leżącem nad cieśniną Berynga, iż samolot Amundsena „Norge" wylądował tamże w stanie zadawalającym.**

Podróż sterowca trwała 71 godzin. Powłoka balonu jest pokryta grubym pokładem lodu, wskutek tego, iż lot odbywał się wśród chmur śniegowych. Ponieważ panowały mgły i zachodziło niebezpieczeństwo rozbicia się o góry, sterowiec zaniechał kursu na Nome. Amundsen zdecydował się wylądować z konieczności na pierwszej dogodnej przestrzeni. Po wylądowaniu Amundsen z towarzyszami przybył statkiem motorowym do Nome, a w Teller rozpoczęto opróżnianie sterowca.

Wedle relacji ekspedycji Amundsenowskiej, **ze sterowca nie dojrzano nigdzie podczas całego lotu stałego lądu między Alaską a biegunem północnym.**

Jak giełda reagowała na wypadki warszawskie?

Dolar przejściowo 12.50 — wczoraj notowano prywatnie 11 zł., oficjalnie 10.40 zł. — Run na banki.

Jak odbiły się wypadki warszawskie na rynku pieniężnym?

Wchodzi przedewszystkiem w rachubę giełda pieniężna. Należy stwierdzić, że **spekulacja wyzyskała bardzo gorliwie nadarzającą się okazję i wywindowała przejściowo dolara na niebywałe dotąd wyżyny.** Pewne wyobrażenie o nastrojach panujących na giełdzie walutowej w ciągu ostatnich dni dać może następujący przegląd kursów:

Jeszcze w godzinach przedpołudniowych we **środę notowano prywatnie 10.40 zł. za dolara.** Na wieść jednak o manifestacjach na rzecz Piłsudskiego w Warszawie zaznaczyła się tak silna tendencja zwyżkowa, że dolar podskoczył momentalnie **na 10.80,** by jeszcze **wieczorem tego samego dnia osiągnąć poziom 12.25—12.50 zł.** Ten ostatni kurs był następstwem nadeszłych z Warszawy wiadomość o marszu wojsk. p. Piłsudskiego i o pierwszych starciach.

Niepewność co do dalszego rozwoju sytuacji w Warszawie **podtrzymywała tendencję zwyżkową, tak,** że przez cały **czwartek notowano kurs 12 zł.** Pod wieczór jednak nastąpiło załamanie się zwyżki i dolar spadł do 11.50 zł.

W piątek sytuacja na rynku walutowym pogorszyła się. W godzinach rannych notowano wprawdzie 11. 30 zł. (t. j. dalsza zniżka), lecz po krótkim czasie nastąpiła **tak silna reakcja zwyżkowa, iż dolar podniósł się z powrotem do 12.25 zł.**

Definitywne wyjaśnienie sytuacji w sobotę i święto żydowskie spowodowały pewne odprężenie na rynku walutowym, co wyraziło się **w zniżce dolara do 11.80—12 zł.** Tendencja zniżkowa **utrzymała się przez całą niedzielę, tak, że dolar spadł do 11.80.**

Obroty dolarowe zaczęto w dniu wczorajszym **po kursie 10.80,** jednakże wskutek niepewności co do rozwoju sytuacji w Warszawie z powodu braku wszelkiej komunikacji telefonicznej ze stolicą, kurs dolara podniósł się w godzinach południowych **do 11—11.15 zł.** Podobnie chaotycznie kształtował się kurs dolara i w innych miastach. We Lwowie n.p. notowano wczoraj 10.80 zł., a w Katowicach 11.10 zł.

Mimo powrotu do stanu legalności, a w związku z tem zniżki dolara na rynkach prowincjonalnych, odciętych od komunikacji telefonicznej z Warszawą, panuje daleko idąca dezorjentacja, tak, że niema mowy o wyraźniejszej tendencji. **W obrotach walutowych zaznacza się bardzo duża rezerwa.**

Kurs oficjalny wynosił wczoraj 10.40 zł.

Zajścia warszawskie miały ponadto jeszcze jeden wielce szkodliwy skutek:

run na banki nietylko w stolicy, lecz i na prowincji.

Według informacyj, pochodzących z kół bankowych, **w ciągu piątku i soboty wycofano z banków krakowskich około 200.000 dolarów.** W dniu wczorajszym panika ta wprawdzie nieco osłabła, ale wymawianie wkładów dolarowych **trwa w dalszym ciągu.** Główną przyczyną tej nieufności są żywione obawy, że obecnie **można oczekiwać wszelkich niespodzianek w rodzaju rekwizycji zapasów dolarowych w bankach i narzucenia przymusowego kursu.**

Dalszy rozwój sytuacji na giełdzie walutowej zależy od stanowiska rządu, a między innemi od tego, czy pójdzie on na niedowarzone eksperymenty socjalistyczne w rodzaju wyżej przytoczonych.

Akcjami niewielkie zainteresowanie. Obroty wprost minimalne. Zawarto tylko tranzakcję Zieleniewskim 9.15 i Naftą po 17 gr.

Taka sama bierność i na pogiełdziu: Jaworzno 8.25 zł., Lokomotywy 76 gr.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

Imponujący Zjazd Stowarzyszeń Młodzieży.

Przy udziale około 2.000 uczestników odbył się w ub. niedzielę w Tarnowie III. Zjazd delegatów Stowarzyszeń młodzieży katolickiej. Imponujący zarówno **liczbą jak i duchem** dziarskim **a karnym,** wywołał zjazd **wrażenie jak najkorzystniejsze,** a tembardziej pożądane, że odbył się bezpośrednio po wstrząsających wydarzeniach warszawskich; widok bowiem tej młodzieży, skupionej karnie pod sztandarem katolickim i narodowym, budził uzasadnioną otuchę, że młodzież ta będzie dzielnym czynnikiem w odbudowie przyszłej praworządnej Polski.

Z 20-tu sztandarami i przy dźwiękach czterech orkiestr, **wyruszył pochód** z miejsca zbiórki do Sokoła, gdzie zagaił obrady ks. patron **Rogoż.** Imieniem ks. biskupa przybył na zjazd **ks. prałat Lubelski,** im. szkolnictwa dyr. **Prokop,** T. S. L. — prezes **Wowkowicz,** Chrześć. Związków Zawodowych — p. **Boruch,** Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodzieży — p. **Gołąb** z Lublina i t. d. Przewodniczył obradom kier. szkoły w Dębnie p. **Czernoch.** Wysłuchano sprawozdania sekretarza gen. ks. Rogoża i udzielono zarządowi absolutorjum. Uczestnicy zjazdu wzięli następnie **udział w hołdzie dla jubilata księdza biskupa Wałęgi.**

Na placu katedralnym odprawioną została **Msza św. polowa,** po zakończeniu której, ks. biskup przemówił **w serdecznych słowach do młodzieży.** Zgotowała mu ona entuzjastyczną owację. Z placu katedralnego ruszył imponujący pochód ulicami miasta przed pałac biskupi, gdzie delegacja młodzieży z ks. Rogożem i p. Zdzisławem Jeżem, prowadzona przez ks. prałata Mysora, wręczyła ks. biskupowi pamiątkowe album.

Po południu w wypełnionej po brzegi sali Sokoła, prof. Gołąb wygłosił referat p. t. „Chrystus królem serc młodzieży", poczem wyłoniła się ożywiona dyskusja. Na zakończenie imieniem redakcji „Głosu Narodu" przemówił red. J. Warchałowski z Krakowa, wskazując jako na najdonioślejszą dziś potrzebę — na obowiązek posłuszeństwa prawu, władzom prawowitym i karności.

Po odśpiewaniu hymnu związkowego, zjazd rozwiązał się.

Nowy rząd zaczął od aresztowania

Główny komendant Policji P. **Marjan Borzęcki,** został przez władze wojskowe internowany i osadzony w Cytadeli i pozostaje tam nadal.

Aresztowani natychmiast po przewrocie szef kancelarji cywilnej Prezydenta **p. Lenc,** urzędnik min. spraw wewn. **Raczyński,** oraz b. minister **Chądzyński,** zostali onegdaj wypuszczeni z Cytadeli. W wydz. bezpieczeństwa zostali natomiast jeszcze sekretarz p. Lenca **T. Zajączkowski i T. Raczyński** z min. spraw. wewn.

B. komisarz rządu **Tłuchowski,** osadzony w Cytadeli, pozostaje nadal w więzieniu.

Pułk. Modelski, dowódca 30 p. p., walczącego w obronie Belwederu, został uwięziony i obecnie przewieziony z Cytadeli do więzienia wojskowego przy ul. Dzikiej.

Pos. Dymowski z Ch. Dem., został aresztowany za rzekome strzelanie z okien. (Już znamy ten szereg kłamstw o prowokacjach ulicznych i t. d., podawanych przez prasę czerwoną Warszawy). Również pos. **Wierczak** ze Lw. Lud. Nar., został zatrzymany za „akcję faszystowską". P. Wierczak jest chory i nie opuszcza od szeregu dni łóżka.

W Cytadeli przebywa wogóle **szereg oficerów wyższych stopni.** W liczbie aresztowanych znajduje się również **13 akademików,** biorących udział w walkach po stronie oddziałów rządowych, przeciwko wojskom Piłsudskiego, w charakterze ochotników.

Osadzono również w więzieniu pod zarzutem „strzelania z okien", m. in. **żonę senatora Buzka,** oraz księcia **Puzynę.**

HUMOR.

Dowcipny żebrak. Żebrak (do przechodnia): Zdaje się, że pan dobrodziej zgubił portmonetkę? — Przechodzień (szuka po kieszeniach): Nie, mam ją! — Żebrak: To może pan da co łaska za znalezienie!

KRONIKA KRAKOWSKA.

„Precz z Biskupem“.

W czasie ostatnich demonstracyj socjalistycznych czerwoni prowodyrzy zaaranżowali również pochód ul. Franciszkańską. W chwili, gdy czoło pochodu znalazło się przed Pałacem Biskupim, jeden z prowodyrów socjalistycznych wykrzyknął na cały głos: „Precz z bikupem!“ **Okrzyku czerwonego menera nie podjął jednak ani jeden robotnik z tłumu**, co skonsternowało widocznie niefortunnego prowodyra, gdyż za chwilę zaintonował „Czerwony sztandar“.

Czerwony terror hula!

W miejskich instytucjach użyteczności publicznej w Krakowie, rozpoczął hulać — po ostatnich wypadkach warszawskich — czerwony terror. Pod naciskiem socjalistycznych związków **wyrzuca się z miejskich zakładów tych robotników, którzy mają odwagę nie należeć do pepesowskich związków klasowych!!** Zwracamy na to uwagę społeczeństwa i miarodajnych czynników, że rozzuchwaleni socjalistyczni terroryści podejmują **metodę sabotażu.** Prowokacjom tym musi być **jak najrychlej położony kres!**

Wystawa prac uczennic

państwowej Szkoły przemysłowej.

Dyrekcja państw. żeńskiej szkoły przemysłowej w Krakowie urządziła w ostatnich dniach wystawę prac uczenic poszczególnych kursów. Wystawa pomieszczona w kilku salach, objęła roboty ze wszystkich działów nauki, a więc: **koronkarskie, hafciarskie, bieliźniarskie, krawieckie, modniarskie i kilimkarskie.** Prace wykonane były niezwykle umiejętnie, czysto i starannie, **przy widocznem opanowaniu strony metodycznej i technicznej, które to zalety należy podkreślić ze szczególnem uznaniem dla wybitnych sił nauczycielskich z dyrektorką zakładu p. Strassburgerówną na czele.** Na specjalne wyróżnienie zasługują działy: koronkarski, hafciarski i bieliźniarski. Znaczna ilość eksponatów z tych działów, była niedawno na wystawie paryskiej, gdzie zdobyła sobie zasłużone uznanie.

Smierć dziecka w płomieniach.

Wczoraj w południe zawezwano straż pożarną na Prądnik Biały, gdzie stanął w płomieniach dom Jana Rejtara. **O ratunku nie było mowy, akcja straży ograniczyła się tylko do zabezpieczenia sąsiednich domów.** Podczas lokalizowania ognia znaleziono wśród zgliszcz **zwęglone zwłoki 4-letniej dziewczynki, córki lokatora domu Jana Fioła.** Dziecko nie zdołało się widocznie wydostać z płonącej chaty i padło ofiarą pożaru. Budynek był ubezpieczony na 2000 złotych.

—o—

Kraków, 18 maja.

Wtorek 18: św. Wenancjusza m., św. Feliksa z b.
Środa 19: św. Piotra Cel. pap.
Środa 19: wschód słońca o godz. 3.50, zachód o godz. 19.24.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za Tych, którzy wierni przysiędze, polegli za prawo i za Ojczyznę, odbędzie się we środę dnia 19 maja o godz. 9 rano, w kościele Najśw. Panny Marji — na które zaprasza Narodowa Organizacja Kobiet i Komitet Obywatelski w Krakowie.

WPISY DZIECI DO SZKÓŁ POWSZECHNYCH MIEJSKICH z ukończonym 6 rokiem życia, odbędą się w dniach 30 czerwca i 1 lipca b. r. Kartki wpisowe do I. kl. powszechnej wydaje już Rada szkolna miejska w Krakowie, ul. Podzamcze 1, w dnie powszednie od godz. 9 do 2 po południu. Celem uniknięcia natłoku, Rada szkolna przypomina rodzicom i opiekunom, aby już teraz postarali się o kartki do kl. I., a nie w ostatnich dniach.

POS. WILKOŃSKI PREZESEM BANKU ROLNEGO. Wiadomość podana onegdaj przez Ag. Wschodnią o nominacji pos. Wilkońskiego (wyzwoleniec), jest o tyle nieścisłą, że został on zamianowany prezesem Banku **Rolnego,** a nie Polskiego, jak mylnie podano. Pos. Wilkoński powrócił temsamem na zajmowane poprzednio stanowisko, z którego — jak wiadomo — został usunięty na krótko przed przewrotem, przez min. Zdziechowskiego. W Banku Polskim nie zaszły żadne zmiany.

JAK „URZĘDUJE“ SŁUŻBA CMENTARNA. Ze strony publiczności dochodzą nas skargi na niesłychane zachowywanie się portjera cmentarza rakowickiego, niejakiego Palucha, wobec osób odwiedzających groby swoich najbliższych na cmentarzu rakowickim. Nie dalej, jak w ostatnią niedzielę, osobnik ten w grubiański sposób napadł na jedną panią, niosącą kwiaty na grób córki, zakazując jej wstępu na cmentarz rzekomo z tego powodu, że zaśmieca groby! Zapytać się należy wiceprez. m. Sarego czy znany mu jest sposób obchodzenia się służby cmentarnej względem publiczności i jakich użyje środków, by barbarzyńskie metody portjera już się więcej nie powtórzyły.

DROŻYZNA NA TARGU. Na targ w czasie od 10—14 b. m. spędzono 2.176 sztuk bydła i nierogacizny. Spęd był nieco większy, niż w zeszłym tygodniu, zwłaszcza buhaji, wołów i nierogacizny. Jakość wołów i buhaji bardzo dobra, sztuki opasowe, cielęta średnio i słabo odżywione. Nierogacizna o najwyższej wartości rzeźnej. Ceny zwierząt, zwłaszcza nierogacizny, miały tendencję zwyżkową.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Dnia 16 b. m. wieczór usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej ilości jodyny, na bulwarze obok III. mostu na Wiśle, Kamila Zygoń (lat 37). Pogotowie ratunkowe przewiozło desperatkę w stanie niegroźnym do szpitala. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

ZWŁOKI NOWORODKA. Wczoraj znaleziono na plantach podgórskich obok pl. Serkowskiego porzucone zwłoki noworodka płci męskiej. Przybyły na miejsce lekarz obwodowy zarządził przewiezienie zwłok do domu przedpogrzebowego przy ul. Grzegórzeckiej.

—o—

NARODOWA ORGANIZACJA KOBIET zaprasza na zebranie dyskusyjne, z przemówieniem p. M. Dynowskiej, we wtorek 18 b. m. o godz. 6 wieczór, w Szkole kupieckiej, Pałac Spiski, II. piętro.

KOMITET ZJAZDU KOLEŻEŃSKIEGO MATURZYSTÓW Z R. 1906 W TARNOWIE prosi kolegów o podanie adresów kol. Ludwikowi Röhrenschefowi (naczelny lekarz weter., Kraków, Magistrat) i Ks. Janowi Litwinowi (Kraków, ul. Wolska 6).

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Gra miłości i śmierci“.
Środa: „Gra miłości i śmierci“.
Czwartek: „Gra miłości i śmierci“.
Piątek: „Gra miłości i śmierci“.

Teatr „Nowości“ przy ul. Rajskiej.

Wtorek: „Jak trudno być żydem“.
Środa pop.: „Jak trudno być żydem“.
Środa wieczór: „Jak trudno być żydem“.

—o—

WANDA: „Dla brylantów i jedwabi“, Pat i Patachon jako policjanci.
REDUTA: „Nocna eskapada“.
UCIECHA: „Małżeństwo grobem miłości“, dramat w 9 aktach i „Rozkoszna irlandka“ komedja.
SZTUKA: „Uwiedziona“.
WARSZAWA: „Czy pani mieszka sama“.
NOWOŚCI: „Dzikie bestje“.
PROMIEŃ: „Taniec złota i nędzy“, dramat w 8 aktach.

—o—

„GRA MIŁOŚCI I ŚMIERCI“ ROLLANDA. Dziś wchodzi na afisz Teatru miejskiego ostatni dramat Romain Rollanda, dotąd w Polsce nie grany. Jest to jeden człon cyklu „Teatr Rewolucji“, dotąd tylko częściowo wykonanego i przedstawia się jako jeden wielki akt, trwający bez przerwy 2 godziny. Autor, wybitny znawca muzyki i wielbiciel Beethovena, ujął całość w patetycznej tonacji beethovenowskiej, z czem licząc się reżyserja, otwiera spektakl wykonaniem orkiestrowem Andante z V. symfonji Trójcę głównych osób odtwarzają u nas pp. Jaroszewska, Brydziński, Socha, w innych rolach pp. Bednarska, Burnatowicz, Kijowski, Woźnik, Zbyczkowski. Nowa dekoracja p. Krassowskiego.

Z sali sądowej.

OSKARŻENI O POTRÓJNY MORD RABUNKOWY.

Wczoraj toczyła się w dalszym ciągu przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw **Stanisławowi Zielińskiemu i Janowi Piwowarczykowi, oskarżonym o potrójny mord rabunkowy w cegielni Reinera w Podgórzu.** Morderstwa —jak donosiliśmy — dopuścili się na kasjerce cegielni, **Oldze Porębskiej,** oraz nadbiegłych jej z pomocą **Mikołaju i Jadwidze Musieluk Sierelewiczach. — Zeznania dalszych świadków wypadły niekorzystnie dla obu oskarżonych.** Piwowarczyk obstawał przy swem tłumaczeniu się, jakoby przyszedł tylko z Zielińskim do cegielni, a w morderstwie nie brał żadnego udziału. Zieliński na pytania trybunału odmawiał odpowiedzi, a **tylko kilka razy wybełkotał: „chcę iść na stryczek“.**

O godz. 12 w południe członkowie trybunału, sędziowie przysięgli, prokurator i zastępcy stron udali się autobusem do cegielni Reinera w Podgórzu dla odbycia wizji lokalnej. W drugim samochodzie wieziono osk. **Piwowarczyka pod silną eskortą policyjną.** Miejsce wizji lokalnej było obstawione przez oddział konnej policji. Sąd oglądnął miejsce zbrodni, przyczem przesłuchano ponownie świadków: Ziarnowską, oraz Kwiecieniową. Piwowarczyk wypierał się nadal, jakoby brał udział w morderstwie. Po odbyciu wizji lokalnej, przewodniczący trybunału, radca Dr Kaczmarski, odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego. **Wyrok zapadnie po południu.**

Z ostatniej chwili.

Prasa francuska o zamachu stanu w Polsce.

Warszawa. (Telef. wł.). „Kurjer warszawski“ w depeszach z Paryża i Londynu podkreśla, jakie wrażenie wywołały wypadki warszawskie. W dziennikach niema ataków bezpośrednich na sprawców zamachu, **natomiast wszędzie zaznaczana i omawiana jest obawa o przyszłość Polski.** Wszystkie głosy prasy **są pełne ostrzeżeń, by zaniechać wojny, mogącej być śmiertelną dla niezależności Polski.**

Dzienniki francuskie podkreślają, iż **liczą na rozsądek Polski.** Szereg dzienników konstatuje, że ostatnie wypadki dowiodły, iż Polska **daleka jest od zjednoczenia duchowego,** dalej, że **kraj znajdujący się w położeniu Polski, nie może sobie pozwolić na zbytek wojny cywilnej.** Przeciwko Piłsudskiemu występuje „Action franc.“, które obawia się, by Polska nie weszła w okres inflacji i ruiny gospodarczej.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) Około godz. 3 po południu zaczęły funkcjonować w Warszawie telefony prywatne.

—o-o-o—

Niepokojące wieści z Poznania.

Poznań. (Telef. wł.) Generał J. Haller stanął na czele sił zbrojnych Poznania i Pomorza. Oprócz dotychczasowego stałego korpusu wojskowego, oddały się do dyspozycji gen. Hallera wszystkie organizacje półwojskowe. Część wojsk, dowodzonych przez gen. Hallera, weszła już na terytorjum b. Kongresówki i zdecydowaną jest na ostateczną walkę.

Wojska poznańskie na stanowiskach.

Poznań. (Telef. wł.) Donoszą tu z Warszawy, **że wojska poznańskie, które na wezwanie rządu wyruszyły do Warszawy i zatrzymały się w różnych okolicach pod Warszawą, trwają do tej pory na swych stanowiskach gotowe są do nowej walki. Wszelkie wieści o wycofaniu się tych wojsk nie odpowiadają prawdzie.**

—o—

Prez. Wojciechowski do wiernych wojsk.

Warszawa. (Telef. wł.) Otrzymujemy w tej chwili — godz. 7 wieczorem — następujący dokument, który jednak do tej pory nie został ogłoszony:

„Składając urzędowanie Prezydenta Rzeczypospolitej, jednocześnie serdecznie dziękuję wszystkim dowódcom i żołnierzom, którzy do ostatniej chwili wiernie stali przy sztandarze Rzeczypospolitej“.

Prezydent Rzeczypospolitej **St. Wojciechowski,** Prezes Rady min. **W. Witos,** Min. spraw wojsk. **Malczewski.**

Sejm śląski oficjalnie zawiadomiony

o ustąpieniu Pana Prezydenta i Rządu.

Katowice. (PAT.). Wczoraj o godzinie 10 rano rozpoczęło się posiedzenie sejmu śląskiego, które trwało bardzo krótko.

Na wstępie **marszałek Wolny odczytał pismo wojewody śląskiego, zawiadamiające o rezygnacji prezydenta Wojciechowskiego i o dymisji rządu p. Witosa.**

Po uchwaleniu w trzeciem czytaniu ustawy o finansach komunalnych, **przyjęto rezolucję klubu chrześcijańskiej demokracji i NPR., stwierdzającą, że na skutek ostatnich wypadków, sytuacja gospodarcza zaczyna się komplikować,** brak wagonów węglowych **może pociągnąć za sobą wzrost lichwy i bezrobocie.** Sejm powinien wpłynąć na odpowiednie władze, w celu zapobieżenia temu stanowi rzeczy.

DEMONSTRACJA STRZELCÓW W KATOWICACH.

Katowice. (PAT) Wczoraj w godzinach wieczornych oddziały Związku Strzeleckiego, Związku legjonistów i socjalistycznego Związku robotniczego, ze sztandarami i orkiestrami zebrały się w Parku Kościuszkowskim i urządziły tam manifestację na cześć marszałka Piłsudskiego.

—ooo—

Warszawa. (Telef. wł.). **Całe poznańskie i Pomorze nie uznaje nowego rządu.** Wczoraj **odbył się w Poznaniu zjazd senatorów i posłów Związków stronnictw: Chrześć. Dem., Zw. lud. nar., Piasta i N. P. R., w liczbie kilkudziesięciu posłów i senatorów, którzy zaprotestowali najenergiczniej przeciwko pogwałceniu konstytucji przez marsz. Piłsudskiego. Następnie zjazd uchwalił rezolucję, wzywającą społeczeństwo do zorganizowania i stawienia czoła przemocy i brutalnemu niszczeniu praworządności w państwie.**

Warszawa. (AW) Los internowanych generałów **Rozwadowskiego i Zagórskiego,** w stosunku do których pewne koła lansują konieczność oddania ich pod sąd, **nie jest rozstrzygnięty.** Stoi to w związku z zarządzeniami gen. Zagórskiego **co do ostrzeliwania Warszawy z samolotów i rozkazem gen. Rozwadowskiego umieszczenia kulomiotów w obrębie szpitala Ujazdowskiego.** Marszałek Rataj, prowadzący akcję w kierunku zupełnej pacyfikacji, **jest za niewszczynaniem przeciwko tym generałom żadnych kroków.**

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek w godzinach porannych, **wyjechał z Warszawy b. premjer Witos.**

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek zebrała się **Rada min., ażeby omawiać sprawy** Zgromadzenia Narodowego.

Warszawa. (Telef. wł.) W ciągu dnia wczorajszego obradował pod przewodnictwem **prez. Chacińskiego, Klub Ch. D., który omawiał położenie polityczne.**

Zycie sportowe.

NIEDZIELNY FOOTBAL.

Cracovia—Jutrzenka 6:1 (2:0). Ostatnie dni upalne, które zarzewiem ogarnęły wszystkie umysły w Polsce, odwróciły uwagę od boisk sportowych. W kasie dała się odczuć wyraźna stagnacja. Tłum jakoś słabiej reagował na wrażenia matchów. U graczy można było zauważyć pewne zniechęcenie — odebrano im bowiem popularność i tę główną rolę, do której się przyzwyczaili. To trudno. Piłka nie zakreślała tak fantastycznych piruetów, jak zwykle. Cracovia jakoś mocniej przypadła w niedzielę do serca, ale tylko ze względu na „biało-czerwony nastrój“ koszulek. Zwycięstwo jej było zasłużone. Jutrzenka, poza **Krumholzem,** przedstawiała drużynę zdezorjentowaną, co ujawniło się najwyraźniej w dwu **samobójczych goalach, strzelonych do własnej bramki przez Klotza i Piltzego.** Zwycięstwo Cracovii przypieczętowały cztery ładne strzały **Wójcika, Kubińskiego i Nawrota (2).** Jutrzenka — jak zwykle — bezskutecznie zresztą, wyrywała się z kilkoma wypadami pod bramkę przeciwnika, raz tylko „honorowo“ strzeloną przez **Krumholza.** Należy wyróżnić dobry debiut **Mieczysławskiego** w bramce Cracovii, oraz przed innymi **Zastawniaka.**

Wisła—Wawel 2:1 (1:0). Wawel jest drużyną krnąbrną. w tenczas, kiedy widz nad nim ręce załamuje z rozpaczy, „bierze na ambit“ i przybiera na siebie groźną powłokę jak kameleon. Wkońcu zdobywa się na grę ciętą, jak to stwierdziliśmy z przyjemnością na matchach z Cracovią, reprezentacją klubów B-klasy i w ubiegłą niedzielę —z Wisłą. Dobrym narybkiem Wawelu okazał się **Węglowski,** który zdobył bramkę dla swoich barw. O zwycięstwie Wisły zadecydowali **Rejman I i Balcer.** O tym ostatnim graczu należy wyrazić się z szczerem uznaniem za jego owocną pracę w życiu sportowem Krakowa.

Z INNYCH WYNIKÓW NIEDZIELNYCH MATCHÓW KRAKOWSKICH.

Zwierzyniecki K. S.—Uranja 2:0, Unja—Sparta 1:1, Olsza—Garbarnia 4:2 (2:0).
Cracovia Rez.—Jutrzenka Rez. 6:0.
Wisła Rez.—Wawel Rez. 1:0.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka

KRONIKA KRAJOWA.

—oOo—

Zjazd Izb Rzemieślniczych w Stanisławowie.

W czasie Zielonych Świąt odbędzie się w Stanisławowie wielki zjazd rzemieślniczy z całej Polski w związku z otwarciem Woj. Izby rękodzielniczej tamże. Program zjazdu będzie urozmaicony wycieczką do Kołomyji na wystawę charakterystycznych polskich wyrobów pokuckich. Wyjaśnień udziela Izba rzemieślnicza, Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 26/27.

Sąd doraźny nad mordercą we Lwowie.

W lwowskim sądzie wojskowym, jako doraźnym, rozpoczęła się rozprawa przeciwko starszemu wachmistrzowi 6 p. strz. kon. w Żółkwi, St. Kisielewskiemu, oskarżonemu o morderstwo. Mianowicie w dniu 8 b. m. wystrzałami z rewolweru zabił on komendanta pułku, pułk. K. Obiedzińskiego i następnie wachmistrza Jana Gadomskiego. Oskarżony tłumaczy się, że w chwili popełnienia morderstwa był zupełnie pijany. Po dokonaniu morderstwa Kisielewski usiłował odebrać sobie życie, strzelając w prawą skroń. Kula przeszła jednak przez policzek i uszkodziła lekko twarz. Wyrok zapadnie dzisiaj. Do rozprawy powołano 50 świadków.

Białorusini wzywają p. Piłsudskiego.

Rokoszańska „Polska Zbrojna“ uważała za stosowne ogłosić, jako zaszczytną dla p. Piłsudskiego, depeszę gratulacyjną wileńskiej Tymcz. Rady Białoruskiej. Czytamy tam między innemi:

„Tymczasowa Rada Białoruska wita Cię, Wodzu w tej wielkiej dziejowej chwili przełomu i składając hołd i serdeczne życzenia doprowadzenia do końca zamierzonej akcji sanacyjnej w całej Polsce, wyraża żywą nadzieję bliskiego ziszczenia narodowych i kulturalnych ideałów narodu białoruskiego.

—o—

NAJBOGATSI LUDZIE W POLSCE. Dowiadujemy się z „Kurjera Narodowego“, wychodzącego w Nowym Jorku, o rzeczach prawie nam nawet w Polsce nieznanych. Mianowicie według wykazów podatkowych, najbogatszym człowiekiem w Polsce jest Adam ks. Czartoryski, zamieszkały w Warszawie. Wartość bowiem książęcego majątku oszacowano na 15,818.549 zł., a podatek wyznaczono w wysokości 1,899.335 zł. Drugie miejsce w liczbie bogaczy zajmuje Jakób hr. Potocki, którego majątek oszacowano na 6,634.804 zł., a podatek wyznaczono w sumie 563.978 zł. Trzecim z kolei potentatem jest Ksawery hr. Branicki, zamieszkały w Wilanowie, któremu wyznaczono podatek w wysokości 539.313 zł. Majątek jego przedstawia wartość 6,578.987 zł.

SPŁOSZONE KONIE STRATOWAŁY DWIE KOBIETY WE LWOWIE. Na widok szybko pędzącego auta spłoszyły się dwa konie, jadące w powozie jedną z ulic Lwowa i w bezładnym galopie stratowały — dwie kobiety, z których jedna na skutek ran odniesionych zmarła.

WARSZAWA APROWIZUJE SIĘ. Transporty żywności przybywają ustawicznie do Warszawy. Onegdaj przybyło z Poznaniia 8 wagonów cukru kryształowego. W Gnieźnie odbywa się ładowanie 17 wagonów soli, zakupionej przez wydział zapotrzebowania miasta.

TRUP PRZEMYTNIKA I 140 WORKÓW TYTONIU. Straż celna w pow. częstochowskim urządziła pod miejscowością Kamińsk obławę na grasujących od dłuższego czasu przemytników. Rozbito cztery bandy, przyczem zabito jednego przemytnika, a czterech raniono. Ranni dostali się w ręce straży celnej. Przy zabitym znaleziono 140 worków niemieckiego tytoniu, wagi 19.000 kg., przedstawiające wartość około 30.000 zł.

Z POD KLESZCZ KONFISKAT ukazał się po raz pierwszy po zamknięciu „Dziennik Wileński“. Zamieszcza on m. i. odpisy skargi aresztowanego przez władze wydawcy tego pisma, p. Zwierzyńskiego, tudzież skargę do prokuratora jednego z pośród pracowników redakcji.

BITWA RELIGIJNA NA PODKARPACIU. W pewnej wsi pod Hast, na Rusi Karpackiej, wybuchła wojna religijna. Prawosławni obsadzili kościół, który należał dotychczas do Unitów.

3 Maj na prowincji.

BOLECHOWICE. Dzień 3-go Maja wypadł w Bolechowicach pod Krakowem imponująco. Ludność tutejszej parafji licznie zgromadziła się na nabożeństwo, w czasie którego podniosłe kazanie o charakterze narodowym wygłosił ks. prob. Rayski. Po nabożeństwie zebrała się dziatwa szkolna oraz liczni słuchacze z całej parafji do sali szkolnej, gdzie młodzież z Bolechowic pięknie opracowanym „porankiem“ uczciła uroczystość narodową. Śpiewy przeplatane deklamacjami wywarły nader miłe wrażenie, przyczem należy podkreślić gorliwą pracę kierownika szkoły p. Józefa Króla, który z prawdziwym zapałem oddaje się pracy społecznej, podnosząc moralnie stan duchowy nie tylko swej szkoły, lecz i całej gminy. Uroczystość zakończono odegraniem sztuczki „Trzeci Maj“. M.

GDÓW. Dzień 3 Maja, jako dzień święta narodowego, obchodził Gdów uroczyście. Właściwa uroczystość rozpoczęła się 2 Maja wieczorkiem urządzonym przez tutejsze nauczycielstwo pod kierownictwem p. Jasielskiej, a wykonanym siłami dzieci szkolnych. W sam dzień święta odbyła się w kościele uroczysta msza. W czasie nabożeństwa przygrywała orkiestra obywatelska, a żeński chór pod batutą p. Malika wykonał szereg pięknych pieśni. — W nabożeństwie wzięły udział tłumy miejscowej i okolicznej ludności, oraz liczne korporacje, jak Rada gminna, straż ogniowa i t. d. i stowarzyszenia, z których ogólną zwracał uwagę dziarski hufiec tutejszego Stowarzyszenia młodzieży męskiej, wspaniale się rozwijającego pod kierownictwem p. Marji Grabikówny. „Wieczornica“ urządzona w sali gminnej przez powyższe stowarzyszenie, składała się z odczytu, deklamacji i obrazka scenicznego w 2 aktach p. t. „Takich więcej“ Wdowiszewskiego. — Licznie zebrana publiczność gorąco oklaskując każdy punkt programu, dała tem samem dowód uznania i sympatji dla młodych wykonawców, jak również zainteresowania się ruchem oświatowym wśród tutejszej młodzieży.

Posłowie Piastowi solidaryzują się z p. Witosem.

Jak donieśliśmy, posłowie i senatorowie klubu parlamentarnego Piasta zebrali się w Krakowie w dniu 18 maja pod przewodnictwem wiceprezesa Potoczka, celem odbycia narad nad sytuacją w państwie, wywołaną ostatnim rokoszem.

Po uczczeniu pamięci żołnierzy poległych w obronie państwa, honoru armji i praw Rzeczypospolitej i wyrażeniu pełnego uznania i zaufania prezesowi Witosowi, uchwalili następujące rezolucje:

1) Zebrani posłowie i senatorowie Piasta **potępiają bezwzględnie obalenie legalnego rządu drogą rokoszu jako jaskrawe pogwałcenie Konstytucji i praworządności w państwie, czyniąc sprawców odpowiedzialnymi za przelew krwi bratniej, wywołanie zamętu w kraju, obniżenie powagi państwa zagranicą, oraz zniszczenie podstaw moralnych armji.**

2) **Odpierają z pogardą** zarzuty czynione **P. S. L. „Piast“ oraz jego prezesowi, Wincentemu Witosowi, usiłujące przerzucić w sposób przewrotny odpowiedzialność za ostatnie tragiczne wypadki na klub P. S. L. i jego prezesa.**

3) **Uznają w pełni stanowisko byłego rządu, który ustąpił, aby zapobiedz wojnie domowej i dzielnicowej i przeciwstawiają się bezwzględnie wszelkim dalszym usiłowaniom szerzenia zamętu i anarchji w państwie.**

4) Wyrażają marszałkowi Ratajowi uznanie za zdecydowane stanowisko w obronie Konstytucji i przywrócenie praworządności w Państwie.

5) Od obecnego rządu, który zapowiedział politykę pacyfikacyjną w kraju, oczekują wypełnienia jego zobowiązań i od tego uzależniają swój stosunek do niego.

Dyrekcja kolei na usługach czerwonego terroru!!

NIESŁYCHANE AKTY BEZPRAWIA, KTÓRE DOMAGAJĄ SIĘ NATYCHMIASTOWEJ INTERWENCJI MINISTERSTWA KOLEJI.

Zakomunikowano nam szereg faktów, świadczących niezbicie, że krakowska Dyrekcja kolei nietylko nie zwalcza agitacji socjalistycznej, lecz całkiem wyraźnie ją popiera. Oto parę przykładów:

W ub. piątek i sobotę wypłacano pracownikom kolejowym w parowozowniach, ogrzewalniach i t. p. w Krakowie i Płaszowie premje. Zamiast wypłacić je akordami w całości i w lokalu urzędowym, **Dyrekcja zezwoliła, by wypłacano je w lokalu socjalistycznego Z. Z. K. przy ul. Warszawskiej!** Niedość na tem. Z płac pracowników **ściągano wkładki do kasy Z. Z. K. i wpisywano ich do socjalistycznej organizacji!** Działo się to w chwili, gdy tenże Z. Z. K. zajął wręcz **antypaństwowe, półbolszewickie** stanowisko. Dzięki Dyrekcji patrjotyczni pracownicy kolejowi zmuszeni byli **oddawać swe zarobki na cele propagandy rewolucyjnej!**

Po socjalistycznym strajku „generalnym“ zażądali pepesowcy, by Dyrekcja zwolniła tych, którzy pracy nie porzucili. I tu znów Dyrekcja zajęła stanowisko **wprost niesłychane.** Zamiast wyrzucić ze służby propagatorów strajku i rewolucji, władze **rozpoczęły z prowodyrami socjalistów pertraktacje w sprawie usunięcia tych, którzy spełniali swój obowiązek wobec państwa!** Wśród kolejarzy chodzą pogłoski, że kilkudziesięciu pracowników utraci pracę!

Są to fakty wręcz skandaliczne, niebywałe w historji kolejnictwa polskiego i nie do pomyślenia w stosunkach praworządnych. Nie dziw, że pracownicy kolejowi pytają się ze zdumieniem, **czy jest rząd, czy dyktatura proletarjatu?** Jakże ma się nie krzewić komunizm, skoro władze popierają agitację PPS., od której już krok tylko do bolszewizmu?

Mamy nadzieję, że **Ministerstwo kolei wejrzy w te sprawy.** Znajdą się czynniki, które agitacji antypaństwowej w kolejnictwie położą kres, choćby przez usunięcie sługusów PPS. nawet **na wysokich stanowiskach.**

Członkowie Pol. Zw. Kol. interpelowali kasjera parowozowni **Goldberga,** żyda, by należące się im kwoty wypłacił im w lokalu urzędowym, na co kasjer oświadczył, że **wypłata odbywa się tylko w lokalu kręgielni Z. Z. K. na Warszawskiem i tam mają się zwrócić.** Jedynie dzięki temu, że kolejarze z Pol. Związku **zajęli nieustępliwe stanowisko i zagrozili Goldbergowi konsekwencjami służbowemi,** kasjer-żyd zażądał zwrotu części pieniędzy ze Związku Zawodowego i pieniądze te interpelującym go kolejarzom wreszcie wypłacił.

—oOo—

sów, polepszenia płac i t. d. Bezkarni w jednym wypadku, a niezadowoleni z zapłaty za udzieloną pomoc lub z uchwały Zgromadzenia Narodowego **mogą wywołać nowy strajk** nawet przeciwko tym, których dotychczas popierali — zwłaszcza, że prądy radykalno-komunistyczne i anarchistyczne zyskują między kolejarzami coraz więcej zwolenników. Toteż będzie bardzo interesującem obserwować postępowanie tych sfer, które zapowiedziały, że postarają się o zarządzenia, zmierzające „do usunięcia zła, jakie się wkradło do życia państwowego“. Strajk kolejowy bez względu na jego przyczyny, jest właśnie tem wielkiem „złem“ w życiu państwowem.

Pracownicy kolejowi, dotychczas nie strajkujący, są niezmiernie ciekawi, w jaki sposób „zło“ zostanie wyplenionem, bo mają jeszcze w pamięci, jak to ów mąż opatrznościowy, zapowiadający dziś walkę ze złem, odnosił się przedtem do związku Z. Z. K.

Z uwagi na uprawnienia związków zawodowych kolejarskich **jest strajk kolejowy o podłożu politycznem przekroczeniem kompetencji statutowej.** Na sprawę tę zwracaliśmy już dawniej uwagę sfer decydujących, gdy Z. Z. K. przystąpił do Międzynarodówki, która nie pozwalała przepuszczać do Polski amunicji i broni i która uchwaliła dalej tak samo postępować.

Inne związki zawodowe kolejarzy (z wyjątkiem związku maszynistów) oficjalnie do strajku **się nie przyłączyły. Polski Związek Kolejowców (PZK.),** stojący na gruncie państwowotwórczym, **uznał ostatni strajk jako godzący w byt Rzeczypospolitej Polskiej.** Nie uczynił tego z jakichś specjalnych sympatyj dla Witosa, lub dla innych ministrów, lecz ze względu na praworządność. PZK. wychodził bowiem z założenia, że do obalenia gabinetu Witosa prowadzą drogi zgodne z konstytucją, a nie meksykańskie metody. (Z obowiązku dziennikarskiego zaznaczyć należy, że członkowie PZK. na terenie Krakowa, nie wiedzieć, czy z bojaźni przed terrorem strajkujących, czy z sympatyj dla strajku, stanęli w bardzo znikomej liczbie do pracy).

Z Dyrekcji kolejowej nie wyszło do pracowników kolejowych zaraz po proklamowaniu strajku żadne wezwanie do zachowania porządku i do kontynuowania służby, a zetzetkowcy głosili nawet, że Prezes Dyrekcji oświadczył się za strajkiem. (Zaprzeczył tym wieściom PZK. na swojem zgromadzeniu). Dopiero po upadku gabinetu Witosa i ustąpieniu Prezydenta Wojciechowskiego rozesłano telegraficznie okólnik, wskazujący na szkody, jakie strajk przynosi, i wzywający do zaprzestania strajku. Wysyłanie tego okólnika było właściwie musztardą po obiedzie, bo zetzetkowcy, upojeni zwycięstwem, postanowili własnowolnie powrócić do służby. W sobotę strajk się zakończył. Tylko na twarzach strajkowiczów nie widać jakoś radości ze swego sukcesu, a z czoła bije im coś jakby piętno Kaina. Widocznie sumienie mówi im, że można się było obejść bez krwawej operacji na Matce-Ojczyźnie i Majestacie Rzeczypospolitej, skoro kilka dni przedtem przywódcy i bohaterowie tragedji mogli osiągnąć znacznie więcej w sposób konstytucją przewidziany. R.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—oOo—

Zgon socjalisty Serrati'ego.

Przed kilku dniami zmarł w Rzymie wybitny przedstawiciel socjalizmu włoskiego, Seratti. Prasa opozycyjna przypomina rolę Serati'ego, który mimo, że razem z Maffim, Bombaccim zorganizowali frakcję internacjonalistów, jako część składową partji komunistycznej Włoch, zdołał zachować niezależność wobec [illegible] Kominternu. Za bardzo charakterystyczny moment należy uważać, że niektóre pisma faszystowskie, a zwłaszcza „Popolo d'Italia“ zamieszcza wspomnienie pośmiertne, utrzymane w dość ciepłym tonie. Seratti był jednym z głównych przeciwników Mussoliniego w partji socjalistycznej przed rozłamem z r. 1914.

Tutankhamen mści się dalej.

I znowu tajemnicza mumja wykopanego niedawno z ziemi faraona, zemściła się za utraconą ciszę i spokój grobu.

Depesze z Kairu doniosły o nagłej śmierci jednego z uczonych angielskich, pracujących w grobowcu Tutankhamena w Luxorze.

Jak wiadomo — przewodniczący wyprawy, która wydobyła mumję zmarłego faraona — **lord Carnarvon,** zmarł nagle w 24 godziny po otwarciu grobowca od ukąszenia jadowitej muchy. Następnie zmarł młody asystent amerykański **Davis,** pracujący w temsamem miejscu. W r. ub. zmarli jeden po drugim wśród okoliczności tajemniczych prof. londyński **Newbary,** współpracownik Carnarvona oraz przyjaciel Newbary'ego, dyrektor ekspedycji **Carter.** W tym miesiącu zginęła piąta ofiara zemsty egipskiego króla.

PRAGA LICZY 676.000 MIESZKAŃCÓW. Stolica Czechosłowacji, Praga, liczy 676.657 mieszkańców, z tego 325.747 mężczyzn, a 350.910 kobiet. Według narodowości było 624.744 Czechów, 30.720 Niemców, 5.959 żydów i resztę obcokrajowców.

COFNIĘTO SKARGĘ B. CESARZOWEJ ZYTY. Była cesarzowa Zyta wytoczyła, jak wiadomo, proces przeciwko paryskim jubilerom Jakóbowi i Józefowi [illegible] za nielojalne postępowanie przy sprzedaży habsburgskich klejnotów koronnych. Onegdaj odbyła się rozprawa, na której sąd odrzucił skargę eks-cesarzowej Zyty.

O MAŁO CO BYŁOBY TAK, JAK Z „TITANIKIEM“. Parowiec pasażerski „Kalifornia“ w drodze z Nowego Jorku do Lizbony, zderzył się w mgle z górą lodową, bez poniesienia znaczniejszych szkód. Gdyby góra lodowa była zwrócona bokiem do kierunku podróży okrętu, który wiózł 400 pasażerów, wówczas zdaniem oficerów okrętowych powtórzyłaby się katastrofa okrętu „Titanic“.

NIEUCZCIWYCH URZĘDNIKÓW SOWIETY ROZSTRZELIWUJĄ. W Tyflisie, na Kaukazie rozstrzelano kilku urzędników z kolei zakaukaskiej, oskarżonych o roztrwonienie pieniędzy państwowych.

ZA BIEGUN ZOSTAŁ GENERAŁEM. Pułkownik Umberto Nobile, który przeleciał biegun północny, otrzymać ma obecnie rangę generała i objąć ma komendę nad włoską flotą napowietrzną. Następnie zostanie on zamianowany honorowym obywatelem miasta Rzymu.

SOWIETY WPROWADZAJĄ PODATEK OD TRUPÓW! Wychodząc z komunistycznego założenia, że niezamożni obywatele zazwyczaj są chudzi, wprowadzono opodatkowanie rodzin tych zmarłych, którzy wynoszą ponad 4 pudy wagi. W dekrecie o tym podatku od truposzów rzucono demagogiczne hasła, że otyłość ludzka jest cechą ludzi żyjących z pracy mas biednych i wynędzniałych.

NIEBOSZCZYK, KTÓRY PODCZAS GOLENIA OŻYŁ. W jednej z wiosek, leżących w pobliżu duńskiego miasta Alborg, zmarł niedawno gospodarz wiejski, Niels Peterson. Zasmucona żona postanowiła sprawić mężowi uroczysty pogrzeb, a ponieważ nieboszczyk nie golił się od 3 tygodni, zawołała wiejskiego fryzjera, aby ogolił trupa. Golibroda zabrał się do dzieła. Skoro jednak mydło dostało się do dziurek od nosa nieboszczyka, zmarły kichnął i usiadł na posłaniu. Przebudził się z letargu i sam już zapłacił należność za ogolenie brody.

KOBIETA ODKRYŁA MIKROBA SNU LETARGICZNEGO. Jak donoszą, Miss Alicja Events, asystentka przy państw. laboratorjum hygienicznem w Waszyngtonie, odkryła złośliwego mikroba, powodującego sen letargiczny. Odkrycie to jest dużym krokiem naprzód w wiedzy leczniczej i być może w przyszłości sprowadzi walkę z tem, tak dotychczas mało znanem, szkodliwem żyjątkiem na zwycięskie tory.

DŁUGOŚĆ SIECI KOLEJOWEJ NA ŚWIECIE. W r. 1924 długość sieci kolejowej na świecie wynosiła 1,206.504 klm. Możnaby zatem opasać kulę ziemską na równiku 30 razy torem kolejowym tej długości. Trzecia część całej sieci kolejowej świata przypada na Stany Zjednoczone, które zajmują pierwsze miejsce wśród państw. Drugie miejsce zajmuje Kanada, trzecie Indje, czwarte Rosja. Ciekawem zjawiskiem jest zmniejszenie się w r. ub. długości linij kolejowych o 1.700 klm. Zjawisko to należy przypisać rozwojowi automobilizmu i lotnictwa. Według części świata, Ameryka liczy 613.782 klm. kolei, Europa 361.065 klm., Azja 123.896 klm., Afryka 60.654 klm., Australja 47.017 klm.

—oOo—

Literatura i współczesność.

Zdaje się nam chwilami, że literatura nasza utkwiła w beznadziejnym impasie. Nie jest ona **magistra vitae:** jest bierną kliszą współczesności.

A współczesność w imię nieskrępowanego indywidualizmu, pod wpływem doktryn rozkładowych i wywrotowych rozłożyła wszelkie wartości na pierwiastki i zdmuchnęła z powierzchni życia i wywróciła wszystkie skarpy i kolumny, które podpierały odwieczne budowle.

Nowych niema. Stoimy wśród ruin i gruzu.

Życie uczuciowe w literaturze współczesnej malowane bywa bez wstydliwości i ograniczeń. Zwłaszcza uczucia erotyczne. Współczesność wydała takie książki, jak „Mafarka le futuriste“ Marinetti'ego lub „Batuala“ Réné Maran'a. Co prawda, Marinetti opisuje walkę człowieka silnego z wpływem kobiety — ale cóż stąd? Opisy są jeszcze potworniejsze, niż u Zoli, chociaż nie dążą jedynie do wykrywania zwierzęcia w człowieku.

Powiedział ongi Słowacki: „Na świecie jest wszystko z ducha i dla ducha, a nic dla cielesnego celu nie istnieje“...

Czas nasz przywraca ołtarze złotego cielca i Astarty. Odrzucamy kamień węgielny wszelkiej ewolucji ducha; świadomość, że od opanowania materji w człowieku zaczyna się jego pochód wzwyż.

Pomimo tylu teozofij i okultyzmów, otumaniających współczesnych poetycznymi frazesami, życie nasze robi wrażenie potwornej degrengolady.

Musi nastąpić reakcja. Życie będzie ujęte w kanony formuł dobrego wychowania, a w literaturze wrócą dobre maniery. Albowiem wśród towarzystwa wytwornego niema miejsca na czynności naturalne. Wieki usilną pracą wprowadziły tresurę przyzwoitości. W ograniczaniu siebie formułami estetyki i etyki jest prawdziwa swoboda człowieka kultury.

Literatura współczesna jest jak okropne pole bitewne, pełne padliny, nieczystości i wyrw od pocisków. Żerują tu same sępy i kruki.

Orły gdzieś odleciały.

Zatraciła się zupełnie miara.

Nawet pisarze, nie mający złej woli, nie umieją i nie uważają za potrzebne utrzymać się w karbach.

Dążąc do odrodzenia literatury, do stworzenia nowego zastępu pisarzy, powinniśmy nawiązać do tych epok, do tych dzieł, gdy pisano inaczej.

Niektóre utwory średniowiecza. Aleksander Manzoni, Walter Scott. Powieść sentymentalna. Wreszcie pisarze katoliccy wszystkich wieków i narodów.

Za dawnych czasów lubowano się w opisywaniu uczuć. Obecnie przeżywamy reakcję psychologizmu, który w ludziach rozwinął gotyzm i samoanalizę i odebrał im zdolność do czynu. Ale obok tego przejęcie się tylko zewnętrzną stroną życia wytworzyło zgrubienie, stwardnienie uczuć, zanik mnóstwa cech dobrych i wytwornych.

Ten dawniejszy psychologizm, nie polegający na wywlekaniu na światło dzienne wszystkich najgorszych odruchów człowieka, będzie dobrą szkołą dla współczesnych.

Forma literacka dawniejsza jest trochę trudna dla nas do strawienia. Przyzwyczailiśmy się do stylu telegraficznego, do stylu radjo. Ale niezdrowy pośpiech też musi być przezwyciężony. Jest on zabójstwem naszej epoki, gdyż przeciągamy strunę. W gorączkowej czynności zatracamy duszę, o której niema czasu pomyśleć.

Trzeba wskrzesić teraz arcydzieła ze wszystkich okresów idealistycznych, kiedy wyznawano supremację ducha. To będzie kąpiel obmywająca nas ze współczesności. Trzeba wskrzesić i nauczyć zrozumienia wielkich poematów ludzkości, dających wizje eschatologiczne.

Od tego zacznie się odrodzenie. **Dość pornografji, uprawnienia niższych instynktów człowieka, błąkania się po mętnych wodach bez steru i wiosła!** Poznajmy, że przed nami „przesądy“ i „zacofanie“ stworzyły były formę życia wyższą od obecnej. Nawróćmy. Nawiążmy do wielkich, czystych dzieł.

I zapragnijmy wielkiej, czystej twórczości.

Anna Zahorska.

—oOo—

Rozważania na temat strajku kolejowego.

Strajk kolejowy na poparcie akcji sulejowskiej proklamował socjalistyczny związek kolejowy ZZK., wspomagany zaraz w swojem zaraniu przez niektórych dygnitarzy kolejowych warszawskich. Związek ten organizował strajki kilkakrotnie — zawsze w chwilach dla państwa najkrytyczniejszych. Poprzednie strajki miały jednak „urzędowo“ podłoże ekonomiczne, chociaż tendencje były nieraz polityczne.

Ostatni strajk był czysto politycznym i miał na celu danie pomocy tym, którzy uważali za wskazane wystąpić przeciw porządkowi, opartemu na prawie, przy użyciu „siły“... (gwałt rzekomo zawsze zwalczali).

Wprawdzie ci „wściekli ryzykanci“ (jak się sami nazywają) upamiętali się wkrótce i po zwycięstwie zawrócili na drogę konstytucji (czy szczerze, przyszłość okaże), ale z tego nie wynika, iżby ostatni strajk kolejowy nie był **buntem przeciwko prawowitemu porządkowi w państwie.** Strajkujący niszczyli nawet mienie kolejowe, wyrywając szyny, psując urządzenia i t. p.

Pozostawienie strajkujących w bezkarności jest dla państwa, a nawet i dla tych, którym strajk dopomagał, wielkiem niebezpieczeństwem na przyszłość. Strajkowicze mogą przecież zażądać nagrody w formie nadzwyczajnych awan-

Mały feljeton.

Wiedeńska akademja mody myśli także o paniach z długiemi włosami.

Główka a la garçonne, czyli t. zw. w Wiedniu „Bubikopf“, zapanowała niepodzielnie. Tylko czasem widzi się w teatrze lub na koncercie ładną głowę kobiecą, ze wstydliwie ukrytemi długiemi włosami, uczesaną „a l'antique“. Wiedeńska „akademja mody“ zwołała ostatnio nadzwyczajne posiedzenie, aby wymyślić jakąś nową fryzurę dla pań, trzymających się mody. Nowe uczesanie nazywać się będzie „Mädikopf“ czyli „głowa dziewczęcia“.

Prezydent stowarzyszenia nie chce bynajmniej wypowiedzieć wojny „garçonne“, gdyż z góry wie, że przegra. Chce tylko, aby panie, które nie poddały się nożycom fryzjera, nie były pokazywane palcami i aby przy długich włosach miały jednak oryginalne i modne uczesanie.

—oOo—

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Ustawa o pracy we Włoszech.

Parlament włoski uchwalił nową ustawę o umowach przymusowych między przedsiębiorcami a robotnikami. Ustawa wejdzie w życie po podpisaniu jej przez króla.

Wkraczając w dziedzinę stosunków wzajemnych między kapitałem a pracą, rząd faszystowski stworzył przez opracowanie i uchwalenie ustawy o umowach zbiorowych **nowy typ interwencji państwowej i prawodawczej, której przykładu i praktyki niema dotychczas w żadnym innym kraju na kontynencie europejskim.**

Podstawą realną, na której się opiera ustawa, jest **obowiązkowa organizacja wszystkich grup przedsiębiorców i robotników w ramach syndykatów.** Tak jedni, jak i drudzy muszą należeć do syndykatów, uznanych przez rząd i zatwierdzonych jako osoby prawne.

Syndykaty obu rodzajów rozmieszczone zostają regjonalnie: po jednym syndykacie na daną miejscowość, po jednej federacji syndykalnej na prowincję. Centralizacja federacyj krajowych (konfederacja) opiera się na podziale według sześciu głównych gałęzi produkcji i działalności społecznej: handel, przemysł, rolnictwo, komunikacja i przemysł transportowy, banki, zawody wyzwolone (pięć konfederacyj przedsiębiorców i pięć federacyj robotniczych; konfederacja zawodów wyzwolonych obejmuje lekarzy, adwokatów, literatów, artystów etc.).

Tak syndykat, jak **federacja i konfederacja korzystają z przywilejów i obowiązków osoby prawnej.** Państwo zarezerwowało sobie jednak prawo kontroli i wglądu w działalność organizacyj syndykalnych wszystkich stopni. Tak więc przewodniczący syndykatu lub federacji musi otrzymać po obiorze go na to stanowisko exequatur rządu; kontrola władz rządowych rozciąga się na obrót pieniężny syndykatów, który sięga w istniejących organizacjach sumy 400 miljonów rocznie. Rząd zastrzegł też sobie prawo rozwiązywania syndykatów źle administrowanych lub ujawniających tendencje antynarodowe.

Osią i głównym celem, ku któremu zdążają tendencje ustawy, jest wykluczenie konfliktów między pracodawcami a pracobiorcami. Do tego celu zdąża rząd przez nałożenie obu stronom **przymusu zawarcia umowy zbiorowej o warunkach pracy oraz przez wykluczenie lokautu i strajku jako środków rozwiązania zatargu i przymusowe poddanie wszystkich ewentualnych zatargów orzeczeniu i wyrokowi sądu apelacyjnego.** Lokaut ze strony przedsiębiorców, strajk ze strony robotników będą więc uważane za przestępstwo i sądzone według przepisów kodeksu karnego; w jednym i w drugim wypadku odnośny paragraf przewiduje karę 7 lat robót przymusowych dla winnych naruszenia prawa.

W razie konfliktu między przedsiębiorcą a robotnikiem ostatnie słowo należy do sądu apelacyjnego, którego wyrok jest rozstrzygający i obowiązujący dla obu stron.

Czem się ma kierować sędzia przy rozstrzyganiu zatargów często zawiłych między kapitałem a pracą? Obowiązującym tekstem praw, lecz również, w tym samym stopniu, własnem poczuciem sprawiedliwości i słuszności — stwierdza minister sprawiedliwości M. Rocco.

Uszczuplając faktycznie autonomję wewnętrzną syndykatów przez swą ingerencję, rząd podniósł jednocześnie ich prestige, nadając im prawo obierania ze swego łona **senatorów do Izby wyższej.** Poza tem wielka rada faszystowska, która się zbiera co miesiąc, włączyła do swego grona przewodniczących konfederacyj przedsiębiorców i robotników. Ci dwaj przedstawiciele będą mogli zabierać bezpośrednio głos we wszystkich kwestjach, dotyczących produkcji i pracy.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach nowa ustawa o reglamentacji stosunków między światem pracy a kapitału.

Koniec państwa liberalnego.

Włochy są państwem współdzielczem.

Rzym. (PAT.). Wraz z ogłoszeniem rozporządzeń wykonawczych, weszło w życie ustawodawstwo korporacyjne, przez co nastąpił ważny krok naprzód **we wewnętrznem przekształceniu państwa włoskiego.** Pierwszym ministrem dla spraw spółdzielczych będzie, jak już doniesiono, Mussolini. Na drugą połowę tygodnia wydane zostanie pismo cyrkularne Mussoliniego do wszystkich faszystów, zapowiadające **koniec państwa liberalnego i początek nowego, zreorganizowanego na podstawie spółdzielczości państwa faszystowskiego.**

—oOo—

Stan zasiewów nieco się pogorszył.

ZA MAŁO CIEPŁA I OPADÓW.

Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości co następuje:

Miesiąc kwiecień miał naogół temperaturę dość jednostajną i był względnie ciepły, gdyż średnia miesięczna, nadająca się w granicach 8—10 stopni, wykazywała odchylenia powyżej przeciętnej wieloletniej od 1.5—3 st. Jednakże mimo to, na skutek chłodnego marca i wiatrów **ilość ciepła, potrzebna do budzącej się wegetacji, była za mała, co szczególnie odczuć się dało we wschodniej części kraju.**

Pod względem opadów kwiecień nie sprzyjał wegetacji, ponieważ w znacznej części Polski były one niedostateczne z wyjątkiem kilku rejonów, które otrzymały nieznaczną zresztą nadwyżkę.

Nie dość pomyślne warunki atmosferyczne odbiły się **ujemnie na stanie zasiewów ozimych żyta i jęczmienia, który w stosunku do ubiegłego miesiąca nieco się pogorszył.** Dla pszenicy i rzepaku korespondenci rolni Głównego Urzędu Statystycznego stwierdzają pewne polepszenie, koniczyna bez zmiany.

Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych (5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły) dla całej Polski przedstawiał się następująco: pszenica ozima 3.2, żyto ozime 3.0, jęczmień 3.1, rzepak 3.2, koniczyna 3.1.

Dalsze skutki rokoszu na G. Śląsku.

Jak bardzo kilkudniowe walki i anarchja podważyły cały nasz aparat kolejowy, świadczy najlepiej fakt, że mimo, iż walki od trzech dni już ustały, normalny ruch dotąd nie może być przywrócony. Z jednej strony brak wagonów, których w poniedziałek podstawiono kopalniom 2000, zamiast normalnie potrzebnych 5000, z drugiej tworzące się zatory na stacjach b. Kongresówki zatory uniemożliwiają normalną wysyłkę węgla z Górnego Śląska. **We wtorek rano zawiadomiono znowu kopalnie, że wysyłka węgla przez Kongresówkę do Gdańska zostaje ponownie wstrzymana do popołudnia, skutkiem czego większa część normalnej produkcji, wynoszącej około 70.000 ton, będzie musiała być rzucona na hałdy.**

Że to wszystko straty niepowetowane, gdyż wobec ograniczonej zdolności przeładunkowej portu gdańskiego, niema mowy o tem, by straty te mogły być w późniejszym czasie odrobione. W Gdańsku bowiem zaledwie normalna wysyłka węgla w ramach wyznaczonego kontyngentu może być z trudem przeładowana, wobec czego jest rzeczą wykluczoną, by w następnych dniach, oprócz tej normalnej dziennej ilości, jeszcze jakaś nadwyżka z niewysłanych w ciągu ubiegłego tygodnia zapasów mogła być przeładowana. **Na tem wszystkiem zaś najbardziej ucierpi robotnik górnośląski, gdyż wobec zwiększenia się zapasów na hałdach i niemożności wysłania wydobytego węgla, będą kopalnie musiały wystawiać większą, niż normalnie, ilość świętówek.**

Tak więc **za zamach Piłsudskiego zapłaci częścią swoich nędznych zarobków górnośląski robotnik.**

Jak wpływają podatki w b. m.?

Pomyślny stan rzeczy.

Według sporządzonego przez Ministerstwo skarbu tymczasowego zestawienia wpływów z danin i monopoli, w pierwszej dekadzie b. m. podatki bezpośrednie przyniosły 11 miljonów złotych, podatki pośrednie 2.7 miljonów złotych, cła 3.1 milj. zł., opłaty stemplowe 3.5 milj. zł., monopole 10.4 miljonów złotych.

Ogółem w pierwszej dekadzie maja wpływy z danin i monopoli wyniosły 30.8 miljonów zł.

W porównaniu z wpływami za ten sam okres czasu w ub. miesiącu sytuacja nie doznała pogorszenia, gdyż w pierwszej dekadzie kwietnia daniny publiczne i monopole dały ogółem 29.4 milj. złotych.

Porównujący zaś wyniki z b. m. z rezultatami z ub. roku, to przekonamy się, że w roku bież. wpłynęło więcej: z podatku gruntowego o 1 miljon złotych, z podatku dochodowego o 3 miljony złotych, z monopolu tytoniowego o 1.5 milj. zł., i z monopolu spirytusowego o 0.6 milj. złotych.

Mniej natomiast wpłynęło **z podatku przemysłowego** (o 2.6 milj. zł.), **z podatku majątkowego** (o 0.2 milj. zł.), z podatku od nafty (o 0.4 milj. zł.). Wpływy z innych źródeł utrzymują się na tej samej wysokości.

Jak się dowiadujemy, w bieżącej dekadzie wpływ podatków jest normalny.

PRODUKCJA NASZEGO CYNKU WZROSŁA.

W przemyśle cynkowym i ołowianym w pierwszym kwartale b. r. panowało znaczne ożywienie. Podkreślić należy przedewszystkiem **wzrost wytwórczości cynku, którego produkcja w Polsce wynosi prawie jedną dziewiątą produkcji światowej.** Znamienny jest również fakt wzrostu importu bogatych rud zagranicznych, z których wytapiane cynku w Polsce — wobec niskich kosztów opału i robocizny — obecnie bardzo opłaca się.

Ogółem w pierwszym kwartale b. r. wydobyto **297 tys. ton rud cynkowo-ołowianej,** gdy przeciętnie kwartalnie w r. 1925 wydobywano 282 tys. ton. Cynku surowego wytopiono 29 i pół tys. ton, gdy przeciętnie kwartalnie w r. 1925 produkowano 28 i pół tys. ton. Ołowiu surowego wytopiono 5 i pół tys. ton, kwartalnie w r. 1925 — 7 tys. ton. **Liczba robotników w hutnictwie cynkowem w ciągu 1-go kwartału b. r. wzrosła z 10.679 do 10.700, w hutnictwie ołowianem zaś spadła z 648 do 638.**

Silny spadek złotego zagranicą.

W Berlinie dolar = 13 zł.

Sytuacja na rynku walutowym poczyna się coraz niekorzystniej kształtować dla naszej waluty. Fatalne wrażenie rokoszu, a jeszcze więcej **niepewność co do dalszego rozwoju sytuacji** wewnętrzno politycznej w Polsce, wywołały według wiadomości nadeszłych wczoraj z zagranicy, **silną zniżkę złotego.** Prym oczywiście w tej akcji przeciw naszej walucie wiedzie Berlin, który eskontuje już wypadki polskie. — w dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych **kalkulował się złoty w stosunku do dolara na rynku berlińskim na 13 zł.**

Również i Wiedeń notuje silną zniżkę złotego. W godzinach przedpołudniowych płacono za złotego w stosunku do dolara **powyżej 12 zł.**

Natomiast na giełdach krajowych deruta złotego nie jest tak silna, chociaż od wczoraj postąpiła znacznie. Impuls do spadku wychodzi od spekulacji warszawskiej, która żerując na zdenerwowanych umysłach, **wywindowała wczoraj dolara w obrotach prywatnych do 11.90 zł.** — W innych centrach giełdowych, jak np. w Krakowie, notowano w obrotach prywatnych 11.50 do 11.60 zł., we Lwowie 11.65 zł., w Katowicach 11.75 zł.

Silnie od tego poziomu odbiegają kursy oficjalne, lecz i tu znać zwyżkę. **Tranzakcje bowiem oficjalne na giełdzie warszawskiej zawierano wczoraj po kursie 10.90 zł.,** w obrotach zaś bankowych w Krakowie płacono za dolara 10.55—10.60 zł.

Inne waluty: funt 51.65 zł. Frank francuski (znowu silny spadek o 10% w ciągu dnia wczorajszego, wskutek ataku spekulacji międzynarodowej) kalkulował się mimo deruty złotego **na 29.25 zł.,** frank szwajc. = 205.75 zł., marka niemiecka = 252.50 zł., korona czeska = 31.45 zł., szyling austr. = 149.60 zł. i lir włoski, na którego sprzysięgły się złe moce spekulacji. 40 zł. (przed baissą kalkulował się na 43.50 zł.).

Rynek akcyjny bez zmiany. Tranzakcyj nadal mało, z tych jednakże, które zawarto, można wnosić o utrzymaniu się tendencji. Pogiełdzie również bez zainteresowania. W Jaworznie daje się zauważyć **lekka zniżka,** w każdym razie towaru pokazuje się coraz więcej, a odbiorców stosunkowo mało. Natomiast można zaobserwować pewną poprawę przy Banku Polskim.

Płacono: Zieleniewski 9.20 zł., Elektrownia 16 gr., Piasecki 1.50 zł., Bank Polski 50 zł., Len 6 gr.

ILE BORYSŁAW PRODUKUJE ROPY MIESIĘCZNIE?

Ogólna ilość wyprodukowanej w kwietniu b. r. w siodle Borysławskiem ropy **wyniosła 4616.44 cystern** po 10 tonn marki Borysławskiej i 65 cystern t. zw. „Mrażnickiej górnej", co w porównaniu do 4664.30 cystern w marcu (31 dni) i 4210.09 cystern w kwietniu roku ub. stanowi wyraźny postęp. Przeciętna dzienna produkcja wyniosła w kwietniu r. b. **153.88 cystern,** w marcu 150.14, a w kwietniu roku ub. 140.33, co oznacza w ciągu roku postęp o 15 cystern dziennie. Zwiększenie się produkcji siodła Borysławskiego przypisać należy nie tyle nowym dowierceniom, ile ulepszeniom metod eksploatacji ropy, które w kilku wypadkach podniosły produkcję z 2—3 na **10—12 wagonów miesięcznie.**

POLSKA ZAOPATRUJE W MIĘSO PRAGĘ CZESKĄ.

Jak wielką rolę w aprowizacji Pragi czeskiej odgrywa Polska, świadczy o tem następująca statystyka eksportu bydła naszego do Czechosłowacji:

W pierwszym kwartale r. b. przywieziono na rynek praski **18.744 sztuki bydła,** w tem z Polski 10.910 sztuk. Trzody dowieziono 51.730 sztuk, w tem **z Polski 35.682 sztuki.** Polska dostarcza na rynek czeski przeważnie sztuki młode, dobrze utuczone, z trzody chlewnej sztuki mięsne, młode, wagi od 70 do 100 kg.

Jakże dziwną wobec tego faktu wydaje się „polityka" szykan, jaką próbował swojego czasu stosować wobec naszego eksportu rząd czechosłowacki!

PRODUKCJA WĘGLA W EUROPIE.

Główne państwa węglowe w Europie wydobyły **w 1925 roku 510 milj. ton węgla kamiennego.** Mianowicie: **Anglja — 252 milj.,** Niemcy 133 milj. ton, Francja — 48 milj., **Polska — 29,** Belgja — 23, okręg Saary — 13 milj. i Czechosłowacja 12.5 milj. ton.

Wydobycie w 1925 roku jest mniejsze, niż w 1924 r., gdyż wówczas wydobywano przeciętnie miesięcznie — 43.4 milj. ton, a w 1925 roku — 42.5 milj. ton. Zwiększyło się wydobycie w Niemczech i Francji; w pozostałych wymienionych ośrodkach uległo zmniejszeniu. Stany Zjednoczone **wydobyły w 1925 r. — 531 milj. ton,** a więc więcej, niż w głównych państwach węglowych Europy. Wydobycie w Stanach w 1924 roku było mniejsze, gdyż wynosiło tylko 505 miljonów ton.

Zycie sportowe.

Wisła wyjeżdża na Zielone Święta do Lwowa, gdzie rozegra match z Pogonią.

W Krakowie odbędą się w czasie od dn. 24—29 lipca b. r. niezwykle interesujące międzynarodowe zawody pływackie, staraniem P. Z. P., na których rozegrany będzie match „water polo" z drużyną węgierską „Magyar atletic club" (Budapeszt). Na zawody zjadą najlepsi pływacy z Czechosłowacji i Polski.

Match lekkoatletyczny Polska-Jugosławja odbędzie się dnia 19 i 20 b. m.

Liche zawody bokserskie urządzone zostały ostatnio staraniem lwowskiej Hasmonei i... I. L. K. S. W. D. (co to znaczy?). Bokserzy walili się ot tak poprostu „na odlew" po twarzach,albo sprytnie chowali się przed sobą często — równocześnie. Publiczność dlatego i mimo to bardzo dobrze bawiła się.

V bieg okrężny „Il. Kurjera Codz.". odbędzie się dnia 30 maja. Nagroda srebrny puhar wędrowny.

Turniej C-klasowych klubów w Krakowie. Staraniem K. S. Legja odbędzie się w czasie Zielonych Świąt turniej piłkarski klubów C-klasowych w Krakowie o puhar Legji. Rozgrywki odbędą się systemem puharowym. Każda drużyna biorąca udział w powyższym turnieju, otrzyma dyplom pamiątkowy, zwycięska zaś **puhar, który będzie jej wręczony po grze finałowej w poniedziałek 24 b. m.**

Anglja pokonała Polskę w zawodach o puhar Davisa w Harogate (Anglja poł.) dn. 14 b. m. w stosunku 5 : 0. Para angielska Kingsley i Croote—Rees pokonała po ciężkiej walce polską parę **Steinert—Kleinadel** 7 : 5, 6 : 4, 6 : 3. Polscy tennisiści wykazali, mimo przegranej, znaczną poprawę formy, a najlepszym z nich okazał się **Czetwertyński.** Jak widać z wyników, tennisiści nasi honorowo jednak zrehabilitowali zeszłoroczną klęskę w Warszawie.

Wacław Sikorski, prezes Związku dziennikarzy i publicystów sportowych, odniósł niedawno duży sukces w Rumunji, wygłaszając tam szereg referatów o organizacji i życiu sportowem Polski. P. Sikorski był przedmiotem wielu wywiadów, a prasa rumuńska z wielkiem uznaniem wyrażała się o jego pożytecznej wycieczce, zapowiadającej bliskie stosunki między oboma państwami na terenie sportowym.

Stan mistrzostwa klasy A w Poznańskiem O. Z. P. N. W mistrzostwie klasy A poznańskiego O. Z. P. N., prowadzi Warta (8 gier — 12 p.), przed Pogonią (6 gier — 9 p.), Ostrovią (7 gier — 7 p.), Unią (8 gier — 7 p.), Poznanią (8 gier — 7 p.) i Polonią (7 gier — 2 p.).

Ruch wydawniczy.

„PRĄD". Majowy zeszyt miesięcznika chrześcijańsko-społecznego przynosi na wstępie rozprawkę ks. prof. Al. Wóycickiego p. t. „Religja a naród". Prof. Leopold Caro rozwija swe poglądy na „Nauki gospodarcze św. Tomasza z Akwinu. Ks. Machay kreśli życiorys zasłużonego działacza spisko-orawskiego, ś. p. dra Bednarskiego. P. Niezabytowski omawia „Przyczyny ruiny gospodarczej w Polsce", a ks. dr. Umiński przedstawia „Stosunki Rusi schizmatyckiej z Rzymem w połowie XIII w. Dalej p. Stefan Kaczorowski polemizuje z ks. Urbanem na temat poruszonej przez niego w „Przeglądzie Powszechnym" kwestji: „Czy można socjalizm pogodzić z katolicyzmem?". Korespondencje, sprawozdania i krytyki, przegląd bibljograficzny i t. p. wypełniają resztę numeru. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

PROF. EDWARD TAYLOR: „Inflacja polska". Poznań 1926. Towarzystwo Przyjaciół Nauk. 8°, str. 407.

Znany ekonomista poznański, prof. Taylor, ogłosił świeżo dzieło o inflacji polskiej, które winno zainteresować szerokie warstwy publiczności. Analizuje w niem objawy inflacji w latach 1919 do 1923, wiążąc je z ilościową teorją wartości pieniądza za pomocą ciekawej „teorji czterech linij", t. j. wzajemnego ustosunkowania linij kursów, ogólnego poziomu cen, cen detalicznych i ilości pieniądza, w której widzi klucz do wytłumaczenia zjawisk inflacyjnych, dotychczas dla teorji ekonomiki niedość jasnych. Rozpatruje też szeroko kwestję skutków inflacji, które widzi w ogólnem zubożeniu społeczeństwa i w demoralizacji, objawiającej się w swoistym „inflacjoniźmie" społeczeństwa, wyrażającym się nie tylko w zakresie gospodarczym, ale i politycznym. Obraz ten uzupełnia przedstawienie rozwoju programu naprawy waluty w Sejmie polskim i w polskiej publicystyce, co daje autorowi sposobność do zanalizowania różnych sposobów wyjścia z sytuacji inflacyjnej, jakie były w Polsce projektowane i stosowane. Autor dochodzi do wniosku, że trudności okresu poinflacyjnego są spowodowane nie przez sposób przeprowadzenia reformy walutowej, lecz są skutkami czasu inflacji. Zwraca też na podstawie przeprowadzonej analizy uwagę, że niema ofiar, którychby nie należało ponieść, by uniknąć inflacji. Cała treść książki, mimo jej naukowego charakteru, przedstawa wybitną aktualność dla chwili dzisiejszej i ułatwia zorjentowanie się w obecnem położeniu walutowem Polski.

„PORADNIK JĘZYKOWY" za maj zawiera rozprawkę p. Wandy Studnickiej na temat: „Czy język polski jest piękny?"; uwagi prof. A. Kryńskiego o wyrazie „smętarz—cmentarz", W. Prackiego pochodzenie przydomka „Chrobry"; następnie „Zapytania i odpowiedzi", dyskusję „O napis na tablicy domu Staszica" przez J. Rzewnickiego i J. B., J. Rzewnickiego uwagi „W sprawie pieczy nad poprawnością języka naszej prasy", inż. Stadtmüllera omówienie wyrazu „prostka". — Redakcja podaje wynik konkursu na porównania w Panu Tadeuszu (b. słaby), a wydawnictwo ogłasza wysprzedaż dawnych roczników po cenie bardzo niskiej i ogłasza, że zeszyt 1 „Doboru wyrazów" wyjdzie dopiero z końcem maja b. r. Przedpłatę na ten słownik (15 zł.) można jeszcze przesyłać do końca b. m. czekiem PKO. Nr 404.600.

—oOo—

Zagraniczne sukcesy polskich muzyków.

Ada Sari, Adam Didur, Olgina Maywalt, Ignacy Lilien, Mieczysław Münz.

Ada Sari, najświetniejsza dziś gwiazda na firmamencie koloratury w Europie, święci rzeczywiste triumfy w **Szwecji.** Od czasu wyjazdu z Polski, po przebytem tournée w Niemczech i odśpiewaniu 30 płyt do aparatów pathé w Berlinie, które dzisiaj są już w użyciu domowych melomanów, zagarnęła ją Szwecja, gdzie w samym tylko Sztokholmie odbyła 5 koncertów w największej sali stołecznej, bo liczącej przeszło 2000 słuchaczy. Ostatni jej występ był istnym triumfem polskiej sztuki; poselstwo polskie i przedstawicielstwo rządu szwedzkiego obdarzyło artystkę koszami kwiatów ze wstęgami polsko-szwedzkich barw, publiczność w wieczorowych toaletach, pospieszyła na koncert, który był zarazem pierwszem otwarciem „Konzerthausu" sztokholmskiego dla występów solistycznych, a zobowiązania swe w Szwajcarji musiała artystka odłożyć ze względu na gremialne żądanie jej produkcyj wokalnych i po innych miastach Szwecji i Norwegji.

Wśród szeregu koncertów jeden z nich odbył się w Oslo w **kościele,** o godz. 8 wieczorem. Przed wielkim ołtarzem zrobione było specjalne podjum, na którem umieszczono fortepjan, a nawy przystosowano do charakteru sali koncertowej. Oklaski były wzbronione i tylko machaniem chusteczkami ludzie objawiali swój entuzjazm po skończonym numerze programu. Zato cały zachwyt wyładował się przed kościołem, gdzie zgromadzona publiczność urządziła owację znakomitej śpiewaczce.

Z młodych polskich kompozytorów **Ignacy Lilien** odnosi pełne sukcesy zagranicą na koncertach, poświęconych współczesnej twórczości międzynarodowej. Ostatnio imponujący aplauz wzbudziły jego **„Quatre chansons des mendiants".** w **Nowym Jorku** na wspaniałym wieczorze, urządzonym przez Pro Musica Incorporation w cyklu „Internationale Referendum Concerts". Obok premjery szóstej symfonji Dariusa Milhaud'a, Serenady Roussela i utworów Wellesza, Gibbonsa i Herschera, odtworzono też i jego pieśni orkiestralne w interpretacji słynnej śpiewaczki, Marji Freund. Plastyka wyrazu i prostota ich bezpośredniej dramatycznej emocjonalności wywarły nadzwyczajne wrażenie i spowodowały ogromny entuzjazm wśród słuchaczy, a poważne uznanie u krytyki nowojorskiej, która nie pozostaje w tym wypadku osamotniona, gdyż i europejska Societé internationale w jednym z najbliższych swych programów dorocznych zaakceptowała wykonanie tych utworów.

Olgina Maywalt, znakomita śpiewaczka koloraturowa, której koncerty w Jugosławji przynoszą chlubę polskiej muzyce, wystąpiła w **Belgradzie i Zagrzebiu** z propagandowym koncertem polskiej pieśni. Ze smakiem i znawstwem zestawiony program, objął utwory: Szymanowskiego, Niewiadomskiego, Lipskiego, Różyckiego, dowodząc wysokiej kultury artystycznej odtwórczyni, a zarazem świadcząc o europejskim poziomie naszej twórczości pieśniarskiej. Z radością witamy pełny sukces uroczej artystki, która samorzutnie przysparza sławy polskiej sztuce i pracuje z własnej woli pod sztandarem propagandy polskiej kultury; o błogosławionej owocności jej działania świadczą całe szpalty dzienników jugosłowiańskich, wyrażających w superlatywach podziw nad maestrją w tak młodym wieku.

Adam Didur, po przebytym sezonie w Metropolitan opera w Nowym Jorku, wyjeżdża wraz z całym zespołem opery, pod batutą dyr. Bodańskiego, do **Berlina** i Baden-Baden, na cały szereg przedstawień; repertuar uwzględniać ma przedewszystkiem opery Mozartowskie, wśród których świeżo wystudjowana „Cosi fan tutte" otrzymała świetną oprawę wykonawczą pod względem wokalnym i dekoracyjnym. Z początkiem czerwca przybędzie ten wielki artysta na szereg występów do Polski.

W Ameryce bawi również z grona młodszych artystów i **Mieczysław Münz,** którego występy pianistyczne coraz pełniejsze topograficznie i artystycznie zataczają kręgi.

Dr Melanja Grafczyńska.

Z HUMORU.

Przyczyna. — A w jaki sposób zamierza pan, panie doktorze, usunąć moją bezsenność? — Przedewszystkiem muszę znać przyczynę, a potem tę przyczynę wytępię! — Ależ, panie doktorze, moja żona nigdy do tego nie dopuści, aby pan wytępił nasze dzieci!

Angielska flegma. Pani profesorowa: Na miłość Boską, mężu, nasz Harry wypił atrament z kałamarza. Co mam zrobić? Roztargniony profesor: Pisz ołówkiem!

Wśród krytyków. — Może mię zastąpisz dziś wieczorem na zebraniu „Młodej Sztuki". — Wiesz przecież, mój przyjacielu, że bardzo źle słyszę. — Właśnie dlatego mógłbyś pójść.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

21. MAJA 1926.

NR. 115. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3314. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3341 i 4496.

Treść numeru:

Polski Fructidor.

Popełnia się wielki błąd, porównując rokosz Piłsudskiego ze zamachem stanu Bonapartego z 18 Brumaira 1799 roku. Gdyby nawet p. Piłsudski sięgnął po formalną dyktaturę lub przez oktrojowanie nowej Konstytucji stał się — jak Pierwszy Konsul po 18 Brumaira — dyktatorem faktycznym, to i tak różnica między obu zamachami stanu byłaby zasadnicza. Polegałaby na tem, że gdy 18 Brumaira przyszedł do władzy Bonaparte za zgodą wszystkich partyj z prawicy i lewicy, od rojalistów do jakobinów (z wyjątkiem garstki warchołów w Izbie Pięciuset) i za jednogłośną aprobatą kraju, to w Polsce Piłsudski władzę objął przeciw obu Izbom Prawodawczym, przeciw większości narodu i przez krwawą walkę z wojskami broniącemi konstytucyjnego rządu. Bonaparte wystąpił jako najwyższy, nad partjami stojący rozjemca, biorący w opiekę uciskane sumienia i przywracający zgodę wszystkich Francuzów. Piłsudski zaś jest człowiekiem lewicy, ożywionym ślepą nienawiścią do stronnictw umiarkowanych i wnoszącym rozdwojenie w szeregi obywateli, wojska i dzielnic. „Na sam dźwięk imienia Bonapartego — pisze historyk Madelin — przyszła upragniona jedność“. Sam dźwięk nazwiska Piłsudskiego budzi dziś — niestety! — w miljonach obywateli uczucie wstrętu i wzgardy... Pierwszy Konsul był — jak w 100 lat później Mussolini — *grand ordonnateur*, wielkim twórcą porządku po chaosie rewolucyjnym, rokoszanin zaś z 12 maja omal nie pogrążył spokojnego i porządkującego się państwa w chaos i wojnę domową. 18 Brumaira narodził się wśród elity francuskiej, „był to jedyny zamach, do którego pięć Klas Instytutu przyłożyło swą rękę“ — pisze historyk; przeciw 12 maja protestują Senaty akademickie i cała polska inteligencja.

Czyn Piłsudskiego porównać można — jeśli się lubi historyczne zestawienia — tylko z zamachem stanu dokonanym 18 Fructidora r. 1798 przez Barrasa na Ciała Prawodawcze i na większość Dyrektorjatu. Grenadjerzy gen. Augereau'a otoczyli wówczas Izby i aresztowali umiarkowanych dyrektorów i deputowanych, 154 posłów usunięto następnie z Izby Pięciuset, 160 obywateli deportowano do Gujany, prasie nałożono knebel, zaprowadzono rządy „prawdziwych“ i „uczciwych“ republikanów, t. j. najnędzniejsze rządy kliki, jakie miała w swych dziejach Francja. „Nie pamiętano, by kiedykolwiek tylu Francuzów tak się nawzajem nienawidziło“, jak po Fructidorze. Dopiero w półtora roku później przyniósł Francji zgodę Bonaparte.

Nasz Fructidor (sierpień) — który przypadł w maju — nie sprowadzi takich następstw, mimo, że lewica, a zwłaszcza PPS., sroży się w groźbach represji, układa listy proskrypcyjne generałów i wyższych urzędników, żąda rozwiązania Sejmu i t. p. Mimo zwycięstwa 15 maja, czuje PPS. dobrze swą słabość w narodzie i lęka się prowokować jego żywe, uśpione dotąd, siły. Niemniej jednak skutki naszego Fructidora będą fatalne dla życia gospodarczego, dla finansów i zwłaszcza dla waluty, której grozi — jak za Dyrektorjatu — ruina dla polityki zagranicznej, gdzie Polska straci z takim trudem wywalczony autorytet, dla wojska, któremu dowodzi wódz majowego rokoszu. Będzie to okres nie zaufania wzajemnego obywateli, ale wzajemnej nienawiści. „Pogłębianie się rewolucji“, żądane przez PPS., wzmacniać będzie komunizm i utrudni lub całkiem uniemożliwi socjalistom powrót na drogę demokracji.

PPS. żąda natychmiastowego rozwiązania Sejmu i Senatu, a na Zgromadzenie Narodowe godzi się pod warunkiem, że Prezydentem zostanie wybrany p. Piłsudski. Innemi słowy — lewica z p. Piłsudskim chce rządzić przez dłuższy czas bez parlamentu. Wobec wystąpienia siły wojskowej po stronie lewicy — jest rzeczą jasną, że okres takich rządów przyjść musi. Nie znaczy to jednak, by obecna większość sejmowa miała zezwolić lewicy na zupełne zniszczenie państwa. Polska należy do wszystkich Polaków, a po 6 miesiącach rządy w niej obejmie znowu obóz praworządny. Godząc się więc na rządy lewicy, musi większość sejmowa zapewnić państwu konstytucyjne załatwienie budżetu na miesiące wyborcze (po 1 lipca), uchwalić rządowi pewne niezbędne pełnomocnictwa skarbowe i udzielić Prezydentowi prawa, by mógł własną mocą rozwiązać Izby. W przeciwnym razie rząd po 1 lipca nie miałby prawa czynić wydatków budżetowych i drukować... bilonu, który przecież wobec nieuchwalenia ustaw sanacyjnych, stanie się głównem źródłem dochodów obecnego rządu. Taki stan ex lex wywołałby dla naszego kredytu (oczywiście przyszłego) i dla naszego prestiżu zagranicą skutki katastrofalne. Żadne państwo na świecie nie obchodzi się przecież bez ustalonego przez właściwe władze budżetu, a u nas — wobec niedzielnej przysięgi p. Piłsudskiego na Konstytucję — właściwą władzą są dalej Izby Prawodawcze. Trudno również żądać od obecnej większości sejmowej, by sama wotowała rozwiązanie Izby. Byłoby to niejako sankcjonowaniem rokoszu! Izby mogą tylko i powinny zmienić Konstytucję w myśl wniosku Ch. D. Nie będzie to kapitulacją przed buntem, ale naprawą ustroju. Jeśli wreszcie chodzi o osobę Prezydenta, to narzucanie Izbom wodza rokoszu, jako warunku zwołania Zgromadzenia Narodowego, jest wyjątkowym bezwstydem i wyjątkową niezręcznością. Jeśli p. Piłsudski wkracza na drogę prawa, to nie może stawiać żadnych warunków. Niech czeka na wolę ludu. Konstytucja nakazuje natychmiastowe zwołanie Zgromadzenia Narodowego i wybór Prezydenta. Stoimy na gruncie Konstytucji.

Konstytucja nakazuje również Izbom uchwalać budżet i ustawy skarbowe. Ze względów więc konstytucyjnych, 2-miesięczna sesja Sejmu jest niezbędna.

Jan Matyasik.

O powrót do praworządności.

POSTULATY KLUBU CHRZEŚC. DEM.

Warszawa. (Telef. wł.). W środę w południe obradował Klub Ch. D. pod przewodnictwem prez. **Chacińskiego** i podjął następujące uchwały:

Gwałt zadany porządkowi prawnemu w Rzeczypospolitej, uniemożliwił Prezydentowi sprawowanie urzędu i spowodował wielkie niebezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne dla państwa. Marszałek Sejmu, konstytucyjnie zastępca Prezydenta, powołał rząd. Szef tego rządu Bartel, oświadczył, że rząd będzie stał bezwzględnie na stanowisku konstytucji i trwać będzie do wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej przez Zgromadzenie Narodowe. Zadaniem klubu Ch. D. musi być stanowczy wysiłek, ażeby zabezpieczyć prawny rozwój dalszych stosunków i przez to uchronić państwo od nieobliczalnych następstw.

Dlatego klub Ch. D. domaga się:

1) **aby Zgromadzenie Narodowe odbyło się w terminie przez konstytucję przewidzianym, z zagwarantowaniem bezwzględnej wolności i swobody elekcji;**

2) **uchwalenia budżetu, zmiany ordynacji wyborczej, przedewszystkiem zmniejszenia liczby posłów, oraz uchwalenia wniosków Ch. D., uprawniających Prezydenta do rozwiązania sejmu i senatu.**

3) **aby bezzwłocznie wypuszczono na wolność aresztowanych i przywrócono na stanowiska tych wszystkich, którzy stanęli w obronie konstytucji i Prezydenta Rzeczypospolitej;**

4) **aby zaniechano rugów na urzędach, w związku z wypadkami ostatnich dni;**

5) **aby odebrano broń organizacjom partyj politycznych, a także o charakterze półwojskowym i usunięto je od funkcyj, właściwych tylko dla organizacyj państwowych.**

—o0o—

Pos. Dębski o sytuacji.

Warszawa. (Telef. wł.). Wicemarszałek klubu Piasta poseł Jan Dębski oświadcza w „Echu Warszawskiem“ między innemi:

Ja i moi koledzy, z którymi mogłem się porozumieć, **popieramy całkowicie akcję marszałka Sejmu. Od rządu obecnego oczekujemy zlikwidowania okresu walk, utrwalenia praworządności, oraz opanowania agitacji żywiołów antypaństwowych. Zwołanie zgromadzenia narodowego w miejscu i terminie,** wyznaczonym **przez marszałka Sejmu i jego wynik, powinny być nowym wyrazem pacyfikacji i utrwalenia stosunków konstytucyjnych w Polsce.** Zdajemy sobie sprawę z tego, że Sejm obecny kończy się. Nie sprostał on zadaniom, które na niego kraj nałożył. Gdyby przed nieuniknionem rozejściem się zdołał zmienić konstytucję i ordynac. wyborczą w kierunku wzmocnienia władzy prezydenta i sprowadzenia roli parlamentu na właściwą drogę, **przyczyniłby się w wielkiej mierze do naprawy obecnych stosunków politycznych w Polsce.**

—o0o—

Czego domaga się „Robotnik“?

Warszawa. (Telef. wł.) Dzisiejszy artykuł wstępny „Robotnika“ kończy się następującą konkluzją:

„**Demokracja nie może pozwolić na funkcjonowanie temu Sejmowi.** Jedyną rzeczą, którą może on jeszcze z pożytkiem zrobić, to zebrać się na jedyne posiedzenie i **uchwalić rozwiązanie Sejmu** oraz pełnomocnictwa rządu dla załatwienia spraw gospodarczo-skarbowych.

„Ale jest jeszcze sprawa Zgromadzenia Narodowego i wybór Prezydenta. Zdaniem naszem — pisze „Robotnik“ — **wybór ten powinien być odłożony aż do wyboru nowego Sejmu i Senatu.** Gdyby jednakże wybór miał odbyć się teraz, to demokracja musi mieć bezwzględną gwarancję, że wybrany zostanie prezydentem nie kto inny, **lecz tylko marszałek Józef Piłsudski,** zgodnie z wolą olbrzymiej części społeczeństwa“ (?!).

Konferencja u marsz. Rataja.

Warszawa. (Telef. wł.). Marsz. sejmu prowadził w dalszym ciągu we środę konferencję z przedstawicielami stronnictw. Najważniejsza, to konferencja **z pos. Głąbińskim** (Zw. L. N.), jako rzecznikiem ugrupowań stronnictw, tudzież konferencja **z pos. Pragierem** (P. P. S.).

W sejmie panuje przekonanie, **iż marszałek w najbliższym czasie, w porozumieniu z rządem, wyznaczy ostatecznie termin i miejsce Zgromadzenia narodowego.**

—o0o—

Rugi na placówkach zagranicznych.

Warszawa. (AW.) W kołach politycznych wyrażają głośno przypuszczenia potwierdzające krążące wczoraj pogłoski o zmianach na najwybitniejszych placówkach dyplomatycznych Zachodu. **Przewidywanem jest nieomal ustąpienie ambasadora polskiego w Paryżu p. Chłapowskiego w związku z ogłoszeniem przez niego komunikatu PATa, który wyjątkowo ostro napadł na akcję marszałka Piłsudskiego.** Przewidywaną jest zmiana na placówce dyplomatycznej **w Londynie, gdzie poseł Skirmunt w ostatnim roku ujawnił nibyt energiczną działalność.** Na stanowisko wymieniają p. **Aleksandra Skrzyńskiego**, zaś ambasadora w Paryżu b. premjera p. **Kiernika/Kurzewskiego.**

—o0o—

Warszawa. (AW.) Generał Stanisław Haller, internowany w Bristolu, pozaje pod nadzorem.

Pacyfikacja (!) kraju naczelnem zadaniem rządu.

ENUNCJACJE MINISTRA MŁODZIANOWSKIEGO WOBEC PRZEDSTAWICIELI PRASY.

Warszawa. (Telef. wł.). O godz. 5 wieczorem min. spraw wewnętrznych **Młodzianowski** przyjął przedstawicieli prasy na konferencję. Apelując do przedstawicieli prasy, aby współdziałała w pacyfikacji kraju — powiedział:

Przeżyliśmy coś, co jest podobnem do rozcięcia wrzodu. W chwili obecnej sytuacja jest taka, że społeczeństwo jest podzielone na dwa obozy. Wśród odłamów społecznych nie zapanowała myśl, jak wyjść z sytuacji. Szerzy się burza i inwektywy. Wierzę, że stan ten rychło minie i **instynkt samozachowawczy zapanuje nad nienormalnością.** Jestem upoważniony — mówił minister Młodzianowski — przez p. premjera, **aby umotywować sytuację** i poruszyć także i inne kwestje. **Mojem zadaniem jest pacyfikacja kraju** — mówił min. — **i przygotowanie atmosfery dla zwołania Zgromadzenia narodowego,** na którem ma być wybrany Prezydent Rzeczypospolitej. Rząd ze swej strony stawia sobie za główne zadanie, **wytężyć wszystkie siły, aby przygotować atmosferę**

DO TEGO WIELKIEGO AKTU.

W całym kraju panuje zupełny spokój; jedynie tylko **województwo poznańskie jest w stanie wzburzenia, które można nazwać nienaturalnem.**

Tam istnieje dążenie **do zbrojenia się,** podczas **gdy gdzieindziej do rozbrojenia fizycznego i moralnego.** Mam przekonanie, że atmosfera Poznańskiego **zaczyna się uciszać.**

Wyjaśnienie tej koncepcji, w imię której rząd został sformułowany i której przestrzega, **może się przyczynić do uspokojenia umysłów.** Jednakże opinja publiczna **chce dociekać przyszłości.** Mówi się o dyktaturze. **Dyktatura może powstać tam, gdzie jest człowiek dążący do dyktatury. W Polsce takiego człowieka niema,** więc

DYKTATURY NIE BĘDZIE.

Idziemy konsekwentnie do przywrócenia podstawowych zasad legalizmu i konstytucji. Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej **będzie pierwszym krokiem w tym kierunku.** Ujęcie rzeczowe tego, co ma być, jest punktem wyjścia, które może skierować bieg rzeczy **na tory uspokojenia.** Mamy za sobą jakoby epokę, **epokę, w której nikomu nie było dobrze, w której nazbierało się tyle żalu, rozgoryczenia i niezadowolenia, że doczekaliśmy się burzy,** a teraz jest moment, **który po burzy następuje:** Przeczyści się atmosfera. W tej **atmosferze należy budować.**

Rząd pragnie przygotować uspokojenie. Świadomi musimy być tego, co powinno się stać, **ażeby nie wróciły stosunki, jakie mamy już za sobą.** Rząd postawił sobie za zadanie przyczynić się do oczyszczenia urzędów od tych naleciałości, które trzeba usunąć, **ale nie odbędzie się to pod kątem partyjnym, ani pod kątem porachunków, ale w imię zasady będzie** usuwać się ludzi nieodpowiednich lub poszlakowanych. **Rząd nie zejdzie ani na krok**

Z ZASADY SPRAWIEDLIWOŚCI

i racjonalności. Rząd zniósł ograniczenia swobód obywatelskich, **pozostawił ograniczenia w Wielkopolsce.** Jesteśmy jednak w trudnem położeniu **wobec gwałtowności tonu prasy.** Niektóre tutejsze dzienniki i prasa poznańska **podniecają.** Chodzi o to, ażeby wybór Prezydenta Rzeczypospolitej **mógł nastąpić w spokoju.** W zakończeniu wspomniał minister **o potrzebie utrzymania stałego kontaktu z prasą.**

Na liczne zapytania przedstawicieli prasy między innemi min. Młodzianowski oświadczył, że **zmiany na urzędach odbywają się na podstawie zasad prawnych.** Usunie się tych ludzi, których usunięcie dawniej było utrudnione, choć konieczne.

Na pytanie, czy będzie zachowany spokój, **gdyby prezydentem Rzeczypospolitej był ktoś inny nie po myśli marsz. Piłsudskiego wybrany,** odpowiedział minister: **Oczywiście!**

Na pytanie, dlaczego dokonano licznych konfiskat, między innemi również środowej „Rzeczypospolitej“, minister Młodzianowski odpowiedział, że z powodu wiadomości o podjęciu przez gen. Składowskiego 3 i pół miljona zł. z Banku Polskiego. Na oświadczenie, że ta wiadomość była przedrukowana z „Kurjera Polskiego“, odpowiedział minister: Nie zauważyłem.

Przedstawiciel „Diła“ poruszył sprawę aresztowań we Lwowie. Następnie pytano o dyktaturę: Rząd, oświadczył minister, wyklucza dyktaturę jako sposób rządzenia i nie przewiduje możliwości, by był ktokolwiek, ktoby chciał dojść do tego celu.

Wreszcie co do zwyżki cen minister oświadczył, że rząd poczynił odpowiednie kroki oddziaływując w odpowiednich kierunkach na kupców.

Przedstawiciel „Polski Zbrojnej“ apelował do ministra, aby postarał się o zniżkę dolara, co wywołało uśmiech na ustach ministra.

W piątek posłowie i senatorowie otrzymają zaproszenia

DO WZIĘCIA UDZIAŁU W ZGROMADZENIU NARODOWEM.

Warszawa. (Telef. wł.) Jak się dowiadujemy z kancelarji cywilnej Prezydenta Rzpltej, marszałek Rataj, jako konstytucyjny zastępca Prezydenta, zarządził wysłanie na piątek pism do posłów i senatorów, zapraszających ich do wzięcia udziału w Zgromadzeniu Narodowem.

W pismach tych będzie również wymienione miejsce, w którem Zgromadzenie Narodowe się odbędzie.

Jak wiadomo, wedle obowiązujących ustaw, Zgromadzenie Narodowe musi się zebrać najdalej w 8 dni, od chwili wysłania zaproszeń.

—o0o—

Odezwa Ch. D.

W stolicy Państwa wzniecono rokosz, w następstwie którego ustąpił p. Prezydent Rzeczypospolitej oraz Rząd oparty o większość dwóch trzecich sejmowych przedstawicieli Narodu polskiego. Zastępstwo pana Prezydenta objął Marszałek Sejmu p. Rataj, który też zamianował nowy Rząd z p. Bartlem, jako premjerem na czele, a p. Józefem Piłsudskim, jako ministrem spraw wojskowych. **Nad Konstytucją i praworządnością zwyciężyła siła fizyczna tych, którzy targnęli się na Konstytucję Rzeczypospolitej, jej prawowity Rząd, oraz wybranego** przez Zgromadzenie Narodowe Prezydenta.

Tragedja, którą przeżyła Polska w dniach ostatnich, nie może przynieść najmniejszych korzyści, a przeciwnie, przyniesie tylko szkody. Rokosz dowodzi, że jak w dawnej Polsce, tak i w nowej, odrodzonej Ojczyźnie wolno bezkarnie, ku zadowoleniu własnych ambicyj, deptać prawo, że ci, którzy rokosz podnoszą, osiągać mogą wysokie państwowe godności. W oczach zagranicy Polska, w której dokonują się rokosze, nie może budzić żadnego zaufania, ani też nie może liczyć na poparcie na terenie polityki zagranicznej. Wewnątrz kraju krwawe dnie majowe pogłębią tylko walki między dwoma obozami, z których jeden stoi na gruncie Konstytucji i praworządności, drugi zaś przez łamanie i deptanie prawa osiągnąć chce wyłącznie partyjne, a nawet osobiste cele.

Rozłam armji, spowodowany rokoszem, budzić musi duże zaniepokojenie o spoistość, karność i dyscyplinę armji, jako najważniejszego instrumentu utrzymania naszej niepodległości państwowej.

Gospodarcze następstwa rokoszu zapewne nie dadzą na siebie czekać. Już przez kilka dni walk bratobójczych w Warszawie nastąpiło zachwianie się złotego i wzrost drożyzny, a stan ten będzie się pogarszał.

Mianowany przez p. Marszałka Sejmu nowy rząd nie może mieć ani w kraju, ani też zagranicą odpowiedniej powagi. Złożony z ludzi mało znanych, nie oparty o większość sejmową, popierany jedynie i to z zastrzeżeniem, przez stronnictwa lewicy oraz mniejszości narodowe, nie budzi zaufania społeczeństwa. Rząd ten, jeśli zechce realizować lewicowy program **naprawy gospodarczo-finansowej** polegający na inflacji i na nałożeniu na ludność nowych ciężarów podatkowych, Rząd, któryby uwzględnił postulaty lewicy o wywłaszczeniu ziemi bez odszkodowania, taki Rząd nie przeprowadzi naprawy, bo środki, których zamierza użyć, pogorszą obecne położenie. Z tych też przyczyn oczekiwane uruchomienie warsztatów pracy i zatrudnienie masy bezrobotnych wydaje się rzeczą zupełnie nierealną.

Pożyczka zagraniczna, o którą Polska oddawna zabiega, nie ma po rokoszu żadnych widoków realizacji. Gdyby Rząd obecny dla ratowania swojego i popierającego go lewicy stanowiska chciał pożyczkę zagraniczną uzyskać, musiałby się o nią zwrócić do Anglji, Niemiec, albo też do Rosji bolszewickiej. Że za takie pożyczki musiałaby Polska zapłacić daleko idącemi ustępstwami politycznemi, a może nawet terytorjalnemi, to nie ulega wątpliwości.

Społeczeństwo polskie nie może przyglądać się biernie temu, co Państwu grozi. Polskie ugrupowania narodowe, a w pierwszym rzędzie Chrześć. Dem., na którą jej program nakłada ciężki a zaszczytny obowiązek stania na straży interesów Państwa i najszerszych warstw społecznych, powołana jest do tego, by w tym ciężkim dla Państwa momencie skupić koło swojego sztandaru tych, którym dobro Ojczyzny leży na sercu.

Pierwszem zadaniem Ch. D. jest uświadamianie społeczeństwa o faktycznych stosunkach wytworzonych rokoszem. Stwierdzając, że **na stronnictwa, które popierały zbrojny rokosz, przedewszystkiem zaś na PPS. spada całkowita odpowiedzialność za polityczne, finansowe i gospodarcze następstwa rokoszu,** Ch. D. nie może popierać działalności Rządu, który jest wyrazem stronnictw popierających rokosz.

Nie może też Ch. D. współpracować z Rządem, który, według jej przekonania, nie może być uważany za Rząd sanacji gospodarczej i finansowej. Nie zamierza jednak Ch. D. przeciwdziałać zarządzeniom rządu p. Bartla, o ile one mieszczą się w ramach Konstytucji i wydane zostaną na podstawie obowiązujących ustaw.

Zdając sobie sprawę z tego, że może już w bardzo rychłym czasie **trzeba będzie podjąć czynną akcję w obronie zagrożonych interesów Państwa,** pragnie Ch. D. na tę chwilę przygotować społeczeństwo. Ponieważ ostatnie wypadki przekonały, że tylko zorganizowana siła decyduje o najważniejszych sprawach Państwa, uważa Ch. D. za rzecz konieczną **przeprowadzić organizację wszystkich państwowo-twórczych żywiołów.** Organizacja musi objąć wszystkie warstwy społeczne: robotników, chłopów, mieszczan, rękodzielników, inteligencję pracującą. Kadry dla tych organizacyj posiada już Ch. D. dostateczne. Na kierowników i przywódców chrześcijańsko-społecznych organizacyj politycznych, oświatowych i zawodowych, spada obowiązek natychmiastowego rozpoczęcia propagandy na rzecz kierowanych przez siebie organizacyj, których liczebność i wyszkolenie zadecydują w odpowiednim momencie o obronie Ojczyzny.

Ch. D. zwraca szczególnie baczną uwagę na doniosłe znaczenie **prasy i wydawnictw służących propagandzie jej haseł** programowych. Z tego też powodu agitację za dziennikiem **„Głos Narodu“**, tygodnikiem **„Głos Mieszczański“**, zyskiwanie abonentów i za rozszerzaniem programu Ch. D. i innych wydawnictw uważamy za rzecz pilną i wielkiej doniosłości.

Wielką wagę przywiązuje Ch. D. do zapuszczania **korzeni na wsi polskiej,** gdzie różne hasła klasowe poczyniły duże spustoszenia. Owiani duchem solidarności społecznej i chęcią obrony słusznych potrzeb ludu pracującego, nieśmy nasz sztandar między brać od pługa, która nas przyjmie życzliwie, skoro się przekona, że przychodzimy na wieś, by w zgodzie z innemi warstwami społecznemi budować gmach wspólnej wielkiej Ojczyzny.

Podjęcie pracy w powyżej wskazanych kierunkach uważa Ch. D. jako obowiązek na najbliższą przyszłość. Do tej pracy wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli.

ZARZĄD GŁÓWNY CH. D.
na zachodnią Małopolskę.

Niemcy żądają Górnego Śląska.

Echa rokoszu zagranicą.

W sobotę i w niedzielę odbył się w Berlinie zjazd delegatów Związków Ojczystych G. Śląska (Heimatstreue Verbände). Zjazd wystosował do Rady Ligi Narodów następującą rezolucję:

Zjazd... protestuje ponownie przeciwko rozdarciu G. Śląska przez dyktat Rady ambasadorów z dnia 26 października 1921 r. i domaga się zwrotu wschodniego G. Śląska Niemcom. **Obecne wypadki w Polsce i upadek ogólnego życia gospodarczego na polskim G. Śląsku dowodzą, że Polska nie potrafi administrować tym niemieckim obszarem.** Żądamy dalej od Ligi Narodów na podstawie zagwarantowanych w konwencji praw o mniejszościach narodowych, uwolnienia aresztowanych niewinnie członków niemieckiego Volksbundu.

W zjeździe tym brali udział liczni niemieccy posłowie i wysocy urzędnicy państwowi. W niedzielę odbył się w pałacu Kanclerskim bankiet, wydany przez rząd, w którym brali udział: zastępca kanclerza p. Gessler, minister spraw zagr. p. Stresemann, minister pracy p. Brauns i inni. Wygłoszono szereg przemówień, w których dano wyraz przekonaniom o odzyskaniu polskiego G. Śląska.

Pamiętajcie!

Że „Głos Narodu“ jest obecnie jedynym w Zachodniej Małopolsce dziennikiem, stojącym na gruncie praworządności i zwalczającym nieubłaganie rokosz, łamanie prawa i dążenia do dyktatury wyzwoleniowo-socjalistycznej.

Że od wpływu naszego dziennika zależy siła obozu konstytucyjnego i jego zwycięstwo przy wyborach w Zachodniej Małopolsce.

Że w księgarniach, kioskach, kawiarniach i zdrojowiskach, gdzie żywioły lewicowe bojkotują nasz dziennik, należy żądać stale, ostro i energicznie „Głosu Narodu“, a równocześnie informować o bojkocie Administrację naszego pisma.

Że trzeba „Głosowi Narodu“ zdobywać nowych abonentów, propagować jego opinje i bronić go przed atakami.

Że gdy inne pisma żyją z subwencji rządowych lub kapitalistycznych, to „Głos Narodu“ jest utrzymywanym przez swych czytelników.

Że każda pomoc „Głosowi Narodu“ jest wzięciem udziału w walce o Polskę przeciw siłom buntu, pogardy dla państwa i rewolucji społecznej.

Że należy informować Wydawnictwo „Głosu Narodu“ o przebiegach i postępach kampanji, podjętej o rozwój dziennika.

Głosy prasy o rokoszu.

P. P. S. chce dyktatury Piłsudskiego i rozpędzenia Sejmu.

Codziennie publikują władze naczelne PPS. rezolucje programowe. W sobotę obradował CKW., w niedzielę Rada Naczelna, w poniedziałek Warszawski Okr. Kom. Rob. Ten ostatni uchwalił jednomyślnie żądać usunięcia obecnego Sejmu.

„Robotnicy warszawscy domagają się przekazania **natychmiast władzy zwierzchniej w państwie Józefowi Piłsudskiemu i rozpisania jaknajszybciej wyborów do nowego Sejmu.**

W. O. K. R. wzywa robotników, by byli **gotowi do poparcia tych żądań wszystkiemi środkami, jakiemi rozporządza zorganizowana klasa robotnicza“.**

A więc demokratyczna, broniąca parlamentaryzmu, wolności obywatelskich i t. p. PPS., żąda dyktatury i wyborów do nowego Sejmu, które naturalnie odbyłyby się pod terrorem band milicji robotniczej i Strzelców.

P. Hołówko zapytuje na łamach tegoż pisma, co rząd zrobi z biurokracją? Chociaż bowiem, rozumuje p. Hołówko, p. Piłsudski otrzymał legalizację swego czynu, to jednak nie wynika z tego, że

„trzeba postawić w jednym szeregu wartość żołnierską i moralną gen. Rozwadowskich, Zagórskich i Hallerów z wartością żołnierską i moralną gen. Dreszera, Składkowskiego, Burcharta“.

Bardzo słusznie! Na to się w zupełności zgadzamy. Ale p. Hołówko wyżej moralnie stawia nie tych, co wierni przysiędze bronili Prezydenta Rzeczypospolitej, lecz tych, co targnęli się zbrodniczo na Majestat Rzeczypospolitej. P. Hołówko oświadcza najwyraźniej, że

„**zakończenie Rewolucji** nie może prowadzić do tego, aby zasypywano tę przepaść, która powstała między wczorajszą a dzisiejszą Polską na skutek historycznych trzech dni, ale po to, aby tę przepaść metodami legalnemi (?) i w drodze prawnej (?) pogłębić“.

Czy urzędnicy dadzą się wymordować?

Otóż pierwszym etapem tego zmieniania Polski i pogłębiania zmian, jakich dokonał przewrót, ma być **radykalna zmiana biurokracji.** Już CKW. wymienił kilka nazwisk „złodziejskich“, p. Hołówko dodaje szereg nowych.

„**Czyż ta administracja, biorąca czynny udział w rozkradaniu Polski,** czyż ta prokuratura i sądy, patrzące przez palce na ten moralny upadek administracji, **czyż ci wszyscy Olpińscy, Studzińscy, Januszajtisy, Moskalewscy, Moszczeńscy, nie ponoszą tej samej moralnej odpowiedzialności, co Witos, Korfanty, Kiernik, Zdziechowski“.**

A zatem administracja, prokuratura i sądy. Na wymienienie innych gałęzi stanu urzędniczego nie będziemy zapewne długo czekać. Czyż np. w takiem nauczycielstwie nie należy dokonać radykalnych zmian? Czy krzewi ono myśl rewolucyjną? Czy nie broni „burżuazyjnego“ państwa? Czy poparłoby dyktaturę proletarjatu? **W Rosji czerezwyczajki wymordowały pareset tysięcy urzędników carskiej Rosji.** Zrobiło się miejsce dla nowych fachowców, nowych inteligentów z łona przedewszystkiem mniejszości żydowskiej. Teraz kolej na Polskę!

Czekajcie zatem urzędnicy spokojnie, wytrwale, cierpliwie. Żadnego organizowania się pod sztandarem kontrrewolucji, w obronie praworządności! Milicje robotnicze czuwają i myślą o waszem szczęściu...

P. Piłsudski trochę niezdrów.

Czerwone robactwo zaczyna coraz intensywniej toczyć organizm Polski, rząd legalny wprawdzie jest, ale mamy dyktaturę „negatywną“.

„Piłsudski — pisze „Słowo Polskie“ — woli negatywną rolę dyktatora w masce, **zamiast władzy rezerwuje sobie tylko** — w myśl złowrogich tradycyj polskiego szlacheckiego romantyzmu — **liberum veto** i liberum conspiro.

A co będzie dalej? Czy marsz. Piłsudski myśli, że zostanie legalnie wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej? Chyba pod bagnetami swych pretorjanów“.

A p. Piłsudski tymczasem nie brał — jak donosi „N. Przegląd“ — udziału w poniedziałkowem posiedzeniu Rady Ministrów. Powodem było **„silne przemęczenie marszałka“.** Sądzimy, że istotnie jest trochę niezdrów. Po takich przejściach można było łatwo upaść na siłach nietylko fizycznych, ale i duchowych. Każdy człowiek ma nietylko nerwy, ale i sumienie. Do każdego przemawia wielkim głosem krew pomordowanych niewinnie żołnierzy i obywateli Rzeczypospolitej. Nie dziwimy się więc, że p. Piłsudski nie miał odwagi brać udziału w pogrzebie ofiar rokoszu. Nie chciał zetknąć się z rodzinami, które pozbawił ojców, mężów i synów.

Kłamstwo bronią rokoszan.

Przeglądając pisma wielkopolskie, spostrzega się, że akcji pacyfikacji Polski najbardziej zaszkodziły kłamstwa, rozszerzane przez rokoszan. Szczególnie szkodliwie podziałał komunikat gen. Burhard-Bukackiego, o przekazaniu Prezydentury p. Piłsudskiemu, jako „najgodniejszemu“. Tak ohydne kłamstwa musiały zniszczyć zaufanie do wszelkich wiadomości, wychodzących z Warszawy. Prasa lewicowa musiała to kłamstwo wycofać z obiegu, podobnie jak relację o „napadzie“ na Sulejówek. Obecnie jednak rzucają pisma lewicowe wciąż jeszcze oszczerstwa na posłów polskich zagranicą, na „faszystów“ strzelających rzekomo w Warszawie, na wielkopolskich „spiskowców“, na praworządnych generałów i polityków. Kłamstwo jest bronią rokoszan. Z kłamstwa zrodził się ten „moralny“ rokosz i kłamstwami usiłuje walczyć z obozem praworządnym. Ale są kłamstwa tak potworne i tak głupie, że wstydzą się ich nawet uczciwsi przywódcy rokoszu. Takie kłamstwa wycofuje się powoli. Przyjdzie jednak czas, kiedy naród dowie się całej prawdy i pozna ohydę tej „moralnej“ rewolucji. **S. S.**

Angielscy germanofile cieszą się.

Wiedeński korespondent „Polonii“ pisze:

„Abendblatt“ donosi z Londynu, że polityczne koła angielskie odnoszą się przychylnie do Piłsudskiego, gdyż spodziewają się po nim uregulowania kwestji polsko-niemieckiej.

Piłsudski miał w rozmowach z politykami angielskimi kilkakrotnie oświadczyć, że według niego uregulowanie granic polsko-niemieckich, stworzenie kurytarza niemieckiego i uregulowanie kwestji Gdańska uważa za krzywdzące dla Niemiec.

Nadzieje niemieckiego dziennika uważamy za nieco przesadne, jeśli chodzi o osobę p. Piłsudskiego. Niemniej jednak wzmożenie się wpływów partji socjalistycznej w Polsce oraz osłabienie Polski na terenie międzynarodowym każą nam poważnie zatroszczyć się o los Pomorza. Druga Międzynarodówka, do której P. P. S. należy, dąży otwarcie do odebrania Polsce Pomorza i G. Śląska.

———oOo———

„Rozdzielił nas mój bracie“...

Garść wrażeń z tragicznych dni.

I. Licho nadało, że na 13 maja musiałem wyjechać do Warszawy. A właściwie to nie licho, ale tak zwane obowiązki społeczne. (Nam wszystkim bowiem wydaje się, że pracujemy społecznie, jak zjedziemy się, wysłuchamy jakiegoś niby genjalnego programu, nakłócimy się i nagadamy, wypalając przytem setki papierosów).

Wieczór — przyjazd, Warszawa! Z ciszy i sennej nudy rytmicznego taktu kurjera zanurzam się w rozgwar stacji, — a tu młody smyk wita się krótko: Wujaszek wie? — u nas rewolucja!

Wypadam w Aleje Jerozolimskie: tłumy może większe niż normalnie, jakieś śpiewy i krzyki: Nadzwyczajny dodaa...! nadzwyczajny dodaa...! Czytam pod latarnią. Prawda! — Co u djabła, czy to fantasmagorja, czy męczący sen, czy jakieś dantejskie Inferno, z którego wyłonił się straszny cień Suworowa? — Niemożebne!

Walmy na Mokotowską, gdzie lary i penaty mych bliskich. Ba — ale tam prawdziwe kino — jak Boga kocham! Oto ku Placowi Trzech Krzyży pędzi jakowaś kompanja, strzelając na prawo i lewo, a z uliczki wypada konnica bezładnie: tu pada koń, tam kawalerzysta ciągnie dwa luzaki, ten bez czapki, ów lance przewiesił, jak parasol. Uciekają, ktoś ich ściga i ostrzeliwa. Pędzą w górę Mokotowskiej. Ci na lewo, owi na prawo — ci pukają i tamci także. Zgadnij Chryste, kto Cię bije. Ładnie się tu bawią w tej Warszawie! Dobiegam do bramy, za mną jakiś szofer, który cisnął swą taksówkę, zziajany i zestraszony — i oto już jestem na łonie dalszej rodziny. To łono faluje niespokojnie, oczy niewiast ronią łzy, dzieci piszczą: „Fenster klirren, Mütter jammern, Kinder irren“. Ano spokoju, spokoju! — Co prawda trudno o spokój przy takiej muzyce. Cichnie ona gdzieś około 1 w nocy, aby około 4 wybuchnąć piekielnym basem detonacji armatniej. Armata zatoczona przed domem wali. W armatę wali aeroplan, bo oto głęboka dziura w jezdni. Masz babo redutę!

Uf! niespokojna ta Warszawa! Pewno nie będzie naszej sesji — myślę sobie. — Nie czas na kwiaty retoryki, gdy płoną lasy, gdy krwawy rapsod gra maszynkami kulomiotów. Unoszę więc walizeczkę, aby czmychnąć na dworzec. Nic tu po mnie — mówię do roztkliwionej rodziny — i wysuwam się przez Plac Trzech Krzyżów. Pusty, jakby wymiótł. Jakieś jaszczyki, porzucony sprzęt żołnierski. Młody strzelec, jego towarzysz cywil, urządzają sobie właśnie ze stopni kościoła polowańko na siwego staruszka, który spogląda przerażony z balkonu. Cywil pogroził staruszkowi, a za chwilę gruchnął strzał. Szyby trzasły, czy brzuszek jegomościa ocalał — nie wiem. No, no! — pomyślałem — ładnie się bawicie! Dla was to igraszką, a ja chcę wyjechać!

Ba, ale łatwiej pomyśleć, niż wykonać. Bilet już mam, śliczny bilet z czerwoną kreską: pospieszny — Kraków. Cóż z tego, kiedy pociągi nie odchodzą. Komendant dworca, miły porucznik kręci głową niepewnie, a potem dorzuca: Właśnie rozkaz telefoniczny. Pociągi wstrzymane, stacje opróżnić z pasażerów. Ano, trudno! — Wymiatają nas, jak śmiecie za kraty. Krata zamknięta. Jestem więźniem stanu. Zdarzało się to już różnym ludziom. Niema się czem martwić. Próbujmy odnowić węzły znajomości. Jest zacny dom przy Alei Jerozolimskiej, tam będzie moje asylum.

Dictum factum. Za chwilę ciepło, jakby rodzinne, towarzystwo miłych dam, obiadek, połykanie smacznych potraw i niestrawnych dań w formie nadzwyczajnych dodatków. Dodatki są czerwone, ultra czerwone, płomienne, rozkrzyczane, rozdygotane, szalone. Czyta się i nie chce wierzyć temu, że świat stanął na głowie i wykonał błazeńskiego pirueta. Choć miast czytać lepiej przeżywać przez autopsję. Idziemy na ulicę. Ba, ale bitwa już tu przyszła za mną.

Od Placu Zbawiciela zieje salwa przez Marszałkowską, a przed dworcem stoi sobie czołg i inne paskudne vehikuły i biją w Aleje. Co to jest? — Aha! To wojska tak zwane rządowe, albo w stylu dodatków „krwiopijcy Witosa“ doszły do Aleji, i teraz te drugie zmuszają je do cofnięcia. Gęsta salwa bryzga ulicą. Rykoszety padają nawet na dziedziniec i gzyms się sypie. Powiozę sobie tę kulkę, co mi padła u nóg i będę robił bohatera...

Teraz ucichło: jazda w lewą stronę pod murem! Chroni nas przecie weranda kawiarni narożnej. Śmieszny widok — na trawniczkach Aleji pokopano szańczyki. Żołnierze z za filarów kamiennych strzelają Panu Bogu w okna. Gdzie ja jestem! djaska! czy na froncie niemieckim, czy bolszewickim? Uszczypałem się w ucho. To przecie Warszawa! — to nasi naszych... Czas przetrzeć się na Kruczą, tam jest zacny polski dom, zobaczę ludzi, prawdziwych ludzi; pogadamy, spróbujemy rozwiązać tę bolesną zagadkę.

A więc skok przez ulicę w chwili pauzy — i już siedzimy na Kruczej i obserwujemy, choć nie bardzo, żołnierze bowiem grożą. Kulki jak groch padą w okna, w których ukaże się twarz ludzka. Ano — dobrze, nie pięknie! Trzeba wracać się na Aleje, wśród nieustannej kanonady, gorzkie jak piołun myśli i przeżywać refleksje, bolesne, jak tragedja i nieszczęście.

A oto już i piątek. Wychylam nos przez szańczyk przy skierowaniu aleji. Jakaż jest sytuacja? — tam w Alejach walecznego porucznika, które oddział tyrka z maszynki. Ano wszystko w waszych rękach. Nie wiem właściwie, co to te „nasze ręce“, ale czuję, że przydałaby im się dobra „manicura“. No, ale dlaczego nie zdobywacie wreszcie Belwederu? A bo nie chcemy. Nie chcecie, to znaczy, że nie możecie. Czy pan wie, jak się robi zamach stanu? — rozpoczynam na prędce wykład. Czytał pan o Napoleonie? To się panie robi w godzinie, albo w dwu, a nie ciągnie się, jak to u nas mówią „za kiszkę“. A już za mną pomruk gawiedzi: dajcie nam tylko tego Witosa (tu następuje jakieś dosadne porównanie z obory) to my się z nim rozprawimy. Witos niema widocznie sympatji na tej ulicy. Porucznik taktownie i marsowo odrzuca: to do mnie nie należy, to nie sprawa wojskowa. A oto karetki Czerwonego Krzyża pędzą jak szalone, tu na aucie dogorywa żołnierz, tam robociarz, ówdzie chłopczyna 7-letni. A platforma zaprzężona w siwki, wiezie cały stos „ludzkiego mięsa“ przykrytego pokrwawioną płachtą.

Ze wszystkiem można jednak się otrzaskać, więc i te sceny przestają mnie interesować. Chłonę dodatki na ławce Aleji, mimo, iż z komendy „Strzelca“ vis a vis mnie, uparło się kilku młodzianów pukać w dom naprzeciwko, skąd podobno razili „faszyści“. Tu wszystko nazywa się faszystą: rykoszet, pogłos złudnego echa, jegomość w oknie, dzieci ciekawe. Zaraz parę kulek utkwi w suficie odnośnego pokoju. Wszystko to przestaje być zabawne i nudzi. Dusza się w nas skręca, jak sprężyna w kanapie: bezsilność, niemoc, obrzydzają życie najweselszym lekkoduchom.

Przecież dramat dochodzi do swego apogeum. Za chwilę dojdę już do Koszykowej, gdzie mnie spotka znowu kawałek dalszej rodzinki, wygłodzonej półtoradniową kwarantanną. Właśnie wrzask, terkot maszynki. Plac Zbawiciela zdobyty. Czas wpaść na Koszykową z prowiantami, przeskoczywszy narożny szańczyk, skąd jeszcze ciągle pierze kulomiocik. Lewa strona ostrzeliwana, ale prawą można się przesunąć chyłkiem. Pod rozbitym balkonem trzy trupy. Służąca zaciska jeszcze w ręce szyjkę od flaszki z naftą. Nafta się rozlała i zmieszała z kałużą krwi. Nie doniosła. (Prawda? wspaniały tytuł do nowelki).

A naprzeciw w bramie moje kuzynki Nieodrodne córy Ewy, wystawiły ciekawe pyszczyki i patrzą. Pogroziłem im pięścią. Chwila ciszy, — skok przez ulicę — i już oto znowum u swoich.

Hura — zwycięstwo: zdobyli Belweder... Wrzaski, tryumf — niby drugi Kircholm, czy Racławice. Tfu! Połknąłem coś obrzydliwego. Ano chodzimy witać zwycięzców — o ile potrafię patrzeć na te twarze. Ależ potrafię, bo są tam i znajomi i bliscy. Patrz! Antoś! jak babcię kocham!

Idzie chłopak nie tyle upojony tryumfem, co zziajany jak koń fiakierski. Pot cieknie mu z pod blaszanego kasku, oczy zaszły mgłą zmęczenia, nogi plątają się. Wtykamy mu w usta pomarańcze i parę złotych do strudzonej dłoni. Plecie coś bezładnie. Był na lotnisku. Strzelali jedni do drugich. Wreszcie artylerja zaczęła bić dookoła w ten kocioł. Dwa oddziały walczące zajadle ze sobą, rzuciły się zgodnie do ucieczki.

Dokoła mnie wrzawa tłumów, co już wyległy pod Belweder, krzyki, wiwaty, a ja w tej orgji wrzasku, w tym chaosie barykad, podziurawionych domów, rozkopanych szańców, zda się słyszę cichy refren smutnej i zawodzącej beznadziejnie pieśni:

„Rozdzielił nas mój bracie zły los i trzyma straż — w dwu wrogich sobie szańcach patrzymy śmierci w twarz“.

Czyż nigdy zgoda...? Co to? Czy łza wstydu i goryczy? czy jakieś jałowe refleksje? Nie! tegoby jeszcze brakowało. Skwitowaliśmy się z tobą Warszawo! Jedźmy do Krakowa. Może już uruchomili pociąg. **ek.**

———oOo———

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Nabożeństwo żałobne za poległych żołnierzy.

Wczoraj o godz. 9 rano, ks. dr. Sapiński w asyście OO. Reformatów odprawił w kościele Marjackim uroczyste nabożeństwo żałobne za tych, którzy polegli na ulicach Warszawy w czasie przewrotu. W nabożeństwie wzięło udział liczne obywatelstwo m. Krakowa, młodzież akademicka, cechy ze sztandarami i t. d. Po nabożeństwie ks. dr. Sapiński odprawił modły żałobne przy katafalku, poczem zaintonowano pieśń „Boże coś Polskę“, a następnie „Z dymem pożarów“.

Pogrzeb ś. p. pułk. Więckowskiego,

dowódcy 7 pułku piechoty i b. szefa sztabu D. O. K. 8, zmarłego tragicznie w Chełmie, odbył się wczoraj o 10 rano z kościoła garnizonowego św. Piotra. Za trumną wiezioną na lawecie, postępowała żona zmarłego, krewni, delegacje oficerskie, kompanja honorowa 20 p. p. i t. d. Tuż przed karawanem niósł podoficer na pluszowej poduszce odznaczenia wojskowe pułk. Więckowskiego. Kondukt prowadził kapelan załogi krakowskiej, ks. gen. Niezgoda.

Drogi rachunek p. Szyszki Buhusza.

Niedawno aktualną była sprawa pomieszczenia zbiorów Muzeum Narodowego, przyczem wybitni architekci krakowscy poruszali kwestję budowy nowego gmachu muzealnego, względnie przebudowy gmachu poszpitalnego na Wawelu. Gmina m. Krakowa, chcąc zorjentować się co do kosztów tych robót, zwróciła się do Komitetu Muzeum Narodowego, a członkowie jej, pp. Stryjeński Szyszko-Bohusz, przedłożyli magistratowi plany i kosztorysy nowego gmachu i przebudowy budynku poszpitalnego. Magistrat sądził, że architekci ci, będąc członkami Komisji Muzeum Narodowego, chętnie opracują plany i kosztorysy, za zwrotem kosztów materjału, jakież więc było zdziwienie magistratu, gdy p. **rektor Szyszko-Bohusz wystosował gminie rachunek na 13.000 zł., który dopiero po pewnym czasie wspaniałomyślnie zredukował do 8000 zł.!!** Inaczej pojął swój obowiązek p. Stryjeński, który zażądał tylko zwrotu minimalnych kosztów za zużycie materjału, jak ołówki, kredki, papier, introligator i t. p.

—o—

Kraków, 20 maja.

Czwartek 20: Św. Bernarda z Sien.
Piątek 21: Św. Tymoteusza.
Piątek 21: Wschód słońca o godzinie 3.47, zachód o 19.26.

NA STR. 2-GIEJ dajemy dziś opis wrażeń jednego z uczestników zajść warszawskich. Autor opisuje te smutne wypadki dość pogodnie (zgodnie ze swem usposobieniem), nawet z humorem, lecz jest to śmiech przez łzy.

POMOC DLA BEZROBOTNYCH. Magistrat krakowski podjął w ostatnich dniach akcję pomocy dla bezrobotnych, zarejestrowanych w państw. urzędzie pośrednictwa pracy. Dotąd obdzielono około 300 osób. Bezrobotni, obarczeni rodziną, dostają bezpłatnie 18 kg. kaszy i 16 kg. chleba, zaś samotni tylko chleb. Dalsza akcja rozdzielcza w toku.

ZAPASY DRZEWA I WĘGLA W SKŁADACH NA WARSZAWSKIEM. W miejskich składach na warszawskiem znajduje się obecnie 15 wagonów drzewa i 20 wagonów węgla. Magistrat zakontraktował 20 wagonów drzewa sosnowego w zarządzie dóbr Bojanów koło Niska, a pierwsze transporty są już w drodze. Cena 100 kg. drzewa sosnowego w łupach wynosi 3.80 zł., jodłowego i bukowego po 3.40 zł. Drzewo rżnięte wszystkich gatunków droższe o 25 gr., zaś rąbane droższe o 50 gr. od łupek. Obrzynki tartaczne kosztują 3.20 zł. za 100 kg., a kółko drzewa sosnowego 85 gr. Cena węgla w składach miejskich wynosi 2.80 zł. za 1 cetn. metr. loco skład.

PIEKARNIA MIEJSKA wypieka obecnie 6 do 7 tysięcy kg. chleba dziennie i sprzedaje go w kilkunastu sklepach w cenie 50 gr. za 1 kg. Cena mąki żytniej tutejszej wynosiła wczoraj 55 gr., zaś poznańskiej 58—59 za 1 kg.

ECHA NADUŻYĆ KASOWYCH. W swoim czasie donosiliśmy o wykryciu nadużyć kasowych w 5 Baonie balonowym w Bronowicach, popełnionych przez Józefa Iwicza. Iwicz skradł 300.000 zł. i zbiegł zagranicę. Żandarmerja wojskowa rozesłała za nim listy gończe, które nie odniosły skutku. Dopiero w ostatnich dniach przytrzymano Iwicza we Włoszech, a władze nasze czynią starania o wydanie go w drodze dyplomatycznej sądom polskim.

SAMOBÓJSTWO BEZROBOTNEJ. Wczoraj donosiliśmy o wydobyciu zwłok nieznanej kobiety z Wisły między trzecim a nowym mostem. Dochodzenia ustaliły, że nieszczęśliwa nazywa się Janina Kazimierczakówna, liczy lat 25, pochodzi z Płocka, a była zajęta ostatnio w Krakowie w charakterze bony u p. F. Od 1 b. m. była bez posady. Stwierdzono, że Kazimierczakówna popełniła samobójstwo w nocy z 16 na 17 b. m.

Zawiadomienia i komunikaty.

WALNE ZEBRANIE TOW. MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI — dzisiaj, we czwartek, o godz. 8 wieczorem, w Muzeum przemysłowem.

ZWIEDZAĆ BAZYLIKĘ OO. FRANCISZKANÓW można w piątek 21 b. m. o godz. 4.30 po poł., pod kierunkiem Dra Dobrzyckiego. Wstęp 50 gr. od osoby.

NA DOCHÓD KOMITETU UBOGICH IV dzielnicy parafji św. Szczepana odbędzie się, staraniem p. Olgi Nowaczyńskiej, wieczorek muzykalno-wokalny w piątek 21 b. m. o godz. 7.30 wieczorem w sali Kongregacji „Dzieci Marji“ (pl. Jabłonowskich 3). Współudział przyrzekli pp.: Janina br. Kelles-Krause, Kaz. Vorbrodt, Wł. Purchli i Sułkowscy.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PRZEMYSŁOCÓW — w sobotę 22 b. m. o godz. 4.30 po poł. w Izbie handlowej.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI eksternistów w gimnazjum św. Anny (typ staroklasowy) odbędzie się: część I w dniach 4 i 5 czerwca b. r., część pisemna dnia 8 czerwca, część II 15 czerwca b. r.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Gra miłości i śmierci“.
Piątek: „Gra miłości i śmierci“.
Sobota: „Gra miłości i śmierci“.
Niedziela: „Święta Joanna“.

Teatr „Nowości“ przy ul. Rajskiej.

Czwartek: „Jak trudno być żydem“.

—o—

WANDA: „Dla brylantów i jedwabi“, Pat i Patachon jako policjanci.
REDUTA: „Nocna eskapada“.
UCIECHA: „Małżeństwo grobem miłości“, dramat w 9 aktach i „Rozkoszna irlandka“ komedja.
SZTUKA: „Uwiedziona“.
WARSZAWA: „Czy pani mieszka sama“.
NOWOŚCI: „Dzikie bestje“.

—o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

UROCZYSTĄ MSZĘ ŚW. odprawi ks. prof. Dr Bernardino Rizzi w Bazylice OO. Franciszkanów w niedzielę 23 b. m. o godz. 9 rano. W czasie Mszy św. chóry męskie i mieszane, pod batutą wicedyrygenta Lisowskiego, oraz soliści: Sikorski (tenor) i Pulchra (baryton) odśpiewają pieśni religijne. Przy organach p. Woźny.

Największe wodospady na świecie

Do najpotężniejszych zjawisk przyrody należą niewątpliwie wodospady. Pierwszeństwo w ich szeregu mają zapewne gigantyczne wodospady rzeki Zambezi w środkowej Afryce. W szalonym pędzie zdążają olbrzymie masy wody ku przepaści. Z wysokości 130 m., a na szerokość blisko 1.600 m. toczą się wdół kolosalne masy wody, mieniąc się tysiącznemi barwami w promieniach słońca afrykańskiego. Obłoki rozpylonej wody użyźniają przeciwległą ścianę skalistą, na której wśród ubogiego krajobrazu powstaje bujny las dziewiczy. Wody szukają sobie ujścia wąskim parowem, ponad którym wiedzie most, a na nim najważniejsza afrykańska linja kolejowa z Kairo do Afryki południowej.

W gęstych lasach portugalskich posiadłości w Afryce zachodniej znajdują się wodospady Dianzundu. Zasłony wodne tworzą ścianę wysokości 62 m., lecz tylko rzadko dociera do nich stopa białego, do tych niedostępnych i dzikich okolic.

Na pograniczu Kanady i Stanów Zjednoczonych grzmią potężnie wody sławnej Niagary, zwanego przez Indjan „dymiącemi wodami“, kiedy jeszcze mury elektrowni nie urągały majestatowi przyrody, a pomost, tuż przed wodospadem, nie łączył brzegów rzeki. Tak zwana „Kozia wyspa“ rozdziela rzekę na dwa ramiona. Trzydzieści miljonów m. kub. wody toczą się w minucie w przepaść 50 m. wysoką, a potęga prądu jest tak silna, że wodospady cofają się corocznie o około 20 cm. Jako siła wodna, dostarczają one kilka miljonów sił koni mechanicznych, a przedsiębiorczość amerykańska stworzyła tu pokaźny przemysł.

W brytyjskiej posiadłości Kolumbja spadają „Wodospady Cesarskie“ z wąskiej cieśniny w potężnych kaskadach w głębię. Olbrzymich ich sił dotąd nie wyzyskuje żadna elektrownia. Prawdziwą przykrość sprawia Yankesom, że największe wodospady znajdują się w Południowej Ameryce.

Na pograniczu Brazylji, Paraguayu i Argentyny znajdują się głęboko w lasach ukryte wodospady Iguazu. Dwadzieścia potężnych kaskad, na szerokości 5 km., toczy się w przepaść na głębokość 70 m. 4 milj. litrów wody w minucie ku dołowi, a ilość ta wystarczyłaby do zaopatrzenia w siłę elektryczną Brazylji i Argentyny.

—oOo—

TELEGRAMY.

Faszystowski zamach stanu na Litwie?

Warszawa. (Telef. wł.) Z Wilna donoszą: Wedle wiadomości, nadeszłych z Kowna, zwycięstwo opozycji w wyborach do sejmu spowodowało **poważną reakcję** ze strony stronnictwa Ch. D. Wedle krążących pogłosek, stronnictwo to przygotowuje się już do poważnych starć Prezydentem republiki litewskiej ma zostać burmistrz Kowna, Wilejszew. W miasteczku Olicie **6 p. p. litewskiej zbuntował się, wobec czego dowódcę pułku internowano.**

GROŹBA MARSZU FASZYSTÓW LITEWSKICH NA KOWNO.

Gdańsk. (PAT.) Omawiając wyniki wyborów do sejmu litewskiego „Baltische Presse“ podkreśla, że zakończyły się one **stanowczą klęską rządzących dotychczas wszechwładnie na Litwie grup klerykalnych.** Stanowczą przewagę osiągnęli **socjal-ludowi** (23 mandaty), **socjal-demokraci** (15 mandatów) i **mniejszości narodowe** (8 mandatów).

Stronnictwo chrześć. demokr., które dotychczas rządziło na Litwie i skoalizowane z nim inne stronnictwa nie chcą się jednak pogodzić z poniesioną klęską.

Według ostatnich wiadomości z Kowna, w całym szeregu miejscowości na Litwie rozrzucono odezwy chrześcijańskiej demokracji, grożące **zbiorowym marszem na Kowno na wzór faszystowskiego pochodu na Rzym.** W kilku miejscowościach doszło na tem tle do starć. **Na całej Litwie panuje silne podniecenie.**

Zdemaskowane plany niemieckich monarchistów.

Planowali wespół z bolszewikami oderwanie od Polski kresów zachodnich i wschodnich.

Berlin. (AW) Dalsze śledztwo w sprawie wykrytej ostatnio radykalno-prawicowej organizacji Ortsvereinu ustaliło, że leżało w planach zamachowców w razie udania się zamierzonego przewrotu, **porozumienie z dowództwem sowieckiem, w celu okupowania korytarza pomorskiego, Śląska, Wilna i Łunińca przez bolszewików.** Plan ten był zakomunikowany przedstawicielom Sowietów podczas spotkania się z wysłannikami Ortsevereinu **w Angorze, które się odbyło przed kilku tygodniami.**

—oOo—

Proces ks. Windischgrätza.

Zeznania premjera Bethlena.

Budapeszt. (PAT) Pierwszym świadkiem który wczoraj zeznawał, był poseł Lingauer. Oświadczył on, że na obiedzie u Friedricha w roku 1922 Windischgraetz wspominał, że rząd węgierski zbyt poważnie bierze postanowienia z traktatu z Trianon i obawia się nawet dobrej woli ruchów irredentystycznych, aby tembardziej okazać im czynną pomoc. **Ponieważ na pomoc materjalną rządu liczyć nie można, należy — zdaniem Windischgraetza — podrabiać banknoty jednego z państw nieprzyjacielskich.**

Następnie zeznawał pod przysięgą premjer Bethlen, oświadczając z całą stanowczością, że **nic nie wiedział o aferze frankowej, nie uznawał jej, ani nie godził się na nią nawet pod ukrytą formą.** Świadek okazuje dokumenty, wskazując, że potępia nietylko środki, ale i cele Windischgraetz. Następnie świadek zaprzecza zeznaniom Hira i twierdzi, że w roku 1923 spotkał się nad jeziorem Palaton z Hirem, dokąd udał się jedynie, aby obejrzeć pewne posiadłości, które miał kupić, a Hir miał być pośrednikiem tej tranzakcji. **Nigdy nikomu nie dawał** [illegible]. Na tem posiedzenie przerwano.

—oOo—

Owacje senatu ku czci Mussoliniego.

Rzym. (PAT.). Senat, który w dniu wczorajszym wznowił swoje obrady, był widownią **gorących manifestacyj na cześć Mussoliniego, z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu.** Po krótkiem przemówieniu prezesa senatu Tittoniego, Mussolini podziękował Izbie za uczucie sympatji, zaznaczając, że już zapomniał o tym wypadku. Następnie Tittoni w podniosłych słowach **przemówił o wyprawie statku Norge, dokonanej przez bohaterskich przedstawicieli Włoch, Norwegji i Ameryki.** Do przemówienia prezesa przyłączył się Mussolini, oświadczając, że podobny czyn mógł być dokonany tylko przez ludzi wybitnych, **którym przesyła swoje pozdrowienia.**

—oOo—

Bunt czekistów w Mińsku.

Lwów. (PAT.) „Gazeta Poranna“ w korespondencji z pogranicza sowieckiego donosi z Mińska, że **wybuchł tam bunt czekistów wydelegowanych do wykonania wyroku śmierci na trzech Białorusinach.** Wobec tego musiano tam wysłać oddział wojska, który **aresztował zbuntowanych.** W odpowiedzi na to robotnicy **ogłosili strajk i urządzili manifestację, żądając uwolnienia aresztowanych.**

—oOo—

OBCINANIE SOWIECKIEJ UKRAINY.

Moskwa. (AW) Z Kijowa donoszą, że w sferach ukraińskich, nawet bezpośrednio związanych z organizacją komunistyczną Ukrainy, panuje **duże niezadowolenie** w związku z ostatnią decyzją WCIKA, wyodrębniającą z terytorjum Ukrainy sowieckiej rosyjskie **okręgi narodowe**, gdzie ludność rosyjska otrzyma prawo posiadania 75 proc. szkół z językiem wykładowym rosyjskim. **Do okręgów tych zaliczono rejony charkowski, sumski i melitopolski.**

—oOo—

NOWA OFENZYWA ABD-EL-KRIMA.

Londyn. (AW) „Times“ donosi o powstaniu szczepów poza linją frontu hiszpańskiego między Ceutą a Tetuanem. Przychylny dla Hiszpanji szeik jednego z tych plemion, został zamordowany.

Abd-El-Krim **rozpoczął ofenzywę na całym froncie hiszpańskim.** Hiszpanie ponieśli w ostatnich walkach znaczne straty. Jeden legjon, złożony głównie z cudzoziemców, **uchodzi za stracony.** Kupcy z Alhucemas wysyłają towary swe do Melili z obawy przed atakiem Abd-El-Krima.

—oOo—

Uznanie Cecila dla polskiego delegata.

Genewa. (PAT.). Pełny tekst oświadczenia lorda Roberta Cecila o stanowisku delegata polskiego, brzmi jak następuje:

Sądzę, że Komisja ma dużą wdzięczność dla naszego polskiego kolegi za jego porozumiewawcze stanowisko, jakie kilkakrotnie zajął podczas rozpraw Komisji. Jeśli wolno mi tak powiedzieć, było to umiarkowane stanowisko prawdziwego męża stanu. Jestem zupełnie pewny, że on nic na tem nie stracił i że również nie stracił na tem jego kraj. Członkowie Komisji, jestem tego zupełnie pewien, zachowają głęboko w pamięci zachowanie się delegata polskiego podczas całej dyskusji, w której wykazał on prawdziwego ducha Ligi Narodów, tego ducha, który zawsze zabezpiecza najlepiej dobro i interesy członków Ligi Narodów.

—o—

NOWY SZEF FRANCUSKIEJ MISJI WOJSKOWEJ W POLSCE.

Paryż. (PAT) **Generał Charpy**, adjutant gubernatora wojskowego m. Paryża, **mianowany został szefem francuskiej misji wojskowej w Polsce.**

Wrażenie zamachu stanu w Paryżu.

Warszawa. (Telef. wł.) „Kurjer Warszawski“ donosi z Paryża pod dn. 18 b. m.:

W ciągu dnia opinja francuska znajdowała się **pod wrażeniem niezwykle alarmujących depesz z Berlina, podczas gdy z Warszawy nie było stale wiadomości urzędowych.** Z powodu kampanji niemieckiej, przedstawiającej stan rzeczy w Polsce jako wręcz katastrofalny, **niepokój Francji rośnie z godziny na godzinę i wywołuje panikę we wszystkich kołach.** Korespondent berliński do pism francuskich doniósł, że Stresemann **w rozmowie z szefem sztabu podniósł sprawę wspólnej akcji przeciwko Polsce, zależnie od obrotu wypadków.**

Korespondent poznański „Echo de Paris“ nadesłał wiadomości, **które wywołały w Paryżu uczucie zgrozy.** Wiadomości te rozpowszechniane przez pisma, **wywołują nastrój fatalny.** Brak również danych co do charakteru nowego rządu i jego programu **daje pole niedorzecznym domysłom.**

—oOo—

Degradacje i awanse w ministerstwach.

Warszawa. (Telef. wł.) Gen. Kaz. Młodzianowski, minister spraw wewnętrznych, usunął wicemin. Olpińskiego. Zamianował zaś p. Tłuchowskiego wicewojewodą warszawskim, naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa w Warszawie p. Orzechowskiego, zastępcą komisarza p. Beczkowicza, naczelnikiem policji politycznej p. Szymborskiego.

W ministerstwie spraw wojskowych zamianowano: szefem gabinetu ministra ppułk. Becka, jego zastępcą ppułk. Trzaskę-Durskiego. Wybitne stanowiska zajęli też pułk. Wieniawa-Długoszewski, ppułk. Ulrych, maj. Korzeniowski, por. Sokołowski.

—oOo—

Piłsudski a Niemcy.

Pod tym tytułem donosi „Germania“:

„Jak się „Oberschlesische Volkstimme“ w Gliwicach z dobrego źródła dowiaduje z Katowic, przybyło tam w piątek kilku oficerów Piłsudskiego, którzy oświadczyli w kierowniczych kołach mniejszości niemieckiej, że **pod rządami Piłsudskiego będzie mniejszość niemiecka zażywać pełnej swobody obywatelskiej.** Zapewniono również, że to samo oświadczenie złożył Piłsudski także **ukraińskiej mniejszości**“.

—oOo—

Warszawa. (AW.) Kilkuletni wiceminister skarbu p. Markowski Bolesław ustępuje i zamierza przejść w stan spoczynku.

Warszawa. (AW.) Bilans handlowy za kwiecień, jak nam w ostatniej chwili komunikują, wykazuje nadwyżkę 45.000 zł. wywozu nad przywozem.

Zgromadzenie Narodowe w Zakopanem?

Warszawa. (Telef. wł.) Jak się dowiadujemy, w pewnych kołach poselskich powstała myśl, aby Zgromadzenie Narodowe zwołać do Zakopanego. Za wyborem tym przemawia, zdaniem zwolenników tej koncepcji, ta okoliczność, że Zakopane pozbawione jest — ulicy, a zatem tego, od czego nasi parlamentarzyści (niestety nie wszyscy) na czas wyboru prezydenta chcą się za wszelką cenę odsegregować.

Jeśli chodzi o problem pomieszczenia naszych patres patriae na czas obrad, to zarówno ze względu na martwy sezon, jako też na dostateczną ilość odpowiednich gmachów (Czerwony Krzyż) nie stanowiłoby to specjalnych trudności. Z drugiej strony majestatyczny spokój i piękno przyrody tatrzańskiej, niewątpliwie wpłynęłyby uspokajająco na wzburzone ostatniemi wypadkami umysły naszych parlamentarzystów.

—oOo—

Warszawa. (AW.) Jako kandydatury na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej wymieniają nazwiska pp. **Michała Bobrzyńskiego, Aleksandra Skrzyńskiego, Józefa Piłsudskiego,** oraz **Macieja Rataja.**

Warszawa. (AW.) Marszałek Rataj, który skomunikował się z marszałkiem Senatu p. Trąmpczyńskim, mad ziś wieczorem oznaczyć miejsce i termin zebrania się Zgromadzenia Narodowego.

Warszawa. (AW.) Ze sfer zbliżonych do rządu komunikują, że marszałek Trąmpczyński prowadził z premjerem Bartlem ożywioną wymianę zdań co do czasu i miejsca zwołania Zgromadzenia Narodowego. Ogólnie przypuszczają, że powzięto pozytywne postanowienia, gdyż dziś wieczorem marszałek Rataj ma oznaczyć czas i miejsce zebrania się Zgromadzenia.

—oOo—

Pułki poznańskie wracają do Wielkopolski.

Poznań. (Tel. wł.). Pułki poznańskie, dowodzone przez gen. Kędzierskiego, liczące prawie półtrzecia tysiąca ludzi, będą w najbliższym czasie przewiezione z pod Wilanowa do swych garnizonów. Oddziały pomorskie pod wodzą gen. Ładosia, są już w drodze na Pomorze. Na powitanie tych oddziałów, które przyjadą wprost do Poznania, zamierza ludność urządzić wielką manifestację. Najpóźniej zapewne wrócą do garnizonów pułki kawalerji, ze względu na trudności transportowe.

—oOo—

NOWY KIEROWNIK POCZT I TELEGRAF.

Warszawa. (PAT.). Pan **Z. Jaroszyński** objął z dniem 18 b. m. zastępczo kierownictwo generalnej dyrekcji poczt i telegrafów w Warszawie.

—oOo—

STAN WYJĄTKOWY W WILNIE ISTNIEJE NADAL.

Wilno. (AW.) Wobec ukazania się wiadomości w niektórych dziennikach warszawskich, że na terenie Wilna zniesiony został stan wyjątkowy, czynniki miarodajne komunikują, że **zarządzenie o stanie wyjątkowym w Wilnie nie zostało jeszcze cofnięte.** Odwołanie stanu wyjątkowego w Warszawie nie dotyczy Wilna.

Za duszę ś. p.
Hr. Feliksa Grabowskiego
zmarłego w Warszawie
dn. 1. maja b. r. odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
u OO. Kapucynów w piątek
dnia 21 b. r. o godz 8 ½.

GABRJEL DE LAUTREC. 22

WĄŻ MORSKI.

Straszliwe przygody na lądzie i morzu.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

Uradzono tedy, że korab popłynie teraz na pełne morze, a wróci za jakie dwa lub trzy dni przed ostatecznem odpłynięciem do Europy. Pasażerowie wrócili na pokład, ku żywej radości dwóch pełniących straż majtków, którzy już się zaczynali nudzić i zazdrościli swym towarzyszom, bawiącym się wesoło na wyspie. Wąż Morski otoczony swą świtą stał na plaży, odpowiadając poważnym a serdecznym gestem na pożegnalne powiewanie chusteczek z „Astrolaby“. Skierowano wreszcie wyloty kominów na żagle, odkręcono kurki rezerwoarów powietrznych i okręt począł się pomału oddalać od brzegu. Jeszcze raz zagrali na pożegnanie zebrani nad brzegiem trębacze. Wąż Morski zdjął kapelusz, wymachując nim na pożegnanie, wyrzekł kilka tajemniczych słów i zawrócił do domu. W kilka chwil później zamknęły się skalne wrota z hukiem grzmotów. I znów nie widać było nic, prócz nagiej skalistej wyspy: najbystrzejsze oko nie dojrzałoby najmniejszej nawet szparki w miejscach spojenia, zakrytych zręcznie mchem i roślinami.

Życie na pokładzie „Astrolaby“ potoczyło się zwyczajnym trybem. Tom Bobbins przesiadywał przeważnie pod pokładem, gdzie już po raz setny może proponował Paquicie małżeństwo. Doktor Olibrius rozkoszował się świeżutkiemi jajeczkami na miękko, które Marja Stuart nauczyła się odpowiednio przyrządzać. Bo są ludzie, którzy lubią chleb świeżutki, inni znów wolą suchy; jedni przepadają za mięsem świeżem, inni za marynowanem i nieco już pachnącem. Co do doktora Olibriusa, to miał on dwie tylko namiętności: nauka i jajka świeżutkie. Kiedy wyczytał raz w dzienniku, że Chińczycy przechowują jajka przez parę lat i delektują się niemi dopiero wtedy, gdy czuć je rozkosznie zgnilizną, omal nie padł trupem z obrzydzenia. On sobie to inaczej zupełnie urządził. Kury, którym przypadł zaszczytny obowiązek dostarczania mu żywności, umieszczone były pod pokładem. Siedziały na deszczułkach opatrzonych odpowiedniemi otworami; pod niemi stały rynienki z wodą, ogrzewane stale za pomocą specjalnych palenisk. Tak tedy jajko zniesione przez kurę wpadało odrazu wprost do wrzącej wody, skąd Marja Stuart natychmiast je wydobywała i zanosiła do sali jadalnej. Czasem doktor Olibrius, nie mogąc się doczekać, stał poprostu na czatach, czekając na chwilę, kiedy uda mu się dostać swój ulubiony przysmak. Najsłynniejsi podróżnicy robili zawsze tak samo.

Nadeszła noc, ze swym zwykłym orszakiem gwiazd i upiorów. „Astrolaba“ odpłynęła już dość daleko od wyspy. Doktor Olibrius kazał tedy zarzucić kotwicę. Z ostrożności jednak polecił na szczycie głównego masztu zawiesić dużą czerwoną latarnię, a poniżej tejże ogromną białą tablicę, na której wypisane było dużemi literami: „Droga zamknięta!“

Nazajutrz rano popłynęli dalej ku zatoce Along; po drodze zawinęli do pewnego małego portu, który komandorowi pozostał w miłej pamięci dzięki swym barom i winiarniom. Korzystając ze sposobności kazał się tam sfotografować w pełnym galowym uniformie i ofiarował swą podobiznę Paquicie, co ją ogromnie wzruszyło. Doktor Olibrius obiecał im obojgu, że będzie pierwsze ich dziecko trzymał do chrztu.

W ciągu następnych dwóch dni nie zaszło nic uwagi godnego, prócz zlikwidowania i rozwiązania się tajnego stowarzyszenia, które straciło już wszelką rację bytu z chwilą, gdy z wrogiem zawarto trwały pokój. Drugiego dnia po południu Malajczyk zajęty przy sterze zauważył nagle ze zdziwieniem, że ster zupełnie nie funkcjonuje. Przywołał komandora i doktora. Pochylili się nad sterem tak nisko, że omal nie stracili równowagi i nie wpadli do morza, co dla nich osobiście byłoby również niepowetowaną stratą. I oto spostrzegli olbrzymiego polipa, którego macki zaplątały się w ster — i który spoglądał błagalnie w niebo swemi okrągłemi ślepiami. Ślepia te były wielkości porcelanowej, złoconej filiżanki. Po wielkich trudach udało go się wyłowić i wydobyć na pokład, gdzie go poćwiartowano. Kolacja była wspaniała. Wszyscy zgodnie uważali wypadek ten za dobrą wróżbę, że wyprawa cała zakończy się pomyślnie, ku wiecznej chwale zuchwałych a nieustraszonych podróżników.

I wreszcie, trzeciego dnia rano „Astrolaba“ znalazła się znów w pobliżu wyspy. Strażnik, który stale przesiadywał na szczycie wyspy, nic nigdy nie jedząc i nie pijąc, musiał widocznie zaawizować już przybycie korabiu, bo skalne wrota stały szeroko otworem. Przyjęto ich z całym zwyczajnym ceremonjałem. Trafili właśnie na śniadanie, które tu podawano dość późno, mieszkańcy wyspy bowiem nie potrzebowali zrywać się do świtu i jechać tramwajem do swych codziennych zajęć.

Wąż Morski wysłał w łodzi kilku swych zaufanych ludzi, aby zluzowali majtków pozostawionych na straży „Astrolaby“; chciał bowiem, by wszyscy pasażerowie mogli brać udział w zabawie i przedstawieniu zapowiedzianem na popołudnie.

Miało się to odbyć po drugiej stronie jeziora. Całe towarzystwo udało się tam; szli wzdłuż brzegów jeziora obsadzonych pięknemi drzewami. Znaleźli się wreszcie na obszernej równinie, wysypanej drobnym piaskiem. Dalej widać było ogromne groty, do których zamykano zawsze na noc przedpotopowe zwierzęta. Naprzeciw onych grot, jednak przedzielone od nich całą szerokością areny, mieściły się wygodne trybuny i budki totalizatora.

Widowisko rozpoczęło się wyścigami mamutów. Były to słonie, jednak większe trzykrotnie od zwyczajnych słoni, o ogromnych, zakrzywionych kłach. Ciało pokryte miały gęstym, twardym włosem, na pamiątkę owych podbiegunowych lodów, kędy żyli ich przodkowie. Mamuty obeszły pomału wokoło całą arenę, stąpając z uroczystą powagą i zerkając z pewną złośliwością na wszystkie strony. Maszerowały tak pomału, że trudno było orzec, który przyszedł pierwszy do mety. Namyślano się, wahano, wybór padł wreszcie na ostatniego.

Następnie wprowadzono na arenę dwa mamuty, popisujące się żonglerką. Dano im ogromne metalowe pierścienie, a mamuty rzucały je do siebie zapomocą trąby i chwytały nader zręcznie na wystające kły. Przy końcu produkcji wyniknęła mała sprzeczka, jeden z mamutów bowiem kilkakrotnie upuścił pierścień. Zaczęła się dyskusja, zmierzono dokładnie teren i stwierdzono ostatecznie, że odległość między oboma mamutami nie była równa. Okazało się najmniej dwa i pół metra różnicy odległości na niekorzyść tego mamuta, który przegrał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Województwo Krakowskie. L. AW. 3997 ex 1926. Kraków, dnia 12 maja 1926

OGŁOSZENIE
o zamierzonej zmianie nazwisk.

1) Leib Alweiss, urodzony 9/10. 1888, w Czekaju ad Ostrów, pow. Ropczyce, rytualny syn Feiwla Zughafta i Feigi Alweiss, szynkarz, w Czekaju ad Ostrów.

2) Adam Tadeusz Stanisław 3 im. Bernstein, ur. 1/11. 1899, w Płaszowie, pow. Kraków, syn Maurycego i Pauliny z domu Berkowicz, urzędnik prywatny w Krakowie, ul. Długa 32.

3) Rudolf Izydor 2 im. Bier, ur. 23/2 1880. w Żydaczowie, syn Emanuela i Rozalji, urzędnik Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku.

4) Marja Bier, ur. 24/4. 1895 w Stryju, córka Emanuela i Rozalji, nauczycielka, w Muszynie.

5) Eljasz Hirsch 2 im. Fleischer, ur. 3/2. 1880 w Podgórzu, syn ryt. Mosesa Beckmana i Charloty Fleischer, spedytor w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca 9.

6) Stanisław Goryl, ur. 23/6. 1893 w Łodzi, syn Jakóba i Marjanny z domu Fijałkowskiej, sierżant 12 p. p. w Wadowicach.

7) Moses Hirschfeld, ur. 19/2 1880 w Wielkich Drogach, pow. Wadowice, syn rytualny Abrahama Günza, i Estery Hirschfeld, malarz pokojowy, w Krakowie, ul. Lwowska 19.

8) Michał Kapusta, urodzony 1/10, 1867 w Lednicy Dolnej, pow. Wieliczka, syn Jana i Marjanny z domu Apetyckiej, mistrz krawiecki, w Krakowie, ul. Wiślna 4.

9) Edward Michał 2 im. Kapusta, ur. 1/9 1902 w Krakowie, syn Michała i Marji z domu Buchbinder, technik dentystyczny w Krakowie, ul. Wiślna 4.

10) Marjan Feliks 2 im. Kapusta, ur. 8/9 1893 w Krakowie, syn Michała i Marji z domu Buchbinder, urzędnik prywatny w Krakowie, ul. Wiślna 4.

11) Zofja, Marja 2 im. Kapusta, ur. 8/5 1904 w Krakowie, córka Michała i Marji z domu Buchbinder, urz. prywatna, w Krakowie, ul. Wiślna 4.

12) Jan Knöbl, ur. 12/9 1887 w Steine, powiat Hohenstadt (Czechosłowacja), syn Franciszka i Józefy z domu Kanner, porucznik 21. p. a. p. w Krakowie, ul. Arjańska 15.

13) Wojciech Franciszek 2 im. Kuc, ur. 2/1 1901 w Lipnicy Murowanej, pow. Bochnia, syn Wojciecha i Marji z domu Piotrowskiej, słuchacz Akademji Górniczej, Kraków, ul. Basztowa 5.

14) Edward Tedeusz 2 im. Kupfer, ur. 25/12 1899 w Krakowie, syn Samuela i Józefa 2 im. i Chany z domu Zwetschkenstiel, muzyk w Krakowie, ul. Krowoderska 68.

15) Jan Markiewicz, ur. 15/6 1893 w Dunaalmas (Węgry), syn Ewy, zamieszkały w Gorycji (Włochy).

16) Icek Issak 2 im. Mändler, ur. 4 r. 1853. w Łapanowie, pow. Bochnia, syn ryt. Arona Vogelhuta i Małki Mändler, właściel realności w Krakowie, ul. Kupa 1.

17) Zofja Julja 2 im. Piechowicz, ur. 30/12 1919 w Krakowie, córka Julji, zamieszkała w Krakowie, Aleja Mickiewicza 8.

18) Józef Płoszczyca, ur. 12/2 1892 w Kasinie Wielkiej, pow. Limanowa, syn Katarzyny, zamieszkały w Rabce.

19) Mojżesz Aron 2 im. Ring, ur. 31/10 1887 w Surmaczówce, pow. Jarosław, syn ryt. Wolfa Buga i Sary Ring, kupiec w Krakowie, ul. Dietlowska 36.

20) Simche Birnbaum, ur. 5/1 1884 w Nowym Sączu, syn ryt. Hersza Spiry i Ryfki Birnbaum, kupiec w Pradze, Żyżkov Karlowa, ul. 71.

21) Ferdynand Sraga, ur. 22/1 1895 w Dolnej Wsi, pow. Myślenice, syn Wawrzyńca i Wiktorji z domu Wróblewskiej, posterunkowy P. P. w Zakopanem.

22) Wincenty Suka, ur. 17/12 1902 w Woli Radziszowskiej, pow. Myślenice syn Jana i Franciszki, słuchacz medycyny w Krakowie, ul. Jabłonowskich 12.

23) Karol Stanisław 2 im. Tryjefaczka, ur. 27/10 1900 w Niepołomicach, pow. Bochnia, syn Andrzeja Katarzyny z domu Czajka, słuchacz praw na Uniwersytecie Jag. zamieszkały w Proszowicach, wnieśli prośby o zezwolenie na zmianę nazwisk rodowych, a mianowicie:

1) Alweiss	na	Zughaft,
2) Bernstein	„	Berestyński,
3) Bier	„	Orliński,
4) Bier	„	Orlińska,
5) Fleischer	„	Beckman,
6) Goryl	„	Górecki lub Komarczewski
7) Hirschfeld	„	Günz,
8) Kapusta	„	Korański lub Boryński,
9) Kapusta	„	Korański lub Boryński,
10) Kapusta	„	Korański lub Boryński,
11) Kapusta	„	Korańska lub Boryńska,
12) Knöbl	„	Knebel,
13) Kuc	„	Zborczyński lub Weldyński,
14) Kupfer	„	Miedziański,
15) Markiewicz	„	Grusovin,
16) Mändler	„	Vogelhut,
17) Piechowicz	„	Kraj,
18) Płoszczyca	„	Stalin,
19) Ring	„	Bug,
20) Birnbaum	„	Spira,
21) Sraga	„	Sagowski,
22) Suka	„	Poraniewski, Stanirzewski lub Mazurzyński,
23) Tryjefaczka	„	Taliński.

Województwo podaje wniesione prośby do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl. art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. R. P. Nr 88 poz. 478, wolno w przeciągu 90-ciu dni, od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w „Monitorze Polskim“ wnieść za pośrednictwem Województwa Krakowskiego sprzeciw w przedmiocie zamierzonych zmian nazwisk do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Do sprzeciwu należy dołączyć metrykę urodzenia lub inne dowody, wykazujące prawo osoby wnoszącej sprzeciw do używania nazwiska, o które chodzi.

Za Wojewodę: Węclewski.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołyński. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.

Zwołanie Zgromadzenia Narodowego.

Odbędzie się ono 31-go b. m. w Warszawie.

W razie jakiejkolwiek presji Marszałek rozwiąże Zgromadzenie i wyznaczy inne miejsce. Zaprzysiężenie nowego Prezydenta odbędzie się w Krakowie lub Poznaniu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 maja. (Wir.) Na kilka minut przed godziną 2-gą marszałek Sejmu, Rataj, przyjął przedstawicieli prasy i oświadczył, co następuje:

Za chwilę kancelarja sejmowa przystąpi do wysyłania zaproszeń na Zgromadzenie Narodowe. Termin Zgromadzenia 31 maja, miejsce Warszawa. Zdecydowałem się na stolicę, mając na oku względy, iż odbycie Zgromadzenia w Warszawie będzie uderzającym dowodem dla zagranicy i dla kraju, że wróciliśmy do stosunków normalnych.

Zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na mnie, jako przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego. Uzyskałem od rządu, stojącego ściśle na gruncie praworządności wszystkie gwarancje zapewniające wolność Zgromadzania Narodowego, w szczególności otrzymałem gwarancje ze strony pana ministra spraw wojskowych, jak i ministra spraw wewnętrznych. Gwarancja ta leży też w moich rękach.

Gdybym w ostatniej choćby chwili spostrzegł, iż Zgromadzenie Narodowe nie jest wolne, jest pod przymusem z czyjejkolwiek strony, odroczyłbym Zgromadzenie i wyznaczyłbym inne miejsce. Oświadczam jednak jeszcze raz, że mam wszelką ludzką, że się tak wyrażę, pewność, iż Zgromadzenie Narodowe odbędzie się w porządku w Warszawie.

Chcę panom zakomunikować jeszcze, iż rozważam, czy nie byłoby wskazanem zarządzić złożenie przysięgi przez elekta w innem miejscu, jak w Krakowie lub w Poznaniu, dla zaznaczenia na zewnątrz o spoistości państwa. Decyzji w tej mierze nie powziąłem.

Akt zwołania.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 maja. (Wir). Kancelarja sejmowa rozesłała w godzinach popołudniowych **zaproszenia do udziału w Zgromadzeniu Narodowem.** Zaproszenie opiewa:

„Na mocy art. 41 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r. (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej ust. 44, poz. 567), oraz ustępu 2, art. 1 regulaminu Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 lipca 1922 roku, zwołuję Zgromadzenie Narodowe na dzień 31 maja 1926 r. na godz. 10 rano do sali obrad Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Podpisano: Maciej Rataj, marszałek Sejmu, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego“.

Marszałek Piłsudski przyjmuje kandydaturę na Prezydenta.

Tak donosi „Polska Zbrojna“.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. (PAT). „Polska Zbrojna“ dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że **Marszałek Piłsudski, ulegając ogólnemu życzeniu** i naciskowi ze **strony mas społeczeństwa polskiego, zgodził się na wysunięcie swojej osoby jako kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej,** którego wybory odbędą się **dnia 31 b. m.** przez Zgromadzenie Narodowe.

—0—

Marszałek Piłsudski do Armji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 maja. (Wal). Minister spraw wojskowych **Marsz. Piłsudski** wydał w dniu dzisiejszym następujący **rozkaz dzienny do armji:**

Rozkaz dzienny Nr. 43, ministerstwa spraw wojskowych. Warszawa, 22 maja 1926 r.

Żołnierze!

Nie po raz pierwszy słyszycie mój głos. Ongiś na polach bitew, gdy młode państwo jeszcze ząbkowało, jak chorowite dziecko, prowadziłem was w boje, które zwycięsko pod mojem dowództwem wywalczone, na długie wieki okryły sławą i blaskiem bohaterskie Wasze sztandary.

Po innych bojach przemawiam do Was dzisiaj. Gdy bracia żywią miłość ku sobie, wiąże się węzeł między nimi mocniejszy nad inne węzły ludzkie, gdy bracia się waśnią, węzeł pęka a waśń ich również silniejsza jest nad inne. To prawo życia ludzkiego. Daliśmy mu wyraz przed paru dniami, gdy w stolicy stoczyliśmy między sobą kilkudniową walkę. W jedną ziemię wsiąkła krew nasza, w ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, przez obie strony jednako umiłowaną.

Niechaj krew ta gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszemi będzie nowym posiewem braterstwa, niech wspólną dla braci prawdę głosi. Jest prawda twarda i harda o żołnierzach. Wszyscy mamy jedną wspólną siostrzycę, władającą nad pracą naszą żołnierską. Jest nią śmierć, ścinająca kosą tego, na którego Palec Boży wskaże. Służb takich nie sprawuje nikt inny, prócz nas, żołnierzy. Takimi byliśmy, gdyśmy ongiś wzięli Polskę, słabiutką i drżącą na swoje bary, ażeby po znojach i zwycięstwach oddać ją współobywatelom silną i pewną życia.

Widzimy ją niestety w wiecznych swarach i kłótniach, w jakiejś rozkoszy panoszenia się jednych nad drugimi. I gdy dokoła nas wre wszędzie kłótnia i zawiść partyjna, gdy dygoce nienawiść i rozpala się niechęć dzielnicowa — trudno ażeby żołnierz był spokojny. A jednak chcę być pewnym, że nie kto inny jak żołnierz polski ocknie się pierwszy i pierwszy do zgody i braterstwa stanie.

Niechaj przeto nie myśli wróg żaden czy nieprzyjaciel, że ziemię naszą znaleść może bezbronną. Staniemy, jak zawsze, jeden obok drugiego, ażeby dać za Ojczyznę życie, a wspomnienie o bojach majowych w Warszawie, po tych walkach, któreśmy z sobą stoczyli, nie dzielić, lecz łączyć nas wtedy z sobą będzie, jak wspomnienie gwałtownej sprzeczki między kochającymi się wzajemnie i kochającymi swą rodzinę braćmi.

Żołnierze! Stanąłem znów na Waszym czele jako Wasz Wódz. Znacie mnie. Bezwzględny dla siebie stałem zawsze w pośród Was w najcięższych Waszych bojach i trudach, w mękach i niepokojach. Znacie mnie, a jeśli nie wszyscy kochać mnie potraficie, wszyscy musicie mnie szanować jako tego, który Was do wielkich zwycięstw prowadzić potrafił i przy ogólnem zepsuciu i demoralizacji nie chciał i nie umiał korzyści własnej pilnować lub dochodzić.

Niechaj Bóg nad grzechami litościwy odpuści nam i rękę karzącą odwróci, a my staniemy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmocni i odrodzi.

Rozkaz odczytać we wszystkich podwładnych mi oddziałach.

Minister Spraw Wojskowych
JÓZEF PIŁSUDSKI
Pierwszy Marszałek Polski.

Zagraniczne sfery finansowe wobec wypadków warszawskich.

(Telegram własny „Ilustr. Kuryera Codziennego“).

Wiedeń, 22 maja. Prasa zagraniczna dość wyczerpująco zajmuje się naszą **sytuacją gospodarczą po wypadkach warszawskich.**

Prasa niemiecka podnosi, że **polityczne wypadki w Polsce nie wpłynęły** na ogólne życie gospodarcze Polski. Mimo walk **przemysł i handel pracował normalnie.** Jedynie ustał ruch transportowy ze względu na trudności techniczne na kolejach.

Prasa wiedeńska pisze, że „bezpośrednio po wiadomościach o zwycięstwie Piłsudskiego **nastąpiło odprężenie w sytuacji gospodarczej,** co najlepiej uwydatniło się **w zwyżce kursu złotego,** który w czasie krytycznych dni w Warszawie znacznie spadł na światowych rynkach walutowych, a nawet został na niektórych giełdach zagranicznych skreślony z ceduły. Bardzo sympatyczne przyjęcie nowego rządu przez zagranicę, a zwłaszcza przez **Anglję i Niemcy,** sprowadziły w konsekwencji uspokojenie i **lepszą ocenę gospodarczej sytuacji państwowej.** Że złoty kilka dni później ponownie się zachwiał, to **przypisać należy jedynie tym niepokojącym pogłoskom, jakoby część Polski przez swoich polityków, reprezentowanych w Sejmie i Senacie nie chciała uznać nowego stanu rzeczy“.**

Zagraniczny świat finansowy — pisze **prasa angielska** — zainteresowany jest bardzo uporządkowaniem wszystkich spraw polskich, zarówno politycznych, jak i gospodarczych i jest zdania, że **nowe rządy w Polsce wyprowadzą państwo na lepszą drogę,** która wreszcie doprowadzi kraj do **tak upragnionej sanacji finansowej.**

—0—

Poseł Czetwertyński u Marsz. Piłsudskiego.

Warszawa. (AW). Poseł **Czetwertyński,** członek **Związku Ludowo-Narodowego,** który **wbrew stanowisku swego stronnictwa,** wypowiada się **za zwołaniem Zgromadzenia Narodowego do Warszawy, odbył dłuższą konferencję z Marsz. Piłsudskim.**

—0—

Dymisja wiceministra Olpińskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 maja. (Kd) Dziś otrzymał wiceminister spraw wewnętrznych **Olpiński dekret dymisyjny podpisany** przez pełniącego funkcje Prezydenta Rzeczypospolitej marszałka Sejmu **Rataja.** Natychmiast po otrzymaniu dekretu p. Olpiński **zaprzestał urzędowania.**

—0—

Dodatki dla oficerów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 maja. (Kd.) Z inicjatywy Marszałka **Piłsudskiego** ma być rozpatrywana na Radzie ministrów **sprawa polepszenia bytu oficerów, wyrażająca się w dodatkach funkcyjnych.** Sprawę tę uważać należy za **paląca, dodatki mają już być wypłacane 1-go czerwca.**

—0—

B. minister Kiernik przeciw atakom PPS.

Warszawa. (AW). B. minister rolnictwa dr. **Kiernik** ogłasza list otwarty do posła **Daszyńskiego,** w którym odpowiada na uchwałę C. K. W., P. P. S. z 15 bm., która wymienia go między innymi jako „złodzieja grosza publicznego“. P. Kiernik, powołując się na **sąd marszałkowski** z udziałem posłów **Marka** (P. P. S.), **Tarnawskiego** (Z. L. N.) oraz **Fichny** (N. P. R.), uznający zarzuty tego rodzaju przeciwko p. Kiernikowi **za bezpodstawne,** oraz na pracę w gabinecie **p. Skrzyńskiego** z posłami socjalistycznemi **Barlickim i Ziemięckim,** zapytuje, jak można określić uchwały C. K. W. — B. minister zaznacza, że możnaby ludzi tych, którzy wysuwają przeciwko niemu takie zarzuty, nazwać conajmniej **złodziejami czci ludzkiej.**

M. S. Z. prostuje bezsensowne plotki o położeniu w Polsce.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 maja. (Wal.). Kierownik ministerstwa spraw zagranicznych p. **Zaleski,** wystosował w dniu dzisiejszym okólnik do wszystkich naszych **placówek zagranicznych,** w którym wyjaśnia **bezsensowność doniesień** niektórych **pism zagranicznych o rzekomym planie pochodu oddziałów stacjonowanych w Poznańskiem na Warszawę.**

Okólnik w dalszym ciągu podkreśla **z naciskiem,** że w kraju panuje **ład i spokój.**

Wreszcie minister prostuje **bezpodstawność pogłosek o rzekomej zmianie dotychczasowej polityki zagranicznej** wogóle, a w szczególności wobec **Rosji i Niemiec.**

—0—

Wszyscy internowani uwolnieni

prócz jenerałów: Rozwadowskiego, Zagórskiego i Jaźwińskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 maja. (W). Internowani, tak wojskowi, jak cywilni, zostali dziś w sobotę uwolnieni, **prócz jenerałów: Rozwadowskiego, Zagórskiego i Jaźwińskiego, którzy zostali pociągnięci przez prokuraturę wojskową do odpowiedzialności pod zarzutami nie związanymi z ostatnią akcją bojową w Warszawie.**

Klub Pracy wysuwa kandydaturę Marszałka Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 maja. (Wal.) W dniu dzisiejszym obradował parlamentarny **„Klub Pracy“** pod przewodnictwem wiceprezesa posła **Kościałkowskiego.** Po Kilkogodzinnych obradach Klub **postanowił wysunąć kandydaturę Marszałka Piłsudskiego,** na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej. Jednocześnie Klub postanowił wydać w najbliższych dniach **odezwę,** motywującą **konieczność objęcia tego stanowiska przez Marszałka Piłsudskiego.**

Przyjazd Paderewskiego niema związku z ostatnimi wypadkami.

(Telegram własny „Ilustr. Kuriera Codziennego“).

Nowy Jork, 22 maja. (U). Od dłuższego czasu zamierzona przez **Paderewskiego podróż do Polski, mogła obecnie dojść do skutku.** Paderewski oświadczył dziennikarzom, że **wraca do kraju,** jednak o swoich poglądach na temat ostatnich wypadków w Polsce nie udzielił żadnych wyjaśnień. Poseł polski w Waszyngtonie zapewnił, że **podróż Paderewskiego do Polski, nie stoi w żadnym związku z ostatnimi wypadkami.**

—0—

Czego domagają się powstańcy śląscy?

Druga odezwa Związku powstańców śląskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Katowice. 22 maja .(p). Dnia 21 maja odbyło się **w Katowicach** zebranie **Zarządu Głównego, Wydziału i prezesów powiatowych Związku Powstańców Śląskich,** oraz **Zarządu Związku Śląskich powstańców i wojaków** w sprawie określenia stanowiska Związku w obecnej sytuacji. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono odezwę w redakcji dr. Grażyńskiego.

Odezwa zwracając uwagę na niebezpieczeństwo grożące Polsce, domaga się utworzenia jednolitego frontu, silnej władzy i przebudowy ustroju państwowego.

Odezwa głosi:

„Aby to przeprowadzić, **trzeba precz wymieść z naszych ziem zachodnich wszelkie objawy separatyzmu,** trzeba zjednoczyć się z całym narodem, którego cząstką tylko jesteśmy, trzeba zrywać narzuconą nam łuskę zaściankowych i dzielnicowych poglądów i dążeń. Trzeba też dalszej wspólnej pracy około wzmocnienia polskiej państwowości nie tylko przez czuwanie nad całością Jej granic, ale i przez moralną odbudowę wewnętrzną, oraz stworzenie **mocnych form ustrojowych. Praca ta wymaga w tej chwili bezwzględnego zachowania ładu i porządku, zerwania z szkodliwym systemem szerzenia zamętu, a natomiast skupienia się około nowego Rządu, jako wyraziciela tendencji uporządkowania wszystkich stosunków na zasadzie sprawiedliwości, bezwzględnego tępienia zła, korupcji i złodziejstwa, oraz oparcia powagi Rządu na stałych czynnikach, gwarantujących wykonanie podjętego programu“.**

„Nie możemy znaleść się w obozach wrogich tam, gdzie chodzi o wspólny wysiłek dla dobra Państwa. Hasłem naszem jest zawsze **wielka i zjednoczona wewnętrznie Polska.** Sztandarem, pod którym zawsze szliśmy i o który chcemy walczyć aż do śmierci, jest ogólnonarodowy sztandar **biało-czerwony.“**

Bracia Powstańcy! Maszerujmy dalej mocnym wspólnym frontem pod jednem hasłem: „Niech żyje Polska“!

Następują podpisy wszystkich obecnych. Zaznaczyć należy, że nawet tacy ludzie, jak p. **Przybyło,** starosta **Połyka** i ks. **Brandys,** których uważano za przeciwników Marszałka Piłsudskiego, **złożyli hołd jego prawości charakteru i wielkości umysłu.**

Identyczną w treści odezwę wydał również Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich w formie apelu do braci powstańców w Poznańskiem i na Pomorzu, wzywając ich nadto do skończenia z hasłami odrywania ziem lub marszu na Warszawę, oraz skupiania się koło narodowego sztandaru, a nie około „dzielnicowych chorągiewek, podtrzymywanych niedołężną dłonią separatystów“.

Okazuje się z powyższego, że brać powstańcza z Śląska **idzie murem za nowym rządem i jego programem.** Ma to duże swe znaczenie, jeżeli zważy się siłę tej organizacji, liczącej w swych szeregach około **60.000 ludzi.**

Sprawcy rozruchów w Łodzi przed sądem doraźnym.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Łódź, 22 maja. (W). Pisma dzisiejsze donoszą, że w trakcie **zajść na Górnym Rynku,** które — jak to już donosiliśmy — miały miejsce **15 maja** i podczas których napastnicy **zaatakowali policję** zostało **zabitych dwóch napastników. Aresztowani** w związku z temi zajściami zostali **oddani pod sąd doraźny.**

Litwa dążyć będzie do porozumienia z Polską?

(Telegram własny „Ilustr. Kurjera Codziennego“).

Kowno, 22 maja Były prezydent republiki **Smetona** wysuwany jest **na ministra spraw zagranicznych.** W wywiadzie oświadczył on, że następny rząd litewski będzie dążył przedewszystkiem **do wydobycia Litwy z obecnej izolacji politycznej. Krążą pogłoski, że nowy rząd będzie dążył do porozumienia z Polską.**

Ostateczny wynik wyborów na Litwie.

Kowno. (AW). Główna komisja wyborcza w Kownie ogłosiła wczoraj **ostateczne dane o wyniku wyborów do Sejmu.**

Partja rządowa: chrześcijańska demokracja uzyskała **14** mandatów. Związek **włościański 11,** Zjednoczenie Pracy **30.**

Dotychczasowa **opozycja** — partja narodowa (pażanga) 3, partja ludowa (Aloksa) 2, ludowcy 22, socjal-demokraci 15, żydzi 3, Polacy 4, Niemcy z obszarem Kłajpedy 5.

„Ritas“ ogłasza prawdopodobny skład nowego rządu: prezes ministrów **Slezowicz,** minister spraw zagranicznych **Smetona,** minister spraw wewnętrznych **Zukauskas,** finansów **Waldemaras,** oświaty **Kioska,** sprawiedliwości **Skipitis,** komunikacji **Nangrowitjus,** wojny **Papockis.**

Na drodze do likwidacji wojny celnej niemiecko-polskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 maja. (Kd). Rokowania handlowe polsko-niemieckie **posuwają się szybko naprzód.** W kołach politycznych panuje przekonanie, że **obecne rokowania doprowadzą do likwidacji wojny celnej między Polską a Niemcami.**

We środę 26 bm. odbędzie się następne posiedzenie delegacji polsko-niemieckiej.

Przestępcy gdańscy są wyłącznie narodowości niemieckiej.

Gdańsk, 22 maja. (B). Pomimo, że obecny senat gdański zapoczątkował w stosunku do Polski politykę porozumienia poszczególni gdańscy wyżsi urzędnicy w dalszym ciągu **uprawiają na własną rękę politykę nacjonalistyczną** i w różnych wystąpieniach publicznych starają się umotywować fakt, że Gdańsk jest miastem zamieszkałem wyłącznie przez Niemców i że kulturę swoją Gdańsk zawdzięcza tylko Niemcom (?!).

W mowie swej, wygłoszonej ostatnio na zjeździe sędziów w Olsztynie, prezes sądu okręgowego w Gdańsku **dr. Hartwig** również zapewniał zebranych o **niemieckości Gdańska** i starał sie udowodnić nieobecność Polaków w Gdańsku przez przytoczenie faktu, że **w sądach gdańskich** prawie zupełnie nie zachodzi potrzeba używania tłómaczeń. A może ten fakt dowodzi tylko, że **gdańscy przestępcy rekrutują się wyłącznie z niemieckiej części ludności?**

—0—

Konferencja Małej Ententy 17-go czerwca.

(Telegram własny „Ilustr. Kuryera Codziennego“).

Belgrad, 22 maja. (D). „Politika“ donosi, że konferencja Małej Ententy **odbędzie się po konferencji genewskiej 17 czerwca w Bled.**

Na porządku dziennym będą sprawy Ligi Narodów, zniesienie wojskowej kontroli na Węgrzech i wpływ tamtejszej afery fałszerskiej na stosunki gospodarcze.

Nowy rumuński minister spraw zagranicznych naszkicuje na podstawie przeprowadzonych w Rumunji nowych wyborów **zasadnicze linje rumuńskiej polityki zagranicznej.** Jednocześnie odbędzie się konferencja **przedstawicieli prasy państw Małej Ententy.**

Jugosławja przedstawicielką M. Ententy w Radzie Ligi.

(Telegram własny „Ilustr. Kurjera Codziennego“).

Bukareszt, 22 maja. (U) Donoszą, że Jugosławja na przyszłej sesji będzie reprezentowała w Radzie Ligi Narodów małą ententę.

—0—

Międzynarod. parlamentarna konferencja handlowa.

Londyn. (PAT.) Od wtorku do piątku przyszłego tygodnia będzie obradowała w Londynie **międzynarodowa parlamentarna konferencja handlowa,** w której weźmie udział około **150 do 200 członków parlamentów ze wszystkich państw.** Reprezentowanych będzie około **30 państw łącznie z Indjami, Australją, N. Zelandją i Połudn. Afryką.** W środę odbędzie się pod przewodnictwem **Churchilla bankiet,** w którem weźmie również udział ks. **Walji.**

Kardynał Kakowski u Papieża.

Rzym, (PAT). Papież przyjął na audjencji kardynała **Kakowskiego.**

—0—

Dywersanci bolszewiccy znowu się ruszają.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wilno, 22 maja. (Hr). Na pograniczu naszem **rozwija się działalność bandy dywersyjnych.** W dniu 19 maja o godzinie 20'30 banda dywersyjna **podpaliła las** naokoło strażnicy w rejonie **Bucław.** Spłonęło **1.500 m²** lasu. Strażnice oddział K. O. P. zdołał uratować.

Równocześnie sowiecka banda dywersyjna podpaliła las dookoła strażnicy w pobliżu **Powsiła.** Dzięki wysiłkom załogi pożar stłumiono i **strażnicę uratowano.**

—0—

Największy dochód państwu przynosi tytoń i spirytus.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 maja. (Wir.) Wedle opracowanego przez ministerstwo skarbu zestawienia wpływów za **cztery pierwsze miesiące** lat ubiegłych monopole **w ciągu czterech pierwszych miesięcy** w roku **1923** przyniosły **20 milj. zł.,** za ten sam okres czasu w roku **1924 — 57.7** milj. zł. **w roku 1925 — 114.5** milj. zł., w ciągu zaś pierwszych miesięcy b. r. **160.2** milj. zł.

Największe wpływy daje monopol tytoniowy (w ciągu pierwszych czterech miesięcy 72 milj. zł.) i **spirytusowy** 64.4 milj. zł., pozostałe monopole przyniosły w tym czasie 13.8 milj. zł.

—0—

Ulgi wojskowe dla studentów żydowskich.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 maja. (Wir). Celem **ułatwienia studjów młodzieży żydowskiej w instytucie w Haibie** (Palestyna), rząd **przyznał** rzeczywistym słuchaczom **prawo odroczenia służby wojskowej** na podstawie § 354 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o obowiązku powszechnej służby wojskowej.

—0—

Dolar w Warszawie.

Warszawa, 22 maja. (Kd). Wczoraj dolar osiągnął najwyższy kurs w obrotach prywatnych 11'95, ku wieczorowi obniżył się na 11'75. Dziś rano 11'75, później 11'80—11'85, o godz. 12-ej — 11'85 w żądaniu i 11'80 w płaceniu. W obrotach międzybankowych **11'10** w płaceniu, zaś Bank Polski płacił **11'10.**

Nr. 118. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, Czwartek 27 Maja 1

„Czas" wychodzi codziennie o godzinie 23-ciej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY: 20 GROSZY.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia do domu . . . . zł. 4.80
W Krakowie z odnoszeniem do domu . . . . zł. 5.40
Na prowincję z przesyłką pocztową . . . . zł. 5.40
Zagranicę z przesyłką pocztową . . . . zł. 8.—
Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu", wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 148.239.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32. Tel
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

Wypadki najbliższych dni.

Powoli zaczynają się uspakajać fale ogólnego wzburzenia, wśród jakiego żyliśmy i żyjemy od dwóch tygodni, a z pod tych fal wyłaniają się zarysy najbliższego ukształtowania się stosunków. Jest najprzód rzeczą niemal pewną, iż nastąpi rozwiązanie sejmu i senatu przez przyszłego Prezydenta. Obrzydzenie do obecnego składu obu tych ciał i przekonanie o niemożliwości rządzenia razem z nimi są tak powszechne, iż o ich dalszem utrzymaniu nikt nie mówi. Z łona odłamu narodowej demokracji (poseł Kozłowski, Bator i Majewski) ma wyjść nawet wniosek, iż żaden z posłów i senatorów obecnych nie może wejść do przyszłego parlamentu. Poseł Kozłowski żąda mianowicie wprowadzenia do ordynacji wyborczej przepisu, iż nie wolno piastować mandatu przez dwie kadencje, a motywuje to w następujący sposób: „Posłowie obarczeni tradycją walk osobistych i politycznych, uniemożliwiających dalszą współpracę, ustąpiliby na 5 lat w zacisze domowe, a na ich miejsce weszliby nowi, mniej może wyrobieni, ale też i mniej zdemoralizowani. Ustałaby w znacznej mierze demagogja i system protekcyjny, albowiem poseł nie zabiegałby o łaski wyborców, wiedząc, że i tak na nowo wybrany nie będzie. Wzmocniłaby się powaga i Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu, jako jedynego czynnika ciągłości polityki państwowej. Wniosek ten rozwiązuje także w znacznej mierze trudny problem nietykalności poselskiej. Inaczej będą się zachowywać podczas pełnienia mandatu posłowie, jeśli będą wiedzieć, że po jego skończeniu przyjdzie okres odpowiedzialności i ewentualna kara".

Trudno chyba o silniejszy dowód poczucia własnego bankructwa w łonie stronnictw sejmowych. Przy takim autokrytycyzmie co do swej wartości moralnej i politycznej sejm i senat nie mogą chyba dalej egzystować.

Zarysowuje się też nieco wyraźniej przebieg przyszłego Zgromadzenia Narodowego. Opór przeciwko jego zwołaniu do Warszawy gaśnie — podtrzymuje go jeszcze tylko stronnictwo Ch. N., ale już Wszechpolacy przestają tę myśl popierać. Wobec tego należy się liczyć z pełnem uczestnictwem posłów i senatorów w zebraniu w dniu 31 maja w Warszawie. Z kandydatur, które tam będą postawione, stoi dotąd tylko pewnie kandydatura Piłsudskiego. Tak zw. Prawica dotąd na wspólnego kandydata się nie zgodziła. Piast i NPR. zdania swego nie wypowiadają; ale, o ile słychać, i w jednem i w drugiem stronnictwie działają bardzo silne względy za wyborem Piłsudskiego tak, że jest prawdopodobne, iż decyzja pp. Witosa i Popiela padnie na tę stronę. Wówczas wybór Piłsudskiego byłby zapewniony, a temsamem utrzymałby się (z małemi może tylko zmianami — np. co się tyczy teki skarbu) obecny rząd. Marsz. Piłsudski gotów jest prezydenturę przyjąć, o ile będzie wybrany znaczniejszą większością, a jak czytelnicy z dzisiejszych jego wywodów widzą, rozwija już nawet na ten wypadek pewne plany. Między innemi głosi konieczność, aby nowy Prezydent nie był zmuszony do żadnych „pactów-conventów" ze stronnictwami i rządził samodzielniej, niż on sam potrafił rządzić za pierwszym razem.

Także i przedstawiciele obecnego rządu wystąpili w czasie świąt z deklaracją w formie dziennikarskich informacyj, jak sobie wyobrażają stanowisko przyszłego rządu na wypadek rozwiązania sejmu i senatu? Zupełnie słusznie i trafnie zapowiedział i premjer p. Bartel i inni ministrowie, iż przyszły rząd powinien zażądać pełnomocnictw zarówno dla wydania ordynacyj wyborczych, jak i dla spraw gospodarczo-finansowych, jak wreszcie i dla wydania kilku zasadniczych (konstytucyjnej) treści ustaw, mogących usunąć dotychczasowy nieład. Broniliśmy tej myśli kilkakrotnie w ostatnich dniach na łamach naszego pisma. Jednakże pomiędzy naszem zdaniem a deklaracjami ministrów zachodzi pewna różnica: wedle naszego zdania rząd powinien otrzymać pełnomocnictwa pod warunkiem, aby powołał do przygotowania powyższych ustaw komisje fachowe i na ich pracach oparł swoją działalność. Inaczej wyda z pewnością twory równie poronione, jak ustawy wypracowane przez sejm, od konstytucji rozpoczynając, będącej w wielu szczegółach dziełem nieprawniczem i nie politycznem. O takich komisjach — poza „Komisją kodyfikacyjną" dla ustaw sądowych — przedstawiciele rządu w wywiadzie swoim milczą. Jest to zaś punkt zasadniczej wagi.

Milczą także deklarcje obecnego rządu o kwestji, co przyszły rząd powinienby uczynić na wypadek, gdyby tych pełnomocnictw nie otrzymał od konającego sejmu i senatu? W tem tkwi sedno rzeczy, bo od tego zależy, czy przyszły rząd będzie doradzał przyszłemu Prezydentowi ogłoszenie się dyktatorem czy też zachowanie za wszelką cenę (nawet za cenę bezczynności) drogi legalnej? Ale trzeba przyznać, że obecny premjer i obecni ministrowie nie mieli ani obowiązku ani legitymacji do odpowiadania na to najdrażliwsze pytanie, na to pytanie — dalszej na razie przyszłości.

Sprawa Chorzowa.

Warszawa 26 maja.

(T. wł. W) Według wiadomości, jakie tu nadeszły, Trybunał w Hadze wydał w sprawie Chorzowa orzeczenie dla nas niekorzystne. (Chodzi o własność zakładów chorzowskich, które przed wojną należały do skarbu niemieckiego. Przyp. Red.).

Z Ligi Narodów.

Genewa 26 maja.

(Tel. wł. S.) Paweł Boncour przedłożył redakcji przygotowawczej konferencji projekt, w myśl którego można przystąpić do natychmiastowego zwołania Rady Ligi Narodów wrazie koniecznej potrzeby i w przeciwieństwie do paktu Ligi uchwały nie muszą być przyjęte jednomyślnie przez członków Rady Ligi. Propozycje te oparte są w znacznej mierze o kwestje, które zaszły w czasie ostatniego konfliktu grecko-bułgarskiego, a które zostały zażegnane przez Ligę Narodów.

Sytuacja w Anglji.

Londyn 26 maja.

(PAT) Sytuacja wynikająca z dalszego trwania strajku górników staje się z każdym dniem poważniejsza. Wiele towarzystw kolejowych przystąpiło do nowego skasowania całego szeregu pociągów dla zaoszczędzenia szybko zmniejszających się zapasów węgla. Władze przygotowują szereg nowych zarządzeń, ograniczających konsumpcję węgla w gospodarstwie prywatnem i fabrykach. 25 kg. węgla kosztuje obecnie 15 pesetów. W wielu ośrodkach węglowych panuje już teraz wielka nędza, a gdzieniegdzie nawet głód, zwłaszcza w okręgach Yorkshire i Doncaster, gdzie kasy miejscowych związków są zupełnie wypróżnione. W wielu miejscowościach różne towarzystwa filantropijne zorganizowały darmowe wydawanie posiłku dla kobiet i dzieci, cierpiących nędzę. Syndykaty górników we wszystkich zagłębiach zwróciły się do innych związków z apelem do solidarnego poparcia akcji górników.

Zamach na Radicza.

Belgrad 26 maja.

(Tel. wł. S.) W sprawie zamachu na Stef. Radicza, jak się dowiaduję, policja zdołała ustalić, że zamachu dokonał 25-letni pomocnik handlowy Slavko Mihic z Nowego Sadu. Aresztowany Mihic zeznał, że zamachu na Radicza dokonał z własnego popędu i nie należał do żadnej z partyj politycznych. Jako motyw podał, że Radicz za wiele mówił. Rozeszły się pogłoski, że sprawca zamachu na Radicza należał do organizacji faszystowskiej „Orjona" i że tam należy szukać wspólników zamachu. Pogłoski te wydały się tem prawdziwsze, że w okolicy Stara Pazowa przychwycono trzech uzbrojonych mężczyzn w przebraniu chłopskiem, którzy nie mogli się wylegitymować. Stefan Radicz w swem przemówieniu na zgromadzeniu w Starej Pazowie oświadczył, że jest on zadowolony ze składu obecnego gabinetu i że nie zamierza przedsiębrać żadnych kroków przeciw Uzunowiczowi. Gabinet ten może utrzymać się najwyżej do jesieni. Ostro wystąpił natomiast przeciw pozostaniu w gabinecie ministra Niklicza, twierdząc, że ten jako członek chorwackiego stronnictwa chłopskiego za nadto idzie na rękę radykałom.

Proces ks. Windischgraetza.

Budapeszt 26 maja.

(Tel. wł. S.) W procesie przeciw fałszerzom franków francuskich wyrok zapadnie dziś o 6 popołudniu. Ks. Windischgraetz w ostatniem przemówieniu stwierdził, że możliwem jest, iż zbłądził, jednak działał absolutnie z pobudek patrjotycznych; wreszcie dodał, że on jest najbardziej winny i prosi o wymierzenie mu kary jak najwyższej, natomiast inni obwinieni powinni być uwolnieni.

Kapitulacja Abd-el-Krima.

Paryż 26 maja.

(Tel. wł. S.) Sensację wzbudziła tutaj wczoraj wiadomość, że Abd-el-Krim wystosował do komendanta francuskiego pismo, w którem, odwołując się do znanej szlachetności Francuzów, twierdzi, że zamierza poddać się w zupełności wojskom francuskim. Prosi zatem o podanie warunków, na jakich może złożyć broń. Rozeszły się pogłoski, że Abd-el-Krim wyjechał do Tangeru. Pisma francuskie są zdania, że Francja nie ma obecnie powodu do wznawiania komedji, którą odegrał w swoim czasie Abd-el-Krim i że Kabylowie muszą się zdać na łaskę i niełaskę Francuzów.

Fez 26 maja.

(PAT) Pomimo oporu przeciwnika wojska francuskie zajęły ważny punkt strategiczny Dżebel. Wśród resztek oddziałów powstańców krążą pogłoski, że Abd-el-Krim zamierza podjąć nowe rokowania pokojowe. Wojska francusko-hiszpańskie posuwają się teraz ku wybrzeżom morza Śródziemnego. Do Fezu przybył rezydent francuski, który był świadkiem zgłaszania uległości przez liczne szczepy.

W sejmie.

Warszawa **26 maja.**

(Tel. wł. W.) Wczoraj w kuloarach sejmowych panowała zupełna prawie pustka, ponieważ posłowie jeszcze nie przybyli do Warszawy. Na dziś spodziewają się większego zjazdu posłów z okazji zapowiedzianego posiedzenia klubu „Piasta" i niektórych klubów mniejszości narodowych.

Charakterystyczny list.

Warszawa 26 maja.

(AW) W rozmowie z dziennikarzami, prowadzonej po złożeniu deklaracji na konferencji prasowej podkreślił premjer Bartel konieczność ścisłych informacyj i szukania prawdy w polityce. Jako charakterystyczny fakt opowiedział premjer o przesłaniu mu listu przez wybitnych polityków Poznańskiego, stwierdzających gotowość uznania obecnego rządu pod warunkiem ustąpienia z niego 2 ministrów. Z chęcią — oświadcza premjer — uczyniłbym zadość życzeniu owych polityków, ale niestety żadnego ze wskazanych mi w liście ministrów w mym gabinecie niema.

Budżet armji.

Warszawa 26 maja.

(Tel. wł. W.) Ministerstwo wojny wyczerpało już cały budżet za maj. Ogólny deficyt budżetowy za ostatnie cztery miesiące wynosi 42 miljony zł., ile wyniesie dalej trudno przewidzieć.

Nowy szef II wydziału.

Warszawa 26 maja.

(Tel. wł. W.) Szefem II departamentu został mianowany pułkownik Matuszewski, dotychczasowy dowódca III departamentu.

Ściąganie broni.

Warszawa 26 maja.

(Tel. wł. W.) Dowództwo okręgu warszawskiego zarządziło energicznie ściąganie broni od ludności cywilnej i organizacji przysposobienia wojskowego, jak Sokoła, Strzelca i t. d.

(Odbieranie broni było coprawda rozpoczęte zaraz po ustaniu walk na ulicach Warszawy, przeprowadzano je jednak, jak dotąd, zbyt powolnie i bez należytej stanowczości. Miejmy nadzieję, że obecnie odnośne władze wezmą się do rzeczy należycie, rozbrojenie bowiem ludności cywilnej jest pierwszym niezbędnym warunkiem ładu i bezpieczeństwa w stolicy. Dalsza powolność władz w tak ważnej sprawie byłaby wprost zgubna. — Przyp. Red.).

Minister Zaleski u marszałka Rataja.

Warszawa 26 maja.

(Tel. wł. W.) Minister Zaleski odwiedził dziś marszałka Rataja.

Zmiany w dyplomacji.

Warszawa 26 maja.

(Tel. wł. W.) Marszałek Piłsudski przyjął dzisiaj ks. Janusza Radziwiłła. Rozmowa ta pozostaje podobno w związku z powierzeniem ks. Radziwiłłowi placówki w Moskwie.

Warszawa 26 maja.

(Tel. wł. W.) Krążą pogłoski, że p. Kozicki będzie odwołany z Rzymu, a stanowisko posła przy Kwirynale obejmie p. Kętrzyński, obecnie poseł w Moskwie.

Warszawa 26 maja.

(Tel. wł. W.) Ambasador Chłapowski wyjechał do Poznania. Jak się dowiaduję, p. Chłapowski pozostanie na swem stanowisku w Paryżu.

ganizacji sądownictwa, uzgodnienia ustaw obowiązujących z konstytucją i t. p., oraz naprawy stosunków skarbowych i gospodarczych przez szereg odpowiednich rozporządzeń z mocą ustawy.

Odpowiednia ustawa ramowa, stanowiąca w zasadzie wyraz woli ciał ustawodawczych co do wymienionych zarządzeń w dziedzinie administracji i stosunków gospodarczych państwa, byłaby zrealizowana w szczegółach drogą rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, wydawanych w okresie przynajmniej jednorocznym od czasu jej uchwalenia. Projekt takiej ustawy jest opracowany przez rząd i we właściwej chwili będzie złożony sejmowi.

Wyjaśnienia p. Makowskiego.

Następnie zabrał głos minister sprawiedliwości p. Makowski, który stwierdziwszy, że w Polsce mamy trzy systemy ustawodawcze, wskutek czego powstaje nieład prawny, oświadczył:

Uporządkowanie stanu prawnego jest sprawą najpilniejszą, niecierpiącą dalszej zwłoki. Dokonanie tego uporządkowania normalnym trybem ustawodawstwa przez rozprawy w dwóch izbach parlamentarnych wymagałoby tak długiego czasu, że samo przedsięwzięcie straciłoby rację bytu. Normalna procedura ustawodawcza parlamentu nie jest przystosowana do tych zadań wyjątkowych. Nawet w państwach o lepszym, niż u nas stanie prawa, gdy chodzi o projekty reformy ustawodawstwa cywilnego lub karnego, bywają wyłaniane ciała specjalne, obdarzone szczególnemi pełnomocnictwami, których postępowanie upraszcza i przyspiesza bieg reform ustawowych. U nas w zakresie unifikacji pewne kroki, zrobione już przez projekty Komisji Kodyfikacyjnej, czekają na możność przebycia zwykłej procedury ustawowej wraz z szeregiem innych ustaw pilnych i terminowych. Liczba tych projektów jest bardzo znaczna i przy bardzo nawet wytężonej pracy sejmu i senatu nie można się łudzić, aby szybkość tej pracy mogła sprostać nagłości potrzeb. Stąd powstaje konieczność zastanowienia się nad sposobem sumarycznego załatwienia trybem uproszczonym najbardziej palących ustaw, gwarantujących ład prawny w państwie.

Drogi do tego celu mogą być rozmaite. Mogą być udzielone specjalne pełnomocnictwa Prezydentowi Rzplitej — tą drogą zostały już u nas pomyślnie załatwione pewne bardzo ważne rzeczy — jak np. jednolite ustawy wekslowe i czekowe i inne. Możliwe jest nadto udzielenie Komisji Kodyfikacyjnej prawa uchwalenia wielkich kodeksów w dziedzinie karnej i cywilnej i następna ich generalna akceptacja przez parlament. Obydwie te ewentualności mogą się nawzajem uzupełniać. Mogą być także i inne koncepcje. Stwierdzając konieczność zdecydowanej akcji uporządkowania stanu prawnego, nie przesądzamy drogi, jaka będzie obrana. Ministerstwo sprawiedliwości złoży sformułowane wnioski pełnomocnictw dla Prezydenta Rzplitej oraz inne wnioski, odpowiadające uznanym przez rząd ogólnym potrzebom politycznym oraz szczególnym wymogom utrwalenia ładu prawnego.

Oświadczenie marsz. Piłsudskiego.

Marszałek Piłsudski zainterpelowany o genezę i przebieg wypadków 12—14 maja złożył wobec dziennikarzy następujące oświadczenie:

— Rozumiem pytanie i wiem, że winienem obszerne wytłumaczenie wypadków w mojej Ojczyźnie. Nie chcę zatrzymywać się długo na różnych detalach, które dotąd zbieram jako materjał historyczny, lecz dam ogólny przebieg wypadków, tak, jak on wrył się w moją pamięć.

Walka z demoralizacją.

„Przypuszczam, że pan pamięta, iż przez cały początek r. b., nie mówiąc już o końcu ub. r. toczę usilną walkę o naprawę stosunków w Rzeczypospolitej, specjalnie zaś w wojsku. Walka ta w swoich perypetjach nie dawała nigdy decydującego rezultatu, tak, że wydawało mi się, iż przeciwko moim postulatom ześrodkowały się wszystkie siły, które według mnie zatrzymywały proces rozwoju Polski, a zwiększając ustawicznie demoralizację i gangrenę aparatu państwowego, czyniły dla mnie niemożliwem trwanie dłużej w bezczynności.

Oburzała mnie specjalnie absolutna bezkarność wszystkich nadużyć w państwie i wzrastająca coraz bardziej zależność państwa od wszystkich nuworiszów, którzy na równi ze mną i wielu ludźmi przyszli do państwa polskiego ubodzy i zdążyli kosztem państwa i kosztem wszystkich obywateli w kilka krótkich lat wyrosnąć na potentatów pieniężnych, chcąc by ku hańbie naszej Ojczyzny państwo we wszystkich drobiazgach zależało od nich.

Pobudki wystąpienia.

Ostatnim momentem, który mnie zmusił do decyzji, było utworzenie rządu, przypominającego mi bezecnej pamięci rząd, z powodu którego wyszedłem ze służby państwowej, nie chcąc swojem imieniem i służbą popierać ludzi, którzy zdaniem mojem brali udział w najcięższej zbrodni dokonanej na Polsce — w zabójstwie Prezydenta Narutowicza, mego zresztą przyjaciela. Bezkarność w tej dziedzinie zgóry przesądzała trwanie bezkarności we wszystkich innych dziedzinach.

Rząd ten odrazu ogłosił rządy „silnej ręki“, zwracając się przedewszystkiem przeciwko mnie osobiście. Decyzję wystąpienia powziąłem z wewnętrznem postanowieniem by starać się jedynie o obalenie rządu, nie występując przeciwko osobie p. Prezydenta Wojciechowskiego. Dotąd żałuję, iż p. b. Prezydent naraził i mnie i siebie na śmieszną sytuację na moście Poniatowskiego, zamiast kazać reprezentować siebie przez tych, co nie śmieli stanąć mi do oczu.

Próby porozumienia.

— Właśnie przebieg tej rozmowy nie jest dotychczas dobrze znany opinji...

— Osobiście oświadczyłem p. Prezydentowi, że wolę z nim pertraktować niż toczyć boje. P. Prezydent wybrał inną drogę. Nie chcąc narażać osoby Prezydenta na udział bezpośredni w boju, co byłoby dla mnie rzeczą łatwą, przerzuciłem przejście przez Wisłę na most Kierbedzia, dokąd natychmiast się udałem i co, jak pan wie, zostało dokonane prawie bez strat. Krótkie boje nastąpiły dopiero przy posuwaniu się od pl. Zygmunta wgłąb miasta. Te boje, także z niewielkiemi stratami, dały w moje ręce plac Saski wraz z centralnemi instytucjami wojskowemi.

Po przybyciu wieczorem do Komendy miasta zaprosiłem do siebie p. marszałka Rataja i stwierdziłem odrazu, że mam już przewagę sił, które wzrastać będą niemal z każdą godziną, lecz że i teraz uniknąć chcę większych wstrząśnień, na co jest jeszcze czas i dlatego proponuję mu, że jeśli uważa to za potrzebne, by rozpoczął medjacje między mną a Belwederem. Dodałem, iż spieszyć z tem trzeba, gdyż z natury rzeczy już dnia następnego, jeśli medjacje nie będą zakończone w przeciągu nocy, będę musiał iść dalej siłą ze wszystkiemi jej konsekwencjami.

P. marszałek Rataj zgodził się ze mną i podjął tę próbę, która nad ranem dała rezultat zupełnie negatywny, zupełnie nie z mojej przyczyny.

W drugim więc dniu walki mógłbym właściwie zakończyć spór orężny względnie łatwo. Uległem jednak jeszcze i tym razem próbie zaproponowanej mi z innej strony — nazwisk w tej chwili wymieniać nie chcę — prolongowania medjacji w inny sposób. Wiedziałem, iż w ten sposób zwiększam może straty w ludziach, lecz wewnętrznie nie mogłem zdobyć się na zaniechanie zupełne tego sposobu wstrzymania nie tylko rozlewu krwi, lecz sięgających głębiej rozdrażnień, które mogłyby jako rezultat dać zjawiska trudniejsze do opanowania.

Przy tem dodam, iż nie miałem na myśli rozruchów socjalnych, gdyż po wejściu do Warszawy stwierdziłem stan psychiczny miasta idący wraz ze mną tak zdecydowanie na przełom moralny w naszej Ojczyźnie, że zdawało się wszyscy, a więc i przeciwnicy, muszą to widzieć.

Dałem więc tylko termin, do którego nie prowadzę ataku decydującego. Termin ten miał upłynąć o g. 11 wieczorem, gdyż dla uniknięcia przelewu krwi osób cywilnych przygotowywałem się do nocnego ataku. Próba owa, jak mnie się zdaje niechętnie prowadzona, rozwiała się, tak, iż o g. 11 zawiadomiono mnie, że nie mam na nią liczyć.

Jednocześnie rozchwiał się jednak mój plan ataku nocnego, gdyż kontrola wykazała fakt zmęczenia żołnierzy długiemi marszami, które nawiasem mówiąc — mogą uchodzić za rekordowe nie tylko u nas, ale i na całym świecie, że wymienię tylko 13 p. p. i 5 p. jazdy. Dlatego też atak decydujący poprowadziłem dopiero rano dnia następnego, kończąc go około 5 g. i zmuszając sztab dowodzący po tamtej stronie do bezładnej i nonsensownej ucieczki.

Ustąpienie p. Wojciechowskiego.

Późnym wieczorem przyjechał do mnie do sztabu kapelan Prezydenta ks. prałat Tokarzewski z prośbą o zaniechanie wszelkiej walki i z innemi, całkiem prywatnemi sprawami, od p. Prezydenta. Stanąłem natychmiast do dyspozycji p. Wojciechowskiego, by mu ułatwić wszelkie jego osobiste sprawy. Natomiast prosiłem p. marszałka Rataja, by zechciał ubrać w formę urzędową wyrażoną przez p. Prezydenta Wojciechowskiego chęć dymisji.

Tem się sprawa zakończyła, gdyż próby ściągnięcia większych sił z Poznańskiego i z Pomorza ku Warszawie, chociaż zostały — jak pan dobrze wie, uczynione, zgóry według mnie skazane były na coś w rodzaju wojny kokoszej. Nie wydawało mi się bowiem możliwe rozpoczynanie przez wojsko walki raz jeszcze.

Przechodzę teraz do punktu który, zdaje się, głównie zajmuje umysły t. j. do próby, która mi się zupełnie udała, pójścia dalej drogą legalizowania tego co zaszło.

Miałem do wyboru: albo przeciągać dalej strunę i zakończyć tak, jak zdaje się żądano odemnie jakąś próbą dyktatury i wzięciem władzy w swoje jedynie ręce, albo co mi się wydawało jako droga możliwa, próbą zalegalizowania faktu dokonanego, gdy p. Prezydent Wojciechowski otworzył do tego drogę i odwołaniem się w ten sposób do sił moralnych w mojej Ojczyźnie, które jak mi się zdawało — zostały silnie podekscytowane mojem wystąpieniem.

Wybrałem drugą drogę i wtedy śpieszyłem jaknajgwałtowniej, czyniąc nacisk, pod względem czasu nie pod względem treści, na p. marszałka Rataja, który prawnie, do wyboru nowego prezydenta jest jego zastępcą i zatem miał obowiązek sformowania nowego rządu, wobec ustąpienia poprzedniego. P. marszałek Rataj wybrał do formowania rządu prof. Bartla.

Rząd prof. Bartla.

Prof. Bartel jednak odmawiał, będąc, jak twierdził, przeciwnikiem zasadniczym sejmowych rządów. Wyznaję otwarcie, iż poparłem p. Rataja w zgwałceniu, że się tak wyrażę, woli prof. Bartla, który jednak zażądał rewanżu z mojej strony. Na rewanż ten się zgodziłem pod warunkiem, iż rząd uważać się będzie za tymczasowy do wyboru nowego Prezydenta. I dlatego cały swój nacisk położyłem potem na możliwie szybkie zwołanie Zgromadzenia Narodowego, by nowy Prezydent mógł zacząć pracować, daj Boże silniej i skuteczniej niż to było z dotychczasowymi prezydentami, nie wyłączając i mnie, jako b. Naczelnika Państwa.

Rozumiem, iż w ten sposób zawiodłem wiele nadziei we mnie pokładanych i wyrzekłem się tak łatwej w okrzykach formy, jak dyktatura jednego człowieka. Zrobiłem to jednak z całą rozwagą i świadomą decyzją, pomimo, iż ufam swoim siłom i swojej wewnętrznej wartości. Zrobiłem to zaś dlatego, żeby odzwyczajono się u nas w Polsce zwalać spokojnie wszystko na jednego człowieka, dając mu potem niechętną pomoc, bez dania codziennej, solidnej pracy wielkiej ilości ludzi, niezbędnej dla zreformowania przyzwyczajeń, tak silnie zresztą krytykowanych w całym aparacie państwowym.

Będę o tem mówił z panem jeszcze kilka razy do wyboru Prezydenta, i wówczas będę miał okazję wejść w detale i szczegóły. Teraz ograniczę się jedynie tem ogólnem stwierdzeniem. I mogą krytykować mnie ludzie tak, jak im się

---

którą padał jej ogromny, fantastyczny cień. Pędzili dalej i dalej, z szybkością dwa razy większą od najszybszego pociągu. Wiatr świstał im w uszach, motor ryczał. Nad tem wszystkiem usłyszała spokojny, zadowolony głos Carltona:

— Niech pani popatrzy przed siebie, miss Winchester.

Marion spojrzała i spostrzegła daleko na końcu drogi parę świateł, jedno przy drugiem, które zwracały się na prawo, potem na lewo, w miarę jak samochód, do którego należały, wjeżdżał na zakręty.

— Mamy ich — zawołał Carlton, zniżając aeroplan, którego ciemna, groźna sylwetka zawisła teraz nisko nad drogą.

Teraz rzeczy zaczęły po sobie następować z taką szybkością, że Marion ledwo sobie z nich zdawała sprawę. Samochód był już zupełnie pod nimi, wyglądał z góry, jak jakiś duży owad. Nagle posłyszała z dołu hałas „tap, tap, tap“ jakby uderzenia laski i światła zabłysły w tyle samochodu.

— Prędko, miss Winchester — krzyknął Carlton. — Niech pani schowa się do przedziału, gdzie jest poczta. Strzelają do nas.

Marion cofnęła się posłusznie — spostrzegła, że Carlton, bardzo spokojnie wyciągnął jedną rękę z aeroplanu i mierzy w ciemną masę pod nimi. Zdawało jej się, że tuż przy uchu słyszała strzały, jeden po drugim. Patrzała teraz przez okienko przedziału, miała wrażenie, że przypatruje się dramatowi w kinie. Samochód zwolnił, zatoczył się dziwnie, potem znowu przyśpieszył i nagle, z hałasem, który doleciał aż do nich, zjechał na bok i przewrócił się. Marion miała jeszcze ten hałas w uszach, kiedy nagle wszystko zakręciło się, podłoga pochyliła się i pochylała się coraz bardziej — popatrzała na ziemię, która w dziwny sposób zdawała się uciekać w bok. Zobaczyła, że Carlton spuszczał się bardzo pionowo i prędko, chcąc tu wylądować. Pośpiech był teraz w każdym jego ruchu, ale dziwnie spokojny pośpiech. Olbrzymia maszyna spuściła się, motor ucichł i Marion poczuła dziwny ruch podłogi pod nogami, kiedy aeroplan stawał na kołach, na brzegu drogi. Wszystko było teraz ciemne, niewyraźne. Otwierając drzwi, zobaczyła, że Carlton zerwał się, gdy aeroplan tylko dotknął ziemi. Obrócił się ku niej — wiatr przerywał jego szybkie, oderwane słowa:

— Trafiłem szofera, auto poszło na zachód. Oddam im teraz ich własną monetą — zagrożę im rewolwerem i odbiorę im te brylanty, zanim zdołają oprzytomnieć. Proszę, niech pani zostanie tu całkiem spokojnie, niech pani uważa na maszynę.

Zanim zdołała odpowiedzieć, Carlton zniknął i znalazła się sama. Minuty przeszły. Zmarzła na wietrze mimo futra, cofnęła się więc do przedziału. Otwierając drzwi, natrafiła na guzik elektryczny, pocisnęła go prawie bezmyślnie — światło zalało wnętrze przedziału. Spostrzegła teraz, że stała w wąskim korytarzyku, z którego uchylone drzwi prowadziły do właściwego przedziału, w którym leżał cały stos paczek i worków. Marion weszła do środka, rozglądając się wkoło siebie — ale w tej chwili usłyszała szmer na przodzie maszyny — stanęła wstrzymując oddech. Szmer był stłumiony i cichy; gdyby mogła przypuszczać, że to był Carlton, byłaby weszła, ale nie będąc pewną, stanęła za drzwiami, przypatrując się stamtąd, co się dzieje. To, co zobaczyła, zmroziło jej krew w żyłach. W pełnem świetle lampy spostrzegła postać z wyciągniętą ręką, o bladej, poplamionej krwią twarzy. Tę twarz z przeciętem czołem, z którego krew się lała, poznała z nagłem przerażeniem. Był to ten sam otyły człowiek z niebieskiemi oczami, który rozmawiał z nią rano. Jeżeli rano wyglądał niesympatycznie i ponuro, to teraz miał coś djabelskiego. Oddychając ciężko, bardzo blady, z zaciśniętemi ustami, ociężale ale szybko podszedł do kierownicy. Marion poczuła się zupełnie bezradna, opanowało ją uczucie szalonego strachu. Gdzie był Carlton? Co znaczyło to wszystko? Ale, zadając sobie to pytanie, była zmuszona chronić się przed bliższem niebezpieczeństwem. Bojąc się odetchnąć, wsunęła się do przedziału i ukryła się za workami. Tymczasem człowiek podszedł, a raczej potoczył się w jej stronę, wsunął głowę w drzwi, oczy jego biegały szybko, obejmując wszystko groźnie. Ale rzucił tylko szybkie spojrzenie w głąb przedziału, widać było, że jest pewny, że nikogo nie było. Widocznem było także, że szalenie się śpieszył. Odwrócił się i odszedł — zajął miejsce pilota. Marion poczuła, że robi jej się zimno, gdy posłyszała znowu ryczenie motoru i aeroplan nagle poruszył się. Musiała chwycić się drzwi, ażeby się nie przewrócić. Otyły człowiek znał się widocznie doskonale na prowadzeniu aeroplanu, pozbywszy się Carltona, który został gdzieś w ciemności i zostawiwszy swoich towarzyszy, miał już widocznie ułożony cel jazdy — ukradzione brylanty miał prawdopodobnie w kieszeni. A Marion była teraz jego więźniem. Trzęsła się, czując jak aeroplan się wznosi i zaczyna lecieć w górę. Co mogła zrobić? Wprawdzie i ona, dzięki nauce swego brata, umiała nawet sobie dać radę z taką dużą maszyną, ale coś mogła zrobić teraz? Wyjść ze swojej kryjówki i pokazać się — było niemożliwem.

(Dok. nast.).

67

żywnie podoba, ja zaś nie przestanę twierdzić, że zrobiłem jedyny w swoim rodzaju fakt, fakt historyczny, żem zrobił coś podobnego do zamachu stanu i potrafił go natychmiast zlegalizować i żem uczynił coś w rodzaju rewolucji bez żadnych rewolucyjnych konsekwencyj.

Wojsko i dowódzcy.

Dodać muszę, że jestem pełen podziwu dla zachowania się wojska podczas walki. Walka odbywała się w mieście pełnem pokus dla głodnego często żołnierza. Trzeba bowiem wiedzieć, że ja walczyłem z zaimprowizowanym sztabem, który miał naturalnie trudności w zaprowiantowaniu na czas oddziałów.

Przytem tak oryginalnej bitwy toczonej w mieście wśród publiczności, zbierającej się tłumnie koło żołnierzy, wśród krążących tramwajów nigdy dotąd w świecie nie było. Żołnierze mężnie wytrzymali prywacje i zachowywali się zarówno w stosunku do publiczności jak i branych gęsto jeńców z wyszukaną grzecznością.

Niestety nie mogę tego powiedzieć o przeciwnej stronie. Wymienię najprzykrzejsze dla mnie fakty.

Przedewszystkiem najbardziej oburzający jest fakt zajęcia siłą szpitala Ujazdowskiego. Pułki 22, i 13, które tamtędy zmierzały ku granicom miasta w kierunku Belwederu, by prędzej uwolnić z opresji część pułku szwoleżerów, broniącą się w swoich koszarach — wahały się dość długo, ponosząc straty, przed atakowaniem obsadzonego przez przeciwnika szpitala. Ta sprzeczna z wszelkiemi prawami międzynarodowemi forma działania przeciwnej mi strony obciąża odpowiedzialność tych, co tam dowodzili. Nie mogę też powiedzieć, aby zachowanie się dowódców takich jak p. Malczewski, ówczesny minister spraw wojskowych, w stosunku do poszczególnych oficerów i żołnierzy, którzy przypadkowo często trafiali w jego ręce, należało do przyzwoitych. Szwoleżerom, którzy, jak wiadomo, noszą na szlifach moje cyfry, gdyż jestem ich szefem, p. Malczewski rwał szlify, depcząc je nogami i znieważał nieraz czynnie bezbronnych ludzi. Strzelano również do okien mieszkań rodzin oficerów szwoleżerskich, gdzie pozostawały bezbronne kobiety i dzieci. Już nie mówię o próbie nastraszenia mojej żony i dzieci, gdy raz po raz posyłano lotników, którzy krążyli nad Sulejówkiem, gdzie żadnych wojsk nie było, udając, że chcą rzucać bomby.

— W tym opisie wypadków, o ile zrozumiałem, p. marszałek dał zarazem ich genezę?

— Tak jest.

Najbliższa przyszłość.

— A teraz chciałbym przejść do innej kwestji. Jako konsekwencję wybrania przez p. Marszałka drogi legalizowania wypadków, opinja rozumie objęcie przez p. Marszałka prezydentury. Czy wolno zapytać o stosunek p. Marszałka do tego postulatu społeczeństwa.

— Wiem, że pytanie to jest skierowane ku mnie z tak wielu stron, iż winienem dać na nie odpowiedź. Niech Pan jednak pozwoli, że odpowiem publicznie wymijająco, gdyż musi być dany wybór pomiędzy kilku kandydatami.

Czekam więc zgłoszenia publicznie kilku kandydatów, bym mógł ich wszystkich — z wyjątkiem tych, którzy na mój szacunek nie zasługują, lub nawet zasługujących, lecz pochodzących ze stronnictw sejmowych—zebrać u siebie, by ich namówić do jednego publicznego aktu. Akt ten wyobrażam sobie w postaci deklaracji, że żaden z kandydatów zebranych u mnie nie idzie na żadne pacta conventa ani ze stronnictwami sejmowemi, ani z bankami prywatnemi czy z grupami koncernów i interesów.

W ten sposób przypuszczam udałby mi się protest przeciwko zwyczajom polskim tak dawnym, jak ongiś elekcyjne wybory królów, a które jak mi się zdaje, chcą w stosunku do Prezydenta powtarzać stronnictwa wraz z udającymi dawnych magnatów nuworyszami. Przecież prezydent, tak jak ongiś król, reprezentować musi całe Państwo, ze wszystkiemi stronnictwami i ze wszystkiemi warstwami. Jest z natury rzeczy jeden tylko i jako taki, stojąc u góry, jest skazany na samotność.

Hańbą Polski, zarówno w okresie gdy szła do upadku, jak i w nowej Polsce t. zw. demokratycznej, jest obciążenie swego przedstawiciela na zewnątrz i wewnątrz wszelkiemi wysokiemi przysięgami, których sami wyborcy nie składają, albo składając nie dotrzymują i odebranie temu przedstawicielowi nawet pozorów władzy bezpośredniej, któraby ułatwić mogła dotrzymanie przysięgi, mówiącej m. in. o obronie godności imienia polskiego na świecie. Sam zaś zwyczaj, stosowany dawniej i w naszych czasach bezczeszczenia publicznego przedstawiciela Narodu i Ojczyzny, nikczemnego wdzierania się do spraw i uczuć najbardziej prywatnych, stałych prób robienia z tego co jest, jak wojsko, sztandarem Państwa i Narodu, jakiejś szmatki tarzanej w błocie, nie jest dla nikogo zachęcającym momentem znoszenia tej obrzydliwości publicznego życia polskiego — na stanowisku prezydenta.

Dlatego też powtarzam, przy stawianiu kandydatur nie chcę być jedynym kandydatem Polski i chciałbym w pierwszej chwili zbliżyć się ze współczuciem i serdeczną pomocą człowieka, który ma siłę wewnętrzną, by potrafił to paskudztwo przeżyć i w sobie strawić, do tych szczęśliwych lub nieszczęśliwych wybrańców narodu polskiego, nim klamka wyborów nad kimkolwiek zapadnie".

KRONIKA.

Kraków 26 maja.

— **Kalendarz na środę.** Św. Filipa. Wschód słońca o 3.42, zachód o 7.32. Wschód księżyca o 6.15 wieczór, zachód o 3.29 rano.

— **Ze zgromadzenia „Prawicy Narodowej".** Sprawozdanie nasze z sobotniego zebrania „Prawicy" należy uzupełnić faktem, iż poseł Steinhaus wniósł następującą poprawkę do punktu 3 przedłożonych przez referenta rezolucyj: „Wyraża przekonanie, że sejm i senat powinny uchwalić potrzebne pełnomocnictwa dla swojego rozwiązania, dla przeprowadzenia zmian w ordynacji wyborczej i dla przygotowania projektów co do zmiany Konstytucji". Poprawka ta została przez referenta przyjętą i przez zebranie jednomyślnie uchwaloną.

soko. Przegraną zawiniła przedewszystkiem dzo słabo grająca obrona »Cracovii«. Toteż do pauzy prowadzą goście pięciu bramkami. w dodatku zaraz po pauzie pada szósta, za- i się na niebywałą klęskę biało-czerwonych. jednak w 14 min. strzela Kałuża pierwszą mkę, zmienia się zupełnie sytuacja. »Cracovia« echodzi niespodzianie do generalnego ataku, u- ńczonego dwoma bramkami, strzelonemi przez użę. Ponadto szereg doskonałych pozycyj za- epaszczono, bądź obronił je doskonały bram- z Węgrów. Nawet karny rzut przestrzelono. zia p. Seidner dobry.

»Vasas« — »Cracovia« 2:0 (0:0). I w drugi eń udało się Węgrom zejść z boiska zwycięsko. zaprzeczenie Węgrzy grali lepiej od »Craco- — lecz ta walcząc z niebywałą ambicją, po- iła być przez większą część zawodów stroną kującą. Że bramki zupełnie zasłużone nie pa- , zawdzięczają to Węgrzy jedynie niebywałemn zęściu, jakie im sprzyjało. Szereg wprost nie- rogodnie dogodnych pozycyj, nawet całkiem ez bramkarza opuszczona bramka cudem ja- ś została nie zdobytą. Nie wyzyskała też »Cra- ia« rzutu karnego. Natomiast szybki napad grów umiejętnie wyzyskiwał każdą pozycję bramkową i uzyskał dwie bramki, z których ga, strzelona przez Szentmiklossy'ego, była ego rodzaju arcydziełem. Tak więc nie udało »Cracovii« przechylić szali zwycięstwa na swą onę i zeszła niezasłużenie pokonaną z boiska. dzia p. Landwirth bardzo słaby.

Bielsko. »B. B. S. V.« — »Jutrzenka« 2:0 0) o mistrzostwo kl. A.

Lwów. »Pogoń« (Lwów) — »Wisła« (Kraków) (2:0) w pierwszy dzień, 1:1 (0:1) w drugi eń. W drugi dzień zasłużyła »Wisła« na zwy- stwo, które wyrwał jej z ręki stronniczy miej- owy sędzia. »Makkabi« (Kraków) — »Hasmonea« wów) 0:2 i 2:1.

Wybory w Egipcie.

Kair 26 maja.

(PAT) Według ostatnich danych wyniki wy- rów do ciał ustawodawczych przedstawiają następująco: zwolennicy Zaglula mieli uzy- ać 142 mandaty, liberali 21, nacjonaliści 4, zależni 2, konserwatyści 1. Brak jeszcze da- ch z 43 okręgów.

Redaktor odpowiedzialny
Dr. Antoni Beaupré
Wydawca: Spółka Wydawnicza „CZAS"

Biedna staruszka, której nędzę sprawdziła Ad- inistracja, prosi bardzo o wsparcie. Datki przyj- uje Administracja „Czasu".

27.V.1926

68

— **Wojskowe zawody sportowe.** Dnia 30 b. m. (niedziela) o 3 po poł. odbędą się na garnizonowym stadjonie sportowym na małych błoniach zawody towarzyskie między drużyną piłki nożnej 5 oddziału służby artylerji i 5 baonu sanitarnego. Przygrywać będzie orkiestra 5 pułku saperów.

Z SALI SADOWEJ.

Rozprawa przeciw Dr Baderowi. W drugim dniu rozprawy przeciw Dr Baderowi, zadał szereg pytań oskarżonemu prokurator Michałowski, oraz zastępca poszkodowanej rodziny bł. p. Marguliesa, adwokat Dr Heski. Pytania tyczyły się głównie zachowania się oskarżonego po dokonaniu czynu. Oskarżony w odpowiedzi wyjaśnił, że wahał się, czy przyznać się najpierw ojcu, czy też zwrócić się do władz i że nawet w tym celu udał się do dyrektora policji Dr Stycznia, ale w ostatniej chwili znowu się zawahał i istotnego celu swego przybycia do niego nie wyjaśnił. Dzisiaj dalszy ciąg rozprawy.

Pożar Magistratu krakowskiego.

Wczoraj wczesnym rankiem wybuchł olbrzymi pożar w głównym gmachu magistratu krakowskiego w dawnym pałacu Wielopolskich.

Wedle wyjaśnienia naczelnika miejskiej straży pożarnej, straż została zaalarmowaną ze stacji telegrafu pożarnego o g. 5.12 rano 26 b. m. Telegrafiści straży Serafin i Socha, pełniący służbę zeznali wobec naczelnika straży, że listonosz Łabędź przechodząc ul. Franciszkańską w stronę poczty, zauważył kłęby dymu i odpadającą wyprawę z okien magistratu II p., oraz płomienie wydostające się z okien. Łabędź polecił nieznanemu przechodniowi zaalarmować straż, przyczem wskazał mu aparat alarmowy umieszczony na gmachu magistratu, sam zaś pobiegł na poblizką strażnicę, zapukał do frontowego okna z zawiadomieniem, że pali się magistrat.

Na skutek alarmu aparatu telegrafu wyjechała straż natychmiast w sile 2 plutonów. Równocześnie z wyjazdem alarmował straż o pożarze strażnik z wieży marjackiej. Naczelnik straży wyjeżdżając z drugiem pogotowiem, widząc unoszące się kłęby dymu, zaalarmował resztę straży i filję w Podgórzu. Straż z dwiema drabinami mechanicznemi i wszelkiemi stojącemi do dyspozycji pompami, oraz przyrządami wyruszyła do pożaru. Alarm pierwszego i drugiego pogotowia trwał do czasu wyjazdu około 20 sekund, przejazd zaś z koszar straży odległych 400 m. trwał około 1 minuty.

Po przybyciu na miejsce pożaru stwierdził naczelnik straży słup dymu czarnego, który już w czasie alarmu i podczas jazdy zauważył. Dym i płomienie wydobywały się na zewnątrz tak od strony frontowej, jak i od strony wewnętrznej budynku i z całej połaci dachu objętej pożarem, z czego wnioskował, że pożar powstał nad gabinetem i salonem prezydenta miasta. Stwierdziwszy, że ogniem objęte są ubikacje przeznaczone na posiedzenia Rady miejskiej, zarządził następującą akcję ratowniczą: zarządził doprowadzenie wody dwoma linjami wężowemi, czerpiąc wodę z hydrantów miejskich, położonych w ul. Grodzkiej, przez główną klatkę schodową do wysokości poziomu sali posiedzeń. Następne dwie linje wężowe przeprowadził z pl. Franciszkańskiego po dwóch drabinach mechanicznych; linje te skierowane zostały z zewnątrz ponad attyką na więźbę dachową. Następne pogotowia przeprowadziły linje pomocnicze od strony ul. Poselskiej i w stronę klasztoru ks. Franciszkanów. Oprócz własnego trenu ratowniczego zawezwał 8 beczkowozów automobilowych zakładu czyszczenia miasta. W ten sposób zorganizowana akcja ratownicza doprowadziła do tego, że o g. 6 rano ogień był zlokalizowany o czem obecnym pp. wiceprezydentom Saremu, Rollemu i Wielgusowi złożył odnośne sprawozdanie naczelnik straży pożarnej i przystąpił do całkowitego ugaszenia ognia, co nastąpiło w przeciągu dalszych dwóch godzin, poczem straż pożarna przy pomocy saperów przystąpiła do usuwania belek zwęglonych, rumowiska i gruzu, a to w celu odciążenia stropu na I p. i zbadania belek tego stropu.

W toku akcji ratowniczej doznało lekkich uszkodzeń cielesnych czterech ludzi i 1 ciężkiego poranienia. Delegaci budownictwa m. stwierdzili następujący stan budynku w czasie pożaru. Ogniem objęte zostały sala posiedzeń Rady miejskiej, oraz przyległe foyer. Ogniem zostały zniszczone: strop nad salą posiedzeń, drewniany, modrzewiowy, kasetowy, o belkach i kasetach od dołu widocznych, górą (od strony strychu) zabezpieczony nasypem z rumowiska i posadzką ceglaną. Dalej całe wiązanie dachowe łącznie z pokryciem cynkowym, następnie boazerja ścienna, posadzka dębowa, oraz wbudowane na stałe trybuny i ławki dla członków Rady miejskiej, przyczem zniszczona jest w zupełności instalacja elektryczna na stropie do lamp sufitowych w ilości przeszło 100 lamp żarowych, oraz oświetlenie boczne ramiennikowe. Instalacja centralnego ogrzewania została również poważnie uszkodzona. Strop na foyer belkowy z podsiebitką wyprawianą, górą zabezpieczony nasypem z rumowiska i posadzką ceglaną został silnie uszkodzony ogniem od strony wewnętrznej. Więźba dachowa nad tą ubikacją została również zupełnie spalona i spadła. Nad przyległemi ubikacjami t. j. nad archiwum planów Budownictwa m. i nad sąsiedniemi ubikacjami biurowemi więźba dachowa została w znacznej części spalona, blacha stopiona, części konstrukcyjne stropu w znacznej części uszkodzone. Te części murów, do których spuszczone były konstrukcje stropu i wiązań dachowych, zostały uszkodzone. Fasady tak frontowa jak też i podwórzowa części pożarem objętej, zostały przy ogniu i akcji ratowniczej uszkodzone, a mianowicie: kamienne otoczyny okien zostały przez ogień strawione, profile poobijane, to samo dotyczy portali kamiennych tak od strony placu jak i od strony podwórza na wszystkich piętrach. Stropy nieobjęte wprawdzie wprost pożarem lub też tylko częściowo ogniem uszkodzone, ucierpiały znacznie przez zalanie wodą, które to zalanie przeniosło się także na posadzki I p., a nawet i niżej przyczem ucierpiało bardzo wyposażenie wewnętrzne budynku oraz urządzenie meblowe. Strop I piętra pod salą został spalony, okna i drzwi w części pożarem objętej zostały w zupełności zniszczone, a w przyległych do pożaru ubikacjach znacznie uszkodzone.

Jak z powyższego opisu wynika, ogień powstał prawdopodobnie wewnątrz sali posiedzeń Rady, na co wskazują silne zwęglenie i okopcenie pozostałych części spalonych belek stropu kasetowego, który runął i w zupełności się spalił. Resztki belek tego stropu w częściach zewnętrznych od wewnątrz sali są zupełnie spalone i zwęglone, natomiast od strony strychu t. j. powały i polepy zachowały się zupełnie białe, ogniem niezajęte. Ze zniszczenia trzech okien środkowych od strony podwórza, przepalenia węgarów kamiennych w tych oknach, komisja doszła do przekonania, że zarzewie pożaru powstało prawdopodobnie w środkowej części sali w okolicy trybuny przewodniczącego, która także w zupełności spłonęła.

Według oświadczenia delegatów elektrowni m., o ile pożar powstał w okolicy trybuny, zachodzi możliwość przyczyny pożaru skutkiem zwarcia przewodów t. zw. krótkiego spięcia, ponieważ instalacja przewodów doprowadzających prąd do kontaktów, w trybunach wbudowanych, była pod napięciem.

Akcji ratowniczej w południe dozorowało dwóch urzędników budownictwa pp. arch. Kadula i Stadnicki pod nadzorem naczelnika Budownictwa m., a dotyczyła ona usuwania rumowiska, gruzu, spalonych belek itp., celem odkrycia i zbadania części drzewnych ewentualnego podparcia i wykonania wszelkich zabezpieczeń jakieby się okazały konieczne ze względu na bezpieczeństwo i w sposób jaki Budownictwo uzna za wskazany. Wydano równocześnie polecenie Zakładowi czyszczenia miasta odwożenia rumowiska.

Na miejscu pożaru obecni byli: całe prezydjum miasta w osobach pp. wiceprezydentów Sarego, Rollego i Wielgusa z wyjątkiem p. komisarza rządu Ostrowskiego, bawiącego służbowo w Warszawie, naczelnik Biura prezydjalnego p. Przeorski, naczelnik wydziału VII Herget, naczelnik budownictwa miejskiego oddział A Nowicki z personalem technicznym, naczelnik Zakładu czyszczenia miasta z kierownikiem parku samochodowego p. Drozdowskim.

W sali Rady miejskiej wisiały na ścianach portrety dawnych prezydentów miasta, które uległy zupełnemu spaleniu. I tak ogień strawił portrety prezydentów: Dietla, Weigla, Szlachtowskiego, Zyblikiewicza, Friedleina i Lea. Również zgorzał portret Kościuszki (kopia malowana przez p. Majewską). Obrazy prezydentów były własnością magistratu, natomiast portret Kościuszki pochodził ze zbiorów Muzeum narodowego. Nadto zniszczało zupełnie 9 gipsowych odlewów (popiersia) królów polskich, które były ustawione wzdłuż bocznej ściany, obok loży dziennikarskiej. Ogniem zagrożone były bardzo cenne obrazy pędzla wybitnych malarzy polskich, zawieszone w korytarzach, westibulu i kuluarach prezydjalnych. Obrazy te zdołano jednak na czas usunąć i uchronić od zniszczenia. W wielkiem niebezpieczeństwie znalazło się archiwum aktów budownictwa miejskiego, umieszczone w jednej ze sal przylegających do sali Rady miejskiej. Kilku strażaków wyważyło drzwi toporami i zdołało uchronić cenne zbiory archiwalne od zniszczenia. Zbiory te przeniesiono na czas w bezpieczne miejsca, mimo to jednak część uległa uszkodzeniu. Podczas akcji ratunkowej, lekarz Pogotowia udzielił pomocy kilku rannym strażakom, którzy z narażeniem życia pracowali nad stłumieniem ognia. Są to: plutonowy straży Walczy (rany w głowę i bok), oraz strażacy Kochmański, Bobilewski, Chrek, Marszala, Piszczek, Krajewski; Sanocki i Kwiatkowski doznali ogólnego poparzenia i ran na rękach i dłoniach. Przez cały dzień do późnego wieczora straż ogniowa rąbała z murów na szczycie gmachu tlejące się belki, zaś saperzy i służba miejska, wynosili rzeczy z pokoji prezydenta i wiceprezydenta, które zostały zniszczone. Powały tych pokoji są zarysowane i silnie zamoczone wodą. Na podłogach znajduje się gruba warstwa rumowiska. Salon przyjęć prezydenta ma zniszczoną powałę, która przedstawiała artystyczną wartość ze względu na cenne rzeźby i sztukaterje.

Kuluary oddzielone są obecnie przepierzeniem z desek, od części ocalonej przy pokojach wiceprezydentów Rollego i Sarego. Te ostatnie pokoje nie są zniszczone.

Na podworcu magistratu piętrzą się wały gruzów, klomby uległy częściowemu zniszczeniu, a wielkie palmy wskutek gorąca od ognia uwiędły. Przewieziono je do ogrodnictwa miejskiego. Również z dachów zwisają na ziemię zwoje drutów telefonicznych. Na placu przed magistratem ułożono w wielki stos zwęglone belki.

Przez cały dzień gromadziły się przed magistratem tłumy publiczności, która przypatrywała się spustoszeniu dokonanemu przez ogień. Porządku pilnowała policja, oraz wojsko, a otwarto do gmachu wejście od strony klasztoru OO. Franciszkanów.

Policja prowadzi śledztwo celem ustalenia powodu pożaru. Stwierdzoną jest rzeczą, że w gmachu magistratu przy kasie miejskiej pełnił służbę żołnierz policyjny, który do rana nie wiedział, że za ścianą szaleje pożar. Posterunek policyjny pełniący w tej stronie służbę od ul. Grodzkiej również nie zauważył pożaru. W gmachu magistratu mieszka służba, która także o ogniu nie wiedziała.

W ostatnich dniach odbywały się roboty około odnowienia sali Rady miejskiej. Lakierowano i zapuszczano podłogi. Dzień przed katastrofą skończono tę robotę o g. 4 po południu, poczem zamknięto salę na klucz. Dotąd nie stwierdzono powodu pożaru.

Zaznaczyć należy, że pałac Wielopolskich uległ pożarowi ostatni raz w r .1850, podczas wielkiego pożaru Krakowa. W 6 lat później gmach odnowiono, a 25 lat temu gmina m. Krakowa dobudowała oficyny, oraz dwa boczne skrzydła, tworząc w ten sposób całość zamkniętą. Koszta odnowienia i budowy wynosiły wówczas około 400.000 koron austrjackich, z czego blisko 100.000 koron przypadło na urządzenie późniejszej sali Rady miejskiej, wybudowanej za prezydentury Dr Lea w r. 1913. Sala ta uchodziła za jedną z najpiękniejszych w Polsce, a w Krakowie używana była zawsze poza obradami Rady do celów reprezentacyjnych. Wieczorem zebrała się komisja miejska wraz z delegatami towarzystw ubezpieczeniowych, która obliczała straty zrządzone przez pożar. Straty dojdą przypuszczalnie do miljona złotych.

*

Z prezydjum m. Lwowa nadeszła następująca depesza: „Do głębi przejęci wiadomością o katastrofalnym pożarze, którego ofiarą padła piękna sala posiedzeń wraz z wysokocennymi portretami b. prezydentów miasta, przesyłamy serdeczne wyrazy szczerego żalu z powodu dotkliwej straty jaką poniosło miasto i jego zarząd. Neumann, Dr Chlamtacz, Obirek, Dr Schleicher, Dr Stahl".

czele stoi od kilkunastu lat jeden z bardzo poważnych obywateli naszego miasta. Dlatego nie chodzi tu o Związek turystyczny, który bez tego i nadal będzie istniał, ale o Kraków sam, o spełnienie jednego z najważniejszych postulatów programu Krakowa po wojnie. Bo jeżeli prezydjum miasta chce nadal sprawy turystyki traktować w sposób dotychczasowy, to tylko dowodzi, jak mało ma zrozumienia dla istotnego rozwoju i podniesienia miasta. Związek turystyczny mimo pomyślnych wyników na tem polu, nie jest w stanie podołać tak wielkim zadaniom.

Stworzenie turystyki w Krakowie jest zadaniem bardzo rozległem i trudnem. Przedewszystkiem należy opracować szczegółowy program turystyczny, który następnie musi być konsekwetnie wykonywany. Polega to na utworzeniu w ciągu dwóch czy trzech miesięcy letnich sezonu turystycznego, który będzie obfitował w różne specjalne uatwienia, a nawet atrakcje. Powinno się zacząć od utworzenia miejskiego urzędu turystycznego i od wyjednania od rządu specjalnych zniżek kolejowych, obowiązujących przez czas sezonu turystycznego. Zniżki takie istnieją już dla zdrojowisk i stacyj klimatycznych, dlatego sądzę, że przy staraniach prezydjum miasta, otrzyma je Kraków poprostu ze względów oświatowych. Następnie powinien miejski urząd turystyczny zapomocą dobrze zorganizowanej, sprężystej propagandy, zaznajomić cały kraj z powstaniem sezonu turystycznego w Krakowie. Każdy z mieszkańców Polski powinien się na czas dowiedzieć, że za opłatą pięciu czy dziesięciu złotych, otrzyma kartę turystyczną, uprawniającą go: 1) do zniżki na kolejach polskich, 2) do zniżki w takich a takich hotelach, a nawet restauracjach krakowskich, 3) do zniżki w teatrach miejskich, 4) do zniżki w Muzeum Narodowem, w zamku królewskim na Wawelu, w katedrze i t. d., 5) do zniżki przy zwiedzaniu salin wielickich. Naturalnie jest to zaledwie szkic projektu. Wydaje mi się jednak, że w ten sposób zapoczątkowana akcja, ujęta w sprężyste i energiczne ręce będzie musiała mieć powodzenie. Rzecz prosta, że uzyskanie tych wszystkich zniżek — poza zniżką kolejową —, nie będzie nastręczać żadnych trudności, gdyż teatry i muzea są własnością miasta, a wszystkim innym instytucjom zależy również na jak największej frekwencji.

Jak zaznaczyłem, jest to szkic projektu, który odpowiednio można będzie z czasem rozszerzać i zmieniać. W każdym razie tą drogą miasto, przez swój urząd turystyczny, ujmuje całą inicjatywę w swe ręce i dochody, jakie taka akcja będzie dawać, będą płynąć do kasy miejskiej. Naturalnie, że taki program turystyczny nie może nastręczyć żadnych większych trudności. Co parę lat trzeba będzie urządzać nadzwyczajny sezon turystyczny, połączony z wyjątkowemi atrakcjami, o których urząd turystyczny musi pomyśleć. Będą to czy to wielkie wystawy sztuki nowoczesnej, czy to wystawy sztuki minionych wieków, czy cykl przedstawień teatralnych lub operowych, następnie wielkie spektakle pod gołem niebem na Wawelu lub na tle któregoś z gotyckich kościołów Krakowa, np. przedstawienie obozu i głównej kwatery wojsk szwedzkich na tle przepięknego kościoła B. Ciała, a zatem w historycznem miejscu kwatery Szwedów i t. d. Pod tym względem można rozwinąć tu wielką pomysłowość. Takie programy turystyczne mogą liczyć na wielkie powodzenie, czego najlepszym dowodem jest przedstawienie „Odprawy posłów" na dziedzińcu wawelskim, tylekroć przez dwa lata powtarzane, na które zjeżdżała bardzo tłumnie bliższa i dalsza okolica Krakowa.

Po pierwszych dwóch latach zaprowadzenia sezonu turystycznego, po zdobyciu pewnej wprawy czy rutyny, należy nawiązać stosunki z turystyką zagraniczną. I tu należy zacząć od najbliższych sąsiadów Czechów i Austrji. Razem z Pragą i Wiedniem należy ułożyć wspólny program podróży turystycznych, któreby obejmowały kilka czy kilkanaście dni i wtedy z gotowym programem zwrócić się do wielkiej kompanji dla światowej turystyki, do Cook'a, proponując skierowanie ruchu obcych na nasze szlaki, tj. do Wiednia, Pragi i Krakowa. Obok tego można zapoczątkować także ruch turystyczny z najbliższymi sąsiadami, tj. Czechami, pomiędzy Krakowem i Pragą i na ten cel uzyskać specjalne ulgi paszportowe. Wszak już coś podobnego istnieje na terenie Tatr polskich i czeskich, dlaczegoby zatem nie można tego rozszerzyć na Kraków i Pragę.

(C. d. n.) *F. K.*

Caillaux za zbliżeniem do Niemiec.

Paryż 27 maja.

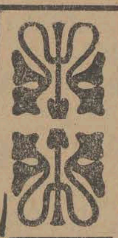
(AW) W tutejszych kołach politycznych wielkie niezadowolenie wywołał artykuł b. premjera Caillaux, umieszczony w niedzielnym numerze wiedeńskiego dziennika Neue Freie Presse, gdzie Caillaux wypowiada się za jak najbliższą współpracą Francji i Niemiec, a nawet za unją celną między temi państwami. Minister Caillaux jest za swe stanowisko krytykowany nawet w niektórych ugrupowaniach kartelu, gdzie podkreśla się, że podobne enuncjacje wpływają jedynie ekscytująco na nacjonalizm Niemców coraz bardziej lekceważących uginającą się pod brzemieniem przesilenia finansowego Francję.

Po klęsce Abd-el-Krima.

Paryż 27 maja.

(PAT) Cała prasa z wyjątkiem „Humanite" jednomyślnie aprobuje decyzję rządu w sprawie demarché Abd-el-Krima. Wszystkie dzienniki uważają za rzecz konieczną nie tylko dla utrzymania prestige Francji, lecz przedewszystkiem dla przywrócenia porządku w Afryce, aby traktowano Abd-el-Krima nie jako nieszczęśliwego przywódcę, lecz jako pokonanego buntownika.

Redaktor odpowiedzialny
Dr. Antoni Beaupré
Wydawca: Spółka Wydawnicza „CZAS"



Wójcika.

Projekt pełnomocnictw dla przyszłego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 29 maja. „Kurjer Poranny" dowiaduje się, że omawiany przez Radę ministrów **projekt ustawy o załatwieniu konieczności państwowych** w zakresie zarządu państwoego oraz spraw finansowych i stosunków gospodarczych, przewiduje między innemi:

1) **Uporządkowanie administracji** i postępowania administracyjnego.

2) **Ujednostajnienie i uporządkowanie niektórych przepisów dzielnicowych,** w szczególności ustawodawstwa na kresach wschodnich.

3) **Uzgodnienie z Konstytucją ustaw państw zaborczych.**

4) **Odnowienie uprawnień ministra skarbu** w dziedzinie **regulowania obrotu pieniężnego oraz przepisów,** dotyczących **ścigania lichwy pieniężnej i towarowej.**

5) **Ograniczenie budżetu do kwoty rzeczywistych** wydatków z roku ubiegłego, z zastosowaniem oszczędności, niezbędnych dla uniknięcia deficytu.

6) **Zmiana stawek niektórych podatków, ceł** oraz sposobów ich pobierania.

7) **Unormowanie wynagrodzenia funkcjonarjuszów państwoych i wojska,** oraz ewentualne ich **podwyższenie** w zależności od wyników akcji zrównoważenia budżetu.

8) **Unormowanie obiegu biletów zdawkowych i bilonu.**

9) **Zaciągnięcie i zatwierdzenie warunków pożyczek państwowych na cele gospodarcze do wysokości 600 miljonów złotych w złocie;** konwersję i konsolidację istniejących pożyczek i zobowiązań państwowych.

10) Niektóre inne zarządzenia gospodarcze, analogiczne do wymienionych w ustawie z dnia 20-go stycznia 1924 r.

Wykonanie tych postanowień ma być przeprowadzone **drogą rozporządzeń Prezydenta Rzplitej.**

Ostateczny tekst tego projektu będzie ustalony po omówieniu przez poszczególne ministerstwa najważniejszych dla nich i najpilniejszych spraw, wymagających załatwienia **w trybie uproszczonym.**

Podział posłów i senatorów na kluby.

Kraków, 30 maja.

(xy) Wobec wyznaczonego na poniedziałek wyboru **Prezydenta,** należy przypomnieć **podział posłów i senatorów na kluby.**

Sejm liczy w tej chwili **443 posłów** (jeden mandat po Jakowluku unieważniony), **Senat 111 senatorów. W Zgromadzeniu Narodowem** może więc paść łącznie **554 głosów.**

Do prawomocności wyboru potrzeba — jak wiadomo — **obecności połowy posłów i senatorów, tj. 277,** a decyduje absolutna **większość.**

Z dokładnego zestawienia, które poniżej zamieszczamy, wynika, że w **Zgromadzeniu Narodowem** rozporządzać może

prawica i centrum	**302**	**głosami**
lewica (polskie stronnictwa)	**135**	„
mniejszości narodowe	**111**	„
komuniści	**6**	„

Stronnictwa **prawicy i centrum** rozporządzają łącznie **302 głosami,** cała zaś **reszta stronnictw 252 głosami.**

Stronnictwa prawicy i centrum.

	Ilość posłów	senat.	razem
Związek Ludowo-Narodowy	100	30	130
Pol. Stron. Ludowe „Piast"	53	13	66
Klub Chrześcijańskiej Demokracji	41	7	48
Klub Chrześc.-Nar. (Dubanowicz)	19	9	28
Narodowa Partja Robotnicza	18	3	21
Klub katol.-ludowy (Matakiewicz)	5	—	5
Bezpartyjni (Hryckiewicz, Ks. Maciejewicz, Trąmpczyński, Hammerling).	1	3	4
			302

Stronnictwa lewicy polskiej.

	Ilość posłów	senat.	razem
P. P. S.	41	7	48
Klub Pol. Str. lud. „Wyzwolenie"	25	8	33
Klub Str. Chłopskiego (Bryl)	30	—	30
Niezal. Partja chł. (Fiderkiewicz) (pół-kom.)	7	—	7
Klub Pracy (Thugutt)	6	4	10
Chłopskie Stron. radyk. (Okoń)	2	—	2
Bezpartyjni (Łaszkiewicz, Wędziagolski, Adamowicz, Dubrownik)	4	—	4
Monarchiści (Ćwiakowski)	1	—	1
			135

Mniejszości narodowe.

	Ilość posłów	senat.	razem
Koło żydowskie	34	12	46
Klub Zjedn. Niemców	17	5	22
Klub Ukraiński (Sergjusz Kozicki)	15	6	21
Klub Białoruski	4	2	6
B.-rus. wł.-rob. grom. (Taraszkiewicz)	5	—	5
Żyd. Stron. Ludowe (Priłucki)	1	—	1
Bezpartyjni (Serebrennikow (Rosjanin), Kasperowicz i Wasyńczuk (Ukrainiec), Włosoś i Owsianik (Białorusin).	3	2	5
Klub Ukr. Włościański (ks. Ilkow)	3	—	3
Bezpartyjni (Melnyk, Krawczyszyn)	2	—	2
			111

Komuniści.

	Ilość posłów	senat.	razem
Komunistyczna Frakcja poselska	6	—	6
			6

183

obecnie zaś podajemy kilka szczegółów tego wydarzenia, zaczerpniętych z nadeszłej do nas świeżo prasy paryskiej. Dowiadujemy się stamtąd, że **zabójcą Petlury jest żyd rosyjski Samuel Schwarzbart,** liczący lat 38, urodzony w Smoleńsku, ale naturalizowany we Francji od roku. **Schwarzbart od 6 lat prowadził w Paryżu mały sklepik, przy którym wraz z żoną mieszkał.**

„Le Journal" paryski stwierdza, że **rzadko się zdarza dokonanie mordu w podobnie monstrualny i okrutny sposób,** jak również z taką dozą zimnej krwi, jak to się stało obecnie. Petlura zamieszkiwał od marca roku zeszłego lokal umeblowany przy ul. Thenard. **Mieszkał tam z żoną i swoją 14-letnią córeczką, uczęszczającą do gimnazjum.** Petlura prowadził życie spokojne i odosobnione, rzadko wychodził z domu, **a stykał się wyłącznie z emigrantami z Ukrainy.**

Około południa zawsze szedł w towarzystwie żony do skromnej restauracji przy ul. Racine na obiad. W dniu zbrodni **Petlura poszedł na obiad sam, gdyż jego cierpiąca żona musiała pozostać w łóżku.** Zbrodniarz czatował już na niego w pobliżu restauracji przez całą godzinę, oczekując na wyjście Petlury. Była godzina 2'10 gdy Petlura się zjawił. Wtenczas rozegrał się dramat. Zbrodniarz szybko podszedł do Petlury i zapytał:

— **Ty jesteś Petlura?**

— **Tak jest.**

— **Doskonale! Więc broń się!**

Jednocześnie **zbrodniarz wydobył rewolwer i roz-**

— **Dosyć! Dosyć! Mój Boże!** — to były ostatnie słowa znajdującego się w agonji Petlury. Zbiegli się ludzie i byliby doraźnie ukarali zbrodniarza, gdyby nie zaopiekowała się nim policja.

Zaprowadzony do urzędu policyjnego, zbrodniarz oświadczył, że **zemścił się na Petlurze za pogromy żydowskie na Ukrainie, że swego czynu nie żałuje i w razie potrzeby go powtórzy.**

Petlura odwieziony do szpitala **zmarł tam w 20 minut po przybyciu. Trafiony on został 7 kulami, które przeszyły go na wylot.** Jedna kula przeszyła mu brzuch, cztery inne, które otrzymał w chwili kiedy leżał już na ziemi, utkwiły w chodniku. **Petlura przeżył 47 lat.**

* * *

Jeden z przyjaciół Petlury oświadcza co następuje:

— **Kłamstwem jest i nonsensem twierdzić, jakoby Petlura był antysemitą.** Był on nacjonalistą ukraińskim, zwalczającym bolszewików i Rosję. **Nigdy jednak Petlura nie przyłożył ręki do pogromu.** Jest to prawdą tak dalece, że w czasie gdy był dyktatorem **istniało na Ukrainie ministerjum spraw żydowskich.** Wprawdzie rewolucjom zawsze towarzyszą ekscesy, ale jeżeli zdarzały się na Ukrainie masakry, **to ofiarami ich padali tylko przeciwnicy polityczni, w tym zaś wypadku bolszewicy.**

Ów przyjaciel Petlury nie wierzy, aby wskazany przez zbrodniarza motyw zbrodni był prawdziwy. **Zdaniem jego Schwarzbart dokonał swej zbrodni z polecenia bolszewików i za ich pieniądze.**

Skandal na meczu.

Bójka zawodowców wiedeńskich z angielskimi na meczu footballowym.

Wiedeń, 26 maja.

Ubiegły tydzień sportowy w Wiedniu stał pod znakiem występów zawodowej drużyny angielskiej **Arsenal** (Londyn), stojącej na **drugiem miejscu w mistrzowskiej tabeli Anglii.** Występ Anglików ogó-

stąpili Wiedeńczycy w nast. składzie: **Feigl** (Rapid), **Schneider** (Amatorzy), **Schramseis** (Rapid), **Nietsch** (Rapid), **Briza** (Amatorzy), **Richter** (Rapid), **Gutti** (Amatorzy), **Nausch** (Amatorzy), **Wieser** (Amatorzy), **Wesely** (Rapid) i **Vanicek** (Amatorzy)

mieć nawet **wbrew woli Marszałka, tragiczne następstwa w postaci krwawej wojny domowej.** Tej zaś należy uniknąć za wszelką cenę!

Dalszem niebezpieczeństwem byłoby wystąpienie na arenę tych grup radykalnych, któreby pragnęłyby wyzyskać przewrót wojskowy **dla celów rewolucji społecznej.** Marszałek Piłsudski pomysłom tym **sprzeciwia się,** ale w razie przeniesienia punktu ciężkości **na ulicę, nie wiadomo jaki rozwój mogłyby przybrać wypadki...**

Marszałek Piłsudski w Belwederze, to **wielki symbol dla mas ludowych,** które bezwzględnie ufają Marszałkowi Piłsudskiemu, a dla czynników umiarkowanych to **gwarancja,** że autorytet Marszałka nakreśli rozwojowi wypadków

nik, ziemianin i radykalny chłop stanęli w jednym szeregu i żądają takiego samego wyniku głosowania!

Do tego wielkiego bloku należy również **ogromny procent inteligencji bez względu na przekonania partyjne!**

Przeciwko wyborowi opowiadają się natomiast (poza częścią opinji Wielkopolskiej), **rzekomo** imieniem prawicy społecznej **ci przywódcy i te pionki partyjne w Sejmie, które w rzeczywistości nie reprezentują żadnych społecznych i gospodarczych dóbr i wartości,** a które są tylko wyrazicielami stronniczych **formułek i animozyj.**

Stanęliśmy na rozstajnych drogach, z których

70

Nadzwyczajne wydanie.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków. Poniedziałek 31 Maja 1926. Rocznik LXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie o godzinie 23-ciej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY: 20 GROSZY.

PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:

W Krakowie bez odnoszenia do domu	zł. 4.80
W Krakowie z odnoszeniem do domu	zł. 5.40
Na prowincję z przesyłką pocztową	zł. 5.40
Zagranicę z przesyłką pocztową	zł. 8.—

Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.

Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 149.238.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32. Tel. Nr. 50.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia zwykłe	zł. 0.15
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kombinowany	zł. 0.22
Ogłoszenie w „Nadesłanych“	zł. 0.35
Nekrologi	zł. 0.30
Ogłoszenia na pierwszej stronie	zł. 0.60

Ogłoszenia zamiejscowe 25 proc. drożej.

Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczanie ogłoszeń.

Ceny ogłoszeń obowiązują do dnia zmiany w nagłówku.

Rękopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Czasu“ i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników i ogłoszeń.

Sytuacja wieczorem 30 maja.

Warszawa 30 maja.

(Tel. wł.) Godz. 9 wieczorem. Sytuacja w tej chwili przedstawia się w sposób następujący: Narodowa demokracja wysuwa jako kandydata Głąbińskiego, nie jest jednak wykluczone, że w dniu wyboru to jest w poniedziałek o g. 10 rano wystąpi nagle z jakąś inną kandydaturą. W stronnictwie Ch. N. czynione są wytężone usiłowania w tym kierunku, ażeby postawić kandydaturę Bobrzyńskiego, jednak nie ulega wątpliwości, że kilku członków tego klubu będzie głosowało za Piłsudskim. Najcięższa walka toczy się obecnie w klubach „Piasta“ i Ch. D. Na razie przeważa tam pod naciskiem prezydjów myśl, aby oddać przy wyborze białe kartki, jednakże sprawa nie jest do tej pory zdecydowaną. Nie jest wykluczone, że w Chadecji zwycięży zasada wolnego wypowiedzenia się. NPR. wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie w głosowaniu rozdwojone. Między g. 8 a 9 wyłoniły się trudności ze strony słowiańskich mniejszości narodowych, które oświadczyły niespodziewanie, że wstrzymają się od głosowania. Ponieważ mniejszości te liczą 50 głosów, stanowisko ich może mieć znaczenie decydujące. Według moich informacyj mniejszości słowiańskie próbują w ten sposób wywrzeć nacisk na rząd, aby otrzymać od niego pewne obietnice na przyszłość. Z drugiej strony stanowisko mniejszości ma wywrzeć wpływ na centrum, które do tej pory zajmuje stanowisko chwiejne i w którym toczy się walka, jakie oba te kluby t. zn. Ch. D. i „Piast“ mają zająć wobec głosowania. W kołach rządowych panuje silne przekonanie, że Piłsudski ma większość zapewnioną. Krążą jednakże najrozmaitsze i najdziwaczniejsze kombinacje m. in. rozważaną jest i ta ewentualność, że żadna z kandydatur nie otrzyma większości przy pierwszem głosowaniu. W takim razie nastąpiłoby drugie głosowanie, a gdyby i to nie dało rezultatu, w takim razie marszałek odroczy Zgromadzenie Narodowe do po południa. Mówią także o tem, że możliwem jest wysunięcie w dniu Zgromadzenia Narodowego trzeciego kandydata, którybу właśnie był w tym celu postawiony, ażeby rozbić głosy i nie dopuścić do wyboru prezydenta już w pierwszem głosowaniu. Zresztą niepodobna wyliczyć wszystkich krążących pogłosek. Całe miasto jest w wielkiem naprężeniu, a obecnie między g. 9 a 10 sejm jest zapełniony posłami i senatorami, którzy obradują gorączkowo nad jutrzejszem głosowaniem.

Kandydatury Ch. N. i Z. L. N.

Warszawa 30 maja.

(Tel. wł.) O g. 9.30 klub Ch. N. wydał następujący komunikat: Klub Ch. N. przeprowadził dłuższą dyskusję po której jednomyślnie uchwalił upoważnić prezydjum klubu do zebrania odpowiedniej ilości podpisów na kandydaturę męża stanu, stojącego poza stronnictwami parlamentarnemi, nie wyłączając stronnictwa Ch. N., człowieka o wysokich kwalifikacjach umysłu i woli na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej. Wszyscy członkowie klubu Ch. N. będą głosowali solidarnie za powyższą kandydaturą. Prezydjum klubu otrzymało polecenie, by weszło w tej sprawie w porozumienie z innemi klubami“. Taki jest komunikat oficjalny. Do tego dodają następujący komentarz: Klub Ch. N. uległ naciskowi nieprzejednanego skrzydła, które prowadzą pp. Stroński i Dubanowicz. O ile wiadomo zamierza ten klub postawić kandydaturę Michała Bobrzyńskiego, nie jest jednak wykluczone, że w ostatniej chwili, gdyby się znalazła inna kandydatura kompromisowa prawicy, głosy tego klubu na nią padną. Jednocześnie klub ZLN. (endecja) ogłosił następujący komunikat: Klub ZLN. jednomyślnie przyjął propozycję swego zarządu, według której ZLN. wysunie kandydaturę swego prezesa prof. Dr Głąbińskiego na prezydenta Rzeczypospolitej. Kandydatura zatem narodowej demokracji została dzisiaj oficjalnie ogłoszoną.

Według obiegających pogłosek klub ten ma „in petto“ jedną kandydaturę, którą wysunie na chwilę przed głosowaniem albo też w takim wypadku, gdyby pierwsze głosowanie nie dało rezultatu. Gdyby przyszło do ściślejszego wyboru, w takim razie narodowa demokracja postawi kandydaturę kompromisową, któraby mogła także pociągnąć za sobą część posłów centrum.

Dwa prądy w Ch. D.

Warszawa 30 maja.

(Tel. wł.) Klub Ch. D. obradował w sejmie do g. 9.45 wieczorem, jednakże nie powziął żadnych wiążących uchwał. Klub ten zbierze się w poniedziałek o g. 9 rano przed głosowaniem i wtedy dopiero zapadną stanowcze decyzje. Odroczenie uchwał do ostatniego dnia dowodzi, że w klubie Ch. D. ścierają się dwa prądy, które zmierzą się ostatecznie na chwilę przed decydującem głosowaniem.

„Piast“ i N. P. R.

Warszawa 30 maja.

(Tel. wł.) „Kurjer Polski“ w dzisiejszym nadzwyczajnym dodatku pisze, że na posiedzeniu parlamentarnego klubu „Piasta“ postanowiono oddać w czasie głosowania białe kartki. Nie ulega wątpliwości, że pewna część posłów i senatorów tego stronnictwa odda głosy na marszałka Piłsudskiego. Podobna sytuacja wytworzyła się w stronnictwie NPR., gdzie część posłów odda białe kartki, część zaś będzie głosowała za marszałkiem Piłsudskim. W chwili obecnej najpoważniejsze szanse wyboru na prezydenta Rzeczypospolitej ma marszałek Piłsudski. W kołach sejmowych krążą pogłoski, że ZLN. przeciwstawi tej kandydaturze własnego kandydata.

Stosunek prasy, zbliżonej do rządu, do grupy posła Bryla.

Warszawa 30 maja.

(Tel. wł.) Niejasnem jest do tej pory stanowisko grupy Bryla. Przeciwko osobie posła Bryla wystąpiła w ostatnich czasach prasa, która uchodzi za bliską marszałka Piłsudskiego i premjera Bartla. W pismach tych pojawiła się bardzo ostra ocena całej działalności posła Bryla i nawet pewne pogróżki na przyszłość. Również marszałek Piłsudski nie czyni z tego tajemnicy, że poparcie komunistów przy głosowaniu na prezydenta Rzeczypospolitej nie jest dla niego wcale pożądane i że je bezwarunkowo odrzuci. Powstanie stąd pewien ubytek głosów dla marszałka Piłsudskiego. Zdaje się jednak, że pewna część grupy Bryla pomimo nacisku ze strony swego prezesa odda głosy na Piłsudskiego.

Perspektywy rozwiązania sejmu.

Warszawa 30 maja.

(Tel. wł.) W kołach sejmowych panuje ogólne przekonanie, że są to ostatnie dni istnienia tego sejmu. Już głośno o tem się mówi, że nastąpi nie tylko odroczenie, ale że sejm będzie się musiał dobrowolnie rozwiązać. Ogólnie panuje przekonanie, że dla tego rozwiązania znajdzie się wystarczająca większość w Izbie. Według innej wersji, która mniej znajduje wiary, rząd miałby zamiar natychmiast po wyborze Prezydenta odroczyć Izbę na czas dłuższy po 1 lub 2 posiedzeniach, których zadaniem byłoby przekazanie specjalnych pełnomocnictw przyszłej Radzie stanu. Większość stronnictw sejmowych jest już mniej więcej zdecydowaną na ten rodzaj zakończenia swego bytu sejmowego. Jako charakterystyczny dla nastrojów, panujących wśród niektórych grup poselskich, przytaczają tutaj fakt, że pewna ilość posłów zgłosiła się do rządu z oświadczeniem, że gotową byłaby głosować zarówno za rozwiązaniem sejmu, jak i za przyznaniem pełnomocnictw pod warunkiem otrzymania 3-miesięcznego odszkodowania. Żądanie to rzuca jaskrawe światło na poziom etyczny niektórych członków sejmu.

O spokój obrad.

Warszawa 30 maja.

(Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych Młodzianowski oświadczył w rozmowie z posłami i dziennikarzami, że w dniu wyborów musi panować spokój i że dla utrzymania tego spokoju jest zdecydowany użyć wszelkich środków. W dniu wczorajszym wielu oficerów, którzy brali czynny udział w czasie ostatnich walk otrzymało polecenie opuszczenia miasta w ciągu dnia dzisiejszego. Krok ten pozostaje w związku z zarządzeniami dla zapewnienia spokoju w dniu Zgromadzenia Narodowego.

Zagraniczni korespondenci.

Warszawa 30 maja.

(Tel. wł.) Ze strony rządu poczyniono jak najdalej idące zarządzenia, ażeby dzień jutrzejszy przeminął absolutnie spokojnie. Panuje tu ogólne mniemanie, że zarządzenia te będą ściśle wykonane i okażą się skutecznemi. Wszystkie miejsca na galerjach na jutrzejsze Zgromadzenie Narodowe są już zajęte. W galerji dziennikarskiej znajdzie się między innymi 70 obcych dziennikarzy, którzy przyjechali do Warszawy z całego świata, aby być świadkami decydującego głosowania. Z rozmów z amerykańskimi dziennikarzami odnosi się wrażenie, że traktują oni całą sprawę z punktu widzenia czysto widowiskowego. Znacznie poważniejsze zainteresowanie panuje wśród dziennikarzy niemieckich i angielskich.

Konferencja prem. Bartla z prof. Estreicherem i Krzyżanowskim

Warszawa 30 maja.

(Tel. wł.) Prof. Estreicher i prof. Adam Krzyżanowski odbyli dzisiaj po południu ponowną konferencję z premjerem Bartlem. Przedmiotem konferencji była sprawa stworzenia Rady stanu, któraby zastąpiła sejm w pracy ustawodawczej.

Zamknięcie obrad klubowych.

Warszawa 30 maja.

(Tel. wł.) O g. 10 wszystkie obrady klubów zostały zamknięte i posłowie gmach sejmowy opuścili. Z tą chwilą została też zamknięta agitacja na kandydatów na prezydenta Rzeczypospolitej. Agitacja ta rozpocznie się jutro rano o g. 8 ponownie.

Poglądy marszałka Piłsudskiego.

Wedle doniesień urzędowej agencji PAT przemówienie wygłoszone przez marszałka Piłsudskiego do przedstawicieli stronnictw zebranych u premjera Bartla, z którego podaliśmy w numerze niedzielnym krótkie streszczenie brzmi następująco:

Nie będę się wdawał — mówił Marszałek Piłsudski — w dyskusję nad wypadkami majowemi, gdyż sam czuję się w zgodzie z własnem sumieniem i nie widzę potrzeby z tego się tłumaczyć. Głównym powodem obecnego stanu rzeczy w Polsce t. j. nędzy, słabości wewnętrznej i zewnętrznej były złodziejstwa pozostające bezkarnie. Ponad wszystkiem w Polsce zapanował interes własny i partji, zapanowała bezkarność za wszystkie nadużycia i zbrodnie. Z odrodzeniem państwa nie nastąpiło odrodzenie dusz narodu. Gdy wróciłem z Magdeburga i posiadłem władzę jakiej nikt w Polsce nie piastował, nie chciałem rządzić batem, lecz ją oddałem w ręce zwołanego przez siebie sejmu ustawodawczego, którego wszak mogłem nie zwoływać. Naród się jednak nie odrodził. Szuje i łajdaki rozpanoszyły się. Naród odrodził się jedynie w dziedzinie walki orężnej, t. zn. pod względem odwagi osobistej i ofiarności względem państwa w czasie wojny. Dzięki temu mogłem doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca. We wszystkich innych dziedzinach odrodzenia nie znalazłem. Ustawiczne waśnie partyjne, rozpanoszenie się brudu moralnego i bezczelnego łupiestwa, znikczemnienie ludzi rozwielmożniło się w Polsce. Swobody demokratyczne zostały spaczone tak, że można było znienawidzieć cały demokratyzm. Interes partyjny przeważa ponad wszystkiem, partje w Polsce rozmnożyły się tak licznie, że stały się niezrozumiałe dla ogółu. To wszystko skierowane było przeciwko każdemu, kto reprezentował państwo. Tych reprezentujących państwo było trzech: mnie jako naczelnikowi państwa obrzydzono życie, ciągłemi niegodnemi oszczerstwami i najstraszliwszemi potwarzami. Nie upadłem tylko dlatego, że jestem silniejszy od was wszystkich. Drugiego prezydenta w Polsce zamordowano. Sprawcy tego mordu uszli bezkarnie. Trzeci upadał pod ciężarem praw sejmu i senatu. Gdy byłem po raz ostatni w Belwederze u p. Wojciechowskiego, żal mi go było, człowiek ten tajał pod wpływem presji sejmu i senatu. Kiedy go usiłowałem namówić do nieulegania wpływowi partyj, odpowiedział, że chciałby partjom oprzeć się, ale czuje, że ulegnie. W takich oto warunkach stawia się tych, których się wybiera na reprezentantów państwa.

Dalej przechodząc do chwili obecnej marsza-
łek zaznacza, tak się złożyło, „że mogłem nie
dopuścić was do samego Zgromadzenia Naro-
dowego, kpiąc z was wszystkich, ale czynię
próbę, czy można jeszcze w Polsce rządzić bez
bata. Nie chcę czynić nacisku, ale ostrzegam,
że sejm i senat są instytucjami najbardziej
znienawidzonemi w społeczeństwie. Robię raz
jeszcze próbę. Nacisku nie będzie żadnego. Si-
ła fizyczna nie zaciąży nad wami. Daję wam
gwarancję swobodnego wyboru prezydenta i
słowa dotrzymam. Ale ostrzegam, nie zawieraj-
cie z kandydatem na prezydenta układów par-
tyjnych, bo kandydat ten musi stać ponad
stronnictwami. Wiedzcie, że w przeciwnym
razie nie będę bronił sejmu i senatu, gdy doj-
dzie do władzy ulica. Wydałem wojnę szujom, łajdakom i złodziejom i w walce tej nie ulegnę. Sejm i senat mają nadmiar przywilejów i należałoby, by ci, którzy powołani są do rządów mieli więcej praw. Parlamentaryzm winien odpocząć i dać możność rządzącym odpowiedzialności za to czego dokonają. Niechże prezydent tworzy rząd, ale bez partji, to jest jego prawo. Z kandydaturą moją róbcie co się wam podoba, nie wstydzę się niczego skoro się nie wstydzę przed własnem sumieniem. Jest mi obojętnem ile głosów otrzymam, 2, 100 czy 200. Nie robię jednak żadnego nacisku co do wyboru mojej osoby, wybierajcie tego kogo będziecie chcieli, szukajcie jednak kandydatury nie partyjnej i zgodnej z wysokiem stanowiskiem.

Gdybyście tak nie postąpili, widzę wszystko w czarnych dla was kolorach, a dla siebie w barwach przykrych, bo nie chciałbym rządzić batem, rządzenie batem obrzydziłem sobie w państwach zaborczych. W odezwie mojej do wojsk powiedziałem, że wziąwszy państwo słabe ledwie dyszące oddaliśmy obywatelom odrodzone i zdolne do życia. Cóżeście z tem państwem uczynili, uczyniliście z niego pośmiewisko. Obawiam się jednak, że po wyborze prezydenta wszystko pójdzie po dawnemu. Boję się, że sejm zechce burzyć i trzeba aby panowie rozeszli się na pewien czas, bo musi się przecież stać coś nowego. Niechże prezydent przez pewien czas nie ma sejmu i senatu na karku. Trzeba mu dać swobodę do utworzenia rządu i do rozpoczęcia prac za które rząd będzie przed sejmem potem odpowiadał. Nie chciałbym mieć wyrzutów, że nie doprowadziłem do końca rozpoczętej roboty i że bat nie będzie świstać na ulicach. Moim programem jest zwalczanie łajdactw i torowanie drogi uczciwości i zapewniam panów, że się nie zmienię. Trzeba przejść ponad partyjne interesy, dać oddech państwu i elektowi. Elekt musi posiadać honor ponad chęć zarobienia kilkunastu groszy. Jeżeli chodzi o mnie, to powtarzam raz jeszcze, że się nie zmienię i będę ścigał złodziei. Zastanówcie się nad tem panowie i pomyślcie i przedyskutujcie.

List pasterski ks. kardynała Kakowskiego.

Arcybiskup warszawski eminencja kardynał Aleksander Kakowski wydał list pasterski, którego główne ustępy brzmią jak następuje:

Nieszczęście wielkie, niby grom z jasnego nieba, spadło na polską ziemię. Za niewierność, zepsucie i złość Opatrzność Boża dopuściła na naród nietylko najstraszniejszą, ale i najsromotniejszą karę — walkę bratobójczą. Nieraz już w dziejach tak Bóg doświadczał narody, by je przywieść do upamiętania i na drogę prawdy i cnoty skierować.

Nie czas i pora wracać myślą do przeszłości, jątrzyć gojące się rany, pogłębiać wzajemną nienawiść i niezgodę, bo nieprzyjaciel czyha u bram i złowrogo szepcze: „Rozdzieliło się serce ich, teraz poginą“.

Bóg chce nas widzieć wszystkich bratnią miłością zjednoczonych i tem serdeczniejszym węzłem zespolonych im więcej zgrzeszyliśmy wzajemną nienawiścią i niezgodą.

Dziś w szczególności należy nam pamiętać na słowa Apostoła, że „wypełnienie zakonu jest miłość“ (Rzym XIII, 10).

Aliści, z bólem to zauważymy, że tak w prasie naszej, jak i w opinji publicznej występują raz po raz sądy oszczercze, nieuzasadnione podejrzenia, napaści na osoby, podrywające autorytet władzy, przeciwne tej miłości, jaką nakazuje Zakon Chrystusa i groźne w swych skutkach dla całego społeczeństwa. Wielki Apostoł Narodów, św. Paweł, nazywa chrześcijaństwo „urzędem pojednania“ (2 Kor. 18, 19); w tem słowie streszcza się zadanie i działanie Kościoła Chrystusowego.

Do obowiązków tedy chrześcijanina-katolika należy głosić słowa pokoju, zgody, uśmierzać zatargi, wyrównywać i łagodzić spory, by w ten sposób podźwignąć budowę, której mury tak ostro się zarysowały.

Znamienną cechą chrześcijanina jest miłość bratnia, z miłości Bożej wykwitająca. Ona winna być busolą i regulatorem naszych stosunków z bliźnimi. Miłość musi wszechwładnie zapanować wśród wszystkich warstw społeczeństwa. Naród, wsparty na silnej podstawie miłości bratniej, ocknie się i zbudzi do nowego życia, ku jasnej przyszłości.

„Polska to jest święta rzecz“ — a „świętości nie szargać, bo trza, by święte były“, powiedział jeden z naszych pisarzy. Należy tedy złą wolę, nienawiść odrzucić precz od siebie, a na tarczy narodu wypisać godło, jedności, zgody i miłości, poszanowania władzy i praw państwowych, które to cnoty wcielone w życie dają gwarancję siły i niespożytości narodu.

Każdy tedy katolik, a zwłaszcza kapłan katolicki, musi być dobrym Samarytaninem, współczującym i ofiarnym i spieszyć z pomocą, by coprędzej goić i leczyć rany przeszłości, jednoczyć i spajać to, co się rozluźniło.

Jeżeli Ukochani moi, w imię urzędu pasterskiego domagam się od Was spokoju, rozwagi i zgody, to w szczególniejszy sposób proszę i błagam o spokój w czasie, gdy Zgromadzenie Narodowe dokonywać będzie aktu wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zaklinam was na Boga i dobro drogiej nam wszystkim Ojczyzny, zachowujcie spokój i godność obywatelską, niechaj nikt nie ośmiela się zakłócać porządku i ładu w tak poważnej i decydującej dla narodu chwili.

Dla nas, wiernych Ojczyźnie, pozostaje jedna droga: błagać Dawcę dóbr wszelkich, Boga Ojców naszych, Królowę Korony Polskiej i Świętych patronów, by wybór padł na osobę, która zdolna będzie opanować tak trudną sytuację, szanować prawa Kościoła i państwa, przywrócić ład i jedność i zapewnić dobrobyt i moc ukochanej Ojczyźnie.

Dan w Warszawie 28 maja 1926 r.

(—) Aleksander Kard. Kakowski.

Opinje deputowanego Locquina.

Paryż 30 maja.

(PAT) Deputowany Locquin (znany Krakowowi ze swej przeszłorocznej wizyty — Red.) prezes grupy parlamentarnej francusko-polskiej na zapytanie korespondenta PATa, jakiego jest zdania o wypadkach zaszłych w Polsce oświadczył, że grupa parlamentarna francusko-polska nie dała się obałamucić tendencyjnemi wiadomościami, szerzonemi przez źle poinformowaną prasę. Podróż zeszłoroczna parlamentarzystów francuskich do Polski pozwoliła im poznać warunki polityczne tego kraju, ustosunkowanie się stronnictw, sytuację ekonomiczną i finansową. Wszyscy członkowie grupy bez różnicy przekonań politycznych rozumieją trudności, z jakiemi musi walczyć Polska i zdają sobie sprawę z doniosłości dramatu, który przeżywa. Rozumiemy doskonale — mówił deputowany Locquin — że akcja podjęta przez marszałka Piłsudskiego, nie posiada charakteru wyłącznie wojskowego, lecz jest prawdziwą rewolucją ludową, będącą wyrazem głębokich aspiracyj narodu, który po nadaniu sobie najdemokratyczniejszej w Europie konstytucji nie chce dłużej znosić dyktatury sejmu, który nie jest wyrazem powszechnej opinji kraju.

Wiemy — mówił deputowany Locquin — że Piłsudski pierwszy zorganizował polską partję socjalistyczną, i że posiada olbrzymią popularność w środowiskach robotniczych i pracującej inteligencji. Wszystkim jest znane jego bezwzględne przywiązanie nie tylko do sprawy narodowej polskiej, lecz i do interesów ludu, którego był oswobodzicielem i którego został najenergiczniejszym obrońcą. Uważam Piłsudskiego — ciągnął dalej Locquin — nie tylko za wielkiego wodza wojskowego, lecz i za prawdziwego męża stanu. Posiada on niezwykły dar wyczuwania wypadków, będący według Mickiewicza specyficzną właściwością rasy słowiańskiej. Gdyby Piłsudski nie był przeczuwał poważnego niebezpieczeństwa ,na które naraża pokój europejski polityczna orjentacja, charakteryzująca objęcie władzy przez gabinet Witosa, a które groziło wywołaniem poważnego rozłamu w narodzie, w chwili, gdy bardziej, niż kiedykolwiek potrzebnym mu był pokój i zgoda — wypadki mogłyby się zakończyć o wiele gwałtowniejszemi konwulsjami, a może nawet kryzysem śmiertelnym. Zapytany o wpływy, jakie mogą mieć zaszłe w Polsce wypadki na dalsze stosunki francusko-polskie — Locquin oświadczył: niema obawy, aby wypadki te spowodowały jakiekolwiek nieporozumienia. Wiemy doskonale, że marszałek Piłsudski, który był więziony przez Niemców i który zbyt ceni wolność, aby dać się pociągnąć do obłudnych planów bolszewików, jest głęboko przychylny dla Francji. Nie ulega żadnej wątpliwości, że nowy rząd polski nie zmieni w niczem swojej orjentacji, jaką nadał polskiej polityce zagranicznej minister hr. Skrzyński.

Od Redakcji. W miarę wyników głosowania będziemy dziś wydawać dodatki nadzwyczajne.

Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupre, Wydawca: Spółka Wydawnicza „Czas“.

Odbito w drukarni „Czasu“ pod zarządem Leopolda Wójcika.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

ŚRODA	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.					
	KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.					
2. CZERWCA 1926.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.
NR. 124. — ROK XXXIII.	REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMNISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.					

Treść numeru:

Ucieczka z pod Belwederu.

Sztandar państwa skłonił się dzisiaj przed Rokoszem. Słusznie p. Piłsudski podniósł w liście do marszałka Rataja, że wynik wyboru uważa za legalizację wypadków z 12—15 maja. Jest to istotnie prawda, ale legalizacji tej nie uzyskał p. Piłsudski od stronnictw, o które mu głównie chodziło — od stronnictw, które od chwili restytucji państwa były i są nieugiętymi szermierzami honoru Polski, jej praworządności i dążeń mocarstwowych. Była chwila w r. 1919, kiedy p. Piłsudski przy swym wyborze na Naczelnika Państwa, pozyskał głosy także tych stronnictw, złudzonych wówczas pozorami jego ponadpartyjności i legalizmu. Ale wtedy mówił on do swych zwolenników: „Gdyby mi rząd polski kazał buty czyścić, to będę to robił z całą moją nieumiejętnością, ale i z całem posłuszeństwem". Obecnie zaś po krwawych dniach Rokoszu, oświadcza brutalnie przedstawicielom Sejmu: „Mogłem nie dopuścić was do Zgromadzenia Narodowego, kpiąc z was wszystkich, ale czynię próbę, czy można jeszcze w Polsce rządzić bez bata". Charakter i dążenia p. Piłsudskiego są już dzisiaj jasne dla całego obozu narodowego i praworządnego. Cieszymy się, że obóz ten zachował dzisiaj solidarny i nieugięty front wobec gróźb lewicy i wobec teroru moralnego, stworzonego faktem opanowania stolicy przez wojska p. Piłsudskiego. Honor Polski znalazł dzisiaj 193 mężnych obrońców w Zgromadzeniu Narodowem. Wrażenie ich protestu będzie w kraju ogromne.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że nie uznajemy motywów, które skłoniły większość „Piasta" i N. P. R. do głosowania za kandydaturą p. Piłsudskiego. Stronnictwa te wychodziły z założenia, że tam, gdzie jest siła i faktyczna władza, tam powinny być także tytuły władzy i jawna za nią odpowiedzialność. P. Piłsudski wywiera po 15 maja na całe rządy, a nietylko na administrację wojskową wpływ decydujący, niechże ten fakt znajdzie wyraz w jego pełnomocnictwach ustawowych. Rozumowaniu temu, wychodzącemu z założeń polityki praktycznej, trudno odmówić dużej racji. Głosowanie „Piasta" i N. P. R. staje się w tem oświetleniu nie manifestacją za p. Piłsudskim, ale prostem wyciągnięciem wniosków z obecnej sytuacji. Jest ono uroczystem podkreśleniem przez te dwa kluby faktu, że od 12 maja odpowiedzialnym za rozwój wypadków w Polsce czynić się będzie tylko p. Piłsudskiego i jego ludzi. W ten sposób dawna większość rządowa podzieliła między sobą role: trzy prawicowe stronnictwa stanęły twardo przy zasadzie praworządności, a dwa inne przymocowały p. Piłsudskiego do obowiązków władzy.

I tu stała się rzecz nadzwyczajna, sensacja pierwszorzędna. P. Piłsudski wymknął się z pod zarzuconego na jego szyję **l a s s a**, nieprzyjął urzędu Prezydenta. Nieraz zwracaliśmy uwagę na tę jego niechęć do przyjmowania urzędów odpowiedzialnych. Dawniej, gdy urzędami takimi były urzędy ministrów, p. Piłsudski nigdy nie chciał przyjąć teki ministerjalnej. Dzisiaj zaś, gdy przez objęcie Prezydentury odpowiedzialność p. Piłsudskiego wzrosłaby na pewien czas do stopnia dyktatorskiego, on, jedyny kandydat lewicy i zwycięskiej koterji wojskowej, on okrzyczany za zbawcę państwa i odnowiciela moralności społecznej, ucieka od tej olbrzymiej władzy, gdyż nie czuje się na siłach zaspokoić przesadne a lekkomyślnie przez siebie rozbudzone nadzieje zwolenników i lęka się odpowiedzialności. Był śmiałym i pewnym siebie, gdy burzył, jest małym i lękliwym, gdy trzeba budować na ruinach. Przed dwoma tygodniami atakował Belweder, dziś od Belwederu ucieka, jak najdalej. Przypomina się ostatnia scena „Nieboskiej Komedji": bankructwo moralne Pankracego po zwycięstwie.

Oto człowiek, oto zbawca, oto odnowiciel!!

Lewica, która z niego zrobiła s a l v a t o r a, stoi teraz ośmieszona i skompromitowana beznadziejnie. P. Piłsudski nawet jej nie uprzedził o swej odmowie. Jak teraz wytłumaczyć tłumom ten nowy niesłychany krok p. Piłsudskiego, tak lekceważący ich zapał, ich ofiary i ich wolę? Czy rozczarowanie mas nie stanie się momentem zwrotnym w popularności p. Piłsudskiego?

By dobić moralnie lewicę, p. Piłsudski zaproponował na Prezydentów dwóch zaciekłych monarchistów i obszarników, wrogów wszelkiej reformy rolnej i powszechnego głosowania: p. Meysztowicza i prof. Marjana Zdziechowskiego. Ten ostatni, dziś właśnie w monarchistycznem „Słowie" pisze, że „kłamstwem jest demokracja"... P. wojewoda Bniński jest wobec tych żubrów lewicowym radykałem. Monarchistą jest również książę Zdzisław Lubomirski z dawnej Rady Regencyjnej, polecony przez p. Piłsudskiego.

Istna to komedja pomyłek dla nieszczęśliwej lewicy.

Na decyzję p. Piłsudskiego wpłynęła także — jak z jego listu wynika — obawa o los swój i swej rodziny. Nie dziwimy się temu wcale.

Po rezygnacji Piłsudskiego nie będzie łatwo dziś wybrać Prezydenta. Przemawiamy stale za kandydaturą neutralną. Kandydatura p. Bnińskiego była podniesionym sztandarem państwa i głębokim hołdem dla Wielkopolski. Poznań stanął przeciw Rokoszowi, prawo przeciw bezprawiu. Dziś należy zajść na grunt praktyczny. Katastrofa lewicy ułatwia sytuację. Trzeba szukać kandydata. Czy nim będzie prof. Bobrzyński?

Jan Matyasik.

Jak głosowały poszczególne kluby?

Warszawa. (Telef. wł.) Klub parlamentarny Ch. D. postanowił głosować za kandydaturą Bnińskiego. Jednak 6 posłów, w porozumieniu z prezydjum, zastrzegło sobie wolną rękę. Z tych dwóch tylko ostatecznie oddało głosy na p. Piłsudskiego (sen. Thullie i pos. Mianowski), inni zaś oddali bądź białe kartki, bądź głosowali na Bnińskiego.

Klub Ch. N. głosował na Bnińskiego. Z klubu Z. L. N. dwóh posłów oddało głosy p. Piłsudskiemu (pos. Czetwertyński).

W „Piaście" byli nieobecni przywódcy: Witos, Osiecki, Kiernik. Kierował klubem pos. Dębski (piłsudczyk), a raczej marsz. Rataj. Mniejszość klubu oddała białe kartki, większość za Piłsudskim. Tak samo Katolicko-ludowi i N. P. R. Za Piłsudskim głosowała lewica (P. P. S., Str. Chłopskie, Wyzwolenie) i mniejszości narodowe, z wyjątkiem kilku zapalonych nacjonalistów, którzy oddali białe kartki. Komuniści dali 5 głosów na Łańcuckiego (!), a 1 na — Dzierżyńskiego.

Warszawa .(Telef. wł.). Przyznać wypada, że wynik głosowania na marsz. Piłsudskiego przeszedł najśmielsze nadzieje P. P. S., która preliminowała na tę kandydaturę najwyżej 260 głosów. Wynik ten przypisać należy z jednej strony stanowisku większości członków „Piasta" i N. P. R., z drugiej strony jednolitemu frontowi klubów mniejszości, które prawie bez reszty oddały swe głosy na Piłsudskiego.

Atmosfera w czasie głosowania.

Warszawa. (Telef. wł.) Na skutek znanych wystąpień p. Piłsudskiego i gróźb lewicy, zapanowała w Sejmie atmosfera duszna. Stała się jeszcze cięższą skutkiem gorączkowych zabiegów i nacisku, wywieranego na kluby przez p. premjera Bartla i marsz. Rataja na korzyść p. Piłsudskiego.

„KATZENJAMMER" LEWICY.

Warszawa. (Telef. wł.) Wszyscy byli pewni, że p. Piłsudski wybór przyjmie. To też wiadomość o jego rezygnacji wywołała prawdziwą konsternację na lewicy, zwłaszcza wśród posłów P. P. S. Socjaliści zwołali szereg wieców na poniedziałek i przygotowywali się do demonstracyj przeciw „Chjeno-Piastowi" na wypadek wyboru kandydata prawicy, względnie do owacji na cześć p. Piłsudskiego. Niespodziana jego odmowa postawiła ich w trudnem położeniu, co wiecownikom powiedzieć. Jeszcze zaś więcej zdezorjentowała ich wiadomość o kandydatach, których p. Piłsudski za siebie poleca. Kilku z nich bowiem, to — monarchiści i „obszarnicy" (Meysztowicz, prof. Zdziechowski, książę Zdz. Lubomirski), inni znów są związani z kapitalizmem (prof. Mościcki), — innych wreszcie nie można traktować poważnie (p. Śliwiński, dyr. teatrów warszawskich).

Krótki tryumf socjalistów i komunistów.

Warszawa. (Telef. wł.). Na wieść o wyniku głosowania, uformował się olbrzymi pochód robotniczy, który skierował się na plac Teatralny, gdzie momentalnie wybudowano 3 trybuny, z których równocześnie przemawiali przywódcy P. P. S. i komunistów.

W tym samym czasie z gmachu Min. Spraw Wojsk. ruszył pochód, złożony z samych oficerów, kierując się pod gmach Komendy Miasta, gdzie do demonstrujących przemówił gen. Tokarzewski. Stamtąd pochód ruszył pod gmach Sztabu Generalnego, a następnie ulicami: Senatorską, Miodową, Krakowskiem Przedmieściem, Nowym Światem na Plac Zbawiciela.

Nastrój wśród demonstrantów triumfalny. — Jakiż ich potem spotkał zawód, gdy się dowiedzieli, że p. Piłsudski władzy się — lęka!

Wrażenie rezygnacji p. Piłsudskiego w Sejmie.

Warszawa. (Telef. wł.). **Wiadomość o zrzeczeniu się wyboru przez marsz. Piłusudskiego, dotarła do Sejmu około godz. 12.15, wywołując ogromne zdumienie. Początkowo po prostu nie chciano wierzyć. Decyzja marsz. Piłsudskiego zaskoczyła siłą faktu przedewszystkiem lewicę, nieprzypuszczającą ani na chwilę takiego obrotu sprawy. Ogólny nastrój, który zapanował w Sejmie po oficjalnem sprawdzeniu przez pp. Rataja i Bartla wiadomości o rezygnacji, trudny do zdefiniowania.**

Nazwisko p. Mościckiego, wysunięte przez marsz. Piłsudskiego, jako ewentualnego kandydata na Prezydenta, nie wywołało ze zrozumiałych względów zachwytu na prawicy, a na lewicy najżywszą reakcję. Kandydatura p. Marjana Zdziechowskiego nie ma najmniejszych widoków powodzenia.

Jak słychać, P. P. S. wysunie kandydaturę własną w osobie pos. Ignacego Daszyńskiego. Ze strony „Piasta" wywierano nacisk na marsz. Rataja, w kierunku przyjęcia kandydatury, ten jednak kategorycznie odmówił. Stronnictwo Chłopskie ma zamiar ponowić kandydaturę marsz. Piłsudskiego.

Od godz. 7 zaczęły kluby obradować, tak, że ostatecznej decyzji co do kandydatur spodziewać się należy koło północy, względnie nawet rano.

W kołach umiarkowanych istnieje silna tendencja do opanowania sytuacji w tym kierunku, by znaleźć kandydata kompromisowego, którego możnaby wybrać jednomyślnie, ewentualnie dużą większością, co ze względu na prestige państwa, byłoby rzeczą najwięcej pożądaną.

Przebieg Zgromadzenia Narodowego.

NARADY W OSTATNIEJ CHWILI.

Zgromadzenie Narodowe rozpoczęło się o godz. 10.15 rano. Już od godz. 7-ej zaczęli przybywać pojedynczo posłowie i senatorowie klubów, zwłaszcza tych, które powzięcie ostatecznych decyzyj w sprawie głosowania odroczyły do poniedziałku, a mianowicie N. P. R. i mniejszości słowiańskie. Reszta klubów powzięła decyzję w ciągu niedzieli.

ZABEZPIECZENIE SWOBODY OBRAD.

Celem zapewnienia bezpieczeństwa obradom Zgromadzenia Narodowego, władze administracyjne wydały zarządzenia, zmierzające do niedopuszczenia osób postronnych do gmachu obrad. Okoliczne ulice zamknięto dla ruchu kordonem policji, która przepuszczała jedynie członków Zgromadzenia, przedstawicieli prasy, oraz osobistości zaproszone. Na mieście panował wzorowy porządek i spokój.

SILNE ZAINTERESOWANIE WYBORAMI.

O godz. 9.50 zjawili się na sali posłowie wszystkich klubów. Z przedstawicieli rządu pierwszy przybył min. Makowski, w chwilę później min. Młodzianowski i szereg wyższych urzędników ministerjalnych. Loża dyplomatyczna obsadzona przedstawicielami państw obcych; w loży prasowej przepełnienie. Korespondenci zagraniczni, w liczbie ogólnej 70-ciu, w tem 8 przedstawicieli prasy amerykańskiej, zajęli specjalnie wyznaczoną im przez władze sejmowe galerje. Na użytek prasy, zarówno krajowej, jak i zagranicznej, oddano specjalną stację telegraficzną i ad hoc zorganizowane zamiejscowe połączenia telefoniczne. Loża rządu zapełniona.

NIEOBECNI CZŁONKOWIE ZGROMADZENIA.

W Zgromadzeniu Narodowem nie wzięli udziału i nie usprawiedliwili swej nieobecności następujący posłowie i senatorowie: senator Baranow Sergujsz (Ukr.), poseł Kiernik (P. S. L.), senatorka Lewczanowska (ukr.), sen. Lubieński (Ch. N.), pos. Osiecki (P. S. L.), poseł Piotrowski (Wyzwol.), poseł Tymoszczuk (ukr.) i poseł Witos. Usprawiedliwili swoją nieobecność: poseł Kuryłowicz (P. P. S.) i poseł ks. Wójcicki Aleksander (Ch. D.).

OTWARCIE SESJI.

Punktualnie o godz. 10-tej marszałek Rataj otworzył Zgromadzenie Narodowe, powołując do prezydjum, w myśl regulaminu obrad, z pośród członków Sejmu posłów: **Niedbalskiego** (Piast), **Harasza** (Ch. D.), **Ledwocha** (Str. Chł.), **Pużaka** (P. P. S.), oraz wyznaczonych przez marszałka Senatu senatorów: Grützmachera (Z. L. N.), Kaniowskiego (P. S. L.), Körnera (żyd.) i Glogera (Ch. N.). Jako sekretarze urzędujący, zasiedli: poseł Pużak i senator Grützmacher.

DWIE KANDYDATURY.

Po złożeniu ślubowania przez senatora Cieszkowskiego, marszałek Rataj wezwał Zgromadzenie do **zgłaszania kandydatur**, przypominając, że zgłoszone kandydatury winny być pisemnie poparte conajmniej 50 głosami. Na wezwanie to podeszli i złożyli do prezydjum nazwiska kandydatów **posłowie: Głąbiński, Dubanowicz i Marek.** Marszałek Rataj, po odczytaniu zgłoszeń, zakomunikował, że **podano z trzech stron dwie kandydatury w porządku alfabetycznym: Dr Adolfa Bnińskiego i Józefa Piłsudskiego.** Z kolei wyznaczeni sekretarze przystąpili do odczytania listy członków Zgromadzenia i zbierania głosów. Marszałek Rataj stwierdził, że, **w myśl regulaminu, kartki białe i kartki zawierające nazwiska osób głosujących, oraz nazwiska osób niezgłoszonych oficjalnie na kandydaturę, przy obliczaniu uważane będą za nieważne.**

Marsz. Piłsudski uzyskał większość.

Po przeprowadzeniu głosowania, marszałek Rataj zarządził 15minutową przerwę na czas obliczania głosów. Zauważyć należy, że głosowanie odbyło się v **nastroju** poważnym i nie było zakłócenia żanym incydentem.

Skrutatorzy uończyli swą pracę o godz. 10.25.

Punktualnie o godzinie 10 minut 25 rozpoczął po przewie posiedzenie marszałek Rataj. Na podstawi protokółu skrutynjum marszałek stwierdził izakomunikował Zgromadzeniu Narodowemu, o następuje:

Głosowało poslw i senatorów 546, głosów nieważnych oddan 61, ważnych 485, absolutna większość 243, za narszałkiem Piłsudskim oddano głosów 292, a Drem Adolfem Bnińskim 193 głosów. Marszłek oświadczył przy oklaskach, że prezydeem Rzeczypospolitej został wybrany Józef Płudski, poczem marszałek wezwał urzędującego sekretarza senatora Grützmachera, do odcztania urzędowego protokółu Zgromadzenia Nodowego. Po odczytaniu i przyjęciu protoku p. marszałek Rataj zwrócił się do członkó Zgromadzenia Narodowego o pozostanie w gnchu Sejmu, zapowiadając, że około południa pporozumieniu się z elektem będzie miał możć powiadomienia członków Zgromadzenia Nadowego o terminie następnego Zgromadzen Narodowego, które będzie przeznaczone do odebrania przysięgi od elekta i ewentualnie, o ile elekt nie przyjąłby wyboru, do wyboru nowego kandydata. Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 11.35.

Nieprzyjęcie wyboru.

O godzinie 11.40 wyjechał do marszałka Piłsudskiego premjer Bartel, aby mu zakomunikować wynik wyborów. Wrócił od niego o godzinie 12.50. Około godz. 12 było już wiadomem, że **Piłsudski zrzekł się przyjęcia wyboru i wysunął inne kandydatury.** Zaproponował mianowicie **Ignacego Mościckiego**, profesora politechniki warszawskiej i dyrektora fabryki w Chorzowie, tudzież prof. M. Zdziechowkiego, rektora Uniwersytetu w Wilnie, znanego monarchistę, który, wedle doniesień prasowych, proponował przed kilku dniami Piłsudskiemu objęcia tronu polskiego.

Zgromadzenie Narodowe zostało wobec tego zwołane na wtorek godz. 10 przed poł., celem dokonania wyboru.

Warszawa. (PAT.) List p. marszałka Piłsudskiego do marszałka Sejmu, p. Rataja: „Panie marszałku! Dziękuję Zgromadzeniu Narodowemu za wybór. Po raz drugi w mojem życiu mam w ten sposób zalegalizowanie (!) moich działalności i prac historycznych, które niestety, dla mnie spotykały się przedtem z oporem i niechęcią dość szeroką.

Tym razem dziękuję wszystkim panom, że wybór mój nie był jednomyślny, tak jak to było w styczniu 1919 roku i mniej może będzie w Polsce zdrad i fałszów. Niestety przyjąć wybór nie jestem w stanie. Nie mogłem wywalczyć sobie zapewnienia, nie mogłem wydobyć ze siebie aktu zaufania i do siebie w tej pracy, którą już raz czyniłem, ani też do tych, co mnie na ten urząd powołują.

Zbyt silnie w pamięci stoi mi tragiczna postać zamordowanego prezydenta Narutowicza, którego nie zdołałem od okrutnego losu uchronić. Zbyt silnie działa na mnie brutalna napaść na moje dzieci. Nie mogę też twierdzić raz jeszcze, że nie potrafię żyć bez pracy bezpośredniej, gdy istniejąca konstytucja od prezydenta taką właśnie pracę odsuwa i oddala. Musiałbym zanadto się męczyć i łamać. Inny charakter do tego jest potrzebny!

Przepraszam za zawód, który czynię nietylko tym, którzy za mną głosowali, lecz i tym, co poza salą Zgromadzenia żądają tego odemne. Sumienie, do którego się odwoływałem po tysiąc razy ostatnimi dniami, nie pozwoliło mi zadośćuczynić i dziękuję raz jeszcze za wybór i proszę o natychmiastowy — daj Boże — wybór Prezydenta Rzeczypospolitej.

Marszałek Piłsudski.

Kim jest prof. Mościcki?

Co się tyczy jego politycznego oblicza, to prof. Ignacy Mościcki jest ideowo silnie zbliżony do Wyzwolenia. Jest zdecydowanym zwolennikiem Piłsudskiego, był przyjacielem ś. p. Prezydenta Narutowicza, oraz przyjacielem premjera Bartla. Pochodzi z Kongresówki, studja chemiczne ukończył na uniwersytecie we Fryburgu, zajmuje katedrę na politechnice warszawskiej. Obecnie liczy 61 lat.

Programowa mowa p. Piłsudskiego.

Sobotnia mowa kandydacka p. Piłsudskiego, wygłoszona wobec dwudziestu kilku posłów i senatorów, była jedną wielką, skandaliczną napaścią na społeczeństwo polskie. P. Piłsudski znany jest już Polsce ze swych przemówień, ale tą ostatnią mową zdobył chyba swój rekord. Sprawozdania nie mogą naturalnie odmalować tonu, w jakim p. Piłsudski przemawiał, a nie podają też wszystkiego, co powiedział, lecz już nawet to, co uznały za stosowne ogłosić jego organy, charakteryzuje go aż nazbyt dosadnie.

Na wstępie oświadczył p. Piłsudski, że nie będzie się wdawał w dyskusję nad wypadkami majowymi, bo nie widzi potrzeby tłumaczyć się z tego.

„Gdy wróciłem z Magdeburga i posiadłem władzę, jakiej w nikt w Polsce nie piastował, wierząc w odrodzenie narodu, **nie chciałem rządzić batem** i oddałem władzę w ręce, zwołanego przez siebie Sejmu Ustawodawczego, **którego wszak mogłem (!) nie zwoływać.** Naród się jednak nie odrodził. Szuje i łajdaki rozpanoszyły się. Naród odrodził się w jednej tylko dziedzinie, w dziedzinie walki orężnej, to znaczy pod względem odwagi osobistej i ofiarności względem Państwa w czasie walki. **Dzięki temu mogłem doprowadzić wojnę do zwycięskiego (?) końca.**

...Rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi. **Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znienawidzieć całą demokrację.** Interes partyjny przeważał ponad wszystko. Partje w Polsce rozmnożyły się tak licznie, iż stały się niezrozumiałe dla ogółu. To wszystko skierowane było przeciw każdemu, kto reprezentował Państwo. Tych, reprezentujących Państwo było trzech: mnie, jako Naczelnikowi Państwa obrzydzano życie ciągłą nagonką, oszczerstwami i najwstrętniejszemi potwarzami... **Nie upadłem tylko dlatego, że jestem silniejszy od was wszystkich.** Drugiego reprezentanta wprost zamordowano, a moralni sprawcy tego mordu uszli bezkarnie“.

P. Piłsudski reklamujący swój „demokratyzm“, zapomniał, że najcięższym ciosem, jaki ktokolwiek w Polsce wymierzył demokracji, był jego rokosz.

Najlapidarniej przemówił jednak p. Piłsudski dopiero wtedy, gdy przeszedł do zadań Zgromadzenia Narodowego.

„Warunki tak się ułożyły, że **mogłem niedopuścić was do sali Zgromadzenia Narodowego, kpiąc z was wszystkich, ale czynię próbę, czy można jeszcze w Polsce rządzić bez bata.** Nacisku nie będzie. Żadna siła fizyczna nie zaciąży nad wami. Dałem gwarancję swobodnego obioru Prezydenta i słowa dotrzymam. Ale ostrzegam, nie zawierajcie z kandydatem na Prezydenta układów partyjnych. Wiedzcie, że w przeciwnym razie **nie będę bronił Sejmu i Senatu, gdy dojdzie do władzy ulica.** Nie może w Polsce rządzić człowiek pod terrorem szuj i temu się przeciwstawiam. Wydałem wojnę szujom, łajdakom, mordercom i w walce tej nie ulegnę“.

. . . .

O sobie zaś:

„Z kandydaturą moją róbcie, co się wam podoba. Nie wstydzę się niczego, skoro się nie wstydzę przed własnem sumieniem. Jest mi obojętnem, wiele głosów otrzymam. Dwa, sto, czy dwieście“.

Na wypadek zaś wybrania kandydata niemiłego p. Piłsudskiemu, groźba:

„Gdybyście tak nie postąpili, widzę wszystko w czarnych dla was kolorach, a dla siebie w barwach przykrych, bo **nie chciałbym rządzić batem.** Rządzenie batem obrzydziłem sobie w państwach zaborczych“.

Nie dość jednak, bo powiada:

„Nie chciałbym mieć wyrzutów, że nie doprowadziłem do końca rozpoczętej roboty i że bat nie świstał na ulicach“.

Tak zakończył swe wytworne przemówienie sztandarowy kandydat lewicy. Wszędzie szuje, łajdacy, brud, znikczemnienie, a na tem tle on, jeden jedyny, najsilniejszy, najmoralniejszy!

Rumieniec wstydu musiał chyba okryć oblicza posłów. Takiej mowy kandydackiej jeszcze zapewne nie słyszeli. Żałowali z pewnością, że przyjęli zaproszenie. Może przybyli w nadzieji, że jednak z ust przywódcy rokoszu padną jakieś słowa skruchy i żalu. Toby ich do pewnego stopnia usprawiedliwiało. Niepojętem jest jednak, że słuchali tych skandalicznych obelg w milczeniu, bez słowa protestu! A już wprost upokarzającem jest, że po tych policzkach, wymierzonych całemu społeczeństwu, a przedewszystkiem posłom i senatorom, znalazło się w Zgromadzeniu Narodowem 293 ludzi, którzy głosowali na p. Piłsudskiego! Skoro sami posłowie nie szanują swej godności, nie bronią swego honoru, jakże się dziwić, że nie szanuje ich społeczeństwo?

Narady i kombinacje przedwyborcze.

W niedzielę odbywały się w gmachu sejmowym długie i gorączkowe narady klubów. Stronnictwa polskiej lewicy już przed kilku dniami sprecyzowały swe stanowisko, opowiadając się za kandydaturą min. Piłsudskiego.

P. Głąbiński — kandydatem Z. L. N.

Stronnictwa prawicy i centrum starały się wyszukać wspólnego kandydata. Oczekiwano, że Z. L. N., najsilniejszy klub sejmowy, wystąpi z inicjatywą. Istotnie w niedzielę wieczorem po długich naradach postanowił Z. L. N. wysunąć kandydaturę **prof. dra Stanisława Głąbińskiego** na Prezydenta. Równocześnie ogłosił Klub Chrześcijańsko Narodowy komunikat następujący:

„Po całodziennych obradach klub **Ch. N.** postanowił **nie głosować za kandydaturą Marszałka Piłsudskiego** i **nie oddawać białych kartek“.**

Postanowił też upoważnić

„prezydjum klubu do zebrania odpowiedniej ilości podpisów na kandydaturę męża stanu stojącego poza stronnictwami sejmowymi, nie wyłączając samego stronnictwa Ch. N., człowieka o wysokich kwalifikacjach umysłowych i woli na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej. Wszyscy członkowie klubu Ch. N. będą głosowali solidarnie za powyższą kandydaturą.

Prezydjum klubu otrzymało polecenie, ażeby weszło w tej sprawie w porozumienie z innymi klubami“.

Na skutek uchwał tych Zarząd Z. L. N. wycofał o godz. 11 kandydaturę prof. Głąbińskiego. Wszystkie trzy stronnictwa zaczęły się porozumiewać w sprawie wspólnej kandydatury. Klub Ch. N. wypowiadał się za kandydaturą p. Michała Bobrzyńskiego.

P. S. L. nie przeciwstawia się p. Piłsudskiemu.

Przed północą opublikowano doniosłą uchwałę P. S. L. treści następującej:

„Sytuacja, wytworzona wypadkami w 12 do 14 b. m., **wskazuje najwyraźniej na osobę Marszałka Piłsudskiego, jako na tego, który ma ponosić nie tylko faktyczną, lecz formalną odpowiedzialność za bieg spraw państwa w obecnej chwili.** Wobec tego klub Piasta, stawiając wyżej interes państwa niż interes stronnictwa, **postanawia nie przeciwstawiać się kandydaturze Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta“.**

Uchwała ta oznaczała odmowę poparcia kandydatury wysuniętej przez stronnictwa Z. L. N., Ch. D. i Ch. N. nawet w tym wypadku, gdyby stronnictwa te wysunęły — w myśl uchwały Ch. Nar. — kandydaturę męża stanu stojącego poza stronnictwami.

Również stanowisko klubu Narodowej Partji Robotniczej uległo zmianie. Nie chcąc doprowadzić do rozłamu w stronnictwie, postanowił klub N. P. R. pozostawić członkom wolną rękę w głosowaniu.

Obrady klubów mniejszości narodowych nie budziły wielkiego zainteresowania. Było wiadomem, że kluby te poprą kandydaturę p. Piłsudskiego. W poniedziałek rano również Zjednoczenie Niemieckie postanowiło głosować za kandydaturą min. Piłsudskiego.

Prawica wysuwa woj. Adolfa Bnińskiego.

W poniedziałek rano zgłosiły kluby Z. L. N., Chrz. Dem. i Ch. N. kandydaturę p. Adolfa Bnińskiego, wojewody poznańskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej. Kandydaturę tę ustalono po dłuższych konferencjach, na których odpadło kilka wysuwanych poprzednio nazwisk, jak np. Romana Dmowskiego, marsz. Trąmpczyńskiego, M. Bobrzyńskiego, z powodu już to odmowy kandydatów, już to różnicy poglądów poszczególnych klubów. P. wojewoda Bniński, jeden z najtęższych wojewodów, b. prezes Izby Rolniczej w Poznaniu, odznaczył się w ostatnim czasie jako nieugięty stróż praworządności i porządku w swem województwie. P. Bniński jest bezpartyjny i zamianowany został wojewodą przez rząd gen. Sikorskiego w r. 1923.

P. Daszyński w obronie Sejmu.

Dwaj przyjaciele, p. Piłsudski i p. Daszyński, różnią się znacznie w poglądach na tak ważną sprawę, jak wartość Sejmu.

Co p. Piłsudski o Sejmie myśli, to powiedział posłom w sobotę. P. Piłsudski wypowiedział się przeciw rządom parlamentarnym kategorycznie. Natomiast p. **Daszyński staje w obronie Sejmu i w swojej (świeżo wydanej) broszurze p. t. „Sejm, rząd, król, a dyktator“** pisze:

„Sejm nasz nie jest gorszy, a jest znacznie lepszy od społeczeństwa, o ile chodzi o poziom moralny“. „Sejm nasz jest jeszcze bardzo niewinny w porównaniu z demagogją naszej prasy“.

Albo takie zdanie:

„Młody parlamentaryzm polski nie jest jeszcze tak skorumpowany, jak wiele parlamentów starych“.

O tych zaś, co dążą do obalenia parlamentaryzmu, mówi:

„Należy **ostrożnie traktować modne dzisiaj wrzaski i wyroki potępienia, ciskane na polski sejm demokratyczny. Osoby najgłośniej przeciw sejmowi występujące, są postaciami dobrze znanemi, że świadomy czytelnik dobrze poznaje w nich starych wrogów chłopa i robotnika polskiego.** Z pod masek republikańskich zbyt często widać ośle ucho — monarchisty“.

Jest to wyraźne potępienie stanowiska p. Piłsudskiego.

P. Daszyński występuje także ostro przeciw dyktaturze i przepowiada:

„Dyktatura prawicowa czy lewicowa, może być wstępem do ruchów rewolucyjnych, które wiadomo gdzie i kiedy się zaczynają, ale nie wiadomo na czem się kończą. **Jest to przestroga zastosowana do ludzi bawiących się ogniem“.**

Nie mógł się p. Piłsudski doczekać ostrzejszego wyroku, niż wyrok p. Daszyńskiego. Stary przywódca socjalistyczny pisał to oczywiście przed 12 maja. Wtedy bał się dyktatury z prawicy...

Kłamstwo — bronią „obozu moralnego“.

Największy oszczerca w Polsce: Jędrzej Moraczewski.

W liście z dnia 26 maja dał b. min. Zdziechowski p. Moraczewskiemu trzy dni czasu do odwołania lub udowodnienia oszczerstw. Po upływie tego terminu, ogłosił pos. Zdziechowski drugi list, w którym pisze:

„Nietylko nie ogłosiłeś Pan dokumentu **Najwyższej Izby Kontroli, ale przyznałeś** się w numerze „Robotnika“ z dnia 28 b. m., **że wiadomości swoje zaczerpnąłeś Pan z „Kurjera Porannego“ i że „że zdawało się** Panu, że artykuł ten był inspirowany przez Najwyższą Izbę Kontroli“. Dalej stwierdzasz Pan, że sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli, na które się powoływałeś, wogóle nie było.

A więc **nie dowiodłeś Pan, Panie Moraczewski, że weksle Jerzego Zdziechowskiego znalazły się w portfelu P. K. O.** Ja zaś udowodniłem Panu publicznie, że **jesteś Pan oszczercą.** Ten niezbity fakt daje mi prawo moralne przechodzić nadal do porządku dziennego nad wszystkiem, cokolwiekbyś Pan powiedział lub napisał o mnie. I dlatego, Panie Moraczewski, to jest ostatnie moje pismo do Pana.

Jerzy Zdziechowski“

Gen. Sosnkowski sam się postrzelił.

W pismach lewicowych usiłowano zakwestjonować samobójstwo gen. Sosnkowskiego. Pisano o zamachu faszystowskim. Wobec tego w dniu 23 maja, kiedy stan gen. Sosnkowskiego polepszył się, udali się do **niego major sądu wojskowego i prokurator wojskowy, pułk. Piotrowski**, który w obecności prof. Dra Jurasza, **jako świadka, przesłuchał gen. Sosnkowskiego.**

Na **zapytanie pułk. Piotrowskiego generał** oświadczył, **że mając zamiar popełnienia samobójstwa, postrzelił się.** W gabinecie, oprócz niego, nikogo nie było, tylko w przyległej sali znajdował się porucznik Baranowski.

Zamach samobójczy popełnił gen. Sosnkowski we czwartek o godz. 12-tej, po przyjeździe do Poznania. Gen. Hauser, który go zastępował w czasie nieobecności, złożył raport o wysłaniu wojsk do Warszawy. Gen. Sosnkowski przyjął raport i oświadczył, że każdy musi postępować podług sumienia.

Gen. Rozwadowski nie groził rannym śmiercią.

Cała niemal prasa rokoszańska podała treść rozmowy telefonicznej gen. Rozwadowskiego z przedstawicielką Czerwonego Krzyża w czasie walk warszawskich. Gen. Rozwadowski miał grozić, że wojska rządowe nie przestaną strzelać do szpitala, jakieś rozbrojone kompanje sanitarne będą zdziesiątkowane, a żywi rokoszanie będą wszyscy rozstrzelani. Rozmowę tę podawano jako **dowód niesłychanego okrucieństwa gen. Rozwadowskiego**, mający usprawiedliwić represje przeciwko niemu.

Tymczasem kłamstwa te zostały przygwożdżone przez Zarząd Czerwonego Krzyża, który ogłosił następujący komunikat:

„**Wobec ukazania się w niektórych pismach wzmianki o rozmowie przedstawicieli Zarządu głównego P. C. K. z Belwederem w dniu 14 b. m., Zarząd główny P. C. K.** oświadcza, że podane w prasie szczegóły nie odpowiadają rzeczywistości i że Zarząd główny nikomu w tym przedmiocie informacyj nie udzielał. — Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża“.

Obóz „moralności“ amatorem cudzych drukarń.

Z powodu hałaśliwych wystąpień „Robotnika“ przypomina prasa polska, że ten oszczerczy dziennik **drukowany jest w zagarniętej drukarni. W listopadzie 1918 roku bojówka P. P. S. obsadziła zakłady drukarskie germanofila Napieralskiego przy ul. Wareckiej 7.** Rząd Moraczewskiego zamianował kuratorem mienia Napieralskiego **socjalistę pos. Pużaka, który oczywiście wydzierżawił drukarnię swym towarzyszom, by umożliwić im wydawanie „Robotnika“, aczkolwiek kodeks cywilny uznaje za nieważne kontrakty oparte na gwałcie.** Rząd polski musiał później zapłacić Napieralskiemu za tę drukarnię sumę 400 tysięcy złotych. **Żadnego jednak pożytku skarb państwa z tej drukarni nie miał, gdyż od chwili zagarnięcia okupują drukarnię socjaliści, płacąc tytułem czynszu niewielkie kwoty.** Szczególnie w okresie dewaluacji marki P. P. S., płacąc śmiesznie niski czynsz, **bogaciła się kosztem skarbu państwa.** Takie postępowanie nie nazywa się jednak w tym wypadku okradaniem państwa, gdyż tu chodzi o interes P. P. S.

—o0o—

Nowy „zamach“ na willę p. Piłsudskiego?

„Polonia“ donosi, iż na sobotniej herbatce u prem. Bartla zakomunikował p. Piłsudski zebranym, że dano mu znać, iż jacyś niewykryci sprawcy **podłożyli granat** pod jego dom w Sulejówku, gdzie mieszka jego rodzina, oraz, że oddano kilka strzałów śrutem (!) w kierunku domu.

Uderzającem jest, iż o tej wiadomości milczą niektóre organy p. Piłsudskiego. Widocznie obawiają się, że czytelnicy nie daliby się okłamać po raz drugi. Raz już doniosła prasa rokoszańska o niewykrytych napastnikach, którzy mieli strzelać i to podobno nie śrutem, lecz kulami. Potem wycofano to kłamstwo z obiegu.

Od porucznika Hartmana, dowódcy oddziału wartowniczego w Sulejówku, otrzymał „N. Kur. Polski“ następujący raport:

„Dnia 26 b. m. o godz. 20.35 padły trzy **strzały karabinowe** od strony toru kolejowego w odległości od dworku 450 (!) mtr. O godz. 20.54 padły strzały śrutowe z lasku na południe i 3—4 strzały od strony wschodniej na odległości 300—00 (!) mtr. Strzały od strony południowej były skierowane na dworek, gdyż sam stwierdziłem cykanie śrutu po liściach. O godz. 2125 rozległ się wybuch od strony przystanku Sulejówek przed bramą wjazdową o 100 (!) mtr.“.

Jaki cel ma podawanie takich wiadomości? Czy chodzi o podburzenie zwolenników Piłsudskiego do czynnych wystąpień lub samego Marszałka do jakiegoś kroku, podyktowanego chwilowem wzburzeniem? Prasa donoszą, że podczas tego nowego zamachu śrutem z odległości 300 metrów! w willi p. Piłsudskiego, nie było ani jego żony, a tylko dwie córeczki. Okoliczność ta przemawia tem bardziej przeciw faktowi zamachu.

Przed kilku dniami zwracaliśmy uwagę na możliwość nowych prowokacyjnych wystąpień ze strony obozu rokoszan, podobnych do słynnego „ostrzeliwania“ Sulejówka w nocy na 12 maja. Ale teraz p. Piłsudski ma władzę w rękach i nakazał pilnowanie swego domu przez policję i wojsko. Byłoby więc rzeczą dziwną, gdyby i teraz „zamachowcy“ nie zostali schwytani. Wówczas ustaliłaby się w kraju opinja, że chodzi tu tylko o podtrzymywanie legendy o zamachach dla celów politycznych.

—o0o—

Jak wygląda pacyfikacja w wojsku.

Gen. Wróblewski i pułk. Ścierzyński w Krakowie.

Dekretem p. marszałka Sejmu pełniącego obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej, został gen. dyw. **Wróblewski** Stanisław mianowany Dowódcą Okręgu Korpusu Nr. V. w Krakowie **i z dn. 30 maja 1926 objął urzędowanie.**

Dotychczasowy Dowódca Okręgu Korpusu Nr. V. gen. dyw. **Kuliński** Mieczysław po oddaniu swych agend, wyjechał zawezwany do dyspozycji P. Ministra Spraw Wojskowych.

Rozkazem P. Ministra Spraw Wojskowych dotychczasowy szef sztabu D. O. K. pułk. S. G. Kawiński Rudolf został odwołany do Warszawy, a na jego miejsce został wyznaczony płk. S. G. Ścierzyński Mieczysław, dotychczasowy szef sztabu D. O. Korp. Nr. X. w Przemyślu, który również w dniu 30 maja b. r. objął swe funkcje.

Obaj nowi szefowie krakowskiego korpusu pochodzą z obozu rokoszańskiego; gen. Wróblewski brał czynny udział w walce z legalnym rządem, pułk. Ścierzyński należy do najściślejszej koterji sulejowieckiej.

Dotychczasowy Dowódca V. Korpusu gen. Kuliński, jeden z najzdolniejszych generałów naszej armji, swem stanowiskiem w czasie Rokoszu, podyktowanem wiernością przysiędze i państwu, zdobył sobie ogólny szacunek nietylko w naszem mieście, ale w najszerszych sferach społeczeństwa polskiego, stojącego na gruncie Konstytucji i praworządności.

Według doniesień dzienników, gen. **Szeptycki wystosował do marsz. Rataja telegraficzną prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku.** Jak już donieśliśmy, wystąpił z wojska także gen. St. Haller, motywując ten krok swymi poglądami na świętość przysięgi wojskowej.

—o0o—

Z dnia politycznego

Oraczewski w P. P. S.

W związku z ostatniemi wypadkami, warto zanotować szczególnie charakterystyczną metamorfozę, jakiej uległ **ks. Oraczewski.** Zrzucił suknię kapłańską — jak już donosiliśmy — i wszedł w związek z P. P. S. (która jeszcze przed paru miesiącami żądała na niego sądu za organizowanie konspiracyjnego jakiegoś stowarzyszenia „reakcyjnego“) i rozpoczął cykl odczytów: „Dlaczego przestałem być księdzem“ i t. p.

Zdają z nich sprawę „Robotnik“ i żydowski „Nasz Przegląd“. Obydwa tytułują mowcę „panem Oraczewskim“. „Robotnik“ pisze, że mówił „z wielką mocą“, i że „publiczność zgotowała mu żywiołową owację“.

„Nasz Przegląd“ zaś uzyskał wywiad u ks. Oraczewskiego, który oświadczył, że „lewicowcem był zawsze“ i że przez nieporozumienie wstąpił do seminarjum duchownego. Rzuca suknię kapłańską, bo — jak mówi — „w środowisku dotychczasowem nie znalazł serca“. Wiadomo zaś, z innych jego powiedzeń, że — „serce jest po lewicy“, — wobec czego przeszedł do P. P. S.

Konsekwencja wymagałaby, by i głowę (siedlisko rozsądku), ks. Oraczewski przeniósł na lewo... W przeciwnym razie może z czasem dojść do konfliktu między sercem a głową...

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Zjazd misyjny w Warszawie.

Zapowiedziany już Zjazd misyjny w Warszawie odbędzie się w dniach 24, 25 i 26 b. m. 25 czerwca wygłosi główny referat na temat: „Znaczenie misyj w życiu Kościoła“ ks. biskup Okoniewski, a w dniu 26 naczelny referat obejmie O. Piątkiewicz T. J., rektor domu misyjnego w Albertynie pod Słonimem. W tymże dniu odbędzie się wieczorem uroczysta Akademja misyjna. Prócz dwu generalnych mówców, zabiorą głos przedstawiciele zakonów misyjnych i domów, względnie zakładów, kierownicy dzieł misyjnych, tak, że uczestnicy będą mogli odtworzyć sobie całokształt pracy misyjnej w Polsce.

Lwów żąda uwolnienia swego obrońcy.

Szereg instytucyj i organizacyj ze Wschodniej Małopolski i Lwowa, wysłał do Sejmu na ręce marszałka Rataja, telegram następującej treści: „**Prosimy o wyjednanie bezzwłocznego uwolnienia generała Rozwadowskiego, obrońcy Lwowa, oraz innych generałów i oficerów uwięzionych za obronę praworządności w Rzeczypospolitej Polskiej“.**

Telegram ten podpisały: Jedność Narodowa, Narodowa Organizacja Kobiet, Związek Ziemianek, Two Czerw. Krzyża i t. d.

—o—

TARGI LUBELSKIE ZOSTAŁY OTWARTE W UBIEGŁĄ SOBOTĘ. Z powodu zarazy płucnej bydła w okolicy, eksponatów mało, ale zato doborowej jakości. Na wystawie reprezentowany jest przemysł rolny, jak i ludowy. Pomimo nielicznej ilości wystawców, zainteresowanie targami duże.

ZNOWU WYKRYTO NADUŻYCIA W MAGAZ. WOJSK. W TORUNIU. Stwierdzono dotąd kradzież kilku cetnarów owsa, większej ilości artykułów spożywczych i kilku par uprzęży. Jak się okazuje, sprawcami nadużyć okazali się trzej podoficerowie 8-go djonu taborów w Toruniu, do spółki z pascrami.

ZNÓW AEROPLAN POPSUTY. Onegdaj na lotnisku w Grudziądzu, po starcie, nastąpił wybuch silnika samolotu, którym kierował podch. Bielecki i sierż. pilot Kotarda. Dzięki zimnej krwi podchorążego Bieleckiego, aparat zdołał wylądować. Lotnicy wyszli z opresji tylko z drobnemi zadraśnięciami. Silnik jest kompletnie zniszczony.

OSSENDOWSKIEMU ZDECHŁA MAŁPA. W tych dniach przybył do Poznania znany podróżnik i literat, prof. Ossendowski, przywożąc ze sobą szympansa, którego zamierzał podarować ogrodowi zoologicznemu w Poznaniu. Szympans, który przetrwał całą podróż z Afryki, pomimo troskliwej opieki, zachorował nagle i pomimo wszelkich zabiegów lekarskich — zdechł.

SPRAWIEDLIWOŚĆ CZUWA. Po dwudniowych rozprawach w sądzie lubelskim przeciw członkom bandy znanego herszta, Winnickiego, oskarżonym o szereg napadów rabunkowych, sąd ogłosił wyrok, skazujący głównych członków bandy (4 osoby) na ciężkie więzienie od lat 12—15, a resztę na kilka lat domu poprawy. Herszt bandy w czasie pościgu policji popełnił samobójstwo.

15-LETNI UCZEŃ WIESZA SIĘ Z BRAKU 2 ZŁOTYCH. Niejaki F. Pawłowski, 15-letni uczeń szkoły powszechnej w Otwocku, chciał pojechać na wycieczkę z kolegami. Ponieważ brakło mu potrzebnej wkładki 2 zł., więc koledzy pominęli go na liście i wycieczka wyjechała bez niego. Chłopiec, który w międzyczasie — ale już zapóźno — zdołał wytrzasnąć dwa złote, poszedł do lasu i tam powiesił się z rozpaczy na gałęzi drzewa.

UCIECZKA WIĘŹNIÓW Z TARNOWA. Znajdujący się w więzieniu tarnowskiem więźniowie: 1) Antoni Fryczak, lat 25, 2) Alojzy Mistrela, lat 19, 3) Jan Zandura, lat 26 i 4) Moses Leib Friedman, lat 26, skazani na długoletnią karę, zbiegli jednej z ostanich nocy, wyłamując kraty w oknach. O fakcie tym zawiadomiono lwowską policję, celem zarządzenia pościgu za zbiegłymi.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

G. Hauptmann nie chce zasiadać w akademji nieśmiertelnych.

Niesłychanego zmartwienia biurokratom niemieckim przysporzył znakomity poeta i dramaturg, Gerhardt Hauptmann, który podziękował pruskiemu ministrowi kultury za zaproszenie go do pocztu członków sekcji poetyckiej berlińskiej Akademji Sztuk. Rekuza ta stropiła bardzo sfery kulturalne niemieckie. Na członków tej sekcji proponowało ministerstwo pięciu najlepszych pisarzy Niemiec: Gerhardta Hauptmanna, Tomasza Manna, Hermana Stehra, Ludwika Fuldę i Arno Holza.

Znana jako solidna i pierwszorzędna w Krakowie.

—o—

CZECHOSŁOWACKIE TOW. GEOGRAFICZNE zamianowało profesora lwowskiego, E. Romera, członkiem honorowym, a prof. Uniw krakowskiego, Walerego Goetla, Ludomira Sawickiego i Jerzego Smoleńskiego — członkami korespondentami.

PADEREWSKI W PARYŻU. Do Paryża przybył z Ameryki I. Paderewski, który zabawi tam kilka dni, poczem uda się na letnie miesiące do Szwajcarji.

KS. HLINKA OBRAZIŁ PREZYDENTA. Przed sądem najwyższym w Bratysławie (Słowaczyzna) rozpatrywana była sprawa posła ks. Hlinki, skazanego przez trybunał sądowy w Bratysławie na 8 dni więzienia za obrazę prezydenta. Wyrok powyższy sąd najwyższy zatwierdził.

HRABIOWIE ZA ZWYCIĘSTWA. W związku ze zwycięstwami, odniesionemi przez zjednoczone armje francusko-hiszpańskie nad Riffenemi, król Alfons XIII, na wniosek Primo de Rivery, obdarzył dwóch generałów, biorących udział w akcji, tytułami hrabiowskiemi.

CHCIAŁ UCIEC I ZOSTAŁ ZABITY. Donoszą z Mellili, iż b. minister wojny Riffu usiłował zbiec z niewoli, wobec czego został zabity przez wartowników francuskich.

KOMUNIŚCI CHCĄ PODWYŻKI PŁAC KOLEJARZY?

Ukazała się jednodniówka kolejarska: „Nowy Sygnał“, w której do partyj „ugodowych“ zaliczono nawet P P. S., a stwierdzając, że „strajk kolejarzy decydująco zaważył na szali zwycięstwa wojsk Piłsudskiego“, wysunięto żądanie zniesienia obniżek płac, uruchomienia i przywrócenia mnożnej, zaprowadzenia wszędzie ściśle 46-godzinnego tygodnia roboczego, cofnięcia okólników o redukcji kolejarzy politycznie podejrzanych, przerzucenia ciężarów gospodarczych wyłącznie na burżuazję itp.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Niedoszły wiec komunistyczny w Krakowie.

Garstkę demonstrujących Drobnerowców i Różeckich rozprószyła policja.

Od kilku dni prowodyrzy komunistyczni w Krakowie rozrzucali po mieście ulotki, wzywające „sfery pracujące“ do udziału w zgromadzeniu na placu Kleparskim. Inicjatorzy zebrania zapowiadali, że jako referent wystąpi poseł Sochacki, a przedmiotem obrad będzie sprawa „jednolitego frontu robotniczo-włościańskiego“. Zebranie miało się odbyć w niedzielę o godz. 10 rano. Na zapowiedzianą godzinę grupki demonstrantów, **w 3/4 żydów,** zaczęły się gromadzić na placu, poczem pochód, w liczbie **około 100 ludzi,** pod wodzą Drobnera, ruszył do Rynku ul. Sławkowską. Policja piesza rozprószyła demonstrantów, którzy wrócili z powrotem na Kleparz i starali się powtórnie dostać w pochodzie na Rynek główny. Przed hotelem Saskim kilku żydów wzniosło okrzyki: „Niech żyje dyktatura proletarjatu“, „chcemy rządu robotniczo-chłopskiego“ i t. d. W tem miejscu **oddział policji konnej przypuścił szarżę na demonstrantów, którzy w popłochu rozbiegli się po ulicach, a sam niefortunny aranżer komunistycznej imprezy, Drobner, umknął do domu i już więcej się nie pokazał.** — Przeciw Drobnerowi ma policja wnieść doniesienie do prokuratorji o występek wywołania zbiegowiska.

Zaznaczyć należy, że Drobner i Różecki nie znaleźli w Krakowie odpowiedniego dla siebie gruntu. Poza opozycją klasowych związków zawodowych, niezależnych socjalistów, Poale Sion lewicy, Życia akademickiego, N. P. H. i czerwonej frankcji żydowskiej, grupujących w sobie znikomy pod względem liczebności element wywrotowy i to w przeważającej części żydowski — żaden ze zdrowo myślących robotników nie solidaryzuje się z antypaństwową akcją prowodyrów komunistycznych. Niedzielny występ Drobnera i Rosenzweiga-Różeckiego, był najlepszym dowodem, że grupa komunistów krakowskich jest odosobniona i niema co liczyć na poparcie robotników krakowskich.

Podwyżka taryfy tramwajowej.

Dyrekcja krakowskiej Spółki tramwajowej podaje do wiadomości, że na skutek uchwały Rady Zawiadowczej krakowskiej Spółki tramwajowej, zatwierdzonej przez Prezydjum miasta Krakowa, zostaje podwyższoną taryfa jazdy tramwajem z dniem 1 czerwca b. r. w następujący sposób:

Do godziny 8-mej rano: Bilety dla wszystkich pasażerów po 10 gr. **Od godziny 8-mej rano:** Bilety dla dorosłych 23 gr., Bilety na legitymację i dla oficerów D. O. K. V. w mundurze 18 gr., Bilety dla dzieci do lat 10-ciu, bilety na legitymację szkolną, oraz bilety dla żołnierzy do sierżanta 10 gr., Bilety za przewiezienie pakunku o każdej porze dnia 23 gr., karta abonamentowa miesięczna 21 zł. 50 gr.

Posiadacze kart wolnych obowiązani są zakupić u konduktora bilet 2-groszowy za każdorazowy przejazd. Wszystkie bilety ulgowe ważne są tylko w dnie powszednie.

—oOo—

Złośliwa plotka „Czasu“.

„Czas“, wydany wczoraj (w poniedziałek) rano, przyniósł wiadomość, „że (!) pewna ilość posłów zgłosiła się do rządu z oświadczeniem, że **gotową byłaby głosować zarówno za rozwiązaniem Sejmu, jak i za przyznaniem pełnomocnictw pod warunkiem otrzymania 3-miesięcznego odszkodowania“ (!).** „Żądanie to — pisze organ stańczykowski) rzuca jaskrawe światło na poziom etyczny niektórych członków Sejmu“.

Wiadomość tę należy potraktować jako złośliwy i głupi w swej bezmyślności atak na Sejm, — atak pochodzący niewątpliwie z kół otaczających p. Piłsudskiego. Skoro jednak została podana publicznie, **domagamy się od redakcji „Czasu“ podania nazwisk tych posłów, którzy żądali „trzechmiesięcznego odszkodowania“.** W przeciwnym razie informację tę musielibyśmy traktować na równi z oszczerstwami, rzucanemi przez pp. Moraczewkiego i Daszyńskiego.

—o—

Kraków, 1 czerwca.

Wtorek 1: B. Jakóba Strzemię b.
Środa 2: św. Marcelina, św. Erazma.
Środa 2: wschód słońca o godz. 3.36, zachód o godz. 19.40.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA. Wojewoda krakowski, p. Kowalikowski, zaprasza władze wojskowe, rządowe, cywilne, samorządowe, oraz stowarzyszenia do wzięcia udziału w uroczystości Bożego Ciała, która rozpocznie się we czwartek 3 b. m. o godz. 8 rano w Bazylice katedralnej na Wawelu.

PROCESJA Z KOŚCIOŁA OO. KARMELITÓW PRZY UL. RAKOWICKIEJ. Magistrat zawiadamia, że w dniu 3 czerwca 1926, t. j. we czwartek między godz. 5 a 8 wieczorem, z powodu odbyć się mającej procesji z kościoła OO. Karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej, wstrzymuje ruch tramwajowy i wszelki ruch kołowy w ul.: Lubomirskiego, Arjańskiej, Lubicz i Rakowickiej. Nad przestrzeganiem tego zarządzenia czuwać będą organa policji państwowej.

POGRZEB Ś. P. DRA FRANCISZKA PASZKOWSKIEGO, kuratora krakowskiego Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń odbył się wczoraj o godz. 4 popołudniu z gmachu Towarzystwa przy ul. Basztowej. Pod gmachem Florjanki zebrali się przedstawiciele władz krakowskich, instytucyj finansowych, przemysłowych, organizacyj społecznych oraz wszyscy urzędnicy Florjanki. Między innymi przybyli: wojewoda Kowalikowski z sekretarzem starostą Stańkowskim, starosta krakowski Dr Bal, b. premjer Skrzyński, marszałek powiatu Dr Skrzyński, prof. Kostanecki, liczne rodziny arystokratyczne, grono radców miejskich, dyrektor Towarz. Ubezpieczeń Piotrowski, członkowie Rady Nadzorczej, Instytucyj i t. d. Pogrzeb przy licznym udziale duchowieństwa przeszedł ulicami Basztową i Lubicz na cmentarz rakowicki, gdzie trumnę złożono do grobu rodzinnego. Nad otwartą mogiłą przemawiali marszałek powiatowy Skrzyński oraz p. Pająk im. urzędników Towarzystwa.

PRZEJECHANI PRZEZ AUTO. W niedzielę wieczór samochód osobowy, jadąc koło klasztoru PP. Norbertanek najechał na 5-letniego Stanisława Rospędzika. Chłopiec doznał ciężkich obrażeń na całem cielem. To samo auto potrąciło 40-letnią Zofję Żak. Oboje odwieziono do szpitala św. Łazarza.

WPADŁ POD WÓZ TRAMWAJOWY na Stradomiu Józef Nowak, lat 61 i doznał silnych kontuzyj na całem ciele. Lekarz Pogotowia po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, przewiózł go do domu.

RZUCIŁA SIĘ POD POCIĄG pospieszny w okolicy Bronowic starsza kobieta w żałobie niestwierdzonego dotąd nazwiska i poniosła śmierć na miejscu. Dochodzenia policyjne idą w kierunku stwierdzenia identyczności denatki.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj rano znaleziono w kiosku przy ul. Zwierzynieckiej obok mostu dębnickiego, zwłoki Teofila Lisowskiego, inwalidy, właściciela kiosku. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek zatrucia gazem świetlnym. Lisowski jeszcze w niedzielę po południu zamknął się w kiosku i odkręcił kurki gazowe. Przyczyną rozpaczliwego kroku miały być niepowodzenia finansowe. — W zamiarze samobójczym wypiła większą ilość spirytusu denaturowanego Jadwiga Wiśnicka, pracownica wojskowego Zakładu mundurowego. Przyczyną zawiedziona miłość. — Wczoraj targnął się na swoje życie 75-letni A. K., budowniczy, zamieszkały przy ul. Kraszewskiego L. 9. Pogotowie ratunkowe przewiozło desperata do szpitala.

WŁAMANIE KASOWE. W nocy z niedzieli na poniedziałek nieznani sprawcy włamali się do biur firmy Federowicz et Palugyaj przy ul. Podwale. Włamywacze wzięli się do rozbicia kasy i zdołali ją rozpruć specjalnemi narzędziami w 3 miejscach. Ku wielkiemu zdziwieniu znaleźli w niej tylko 2 złote, które demonstracyjnie zostawili. Policja jest już na tropie „kasiarzy“.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

„STRAŻ NARODOWA“ W HISTORJI NASZEJ, JEJ OBECNE CELE I ZADANIA. Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi **generał Franciszek Latinik,** we wtorek dnia 1 czerwca b. r. o godz. 8 wieczór, w „Odrodzeniu“ (ul. Kanonicza L. 15, I. p. fr.). Słowo końcowe wypowie **Karol Hubert Rostworowski.** Wstęp wolny.

WYKŁAD JANA PIETRZYCKIEGO na temat: „Cuda i cudotwórcy“ (o potędze psychoanalizy), odbędzie się w środę 2 b. m. o godz. 7 wieczór w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek gł. A—B 39), z okazji 70-lecia twórcy psychoanalizy profesora Freuda. Treść wykładu: Z problemów nowoczesnej psychologji. Psychologja lekarką. Psychoanaliza, chorzy, a lekarze. Walka z histerją. Miłość, jako węzeł psychiczny. Odgadywanie przeszłości życia ludzkiego. Tajemnica widziadeł sennych. Psychoanaliza w literaturze. Znaczenie psychoanalizy dziś i jej przyszłość. — Wstęp 1 zł., dla kształcącej się młodzieży 50 gr.

PRZETARG PUBLICZNY na roboty malarskie i pokostnicze na dom Y. M. C. I. został ogłoszony na dzień 27 b. m.; roboty malarskie otrzymała firma malarska Karola Orleckiego,

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO
Wtorek: „Pani Pick na audjencji“.

Teatr „Nowości“ przy ul. Rajskiej.
Wtorek: „Zespół Uferiniego“.

TELEGRAMY.

Żywioły wywrotowe podnoszą głowę!

Województwa: kieleckie i kresowe w ogniu agitacji komunistycznej.

Kielce. (AW) W województwie kieleckiem, specjalnie w powiatach Włoszczów i Jędrzejów, daje się nauważyć od kilku dni wzmożona działalność agitatorów po wsiach. Agitatorzy ci **namawiają chłopów do zbrojenia się,** zapewniając ich, że niedalekim jest moment, kiedy można będzie przystąpić **do zniszczenia folwarków i podziału ziemi.**

Białystok. (AW) Z województwa białostockiego informują nas, że ludność wiejska w związku ze wzmagającą się agitacją komunistyczną, **zaczyna wstrzymywać się od płacenia podatków. Do tej obstrukcji przyczynia się wzmożona agitacja komunistów, którzy głoszą, że obecną sytuację państwową można wykorzystać do rozparcelowania ziemi bez odszkodowania.** Zanotowano nawet kilka wypadków czynnego przeszkadzania w uiszczaniu podatków.

Lida. (AW) Onegdaj w powiecie nieświeskim **mieszkańcy wsi Głuszyce gminy Snowo, uzbrojeni w kosy, widły i siekiery, usiłowali rozbroić posterunek policji tej gminy.** Zaalarmowany sąsiedni posterunek policyjny, wysłał na pomoc konny, który rozprózył tłum. Kilkunastu prywódców aresztowano. Również w powiecie wołożyńskim w dniu onegdajszym poborowi i zgromadzeni przed urzędem jednej z gmin, **usiłowali rozbroić policję.** Aresztowano dwu podżegaczy. Jak się w badaniu okazało, byli oni komunistami.

Brazylja nie zmieniła stanowiska.

W SPRAWIE STAŁYCH MIEJSC W RADZIE LIGI NAR.

Paryż. (PAT.). W związku z wiadomościami, które pojawiły się w prasie francuskiej, że **Brazylja zmieniła swoje stanowisko w sprawie stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów,** przedstawiciel Brazylji w komisji dla spraw reorganizacji Rady Ligi, Montorroys, udzielił wywiadu przedstawicielowi Agencji Havasa, w którym oświadczył, że

1) Stały delegat Brazylji przy Lidze Narodów p. **Mello Franco** ani z posłem niemieckim von Hoeschem, ani z hr. Bernsdorfem, którego zresztą osobiście wcale nie zna, **nie miał żadnej rozmowy.** P. Montorroys miał tylko po skończeniu obrad komisji dla spraw rekonstrukcji Rady Ligi oświadczyć osobiście p. von Hoesch, **iż potwierdza on i wzmacnia uczynione mu już przedtem zapewnienia, a mianowicie, że Brazylja nigdy nie myślała sprzeciwiać się wpuszczeniu Niemiec do Ligi Narodów,** oraz, że w całej tej sprawie Brazylja zawsze, zarówno w marcu jak i podczas przedwstępnych rokowań w komisji do reorganizacji Rady Ligi **zajmowała stanowisko zasadnicze i miała na celu tylko wyższe interesa Ligi Narodów.**

2) Stanowisko zajęte przez Brazylję w sprawie przyznania stałego miejsca, **pozostaje nadal niezmienione.** Tylko prezydent republiki brazylijskiej mógłby zmienić to stanowisko, jednak stałe przedstawicielstwo Brazylji przy Lidze Narodów pod kierownictwem p. Mello Franco, **nie otrzymało w międzyczasie od prezydenta republiki brazylijskiej żadnych nowych instrukcyj,** któreby mu pozwoliły podjąć jakąkolwiek zmianę stanowiska dotychczasowego w tej sprawie.

Przedstawiciel Havasa dodaje do tego oświadczenia p. Montorroya, że **hr. Bernsdorf sam ze swej strony sprostował, iż nie miał rozmowy z p. Mello Franco.**

—oOo—

REPERTUAR „BAGATELI“
Wtorek: „Lady Chic“ z Niewiarowską.
Środa: „Lady Chic“ z Niewiarowską“.

—o—

WANDA: „Wskaż jego imię“.
REDUTA: „Tajemnica cyrku Grava“.
UCIECHA: „Namiętność“, dramat 8 aktów, „Lord i Paryżanka“, komedja.
SZTUKA: „Dziecko o dwóch ojcach“.
PROMIEŃ: „Korsarze“.
WARSZAWA: „Żelazny człowiek“, 12 aktów, 2 serje razem. Dla młodzieży dozwolone.
NOWOŚCI: „Wieczór cygańskich romansów“

—oOo—

„LADY CHIC“ W „BAGATELI“. Dzisiaj we wtorek rozpoczyna w „Bagateli“ występy świetny zespół warszawskiej operetki Niewiarowskiej. Gościnę swą rozpoczyna premjerą nieznanej w Krakowie operetki Waltera Rolla „Lady Chic“. Główną rolę odtwarza znana artystka, diwa operetkowa Kazimiera Niewiarowska; w innych rolach wystąpią: pp. Sokołowska, Bańkowska, Redo, Dembowski, Norski i inni. Orkiestrą dyryguje kapelmistrz Sirota.

UFERINI W TEATRZE „NOWOŚCI“. Z powodu powodzenia, jakiem się cieszą występy Uferiniego, zespół jego od wtorku 1 b. m. do niedzieli włącznie występować będzie w teatrze „Nowości“ (ul. Rajska). W drugim przebogatym programie takie eksperymenty jak: węzły fakirów, żyjące kostjumy, wędrujące kanarki, zaczarowane chusty, francuskie ciasto, eksperymenty z kartami i w. in.

Z teatru im. Słowackiego.

„Pani Pick na audjencji“ — komedja w 3 aktach Ernesta i Arnolda Golz.

Nie wątpię, że mało kto zechce zajmować się Panią Pick na audjencji i rzucić okiem na moją recenzję. Cóż kogo może obchodzić komedyjka braci Golz, skoro bracia Polacy przeżywają wielki dramat i z zapartym oddechem oczekują na jego rozwiązanie? Cóż kogo może obchodzić triumf żydóweczki, pani Pick, że wypiła dwa kieliszki wina z „Jego Wysokością“, skoro Polska pije — daj Boże — ostatnią kroplę ośmioletniej goryczy? Mnie samemu pióro odmawia posłuszeństwa, tembardziej, że właśnie bije dziesiąta i zaczyna się „Zgromadzenie Narodowe“. Miałbym ochotę krzyżem leżeć i modlić się o cud, o zdjęcie z naszych oczu łusek nienawiści klasowej — o przejrzenie, iż niema ratunku, jeżeli nie zawrócimy z drogi państwowego życia nad stan i kłócenia się również nad stan — iż niema ratunku jeżeli każda ręka i każda głowa nie będzie ślepem narzędziem zjednoczonej wewnętrznie Ojczyzny — iż niema ratunku jeżeli nie potworzą się rady robotniczo-kapitalistyczne, które maximum wzajemnych żądań uzależnią od wytrzymałości przedsiębiorstwa i rzekną do robotnika: „pilnuj kapitału, bo to źródło twojego dochodu“ — a do kapitalisty: „ochraniaj pracę, utrzymuj ją jak się tylko da najlepiej, bo to podstawa twojego bytu“! Miałbym ochotę długo i szeroko wykazywać czarne na białem, że ze zbrodni wyzysku pracy zrodziła się zbrodnia wyzysku kapitału, równie szalona, równie zgubna i równie przeciwna naturze życia społecznego — że wszystko jedno, czy przedsiębiorca dusi robotnika, czy robotnik przedsiębiorcę — że wszystko jedno, kto pierwszy zaczął, albowiem nie o „zemstę“ chodzi, nie o „jak Kuba Bogu tak Bóg Kubie“, ale o jutro, które nie może opierać się na tem, co **„było“** złe, lecz na tem co **„ma być“** — dobre! Chciałbym wykreślić ze słownika dnia dzisiejszego dwa słowa: „strajk i lokaut“, te dwie zaciśnięte pięści, te dwa tarany rozwalające wytwórczość, te dwa miecze w lewicy i w prawicy nędzy, która jednocześnie rąbie na prawo i na lewo, zostawiając za sobą zgliszcza fabryk, puste kasy i puste ręce bezrobotnych! Ale cóż? Powiedzianoby: „poezja“. Powiedzianoby: „utopia“. A przedewszystkiem powiedzianoby: „odstępowanie od tematu“.

Wracam więc do braci Golz.

Pani Pick zawdzięczam jedno: parę razy zaśmiałem się zupełnie szczerze. W obecnej chwili pożądane. Pokazano nam (drugi raz w tym sezonie) szereg żydków, jak zawsze doskonale granych. Komedyjka bardzo nikła. Taka niteczka bawełniana, na której wisi papierowy pajac. Nic więcej. Dobre momenty w trzecim akcie, kiedy to pani Pick przestaje wierzyć w rzeczywistość swoich dworskich przeżyć i zaczyna się obawiać, że oszalała. Nic więcej. Cały drugi akt oparty na qui pro quo i znowu nic więcej.

Za to miło było patrzeć na aktorów. Jeden zabawniejszy od drugiego. **P. Zalewska** (Kati Pick) świetna. **Pp. Kulakowski** (adiutant), Miarczyński (Black), Piaskowska (Maud), Leliwa (Weinstock), Szymborski (Jego Wysokość) i t. d. również świetni.

K. H. Rostworowski.

—oOo—

Z teatru „Bagatela“.

Występy taneczne Tei Uyy i Ernesta Walta.

Para taneczna Tea Uyy i Ernest Walt pokazali nam średnią sztukę europejską tańca. Były to przeważnie formalne transpozycje pewnych motywów treściowych. Specjalnie „nowego“ kierunku tańca współczesnego, tak zachwalanego w reklamach, nie widzę. Więcej tego nowego kierunku dał nam niedawno zespół Bodenwieser. Tu i tam wszelako z pośród charakterystycznego, współczesnego (naprawdę) zacięcia **temperamentu tanecznego** przebłyskiwała iskra **automatyzmu, mechaniczności gestu i rytmu.** Mimo, iż w języku tej sztuki nazywa się to ostatnie pierwiastkiem klasycznym tańca — klasycyzm ten jest najbardziej współczesny i zbliżony do naszego teraźniejszego, skomplikowanego odczuwania. Klasyczne były n. p. kilkakrotnie powtarzane wyrzuty ręki pod kątem prostym do ciała w rytmie mechanicznym; gra przegubów ręki u obydwojga tancerzy, oraz ciekawa maska twarzy bez wyrazu zwłaszcza u Tei Uyy. Zasługuje na wyróżnienie szczęśliwe ujęcie groteskowe pewnych punktów oraz nieskazitelność budowy ciała i charakteryzacji u obojga.

(malarka).

Zycie sportowe.

Wiedeń — Kraków 4:2 (2:1).

Zwycięstwo Wiednia było z góry przewidziane. Nadzieja nasza, której daliśmy wyraz w ostatnim numerze, okazała się płonną, a to z tych samych powodów, którym także daliśmy wyraz. **Gracze nasi wykazali słabszą formę** i nie mieli owego **„szczęśliwego dnia"**, któremu zwykło przyświecać zwycięstwo. **Wiedeńczykom, stojącym bezsprzecznie wyżej technicznie i w kombinacji**, przeciwstawił Kraków jedynie niezaprzeczoną **ambicję** przypieczętowaną najlepszemi chęciami **Sperlinga, Rejmana III., Chruścińskiego, Kotlarczyka, Zastawniaka, Kaczora** (z wyjątkiem nieszczęśliwego momentu przyczynienia się do goala) oraz **Pychowskiego.** Gra Krakowa silniejsza i racjonalniejsza w defenzywie, w linji napadu plątała się i nieprzędła, głównie **dzięki powolności Kowalskiego, słabszego** w tym dniu (z powodu kontuzji) **Kałuży** i „oszczędzaniu się" **Kubińskiego**, który reprezentacji Krakowa dał tylko 20 minut dobrej swej gry, ale dopiero pod koniec matchu. **Szumlec**, którego obecnie nazwano sławnym **Mieczysławskim**, przedstawił się publiczności w tej nowej skórze, o wiele niekorzystniej. Aha — miał lepszy wykop, ale zato „nogi dziurawe"!

Wiedeńska reprezentacja zawdzięcza swój sukces **Zdarskiemu** (Slovan), (który zdobył 3 bramki), **Bureschowi** (Slovan) (który zrealizował czwartą przy wydatnej pomocy, doskonałego poza tem w tym dniu, Kaczora) i **Schlosserowi** (WAC.). Przytomne kombinowanie tego gracza, zasłużyłoby sobie w Wiedniu napewno na frenetyczne oklaski. Na specjalne uznanie zasługuje też wiedeńska linja pomocy. Zawiodło natomiast prawe skrzydło — Beibt i Buresch. Dwa goale dla Krakowa zdobył Sperling (bardzo ładnie) i Kałuża z podania Kowalskiego. Dwie wykładane pozycje tuż przed bramką Wiednia i strzał karny Sperlinga — popsuł pech! Sędziował p. Harites (Czechosłowacja) sumiennie i bystro. Publiczności przeszło 7000.

NIEDZIELNE WYNIKI ZAWODÓW MIEJSCOWYCH.

Wisła—Sparta 5:1 (3:1). Wisła grała z liczną rezerwą. **Makkabi rez. — Jutrzenka rez.** 1:3 (0:2). **Makkabi III — Wisła III 3:2 (2:1). Reprezentacja B. klasy — Reprezentacja C. klasy 5:1.**

Chrzanów: Korona (Kraków) — **„Sokół"** (Chrzanów) 8:1 (5:0).

1 p. sap. kol — Błękitni 8:2. Sędziował naogół dobrze sierż. Żyłko z 5 p. sap. W tym samym dniu o godz 15 popoł. odbyły się zawody piłki nożnej między drużyną 5 baonu sanit. — 5 oddz. sł. art. z wynikiem 5:7. Sędziował p. Stopa z klubu sportowego H. Błękitni.

WYNIKI ZAWODÓW KRAJOWYCH.

Lwów: Pogoń — Polonja (Przemyśl) **3:3 (2:1). Sparta—Lechia 1:0 (0:0).** Walka o ostatnie miejsce w tabeli. Mistrz kl. A.

Warszawa: Polonja — T. K. S. (Toruń) **5:4 (2:2).** Mecz bardzo interesujący, prowadzony w ostrem tempie, nie został dokończony, gdyż T. K. S. zeszedł na 5 minut przed końcem gry z boiska, nie chcąc się zgodzić na uznanie 5 bramki dla Polonji, strzelonej z offsidu. **I. Legja — Varsovia 12:1 (5:0).**

Łódź: Ł. T. S. G. — Turyści 3:0 (1:0). Ł. K. S. — Unja 6:1 (2:1). Widzew — Siła 2:2 (1:2). Mecze o mistrz kl. A.

Królewska Huta: Amatorski K. S. — I. F. C. 0:1 (0:0).

Wielkie Hajduki: Ruch — Załęże 06 4:2 (1:1). Nie ulega już obecnie wątpliwości, że Ruch weźmie mistrzostwo G. Śląska, gdyż pozostały mu do rozegrania dwa tylko mecze ze słabymi przeciwnikami: z Pogonią i Amatorskim.

Siemianowice: Iskra (Siemianowice) — **Naprzód** (Lipiny) **2:5 (1:2).**

Katowice: Pogoń — Diana 0:3 (0:1). Niespodzianka! B-klasowa drużyna pokonywa A-klasowego przeciwnika.

Załęże: Naprzód — Roździeń (Szopienice) 7:4 (0:2).

V. bieg okrężny „Il. Kurjera Codz." w dn. 30 maja przyniósł **ponowne zwycięstwo Sawaryna** (K. S. Pogoń) w czasie 13 min. 47 i 4/10 sek. Drugi — Z. Motyka (A. Z. S.) 14:12:2, trzeci — Baran (K. M. A. Wieliczka) 14:12:8.

Uroczyste otwarcie przystani wojskowego klubu sportowego na Wiśle, przy moście dębnickim nastąpiło 30 maja i spotkało się z niezwykle serdecznem przyjęciem krakowskiego światka sportowego.

Czechosłowacja — Polska. W dniu 6 b. m. odbędzie się na boisku Cracovii drugi z rzędu mecz międzypaństwowy z Czechosłowacją. Skład drużyny polskiej ma przedstawiać się następująco: W bramce Domański (Warszawianka), w obronie: Pohl (I. F. C.) i Giebartowski (Pogoń), w pomocy: Wojciechowski (Warta), Lubina (Diana) i Zastawniak (Cracovia), w napadzie: Hubiński (Cracovia), Kuchar (Pogoń), Kałuża (Cracovia), Ciszewski (Legja) i Sperling (Cracovia).

Skład drużyny czeskiej: Zeemann (Slavia), Kuchynka (D. F. C.), Paulin (Cechie-Karlin), Mahrer (B. F. C.), Swoboda (Pardubice), Stocwach (Czechoslovan-Kosire), Sedlaschek, Pollaczek (Sparta), Tożiczka (Czechoslovan-Koszire), Rechak i Dolejas (Rapid).

WYNIKI ZAWODÓW ZAGRANICZNYCH.

Praga: Slavia — Nürnberg 3:1 (2:0), Nürnberg — D. F. C. 2:1 (1:0), Slavia — Vrsovice 2:1 (0:0), U. T. E. — Nuselsky 1:0 (0:0). Liben — Cechie Carlin 1:1 (1:1). Victoria Žižkov — C. A. F. C. 8:1 (2:0). Meteor VIII — Kladno 4:3 (2:0).

Brno: Židenice — Sportklub (Wiedeń) **2:1** (1:0).

Bratislava: Wacker (Wiedeń) — **Bratislava 3:2 (2:1).**

Wiedeń: Slovan — Hertha 3:0 (2:0). Austrja — Francja 4:1 (1:1).

Budapeszt: Vasas — Törekves 7:5 (2:2). N. T. C. — „33" 5:1 (3:1). M. T. K. — Vivo 0:0. U. T. E. — F. T. C. 3:1 (1:0). B. E. A. C.— E. T. C. 4:1 (1:1). K. A. C. — III Ker 3:2 (3:1).

Zagrzeb: Jugosławja — Bułgarja 3:1 (0:1). Publiczności 8000.

Fryburg: Szwajcarja — Poł. Niemcy 4:1 (2:0).

W zawodach o puhar Davisa, Anglja pobiła Włochy w stosunku 3:2.

Wojskowe zawody sportowe na garnizonowym Stadjonie sportowym. Dnia 3 b. m. o godz. 15 odbędą się na garnizonowym Stadjonie sportowym, staraniem Komitetu opieki nad żołnierzem (sekcja sport.) zawody lekkoatletyczne. Program zawodów: 1. Przedbiegi na 100 metrów. 2. Rzut oszczepem. 3. Przedbiegi na 400 metr. 4. Skok o tyczce. 5. Przedbiegi na 800 metr. 6. Skok wzwyż. 7. Międzybiegi na 100 metr. 8. Finał na 100 metr. 9. Finał rzutu oszczepem. 10. Finał skoku wzwyż. 11. Finał 800 m. 12. Rzut dyskiem. 13. Skok w dal. 14. Rzut kulą. 15. Finał 400 metrów. 16. Bieg 1.500 metrów. 17. Sztafeta 4×100.

Kierownik zawodów: mjr. Engel z kierownikiem P. W. sap. kol. Sekretarz zawodów: por. Zabielski z 5 okr. sł. inf. Gospodarz: kpt. Frączkiewicz z 1 p. sap. kol. Kierownik biegów: kpt. Michalik z 20 p. p. Kierownik rzutów: por. Jaworski z 5 baon. san. Kierownik skoków: por. Urbański z 2 p. lotn. Starter: por. Pawlik z 5 p. a. c.

Zniżka dolara.

Dolar silnie zniżkowy. Oficjalnie notowano go wczoraj na poziomie 10.90 zł., **w prywatnych zaś obrotach w Warszawie płacono 10.95 zł.**

W Krakowie popłoch na czarnej giełdzie, która jak zwykle w chwilach paniki gorączkowo pozbywała się dolarów w Banku Polskim. O ile idzie o kurs, to dolar utrzymał się na poziomie 11 zł., bankowo zaś płacono 11.06—11.11 zł. Wobec tych wydarzeń, na rynku walutowym kurs ten należy uważać za nierealny, gdyż czarna giełda jeszcze silniej obniżyła dolara.

Tak przedstawiała się sytuacja o godz. 2-giej w południe, gdy giełda pozostawała pod wrażeniem wyboru Piłsudskiego, łącząc z tem nadzieję wyjaśnienia stosunków wewnętrznych. Wobec tego jednak, że wskutek rezygnacji marszałka sytuacja mocno się skomplikowała, przeto należy oczekiwać, **że nie pozostanie ten nowy fakt bez wpływu na nastroje giełdowe.**

Akcjami nadal minimalne zainteresowanie, co wyraża się w tendencji słabej.

Notowano: Zieleniewski 9.15 zł., Górka 6.50 zł., Chodorów 52 zł. Na pogiełdziu Lokomotywy 76 gr., Bank Polski 49 zł.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 16.75, Londyn 25.125, Nowy Jork 5.162, Belgja 16, Włochy 19.50, Hiszpanja 78.20, Holandja 207.60, Berlin 1.229, Wiedeń 72.95, Sztokholm 138.25, Oslo 112.55, Kopenhaga 135.95, Sofja 3.75, Praga 15.30, **Warszawa 43.00**, Budapeszt 0.723, Białogród 9.125,

87-letnia staruszka pochodząca z dobrej rodziny, która wskutek wypadków wojennych straciła całe mienie — tą drogą uprasza szlachetnych ludzi o pomoc. Dla staruszki Z. Z. przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 6401

Inwalida wojenny cierpiący na epilepsję, niezdolny do pracy pozostający w skrajnej nędzy wraz z żoną i 3 dzieci, prosi litościwe osoby o pomoc. Nędzę stwierdzono świadectwem ubóstwa. Łaskawe składki przyjmuje Adm. „Gł. Nar." dla „Inwalidy" Z. O.

Były nauczyciel

lat 70 liczący, który po 20 latach wygnania powrócił ze Syberji do wolnej Ojczyzny, — walczył pod Lwowem, obecnie znajduje się w skrajnej nędzy nie mając środków do życia, zwraca się do serc litościwych z pokorną prośbą o łaskawą pomoc w rozpaczliwem położeniu starca. **Seweryn Trębicki Kraków, Prądnik Biały 13**

Prośba do litościwych serc!

Na płuca zagrożony młody inteligentny chrześcijanin, niezdolny do pracy, zdrowie do uratowania w górach, gdzie wyjechał za ostatnie pieniądze. licząc na pomoc Boża i Społeczeństwa, że drobnemi datkami pieniężnemi o które gorąco prosi Wszystkich Miłosiernych Czytelników, uratują mu zagrożone zdrowie. - Łaskawe ofiary przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" dla „nieszczęśliwego" pod „Bóg zapłać".

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.

Nr. 123. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, Sroda 2 Czerwca 1926. Rocznik LXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie o godzinie 23-ciej w nocy.

PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:

W Krakowie bez odnoszenia do domu . . . . . zł. 4.80
W Krakowie z odnoszeniem do domu . . . . . zł. 5.40
Na prowincję z przesyłką pocztową . . . . . zł. 5.40
Zagranicę z przesyłką pocztową . . . . . zł. 8.—

Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.

Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. KRAKÓW NR. 400.404.
KONTO P. K. WARSZAWA NR. 149.238.
Adres Redakcji i Administr.: Kraków, ul. św. Tomasza 32. Tel. Nr. 50.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia zwykłe . . . . . zł. 0.15
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kombinowany . . . . . zł. 0.22
Ogłoszenie w „Nadesłanych“ . . . . . zł. 0.35
Nekrologi . . . . . zł. 0.30
Komunikay po kronice . . . . . zł. 0.45
Ogłoszenia na pierwszej stronie . . . . . zł. 0.60
Ogłoszenia zamiejscowe 25 proc. drożej.

Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczanie ogłoszeń.

Ceny ogłoszeń obowiązują do dnia zmiany w nagłówku.

Rękopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Czasu“ i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników i ogłoszeń.

Wybór Piłsudskiego i odmowa Piłsudskiego.

Wypadki dnia dzisiejszego są na razie zrozumiałe tylko w połowie. Zrozumiałą jest rzeczą, iż wybór marszałka Piłsudskiego, dokonany tak znaczną ilością głosów, oznacza, iż parlament pragnie jemu powierzyć dzieło wydobycia kraju z marazmu, w jaki popchnęła go nieudolność sejmu i senatu, sam zaś rezygnuje z dalszej roli politycznej. Wybór dokonał się w warunkach zupełnej swobody, bez żadnej presji, przy niebywale licznym komplecie posłów i senatorów. Na dwa dni przed wyborem wygłosił marszałek znane swe przemówienie, będące miażdżącą, gorzej! upokarzającą krytyką stronnictw i ich przywódców. Jeśli po takiem bezprzykładnie ostrem wystąpieniu, które niemal do policzka można porównać, Zgromadzenie Narodowe powierza naczelną władzę w państwie swojemu najgwałtowniejszemu krytykowi, to oznacza to przyznanie się do własnej winy i do zupełnej niezdolności rządzenia. Losy sejmu i senatu są odtąd przesądzone. Po przyjęciu policzka w ten sposób radzić o dobru państwa, a tem mniej decydować o niem, już nie może. Ich rozwiązanie się musi być kwestją krótkiego czasu. W życiu naszem politycznem ginie organ chory i zepsuty, ale na jego miejsce musi jakiś inny wstąpić. Chodzi o to, kto ma wstąpić?

Aż do dzisiaj południa sądziliśmy wszyscy, że zburzywszy ów organ, powtarzamy: chory i nieudolny, gotów jest marsz. Piłsudski ująć ster rządów w swoje ręce i pokierować wytworzeniem nowego, zastępczego organu. Sejm i senat upokorzone i moralnie zmiażdżone sądziły tak samo: gotowe były ustąpić miejsca marsz. Piłsudskiemu, licząc, że dzięki swojej popularności w szerokich [illegible] wojska, które w większości stoi za nim, dzięki legendzie i aureoli, jaka otacza jego imię, dzięki wreszcie niepoślednim swoim istotnym zasługom, uda mu się naprawić to, co siedem lat sporów partyjnych toczonych przez małych ludzi w Polsce złego zrobiło.

Tego rodzaju nadzieje nakazały niejednemu zapomnieć, a raczej zamknąć oczy, na czyn rokoszu, dokonanego w dniu 12 maja, obrażający tak boleśnie uczucie praworządności u zdrowej części społeczeństwa i wywołujący przelew krwi bratniej. Zamieściliśmy w ostatnim numerze głos wybitnego uczonego, człowieka bezpartyjnego, ujmujący w ten sposób problem wyboru. Tak jak on, myślało wielu i niemal każde pismo tej treści wypowiedzenie się ludzi znanych i ojczyznę gorąco miłujących przynosiło. Nadzieje takie jednak i rachuby zostały pokrzyżowane.

Pokrzyżował je drugi doniosły wypadek dnia wczorajszego: nieprzyjęcie wyboru przez marsz. Piłsudskiego. Wypadek to, jak dotąd przynajmniej, zupełnie niezrozumiały. Słyszymy, że marsz. Piłsudski wyboru przyjąć nie chce, motywując to dwojakiemi względami. Raz wywołując posępny cień śp. Narutowicza, zamordowanego w ohydny sposób; drugi raz wskazując na złą konstytucję, której zaprzysiężenie odebrałoby mu wszelką moralną siłę. Oba względy nie tłumaczą — jak dotąd przynajmniej — faktu odmowy po dokonanym już wyborze. Mogłyby go tłumaczyć aż nadto słusznie przed tym wyborem.

Podobno marsz. Piłsudski gotów byłby wybór przyjąć, ale dopiero po zmianie konstytucji. Aż do tego czasu radzi wybrać jakiegokolwiek innego Prezydenta, z którym gotów jest współpracować, byleby to był człowiek nie wmieszany i niezbrukany w sejmowych walkach. Godzi się na kandydata o zabarwieniu prawicowem, centrowem lub lewicowem, na ks. Lubomirskiego, na p. Kucharzewskiego, na p. Śliwińskiego, ale dodaje, że dla niego byłaby najłatwiejsza współpraca z p. Mościckim. Przypuśćmy, że Zgromadzenie Narodowe pójdzie jutro za jego wskazówką i że upokorzone i poniżone po raz drugi, wybierze jednego z wskazanych mu lub innego jakiegoś kandydata. Czyż ten wybór rozwiąże sytuację i załatwi najpilniejszą w tej chwili sprawę: stworzenia jakiegoś ośrodka moralnej powagi i władzy w Polsce?

Należy się obawiać, że chyba tylko — z bardzo wielką trudnością! Jakikolwiek kandydat, wybrany w tych warunkach, będzie jedynie manekinem. Zadaniem jego będzie wyprostować drogi, oczyścić je z kamieni czy śmieci i przygotować chwilę wejścia dla przyszłego Prezydenta. Należy się zapytać, czy taki manekin i zastępca chwilowy będzie miał dostateczny autorytet i dostateczną siłę, aby odegrać rolę Jana Chrzciciela? Czy rządy jego, kierowane gdzieś z za kulis, będą mogły być rządem sanacji prawnej, ekonomicznej i moralnej, jakiej cały kraj z utęsknieniem, w gorączce niemal oczekuje? Sytuacja nie jest dość w tej chwili wyjaśniona i odpowiedzi na te pytania dać jeszcze nie możemy. Obyśmy się mylili wątpiąc, czy odmowa marsz. Piłsudskiego jest krokiem pomyślnym dla dalszego toku wypadków w Polsce?

Sytuacja jest naprężona, powietrze jest burzliwe. Igrać z taką sytuacją nie można. Jeszcze parę dni niepewności i przeciągania obecnego położenia, a skutki mogą być nieobliczalne. Dzień dzisiejszy ma być dniem powtórnego wyboru. Jeśli i ten drugi wybór dałby wynik negatywny, wywołując jakieś nowe trudno zrozumiałe posunięcie taktyczne, mogące conajwyżej stworzyć nowe, dalsze jeszcze upokorzenie sejmu, ale nie przynoszące znowu wyniku pozytywnego, należałoby się obawiać, że Polska będzie robić na zagranicy wrażenie społeczeństwa rządzącego się czy rządzonego metodami nikomu niepojętemi.

List marszałka Piłsudskiego.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł.) Treść listu marszałka Piłsudskiego do p. Rataja jest następująca:

„Panie Marszałku! Dziękuję [illegible] m życiu mam zalegalizowanie mojej czynności i prawdy historycznej które niestety dla mnie spotkały się z uporem i niechęcią. Tym razem dziękuję wszystkim panom, że wybór mój nie był jednomyślny, tak jak w lutym 1919 roku. — Mniej może będzie zdrad i fałszów. Niestety przyjąć wyboru nie jestem w stanie. Nie mogę wyleczyć w sobie zapomnienia, nie mogę wydobyć z siebie aktu zaufania do siebie w tej pracy, którą już raz czyniłem, ani też do tych, co mnie na ten urząd powołują. Zbyt silnie stoi mi w pamięci postać zamordowanego śp. prez. Narutowicza, którego nie zdołałem uchronić od okropnego losu. Zbyt silnie działa na mnie brutalna napaść na moje dzieci i na mnie także. Stwierdzam raz jeszcze, że nie potrafię żyć bez pracy bezpośredniej, a istniejąca konstytucja dla prezydenta Rzeczypospolitej, taką właśnie pracę odsuwa i oddala. Musiałbym zanadto łamać się. Inny charakter do tego jest potrzebny. — Przepraszam za zawód, który czynię nie tylko tym, którzy na mnie głosowali, lecz także tym, co poza Zgromadzeniem Narodowem żądali tego odemnie. Sumienie, do którego się odwołałem po tysiąc razy nie pozwala mi zadość uczynić tym żądaniom. Dziękuję raz jeszcze za wybór i proszę o natychmiastowy, daj Boże szczęśliwy wybór prezydenta. Podpisany Piłsudski“.

Po odmowie marszałka Piłsudskiego.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł. W.) Wiadomość o zrzeczeniu się przez marszałka Piłsudskiego stanowiska prezydenta Rzeczypospolitej wywarła bardzo wielkie wrażenie w mieście. Przypuszczają, że premjer Bartel był powiadomiony o tej sprawie już dawniej i że list marszałka Piłsudskiego, który pojawił się wczoraj redagował premjer Bartel jeszcze przed 2 dniami. PPS. została również zaskoczona odmową marszałka Piłsudskiego. W pierwszej chwili na wiadomość o odmowie marszałka Piłsudskiego pojawiły się na mieście plotki, że odmowa może być sygnałem do rozpoczęcia na nowo walk lub nawet rewolucji. Zwrócono się następnie do marszałka Piłsudskiego, aby jednak kandydaturę przyjął Marszałek jednak kategorycznie odmówił. Dalej rozeszły się pogłoski, że marszałek Piłsudski wysunął kandydaturę p. Mościckiego i rektora Zdziechowskiego. Jeżeli chodzi o kandydaturę p. Mościckiego, to p. Mościcki jest przyjacielem premjera Bartla i razem z nim wykładał na politechnice. Premjer Bartel zaproponował marszałkowi Ratajowi tę kandydaturę, marszałek Rataj na kandydaturę się zgodził i razem zaproponowali kandydaturę p. Mościckiego marszałkowi Piłsudskiemu, który ją aprobował.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł. K.) Z otoczenia marszałka Piłsudskiego dowiaduję się, że marszałek uważa obecny stan za przejściowy i że zależy mu, aby wybór Prezydenta został jak najszybciej przeprowadzony i by ten nowo obrany Prezydent przystąpił w jak najkrótszym czasie do przeprowadzenia ustaw zmieniających konstytucję i określających kompetencję Prezydenta i ciał ustawodawczych. Dalsze perspektywy marszałek Piłsudski zostawia dla siebie. Nie przyjął wyboru nie chcąc być wtłoczonym w ciasne ramy obecnej konstytucji, które odbierają możność Prezydentowi oddziaływania na politykę państwa.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł. W.) Nowy prezydent otrzyma natychmiast pełnomocnictwa co do atrybucyj w sprawie rozwiązania sejmu.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł.) Wobec sprzecznych i niemiłych pogłosek o przyczynach rezygnacji marsz. Piłsudskiego, dowiaduję się z kół zbliżonych do marszałka co następuje: W liście marsz. Piłsudskiego znajduje się ustęp następujący: „Muszę też stwierdzić raz jeszcze, że nie potrafię żyć bez pracy bezpośredniej, gdy istniejąca konstytucja od prezydenta taką właśnie pracę odsuwa i oddala“.

Z tego wynika, że w razie gdyby zostały stworzone warunki, które pracę prezydenta uczyniłyby realną i pozwoliłyby mu pozostawać w bliskiej styczności z życiem politycznem kraju marsz. Piłsudski przyjąłby godność prezydenta Rzeczpospolitej.

Wielokrotnie w ostatnich czasach czyniono zarzuty marszałkowi Piłsudskiemu, że nie ogłosił dyktatury.

Marszałek Piłsudski od początku wszelką myśl nieulegalizowanego postępowania odrzucił i obecnie pozostał wierny programowi swemu. Nie przyjął godności prezydenta, pragnąc by rząd i inne czynniki przeprowadziły w swoim czasie zmianę konstytucji. Nie ulega wątpliwości, że marszałek Piłsudski gotów jest wziąć czynny i decydujący udział w pracach nad sanacją politycznego i gospodarczego życia kraju, lecz wymaga, ażeby warunki sanacji życia politycznego i gospodarczego były stworzone na nowej, racjonalnej i uwzględniającej potrzeby kraju podstawie.

Warszawa 1 czerwca.

(AW) Prasa naogół nie zabrała jeszcze głosu w sprawie ostatnich wypadków. Jedynie „Echo Warszawskie“ zamieszcza artykuł wstępny oceniający sytuację jako skomplikowaną jeszcze bardziej. Autor stwierdza, że stanowisko „Piasta“ nie sprzeciwiania się kandydaturze marszałka Piłsudskiego wypłynęło z poglądów, że sytuacja [illegible] wytworzyła i niewybra[illegible] grozić powikłaniami wewnętrznemi.

[illegible]

(Tel. wł.) Zagraniczni dziennikarze przyjęli odmowę marszałka Piłsudskiego na ogół za fakt nie bardzo pomyślny dla Polski.

Manifestacje.

Warszawa 1 czerwca.

(AW) Po wyborze marszałka Piłsudskiego odbyło się kilka pochodów manifestacyjnych. Jeden złożony z oficerów M. S. Wojsk. i sztabu uformował gen. Norwid Neugebauer i szef korpusu kontrolerów gen. Górecki. Pochód przemaszerował ulicą Marszałkowską do pomnika Poniatowskiego, gdzie gen. Górecki złożył uroczysty raport o obiorze marszałka Piłsudskiego na prezydenta. Drugi pochód został zorganizowany przez organizacje sympatyzujące z PPS.

Kandydatury.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł.) O godz. 1 popoł. marszałek Rataj rozpoczął konferencję z przywódcami stronnictw w celu naradzenia się nad kandydaturą na prezydenta Rzeczpospolitej. Kolejno p. Marszałek przyjął posłów Dębskiego, Erdmana i Niedbalskiego z Piasta, posła Marka z P.P.S., posła Chacińskiego z Ch. D. i posła Popiela z N. P. R.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł. W.) Marszałek Rataj na konferencjach z przywódcami stronnictw przedstawił kandydaturę p. Mościckiego i był zdania, aby wystawić tę jedną kandydaturę i uchwalić ją jednogłośnie. W kołach sejmowych napotkał jednak na pewien sprzeciw. Wysunięto tam kandydaturę marszałka Rataja, któraby nie spotkała się ze sprzeciwem i zjednałaby sobie pewnie około 400 głosów. Marszałek Rataj kategorycznie zrzekł się kandydatury i oświadczył, że na wypadek wyboru odmówi przyjęcia. Piast rozpoczął debatę nad kandydaturą p. Mościckiego i w porozumieniu z NPR., Klubem pracy i Wyzwoleniem zamierza tę kandydaturę wystawić. PPS. do tej kandydautry odnosi się nie bardzo przychylnie i zamierza wedle pogłosek wysunąć kandydaturę posła Barlickiego. Mniejszości oświadczyły, że ponieważ nie znają poglądów p. Mościckiego, ani też, tego, w jakim stosunku będzie on pozostawał do postulatów Koła żydowskiego wobec tego nie będą za nim głosować i wystawią własnego kandydata prof. Baudouin de Courtenay albo Władysława Mickiewicza.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł. K.) O g. 9 wieczorem przybył do sejmu poseł Kościałkowski kolega klubowy premjera Bartla z tem, aby zebrać odpowiednią liczbę podpisów dla kandydatury p. Mościckiego.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł. K.) Stanowisko klubów co do kandydatury p. Mościckiego jest następujące: PPS. wystawi własną kandydaturę, prawdopodobnie kandydaturę posła Daszyńskiego, N. D. pozostanie przy swej pierwotnej kandydaturze hr. Bnińskiego, [illegible] N. jest niezdecydowane, zachodzi prawdopodobieństwo, że przy głosowaniu odda białe kartki. Jak słychać, do kandydatury PPS. przyłączy się niezależna partja chłopska. „Piast“ uważa kandydaturę p. Mościckiego za swoją. Wobec tego należy przypuszczać, że w pierwszem głosowaniu żaden z kandydatów nie uzyska większości koniecznej i dopiero przy drugiem lub trzeciem głosowaniu zostanie wybrany Prezydent.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł.) Klub „Piasta“ zwrócił się do marszałka Rataja z propozycją by postawił swoją kandydaturę. Marszałek Rataj odmówił, motywując odmowę brakiem zdrowia, oświadczając równocześnie, że kategorycznie obstaje przy kandydaturze prof. Mościckiego.

Warszawa 1 czerwca.

(AW) Odbyła się konferencja przedstawicieli stronnictw centrowych Ch. D., Piast, N. P. R. w sprawie dzisiejszego obioru prezydenta Rzeczypospoltej. Nazwisk na tej konferencji nie rzucono żadnych. Wobec kandydata wysuniętego przez marszałka zachowywano się z rezerwą.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł. W.) P. Mościcki dyrektor fabryki w Chorzowie jest — jak słychać — człowiekiem wybitnym. Znakomity chemik, wynalazł nową formę uzyskiwania związków azotowych, która została w Europie powszechnie przyjęta a przy tem jest znakomitym administratorem Chorzowa, który dawał deficyt, obecnie zaś ma przynosić dochody. Co do zapatrywań politycznych, to jedni twierdzą, że jest on poglądów ś. p. Narutowicza inni są zdania, że jest on zapatrywań skrajnie reakcyjnych. Na razie nie wiadomo, czy p. Mościcki ewentualny wybór przyjmie.

Warszawa 1 czerwca.

(AW) Szereg pism zamieszcza dane biograficzne o wysuniętym na stanowisko prezydenta prof. Mościckim, dyrektorze państwowych zakładów w Chorzowie. Pisma podnoszą zdolności organizacyjne kandydata, którego działalność przyczyniła się do wspaniałego rozwoju Chorzowskich zakładów.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł. W.) W kołach spokojniejszych i głębiej myślących przeważa zapatrywanie, że należałoby raczej wysunąć kandydaturę marszałka Rataja albo prof. Bobrzyńskiego.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł.) Po południu kluby lewicy przystąpiły do omawiania kandydatów na prezydenta Rzeczypospolitej. Wspólne narady odbyły się. [illegible] Krążą najrozmaitsze przypuszczenia co do osoby kandydata. Wymieniają między innymi prof. Kochanowskiego, Śliwińskiego, ks. Lubomirskiego, Meysztowicza i hr. Bnińskiego.

Perspektywy przebiegu obrad.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł. W.) Przy dzisiejszem głosowaniu zostanie wysuniętych prawdopodobnie kilka kandydatur na Prezydenta Rzeczypospolitej. Wobec tego zachodzi możliwość, że dopiero przy drugiem, a może nawet i trzeciem głosowaniu zostanie wybrany Prezydent Rzeczypospolitej.

Nerwowość na giełdzie.

Warszawa 1 czerwca.

(AW) Wczorajsza giełda nieoficjalna wykazała pewną nerwowość, która odbiła się na kursie nieoficjalnym dolara, który wykazywał bądź zniżkę bądź zwyżkę w granicach od 11 do 12 zł.

Agitacja wywrotowa na prowincji.

Kielce 1 czerwca.

(AW) W woj. kieleckiem, specjalnie w powiatach Włoszczowa i Jędrzejowa daje się zauważyć od kilku dni wzmożona działalność agitatorów po wsiach. Agitatorzy ci namawiają chłopów do zbrojenia się, zapewniając ich, że niedalekim jest moment, kiedy można będzie przystąpić do zniszczenia folwarków i podziału ziemi.

Białystok 1 czerwca.

(AW) Z woj. białostockiego informują nas, że ludność wiejska z związku ze wzmagającą się agitacją komunistyczną, zaczyna wstrzymywać się od płacenia podatków. Do tej obstrukcji przyczynia się głównie wzmożona agitacja komunistów, którzy głoszą, że obecną sytuację państwową można wykorzystać do rozparcelowania ziemi bez odszkodowania. Zanotowano nawet kilka wypadków czynnego przeszkadzania w uiszczeniu podatków.

Lida 1 czerwca.

(AW) Otrzymujemy wiadomości o niepokojach w woj. nowogrodzkiem. W niedzielę w powiecie nieświeskim mieszkańcy wsi Głuszyce, gminy Snowo uzbrojeni w kosy widły i siekiery usiłowali rozbroić posterunek policji tej gminy. Zaalarmowany sąsiedni posterunek policyjny wysłał na pomoc konny oddział, który rozprószył tłum. Kilkunastu przywódców aresztowano. Również w powiecie wołożyńskim poborowi i zgromadzeni przed urzędem jednej z gmin usiłowali rozbroić policję. Aresztowano dwu podżegaczy. Jak się w badaniu okazało, byli oni komunistami.

Podróż Cziczerina do Włoch.

Londyn 1 czerwca.

(Tel. wł. D.) „Daily Telegraph“ donosi, że Cziczerin w najbliższym czasie zamierza przedsięwziąć podróż do Włoch w towarzystwie Stalina, której celem ma być przeprowadzenie rokowań dla nawiązania stosunków między Rzymem a Moskwą. Cziczerin zamierza bowiem utworzyć przeciwwagę przeciw Lidze Narodów.

Odznaczenie krakowskich uczonych.

W ogłoszonej ostatnio z okazji święta trzeciomajowego liście odznaczeń orderem „Polonia Restituta“ znajdujemy dwa nazwiska uczonych pracowników na polu historji sztuki, cieszących się ogólnem uznaniem i sympatją, dzięki zdobytej przez nich trudem lat wiedzy i dokonanym pracom. Szczególniej jednak faktem tym chlubić się winien Kraków, obaj bowiem odznaczeni są krakowianami i przynależą do tutejszego środowiska naukowego. Są nimi dyrektor Muzeum Narodowego Dr Feliks Kopera, oraz Dr Marjan Morelowski, bawiący od kilku lat w Moskwie na trudnym posterunku szefa rewindykacji polskich zabytków sztuki. Obaj odznaczeni uzyskali krzyże oficerskie orderu „Polonia Restituta“ — a że odznaczenia były w całej pełni zasłużone dowodzi cała dotychczasowa działalność obu odznaczonych dla dobra i chwały nauki polskiej.

Obchodzący w roku bieżącym jubileusz 25-lecia na stanowisku dyrektora Muzeum Narodowego Dr Feliks Kopera studjował historję sztuki najpierw w Krakowie pod prof. Sokołowskim, a następnie kształcił się u najgłośniejszych uczonych europejskich w Bazylei u Wölflina, we Florencji u Burgharda w „Instituto delle Belle Arti“, w Berlinie u K. Freya, następnie udał się do Rosji, gdzie dopełnił studjów w Petersburgu w sławnej „Bibliotece Publicznej“, oraz w Instytucie archeologicznym Prawosławnej Akademji duchownej, kształcąc się w dziejach sztuki bizantyńskiej i staro-ruskiej. W licznych podróżach naukowych zwiedził całą Francję, Niemcy, Włochy, Holandję, Turcję i Konstantynopol, państwa bałkańskie oraz Rosję. W r. 1901 habilitował się jako docent historji sztuki w uniwersytecie Jagiellońskim, a w tymże roku w kwietniu objął stanowisko dyrektora Muzeum Narodowego, wakujące po śmierci Łuszakiewicza. Instytucja ta w ciągu 25 lat dyrektorstwa Dr Kopery rozwinęła się znakomicie, zbiory, które zajmowały ledwie połowę sal Sukiennic pomnożyły się wielokrotnie, a zreorganizowane Muzeum stanęło w ostatnich latach przedwojennych na poziomie prawdziwie europejskim. Cios rozkwitowi Muzeum zadała wojna. W trosce przed oblężeniem miasta i inwazją rosyjską Dr Kopera zajął się ukryciem i zabezpieczeniem zbiorów. Niestety, powojenne zubożenie społeczeństwa nie dozwala obecnie na kontynuowanie świetnego rozwoju z lat przedwojennych, przyczem dotkliwie daje się odczuć brak odpowiedniego gmachu muzealnego. Uzyskanie względnie budowa takiego gmachu, stanowi obecnie przedmiot najżywszych zabiegów i trosk Dra Kopery. Poza zajęciami muzealnemi rozwinął Dr Kopera żywą działalność naukową, ogłaszając długi szereg prac z zakresu dziejów sztuki w Polsce, niejednokrotnie monumentalnych publikacyj o trwałej wartości. Pierwszą jego rozprawą była cenna praca o mauzoleum Olbrachta (w „Przeglądzie Polskim“), dalej dzieło o historji skarbca koronnego, które spotkało się z wielkiem uznaniem nauki (zwłaszcza prof. Balzera). Rezultatem pobytu w Rosji była rozprawa o petersburskich minjaturach rękopisów polskiego pochodzenia, drukowana przez Akademję Umiejętności. Dalej pojawiła się świetnie ilustrowana książka o Giovannim Cinim z Sieny, oraz rozprawy o dawnych kościołach na Wawelu (Roczn. Krak. T. VII), dzieje architektury w Krakowie (Roczn. Krak. T. VI) — a zwłaszcza bardzo cenna obszerna praca o Wicie Stwoszu w Krakowie, wspaniale ilustrowana zdjęciami po raz pierwszy dokonanemi, która wypełniła cały tom X „Rocznika Krakowskiego“. Pozatem opracował Dr Kopera tekst do olbrzymiej fotograficznej publikacji ołtarza Marjackiego, wydanej przez Tow. Miłośników Krakowa w 50-ciu egzemplarzach, a rozchwytanej przez wielkie muzea europejskie. Podobnież opracował Dr Kopera obszerny tekst do monumentalnej 5-tomowej publikacji „Pomników Krakowa“ wedle rysunków Cerchów, mającej dla budowy Krakowa znaczenie fundamentalne. Pozatem wydał Dr Kopera szereg dzieł wspólnie z innymi uczonymi i tak z prof. U. J. Drem Pagaczewskim „Muzeum Polskie“, z Drem Lepszym cenne dzieło o „Kościołach drewnianych w Galicji Zachodniej“, oraz świeżo wydane przez Akademję Umiejętności „Iluminowane rękopisy Karmelitów Krakowskich“. Po uporządkowaniu Muzeum Czapskich ogłosił Dr Kopera nader pożyteczny „Katalog druków epoki Jagiellońskiej“, oraz „Katalog rycin (portretów)“ tegoż Muzeum, nadto pod jego redakcją wyszło na wzór zagraniczny 11 tomów wydawnictw Muzeum Narodowego. Celem zaznajomienia ogółu z polskiemi zbiorami zainicjował niedawno wydawnictwo „Muzea Polskie“, którego ukazało się już kilka tomów pod jego redakcją, przyczem sam w całości opracował dwa tomy o krakowskiem Muzeum Narodowem. Świetnem uwieńczeniem naukowej działalności Dra Kopery jest bardzo cenna i pierwsza w Polsce „Historja malarstwa polskiego“, dzieło stanowiące syntezę dotychczasowej wiedzy o malarstwie polskiem, a zarazem podstawę do dalszych badań. Dotąd ukazały się dwa wielkie przebogato ilustrowane tomy tegoż dzieła, tom III jest już przygotowany. Do ostatnich prac ogłoszonych drukiem, należy prócz wspomnianego inwentarza rękopisów iluminowanych karmelitańskich,

świeżo ogłoszona w XX t. „Rocznika Krak.“ rozprawa o średniowiecznej architekturze kościoła i klasztoru Dominikanów. Nie wspominamy tu o bardzo licznych krótszych rozprawkach, studjach i artykułach, rozsianych w różnych wydawnictwach, zwłaszcza w krakowskich „Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych“, których redaktorem był Dr Kopera około 10 lat.

Mimo nawału prac muzealnych i naukowych z niemniejszym zapałem poświęcił się Dr Kopera pracy pedagogicznej, wyszkalając jako profesor uniwersytetu Jagiellońskiego całe pokolenie młodych historyków sztuki, otaczających go zawsze jak mało kogo szacunkiem i miłością. Przez kilkanaście lat wreszcie pełnił chlubnie trudne obowiązki konserwatora okręgu tarnowsko-rzeszowskiego, ratując wiele zabytków od zagłady. Nadto po rozpoczęciu prac rewindykacyjnych w Rosji, został powołany jako ekspert do Moskwy, gdzie przebywał kilka miesięcy. Powracając przywiózł odzyskany „Grunwald“ Matejki, oraz pierwszy transport arasów wawelskich. W wolniejszych od zajęć chwilach wygłaszał Dr Kopera bardzo wiele odczytów popularyzujących wiedzę o sztuce, zawsze wysoce interesujących i świetnie ilustrowanych. Odczyty takie wygłaszał również chętnie nawet w odległych miejscowościach prowincji.

Obecnie jest Dr Kopera członkiem licznych naukowych towarzystw zagranicznych i krajowych, członkiem-korespondentem Akademji Umiejętności w Krakowie, wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, oraz długoletnim członkiem zarządu Towarzystwa Miłośników zabytków Krakowa. W życiu artystycznem i kulturalnem bierze stale gorący udział. Zasadniczą cechą jego charakteru jest ustawiczna potrzeba czynności i głód pracy, ruchliwość i silna wola. Jako uczony przypomina żywo całą swą naukową działalnością powstały na Zachodzie typ uczonego rasy łacińskiej o umysłowości bujnej i lotnej, łatwo kojarzącej przesłanki w naukowe wnioski, subtelnie wyczuwającej wartości artystyczne badanych objektów.

Niemniej radośnie powitać wypada zasłużone odznaczenie Dr Marjana Morelowskiego, który pracą swą potrafił zobowiązać dla siebie całe społeczeństwo polskie. Zrazu poświęcił się filologji romańskiej, studjując w Krakowie u prof. Kawczyńskiego, poczem przez kilka lat w Paryżu kształcił się współrzędnie w romanistyce i historji sztuki. Z Paryża udał się do Wiednia, pracując pod kierunkiem sławnych historyków sztuki Dworzaka i Strzygowskiego, tam też uzyskał stopień doktorski na podstawie obszernej dysertacji o Bernardinie de St. Pierre. Następne lata poświęcił dalszym studjom i podróżom, zwiedziwszy całą Europę, a zwłaszcza Włochy, gdzie przebywał rok. W r. 1912 ogłosił w „Jahrbuch der K. K. Zentralkommission für Denkmalpflege“ świetną rozprawę o francuskim arasie z kościoła św. Katarzyny w Krakowie. Pozatem w różnych czasach ogłosił liczne studja drobniejsze (o Racinie, Oldze Boznańskiej i i.). Wojna światowa zaskoczyła go na Litwie, gdzie bawił z żoną u krewnych. Otrzymawszy jako obcokrajowiec od rządu rozkaz osiedlenia w Moskwie, przenosi się tamże i bawi aż do r. 1918. Wśród ponurych lat wojny światowej, cały swój zapał i energję poświęcił sprawie ochrony polskich zabytków, wywiezionych w chaosie wojennym z miast, kościołów i zamków [illegible]. Zorganizowawszy niezmiernie zasłużone moskiewskie Towarzystwo opieki nad zabytkami objął kierownictwo tegoż, stworzywszy zastęp kilkunastu pracowników. Po wiele razy przemierza całą Rosję wzdłuż i wszerz, ratując zabytki polskie, przeprowadza rejestrację 10 tysięcy dzwonów, wywiezionych z Polski, [illegible] w Moskwie zabytki, przygotowując ich zwrot. Cała ta akcja była znakomitem przygotowaniem i fundamentem późniejszych prac rewindykacyjnych. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej przeszedł Dr Morelowski ciężkie chwile [illegible] i utrapień. Trzy razy z chorą żoną wyrzucany z mieszkań, znalazł schronienie w jakiejś nędznej podziemnej norze, pełnej zgnilizny i wilgoci. Nie ustawał jednak i teraz w pracy nad ochroną polskich skarbów sztuki. Wreszcie w r. 1918 powraca do Warszawy, skąd zostaje wysłany na kilka miesięcy do Paryża (gdzie bierze udział jako ekspert dla spraw sztuki w obradach kongresu). Następnie uczestniczy w pracach likwidacyjnych z Austrją. Wnet potem osieraca go żona wskutek przeżyć na wygnaniu w Rosji. W r. 1920 idąc za nakazem gorącego serca wstępuje jako ochotnik do wojska. Po ukończeniu wojny, przygotowuje prace rewindykacyjne, aż wreszcie w sierpniu 1921 r. wyjeżdża do Moskwy, gdzie bawi stale dotychczas z wyjątkiem paromiesięcznej misji w Berlinie, oraz krótkich pobytów na urlopie w Krakowie, wykorzystanych w całości na pracę naukową. Kierując w delegacji moskiewskiej akcją rewindykacji zabytków polskich, położył Dr Morelowski olbrzymie zasługi. Jego to pracy, energji, wiedzy fachowej i zdolnościom dyplomatycznym zawdzięcza dziś Polska w dużej części zwrot zagrabionych po rozbiorach zabytków, wśród których pierwsze miejsce zajmuje kolekcja arasów wawelskich. Nie oglądając się na nadwerężone pracą zdrowie, nie cofa się przed żadnym wysiłkiem i trudem, oddawszy całego siebie w służbę Polsce. Często przygotowując referaty na posiedzenia komisyj mieszanych, obejmujące nieraz grube tomy pisma maszynowego, przepędza całe noce w pracy, nie kładąc się wogóle do łóżka. Tem więcej podziwiać należy fakt, iż równocześnie poświęca się pracy naukowej, ogłaszając kilka cennych rozpraw m. i. o głowach z sali poselskiej na Wawelu, a zwłaszcza wydana przed rokiem znakomita praca o arasach wawelskich (w „Sztukach Pięknych“), będąca wogóle jedną z najcelniejszych prac polskich historyków sztuki w ostatnich latach. Podczas pobytów w Krakowie wygłosił cały szereg naukowych sprawozdań w Akademji Umiejętności oraz wiele odczytów dla szerszych kół. Jako człowiek pełen woli i czynu, tak rzadkiego dziś entuzjazmu i energji, jako uczony o wysokiej kulturze, o znakomitem przygotowaniu fachowem i świetnie ugruntowanej metodzie naukowej — cieszy się Dr Morelowski powszechną sympatją i czcią. Nauka polska pokłada wielkie nadzieje w przyszłych jego pracach po pomyślnym powrocie z Rosji, oby powrót ten mógł już najrychlej nastąpić — bez uszczerbku zdrowia i sił tak bardzo zasłużonego a tak skromnego pracownika, aby ku chwale nauki polskiej mógł na nowo podjąć w ojczyźnie dalszą pracę, będącą jego żywiołem i chlebem codziennym.

D.

Miasto uczone.

(List z Padwy.)

Każde większe miasto włoskie posiada odwieczny przydomek. Rzym zowie się święty (la santa), Medjolan wielki (la grande), Genua pyszna (la superba), Neapol przyjemny (la gentile), Wenecja piękna (la bella), Bolonja tłusta (la grassa), Piza umarła (la morta). — Padwę nazwano „la dotta“ — Padwą uczoną.

Od początku wieku XIII spieszyła do niej po wiedzę młodzież cywilizowanych ziem Europy. W XV stuleciu Polacy stanowili tu najliczniejszą grupę narodową. Od r. 1500 do 1749 studjowało w Padwie cztery tysiące studentów polskich. Jan Zamoyski i Tomasz Sobieski piastowali godność rektorów. Do dziś w zbiorach sfragistycznych uniwersytetu znajduje się pieczęć [illegible] „Sigilium [illegible] Poloniae et Mag. Duc. Lit.“

Żadne z miast włoskich, gdy się doń przybywa, nie budzi tyle wspomnień, związanych z imieniem Polski, co właśnie Padwa ze swym uniwersytetem „il Bo“ (wół), biorącym tę dziwną nazwę od starożytnej gospody „pod wołem“, która niegdyś wznosiła się na tem miejscu. [illegible] i stąd, że — jak [illegible] jeden z naszych pisarzy — żaki, studjujący w akademjach, byli to „drągale“, a takich zwykle „beanusem“, czyli „ciołkiem“ nazywano.

W [illegible] auli [illegible] padewskiej widnieją na ścianach barwne herby dawnych studentów. Nie brak [illegible] herbów szlacheckich oraz [illegible] krakowskich i warszawskich. Czytamy nazwiska Zamoyskich, Morsztynów, Ostrorogów, Oleśnickich, Tarnowskich, Łaskich, Firlejów, Lubomirskich, Potockich, Mniszchów, Sapiehów, Ossolińskich, Sobieskich, Herburtów, Orzechowskich, Wiśniowieckich, Tenczyńskich, Działyńskich, a obok nich świetne imię Mikołaja Kopernika, Piotra z Goniądza, Jana Kochanowskiego i zapomnianego poety-poliglioty z pod Krakowa, Stanisława Niegoszewskiego.

Przy wejściu do gmachu wszechnicy posąg marmurowy z wieku XVIII urodziwej Lukrecji Cornaro Biscopia, pierwszej w Padwie doktorki filozofji, przywodzi również wspomnienia polskie. Wszakże była ona entuzjastyczną wielbicielką Jana Sobieskiego i autorką poematu o odsieczy wiedeńskiej, napisanego ku czci naszego króla-zwycięzcy, którego pomnik wznosi się na jednym z placów padewskich.

Oto Stanisław August Poniatowski, chcąc upamiętnić dwóch swych poprzedników na tronie polskim, o których zasłyszał, że byli studentami uniwersytetu padewskiego, wzniósł na placu Prato della valle pomnik Stefana Batorego i Jana Sobieskiego. Wzniesienie jednak drugiego z tych pomników nie odpowiada historji. Wprawdzie dwaj królowie polscy studjowali w Padwie, lecz byli nimi: Stefan Batory i Michał Korybut-Wiśniowiecki. Króla Sobieskiego nigdy tutaj nie było.

Pomniki rzeźbił Jan Ferrari. Sobieski wyobrażony jest w kirysie i płaszczu, obok niego leży korona. Prawa ręka spoczywa na koronie, lewa wyciągnięta w stronę uniwersytetu. Twarz króla, jakkolwiek posiada rysy podobieństwa, jest swobodnie wyidealizowana. Batory natomiast, to postać zupełnie fantazyjna. Wyrzeźbiony w kirysie i płaszczu, trzyma w ręku buławę i pochyla się, jakby do biegu.

Prócz uniwersytetu i placu Prato della valle jest jeszcze trzecie miejsce w Padwie, w którem znajdują się polskie pamiątki. Miejscem tem — Franciszkańska bazylika św. Antoniego, gdzie relikwiom naszym stróżują, roztaczając nad niemi pieczę: ks. Benedykt Peroni, Włoch, rektor kolegjum Franciszkańskiego, władający biegle językiem polskim, którego nauczył się w Krakowie i ks. Remigjusz Hupenthal, spowiednik polski w Padwie, Polak, pochodzący z Sambora.

Po przekroczeniu głównej bramy kościelnej zaraz na wstępie widzimy stary barokowy ołtarz, wzniesiony w r. 1599 przez studentów polskich. Mocno poczerniały obraz w ołtarzu, przedstawiający męczeństwo św. Stanisława, malował Malombra. Nad ołtarzem widnieją polskie herby.

Niezależnie od tego ołtarza urządzono w roku 1899 na tyłach apsydy kościelnej, pośród kilku kaplic, należących do różnych narodowości, osobną kaplicę polską, której powstanie zawdzięczamy zapobiegliwości przebywającego wówczas w Padwie Polaka Franciszkanina ks. Jana Warchała (dziś członka konwentu Franciszkanów w Noworadomsku). Kaplica, w której ołtarzu widnieje patron Polski, św. Stanisław, pędzla Tadeusza Popiela, cała jest ozdobiona freskami tegoż artysty. Freski te przedstawiają: wskrzeszenie Piotrowina, znalezienie zwłok św. Stanisława [illegible] Matkę Boską Częstochowską i Ostrobramską w otoczeniu aniołów, oraz postacie świętych polskich. Na kracie, zamykającej kaplicę, widnieje orzeł Jagielloński, a szczyt kraty do niedawna wieńczył (usunięty obecnie) polski napis:

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Przyjmij ofiary synów polskiej ziemi,
Święć wiekuiście nad braćmi zmarłymi!“

Ostatnie słowa wskazywały na znajdujące się w podziemiach bazyliki polskie „sepolcro nazionale“, o czem mówią również pomniki grobowe Polaków, rozrzucone w rozmaitych częściach kościoła, w kaplicy polskiej, a nawet w krużgankach, okalających wewnętrzny ogród klasztorny.

Najstarszym grobowcem polskim w bazylice padewskiej jest pomnik Erazma Kretkowskiego († 1558). Kretkowski posłował od Zygmunta Augusta do Turcji, podróżował po Egipcie, Indjach, Portugalji, Niemczech, Rusi, Węgrzech. Zmarł w Padwie w drodze do Jerozolimy. W owych czasach podróże takie były niezwykłą osobliwością. Na grobowcu jego czytamy śliczne wiersze łacińskie. Nic dziwnego, napisał je Kochanowski:

„Hic te Cretcovi mors, et tua fata manebant.
Cum terras omnes, et cum maria omnia circum
Lustratores, nullo defessus membra labore
Te rapidus Ganges gelidaeque Boristhenis undae,
Te Tagus et Rhaenus, te ripa binominis Istri
Et septem gemini noverunt ostia Nili.
Nunc concessisti magnum visurus Olympum
Aater easque domos, ubi diis immistus, inanes
Et curas et spes hominum lamentaque vides...“

Z XVI stulecia pochodzi również grobowiec Mikołaja Ponętkowskiego († 1598). Ponętkowski przybył do Padwy do sławnych tu naówczas lekarzy, lecz wiedza ich nie ocaliła mu życia. Grób ten znany był już Starowolskiemu, stąd Ponętkowski wszedł do herbarzów.

Sześć grobowców polskich w kościele padewskim nosi daty następnego wieku. Są to groby: Andrzeja Kańskiego († 1636), Adama Zalińskiego († 1602), podróżnika, który — jak czytamy na pomniku — zwiedził całą Europę i Afrykę, a zmarł w drodze do Azji, Aleksandra Sapiehy († 1619), Krzysztofa Sapiehy († 1637), Stanisława Fryznehera, doktora medycyny i filozofji z Krakowa († 1687), Stanisława Mińskiego, wojewody łęczyckiego, wysłanego do Rzymu w sprawie kanonizacji św. Jacka. Leczył się w Neapolu na głuchotę, a wezwany przez Zygmunta III Wazę, zmarł w drodze powrotnej w Padwie wskutek nadmiernych upałów.

Do grobów polskich zaliczyć również należy grób Stefana Ubaldini'ego della Riva († 1621). Jakkolwiek pochodził z rodziny florenckiej, urodzony jednak w Polsce, Ubaldini uważał się za Polaka. Stwierdza napis grobowy, że jako żołnierz polski, wojował w Moskwie i Turcji, w niewoli tureckiej przyswoił sobie język tamtejszy, w Paryżu „zyskał laur poetycki“, a w Padwie studjował filozofję.

Przez cały ciąg stulecia XVIII żaden polski grobowiec nie przybył bazylice padewskiej. Natomiast z pierwszej połowy wieku XIX widzimy tu dwa nagrobki: Juljusza Wąsowicza († 1833) i Karoliny z Wojnów Jabłonowskiej, zmarłej w Wenecji w r. 1840. Ten ostatni grobowiec, dłuta Ludwika Ferrari'ego, jest najpiękniejszy pod względem artystycznym. Kuty w białym marmurze, przedstawia postać niewieścią, przyciskającą krzyż do piersi, a powyżej anioła, przynoszącego jej — wieniec zwycięstwa.

Polacy, którzy po wojnie dość często nawiedzają w okresie letnich wywczasów Włochy, przybywają nieraz i do Padwy. O pamiątkach jednak polskich, znajdujących się w tem mieście, bardzo mało wiedzą. Powodem tego brak wydawnictwa, któreby na wzór podobnych wydawnictw niemieckich, francuskich, czy angielskich, zregestrowało również i polskie wspomnienia i pamiątki, tak licznie w miastach włoskich rozsiane.

Jan Pietrzycki.

KRONIKA.

Kraków, 1 czerwca.

— **Kalendarz na wtorek.** Św. Jakóba. Wschód słońca o 3.36, zachód o 7.39. Wschód księżyca o 12 w nocy, zachód o 8.31 rano.

— **Święto Bożego Ciała.** Wojewoda krakowski p. Kowalikowski zaprasza władze wojskowe, rządowe, cywilne, samorządowe oraz Stowarzyszenia do wzięcia udziału w uroczystości Bożego Ciała, która rozpocznie się we czwartek 3 czerwca b. r. o 8 rano w Bazylice katedralnej na Wawelu.

— **Po pożarze sali Rady miasta Krakowa.** Roboty około zadaszenia części gmachu magistratu, która została zniszczona pożarem, dobiegają końca. W przeciągu trzech dni wzniesiono drewniane rusztowania na całej przestrzeni spalonej sali Rady m. Krakowa. Rusztowanie to zostanie pokryte papą, poczem będą prowadzone roboty około usunięcia tynku i gzymsów grożących runięciem. Wysokość strat spowodowanych pożarem ustalą komisje Polskiej dyr. ubezpieczeń w najbliższych dniach.

— **Zjazd teatrów ludowych.** W dniu 26 czerwca 1926 r. Związek Teatrów Ludowych w Warszawie organizuje walny ogólno-krajowy zjazd teatrów ludowych wiejskich, robotniczych, żołnierskich, szkolnych itd. Zjazd odbędzie się w Warszawie w sali Tow. popierania przemysłu ludowego, ul. Tamka 1 II p. Początek o 10 rano.

— **Schronisko w Pucku.** Komunikują nam: Zbliżający się okres wypoczynku młodzieży szkolnej i pracowników umysłowych zaludni wkrótce licznemi wycieczkami brzeg coraz bardziej blizkiego nam i drogiego morza polskiego. Niezbędnym warunkiem powodzenia wycieczki, to dobra kwatera. O to naogół bywało dotychczas trudno. Chcąc temu brakowi zapobiedz, a tem samem umożliwić dostęp do morza dla wycieczek krajoznawczych, oddział Poznański Pol. Tow. Krajoznawczego przy wydatnem poparciu władz w ubiegłym roku otworzył w Pucku we własnym domu schronisko, dające turyście wygodny, a tani przytułek. Puck, dzięki swemu położeniu u węzła kolejowego, niejako w pośrodku wszelkich nadbrzeżnych naszych zainteresowań, dzięki łatwości aprowizacji, najbardziej korzystnym staje się punktem dla wycieczek, które stąd wszędy po brzegu mogą się kierować, wchodząc stąd w głąb Pomorza. Ze względu na spodziewaną liczną frekwencję w tym roku, należy wcześnie (10 dni) zgłaszać przybycie wycieczek, podając ilość uczestników i załączając opłaconą kartę korespondencyjną na odpowiedź. Adres: Puck, Schronisko Pol. Tow. Krajoznawczego (na ręce p. Bryczkowskiej).

KOMUNIKATY.

— **Sprostowanie.** W poprzednim numerze „Czasu“ opuszczono w komunikacie Tow. miłośników Krakowa — następujące nazwiska członków wydziału, wybranych w r. 1926 dyr. Dr F. Kopera, radca L. Lepszy, radca Ed. Kubalski.

— **Wyjaśnienie.** Pat w depeszy ze Lwowa, którą podaliśmy w nrze 30 „Czasu“ p. t. „Zgromadzenie inteligencji we Lwowie“, zakomunikował nam, iż przewodniczył zgromadzeniu obywatelskiemu p. Huber. Wobec tego Dr inż. Maksymiljan T. Huber prosi nas o zaznaczenie, że owemu zgromadzeniu przewodniczył nie on, ale prof. St. Hubert.

— **Odczyt o obronie przeciwgazowej.** Związek oficerów rezerwy zaprasza niniejszem na odczyt pułkownika Dr Nadolskiego p. t. „Obrona przeciwgazowa“, który odbędzie się we środę 2 b. m. o 7 wieczór w lokalu własnym przy ul. Rajskiej 3 (pokój nr. 8).

— **Wykład Jana Pietrzyckiego** na temat „Cuda i cudotwórcy“ (o potędze psychoanalizy) odbędzie się jutro (środa) o 7 wieczór w Kolegjum wykładów naukowych (Rynek A—B l. 39) z okazji 70-lecia twórcy tak głośnej dziś psychoanalizy, prof. Freuda. Treść wykładu: Z problemów nowoczesnej psychologji. Psychologja lekarką. Psychoanaliza, chorzy a lekarze. Walka z histerją. Miłość, jako węzeł psychiczny. Odgadywanie przeszłości życia ludzkiego. Tajemnica widziadeł sennych. Psychoanaliza w literaturze. Znaczenie psychoanalizy dziś i jej przyszłość. Wstęp 1 zł., dla kształcącej się młodzieży 50 gr.

— **Z Tow. Metapsychicznego.** We środę 2 b. m. Dr Wincenty Eminowicz wygłosi odczyt p. t.: „Widma żywych i zjawy zmarłych“ w sali fizykalnej gimnazjum przy ul. Studenckiej 12, I p. Początek o 7, goście mile widziani; po odczycie dyskusja.

— **Z teatru miejskiego im. J. Słowackiego.** Dzisiaj zabawna krotochwila braci Golz „Pani Pick na audjencji“ z pp. Zalewską, Piaskowską, Kułakowskim, Turskim, Zbyszkowskim, Kustowskim, Miarczyńskim, Niewiarowiczem, Vorbrodtem, Kijowskim. Jutro na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych do połowy „Święta Joanna“ Shaw'a, która stała się największym sukcesem tego sezonu. We czwartek wspaniały dramat Romain Rollanda „Gra miłości i śmierci“. W przygotowaniu wytworna komedja angielska Jerome „Lady Fanny a służba domowa“.

— **„Lady Chic“ w „Bagateli“.** Dzisiaj we wtorek 1 czerwca rozpoczyna w „Bagateli“ występy zespół warszawskiej operetki Niewiarowskiej. Operetka rozpoczyna swą gościnę premjerą nieznanej w Krakowie operetki Waltera Kolla „Lady Chic“, która zarówno w Warszawie, jak i zagranicą cieszyła się wielkiem powodzeniem. Operetka ta obfituje w piękne melodje oraz wiele humoru. Akcja jej po części rozgrywa się na ekranie kinowym. Główną rolę odtwarza znana artystka diva operetkowa Kazimiera Niewiarowska. W innych głównych rolach wystąpią: pp. Sokołowska, Bańkowska, Redo, Dembowski, Horski i inni. Piękna wystawa, wspaniałe toalety pań i efektowne kostjumy całego zespołu piękne balety dopełnią barwnej całości, wyreżyserowanej przez W. Julicza. Orkiestrą dyryguje kapelmistrz Sirota.

WIADOMOŚCI POLICYJNE.

§ **Wypadki samochodowe.** Wczoraj po poł. zaszedł na ul. Kazimierza Wielkiego tragiczny wypadek. Mianowicie pod wielkie auto ciężarowe naładowane materjałem budowlanym wpadł 10-letni Jan Kulasiński, syn robotnika. Zanim lekarz Pogotowia przybył z pomocą, chłopiec wyzionął ducha. Lekarz stwierdził wielkie rany szarpane na rękach i nogach, oraz przekrwienie mózgu. Dnia 30 b. m. o 8.30 wieczór koło klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu najechało auto osobowe (dorożka) nr. 49 prowadzona przez Józefa Reicherta (zam. Barska 91) na 5-letniego chłopca Stanisława Rozpędzika, który doznał ciężkich uszkodzeń cielesnych. To samo auto uszkodziło lekko na ciele Zofję Żak (lat 40), która podbiegła na ratunek dziecka. Oboje odwieziono do szpitala św. Łazarza. Z powodu coraz częstszych wypadków samochodowych policja powinnaby zwrócić baczniejszą uwagę na przejeżdżające auta i szoferów przekraczających dozwoloną szybkość i bardzo surowo karać.

§ **Włamanie do firmy Federowicz-Palugyaj.** W nocy z niedzieli na poniedziałek, nieznani sprawcy włamali się do biur firmy Federowicz-Palugyaj przy ul. Podwale. Włamywacze wzięli się do rozbicia kasy, którą specjalnemi narzędziami w trzech miejscach rozpruli. Ku wielkiemu ich zdziwieniu w kasie znaleźli tylko około... 2 zł. drobnemi, które demonstracyjnie zostawili. Policja jest już na śladach szajki kasiarzy.

VIRGILIO BROCCHI.

Jeszcze wyżej.

(Przekład z włoskiego).

—ooo—

(Ciąg dalszy).

— Nie cierpisz mnie do tego stopnia, że raczej wolałabyś rzucić na pastwę nędzy może i siebie, niż wyjść za mnie?

— Niemądry!

— Głupiec!

— Kto taki?

— Wuj Flaminio. Gdyby nie był wbił sobie do głowy tego szkaradzieństwa i nie chciał bawić się w przeznaczenie, byłbym zakochał się w tobie...

— Nie wierzę!

— Jakto nie wierzysz?

— Zeszłego roku na przedstawieniu w teatrze Fenice pokazano mi tę twoją Mimi Cenerella: a w dwa miesiące później pojedynkowałeś się w Padwie o Giginę Salerno...

— A czy ty nie wiesz, że mężczyzna nigdy nie może być pewny, czy naprawdę kocha swoją żonę, o ile przed tem nie odbył generalnej próby miłości?

— Ty hultaju! Ty byś ożenił się ze mną nie kochając mnie.

— Nie; gdyż sto razy dziennie myślałbym o tym dniu, kiedy zgodziłaś się na małżeństwo, aby mnie nie pozbawić mojej części dziedzictwa. Gdyby nie to ,to już ci powiedziałem: moje serce mówi: panieneczka sympatyczna— wiesz, co to znaczy sympatyczna? od stóp do włosów, od śmiechu do głosu — tak sympatycznej istotki, jak ty niema na całym świecie!

— Czy to prawda? — zapytała poważnie.

— Prawda. Ileż to ludzi szaleje z miłości, a po ślubie żyje jak pies z kotem; nam może się zdarzyć odwrotnie: pokochamy się w dzień ślubu.

— Czy to prawda?

— Prawda.

Klara podeszła bezwiednie do niego: wówczas Juljusz objął ją wpół, zanucił walca i zaczął krążyć z nią na środku wielkiego salonu wszystko wokoło nich lśniło — zwierciadła i posadzka. Radość tańca wygnała wszelką inną myśl, ale nagle, Klara zatrzymała się i wyciągając do niego obie ręce spojrzała na niego poważnie, niemal ze smutkiem:

— A jeżeli tak się nie stanie?

— Będziemy kochać się dalej jak dwoje przyjaciół.

— A jeżeli ja pokocham ciebie, a ty nie? Jakże mogłabym żyć w obawie, że możesz być nieszczęśliwy ponieważ obowiązek nie pozwala ci kochać kobiety którą kochasz“...

Juljusz nie zdawał sobie sprawy z ogromnego samolubstwa, które kryło się w jego odpowiedzi:

— Żebyś nie miała takich obaw, przysięgam ci, że gdyby to się stało, będziesz wiedziała o tem.

Niestety! dotrzymał przyrzeczenia: został posłem do parlamentu; jego sukcesy na terenie polityki przyczyniły się do zwiększenia jego sławy wielkiego adwokata: bardzo wiele nagrzeszył, bardzo wiele był kochany, a Klara wiedziała o tem.

Ale teraz kiedy zmierzył głębię swego egoizmu, odczuł całą swą moralną nędzę wobec mocnej i słodkiej towarzyszki życia, od której nie usłyszał ani jednego wyrzutu, która ukryła swoje łzy i potrafiła pokazywać się uśmiechnięta i spokojna, ona tak młoda, tak piękna i niezwykła, a może nawet tak spragniona miłości.

Nie śmiał powiedzieć jej:

— Żebyś wiedziała jaki mam wstręt do siebie!

Ale przycisnął jej ramię z większą jeszcze czułością i szepnął:

— Teraz wiem, że lepiej jest cierpieć, niż zadawać cierpienie: lepiej jest być oszukanym, niż potrzebować przebaczenia.

Klara nie myślała już o mężu; myślała o tamtym, który spoczywał sztywny wśród kwiatów i świec i serce jej płakało: spojrzała na męża załzawionym wzrokiem i odpowiedziała:

— Wszyscy jesteśmy grzeszni. Ale ty jesteś najlepszym i najczystszym z ludzi.

Juljusz potrząsnął głową.

— Zmarnowałem moje życie i twoje, gdyż teraz dopiero czuję jakie mogło być nasze życie, gdybym był godny ciebie. A jego śmierć ostrzega mnie, że może niema jutra. Czuję, że jeśli mi nie przebaczysz, nie będę mógł wrócić tam wieczorem, aby ułożyć go do trumny.

Ona wzdrygnęła się i odpowiedziała głosem słabym:

— Przebaczać — to akt pychy. Któż jest godzien tego? Ja cię kocham: niech cię Bóg błogosławi.

Siły ją opuszczały: myślała, że chyba nie dojdzie do domu, ale nagle ogarnęło ją szalone pragnienie ujrzenia maleńkiej Roberty, przyczepienia się do niej, jako do jedynej racji życia: odzyskała sił i pobiegła.

— Gdzie jest Roberta?

Pokojowa odpowiedziała:

— Bardzo płakała, bo chciała iść do mamy. Teraz usnęła w pracowni pana hrabiego.

Klara uklękła obok wielkiego fotela pokrytego skórą; przytuliła twarz do twarzyczki dziecka i powstrzymywała łkanie. Ale Roberta poczuła obecność matki: nie otwierając oczu, objęła ją za szyję i zapytała stroskana:

— Dlaczego płaczesz mamo?

Klara łkała w głębi serca, przyciskając ją silnie:

— Ojciec twój umarł, twój ojciec umarł!

Roberta ściskając ją rączkami za szyję, płakała również prosząc głośno:

— Nie płacz, mamo, nie płacz!

II.

Klara Vallieri czuła pewien wstręt do tego profesora Tavalli, którego zachowanie się było zanadto uniżone, a oczy zanadto bezczelne i dlatego powiedziała lokajowi, który przyszedł zaanonsować go:

—Proszę mu powiedzieć, żeby zechciał poczekać na mego męża. Hrabia niedługo przyjdzie.

Służący powrócił i odezwał się:

— Pan profesor powiada, że musi porozumieć się osobiście z panią hrabiną i prosi uprzejmie, aby został natychmiast przyjęty.

Piękne czoło zmarszczyło się nad jasnemi oczami, które stały się turkusowe, mimo to dała znak, że przyzwala.

Cezar Tavalli wszedł zginając się w głębokim ukłonie, zdawało się, że nie śmie wyprostować się, podczas kiedy zaczął mówić:

—Pani hrabina zechce wybaczyć mi. Ale śmiem przypuszczać, że pani hrabina będzie mi wdzięczna, iż do niej zwróciłem się po radę zanim mogłem rozmówić się z panem hrabią.

— Bardzo wątpię, ale niech pan mówi.

— Pani hrabina pozwoli, że przypomnę jej te kilka słów, które przed czterema dniami ośmieliłem się wypowiedzieć przy furtce parkowej...

— Przypominam sobie doskonale; przerwała mu Klara Vallieri; ale tak samo dziś jak i wówczas muszę panu powtórzyć, że dobrze pan zrobi zwracając się do mego męża...

— Istotnie jestem bardzo wdzięczny pani hrabinie za łaskawie udzieloną mi radę. I gdyby nie... Otóż... Proszę mi wybaczyć jeśli nieśmiałość moja nie pozwoli mi wyrazić się tak jakbym chciał, to znaczy bez ubliżenia komukolwiek. Nie chcę uchybić pani margrabinie Baduin — dodał szybko, zauważywszy wyniosłe spojrzenie hrabiny; ale pewnem jest, że pani margrabinie zależy na tem, aby pan margrabia nie był zostawił testamentu, lub żeby ten testament nie znalazł się. Dlatego ja, który wszelkie nadzieje pokładam w tym testamencie, nie byłem spokojny, jak również nie mogłem pozwolić, aby pani margrabina i jej brat przeszukiwali wszystkie sprzęty pałacu jakgdyby byli u siebie w domu.

Zawahał się śledząc z podełba wyraz twarzy damy, która słuchała go blada lecz nieporuszona: potem mówił dalej:

— Dopóki chodziło o pracownię, o bibliotekę, o salony, to mniejsza o to: mogłem bez obawy pozwolić na przetrząsanie, ponieważ miałem zupełną pewność, że gdyby pan margrabia zrobił testament to powierzyłby go notarjuszowi albo ukryłby go w tem olbrzymiem biurku w sypialni.

— Skądże pochodziła ta pańska pewność? — zapytała Klara z lekkiem drżeniem ust.

— Przez dziesięć lat byłem sekretarzem pana margrabiego. Nie potrzebowałem wysilać mej uwagi, aby spostrzec, że to wielkie biurko było dla niego czemś w rodzaju kasy ogniotrwałej... Mówiłem więc, że nie mogłem pozwolić, aby pani margrabina, która od tylu lat nie była już żoną pana margrabiego, odkryła tajemnicę tego biurka, której zresztą ja również nie znałem. Całą noc strawiłem na tem pani hrabino, aby ją zbadać.

Klara czuła, że mdleje, instynktownie oparła się plecami o drzwi i przez chwilę nic nie widziała i nic nie słyszała, tak, jakgdyby straciła przytomność. Tavalli opowiadał ze źle ukrywanem zadowoleniem, jak musiał zbadać wielkie biurko centymetr po centymetrze zanim odkrył sprężynę, za pociśnięciem której ukazał się otwór zamku i ile się naskakał zanim znalazł klucz do tego zamku.

— Tylko, że w tej maleńkiej skrytce nie było testamentu, którego szukałem, chcąc go od-

§ **Pod kołami tramwaju.** Wczoraj w południe wpadł pod wóz tramwajowy na Stradomiu 61-letni Józef Nowak i doznał silnych kontuzyj na całem ciele. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do domu.

§ **Zamach samobójczy.** Wczoraj targnął się na swoje życie 75-letni A. K. budowniczy, zamieszkały przy ul. Kraszewskiego l. 9. Pogotowie ratunkowe przewiozło desperata do szpitala. Zostawił on list, w którym stwierdza, że jego zamachowi samobójczemu winni są: właściciel domu i sąsiedzi.

§ **Śmierć pod kołami pociągu.** W niedzielę wieczorem rzuciła się pod Bronowicami pod pociąg pospieszny jakaś starsza kobieta w żałobie. Poniosła ona śmierć na miejscu. Maszynista usiłował zatrzymać pociąg, jednak już było zapóźno. Dotąd nie stwierdzono nazwiska kobiety.

§ **Samobójstwo inwalidy.** Wczoraj rano w kiosku w Dębnikach koło mostu na Wiśle, po otwarciu drzwi przez policję znaleziono za ladą leżące zwłoki Teofila Lisowskiego. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek zatrucia gazem świetlnym. Jak śledztwo wykryło Lisowski jeszcze w niedzielę po poł. zamknął się w budce i odkręcił kurek od gazu. Jest to inwalida kulawy, a liczył 30 lat życia. Prawdopodobnie popełnił on samobójstwo z powodu niepowodzeń finansowych. Ciało denata przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Pogrzeb śp. kuratora Dr Fr. Paszkowskiego.

Wczoraj o g. 4 po poł. odbył się pogrzeb ś. p. Dr Franciszka Paszkowskiego, kuratora krak. Tow. wzajemnych ubezp. Pod gmachem Towarzystwa przy ul. Basztowej zebrali się przedstawiciele władz krakowskich, instytucyj finansowych, przemysłowych, organizacyj społecznych, oraz wszyscy urzędnicy Twa wzaj. ubezp. Między innymi przybyli wojewoda Kowalikowski z sekretarzem starostą Stańkowskim, starosta krakowski Dr Bal, wiceprezydent m. Sare, b. premjer hr. Skrzyński, Zdzisław hr. Tarnowski, marszałek powiatu Dr Skrzyński, rektor Estreicher, prof. Kostanecki przedstawiciele Prawicy Narodowej, grono dawnych radców miejskich itd. Gdy trumnę ze zwłokami wyniesiono z domu żałoby, przemówił naczelny dyrektor Twa wzaj. ubezp. E. Ginwiłł-Piotrowski i pożegnał zmarłego kuratora. Następnie ruszył kondukt pogrzebowy prowadzony przez ks. Dr Podwina. Wśród duchowieństwa szedł także archiprezbyter kościoła marjackiego ks. Dr Kulinowski.

Za trumną postępowała rodzina Zmarłego, dyrekcja Twa z dyr. Piotrowskim na czele oraz prezes Twa bar. Jan Konopka z członkami Rady nadzorczej. Na cmentarzu rakowickim nad otwartą mogiłą przemówił marszałek powiatu krak. Skrzyński, oraz p. Pająk imieniem urzędników instytucji, poczem zwłoki złożono na wieczny spoczynek.

*

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dr Franciszka Paszkowskiego złożyli urzędnicy krak. Twa wzaj. ubezp. kwotę zł. 100 na fundusz wdów i sierot Tow. imienia Henryka Kieszkowskiego.

Z trybuny i prasy.

Dla charakterystyki atmosfery jaka otaczała salę Zgormadzenia Narodowego w dniu wyboru czwartego Prezydenta Rzeczypospolitej— notujemy. „Kurjer Polski“ organ zbliżony do sfer przemysłowych nawiązując do wystąpienia prof. Romera za kandydaturą marszałka Piłsudskiego pisze:

Artykuł p. Romera jest w dużej części biciem się w piersi za dawne grzechy („ci sami, którzy zwalczali Piłsudskiego pracowali dla wzrostu jego wpływów i jego potęgi...“) i nawoływaniem do zgody. To dobrze. Czytamy dalej: „Piłsudski jest jedynym człowiekiem w Polsce, który ma władzę — nie pisaną — lecz wynikającą z logiki wypadków; a władza „musi zostać przekazana temu, który ją faktycznie posiada“. Godzimy się też — ale smutny jest wynik tego rozumowania: „jeśli kult Piłsudskiego ogranicza się tylko do mas robotniczych, albo do warstw nastrojowo-lewicowych, ale warstwy te stanowią olbrzymią w Polsce przewagę, jedyną na to radą jest, by Polska była lewicową. Może Polska wtedy nie będzie taką jaką bym ją widzieć pragnął, ale będzie napewno silniejszą od Polski dotychczasowej, która pozostawała w ciągłej ze sobą ukrytej, a nawet jawnej wojnie domowej“.

Jest to zupełne bankructwo; „une vraie comédie larmoyante“... Gdzież się rozwiały złote sny ósemkowe, jeśli p. St. Grabski przez usta tak wybitnego działacza jak p. Romer — wygłasza takie credo żałosne? „Na pełnym przodzie narodu stoi Piłsudski, on będzie, on musi rządzić i ponosić za swe rządy pełną odpowiedzialność“ — oto sentencja ostateczna artykułu, jak mamy wrażenie, zupełnie szczera.

W zasadzie nic w tem dziwnego; stanowcze i siłą poparte wystąpienie marszałka Piłsudskiego pozyskało mu wielu zwolenników w obozach dotychczas mu wrogich; są tacy i na skrajnej prawicy. Ale czy nie jest dowodem rozkładu i poczucia bezsilności — tak jawne roztrząsanie swego sumienia partyjnego? Prawica fundowała swe wpływy na grzmiącym frazesie patrjotyzmu i na nieodzownym epitecie „narodowym“, który doczepiano gdzie trzeba i nie trzeba.

Cała ta budowa okazała się mirażem; za osłonką frazesów kryła się pustka, a zdecydowani wyznawcy wszechpolskiego programu idą dziś zasromani do obozu zwycięskiego przeciwnika.

Jest to nie tylko rachunek sumienia, lecz kapitulacja lub (u chytrzejszych) wygodne cofnięcie się na silniejsze stanowiska opozycyjne. Niewątpliwie w Polsce zwycięży ten, kto uruchomi przemysł, da pracę bezrobotnym, zdusi drożyznę i wzmoże obieg pieniądza. Czekamy.

„Gazeta Poranna Warszawska“ jeszcze w numerze niedzielnym pisała:

Sytuacja jest wyraźna. A mimo to Związek Ludowo-Narodowy nie będzie głosował za wyborem p. Piłsudskiego. Czemu? Choćby z tych samych względów, które wczoraj wyłuszczył p. Piłsudski: — Aby nie „zapanowała w Polsce bezkarność za wszelkie nadużycia i zbrodnie“... Aby nie było „rozpanoszenia się brudu i jakiejś bezczelnej, łajdackiej przewagi sprzedajnego nieraz elementu“... Aby nie „rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi“... Choćby tylko z tych względów...

Zamiary rządu obecnego — zdaniem „Robotnika“ — zmierzające do uzyskania pełnomocnictw od tego sejmu z pozostawieniem go w stanie nieczynnym, są pomysłami, które nic dobrego by nie dały.

A za ewentualne zgubne tego skutki nikt nie będzie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności: sejm będzie zwalał zło na barki rządu a rząd na barki sejmu. Marszałek Piłsudski dobrze powiedział: „nie chcę być dyktatorem, bo nie chcę, aby się odpowiedzialni za losy kraju ludzie kryli za moje plecy“. Z tego stanowiska należy wyciągnąć i następny wniosek. Nie można pozostawiać obecnego sejmu i nie można także rządzić bez sejmu. Z obecnej katastrofy gospodarczej z zabagnienia życia politycznego wyprowadzić może kraj jedynie mocny i zdecydowany rząd, którego program rządzenia wysunie na pierwszy plan interesy pracy. Rząd taki musi zwołać niezwłocznie nowy sejm, w którym zasiądą ludzie obdarzeni zaufaniem mas ludowych i zdecydowanie będą przeprowadzali konieczne reformy. To są konsekwencje rewolucyjne przewrotu! Osoba zaś marszałka Piłsudskiego na stanowisku najwyższego urzędnika państwa, Prezydenta Republiki będzie dla całego społeczeństwa rękojmią, że te konieczne zmiany nastąpią bez nowych wstrząśnień rewolucyjnych, że będą się odbywały w ramach interesu państwa i dla dobra całości, że przyświecać im będzie hasło sanacji nietylko gospodarczej i politycznej, ale i moralnej.

W tym samym numerze „Robotnik“ z nieukrywaną satysfakcją podkreśla rzekomy rozłam w N. P. R.

Wczoraj — pisze — ukazał się pierwszy numer „Nowej Sprawy Robotniczej“, organu opozycji NPR., która wobec zdradzieckiej, reakcyjnej polityki tej partji postanowiła z niej wystąpić.

W słowie wstępnem, opozycja pisze: „Straszną zaiste jest wina i odpowiedzialność jednostek, które zdobyły swe mandaty poselskie z rąk robotników, a potem, dla niecnych kombinacji i szacherek politycznych, stanęli w obozie wrogów ludu pracującego. Wstydem będzie po wsze czasy, że pod osłoną sztandaru robotniczego, różni Popiele, Chądzyńscy, Hertzowie z NPR. — a Gdyki, Piotrowscy itp. z Dem. Chrześcijańskiej umożliwili utworzenie ostatniego rządu Witosa, a przez to stali się rzeczywistymi, choć ukrytymi, sprawcami ostatniego przelewu krwi synów i braci naszych“.

A dalej w artykule „NPR. na przełomie“, tak opozycjoniści charakteryzują swych byłych przywódców:

„Przyszli potem (t. zn. po uzyskaniu Niepodległości) karjerowicze, którzy w czasie wojny światowej i okupacji bili pokłony w stronę kajzerów, obsadzali tron Polski Habsburgami, przyszli Popiele, Młynarscy, Ocioszyńscy — a z nimi wszystkimi zaczął przesiąkać do ruchu NZR. czad karjerowiczowstwa.

I odtąd narodowy ruch robotniczy walczyć musiał na dwa fronty: na zewnątrz wobec przeciwników politycznych i społecznych i na wewnątrz zmagał się z rosnącą coraz na siłach kliką karjerowiczów bez zasad, sterującą coraz bardziej na prawo, jako, że tam i cieplej i pewniej i można utyć. W sukces klice przybyła większość posłów NPR. z poznańskiego, którzy korzystając z panującego tam zamętu politycznego zdobyli mandaty, okłamując masy robotnicze swym niby — radykalizmem, który znikł natychmiast w sejmowej atmosferze sobkostwa, karjery, koncesji i korupcji“.

Jak donosi nowe pismo, poseł Ciszak stanął na czele ruchu opozycyjnego w stosunku do przywódców NPR., pociągając za sobą całą organizację enperowską w województwie poznańskim.

„Kurjer Poranny“ stale nastrojony wojowniczo, przypomina naturalnie „targowicę“, ubierając swoje porównanie w następującą szatę:

Tak, jest to zamach, ale tej miary, co zamach 3 maja. A fronda prawicy, fronda obszarniczo-paskarska, to Targowica, ta sama z ducha, co dawna. Gdy stawiamy nazwiska Ignacego Potockiego, Kołłątaja, Małachowskiego i Kościuszki z jednej strony, a Branickiego, Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego z drugiej, to widzimy, że wybór jasny. Rolę kryterjum pełni tutaj jedna jedyna cecha, tak w owej dobie i dzisiaj trudna do znalezienia: czystość moralna. Jeżeli to samo kryterjum zastosować do naszych dni, jakże jaskrawo odcinają się postacie i rysują kontury! Z jednej strony Józef Piłsudski — spiżowy posąg na straży czystości obyczajów w życiu publicznem, z drugiej Witos, Korfanty, Zdziechowski, Rozwadowski, Zagórski, a dalej w cieniu cała strońszczyzna i dmowszczyzna z folwarkami.

Nie rozporządzamy czasem, owym najlepszym miernikiem, pozwalającym za ocenę ludzi i obozów, a różnicę odczuwać możemy tylko wrażeniami. Lecz te wrażenia chyba są jasne dla każdego, gdy podejmie próbę zestawienia nazwisk. Słusznie czyni prasa prawicowa, że społeczeństwo polskie dzieli na dwa obozy, tylko niesłusznie wysnuwa wnioski z tego podziału na temat przyszłego zwycięstwa. W walce, w której po jednej stronie jest idea, głosząca nowe i jasne jutro, a po drugiej stronie — egoizm i chęć ocalenia nabytków z okresu marazmu sejmowego i wszechwładzy stronnictw, zwycięży to, co lepsze. Wybór uczyni samo społeczeństwo. Wierzymy, że w wyniku tego wyboru obóz Targowicy padnie.

Zadora.

---

dać panu hrabiemu: były tam pewne papiery... A nie wiem czyby to było bardzo rozsądnie wręczać je hrabiemu Vallieri, nie zapytawszy wpierw o zdanie pani, pani hrabino.

Klara ugryzła się w usta chcąc przeszkodzić ich drżeniu; głos jej zabrzmiał słabo jak głos konającej:

— Nie rozumiem...

Jemu wymknął się śmiech w którym słychać było zwycięstwo: ale odparł z wielką uniżonością.

— Oczywiście, to zupełnie naturalne: pani hrabina nie może pamiętać rzeczy z przed pięciu czy sześciu lat. Chodzi tu o dwa listy: jeden pisany kilka dni przed przyjściem na świat hrabianki Roberty: drugi pisany w miesiąc poźniej, prawdopodobnie w dzień chrztu.

Klara Vallieri odzyskała na chwilę całą swoją dumę i wyprostowując się odparła pogardliwemi ustami:

— A pan przyszedł oddać mi te listy?

— Naturalnie! — odparł najbardziej pokornym głosem i dodał z bezczelnem spojrzeniem: Naturalnie, ponieważ jestem przekonany, że pani hrabina zechce wziąć pod uwagę, że jestem poprostu na bruku, jeżeli pan margrabia nie zabezpieczył mi przyszłości, jak mi to obiecywał. Nie mówię, żeby te dwa listy warte były sto tysięcy lirów, których miałem prawo spodziewać się od pana margrabiego... ale przynajmniej trzydzieści... dwadzieścia pięć tysięcy lirów, nie po to, żeby żyć z renty, ale po to, żeby w nędzy czekać na jakąś inną posadę.

Ona zadrżała:

— I pan sądzi, że mogłabym, że zgodzę się...

— Jestem o tem przekonany, pani hrabino, gdyż wiem, jaką wartość miałyby te listy dla pana hrabiego.

(Dok. nast.)

Miejski teatr im. Juljusza Słowackiego:
Wtorek 1 czerwca »Pani Fiek na audjencji«.
Środa 2 czerwca: »Święta Joanna«.
Czwartek 3 czerwca: »Gra miłości i śmierci«.
Piątek 4 czerwca: »Pani Pick na audjencji«.

Teatr „Bagatela“.
Wtorek 1 czerwca »Lady Chic«.

Repertuar kinoteatrów:
Uciecha: »Handlarz z Amsterdamu«, dramat w 8 wielkich aktach. Ponadto wspaniała komedja Foxa w 2 wielkich aktach »Hotel pod trzema różami«.
Sztuka: »Zazdrość« wielki dramat namiętności ludzkich, osnuty na tle awanturek miłosnych w 8 wspaniałych aktach. W głównej roli Lya de Putti.
Nowości: »Wieczór cygańskich romansów«, 16 aktów programu, osnutego na tle znanych pieśni i romansów cygańskich. W gł. roli Wiera Chołodnaja.
Promień: »Korsarze«, potężny dramat w 10 aktach z życia włoskich korsarzy. W głównej roli Paweł Richter odtwórca Zygfryda w filmie »Nibelungi«.
Reduta: »Tajemnica cyrku Graya«, wielkie widowisko senzacyjne i cyrkowe w 12 aktach, 2 serje wraz z zakończeniem. Program dla mł. dzieży dozwolony.
Wanda: »Piotr Wielki«, dramat 6 aktach.
Warszawa: »Żelazny człowiek«, 12 aktów, dwie serje razem, dla młodzieży dozwolone.

Krakowskie Towarzystwo Lekarskie. We środę 2 czerwca o 8 m. 15 wiecz. posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym demonstracje: 1) Z Klin ginekol. Prof. Rosner. 2. Z Klin. Dermatol. Prof Walter. 3) Z Klin. Medycznej Doc. Tempka. 4) Z Państwowej Szkoły Położnych Dr Dukiet, Dr Niewola. 5) Z Oddz. Otolaryng. Szpit. Izr. Dr Spira (jun.). 6) Z Zakładu Medycyny Sądowej Prof. Olbrycht.

Komunikat województwa.

P. wojewoda Kowalikowski otrzymał od ministerstwa spraw wewnętrznych następujący telefonogram:

Zgromadzenie Narodowe wybrało bezwzględną większością głosów prezydentem Rzeczypospolitej marsz. Piłsudskiego. Głosujących było 546. Wobec złożenia 61 kartek białych, ważnych było głosów 485. Wymagana absolutna większość 243 głosów. Marszałek Piłsudski otrzymał 292 głosów. Kontrkandydat p. Bniński 193. Marszałek Piłsudski przyjęcia stanowiska Prezydenta odmówił, motywując to brakiem faktycznej władzy, jaką posiada w myśl obecnych przepisów konstytucyjnych Prezydent. Zgromadzenie Narodowe dla wyboru prezydenta odbędzie się o 10 rano dnia 1 czerwca.

Podając powyższe do wiadomości p. wojewoda spodziewa się, że całe społeczeństwo utrzyma spokój.

Z ministerstwa pracy.

Warszawa 1 czerwca.

(PAT) Ze swego budżetu na miesiąc maj ministerstwo pracy i opieki społecznej przyznało 90.000 zł. na akcję pomocy żywnościowej dla bezrobotnych, z tego 32.000 zł. na pomoc żywnościową dla bezrobotnych pracowników umysłowych, 58.000 zł. dla pracowników fizycznych.

Nieobecni na Zgromadzeniu Narodowem.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł.) Po ukończeniu głosowania na Prezydenta Rzeczypospolitej jeszcze raz byli wywoływani do głosowania ci posłowie, którzy byli nieobecni. Okazało się, że nie przybyli na wybór i nie usprawiedliwili swej nieobecności następujący posłowie i senatorowie: senator Baranow Sergjusz, poseł Kiernik, senatorka Lewczanowska, senator Łubieński, poseł Osiecki Stanisław, poseł Piotrowski, poseł Tymoszczuk i poseł Witos. Usprawiedliwili swoją nieobecność poseł Kuryłowicz i poseł ks. Aleksander Wójcicki.

Anglicy o Polsce.

Londyn 1 czerwca.

(PAT) W artykule „Observatore“ czytamy o Polsce między innemi: Prawica zaniechała projektu nie uznawania abdykacji Wojciechowskiego za legalną, gdyż ogromna większość narodu polskiego pragnie uniknąć wojny domowej za wszelką cenę. Fakt, że wrogowie polityczni Piłsudskiego napadają w duchu interesów partyjnych na jego osobę wzbudzającą ogólne poszanowanie, wywołuje obrzydzenie u niepolitycznej publiczności. Należy zauważyć, że w czasie szybkich zmian i wielkiego ubóstwa przeciętny obywatel traci zainteresowanie się polityką. 14 gabinetów, 40 osób urzędowało podczas ostatnich siedmiu lat. Z bardzo nieznacznym wyjątkiem byli to ludzie niewystarczający. Sejm ze swoimi na pół niepiśmiennymi chłopami i półwykształconymi robotnikami, ze swoimi wiejskimi księżmi i nauczycielami szkół początkowych z jego zawodowemi protekcyjnemi intrygami i politycznymi paskarzami nie jest odpowiednią podstawą dla rządu ani kontroli administracji. Stronnictwa, nie mogące stawiać nowych programów, uprawiają demagogję, by stworzyć sobie popularność.

Co do byłego zaboru rosyjskiego — pisze dalej dziennik — i Galicji Piłsudski będzie miał mało trudności w ustanawianiu jakiegokolwiek ustroju, który wybierze. W polskim charakterze istnieje leniwa niedbałość i odsuwanie odpowiedzialności. Piłsudski z pochodzenia i charakteru Litwin, spróbował silną ręką potrząść rządem, lecz ku jego wielkiemu zdziwieniu, rząd pozostał mu w ręku, a teraz nie tylko jego admiratorzy i zwolennicy, ale i inni mówią mu, by zachował władzę. Bierz i pokaż, co potrafisz“.

Mówiąc o Wielkopolsce, artykuł porównuje ją z Bawarją, gdzie reakcja również powoduje separację. Wybór prezydenta będzie przypuszczalnie tylko przedwstępnym posunięciem w bitwie pomiędzy rewolucją a kontrrewolucją. Jasnem jest, że wybór [illegible] przeciwnika Piłsudskiego, który ma za sobą armję, byłaby bezcelową i niebezpieczną. Poza Wielkopolską wielu z konserwatystów poważnych i nie zaślepionych nienawiścią partyjną szczerze popiera kandydaturę Piłsudskiego, widząc w jego popularności u lewicy najlepszą gwarancję przeciwko rewolucji socjalnej.

Z ostatniej chwili.

Decyzje stronnictw.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł.) Klub ZLN. odbył krótkie posiedzenie w wyniku którego postanowiono utrzymać w mocy poprzednią uchwałę co do kandydatury wojewody poznańskiego Adolfa Bnińskiego na prezydenta Rzeczypospolitej. Klub PSL. „Piast“ odbył posiedzenie, obrad nie zakończono, odraczając je do dziś do g. 8.30 rano. Klub PPS. postanowił wysunąć własną kandydaturę, przyczem wymienione zostało nazwisko posła Daszyńskiego. Po posiedzeniu PPS. odbyło się wspólne posiedzenie stronnictw lewicowych, na którem poseł Marek zakomunikował stanowisko PPS. Stanowisko to zostało przez Stronnictwo Chłopskie zaakceptowane. Wyzwolenie decyzji w tej sprawie jeszcze nie powzięło. Inne kluby dotychczas obrad swoich nie ukończyły.

Jak wynika z dotychczasowej sytuacji, kandydatura Bnińskiego uzyskała głosy ZLN., Ch. N. i Ch. D. Również zgłoszona ma być kandydatura prof. Mościckiego, dyrektora zakładów Chorzowskich. Za tą kandydaturą opowiedzą się kluby „Piast“, N. P. R. i Klub Pracy. W dalszym głosowaniu prawdopodobnie dojdą tu głosy klubów lewicowych, które w pierwszem głosowaniu będą popierały własne demonstracyjne kandydatury między innemi posła Daszyńskiego. O g. 9.15 zakończył obrady klub Ch. D., który postanowił głosować bez zastrzeżeń za kandydaturą Bnińskiego. Po zakończeniu obrad NPR. zakomunikowała następującą uchwałę klubu: klub NPR. przyjął do wiadomości sprawozdanie polityczne prezesa klubu Popiela o sytuacji wytworzonej nieprzyjęciem wyboru przez elekta marszałka Piłsudskiego i uchwalił przyłączenie się wspólnie z klubem „Piasta“ i Klubem Pracy do kandydatury prof. Mościckiego.

Kurs złotego w Wiedniu.

Wiedeń 1 czerwca.

(Tel. wł. G.) Wczoraj kurs złotego polskiego nieco się poprawił. Oficjalnie notowano złotego polskiego 63.50, a dewizę warszawską 63 szylingi. Za dolara płacono zł. 11.40—11.10.

Rząd austrjacki a urzędnicy.

Wiedeń 1 czerwca.

(Tel. wł. G.) Wczoraj odbyła się Rada gabinetowa, na której omawianą była kwestja znanego memorjału urzędników państwowych austrjackich, którzy domagają się podwyższenia płac. Po Radzie kanclerz Ramek przyjął u siebie przedstawicieli urzędników państwowych, którym oświadczył, że rząd w zasadzie nie jest przeciwny podwyższeniu płac urzędników, w obecnej jednak chwili nie jest w możności dać jakichkolwiek przyrzeczeń obowiązujących. Narazie nie wiadomo, jakie jest stanowisko rządu w tej sprawie. Urzędnicy państwowi, którzy termin załatwienia sprawy podwyższenia płac wyznaczyli na dzień 1 czerwca, już w przeciągu b. m. mają otrzymać podwyżkę płac, na który to cel rząd wyznaczył 2 miljardy koron.

Usuwanie wyższych wojskowych w Jugosławji.

Sofja 1 czerwca.

(PAT) Na propozycje ministra wojny zawiesił rząd w urzędowaniu szefa sztabu generalnego jakoteż szereg komendantów pułków i dywizyj. Zarządzenie to spowodowane było życzeniem, aby oczyścić armję od elementów zaangażowanych politycznie. Akcja ta jest początkiem walki przeciw tajnym czynnikom w państwie.

Stan zdrowia Pasicza.

Belgrad 1 czerwca.

(Tel. wł. S.) Stan zdrowia Paszicza tak się pogorszył, że był on zmuszony odłożyć swój wyjazd na kurację do Karlsbadu.

Rewolta w Portugalji.

Wiedeń 1 czerwca.

(PAT) Według doniesień pism wiedeńskich z Lizbony maszerują wojska powstańcze z Bragi i Evory na Lizbonę. W wielu wypadkach nie chcą kolejarze transportować wojsk rządowych. Ruch powstańczy posiada charakter wybitnie nacjonalistyczny i zmierza do usunięcia teraźniejszego rządu demokratycznego i zastąpienia go przez prawicę.

Lizbona 1 czerwca.

(PAT) Prezydent republiki powierzył misję tworzenia nowego gabinetu przywódcy ruchu rewolucyjnego nacjonaliście Cabecades.

Paryż 1 czerwca.

(Tel. wł. S.) Z Lizbony donoszą, że nowo-mianowany premjer Cabecades objął w zastępstwie sprawowanie wszystkich tek, a później dopiero wyznaczy poszczególnych kierowników ministerstw z ludzi zaufanych. Przewrót militarny w Lizbonie został dokonany bez przelewu krwi. W Lizbonie nie padł ani jeden strzał. Rząd pierwotnie zamierzał przetrwać czas zamachu i prowadził przygotowania dla obrony miasta. W ostatniej jednak chwili przekonano się, że rząd rozporządza bardzo małemi siłami, wobec czego zaniechano oporu. Cel zamachu, według oficjalnego komunikatu ma na celu zaprowadzenie republiki i utworzenie rządu demokratycznego, następnie przeprowadzenie reorganizacji urzędów publicznych, narzucenie urzędnikom odpowiedzialności kryminalnej i cywilnej w sprawowaniu swoich urzędów, dalej reorganizację armji i marynarki i polepszenie sytuacji gospodarczej i finansowej kraju.

Nowe zarządzenia komisarza rządu.

Warszawa 1 czerwca.

(PAT) Komisarz rządu na miasto stoł. Warszawę gen. Składkowski wydał następujące obwieszczenie: Do ludności miasta stoł. Warszawy! Wybór przez Zgromadzenie Narodowe na prezydenta Rzeczypospolitej marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 31 maja b. r. wywołał duże manifestacje ludności miasta stoł. Warszawy, wyrażającej radość z wyboru prezydenta. Ze względu na ten charakter manifestacji nie stawiałem im przeszkód. Wyznaczone przez p. marszałka sejmu Rataja ponowne Zgromadzenie Narodowe w dniu 1 czerwca b. r. o g. 10 rano nakazuje mi przypomnąć moje zarządzenia, a mianowicie a) zabraniam wszelkich zebrań i pochodów pod gołem niebem przez cały czas trwania Zgromadzenia Narodowego; b) wymagam bezwzględnego posłuszeństwa wszelkim zarządzeniom organów policyjnych i wojskowych. Winni przekroczenia powyższych zakazów pociągani będą do odpowiedzialności.

Losy Abd-el-Krima.

Paryż 1 czerwca.

(PAT) Sprawozdawcy „Journal“ oświadczył pomiędzy innemi Abd-el-Krim, że celem uniknięcia rozlewu krwi poddał się Francji, do której żywi zaufanie. Prosi on tylko, aby Francja nie wydawała go Hiszpanji, ani aby nie pociągano do odpowiedzialności rodziny jego, ani też osób z jego otoczenia, albowiem on sam tylko jest za swoje czyny odpowiedzialny.

Giełda.

Giełda szwajcarska. Zamknięcie giełdy Paryż 16·75, Londyn 25·12·5, Nowy York 5·16 2, Belgja 16·00 Włochy 19·5, Hiszpanja 78·20, Holandja 207·6, Berlin 1 22·9, Wiedeń 72·95, Sztokholm 138·25, Oslo 112·55 Kopenhaga 135·95, Sofja 3·75, Praga 15·30, Warszawa 43·00, Budapeszt 0·72·3, Białogród 9·12·5, Ateny 6·75 Konstantynopol 2·76 Bukareszt 2·10, Helsingfors 13·00 Buenos Aires 206·50 Tendencja ożywiona.

NEKROLOGIA.

Wyciąg z wyroku.

Dnia 27 ub. m. Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił wyrok w sprawie pierwszej skargi wniesionej przeciwko rozporządzeniu Rady ministrów z dnia 9 stycznia 1926 Dz. U. nr. 2, poz. 14.

Tenor wyroku opiewa:

„Najwyższy Trybunał Administracyjny pod przewodnictwem prezesa Dr Różyckiego w obecności sędziów: Dr Morawskiego, Dr Podczaskiego, Zwolińskiego, Borkowskiego i protokolanta Kaczmarkiewicza, w sprawie skargi Benona i Arnolda Kaliskich w Lubini Małej na rozporządzenie Rady ministrów z dnia 9 stycznia 1926 r. poz. 14 dz. ust., o ustaleniu na rok 1926 wykazu imiennego nieruchomości ziemskich, podlegających wykupowi przymusowemu, o ile w niem pod poz. 236 umieszczono 1000 ha z majątku Lubinia Mała, po przeprowadzonej dnia 24 kwietnia 1926 r. rozprawie głównej, a to po wysłuchaniu sprawozdania sędziego-referenta, jakoteż wywodów zastępców strony skarżącej adwokatów Dr Józefa Saraty i Dr Antoniego Chmurskiego, oraz zastępców pozwanej władzy naczelnika Wydziału prawnego w Prezydjum Rady ministrów Dr Jana Tenczyna i radcy prawnego ministerstwa reform rolnych adwokata Eugenjusza Popoffa uchyla zaskarżoną część rozporządzenia Rady ministrów z dnia 9 stycznia 1926 roku poz. 14 dz. ust. z powodu niezgodności z ustawą i zarządza zwrot złożonej kaucji skarżącym".

W uzasadnieniu wyroku podał Najwyższy Trybunał Administracyjny:

„Skarżący zarzucają wreszcie, że ogłoszony spornem rozporządzeniem wykaz imienny jest w części dotyczącej ich majątku, niezgodny z ustawą, gdyż majątek wciągnięto do tego wykazu z pominięciem postanowień art. 4 i 5 ustawy z 28 grudnia 1925 r. o niepodleganiu pewnych obszarów obowiązkowi parcelacyjnemu, oraz nie uwzględniając przepisu art. 19 ustęp 1 tejże ustawy, iż w wykazie mają być pomieszczone majątki większe przed mniejszemi.

W odpowiedzi na te zarzuty władza pozwana twierdzi, że postanowienia powyższe nie mają zastosowania do wykazu imiennego, który w myśl ustępu 3 art. 19 ustawy ogłoszony być miał wyjątkowo dla r. 1926, że twierdzenia skarżących się udowodnione i że o wyłączenie majątku z pod przymusowego wykupu na zasadzie art. 5 strony mogą się ubiegać w każdym czasie do dnia 1 lipca tego roku, w którym dany obszar został zamieszczony w wykazie imiennym.

Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał, że stanowisko władzy pozwanej uzasadnione jest tylko, o ile chodzi o stosowanie wyłączeń z art. 5 ustawy. Artykuł ten przewiduje mianowicie wyłączenie z pod obowiązku parcelacji pewnych obszarów, niezbędnych dla utrzymania na odpowiedniej wysokości kultury rolnej w gospodarstwach nasiennych, hodowlanych, o intenzywnej produkcji i o typie uprzemysłowionym. Wyłączenia te ograniczone są kontyngentowo (ustęp 2-gi) a decyduje o nich minister reform rolnych, nie mając nawet obowiązku uzasadnienia odmownej decyzji (ustęp 3-ci). Właściciele mogą też zgłaszać wnioski o wyłączenie na zasadzie tego artykułu, jak to słusznie podnosi pozwana władza, także i po ogłoszeniu wykazu imiennego. Z powyższych postanowień wynika, że władza nie ma obowiązku wyłączeń z tego artykułu stosować z urzędu, a skarżący nawet nie twierdzą, aby w kwestji wyłączenia ich majątku z pod obowiązku parcelacyjnego uzyskali już pomyślną decyzję ministra reform rolnych i uzyskanie zresztą takiej decyzji, już przed ogłoszeniem pierwszego wykazu imiennego w roku bieżącym, byłoby także technicznie niemożliwe.

Zarzut, iż majątek skarżących pomieszczono niewłaściwie w spornym wykazie, pomimo, iż w danym powiecie znajdować się mają majątki większe, Najwyższy Trybunał Administracyjny pominął już z tego powodu, że w skardze zarzut ten sformułowany został tylko całkiem ogólnikowo i gołosłownie i dopiero przy rozprawie zastępca skarżących, nie przedstawiając zresztą żadnych dowodów na to, wymienił kilka majątków prywatnych, które jakoby mają być większe od Lubini Małej, wobec czego władza pozwana nie miała możności słuszności tego zarzutu sprawdzić i nań się oświadczyć.

Natomiast Najwyższy Trybunał Administracyjny nie może podzielić przytoczonego wyżej zapatrywania władzy pozwanej, o ile chodzi o wyłączenia, o których mowa w art. 4 ustawy. Ustawa w artykule tym postanawia, że nie ulega obowiązkowi parcelacyjnemu, a w następstwie wykupowi przymusowemu, przedewszystkiem pewne maksimum normalnego posiadania, wynoszące w podmiejskich okręgach 60 ha, zresztą 180 ha, a wyjątkowo w województwach i w pewnych powiatach wschodnich 300 ha. Do tego maksimum nie wlicza się sadów, dróg, terenów zabudowanych i odpowiadających pewnym warunkom obszarów lasów i wód. Postanowienie to wypowiada obowiązek wyłączenia tych obszarów w sposób imperatywny i ma ono charakter ogólny. Musiałoby ono zatem być stosowane przy ustalaniu wykazów imiennych, przewidzianych w art. 19 ustawy, stanowiącem pierwszy krok postępowania, zmierzającego ku wykupowi przymusowemu nadwyżek majątków prywatnych, nawet wówczas, gdyby przepis ten nie był powołany wyraźnie w ustępie 1 art. 19 ustawy. Nie ma więc najmniejszego uzasadnienia twierdzenie, jakoby ten przepis ogólny nie miał być stosowany także do wykazu imiennego, ogłoszonego w roku bieżącym, którego charakter wyjątkowy polega tylko na tem, że z jednej strony nie mogło poprzedzić go przewidziane w art. 12 ustawy ustalenie planu parcelacyjnego, a z drugiej w tem, że co do niego nie został zgóry ustawowo określony, jak to się stało w stosunku do późniejszych wykazów (art. 11 ust.), obszar ziemi, która ma być rozparcelowana.

Władza pozwana, wychodząc z mylnego założenia prawnego, że postanowienia ustawy co do wyłączeń z art. 4 nie stosują się do wykazu imiennego pierwszego, ogłoszonego na zasadzie ustępu 3 art. 19 zaniedbała ustalić, jakie i jakiego rodzaju obszar ma majątek skarżących i skutkiem tego stało się możliwem, że do wykazu wciągnięto 100 ha z majątku skarżących, gdy jak skarżący twierdzą, a czemu władza pozwana nie zaprzeczyła, po dokonaniu wyłączeń na zasadzie powołanego art. 4 ustawy, które uwzględnić należało z urzędu, pozostałaby do parcelacji względnie do wykupu przymusowego nadwyżka, wynosząca tylko przeszło 700 ha, a więc znacznie mniejsza, niż przeznaczony do wykupu obszar. Wobec tego, że brak tych koniecznych ustaleń był następstwem wyłącznie mylnej ze strony władzy wykładni przepisów art. 4 i 19 ustawy z 28 grudnia 1925 roku Najwyższy Trybunał Administracyjny sporne rozporządzenie w zaskarżonej części uchylił na zasadzie art. 26 ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym z powodu niezgodności z ustawą.

Za zgodność: *Dr Sarapata.*

Z teatrów warszawskich.

Ekonomiczne położenie kraju odbiło się ostatniemi czasy tak dotkliwie na budżecie teatrów stołecznych, że gdyby wierzyć przepowiedni „będzie gorzej", to należałoby się spodziewać zamknięcia szeregu teatrów. Na widowniach pustki, które jednak dzięki t. zw. „kartkom" nie odźwierciedlają dużo gorszych pustek w kasach. O ile niedawno jeszcze załamywano ręce z rozpaczy nad dochodem z przedstawienia, wynoszącym 1000 zł., dziś uważa go się za doskonały, kontentując się nawet sumą 300—500 złotych; cóż kiedy często i tego niema i trzeba się zadowolić skromną kwotą stu kilkudziesięciu złotych. Przesileniem objęte są wszystkie teatry; nawet małe teatrzyki rewjowe, jak „Perskie Oko" czy „Qui pro quo" robią bokami, wypłacając swym pracownikom zaledwie część gaży w postaci drobnych „a kontów". Ta pauperyzacja nie dotyczy oczywiście aktorów scen, pozostających w zarządzie miejskim, którzy swe pobory otrzymują w całej pełni i punktualnie, kosztem oczywiście niesłychanego, pokrywanego przez miasto deficytu. Preliminowana kwota 4 miljonów złotych została już podobno przekroczona i faktyczny niedobór będzie znacznie wyższy. Nie należy sobie jednak wyobrażać, jakoby tylko wysokie gaże „gwiazd" pochłaniały te olbrzymie sumy; miasto rujnuje się tylko wskutek bolesnego niedołęstwa i skandalicznej administracji i gdybyż przynajmniej tym ofiarom składanym przez ludność stolicy na rzecz indolentnej biurokracji miejskiej odpowiadały jakieś rezultaty artystyczne! Wskutek braku jednolitego kierownictwa, świadomego swych celów, panuje w teatrach miejskich bezplanowość, chaotyczność i niechlujstwo artystyczne; stwarzają one razem atmosferę prawdziwego skandalu i są zjawiskiem nawskróś niemoralnem, jeśli się zważy, że magistrat pobiera opłaty od teatrów prywatnych prowadzonych dzielnie i energicznie, a przez to ratujących jako tako opinję teatralnej kultury stolicy. Prawdziwie by się przydał Warszawie jakiś mały teatralny zamach stanu, dla odczyszczenia zbyt już dusznej i zatrutej atmosfery, panującej w teatrach miejskich. Jak wiadomo, jedyną sceną miejską, mogącą się poszczycić artystycznemi wynikami, a przynajmniej wysiłkiem, zmierzającym do ich osiągnięcia jest teatr im. Bogusławskiego. I właśnie temu teatrowi grozi największe niebezpieczeństwo ze strony polityczno-teatralnego układu sił w warszawskiej Radzie miejskiej. „Prawica tejże Rady domaga się jego zamknięcia, zaś lewica odgraża się w rewanżu teatrowi Letniemu, dopatrując się w nim przybytku „burżuazyjnej" sztuki. Wobec nieuniknionej redukcji ilości teatrów przed liczną rzeszą aktorów staje groźne widmo bezrobocia. Zbliżający się okres zawierania kontraktów na najbliższy sezon sprzyja rosnącemu nastrojowi zdenerwowania; ogólnie oczekuje się znacznego obniżenia gaż aktorskich, jako rzekomo głównej przyczyny finansowego przesilenia teatrów; kursują nawet napoły fantastyczne pogłoski o zamierzonem jakoby angażowaniu aktorów jedynie na okres 9 miesięcy i wymienia się nazwiska dyrektorów, którzy mają się nosić z takiemi machiawelskiemi projektami.

Dziwić się należy, że mimo tej denerwującej atmosfery teatralnej praca odbywa się w niektórych teatrach jak najnormalniej i że daje artystyczne rezultaty, szczególnie jaskrawo widoczne dla oczu przybyszów z prowincji, odwykłych już od widoku teatru „z prawdziwego zdarzenia". O teatrach miejskich nie będzie tu wiele pochlebnego do powiedzenia. Teatr im. Bogusławskiego, który w wystawieniu „Róży" Żeromskiego zdobył się na szlachetny i pełnym sukcesem uwieńczony wysiłek, poszedł znowu zbyt ostro w kierunku przesadnej eksperymentalności w wystawionym świeżo „Cyruliku Sewilskim". Nawet bardzo przychylny temu teatrowi odłam prasy literackiej zajął w stosunku do tej ostatniej próby stanowisko bardzo krytyczne, nie mówiąc już o reszcie recenzentów, którzy o tem przedstawieniu napisali wiele zjadliwych uwag, a na ich czele Boy, który obszedł się z niem najbezlitośniej, mimo, że „Cyrulik" grany był w jego własnem tłumaczeniu. Obecnie próbuje się w teatrze Bogusławskiego „Nieboskiej komedji", wystawionej współcześnie z Adwentowiczem w roli Henryka.

Teatr Narodowy miał ostatniemi czasy pecha zupełnie zresztą zasłużonego; z jednej kompromitacji skakał prostemi nogami w drugą, ośmieszając dumne i zeszczytne swe miano. Ten teatr grupujący w swym zespole wielu znakomitych artystów wlecze się obecnie w szarym końcu warszawskich teatrów, o ile chodzi o twórczą i wartościową pracę, zasługuje w pełni na wymowne milczenie.

Teatr Letni wystawił niedawno bardzo żywą ‚zabawną, miłą i bezpretensjonalną farsę Rapackiego „Papa się żeni". Grają w niej znakomicie pp. Ćwiklińska, Gorczyńska, Leszczyński i Grabowski w rolach głównych. Zwłaszcza p. Grabowski stwarza przekomiczną, nawskroś farsową figurę starego tabetyka; jest to małe arcydzieło farsowego ujęcia roli; sekunduje mu dzielnie Jerzy Leszczyński, jako temperamentowy Włoch. W jednej z mniejszych ról występuje sam autor, życzliwie wywoływany przez publiczność.

W atmosferę pracy spokojnej, twórczej i celowej wkraczamy po przestąpieniu progów Teatru Polskiego i Małego. Jak gdyby trudne położenie finansowe tych teatrów, opartych na prywatnej inicjatywie i funduszach dodawało bodźca i podniecało ambicję aktorów. Współpraca zdolnych reżyserów i doskonałych aktorów, wśród których poza paru już dawno uznanemi wielkościami działa szereg pierwszorzędnych talentów, jak panie Broniszówna, Malicka, Modzelewska, panowie Gawlikowski, Maszyński, Samborski — stwarza znakomite przedstawienia, które każdego miłośnika teatru napawać muszą radosnem przeświadczeniem, że dobry teatr nie stracił nic ze swej magicznej władzy nad sercem słuchacza, że warto go kochać i jego nieprzemijającą sławę głosić.

Teatr Polski wystawił w reżyserji p. Stanisławskiego sztukę Rivoira „Król Dagobert", pogodną choć trochę afektowną baśń o wielkiej miłości służebnicy do króla. Króla grał p. Boelke, rysując postać rycerską i szlachetną, mądrego i dobrotliwego kanclerza p. Stanisławski, stwarzając jedną ze swych najlepszych kreacji. Rola zakochanej w królu dziewczyny jest może najlepszą dotychczasową kreacją p. Malickiej i jest u tej młodej aktorki wielkim krokiem naprzód ku przyszłości artystycznej, może o wiele świetniejszej, niż dotąd ogólnie przypuszczano. P. Malicka zdobyła się na akcenty wymownej i szlachetnej prostoty, których jej dawniej nieraz brakowało, ujmującą czystością przewodniej linji swej kreacji i nieposzlakowanem traktowaniem wiersza, pozyskując szczere i gorące oklaski.

W Teatrze Małym wystawiono przed paru już tygodniami komedję czeskiego pisarza Langera p. t. „Łatwiej przejść wielbłądowi"... Ta świetna pogodna komedja, krzepka i pysznie zbudowana, pełna wewnętrznego zdrowia, niepowszednie bystrej obserwacji i niepodrabianego sentymentu została gorąco przywitana przez krytykę. Publiczność niestety niezupełnie dopisała, mimo że zespołu tak mistrzowsko grającego pod batutą reżyserską p. Węgierki dawno nie widziano w Warszawie. Panie Czaplińska i M. Modzelewska, panowie Bogusiński, Gawlikowski, Samborski, Warnecki i Węgierko zasługują na najwyższe pochwały. Niech mi tu będzie wolno z radością stwierdzić, że pyszny żywiołowy talent sceniczny drugiego krakowskiego dziecka p. Marji Modzelewskiej nabiera olśniewających blasków. Świetne prowadzenie djalogu, prawdziwie rasowe poczucie miary, umiejętny wybór artystycznych środków, przy wrażeniu ogólnem bardzo jednolitem i świeżem zapewnią doskonałej artystce jedno z pierwszych miejsc w polskim teatrze. *rz.*

Redaktor odpowiedzialny
Dr. Antoni Beaupré
Wydawca: Spółka Wydawnicza „CZAS"

Odbito w drukarni „Czasu" pod zarządem Leopolda Wójcika.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

CZWARTEK

3. CZERWCA 1926.

NR. 125. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Trzeci Prezydent.

Od wzniosłości do śmieszności... 24 godzin. Gdy 293 posłów i senatorów w nastroju niemal entuzjastycznym głosowało na p. Piłsudskiego, widząc w jego wyborze na Prezydenta świtanie nowej epoki, to ów przejaw masowej sugestji budzić musiał pewien szacunek. Gdy jednak na drugi dzień 280 posłów, wzgardzonych przez elekta, oddawało w ponurem milczeniu swe głosy na kandydata nakazanego, człowieka ani osobiście, ani z dzieł im nieznanego i sprawom publicznym dotąd obcego — to ów akt „swobodnego" rzekomo wyboru wywoła tylko śmiech głośny i wesoły w Polsce całej. Dramat przechodzi w burleskę. Ludwik XVIII. miał raz Izbę tak mu oddaną, że nazywał ją chambre introuvable, ale posłuszeństwo naszych 280, bierze rekord wszystkich wieków, osiągając ideał rygoru... wprost zakonnego. Sicut cadaver... Szczęściem, że rozkaz wskazał osobę uczonego elektrochemika, a nie Wieniawę lub Stpiczyńskiego... Takie wypadki dobrowolnego duchowego niewolnictwa zdarzają się tylko wśród ludzi wykolejonych radykalną demagogją. I Pankracy mówił o swych zwolennikach z pogardą czysto sulejowiecką: Fervidum imitatorum pecus. A cytując już łacińskie frazesy, dodajmy i to, że Tacyt miał zapewne naszych elektorów na myśli, używając niemożliwych do spolszczenia słów: in servitutem ruerunt.

W tych warunkach stronnictwa umiarkowane wytrwały oczywiście przy swym sztandarowym kandydacie, a że solidarność ich wzrosła w porównaniu z dniem poprzednim i że zdołały skupić większość głosów polskich, to jest zjawiskiem wysoce pocieszającem. Ich przygnębienie i dezorjentacja wywołana naciskiem ostatnich wypadków, należą już widocznie do przeszłości. Winą zaś jest lewicy, posiadającej w obecnych warunkach większość w Zgromadzeniu Narodowem, że nie zaproponowała kandydata kompromisowego, któryby mógł zdobyć jednomyślność, lub choćby większość głosów polskich. Wzmocniłoby to jego powagę w kraju i zagranicą.

Prezydent Ignacy Mościcki jest szerokiemu społeczeństwu nieznanym. W kołach naukowych posiada wielkie imię jako znakomitość w zakresie elektrochemji. Za rewolucji francuskiej ukuto frazes, że „republika nie potrzebuje chemików". Lavoisiera posłano w czasach teroru na gilotynę. Nasza republika potrzebuje napewno dużo chemików. Są oni potrzebni na katedrach, w laboratorjach, w przemyśle. Niejeden z nich, podobnie, jak niejeden fizyk lub matematyk, zajmuje się także polityką lub gospodarstwem i wtedy wnosi w dziedzinę publicznej działalności fachową wiedzę, oraz sumienność i ścisłość metod. Ale by się stać dobrym politykiem, trzeba także specjalnego talentu, specjalnej wiedzy i dużego doświadczenia. Painlevé jest znakomitym matematykiem, swą karjerę polityczną zawdzięcza jednak nie dziełom o funkcjach eliptycznych, a 20-letniej pracy parlamentarnej. U nas ś. p. Narutowicz miał za sobą przeszłość polityczną i nawet dwie teki ministerjalne, nim został wyniesiony na krzesło Prezydenta. Jakie **przygotowanie polityczne** ma nasz Trzeci Prezydent **Mościcki?** Nic o tem nie wiadomo, nietylko zresztą nam, ale i jego elektorom, którzy kierowali się tylko poleceniem p Piłsudskiego i poręczeniem p. Bartla o jego lewicowem usposobieniu. A przecież na stanowisko Prezydenta, które właśnie teraz na skutek zgodnego żądania kraju ma być konstytucyjnie wzmocnionem, potrzebnym jest człowiek doskonale obeznany z biegiem spraw państwowych, obdarzony taktem politycznym i zręcznością w znajdowaniu kompromisów, człowiek z autorytetem wobec Sejmu i Senatu, umiejący i chcący rządzić. Nie miał tych wszystkich zalet b. Prez. Wojciechowski, nie ma ich także p. Piłsudski, ale obaj od wielu lat politycznie pracują i maszynę państwową znają. Prez. Mościcki przychodzi do niej jako człowiek nowy i w wieku, w którym zapóźno już nowe przeprowadzać studja i nowe zdobywać doświadczenie. W tych warunkach nowy Prezydent będzie musiał słuchać rad swych przyjaciół, tych oczywiście, którzy go na wysoki urząd zalecili. Prezydentura prof. Mościckiego będzie zatem dalszym ciągiem stanu obecnego, t. j. faktycznej dyktatury obecnego ministra wojny, wspomaganej i firmowanej przez premjera Bartla.

Jest to zaiste eksperyment niezwykły. Prezydent Mościcki może wnieść na swój urząd wiele zalet, których jeszcze nie znamy, może okazać się bystrym politykiem, człowiekiem energji i czynu, znawcą ludzi. To wszystko być może, albo i... nie może. Kwalifikacje jego na Prezydenta są wielkością dotąd nieznaną i jak Polska wyjdzie na tej loterji — trudno przewidzieć. P. Piłsudski znienawidził polityków, uważając ich generalnie za „szujów i szubrawców" — i mszcząc się za swe polityczne niepowodzenia u prawicy, narzucił państwu człowieka idealnie apolitycznego na Prezydenta. On też za niego będzie przed społeczeństwem odpowiadał.

We Francji kandydatami do Pałacu Elizejskiego są z reguły marszałkowie Izb i byli prezydenci gabinetu, ludzie wysokiego autorytetu politycznego. I u nas zdawało się w poniedziałek, że taki człowiek wejdzie do Belwederu. Nie wszedł jednak, bo wejść nie chciał, a posłał tam człowieka nieznanego... Jak rokoszem, tak i tym wyborem odskakujemy od Zachodu, taka teraz jest w Warszawie moda: à la Marechal...

Życzymy P. Prezyd., by w tych trudnych czasach był silnym i mężnym stróżem Konstytucji i prawa i by przywrócił jedność w rozdartym narodzie, by wzmocnił władzę rządową i utrwalił rządy demokracji. Polska potrzebuje spokoju na wewnątrz i na zewnątrz. Oby był szczęśliwym Prezydentem pokoju — przez całe 7-lecie!

Jan Matyasik.

Bezczelne pretensje pruskiego Ostbundu.

Chcą wyzyskać rokosz dla swoich celów.

Królewiec. (PAT) Na zjeździe Ostbundu w Królewcu powzięto następujące rezolucje: Zjazd stwierdza, że położenie Prus wschodnich **jest niemożliwe do utrzymania (?)** i że w. m. Gdańsk pod polskiem zwierzchnictwem **zagrożony jest gospodarczo i kulturalnie (!)**, oraz że przyłączenie do Polski ziem stanowi stratę Niemiec obszaru kultury. Razem z całym narodem niemieckim **protestuje Ostbund przeciw istnieniu kurytarza polskiego i żąda od sprawiedliwości mocarstw, aby wydarte Niemcom ziemie zostały zwrócone. Obecna rewolucja w zupełnie zrujnowanej gospodarczo Polsce dowodzi, że Republika Polska jest ogniskiem niepokojów politycznych, podobnie jak za dawnych czasów, wskutek czego straciła ona wówczas niepodległość.** Dopóki nie zostaną zwrócone Niemcom niemieckie ziemie wschodnie, dopóty w Europie nie powróci spokój.

—oOo—

„Polska i jej sąsiedzi".

Dziennikarz angielski o Polsce i Polakach.

Londyn. (PAT.). „Times" podaje w formie wstępnego artykułu, zatytułowanego **„Polska i jej sąsiedzi"**, korespondencje z Warszawy, obejmującą półtora kolumny. Społeczeństwo — stwierdza autor korespondencji — **dąży szczerze do pokoju.** Korespondent **nie spotkał wśród poważnych Polaków objawu imperjalizmu, przypisywanego często Polsce,** przeciwnie, jakkolwiek Polacy **nie chcą zmiany granic, to jednak przychylnie** zapatrują się na **Unję celną z Czechosłowacją lub zbliżenie z Niemcami.** Traktat rumuński wydał się antyniemiecki **tylko z powodu nieostrożnej jego redakcji.** Co do stosunków z Niemcami, uczyniono już dużo w kierunku ich polepszenia, **rokowania jednakże te są nadzwyczaj skomplikowane, nic więc dziwnego, że nie zostały jeszcze zakończone.** Wśród społeczeństwa polskiego **niema zawiści do Rosji.** Stosunki z Anglją mogłyby ulec znacznemu polepszeniu, **przeciw czemu działają niektóre dzienniki, rozpowszechniające, jak niedawno, niezgodną z prawdą politykę.** Jednakże minister Zaleski **będzie niewątpliwie prowadził w dalszym ciągu przyjazną politykę Skrzyńskiego.** Nakoniec korespondent **tłomaczy w sposób bardzo przychylny stanowisko Polski, zajęte wobec sprawy rozbrojenia.**

—oOo—

Bezkrwawy rokosz wojskowy w Portugalji.

Paryż. (Telef. wł.) W dniu 28 maja wybuchł w Portugalji rokosz wojskowy. Dwie dywizje w okolicy Porto odmówiły posłuszeństwa rządowi. Rokoszanie usiłowali wywołać powstanie w Lizbonie, ale rząd zapobiegł temu, aresztując głównych przywódców buntu. Główne siły rokoszan zgromadziły się w okolicy miasta Bragi, w północnej części kraju. Komendant wojsk zbuntowanych wezwał prezydenta republiki do utworzenia bezpartyjnego, pozaparlamentarnego gabinetu. Rząd chciał stłumić rokosz i czynił przygotowania do obrony Lizbony, jednakowoż kolejarze odmówili przewozu wojsk rządowych, a na stronę rokoszan przeszła większość wojska, mianowicie garnizony południowej Portugalji. Gen. Carmona, były minister wojny, przyłączył się do rokoszan. Wobec tego rząd zrezygnował z obrony i podał się do dymisji. Rokoszanie zajęli stolicę bez rozlewu krwi. Prezydent rzeczypospolitej powierzył w dniu 30 maja misję utworzenia gabinetu gen. Cabacadosowi, głównemu przywódcy rokoszu. Zamierza on przeprowadzić reorganizację urzędów, wojska i marynarki, redukcję wydatków i t. d. Rząd Cabacadosa będzie, według jego oświadczenia, złożony z osób wojskowych, stojących poza partjami politycznemi. W Lizbonie panuje już spokój.

—oOo—

CZICZERIN ZA ZBLIŻENIEM SOWIECKO-WŁOSKIEM.

Londyn. (PAT.). Wedle doniesień „Daily Telegraph", Cziczerin uda się wkrótce do Włoch, aby doprowadzić **do dalszego zbliżenia między Rzymem a Moskwą.** Plany Rosji idą w tym kierunku, aby **stworzyć przeciwwagę** wobec Ligi Narodów.

Jak dokonano wyboru Prezydenta.

Pierwsze głosowanie bez rezultatu.

Wczorajsze Zgromadzenie Narodowe otworzył marsz. Rataj punktualnie o godz. 10-tej, stwierdzając, iż wobec odmowy przyjęcia urzędu prezydenta Rzeczypospolitej przez marsz. Piłsudskiego, musi być dokonany ponowny wybór. Na wezwanie marszałka podchodzą do trybuny posłowie Głąbiński (Z. L. N.), Kościałkowski (klub pracy) i Niedziałkowski (P. P. S.), składając listy z nazwiskami: p. Adolfa **Bnińskiego,** prof. Ign. **Mościckiego** i pos. Zygm. **Marka.** Przystąpiono do głosowania. W głosowaniu nie wzięli udziału wskutek nieobecności posłowie, względnie senatorowie: Baranow, Diamand, Łubieński, Ks. Wóycicki, bawiący w Szwajcarji jako delegat do Międzyn. Biura Pracy, Marek, Witos i Sobolewska.

Rezultat pierwszego głosowania, ogłoszony o godz. 11.30 przedstawiał się następująco:

Bniński — 211 głosów, Mościcki — 215 głosów, Marek — 56 głosów, kartek nieważnych — 63.

Komuniści głosowali na Fiderkiewicza, które to głosy zostały unieważnione, gdyż lista z tem nazwiskiem nie była zgłoszona dla braku 50-ciu podpisów. Ukraińcy i Białorusini oddali kartki białe.

Prezydentem wybrany prof. Mościcki.

Ponieważ żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej większości — marszałek zarządził ponowne głosowanie. Wynik tegoż ogłoszony został o godz. 12.35. Był on następujący:

Prof. Mościcki — 281 głosów, Bniński — 200 głosów, Marek — 1 głos, nieważnych — 63 głosów.

Wybrany został prof. Mościcki, który wybór przyjął.

Warszawa. (Telef. wł.) Na 63 nieważne głosy, oddane podczas drugiego głosowania, składa się 19 głosów oddanych przez komunistów na Fiderkiewicza, reszta zaś, to rozstrzelone głosy pojedynczych członków klubów mniejszości. Wśród nieważnych głosów znajduje się także kilka kartek z napisami: „lalka Mussoliniego", „król Jerzy Piłsudski", „niech żyje generał Feng" i t. d., co świadczyłoby, że nawet w tak poważnej chwili, jak wybór Prezydenta Rzeczypospolitej, humor nie opuszczał naszych suwerenów.

Zaprzysiężenie Prezydenta w piątek.

Warszawa. (Telef. wł.) Zaraz po ogłoszeniu wyniku definitywnego głosowania, udali się premjer Bartel, wicemarszałek Dębski i marszałek Senatu W. Trąmpczyński do p. Ignacego Mościckiego, zamieszkałego przy ul. Czackiego 14, aby donieść mu o dokonanym wyborze i upewnić się, czy wybór przyjmuje.

O g. 1.40 zajechały przed Sejm dwa auta. Z pierwszego wysiadł prof. Ignacy Mościcki w towarzystwie premjera Bartla, z drugiego wicemarszałek Dębski i marsz. Trąmpczyński. Stało się wiadomem, że p. Mościcki wybór przyjął.

W kilka chwil potem marsz. Rataj ogłosił oficjalnie przyjęcie wyboru przez prof. Mościckiego i oświadczył, że zaprzysiężenie nowego Prezydenta odbędzie się w piątek o godz. 12 w sali Sejmu w Warszawie.

P. P. S. ODŁĄCZA SIĘ OD PIŁSUDSKIEGO?

Warszawa. (Telef. wł.. Wyrazem rozczarowania socjalistów jest dzisiejszy artykuł wstępny „Robotnika". Organ P. P. S. nie chce się wdawać w analizę listu p. Piłsudskiego, podkreśla tylko, że odmowa była **zupełną niespodzianką,** bo Piłsudski nie zaprzeczył pogłoskom „Polski Zbrojnej", że wybór przyjmie, a jego sobotnie przemówienie „pomimo swej często **bardzo dziwacznej formy,** było raczej zapowiedzią, że Piłsudski wybór przyjmie". Spodziewano się, że Piłsudski będzie dążył do zmiany Konstytucji **jako Prezydent.** „Demokracja — pisze dalej „Robotnik" — pragnęła **realnego** Prezydenta w osobie Piłsudskiego, **realnego wyboru.** I pod tym względem zawiodła się". Przypomina dalej „Robotnik", że P. P. S. chodzi nie o legalizację 12 maja, lecz o realizację głębokich zmian gospodarczych i politycznych. Wobec tego P. P. S. zachowując cześć dla dzieła 12 maja i marsz. Piłsudskiego, dalsze drogi musi „torować **sama według swoich planów** — oczywiście w bliskiem porozumieniu i sojuszu z demokracją włościańską".

Genewa. (PAT.). Onegdaj międzynarodowa konferencja pracy rozpoczęła dyskusję generalną nad dorocznem sprawozdaniem dyrektora międzynarodowego biura pracy, p. Thomasa. Delegat polski minister Sokal wygłosił dłuższe przemówienie, w którem nawiązując do ustępu sprawozdania dotyczącego Polski, stwierdził, **że Polska pomimo wielkich trudności, jakie ma do pokonania, ratyfikowała szereg konwencyj, wypełniając w całej rozciągłości zobowiązania, zaciągnięte wobec międzynarodowej organizacji pracy.** Minister Sokal przypomniał, że waszyngtońska konwencja **nie została ratyfikowana, ponieważ wielkie państwa przemysłowe nie ujawniły dotychczas jednomyślności co do zagadnienia czasu pracy.** Obecnie jednak możemy mieć nadzieję — mówił delegat polski — **że londyńska konferencja ministrów pracy położy kres tym wahaniom.** Dla prawdziwego postępu socjalnego koniecznem jest, **aby ratyfikacja dokonywana była najpierw przez wielkie państwa przemysłowe, a nie jak obecnie, inne państwa dokonały ratyfikacji, oczekując na ratyfikację przez wielkie państwa.**

W drugiej części swego przemówienia minister Sokal rozwinął program pracy międzynarodowej organizacji pracy **nietylko pod kątem widzenia humanitarnego, ale również z uwzględnieniem samej organizacji pracy.** — Minister Sokal przedstawił rezolucję, wzywającą międzynarodowe biuro pracy do studjowania naukowej organizacji pracy.

Londyn. (AW.). O północy upłynął termin **ultimatum,** do którego właściciele kopalń i górnicy mieli oświadczyć premjerowi Baldwinowi, czy przyjmują kompromis. Od jego przyjęcia zależało, czy subwencja rządowa dla przemysłu węglowego w wysokości 3 milj. funtów, będzie dalej wypłacaną. Ponieważ rząd nie otrzymał do tego czasu odpowiedzi, Rada gabinetowa zebrała się i uchwaliła nadzwyczajne środki dla ułatwienia dowozu węgla z zagranicy. Kolejarze oświadczyli, że nie utrudnią przywozu węgla zagranicznego.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §§ 486, 487, 488, 492 i 493 p. k.:

I. Treść zamieszczonego w Nrze 115 perjodycznego czasopisma drukowego „Głos Narodu" z daty Kraków, dnia 21 maja 1926 artykułu z napisem: „Angielscy germanofile cieszą się" w całej osnowie zawiera przedmiotową istotę występku z §§ 308, 310 u. k.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanego artykułu, a zakaz ten ma być we formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

albowiem

w artykule tym autor w piśmie drukowem rozsiewa i dalej rozszerza fałszywą, publiczne bezpieczeństwo niepokojącą wieść, którą uważa tylko „nieco przesadną" — bez dostatecznych powodów uważania jej za prawdziwą — co jest występkiem z § 308. 310 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Głos Narodu", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie, pod rygorem § 20 ust. pras., bezpłatnie zamieściła

Sąd okręgowy karny, j. prasowy, Senat II.

W Krakowie, dnia 22 maja 1926.

(Podpis nieczytelny).

Prasa gdańska o zamachu Piłsudskiego.

Gdańsk. (PAT) Jeden z przywódców niemieckich nacjonalistów w Gdańsku, prezes gdańskiej Izby handlowej, **Klavitter,** zamieścił w „Danziger All. Ztg" artykuł pod tytułem: **„Zamach Piłsudskiego a Gdańsk".** W artykule tym czytamy między innemi: **Dziś ujawnia się z całą wyrazistością błąd popełniony w Wersalu w stosunku do Polski, jako państwa buforowego między Niemcami a Rosją. W Poznańskiem panuje nastrój zwrócony przeciwko Piłsudskiemu** i innym dzielnicom państwa. **Dzielnica poznańska nie wykazuje chęci zespolenia się z Warszawą i zabezpieczenia w ten sposób całości państwa.** Wkońcu autor pisze, że **jeżeli miarodajnym kołom w Polsce nie uda się uporządkować stosunków gospodarczych, wówczas za pierwszym zamachem pójdą inne rewolucje. Wyjście z obecnego stanu rzeczy byłoby w uregulowaniu stosunków handlowych z sąsiadami i uzyskaniu pożyczki zagranicznej.**

—oOo—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary 10.90, Belgja 33.75, Holandja 439, Londyn 53.13, Paryż 35, Praga 32.35, Szwajcarja 211.52 i pół, Włochy 41.46, Wiedeń 154.35.

—oOo—

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie: Paryż 16.55, Londyn 25.12, Nowy Jork 5.16.3, Belgja 15.57, Włochy 19.57, Berlin 1.22.9, Wiedeń 72.95, Praga 15.29.5, Warszawa 44.50, Budapeszt 0.72.3.

—oOo—

List otwarty do prof. Stanisława Estreichera.

Wielmożny Panie!

Rokosz Józefa Piłsudskiego jak błyskawica rozciął społeczeństwo nasze na dwa odłamy: po jednej stronie znaleźli się ci, którzy potępiają bezprawie i bratobójstwo; po drugiej ci, którzy je uświęcają w imię wyższego celu — rzekomej walki z niemoralnością. W pierwszym odłamie znajdują się stronnictwa, które — może niezbyt umiejętnie, ale szczerze i zgodnie — dążyły do uzdrowienia naszego życia gospodarczego i politycznego, — a ich stanowisko pod sztandarem Prez. Wojciechowskiego aprobowały liczne koła ludzi bezpartyjnych, dla których przysięga obywatelska i żołnierska nie jest czczym frazesem. W drugim odłamie stoją stronnictwa, nie złączone żadnym programem, a których poszczególne postulaty społeczne i gospodarcze obóz Pański uważa za zgubne dla Polski.

I oto w chwili, gdy radykalizm sprawia swe szyki do ostatecznego szturmu na naszą państwowość i kulturę narodową, gdy zwycięska przemoc czerni oszczerstwem i dławi cenzurą obrońców obalonej praworządności, kiedy konsolidacja opinji około wspólnych zasad potrzebniejsza jest, niż kiedykolwiek — rzucasz Pan swój głos na tę samą szalę osądów i potępień, na której już leżą różne „czarne“ i „szare“ listy rzekomych „złodziejów grosza publicznego“, pochodzące z kuźni P. P. S., Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego.

Senator Koskowski, nie zaczepiając nikogo w Pańskim obozie, ośmielił się stwierdzić zgodnie z prawdą, że główne niedomagania naszego ustroju i wogóle życia publicznego obciążają odpowiedzialność lewicy, prawica natomiast grzeszyła raczej brakiem bojowej stanowczości i zaufania do siebie samej. Odprawę Koskowskiemu dał „Czas“, organ będący pod Pańskiem kierownictwem politycznem, i w którego czołowych artykułach łatwo rozpoznać Pańskie pióro. Podobno „nie dla rekryminacji pro praeterito“, lecz dla wysnucia nauki na przyszłość, obrzuca „Czas“ prawicę sejmową stekiem zarzutów, które byłyby zabójcze, gdyby były uzasadnione.

Jako członek tej szkodliwej prawicy i mianowicie najszkodliwszego w niej stronnictwa, daleki jednak od poczucia własnej nieomylności i pragnący się poprawić, śmiem Panu zadać kilka pytań. Jesteś, Wielmożny Panie, jednym z filarów partji stojącej na gruncie moralności chrześcijańskiej; artykuły Pańskie niektórzy czytelnicy uważają za głos politycznej wyroczni; nosisz Pan wysoką odznakę Odrodzenia Polski za zasługi naukowe. Jesteś Pan historykiem, więc ćwiczysz się, jak i ja, w przedmiotowem patrzeniu na sprawy ludzkie. W myśl przysięgi doktorskiej obowiązuje WPana aequitas juris et judicii. Jest Pan profesorem Wysokiej Wszechnicy Jagiellońskiej, i Pański głos ma kredyt w uszach młodzieży, którą my wszyscy prowadzić mamy do ideału prawdy i sprawiedliwości.

Pytam więc Pana, jako Polak Polaka, jak publicysta publicystę, jak historyk historyka, jak wychowawca wychowawcę: Gdzie dowód, że prawica sejmowa „przywłaszczyła sobie monopol patrjotyzmu“? że „wykluczała od pracy wszystkich będących innego zdania; że była jeszcze demagogiczniejszą pochlebnicą wobec tłumu, jak lewa strona?“; do jakich to „najgorszych namiętności tłumu w polityce wewnętrznej i zagranicznej“ apelowała prawica? jaką to „każdą niemal umiarkowaną rozumną myśl“ zwalczała ona w Sejmie? czy można zgodnie z prawdą określić jej sposób traktowania spraw skarbowych za pomocą tych wyrazów: że „trwoniła w osobach swych ministrów (pp. Linde i Kucharski), tak samo jak lewica, skarb i majątek narodowy?“, które stronnictwo prześcignęło ją w użytecznej inicjatywie? w jakiej to destrukcji okazała się prawica „niezrównaną“?

Pewien gatunek ludzi wierzy święcie, że wszelkie zło pochodzi ze stronnictw, i że człowieka nieposzlakowanego można znaleźć tylko poza partjami. Pan i ja do tego gatunku nie należymy. Wiemy dobrze, że stronnictwa też mają swój honor i cnotę, których szarpać nie powinien nikt uczciwy, a najmniej do tego jest powołany profesor Uniwersytetu. Wiemy również, że zarzuty dotykające czci ludzkiej nie mogą długo czekać na uzasadnienie. Dlatego mam nadzieję, że jako publicysta czujny od długiego szeregu lat, przytoczysz WPan szereg ścisłych faktów, które wątpliwości moje rozwieją i opinję publiczną zarówno starszego, jak młodszego pokolenia oświecą.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Władysław Konopczyński.

Zwycięstwo partji rządowej w wyborach rumuńskich

Przeprowadzone dn. 25 ub. m. wybory do parlamentu rumuńskiego przyniosły blokowi rządowemu świetne zwycięstwo. Z 386 mandatów zdobyły partje bloku rządowego 286, — a więc prawie trzy czwarte ogólnej liczby. Gen. Avarescu, stojący od 30 marca b. r. na czele gabinetu, zabezpieczył sobie władzę na dłuższy czas.

Zwycięstwo zawdzięcza rząd przedewszystkiem ordynacji wyborczej. Zreformowano ją w ten sposób, by umożliwić powstanie silnej większości parlamentarnej. Zerwano więc z systemem bezwzględnej proporcjonalności, a wprowadzono natomiast za wzorem włoskim zasadę pierwszeństwa. **Stronnictwo, które otrzymało 40 procent głosów, otrzymuje połowę mandatów, a resztę dzieli się proporcjonalnie** między wszystkie stronnictwa. W ten sposób partja zwycięska otrzymuje dalsze 20 proc., czyli razem 70 procent wszystkich mandatów. Stronnictwo, które zdobywa 50 procent głosów, otrzymuje trzy czwarte mandatów.

Nie ulegało wątpliwości, że blok rządowy tę wymaganą ilość głosów zdobędzie. Rząd rozporządzał aparatem wyborczym i umiał go wykorzystać. Jak zwykle, tak i tym razem wyborcy nie mogli się wypowiedzieć zupełnie swobodnie. Naciskiem, jaki władze wywierają na wybory, tłumaczyć należy, że w poprzednich wyborach partje rządzące powiększały kilkakrotnie swój stan posiadania. Wogóle poziom życia politycznego w Rumunji jest jeszcze dość niewysoki. Partje są słabo zorganizowane. Wyborcy głosują raczej na wybitnych przywódców, niż na programy.

Partje opozycyjne nie złączyły się, lecz poszły do wyborów osobno. Jedynie stronnictwo narodowe oraz partja chłopska utworzyły blok i dzięki temu zdołały uzyskać 77 mandatów. Liberali zdobyli tylko 14, antysemicka partja prof. Cuzy 9 mandatów. Niektóre stronnictwa, jak socjaliści i komuniści, nie będą wogóle w parlamencie reprezentowane, gdyż nie uzyskały wymaganego minimum 2 procent ogółu głosów.

Oprócz rozbicia opozycji niemało przyczyniły się do zwycięstwa rządu mniejszości narodowe. Za przykładem poprzedniego gabinetu porozumiał się gen. Avarescu z Niemcami, Węgrami i Bułgarami. W zamian za różne ustępstwa, jak n. p. prawa językowe i ulgi dla szkolnictwa niemieckiego, **otrzymał rząd poparcie silnych, dobrze zorganizowanych mniejszości narodowych.** W parlamencie i senacie będą one obecnie reprezentowane dość silnie. Niemcy zabezpieczyli sobie w układzie z rządem wybór 17 posłów i senatorów, Węgrzy 25.

Dzięki wszystkim tym okolicznościom uzyskała blok rządowy około 60 procent wszystkich głosów. Partja chłopska i stronnictwo narodowe zdobyły razem około 26, liberali 9, liga antysemicka 3 procent. Listy rządowe zwyciężyły we wszystkich niemal okręgach wyborczych. Jedynie w Bukareszcie opozycja zdobyła stanowczą większość głosów. Przywódca liberałów, b. premjer Bratianu, przepadł w swym okręgu.

Wybory do Senatu, przeprowadzone w ub. piątek, przyniosły rządowi jeszcze świetniejsze zwycięstwo. Na 113 mandatów zdobył blok rządowy 108 mandatów.

Procent głosujących był niewysoki zarówno w wyborach do parlamentu, jak i do Senatu.

Obie Izby zbiorą się na krótką sesję w dniu 25 b. m. O ile blok rządowy okaże się zespołem solidarnym i zwartym, to Rumunja będzie miała trwały i silny rząd parlamentarny. **S. S.**

Carmagnola.

Przypominamy niedawno napisany wiersz **Antoniego Słonimskiego**, wybitnego poety z grupy Skamandra. Jest to ciekawy dokument chwili, aktualny zwłaszcza w obecnym okresie „pogłębienia rewolucji“.

...Tu do nas puka już do bram,
niech jeden z drugim pójdzie cham
Niech drzwi otworzy: Salve Lenin!
Nie minie przecie wiele dni,
jak wszędzie się otworzą drzwi
od gór Kaukazu do Apenin.

Oficerowie wszystkich szarż,
białogwardziści! krzyczcie marsz!
Do broni! Koniec przecie bliski:
Drżyjcie burżuje! Przyszedł czas
i twarde pięście jako głaz
spadną na białe wasze pyski.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

2 wyroki śmierci we Lwowie.

Ubiegłej niedzieli ukończyli sędziowie przysięgli we Lwowie rozprawę przeciw rabusiom i mordercom z pod Rawy Ruskiej. Trybunał **zasądził na karę śmierci przez powieszenie:** Jakóba Jackowa gajowego, oraz Mykietę Biszkę ze wsi Netreba, zaś na karę śmierci z zamianą na 12-letnie więzienie: Maksyma Błońskiego b. wójta w Żurawicach, natomiast oskarżonych: Klimkę Żołądka zasądził na 9, a Oleksę Butryma na 4 lata ciężkiego więzienia.

20.000 samochodów.

W dniu 1 stycznia b. r. było zarejestrowanych w całej Polsce ogółem 17.151 samochodów, nie licząc wojskowych. Z liczby tej na Warszawę przypada 4.087 samochodów. Na drugiem miejscu pod względem ilości samochodów stoi województwo poznańskie (2.955), na trzeciem krakowskie (1.375).

W ciągu czterech miesięcy b. r. ilość samochodów w Polsce wzrosła dość znacznie i według prowizorycznych obliczeń wynosi 20.000.

—o—

RZĄD — DLA BEZROBOTNYCH. Ze swego budżetu na miesiąc maj, ministerstwo pracy i opieki społecznej przyznało 90 tysięcy złotych na akcję pomocy żywnościowej dla bezrobotnych, z tego 32.000 zł. na pomoc żywnościową dla bezrobotnych pracowników umysłowych, 58.000 zł. dla pracowników fizycznych.

3 OFICERÓW PILOTÓW AMERYKAŃSKICH, poległych w czasie walk pod Lwowem, **zostało przed paru dniami zgodnie z tradycją doroczną uczczonych na cmentarzu** Obrońców Lwowa przy udziale przedstawicieli **władz, wojskowości, młodzieży i społeczeństwa.**

BURMISTRZ MYSŁOWIC POD SĄDEM. W tych dniach zawieszono w urzędowaniu za różne przestępstwa burmistrza Mysłowic, Radwańskiego. Dotychczas akt oskarżenia przeciw p. Radwańskiemu obejmuje 88 stron pisma maszynowego.

TRZY TRUPY, KTÓRE SPŁONĘŁY W OGNIU. Niejaki Al. Biedrzycki ze wsi Obrycki na Mazowszu, powróciwszy do domu po odsiedzeniu w więzieniu kary za kradzież, oświadczył żonie, iż dalej kradł będzie. Gdy żona nie pozwoliła mu na zabranie wytrychów, uderzył ją Biedrzycki śmiertelnie młotkiem w głowę, poczem tymże samym narzędziem zamordował teściową swą 70-letnią Leonardę Dembińską, oraz 9-letnią córkę Reginę. Następnie dla zatarcia śladów podpalił dom i zbiegł w niewiadomym kierunku. Całkowite zabudowanie Biedrzyckich wraz z pomordowanymi spłonęło.

Zakłopotanie prasy rokoszańskiej.

„Czas“ nie umie sobie „wytłumaczyć“. — Obrzydliwe pochlebstwa „N. Dziennika“. — „Innego sobie narzucić nie damy“.

Gdyby położenie Polski nie było tak tragiczne, konsternacja i zakłopotanie dzisiejszej prasy rokoszańskiej byłyby zabawne. Nie czas jednak na złośliwą radość, gdy naród cały z lękiem i trwogą pyta, dokąd idziemy? kiedy przestaną rokoszanie w obłędnem zaślepieniu spychać Polskę w przepaść? Czy przejrzą wreszcie ci wszyscy analfabeci i profesorowie, którzy widzieli w p. Piłsudskim najodpowiedniejszego kandydata, którzy wierzyli naiwnie, że on ma jakiś program naprawy ,że on umie nietylko burzyć, niszczyć, przeszkadzać?

„Czas“ pisze, że po sobotniem

„bezprzykładnie ostrem wystąpieniu, które niemal do policzka można porównać“

wydało Zgromadzenie Narodowe przez wybór p. Piłsudskiego wyrok na siebie. Spodziewano się, że miejsce organu „chorego“ zajmie marsz. Piłsudski i

„dzięki swojej popularności w szerokich masach, dzięki poparciu wojska, które w większości stoi za nim, dzięki legendzie i aureoli, jaka otacza jego imię, dzięki wreszcie niepoślednim swoim istotnym zasługom“,

słowem dzięki tym wszystkim okolicznościom (istotnych zdolności i kwalifikacyj nie mógł się jednak „Czas“ w p. Piłsudskim dopatrzeć) naprawi zło. Ale p. Piłsudski odmówił, motywując odmowę względami, które

„nie tłumaczą — jak dotąd przynajmniej — faktu odmowy po dokonanym już wyborze. Mogłyby go tłumaczyć aż nadto słusznie przed tym wyborem“.

Któryżto jednak krok p. Piłsudskiego można wytłumaczyć? Obecne przesilenie na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej przypomina przesilenie gabinetowe z r. 1922, kiedyto p. Piłsudski obalił jeden z najlepszych rządów niepodległej Polski, rząd p. Ponikowskiego i Michalskiego, a potem przez dwa miesiące uniemożliwiał stworzenie rządu, wysuwając różne drobniejsze pionki.

W „Nowym Dzienniku“ rozczarowanie i zwykłe, obrzydliwe w swej przesadzie komplementy dla p. Piłsudskiego.

„I co teraz począć? Prof. Mościcki? Teraz — kiedy na czele państwa koniecznym jest człowiek-symbol, człowiek, który stoi wysoko ponad partjami i ponad wszelaką małością dnia, człowiek, który w swojem łonie począł państwo (!) i który jest tego państwa wyrazem najczystszym (!) i najdoskonalszym (!).

„Naprzód“ tylko informuje, wstrzymując się od oceny wypadków. Trudno to będzie teraz prasie socjalistycznej wytłumaczyć się przed zawiedzionymi. A jeszcze trudniej będzie usprawiedliwić się tym różnym szermierzom „odrodzenia moralnego“, którzy — jak donosi „Kur. Poranny“ — na niedzielnych wiecach warszawskich deklamowali:

„Jedyny spadkobierca idei Piastów i Jagiellonów, genjuszu Batorego, bohaterstwa Kościuszki — Józef Piłsudski, pełnoprawny Prezydent Rzplitej — niech żyje!

Innego narzucić sobie nie damy“!

Nie dacie? Ależ przeciwnie, dacie sobie narzucić! Będziecie zawsze, panowie demokraci lewicowi, głosować według rozkazu. Gdy w poniedziałek dowiedzieliście się o odmowie „pełnoprawnego“, truchleliście zapewne, czy z Sulejówka nie padnie komenda: „Głosować na Bryla, Długoszewskiego lub Merwina“! I boicie się pewnie ,czy za kilka dni nie przyjdzie inny rozkaz! Ale usłuchacie zawsze! **S. S.**

P. S. We wczorajszym artykule wstępnym skreślił podprokurator kilka zdań. By uniknąć nieporozumień, zaznaczamy krótko, że w wykreślonych zdaniach analizowano stan psychiczny p. Piłsudskiego, nawiązując do jego uwag o losie prez. Narutowicza i napadzie na jego dzieci.

Prawica zażąda wyświetlenia tajemnicy

„zamachów“ na Sulejówek!

Prezes Z. L. N. pos. Głąbiński wystosował do p. marszałka Rataja list następujący:

„Wobec tego, że prasa poruszyła ostatnio kilkakrotnie sprawę rzekomego napadu na willę Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, a nawet w odezwach pewnych stronnictw i organizacyj politycznych również poruszono tę sprawę, a to wyraźnie w celu podburzania mas, a ze strony rządu nie było dotąd źródłowego wyjaśnienia, ile w tych twierdzeniach jest prawdy, zwracam się do p. marszałka z prośbą **o przeprowadzenie przez rząd ścisłego śledztwa w tej sprawie i ogłoszenie wyniku tegoż.** Śledztwo jest tembardziej potrzebne, że sprawę o owym zamachu poruszył marszałek Józef Piłsudski do p. marszałka w związku z nieprzyjęciem wyboru. Zastrzegam sobie powrócenie do tej sprawy przed forum sejmowem“.

Nie na rękę będzie lewicy żądanie wyjaśnienia tajemnicy „zamachów“. Obóz praworządny od swego żądania nie odstąpi. A gdy się okaże, że strzały były prowokacją i żadnego „zamachu“ nie było, wówczas oszczercy rokoszańscy, szerzący w prasie te podburzające pogłoski, muszą ponieść karę!

Nieudolna obrona odmowy p. Piłsudskiego.

W kilku pismach, inspirowanych przez sztab rokoszański, pojawiły się nieudolne próby zatarcia fatalnego wrażenia, jakie na lewicy wywołała odmowa p. Piłsudskiego. W tym celu pomija się zdanie listu p. Piłsudskiego, w którym mówi o niemożliwości wywalczenia zapomnienia, oraz aktu zaufania „do tych, co mnie na ten urząd powołują“. Gdyby ktoś chciał koniecznie szukać w tem sensu, mógłby dojść do przekonania, że **p. Piłsudski nie wierzy w siły lewicy, która go na urząd Prezydenta powołała.** Wie przecież, że przeciwko niemu wypowiada się większość stronnictw polskich, że **nie byłby wybrany, gdyby w Sejmie nie zasiadały mniejszości narodowe.** Wie też p. Piłsudski, że przeciw jego kandydaturze protestowała cała była dzielnica pruska.

Pomijają też pisma lewicowe wzmiankę o napaści na dzieci. Trudnoby było przecież wytłumaczyć czytelnikom, że istotnie na człowieka, który na sobotniej herbatce nazywał się „najsilniejszym“, tak silnie podziałały strzały śrutem, oddane jeżeli nie przez prowokatorów, to może przez pijanych „milicjantów“ socjalistycznych.

Nacisk kładzie prasa rokoszańska na następujące zdanie:

„Muszę też stwierdzić raz jeszcze, że nie potrafię żyć bez pracy bezpośredniej, gdy **istniejąca konstytucja od prezydenta taką właśnie pracę odsuwa i oddala“.**

Wmawia się w społeczeństwo, że p. Piłsudski przyjmie prezydenturę, gdy da się Prezydentowi możność realnej pracy. Tłumaczenie to nie wyjaśnia, dlaczego p. Piłsudski przyjął kandyturę na Prezydenta.

Jeszcze na kilka tygodni przed rokoszem postawiły stronnictwa prawicy i centrum wniosek o reformę konstytucji . Po swym wyborze mógł p. Piłsudski wpłynąć na stronnictwa, by poparły tę akcję. **Przyjęcie godności Prezydenta nie utrudniłoby mu, lecz raczej ułatwiło reformę konstytucji.** W ciągu tygodnia byłaby konstytucja zmieniona ogromną większością. Nie wiemy oczywiście, czy dokonana przez Sejm reforma odpowiadałaby pojęciom prawnym p. Piłsudskiego. Lecz przecież teraz trudności te nie znikną. Nawet bowiem lewica nie będzie się mogła zgodzić na taką „reformę“ konstytucji, by nieodpowiedzialny przed Sejmem Prezydent sprawował rządy bezpośrednio. Jest to zadaniem prezesa Rady ministrów.

Wybrany wczoraj Prezydent ma, według konstytucji, sprawować swą władzę przez 7 lat. Wobec tego plotki pism rokoszańskich, że p. Piłsudski obejmie prezydenturę po zmianie konstytucji, mogą tylko przedłużyć stan niepokoju i wrzenia w społeczeństwie. Pocieszając nieudolnemi wykrętami zawiedzionych czcicieli p. Piłsudskiego, podważa się autorytet wybranego Prezydenta Rzeczypospolitej. Nie wolno budzić przypuszczeń, że p. Prezydent Mościcki jest tylko tymczasowym namiestnikiem p. Piłsudskiego!

—oOo—

„Postępowy“ minister.

Prasa żydowska wyraziła zdziwienie, że minister sprawiedliwości nie spieszy się z nominacjami żydów w sądownictwie. Z tego powodu rokoszański „N. Kur. Polski“ pisze:

„Wobec zarzutów, jakie ze strony opinji żydowskiej padły pod adresem min. sprawiedliwości, p. Makowskiego, należy wyjaśnić, iż w ciągu krótkiego okresu swego urzędowania **zdążył on zamianować 12-tu aplikantów wyznania mojżeszowego“.**

Przyjmujemy do wiadomości.

—oOo—

Dmowski o rokoszu i zadaniach Wielkopolski

W „Kurjerze Poznańskim“ ogłosił p. Roman Dmowski artykuł p. t.: „Trzeba myśleć o Polsce“. Artykuł zawiera szereg programowych wskazówek na temat sytuacji obecnej. Rokosz nazywa p. Dmowski stylowym przewrotem typu środkowo- amerykańksiego.

„Jak dotychczas — pisze — to jeden tylko cel przewrotu warszawskiego jest jasny, mianowicie: ażeby wojsko w Polsce, które przez ostatnich lat parę usiłowano zrobić wojskiem państwa polskiego, stało się **wojskiem jednego człowieka,** ażeby on wespół ze swymi zorganizowanymi przyjaciółmi trzymał je całe w ręku“.

Z uznaniem podnosi p. Dmowski, że po zwycięstwie rokoszu Wielkopolska nie porwała się do walki, lecz zajęła stanowisko wyczekujące. Dzięki temu nie było w Poznańskiem wojny domowej, a wojsko nie zostało zdezorganizowane.

„Jeżeli stan rzeczy w stolicy nie będzie zdolny się utrwalić, jeżeli grozi jej nowe zaburzenie spokoju, mogące się rozwinąć w anarchję — dla całej Polski zbawieniem będzie, **jeżeli poza stolicą jak największa część kraju pozostanie nie zanarchizowana,** jeżeli będą tam zorganizowane siły zdolne do współdziałania w szybkiem przywróceniu porządku. Bo długotrwały zamęt wewnętrzny byłby pogrzebem państwa polskiego“.

Jednak i w b. dzielnicy pruskiej daje się zauważyć zjawisko niepokojące, a mianowicie agitacja za autonomją ziem zachodnich.

„Rozbijmy Polskę na autonomiczne ziemie, to ją rychło zlikwidujemy“.

Zasługą społeczeństwa i władz w Poznaniu jest, że nie zrobiły nic, coby naruszało jedność państwa lub zagrażało jego całości. Dlatego Poznań ma dziś zaufanie w całej Polsce.

—oOo—

Raport pod pomnikiem ks. Poniatowskiego.

Na wiadomość o wyborze p. Piłsudskiego zebrał się na placu Saskim tłum oficerów. Gen. Górecki zrobił zwrot do pomnika i zaraportował marszałkowi Poniatowskiemu:

„Melduję, iż pierwszy marszałek Polski, Józef Piłsudski, objął z woli narodu najwyższą władzę w Rzeczypospolitej Polskiej“.

Posąg marszałka Poniatowskiego nie odpowiedział na raport oczywiście nic. Gdyby jednak ks. Poniatowski mógł się dowiedzieć, że zgromadzeni pod jego pomnikiem zawsze karnie spełniali rozkazy najwyższej władzy Rzeczypospolitej, duch jego uradowałby się wielce.

Panowie piłsudczycy zapewne nie wiedzą, że Książę Józef jako oficer i wódz, pozostał aż do śmierci wiernym przysiędze, złożonej swemu rządowi... Że myśl buntu odrzuciłby jako obrazę i czyn plamiący jego honor żołnierski.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

ODKRYCIE ŚLADÓW KULTURY ETRUSKIEJ POD RZYMEM. Przy robotach ziemnych pod Civita Vecchia odkopano wielkie cmentarzysko etruskie, zawierające olbrzymie grobowce, świetnie zakonserwowane. W pobliżu odkryto jednocześnie ślady starożytnej drogi etruskiej.

SZYB NAFTOWY, KTÓRY SIĘ PALI OD DWÓCH DNI. Od dwóch dni płonie wielki szyb naftowy Ceptura koło Ploesti, należący do towarzystwa „Teana Romana“. Ogień powstał wskutek piorunu. Łuna jest widoczna w nocy z odległości 100 km. Wszystkie dotychczasowe usiłowania ugaszenia pożaru nie udały się z tego powodu, że wskutek strasznego żaru nie można zbliżyć się do płonącego szybu. Szyb ten dostarczał dziennie 30 wagonów ropy. Obecnie rozpoczęto prace nad budową kanału podziemnego, celem zbliżenia się do miejsca pożaru. Budowa tunelu potrwa około dwóch tygodni.

NAJWIĘKSZA ARTYSTKA FRANCJI — MĘŻATKĄ. Wielką sensacją dnia w Paryżu jest małżeństwo jednej z najwybitniejszych artystek komedji francuskiej, Cecylji Sorel. Ślub z hr. Segur odbył się w najściślejszej tajemnicy w małej gminie prowensalskiej.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

Kim jest nowy Prezydent?

Wybrany wczoraj przez Zgromadzenie Narodowe na propozycję marszałka Piłsudskiego prof. Ignacy Mościcki jest szerszemu ogółowi nieznany, natomiast w nauce zajmuje on poważne miejsce jako wynalazca **nowego systemu wydobywania azotu z powietrza za pomocą wysokiego napięcia elektrycznego.** Wynalazek ten zastosowali Niemcy przy fabrykacji związków azotowych w Chorzowie.

Prof. Mościcki wsławił się także jako organizator zakładów chorzowskich, które zostały przejęte przez Polskę. Za dowód niezwykłej energji i talentu, jaki wykazał prof. Mościcki na tej placówce, niech posłuży fakt, że **w ciągu tygodnia potrafił w zupełności uruchomić tak olbrzymi aparat,** jakim jest fabryka związków azotowych w Chorzowie, opuszczona przez Niemcy. W chwili bowiem, gdy zakłady chorzowskie przypadły Polsce, **usunęły się wszystkie niemieckie siły fachowe, zabrano plany budynków, maszyn i połączeń.** Nikt, a najmniej niemiecki kierownik zakładu, prof. Caro, nie przypuszczał, że Polacy odważą się na szaleństwo — jak nazywali — uruchomienia zakładów bez techników, znających tajniki fabrykacji. Drobna bowiem niedokładność w młynie karbidowym mogła spowodować wysadzenie w powietrze całego gmachu, jak to się stało w Ludwikshafen.

Tymczasem prof. Mościcki, nietylko nie ugiął się przed włożonym na jego barki ciężarem, ale nawet postawił fabrykę na wysokim poziomie.

Nowy Prezydent Rzeczypospolitej urodził się 1 grudnia 1867 r. w Mierzanowie, Ziemi Płockiej. Jest synem powstańca z roku 1863, naczelnika partji Ziemi Płockiej. Szkołę średnią ukończył w Warszawie, poczem wstąpił na wydział chemiczny politechniki w Rydze. Jako student, brał ruchliwy udział w życiu akademickiem, a także społecznem, poczem przeniósł się do Warszawy.

Stąd w roku 1892 wyjechał do Londynu, a w pięć lat później do Fryburga w Szwajcarji, gdzie do roku 1901 zajmował stanowisko asystenta przy katedrze fizyki na tamtejszym uniwersytecie. Pracował głównie w dziale elektrofizyki.

Pracę swą ówczesną tak opisuje prof. Mościcki: „Dzięki uprzejmości ówczesnego profesora fizyki Uniwersytetu we Fryburgu, p. Józefa Kowalskiego i pełnemu zrozumieniu rządu kantonalnego, dano mi do dyspozycji obszerne laboratorjum w gmachu uniwersyteckim, zaopatrzone bogato w aparaturę i energję elektryczną. Celem zaś finansowania prac moich utworzyła się spółka pod nazwą „Societe de l'Acide Nitrique â Friburg“, na co złożono 90.000 frs kapitału, przeważnie polskiego. Pierwszym tematem, który wziąłem do opracowania dla wspomnianego Towarzystwa, był kwas azotowy z powietrza i wody przy użyciu energji elektrycznej. Była to próba wielkiego wysiłku przy jednoczesnem ogromnem wyczuciu odpowiedzialności, którą na swe barki złożyłem. To też pracowałem prawie bez wytchnienia. Całe dnie eksperymentowałem, a po nocach przygotowywałem teoretyczne podstawy do dalszych badań. Przy każdej trudności, czy też niepowodzeniu, męczyła mnie troska, czy czasem — nie „porwałem się z motyką na słońce“. Trudności i niepowodzenia były duże. Jeżeli im nie uległem, to zawdzięczam głównie wysokiemu poczuciu odpowiedzialności, która była w stanie wydobyć ze mnie nadzwyczajną energję i zawziętość w pracy“.

W rezultacie tych prac przygotowawczych, przystąpił w lecie 1908 roku do budowy dużej fabryki kwasu azotowego w Chippis, jako pierwszej na świecie fabryki kwasu, wyprodukowanego metodą elektrochemiczną.

Na zasadzie metody Mościckiego zorganizowana została produkcja związków cyjanowych fabryki „Azot“ w Jaworznie.

„Gdy stosunki szwajcarskie — mówi dalej p. Mościcki o sobie — pozwoliły mi na odpowiednie wyszkolenie mych twórczych kwalifikacyj, powstało jedyne moje pragnienie powrotu jak najprędzej do kraju“. Toteż w roku 1912 obejmuje katedrę elektrochemji na politechnice lwowskiej, współdziała w roku 1922 w otwarciu Chemicznego Instytutu badawczego w Warszawie, a także przez pierwszy rok po objęcu fabryki chorzowskiej przez Państwo, fabryką tą kieruje.

Prof. Mościcki do ostatnich chwil mieszkał we Lwowie. Do Chorzowa dojeżdżał jako doradca fachowy. Politycznie dotychczas **nie pracował i nie występował publicznie, stąd w sprawach politycznych nie posiada doświadczenia. Między innemi i ten wzgląd jest powodem, że ulega wpływom p. Bartla, swego kolegi i przyjaciela, jako skrajny zresztą sympatyk „Wyzwolenia“ i P. P. S. Cl, którzy go znają, twierdzą, że skłonnym jest do fantazjowania w pomysłach.** Ma trzech synów, z których dwaj studjują politechnikę lwowską; córka zaś jest żoną dyrektora fabryki „Azot“ w Jaworznie.

Co mówi Abd-el-Krim o Francji?

Korespondent „Matina“ w Marokku opisuje swoją rozmowę z wodzem powstania riffeńskiego, który świeżo poddał się wojskom francusko-hiszpańskim. Szef Riffu robi wrażenie poważne i pełne godności. Stopy ma bose, a na głowie nosi nieskalanej białości turban. Na zapytanie, dlaczego nie przyjął warunków w Uddździe, odpowiedział:

— Nie mogłem poddać się bez walki. Wiedziałem, że będę pobity. Obecnie zdaję się na szlachetność Francji.

Kto będzie twoim (formuła, używana w Afryce) następcą?

— Niemam żadnego następcy.

— Dlaczego prowadziłeś z nami wojnę?

— Francja zaczęła wojnę.

— Brat twój powiedział mi w ubiegłym roku, że otrzymałeś pieniądze na walkę od jednego z obcych mocarstw. Skąd miałeś pieniądze na ostatnie walki?

— Po klęsce Hiszpanów otrzymałem za wydanie jeńców sumę 2 miljonów pesetów.

— Co się stało z twoimi obcymi doradcami?

— Niemiec Klems został zraniony, kiedy dostarczał nam amunicji. O innych nic nie wiem.

— Co myślisz o naszych żołnierzach? Dlaczego oddałeś się chętniej nam, aniżeli Hiszpanom?

— Wasi żołnierze stanowią Francję. Walczyłbym dłużej, ale uważam za lepsze, jeżeli moje szczepy będą żyły w zgodzie z wami. Dlatego oddałem się wam, a nie Hiszpanji.

Listy do „Głosu Narodu“.

Warto i dziś przypomnieć słowa Juljusza Cezara.

„His Caesar ita respondit:

.....Censuesse enim deos immortales, quo gravius homines ex commutatione rerum doleant, quos pro scelere eorum ulcisci velint, his secundiores interdum res et diuturniorem impunitatem concedere“. (Caesar, Commentarii de bello Gallico I., 14).

(„Tym Cezar tak odpowiedział:

— Gdy ludzie boleją przy zamieszaniach wewnętrznych i zbrodnię mścić-by chcieli, nieśmiertelni bogowie zwyczaj mają czasem zostawiać zbrodniarzy w spokoju, a nawet dłuższej im bezkarności użyczać“. — Caesar „Comment. de bello gallico“, I., 14).

Tę sentencję z Cezara wypisaną i w czasie wojny jednemu z naszych znajomych na pocztówce przesłaną, Niemcy zwrócili wysyłającemu z dopiskiem „unzulässig“. Było to po ich zwycięstwach nad armją gen. Nivelle w r. 1917. — W rok potem Niemcy prosiły o pokój.

Wacław Antoniewicz.

W sprawie gen. Wróblewskiego.

„Łącznie z artykułem „Głosu Narodu“ Nr. 123 o przyczynach zastąpienia gen. Kulińskiego gen. Wróblewskim, nadmieniam, że obaj są pochodzenia austrjackiego; powód zmiany jest zatem inny, niż „Głos Narodu“ przypuszczał, a łatwo się domyślić, że jest nim odmienne ich stanowisko wobec przysięgi służbowej i rokoszu. Z gen. Wróblewskim kolegowałem w młodości w gimn. św. Anny w Krakowie i mam nawet wspólną fotografję z 4 klasy, do której generał ten dotąd jest podobny. Następnie nie ukończywszy gmnazjum, wstąpił obecny gen. Wróblewski do szkoły kadeckiej w Łobzowie, z której przeszedł na długoletnią służbę do wojska austrjackiego. Ma więc conajmniej tyle „ducha austrjackiego“, co gen. Kuliński.

K. S.

Kurjer filmowy.

Kino Sztuka — „Zazdrość“ produkcji niemieckiej.

Film tegorocznej produkcji „Ufy“, stojący zaprawdę na dobrym poziomie. Odznacza się techniczną zwartą wymową obrazów i przejrzystością akcji, która jednak treściowo jest bardzo literacka i banalna. Opiewa mianowicie motyw zazdrości w życiu, modelowany przypadkiem z podobnego zdarzenia, widzianego na scenie.

Lya de Putti ciągle jest rasową artystką, choć traci wiele ze swojej czystej krwi w roli salonowej, w której czar jej czupryny i przytłumiony błysk wielkich oczu niema tyle pola do popisu, jak we właściwych jej rolach cyrkowo-awanturniczych. **Werner Krauss** grał w skali swobodnego teatralnego wżywania się w postać męża. Na podkreślenie zasługuje kilka zdjęciowych nowoczesnych wycinków. Rzecz naprawdę dobra. Żywiołowa burleskowa szarża Foxa, oraz doborowa muzyka, dodają do słowa dobrą na początku: bardzo.

(małarka).

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Przed reaktywowaniem Rady m. Krakowa.

Do wyboru Prezydenta miasta potrzebna jest minimalna ilość 96 głosów radzieckich. — Znamienne orzeczenie Ministerstwa spraw wewn.

Jak się dowiadujemy, odwołanie p. Ostrowskiego ze stanowiska komisarza rządu na m. Kraków, wobec reaktywowania Rady miejskiej, nastąpi jeszcze w bieżącym tygodniu. Odnośne zarządzenie województwa krakowskiego, wydane w myśl polecenia Ministerstwa spraw wewn., odejdzie do magistratu krakowskiego dzisiaj lub jutro. W reskrypcie Ministerstwa powiedziane jest, że **odwołanie komisarza rządu ma nastąpić natychmiast, jak również należy bezzwłocznie rozwiązać Radę przyboczną.** Funkcje Prezydenta miasta ma objąć jeden z urzędujących wiceprezydentów, a mianowicie ten, któremu zmarły prezydent Federowicz — w związku z piastowanym przez siebie mandatem poselskim, jak i w czasie swej choroby — powierzał przeważnie zastępstwo. Wybory prezydenta miasta mają być dokonane w ciągu 14 dni według przepisów par. 42 i 43 statutu gminnego dla m. Krakowa. Wobec sprzecznych poglądów i opinij, czy wymagana do wyboru prezydenta obecność przynajmniej 3/4 radnych ma być rozumiana w stosunku do ustawowej, czy faktycznej ilości członków, **Ministerstwo, zgodnie ze stanowiskiem Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, wyjaśniło, że wspomnianą większość należy obliczać od ustawowej liczby członków Rady.**

Prezydent miasta ma być więc wybrany z ustawowej liczby 127 radnych, czyli, że do wyboru potrzebna jest większość conajmniej 96 głosów. Zaznaczyć należy, że w chwili rozwiązania Rada miejska w Krakowie liczyła tylko 104 radnych. **W obecnym stanie trudno przewidzieć, czy większość 96 radnych** jest wogóle osiągalna. O ile nie zdołałoby się teraz zebrać tylu radców, aby stworzyć wymaganą większość ustawową, **Rada miejska stanęłaby znowu wobec konieczności likwidacji.** W kuluarach magistratu odzywają się głosy, że Rada **miejska zaskarży ponownie** do Najwyższego Trybunału administracyjnego **orzeczenie Ministerstwa,** uznające ustawową, a nie faktyczną liczbę radnych, potrzebną do wyboru prezydenta miasta. Gdyby pogłoski te miały się sprawdzić, a komplet obecnej Rady miasta okazałby się niewystarczający do uzyskania większości ustawowej, to jest możliwe, że na czas ponownej likwidacji Rady sprawowaliby tymczasowy zarząd miasta wiceprezydenci, względnie jeden z nich.

Ponieważ **wiceprez. m. Dr Wielgus** sprawował stale funkcje zastępcze prezydenta miasta, przeto jest on **najpoważniejszym kandydatem na urząd prezydenta miasta** na czas od odwołania komisarza rządu do wyborów.

—oOo—

Kraków, 2 czerwca.

Środa 2: Św. Marcelina, św. Erazma b. i m.
Czwartek 3: Boże Ciało, św. Pauli p. i m.
Czwartek 3: Wchód słońca o godzinie 3.35, zachód o 19.41.

Z POWODU WYBORU P. IGNACEGO MOŚCICKIEGO na Prezydenta Rzeczypospolitej wojewoda krakowski, p. Kowalikowski, przesłał mu depeszę gratulacyjną imieniem województwa i własnem. Na gmachach województwa i magistratu powiewają flagi o barwach państwowych.

NADZWYCZAJNE WYDANIA „GŁOSU NARODU“. Pismo nasze było jedno z pierwszych, które najszybciej i najbardziej wyczerpująco informowało ludność Krakowa o poszczególnych fazach wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. W poniedziałek ukazały się 4 wydania „Głosu Narodu“, wczoraj dwa. Rozeszły się one w kilkunastu tysiącach egzemplarzy.

KOMBINACJE TEATRALNE. Wbrew zapowiedzi dyrekcji b. zespołu „Bagateli“ przy ul. Rajskiej, sztuka **St. Ign.. Witkiewicza: „Jan Maciej Karol Wścieklica“ nie będzie grana na razie, a to wobec faktu, iż równocześnie autor wystawia w jednym z warszawskich teatrów dwie swoje sztuki: „Warjat i zakonnica“ i „Nowe Wyzwolenie“.** Wobec tego premjera sztuki **Witkiewicza została odłożona.** Jutro wchodzi na scenę teatru „Nowości“ pewnego rodzaju niespodzianka: sztuka ekspresjonisty niemieckiego, **Brunona Franka,** której akcja ze sceny przenosi się również na widownię. W dniu 10 czerwca odbędzie się premjera dramatu młodego poety krakowskiego, **Jalu Kurka,** p. t. „S. O. S.“ (Zbaw nasze dusze), która tak treścią, jak i nowoczesną oprawą sceniczną niewątpliwie zainteresuje publiczność krakowską.

ROBOTY OKOŁO ZADASZENIA CZĘŚCI GMACHU MAGISTRATU, które zostało zniszczone pożarem, dobiegają końca. W przeciągu 3 dni wzniesiono drewniane rusztowanie na całej przestrzeni spalonej sali Rady m. Krakowa; rusztowanie to zostanie pokryte papą, poczem będą prowadzone roboty około usunięcia tynku i gzymsów grożących runięciem. Wysokość strat spowodowanych pożarem, ustali Komisja Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń w najbliższych dniach.

ZABAWY W LOKALACH WIDOWISKOWYCH ZAKAZANE. Na zasadzie statutu dla m. Krakowa, Magistrat zakazuje, ze względów bezpieczeństwa publicznego, urządzania w przyszłości w lokalach widowiskowych, jakoteż w teatrach, kinematografach i wogóle, wszelkich zabaw. Niestosujący się karani będą grzywnami do 200 zł. lub karą aresztu do 14 dni. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., kwaśnego 25—30 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.80—2.20 zł., 1 kg. masła deserowego 4.80—5 zł., zwyczajnego 3.80—4 zł., jaja za kopę 9—9.50 zł., za sztukę 16—17 gr. Drób: kura 4—8 zł., para kurcząt 2.50—6 zł., kaczka 3—4 zł., gęś 5—7 zł. Jarzyny: 100 kg. ziemniaków 8—9.50 zł., 1 kg. 12—14 gr., buraków starych 20—22 gr., nowych z nacią 80—1 zł., marchwi starej 1—1.20 zł., nowej 1—1.20 zł., selerów 1.40—1.60, pietruszka nowa (10—12 dkg.) 25—35 gr., 1 kg. cebuli starej 1—1.10 zł., nowej z nacią 50—70 gr., szpinaku 40—50 gr., włoszczyzny 0.80—1 zł., chrzanu 1.70—2 zł., kalarepy nowej (wiązka) 0.80—1 zł., kopa ogórków 45—50 zł., sztuka 0.80—1.10 zł., 1 kg. rumbarbarum 70—80 gr., sałata (sztuka) 8—15 gr., kopa 3—8 zł.

Z ROZPRAWY BADERA. W dniu wczorajszym dla braku czasu nie przesłuchiwano matki oskarżonego, Eugenji Bader; złożył tylko zeznania prof. Taubenschlag. Podał on, że oskarżony był u niego przed zajściem wieczór, a po zajściu przyszedł do niego na drugi dzień o godz. 11 rano, aby dostać list polecający dla jakiejś studentki. Po list ten wrócił o godz. 11,15, bo go zapomniał pod lustrem. Świadek był u Marguliesa w szpitalu, który krył Badera i mówił „ktoś strzelił“. Świadek Anthalt, atakuje ostro wydział „Ogniska“ za pobłażliwość dla Marguliesa, okazaną przez wysłanie sprostowania do gazet. Świadek Michał Margulies zeznaje, że Guttmann, krewny Badera, zgłosił się do niego w sprawie pertraktacji pieniężnych, o których się przekonał, że nie były brane na serjo, tylko „dla szpiegowania“. Pertraktacje te na serjo kontynuować chciał prof. Dr. Reinhold, krewny zmarłego Marguliesa i obrońca Badera, atoli rozbiły się.

ŚMIERĆ CHŁOPCA POD KOŁAMI SAMOCHODU. Wczoraj po południu zaszedł na ul. Kazimierza Wielkiego tragiczny wypadek. Mianowicie pod wielkie auto ciężarowe, naładowane materjałem budowlanym, wpadł 10-letni Jan Kulasiński, syn robotnika. Zanim lekarz Pogotowia przybył z pomocą, chłopiec wyzionął ducha. Lekarz stwierdził wielkie rany szarpane na rękach i nogach, oraz przekrwienie mózgu.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KRAK. TOW. LEKARSKIEGO. Dziś we środę o godz. 8.15 wieczór posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym demonstracje: 1) Z Klin. ginekol. prof. Rosner. 2) Z Klin. Dermatol. prof. Walter. 3) Z Klin. Medycznej doc. Tempka. 4) Z Państwowej Szkoły Położnych dr. Dukiet, dr. Niewola. 5) Z Oddz. Otolaryng. Szpit. Izr. dr. Spira (jun.). 6) Z Zakładu Medycyny sądowej prof. Olbrycht.

„DLACZEGO UŚMIERCIŁEM AMUNDSENA?“ — odczyt na ten temat wygłosi Jalu Kurek w sobotę 5 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Kopernika Un. Jag. Prelegent ujmie w odczycie tak żywą dzisiaj kwestję krytyki, oraz powieści polskiej na tle ostatniej swojej powieści o Andrzeju Paniku. Wstęp 1 zł., akad. 50 gr.

BIURO! „Straży Narodowej“ plac Szczepański 6, II. p., od godz. 4—7 wieczór.

WPISY DO PAŃSTW. SEMINARJUM NAUCZ. MĘSK. W PSZCZYNIE potrwają do 10 czerwca r. b. Kandydaci winni posiadać warunki ogólnie obowiązujące.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Środa: „Święta Joanna“.
Czwartek: „Gra miłości i śmierci“.
Piątek: „Pani Pick na audjencji“.

Teatr „Nowości“ przy ul. Rajskiej.

Środa: „Zespół Uferiniego“.
Czwartek: „Zespół Uferiniego“.
Piątek: „Zespół Uferiniego“.
Sobota: „Zespół Uferiniego“.

REPERTUAR „BAGATELI“

Środa: „Lady Chic“ z Niewiarowską“.

—o—

WANDA: „Wskaż jego imię“.
REDUTA: „Walka o prezydenturę“, tragedja w 5 aktach; „Taniec niedźwiedzi“ komedja w 5 aktach.
UCIECHA: „Namiętność“, dramat 8 aktów. „Lord i Paryżanka“, komedja.
SZTUKA: „Dziecko o dwóch ojcach“.
PROMIEŃ: „Korsarze“.
WARSZAWA: „Żelazny człowiek“, 12 aktów, 2 serje razem. Dla młodzieży dozwolone.
NOWOŚCI: „Wieczór cygańskich romansów“

—oOo—

NEKROLOGJA.

† **Apolinary Jan Michalik** zmarł w Poznaniu, przeżywszy lat 55. Pogrzeb odbył się w Krakowie w dniu wczorajszym na cmentarzu Rakowickim. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele sfer handlowych, oraz grono artystów malarzy, literatów i t. p. Ś. p. Michalik był znanym w Krakowie jako właściciel cukierni przy ul. Florjańskiej pod nazwą „Jama Michalikowa“. W cukierni tej zbierali się przez długie lata artyści, literaci i dziennikarze. Dotąd widnieją na ścianach obrazy i szkice artystów, a na kominku spoczywa, jako depozyt muzealny, „Szopka krakowska“ i lalki z głowami ówczesnych publicystów, artystów i polityków polskich.

TELEGRAMY.

Niepewność sytuacji rządowej we Francji.

Paryż. (AW) „Echo de Paris“ zamieszcza artykuł, omawiający politykę rządu p. Brianda. Pismo stwierdza **niepewność sytuacji rządowej i zrozumiałą tendencję premjera do unikania dyskusji na tematy polityczne.** Briand, który zamierza dzisiaj wystąpić z dłuższem oświadczeniem w parlamencie, będzie przemawiał **na temat polityki walutowej i finansowej rządu, przyczem będą prawdopodobnie przez niego podane dalsze środki, zmierzające do stabilizacji franka.**

KLĘSKA STRON. REPUBLIKAŃSKIEGO.

Paryż. (AW) W departamencie Sommy, nawiedzonym — jak wiadomo — przez najbardziej gwałtowne działania wojenne w latach 1914—1917, odbyły się wybory uzupełniające do senatu. **Wybory poprzedzała bardzo gwałtowna agitacja, w szczególności socjalistyczno-radykalnego stronnictwa,** które z okręgu tego posiadało w senacie swojego reprezentanta. Kandydat tego stronnictwa Dubois orzymał **560 głosów,** kontrkandydat lewicowy republikanin, p. Cavillon, **670 głosów,** wobec czego został wybrany na senatora. Prasa bloku narodowego nie ukrywa swojego zadowolenia, twierdząc, iż ostoja dotychczasowa radykalizmu zmieniła zasadniczo orjentację; „Avenir“ twierdzi, **że w okręgu tak podatnym zawsze na hasła radykalne nie pomogła nawet agitacja Herriota.**

—oOo—

NIE WIEDZĄ CO ZROBIĆ Z ABD EL KRIMEM!

Paryż. (AW.). Głównodowodzący wojsk hiszpańskich w Maroku, gen. Jordanu, spodziewany jest dziś w Paryżu, gdzie rozpoczną się rokowania w sprawie Maroka. Rokowania te zajmą się również pytaniem, co zrobić z Abd el Krimem. Hiszpanja domaga się traktowania **go jak zwykłego zbrodniarza, a Francja raczej jako pokonanego wodza.** Sprawa jest skomplikowana o tyle, że Abd el Krim jest obywatelem tego obszaru, który na podstawie traktatów międzynarodowych podpada pod zwierzchnictwo mandatowe Hiszpanji, jednakże **Abd el Krim poddał się Francji, a nie Hiszpanji.**

Jak donosi „Journal“, **Abd el Krim prosił, aby Francja nie wydała go Hiszpanji.**

—oOo—

USUWANIE POLITYKI Z ARMJI BUŁGARSKIEJ.

Sofja. (PAT.). Na propozycję ministra wojny, rząd zawiesił w urzędowaniu szefa sztabu generalnego, jakoteż szereg komendantów pułków i dywizyj. Zarządzenia te spowodowane było życzeniem, aby oczyścić armję z elementów zaangażowanych politycznie. Akcja ta jest początkiem walki przeciw tajnym czynnikom w państwie.

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA we czwartek (Boże Ciało), podczas Mszy św. o godz. 12 art. op. W. Troskiewiczówna i M. Sobański odśpiewają szereg pieśni kościelnych.

Życie sportowe.

„5 ODDZIAŁ SŁUŻBY INTENDANTURY—5 ODDZIAŁ SŁUŻBY ARTYLERJI“. Dnia 2 czerwca b. r. o godz. 16 odbędą się pomiędzy powyżej podanemi drużynami zawody w piłkę nożną na boisku klubu sportowego „Olsza“. Ze względu na doskonały skład drużyn, w której występować będą wybitni gracze klubów miejscowych, oraz górnośląskich, match ten zapowiada się ciekawie.

JUTRZENKA—BŁĘKITNI. Zawody te odbędą się we czwartek 3 b. m. o godz. 4 po poł., na boisku T. S. Jutrzenka.

†

Ks. Józef Polit

Katecheta Szkoły powsz. im. St. Konarskiego w Przemyślu,

po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 30 maja b. r. o godzinie 5 rano w 44 roku życia a 19 kapłaństwa.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy Domu diecezjalnego (pl. Czackiego 10) do kościoła katedralnego we wtorek 1 czerwca o godz. 8 rano, stąd po odprawionem nabożeństwie na cmentarz około godz. 10·30 przed południ.

Przyjaciół ś. p. Zmarłego i wszystkich Wiernych o wzięcie udziału w modłach i obrzędach żałobnych uprasza

Duchowieństwo Przemyskie.

W Przemyślu, dnia 31 maja 1926. r.

List otwarty do prof. Stanisława Estreichera.

Wielmożny Panie!

Rokosz Józefa Piłsudskiego jak błyskawica rozciął społeczeństwo nasze na dwa odłamy: po jednej stronie znaleźli się ci, którzy potępiają bezprawie i bratobójstwo; po drugiej ci, którzy je uświęcają w imię wyższego celu — rzekomej walki z niemoralnością. W pierwszym odłamie znajdują się stronnictwa, które — może niezbyt umiejętnie, ale szczerze i zgodnie — dążyły do uzdrowienia naszego życia gospodarczego i politycznego, — a ich stanowisko pod sztandarem Prez. Wojciechowskiego aprobowały liczne koła ludzi bezpartyjnych, dla których przysięga obywatelska i żołnierska nie jest czczym frazesem. W drugim odłamie stoją stronnictwa, nie złączone żadnym programem, a których poszczególne postulaty społeczne i gospodarcze obóz Pański uważa za zgubne dla Polski.

I oto w chwili, gdy radykalizm sprawia swe szyki do ostatecznego szturmu na naszą państwowość i kulturę narodową, gdy zwycięska przemoc czerni oszczerstwem i dławi cenzurą obrońców obalonej praworządności, kiedy konsolidacja opinji około wspólnych zasad potrzebniejsza jest, niż kiedykolwiek — rzucasz Pan swój głos na tę samą szalę osądów i potępień, na której już leżą różne „czarne" i „szare" listy rzekomych „złodziei grosza publicznego", pochodzące z kuźni P. P. S., Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego.

Senator Koskowski, nie zaczepiając nikogo w Pańskim obozie, ośmielił się stwierdzić zgodnie z prawdą, że równe niedomagania naszego ustroju i wogóle życia publicznego obciążają odpowiedzialność lewicy, prawica natomiast grzeszyła raczej brakiem bojowej stanowczości i zaufania do siebie samej. Odprawę Koskowskiemu dał „Czas", organ będący pod Pańskiem kierownictwem politycznem, i w którego czołowych artykułach łatwo rozpoznać Pańskie pióro. Podobno „nie dla rekryminacji pro praeterito", lecz dla wysnucia nauki na przyszłość, obrzuca „Czas" prawicę sejmową stekiem zarzutów, które byłyby zabójcze, gdyby były uzasadnione.

Jako członek tej szkodliwej prawicy i mianowicie najszkodliwszego w niej stronnictwa, daleki jednak od poczucia własnej nieomylności i pragnący się poprawić, śmiem Panu zadać kilka pytań. Jesteś, Wielmożny Panie, jednym z filarów partji stojącej na gruncie moralności chrześcijańskiej; artykuły Pańskie niektórzy czytelnicy uważają za głos politycznej wyroczni; nosisz Pan wysoką odznakę Odrodzenia Polski za zasługi naukowe. Jesteś Pan historykiem, więc ćwiczysz się, jak i ja, w przedmiotowem patrzeniu na sprawy ludzkie. W myśl przysięgi doktorskiej obowiązuje WPana aequitas juris et judicii. Jest Pan profesorem Wysokiej Wszechnicy Jagiellońskiej, i Pański głos ma kredyt w uszach młodzieży, którą my wszyscy prowadzić mamy do ideału prawdy i sprawiedliwości.

Pytam więc Pana, jako Polak Polaka, jak publicysta publicystę, jak historyk historyka, jak wychowawca wychowawcę: Gdzie dowód, że prawica sejmowa „przywłaszczyła sobie monopol patrjotyzmu"? że „wykluczała od pracy wszystkich będących innego zdania; że była jeszcze demagogiczniejszą pochlebnicą wobec tłumu, jak lewa strona?"; do jakich to „najgorszych namiętności tłumu w polityce wewnętrznej i zagranicznej" apelowała prawica? jaką to „każdą niemal umiarkowaną rozumną myśl" zwalczała ona w Sejmie? czy można zgodnie z prawdą określić jej sposób traktowania spraw skarbowych za pomocą tych wyrazów: że „trwoniła w osobach swych ministrów (pp. Linde i Kucharski), tak samo jak lewica, skarb i majątek narodowy?", które stronnictwo przewyższało ją w użytecznej inicjatywie? w jakiej to destrukcji okazała się prawica „niezrównaną"?

Pewien gatunek ludzi wierzy święcie, że wszelkie zło pochodzi ze stronnictw, i że człowieka nieposzlakowanego można znaleźć tylko poza partjami. Pan i ja do tego gatunku nie należymy. Wiemy dobrze, że stronnictwa też mają swój honor i cnotę, których szarpać nie powinien nikt uczciwy, a najmniej do tego jest powołany profesor Uniwersytetu. Wiemy również, że zarzuty dotykające czci ludzkiej nie mogą długo czekać na uzasadnienie. Dlatego mam nadzieję, że jako publicysta czujny od długiego szeregu lat, przytoczysz WPan szereg ścisłych faktów, które wątpliwości moje rozwieją i opinję publiczną zarówno starszego, jak młodszego pokolenia oświecą.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Władysław Konopczyński.

Zwycięstwo partji rządowej w wyborach rumuńskich

Przeprowadzone dn. 25 ub. m. wybory do parlamentu rumuńskiego przyniosły blokowi rządowemu świetne zwycięstwo. Z 386 mandatów zdobyły partje bloku rządowego 286, — a więc prawie trzy czwarte ogólnej liczby. Gen. Avarescu, stojący od 30 marca b. r. na czele gabinetu, zabezpieczył sobie władzę na dłuższy czas.

Zwycięstwo zawdzięcza rząd przedewszystkiem ordynacji wyborczej. Zreformowano ją w ten sposób, by umożliwić powstanie silnej większości parlamentarnej. Zerwano więc z systemem bezwzględnej proporcjonalności, a wprowadzono natomiast za wzorem włoskim zasadę pierwszeństwa. **Stronnictwo, które otrzymało 40 procent głosów, otrzymuje połowę mandatów, a** resztę dzieli się proporcjonalnie między wszystkie stronnictwa. W ten sposób partja zwycięska otrzymuje dalsze 20 proc., czyli razem 70 procent wszystkich mandatów. Stronnictwo, które zdobywa 50 procent głosów, otrzymuje trzy czwarte mandatów.

Nie ulegało wątpliwości, że blok rządowy tę wymaganą ilość głosów zdobędzie. Rząd rozporządzał aparatem wyborczym i umiał go wykorzystać. Jak zwykle, tak i tym razem wyborcy nie mogli się wypowiedzieć zupełnie swobodnie. Naciskiem, jaki władze wywierają na wybory, tłumaczyć należy, że w poprzednich wyborach partje rządzące powiększały kilkakrotnie swój stan posiadania. Wogóle poziom życia politycznego w Rumunji jest jeszcze dość niewysoki. Partje są słabo zorganizowane. Wyborcy głosują raczej na wybitnych przywódców, niż na programy.

Partje opozycyjne nie złączyły się, lecz poszły do wyborów osobno. Jedynie stronnictwo narodowe oraz partja chłopska utworzyły blok i dzięki temu zdołały uzyskać 77 mandatów. Liberali zdobyli tylko 14, antysemicka partja prof. Cuzy 9 mandatów. Niektóre stronnictwa, jak socjaliści i komuniści, nie będą wogóle w parlamencie reprezentowane, gdyż nie uzyskały wymaganego minimum 2 procent ogółu głosów.

Oprócz rozbicia opozycji niemało przyczyniły się do zwycięstwa rządu mniejszości narodowe. Za przykładem poprzedniego gabinetu porozumiał się gen. Avarescu z Niemcami, Węgrami i Bułgarami. W zamian za różne ustępstwa, jak n. p. prawa językowe i ulgi dla szkolnictwa niemieckiego, **otrzymał rząd poparcie silnych, dobrze zorganizowanych mniejszości narodowych.** W parlamencie i senacie będą one obecnie reprezentowane dość silnie. Niemcy zabezpieczyli sobie w układzie z rządem wybór 17 posłów i senatorów, Węgrzy 25.

Dzięki wszystkim tym okolicznościom uzyskała blok rządowy około 60 procent wszystkich głosów. Partja chłopska i stronnictwo narodowe zdobyły razem około 26, liberali 9, liga antysemicka 3 procent. Listy rządowe zwyciężyły we wszystkich niemal okręgach wyborczych. Jedynie w Bukareszcie opozycja zdobyła stanowczą większość głosów. Przywódca liberałów, b. premjer Bratianu, przepadł w swym okręgu.

Wybory do Senatu, przeprowadzone w ub. piątek, przyniosły rządowi jeszcze świetniejsze zwycięstwo. Na 113 mandatów zdobył blok rządowy 108 mandatów.

Procent głosujących był niewysoki zarówno w wyborach do parlamentu, jak i do Senatu.

Obie Izby zbiorą się na krótką sesję w dniu 25 b. m. O ile blok rządowy okaże się zespołem solidarnym i zwartym, to Rumunja będzie miała trwały i silny rząd parlamentarny. **S. S.**

Carmagnola.

Przypominamy niedawno napisany wiersz **Antoniego Słonimskiego**, wybitnego poety z grupy Skamandra. Jest to ciekawy dokument chwili, aktualny zwłaszcza w obecnym okresie „pogłębienia rewolucji".

...Tu do nas puka już do bram,
niech jeden z drugim pójdzie cham
Niech drzwi otworzy: Salve Lenin!
Nie minie przecie wiele dni,
jak wszędzie się otworzą drzwi
od gór Kaukazu do Apenin.

Oficerowie wszystkich szarż,
białogwardziści! krzyczcie marsz!
Do broni! Koniec przecie bliski:
Drżyjcie burżuje! Przyszedł czas
i twarde pięście jako głaz
spadną na białe wasze pyski.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

2 wyroki śmierci we Lwowie.

Ubiegłej niedzieli ukończyli sędziowie przysięgli we Lwowie rozprawę przeciw rabusiom i mordercom z pod Rawy Ruskiej. Trybunał **zasądził na karę śmierci przez powieszenie:** Jakóba Jackowa gajowego, oraz Mykietę Biszkę ze wsi Netreba, zaś na karę śmierci z zamianą na 12-letnie więzienie: Maksyma Błońskiego b. wójta w Żurawicach, natomiast oskarżonych: Klimkę Żołądka zasądził na 9, a Oleksę Butryma na 4 lata ciężkiego więzienia.

20.000 samochodów.

W dniu 1 stycznia b. r. było zarejestrowanych w całej Polsce ogółem 17.151 samochodów, nie licząc wojskowych. Z liczby tej na Warszawę przypada 4.087 samochodów. Na drugiem miejscu pod względem ilości samochodów stoi województwo poznańskie (2.955), na trzeciem krakowskie (1.375).

W ciągu czterech miesięcy b. r. ilość samochodów w Polsce wzrosła dość znacznie i według prowizorycznych obliczeń wynosi 20.000.

—o—

RZĄD — DLA BEZROBOTNYCH. Ze swego budżetu na miesiąc maj, ministerstwo pracy i opieki społecznej przyznało 90 tysięcy złotych na akcję pomocy żywnościowej dla bezrobotnych, z tego 32.000 zł. na pomoc żywnościową dla bezrobotnych pracowników umysłowych, 58.000 zł. dla pracowników fizycznych.

3 OFICERÓW PILOTÓW AMERYKAŃSKICH, poległych w czasie walk pod Lwowem, zostało przed paru dniami zgodnie z tradycją doroczną uczczonych na cmentarzu Obrońców Lwowa przy udziale przedstawicieli władz, wojskowości, młodzieży i społeczeństwa.

BURMISTRZ MYSŁOWIC POD SĄDEM. W tych dniach zawieszono w urzędowaniu za różne przestępstwa burmistrza Mysłowic, Radwańskiego. Dotychczas akt oskarżenia przeciw p. Radwańskiemu obejmuje 88 stron pisma maszynowego.

TRZY TRUPY, KTÓRE SPŁONĘŁY W OGNIU. Niejaki Al. Biedrzycki ze wsi Obrycki na Mazowszu, powróciwszy do domu po odsiedzeniu w więzieniu kary za kradzież, oświadczył żonie, iż dalej kradł będzie. Gdy żona nie pozwoliła mu na zabranie wytrychów, uderzył ją Biedrzycki śmiertelnie młotkiem w głowę, poczem tymże samym narzędziem zamordował teściową swą 70-letnią Leonardę Dembińską, oraz 9-letnią córkę Reginę. Następnie dla zatarcia śladów podpalił dom i zbiegł w niewiadomym kierunku. Całkowite zabudowanie Biedrzyckich wraz z pomordowanymi spłonęło.

Nieudolna obrona odmowy p. Piłsudskiego.

W kilku pismach, inspirowanych przez sztab rokoszański, pojawiły się nieudolne próby zatarcia fatalnego wrażenia, jakie na lewicy wywołała odmowa p. Piłsudskiego. W tym celu pomija się zdanie listu p. Piłsudskiego, w którym mówi o niemożliwości wywalczenia zapomnienia, oraz aktu zaufania „do tych, co mnie na ten urząd powołują". Gdyby ktoś chciał koniecznie szukać w tem sensu, mógłby dojść do przekonania, że **p. Piłsudski nie wierzy w siły lewicy, która go na urząd Prezydenta powołała.** Wie przecież, że przeciwko niemu wypowiada się większość stronnictw polskich, że **nie byłby wybrany, gdyby w Sejmie nie zasiadały mniejszości narodowe.** Wie też p. Piłsudski, że przeciw jego kandydaturze protestowała cała była dzielnica pruska.

Pomijają też pisma lewicowe **wzmiankę** o **napaści na dzieci.** Trudnoby było przecież **wytłumaczyć czytelnikom, że istotnie na człowieka, który na sobotniej herbatce nazywał się „najsilniejszym", tak silnie podziałały strzały śrutem, oddane jeżeli nie przez prowokatorów, to może przez pijanych „milicjantów" socjalistycznych.**

Nacisk kładzie prasa rokoszańska na następujące zdanie:

„**Muszę też stwierdzić raz jeszcze, że nie potrafię żyć bez pracy bezpośredniej, gdy istniejąca konstytucja od prezydenta taką właśnie pracę odsuwa i oddala".**

Wmawia się w społeczeństwo, że p. Piłsudski przyjmie prezydenturę, gdy da się Prezydentowi możność realnej pracy. Tłumaczenie to nie wyjaśnia, dlaczego p. Piłsudski przyjął kandyturę na Prezydenta.

Jeszcze na kilka tygodni przed rokoszem postawiły stronnictwa prawicy i centrum wniosek o reformę konstytucji. Po swym wyborze mógł p. Piłsudski wpłynąć na stronnictwa, by poparły tę akcję. **Przyjęcie godności Prezydenta nie utrudniłoby mu, lecz raczej ułatwiło reformę konstytucji.** W ciągu tygodnia byłaby konstytucja zmieniona ogromną większością. Nie wiemy oczywiście, czy dokonana przez Sejm reforma odpowiadałaby pojęciom prawnym p. Piłsudskiego. Lecz przecież teraz trudności te nie znikną. Nawet bowiem lewica nie będzie się mogła zgodzić na taką „reformę" konstytucji, by nieodpowiedzialny przed Sejmem Prezydent sprawował rządy bezpośrednio. Jest to zadaniem prezesa Rady ministrów.

Wybrany wczoraj Prezydent ma, według konstytucji, sprawować swą władzę przez 7 lat. Wobec tego plotki pism rokoszańskich, że p. Piłsudski obejmie prezydenturę po zmianie konstytucji, mogą tylko przedłużyć stan niepokoju i wrzenia w społeczeństwie. Pocieszając nieudolnemi wykrętami zawiedzionych czcicieli p. Piłsudskiego, podważa się autorytet wybranego Prezydenta Rzeczypospolitej. Nie wolno budzić przypuszczeń, że p. Prezydent Mościcki jest tylko tymczasowym namiestnikiem p. Piłsudskiego!

—oOo—

„Postępowy" minister.

Prasa żydowska wyraziła zdziwienie, że minister sprawiedliwości nie spieszy się z nominacjami żydów w sądownictwie. Z tego powodu rokoszański „N. Kur. Polski" pisze:

„Wobec zarzutów, jakie ze strony opinji żydowskiej padły pod adresem min. sprawiedliwości, p. Makowskiego, należy wyjaśnić, iż w ciągu krótkiego okresu swego urzędowania **zdążył on zamianować 12-tu aplikantów wyznania mojżeszowego".**

Przyjmujemy do wiadomości.

—oOo—

Dmowski o rokoszu i zadaniach Wielkopolski

W „Kurjerze Poznańskim" ogłosił p. Roman Dmowski artykuł p. t.: „Trzeba myśleć o Polsce". Artykuł zawiera szereg programowych wskazówek na temat sytuacji obecnej. Rokosz nazywa p. Dmowski stylowym przewrotem typu środkowo- amerykańksiego.

„Jak dotychczas — pisze — to jeden tylko cel przewrotu warszawskiego jest jasny, mianowicie: ażeby wojsko w Polsce, które przez ostatnich lat parę usiłowano zrobić wojskiem państwa polskiego, stało się **wojskiem jednego człowieka**, ażeby on wespół ze swymi zorganizowanymi przyjaciółmi trzymał je całe w ręku".

Z uznaniem podnosi p. Dmowski, że po zwycięstwie rokoszu Wielkopolska nie porwała się do walki, lecz zajęła stanowisko wyczekujące. Dzięki temu nie było w Poznańskiem wojny domowej, a wojsko nie zostało zdezorganizowane.

„Jeżeli stan rzeczy w stolicy nie będzie zdolny się utrwalić, jeżeli grozi jej nowe zaburzenie spokoju, mogące się rozwinąć w anarchję — dla całej Polski zbawieniem będzie, **jeżeli poza stolicą jak największa część kraju pozostanie nie zanarchizowana,** jeżeli będą tam zorganizowane siły zdolne do współdziałania w szybkiem przywróceniu porządku. Bo długotrwały zamęt wewnętrzny byłby pogrzebem państwa polskiego".

Jednak i w b. dzielnicy pruskiej daje się zauważyć zjawisko niepokojące, a mianowicie agitacja za autonomją ziem zachodnich.

„Rozbijmy Polskę na autonomiczne ziemie, to ją rychło zlikwidujemy".

Zasługą społeczeństwa i władz w Poznaniu jest, że nie zrobiły nic, coby naruszało jedność państwa lub zagrażało jego całości. Dlatego Poznań ma dziś zaufanie w całej Polsce.

—oOo—

Raport pod pomnikiem ks. Poniatowskiego.

Na wiadomość o wyborze p. Piłsudskiego zebrał się na placu Saskim tłum oficerów. Gen. Górecki zrobił zwrot do pomnika i zaraportował marszałkowi Poniatowskiemu:

„Melduję, iż pierwszy marszałek Polski, Józef Piłsudski, objął z woli narodu najwyższą władzę w Rzeczypospolitej Polskiej".

Posąg marszałka Poniatowskiego nie odpowiedział na raport oczywiście nic. Gdyby jednak ks. Poniatowski mógł się dowiedzieć, że zgromadzeni pod jego pomnikiem zawsze karnie spełniali rozkazy najwyższej władzy Rzeczypospolitej, duch jego uradowałby się wielce.

Panowie piłsudczycy zapewne nie wiedzą, że Książę Józef jako oficer i wódz, pozostał aż do śmierci wiernym przysiędze, złożonej swemu rządowi... Że myśl buntu odrzuciłby jako obrazę i czyn plamiący jego honor żołnierski.

Zakłopotanie prasy rokoszańskiej.

„Czas" nie umie sobie „wytłumaczyć". — Obrzydliwe pochlebstwa „N. Dziennika". — „Innego sobie narzucić nie damy".

Gdyby położenie Polski nie było tak tragiczne, *konsternacja i zakłopotanie dzisiejszej* prasy rokoszańskiej byłyby zabawne. Nie czas jednak na złośliwą radość, gdy naród cały z lękiem i trwogą pyta, dokąd idziemy? kiedy przestaną rokoszanie w obłędnem zaślepieniu spychać Polskę w przepaść? Czy przejrzą wreszcie ci wszyscy analfabeci i profesorowie, którzy widzieli w p. Piłsudskim najodpowiedniejszego kandydata, którzy wierzyli naiwnie, że on ma jakiś program naprawy ,że on umie nietylko burzyć, niszczyć, przeszkadzać?

„Czas" pisze, że po sobotniem

„bezprzykładnie ostrem wystąpieniu, które niemal do policzka można porównać"

wydało Zgromadzenie Narodowe przez wybór p. Piłsudskiego wyrok na siebie. Spodziewano się, że miejsce organu „chorego" zajmie marsz. Piłsudski i

„dzięki swojej popularności w szerokich masach, dzięki poparciu wojska, które w większości stoi za nim, dzięki legendzie i aureoli, jaka otacza jego imię, dzięki wreszcie niepoślednim swoim istotnym zasługom",

słowem dzięki tym wszystkim okolicznościom (istotnych zdolności i kwalifikacyj nie mógł się jednak „Czas" w p. Piłsudskim dopatrzeć) naprawi zło. Ale p. Piłsudski odmówił, motywując odmowę względami, które

„nie tłumaczą — jak dotąd przynajmniej — faktu odmowy po dokonanym już wyborze. Mogłyby go tłumaczyć aż nadto słusznie przed tym wyborem".

Któryżto jednak krok p. Piłsudskiego można wytłumaczyć? Obecne przesilenie na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej przypomina przesilenie gabinetowe z r. 1922, kiedyto p. Piłsudski obalił jeden z najlepszych rządów niepodległej Polski, rząd p. Ponikowskiego i Michalskiego, a potem przez dwa miesiące uniemożliwiał stworzenie rządu, wysuwając różne drobniejsze pionki.

W „Nowym Dzienniku" rozczarowanie i zwykłe, obrzydliwe w swej przesadzie komplementy dla p. Piłsudskiego.

„I co teraz począć? Prof. Mościcki? Teraz — kiedy na czele państwa koniecznym jest człowiek-symbol, człowiek, który stoi wysoko ponad partjami i ponad wszelaką małością dnia, człowiek, który w swojem łonie począł państwo (!) i który jest tego państwa wyrazem najczystszym (!) i najdoskonalszym (!).

„Naprzód" tylko informuje, wstrzymując się od oceny wypadków. Trudno to będzie teraz prasie socjalistycznej wytłumaczyć się przed zawiedzionymi. A jeszcze trudniej będzie usprawiedliwić się tym różnym szermierzom „odrodzenia moralnego", którzy — jak donosi „Kur. Poranny" — na niedzielnych wiecach warszawskich deklamowali:

„Jedyny spadkobierca idei Piastów i Jagiellonów, genjuszu Batorego, bohaterstwa Kościuszki — Józef Piłsudski, pełnoprawny Prezydent Rzplitej — niech żyje!

Innego narzucić sobie nie damy"!

Nie dacie? Ależ przeciwnie, dacie sobie narzucić! Będziecie zawsze, panowie demokraci lewicowi, głosować według rozkazu. Gdy w poniedziałek dowiedzieliście się o odmowie „pełnoprawnego", truchleliście zapewne, czy z Sulejówka nie padnie komenda: „Głosować na Bryla, Długoszewskiego lub Merwina"! I boicie się pewnie ,czy za kilka dni nie przyjdzie inny rozkaz! Ale usłuchacie zawsze! **S. S.**

P. S. We wczorajszym artykule wstępnym skreślił podprokurator kilka zdań. By uniknąć nieporozumień, zaznaczamy krótko, że w wykreślonych zdaniach analizowano stan psychiczny p. Piłsudskiego, nawiązując do jego uwag o losie prez. Narutowicza i napadzie na jego dzieci.

Prawica zażąda wyświetlenia tajemnicy

„zamachów" na Sulejówek!

Prezes Z. L. N. pos. Głąbiński wystosował do p. marszałka Rataja list następujący:

„Wobec tego, że prasa poruszyła ostatnio kilkakrotnie sprawę rzekomego napadu na willę Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, a nawet w odezwach pewnych stronnictw i organizacyj politycznych również poruszono tę sprawę, a to wyraźnie w celu podburzania mas, a ze strony rządu nie było dotąd źródłowego wyjaśnienia, ile w tych twierdzeniach jest prawdy, zwracam się do p. marszałka z prośbą o **przeprowadzenie przez rząd ścisłego śledztwa w tej sprawie i ogłoszenie wyniku tegoż.** Śledztwo jest tembardziej potrzebne, że sprawę o owym zamachu poruszył marszałek Józef Piłsudski do p. marszałka w związku z nieprzyjęciem wyboru. Zastrzegam sobie powrócenie do tej sprawy przed forum sejmowem".

Nie na rękę będzie lewicy żądanie wyjaśnienia tajemnicy „zamachów". Obóz praworządny od swego żądania nie odstąpi. A gdy się okaże, że strzały były prowokacją i żadnego „zamachu" nie było, wówczas oszczercy rokoszańscy, szerzący w prasie te podburzające pogłoski, muszą ponieść karę!

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

ODKRYCIE ŚLADÓW KULTURY ETRUSKIEJ POD RZYMEM. Przy robotach ziemnych pod Civita Vecchia odkopano wielkie cmentarzysko etruskie, zawierające olbrzymie grobowce, świetnie zakonserwowane. W pobliżu odkryto jednocześnie ślady starożytnej drogi etruskiej.

SZYB NAFTOWY, KTÓRY SIĘ PALI OD DWÓCH DNI. Od dwóch dni płonie wielki szyb naftowy Ceptura koło Ploesti, należący do towarzystwa „Teana Romana". Ogień powstał wskutek piorunu. Łuna jest widoczna w nocy z odległości 100 km. Wszystkie dotychczasowe usiłowania ugaszenia pożaru nie udały się z tego powodu, że wskutek strasznego żaru nie można zbliżyć się do płonącego szybu. Szyb ten dostarczał dziennie 30 wagonów ropy. Obecnie rozpoczęto prace nad budową kanału podziemnego, celem zbliżenia się do miejsca pożaru. Budowa tunelu potrwa około dwóch tygodni.

NAJWIĘKSZA ARTYSTKA FRANCJI — MĘŻATKĄ. Wielką sensacją dnia w Paryżu jest małżeństwo jednej z najwybitniejszych artystek komedji francuskiej, Cecylji Sorel. Ślub z hr. Segur odbył się w najściślejszej tajemnicy w małej gminie prowensalskiej.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Jak gospodarowaliśmy w kwietniu b. r.?

Według tymczasowego zestawienia kasowego, rezultaty gospodarki skarbowej za miesiąc kwiecień przedstawiają się następująco:

Dochody dały na ogół 136.663 tys. zł., wydatkowano zaś **144.798 tys. zł.** Niedobór więc cyfrowy wynosi przeszło 8 miljonów zł. Jeżeli jednak uwzględnimy pozycję 17 miljonów zł., wydanych tytułem poborów urzędniczych za maj, to otrzymamy nawet pokaźną nadwyżkę po stronie dochodów, bo sięgającą do 9 milj. zł.

Rezultat więc jest z jednej strony korzystnym, gdyż z powyższego zestawienia wynika, że jednak gospodarka skarbowa osiągnęła tak bardzo upragniony cel nie tylko równowagi budżetowej, ale nawet przewyżki dochodów, lecz z drugiej strony nie można już na tej podstawie wysnuwać zbyt pomyślnych horoskopów dla naszej gospodarki skarbowej na przyszłość. Okazuje się, że wiążemy ledwo koniec z końcem. Większe bowiem zapotrzebowanie gotówki załamuje z takim trudem uzyskaną równowagę skarbową, a rząd musi uciekać się do bilonu, aby kryć niedobór, jak tym razem na wypłatę pensyj majowych.

Jakkolwiek rezultaty definitywne nie mogą jeszcze całkowicie nas zadowolnić, trzeba jednak przyznać, że w cyfrach kwietniowych przebija się ogromny, a co najważniejsze **skuteczny wysiłek w kierunku równowagi budżetowej.** Chociaż posunięcia p. Zdziechowskiego wywoływały w wielu punktach duże sprzeciwy, nie mniej nie można zaprzeczyć, iż faktycznie **położył podwaliny pod równowagę budżetową i to w tych kilku** miesiącach b. r. P. Zdziechowski odszedł, zostawiając znacznie ułatwione zadanie swoim następcom. Od ich zręczności będzie tylko zależało, w jakim stopniu potrafią wyzyskać te korzystne momenty w naszej gospodarce skarbowej.

O ile idzie o szczegóły, to warto zaznaczyć, że najwydatniejszymi źródłami dochodów są podatki bezpośrednie i monopole. Obie te grupy dochodów **dały 80 miljonów zł.** na ogólną sumę **118.987 tys. zł. wpływów z danin i monopolów.** Z podatku majątkowego uzyskaliśmy ogółem 2.453 tys. zł., czyli o 0.6 milj. zł. mniej jak w marcu. Porównując wyniki gospodarki skarbowej w kwietniu b. r. z rezultatami w ub. roku, trzeba przyznać, że z wyjątkiem ceł, **wszystkie inne źródła dochodów dopisują,** w tem znaczeniu, iż nie widać spadku ich wydajności. Jest to tem znamienniejsze, że przecież w ciągu tego okresu rocznego, jaki nas dzieli od kwietnia 1925 r., zaszły daleko idące zmiany w naszym organiźmie gospodarczym.

M. M.

—oOo—

Układy z Dillonem przerwane.

Nieufność amerykańskich sfer bankowych do Polski.

Kilka dni temu podawaliśmy notatkę o stanowisku firm amerykańskich pracujących u nas wobec ostatnich wydarzeń na terenie Polski, z których wynikało, że **zagranica nie odnosi się z taką ufnością do naszych stosunków,** jak to pragną udowadniać za wszelką cenę zwolennicy anarchji moralnej. Podaną wówczas wiadomość uzupełniamy następującą charakterystyczną informacją:

Sensacyjne depesze w Nowym Jorku, otrzymane rzekomo z Warszawy **w takim stopniu zaniepokoiły sfery bankowe, że znany dom bankowy Dillona uważał za stosowne sprostować** wiadomość pochodzącą jakoby z Warszawy **o drugiej pożyczce polskiej.** W sprostowaniu tem wymieniony bank wskazuje, że umowa **o drugiej pożyczce, nie została jeszcze zawarta.**

Sapienti sat.

Nie jest więc wszystko w największym porządku, skoro **i departament stanu w Waszyngtonie przestrzega obywateli amerykańskich przed wyjazdem do Polski** właśnie z powodu obecnych wypadków.

—o—

O stałą Radę Gospodarczą.

O stałą Radę gospodarczą.

W obliczu rozgrywających się wypadków, w sferach gospodarczych lansowany jest projekt powołania przy boku Prezydenta Rzeczypospolitej, w razie rozwiązania lub czasowego odroczenia Sejmu i Senatu, **stałej Rady gospodarczej, złożonej z przedstawicieli — najwybitniejszych fachowców** — wszystkich zainteresowanych sfer. Konieczność powołania Rady takiej motywowana jest stanem gospodarczym państwa, oraz tem, że warunkiem utrzymania się każdej władzy państwowej jest odrodzenie gospodarcze, które musi być przeprowadzone wspólnemi siłami.

Projektowi temu można tylko przyklasnąć. Stały taki organ przy boku Prezydenta Rzeczypospolitej, o charakterze bezpartyjnym, zdoła wreszcie wywalczyć należyte uznanie i zrozumienie dla doniosłości spraw gospodarczych w całokształcie zagadnień państwowych, co pozwoli nam uniknąć wielu fałszywych posunięć w tej dziedzinie.

—o—

PODANIA O POZWOLENIE NA IMPORT W LIPCU.

Ustalono już kontyngent towarów, zakazanych do przywozu z zagranicy **na lipiec i sierpień b. r.** Zainteresowane firmy i osoby mogą więc już wnosić za pośrednictwem Izb handlowych **podania o zezwolenie na przywóz,** które będą w poszczególnych wypadkach uwzględniane. Podania te muszą być sporządzone na każdy towar, kraj pochodzenia, oraz miesiąc oddzielnie, w przeciwnym razie nie będą rozpatrywane.

B. MINISTER RADWAN OTRZYMA EMERYTURĘ.

B. minister reform rolnych p. Józef Radwan, z uwagi na uprzednią dłuższą służbę państwową, uzyska emeryturę. Jest to bodaj jeden z najmłodszych emerytów wśród urzędników państwowych.

NOWY DYREKTOR BANKU ROLNEGO.

Na miejsce zawieszonego w czynnościach p. dyrektora Wacława Staniszewskiego, stanowisko naczelne dyrektora Państwowego Banku Rolnego zastępczo **objął p. E. Grado,** jeden z dyrektorów tegoż Banku. W związku z uchwaleniem przepisów służbowych dla urzędników Państwowego Banku Rolnego, odbywa się obecnie zaliczanie pracowników Banku tego do odpowiednich kategoryj płac. Jak wiadomo, uposażenie urzędników Banku Rolnego oparte zostało na zasadach już wprowadzonych w Pocztowej Kasie Oszczędności i dostosowane zostało do uposażenia urzędników państwowych.

—o—

PRZEDŁUŻENIE TERMINU SKŁADANIA DEKLARACYJ CELNYCH. Przypomina się zainteresowanemu kupiectwu, że **termin składania deklaracyj celnych wewnątrz kraju przedłużony został z dotychczasowych dni 14 do 30-tu.** W granicznych urzędach celnych termin ten w dalszym ciągu wynosi 6 dni.

—oOo—

Dolar oficjalnie 10·90 zł.

nieoficjalnie 11.10.

Na rynku walut spokój.

Dolar w prywatnym obrocie ustalił się w Krakowie **na poziomie 11.05—11.10 zł., t. z.** w porównaniu z kursem z poniedziałku wieczora zniżkowy. Podobny kurs notuje się w Warszawie, t. j. 11.10 zł., najwyżej stosunkowo płacono w Katowicach, bo **11.15 zł.**

Oficjalne tranzakcje zawierano wczoraj po kursie 10.90 zł. W obrocie bankowym utrzymał się kurs 10.96—11.01 zł. Najazd czarnej giełdy na oddział Banku Polskiego w Krakowie trwa nadal.

Inne waluty (parytet bankowy): funt 53.55 zł., marka niemiecka 262.50 zł., frank fr. 36 zł., frank szw. 213.25 zł., korona czeska 32.65 zł., szyling austr. 155.25 zł.

Na rynku akcyjnym nadal martwota, nie wyłączając t. zw. obrotów pogiełdowych.

Notowano: Siersza górnicza 1.75 zł., Krakus 14 gr., Chodorów 54.40 zł., Chybie 3.10 zł., Nobel 1.45 zł., Lokomotywy 78 gr. Jaworzno nienotowane, „gadany kurs" wynosił 7.90 zł.

RUCH WYDAWNICZY.

„OSTATNIA KOCHANKA FRANCISZKA JÓZEFA". Tow. Wyd. „Rój". Jest to druga z rzędu, acz stanowiąca samodzielną całość, książka z cyklu „Zmierzch Habsburgów", pióra p. Adama Nowickiego, który, jako długoletni sprawozdawca parlamentarny Naddunajskiej Monarchji, miał możność gruntownie poznać zakulisowe życie dynastji. To też pierwszy tomik p. t. „Tajemnica pochodzenia Franciszka Józefa" nietylko u nas rozszedł się w wielkim nakładzie, ale został przetłomaczony na czeski i chorwacki.

Wielkie „Dzieło kardyn. Ferrari".

III. Pomoc społeczna.

Pryncypalny „pałac" Dzieła Kard. Ferrari mieści instytucje przeznaczone do niesienia materjalnej i moralnej pomocy warstwom i grupom społecznym, które jej potrzebują, a więc: robotnikom i robotnicom, urzędnikom i studentom.

Mijamy „kuchnię ekonomiczną". Żywi codziennie kilkaset osób z pośród inteligencji urzędniczej, dając za niską opłatą smaczne i obfite jedzenie. Z przyjemnością rzucamy okiem na salę jadalną, przygotowana już — pora była obiadowa — do przyjęcia spieszących gości.

A oto znów „kuchnia robotnicza" z jeszcze większą, choć skromniej urządzoną salą jadalną. Około 500 robotników dostaje za 2 liry 50 ct. obiad i za tyleż kolację.

Na wyższych piętrach pomieszczono sypialnie osobne dla studentów i osobne dla robotników. Małe pokoje, po 3 łóżka. Obok sale naukowe, czytelnie, bibljoteka (licząca ponad 10 tys. tomów, większość stanowi zapis Kard. Ferrari), bilard i t. p. Niewątpliwie w urządzeniu pensjonatów dla studentów i dla robotników kryje się myśl głębsza: — chęć zbliżenia, zbratania dwóch grup społecznych, z których jedna wpływ swój olbrzymi zawdzięcza masie swoich członków, druga zaś — ich inteligencji. Warunkiem odrodzenia w duchu chrześcijańsko-społecznym jest pozyskanie warstw obydwóch dla idei katolickiej i zbliżenie ich w wspólnym, odrodzeńczym wysiłku. Gdyby się „Dziełu Kardynała Ferrari" nic więcej nie udało, prócz wychowania paru setek inteligencji akademickiej i robotników w tym duchu, toby spełniło z pewnością najważniejsze swoje zadanie.

Twórcy „Dzieła" postarali się także i o pomoc lekarską dla ubogich warstw miasta. Stworzono kilka ambulatorjów, które mieszczą się w tymczasowym lokalu, dopóki nie powstanie osobny „pałac", wyposażony we wszystkie potrzebne urządzenia. Jest więc ambulatorjum dentystyczne, chirurgiczne, chorób skórnych, okulistyczne, chorób gardła, nosa i uszu. Brak tu jeszcze wielu rzeczy, — wyposażenie jest skromne.

— Mimo to jednak, nie możemy się skarżyć na brak pacjentów — mówią mi.

Rzeczywiście, jakkolwiek godzina urzędowa jeszcze nie nadeszła, poczekalnie pełne.

Nie zapomniano znów o urzędnikach.

— Ich położenie — opowiada mi uprzejmy przewodnik — jest szczególnie ciężkie w czasie dłuższej choroby. Do szpitali publicznych dostać się nie mogą, ponieważ nie są „ubogimi". Prywatne „domy zdrowia" są dla nich zamknięte z powodu wysokich cen. W domu zaś nie mają należytej opieki...

— Cóżeście więc zrobili?

— Część naszego domu w Monza (w pobliżu Medjolanu) zamieniliśmy na szpital dla inteligencji; leczy się tam dziś ponad 150 chorych. Zostało to bardzo mile przyjęte przez społeczeństwo... A znakomici profesorowie, jak Renzani, Martinelli, przyrzekli swoją fachową pomoc...

Nie sposób wreszcie pominąć tu jeszcze jednej akcji, prowadzonej przez „Dzieło Kard. Ferrari". Nazywa się ją „Dziełem dla najdroższych". Niktby się nie domyślił, że chodzi tu o prostych — włóczęgów.

— Miasta włoskie — słyszę wyjaśnienia — walczą z plagą tego rodzaju ludzi. Są to albo osoby, które dopieroco opuściły więzienie, albo włóczęgi „z zasady", albo wreszcie biedni wieśniacy, których ze wsi wypędziła nędza, do miast zaś pchnęła nadzieja znalezienia zarobku; ci nie znalazłszy pracy ulegają łatwo złym wpływom i powiększają liczbę wykolejeńców moralnych.

— Więc to oni są owymi „najdroższymi", dla których „Opera" specjalną instytucję stworzyła?

— Tak jest! A mianowicie! Przeprowadzamy rejestrację zgłaszających się licznie do nas tego rodzaju osób. W pierwszym rzędzie staramy się o pracę dla nich. Od tego jest „urząd dla wynajdywania posad". Nie zawsze jednak posadę da się znaleźć. Czasem zaś wogóle nie można pewnego osobnika polecić... Są to ludzie, którzy nigdy lub od długiego czasu nie pracowali, dla których próżniactwo stało się koniecznością, drugą naturą. Tych naprzód trzeba leczyć. Trzeba wychować. Trzeba szczepić nieznane im nieraz zasady religijne i moralne. Czasem trzeba zaczynać od udzielenia im — chrztu...

— Aż tak?

— Niestety! Wobec tego nasza dla nich praca idzie w dwóch kierunkach: pomocy materjalnej i akcji moralnej! — Oto, proszę patrzyć! To gromada ludzi czekających...

— Do 500 osób!

— Tak! może i więcej nieco... To właśnie ci „najdrożsi", przybyli na obiad, który za chwilę otrzymają. Mamy także szatnię, która ich odziewa! Ot, pomoc materjalna!

— A moralna?

— Co niedzielę o godz. 10 rozpoczyna się ich „dzień". Naprzód Msza św. Przystraja się dla nich kaplica w kwiaty, nabożeństwo odprawia się dla nich z największą możliwie uroczystością, asystą, z całym aparatem liturgicznym, którym rozporządzamy. By wiedzieli, że ich dusze równie są Bogu i Kościołowi drogie, jak dusze ludzi bogatych... Początkowo onieśmielało ich to bardzo. Przywykli jednak. Dziś kochają to swoje nabożeństwo, w czasie którego kapłan budzi zamarłe nieraz uczucia religijne i moralne, uczy pracowitości, tępi lenistwo... Potem obiad, jakiś odczyt, pogadanka, rozrywki...

— A skutek tej pracy?

— Różny! Są i tacy, do których to nie przemawia. Wracają do dawnych nałogów. Ale nagrodą dla nas jest, gdy ten i ów zostaje odzyskany dla społeczeństwa i moralności... A takich jest wielu!

Mijając lokal „najdroższych" rzucam okiem na zbliżający się tłum. Wiele charakterystycznych dla włoskiej nędzy postaci, — typy jakby z ilustracji do okropnych historyj o Rinaldinim... Czasem przecież trafi się fizjognomja rozświetlona jakimś wyrazem szlachetnej idei, jakby przebudzona. Z takich bywają — opowiadają mi — znakomici apostołowie „Dzieła" w tłumie nędzy moralnej i fizycznej, które tak często idą z sobą w parze...

J. P.

—o—

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem B. Ferka.

…ków, Czwartek 3 Czerwca 1926.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 149.238.
…edakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32. Tel. Nr. 50.
…dziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

Ogłoszenia zwykłe ,
Układ tabelaryczny, cy…
Ogłoszenie w „Nadesła…
Nekrologi . . . . .
Komunikay po kronice
Ogłoszenia na pierwsze…
Ogłosz…
Administ…
za te…
Ceny ogłoszeń …
Ogłoszenia przyjmują:
miejs…

cy niechęć. Z poglądów p. Mościcki ma być orjentacji radykalno-demokratycznej.

Warszawa 2 czerwca.

(Tel. wł. W.) Prezydent Mościcki bawił w Warszawie już od niedzieli i jak twierdzą, jeszcze w niedzielę przebieg wypadków i jego kandydatura zostały ustalone i omówione.

Profesor Ignacy Mościcki, obecnie naczelny kierownik państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie, urodził się 1 grudnia 1867 roku w Mierzanowie, ziemi płockiej, jako syn powstańca z roku 1863, naczelnika partji ziemi płockiej, występującego pod nazwiskiem Markiewicza i matki Stefanji z Bojanowskich. Szkołę średnią kończył w Warszawie, poczem wstąpił na wydział chemiczny politechniki w Rydze, gdzie brał żywy udział zarówno w ruchu akademickim, jak i społecznym. Po pięcioletnich studjach w Rydze, przeniósł się na pewien czas do Warszawy, ale w 1892 r. zmuszony opuścić kraj, udał się najpierw do Londynu, gdzie spędził lat pięć, zajmując się głównie pracą zarobkową.

Z Londynu w roku 1897 udał się do Fryburga w Szwajcarji, gdzie zajął stanowisko asystenta przy katedrze fizyki na tamtejszym uniwersytecie. W roku 1901 objął w uniwersytecie fryburskim kierownictwo prac laboratoryjnych w dziedzinie wielkiego przemysłu elektrotechnicznego, zajmując to stanowisko do roku 1912. Rezultatem tych prac była budowa w Szwajcarji pierwszej na świecie wielkiej fabryki kwasu azotowego, otrzymywanego metodą syntetyczną oraz budowa we Fryburgu fabryki kondenzatorów elektrycznych dla wysokiego napięcia.

W końcu roku 1912 prof. Mościcki został powołany na specjalnie dla niego utworzoną katedrę elektrochemji we Lwowie, gdzie zajął się organizowaniem twórczej pracy w dziedzinie technologicznej, oraz założył znany chemiczny Instytut badawczy, zajmujący się między innemi problemami związanemi z bezpieczeństwem państwa.

W uznaniu zasług, położonych na polu techniki, prof. Mościcki otrzymał od politechniki lwowskiej godność doktora honorowego, a następnie otrzymał doktorat honorowy w politechnice warszawskiej.

Jako kierownik zakładów chorzowskich, profesor Mościcki podniósł te fabryki na wysoki dziś poziom techniczny i gospodarczy.

Prof. Mościcki ogłosił zagranicą i w kraju wiele prac naukowych z dziedziny techniki.

Warszawa 2 czerwca.

(Tel. wł. W.) Nowo obrany Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny. Matka jego pochodziła ze sfer mieszczańskich. Jest on żonaty, ma trzech synów i jedną córkę. Obecnie żona Prezydenta Mościckiego jest chora i dlatego swoją przysięgę odroczył on do piątku, chcąc uporządkować swe sprawy w Chorzowie i odwiedzić chorą żonę. Jeden z synów Prezydenta był adjutantem marszałka Piłsudskiego.

Przebieg Zgromadzenia Narodowego.

Szereg depesz, poprzedzających otwarcie Zgromadzenia Narodowego i przewidujących wybór Prezydenta Rzeczypospolitej podaliśmy w wydaniu nadzwyczajnem, które ukazało się wczoraj w południe. Większość tych depesz, jako obecnie już nieaktualne, pomijamy. Powtarzamy tylko te, które odnoszą się bezpośrednio do głosowania w Zgromadzeniu Narodowem. (Red.)

Warszawa 1 czerwca. Godz. 10.15.

(Tel. wł.) W tej chwili przewodniczący marszałek sejmu Rataj otwarł Zgromadzenie i powołał na sekretarzy posła Niedbalskiego i sen. Körnera. Przewodniczący oświadcza, iż wobec odmówienia przyjęcia urzędu prezydenta Rzpltej przez marszałka Piłsudskiego musimy zgodnie z art. 21 regulaminu przystąpić do ponownego wyboru prezydenta. Przewodniczący wzywa do składania kandydatur. Do Prezydjum podchodzą posłowie: Głąbiński, Kościałkowski i Niedziałkowski i składają na piśmie następujące kandydatury, które przewodniczący odczytuje w porządku alfabetycznym pp.: Adolf Bniński, pos. Zygmunt Marek i prof. Ignacy Mościcki. Przewodniczący oznajmia, że sekretarz pos. Niedbalski wywoływać będzie z mownicy nazwiska członków Zgromadzenia, sekretarz zaś senator Körner odczytywać będzie usprawiedliwienia, jeśli nieobecni je nadesłali. Na skrutatorów powołani zostali pos. Ledwoch i Pużak, sen. Grützmacher i Gloger. Przewodniczący przypomina, że kartki białe podpisane przez głosujących lub oddane na kandydatów, którzy oficjalnie nie zostali zgłoszeni, nie będą brane pod uwagę. Na mownicy staje poseł Niedbalski i odczytuje listę członków Zgromadzenia, którzy podchodzą do urny i składają swoje głosy. Na ławach rządu obecni min.: premjer Bartel, min. Młodzianowski i min. Makowski.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł.) Zgromadzenie Narodowe otworzono przy trzech zgłoszonych kandydaturach: p. Adolfa Bnińskiego, prof. Mościckiego, kandydatem partji socjalistycznej był nie pos. Barlicki, ale pos. Marek. Jak już poprzednio donosiłem, obliczono w ten sposób szanse, że przy pierwszem głosowaniu nikt nie otrzyma bezwzględnej większości, zaś w drugiem głosowaniu większość otrzyma prof. Mościcki. Mościcki, którego nazwisko mało znane w szerokich kołach posiada europejską sławę jako wynalazca procederu wytwarzania azotu z powietrza, jest dyrektorem zakładów chorzowskich i na tem stanowisku okazał duży talent organizacyjny. Jest on honorowym doktorem politechniki lwowskiej i warszawskiej, włada doskonale językiem angielskim, francuskim i niemieckim, jest człowiekiem wielkiej kultury i bezinteresowności. Bliższe stosunki łączą go podobno z marszałkiem Piłsudskim. Prof. Mościcki jest zwolennikiem reprezentacji interesów, to znaczy zwolennikiem takiego ustroju, w którym decydujący głos mają reprezentacje związków zawodowych. W Warszawie i sejmie zainteresowanie wyborem prezydenta jest małe, ponieważ uważają, że wynik jest z góry zdecydowany, a kandydatura bojowa Bnińskiego ma znaczenie tylko demonstracyjne.

Warszawa 1 czerwca. (Godz. 10.45).

(Tel. wł.) Głosowanie trwa. W nastroju poważnym posłowie i senatorowie składają swe głosy do urn wyborczych. Obecnie odczytywani są członkowie Zgromadzenia o nazwiskach zaczynających się od P. O g. 10.30 oddał głos senator Limanowski. Pos. Kiernik i Osiecki w przeciwieństwie do dnia wczorajszego jawili się na Zgromadzeniu i głosowali. Dotychczas nieobecni pos. Kuryłowicz, sen. Łubieński. Pos. Marek obecny na posiedzeniu wstrzymał się od głosowania. Ława dyplomatyczna przepełniona. Na ławach rządowych prezes Rady ministrów Bartel, min. Młodzianowski, Makowski, Zaleski.

Warszawa 1 czerwca. (Godz. 11.40)

(Tel. wł.) Rezultat pierwszego głosowania jest następujący: **Prof. Mościcki 215, Adolf Bniński 211, poseł Marek 56 głosów, 63 głosy białe kartki i nieważne.** Nieobecnych 9 członków Zgromadzenia. Ponieważ żadna z 3 zgłoszonych kandydatur nie uzyskała większości, marszałek Rataj zarządził drugie głosowanie, które odbywa się w tej chwili. Przy pierwszem głosowaniu prawica cała t. zn. Ch. N., Z. L. N. i Ch. D. zgodnie i solidarnie głosowała za kandydaturą Bnińskiego, prawie cała lewica i z centrum „Piast“ i N. P. R. głosowały również solidarnie na prof. Mościckiego. Mniejszości narodowe przeważnie poparły Mościckiego. Ze stronnictwa chłopskiego a z mniejszości narodowych ze strony Ukraińców oddano bardzo wiele białych kartek. Nie ulega wątpliwości, że ze ścisłego głosowania wyjdzie prof. Mościcki większością dwustusześćdziesięciu kilku głosów.

Warszawa 1 czerwca.

(Tel. wł.) W drugiem głosowaniu **prof. Ignacy Mościcki otrzymał 281 głosów. Hr. Adolf Bniński 200 głosów. Prezydentem Rzeczypospolitej wybrano więc Ignacego Mościckiego.**

Warszawa 2 czerwca.

(AW.) Na niezgłoszoną demonstracyjną kandydaturę komunistyczną Fiderkiewicza padło w drugiem głosowaniu 19 głosów. Ogółem uznano 63 głosy za nieważne.

Warszawa 2 czerwca.

(Tel. wł.) Wczoraj o godz. 12.35 marszałek Rataj wznowił przerwane posiedzenie, poczem sekretarz senator Gruetzmacher odczytał wynik głosowania. Głosowało członków Zgromadzenia 545. Oddano 63 kartek nieważnych, ważnych 482. Absolutna większość wynosi 242. **Za prof. Mościckim oddano 281 głosów, za wojewodą Bnińskim 200.** Przewodniczący marszałek Rataj zakomunikował, że wobec powyższego wyniku głosowania **na urząd Prezydenta został wybrany prof. Mościcki.** Następnie przewodniczący polecił posłowi sekretarzowi Niedbalskiemu odczytanie protokółu Zgromadzenia Narodowego.

Prasa warszawska o sytuacji.

Warszawa 2 czerwca.

(Tel. wł. W.) Prasa warszawska nie zamieszcza żadnych komentarzy dotyczących wyboru nowego Prezydenta. Jedynie „Dzień Polski“ zajął stanowisko nowemu Prezydentowi nie bardzo przychylne. Pisma lewicowe umieszczają artykuły z nagłówkami „Kandydat marszałka Piłsudskiego wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej“.

Akces do uchwał Prawicy Narodowej.

Otrzymaliśmy ze Lwowa dalsze nazwiska osób, które zgłosiły swój akces do uchwał Prawicy Narodowej: Dr Wiktor Klein, Stanisław Siemiński-Lewicki i Władysław Piniński.

o jakieś uczciwe i realne państwowo-twórcze programy.

Dezercja ta objęła przedewszystkiem szerokie koła inteligencji i tych wszystkich, którzy, mając intelektualne i moralne warunki do samodzielnego sądu, pierwsi zorjentowali się, że wiele rzeczy, które kazano im uważać za nietykalne tabu danego stronnictwa, są niczem innem ,jak tylko partyjnym humbugiem; że ich dobra wiara, najszczytniejsze i najczystsze uczucia patrjotyczne i obywatelskie były najhaniebniej wyzyskiwane dla celów czysto partyjnych i osobistych; że byli ofiarami demagogji jedynie, demagogji, pod którą nie myśl państwowa, nie rzetelna troska o dobro kraju — lecz egoizmy i demoralizacja się kryły. Więc co uczciwsi i żarliwsi w swych uczuciach patrjotycznych zaczęli opuszczać swe szeregi partyjne, gdy przepaska obłudy i kłamstwa z całą precyzją przez niesumiennych przewódców na oczach ich zawiązana i silnie przytrzymywana opadła wreszcie pod wpływem faktów i wiara w czystość sztandaru partyjnego okazała się bolesną iluzją.

Zaczęto głębiej zastanawiać się nad prawdami życia publicznego i społecznego — zaczęto analizować hasła partyjne uważane dotąd za dogmata, w które wolno tylko wierzyć, lecz broń Boże rozumieć — zaczęto przyglądać się bliżej istotnemu obliczu przewódców swoich— i nastąpiło przebudzenie!

Fakt powyższy jest ogromnie pocieszającym objawem zdrowej w gruncie rzeczy duszy społeczeństwa — a ponadto moralnej wartości tych, którzy mają odwagę przekonawszy się o swym błędzie — dążyć do wyzwolenia się z niego. Bo o wiele więcej męskiej odwagi i uczciwości wymaga bolesna operacja, jaką jest uznanie błędu i dążenie do wyzwolenia się z niego — aniżeli tępe i ciasne trwanie w nim dla t. zw. „honoru partyjnego“.

To „przegrupowanie się“ wierzeń i pojęć zaniepokoiło przewódców partyjnych otwierając przed nimi bardzo niemiłe i niepokojące horoskopy na przyszłość. Przewódcy ci zdecydowali się więc dla powstrzymania dezercji, użyć raz jeszcze wypróbowanych metod oślepiania wzroku i umysłu swych zwolenników przez stosowanie jaskrawych świateł i ogłuszających fanfar — raz jeszcze zasiąść do stołu gry i rzucić nań ostatnią stawkę.

„Va banque!“

Jeśli wygrają — utrzymają czas jakiś jeszcze, aż do nowego kataklizmu — swój wpływ w partji — jeśli przegrają, zginą z niesławą pod falą oburzonej, tak długo przez nich oszukiwanej opinji publicznej. Wiedzą o tem — więc grają z furją i rozpaczą. Walczą namiętnie — o ostatnią stawkę! By ją wygrać, gotowi są wszystko i wszystkich poświęcić — niech ginie kraj, niech rozszaleje się rewolucja socjalna — niech padną w niej tysiące winnych i niewinnych — niech kraj w ogniu i krwi się pławi — niech Wolność zcześnie — byle oni, oni, trybuni partyjni utrzymali się przy władzy, byle blask słonecznej prawdy nie oświetlił ich ciemnych zaułków duszy.

A cała zdrowo czująca i myśląca część społeczeństwa, dla której jedynym dogmatem jest dobro kraju — z głęboką troską, niepokojem i wstrętem patrzy na tę bezecną grę, od której wyniku zależy nasz byt narodowy, przyszłość państwa — grę, w której partnerzy partyjni nie wahają się uciekać aż do wygrywania fałszywych kart.

Lecz niepokój i troska płonne! Gra się kończy — a ci, co do niej nie wahali się siąść, by wbrew ogólnie zrozumianemu interesowi ojczyzny wygrać w niej władzę nad obałamucanem i nienawiścią a kłamstwem karmionem społeczeństwem, raczej częścią jego — wyjdą z tej gry upokorzeni, zdemaskowani i zwyciężeni. Musimy w to wierzyć — jeśli wierzymy w zdrową duszę społeczeństwa, w triumf prawdy.

Ostatnią stawkę przegracie panowie trybuni partyjni. Niedaleka przyszłość oświetli czynami nicość waszych haseł i metod — otworzy oczy i niedobitkom waszych szeregów na istotne wasze oblicze. A wtedy rozpoczęta sanacja moralna państwa nie rozbije się już o rafy waszych egoizmów i interesów partyjnych czy osobistych.

Dr Al. Mor.

Teatr „Bagatela“.

Środa 2 bm.: »Lady Chic«.

KRONIKA.

Kraków 2 czerwca.

— **Kalendarz na środę.** Św. Marcelina. Wschód słońca o 3.36, zachód o 7.40. Wschód księżyca o 12.11 w nocy, zachód o 9.49 rano.

— **Procesja z kościoła OO. Karmelitów przy ul. Rakowickiej.** Magistrat zawiadamia, że w dniu 3 czerwca 1926 t. j. czwartek między 5 a 8 wieczorem, z powodu odbyć się mającej procesji z kościoła OO. Karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej wstrzymuje ruch tramwajowy i wszelki ruch kołowy w ul. Lubomirskiego, Arjańskiej, Lubicz i Rakowickiej. Nad przestrzeganiem tego zarządzenia czuwać będą organa policji państwowej.

— **Po wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej.** Wojewoda krakowski Kowalikowski przesłał wczoraj imieniem województwa i własnem życzenia p. Prezydentowi Rzeczypospolitej Ignacemu Mościckiemu. Z okazji wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej powiewają flagi państwowe na gmachach rządowych, miejskich i wojskowych.

— **Sprawa reaktywowania Rady miejskiej.** Orzeczenie ministerstwa spraw wewn. reaktywujące Radę miejską w Krakowie zostanie jeszcze w bieżącym tygodniu nadesłane do magistratu przez województwo. W odnośnem rozporządzeniu ministerstwo poleca, aby wojewoda odwołał natychmiast komisarza rządu i rozwiązał niezwłocznie Radę przyboczną. Funkcje prezydenta miasta ma objąć jeden z urzędujących wiceprezydentów, a mianowicie ten, któremu zmarły prezydent w związku z piastowanym przez siebie mandatem poselskim, jak i w czasie swej choroby powierzał przeważnie funkcje zastępcze. Wybory mają być dokonane w 14 dniach w myśl paragrafu 42 i 43 statutu gminnego m. Krakowa. Wobec sprzecznych poglądów, czy wymagana do wyboru prezydenta miasta obecność przynajmniej trzech czwartych Rady ma być rozumiana w stosunku do ustawowej, czy faktycznej ilości członków, ministerstwo wyjaśnia, że większość trzech czwartych radnych należy obliczać od ustawowej ilości członków Rady. Zaznaczyć należy, że według tego wyjaśnienia ministerstwa, za ustawową liczbę członków Rady należy uważać 127 radnych, z których trzy czwarte potrzebne do wyboru prezydenta miasta daje liczbę 96. W kuluarach magistratu obiegają pogłoski, że powyższe orzeczenie ministerstwa spraw wewnętrznych zostanie zaskarżone do najwyższego trybunału administracyjnego, jako niesłuszne, gdyż w chwili rozwiązania Rady miejskiej liczyła ona 104 członków i tylko ten komplet jest uprawniony do wyboru prezydenta.

— **Podwyżka cen biletów tramwajowych.** Dyrekcja krak. spółki tramwajowej podaje niniejszem do wiadomości, że na skutek uchwały Rady zawiadowczej krak. spółki tramwajowej, powziętej na posiedzeniu w dniu 27 maja, a zatwierdzonej uchwałą prezydjum m. Krakowa, została podwyższoną taryfa jazdy tramwajem z dniem 1 czerwca b. r., w następujący sposób: do 8 rano: bilety dla wszystkich pasażerów po 10 gr. od 8 rano: dla dorosłych po 23 gr., na legitymację i dla oficerów DOK V. w mundurze 18 gr., dla dzieci do lat 10 bilety na legitymację szkolną oraz bilety dla żołnierzy do sierżanta 10 gr.; bilety za przewiezienie pakunku o każdej porze dnia 23 gr.; karta abonamentowa miesięczna zł. 21.50. Posiadacze kart wolnych obowiązani są zakupić u konduktora bilet 2-groszowy za każdorazowy przejazd. Wszystkie bilety ulgowe ważne są tylko w dnie powszednie.

— **Spis dzieci.** Wczoraj rozpoczął się w Krakowie spis dzieci urodzonych w latach od 1913—1925 r. Miasto zostało podzielone na szereg okręgów, w których spis przeprowadzają nauczyciele i nauczycielki szkół powszechnych, odwiedzając poszczególne domy i zasięgając potrzebnych informacyj. W interesie rozwoju szkolnictwa pracę tę spisującym należy ułatwiać, przygotowując potrzebne do spisu daty urodzenia dziatwy. Spis zostanie zakończony 7 b. m.

— **Ze Związku wierzycieli.** Wydział Związku wierzycieli woj. krakowskiego odbył z okazji otwarcia własnego lokalu w Krakowie przy ul. Mikołajskiej l. 6 inauguracyjne zebranie. W zagajeniu omówił prezes p. Józef Schenker dotychczasową działalność Związku, poczem Dr Zimmerman wezwał zebranych do intenzywnej współpracy w wytkniętym kierunku celem stworzenia wielkiej placówki, stojącej na straży interesów przemysłu i handlu.

— **Zakaz zabaw w lokalach widowiskowych.** Magistrat zakazuje ze względów bezpieczeństwa publicznego urządzania w przyszłości w lokalach widowiskowych, jakoteż teatrach, kinematografach itp. wszelkich zabaw. Niestosujący się karani będą grzywnami do 200 zł., lub karą aresztu do 14 dni. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

— **Wczorajszy targ** był bardzo ożywiony, a ceny utrzymywały się na dotychczasowym poziomie. Z nowych jarzyn sprzedawano 1 kg. buraków za 80 gr.—1 zł., marchew 1—1.20, cebulę z nacią od 50—70 gr. itd. Pojawiły się też czereśnie, które nabywano po 2.40—2.50 za 1 kg.

— **Zwiedzanie gazowni miejskiej** pod fachowem kierownictwem organizuje Pol. Tow. krajoznawcze we środę, 2 czerwca. Zbiórka przed gazownią (ul. Gazowa, dojazd tramwajem nr. 1) o g. 3.

— **Kompozycja Wiktora Łabuńskiego** p. t. „Menuet“ otrzymała drugą nagrodę na konkursie warszawskiego miesięcznika „Muzyka“. Pierwszej nagrody nie przyznano nikomu.

KOMUNIKATY.

— **W kościele św. Piotra** we czwartek (Boże Ciało) podczas mszy św. o g. 12 art. op. W. Troskie-

dna wiesz gdzie są i jak wydostać je stamtąd, gdyby mi się zdarzyło jakieś nieszczęście.

Potok łez popłynął jej z oczu i coś obcego całej tej rozpaczy poruszyło się w jej duszy, wywołując nowy dreszcz zgrozy:

— Ten łajdak mówił o dwóch listach: a więc ukrywa ten trzeci, aby zrobić nowe wymuszenie, jeżeli dam mu dwadzieścia pięć tysięcy lirów. Ale nawet gdybym chciała, to skądże wezmę tyle pieniędzy?

Całym majątkiem Klary zawiadywał jej mąż, tak, że mogła rozporządzać tylko niewielką sumą potrzebną do prowadzenia domu. Przemknęła jej myśl, żeby sprzedać wspaniałe klejnoty, podarunki od męża, podarunki od Berta, dziedzictwo po matce, ciotce i babce i odetchnęła na chwilę: ale odrazu ogarnęło ją zwątpienie na myśl, że Juljusz musiałby to zauważyć i zapytać o przyczynę i że byłaby zmuszona kłamać... Myśl, że miałaby kłamać wobec męża tak dobrego, tak szlachetnego, i prawego stała się dla niej nie do zniesienia;

— Nie, nie, nigdy! Raczej wszystko niż kłamać wobec niego.

Ale ta druga ohyda była niedopuszczalna: żeby Juljusz od tego sekretarza miał dowiedzieć się o okropnej prawdzie.

A zatem?

Myśli jej gmatwały się: czuła, że oszaleje w tym labiryncie bez wyjścia, z okropną trwogą konieczności postanowienia czegoś, wytknięcia sobie drogi zanim mąż jej powróci z Padwy.

Gdyby samobójstwo było ocaleniem, byłaby się zabiła. Na szczęście Juljusz Vallieri wrócił z Padwy bardzo późno, po kolacji, kiedy Roberta była już w łóżeczku i spała. On również był smutny i żal po stracie przyjaciela tak bardzo dręczył mu serce, że się nie zdziwił bladością i widocznem zakłopotaniem Klary; podszedł do niej i objął ją w pół — mówiąc:

— Co ci jest? Wyglądasz tak, jakbyś cierpiała.

— Istotnie — odpowiedziała z wysiłkiem — nie czuję się dobrze.

Wtedy Juljusz pięknym swym głosem, który stawał się dziwnie głębokim kiedy wyrażał jego własne cierpienie, odezwał się do niej łagodnie:

— Odwagi: musimy sobie pomagać w znoszeniu życia. Ono już nie należy do nas: należy do Roberty.

Klara zadrżała, nie mogąc powstrzymać długiego westchnienia. Juljusz mówił dalej:

— Nie spałaś: potrzebujesz odpoczynku: musisz położyć się.

Poprowadził ją do jej sypialni, która była tak ogromna, że łóżko zupełnie znikało, a wszystkie sprzęty wydawały się małe chociaż były olbrzymie.

Sypialnia hrabiego łączyła się z sypialnią Klary dwojgiem wielkich drzwi, z których jedne były otwarte. Żaluzje obu okien były zawsze otwarte, gdyż Juljusz, budząc się w nocy, lubił zobaczyć blask gwiazd i słyszeć śpiew słowika i chóralne ćwierkanie koników polnych.

Wszedł do swojej sypialni, żeby Klara mogła rozebrać się spokojnie: kiedy położyła się, podszedł do jej łóżka trzymając w ręce małą książeczkę. Twierdził, że trzeba zasypiać w pokoju wielkich i czystych myśli, a kiedy jego serce najbardziej cierpiało, przychodził, aby dla siebie i dla Klary przeczytać parę stronic Ewangelji albo obrony Sokratesa.

Ale tego wieczoru męka Klary była tak wielka, że wzdychała do samotności, zamknęła oczy, jak gdyby uśpił ją spokojny głos czytającego. On zgasił światło; cichutko pochylił się nad nią i musnął delikatnie jej czoło: potem z wielką ostrożnością wszedł na palcach

78

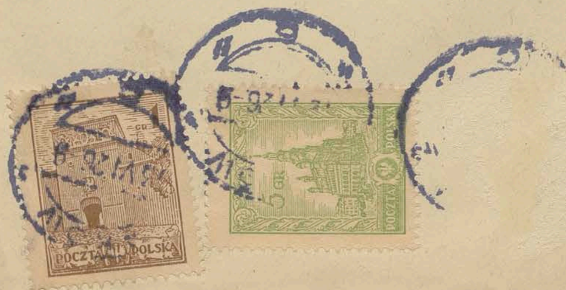
JWPan

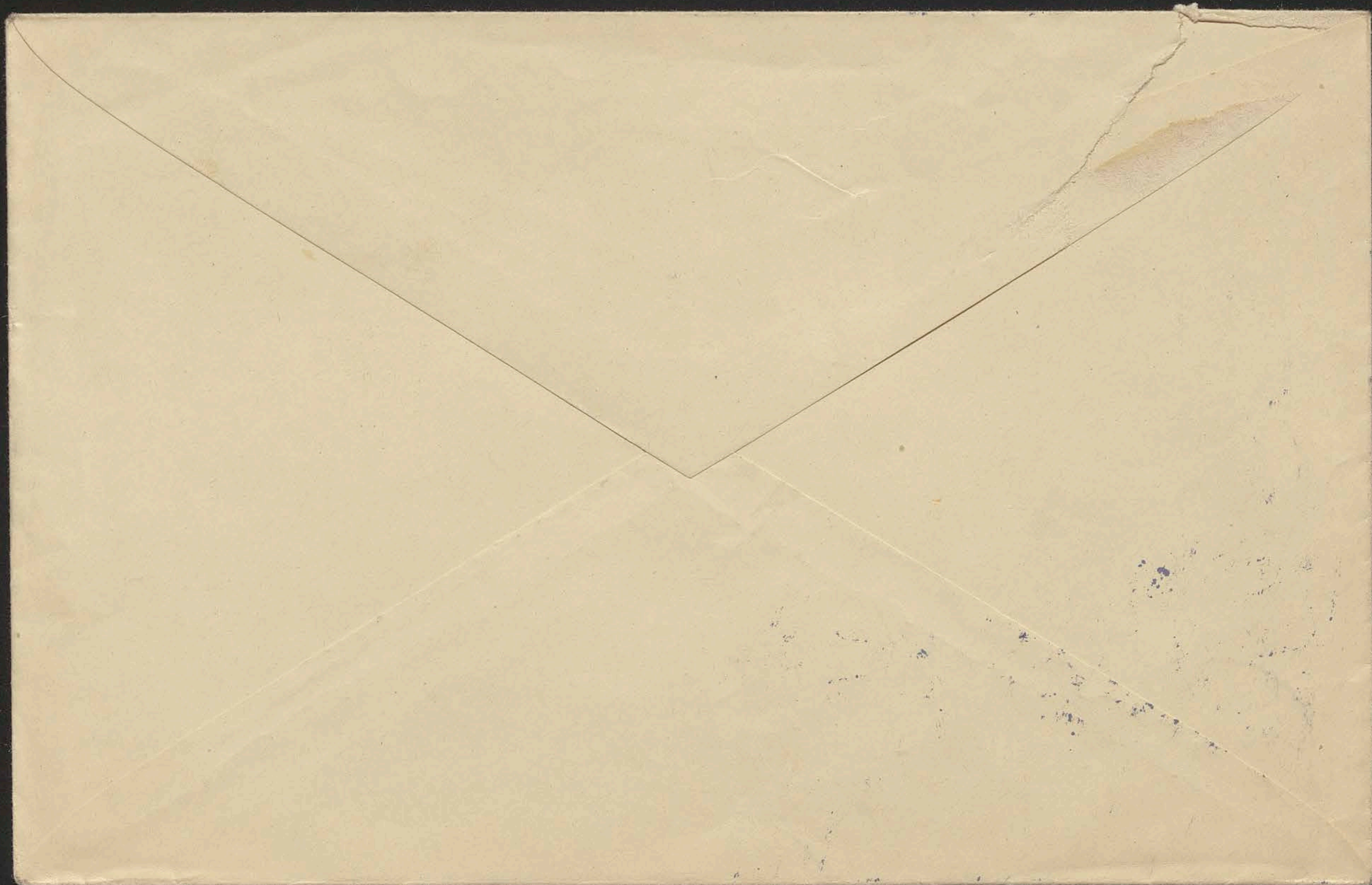
Dr. Klemens Bąkowski

Syndyk Kasków Gosp. Kraj.

Kraków

Sw. Jana 12





79

Z okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie Komisja Zarządzająca Wyższem Studjum Handlowem ma zaszczyt zaprosić

JWPana Dr Klemensa Bąkowskiego

Syndyka Banku Gosp. Kraj.

NA ŚNIADANIE WE ŚRODĘ, 16 CZERWCA 1926 R. O GODZINIE 1·30
W SALI STAREGO TEATRU, UL. JAGIELLOŃSKA 1.

W KRAKOWIE, W CZERWCU 1926.

STRÓJ WIZYTOWY

O O. U. S.
(UL. SIEMIRADZKIEGO 15).

80

KOMISJA ZARZĄDZAJĄCA I DYREKTOR WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO W KRAKOWIE MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWPana Dr Klemensa Bąkowskiego

Syndyka Banku Gosp. Kraj.

NA UROCZYSTE

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO

POD GMACH WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO, KTÓRE ODBĘDZIE SIĘ WE ŚRODĘ 16 CZERWCA 1926 O GODZ. 10-TEJ PRZEDPOŁUDNIEM NA BUDOWIE PRZY UL. SIENKIEWICZA W KRAKOWIE.

W KRAKOWIE, W CZERWCU 1926.

81

to zupełnie ta sama metoda wykrętna, jak dotychczasowa teorja, wedle której agitację zagraniczną prowadzi nie rząd sowiecki, ale III międzynarodówka od rządu zupełnie niezależna.

Oczywiście odpowiedź taka Chamberlaina nie zadowolni. Zgóry należy przyjąć, iż rozpoczynając swoją akcję był przygotowany na tego rodzaju wykręt i że zapewne miał jakiś plan, co należy zrobić na ten wypadek. Kiedy przed paru dniami jeden z posłów konserwatywnych interpelował go, czy rząd będzie gotów przejść do ostrzejszego tonu wobec Rosji, Chamberlain zapowiedział, że odpowiedź na to pytanie da w najbliższy czwartek — to jest dzisiaj. Zapewne więc na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin da odpowie- pytań, które nie my jedni z najwyższą troską i obawą w duszy sobie zadajemy.

Moskwa 17 czerwca.

(PAT) Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych wręczył rządowi angielskiemu notę, w której jest powiedziane: w Rosji nie ma zakazu przesyłek pieniężnych zagranicę, istnieją tylko pod tym względem niektóre ograniczenia. Rząd sowiecki nie mógł zakazać Związkom zawodowym wysyłania wsparcia pieniężnego Związkom zawodowym innych państw. Stanowczo protestuje nota przeciw zarzutom, jakoby pieniądze wysłał rząd sowiecki. Pieniądze te zostały wysłane wyłącznie przez rosyjskie Związki zawodowe, za zgodą angielskiej Rady zawodowej.

Londyn 17 czerwca.

(Tel. wł.) Członek Izby gmin Lampson, brat podsekretarza stanu Foreign Office, zgłosi dziś wniosek w Izbie gmin wzywający rząd do cofnięcia uznania sowietów.

Sprawa ustąpienia marszałka Rataja.

Warszawa 17 czerwca.

(AW) Sprawa ustąpienia marszałka Rataja nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygniętą. Krążą pogłoski, że postanowienie marszałka jest nieodwołalne. Marszałek naradzał się jeszcze we wtorek z przedstawicielami kilku stronnictw.

Konferencje marszałków.

Warszawa 17 czerwca.

(Tel. wł.) W ciągu dnia wczorajszego marszałek sejmu Rataj odbył szereg posiedzeń z przywódcami klubów parlamentarnych. Omawiano sytuację z punktu widzenia najbliższych zamierzeń rządu.

Warszawa 17 czerwca.

(Tel. wł.) Marszałek senatu p. Trąmpczyński konferował wczoraj z ministrem Makowskim na temat projektowanych zmian w konstytucji.

Zniesienie stanu wyjątkowego na Pomorzu.

Toruń 17 czerwca.

(AW) Jak się dowiadujemy wojewoda pomorski Wachowiak wystąpił do p. ministra spraw wewnętrznych z wnioskiem o zniesienie rozporządzenia z dnia 3 czerwca, dotyczącego ograniczenia swobód obywatelskich na Pomorzu.

Warszawa 17 czerwca.

(Tel. wł.) Minister Młodzianowski postanowił wobec unormowania stosunków w woj. Pomorskiem zgłosić wniosek o zniesienie stanu wyjątkowego na Pomorzu.

Zaprzysiężenie min. Romockiego.

Warszawa 17 czerwca.

(Tel. wł.) Premjer Bartel oddał wczoraj urzędowanie min. kol. Romockiemu. O godz. 5 pop. min. Romocki został zaprzysiężony i wziął zaraz udział w posiedzeniu Rady ministrów.

(AW) Pułkownik W[illegible]niawa-Długoszewski pozostaje oficerem dla specjalnych poruczeń ministra spraw wojskowych. Informacje szeregu pism o jego dymisji nie odpowiadają prawdzie.

Zabójca Lindego przed sądem.

Warszawa 17 czerwca.

(Tel. wł.) We środę rozpoczęła się przed okręgowym sądem wojskowym rozprawa przeciwko sierżantowi Trzmielowskiemu, oskarżonemu o zabójstwo b. ministra i dyrektora P. K. O. Lindego. Oskarżony podpada pod artykuł 453 przewidujący karę ciężkiego więzienia od 8—15 lat. Może być jednak w danym wypadku zastosowany art. 15 przewidujący karę śmierci. Obrony oskarżonego podjął się poseł Libermann.

Żydzi a Ukraińcy.

Lwów 17 czerwca.

(AW) W związku z tragiczną śmiercią atamana Petlury wytworzyła się między ludnością żydowską a społeczeństwem ukraińskiem atmosfera naprężenia. Jak donosi „Diło“, sjoniści lwowscy rzucili Ukraińcom rękawicę i przystąpili do walki w praktycznem codziennem życiu, wydalając z drukarni sjonistycznej „Chwili“ 7 składaczy drukarskich Ukraińców. Na miejsce ich zostali przyjęci Polacy. „Diło“ zwraca uwagę społeczeństwa ruskiego na ten fakt, uważając wydalenie Ukraińców z drukarni żydowskiej za początek walki między obu narodami, które — zdaniem „Diła“— historycznie i ekonomicznie ściśle z sobą związane, powinny żyć w zgodzie.

Dymisja min. oświaty.

Wiedeń 17 czerwca.

(PAT) Prezydent republiki Dr Hainisch zwolnił ministra oświaty Dr Schneidra na jego własne życzenie ze stanowiska ministra oświaty i powierzył tymczasowe kierownictwo ministerstwa oświaty ministrowi opieki społecznej **Reschowi.**

---

sunął się po równi pochyłej na podstawie prawa bezwładności ku przewrotowo-twórczemu zamięszaniu. Interesa państwa poświęcano interesom stronnictw, interesa stronnictw interesom jednostek, powstało pomieszanie pojęć, tak, że z trudem można było stwierdzić, gdzie się kończyło pociągnięcie polityczne, a rozpoczynała pospolita zbrodnia. „Treuga Dei“ stronnictw oparto na wzajemnem niedostrzeganiu mętnej wody i pluskających w niej złotych rybek. Klucz partyjny stosowany do władzy wykonawczej stał się warunkiem jej unieruchomienia i tak, jak źle skonstruowany świder zagważdża szyb, tak samo źle skonstruowany kontrakt stosunku jednostki do państwa zagwoździł normalny jego rozwój. I ten kontrakt w swej genezie moralnej oparty na prawach naturalnych sam przez się wołał o rewizję i to szybką i gruntowną.

Pozorną zgodę przerywały tylko czasem groźne pomruki i gdy okazało się, że już systemem zaspokojenia wszystkich nie da się krajem rządzić, stworzono nowy rząd. Był to rząd ściśle parlamentarny, na zasadach równego tajnego, bezpośredniego i powszechnego prawa głosowania oparty, a więc ultra demokratyczny, a więc będący 130-letnim w kulturze i doświadczeniu kilku pokoleń do rzeczywistości dostosowanym potomkiem rewolucji francuskiej. Rząd ten ustąpił pod przymusem, sprzeciwiła mu się część narodu, a co najdziwniejsze, że niepoślednią rolę przy jego obaleniu odegrał ten odłam ludności, który w rewolucji francuskiej zdobywał jego zasady. Kolejarz polski zatrzymujący pociągi idące z pomocą rządowi, przekreślał skutki zdobyczy proletarjatu francuskiego z okresu wielkiej rewolucji.

Takie to dziwne koleje przechodzą wytyczne konstrukcji społecznej.

Zamach stanu, ażeby mógł powstać, musi znaleźć odpowiednio przygotowane warunki.

Okresy po wielkich wojnach stawały się naogół najlepszem tłem do wykonania przewrotu (Rosja, Włochy), bez względu na skutek czy przewrót staje się negacją praw jednostki, czy dostosowaniem tychże praw, do koniecznych podstaw silnej państwowości.

z błotem, ten zaś którego partja popiera, chociaż o względnem pojęciu uczciwości wychwalany jest pod niebiosa. W te sposób przy wzajemnem współdziałaniu niema ludzi w Polsce przez cały Naród czczonych, chociażby na to zasługiwali.

I tu musi być wprowadzona reforma. Wolność słowa i pisma nie może być wolnością rabunku ludzkiej czci i wprowadzania zamętu pojęć. Zdaję sobie sprawę, że żądam rzeczy trudnych, bo i kryterjum prawdy jest trudne, a kryterjum zamętu pojęć jeszcze trudniejsze. Ale ustawodawstwo posiada śruby i śrubki, które umiejętnie popuszczane i dociągane mogą przyczynić się do sanacji stosunków. Należy ustawodawstwo zmienić w kierunku usunięcia bezkarności oszczerczej nie przebierającej w środkach, lecz z łona samego społeczeństwa musi wyjść odruch poważny i stanowczy w kierunku zmiany postępowania.

Że na starych podstawach przejaskrawionego „demokratyzmu“ wiele w Polsce nie można było zbudować, to okazało się jasnem. Sejm unieruchomiony, nie mogący ani rządzić, ani nie mający siły się rozwiązać, rząd pracujący w pomieszaniu władzy ustawodawczej i wykonawczej, ministrowie przy załatwianiu bieżących spraw, z telefonem przy uchu zapytujący się partyj o opinję. Oto kilka obrazków jak rządzono w Polsce w ostatnich latach.

Rząd p. Witosa wydawał się rządem twardej ręki, jednak okazał się rządem... słabego serca.

Od kilku dni stanęliśmy wobec nowej sytuacji. Rząd nasz jest kartą niezapisaną, ale ponieważ urodził się w zmienionych warunkach i z miejsca stanął na silniejszych podstawach i na twardej woli oparty, społeczeństwo ma prawo dużo się po nim spodziewać.

Ciężko chorego człowieka wprowadza się w stan narkozy i wtedy, gdy jego siły żywotne osłabną, wykonywuje się zabiegi operacyjne dla powrotu do zdrowia konieczne, a przy pełnej świadomości chorego niewykonalne. Taką narkozą dla społeczeństwa był zamach stanu. I jak każda narkoza szkodzi organizmowi tak i on poważne pozostawił blizny, w

17.VI.1926

Doroczne posiedzenie Polskiej Akademji Umiejętności.

—ooo—

Wczoraj w południe w auli uniwersytetu odbyło się doroczne posiedzenie publiczne Polskiej Akademji Umiejętności. Aulę wypełniła publiczność, wśród której pierwsze miejsce zajęli przedstawiciele władz i instytucyj kulturalnych, między innymi wiceminister Łopuszański, jako przedstawiciel Prezydenta państwa oraz ministerstwa oświecenia publ. i wyznań relig.., ks. metropolita Sapieha i ks. kan. Kulinowski, gen. Wróblewski, dowódca O. K., woj. Kowalikowski, wicepr. Sare, kurator Riemer, prezes Greger, dyr. Styczeń.

Otworzył zebranie prezes Akademji prof. J. M. Rozwadowski, składając przedewszystkiem hołd pamięci ś. p. Kazimierza Morawskiego. Mowca dał wyraz uczuciu żalu i tęsknoty za Tym, pod którego przewodnictwem przetrwała Akademja ciężkie lata początku pracy w odrodzonej ojczyźnie, określił również jego znaczenie dla narodu, dla którego Zmarły poświęcił wszystkie siły świetnego swego umysłu i całe ciepło gorącego polskiego serca. Serdecznemi słowy wspomniał też prezes ś. p. Władysława Mickiewicza, jako orędownika wielkiego poety i niestrudzonego badacza. Następnie, wskazawszy na owocną działalność Akademji pomimo ciężkiego nad wyraz położenia, złożył na ręce wicemin. Łopuszańskiego podziękowanie dla Prezydenta Rzeczypospolitej, który w dniach przełomu nie zapomniał o nauce polskiej, delegując na posiedzenie swego przedstawiciela.

Sprawozdanie Sekretarza generalnego.

Sekretarz generalny, prof. Wróblewski, poświęca na wstępie wspomnienie pośmiertne dziewięciu członkom Akademji. Oprócz prezesa, prof. Kazimierza Morawskiego, zmarli w ciągu roku od ostatniego posiedzenia publicznego: Gustaw Bauch, historyk dziejów szkolnictwa na Śląsku; Piotr Bieńkowski, profesor archeologji klasycznej U. J., Wacław Vondrák, znakomity slawista, ostatnio profesor uniwersytetu w Bernie Morawskiem, Antoni Danysz, profesor pedagogiki i dydaktyki w uniwersytecie poznańskim, Władysław Mickiewicz, od lat wielu związany ściśle z Akademją jako członek czynny wydziału pierwszego i delegat do stacji naukowej w Paryżu, Ernest Till, gruntowny znawca prawa cywilnego, Władysław Smoleński, znany historyk, oraz Stefan Niementowski, profesor politechniki lwowskiej, badacz wybitnie zasłużony na polu chemji organicznej.

Przechodząc do sprawozdania z czynności Akademji w roku ubiegłym, stwierdza prof. Wróblewski, że prace Akademji idą tokiem prawidłowym. Wydano kilka nowych podręczników, a rosnąca ich liczba nasuwa myśl ujęcia tego działu wydawniczego w ramy pewnego planu; zwłaszcza w dziedzinie t. zw. nauk ścisłych nie byłoby rzeczą niemożliwą stworzenie całokształtu opracowań naukowych poszczególnych gałęzi wiedzy, a dzieło takie, dokonane pod powagą Akademji, przyniosłoby społeczeństwu niewątpliwy pożytek. Co do innych wydawnictw stwierdzić przedewszystkiem trzeba, że rozpoczęte w roku zeszłym odrabianie zaległości biuletynu dobiega szczęśliwie końca. Fakt to dla działalności Akademji nader doniosły, bo biuletyn to główny środek komunikowania zagranicy naszego dorobku naukowego. Poza tem w obrębie wydziałów i komisyj widać wyraźnie wzmożone tętno pracy; rozpraw napływa coraz więcej i gdyby tylko napływ funduszów szedł równolegle, bibljografja publikacyj Akademji byłaby nierównie obfitsza, bo i niejedno z ciągnących się latami wydawnictw — dość wspomnieć o aktach nuncjatury Bolognetti'ego — możnaby doprowadzić do ukończenia i z pośród prac świeżo zgłoszonych możnaby druk niejednej wartościowej książki przyspieszyć. Zanim do tego dojdzie, wypada tylko zanotować, że w ciągu roku 1925-6 postępowały dalej naprzód wszystkie wydawnictwa, zakrojone na szeroką skalę, w szczególności Bibljografja Estreichera, gdzie rozpoczął się druk tomu, obejmującego literę S, Słownik staropolski, Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce, Atlas historyczny i Monumenta Vaticana. Oprócz tego ogłoszono szereg prac monograficznych, z których na osobną wzmiankę zasługują drugi zeszyt „Zabytków sztuki w Polsce", zachęcający i treścią i techniką wydania do tego, aby inwentaryzację tych zabytków oddać w Polsce całej pod kierownictwo Akademji, jak to zrobiono co do badań fizjograficznych, oraz wspaniała monografja członka K. Kostaneckiego, wydana jako dodatek do biuletynu nauk biologicznych. Z nowych szerszych zamierzeń jedno tylko przybrało konkretne kształty, mianowicie wydawnictwo „Źródeł do dziejów życia umysłowego Polski w dobie humanizmu", dotyczących stosunków kulturalnych Polski z Zachodem. Stosunki te, zawsze bardzo ożywione, stały się szczególnie bliskie w tym okresie, od pierwszej połowy wieku XV do połowy wieku XVII, a Polska w tej wymianie myśli nie więcej wówczas brała, niż dawała. Zamierzone przez Akademję wydawnictwo, którego plan został nakreślony przez prof. Kota, pozwoli objąć wzrokiem wszystkie drogi, któremi szła owa wymiana myśli i przyczyni się ogromnie do oświetlenia stanowiska Polski, jako placówki Zachodu oraz jej udziału w rozwoju cywilizacji europejskiej.

Utrzymanie stosunków z nauką zagraniczną jest i dziś, jak to na poprzednich posiedzeniach publicznych niemal corocznie podnoszono, jednem z głównych zadań Akademji. Służy do tego przedewszystkiem wymiana wydawnictw, która kieruje do Bibljotek Akademji publikacje zagranicznych instytucyj naukowych i w ten sposób bibljotece te nadaje właściwy jej charakter, równocześnie zaś zdobycze myśli polskiej rozszerza w świecie naukowym. Tu również trzeba było walczyć z zaległościami ,a walka, już ze względu na koszta wysyłki, nie była łatwa; dziś można jednak powiedzieć, że największe trudności są już przezwyciężone. Stosunki wymiany rozrastają się zresztą z miesiąca na miesiąc.

Z naszych stacyj naukowych zagranicą jedna przynajmniej, Bibljoteka Polska w Paryżu, może obecnie mieć nadzieję naprawy. — Ambasada paryska i ministerstwo spraw zagranicznych zrozumiały znaczenie tej placówki dla propagandy; skutkiem tego w drodze porozumienia tegoż ministerstwa z Akademją ułożono plan gruntownej reorganizacji Bibljoteki Polskiej, zaczynając od ustalenia, co powinna w sobie zawierać, kończąc na odnowieniu oraz adaptacji ładnego, ale mocno zniszczonego budynku, i rozpoczęto już wprowadzać go w życie; p. Muszkowski, bibljotekarz Bibljoteki Krasińskich w Warszawie, przystąpił do pracy nad ustaleniem dzieł, które w Bibljotece Polskiej znajdować się powinny, a skoro raz zrobiono początek, można się spodziewać, że reorganizacja, którą kieruje w stałem porozumieniu z Akademją p. Franciszek Pułaski, jako przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych, nie napotka na poważniejsze przeszkody. Gorzej stoi sprawa stacji rzymskiej, która nie posiada stosownego pomieszczenia i kto wie, kiedy je znajdzie; wydatek około 60.000 zł., potrzebny na ten cel, nie jest sam w sobie przerażjący, ale w obecnych warunkach nawet państwu, tem więcej zaś Akademji, trudno na niego się zdobyć. Co do stosunków naszych z międzynarodowemi Unjami akademickiemi, to trwałą z nich korzyścią, może jedyną istotną, będzie bibljografja polskiej literatury naukowej, rozpoczęta już dla Conseil des Recherches w dziedzinie t. zw. nauk ścisłych, włączona świeżo także do programu humanistycznej Union Académique.

Wydatki na stacje zagraniczne oraz na Unje międzynarodowe pokrywa skarb państwa, coprawda w roku 1926 raczej w teorji, bo aż dotąd z przewidzianych preliminarzem budżetowym dotacyj na cele powyższe niewiele Akademja otrzymała i przeważną część zapotrzebowania wypadło jej pokryć drogą zaliczki z funduszów własnych. Poza tem daje państwo pomoc w tej formie, że funkcjonarjusze Akademji są jako funkcjonarjusze państwowi na etacie państwa; pomoc to cenna, okupiona w roku zeszłym cofnięciem dotacji ogólnej, szkoda tylko, że okrojona in statu nascendi, bo jedną posadę kustosza Muzeum fizjograficznego zredukowano, zanim po raz pierwszy została obsadzona. Na tem właściwie koniec, bo drobne zasiłki, udzielane Akademji w miarę możności przez ministerstwo W. R. i O. P., nie grają większej roli, a wówczas, gdy chodzi o wydawnictwa, którym Akademja sama nie może podołać, jak dalszy ciąg zbiorowego wydania pism śp. Smoluchowskiego, prośby o subwencję pozostają bez skutku. Zostaje Akademji pomoc społeczeństwa i majątek własny Akademji, t. zn. tylko ten majątek, bo źródło pierwsze, które nigdy nie tryskało zbyt obficie, teraz wyschło zupełnie. W roku ostatnim tylko Dr Jerzy Trammer, prezes krakowskiej Izby adwokackiej, ponownie dał naszej najwyższej instytucji naukowej dowód pamięci, za co sekretarz składa mu podziękowanie. Liczyliśmy na to — zaznacza — że uchwalona przed dwoma laty zmiana statutu pozwoli nam szersze koła uczonych wciągnąć bezpośrednio do pracy w Akademji, a z społeczeństwem nawiązać bliższą łączność przez

powołanie najznakomitszych twórców do uświetnienia naszego grona; niestety, zmiana nie uzyskała dotąd zatwierdzenia, któremu według zdania opiekującego się Akademją ministerstwa W. R. i O. P. i teraz jeszcze poważne trudności stoją w drodze. Mamy nadzieję, że przy obustronnej dobrej woli nie przyjdzie nam na statut nowy zbyt długo czekać; tymczasem jednak trudno liczyć na to, by zadania i prace Akademji znalazły poparcie u szerszych warstw ogółu. W majątku zaś Akademji główną część stanowią majątki ziemskie, pochodzące z darowizn i zapisów w ostatnich kilku latach; o zebranych przed wojną kapitałach niema co wspominać, bo lokowane były przeważnie w listach zastawnych Gal. Tow. Kred. Ziem., więc i konwersja, jeżeli do niej dojdzie, niewiele im pomoże. Ziemię udało się zabezpieczyć przed przymusem parcelacji zapomocą odpowiedniego postanowienia w ostatniej ustawie o reformie rolnej; chodzi jednak nie tylko o majątek zakładowy, lecz także i przedewszystkiem o dochody, i to dochody, nie przeznaczone na specjalne cele. Dochody takie mieć będzie Akademja w przyszłości z dóbr żywieckich, ale już obejmując je w wrześniu 1924 r. nie łudziła się ani przez chwilę nadzieją rychłych i znacznych wpływów. To też i preliminarz wydatków na rok 1925 i takiż preliminarz na rok 1926 oparto na założeniu, że uda się spieniężyć z majątku zakładowego części nieproduktywne, w szczególności parcele budowlane, i że uzyskany tą drogą fundusz posłuży przez dwa przynajmniej lata na pokrycie potrzeb, a dochody z lat przyszłych umożliwią przeprowadzenie zwrotu. Założenie sprawdziło się w drobnej tylko cząstce. Stosunki gospodarcze ukształtowały się tak niepomyślnie, że upadały transakcje, nieraz w ostatniej chwili, kiedy wszystko zdawało się gotowe do podpisania ostatecznego aktu. Skutkiem tego i plan pierwotny musiał ulec zmianie; już obecnie czerpiemy z zaczynających zwolna napływać dochodów, ale nie idzie to łatwo, bo co chwila okazuje się potrzeba zaniedbanych przez szereg lat inwestycyj. Musi się konserwować cenne zbiory, musi się dążyć do tego, aby nie przerwć ani jednego rozpoczętego wydawnictwa; poza tem jednak najbardziej skrupulatna oszczędność musi być przez szereg jeszcze lat naczelnem hasłem całej gospodarki Akademji.

Trudności nie brak, ale można je pokonywać, dopóki się wierzy, że to stan przejściowy, że przyjdą lepsze czasy. Ludzie nauki, zamiłowani w swym warsztacie, odsuwają się chętnie od życia czy reszty życia i skutkiem tego nawet w ciężkich chwilach skłonni są do optymizmu. Ale były w roku tym chwile, kiedy fale niepokoju o przyszłość Polski biły tak wysoko, że dosięgały nawet i tych, którym nauka zasłania świat; wtedy, gdy się zacznie oddychać powszechnem przygnębieniem, słabnie i ochota łamania się z przeciwnościami dla podtrzymania pracy, przy której pytać się trzeba: c u i b o n o ? Mamy jednak to przekonanie — kończy prof. Wróblewski — że praca dla nauki polskiej musi Narodowi jako całości przynieść pożytek. Ono trzyma dotąd Akademję ponad falą, ono dodaje nam otuchy, że chmury się rozpierzchną i że wysiłki nasze nie pójdą na marne.

Z kolei prof. Dr Władysław Szafer wygłosił odczyt p. t. „Jak powstał kwiat w przyrodzie“, poczem ogłoszono nazwiska nowych członków oraz przyznane nagrody.

Nowi członkowie.

Na Walnem administracyjnem posiedzeniu, które się odbyło dnia 15 bm. wybrani zostali następujący członkowie:

Na wydziale filologicznym: a) członkami czynnymi krajowymi: Dr Andrzej Gawroński, prof. gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich Uniwersytetu we Lwowie; Dr Edward Porębowicz, prof. filologji romańskiej Uniwersytetu we Lwowie; — b) członkami korespondentami: Dr Stanisław Dobrzycki, prof. literatury polskiej Uniwersytetu w Poznaniu; Władysław Kotwicz, prof. nauk orjentalistycznych Uniwersytetu we Lwowie; Dr Juljan Pagaczewski, prof. historji sztuki Uniwersytetu w Krakowie; Dr Wiktor Porzeziński, prof. języków indoeuropejskich Uniwersytetu w Warszawie.

Na wydziale historyczno-filozoficznym: a) członkami-korespondentami: Dr Wacław Tokarz, pułkownik i szef wojskowego Instytutu naukowo-wydawniczego w Warszawie; Jan Kucharzewski, historyk w Warszawie.

Na wydziale matematyczno - przyrodniczym: a) członkiem czynnym krajowym: Dr Stanisław Zaremba, prof. matematyki Uniwersytetu w Krakowie; b) członkiem-korespondentem: Dr Stefan Pieńkowski, prof. fizyki doświadczalnej Uniwersytetu w Warszawie.

Nadto rząd polski zatwierdził zeszłoroczne wybory uczonych zagranicznych na członków czynnych zagranicznych naszej Instytucji, a mianowicie:

Na wydziale filologicznym: Bredius Abraham, dyrektor galerji obrazów w Hadze, Pedersen Holger, prof. filologji słowiańskiej Uniwersytetu w Kopenhadze, Amelung Walter, dyrektor niemieckiego Instytutu archeologicznego w Rzymie, Male Emil, historyk sztuki w Paryżu.

Na wydziale historyczno-filozoficznym: Pirenne Henryk, prof. historji średniowiecznej Uniwersytetu w Gandawie; Szadeczky Ludwik, prof. historji węgierskiej Uniwersytetu w Szeged (Węgry); Prou Maurycy, dyrektor Ecole Nationalę des Chartes w Paryżu, Nelhac Piotr, prof. historji średniowiecznej Uniwersytetu w Gandawie; Perozzi Silvie, prof. prawa rzymskiego Uniwersytetu w Bolonji.

Na wydziale matematyczno-przyrodniczym: Lorentz Henryk Antoni, b. profesor fizyki w Lejdzie, sekretarz holenderskiego Towarzystwa naukowego w Haarlenie; Sir Rutheford Ernest, prof. fizyki doświadczalnej Uniwersytetu w Cambridge (Anglja); Hopkins F. G., prof. chemji Uniwersytetu w Cambridge (Anglja); Pelseneer Paweł, b. prof. zoologji Uniwersytetu w Gandawie i sekretarz generalny Akademji Umiejętności w Brukseli; Le Chatelier Henryk, prof. chemji w Sorbonie, Caullery Maurycy, prof. zoologji w Sorbonie.

Nagrody.

Walne Zgromadzenie członków czynnych Polskiej Akademji Umiejętności na posiedzeniu dnia 15 czerwca 1926 przyznało następujące nagrody:

1) Nagrodę z fundacji śp. Erazma i Anny małżonków Jerzmanowskich przyznano za całą działalność p. Janowi K a s p r o w i c z o w i, profesorowi Uniwersytetu we Lwowie.

2) Nagrodę z fundacji ś. p. Probusa Barczewskiego za dzieło historyczne, przyznane p. rektorowi Władysławowi A b r a h a m o w i za pracę „Zawarcie małżeństwa w pierwotnem prawie polskiem“.

3) Nagrodę z fundacji ś. p. Probusa Barczewskiego za dzieło malarskie przyznane p. Juljanowi F a ł a t o w i za obraz „Częstochowa“.

4) Nagrody z fundacji Feliksa Jasieńskiego i Witolda Łozińskiego, które w myśl statutów mogą być połączone, p. Bolesławowi W a l l e k - W a l e w s k i e m u zarówno w uznaniu twórczości kompozytorskiej, jak i zasług około szerzenia kultury muzycznej w naszym kraju.

Koniczyna pastewna . . .	
Słoma długa	[illegible]
» mierzwa luzem	4 00—4 50
Mak niebieski	280 00—290 00
» szary	260 00—280 00
Ziemniaki stołowe	8 50—9 00
Mąka pszenna okr krak wym 45% Nr.	89 00 90 00
» » » » » 50% . .	87·00—88·00
» » » » » 70% . .	74 00—75 00
» » » » » grysikowa	91 00 92 00
» » z młyn. kong. Nr. 0000 50%	82·00—83 00
» » » » grysikowa	85 00 - 86 00
» » » » » chlebowa	77 00—79·00
Mąka żytnia okr. krakow wymiału 60%	52·00—53·00
» » » poznańs » 65%	55 00—56 00
Otręby żytnie	19 50 - 20 00
» pszenne	18 00 - 19 00
Pęcak zwyczajny 60%	51·00—52·00
» okrągły	52·00—54 00
Siekanka jęczmienna	51·00—52·00
Kasza jaglana krajowa	72·00 - 75·00
» » zagraniczna	77 00 - 80·00
» tatar. cała	72·00—75·00
» » łamana	68·00—70 00
» tarnopolska	72 00—75·00
Ryż cały Burma II	112·00—115·00

Tendencja ogólna: nieco silniejsza, dowozy z powodu deszczów mniejsze, chęć kupna ożywiona.

Staruszka z inteligencji, sparaliżowana jest bez środków do życia. Pomoc konieczna. Administracja obeznana jest dokładnie z położeniem tej osoby i pośredniczy najchętniej w zbieraniu składek.

Staruszka 90-letnia, nie mająca żadnych środków do życia, prosi za pośrednictwem Administracji, która nędzę sprawdziła, o wsparcie. — Datki przyjmuje Administracja naszego pisma.

17. VI. 1926

ŚLĄSKA
Kąpiel borowinowa „USTROŃ“

nad Wisłą, w Śląskich Beskidach, 354 m. n. h. m.

Wskazania lecznicze: **Artretyzm**, reumatyzm, **choroby kobiece**, ischias, anemja, neuralgja, eksudaty i t. p.

Lekarz zakładowy Dr. Fr. Śniegon.— Własne pokłady borowiny. — Modne urządzenia. — Dom i hotel kuracyjny. — Śliczne, zdrowe położenie.

Umiarkowane ceny.

Trwanie sezonu od 15 maja do 30 września.

W pierwszym i ostatnim sezonie **zniżka cen.**

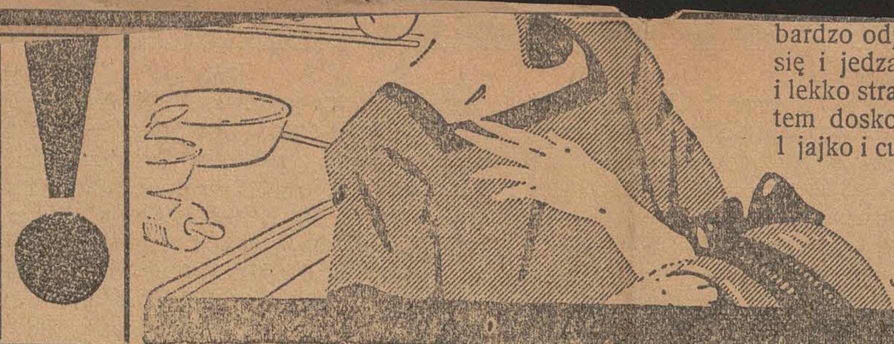
Informacji udziela

(2541-3-17) **DYREKCJA KĄPIELI.**

Mechaniczna Stacja Doświadczalna
Politechniki Lwowskiej

wykonywa badania materjałów stosowanych w konstrukcjach budowlanych i maszynowych. Wydaje urzędowe świadectwa wykonanych doświadczeń

LWÓW, Politechnika. — Telefon 48-85. (2396-2-2)



...najłatwiejszych jest bardzo odpowiedni. Przyrządza go się szybko i bez trudu, dzieci zaś radują się i jedzą go chętnie. — Budynie Oetkera są pozatem bardzo pożywne i lekko strawne. Zdrowy apetyt tutaj dzieciom nie zaszkodzi, spać będą potem doskonale. Paczka wystarczy na 4—6 osób; dodaje się tylko mleko, 1 jajko i cukier, razem zatem, mimo swej pożywności, bardzo tania potrawa.

Żądajcie jednak tylko budyni **Dra. Oetkera z „Jasną Główką“**, które zawierają sole, powodujące wzmocnienie i rozrost kości.



...malinowy i ananasowy umożliwiają **duże urozmaicenie.**

Radzimy również spróbować **Dra. Oetkera budyniów deserowych**, które zadowolnią najwybredniejsze nawet wymagania.

Książeczki z wszelkiemi przepisami otrzymać można bezpłatnie we wszystkich składach, a gdy tam ich zabraknie, bezpłatnie od **Dra. Oetkera, Oliwa.**

ADOLF MIRISZ, Kraków, Dietla 51. — Telefon 3036. (2612)



ULUBIONYM KREMEM KOBIETY NOWOCZESNEJ jest

CRÈME SIMON

zapewnia bowiem twarzy kobiecej doskonałość skóry, elastyczność, delikatność, gładkość naskórka i białość cery, których-to zalet ma prawo wymagać kobieta od doskonałego kremu hygienicznego.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE

Krem, puder i mydło SIMON

PARFUMERIE SIMON 59 Fg. St. Martin PARIS.

(2045)

Z powodu zwinięcia tego działu wydawniczego

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ
POCZTOWYCH KART WIDOKOWYCH

kolorowych i jednobarwnych — towar pierwszorzędny (około 160 wzorów)

„CENA 1 KARTY 5 GROSZY.

Wysyłka pocztą (tylko od 100 sztuk począwszy) za uprzedniem nadesłaniem należytości.

Porto i opakowanie 100 sztuk 1 Zł.

Zamówienia przyjmuje

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA
W KRAKOWIE — UL. ŚW. FILIPA L. 25

Konto P. K. O. 400.296. (2679-1-)

ŚRUT
strzelniczy najlepszej jakości

dla odsprzedawców po cenach fabrycznych dostarcza:

„Techebu“
Kraków, ul. Florjańska 7.
Reprezentacja Hut ołowianych.
(2720-1 2)

UCZEŃ KURSÓW ROLNICZYCH

pragnie umieszczenia na czas wakacyjny lipiec — październik celem kontynuowania praktyki rolnej. (2754-1 3)

Łaskawe zgłoszenia: Uczeń agronomiczny, Skawina poste restante.

LUBIEŃ WIELKI
ZDROJOWISKO SIARCZANO-BOROWINOWE POD LWOWEM.

Stacja kolejowa w miejscu.

Inhalacje siarczane. — Helio- i elektroterapia. — Emanatorjum radowe. — Instytut ortop. Zandera.

SEZON OD 15-GO MAJA DO KOŃCA WRZEŚNIA.

W pierwszym i trzecim sezonie Zniżki kąpielowe. — Prospekty wysyła na żądanie Zarząd zdrojowy. (2400-1-3)

KĄPIELE KWASOWĘGLOWE

wodolecznictwo, borowina

LECZNICA „SALUS“
Kraków, ul. Szujskiego L. 11.
Telefon 1295. (2631-10)

Na wyjazd

szuka jakiejkolwiek posady **panienka** mająca szkołę handlową i praktykę biurową. (2491-1-3)

Adres wskaże Admin. „Czasu“

DOM ZDROWIA
Dra BRUNONA WOYCIECHOWSKIEGO w Krakowie ul. Siemiradzkiego 1

założony w r. 1883, rozszerzony w latach 1906 i 1911 i ulepszany dalej. Przyjmuje przypadki chirurgiczne, położnicze, ginekologiczne, oczne, wewnętrzne i inne z wyjątkiem chorób zakaźnych i ciężkich nerwic. — Wyłączne miejsce leczenia radem. - Roentgenodjagnostyka i -terapia. - Lampa kwarcowa

Opłata za dobę 14 do 18 zł. — Szczegółami służy chętnie „Zarząd Domu Zdrowia“. (2711)

FORTEPIANY
po cenach bardzo umiarkowanych — także na raty poleca

WŁ. BOLOŃSKI (Z. RABA nast.)

KRAKÓW, Rynek Główny L. 34. — Pałac Spiski.

(2706-1-5)

Szukam jakiegokolwiek zajęcia, posiadam wykształcenie akademickie, handlowe i dłuższą praktykę. Posiadam referencje. Przyjmę ewentualnie zastępstwo podczas wakacji. — Do Administracji »Czasu« pod »Zajęcie wakacyjne«. (2736-2)

Kilimy-Dywany
o artystycznych wzorach swojskich i wschodnich 2643-2

gotowe i na zamówienie poleca wytwórnia „KOBIERZEC“ Kraków, Podwale 3.

Odbito w drukarni „Czasu“ pod zarządem Leopolda Wójcika.

20. VI. 1926 83

Ch. D. w obec wyboru Prezydenta miasta.

Zarząd okręgowy krakowskiej Ch. D. i klub radziecki Ch. D. zebrały się w piątek wieczorem, celem zajęcia stanowiska wobec zapowiedzianych na sobotę 19 b. m. wyborów prezydenta miasta.

W dyskusji wszyscy obecni stwierdzili, że obecna Rada miejska nie odpowiada stosunkom powojennym w mieście ani swoim składem, ani orjentacją poszczególnych klubów. Pochodzi bowiem z wyborów w roku 1911 i 1914, — dalej uzupełniana była wielokrotnie bądź nominacjami Polsk. Komisji Likwidacyjnej, bądź — jak to ostatnio było — powoływaniem zastępców radnych, którzy otrzymali po 3 głosy przy wyborach. **Rada ta jest wyrazem przedwojennych, niezdrowych stosunków, kiedy rządy w mieście sprawowała klika żydowsko-„demokratyczna“ przy poparciu socjalistów.** Dzięki temu, że Rada nie została od lat jedenastu odnowioną, zachowała swój stary skład, prowokujący ludność katolicką Krakowa.

Wyrazem tych stosunków jest t. zw.. Zjednoczenie mieszczańskie, do którego, prócz żydów (20), zżydziałych mieszczan i „demokratów‘, należą jeszcze konserwatyści od „Czasu“ i — N. P. R., rolę kierowniczą grają w niem żydzi, dzięk swej liczebności i stanowczości.

Ch. D., powstała po wojnie, postawiła sobie za jeden z celów swojej akcji odżydzenie miasta. Dlaczego nie można głosować na kandydata, którego pod naciskiem żydów i socjalistów postawiło „Zjednoczenie Mieszczańskie“

Z tych powodów postawila Ch. D. własną, demonstracyjną kandydaturę p. sen. Adelmana, na znak, że wierną jest swojemu programowi i że już w niedalekim czasie rządy w mieście ujmie chrześcijańskie i narodowe przdstawicielstwo.

Pos. Daszyński przeciw argumentom „bata“.

sel

lice św. Piotra w każdą niedzielę uro
beatyfikacje. W dniu 6 czerwca odbyła si
beatyfikacja dwóch męczenników z zakon
OO. Jezuitów: O. Sales i brata Saltomochio
którzy zginęli z ręki hugenotów we Franc
w r. 1593.

W dniu 13 czerwca zaś nastąpiła beatyf
kacja Łucji Filippini, założycielki Zgromadz
nia zakonnego, włoskiego.



W dniu dzisiejszym, 20 czerwca, rozpoczy
na się międzynarodowy kongres eucharystycz
ny w Chicago, który, jak wolno wnosić z po
czynionych przygotowań, przewyższy dotych
czasowe.

W środku olbrzymiego stadjonu, któr
przytyka do jeziora Michigan, zbudowan
wspaniały ołtarz, a dokoła ołtarza 15 tronów
dla kardynałów, 50 dla arcybiskupów, a 40
siedzeń dla biskupów. Umieszczono tam rów
nież nowy olbrzymi organ, który będzie towa
rzyszył śpiewom 62 tysięcy dzieci podcza
Mszy św. W Mundelein (nowej miejscowośc
5 klm. od Chicago, nazwanej od imienia arcyb
Chicago, z powodu ulokowania tam zakładów
seminarjum duchownego), poczyniono przygo
towania dla końcowej procesji. Powstał ta
park na ulokowanie 80 tysięcy samochodów
na stację kolejową zajeżdżać będą pociągi c
2 minuty. Na wysokim postumencie przed ka
plicą seminarjum duchownego ustawiono wsp
niałą statuę Niepokalanego Poczęcia; u jej stó
rozwinie się wspaniała procesja na zakończeni
kongresu.

Dziś w niedzielę nastąpi otwarcie kongre
w katedrze w Chicago. Kardynał Mundele
powita Legata Papieskiego, kard. Bonzan
Mszę św. odprawi kard. Piffl (Wiedeń). W p
niedziałek Mszę św. na stadjonie odprawi kar
O'Donnell, prymas Irlandji; śpiewać będz
chór 62 tys. dzieci. Mowy na zebraniu plena
nem wygłoszą kard. Dubois (Paryż) i kard
Faulhaber (Monachjum). We wtorek Mszę św
odprawi kard. Czernoch, prymas Węgier. Mow
wygłoszą kard. Charost (Rennes), kard. Piff
(Wiedeń), kard. Reig ...

84

PREZYDJUM STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA

ma zaszczyt zaprosić JWPana (Panią)

na

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

ku czci Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Prof. Dra IGNACEGO MOŚCICKIEGO

która odbędzie się

w poniedziałek dnia 21-go czerwca 1926 r. o godzinie 8-mej wieczorem w dużej sali „Starego Teatru“ przy ulicy Jagiellońskiej.

po co?

PROGRAM obejmuje:

Zagajenie — Wiceprezydent miasta Dr. Piotr Wielgus.
Przemówienie Prezesa Akad. Umiejętn. P. Prof. Dra J. Rozwadowskiego.
Polonez — wykona orkiestra 20 p. p.
P. Józef A. Gałuszka: O ziemio, matko nasza... — wygłosi autor.
Chór „Echa“, pod batutą Prof. Wallek-Walewskiego.
Orkiestra 20 p. p.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA 13.

JWielmożny Pan

Dr. Klemens B Ą K O W S K I

Syndyk miejski

w Krakowie

ul. św. Jana l.15.

, Poniedziałek 21 Czerwca 1926. Rocznik LXXVIII.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 149.238.
kcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32. Tel. Nr. 59.
ny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

z 5 na 3 oddziały. Przewidziane są również redukcje D. O. K. Łódź i Przemyśl.

Rezygnacja marszałka Rataja.

Warszawa 20 czerwca.

(AW) Rezygnacja marszałka Rataja ze stanowiska marszałka sejmu jest już rzeczą zadecydowaną. P. S. L. „Piast“ postawi prawdopodobnie wniosek o ponowny wybór Rataja. Niewiadomo, czy marszałek kandydaturę ponowną przyjmie. Nosi się on bowiem podobno z zamiarem powrotu do czynnej pracy w stronnictwie.

Marszałek sejmu i rząd.

Warszawa 20 czerwca.

(Tel. wł.) „Kurjer Warszawski“ zamieszcza viadomość, że wczoraj marsz. Rataj wystosował list do premjera Bartla, w którym porusza kwestję niewłaściwego stosunku rządu do ejmu. Pismo to jest jakoby wynikiem akcji ilku klubów, którą podjęły dla wyjaśnienia iejasnego stosunku rządu p. Bartla do sejmu.

O rozwiązanie sejmu.

Warszawa 20 czerwca.

(AW) Przeciwko wnioskowi o natychmiastowe rozwiązanie sejmu opowie się zapewne h. N., Ch. D. i P. S. L. „Piast“. W tym wyadku wniosek nie uzyskałby nie tylko większości kwalifikowanej, ale i prawdopodobnie bsolutnej.

Zamiary „Piasta“.

Warszawa 20 czerwca.

(Tel. wł.) Stronnictwo ludowe „Piast“ zamieza wnieść do sejmu własny projekt zmiany konstytucji oraz zmiany dotychczasowej ordynacji wyborczej.

Min. Kwiatkowski w Poznaniu.

Poznań 20 czerwca.

(PAT) Wczoraj rano przybył do Poznania min. przem. i han. inż. E. Kwiatkowski, powitany na dworcu przez wojewodę poznańskiego Bnińskiego, prez. miasta Ratajskiego i szereg innych przedstawicieli władz oraz tutejszych sfer gospodarczych i przemysłowych. Ministrowi towarzyszy szereg urzędników min. przem. i handlu.

Rokowania polsko-niemieckie.

Warszawa 20 czerwca.

(PAT) W piątek w ministerstwie spraw zagr. odbyła się konferencja międzyministerjalna w sprawie rokowań handlowych polsko-niemieckich. Wzięli w niej udział przedstawiciele min. handlu i przemysłu i min. roln. Jak słychać, dotychczasowy przebieg rokowań polsko-niemieckich w Berlinie wydaje się być zadowalającym. W przyszłym tygodniu zakończona ma być szczegółowa dyskusja nad unormowaniem stawek celnych w ruchu pomiędzy Polską i Niemcami. W przyszłym tygodniu omawiane być mają kwestje związane z kontyngentem towarów i tranzytem. We wtorek nadchodzący przybywa do Warszawy poseł polski w Berlinie p. Olszowski, celem zapoznania się z ostatecznemi dyrektywami rządu. Na czwartek zaś lub piątek przyszłego tygodnia zapowiedziano w Berlinie plenarne posiedzenie pełnomocników delegacji polskiej i niemieckiej i wówczas zakończy się pierwsza faza rokowań. Można przypuszczać, że o ile nie powstaną nie-

„Liga ku ochronie czci“.

Zamieściliśmy przed paru dniami artykuł wstępny, w którym zaznaczoną była potrzeba stworzenia „Ligi ku ochronie czci“, aby zastąpić przy jej pomocy ohydny zwyczaj pojedynków. Z tego powodu otrzymujemy list od p. Jana Skwarczyńskiego, zawiadamiający, iż we Lwowie istnieje zarząd „Ligi ku ochronie czci“, która — jak wiadomo — powstała i istniała lat kilkanaście przed wojną, a obecnie została na nowo wskrzeszoną. Z odezwy wydanej przez tę organizację w ostatnich miesiącach wyjmujemy następujący ustęp: „Podczas wojny światowej, jak również wśród wymagających tak wyłącznego oddania się zabiegów o utrwaleniu naszej państwowości, działalność Ligi osłabła, lecz nie zanikła. Nadszedł czas sięgnąć do dawnych dobrych tradycyj, którym bynajmniej nie sprzeciwia się nowy układ sił społecznych. I owszem powinien je przyjąć do swego programu, ponieważ godzą się zupełnie z dążeniem usunięcia przeżytków dawnych wieków, nie licujących już z poglądami obecnej doby, a jako taki w pierwszym rzędzie uznać wypada przesąd obrony czci z bronią w ręku. Główny zarząd Ligi podejmuje starania, by jej działalność skoncentrować w naszej stolicy, Warszawie, sądzi jednak, że winien przedewszystkiem uzyskać jak najszersze uznanie dla Ligi na swym dawnym zakresie terytorjalnym t. j. w Małopolsce. Specjalne sądy honorowe istniejące w łonie poszczególnych zrzeszeń załatwiają jedynie spory między własnymi członkami, nie uchylają zatem potrzeby pokojowego załatwienia zatargów między osobami będącemi poza obrębem tych stowarzyszeń.“

Należy życzyć tym zabiegom powodzenia, ale przedewszystkiem należy podkreślić, że Liga będzie mieć tylko wtedy należny autorytet i tylko wtedy spełni swoje zadanie, jeśli dla celów swoich pozyska czołowych ludzi naszego społeczeństwa. O ile najpoważniejsi i najznakomitsi ludzie w kraju nie dodadzą autorytetu jej orzeczeniom, o tyle nikt dotknięty w swojej czci nie zwróci się do niej o rozpatrzenie obrazy i o wydanie wyroku. Egzystencja jej nie powinna być papierową, ale żywą i czynną — inaczej o wykorzenieniu pojedynków nie może być mowy.

wejdą. Jako ministra finansów wymieniają powszechnie Bokanowskiego. Prasa prawicowa już rozpoczęła kampanję przeciw Herriotowi. „Quotidien“ zwraca uwagę, że należy poczekać z wydaniem wyroku na Herriota aż do chwili, kiedy będzie można osądzić go według jego czynów.

Paryż 20 czerwca.

(PAT) Pisma podkreślają znaczenie oświadczenia, złożonego przez Herriota prasie, stwierdzającego, że położenie obecne wymaga polityki zgody i jedności oraz zapowiadającego ewentualny gabinet Herriota oparty na szeroko pojętej koncentracji republikańskiej. Wszystkie organy prasy łącznie z organami kartelu lewicowego nie wątpią o powodzeniu misji Herriota, zanaczając, że w chwili obecnej nie chodzi o rozwiązanie kryzysu politycznego, lecz raczej kryzysu finansowego. Dlatego też pisma uważają, że przed rozdzieleniem tek należy ustalić w sposób jasny i bezstronny program finansowy.

Faszyści przeciw katolikom.

Rzym 20 czerwca.

Na tle ostatnich wypadków w Lidze Narodów.

Genewa 16 czerwca.

Trudności, jakie Liga Narodów napotyka przy formowaniu Rady datują się od bardzo dawna. Co rok, podczas sesji Zgromadzenia, szereg intryg, presyj politycznych, tajemniczych układów i umów poprzedza wybory do Rady, ostatecznie nie dając wcale satysfakcji ani Lidze, jako zbiorowej organizacji, ani poszczególnym jej członkom.

Do jakiego stopnia sprawa wyborów interesuje i pasjonuje wszystkie państwa, łatwo można wyczuć chociażby z naszego własnego zdenerwowania czy to w przeszłości, gdy pan Benesz, a nie my, dostał się do Rady, czy też ostatnio, gdy społeczeństwo nasze zdało sobie sprawę, że udzielenie stałego miejsca w Radzie Rzeszy Niemieckiej jest faktem nietylko zasadniczo, lecz i praktycznie przesądzonym.

Od czasu podania Niemiec o przyjęcie ich do Ligi trudność utworzenia Rady wzrosła do tego stopnia, że w marcu wypadło odroczyć całe Zgromadzenie do września, a w czerwcu nastąpiła zapowiedź Hiszpanji i Brazylji o zerwaniu współpracy z Ligą.

Zapytajmy o co walka się toczy?

Państwa walczą o dostanie się do Rady Ligi, lub o zapewnienie miejsca w Radzie swym sprzymierzeńcom, ponieważ Rada Ligi stała się ciałem zamkniętem, niedostępnem dla innych członków, ponieważ pozatem właśnie Rada faktycznie decyduje o wszystkich niemal sprawach wniesionych przed forum Ligi. W tych warunkach udział w Radzie zapewnia członkom skuteczniejszą obronę własnych interesów, stwarzając jednocześnie zależność członków Ligi od członków reprezentowanych w Radzie.

Całe zło, cała trudność, z którą Liga nie umie dziś się uporać wynika przedewszystkiem ze stanowiska, które z biegiem czasu zostało stworzone dla Rady i jej członków w obrębie samej Ligi, a które znacznie odbiegło od stanowiska i roli Rady, przewidzianych w statucie.

Statut Ligi przewiduje dwa ciała kierownicze: Zgromadzenie i Radę. Poza specjalnemi atrybucjami, przysługującemi na mocy statutu Radzie, jak np. sprawy mniejszości, projekt rozbrojenia, itd., a atrybucjami Zgromadzenia, np. przyjęcie nowych członków, budżet, Rada i Zgromadzenie są ciałami posiadającemi równoległe znaczenie i jednakowy zakres działalności. Wszelkie sprawy Ligi mogą być rozważane równie dobrze przez Radę, jak i przez Zgromadzenie. W rzeczywistości dzieje się jednak inaczej, Rada załatwia wszystkie sprawy, poza sprawami zarezerwowanemi wyłącznie dla Zgromadzenia, a Zgromadzenie zredukowało swą działalność jedynie do rozważania spraw, specjalnie przewidzianych w statucie.

Stanowisko Rady jako jedynego rzeczywistego kierownika Ligi, w żadnej mierze nie wynika ze statutu.

Zgromadzenie składa się z przedstawicieli wszystkich członków Ligi, a Radę tworzy obecnie dziesięć państw. Należy jednak zaznaczyć, że Rada nie jest zamkniętem ciałem, o zgóry przewidzianym składzie, gdyż statut nakazuje przy omawianiu spraw szczególnie interesujących członków Ligi niereprezentowanych w Radzie, zaproszenie tych członków do wzięcia udziału w pracach Rady, na prawach równych z innymi członkami Rady.

Rada więc, według statutu, nie jest zamkniętem ciałem, ma obowiązek dopuszczania do swych obrad zainteresowanych członków Ligi i nie ma prawa załatwiania spraw poza nimi. Pod tym względem statut jest zupełnie jasny

133

Zgromadzeniu jedynie możność ogólnego wypowiedzenia się na dorocznem zebraniu.

Dla zmniejszenia trudności, dziś istniejących przy każdem formowaniu Rady, przedewszystkiem należy przeto drzwi otworzyć do Rady wszystkim zainteresowanym państwom. W każdym wypadku omawiania sprawy, która z tych lub innych względów może obchodzić pewne państwa, niech Rada Ligi spełni swój obowiązek. Będzie to zgodne z przepisem artykułu czwartego i z duchem całego statutu. Podobne postępowanie da możność wszystkim zainteresowanym porozumienia się w danej kwestji, nie narażając, jak to dziś ma miejsce, państw niereprezentowanych w Radzie na nieprawdopodobne sytuacje przyjmowania do wiadomości decyzyj powziętych przez innych w sprawach, żywo interesujących te państwa.

Otwarcie drzwi do Rady i przekazanie w miarę możności Zgromadzeniu wszystkich spraw interesujących ogół członków wydaje się w chwili obecnej najbardziej wskazaną drogą do usunięcia trudności. *St. N.*

Ośmiolecie dyrektora Trzcińskiego (1918—1926).

Kiedy w r. 1918 komisja teatralna, w której wtedy miałem zaszczyt zasiadać, zebrała się dla desygnowania (wyboru dokonywała Rada miejska) kandydata na dyrektora teatru miejskiego po A. Siedleckim, wystarczyło wymienić nazwisko Teofila Trzcińskiego, by odrazu bez dyskusji skupić na niem wszystkie głosy. A przecież nie był on przedtem nigdzie dyrektorem ani aktorem ani literatem ani zawodowym krytykiem(jak dawniejsi dyrektorowie). Wszyscy jednak wiedzieli, że był „człowiekiem teatru“, jego miłośnikiem i znawcą; wiedzieli, że za czasów „Zielonego Balonika“ publicznie, a nieraz prywatnie naśladował łudząco głosy znanych osobistości, wyobrażonych przez kukły, a za czasów dyrekcji Pawlikowskiego wystąpił parę razy z powodzeniem na scenie w utworach Ibsena; wiedzieli, że dużo podróżował dla poznania teatrów zagranicznych, a znawstwa swojego dawał dowody w doskonałych recenzjach, rzadko zresztą pisywanych. Cała jego młodość była poświęcona właściwie przygotowaniu się do kierowania teatrem, a tylko brak odpowiedniego stanowiska sprawił, że tak długo czekał na postawienie się jako właściwy człowiek na właściwem miejscu.

Zaczął swoją działalność od wznowień arcydzieł Wyspiańskiego i Fredry i dowiódł niemi, że jest pobożnym strażnikiem wspaniałych tradycyj teatru krakowskiego; że podpatrzył za życia autora „Wesela“ jego styl, a z najlepszych wzorów poznał styl Fredry i umie tych stylów nauczyć młodsze pokolenie artystów. Z okazji niedawnego wznowienia „Przyjaciół“ Fredry zabrał w „Czasie“ głos dla uzasadnienia swego pojmowania roli Zofji. Uzasadnienie to wprawdzie nie liczyło się z jej wyznaniem, uczynionym w ostatnim akcie, że śmiała się, by nie płakać, udawała lekkomyślną, by pokryć swój smutek; nie liczyło się też z tradycją Hoffmanowej, której Zofja była młodą „wielką damą“, ale dowodziło, z jaką sumiennością Trzciński jako reżyser studjował teksty, z jaką ciekawością poznawał wszystko, co o tych tekstach pisano. Przedstawienia Fredry i Wyspiańskiego, reżyserowane przez Trzcińskiego były też popisami w mówieniu wierszem polskim. Sztuka ta, ginąca, niestety, na innych scenach pod wpływem realizmu, miała w nim pieczołowitego czciciela. Dyr. Trzciński uczył młodych mówić nieskazitelnie wierszem, a nad starszymi czuwał, by poskramiali swe nawyczki realistyczne i wiersz traktowali jako żywioł — muzyczny. A trzeba pamiętać i o fachowej muzykalności Trzcińskiego i jego zamiłowaniu w elemencie muzycznym na scenie. Męskie partje, śpiewane przygodnie za sceną, wykonywał sam swym miłym barytonem. Całego Trzcińskiego poznała publiczność krakowska z inscenizacji i reżyserji „Kręgu interesów“ Jacinta Benavente. On pierwszy wprowadził do Polski tego hiszpańskiego laureata Nobla i on pierwszy stworzył dla niego styl, odpowiedni do stylizowanych na lalki osób — na parę lat przed podobnemi próbami teatru rosyjskiego. „Teatr cudowności“ Cervantesa, „Sługa dwóch panów“ Goldoniego, „Straszne dzieci“ Rostworowskiego, to dalsze udałe eksperymenty Trzcińskiego w stylu, powiedzielibyśmy marjonetkowym. Eksperyment był jego pasją, jak był zawsze pasją każdego prawdziwego „człowieka teatru“. Zawdzięczamy mu wprowadzenie na scenę dwóch utworów „czystej formy“ I. St. Witkiewicza („Tumor Mózgowicz“ i „Kurka Wodna“) i „Ulicy dziwnej“ A. Czyżowskiego, a przedewszystkiem „Tego co najważniejsze“ Jewreinowa, „Gazu“ Kaisera, „R. U. R.“ Czapka. Dzięki Trzcińskiemu Kraków wziął udział w poszukiwaniu nowego wyrazu w teatrze narówni z najżywotniejszemi teatrami Europy. Tu należą zresztą także usiłowania Pirandella, którego „Sześć postaci dramatu w poszukiwaniu autora“ znalazły w Krakowie odpowiedniego reżysera, jak go znalazł ostatnio włoski „Henryk IV czyli żywa maska“. Popularyzowaniu nowych prądów w teatrze i przygotowywaniu publiczności do pewnych eksperymentów służyły także „Listy z Teatru“, wydawane kosztem dyrekcji, pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie w Polsce.

Eksperymentowanie „teatrologiczne“ jest w Teatrze miejskim dość utrudnione ze względów — kasowych, nad któremi czuwa — magistrat. Niemniejsze ryzyko kasowe mieści w sobie wystawianie nowości nieznanych autorów. A przecież bez tego niema w teatrze życia, niema postępu. Pomny na to, Trzciński nie wahał się odkrywać nieznanych autorów polskich i po „Urwisie“ Katerwy doczekał się jego „Przechodnia“, po „Murzynie“ Szaniawskiego i jego „Ptaka“, po „Gorącej krwi“ Fijałkowskiego jego „Pana Posła“. Z tego względu i wystawienie „Śmierci na gruszy“ Wandurskiego mogło być początkiem dalszego ciągu — lepszego. Wprowadzenie na scenę Zegadłowicza (Lampka oliwna, Alcestis) jest też zasługą Trzcińskiego. W uwzględnianiu twórczości rodzimej szedł jednak zazwyczaj za sukcesami warszawskiemi i dawał nam niejako wyciąg najlepszych nowości stołecznych, zasługując się wobec publiczności zarówno przez to, co dawał, jak przez to, co pomijał.

Publiczność krakowska, dość nieobliczalna w sympatjach dla bieżącej, codziennej produkcji polskiej (choćby to był nawet Żeromski) czy obcej, nie zawodzi prawie nigdy, gdy jej się pokaże jakąś „wielką maszynę“, wystawioną z wielkim sumptem i nie mniejszą starannością. Dyr. Trzciński z lubością starał się w każdym sezonie o takie „galowe“ widowisko: „Orlątko“ Rostanda, „Sen nocy letniej“ Szekspira, „Świerszcz za kominem“ Dickensa, „Kopciuszek“ Burnata, „Ktobądź“ Hoffmannsthala, „Intryga i miłość“ Schillera, wreszcie „Święta Joanna“ Shawa, to wielkie sukcesy artystyczne teatru Trzcińskiego, a zarazem duże sukcesy kasowe. Do wystawiania tych (jak zresztą wielu innych sztuk) trzeba się było czasem uciekać do pomocy występów gościnnych, ale na tej instytucji publiczność wychodziła tylko dobrze, poznając „za darmo“ wybitnych artystów scen pozakrakowskich.

W wyborze repertuaru swojskiego i zagranicznego, a często i w jego wykonaniu stał teatr krakowski w ciągu ośmioletnich rządów Trzcińskiego na wyżynie, jakiej nie miał za poprzednich dyrekcyj A. Siedleckiego, L. Solskiego, J. Kotarbińskiego. Tylko sam T. Pawlikowski mógł się poszczycić podobnemi eksperymentami i podobnemi sukcesami. A jeśli jego dyrekcja z czasów „Młodej Polski“ zapisana jest złotemi zgłoskami na kartach dziejów teatru krakowskiego i wogóle polskiego, to i ośmiolecie Trzcińskiego równie chlubnie zapisało się w historji teatru „Polski Odrodzonej“.

W życiu artystycznem, literackiem i teatralnem Krakowa z pierwszej ćwierci XX wieku odgrywał Teofil Trzciński tak dużą rolę, był tak wielką jego częścią, że stał się pod tym względem reprezentatywną postacią krakowską. Przeniesienie go na inny grunt wydaje się krzywdą, wyrządzoną temu „Genius loci“, z którego wszyscy Krakowianie jesteśmy tak dumni. Niestety „konieczności życiowe“ choć nieraz przedstawiają się jak prawie nieważkie drobnostki, miażdżą najmilsze sentymenty. Wypróbowane zdolności dyr. Trzcińskiego, poparte jego zasługami krakowskiemi, otworzą mu wszelkie drzwi, do których zechce zapukać, a my, życzymy mu powodzenia na nowem polu pracy.

T. Sinko.

KRONIKA.

Kraków 20 czerwca.

— **Kalendarz.** W niedzielę: Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Wschód słońca o 3.30, zachód o 7.52. Wschód księżyca o 1.33 po poł., zachód o 12.48 w nocy. W poniedziałek: św. Alojzego. Wschód słońca o 3.30, zachód o 7.53. Wschód księżyca o 2.42 po poł., zachód o 1.08 w nocy.

— **Hr. Aleksander Skrzyński,** który w sobot[ę] przejeżdżał przez Kraków prosi nas o zaznaczeni[e] wobec pogłosek o jego pojedynku z gen. hr. Szeptyckim, że w odmowie strzału z jego strony, ni[e] było najmniejszej intencji obrażenia przeciwnika. Hr. Skrzyński odmowę strzału uzasadnił na miejscu powodami zasadniczemi.

— **Poseł amerykański w Warszawie** p. Stetson przybył wczoraj do Krakowa celem wzięcia udziału w uroczystej Akademji, którą urządza Uniw[ersytet] Jagiell. w dniu dzisiejszym, jako w 150 rocznic[ę] niepodległości Stanów Zjednoczonych Amery[ki] Północnej.

— **B. komisarz rządowy** p. o. prezydenta miast[a] Krakowa Witold Ostrowski objął z dniem wczo[raj]szym urzędowanie w województwie jako na[czelnik] wydziału przemysłowego.

— **Stan Wisły** pod Krakowem powoli podnosi się w ciągu dnia wczorajszego. Woda nie dosięgł[a] jeszcze do dolnych bulwarów. Przez cały dzie[ń] wczorajszy padał ulewny deszcz, co wpłynie n[a] dalsze podwyższenie się stanu Wisły.

— **Wiec rodzicielski.** Wobec grożącej redukc[ji] klas i szkół w szkolnictwie powszechnem w Kra[kowie] i zamiarowi skupienia w poszczególnyc[h] klasach po 50 dziatwy, co odbiłoby się ujemnie n[a] wynikach nauki i zdrowiu młodzieży, zbiera s[ię] dziś o 10 przed południem w „Domu Żołnierza Po[lskiego]“ przy ul. Mogilskiej ogólny wiec rodzicie[l]ski celem założenia protestu przeciw owym zg[u]bnym zamierzeniom.

— **Utworzenie samoistnej stacji duszpastersk[iej] w Prądniku Czerwonym.** Województwo krako[w]skie dekretem z 10 b. m. zgodziło się, akceptuj[ąc] wnioski książęco-metropolitalnej kurji w Krak[o]wie, na utworzenie samoistnej stacji duszpaste[r]skiej w Prądniku Czerwonym i uznało po myśli [§] 9 ustawy z dnia 20 sierpnia 1905 kościół w Prądn[i]ku Czerwonym za filjalny w odniesieniu do k[o]ściołów macierzystych św. Mikołaja i św. Krzy[ża] w Krakowie, oraz w Zielonkach, a zarazem zg[o]dziło się na przyłączenie do okręgu tego kościo[ła] filjalnego Prądnika Czerwonego z Olszą, częś[ci] Prądnika Białego od gościńca Warszawskiego [po] jaz na Młynówce i Górki Narodowej.

— **Zakończenie roku szkolnego w szkołach śre[d]nich.** Jak się dowiadujemy, rozporządzenie o za[kończeniu] roku szkolnego dnia 19 b. m. t. j. w dni[u] wczorajszym w szkołach średnich odnosi się tylk[o] do kuratorjów łódzkiego, warszawskiego i kres[o]wych. Natomiast w całej Małopolsce a więc i w o[kręgu] krakowskim, nauka w szkołach średnic[h] kończy się dnia 28 b. m. rozdaniem świadectw. Konferencje klasyfikacyjne odbędą się w ciąg[u] nadchodzącego tygodnia. Przez cały tydzień trwa[ć] będzie normalna nauka.

— **Mieszkania w nowych domach miejskich** przy ul. Syrokomli i Słonecznej oraz pod Kopcem Krakusa, zostały już rozdzielone. Prezydjum miasta przydzieliło około 100 mieszkań trzech, dwu i jedno pokojowych z kuchnią, przyczem starano się uwzględnić możliwie w najszerszej mierze potrzebę sfer urzędniczych, wojskowych itd.

— **Sprawa podatku od biletów kinowych,** która miała być rozpatrywana na wczorajszem posiedzeniu magistratu, została odłożona do najbliższej środy.

— **Teatr ludowy w Krakowie.** Jak się dowiadujemy w najbliższych tygodniach w teatrze przy ul. Rajskiej wskrzeszony zostaje teatr ludowy. Spółkę tworzą dyr. Pilarski i Dobiesław, którzy będ[ą] reżyserami, zaś dyrekcją obejmuje prof. Waśniewski. Teatr prowadzony będzie za poparciem miasta, na wzór dawnego teatru popularnego z czasów dyr. Rygiera, Jarmińskiego i prof. Wiśniewskiego. Obecna impreza Zrzeszenia artystów z p. Zbuckim na czele kończy w najbliższym czasie przedstawienia.

— **Pryszczyca.** Z powodu stwierdzenia zarazy pryszczycy u zwierząt racicowych w dzielnicy XI w Krakowie magistrat zamknął dla wszelkiego obrotu zwierzętami dzielnice IX, X i XI i zarządził rewizję zwierząt racicowych w tych dzielnicach. Przypomina się interesowanym, że o wszelkich zachorowaniach należy natychmiast donieść do miejskiego Urzędu weterynaryjnego.

— **Pokojowa wyprawa krzyżowa.** W piątek nadeszły do Londynu pierwsze oddziały kobiet, które zorganizowały pokojową wyprawę krzyżową. W najbliższych dniach przybędzie do Londynu około 7.000 kobiet ze wszystkich części Anglji, Szkocji i Walji. Całą drogę odbyły one pieszo i wygłaszały kazania na temat pokoju i wojny. Noszą one suknie trykotowe, na których znajduje się napis „Pax“ i gołębica pokoju.

— **Zgon greckiej królowej wdowy.** W swej rzymskiej willi zmarła wczoraj nagle grecka królowa wdowa Olga.

Z A P R O S Z E N I E .

Celem przygotowania uroczystości 150-letniej rocznicy Niepodległości Stanów Zjednoczonych, łącznie z uroczystością złożenia ziemi amerykańskiej na mogile Kościuszki, mam zaszczyt zaprosić P.T.Pana na posiedzenie, które odbędzie się dnia 26-go czerwca b.r.t.j.w sobotę o godzinie 5-tej popołudniu w sali posiedzeń Magistratu.-

Kraków, dnia 24.czerwca 1926 r.

Prezydent miasta :

wz. Rolle mp.

87

Polska Akademja Umiejętności

w czasie od czerwca 1925 do czerwca 1926 r.

Rok sprawozdawczy 1925/26 przyniósł bogatą spuściznę naukową Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. A więc najprzód **Encyklopedja polska.** Pewne działy już opracowano, druk rozpocznie się w najbliższym czasie; prace przegotowawcze do „Geografji historycznej“, „Historji sztuki“ i „Etnografji“ postępują naprzód. W serji podręczników nauk ścisłych ukazały się: 1) prof. Adametza: „Hodowla ogólna zwierząt domowych“, 2) prof. Rosenblatta: **„Geometrja analityczna na płaszczyźnie“.** W druku najduje się książka prof. Kozaka: „Podręcznik do ćwiczeń chemicznych“ i niebawem ukaże się „Anatomja porównawcza“ prof. Hoyera. **Z Anatomji człowieka** wydano zeszyt 2 tomu IV. Ma wkrótce rozpocząć się druk zeszytu 1 tomu IV w opracowaniu prof. J. Markowskiego. Nowe wydanie tomów II i III zostało już podjęte.

Z podręczników humanistycznych ukazały się: tom Ii II książki prof. St. Witkowskiego „Historjografja grecka i nauki pokrewne“. Druk tomu III i ostatniego już się rozpoczął. Na posiedzeniach **Komisji antropologicznej** omówiono gruntownie potrzebę podziału dzisiejszej Komisji antropologicznej na dwie komisje odrębne, t. j. Komisję etnograficzną i Komisję antropologiczno-prehistoryczną i podział taki uchwalono. Komisja antropologiczna wydała IV tom „Prac i materjałów antropologicznych, archeologicznych i etnograficznych“.

Wydział filologiczny wydał jeden zeszyt Rozpraw tomu LXII Nr. 2: K. Moszyńskiego „Badania nad pochodzeniem i pierwotną kulturą Słowian“. Drukują się W. Taszyckiego „Najdawniejsze polskie imiona osobowe“ i H. Oesterreichera „Imiesłów bierny w języku polskim“. Na posiedzeniach Wydziału przedstawiono szereg referatów z językoznawstwa, filologji klasycznej i polskiej, z historji sztuk plastycznych, z muzykologji i historj kultury.

Źródła dziejów życia umysłowego Polski w dobie humanizmu.

Wydział filologiczny uchwalił przystąpić do wydania **Źródeł do dziejów życia umysłowego Polski w dobie humanizmu,** obejmujących stosunki kulturalne Polski z Zachodem. Wydawnictwo to obejmie **całość materjału źródłowego, wydobytego tak z rękopisów i starych druków,** jak również rozrzuconego w mniej dostępnych publikacjach nowożytnych, oświetlającego stosunki kulturalne Polski z krajami płd., zach. i środkowej Europy **od zarania humanizmu w Polsce** (w pierwszej połowie XV wieku) **aż do jego zmierzchu** (połowa wieku XVII). Wejdzie doń przedewszystkiem ogromna ilość korespondencji humanistycznej z dwóch stuleci, oraz materjał źródłowy z archiwów uniwersyteckich zagranicy. Zarząd Akademji umożliwi pracę przygotowawczą dla wydawnictwa Źródeł przez **wysłanie do Włoch Dra Henryka Barycza, w celu uzupełnienia poszukiwań w archiwach uniwersyteckich Padwy, Ferrary i Bolonji,** prowadzonych dawniej przez prof. Windakiewicza, ks. Fijałka, Kota, oraz przez wyasygnowanie pewnej kwoty na rozpoczęcie kopjowania w niektórych zbiorach krajowych. Prace przygotowawcze przewiduje się na 3—4 lat.

Praca nad Słownikiem staropolskim

trwa dalej w tempie dotychczasowem, którego przyspieszyć nie można było wskutek **braku potrzebnej ilości współpracowników** i niemożności powiększenia budżetu Słownika; mimo to liczba opracowanych już do Słownika zabytków stale wzrasta i zbliża się do kresu. **Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce** zyskuje coraz to nowe materjały, tak, że dotąd sporządzono już 66.730 kartek. **Komisja literacka** ukończyła druk tomu XV, serji I „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce“ i rozpoczęła tom 1-szy serji II.

Na Wydziale historyczno-filozoficznym

odbyto 9 posiedzeń, na których przedstawiono prace z historji filozofji, z historji powszechnej, z historji prawa kościelnego, z dyplomatyki polskiej i t. d. **Rękopis „Aktów Unji Polski z Litwą“ jest już gotowy do druku.** Na dokończeniu są: **Dyplomatarjusz Katedry i Diecezji Wileńskiej** T. I. od r. 1387w opracowaniu ks. Jana Fijałka i Wład. Semkowicza, oraz **Acta Pontificum Romanorum** z wieku XIV (1335—1389) w dwóch tomach wydawanych przez prof. Jana Dąbrowskiego.

Prace poszukiwawcze Ekspedycji Rzymskiej **w Archiwum Watykańskiem** prowadzili w tym roku: w lutym i marcu Dr. Jan Ptaśnik, profesor Uniw. lwowskiego, wydawca pierwszych trzech tomów Monumenta Poloniae Vaticana (wyd. w r. 1913 i 1914), a następnie Dr. Jan Dąbrowski, profesor Uniw. Jag. Pierwszy zajął się przedewszystkiem **opracowaniem aktów papieża Bonifacego IX, z czasów Władysława Jagiełły (1389—1404),** drugi uzupełnia, kontroluje dokładnie i kolacjonuje cały materjał wydawnictwa **Acta Pontificum Romanorum (1334—1370 i 1370—1389).**

Roczniki polskie.

Do ostatecznego końca zbliża się praca przygotowawcza do nowego wydania Roczników Polskich przez **prof. U. J. Wład. Semkowicza,** który celem skolacjonowania szeregu rękopisów oraz nowych poszukiwań podjął w jesieni roku ubiegłego **podróż archiwalną do Niemiec** (Królewiec, Berlin i Wrocław), **a obecnie przebywa we Włoszech,** przyczem w Archiwum Watykańskiem uzupełnia z suplik i regestów papieskich wieku XV materjał do T. I dyplomatarjusza wileńskiego. Ponadto prof. Semkowicz zarówno w archiwach niemieckich, jak i rzymskich uwzględnia i notuje, znajdujące się w nich żywoty Świętych polskich do nowego ich wydania w zamierzonej przez Komisję historyczną reedycji **Monumenta Poloniae Historica** jako osobny w nich dział **Monumenta Hagiographica** (ob. spraw. w Roczniku z r. 1921/22.

W r. 1925 przybyły poważne dary, głównie z działu zoologicznego. Na wyróżnienie zasługuje duży i cenny zbiór motyli, pozostały po ś. p. dyr. Klemensiewiczu, a zakupiony i ofiarowany Muzeum fizjograficznemu przez ś. p. J. br. Brunickiego. **Wszystkie zbiory motylnicze obejmują około 50.000 sztuk.**

W Muzeum archeologicznem Akademji pracowano nad uporządkowaniem, konserwacją i rekonstrukcją największych **okazów wspaniałej ceramiki malowanej z Bilcza Złotego.** Rozpoczęte w roku poprzednim systematyczne porządkowanie i konserwacja naczyń z szeregu pól popielnicowych, badanych jeszcze przed wojną, zostało zamknięte **odrestaurowaniem obfitej ceramiki z cmentarzyska w Skotnikach pod Krakowem. Z wykopalisk konserwatora Dra J. Żurowskiego odrestaurowano 25 naczyń.**

Bibljoteka Akademji

z powodu braku funduszów, znajdowała się **w warunkach bardzo niekorzystnych.** Wśród tych ciężkich warunków zdołano przeprowadzić przeniesienie wszystkich wydawnictw instytucyj i towarzystw naukowych ze starego magazynu do nowego i należyte ich uporządkowanie. Bibljoteka Akademji otrzymała w darze w ubiegłym roku, nie licząc publikacyj, nadchodzących w zamian za wydawnictwa Akademji, **419 dzieł w 465 tomach.**

Ruch w czytelni, otwartej codziennie od godz. 10 do 2 (z wyjątkiem niedziel, świąt i feryj), wzmógł się w zeszłym roku znacznie. Korzystało w roku sprawozdawczym z czytelni, prócz członków Akademji i członków Komisyj, **318 osób, 3.714 razy.** Na miejscu wydano dzieł 1.561 w 2.386 tomach i 423 rękopisów. **Bibljoteka Polska w Paryżu,** prowadzona przez Akademję Umiejętności, wykazuje znaczny wzrost frekwencji i zbiorów. **Co do Stacji rzymskiej** nie nastąpiła aż dotąd zasadnicza zmiana. **Korzysta ona nadal z przytułku w Hospicjum św. Stanisława,** który jest niestety tylko przytułkiem i nie pozwala na to, aby Stacja stała się tem, czem być powinna: ośrodkiem naszej pracy naukowej na terenie włoskim.

Ogólnie biorąc, Polska Akademja Umiejętn. wydała w okresie sprawozdawczym: na wydziale filologicznym 9 wydawnictw, na wydz. historyczno-filozoficznym 4, matematyczno-przyrodniczym 67; osobno wydano 10 dzieł, roczników i sprawozdań ukazało się 5.

roryzowany, oszczekiwany wytrwale przez zajadłych piesków z różnych redakcyj, on właśnie ma dokonać dzieła gruntownej naprawy ustroju państwowego — i to w ostatnich miesiącach swego życia! Co za nonsens, żądać od najgłupszego — jak zapewniają rokoszanie — i najbardziej skorumpowanego Sejmu, by szedł w zawody z Sejmem Wielkim, rodzicem Konstytucji 3-go Maja!

A jakiemuż to rządowi mają być uchwalone tak szerokie pełnomocnictwa, że pp. Bartel i Piłsudski mogliby na ich podstawie wydawać dekrety z mocą ustawy, na co nawet w Rosji sowieckiej komisarze pozwolić sobie nie mogą? Obsadę trzech ministerstw zdążono już w jednym miesiącu zmienić, tekę oświaty obejmie może już ju-

... z poprawą ordynacji wyborczej, uniemożliwiłoby tylko rozszerzenie władzy Prezydenta i skazałoby Sejm na nowe konwulsje obstrukcyjne. Leży to może w intencjach rokoszan, którzy chcą skompromitować Sejm za wszelką cenę, ale nie leży to w interesie ani państwa, ani demokracji.

Inne projekty rządu, — veto Prezydenta, dekrety z mocą ustaw — nie będą zapewne w Sejmie nawet dyskutowane. Gruntowną rewizję Konstytucji przeprowadzi dopiero Sejm następny, który zajmie się także składem i kompetencją Senatu, o czem p. Bartel wcale w swych projektach nie myśli. Na wszystko przyjdzie czas. Teraz trzeba zrobić to, co najpilniejsze i co możliwe do zrobienia. Sejm ten jest już półtrupem i wiele zrobić nie może. Rychłe wybory są niezbędne.

Jan Matyasik.

Nawet organy ziemiańskie przeciw „Czasowi"

Organ ziemiański, konserwatywny „Dziennik Poznański" w artykule wstępnym z 15 czerwca b. r. druzgocącej krytyce poddaje stanowisko krakowskiego „Czasu" wobec ostatnich wypadków.

Zajmuje się naprzód artykułem prof. Jaworskiego p. t. „Odrodzenie", stwierdzając, że teza, którą w tym artykule przeprowadza prof. J., idzie po linji Tołstojowskiego: „nie sprzeciwiaj się złu".

Następnie z najwyższym niepokojem cytuje pochwały „Związku Strzeleckiego", zamieszczone świeżo w „Czasie". O tej organizacji wyzwoleniowej pisał „Czas":

„Nowo powstała organizacja „Związek naprawy Rzeczypospolitej" zrzesza cenne (!) elementy, jak Związek osadników wojskowych, powstańców górnośląskich etc. **Rdzeniem organizacji w Warszawie jest Związek Strzelecki.** Te trzy organizacje miałyby przed sobą ogromne pole do działania, gdyby zdołały ożywić kresy wschodnie, tworząc koła prowincjonalne i wchodząc w kontakt nietylko ze swymi zwolennikami, lecz ze wszystkimi pragnącymi naprawy Rzeczypospolitej. Organem Związku jest tygodnik „Przełom", którego dwa pierwsze numery zajmują się raczej kroniką bieżących wypadków, aniżeli opracowaniem szerszego

... ło północy jeden z mieszkańców, usłyszał podejrzane szmery, **uwiadomił policję, która schwytała złoczyńcę.**

—oOo—

Napady na probostwa w Liszkach i Ciężkowicach.

Otrzymujemy następujące informacje: Dnia 12 b. m. dwóch osobników, uzbrojonych w rewolwery i żelazne pałki, napadło na **plebanję w Liszkach pod Krakowem,** gdzie po steroryzowaniu służby, **zrabowano gotówkę (180 zł.), papiery wartościowe i jeden rewolwer.** W czasie rabunku zdołała służąca zbiec i zaalarmować mieszkańców miasteczka, na skutek czego miejscowy posterunek policji zarządził pościg za bandydatami i zdołał, mimo silnego ostrzeliwania się, ująć jednego z nich, którym, jak się okazało, jest Tadeusz Gargul z Krakowa.

Drugi wypadek gwałtownego najścia na plebanję miał miejsce **w Ciężkowicach pow. chrzanowskim,** na podłożu politycznem. Mianowicie „Związek chłopski" rozlepił tam w dn. 14 b. m. plakaty, wzywające chłopów na poufne zebranie, aby — jak głosiła odezwa — **„wywrotowcy teraźniejszego ustroju państwowego nie zastąpili nam drogi".** Na skutek tych prowokacyjnych ogłoszeń i szerzonej agitacji, zebrała się w Ciężkowicach późnym wieczorem gromada chłopów w liczbie 70—80 i **pod wodzą Jacentego Kramarczyka podeszła pod probostwo, aby dokonać tam rewizji w poszukiwaniu za bronią (!).** Głoszono bowiem, że ks. Andrzej Mroczek ukrywa broń, **aby dokonać przewrotu prawicowego (!).** Skonsygnowano oddziały policyjne rozpędziły tłum, a przeciw podżegaczom **wdrożono dochodzenia.**

—oOo—

... Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił prezesa Rady ministrów i ministra kolei dr. Bartla ze stanowiska ministra kolei i na jego miejsce **mianował ministrem kolei posła do Sejmu, Pawła Romockiego.**

Min. Romocki zrezygnował z mandatu.

Warszawa. (PAT) Mianowany ministrem kolei poseł Ch. D. Romocki, nadesłał do kancelarji sejmowej pismo, w którem zawiadamia, że **rezygnuje z mandatu poselskiego.** Na miejsce pos. Romockiego wchodzi **p. Józef Sobiech z powiatu ostrołęckiego.**

—oOo—

Marsz. Rataj postawi kwestję zaufania.

Warszawa. (AW) **Nie jest wyjaśnioną dotąd sprawa ustąpienia posła Rataja ze stanowiska marszałka Sejmu.** Prawdopodobnie marszałek nie złoży Sejmowi swej rezygnacji, postawi jedynie kwestję zaufania. Marszałek nie zadowoli się jednakże większością, ale ustąpi, gdyby **prawica głosowała solidarnie przeciwko niemu.** W kołach sejmowych przypuszczają jednak, że **większość prawicy opowie się za zaufaniem dla marszałka.**

Warszawa. (AW) Marszałek Rataj odbył konferencję informacyjną z przebywającymi w Warszawie wicemarszałkami **Dębskim, Daszyńskim i Poniatowskim.** Tematem konferencji była, według pogłosek, sprawa ewentualnej rezygnacji marszałka Sejmu.

—oOo—

Gaże urzędników będą podwyższone.

Warszawa. (Telef. wł.) Jak słychać, na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów **mają być przywrócone pensje urzędnicze do poziomu z grudnia zeszłego roku.** Jednocześnie ma być rozważany wniosek Ministerstwa spraw wojskowych **o dodatkach funkcyjnych dla oficerów.**

Praga. (AW) Wydział wykonawczy czeskiego stronnictwa narodowo-demokratycznego wezwał posłów, by postawili w parlamencie wnioski w sprawie **rewizji konstytucji w duchu narodowym, zmiany ordynacji wyborczej i zniesienia niektórych ministerstw.**

—oOo—

Znowu samobójstwo pisarza rosyjskiego

Powodem niemożność pogodzenia się z ideologją bolszewicką.

Lwów. (PAT.) „Gazeta Poranna" donosi z pogranicza sowieckiego: Pisma sowieckie donoszą o samobójstwie głośnego pisarza rosyjskiego, **Andrzeja Sobola.** Powodem samobójstwa miała być **niemożność pogodzenia się z ideologją bolszewicką.** Sobol był prześladowany za swoje przekonania i utwory literackie **najpierw przez rząd carski, a następnie przez władze bolszewickie,** a z rąk czerezwyczajki wyratował go tylko przypadek. Sobol usiłował popełnić samobójstwo już w roku zeszłym, wówczas jednak uratowano go od śmierci.

—oOo—

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU DZIENNIKARZY.

Warszawa. (Telef. wł.). W Paryżu, w sali instytutu współpracy inteligencji, pod przewodnictwem ministra pracy, odbyło się zebranie organizacyjne **międzynarodowego związku dziennikarzy.** Uczestniczyli przedstawiciele prasy **19 narodów.** W imieniu delegacyj zagranicznych przemawiali delegaci prasy belgijskiej, angielskiej i niemieckiej. Wszyscy wyrażali wdzięczność syndykatowi dziennikarzy francuskich, za jej inicjatywę i przyrzekli współdziałanie.

—oOo—

Szmira przy ulicy Rajskiej. — 88

PODRÓŻ PO WARSZAWIE

Wodewil komiczny w 7 obrazach.

Libretto: Feliksa Szoberta. Muzyka: Adolfa Sonnenfelda.

OBRAZY: 1) Wyjazd do Warszawy. 2) Na stacji. 3) Na Saskiej Kępie. 4) W dolinie Szwajcarskiej. 5) W teatrze ogródkowym. 6) Na Starem Mieście. 7) Na balu w Tivoli.

Przedstawienie rozpocznie UVERTURA: Wieniec pieśni polskich od wieku XV. do doby ostatniej — układu prof. Yrley-Jurkiewicza.

OSOBY:

Barnaba Fafuła, obywatel wiejski	L. Zbucki
Kunegunda, jego żona	Z. Chełmirska
Kicia } ich dzieci	J. Nowakowska
Kocia } ich dzieci	M. Biliżanka
Mademoiselle Chiffon, guwernantka	St. Kosińska
Marysia, wiejska dziewczyna	B. Saraczyńska
Gapcio } młodzi dzierżawcy	R. Jaglarz
Pafcio } młodzi dzierżawcy	* * *
Józio Grojseszyk, kantorzysta	A. Kaczorowski
Wilhelm, kupczyk	M. Senowski
Filipina	M. Rellówna
Frufrutka	St. Ostoja
Miller, kolonista, ojciec Wilhelma	W. Bojnarowski
Gottlieb, jego przyjaciel	G. Senowski
Chłopak wiejski	W. Szczepańska
Woźny teatralny	R. Jaglarz

Edward: dependent, Kazimierz: aptekarczyk, Szmul: faktor, policjant, przekupki, muzykanci, panowie, panie, szwaczki, kucharki, strażacy, handlarze uliczni, pasażerowie, widzowie, wieśniacy i wieśniaczki.

Rzecz dzieje się w Warszawie w 1870 roku.

Tańce układu baletmistrza: J. Nowotarskiego.

BALET: w obrazie 3: Walc Straussowski, odt. M. Rellówna
„ „ 7: Walc stylowy. [i Corps de ballet.

Kapelmistrz: Prof. Yrley-Jurkiewicz — Orkiestra Związku Muzyków.
Dekoracje według proj. Prof. Wierciaka wyk. malarze S. Raczyński i J. Szancer.

Inscenizował i reżyserował: Antoni Piekarski.

SKŁAD PAPIERU
UL. KRUPNICZA 12.

ooo

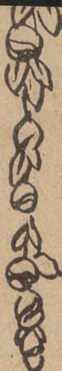
Przybory szkolne, piśmienne
kancelaryjne. — Wielki wybór.
…borowy towar. — Ceny niskie.

…POR.

…DIN"

…ECHNICZNO-HANDLOWE

…BRACKA 10.



Marjan
Senowski
nowozaan-
gażowany

UWAGA! **Przy wejściu na widow…**
w czekolady
„SAROTTI"…

FOTOCHEMIA FI…
Wykonuje klisze do robót drukarsk…
BARWNE, na cynku, mosiądzu i…
KRUPNICZA 6 — …

ANDRZEJ SOKÓŁ

ZAKŁAD WYROBÓW NOŻOWNICZYCH
ORAZ
SPECJALNE OSTRZENIE BRZYTEW.

∘o○o∘

W KRAKOWIE, UL. GRODZKA 60.

50 lat temu!

jak afisze teatralne opublikowały w Warszawie pojawienie się rodzimego wodewilu p. t. »Podróż po Warszawie«, nieschodzącego od tego czasu z repertuaru teatrów w Polsce.

Autorem libretta jest Feliks Szober, autor wielu granych z powodzeniem sztuk: n. p. »Piekło«, »Ulica Marszałkowska«, »Barnaba Fafuła i Józio Grojseszyk na wystawie w Paryżu«, »Modniarka Warszawska« i t. d.

Muzykę skomponował oryginalnie dyr. Adolf Sonenfeld, który w tym czasie został kapelmistrzem wojskowym w randze pułkownika w pułku huzarów. Sonenfeld napisał muzykę do znanego baletu »Pan Twardowski.

Z dawnej obsady wspomnieć należy w roli Józia Grojseszyka artystę Romana Józefowicza a później Solskiego, u nas gra tę rolę A. Kaczorowski, reżyser operetki warszawskiej, jeden z najlepszych przedstawicieli tej roli. Rolę Barnaby Fafuły grał dyr. K. Doroszyński, a u nas znany i lubiany b. kierownik Zrzeszenia Artystów, p. L. Zbucki.

Rolę Wilhelma kupczyka kreował amant teatru Rozmaitości, Wysocki, u nas gra tę rolę Marjan Senowski, syn znanego z teatru m. Juljusza Słowackiego artysty G. Senowskiego i t. d.

»Podróż po Warszawie« jako prototyp wodewilu polskiego obchodzi dzisiaj w naszym teatrze 50-letni jubileusz. Sztuka wystawiona przez Dyrekcję z pietyzmem otrzymała pierwszorzędną oprawę dekoracyjną, a licząc się z duchem czasu, reżyser p. Piekarski ujął utwór w pewną zdecydowaną stylizację, rozszerzając akcję sztuki aż na widownię.

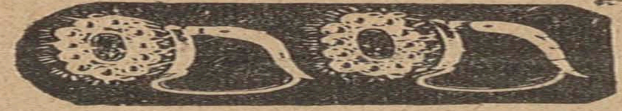
...KA
...ego 9
...a 11
...NACH!

Czekolada
Pischingera i Ski
zadowolni najwybredniejsze podniebienie!

Zakła...
poleca...
i na mi...

NAJTANIEJ  **GRODZKA**
W KRAKOWIE **25**

ZEGARKI i WYROBY JUBILERSKIE
oraz srebra stołowe poleca w bogatym wyborze



EMIL GOLDWASSER



KRAKÓW, UL. GRODZKA 25.

„BAR SWOJSKI"
RESTAURACJA MARJANA KLEMPNEROWSKIEGO
KRAKÓW, MAŁY RYNEK 3
wydaje obiady z 3 dań po 1·20 Zł. i kolacje.
Bufet obficie zaopatrzony w zimne i gorące przekąski.
Ceny przystępne. Lokal otwarty po teatrze.

Dział ekonomiczny.

90

Koszta założenia przedsiębiorstwa przemysłowego. „Przemysł Metalowy" podaje następującą, niezmiernie ciekawą informację:

Jeden z wybitnych przemysłowców polskich, odpowiadając na zapytanie swego angielskiego przyjaciela, który informował się o kosztach założenia przedsiębiorstwa przemysłowego w Polsce, zadał sobie trud zestawienia tych kosztów, wychodząc z założenia, że przedsiębiorstwo będzie spółką akcyjną z kapitałem zakładowym (akcyjnym) 1,000.000 zł., z którego 400.000 zł. będzie wydane na zakup nieruchomości, 250.000 zł. — na zakup maszyn i ruchomości, wreszcie pozostałe 350.000 zł. stanowić będzie kapitał obrotowy przedsiębiorstwa.

Koszty były następujące: 1) stempel od podania do ministerstwa przemysłu i handlu: 35 zł. za podanie i po 0.40 zł. za każdy załącznik, razem około 40 zł.; 2) podatek emisyjny w ministerstwie skarbu: 5 proc. od kapitału akcyjnego 50.000 zł.; 3) podatek giełdowy: 4 proc. od kapitału akcyjnego 4.000 zł.; 4) urzędowe ogłoszenie statutu spółki w „Monitorze Polskim": od 1.000 zł. do 1.500 zł.; średnio 1.250 zł.; 5) wciągnięcie do rejestru handlowego i ogłoszenie o tem — około 1 i pół proc. 15.000 zł.; 6) opłaty notarjalne za protokół pierwszego zgromadzenia akcjonarjuszów — 1 proc. 10.000 zł.; 7) podatek aljenacyjny przy nabywaniu nieruchomości: 6 proc. od 400.000 zł. — 24.000 zł.; 8) podatek stemplowy przy nabywaniu ruchomości: 1 procent od 250.000 zł. — 2.500 zł.; 9) opłaty notarjalne za akty nabycia nieruchomości i ruchomości: około 1 i jedna czwarta proc. od 650.000 zł. 8.125 zł.; 10) wynagrodzenie adwokata za pomoc prawną: około jedna czwarta procent od kapitału zakładowego 2.500 zł. Ogółem 117.415 zł.

Czyli około 11 i trzy czwarte proc. od kapitału zakładowego przedsiębiorstwa!

ICZNE
1472
owlanych
żądać ofert.

obok Tarnowa skrzynka pocztowa ...

y.
go"
logji
dzi-
wo-
en-
m i
rcą
wej
ea-
siaj
de-
to
a-
ne
z
o-

więcej. ...
parlament francuski składał wizytę rządowi an-
gielskiemu czy polskiemu lub vice versa. T...
myśl nikomu nie przyszłaby do głowy. Natomi...
w danym wypadku p. Bryl z towarzyszami p...
chali z wizytą do rządu obcego państwa, co ...
biera racjonalnego oświetlenia, jeśli się powie,
rząd ten podeptał instytucję parlamentu, kop...
mużyckim butem posąg Sprawiedliwości i ską...
we krwi naród rosyjski, że naczelnem jego dą...
niem jest zniszczyć demokrację europejską ...
dobrze nam znanemi najniegodniejszemi sposo...
mi. Wizyta parlamentarzysty-demokraty, składa...
na czele wycieczki takiemu rządowi, jest nicz...
więcej, jak dowodem jego politycznej niedojrza...
ści i nieco zbyt szerokiej rozciągliwości sum...
nia. W ten sposób bowiem daje się największy...
wrogom demokracji nowy w stosunku do n...
atut siły, bowiem niczem więcej nie jest stw...
rzanie pozorów, że przedstawiciele demokracji ...



IZBA HANDLOWA I PRZEMYSŁOWA
w KRAKOWIE.

91



JWPan

Dr. Klemens B ą k o w s k i

Syndyk Banku Gospodarstwa Krajowego

w

K r a k o w i e.

ul. św. Jana 12

Druki



KRONIKA KRAKOWSKA.

—o0o—

Z posiedzenia Rady m. Krakowa.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z posiedzenia Rady m. Krakowa, należy dodać następujące szczegóły. Po wnioskach nagłych, zgłoszonych przez odnośnych radców miejskich załatwiono sprawę kompetencji sekcyj I, V, VI i VII Rady miasta, poczem na plenum obrad znalazła się sprawa poboru podatku gminnego od nieruchomości w wysokości podwyższonej na 50 procent państw. podatku od nieruchomości jako dodatek do tego podatku. W myśl wniosku sekcji skarbowej podatek ten ma być pobierany od 1 lipca b. r., bez osobnych nakazów płatniczych w kwotach dwukrotnie wyższych od kwot podanych w ostatnich nakazach.

Senator Adelman żądał przedłożenia najprzód budżetu gminy m. Krakowa, aby zorjentować się, czy proponowany podatek znajduje uzasadnienie. Gdyby okazała się konieczność wprowadzenia takich ciężarów, sen. Adelman oświadcza się imieniem swego klubu (Ch. D.) za uznaniem takiego podatku, ale dopiero od 1 stycznia 1927 r.; natomiast radcy: Rymar i Kęsek żądali wogóle odroczenia podatku. Mimo tych sprzeciwów wniosek sekcji skarbowej magistratu uchwalono głosami Klubu mieszczańskiego, któremu widocznie specjalnie zależało na obciążeniu ludności Krakowa znacznemi ciężarami. Naturalnie zyskają na tem tylko żydzi, nowy ten bowiem podatek zmusi wielu chrześcijańskich posiadaczy realności do wyzbycia się swoich majątków, z czego naturalnie skorzystają skwapliwie nasi „neutralni". Stanowisko Klubu mieszczańskiego, niezwykle znamienne, charakteryzuje dosadnie żydofilskie tendencje, jakie oddawna cechowały ten klub.

Następnie uchwalono pożyczkę w wysokości 50.000 złotych na zatrudnienie bezrobotnych przy odbudowie zniszczonej przez pożar części gmachu magistratu. Z kolei debatowano nad kwestją prawa budowli dla diecezji śląskiej na postawienie gmachu Seminarjum duchownego śląskiego. Radca Bajda (Ch. D.) podniósł ważność przyznania diecezji śląskiej prawa budowli ze względów ogólno-narodowych i domagał się uchwalenia odnośnych wniosków. Zostały one przyjęte z tem, że prawo budowli rozciągające się na powierzchnię około 6.000 m. kwadr. ma obejmować okres 50 lat.

Pod koniec obrad prez. Rolle przedłożył kilka wniosków magistratu w sprawach gruntowych gminy, które jednak nie mogły być rozpatrywane, gdyż okazało się, że wielu radców miejskich z Klubu mieszczańskiego opuściło salę obrad, dekompletując w ten sposób początkową liczbę radnych.

O RESTAURACJĘ KOŚCIOŁA MARJACKIEGO.

We wczorajszem sprawozdaniu z wniosku sen. Adelmana na Radzie miasta napisano, że koszta konserwacji kościoła Najśw. Marji P. wynoszą 80 tys. złotych. Jest to pomyłka. Albowiem ten kosztorys odnosi się wyłącznie do naprawy dachu na kościele. Odrestaurowanie całego kościoła Marjackiego pochłonie daleko wyższe sumy.

—o0o—

dziesz!..

uderzeniem siekiery pękły oba kły; ...ą straciwszy punkt oparcia, cofnęła się ...omotnie i spadła ciężko w morze, wyjąc z wściekłością.

Straszliwe zapasy trwają dalej. Na pokład spływa krew, krew zwierząt i ludzi, miesza się ze śniegiem i tworzy ohydne czerwone plamy; okropny zaduch wydzielany przez morskie potwory, przesyca powietrze. Śnieg sypie dalej miękki i puszysty, a Morgana straciwszy znowu kierunek, płynie zdana na wolę lodów, wiatru i prądów. Wycie zwierząt, krzyk ludzi, odgłosy strzałów walczą o lepsze z ponurym gwizdem wichru i hukiem rozchwianych fal.

II.

— Czy pan słyszy, komendancie?

— Słyszę, ale kiepsko, raczej domyślam się...

— To znowu te wstrętne bydlaki urządzają sobie koncert, prawda?

— Oczywiście, kochany Jozéquel...

— Biją się! Ktoś walczy z morsami...

— Tak, — potwierdził Jozéquel.

— Zdaje mi się, że słychać strzały?

Joubère sięgnął po tubę i oświadczył stanowczo:

— A zatem ludzie ci potrzebują pomocy. Spieszmy...

— Ale dokąd? — Chorąży pokazał bezradnym ruchem ręki widnokręg, zasnuty gęstą oponą śniegu.

Komendant „Płomienia" podniósł w milczeniu słuchawkę i przyłożył ją do ucha:

— Nie, to nie jest parowiec, bo słyszałbym odgłos śruby... A więc żaglowiec, lub co gorsza, garstka rozbitków. Pomoc jest zatem niezbedna. Płyńmy w kierunku głosu.

Pochylił się znów nad tubą i rzucił przez nią rozkaz:

— Trzysta obrotów!

A potem zwracając się do sternika stojącego poniżej kapitańskiego pomostu, zakomenderował:

— Pięć na prawo!... Dziesięć na prawo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

93

Z A W I A D O M I E N I E

Zawiadamiam uprzejmie WPanów, że do przewozu członków Komitetu Obchodu 150-letniej rocznicy Niepodlehłości Stanów zjednoczonych, na kopiec Kościuszki będą do dyspozycji 2 auta osobowe, które oczekiwać będą w niedzielę dnia 4-go bm. przy Kościele Norbertanek na Zwierzyńcu od godziny 9½ rano.

Kraków, dnia 3 lipca 1926

Prezydent miasta

w.z. Rolle

1926.

4. VII 26

94

Drugi dzień uroczystości jubileuszowych św. Franciszka z Assyżu.

Drugi dzień wielkiego jubileuszu minął wśród najpiękniejszej letniej pogody. Dawno nie widziane słońce zalało potokami złotych blasków ulice Krakowa. O godzinie 8 rano zapełniły się wszystkie kościoły franciszkańskie tłumami pątników oraz miejscowych, uczestniczących w uroczystych nabożeństwach z kazaniami.

Posiedzenia kongresu jubileuszowego.

O godz. 10 rozpoczęły się posiedzenia trzech sekcyj kongresu jubileuszowego. Zebranie pierwszej sekcji życia społecznego odbyło się na krużgankach OO. Franciszkanów. Podniosłe referaty wygłosili: ks prałat Krzeszkiewicz o znaczeniu społecznem św. Franciszka, O. Anzelm Kubit o działalności misyjnej polskich Franciszkanów oraz ks. Ferdynand Machay o wskazaniach św. Franciszka na dzień dzisiejszy.

Równocześnie na krużgankach OO. Dominikanów odbyło się tłumne zebranie sekcji życia religijnego z referatami O. Konst. Żukiewicza o czci św. Franciszka i jego Zakonu dla N. Marji Panny oraz p. Stanisława Gądka o głównych myślach encykliki Piusa XI »Rite expiatis«.

Posiedzenia sekcji trzeciej życia tercjarskiego podzielono na trzy oddziały. W kaplicy M. B. Bolesnej u Franciszkanów odbyło się zebranie księży z referatami O. Wiktora Biegusa i O. Rajnera Gościńskiego. Osobno odbyło się w sali Sodalicyjnej przy placu Jabłonowskich zebranie dla przełożonych III. Zakonu ze świetnemi referatami O. Zygmunta Janickiego, O. Czesława Bogdalskiego i O. Viatora a Majówka. Dla ogółu tercjarzy odbyło się równocześnie wielkie zebranie na dziedzińcu arkadowym Wawelu, gdzie wygłosili przemówienia prof. Stefan Górka o znaczeniu św. Franciszka oraz ks. prob. Roman Stojanowski o życiu tercjarza w parafji.

Wszystkie te zebrania odbyły się przy nader tłumnym udziale pobożnych.

Przyjazd prymasa Polski ks. arcyb. Hlonda.

Celem wzięcia udziału w uroczystościach św. Franciszka postanowił przybyć do Krakowa prymas Polski ks. arcyb. Hlond. Przyjazd najwyższego dostojnika Kościoła polskiego nastąpił o godz. 12.45 pop. Już po godz. 12 zgromadziły się przed dworcem wielotysięczne tłumy publiczności Przed salonem recepcyjnym na peronie zebrali się b. licznie reprezentanci władz rządowych, wojskowych, miejskich oraz wielu dostojników duchownych zakonnych i świeckich, wśród których zwracała uwagę wspaniała postać gr.-katol. biskupa przemyskiego ks. Kocyłowskiego. Między innymi przybyli na dworzec: prezes komitetu jubileuszowego ks. Jeż, ks. infułat Dr Kulinowski, ks. prałat Dr Nikiel, ks. kan. Dr Domasik, ks. prałat Kaszelewski, ks. dziekan Paryś, ks Kuznowicz, ks. Cieślar, ks. Tomera, ks. Janicki, ks. Stojanowski, przełożeni wszystkich klasztorów krakowskich i t. d. Z przedstawicieli władz przybyli wojewoda Kowalikowski, prezydent miasta Rolle z wicepr. Wielgusem, naczelnik wydz. wojew. hr. Skarbek, starosta Dr Bal, dowódca okręgu korp. gen. Wróblewski, dow. miasta pułk. Augustyn, gen. Gąsiecki, pułk. Przedżymirski, dyr. policji D. Styczeń, prezes kolei inż. Barwicz, naczelnik Pol...nan, dyr. Banku polsk. Makowski i inni.

Z chwilą wjazdu pociągu na peron 2 orkiestry Związku Młodzieży Rękodz. i wychowanków Albertanów lwowskich odegrały marsze powitalne W salonie recepcyjnym na dworcu powitali ks. prymasa, ks. Jeż, poczem prezydent Rolle wyraził radość, że Kraków gości w swych murach prymasa Polski. Odpowiedział w serdecznych słowach ks. Prymas Hlond, życząc przy uroczystościach franciszkańskich błogosławieństwa Bożego dla całej Polski oraz powszechnego pokoju i dobra. Następnie dostojny gość wśród okrzyków Niech żyje! odjechał do klasztoru OO. Franciszkanów, witany koło dworca przez tysiączne rzesze bractw i pielgrzymek.

Akademja ku czci św Franciszka.

O godz. 3 popołudniu odbyła się w krużgankach franciszkańskich uroczysta akademja ku czci św. Franciszka. Trzy ramienia krużganków zapełniły się tłumem przybyłych. Przed wspaniale udekorowanym i oświetlonym obrazem św. Franciszka ustawiono podium dla produkcyj muzycznych i wokalnych. Prolog wierszem wygłosił autor Fr. X. Pusłowski. Następnie Chór Cecyljański pod batutą O. Rizziego odśpiewał jego podniosły utwór »O Divi Amoris«. Z kolei p. Konrad Bujański wygłosił wiersz Kasprowicza: »Hymn do św. Franciszka. Następnie po dalszych produkcjach chóru wygłosiła Dr Melanja Grafczyńska dłuższy odczyt p. t. »Św. Franciszek jako źródło natchnienia w poezji i sztuce«. Następnie K. H. Roztworowski wygłosił mowę, wykazującą cenę ubóstwa, posłuszeństwa i pokory a nawiązując do powszechnego rozpasania się dzisiejszych obyczajów, wskazał na konieczność walki o zbawienie dusz i pozyskanie skarbów niebieskiego szczęścia oraz wykorzenienie destruktywnych fermentów materjalizmu. Na zakończenie chór zaintonował hymn papieski »Tu es Petrus«, którego zebrani wysłuchali stojąc. Po akademji odbyły się we wszystkich kościołach franciszkańskich uroczyste nieszpory z kazaniami, tysiące zaś przybyłych przystąpiło do spowiedzi. Następnie część pątników wzięła udział w koncercie pod kierunkiem O. Rizziego na krużgankach franciszkańskich, część udała się do Domu Żołnierza przy ul. Lubicz, gdzie odegrano sztukę p. Szyjkowskiej p. t. »Promienne postacie«. Poza tem odbyło się u Braci Albertynów na Zwierzyńcu [illegible]

się na czele ręcznie malowana karta dedykacyjna. Całość, tłoczenia i ręczne złocenia prezentują się

J. D.

Posiedzenie Rady ministrów.

Warszawa 4 lipca.

(Tel. wł.) Wczoraj na godzinę 6 wieczór zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów. Na porządku dziennym obrad Rady ministrów znajdowała się sprawa rozpatrzenia zgłoszonych w sejmie poselskich projektów zmian konstytucji. Na posiedzeniu przeprowadzono szczegółową dyskusję co do stanowiska jakie rząd zajmie wobec tych projektów.

Konferencje.

Warszawa 4 lipca.

(Tel. wł.) Prezydent Mościcki przyjął wczoraj o g. 1 na dłuższej konferencji premjera Bartla.

Warszawa 4 lipca.

(Tel. wł.) W godzinach popołudniowych odbył premjer Bartel konferencję z ministrem skarbu Klarnerem w sprawach finansowych.

Warszawa 4 lipca.

(AW) Prace komisji rzeczoznawców w sprawie mniejszości narodowych są prowadzone w dalszym ciągu. Ostatnio odbyła się wczoraj konferencja z udziałem pp. Löwenherza, ministra Wasilewskiego, posła Zwierzyńskiego, ministra spraw wewn. Młodzianowskiego, naczelników wydziału Rutkowskiego i Zabierzowskiego. Program opracowano.

opłacona ryczałtem. Kraków

...na 28-ciej w mowy.
...GROSZY.
...WYNOSI:
. . . . zł. 4.80
. . . . zł. 5.40
. . . . zł. 5.40
. . . . zł. 8.—
...ę zł. 0.50.
...opłacie pocztowej.
...uje się.
...u", wszystkie urzędy
...e Biura dzienników.

Adres Red...
God...

...ości amerykańskiej.

...kać oparcia o Amerykę, a przyjazd misj... Kemmerera jest tego pożądanym sympto... mem. Również w kulturze naszej możem... w ostatnich czasach wskazać coraz licz... niejsze objawy szukania łączności z Am... ryką, żeby tylko wskazać na szybki rozw... polskiej YMCA i YWCA, opartych o wz... ry amerykańskie lub na coraz liczniejsz... podróże naszych studentów do wszechni... za Oceanem. Tak jak niegdyś szukano na... wyższej cywilizacji w murach Padwy, Bo... lonji, Paryża — potem Heidelbergu, Baz... lei, Lipska, Strasburga — wreszcie Wi... dnia czy Berlina, tak dzisiaj zaczyna sz... kać coraz częściej nasza młodzież nau... życia na gościnnej ziemi amerykańskie... Zdrowy to i pożądany objaw.

Ameryka jest najbogatszem, najprac... witszem, najlepiej zorganizowanem, na... bardziej społecznie i gospodarczo zrówn... ważonem, a więc wielką ze wszech mia... przed sobą przyszłość mającem społecze... stwem nowoczesnego świata. Zbliżenie si... Polski do Stanów Zjednoczonych jest te... jednem z najważniejszych wskazań poli... tycznych i gospodarczych, jakie narodow... dać można. Wszystko, co nas do nich zbli... ża i do ich wysokiego poziomu podnos... jest czynem mądrym i pożytecznym. Dzi... siejszy udział Polski w wielkiej uroczysto... ści świata amerykańskiego z tego punktu widzenia oceniać należy. Doniosłym epizodem tej polsko-amerykańskiej uroczystości jest jutrzejszy akt złożenia ziemi z pobojowisk amerykańskich na mogile Tadeu...

Nr. 150. Należytość pocztowa...

...„Szar" wychodzi codzienni...
NUM...

W. Kra...

kowski, poseł Stanów Zjednoczonych Stetson i wiele osobistości świata politycznego, naukowego, literatury i sztuki.

Akademję zagaił prezes Rady miejskiej senator Baliński, składając hołd narodowi amerykańskiemu i podkreślając uczucia Polaków, żywione względem tego narodu już w zaraniu jego niepodległego istnienia. W zakończeniu senator Baliński wzniósł okrzyk na cześć Stanów Zjednoczonych. Zebrani na Akademji powstali z miejsc i po wysłuchaniu narodowego hymnu amerykańskiego zgotowano burzliwą owację posłowi Stanów Zjednoczonych Stetsonowi.

Z kolei zabrał głos prof. H. Mościcki, który dał historyczny przegląd stosunków polsko-amerykańskich.

Po tem przemówieniu prezes komitetu obchodu p. Kotnowski zdał sprawozdanie z działalności komitetu. Staraniem tego komitetu wybite zostały medale pamiątkowe. — Jeden egzemplarz takiego medalu, wykonanego w złocie, będzie wręczony narodowi amerykańskiemu. Pozatem skompletowano około 100 albumów z podpisami przeszło 5 miljonów Polaków, składających hołd Ameryce.

Po przemówieniu p. Kotnowskiego orkiestra powtórnie odegrała hymn amerykański, poczem rozległy się ponownie okrzyki na cześć Stanów Zjednoczonych.

W odpowiedzi na owacje zabrał głos poseł Stetson, wyrażając uczucia wdzięczności Ameryki za dowody sympatji ze strony Polski. — Przemówienie swoje p. Stetson zakończył okrzykiem na cześć Polski, poczem odegrano polski hymn narodowy.

Po zakończeniu przemówień prezes Kotnowski wręczył medal pamiątkowy p. Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz p. Stetsonowi, który następnie w otoczeniu komitetu obchodu i przedstawicieli władz przeszedł na balkon ratusza, skąd przyjął defiladę oddziałów wojskowych, policji, strzelców, sokołów, harcerzy oraz szkół męskich i żeńskich. Defiladzie przypatrywały się liczne tłumy publiczności.

Trzeci dzień i zakończenie jubileuszu św. Franciszka.

Uroczystości poranne.

Również i trzeci dzień uroczystości jubileuszowych. św. Franciszka minął wśród wspaniałej pogody. Dzięki temu wszystkie ceremonje i obchody odbyły się ściśle wedle programu. O g. 7 rano tłumy zapełniły kościoły: Franciszkanów, Bernardynów, Reformatów i Kapucynów celem wzięcia udziału w rannych nabożeństwach, przyczem przystąpili pobożni w liczbie 13.000 do generalnej Komunji św. O g. 10 we wszystkich powyższych kościołach odbyły się sumy pontyfikalne z kazaniami. Mury świątyń nie mogły pomieścić pobożnych, którzy zalegli na klęczkach place i ulice. Największe tłumy nawiedziły kościół OO. Franciszkanów ustrojony wspaniale zewnątrz i wewnątrz, gdzie sumę celebrował osobiście ks. prymas Hlond w licznej asyście duchowieństwa.

Przyjęcie u OO. Franciszkanów.

O g. 12.30 Komitet przyjmował gości śniadaniem które zaszczycili: Jego eksc. ks. prymas Dr Hlond, wojewodowie Darowski i Kowalikowski, prez. m. Rolle, ks. biskup przemyski Nowak, generał Dziewanowski, prezydent sądu Panek, prezes Izby skarbowej Greger, prezes dyrekcji kolei inż. Barwicz, wiceprezydent m. Wielgus, komendant policji, dyrektor oddziału Banku polskiego Makowski i bardzo liczne grono dostojników duchownych i świeckich, oraz wybitnych obywateli miasta z organizacyj katolickich. Dwieście osób zasiadło do olbrzymiego stołu w przestronnej sieni klasztoru OO. Franciszkanów. Ogólna uwaga zwracała się ku osobie ks. prymasa. Ks. prymas jest rzeczywiście niezwykłą indywidualnością. Cechują go prawdziwa dostojność, a przytem prostota w obejściu. Ks. prymas posiada również niepospolity dar słowa.

Szereg przemówień rozpoczął prezes Komitetu ks. prałat Jeż, toastując na cześć prymasa. Wojewoda Darowski w słowach pełnych głębokiej myśli powiedział między innymi: Najwyższą potęgą, na której się wszystko opiera, to potęga moralna. Najlepszy wódz, najzdolniejszy generał, odnoszący zwycięstwa, zwycięży tylko wtedy, jeżeli ich armja i ich dowództwo oprze się o czynniki moralne i czerpać będzie swój autorytet z moralnych sił narodu. I najlepszy rząd nie może rządzić dobrze państwem, jeżeli go nie poprze moralne zaufanie narodu — na cześć zatem Twoją księże prymasie, jako przedstawiciela tej moralnej, duchowej potęgi, wznoszę ten toast.

Miły nastrój wprowadził swym na pół żartobliwym toastem p. prezydent Rolle. Zwrócił się do OO. Franciszkanów goszczących w imieniu Komitetu biesiadników, jako swoich sąsiadów. Nigdy nie mieliśmy z sobą sporów, a przecież sąsiedzi w Polsce zawsze muszą się kłócić, a tu powinno to być tem bardziej, że gmach i budynki magistratu stoją na gruntach, które niegdyś zapewne należały do klasztoru. Magistrat m. Krakowa łączą z zakonem OO. Franciszkanów liczne stosunki, gdyż oba te czynniki zawsze dbały o Kraków, wspomagając jego ubogich, a także popierając sztuki piękne oraz polonizując i przeszczepiając na polski grunt włoską kulturę—i teraz to nie ustało. Więc w imieniu naszego miasta wznoszę kielich na Waszą cześć, życząc Wam, abyście nadal pozostali z nami w dobrych stosunkach i propagowali sztukę i kulturę, opiekując się jednocześnie Biedotą.

Podziękował w pięknych, serdecznych a krótkich słowach ks. prowincjał OO. Franciszkanów.

Mowa ks. Prymasa.

Na wszystkie toasty odpowiedział ks. prymas w tych słowach: Nie jest to przypadkiem, że Polska powstała po tylu latach niewoli i zrosła się w całość polityczną. To było koniecznością, która musiała nastąpić. Nie jest ona jeszcze całkowicie zrośnięta, a zwłaszcza duchowo, gdyż dotąd panują pewne dzielnicowe uprzedzenia. Ale to nietylko było w Polsce, gdyż i inne kraje i narody, które zrastały się, wykazują dotąd te same różnice, mimo, że złączyły się w jedno przed więcej niż 50 laty. Dotąd Włochy wykazują takie odrębności, np. lud na Sycylji, dziś jeszcze nie uważa się za jedno z Włochami północnemi. Ani tendencje naturalne, ani rowolucja zmierzająca do jednego celu nie zjednoczy jeszcze narodu, więc nic dziwnego, że i u nas nie jest inaczej. Trzeba pracować nad jednością, usuwać separatyzm i wykazywać że naród jest jeden i że ma jedną duszą. Dlatego cieszę się, że Śląsk wcielono do archidjecezji krakowskiej, aby dusza Śląska złączyła się z duszą Krakowa, aby nasz naród zlewał się w jedno. Nie było to też dziełem przypadku, że tu w Krakowie w tem centrum polskiej nauki—założyłem seminarjum duchowne, aby tam kształciła się śląska młodzież na kapłanów. Syn Śląska zostaje prymasem Polski i idzie na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską, a wojewoda urodzony i wychowany w innej dzielnicy obejmuje województwo krakowskie. To dowodzi, że tak trzeba, że wszyscy są synami Polski i że ta Polska jednoczy się ciągle. Jeżeli zatem będziemy tak Polskę budowali i usuwali wszystko, co nas dzieli — to Polska zrośnie się w jedną całość. Mówi się tu o odrodzeniu Polski, Polski zjednoczonej. Dokonało się ono nie przez krew i artykuły pisane, lecz przez odrodzenie dusz i serc, jak dokonało się przez Chrystusa i zasady wiary Chrystusowej. Dlatego ten Kongres ku czci 700-lecia śmierci św. Franciszka, ma takie znaczenie dla Polski, bo Polska się jednoczy przez zasady wiary świętej. Dziękując za powitanie, życzę, aby Polska zjednoczyła się przez Chrystusa, a będzie kwitnąca i potężna. Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska niech żyje!

Ostatnie zebranie Kongresu na Zamku.

O g. 3 po poł. podążyli pątnicy na Wawel, gdzie na dziedzińcu arkadowym odbyło się ostatnie plenarne zebranie Kongresu jubileuszowego. Wygłoszono tu szereg przemówień i referatów (wśród nich bardzo ciekawy o Uniwersalności św. Franciszka) oraz uchwalono szereg rezolucyj mających na celu posiew i utrwalenie idei św. Franciszka w życiu jednostki, rodziny i całego narodu i państwa. Obrady zamknął serdecznem przemówieniem prowincjał OO. Kapucynów, Czesław Szuber.

Wielka procesja z relikwiami św. Franciszka.

Wspaniałem zamknięciem trzydniowych uroczystości była olbrzymia procesja z relikwiami św. Franciszka. Poprzedziły ją o g. 4.30 solenne nieszpory w kościele OO. Bernardynów. Po nieszporach ustawiła się na placu Bernardyńskim ogromna procesja o rozmiarach, jakich dawno Kraków w swych murach nie oglądał. Malowniczy pochód osiągnął długość 2 kilometrów, zaś wzięło w nim udział nie mniej jak 35.000 osób. Na czele pochodu kroczyły orkiestry Związków robotniczych młodzieży chrześcijańskiej i wychowanków OO. Albertynów. Dalej we wzorowym porządku szły pielgrzymki przybyłe ze wszystkich stron Polski, sunęły malownicze stroje krakowskie ,łowickie, śląskie, góralskie, kujawskie, poznańskie i litewskie. Uwagę zwracały poszczególne III Zakony w osobliwych niekiedy kostjumach obrzędowych. Pątnicy szli, niosąc chorągwie-transparenty, śpiewając pieśni kościelne. Dalej szły krakowskie bractwa w swych malowniczych strojach niosąc na ramionach setki feretronów. Nad tłumem łopotał las chorągwi. Za bractwami kroczyły nieprzeliczone szeregi kleru świeckiego i zakonnego. Najliczniej tu wystąpili zakonnicy klasztorów franciszkańskich, jako to: Franciszkanie, Bernardyni, Reformaci i Kapucyni, miejscowi i z prowincji. Za duchowieństwem szły dwa szeregi małych dziewcząteк w bieli, rzucających kwiaty, poczem posuwały się majestatycznie relikwie św. Franciszka niesione przez czterech zakonników, Franciszkanina, Reformatę, Bernardyna i Kapucyna na noszach zarzuconych górą kwiatów. Za relikwiami w otoczeniu chorągwi cechów, oraz zrzeszeń społecznych i robotniczych kroczył ks. biskup przemyski Nowak w asyście ks. archiprezbytera Kulinowskiego i ks. Infułata Krupińskiego. Za nimi szli liczni reprezentanci władz oraz nieprzebrane tłumy publiczności. Pochód przeciągnął od kościoła Bernardynów, Podzamczem nad Wisłą, ul. Straszewskiego przed kościół Kapucynów, gdzie chór Cecyljański wykonał pienia pobożne. Stąd ulicą Podwale i Dunajewskiego, skręciwszy obok kasy chorych udał się pod kościół Reformatów, gdzie znów chóry odśpiewały pieśni. Stąd ulicą św. Marka, Sławkowską, Rynkiem i ul. Grodzką przeszedł pochód na pl. WW. Świętych, gdzie zatrzymał się przed wspaniale elektrycznie oświetlonym kościołem Franciszkanów. Niestety plac nie mógł ogarnąć wszystkich, tak, iż wielu pozostało w sąsiednich ulicach.

Solenny „Transitus“.

Tu przed wzniesionym na placu, pod mozaikowym obrazem św. Franciszka ołtarzem, tłumy wzięły udział w ceremonji zw. „Transitus“ odprawianej przy zachodzie słońca na pamiątkę zgonu św. Franciszka. Chór Cecyljański odśpiewał szereg wspaniałych pieśni nabożnych, oraz psalm 141 poczem celebrans ks. biskup Nowak udzielił od ołtarza tłumom błogosławieństwa arcypasterskiego wzniesionemi wysoko w dłoniach relikwiami św. Franciszka. Następnie zebrani odśpiewali chóralnie hymn narodowy. Na zakończenie wyszedł na ambonę ks. Tomera odczytując godziny odjazdu pociągów zwykłych i specjalnych. Procesja i ceremonja „Transitu“ wywarła na zebranych olbrzymie wrażenie.

Na tem zakończył się trzydniowy jubileusz ogólno-polski św. Franciszka. Wczoraj rozjeżdżali się pątnicy w rodzinne strony, uczestnicząc tłumnie przed odjazdem w nabożeństwach porannych.

J. D.

ŚW. FRANCISZEK Z ASSYŻU.

Strofa o siostrze Śmierci.

Oto mi witaj siostro, Śmierci biała,
Co wyprowadzasz mnie z niewoli ciała
I nad pielgrzyma pochyloną głową
W ciszy zapalasz światłość Chrystusową.

Żegnajcie bracia! Niechaj oto gości
Pośród was radość i dusza miłości...
Odchodzę ciałem, lecz jako dar wieczny
Zostanie z wami — mój uśmiech słoneczny.

Z włoskiego przełożył *Jan Pietrzycki.*

Kościół Marjacki czy gołębie?

Opisując przed kilku dniami na tem miejscu niebezpieczeństwa grożące kościołowi N. P. Marji w Krakowie, wspomniałem między innemi o szkodach wyrządzanych przez zastępy gołębi, koło niego się uwijające. Wiedziałem, że dotykam tu przedmiotu drażliwego, dotknąłem go też zaledwie trzema słowy; wzmianka była nieśmiała, ostrożna, pełna wyrafinowanej delikatności, zarówno względem gołębi, jakoteż ich obrońców. Nie ustrzegła mnie od ciężkich zarzutów, niemal napaści na moją bezwzględność, brak zmysłu poetyczności, brak poczucia piękna, na moje brzydkie instynkty i mało szlachetne cechy

Kraków, Sroda 7 Lipca 1926. Rocznik LXXVIII.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.494.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 149.238.
Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32. Tel. Nr. 56.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

Obchód święta amerykańskiego.

Obchód święta amerykańskiego odbył się w niedzielę przy tłumnym udziale publiczności. Sprzyjała mu bajeczna pogoda cudnego dnia lipcowego. Do podniesienia nastroju przyczyniało się wyjątkowe tło, które stanowił widok na Kraków i okolica kopca Kościuszki, który równje jak koszary, udekorowany był zielenią i sztandarami połączonemi Polski i Ameryki. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10 rano nabożeństwem w kaplicy przy Kopcu Kościuszki, odprawionem w obecności przybyłego z Warszawy na obchód krakowski reprezentanta Stanów Zjednoczonych, sekretarza poselstwa amerykańskiego p. Stanleya, dalej wojewody krakowskiego p. Darowskiego, członków prezydjum miasta, Komitetu opieki nad mogiłą Kościuszki z wiceprezesem marszałkiem Skrzyńskim na czele, reprezentantów wojskowości, różnych władz i urzędów, oraz członków krakowskiego Ymca. Przed kaplicą zgromadziła się tłumnie publiczność. Podczas nabożeństwa celebrans ks. Pilchowski wygłosił okolicznościowe przemówienie, a chór „Echa“ odśpiewał szereg pieśni, które przeplatała muzyka orkiestry wojskowej.

Po nabożeństwie uczestnicy zebrali się na dziedzińcu, u stóp kopca, przybranym zielenią, gdzie stanęła kompanja honorowa 5 p. saperów, z muzyką wojskową. Na ścieżce, wiodącej na kopiec, urządzono trybunę, z której przemówił pierwszy prof. Dr Kelly, Amerykanin, przebywający na studjach w Polsce, podnosząc działalność Kościuszki w walkach niepodległościowych Ameryki i składając życzenie, aby Polska i Ameryka coraz bardziej zacieśniały łączące je idealne węzły, aż do chwili, gdy wszystkie narody złączą się dla sprawy pokoju, sprawiedliwości i ludzkości.

Przemówienie to, przyjmowane żywemi oklaskami, tłumaczył na język polski prof. Dyboski.

Przemówienie prof. Dyboskiego.

Zebraliśmy się, by uczcić wielkie święto narodu amerykańskiego, które jest także świętem narodowem polskiem. Miło mi w tym dniu uroczystym tutaj, u stóp mogiły Kościuszki, którego i Polska i Ameryka czczą jako swego bohatera, powitać oprócz gromady rodaków także grono obywateli amerykańskich. Miło mi przedewszystkiem zwrócić się z osobnem pozdrowieniem do przedstawiciela rządu Stanów Zjednoczonych, pana Stanley Hawkes, sekretarza Poselstwa amerykańskiego w Warszawie, i oddać mu wobec wszystkich zgromadzonych należny hołd osobisty, jako temu nieustraszonemu Samarytaninowi, który podczas niedawnych tragicznych wypadków w stolicy naszej z narażeniem życia ratował rannych, objeżdżając wśród gradu kul w swym samochodzie skrwawione ulice Warszawy.

Przyjmujemy dziś w posiadanie Krakowa na wieczne czasy jako drogą pamiątkę kilka garści ziemi prawdziwie świętej dla Amerykanina i dla Polaka, bo pochodzącej z tych pobojowisk amerykańskich, na których Kościuszko tworzył fortyfikacje dla bohaterskich powstańczych wojsk Washingtona.

Przemawiając imieniem ofiarodawców, szanowny mój kolega amerykański, a nasz całoroczny miły gość w Krakowie, profesor E. P. Kelly, przypomniał nam usługi, oddane przez bohaterów naszych sprawie niepodległości amerykańskiej. Przypomniał nam chlubną śmierć naszego konfederata barskiego, Kazi-[...] w długim rzę-

[...] południowej, u boku jej dowódcy, generała Green'a, z którym szczera niebawem połączyła go przyjaźń. Walka ta była szczególnie ciężka, prowadzona sposobem partyzanckim w warunkach często rozpaczliwych. Kościuszko oddał armji Green'a ważne usługi głównie przy organizacji przepraw przez rzeki. Przy długich, nie uwieńczonych powodzeniem zmaganiach o fort „96“ wziął nawet udział w bojach linjowych i był ranny. Ostatnim sławnym momentem jego służby czynnej w Ameryce były prace nad fortyfikacjami, służącemi do blokady miasta Charleston. Po ukończeniu wojny o niepodległość opuścił Kościuszko służbę wojskową amerykańską w stopniu generała brygady w roku 1784.

Ameryka umiała okazać swą wdzięczność polskiemu ochotnikowi. Kościuszko nie tylko był jednym z trzech obywateli cudzoziemskich, wybranych na członków „Towarzystwa Cyncynnatów“, ale starodawnym sposobem został za swe służby żołnierskie wynagrodzony ziemią: na obszarach, które otrzymał w darze, wznosi się dziś miasto Columbus, stolica stanu Ohio. Największą jednak nagrodą były te słowa jednego z najszlachetniejszych patrjotów amerykańskich, słowa Tomasza Jeffersona, których nigdy dość często powtarzać nie możemy: „Kościuszko to najczystszy syn wolności, jakiego kiedykolwiek znałem, i to tej wolności, która ma być wspólną wszystkim“ *). Gdy w roku 1798 Kościuszko po latach niewoli rosyjskiej wrócił raz jeszcze na ziemię amerykańską, był tam witany równie entuzjastycznie, jak poprzednio w Szwecji i Anglji. Gdy w roku 1817 zakończył życie na wolnej ziemi szwajcarskiej, śmierć jego donośnem echem się odezwała w Kongresie Stanów Zjednoczonych, gdzie na wniosek Harrisona uchwalono osobną rezolucją uczcić jego pamięć, „nie“ — jak mówił wnioskodawca — „dla uwiecznienia jego sławy, bo ta jest niespożytą, ale dla uwiecznienia naszej wdzięczności“. I jeszcze w roku 1835 wybito medal, na którym w pośrodku pomiędzy profilami Washingtona a Lafayette'a widnieje profil Kościuszki **).

Wspominając z uznaniem te dowody wdzięcznej pamięci narodu amerykańskiego o zasługach Kościuszki, winniśmy dziś w tem miejscu nie przepomnieć i o tem, że ze swych lat amerykańskich wyniósł sam Kościuszko gorętszą, niż przedtem miłość wolności, głębsze, niż dotąd, przywiązanie do zasad prawdziwej demokracji. Nie tylko z natchnień najszlachetniejszej myśli politycznej polskiej XVIII wieku, ale także z owych wspomnień amerykańskich wszakże popłynęła i przysięga na rynku krakowskim i nieśmiertelny uniwersał połaniecki.

* * *

Przewróciła się niejedna karta dziejów, i oto raz jeszcze, za dni naszych, znowu się splotły losy Polski z losami Ameryki. Ale odwrócony był za tym razem już stosunek ról dziejowych obu narodów: niegdyś wyzwalającej się Ameryce dopomagali bohaterowie nasi, w dobie obecnej Ameryka nam dopomogła z pod stuletniego jarzma się wydobyć i odzyskaną wolność zachować. Nazwisko prezydenta Wilsona zna i czci każde dziecko w nowej wolnej Polsce. A niejedno z tych dzieci, które i dziś tutaj na tę uroczystość są zgromadzone, nie byłoby jej dożyło, gdyby go od śmierci z głodu i wycieńczenia nie była ocaliła wspaniała, wielka akcja ratunkowa drugiego znakomitego syna Ameryk[...]a naszych dni, p. Herberta

Dziś, gdy obchodzimy to polsko-amerykańskie święto wolności, radośnie nas otaczają żywe dowody wznowionej i pogłębionej wspólnoty duchowej między bratniemi narodami. Oto stoją wśród uczestników tej uroczystości pełni poświęcenia amerykańscy pracownicy Polskiego Związku młodzieży chrześcijańskiej („Y. M. C. A.“), którzy najlepsze lata życia na to oddają, by kształcić polski personel dla tej instytucji, by wychowywać młodzież polską do tej prawdziwej męskości ducha i ciała i do tej obywatelskości myślenia i charakteru, która uczyniła Amerykę wielką.

Temu samemu celowi służyć ma w odniesieniu do młodzieży naszej powstała niedawno w Ameryce „Fundacja kościuszkowska“ dla wymiany profesorów i uczniów pomiędzy wyższemi szkołami Polski i Ameryki. Umożliwiła ona już całemu szeregowi studentów i studentek polskich naukę we wszechnicach amerykańskich, a u nas jej stypendysta, dzisiejszy ofiarodawca ziemi amerykańskiej, profesor Kelly, spędził cały rok w Uniwersytecie Jagiellońskim na studjach nad naszym językiem, naszą przeszłością i naszem piśmiennictwem.

Czcigodny przewodniczący „Fundacji kościuszkowskiej“, znany nam ze swej bytności w Polsce w r. 1923, profesor H. N. Mc Cracken, temi słowy niedawno uzasadnił nazwę Fundacji:

„Darem Kościuszki dla kolonji amerykańskich, pogrążanych w walce na śmierć i życie, był jego wyszkolony umysł, kształcony w najwyższej za owych czasów uczelni umiejętności techniczno-wojskowych, a oddany skromnie i z serdecznem poświęceniem na usługi Washingtona, jedynego człowieka, co był dość zdolnym i stanowczym, by taką umysłowość zużytkować“ *).

Uogólniając ten fakt historyczny, profesor Mc Cracken przypomina swym rodakom, jak wiele w dziejach swego potężnego rozwoju Ameryka zawdzięcza europejskiej wiedzy fachowej i europejskiemu genjuszowi.

Godzi się nam z kolei w tej uroczystej chwili zastanowić się nad tem, jak wiele my, mieszkańcy starej Europy, w poczynających się dziś nowych fazach naszego bytu społecznego nauczyć się możemy od kwitnącej społeczności amerykańskiej pod względem organizacji państwowej i techniki życia gospodarczego **).

Poznając jedni drugich lepiej i korzystając w tym celu skwapliwie z takich instytucyj, jak Fundacja kościuszkowska, wymieniajmy między sobą te dobra duchowe i moralne, które Ameryka i Europa wzajemnie sobie dać mogą, tak jak symbolicznie wymieniliśmy tu na mogile Kościuszki ziemię polską na ziemię amerykańską.

A z wymiany idei, nauk i doświadczeń niech wykwita coraz bujniejszym kwiatem zgoda, pokój i miłość między zbratanemi narodami, ku wspólnemu dobru całej ludzkości i jej kultury.

W tej nadziei kończę, wzywając wszystkich obecnych obywateli polskich do wzniesienia ze mną okrzyku: potężna za-oceańska siostrzyca Najjaśniejszej Rzeczypospolitej naszej, wielka republika Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — niech żyje!“

* * *

Wreszcie prezydent miasta p. Rolle w przemówieniu podziękował prof. Kellemu za sprowadzenie do nas z pobojowisk amerykańskich ziemi, która będzie cenną dla nas relikwią i wzniósł okrzyk na cześć Stanów Zjednoczonych.

Po tych przemówieniach nastąpiło odsłonięcie na szczycie kopca tablicy pamiątkowej [...]

96

Z trybuny i prasy.

„Dziennik Poznański“ ogłosił przed kilku dniami bardzo interesujący dokument. Jest nim tajny okólnik Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S., dotyczący stosunku tej partji do „Strzelca“ i powstałego niedawno Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Według powyższego okólnika organizacja „Strzelca“ od przewrotu majowego zyskała specjalne piętno polityczne. Stała się, mianowicie, placówką wybitnie polityczno-partyjną z przewagą zwolenników P. O. W., Związku Legjonistów, b. Powstańców Górnośląskich, osadników kresowych itd. Te organizacje łącznie ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich, powołały do życia Związek Naprawy Rzeczypospolitej, który w oparciu o „Strzelca“ tworzy egzekutywy wojewódzkie, okręgowe i powiatowe. P. P. S. widzi w tem oczywisty dowód upartyjnienia „Strzelca“, dokonanego wyłącznie dla przyszłych celów wyborczych. P. P. S. ubolewa z tego powodu, gdyż przypuszcza, że „chaos, który „Strzelec“ swem partyjnictwem wytwarza nie przyczyni się do ułatwienia zwycięstwa demokracji i socjalizmu“.

Wychodząc z tego założenia, tajny okólnik P. P. S. wzywa organizacje partji do walki zarówno z partyjnictwem na terenie „Strzelca“ jak i ze Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej. „W walce tej nie powstrzyma nas manewr Związku Naprawy Rzeczypospolitej, polegający na wciąganiu Piłsudskiego do jego akcji“. Następnie tajny okólnik przytacza uchwały, powzięte przez Centralny Komitet Wykonawczy na posiedzeniu w dniu 10 czerwca, wyjaśniające stosunek P. P. S. do „Strzelca“ i ustalające taktykę członków tej partji, należących do organizacyj strzeleckich. Uchwały te brzmią:

1) W miejscowościach, gdzie „Strzelec“ jest opanowany przez naszych towarzyszy, gdzie w „Strzelcu“ jest ich większość, tam należy w „Strzelcu“ pozostać, walczyć z jego upartyjnieniem, rugować Z. N. R., niedopuszczając do delegowania oficjalnie członków „Strzelca“ do egzekutywy Z. N. R., oraz starać się, by „Strzelec“ był tylko organizacją przysposobienia wojskowego. W wypadku upartyjnienia „Strzelca“ informować C. K. W.

2) W miejscowościach gdzie „Strzelec“ jest tylko w przybliżeniu w połowie opanowany przez naszych towarzyszy, należy trzymać się tej samej taktyki, o której mowa w punkcie 1.

3) W miejscowościach gdzie nasi towarzysze stanowią w „Strzelcu“ znikomą liczbę należy korzystać z przepisów politycznych Z. N. R. w jego łonie np. na wypadek kwestji delegata „Strzelca“ do Z. N. R. i ze skandalem i protestem przeciwko partyjnictwu ze „Strzelca“ wystąpić.

4) C. K. W. jeszcze raz przypomina, że towarzysze członkowie „Strzelca“ winni być jednocześnie członkami milicji P. P. S. Będąc w „Strzelcu“ pobierają niezbędną wiedzę wojskową, by zastosować ją do milicji P. P. S. Zatem muszą być w ewidencji Komendy Milicji P. P. S. z tem, że rozkazy tejże Komendy są dla nich miarodajne, a w wypadku potrzeby organizacji partyjnej muszą podlegać rozkazom zbiórkowym Komendy Milicji P. P. S., nawet wbrew rozkazom miejscowego Strzelca. Dla przykładu zaznaczamy, że gdyby np. „Strzelec“ zarządził nową zbiórkę, a Komenda Milicji P. P. S. również, to obowiązującem dla towarzyszy członków „Strzelca“ będzie zarządzenie Komendy Milicji P. P. S. Oczywista, że takie wypadki winny mieć miejsce tylko w razie, gdy C. K. W. powoła organizacje do masowych wystąpień, np. 1 maja, lub inne demonstracje i inne wystąpienia w całym kraju. Poza temi wypadkami należy unikać scysyj na tle zbiórek ze „Strzelcami“.

5) C. K. W. kładzie wielki nacisk na przyspieszenie formacji milicji P. P. S., zaznacza, że „Strzelca“ należy wykorzystać dla celów pomocniczych przy wyszkoleniu milicji P. P. S.

Powyższa uchwała jest poufna i należy ją stosować oględnie i w wypadkach przez C. K. W. określonych. Uchwały tej nie opublikujemy i ostrzegamy przed jej ogłaszaniem w prasie, względnie w artykułach, albowiem spodziewamy się że przy pomocy towarzyszy „Strzelca“ uda się nam rychło sparaliżować w zarodku Z. N. R. i uchronić „Strzelca“ przed partyjnictwem. Uważamy nadal „Strzelca“ za instytucję pożyteczną dla wyszkolenia mas pracujących i przeciwstawiamy go naprzykład „Sokołowi“, instytucji nawskróś reakcyjnej i dlatego zachowując nasze krytyczne stanowisko względem pewnych poczynań kierowników „Strzelca“, musimy się starać „Strzelca“ jako instytucję utrzymać. Nasi towarzysze członkowie „Strzelca“ muszą być na baczności, muszą być żywotnym ośrodkiem oddziałów „Strzelca“, muszą z nim usilnie pracować, starając się go opanować, nie zapominając przytem, by na wszelkie zjazdy Strzeleckie, okręgowe, czy wogóle krajowe, byli delegatami nasi towarzysze lub sympatycy...

Powyższy okólnik jako poufny, należy odczytać na posiedzeniach tylko komitetów partyjnych.

Ujawniony przez „Dziennik Poznański“ dokument zawiera w sobie dużo momentów niepokojących, które zasługują na szersze omówienie i na pilną baczność oraz wymagają wyjaśnień, których dotąd w prasie socjalistycznej nie znaleźliśmy. Gdyby stan rzeczy ujawniony przez okólnik i ujawniający się w dyrektywach okólnika odpowiadał rzeczywistości, pociągał by za sobą szereg najróżnorodniejszych państwowej natury zastrzeżeń i wskazywałby na cały szereg ogniskujących się w tego pokroju organizacji niebezpieczeństw. Według charakterystyki „okólnika“ organizacja, o której mowa chorą jest na chaotyczność zamierzeń i celów, zespala mechanicznie elementy ideowo najróżnolitsze i posiada ten rodzaj dyscypliny pozornej, która pozwala na szeroki rozrost frakcyjności, reprezentującej założenia i cele nic wspólnego z założeniami i celami firmowemi całego obozu nie mające i często im nawet wrogie. O niebezpieczeństwach, jakie stąd płyną rozpisywać się nie potrzeba, bo dla wszystkich są jasne. Tego rodzaju „przybytki“ nietylko dają dach bezpieczny dla agitacji przewrotowej, lecz są zazwyczaj arsenałem, z którego komunizm czynny czerpie pełną ręką to wszystko co dla legalizowania jego nielegalnych, antipaństwowych poczynań jest potrzebne.

Przytaczając „okólnik“ wyżej przez nas wspomniany „Dzień Polski“ od siebie dodaje:

Rozpoczęła się więc walka pomiędzy „Strzelcem“ a P. P. S., prowadzona, jak widzimy nie zawsze środkami rycerskiemi. Nie o to jednak nam chodzi i nie na to chcieliśmy zwrócić uwa- gę. Ważnem jest to, że dziś już związek PPS stwierdza, oczywiście, z pobudek bardzo egoi- stycznych, że „Strzelec“ nie jest organizacją o- gólno-państwową przysposobienia wojskowego, ale ma inne cele, bardziej określone, a ponadto stanowi komórkę organizacyjną dla Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Oprócz tego, w szeregach „Strzelca“ szkolą się bojowcy partyjni PPS.

Okólnik tajny — powtarzamy — rzuca niezmiernie charakterystyczne światło nie tylko na stosunki w „Strzelcu“, ale co jeszcze ważniejsze, stawia przed oczyma społeczeństwa widmo niebezpieczeństwa zaburzeń wewnętrznych.

„Zagadnienia — pisze w „Przeglądzie Wie- czornym“ znany pisarz p. Gustaw Daniłow- ski — które domagają się energicznych, st- nowczych i szybkich rozstrzygnień stan- przed parlamentem. W dodatku dzięki ema- cypacyjnym dążeniom mas, które skrwaw- się w wojnie stał się widownią gwałtowny- walk wewnętrznych, uniemożliwiał pozytyw- pracę“.

W takich warunkach parlament, u nas sej- stawał się wielokrotnie kulą u nogi i sam tkn- ty paraliżem, paraliżował rząd. To rozbicie, or- pewne objawy gangreny moralnej spowodowa- właśnie coraz więcej szerzący się pogląd, że pa- lament się przeżył. I pogląd ten będzie się utrw- lał o ile sejm nie zrozumie, że wyjątkowe ok- liczności wymagają wyjątkowych środków, że graniczenie się do roli prawodawczej i pozost- wienie rządowi w zakresie tych praw swobod- działania będzie dowodem, że sejm umie przy- stosować się do sytuacji i stanąć na wysokośc- zadania.

Tymczasem podczas obrad nad pełnomocnictwami byliśmy świadkiem czegoś zupełnie innego. Dawała się zauważyć stała obawa, by nie dać rządowi zawiele, targowało się o każde zdanie, o każdą literę, towarzyszyła obradom jakaś dziwna podejrzliwość w stosunku do ludzi, którzy złożyli dowody, że nie dążą do autokratyzmu.

Zadaniem przyszłego sejmu będzie podniesienie swego autorytetu przez wybór odpowiednich ludzi, ale niestety głosowanie na numery list nastręcza pod tym względem silne wątpliwości.

Czy tylko „głosowanie na numery list“ wzbudza tego rodzaju wątpliwości?... Czy nowy sejm, oparty na starych zasadach wyborczych może być od tego, który już kona lepszy?.. Czy nie będzie on posiadał wszystkich możliwości i „uprawomocnień“ rzeczowych i ilościowych, aby być gorszy?... I czy nie należałoby naprawę naszego parlamentaryzmu rozpocząć od gruntownych przeszacowań i niemniej gruntownej reparacji — radykalnych

Rumuńska polityka zagraniczna.

Gdańsk 4 sierpnia.

(PAT) „Baltische Presse“ ogłasza obszerny wywiad z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Mitilineu. Nawiązując do ostatniego zjazdu małej ententy w Bled, minister oświadczył, że omówiono tam między innemi sprawy dotyczące Ligi Narodów, oraz sprawę kto w następnym składzie Rady Ligi Narodów reprezentować będzie małą ententę. Pod tym względem doszło do całkowitego porozumienia. To wszystko, co minister może powiedzieć w tej sprawie, ze względu na zobowiązanie zachowania dyskrecji przez ministrów małej ententy na konferencji w Bled. Minister Mitilineu omówił następnie stosunek Rumunji do poszczególnych państw. Znamienne słowa poświęcił minister stosunkowi włosko-rumuńskiemu. Powiedział on mianowicie, że Rumunja dąży do coraz ściślejszego zbliżenia pomiędzy państwami i że pożyczka którą Rumunja świeżo uzyskała we Włoszech, jest zaledwie wstępem do wydarzeń o wiele ważniejszych. Co do Rosji sowieckiej Rumunja jest w każdej chwili gotową zawrzeć pakt o nieagresji, pod warunkiem, że sowiety uszanują obecne granice Rumunji. Co do Polski, dla której minister żywi ...jgłębszą sympatję, to podkreślił on przede...szystkiem, zadowolenie, z którem na osta...iej konferencji małej ententy przyjęto do wia...omości doniesienie o wznowieniu sojuszu pol...o-rumuńskiego.

... zbliżenie francusko-niemieckie.

Wiedeń 4 sierpnia.

(PAT) „Neue Freie Presse“ zamieszcza roz...owę swego specjalnego korespondenta z ...riandem na temat polityki zagranicznej ...rancji. Briand oświadczył, że polityka za...raniczna Francji pozostanie niezmienio...ną. Poincaré objął rządy celem załatwienia ...westyj finansowych. Politykę locarneńską ...będzie obecny gabinet nadal kontynuować. Po...lityka locarneńska oznacza politykę porozumienia z Niemcami. Briand jest przekonany, że bez zbliżenia między Francją i Niemcami nie da się przywrócić równowagi europejskiej. Briand zamierza pojechać w jesieni znów do Genewy, by współdziałać przy przyjęciu Niemiec do Ligi Narodów. Pobyt mój — mówił Briand — da mi sposobność rozmów z niemieckimi mężami stanu, których celem będzie możliwie daleko idące zbliżenie gospodarcze między Francją a Niemcami.

Plany finansowe Poincaré'go.

Londyn 4 sierpnia.

(Tel. wł. G.) Korespondenci pism angielskich donoszą z Paryża, iż gabinet Poincarégo zadecydował przedłożyć izbie układ angielsko-francuski w sprawie długów, bez zmian, do ratyfikacji. Natomiast układ amerykański nie jest możliwym do przyjęcia. Gabinet miał powziąść tę decyzję na podstawie faktu, iż Poincarému udało się uzyskać długoterminowe kredyty na cele stabilizacji franka w Szwajcarji, Holandji i państwach skandynawskich.

Paryż 4 sierpnia.

Walki religijne w Meksyku.

Meksyk 4 sierpnia.

(PAT) Dotychczas przy zaburzeniach utraciło życie 26 osób, w tem również kobiety i dzieci. Ostatnie starcia wydarzyły się w Tampico, gdzie katolicy sprzeciwili się zamknięciu katedry przez władze. Zabito przy tem 1 osobę a kilka raniono.

Nowy York 4 sierpnia.

(Tel. wł. G.) Prezydent Meksyku Calles odrzucił propozycję episkopatu co do zawieszenia broni i oświadczył, iż rząd zdecydowany jest ustawy kościelne bezwzględnie przeprowadzić. Mimo to jednak są czynione usiłowania, by umożliwić rokowania między ministrem sprawiedliwości a wysokimi dostojnikami kościoła.

Meksyk 4 sierpnia.

(PAT) Jakkolwiek prezydent Calles odrzucił propozycję katolickich biskupów, jednak przedwstępne rokowania między generalnym prokuratorem Ortega a pewną wysoko postawioną osobistością katolicką już się rozpoczęły. Możliwe jest, że rokowania te doprowadzą do załagodzenia konfliktu.

Nowy York 4 sierpnia.

(PAT) „Associeted Press“ donosi, że usunięty w Meksyku legat papieski Crespi przybył do San Antonio. Oświadczył on, że w Meksyku nie dojdzie do rewolucji, ponieważ Stolica Apostolska będzie mogła temu przeszkodzić. Konflikt ten może być zlikwidowany przez kompromis między katolikami a rządem, albo też zapomocą interwencji na drodze dyplomatycznej.

Rzym 4 sierpnia.

(PAT) Dzienniki donoszą, że Stolica Apostolska, zwróciła się obecnie w drodze dyplomatycznej do Stanów Zjednoczonych, aby uzyskać złagodzenie dekretów antykościelnych w Meksyku.

Wiedeń 4 sierpnia.

(Tel. wł. G.) „Telegraph Compagnie“ donosi z Rzymu, iż Ojciec św. ogromnie się przejął wiadomościami z Meksyku. Przed mszą św. na część św. Franciszka z Assyżu Ojciec św. spędził całą noc na modlitwie za katolikami meksykańskimi.

Paryż 4 sierpnia.

(PAT) „New York Herald“ donosi z Meksyku, że nowo wydane przepisy, dotyczące dóbr kościelnych rozciągnięto również na własność, należącą do protestantów amerykańskich. Konsul generalny Stanów Zjednoczonych założył przeciw temu protest. Ten sam dziennik donosi z Brownsville (Texas), że wielu byłych leaderów meksykańskich gromadzi ludzi i broń w celu skorzystania z obecnych zaburzeń i wywołania rewolucji w Meksyku.

Londyn 4 sierpnia.

(PAT) „Daily Tel.“ donosi z Meksyku, że rozporządzenie rządu meksykańskiego zagarniające na własność państwa Kościół amerykański w San Jose ma bardzo wielkie znaczenie, ponieważ jest prawdopodobnem, iż obecnie nastąpi wspólne działanie Waszyngtonu i Londynu. Natomiast „Times“ donosi z Nowego Yorku, że amerykański departament stanu zdaje się być zdecydowany tak długo, jak to będzie możliwe nie dać się wplątać w meksykański konflikt ...

Odjazd do Krakowa z:

Kobierzyna: 7.—, 16.45 (podczas wakacji szkolnych kursuje tylko: wtorki, piątki, niedziele i święta).
Kocmyrzowa: 5.30, 10.30, 17.30.
Miechowa: 5.— (kursują dziennie 3 autobusy).
Swoszowic: 8.—, 10.45, 2.30, 4.45, 7.—.
Wieliczki: 8.—, 9.—, 10.—, 12.—, 13.—, 14.—, 15.—, 16.—, 17.—, 18.—, 19.—, 20.—, (w niedziele i święta 21.—).
Zakopanego: 7.45, 18.— (postoje: N. Targ, Chabówka, Luboń, Myślenice).

Linja zakopiańska ranna z wyjazdem o 8.— z Krakowa i powrotem z Zakopanego o 22.— umożliwia zwiedzenie w ciągu jednego dnia Morskiego Oka.

Samochód do Ojcowa kursuje każdego czasu przy zebraniu się minimalnie 6 pasażerów.

ROZKŁAD POCIĄGÓW OSOBOWYCH

Ważny od 15 maja 1926 r.

Odjazd z Krakowa o godzinie:

0.30	pospieszny	do	Warszawy.
0.50	„	„	Piotrowic.
2.20	„	„	Lwowa.
2.35	„	„	Zakopanego.
2.50	„	„	Krynicy.
4.10	osobowy	„	Niepołomic.
4.15	„	„	Żywca, Cieszyna, Piotrowic.
6.40	pospieszny	„	Lwowa.
6.55	osobowy	„	Żywca, Cieszyna, Piotrowic.
7.15	„	„	Katowic.
7.40	„	„	Lwowa.
7.50	„	„	Kocmyrzowa.
8.05	pospieszny	„	Zakopanego.
8.50	osobowy	„	Zakopanego.
9.06	„	„	Wieliczki.
9.30	„	„	Warszawy.
9.40	„	„	Bielska, Cieszyna, Piotrowic.
10.05	„	„	Poznania.
11.10	„	„	Krynicy.
11.40	„	„	Lwowa.
12.55	pospieszny	„	Lwowa.
13.15	osobowy	„	Bochni.
13.30	„	„	Zakopanego.
13.30	„	„	Katowic.
13.40	„	„	Kocmyrzowa.
13.50	„	„	Wieliczki.
14.10	pospieszny	„	Warszawy.
14.20	osobowy	„	Piotrowic.
14.30	„	„	Niepołomic.
15.30	„	„	Rzeszowa.
16.20	„	„	Trzebini.
16.20	„	„	Bochni.
17.30	pospieszny	„	Poznania.
17.50	osobowy	„	Żywca, Cieszyna, Piotrowic.
19.05	„	„	Katowic.
19.10	„	„	Wadowic, Rabki.
19.20	„	„	Warszawy.
19.55	pospieszny	„	Poznania.
20.02	osobowy	„	Rozwadowa.
20.08	„	„	Kocmyrzowa.
20.15	„	„	Wieliczki.
20.50	„	„	Lwowa.
21.10	„	„	Bielska.
21.40	„	„	Katowic.
22.20	pospieszny	„	Poznania.
22.30	osobowy	„	Tarnowa, Krynicy.
23.20	„	„	Lwowa.
23.35	„	„	Zakopanego.
23.55	„	„	Warszawy.

Przyjazd do Krakowa o godzinie z:

Piotrowic 9.03, 10.37, 15.15, 19.00, 22.45, P 1.48.
Bielska 7.20.
Katowic 5.54, 8.25, P 9.45, P 12.35, 16.05, 20.25, 22.00, P 23.10, P. 2.05.
Warszawy P 2.08, 5.05, PS 6.10, 8.15, 16.42.
Lwowa P 0.20, 6.27, 6.38, 7.30, 9.00, 13.40, P 15.52, P17.05, 17.22, P 22.00 PS 23.47, 18.35, 20.45.
Krynicy 6.27, 15.52, P 22.00.
Zakopanego 5.35, 15.02, 20.15, S 22.35, S 23.59.
Rabki 6.50, 15.02, S 20.35, 23.59.
Wieliczki 7.10, 12.10, 18.25.
Oświęcimia via Skawina 7.37, 19.26.
Niepołomic 8.10, 16.55.
Kocmyrzowa 6.25, 12.25, 18.57.

7. VIII

97

Uroczystości legjonowe w Krakowie.

Wczorajszy odmarsz drużyn strzeleckich do Kielc poprzedził capstrzyk kilku orkiestr we czwartek wieczór. Osobną część programu uroczystości stanowił festival na Wawelu, urządzony staraniem Związku legjonistów. Uroczystość otworzyła orkiestra 20 p. p. odegraniem hymnu narodowego, poczem »Chór Lutni robotniczej« pod batutą p Widlińskiego odśpiewał pieśni wojskowe. Hołd na cześć wielkiego czynu Józefa Piłsudskiego złożył prof. Pochmarski, nawiązując zarazem do przedstawienia »Księcia Niezłomnego«. Przedstawienie to odegrał zespół »Reduty« wileńskiej. Postać »księcia niezłomnego« odtworzył zamiast Osterwy p. Wierciński.

Po zakończeniu się przedstawienia udano się w stronę Oleandrów, gdzie na miejscu, skąd wyruszyła kadrówka, odbyła się krótka nocna uroczystość, w czasie której przemawiali pp. Tomaszkiewicz i Strojek.

We czwartek wieczór w sali Starego Teatru odbył się bankiet z okazji obchodu 12 rocznicy »Marszu kadrówki«, podczas którego p. wojewoda Darowski wniósł następujący toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej.

»6 sierpnia 14 r., a więc za kilka godzin nastąpi 12 rocznica wystąpienia na widownię dziejową wojska polskiego. W danej chwili upływa zarazem 62-ga rocznica stracenia na stokach Cytadeli warszawskiej ostatniego naczelnika rządu narodowego Traguta. Zdawało się, że wszelkie nadzieje państwowe narodu polskiego zostały razem z Nim pogrzebane. To też wojna światowa zastała naród polski nietylko rozdzielony kordonami, lecz i bez jednolitego programu i jakichkolwiek ogólnych wytycznych. Nie mieliśmy żadnego znaczenia w politycznem życiu międzynarodowem — byliśmy objektem. Dopiero od pamiętnych dni sierpniowych 14 roku — od momentu tworzenia własnej siły zbrojnej rola nasza i stanowisko w świecie stopniowo zaczęło się podnosić.

Czyż trzeba dzisiaj dowodzić, że owe kadrówki z 14 r. posłużyły następnie do tworzenia naszej armji narodowej. A czem ta armja narodowa była dla tworzącego się państwa, to dobitnie zaznaczył cały rok 19, a nadewszystko rok 20 w walce z najazdem bolszewickim i o granice państwa. Wszak świat wątpił w nasze zdolności państwowotwórcze. Delegat Wielkiej Brytanji na konferencję wersalską, Balfour, pytająco zwracał się pod adresem Polaków, »czy Polacy potrafią się sami rządzić?«

A w Spaa dano nam namacalne dowody, jak nas świat traktuje. To też naprawdę nie może dzisiaj żaden polityk, czy działacz państwowy nie doceniać faktu powstania w roku 1914 zawiązku armji polskiej.

I jeżeli dzisiaj mamy granice ustalone i prawie całą energię możemy skierować w stronę odbudowy naszego życia gospodarczego, a zarazem dążyć do zajęcia należnego miejsca w świecie, to zawdzięczamy to przedewszystkiem naszej armji narodowej.

To też pozwólcie Panowie, że toast mój wzniosę za najwyższego Zwierzchnika tej naszej armji narodowej — za Prezydenta Rzeczypospolitej — Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej niech żyje!«

* * *

Wczoraj o świcie przybyły na Błonia w długich wyciągniętych szeregach drużyny strzeleckie i ustawiły się opodal »Oleandrów«. Zarówno postawa, jak i wygląd oddziałów strzeleckich robiły imponujące wrażenie. Za szeregami strzeleckiemi podążyły tłumy publiczności ze wszystkich sfer naszego miasta, a wśród nich reprezentanci władz miejscowych, generalicja z korpusem oficerskim. Między innymi byli obecni: wojewoda Darowski, generał Tinz w otoczeniu sztabu, reprezentanci głównego zarządu strzeleckiego, okręgowego zarządu Związku legjonistów, oraz przedstawiciele państw bałtyckich«. Po odegraniu szeregu piosenek wojskowych i legjonowych przez orkiestrę 20 pp. o godz. 3'45 rano komendant głównego Związku strzeleckiego p. Kierzkowski odczytał rozkaz marszałka Piłsudskiego z r. 1914, poczem kapelan wojskowy ks. Mac-Marski udzielił błogosławieństwa odmaszerowującym Strzelcom. Na daną komendę ruszyli Strzelcy z piosenką na ustach Za pierwszą drużyną w różnych odstępach czasu kroczyły następne w liczbie 70, które zamykała drużyna żeńska. Strzelcom towarzyszyli cykliści i cyklistki z krakowskiego klubu kolarzy pod kierownictwem inż Maternowskiego Na odmaszerowujących Strzelców posypały się pęki polnego kwiecia.

Skład 70 drużyn, które stanęły do zawodów w »marszu szlakiem kadrówki« przedstawia się następująco: Warszawa wystawiła 10 drużyn, województwa centralne (b. Kongresówka) 28 drużyn, województwa wschodnie 6 drużyn, Kraków 6 drużyn, reszta Małopolski 13, Poznańskie i Pomorze 5, Śląsk 2. Jak z tego widać, w roku bieżącym marsz ma ogólno-polski charakter, gromadząc zawodników ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej Ogółem bierze udział 910 strzelców i 8 członkiń poza konkursem.

Miechów 7 sierpnia.

(AW.) Wśród pogodnego upalnego dnia przy temperaturze dochodzącej w południe do 30 stopni ruszyło zgórą 900 strzelców »Szlakiem Kadrówki«. Ludność okolicznych wsi gromadziła się licznie na drodze, witając strzelców okrzykami i obficie częstując chlebem, mlekiem i jajami. W Słomnikach powitał gości przed bramą powitalną, ustrojoną też we flagi państw bałtyckich, komitet przyjęcia. Strzelców pozdrawiał obywatel miejscowy Pierzchalski, który w imieniu mieszkańców Słomnik witał pierwszą kadrową kompanję 6 sierpnia 1914 roku. Po obu stronach drogi czekały stoły uginające się pod stosami bułek z wędliną i serem. Zawodnicy pokrzepieni herbatą ruszyli dalej rozciągniętym na kilka kilometrów wężem. W Miechowie oczekiwał gości bałtyckich oraz strzelców komitet przyjęcia, złożony z p. Przybyszewskiego w zastępstwie starosty, prezydenta miasta Zychajewskiego, ppułk. Wałdy z 75 p. p. i kapelana ks. Skrzypczyka. Pierwsza przybyła drużyna wojskowa Nr 12 z 27 p. p. z Częstochowy, prowadzona przez kap. Wójcika, w czasie 6 godz. 7 min. w doskonałej formie, następna drużyna Nr 52 pierwszego baonu sanitarnego z Warszawy też wojskowa w czasie 6 godz. 25 min., trzecia strzelecka Nr 31 z Łodzi w czasie 6 36, czwarta z Żywca 6 38. Z Warszawy przyszła pierwsza Nr 36 6 42 godz. Wyniki są lepsze znacznie od zeszłorocznych. Rekord z roku 1925 na tej przestrzeni został pobity o 1 godzinę i 1 minutę. Dziś w sobotę o godz. 4 dalszy marsz do Jędrzejowa 40 km.

Idea Katolickiego Zjazdu w Warszawi

...premjer Bartel stanął po stronie marszałka Piłsudskiego a przeciw ministrowi skarbu Klarnerowi, który sprzeciwił się wprowadzeniu takich dodatków ze względów budżetowych. Mianowicie dodatki te mają wynosić 20 proc od uposażenia, a ponieważ wydatki na uposażenia oficerów są ograniczone w budżecie na 86,000.000 zł. przeto wprowadzenie wyżej wspomnianych dodatków powiększyłoby budżet znów o jakie 20,000.000 zł. rocznie. Ta różnica zdań między premjerem Bartlem a marszałkiem Piłsudskim z jednej a ministrem Klarnerem z drugiej strony, dała powód do pogłosek, iż w najbliższym czasie nastąpi zmiana na stanowisku ministra skarbu. Są to jednak tylko pogłoski, które dotąd nie znalazły potwierdzenia. Rząd uzasadnia konieczność wprowadzenia dodatków funkcyjnych dla oficerów z jednej strony koniecznością polepszenia ich bytu, z drugiej zaś strony względnie pomyślnym stanem budżetu, który należy uważać za bliski równowagi. Mianowicie deficyt wedle dzisiejszych obliczeń nie powinien przekroczyć sumy kilkudziesięciu miljonów. Oczywiście o ile zwyżka cen, z kilku stron oczekiwana nie nastąpi, gdyż mogłaby ona zachwiać tą równowagę. Idzie tu przedewszystkiem o zwyżkę cen zboża, które w ostatnim miesiącu poszło o przeszło 50 prc. w górę. Istnieją uzasadnione obawy, iż zwyżka cen zboża odbije się na kosztach utrzymania, co mogłoby zachwiać i równowagą budżetu i stabilizacją złotego. Rząd ma jednak nadzieję zwyżce cen zapobiedz szeregiem środków zmierzających w pierwszym rzędzie do zmniejszenia rozpięcia cen detalicznych i hurtowych.

Zmiany w administracji

Warszawa 7 sierpnia.

(Tel. wł. W.) W związku z atakami prasy na ministra Młodzianowskiego, pozycja jego jest uważana za bardzo poważnie zachwianą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa p. Młodzianowski ustąpi z zajmowanego stanowiska, jak tylko znajdzie się odpowiedni na to stanowisko kandydat.

Warszawa 7 sierpnia.

(Tel. wł. W.) Wiadomości o dymisji p. Moskalewskiego nie znalazły potwierdzenia. Natomiast pogłoski jakoby p. Raczkiewicz miał zostać następcą po p. Bnińskim dotąd wprawdzie nie zostały oficjalnie potwierdzone, jednak coraz bardziej są rozszerzane.

Warszawa 7 sierpnia.

(Tel. pryw.) Prezydent Rzeczypospolitej zamianował b. starostę w Mławie, ostatnio sekretarza biura Zjazdu sejmiku powiatowego, Jaroszyńskiego, dyrektorem departamentu politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych z tem, że p. Jaroszyński otrzymuje stanowisko podsekretarza stanu.

Dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego p. Jaszczołt, wyjeżdża jeszcze w bieżącym tygodniu do Łodzi, gdzie obejmie stanowisko wojewody po p. Ludwiku Darowskim. Oprócz tego starosta Słupecki z województwa łódzkiego, p. Mech, został mianowany wojewodą wołyńskim na miejsce p. Dębskiego, który opuszcza służbę państwową.

Wicewojewoda warszawski, Korsak, został mianowany wojewodą nowogrodzkim.

Warszawa 7 sierpnia.

(Tel. wł. W.) Wojewodą wołyńskim zostanie prawdopodobnie p. Mech obecnie starosta słupecki w ziemi kaliskiej, b. dyrektor departamentu w M. S. W. a w czasie przewrotu majowego, po usunięciu wojewody Darowskiego i Remiszewskiego spełniał obowiązki wojewody łódzkiego, do czasu przybycia tam inspektora M. S. W. p. Twardo.

Litwinow w Warszawie.

Warszawa 7 sierpnia.

(Tel. wł. W.) Wczoraj w godzinach rannych bawił tu przejazdem z Berlina do Moskwy zastępca Cziczerina, p. Litwinow, zachowując ścisłe incognito.

...ię zł. 0.50.
...ą opłacie pocztowej.
...uje się.
...su", wszystkie urzędy ...ve Biura dzienników.
Adres Red... God...

...cje Birka.

na to, aby Rosja narzucała się na pośrednika np. pomiędzy Polską i Litwą, gdyż Rosja nie ma do tego ani kompetencji, ani sposobności. Taki jest obraz naszej polityki w stosunku do Bolszewji, a poselstwo rosyjskie w Warszawie, które nadzwyczaj czujnie śledzi wszystkie poruszenia naszego urzędu spraw zagranicznych, niewątpliwie potwierdzi prawdziwość naszych twierdzeń.

* * *

Sowiecka agencja telegraficzna TASS. rozesłała poniższy komunikat o sensacyjnych rewelacjach renegata Birka.

Birk ogłosił w „Izwiestjach" nowy list, w którym potwierdza istnienie planu okrążenia Z. S. R. R. i organizowanie sojuszu wojennego pod kierownictwem Polski. W odpowiedzi na telegraficzne zawiadomienie rządu estońskiego z propozycją Z. S. R. R. zawarcia traktatu gwarancyjnego, rząd estoński zaproponował Birkowi przysłać depeszę z propozycjami rządu sowieckiego dla archiwum.

Krok ten rządu estońskiego tłumaczy się tem, że w tym czasie prowadzone były zakulisowe układy z drugiemi państwami i Polską rezultatem czego była podróż nad Bałtyk Jankowskiego, który zaproponował Estonji zawarcie sojuszu, celem stworzenia jednolitego frontu przeciwko Z. S. R. R. pod kierownictwem Polski.

W tym kierunku pracowały już dawno sztaby generalne, które omawiały te sprawy jeszcze w grudniu roku ub. na specjalnej naradzie w Warszawie, w której brał również udział

Fałszowanie historji.

Pisałem onegdaj o walce, jaką piłsudczyzna wypowiedziała prawdzie historycznej. Sposób, w jaki obchodzi się rocznicę wymarszu oddziału strzeleckiego w dniu 6 sierpnia 1914 r., najlepiej ilustruje metody tej beznadziejnej walki. Prasa belwederska wystąpiła z tej okazji z artykułami i fejletonami, które działają na człowieka znającego historję, jak lektura pism humorystycznych. Przesada i kłamstwo, przekroczywszy pewną granicę, nie mogą już ani dziwić, ani oburzać. Mogą tylko rozśmieszać.

Jedno trzeba zaznaczyć. Winniśmy wszyscy czcić patrjotyczny zapał, męstwo i gotowość do ofiar żołnierzy polskich, bez względu na to, po której stronie frontu żołnierze ci w czasie Wielkiej Wojny walczyli. Nie ich było winą, że walczyli na obu frontach i że nie wszystkie ich ofiary polskiej sprawie korzyść przyniosły. To było ich tragedją, a nie winą. Pochylamy więc głowę także przed ofiarnym i pięknym w swej egzaltacji patrjotyzmem strzelców z 6 sierpnia i legjonistów z 1914—17 roku.

Ale nie wolno ze stosu poległych żołnierzy czynić trybuny dla fałszowania historji i polityki. Nie jest prawdą, by polityka, której wyrazem było utworzenie Legjonów, doprowadziła do niezawisłości Narodu. Prawdą jest natomiast to, co o niej pisze Dmowski, że nie potrafiła ona udaremnić wysiłków po stronie Ententy podejmowanych, a których celem — przez te wysiłki szczęśliwie osiągniętym — było wskrzeszenie państwa polskiego. Gdy decydująca na Zachodzie toczyła się walka, z której wyjść miało państwo polskie, — legjoniści z pierwszej brygady zamknięci byli przez Niemców w obozach koncentracyjnych, a p. Piłsudski zawiadomił Beselera, że „chce dzielić los swoich żołnierzy". Polityka 6 i 18 sierpnia leżała w gruzach, czego wyrazem były Magdeburg, Szczypiórno i Kaniów. P. Piłsudski przyjechał do Warszawy po klęsce Niemców, do której jego brygada nie przyczyniła się zabiciem choćby jednego żołnierza niemieckiego, mimo że napewno nienawidziła Niemców wówczas równie gorąco, jak np. Hallerczycy z pod Kaniowa.

Obecnie dla zakrzyczenia tej prawdy sprowadza się do Kielc ministrów, wciąga się w grę telegramy Prezydenta i Premjera, usiłuje się dzień 6 sierpnia zrobić niemal świętem narodowem. Próżne wysiłki. Naród pozostał na uboczu. Naród składa hołd patrjotyzmowi i ofiarom strzelców z 6-go sierpnia, jak i wszystkim innym żołnierzom walczącym z myślą o Polsce, ale nie da się wciągnąć w intrygę polityczną i wziąć udziału w fałszowaniu opinji.

Jan Matyasik.

Warszawa. (Tel. wł.). Syn Prezydenta p. Michał Mościcki mianowany został sekretarzem ambasady polskiej w Paryżu i udał się już do Francji, celem objęcia swojego stanowiska. P. Mościcki był sekretarzem ministra spraw zagranicznych Patka, a następnie attache wojskowym poselstwa polskiego w Tokio.

98

———oOo———

Warszawa. (AW.) Dziś powrócił do Warszawy minister kolei Romocki, który zwiedził Drohobycz i Truskawiec oraz był obecny na otwarciu kolonji dla dzieci kolejarzy w Worochcie.

tu w tym kościele, w przeciągu kilku lat ostatnich.

——o——

JAKA CIEMNOTA PANUJE JESZCZE U NAS? We wsi Górka pow. łódzkiego zamordowaną została 32-letnia Antonina Mielczarkówna pod zarzutem rzucania uroku na kury. Policja, która została zawezwana, nie zdołała już uratować zamordowanej kobiety. Aresztowała trzech inicjatorów samosądu, którzy podburzali tłum do zbrodni.

ZWIĄZEK OBRONY KRESÓW ZACHODN. JEST BEZPARTYJNY. W tajnym okólniku P. P. S. w sprawie „Strzelca" wymieniono Związek Obrony Kresów Zachodnich między założycielami Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Była to informacja błędna. Dyrekcja Zw. Obrony Kresów Zachodnich przysyła nam sprostowanie stwierdzające, że Związek nie brał udziału w pracach przygotowawczych nad tworzeniem Zw. Naprawy i przestrzega surowo zasady bezwzględnej solidarności.

NACZELNYM REDAKTOREM „KURJERA POZNAŃSKIEGO" zostaje z dniem 1 października poseł M. Seyda na miejsce ustępującego B. Szczepkowskiego, który wyjeżdża zagranicę w charakterze korespondenta „Kurjera Poznańskiego". Pos. Seyda, b. min. przed paru laty był redaktorem naczelnym „Kurjera Poznańskiego".

Komisji samych socjalistów i żydów. Listy **chrześcijańskie miały wszystkiego zaledwie 7 członków komisji, na ogólną liczbę około 90 członków wszystkich komisyj.** Natomiast roiło się przy stołach komisji od żydów pejsatych, którzy z właściwą sobie bezczelnością wtrącali się do głosowania. To są pupile socjalistycznego Zarządu.

Dalej, — i to trzeba najostrzej napiętnować — **socjaliści wykonywali zupełnie jawnie terror na głosujących.** Lokale były malutkie, za szczupłe. Panował w nich (zwłaszcza przy ul. Dunajewskiego) ścisk nie do opisania. W tłoku **socjalistyczni bojówkarze i naganiacze napadali naszych ludzi, wyrywali (!) im z rąk kartki do głosowania, „czwórki",** — wyzywali i maltretowali ich. W socjalistycznym „Domu robotniczym", będącym zarazem lokalem Kasy chorych, usiłowali naszych ludzi wprost wyrzucać z lokalu, wołając: **„Tu nasz dom! Precz! My tu jesteśmy panami".** Agitowali we drzwiach lokalów wyborczych, na oczach komisji, która tylko wtedy próbowała interwenjować, gdy się nasz mąż zaufania upomniał; gdy go zaś na chwilę brakło, można sobie wyobrazić, co się działo. Policja ze stoickim spokojem patrzyła na wszystko.

Z tego wszystkiego wynika, że **obecne wybory do Kasy chorych były poprostu parodją wyborów.** Socjalistyczno-żydowski Zarząd Kasy chorych zakpił sobie z wyborców. P. P. S., która się nazywa „obrończynią demokratycz-

wet przyzwoitości, przygotowanie wyborów.

Przedewszystkiem wyznaczenie terminu wyborów na czas kanikuły letniej, jako też wakacyj, było bardzo złośliwem pociągnięciem. Szalenie niski procent biorących udział w głosowaniu tłumaczyć można przedewszystkiem właśnie tym fatalnie wyznaczonym terminem wyborów, choć i ogólna niechęć do Kasy Chorych u tych, którzy kiedykolwiek zmuszeni byli z tej instytucji korzystać, też w części do absencji w wyborach przyczynić się musiała.

A dalej? — Czyż jest do pomyślenia, by listy wyborcze sporządzane na podstawie dokładnej ewidencji, jaka przy uczciwej administracji w Kasie Chorych być powinna, **nie obejmowały skromnie licząc, 40% tak ubezpieczonych, jak i pracodawców?** Zaś całe masy ludzi odchodziły od urny wyborczej, gdyż imiona, nazwiska, data urodzenia, imię pracodawcy, charakter zatrudnienia względnie adres były pomylone lub poprzekręcane do niepoznania. Powie na to Zarząd Kasy Chorych, że przy wypisywaniu 40.000 nazwisk mimowoli błąd zakraść się może. Zgoda — ale **byłyby takie omyłki usprawiedliwione, gdyby ich był jakiś znikomy procent. Gdy zaś procent ten wynosił conajmniej 40, to czyż nie świadczy to o celowem i perfidnem przygotowaniu list wyborczych?** Wśród odchodzących od urny byli ludzie znani, po kilka lat ubezpieczeni, były firmy poważne, kilkunastu nieraz ludzi ubezpieczające, że wymienię tylko Związek Rewizyjny

8.VIII.1926 99

B A C Z N O Ś Ć !

Z grupy pracodawców wysunięto przy wyborach do Rady Kasy Chorych w Krakowie trzy listy kandydatów a mianowicie:

lista Nr.1. - chrześcijańsko-narodowa

lista Nr.2. - żydowsko-polska

lista Nr.3. - socjalistyczno-komunistyczna.

Na liście żydowsko-polskiej pomieszczono w liczbie 30 kandydatów - aż 13 chrześcijan, a w liczbie 30 zastępców 14 chrześcijan, a resztę żydzi!

Oczywiście, ani jeden głos pracodawcy Polaka-Katolika nie może paść na listy nr.2 i nr.3.

Wszyscy pracodawcy solidarnie głosować będą w niedzielę, dnia 8 sierpnia na listę chrześcijańsko-narodową Nr.1.

U W A G A ! Pracodawcy głosują w niedzielę, dnia 8. sierpnia w następujących lokalach:

w Podgórzu w filji Kasy Chorych pl. Serkowskiego 10. głosują pracodawcy mający siedzibę przedsiębiorstwa w Podgórzu, Ludwinowie, Borku Fałęckim, Łagiewnikach, Bonarce, Płaszowie, Kobierzynie i całym byłym powiecie podgórskim.

w Krakowie w szkole im. św. Wojciecha pl. Biskupi - głosują wszyscy pracodawcy z Krakowa i powiatu krakowskiego.

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!

Kartki do głosowania Nr.1. należy doręczyć ubezpieczonym w handlu, w warsztacie, w domu!

CHRZEŚĆ. KOMITET WYBORCZY
do Miejskiej Kasy Chorych
Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 11.

100

B A C Z N O Ś Ć !

Z grupy pracodawców wysunięto przy wyborach do Rady Kasy Chorych w Krakowie trzy listy kandydatów a mianowicie:

lista Nr.1. - chrześcijańsko-narodowa

lista Nr.2. - żydowsko-polska

lista Nr.3. - socjalistyczno-komunistyczna.

Na liście żydowsko-polskiej pomieszczono w liczbie 30 kandydatów - aż 13 chrześcijan, a w liczbie 30 zastępców 14 chrześcijan, a resztę żydzi!

Oczywiście, ani jeden głos pracodawcy Polaka-Katolika nie może paść na listy nr.2 i nr.3.

Wszyscy pracodawcy solidarnie głosować będą w niedzielę, dnia 8 sierpnia na listę chrześcijańsko-narodowa Nr.1.

U W A G A ! Pracodawcy głosują w niedzielę, dnia 8. sierpnia w następujących lokalach:

w Podgórzu w filji Kasy Chorych pl. Serkowskiego 10. głosują pracodawcy mający siedzibę przedsiębiorstwa w Podgórzu, Ludwinowie, Borku Fałęckim, Łagiewnikach, Bonarce, Płaszowie, Kobierzynie i całym byłym powiecie podgórskim.

w Krakowie w szkole im. św. Wojciecha pl. Biskupi - głosują wszyscy pracodawcy z Krakowa i powiatu krakowskiego.

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!

Kartki do głosowania Nr.4. należy doręczyć ubezpieczonym w handlu, w warsztacie, w domu!

CHRZEŚĆ. KOMITET WYBORCZY
do Miejskiej Kasy Chorych
Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 11.

101

Lista Nr. 1.

Lista Kandydatów z grupy pracodawców Chrześcijańskiego Komitetu Wyborczego do Kasy Chorych w Krakowie.

1. Dr. Bronisław Kuśnierz, przemysłowiec, ul. Dunajewskiego 1.
2. Roman Ferek, dyr. drukarni „Głosu Narodu“, św. Krzyża 11.
3. Dr. Franciszek Mussil, właśc. real., Karmelicka 11.
4. Ludwik Górka, właśc. zakł. ślus., Czarnowiejska 17.
5. Albin Jaworski, kupiec, Rynek Główny 24.
6. Inż. Tadeusz Gliński, budowniczy, Anczyca 11.
7. Jan Paully, kupiec, Krowoderska 23.
8. Ks. Ludwik Kasprzyk, Pols. Zjedn. Ch. Z. Z., Potockiego 11.
9. Stanisława Rychłowska, dyr. bursy dla młodzieży Z. K. P. Wielopole 8.
10. Ignacy Wróbel, właśc. zakł. szews., Grodzka 2.
11. Władysław Gołębiowski, właśc. zakł. ślus., św. Tomasza 29.
12. Jan Tokar, właśc. zakł. ślus., Lwowska 46.
13. Stanisław Rąb, kupiec, Łobzowska 6.
14. Alfred Goryczko, majster fryzjerski, Szlak 38.
15. Antoni Wójcik, restaurator, pl. Marjacki 7.
16. Franciszek Magiera, majster piekarski, Zwierzyniecka 10.

Pracodawcy! głosujcie solidarnie na listę Nr. 1.

102

1

Dr. Bronisław Kuśnierz

103

1

Dr. Bronisław Kuśnierz

104

Lista Nr. 1.

Lista Kandydatów z grupy pracodawców Chrześcijańskiego Komitetu Wyborczego do Kasy Chorych w Krakowie.

1. Dr. Bronisław Kuśnierz, przemysłowiec, ul. Dunajewskiego 1.
2. Roman Ferek, dyr. drukarni „Głosu Narodu“, św. Krzyża 11.
3. Dr. Franciszek Mussil, właśc. real., Karmelicka 11.
4. Ludwik Górka, właśc. zakł. ślus., Czarnowiejska 17.
5. Albin Jaworski, kupiec, Rynek Główny 24.
6. Inż. Tadeusz Gliński, budowniczy, Anczyca 11.
7. Jan Paully, kupiec, Krowoderska 23.
8. Ks. Ludwik Kasprzyk, Pols. Zjedn. Ch. Z. Z., Potockiego 11.
9. Stanisława Rychłowska, dyr. bursy dla młodzieży Z K. P. Wielopole 8.
10. Ignacy Wróbel, właśc. zakł. szews., Grodzka 2.
11. Władysław Gołębiowski, właśc. zakł. ślus., św. Tomasza 29.
12. Jan Tokar, właśc. zakł. ślus., Lwowska 46.
13. Stanisław Rąb, kupiec, Łobzowska 6.
14. Alfred Goryczko, majster fryzjerski, Szlak 38.
15. Antoni Wójcik, restaurator, pl. Marjacki 7.
16. Franciszek Magiera, majster piekarski, Zwierzyniecka 10.

Pracodawcy! głosujcie solidarnie na listę Nr. 1.

105

Nasze cele!

Komitet chrześcijańsko-narodowych organizacyj, który przy wyborach do Rady Kasy Ch o rych w Krakowie zgłosił **listę Nr. 1** (Dr Bronisław Kuśnierz stawia swoim kandydatom następujące żądania:

Uzdrowić stosunki w Kasie Chorych!

Zaprowadzić w Kasie Chorych jak najdalej idące oszczędności w wydatkach osobowych (pensje, djety, podróże i t. p.).

Polepszyć sposób leczenia chorych!

Obniżyć wkładki do Kasy Chorych.

Wprowadzić sprawiedliwe traktowanie wszystkich ubezpieczonych bez względu na ich stanowisko i przekonania.

Uwolnić Kasę Chorych od przemożnego wpływu socjalistów i żydów!

Stworzyć z Kasy Chorych instytucję dobra publicznego, a nie tolerować tego, by nadal była przystanią dla nierobów a często wrogów Państwa Polskiego!

Wyrzucić urzędników Kasy Chorych z Rady Kasy, bo nie jest rzeczą dopuszczalną, by władza, która ma kontrolować, składała się z tych, którzy kontroli podlegają!

Wprowadzić w Kasie Chorych jawność działania, dzięki czemu ubezpieczeni, będą stale informowani o stanie i rozwoju Kasy Chorych.

Wszystkie wyżej wymienione żądania zostaną przeprowadzone, jeżeli pracodawcy oddadzą w niedzielę dnia **8-go sierpnia 1926 roku** swoje głosy na

Listę Nr. 1 (Dr Bronisław Kuśnierz)

W Waszych rękach leży uzdrowienie Kasy Chorych. Spełnijcie swój obowiązek głosując

na listę Nr. 1 (Dr Bronisław Kuśnierz).

Niech żyje lista pracodawców Nr. 1!

Nasze cele!

Komitet chrześcijańsko-narodowych organizacyj, który przy wyborach do Rady Kasy Ch o rych w Krakowie zgłosił **listę Nr. 1** (Dr Bronisław Kuśnierz stawia swoim kandydatom następujące żądania:

Uzdrowić stosunki w Kasie Chorych!

Zaprowadzić w Kasie Chorych jak najdalej idące oszczędności w wydatkach osobowych (pensje, djety, podróże i t. p.).

Polepszyć sposób leczenia chorych!

Obniżyć wkładki do Kasy Chorych.

Wprowadzić sprawiedliwe traktowanie wszystkich ubezpieczonych bez względu na ich stanowisko i przekonania.

Uwolnić Kasę Chorych od przemożnego wpływu socjalistów i żydów!

Stworzyć z Kasy Chorych instytucję dobra publicznego, a nie tolerować tego, by nadal była przystanią dla nierobów a często wrogów Państwa Polskiego!

Wyrzucić urzędników Kasy Chorych z Rady Kasy, bo nie jest rzeczą dopuszczalną, by władza, która ma kontrolować, składała się z tych, którzy kontroli podlegają!

Wprowadzić w Kasie Chorych jawność działania, dzięki czemu ubezpieczeni, będą stale informowani o stanie i rozwoju Kasy Chorych.

Wszystkie wyżej wymienione żądania zostaną przeprowadzone, jeżeli pracodawcy oddadzą w niedzielę dnia **8-go sierpnia 1926 roku** swoje głosy na

Listę Nr. 1 (Dr Bronisław Kuśnierz)

W Waszych rękach leży uzdrowienie Kasy Chorych. Spełnijcie swój obowiązek głosując

na listę Nr. 1 (Dr Bronisław Kuśnierz).

Niech żyje lista pracodawców Nr. 1!

Zasługi uwięzionych generałów w 1920 r.

Wobec szóstej rocznicy bitwy pod Warszawą 14—16 sierpnia 1920 r., nie od rzeczy będzie przypomnieć szerszej publiczności zasługi generałów, więzionych obecnie w Wilnie na Antokolu tak niesprawiedliwie i od tak dawna. Wspomnienie o roli ich w tym przełomowym okresie naszej historji starają się bowiem jak najusilniej zatrzeć właśnie dzisiejsi „sanatorzy moralni“, którzy ówczesną cudzą zasługę usiłują dziś już całkowicie przenieść na swój własny rachunek.

GENERAŁ JAŹWIŃSKI

były oficer rosyjski, mianowany w krytycznej chwili obrony samego przyczółka wschodniego stolicy, dowódcą najgorszej jakościowo 17-tej dywizji piechoty na ważnym odcinku Radzymina, wprowadza energicznie ład i porządek w te poprzednim odwrotem najmocniej zdezorganizowane szeregi, i mimo przeważającego naporu wyborowych nieprzyjacielskich jednostek oraz załamania się części swego małowartościowego materjału, odbiera miasteczko przy pomocy własnych rezerw, a prowadząc o nie bój zawzięty, daje czas odwodom armji do należytego przeprowadzenia natarcia, które wobec fatalnego marudzenia dywizji gen. **Żeligowskiego** mogło łatwo zapóźnić się kompletnie. To żołnierskie wytrwanie i przeprowadzenie walk zajadłych z najgorszym w całej armji materjałem, było taką samą osobistą zasługą tego dzielnego oficera, jak odebranie swego czasu z najwyżej 500 ludźmi całej przez conajmniej 3.000 bolszewików zajętej twierdzy **Bobrujska** ze wszystkiemi ogromnemi zapasami broni, amunicji i żywności oraz różnolitego materjału wojennego, czem ułatwił niepospolicie możność szybkiego sformowania się tam i dobrego zaopatrzenia korpusu gen **Dowbora.** Że każdy prawdziwie patrjotycznie myślący i twardy, służbisty oraz apolityczny generał był stale solą w oku naszych konspirujących dyletantów, więc nietylko nie uznano jego zasług w dziedzinie rozwoju naszej kartografji, lecz podstępnym sposobem oskarżano go o nieprawidłowości administracyjne podwładnych, które on sam powykrywał i do ukarania przeznaczył. Nie dziw, — był on przecież dowódcą odcinka w majowych wypadkach.

GENERAŁ ZAGÓRSKI

były oficer austrjacki, znanym jest jeszcze z czasów legjonowych z energicznego występywania przeciwko nieszczęsnej robocie konspiracyjnej tak wojskowo dezorganizującej legjony co zbyt silnie przeciw niemu usposobiło obóz dzisiejszego „odrodzenia moralnego“, aby zemsta miała go oszczędzić, a tembardziej po wybitnym jego udziale po stronie praworządnej podczas walk majowych.

W pamiętnym roku dwudziestym, zgłosił się on natychmiast do służby ochotniczej, sformował I. dywizję ochotniczą w ciągu lipca i już pod koniec tego miesiąca poprowadził ją nad górną Narew, gdzie odznaczyła się ona wybitnie pod jego dowództwem, w potyczkach pod Łapami i Surażem. Powołany w pierwszych dniach sierpnia na szefa sztabu frontu północnego, objętego wówczas w bardzo trudnych warunkach przez generała **Józefa Hallera,** dopomógł wydatnio do ustabilizowania szczęśliwego tegoż frontu, a w chwili decydującej był autorem planu bitwy pod Nasielskiem, która przeprowadzona odpowiednio przez podległą temu frontowi 5-armję generała **Sikorskiego,** była w szeregu bitew pod Warszawą pierwszem zdecydowanem zwycięstwem, przechodzącem oczekiwania naszego głównego sztabu, który liczył tam jedynie na związanie walką, odpowiednio poważnych sił sowieckich.

GENERAŁ DYWIZJI MALCZEWSKI

były oficer austrjacki, zasłużony wielokrotnie w cichej, intenzywnej pracy wojskowej, nadzwyczaj sumienny oraz wysoce wykształcony generał, był od roku osiemnastego, a także i podczas ciężkich przejść na Ukrainie, a później również podczas bolszewickiej ofenzywy na Warszawę, pierwszym głównym kwatermistrzem wojsk polskich w Naczelnem Dowództwie, a jako taki kierował całem tak trudnem naówczas zaopatrzeniem armji i sprężyście organizował całą służbę na jej tyłach. Później, gdy wojska bolszewickie zbliżały się do stolicy, powołanym został generał Malczewski jako wybitny inżynier fortyfikacyjny do współpracy w kierownictwie robotami rozbudowy przyczółka mostowego Warszawy, gdzie dzięki swym fachowym wiadomościom i gorliwości, położył około odpowiedniego przygotowania obrony stolicy niepomierne zasługi.

Najstarszy rangą i wiekiem, a zarazem bezsprzecznie i najbardziej zasłużonym z dziś więzionych na Antokolu generałów, jest właściwy obrońca Małopolski wschodniej i rzeczywisty zbawca z katastrofy dwudziestego roku

GENERAŁ BRONI ROZWADOWSKI.

Nie zdołają przebaczyć nigdy zakonspirowani „sanatorzy moralni“ majowego przewrotu, że sprawiedliwe badania historyczne ustaliły już niezbicie, co zresztą wszyscy uczciwi świadkowie wydarzeń tej pamiętnej epoki dobrze wiedzą, że w chwili zupełnego załamania się Naczelnego Wodza i panicznego wręcz nastroju tak w rozbitem wojsku jak i w zdemoralizowanem klęskami społeczeństwie, znalazł on hart ducha i siłę woli należytą, aby zorganizować w krótkim stosunkowo czasie nasze przeciwnatarcie i zapewnić w ten sposób ostateczne zwycięstwo.

Obejmował on bowiem, jak ogólnie wiadomo **Szefostwo Sztabu Wojsk Polskich** wówczas w chwili najkrytyczniejszej, gdy mimo wszelkich wysiłków armje pobite frontu północnego opuściły w panice Grodno i ważną linję Niemna, a rozluźnienie karności w wojsku, oraz objawy coraz bardziej postępującego rozkładu, zmuszały nawet najbliżej stojących przy nas instruktorów francuskich do zupełnego niemal zwątpienia w możność uratowania tej beznadziejnie wyglądającej sytuacji. Przypomnijmy sobie tylko jak o nas sądzono wówczas na konferencji międzysojuszniczej w Spaa i do jak daleko idących, — upokarzających Polskę ustępstw, musiał posunąć się szef Rządu prem. Grabski za zgodą wszystkich zupełnie już zdeprymowanych czynników państwowych, nie wyłączając Naczelnego wodza, i to po to tylko, by uzyskać nic niewartą dyplomatyczną interwencję, i trochę pomocy materjalnej, jak żebrakom z łaski przyznanej. W tej beznadziejnej już sytuacji generał Rozwadowski był pierwszym, który nie zwątpił w siły żywotne narodu polskiego; wniósł on odrazu w pracę sztabu generalnego Naczelnego Dowództwa ducha żołnierskiej energji i zdrowego optymizmu, opanował niebawem fachowemi zarządzeniami wymykające się już zupełnie z rąk tych naczelne kierownictwo i rozkazodawstwo, a wybitną indywidualnością oraz swym młodocianoofenzywnym temperamentem, zdołał wywrzeć odrazu wpływ zbawienny na spoistość i odporność naszych oddziałów. Od chwili, gdy objął on to swoje ciężkie i nadzwyczaj odpowiedzialne stanowisko, odrazu ruchy wsteczne wojsk naszych stały się planowemi. Generał Rozwadowski był również, mimo usiłowań innych pragnących podszyć się pod autorstwo planu strategicznego bitwy na przedpolu Wisły, zwanej niesłusznie bitwy pod Warszawą, **rzeczywistym inicjatorem i twórcą tej wspaniałej wojskowo koncepcji kontrofensywy** na wielką skalę wprost z naszego odwrotowego zgrupowania. Przez nie uzyskaliśmy nietylko wyjątkowo korzystne warunki zaskoczenia nieprzyjaciela, lecz również i ujęcia go odrazu w decydujące o wielkości pogromu strategiczne kleszcze. Nietylko koncepcja, lecz i niełatwe przeprowadzenie całokształtu tej klasycznie ujętej operacji, było dziełem i pozostanie bezwzględnie nadzwyczajną zasługą generała **Rozwadowskiego,** który jedyny z naszych wyższych wojskowych ukazał się tu zdolnym do tak fachowego ujęcia naczelnego kierownictwa w specjalnie trudnych i wyjątkowo skomplikowanych warunkach. A chociaż **zasługą wykonawców, jak np. ówczesnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, pozostanie odpowiednie wykonanie tych wielorakich zadań** ogólnego planu kierowanej przez gen. Rozwadowskiego tak umiejętnie wielkiej ofenzywy, do której przeprowadzenia szczęśliwego przyczynili się również znamienicie **generałowie Józef Haller i Sikorski, to jednak zasługa Szefa Sztabu największą jest i pamiętną.**

Jak i gdzie pokonano Budiennego?

Budienny, wódz czerwonej armji konnej należał do najgłośniejszych wodzów bolszewickich w wojnie 1920 r. Nazwisko jego wymieniano w Polsce o wiele częściej niż nazwiska Brusiłowa i Tuhaczewskiego, zwłaszcza od czasu, gdy w czerwcu 1920 r. przerwał na Ukrainie front polski, co zmusiło armję gen. Rydza-Śmigłego do odwrotu z Kijowa. Budienny operował potem na Wołyniu, później w Małopolsce Wschodniej, wreszcie w Chełmszczyźnie. W bitwie nad Wisłą Budienny nie brał udziału. Jego armja została po klęsce bolszewickiej rzucona przez naczelne dowództwo bolszewickie pod Zamość. Silnem uderzeniem w tym kierunku spodziewał się wódz bolszewicki zniweczyć owoce zwycięstwa polskiego pod Warszawą i teren walk przesunąć z powrotem ku Wiśle.

Istotnie w ostatnich dniach sierpnia Budienny posunął się na północny zachód i dotarł aż pod Zamość. Jak rozwijały się dalej wypadki i komu w dużej mierze przypada zasługa rozgromienia Budiennego, niech mówią suche, lakoniczne komunikaty sztabu generalnego, które cytujemy z pożółkłych roczników naszego pisma.

W dniu 31 sierpnia sztab generalny komunikował:

„Armja Budiennego w rejonie Zamościa w dalszym ciągu napotyka na zdecydowany

Sierpień 1926

Cena egz. 20 groszy

...ARODU

...ÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
...WE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

...granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
...00 zł.	4·00 zł.

...KARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Znowu będą wywozić zboże z Polski bez ograniczenia.

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek od...ędzie się posiedzenie Komitetu Ekonomiczne...o, na którem minister spraw wewn., gen. Mło...zianowski przedłoży program aprowizacyjny. **...Według planów wywóz zboża z granic kraju dozwolony będzie do końca października i nie będzie podlegał żadnym ograniczeniom.** Od listopada stosunek Rządu do eksportu będzie zależał od zapasów zboża na rynku wewnętrznym.

...Minister reform roln. w Poznaniu

Poznań. (PAT.). Wczoraj o godzinie 7-ej ...rano przybył do Poznania p. Minister Reform Rolnych dr. Witold Staniewicz wraz z dyrektorem departamentu inżynierem Kasińskim, z dyr. Banku Rolnego Staniszewskim oraz sekretarzem osobistym Jaśniewskim. P. Ministra powitał na dworcu p. wojewoda Bniński, prezes Izby rolniczej p. Szulcewski, prezes okręgowego Urzędu ziemskiego dr. Borszewski i dyrektor tutejszego oddziału państwowego Banku Rolnego p. Wargiewicz. Po śniadaniu w sali reprezentacyjnej udał się p. Minister Reform Rolnych do okręgowego Urzędu ziemskiego, gdzie odbył konferencję z naczelnikami ...poszczególnych oddziałów. Od godz. 10 do 11 ...odbywał p. Minister przyjęcia, a następnie ...składał wizyty. O godz. 12 zwiedził P. Minister ...tutejszy oddział państwowego Banku Rolnego, ...odbył tam konferencje w sprawach dotyczą...cych Banku i akcji finansowej związanej z reformą rolną. Po krótkim odpoczynku ...śniadaniu wydanym przez prezesa okręgowe...go Urzędu ziemskiego p. Minister **odjechał na ...objazd rozparcelowanych majątków, domen ...państwowych, przeznaczonych na parlecelacje ...na rok przyszły, oraz na zwiedzenie wysoko ...uprzemysłowionych majątków prywatnych.**

———o0o———

...Nowa intryga komunistów przeciw Polsce

Warszawa. (AW) W kołach politycznych ...krążą pogłoski, że sfery komunistyczne od ...dłuższego czasu zabiegają u grup intelektual...nych Francji i Anglji o wydelegowanie specjal...nej komisji, którąby się zajęła zbadaniem poło...żenia więźniów politycznych w Polsce. Zwra...cają się w tej sprawie do Romain Rollanda ...Barbusse, znanego literata, jednego z wybit...nych komunistów francuskich.

———o0o———

ZAMIANA WIĘŹNIÓW.

Berlin. (PAT.). Według doniesień „Berl. ...Tagblattu", gabinet postanowił zezwolić na ...wydanie Rosji sowieckiej zasądzonego komuni...sty Skobelewskiego w zamian za 14 Niemców, ...zasądzonych w Rosji, wśród których znajdują ...się także studenci Kindermann i Wolscht.

———o0o———

ZAKOŃCZENIE BIERNEGO OPORU RZEŹNIKÓW WE LWOWIE.

Lwów. (PAT) Jak donoszą dzienniki, wczo...raj odbyła się w województwie konferencja ...strajkujących rzeźników w sprawie wstrzyma...nia się części ich od sprzedaży swych wyrobów. **Na konferencji tej doszło do porozumienia, na podstawie którego rzeźnicy zaprzestali uprawianego ostatnio biernego oporu.**

———o0o———

Górnicy angielscy nie chcą już słuchać prowodyrów i wracają do pracy.

Londyn. (PAT.) Reuter donosi: We wszystkich kopalniach okręgu Westmidland podjęto pracę z powrotem, an podstawie 8-godzinnego dnia pracy. Około **70% górników wróciło z powrotem do swoich zajęć, mimo sprzeciwu Cooka.** Sądzą, że wszyscy górnicy podejmą pracę w ciągu tygodnia następnego.

———o0o———

Coolidge nie odpowie na list Clemenceau

Waszyngton. (AW) Z tutejszych kół politycznych donoszą, że prezydent Coolidge postanowił ostatecznie nie odpowiadać na list Clemenceau'a, którego uważa za osobę prywatną i kwestja długów może być załatwiona jedynie drogą polityczną.

———o0o———

BUŁGARJA WZMACNIA SWOJE GRANICE.

Sofja. (PAT.). Cała prasa bułgarska podkreśla stanowczo, że sytuacja, stworzona notą zbiorową, jest poważna. Prasa domaga się postawienia całej kwestji przed forum Ligi Narodów. Generał Teodorow mianowany został dowódcą okręgu granicznego Petrycze. **Nominacja stoi w związku ze wzmocnieniem ochrony granicy.**

ODPOWIEDŹ BUŁGARJI.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Sofji, że odpowiedź Bułgarji na zbiorową notę państw sąsiednich nastąpi najwcześniej **z początkiem przyszłego tygodnia w Belgradzie.** Przed wręczeniem odpowiedzi odbędzie się jeszcze w każdym razie posiedzenie rady ministrów, którego termin nie jest dotychczas oznaczony.

———o0o———

Wielki skandal radjowy we Francji.

Paryż. (AW) Dzienniki donoszą o bezprzykładnym skandalu, który obraca się głównie około radjostacji na wieży Eifel. Od kilku tygodni zauważono, że notowania giełdowe, podawane z wieży Eifel, miały zawsze pewną zarysowaną tendencję. Przed dwoma tygodniami został aresztowany w swojej willi jeden z największych hochstaplerów, Rosjanin Stawiski. Bezpośrednio po tej aferze, znikły meldowania giełdowe, a gdy szukano powodów, stwierdzono, ku wielkiemu zdziwieniu, że Stawiski drogą zupełnie legalną wynajął stację telegraficzną dla wysyłania swoich meldowań giełdowych. Skandal przybrał jednakowoż w dalszym ciągu jeszcze większe rozmiary. Gdy mianowicie wstrzymano jego operacje akcyjne, **wniósł on z więzienia skargę przeciw rządowi francuskiemu, w której żąda, aby mu natychmiast oddano stację do dyspozycji, i sąd sprawę tę rozstrzygnął w tym kierunku.**

Program najbliższej sesji Ligi Narodów

Genewa. (PAT) Prowizorycznie ustalony porządek dzienny obrad 44-tej sesji Ligi Narodów, mającej się odbyć 2 września r. b. w Genewie, obejmuje sprawy następujące: 1) raport stałej komisji mandatowej o pracach 9-tej sesji — referuje przedstawiciel Szwecji; 2) raport komitetu finansowego — referuje przedstawiciel Belgji; 3) sanacja finansów Austrji — raport ostateczny gener. komisarza; 4) sanacja finansów węgierskich — raport ostateczny generalnego komisarza; 5) raport komitetu ekonomicznego — referuje przedstawiciel Belgji; 6) zagłębie Saary — raport komisji o środkach niezbędnych dla zabezpieczenia we wszystkich okolicznościach swobodnego transportu i tranzytu na miejscowych kolejach żelaznych — referuje przedstawiciel Włoch; 7) pismo i memorjał, nadełane przez sejm miasta Kłajpedy — referuje przedstawiciel Urugwaju; 8) **propozycje przedłożone komisji przygotowawczej do konfrencji rozbrojeniowej przez rządy: Finlandji, Francji i Polski** — referuje przedstawiciel Czechosłowacji.

———o0o———

...ciestwach nad Wkrą i pod Radyminem — ruszyła na północ. Z nieprzyjacielem zetknęła się dopiero wieczorem 17 sierpnia. Nieprzyjaciel (armje 15, 4 i 3, 16) znajdował się już w pełnym odwrocie ku wschodowi; zadaniem armji Piłsudskiego było uniemożliwić mu odwrót przez uderzenie z boku, t. j. z południa. Zadanie to wykonała grupa Piłsudskiego świetnie. przedewszystkiem przez szybki ruch który jej pozwolił przeciąć drogi odwrotu armji sowieckich i wziąć ogromną ilość jeńców, a wiele oddziałów wpędzić do Prus Wschodnich. Jest jednak jasnem, że gdyby ataki sowieckie na Modlin i Warszawę, rozpoczęte 14 sierpnia, uwieńczone zostały sukcesem do 17 sierpnia, to manewr pościgowy armji Piłsudskiego byłby niemożliwym.

J. M.

———o0o———

TELEGRAMY.

Sąd nad jenerałem Malczewskim odroczony.

Warszawa. (Tel. wł.) Sprawa generała Malczewskiego uległa dalszemu odroczeniu. Ministerstwo Spraw Wojskowych zawiadomiło Wojskowy Sąd Okręgowy, że ze względów technicznych nie jest w możności wyznaczyć na 16-go b. m. czterech asesorów. Nadmienić należy, że stan zdrowia generała Malczwskiego jest niepomyślny. Czy wobec tego nastąpi przewiezienie generała do Warszawy, nie wiadomo.

Generał Malczewski znajduje się od 18-go maja, a zatem prawie trzy miesiące w więzieniu śledczem. Akt oskarżenia wygotowany przez prokuraturę wojskową już przed miesiącem, zarzuca mu przekroczenie art. 121 k. k. w pięciu wypadkach, popełnione przez obrazę kilku oficerów i podoficerów, którzy walczyli po stronie rokoszan przeciw prawowitemu rządowi. Sprawa sama jest prosta i gen. Malczewski wcale nie przeczy głównym zarzutom prokuratury. Sąd dopuścił podobno do udziału w rozprawie poza 18 obrażonymi tylko dwóch czy trzech świadków (płk. Andersa i Paszkiewicza), odmówił natomiast prośbie obwinionego o powołanie generałów i b. ministrów, którzyby stwierdzili, że gen. Malczewski, fungując jako dowódca wojsk przeciw buntowi, działał dnia 14 maja pod wpływem służbowej konieczności.

I oto teraz, kiedy gen. Malczewskiego zmęczono więzieniem, gdy prasa rokoszańska obrzuciła go nikczemnemi insynuacjami, gdy pan Piłsudski „zreorganizował" już naczelne władze wojskowe przez usunięcie wybitnych generałów i poddanie całej armji swoim mężom zaufania, — teraz jeszcze przedłuża się cierpienia generała i odracza się bez powodu rozprawę! Wznowioną u nas została w potwornej, bo rzekomo prawnej formie, instytucja lettres de cachet, pozwalająca bez sądu trzymać niewinnych ludzi w więzieniu całymi miesiącami! We Francji zniesiono ją w XVIII wieku, u nas wprowadził ją p. Piłsudski.

Oczywiście odroczenie rozprawy musi mieć swoje powody, do których się min. Piłsudski przyznać nie chce. Chyba bowiem nikt nie uwierzy, by w ciągu trzech miesięcy minister Piłsudski nie miał czasu wyznaczyć czterech generałów na asesorów sądu.

W grę wchodzić mogą dwa powody:

1) P. Piłsudski wstydzi się pokazać generała Malczewskiego na rozprawie, jeszcze niezupełnie wyleczonego z ran, jakie otrzymał, gdy go piłsudczycy w składzie desek pobili. Gen. Malczewski powodowany fałszywym wstydem nie przyznaje się podobno do tego pobicia, a min. Piłsudski, by uchronić napastników przed hańbą i karą, zwleka z rozprawą aż do wyleczenia się ran generała.

2) Możliwem jest, że min. Piłsudski nie znalazł dotąd czterech wybitnych generałów, którzyby zgodzili się zasądzić gen. Malczewskiego, a nie ma odwagi wydelegować do sądu czterech Dreszerów lub Burchard-Bukackich, zdając sobie sprawę, że żaden uczciwy człowiek takiego sądu nie nazwałby sądem... Z drugiej strony zaś piłsudczycy obawiają się, że uwolnienie gen. Malczewskiego przez sąd byłoby potępieniem ich metod postępowania z generałem i kompromitacją p. Piłsudskiego. Dlatego szukają dalej generałów, którzyby gen. Malczewskiego skazać byli gotowi...

Podaję te powody w formie domysłów, gdyż wobec milczenia Ministra Spraw Wojskowych jesteśmy skazani tylko na domysły w tej niesłychanej sprawie, która oburzać musi każdego uczciwego człowieka.

Sejm nie zdobył się na odwagę pociągnięcia ministra wojny do odpowiedzialności za więzienie czterech generałów, a prezes komisji wojskowej p. Mączyński (Ch. N.) nawet nie zwołał komisji na jedno choćby posiedzenie. Dziś Sejm jest na wakacjach, mogą więc dzisiejsi władcy bezkarnie więzić dalej generałów w Wilnie. Prasa albo milczy, albo lękliwie wzdycha. Wyjątek stanowi kilka pism, jak: „Gazeta Warszawska Poranna", „Rozwój" łódzki i t. p. W takich warunkach p. Piłsudski może trzymać gen. Malczewskiego jeszcze przez kilka miesięcy w więzieniu śledczem...

Jan Matyasik.

GEN. ZAGÓRSKI OSKARŻA SWOICH OSKARŻYCIELI.

Warszawa. (Tel. wł.) Minister spraw wojskowych przyjął wczoraj na dłuższem posłuchaniu adw. Franciszka Sznarbachowskiego, obrońcę gen. Zagórskiego, który wręczył mu obszerny memorjał dotyczący sprawy gen. Zagórskiego. Do informacji tej dodać należy, że według wersji, krążącej w kołach politycznych, gen. Zagórski posiada kompromitujące dowody przeciw całemu szeregowi wybitnych Piłsudczyków w związku z dostawami dla lotnictwa.

Kradzież Golf-Stromu.

9 Tłómaczenie z G. Toudouze'a.

Nagle ponad huk wód wybił się głos znany tak dobrze rozbitkom z Morgany.

— A.. rao.. rao.. rao.. u.. u.. ak!..

Tuż u brzegu, w zamęcie fal pędzących i przeskakujących przez się w pościgu, zaczerniły cielska, to niknące, to znów widne w pianach i w lśnieniu lodowców. Potwory podnosiły łby, kołysały się na falach, zdawały się igrać swobodnie.

— Morsy! Morsy tutaj!...

Administrator potrząsnął głową.

— Widujemy je ciągle od kilku dni... Czasem nie można pokazać się na wybrzeżu bo rzucają się na ludzi.

— Wiemy coś o tem — mruknął Jacek.

Joubére tymczasem opanowawszy wzruszenie, zwrócił się do administratora:

— Kochany kolego, tutaj nie mam już nic do roboty, przeto muszę udać się do Brestu, by złożyć raport admirałowi. W jaki sposób mógłbym się tam znaleźć jaknajprędzej? Motorówką z Douarnenez, czy pociągiem z Quimper?

Administrator spojrzał na niego ze zdziwieniem:

— Motorówka? Ależ ona zatonęła zaraz pierwszego dnia z całą załogą i podróżnymi. Pociągi nie odchodzą z Quimper od trzech dni. Burza zniszczyła tor między Nantes, a Brestem.

— A zatem niech pan zadepeszuje do Brestu po jakiś torpedowiec, by nas zabrał stąd — nas i zwłoki...

— Telegraf nie funkcjonuje od czterdziestu ośmiu godzin, telefon także.

— A semafory?

— Zdaje się, że posterunek semoforów jest zniszczony. Przez lornetkę widać w tem miejscu tylko górę lodów.

— W jaki sposób komunikujecie się z Quimper i Brestem?

— Od dwóch dni Douarnenez i Audierne są odcięte od świata. Morze wzburzone, drogi poniszczone, tory kolejowe zniesione.

— A samochody? Konie?

— Skład benzyny spłonął przypadkowo w wilję katastrofy... Konie?... Dziś w nocy było dwadzieścia siedm stopni mrozu... Wyzdychały.

— Więc nic nie wiecie, co się dzieje na świecie?

— Nie, o niczem nie mamy pojęcia... Czekamy, aby Bóg to odmienił, lub aby przyszła śmierć, jak to przepowiedziała ostatnia depesza, którą otrzymał burmistrz Douarnenez.

— Śmierć nas czeka niechybnie, bo nie będzie co jeść — rozległy się głosy powolne rybaków.

— Koniec świata!... Koniec świata!...

To samo słowo powtarzał Joubére niedawno z przydechem lekkiego niedowiarstwa na pokładzie jachtu. Teraz wymówili je ci ludzie z powagą, jaką zawsze wkładają w czyny swe i myśli.

Oficer zmarszczył brwi i podniósł głowę, jakby chciał rzucić wyzwanie temu straszliwemu zimnu, wściekłości morza, lodowcom, tłukącym się o wybrzeża Bretanji i tym wszystkim kataklizmom, które mu wyliczano. Głosem tak spokojnym, jakby wydawał rozkazy na pokładzie Płomienia, rzekł:

— Koniec świata, czy nie, to mnie nic nie obchodzi. Muszę złożyć raport prefek-

4/9

109

Zaprzysiężenie Prezydenta m. Krakowa.

Wczoraj po godzinie 6 wieczorem we wspaniałej sali krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej, odbyło się uroczyste zaprzysiężenie prezydenta m. Krakowa inż. Karola Rollego. Wejścia i sala przybrane były zielenią, a stół prezydjalny ozdobiono bukietami kwiatów Na uroczystość przybyła cała rada miejska, naczelnicy wydziałów magistratu, przedstawiciele władz państwowych i wojskowych, delegaci instytucyj społecznych, a w lożach zajęła miejsca publiczność.

O g. 6.20 otworzył posiedzenie wiceprezyd. Dr. Wielgus i przedstawił Radzie miejskiej wojewodę Darowskiego.

Następnie wojewoda Darowski odczytał dekret Prezydenta Rzeczypospolitej zatwierdzający wybór prezydenta Rollego.

Zaprzysiężenie prezydenta odbyło się przy krucyfiksie i zapalonych świecach. Członkowie Rady powstali z miejsc, a prezydent Rolle powtarzał za starostą Stańkowskim rotę przysięgi.

Po przysiędze wygłosił przemówienie wojewoda Darowski, który podniósł, że jestto pierwsze zaprzysiężenie prezydenta Krakowa od czasu wskrzeszenia Polski. Prezydenci Krakowa, jak i sam Kraków, odgrywał rolę nietylko lokalną, gdyż myśli ich i prace wybiegały daleko poza kordony graniczne. Wojewoda wspomniał następnie o prezydencie Leo, który nietylko myślał o wielkim Krakowie i jego potrzebach, ale był odbiciem nastrojów i dążeń Krakowa w ogólnej sprawie Polski. Wojewoda obiecując swą pomoc i poparcie, złożył życzenia „Szczęść Boże" nowemu prezydentowi, podnosząc jego wieloletnią pracę samorządową i społeczną.

Następnie zabrał głos p. prezydent Rolle i podziękował za życzenia wojewodzie, składając przytem hołd dla Prezydenta Rzeczypospolitej i zapewnienie lojalnego wykonywania zarządzeń rządu.

Z kolei zwrócił się p. Rolle do Rady miejskiej, podnosząc, że szczytny, choć ciężki obowiązek włodarza miasta bierze na swe barki tem śmielej, że ma przy swym boku niezmordowanego w pracy, wielkich zalet i serca i umysłu wiceprezydenta Sarego, oraz doskonałego prawnika Dra Wielgusa. Za dwa tygodnie wyśle nadto Rada miejska do prezydjum dwóch dalszych wytrawnych delegatów. A współpracować będzie z prezydentem Rada miejska w komisjach i sekcjach, oraz wypróbowany i doskonały zespół urzędniczy.

Praca dla miasta w obecnych warunkach jest nader trudna.

Przełom gospodarczy wywołał bezrobocie w przemyśle, stagnację w handlu, odbił się na wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, spowodował zubożenie ludności. Podatków nowych nakładać nie można, ludność ich nie zniesie, podatki już istniejące wpływają z wielkim opóźnieniem.

Dochód z miejskiego majątku jest mało wydatny, a w wielu wypadkach co do czynszów, skrępowany ustawą, okazuje małą elastyczność. Stagnacja w ruchu handlowym odbija się na dochodzie z podatku tonażowego i na opłatach targowych. Zniesienie opłat linjowych pozbawiło nas stałego i wydatnego źródła. Budżet nasz musi przeto oprzeć się na istniejących źródłach i do tego dostosować wydatki.

Bardzo znaczną część zadań, bo budowę szkół domów mieszkalnych, muzeum narodowego, hal targowych, rzeźni, rozszerzenie gazowni, brukowanie ulic, budowę kolektora zachodniego, rozbudowanie sieci tramwajowej, nie można wykonać z normalnego budżetu. Program inwestycyjny, obejmujący poważną kwotę około 50 miljonów zł., jest do wykonania w chwili uzyskania odpowiedniej pożyczki. Pożyczka ta może być tylko wewnętrzna. Dalej musimy dążyć do zwrócenia całego zagłębia śląsko-krakowskiego ku naszemu miastu, by przy rozwiązaniu problemu komunikacji nie pomijano Krakowa.

Brak kredytu uniemożliwi nam na razie prowadzenie na szeroką skalę polityki gruntowej. Z robót technicznych, wymagających przeprowadzenia wymieniam dokończenie zabezpieczenia Krakowa od powodzi, w czem mamy przyrzeczone poparcie ze strony p. wojewody. Będziemy prowadzić energiczną gospodarkę drogową. Ani jednego roku bez wybrukowania paru ulic. Rozbudowa sieci kanałowej będzie prowadzona nadal. Rozbudowa tramwaju i sieci autobusowej jest rozważana w Radzie nadzorczej spółki. Gmina przystąpi na wiosnę do budowy dalszej partji domów o małych mieszkaniach. Sprawy zdrowotne wymagają ciągłego czuwania. Dalsza rozbudowa sanatorjum dla piersiowo chorych jest w najbliższych latach konieczną. Musimy powiększyć liczbę lekarzy szkolnych i higjenistek. Dużo uczyniono na polu czyszczenia miasta, ale rozwój dalszy musi być prowadzony.

Wodociąg w dalszym ciągu musi rozbudowywać stację na Bielanach. Opieka społeczna ma jeszcze liczne luki, a nadto cały szereg instytucyj domaga się odpowiedniego pomieszczenia, przeniesienie za miasto domu starców, założenie nowego domu wychowawczego dla chłopców, budowa schroniska dla bezdomnych z domem pracy i energiczne zwalczanie żebractwa, to program najbliższych lat polityki gminnej na tem polu. Dla ułatwienia aprowizacji ludności domagamy się od rządu budowy elewatorów zbożowych, zakupiliśmy i prowadzić będziemy dużą piekarnię, rozwija się pomyślnie miejski skład węgla.

W sprawie aprowizacji mięsnej będą wkrótce przedstawione wnioski. Stosunek nasz do szkolnictwa powszechnego określony jest głównie ustawowym obowiązkiem dostarczania lokalu, opału, służby. Budowa budynków nowych jest na dłuższy okres niemożliwą. Zapobiec złemu na razie trzeba przez budowę szkół barakowych. Szkolnictwo średnie a szczególniej Uniwersytet Jagielloński zawsze znajdą pomoc. Szkolnictwo rzemieślnicze popierać będziemy przez udział w kosztach prowadzenia szkół dokształcających, założenie szkoły rzemieślniczej i rozwój Muzeum przemysłowego.

Zabytki miasta muszą być w najbliższych latach zrestaurowane. Na pierwszem miejscu stawiam zabezpieczenie wieży ratuszowej, barbakanu, sukiennic i Kościoła marjackiego. Sprawa pomieszczenia zbiorów Muzeum narodowego będzie tak wykonaną, by rozproszonym zbiorom zapewnić trwały, pewny dach nad głową. Pomnażanie zbiorów przez stałe zakupna dzieł sztuki współczesnej będzie naszym programem. Ciężkie przesilenie przechodzi tak niegdyś ważna placówka kulturalna: teatr. Jako ostrożny gospodarz będę musiał dla dla tej muzy być trochę skąpy w przyszłości. W dziedzinie piękna ważną rolę grają nasze ogrody. Plantacje i ogrody miejskie będzie Zarząd miasta otaczał jak dotąd szczególną pieczą.

Rozszerzenie sieci elektrycznej na dalsze dzielnice musi być stale prowadzone.

Przedsiębiorstwa, gdzie jesteśmy wspólnikami, kopalnie w Jaworzniu i kamieniołomy miast małopolskich, pracują dobrze.

Dawno już stoimy wobec konieczności reformy ustawodawstwa samorządowego. Domagać się możemy od naszych reprezentantów w sejmie, by tę reformę przyspieszyli, bo dłuższe życie w okresie tymczasowości odbija się fatalnie na miastach.

Prezydent pragnie administrację uprościć, powiększyć intensywność pracy ,a przez zmniejszenie liczby zbytecznych etatów dążyć do usprawnienia administracji.

Prezydent zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Prezydenta Mościckiego i Rzeczypospolitej.

...ład krawiecki
...ASIEWICZ i J. ISKIERSKI
KRAKÓW, GOŁĘBIA 16. I P.
...ą P. T. Klientów, że materjały i żurnale jesienno-zimowe już nadeszły. (3(43-1-5)

...m uwzględnieniem zamieszczać
...em inteligencji kształcącej się
...a zakładów naukowych i wy-
... Wszelkich wyjaśnień w spra-
...acja „Czasu"
...masza 32. Nr tel. 50

...a jednak na jesień i zimę

najkorzystniej nabyć można wykwintne w najnowszych fasonach:

...IE	wełniane od	Zł.	26·—
...IE	jedwabne po	„	56·—
...IE	crepe de chinowe od	„	73·—
...IE	aksamitne od	„	70·—
...KI	panama od	„	7·20
...KI	opalowe od	„	11·—
...KI	jedwabne od	„	12·—
...KI	crepe de chinowe od	„	38·—
...TRY	czysto wełniane od	„	23·—
...ZELKI	wełniane od	„	15·—
...CZYKI	dziecięce od	„	10·—

...i t. p. w bardzo wielkim wyborze.
...się przekonać osobi-... obowiązku kupna.
Materjały z metra po bardzo niskich cenach.
Nowość! Płaszcze trykotowe, wełniane i pulowery.

...AGAZYN NOWOŚCI
Ska z ogr. odp.
..., Florjańska 28. -- Tel. 4773.

...KŁAD KRAWIECKI
...płaszcze damskie, ubrania męskie wykonuje według ...ch modeli z materjałów własnych i dostarczonych. ...stępne. (2140-1-5) Ceny przystępne.
... Poradzisz, Kraków, Gołębia 16 I. p.

...ewa i krzewy owocowe i ozdobne
BYLINY (3131)
...esieni najdogodniejszy czas sadzenia.
Cennik na żądanie darmo i opłatnie.
...MIL FREEGE
...raków, Lubicz 38 i Sukiennice 15/16.

...KRAKOWIE

...kolne dla wszystkich ...
...ki uniwersyteck...
...szkolne.
...enia i utwory na fortep...

Przed zakupnem jesie...
prosimy usilnie o prz...
bez obowią...
Magazyn N...
w Krakowie, **ul. Florja...**
(3177) zaopatr...
w wielki w...
materjałów z metra...

...38-1-6

Pierze i puch
na pościel i poduszki dekoracyjne poleca po cenach konkurencyjnych
J. Friedmann, Kraków
Józefa 11.
Dogodne warunki zapłaty.
ROK ZAŁOŻENIA 1866.
(3145-1-4)

Cukiernicy! Polecam wanilinę w różnem opakow. esencje rumowe i arakowe, oraz wszelkie inne smaki i olejki marki angielskiej „W. I. Bush" Londyn i marki krajowej „Standard" — I. Mundsztuk, Warszawa, Marjańska 2, tel. 76-39. (2945-1-2)

Szofer
z egzaminem i licencją do jazdy autami osobowemi i ciężarowemi, kawaler 24-letni, egzaminowany mechanik-tokarz znający się na motorach automobilowych — poszukuje posady. — Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Czasu" dla „Szofera". (2880)

Za...
„P...
Towarzy...
zawiadamia, ...
nos...
ul. Żół...
i nadal po...
w Oświęcim...
sieczkarnie, ...

Głogowieck...
Skopiński, ...

Zak...
F. ŁUK...
Zawiadamiają...

...kolnego będziemy ze szczególne...
...hodzące do rąk przedewszystki...
...aściwej i skutecznej reklamy dl...
...w z przyborami szkolnemi i t. p...
Administra...
Kraków, św. To...

...ejszą
...azały
...wicie:

Panna inteligentna starsza z dobrą krawieczyzną i krojem, świadectwa długoletnie z pierwszorzędnych domów, szuka posady od 1-go października za lepszą pannę służącą lub do gospodarstwa domowego. Zgłoszenia listowne pod litera A. D pracownia sukien damskich I piętro Retoryka Nr. 1. (3151-1 2

(3176)

110

PREZYDJUM STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA
MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ JWPANA
Z OKAZJI ODBYWAJĄCEGO SIĘ W KRAKOWIE
KONGRESU F. I. D. A. C. (ZRZESZENIE ZW. B. WOJSK. PAŃSTW KOALICYJNYCH)
NA

RAUT

KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ **W PIĄTEK DNIA 10 WRZEŚNIA 1926 R. O GODZ. 9 WIECZOREM** W SALACH »STAREGO TEATRU« PRZY ULICY JAGIELLOŃSKIEJ.

STRÓJ: FRAK.

JWPAN

Dr. Klemens B ą k o w s k i

W KRAKOWIE

ULICA sw. Jana, 15.

Na progu nowego sezonu.

(Wywiad z Dyr. Nowakowskim).

Wobec rozpoczynającego się sezonu teatralnego współpracownik „Czasu“ zwrócił się do dyrektora teatru miejskiego im. J. Słowackiego, p. Nowakowskiego z zapytaniem o jego program pracy.

Rozumie pan — zaczyna rozmowę dyr. Nowakowski, że repertuar naszego teatru musi być z konieczności bardzo urozmaicony a przeto i „eklektyczny“ — choć słowa tego używam niechętnie — powinien zadowolić wszystkich, nie schodząc przytem ani trochę z poziomu prawdziwej placówki sztuki dramatycznej. Przy znanej kulturze krakowskiej publiczności teatralnej nie będzie to zapewne trudne. Będę się starał, aby nasz repertuar był śmiały, błyskotliwy — jeśli zajdzie potrzeba, nie cofnę się nawet przed ryzykiem i eksperymentem, byle utrzymać teatralną publiczność au courant dzisiejszych prądów w naszej gałęzi sztuki.

Nie znaczy to oczywiście — dodaje szybko dyrektor Nowakowski, abym w czemkolwiek miał zaniedbywać swoich obowiązków w stosunku do teatru klasycznego, teatru wielkiej poezji. Ku czci naszego patrona teatru zaczynamy sezon „Księciem niezłomnym“. Do Słowackiego wrócimy jeszcze w trakcie bieżącego sezonu; zamierzamy wystawić „Beatrix Cenci“ lub „Sen srebrny Salomei“. Zamierzamy kontynuować cykliczne przedstawienia klasyków. Fredrę będziemy grać napewne. Wymaga tego zarówno szeroka publiczność jak i szkoły, na których poparcie liczymy i z których potrzebami także obiecujemy się liczyć.

Z wielkiego repertuaru polskiego planujemy „Bolesława Śmiałego“ Wyspiańskiego.

— A „Akropolis“ — tyle razy nam już to obiecywano?

— Naturalnie, że jest to pragnieniem każdego dyrektora — odpowiada p. Nowakowski. Mam nadzieję, że właśnie mnie uda się je urzeczywistnić, może w okresie Wielkanocnym. Nasz zespół aktorski przedstawia się w tym sezonie tak dodatnio, zarówno pod względem warunków zewnętrznych jak i głosowych, że będziemy się mogli podjąć tego pięknego zadania.

— Dopomóż Boże! — dorzucam — sądząc, że to już koniec zamierzeń wielko-repertuarowych. Dyr. Nowakowski wyprowadza mnie jednak zaraz z błędu. „29 listopada wystawiamy „Różę“ Żeromskiego, łącząc w ten sposób rocznicę czynu listopadowego z pokłonem złożonym wielkiemu twórcy. W planach mamy „Irydjona“ — ale to już nie w tym sezonie.

— A polska twórczość współczesna? — zapytuję.

— Będzie uwzględniana jak najliczniej. Jedna z najbliższych premjer to „Prawo miłości“ Katerwy. Skupiona w szlachetnym nastroju opowieść o świętym Franciszku, utrzymana prawdziwie w stylu Giotta. O. Ricci komponuje muzykę. Odtąd — dodaje z uśmiechem p. Nowakowski — młody autor będzie mógł spokojnie nazwać się... Fra-Katerwą. W zupełnie innym nastroju utrzymana jest świetna sztuka Słonimskiego „Wieża Babel“, którą wystawimy w połowie sezonu. Zagramy także zapewne mój „Puhar wędrowny“. Pozatem chętnie grać będziemy każdą zasługującą na wystawienie sztukę polską, którą przyniesie nam obecny sezon. Widzi pan — dodaje dyr. Nowakowski, polska twórczość dramaturgiczna jest ilościowo dość ubogą, a pisarze trochę leniwi. Jeszcze z przed trzech lat, gdy byłem w Bagateli, zamówiłem u jednego z najwybitniejszych naszych komedjopisarzy sztukę... a nawet dałem zadatek. Do dziś jej nie mam. I można tu na kogo liczyć?

— Co zamierza pan dyrektor wystawić z wielkiego repertuaru obcego?

— Myślę o „Kupcu weneckim“, „Cyranie de Bergerac“, „Babiem Kole“, Arystofanesa i „Sawantkach“ Moliera w poetyckim i pięknym przekładzie Rydla. Są to jednak na razie projekty. Dbać będziemy o dostarczenie publiczności wielkich i barwnych widowisk. Będzie takiem „Kredowe Koło“ Klabunda, które odniosło zeszłego roku wielkie powodzenie we Lwowie a głośne się stało z powodu rzekomej antypolskiej orjentacji autora.

— Pamiętam — i wierzę, że rzekomej, bo zapewniał mię Moissi o wybitnie pacyfistycznem i nieszowinistycznem usposobieniu p. Klabunda.

Z widowisk okolicznościowych — wylicza dalej dyr. Nowakowski — zagramy „Hanusię“ Hauptmanna na 1 listopada, zaś na Święta Bożego Narodzenia śliczne „Pastoralki“ Schillera. Będzie to pewne odstępstwo od tradycji, sądzę jednak, że Krakowianie, którzy już umieją na pamięć „Betlejem“ Rydla, będą mi za nie wdzięczni. Jeśli się „Pastoralki“ nie spodobają — pobieżymy z powrotem do „Betlejem“.

— A literatura współczesna obca? zapytuję.

Uwzględnimy w szerokim zakresie młodą a nawet najmłodszą. Zamierzamy grać: Reynala, już zapowiedzianego komunikatami, „Martine“, J. J. Bernarda, pisarza subtelnego i zupełnie u nas nieznanego, świetną sztukę Crommelynck'a „Sculpteur des masques“, z literatury teatralnej bulwarowej „Prince Jean“ Merégo, dalej znakomitą przeróbkę z powieści Vautel'a „Mon curé chez les riches“, dalej jedną z ostatnich sztuk Savoir'a itd. Nie cytuję Panu rozmyślnie listy naszych sztuk wesołych, bo nie chcę obarczać pańskiej pamięci.

Z literatury współczesnej niemieckiej wystawimy Kaizera „Kancelistę Krehlera“ i Maksa Mohr'a „Improwisationen im Juni“, z włoskiej Pirandella „Tak jest, jak się wam wydaje“ i „Nagich odziewać“, następnie Forzana „Gutlibi“, Nicodemi'ego „Cień“ i Chiarelli'ego „Ognie sztuczne“ — pozatem może Heiermans'a „Wschodzące słońce“ i sztukę świetnego pisarza amerykańskiego O . Neila „Żądza“, w której p. Sosnowski stwarza niezrównaną kreację. To, co tu powiedziałem, dodaje jednak dyr. Nowakowski, jest programem na dłuższą metę i może nie wszystkie wymienione sztuki będą grane już w bieżącym sezonie.

— A zespół? Kogo Pan „kupił“, panie dyrektorze?

— Przedewszystkiem siłę nie do zapłacenia, znakomitego artystę, który powrócił znowu na scenę krakowską, p. Józefa Sosnowskiego, mego zastępcę we wszystkich sprawach artystycznych. Dramaturgiem pozostaje nadal znany ze swej głębokiej kultury literackiej prof. Świątek. Dekoratorem jest mój dawny współpracownik z Łodzi p. B. Kudewicz, kierownikiem muzycznym p. Meyerhold, sekretarzem fachowa siła ze Lwowa p. Kordowski. Wśród artystek znajdujemy z poprzedniego zespołu panie: Bednarzewską, Kosmowską, Klońską, Kossocką, obok sił młodszych. Z pozyskanych świeżo na pierwszych miejscach muszę wymienić panie Starską, artystkę dramatyczno-liryczną o podkładzie charakterystycznym, której nazwisko jest chlubnie znane w Warszawie z powodu szeregu świetnie zagranych ról, jak np. w „Kłopotach genjusza“ jako godnej partnerki mistrza Kamińskiego, p. Halacińską-Gawlikowską, doskonałą odtwórczynię ról dramatycznych i salonowych, która ostatnio przez 5 lat zajmowała pierwszorzędne stanowisko w teatrach: Narodowym, Polskim, Bogusławskiego, p. Z. Barwińską uroczą młodą artystkę tak lubianą za czasów jej aktorskich prymicyj w „Bagateli“ i p. Hańską, która po paroletniej nieobytności znowu wraca do naszego teatru, pozatem bardzo utalentowane panie: Czartoryską, Kawecką, Drabikównę, Werniczównę, która ukaże się wkrótce w efektownej i dramatycznej roli trędowatej w „Prawie miłości“ Katerwy.

— Jak przedstawia się zespół męski?

W lwiej części niezmieniony: pozostają pp. Jednowski, Kułakowski, Szymborski, Leliwa, Miarczyński, Niewiarowicz, Socha, Turski, Wysocki, Kustowski i inni. Z nowych: p. Sosnowski — mówiłem już panu, jak bardzo jestem szczęśliwy że współpracuje z nami — p. Nowakowski (trudno, muszę i siebie jako aktora wymienić), p. Komornicki z teatru Szyfmana, aktor o szerokiej skali i wielkim talencie. Zaraz na początku publiczność pozna go jako króla w „Księciu Niezłomnym“ i jako Wistowskiego w „Grubych Rybach“. Pozatem p. Milski ze Lwowa, Wybrański z teatru Bogusławskiego aktor charakterystyczny i szereg młodych amantów o pierwszorzędnych warunkach pp.: Surzyński, Suchecki, Sawan, Brodzikowski.

Zespół nasz czuje się na gruncie teatru i Krakowa doskonale, pracuje z zapałem. Obecnie próbujemy równocześnie 4 sztuki. Nie będę Panu opowiadał o zdobyczach i zakupach technicznych, jak lampy, nowy horyzont, wspomnę tylko o pewnej zaprowadzonej przez nas inowacji mianowicie własnej wytwórni współczesnych tualet scenicznych, która jest kooperatywą artystów i dyrekcji a prowadzona będzie pod fachowym nadzorem p. Anny Juty, długoletniej kierowniczki firmy Hersego w Warszawie.

W ten sposób — kończy swój wywiad dyr. Nowakowski —teatr dostarczać będzie naszym pięknym paniom wzorów mody i gustu, zadanie, które od dawna spełnia na zachodzie.

Wracając do redakcji, robiłem w myślach resumé wywodów mego interlokutora: dużo energji, uczciwej pracy, fachowość. Rezultat napewne nie da na siebie długo czekać.

rz.

ów, Piątek 17 Września 1926. Rocznik LXXVIII.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 149.238.
kcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32. Tel. Nr. 59.
iny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

Genewa 16 września.

(PAT) W czasie narad nad projektem rezolucji ustalającej regulamin wyborów 9 nowych członków Rady, czas trwania mandatów i klauzulę ponownej wybieralności zabrał głos dele-

O konsolidację żywiołów umiarkowanych.

„Obecne stronnictwa prawicy i środka i ich wzajemne stosunki — mówił na zebraniu stronnictwa chrześcijańsko-narodowego we Lwowie poseł Stroński — zupełnie nie odpowiadają potrzebom dzisiejszej rzeczywistości życiowej i to doskonale odczuwa całe społeczeństwo umiarkowane z członkami tych stronnictw włącznie.

Zamiast tych tworów dzisiejszych musi powstać, około nowo ukształtowanej myśli umiarkowanej, czerpane, z obecnej rzeczywistości i dającej zdrowe i pełne rozwiązania polityczne i gospodarcze, nowy obóz umiarkowany w Polsce. Bez wykonania tej niezbędnej dzisiaj pracy, jako dzieła głównego, żadne inne nie będzie dojrzałe.

I dlatego nie w zwalczaniu obecnego rządu ale w dużo większem zamierzeniu twórczem powołania do życia nowego i silnego obozu umiarkowanego, zamiast dzisiejszych stronnictw, które ani zosobna ani razem nie są wyrazem poglądów i dążeń umiarkowanego społeczeństwa i rzeczywistych potrzeb życia państwowego, widzieć dzisiaj trzeba cel właściwy i stanowiący przyrodzone zadanie chcącego iść z życiem obozu umiarkowanego?

Zgadzając się z pos. Strońskim zasadniczo enator B. Koskowski stawia jednak pewne zastrzeżenie: („Kurjer Warszawski").

„Popełnilibyśmy wszelako błąd — pisze — gdybyśmy sobie zakreślili cel zbyt trudny, a więc zbyt daleki. Niebezpieczeństwo jest blizkie. Jego blizkość dyktuje nam taktykę działania. O tem, żeby można było liczyć w najbliższym czasie na likwidację wszystkich stronnictw umiarkowanych i zlanie się ich w jedną organizację, zwaną słusznie obozem umiarkowanym, niema co nawet marzyć. Gdyby nawet przywódcy partyjni przyszli do tak rozsądnego wniosku, to nie poszłyby za nimi masy, jeszcze nie dojrzałe do tak politycznej myśli. Ale też, walcząc z radykalizmem we wszelkiej jego postaci, nie bądźmy sami radykalistami. Stańmy i tutaj na stanowisku rozwojowem. Działajmy etapami. Niech się stronnictwa, stojące na wspólnej platformie socjologicznej, zbliżają do siebie, niech się systematycznie porozumiewają, niech sobie i opinji publicznej wyjaśniają istotę wspólnego celu, niech zawieszą między sobą spory z przeszłości, niech dla szczegółu nie tracą z oczu ogółu, no i — najbliższe sobie — niech przygotowują grunt do połączenia się organizacyjnego".

Sądzimy, że p. Koskowski popełnia również „błąd", bo myli się, twierdząc, że „gdyby nawet przewódcy partyjni przyszli do tak rozsądnego wniosku, to nie poszłyby za nimi masy jeszcze nie dojrzałe do tak politycznej myśli"... Otóż tak nie jest... Jest to, mówiąc najgrzeczniej, wierutne samooszukaństwo. Bo w masach, właszcza „umiarkowanych" partyjnictwa niema. Nie masy, ale chorobliwe ambicje poszczególnych klik i jednostek wytworzyły sproszkowanie obozu zachowawczego, a największą winę ponoszą przewódcy Związku Ludowo-Narodowego, t. j. obozu, który do stworzenia stronnictwa zachowawczego w Polsce nie dopuścił, który zaczątki zespołów konserwatywnych stale rozbijał, którego metody i taktyka to sprawiły, że sama nazwa „konserwatyzm" stała się w Polsce, jak gdyby nie do użycia, wzbudzając odruchową niechęć, lekceważenie i nienawiść.

Ten obóz do obecnej chwili jest jeszcze najliczniejszy, więc gdy mowa o konsolidacji żywiołów umiarkowanych trzeba zawsze mieć na uwadze, że w tym obozie, posiadającym najlepszą i najsprawniejszą konstrukcję mechanizmu partyjnego, nic się dotąd nie zmieniło. Siedem lat stałych niepowodzeń, klęsk a nawet katastrof niczego przewódców tego stronnictwa nie nauczyło. Pozostali oni wiernymi sobie t. j. swoim błędom, zaślepieniom i grzechom, zawsze gotowi te stare błędy, zaślepienia i grzechy powtórzyć... Znowu ofiarowane są „narodowi" frazesowe hasła, znowu żąda się wiary na kredyt i znowu — jak gdyby nie istniał siedmioletni etap gorzkich porażek, rzucają się zapewnienia chronicznej i nieuleczalnej megalomanji ,opartej na haśle — „my sami"...

Jest to stara maksyma paryskiego Komitetu Narodowego, który jeszcze w czasie wojny monopol wyłączności w zakresie patrjotyzmu i prawa do kierowniczej wszechwładzy dla siebie zaanektował i tę aneksję za dogmat zasadniczy stronnictwa swego przyjął. Ten dogmat na wozie „zwycięzców" triumfalnie do Polski w 1919 r. wjechał i chociaż zaraz na progu przez niefortunny gabinet Świeżyńskiego i konieczność przywołania Magdeburskiego więźnia został bardzo poważnie nadwerężony, jednak nietylko w otrzeźwiającej kąpieli realnego układu sił wewnętrznych Polski nie utonął, lecz stał się kierowniczym motorem tej taktyki złowróżbnej, której owoce zbiera obecnie i Związek Ludowo Narodowy — ostatnia emanacja komitetowego obozu—i wszystkie te grupy i zespoły partyjne, które pod jawną lub ukrytą jego batutą na własną zgubę i na sponiewieranie, jeżeli nie zaprzepaszczenie idei zachowawczej nieświadomie pracowały. Hasło „my sami" było przedewszystkiem hasłem utylitaryzmu partyjnego, który kosztem innych ugrupowań własne swoje siły materjalnie podpierał i liczebnie wzmagał... Hasło „my sami" eo ipso dopomogło do niebywałego rozrostu stronnictwa, w którym jednakże przeważała arytmetyka głosów wyborczych nieproporcjonalnie ustosunkowana do ilości i jakości kierownictwa partyjnego... W zwykłym czasie tę nieproporcjonalność zagłuszał doskonale zorganizowany hałas aparatu sprawnie zjednoczonych gramofonów partyjnych, ale w chwilach „czynu" brak ludzi odpowiedniej miary występował chronicznie w całej swej smutnej okazałości i każdą dobrą sprawę zaprzepaszczał, lub degenerował, a każdą złą pogarszał i bardziej niebezpieczną czynił.

Pod tym względem nic się nie zmieniło w „najwyższej radzie" przewódców narodowej demokracji, gdy więc mowa o skonsolidowaniu się żywiołów umiarkowanych, trzeba zupełnie jasno i uczciwie postawić tu kwestje: — albo to co jest chore musi się poddać kapitalnej kuracji klinicznej, albo — musi być odcięte.

Ed. P.

eli pozwolić na to, ażeby Polska za kulisami

albowiem niezależnie od pożądanego polepsze-

2/X 1926

112

Z ostatniej chwili.

Zbrodniczy zamach na pos. Zdziechowskiego.

Oficerowie polscy masakrują b. ministra skarbu.

Wczoraj w godzinach nocnych zaszedł w Warszawie wypadek mrożący krew w żyłach. Grupa zbrodniczych oficerów urządziła w nocy napad na mieszkanie pos. Zdziechowskiego i zmasakrowała go. Przebieg zajścia był następujący:

Około godz. 2.30 w nocy dnia 1 bm. zadzwoniono do domu przy ul. Smolnej l. 15, w którym mieszka pos. Zdziechowski. Kiedy dozorca domu uchylił drzwi, dwaj oficerowie wyjęli rewolwery i sterroryzowali dozorcę; za nimi wpadło do domu 8—9 oficerów i kazali się prowadzić do pos. Zdziechowskiego. Przemocą (!) wywalili drzwi do mieszkania, podczas gdy pos. Zdz. próbował połączyć się z komisarjatem rządu; napróżno jednak, telefon bowiem był wyłączony (!). Zbrodniarze zaczęli bić posła browningami po głowie wśród okrzyków:

„TO ZA BUDŻET WOJSKOWY! TO ZA OSZCZĘDNOŚĆ!"

Pos. Zdziechowski zalany krwią padł na podłogę i stracił przytomność. Po obudzeniu się znalazł obok siebie cuchnącą bombę gazową. Wkrótce przybył prof. Kryński, wezwany przez służbę, i rannego opatrzył. Po 4 g. przybył komisarz rządu gen. Składkowski dla odbycia śledztwa. Pos. Zdziechowski niestety nie poznał oficerów; wie tylko, że jeden z nich miał wyłogi żandarmerji.

Należy przypomnieć, że już przed rokiem usiłowali jacyś niewyśledzeni zbrodniarze napaść na pos. Zdziechowskiego; napad się nie udał, ponieważ samochodem min. skarbu jechał wówczas przypadkowo p. Giełżyński z prezydjum Rady ministrów.

Motywów zbrodni dokonanej na pośle Zdz. szukać należy w jego zdecydowanej walce o oszczędności w budżecie na terenie parlamentarnym i poza sejmem. Jeszcze w dniu 29 z. m. wygłosił wobec tłumów słuchaczy odczyt w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, ostrzegając rząd i społeczeństwo przed rozdymaniem budżetu, — a organ p. Piłsudskiego „Głos Prawdy", zdenerwowany mową opozycyjną, wygłoszoną dnia 23 z. m. przez posła Zdziechowskiego, temi słowy odpowiedział na stawiane rządowi rzeczowe i umotywowane zarzuty:

„Znudzi nam się przecież w końcu ta monotonna zabawa i za trzecim razem skórę przetrzepiemy tak, cierpliwość straciwszy, że przez ruski miesiąc nie usiądzie obrańca praworządności za swoim „narodem".

I to właśnie, że oficerowie na drodze [...] dni okazują swe niezadowolenie z poli[tyki] oszczędnościowej, jest najsmutniejszem. W n[o]cy, jak pospolici nożowcy, napadają pogrążony w śnie dom, — przy pomocy rewolwerów terroryzują służbę, — masakrują swoją ofiarę w sposób nieludzki, przeciąwszy jej możność wezwania pomocy, — to ohyda, przed którą wzdryga się człowiek! Oficerowie w roli pospolitych bandytów- Oto, czem się staje część naszej armji pod rządami „odrodzenia moralnego".

Napad był — jak widać — uplanowany i dobrze przygotowany. Dotknął polityka obozu narodowego! Czy sprawcy będą wykryci?

Demarche u marsz. Rataja.

W SPRAWIE NAPADU OFICERÓW NA POSŁA ZDZIECHOWSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Napad na posła Zdziechowskiego (o którym piszemy na innem miejscu) wywołał bardzo silne wrażenie. Posłowi składali w mieszkaniu kondolencje najwybitniejsze osobistości: ambasador francuski Laroche, posłowie zagraniczni, delegacje wszystkich niemal stronnictw, mnóstwo publiczności i t. d. U marszałka Sejmu Rataja urządzili demarche przedstawiciele ZLN, Ch. D., PSL, Ch. N., przedstawiciele PPS. Wszyscy potępili wobec marszałka napad, uważając, że tego rodzaju napady są zabójcze dla życia publicznego, niezależnie przez kogo i przeciw komu są stosowane.

Marszałek Sejmu interwenjował w tej sprawie u władz. Sprawa ta była przedmiotem rozmów, prowadzonych pomiędzy obu marszałkami a p. Prezydentem.

Niebawem po napadzie był u posła Zdziechowskiego gen. Składkowski, później dyr. depart. M. S. W. Kirst. Komenda miasta otrzymała z kół wojskowych rozkaz przeprowadzenia surowego śledztwa. Śledztwo to prowadzi pierwsza dywizja żandarmerji po przewodnictwem kap. Runickiego. Bardzo charakterystyczną wiadomość podaje nowy dziennik „ABC", mianowicie, że gdy gen. Składkowski zapytał pos. Zdziechowskiego, czy nie pamięta numerów pułków, Zdziechowski oświadczył, że byli tam przedstawiciele żandarmerji i innych, których sobie nie przypomina. Walka trwała bowiem 5 minut, on zaś padł wskutek uderzenia z tyłu, w głowę. Zresztą zaznaczył p. Zdziechowski, że znane wyniki śledztwa z powodu pierwszego napadu na niego, jeszcze z czasów, gdy sprawował urząd ministra skarbu, mogą naprowadzić na właściwe drogi wyjaśnienia napadu.



Nowość!

...więto październikowe Chrystusa Króla

...zania i szkice z Encykliką i objaśnieniem

Ks. Władysława Staicha

nakładem Księgarni Krakowskiej

Cena egzemplarza złotych 5·—.

...enia przyjmuje Księgarnia Krakowska Kraków, ulica św. Tomasza Nr. 35.



...lko ... dla ...ad- ...ęcie ...nie- 1177

Udziela się lekcyj gry na fortepianie, dla starszych metodą przystępną. Długa 59, II piętro, oficyny, drzwi 7 (między 5 a 6 godziną, 1178

STARUSZKA

córka oficera Wojsk pol. z r. 1831, niezdolna do pracy z powodu starości, złamania ręki i ciężkiego poparzenia, uprasza o łaskawe wsparcie.
Datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu"

Inwalida wojenny cierpiący na epilepsję, niezdolny do pracy pozostający w skrajnej nędzy wraz z żoną i 3 dzieci., prosi litościwe osoby o pomoc. Nędzę stwierdzono świadectwem ubóstwa. Łaskawe składki przyjmuje Adm. „Gł. Nar." dla „Inwalidy" Z. O.

Lekcje muzyki i niemieckiego. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" pod „Postęp" 1155

Maszyny używane kupuje za gotówkę. — Kriescher, Plac Nowy (Żydowski 9.

Poszukuje pracy człowiek inteligentny, średniego wieku, język polski i niemiecki jako Inkasenta — Magazyniera. Może dać gwarancję Hipoteczną około 20.000 zł wartości, oraz pierwszorzędne referencje. Zgłosz. do Adm. „Głosu Narodu" pod „Chrześcijanin". 1146

Unieważniam skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko Rospond Jan ur. w Liszkach w r. 1900. 1179

Za zwrócone mi dokumenta i papiery pod wskazanym adresem Administracji „Głosu Narodu", dziękuję p. Złodziejowi. — Apeluję jeszcze do Pana o zwrot chociażby połowy skradzionych pieniędzy.

Mikołaj Rabiasz.

U Ks. Gadowskiego w Bochni

nabyć można po cenach zniżonych:

Psychologja wychowawcza po . . . 3·30 zł.
Historja kość. dla sem. naucz. 3 zł (opr. 3·60)
„ „ dla szkół powszech. . 60 gr.
Wyciąg katechizmowy dla szkół powsz. po 50 gr., ... opr. 80 gr.
Dodatek apolog. dla sem. naucz. . . 1 zł.
Katechizm większy dla niż. gimn. . 2·50 zł.
Katechezy Biblijne z przygot. do I Spow. i 1 Kom. św. . . . . 3·— zł.
Upominek duchowny po . . . . —·15 zł.
Dobry Pasterz, modlitewnik dla dzieci opr. w półpł. z czerw. brzegiem 80 gr., złoc. 1·20, watowany $1^1/_2$, w szagryn 2 zł.
Dobry Pasterz dla starszych opr. w półpł. z czerw. brzegiem 1 zł., złocony $1^1/_2$, watowany 2 zł., w szagrynie . . $2^1/_2$ zł.

Kupujący opłaca przytem porto.

W Książnicy Pol. są nadto: Hist. Kość. dla szkół średnich, Katechizm Większy, Katechizm Mały, (dla 3 i 4 klasy powsz.) Dzieje Biblijne, Mała Biblijka (dla 2-giej kl. powszechnej).

Do sprzedania

w śródmieściu

dom z wolnym lokalem fabrycznym.

Urządzenie: elektryka, gaz, wodociągi, telefon. Frontowy wolny sklep.

Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu".

...w i Dyrygentów Chórów! ... FIRMA

113

Towarzystwo wzajemnej pomocy niższych Funkcjonarjuszy stoł. król. m. Krakowa

ma zaszczyt zaprosić

J.W. Pana Dr̲ Bąkowskiego Klemensa

na

Uroczystość Poświęcenia własnego Domu

która odbędzie się

w niedzielę dnia 3 października 1926 r. przy ulicy Juljusza Lea L. 7 i Ruskiej L. 2 (przy Parku Krak.)

według następującego

PROGRAMU:

1. *O g. 9¾ Nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów.*
2. *Po Nabożeństwie pochód ze sztandarem i muzyką do Domu Tow., gdzie nastąpi poświęcenie figury św. Józefa i Domu przez Przewiel. Ks. Prepozyta Jana Masnego.*
3. *Odsłonięcie tablicy pamiątkowej.*
4. *Powitanie i przyjęcie zaproszonych Gości.*
5. *Wpisywanie się do księgi pamiątkowej.*
6. *O godz. 7-mej wieczór*

WIECZOREK Z TAŃCAMI.

Kraków, dnia 28 września 1926.

Sekretarz: **Tomasz Czajkowski.**

Prezes: **Józef Woźniak.**

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE. — 622-26.

a może dla Piłsudskiego? 114

WOJEWÓDZKI KOMITET
LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA W KRAKOWIE

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ J. W. PANA

NA OTWARCIE

TYGODNIA LOTNICZEGO

KTÓRE ROZPOCZNIE SIĘ W SOBOTĘ DNIA 9 PAŹDZIERNIKA 1926 ROKU O GODZ. 4 PO POŁUDNIU UROCZYSTĄ AKADEMJĄ W TEATRZE MIEJSKIM IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO, ORAZ NA NABOŻEŃSTWO ODBYĆ SIĘ MAJĄCE W KATEDRZE NA WAWELU W NIEDZIELĘ DNIA 10 B. M. O GODZ. 9 RANO.

PREZES KOMITETU:
WOJEWODA L. DAROWSKI.

Drukarnia Poznańska w Krakowie.

115

PROGRAM

AKADEMJI OTWARCIA TYGODNIA LOTNICZEGO

DNIA 9-GO PAŹDZIERNIKA O GODZINIE 16-TEJ W TEATRZE MIEJSKIM IM. SŁOWACKIEGO.



1) Orkiestra wojskowa 20 p. p. pod batutą kapelmistrza J. Schreyera odegra:
   a) BRZEZIŃSKI: Polonez „Żegnaj Ojczyzno"
   b) POPP: Warjacje fletowe na temat op. Violetto.
2) Słowo wstępne — wypowie Prof. Uniw. Jagiellońskiego Dr. K. Kumaniecki.
3) Chór Akademicki pod batutą Dyr. J. Zyczkowskiego odśpiewa:
   a) SCHARFF: „Pieśń Młodości"
   b) NOSKOWSKI: „Pozdrowienie Tatr"
   c) NOWOTNY: „Róże".
4) Przemowa Rektora Uniwer. Jagiell. Prof. L. Marchlewskiego.
5) Fortepian — Prof. Z. Przeorski odegra:
   CHOPINA: *a)* Ballada As-Dur
   b) Mazurek Fis-Moll
   c) Walc As-Dur.
6) Śpiew — Bandrowska-Osmecka:
   a) MESSAGER: „Pieśń" z op. „Fortunio"
   b) B. WALLEK-WALEWSKI: „Powiedz"
   c) DELIBES: „Bolero".
   Akompaniament Prof. St. Abłamowicz-Meyerowa.
7) Deklamacja:
   „Tajemniczy Samolot" Al. Jordaens — wypowie W. Woźnik, art. dramatyczny Teatru miejskiego.
8) Chór Akademicki pod batutą Dyr. J. Zyczkowskiego odśpiewa:
   a) LACHMAN: „Kołysanka"
   b) NOWOWIEJSKI: „Ej znam ja ptaszka"
   c) LACHMAN: „Niedaleko jezioro".

Fortepian Bösendorfera ze składu p. H. Smolarskiej.

Drukarnia Poznańska Pawła Madejskiego w Krakowie, ul. Św. Tomasza 12.



TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

9. PAŹ. 1926

Bilet bezpłatny

Krzesło pierwszorzędne

POPOŁUDNIOWE

Nr. 155
rząd 9 na prawo

116

Krzesło
pierwszorzędne
Nr. 155
rząd 9
na prawo

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

Kupon dla garderoby

9. PAŹ. 1926

Za oddaniem niniejszego kuponu garderobiana obowiązaną jest przyjąć garderobę w przechowanie i wydać numer.

§ 1. W razie odwołania zapowiedzianego przedstawienia, bilet niniejszy służy i na zmienione przedstawienie. Właściciel niniejszego biletu może jednak zażądać zwrotu pieniędzy.

O zwrot tych pieniędzy upominać się należy w kasie teatralnej (gmach teatru) w dniu przedstawienia, najpóźniej na godzinę przed rozpoczęciem widowiska.

§ 2. Zmiany w obsadzie ról danej sztuki nie upoważniają właściciela biletu do żądania zwrotu pieniędzy.

§ 3. Nabywca biletu niniejszego zgadza się w całej osnowie na powyżej wymienione postanowienia.

117

WOJEWÓDZKI KOMITET

LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA

w KRAKOWIE

urządza

w soboty, dnia 9 i 16 października 1926

— — w SALI STAREGO TEATRU — —

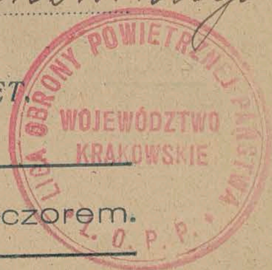
2 DANCINGI 2

NA KTÓRE POZWALA SOBIE UPRZEJMIE ZAPROSIĆ

JWP. Dr. Klemensa Bąkowskiego

z Rodziną

KOMITET.



Początek o godzinie 22 wieczorem.

— WSTĘP 3 Zł. — AKADEMICKI 2 Zł. —

Wojewódzki Komitet L. O. P. P. w Krakowie (gmach Województwa)

JWP. ....

Kraków

DRUK

rnika 1926. Rocznik LXXVIII.

. Tel. Nr. 50
-tej.

Inauguracja roku szkolnego na Uniwers. Jagiell.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych nastąpiło otwarcie nowego roku szkolnego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uroczystości rozpoczęły się o godz. 9 rano solennem nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny, celebrowanem przez ks. prof. Dra Kaczmarczyka. W nabożeństwie wziął udział in corpore senat uniwersytecki i profesorzy w togach oraz tłumy młodzieży akademickiej.

Po nabożeństwie rozwinął się malowniczy pochód, na czele którego kroczył senat, otoczony pedelami, niosącymi berła wydziałów. Po przybyciu pochodu do Uniwersytetu, senat i profesorzy zajęli miejsca w auli, gdzie równocześnie prócz tłumów publiczności i młodzieży zasiedli w fotelach licznie przybyli reprezentanci władz z wojewodą Darowskim na czele. Dalej przybyli: wiceprezydenci miasta Dr Wielgus i Dr Schneider, ks. inf. Krupiński; prezesi sądu Wolter i Panek, prezes Izby skarb. Greger, starostowie Dr Bal i Stańkowski, dyr. policji Styczeń, gen. Wróblewski, pułk. Augustyn i inni.

Do zebranych przemówił prorektor Dr Rostworowski, przedkładając szczegółowe sprawozdanie z czynności i prac Uniwersytetu za rok szkolny 1925-26. W roku tym uczęszczało ogółem 5706 studentów i studentek, z tego 1374 studentek i 57 wolnych słuchaczek, czyli 25 procent. Na wydziale filozoficznym studjowało 3163 studentów, prawniczym 1518, na lekarskim 537, na roln. 169, na teolog. 163, na studjum farmaceut. 156. Według wyznania było studentów rzymsko-kat. 3591 (63 proc.), mojżeszowego 1655 (29 proc.), grecko-kat. 355 (6.22 proc.), ewang. 58, prawosławnych 18, kalwin 1, bezwyznaniowych 28. Polski język uznawało za ojczysty 5159 studentów (90 proc.), ruski 338, żydowski 98, hebrajski 68, niemiecki 27 i t. d. Z opłat uniwersyteckich wpłynęło ogółem 578.514 zł., z czego asygnowano odpowiednie kwoty na fundusz budowy domu profesorów U. J., na Towarz. wzaj. pom. uczniów, na bibljotekę Jag., na stypendja i t. d.

Następnie nowy rektor, prof. Dr Marchlewski wygłosił dłuższe i głęboko ujęte przemówienie inauguracyjne. Mowa rektora brzmi jak następuje:

Przemówienie rektora Dra L. Marchlewskiego.

Paradoksem będzie gdy powiem, że najtrudniej jest mi w obecnej chwili uderzyć w strunę, któraby znalazła pełny oddźwięk wśród młodzieży. Nie dlatego, abym podejrzywał się o brak dostatecznego zrozumienia jej interesów lub jej znaczenia dla Narodu, gdyż chociaż zawsze czy w roli dziekana, czy w roli kuratora jej wieców, czy wreszcie dyrektora swego zakładu, bezwzględnie pilnowałem tego, aby słuchacz spełniał obowiązki swoje, to jednak liczyć mogę na to, że sprawiedliwie oceniając mój do niej stosunek przyzna, że bez oznak sentymentalizmu, zawsze stawałem w skutecznej obronie jej interesów i jej honoru.

Pomimo to u progów wszechnicy muszę wołać niegościnnie: zbyt wielu was jest, zbyt wielu szuka wstępu do naszej uczelni. Dowodem tego nienormalnego w porównaniu z innemi krajami zjawiska, jest przedewszystkiem brak orjentacji starszej generacji w potrzebach społeczeństw, braku zdolności w wytyczaniu linji rozwoju naszych poczynań koniecznych do ugruntowania państwa w najbliższej przyszłości.

Naród nasz 30-miljonowy jest przecież mieszaniną tak różnorodną pod względem kulturalnym i sprawności życiowej, że z innym narodem równie licznym w Europie nie da się porównać, a przecież w szkołach średnich, których absolwenci uważają sobie za punkt honoru niemal, przychodzić na studja wyższe, mamy w Polsce uczniów znacznie więcej, niż we Francji. Dzięki temu tłok koło bram uniwersyteckich na początku roku szkolnego jest wprost nieprawdopodobny. Dość powiedzieć, że kandydatów na pierwszy rok medycyny mieliśmy w tym roku 450, gdy miejsc zaledwie 110. Dobrze zdaję sobie sprawę z tego, że wpływ masy tak bardzo dodatnio zaznaczający się w zjawiskach fizycznych nie jest bez znaczenia także w biologicznych i społecznych, ale w naszych stosunkach — ów wpływ masy zanadto przeważa nad czynnikiem drugim, pierwszorzędnej doniosłości, mianowicie jakością. Nadto masa jest u nas źle skierowana, albowiem dąży do tego, aby mieć cechy masy w obrobieniu najsubtelniejszem, gdy masa półsurowa niejako, ale w oddziaływaniach swoich dużo potężniejsza, bo niemal żywiołowa, jest lekceważona. Jak powiedziałem winę tych anomalij ponosi przedewszystkiem generacja starsza, wina jej polega na nieznajomości potrzeb naszych i na odnoszeniu się do życia w sposób nie licujący z wyrobieniem społecznem, na poddawaniu się mrzonkom i mirażom, które mogą być dobre w fantastycznych powieściach, ale które w języku twardych rzeczywistości życia noszą nazwę nędzy.

Kraj nasz potrzebuje produkcji, a zatem producentów, tej niezłomnej prawdzie trzeba iść na rękę, do niej dostosować wszystkie nasze poczynania na polu oświaty i do niej nagiąć wszelkie ambicje matek i ojców. Czy studja uniwersyteckie mogą współdziałać w zrealizowaniu takich nakazów? Niewątpliwie że tak, ale tylko w pewnej mierze. W programie produkcji do najwybitniejszej roli jest niewątpliwie powołany przedewszystkiem wydział rolniczy, dziś przez młodzież najwięcej omijany. Różne są ku temu przyczyny, ale przyczyny te muszą zniknąć, jeżeli dobrobyt państwa ma być ugruntowany. Nie ulega bowiem wątpliwości, że rolnictwo w dobie obecnej i w dalekiej przyszłości będzie tą częścią produkcji krajowej, na którą z pełną ufnością spoglądać będzie każdy minister skarbu, ale też przedstawiciele wszystkich innych gałęzi wytwórczości w Polsce. Toć znamienny jest fakt, że z takim rozmachem obecnie tocząca się produkcją węgla, przedmiot zazdrości i zawiści, co do wartości swej w miesiącu maju dorównywała wartości produkcji jaj w Polsce, wywiezionych zagranicę i że wartość całej produkcji węgla w pierwszym półroczu przewyższyła wartość jaj eksportowanych tylko w dwójnasób. Warto też podkreślić okoliczność, że gdyby przemysł nasz chemiczny był w stanie zaspokoić potrzeby krajowego rolnictwa, wówczas produkcja jego przedstawiała by wartość z górą 400 miljonów złotych, podczas gdy zapotrzebowanie przemysłu włókienniczego i farmaceutycznego ogranicza się do 5. Pewnikiem jest zatem, że rolnictwo po dawnemu — nawet w obecnej bardzo u nas prymitywnej szacie jest podstawą naszej egzystencji, a społeczeństwo, które tego nie rozumie i rząd, któryby ten fakt lekceważył, nie zasługiwaliby na to, aby przyznawano im prawo korzystać z prastarych dzierżaw praojców. Stosunki na świecie układają się bowiem tak, że ludzkość szanuje lud, który w podniesieniu dobrobytu całej ludzkości bierze udział, a gardzi ludem, który na modłę pasorzyta korzysta jedynie z dorobku innych ludów, nie dając nic wzamian.

Można mieć nadzieję, że rząd doceniając rolę rolnictwa w państwie nie zbagatelizuje życzenia naszej Wszechnicy, zmierzające do rozbudowy naszego wydziału rolniczego, który stanął w połowie drogi, nie mając do dyspozycji odpowiednich urządzeń przy tych katedrach, które faktycznie o naszym rolnictwie w bliskiej przyszłości będą decydować, katedrach produkcji zwierzęcej. Ale i inne wydziały są powołane do kształcenia twórczych sił choć w więcej ograniczonych rozmiarach. Wydział filozoficzny z katedrami przyrodniczemi zwłaszcza, może z wielkim sukcesem konkurować ze specjalnemi studjami, jakie daje politechnika, i nie wypowiedziano bynajmniej ostatniego słowa w sporze, czy np. chemik kształcony w uniwersytecie lepiej się przysłużył technice, niż kształcony w politechnice. Nie ulega wątpliwości, że historja przemysłu zarówno organicznego, jak nieorganicznego wśród największych pionierów wylicza chemików z wykształceniem uniwersyteckiem. Czy wobec tego należy zachęcać młodzież do studjów chemicznych na uniwersytecie? Sądzę że tak — pomimo, że chwilowo mamy rzekomo hiperprodukcję, lecz gdzie jak gdzie w tej dziedzinie, patrząc z punktu widzenia interesów państwa i Narodu, hiperprodukcja chemików musi być uważana za zło konieczne, ze względu na ewentualność zapotrzebowania wojennego chemików i w nadziei, że przez wpływ masy inteligencji chemicznej będzie się rozwijać coraz lepiej przemysł chemiczny, który, jak nieraz już miałem możność wykazać, jest, jak sama chemja, biologiczną koniecznością nowożytnych społeczeństw. Inne fachy reprezentowane przez wydział filozoficzny musiałyby być poddane bardzo szczegółowej analizie, nim sąd o potrzebie tak intensywnego ich kultywowania, jak obecnie mógłby uchodzić za dostatecznie ugruntowany, ale uwzględniając nawet najdalej posunięte wymagania naszego szkolnictwa średniego, sądzę, że napływ do tego wydziału jest niepomiernie duży, co w następstwie musi pociągnąć za sobą rozgoryczenie, poczucie zwichniętego życia, rozpacz z powodu straconego czasu i zmarnowania młodego człowieka.

To samo można powiedzieć i o dwu innych wydziałach Uniwersytetu. Państwo niewątpliwie potrzebuje urzędników i musi mieć kadry zapasowe, z których rozrastająca się machina państwowa w dziedzinie administracji czerpać musi, ale wytworzyło się niezwykle szkodliwe dla społeczeństwa mniemanie, że najkorzystniejszą dla młodego człowieka karjerą jest urząd państwowy, dający wprawdzie tylko mierne utrzymanie, ale zato pewne, z emeryturą na stare lata.

Produkująca część społeczeństwa odnosi się ze słusznością wrogo albo z lekceważeniem do tego punktu widzenia, a wśród niektórych społeczeństw, człowiek ze stałą płacą, jest wprost uważany za indywiduum, które w sprawach państwa może mieć głos tylko podrzędny, w najlepszym razie sługą, który części twórczej społeczeństwa ma się bezwarunkowo podporządkować. Pogląd ten i u nas będzie się gruntować i to tem szybciej, im szybciej wytwórczością naszą zaważymy na losach Europy.

Co się tyczy medycyny, to ma się wrażenie, że i tutaj grozi nam hiperprodukcja, zwłaszcza jeżeli w dalszym ciągu ma być panującym pogląd wśród młodych naszych lekarzy, że miejscem przyszłej ich działalności ma być przedewszystkiem większy ośrodek miejski. O hiperprodukcji na razie nie byłoby mowy, gdyby młody lekarz odczuwał nie tylko chęć niesienia fachowej pomocy ludności, ale gdyby jednocześnie czuł w sobie posłannictwo działacza społecznego i szedł na prowincję, na wieś jako rzecznik kultury, oświaty i postępu. Obawiam się, że takich młodych lekarzy produkujemy

nie w licznych zastępach. Bilans więc przedstawia się nieszczególnie i niejednokrotnie zadawano sobie pytanie, jak zaradzić złemu.

Odpowiedź na to może być tylko jedna: zerwać z trądycją fałszywych ambicyj, przestać wierzyć, że absolwent uniwersytetu jest jednostką o wartości społecznej lub narodowej większej, niż kupiec lub rzemieślnik, lub zawodowy robotnik, przejąć się rzetelnie ideą najdemokratyczniejszej konstytucji, kształcić jak najliczniejsze rzesze naszej młodzieży w szkołach zawodowych, przesiewać z całą bezwzględnością materjał uczniowski, przepływający przez gimnazja i dać dostęp do Uniwersytetów tylko tym, którzy na mocy ich kwalifikacji umysłowych naprawdę się do tego nadają.

O jednej jeszcze kategorji aspirantów wypada kilka słów dorzucić, o tych mianowicie, którzy bez względu na widoki na przyszłość i czując powołanie i zdolności, nieśmiało a z upragnieniem marzą o tak zw. karjerze naukowej. Dla nich mam oczywiście najwięcej sympatyj, ale i dużo współczucia, a pomimo to nie mogę im nie powiedzieć: Próbujcie. Cierniami będzie droga wasza zasłana, nie będziecie zasobni w dobra materjalne, ani zaszczyty, ogół was nieraz nie zrozumie, intencyj nie odczuje, ale wiedzcie: jak dotychczas, tak i po wsze czasy, twórczość naukowa jest ostoją narodów, nauka ścisła, sztuka, literatura, nie pozwolą im zginąć — bez względu na warunki polityczne. Jakąż wam za to nagrodę obiecać, chyba tylko tę, że dojdziecie do prawdy najcenniejszej ze wszystkich: ludzkość jest w gruncie rzeczy dobra, nie może być inna, gdyż świat jest piękny!

Mowę powyższą przyjęto żywemi oklaskami, poczem rektor Marchlewski ponownie przemówił, wygłaszając wykład p. t. „Z historji badań zieleni roślinnej i barwnika krwi".

Z okazji otwarcia roku szkolnego nadeszły liczne depesze od prezydenta Rzeczypospolitej, od ministra oświaty i t. d.

KRONIKA.

Kraków 10 października.

— **Kalendarz. W niedzielę:** Św. Franciszka Borg. Wschód słońca o 5.52, zachód o 5.01. Wschód księżyca o 9.19 rano, zachód o 6.55 wieczór. W poniedziałek: Św. Emiljana. Wschód słońca o 5.54, zachód o 4.59. Wschód księżyca o 10.28 przed poł., zachód o 7.26 wieczór.

— **O pomoc dla młodzieży.** Otrzymujemy następującą odezwę: Z rozpoczętym rokiem szkolnym zapełniły się młodzieżą nietylko ławy szkolne, ale i ławki za stołami ubogiej kuchni S. Samueli, Felicjanki. Niestety — w spiżarni pustki... Ponieważ dotąd, od lat dziesiątek utrzymuje się ona jedynie z otwartej ręki Opatrzności Bożej, która jednak w tym celu posługuje się ofiarnością i miłosierdziem przezacnych naszych Dobrodziejów — przeto i dziś ośmielimy się przypomnieć łaskawej pamięci i sercu tych wszystkich, którzy ongiś uczęszczali do tej jadalni, a dziś zajęli stanowiska — jakoteż czcigodnemu obywatelstwu naszego miasta i okolic, z prośbą o pomoc dla naszej kuchni ubogich studentów na b. r. szkolny. Każdy i najskromniejszy datek, czy w naturze, czy w postaci grosza będzie tu prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż funduszów żadnych na ten cel nie posiadamy, a spora liczba, bo 150, lub więcej — niezamożnej młodzieży przybiega, by się rozgrzać i posilić po pracy. Ufne w niezawodzącą nas dotąd przychylność i ofiarność naszego społeczeństwa składamy tą drogą już z góry wyrazy szczerej wdzięczności i serdecznego „Bóg zapłać" w imieniu kuchni ubogich studentów. — SS. Felicjanki na Smoleńsku.

— **Rejestracja urodzonych w 1908 r.** Magistrat wzywa wszystkich mężczyzn, urodzonych w 1908 r., zamieszkałych stale w Krakowie, aby w czasie od 15 do 30 b. m. od 9 rano do 1 po poł. zgłaszali się w Wydziale V (wojskowym) magistratu do rejestracji przynosząc ze sobą dokumenty osobiste, a w szczególności metrykę urodzenia.

— **Wiec.** Dzisiaj odbędzie się wiec pracowników umysłowych o 10 przed poł. w sali Saskiej, przy ul. św. Jana 6.

— **Zjazd biskupów polskich.** Z Warszawy donoszą, że od 18—20 b. m. odbędzie się w Poznaniu zjazd biskupów polskich pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Hlonda.

— **Przedłużenie wpisów na Uniwersytecie.** Z powodu licznych nowych zgłoszeń władze Uniwersytetu Jagiellońskiego postanowiły przyjmować, jednakże tylko suchaczy wyższych lat, do dnia 11 b. m. włącznie.

— **Tydzień lotniczy.** Z okazji rozpoczynającego się tygodnia lotniczego, przeciągały wczoraj przez miasto orkiestry wojskowe, grając marsze. Tłumy publiczności postępowały za orkiestrami.

— **Czarne kawy** Syndykatu dziennikarzy Kra[kowskich] kowskich w restauracji udziałowej przy pl. Szcze[pańskim] pańskim będą wznowione w tym roku dopiero w przyszłą niedzielę 17 b. m. po ukończeniu odno[wienia] wienia sali restauracyjnej.

— **Wystawa** prac uczniów państwowej szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie cieszy się nadal wielką frekwencją. Szereg miejscowych szkó[ł] a wiele zamiejscowych zwiedziło wystawę. Ostatni[o] zwiedzili wystawę p. wiceminister T. Łopuszańsk[i] w towarzystwie p. kuratora okręgu szkolnego Rimera oraz naczelnika wydziału Miskyego. Znamiennem jest oświadczenie pani Lucien Crick-Kuntziger, doktorki sztuki i archeologji w Brukseli. Twierdzi ona, że szkoła krakowska stoi o wiele wyżej od brukselskiej, ponieważ tamtejsza daje tylko teoretyczne przygotowanie przez stylizowanie i komponowanie, podczas kiedy tutejsza nietylko daje przygotowanie teoretyczne, ale zapoznaje również ucznia z technicznemi założeniami oraz warsztatem. Rezultaty jakie szkoła krakowska dzięki temu osięga, uważa wprost za wspaniałe.

— **Rewizja zwierząt racicowych.** Ze względu na wybuch zarazy pryszczycy u zwierząt racicowych sąsiadujących z Krakowem w Woli Duchackiej (powiat Kraków), została przeprowadzona przez miejskich lekarzy weterynaryjnych rewizja zwierząt racicowych w dzielnich IX, XXI, XXII. Stan zdrowia bydła w tych dzielnicach okazał się zadawalniający; ostrzega się jednak właścicieli zwierząt przed zawleczeniem tej zarazy przez kupno nowych sztuk z okolic zapowietrznych, lub sprzedaż tychże w swoich oborach handlarzom, którzy mogą być pośrednikami zawleczenia zarazy. Magistrat przypomina nadto, o obowiązku doniesienia do miejskiego urzędu weterynaryjnego o każdym wypadku padnięcia, zachorowania, lub podejrzenia o zarazę zwierzęcą.

— **Sensacja w bóżnicy w NowymTargu.** Bóżnica w Nowym Targu była ostatniej soboty widownią nielada sensacji dla żydów. Oto podczas modlitw jakiś nieznajomy żyd począł ku powszechnemu oburzeniu swoich współwyznawców wołać: „Czczą złotego cielca". Kilkunastu wyrostków żydowskich, grożąc owemu osobnikowi pięściami, rzuciło się za nim w pogoń przez miasto. Uciekając przed rozjuszonymi napastnikami, nie przestawał jednak wykrzykiwać owych słów, które wywołały takie oburzenie wśród żydów, że mimo soboty nie zaniechali wrzaskliwej gonitwy. Osobnikowi owemu udało się wreszcie zbiec. Był on najprawdopodobniej chory umysłowo.

— **Zmiany personalne.** Z Warszawy donoszą, że Rada ministrów na wniosek ministra skarbu uchwaliła przenieść w stan nieczynny: dyr. dep. obrotu pieniężnego Kubalę, oraz naczelników wydziałów Goernego, Pawłowicza i Tarczyńskiego, mianować naczelnika wydziału prezydjalnego Wojtkiewicza dyrektorem dep. w 4-tym stopniu służbowym, dyrektorem dep. prezydjalnego Starzyńskiego, dyr. dep. obrotu pieniężnego Barańskiego, dyr. dep. podatków i opłat skarbowych Koszko, naczelnikiem wydziału polityki finansowej Fabierkiewicza, naczelnikiem wydziału polityki kredytowej i komisarzem rządowym w Banku gospodarstwa krajowego Klingera, naczelnikiem wydziału personalnego Ziółkowskiego. Podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu Markowski przechodzi w stan spoczynku.

— **Kara za spóźnienie.** AW donosi z Warszawy: Minister spraw wewnętrznych skontrolował onegdaj departament administracyjny, przyczem stwierdził, że niektórzy urzędnicy przyszli z opóźnieniem. Wobec tego zarządził, by wszyscy urzędnicy przychodzili przez tydzień o 15 min. wcześniej.

— **Wykrycie fałszerzy banknotów.** Z Łodzi donoszą: Onegdaj na skutek dochodzeń policji, wykryto w Brzezinach Łódzkich fabrykę fałszywych pieniędzy. W nocy policja otoczyła dom Hermana Sonnenberga przy ul. Sienkiewicza i dokonała ścisłej rewizji w jego mieszkaniu. Znaleziono precyzyjne prasy, papier z wodnemi znakami, klisze oraz pod deskami podłogi 100 niewykończonych banknotów 5 złotowych. Właściciel mieszkania Herman Sonnenberg oraz jego brat i siostra zostali aresztowani i oddani do dyspozycji sędziego śledczego. Herman Sonnenberg niedawno powrócił z Niemiec, gdzie odsiadywał karę więzienia za fałszowanie banknotów niemieckich i amerykańskich. Oprócz rodziny Sonnenberga aresztowano 5 osób, które puszczały w obieg falsyfikaty. Ojciec Sonnenberga, w dniu, w którym nastąpiło aresztowanie fałszerzy zbiegł i dotychczas nie zdołano go odszukać.

— **Proces kapt. Zagrajskiego.** Z Wilna donoszą: Onegdaj rozpoczął się w tutejszym okręgowym sądzie wojskowym proces w sprawie kpt. Zagrajskiego, oficera wojskowego Instytutu geograficznego DOK I. w Warszawie, który 29 b. m. zastrzelił na stacji Nowojelnia w województwie nowogrodzkiem szofera Zdanowicza. Proces trwał dwa dni. Sędziowie wydali wyrok skazujący kpt. Zagrajskiego na 1 rok twierdzy, z zaliczeniem więzienia śledczego.

KOMUNIKATY.

— **Zjazd organizacyj katolickich.** Komitet zjazdu zawiadamia, że w zjeździe wezmą udział tylko delegaci stowarzyszeń katolickich przez władzę kościelną zatwierdzonych. Zgłoszeń na noclegi Komitet już nie przyjmuje. Uroczyste otwarcie zjazdu odbędzie się 15 b. m. (piątek) o 5 w kościele św. Anny (a nie św. Piotra). Członkowie stowarzyszeń katolickich w Krakowie, niech się zgłaszają po karty uczestnictwa w prezydjum swego stowarzyszenia. Biuro zjazdu mieści się w sekretarjacie Ligi kato-

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

Wśród kosmatych ludzi

—ooo—

7) (Ciąg dalszy).

W uroczystej ciszy chaty oświetlonej blaskiem ognia rozlegały się jeno urywane święte wyrazy... Ciepła gwiazdzista noc zaglądała w szeroko otwarte wschodnie okno i daleki szum morskiego przypływu mieszał się z świętobliwym szeptem i skruszonemi westchnieniami... Siedząc na uboczu, uzbrojeni w ołówki i notesy, nie traciliśmy z oczu najmniejszego szczegółu interesującej sceny... Wtem zastukały niespodzianie pod ścianą kroki i w świętem oknie pojawiły się sylwetki trzech japońskich żołnierzy... Zgodnym ruchem zdjęli z ramion karabiny i w pozycji „gotuj broń" wstawili ich rury do chaty... Umilkły święte mamrotania, ustały ruchy, ajnowie zamarli jak urzeczeni. Wyznaję, że i mnie przez głowę przebiegły nieprzyjemne myśli, wspomniałem groźby Kaku-song-kon i rady korespondenta. Żołnierze skierowali swoje wąskie błyszczące oczki przedewszystkiem na nas.... Przykre uczucie wzrosło jeszcze, gdy Japończycy sięgnęli zgodnym ruchem do ładownic... Udawaliśmy dalej, że zapisujemy w notesach, podziwiałem również męstwo ajnów, którzy najmniejszym gestem nie zdradzili trwogi. Trwało to dobrą chwilę, gdy wtem w oknie rozległ się wesoły śmiech i wyjęte z ładownic papierosy powędrowały do szeroko roześmianych ust żołnierzy.

— Co, mieliście stracha! — rzucił jeden z nich po japońsku. — Przyszliśmy zobaczyć, co porabiacie!...

— Widzicie, że modlimy się! — odrzekł Ekastep.

— Tak, tak!... Pijecie wódkę, udając, że to robicie dla bogów!...

— A może wy się napijecie!?..

— Nie, nam nie wolno!... My na służbie...

Wypalili papierosy i znikli jak przyszli. I znów jasne gwiazdy patrzały na nas z wysokiego nieba przez szeroko otwarte „święte okno" i ciepły powiew wraz z potężniejącym szumem płynął od morza. Do dziś dnia pamiętam i często wspominam dziwne wrażenie, to nagłe, symboliczne pojawienie się w „świętem oknie" japońskich żołnierzy!...

Niemniejsze wrażenie uczynili oni na ajnach... Uroczyści „brodacze" długo siedzieli bez ruchu w swych biało-czarnych szatach z ofiarnemi czarami „sake" przed sobą. Dopiero kiedy synek Spańrama wysunął głowę z pod maty, zakrywającej wejście i szepnął „poszli", czcigodni bez słowa wyciągnęli zgodnie ręce do napoju i podtrzymując starannie rzeźbionemi „ochraniaczami" swoje obwisłe focze wąsiska, wychylili czary do dna.

Spańram napełnił je nanowo.

— Patrzcie ich: chcieli nas nastraszyć! — ozwał się pierwszy Ekas-tep.

— Nie na takich trafili!... — rozśmiał się jeden z młodszych gości.

— Zawsze, aby tylko nam ajnom dokuczyć, słyszana rzecz, żeby tacy sobie obcy przechodnie zaglądali do chaty ludzkiej i przez okno, przez które nawet krewnym zaglądać nie wolno!... — oburzał się brat Spańrama.

— Ile to teraz „sake" trzeba będzie wypić, żeby grzech zmazać!... — wzdychał gospodarz.

Z napełnianiem i wychylaniem czar szło coraz gładziej. Coraz krótsze były modły oraz szybsze ruchy. Gospodarz otworzył swą skrzynię-skarbnicę, wyjął stamtąd koronę plecioną sztucznie z wiórków, czarną od starości i dymu. Włożył ją sobie uroczyście na głowę, inni powyciągali z zanadrza swoje korony lub dostali zapasowe od Spańrama. Na czolnikach koron błyszczały amulety: pazury niedźwiedzie, orle dzioby, rzeźbione z drzewa, kości lub rogi, głowy lisie, wilcze, wyobrażenia ryb i żółwi. Rozmowy stały się głośniejsze. Spańram chrapliwym głosem zanucił śpiew. Bronisław

60-CIO LETNI JUBILEUSZ

1866-1926

TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY UCZNIÓW UNIWERSYTETU JAGIELL.

W KRAKOWIE

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

SOBOTA 23 października:

Godz. 10 — Nabożeństwo w kościele św. Anny.
Godz. 11·30 — Uroczysta Akademja w Auli Uniw. Jagiell.
Godz. 14·30 — Wspólny obiad w kuchni Akademickiej.
Godz. 19·30 — Przedstawienie w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego.

NIEDZIELA 24 października:

Godz. 11 — Zwiedzanie urządzeń T-wa i wspólna fotografja przy II. Domu Akademickim.
Godz. 16 — Wpisy do Księgi pamiątkowej T-wa.
Godz. 9·30 – Wielki Raut w salach T-wa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ul. Basztowej.

W niedzielę o godzinie 12 w południe dokona uroczystego poświęcenia II. Domu Akademickiego Ks. Metropolita Książę Biskup Adam Sapieha.

Pod protektoratem J. Wielmożnych Panów: Marszałka Sejmu R. P. Macieja RATAJA, Marszałka Senatu R. P. Wojciecha TRĄPCZYŃSKIEGO, Wojewody Krakowskiego Ludwika DAROWSKIEGO i Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Prof. Dra Leona MARCHLEWSKIEGO

ODBĘDZIE SIĘ W KRAKOWIE W DNIACH 23 i 24 PAŹDZIERNIKA 1926 R. Z OKAZJI 60-cio-LECIA TOW. WZAJEMNEJ POMOCY U. U. J.

ZJAZD

WSZYSTKICH BYŁYCH CZŁONKÓW TOWARZYSTWA

NA KTÓRY MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dra. Bykowskiego Klemensa

KOMITET.

ZA KOMITET:

Prof. Dr. Roman Dyboski
Kurator T-wa

Prof. Dr. Leon Marchlewski
Rektor U. J.

Błażej Skrzyński
Prezes T-wa.

L. ....

ZAKŁ. GRAF. BR. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE

121

Rolę gospodyń przyjąć raczyły JWPanie:

JWP. Prof. Adametzowa
" " Artwińska
" " Axentowiczowa
" " Benisowa
" " Birkenmajerowa.
" " Bollandowa
" " Brzezińska
" " Bujakowa
" " Chrzanowska
" " Ciechanowska
" D-rowa Cybulska
" Prof. Dorowska
" " Dąbrowska
" Red. Dąbrowska M.
" Prof. Dziewońska
" Prez. Dudekowa
" Prof. Dziurzyńska
" " Estreicherowa T.
" " Estreicherowa St.
" Red. Flachowa
" Prof. Folkierska
" " Gędzikiewiczowa
" " Gieszczykiewiczowa
" " Clatzelowa
" " Godlewska
" " Gołąbowa
" " Gołogórska
" " Goetlowa
" " Grodecka
" " Heinrichowa
" " Hoborska
" " Hoyerowa
" " Jachimecka
" " Janiszewska
" " Jaworska
" " Kallenbachowa
" " Konopczyńska
" " Koperowa
" Baron. Konopkowa
" Prof. Korczyńska
" " Kostanecka
" " Kotowa
" " Kowalska
" " Kozakowa
" Rektor. Krauzowa
" Rektor. Kumaniecka
" Prof. Krzyżanowska
" " Kutrzebowa
" Mecenas. Lachowa
" Drowa Kwiatkowska
" Prof. Latkowska
" Prof. Lewkowiczowa
" Lipońska
" " Łepkowska
" Rektor. Łosiowa

JWP. Prof. Majewska
" Dyrekt. Makowska
" Rektor. Marchlewska
" Prof Bar. Maydellowa
" Maziarska
" Drowa Missonowa
" Prof. Molé'owa
" " Morawska
" Drowa Mussilowa
" Prof. Natansonowa
" " Neibeckerowa
" " Nitschowa
" Rektor Nowakowa
" Prof. Nowakowa J.
" " Olbrychtowa
" " Oszacka
" " Pagaczewska
" " Pappé'owa
" " Pisarska
" " Piotrowiczowa
" " Piltzowa
" " Prawocheńska
" Drowa Pawlasowa
" Prof. Reincholdowa
" " Rogalska
" " Rożańska
" " Rubczyńska
" " Sawicka
" " Semkowiczowa
" " Siedlecka
" " Sinkowa
" " Smoleńska
" " Sobieska
" " Sokołowska
" " Spiczakowa
" " Sterbachowa
" " Surzycka
" " Szafferowa
" " Szumowska
" " Szydłowska
" " Szyszkowska
" Rektor. Tarnowska
" Prof. Tempkowa
" " Talko-Hryncewiczowa
" " Taubenschlagowa
" Drowa Tchorznicka
" Prof. Vorbrodtowa
" " Wilkoszowa
" " Windakiewiczowa
" " Vukadinović'owa
" " Wachholtzowa
" " Zollowa
" " Zielińska
" " Zakrzews
" " Załęskka
" " Zarembowa

JUBILEUSZ 60-LECIA TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY UCZNIÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

W NIEDZIELĘ DNIA 24 PAŹDZIERNIKA B. R. W SALACH KASYNA WOJSKOWEGO PRZY ULICY ZYBLIKIEWICZA L. 1 W KRAKOWIE

ODBĘDZIE SIĘ

WIELKI RAUT Z TAŃCAMI

NA KTÓRY MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP Dra Klemensa Bąkowskiego

Z RODZINĄ

KOMITET.

ZA KOMITET:

Rekt. *NOWAKOWA,* *Rekt. Hr.* *TARNOWSKA,* *Prez.* *DUDEKOWA,* *Prof.* *KUMANIECKA*
Hr. BNIŃSKA.

KAZIMIERZ MACHALSKI — *Prezes Komisji Jubileuszowej*
Prof. Dr. ROMAN DYBOSKI — *Kurator T-wa*
BŁAŻEJ SKRZYŃSKI — *Prezes T-wa*

STROJE WIECZOROWE. ∴ WSTĘP ZA ZAPROSZENIEM. ∴ MUZYKA 20 PUŁKU PIECH.
WSTĘP OD OSOBY 4 ZŁ. ∴ BILET FAMILIJNY (3 osoby) 10 ZŁ. ∴ AKADEMICKI 2 ZŁ.
POCZĄTEK O GODZINIE 9·30 WIECZOREM.

PROGRAM.

Części artyst. rautu Twa Wzaj, Pom. U. U.J.

1. *a) Scharff:* Pieśń młodości
   b) Wagner: Chór pielgrzymów
   c) Zeleński: Pieśń żeglarzy
   Odśpiewa Chór Akademicki pod batutą: Dyr. Józefa Życzkowskiego
2. *a) Puccini:* Arja Musetty z op. „Cyganerja"
   b) Niewiadomski: Indele i Mendele
   Odśpiewa p. Stena Link-Darecka art. śpiew.
3. *a) Poźniak:* Na walkę życia
   b) Stoiber: Cicha noc
   c) Gall-Walewski: Dziewczę z buzią . . . .
   Odśpiewa Chór Akademicki

PRZERWA

4. *a) Hildach:* Wiosna
   b) Niewiadomski: Młynareczka
   c) Peccia: Lolita
   Odśpiewa p. Adam Mazurek art. op.
5. *a) Verdi:* Arja Violetty z op. „Traviata"
   Odśpiewa p. Stena Link-Darecka
6. *a) Gall:* Hej przeleciał ptaszek
   b) Soederman: Hej wino pij
   c) Walewski: Pije Kuba
   Odśpiewa Chór Akademicki

Akompaniament objął łaskawie
Dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

425

Druk

JWP. Dr. Klemens Bąkowski

Kraków

św. Jana 15.

gą się powoływać na takie akty twórczej ofiarności rzeszy akademickiej, jak 24.000 godzin pracy, odrobionych przy budowie drugiego Domu akademickiego w Krakowie przez zmobilizowane w tym celu wśród młodzieży uniwersyteckiej drużyny robocze.

Ponad to wszystko zaś o jednem pamiętać musimy. Żyjemy dziś w atmosferze ideologji daleko bardziej społecznej, niż za czasów klasycznego liberalizmu mieszczańskiego, i dlatego w pomocy społeczeństwa dla własnej młodzieży zasadniczo niczego innego widzieć nie możemy, jak rozumną samopomoc wewnątrz organizmu społecznego. Najnaturalniejszą tej samopomocy formą zaś być powinny zwroty przez członków starszego społeczeństwa — ile możności z naddatkiem! — tych długów, które niegdyś jako biedni akademicy w „Bratniaku" zaciągnęli.

Wzmożenie takich zwrotów przedewszystkiem w dniu swego jubileuszu Towarzystwo wzajemnej pomocy ma prawo się spodziewać. Ale i poza ich zakresem niech ten jubileusz, obchodzony pod gwiazdą polepszonej konjunktury gospodarczej, szeroko się rozlegnie echem ofiarności! Niech jak najrychlej po tem pierwszem skrzydle nowego Domu akademickiego w Krakowie, które z bieżącym rokiem szkolnym do użytku młodzieży oddajemy, staną dalsze trzy skrzydła, które są w projekcie! Trzeba ich bardzo: wszak już o każde łóżko w skrzydle nowootwartem pięciu się ubiegało kandydatów.

Gdy już nie będą wychodzili w życie ze stanu akademickiego zastępy ludzi schorowanych i zgorżkniałych przez ciągłe zmaganie się ze skrajną nędzą w najpiękniejszych latach młodzieńczego wieku, wtedy nie będzie się roiło wśród naszej inteligencji, jak się roi teraz, od gderliwych kawiarnianych pesymistów i bezdusznych biurokratycznych automatów, i odrodzona Polska wejdzie w twórczy naprawdę okres swej nowej młodości.

Kraków, 23 października 1926.

Roman Dyboski.

Jubileusz Wzajemnej Pomocy U. U. J. w Krakowie.

Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie uroczystości jubileuszowe instytucji akad., najstarszej dziś na ziemiach polskich, mogącej się poszczycić najowocniejszemi rezultatami swej działalności i zarazem cieszącej się gorącą i zasłużoną sympatją całego społeczeństwa polskiego. Jest nią Tow. wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, obchodzące obecnie jubileusz 60-lecia swego istnienia. Jak przed 60-laty, tak i dziś przyświecają działalności Towarzystwa te same szczytne hasła: pomoc niezamożnym słuchaczom Uniwersytetu oraz krzewienie życia narodowego i etycznego wśród szerokich rzesz młodzieży. Jak w sali uniwersyteckiej kształcił się umysł młodzieńca, tak u ogniska wzajemnej pomocy wyrabiał się jego duch, charakter i wola. Z pomocy tegoż Towarzystwa korzystało wielu młodych studentów, którzy następnie dzięki tej pomocy wyrośli na mężów o nazwiskach głośnych i zasłużonych. W ciągu tych 60-ciu lat księgi Towarzystwa zapisały 40.000 członków, którzy wszyscy z jej poparcia i pomocy korzystali. Stąd też uroczystość obecna to nietylko jakiś zwyczajny akademicki jubileusz — to prawdziwe święto całej kulturalnej Polski.

Powstała ta organizacja w okresie ponurym i bolesnym. Po zajęciu Krakowa przez Austrję w r. 1846 rozpanoszyła się tu zaciekła germanizacja. Na uniwersytecie wykładano wyłącznie w języku niemieckim, a wszelkie próby organizacji wśród młodzieży napotykały się na każdym kroku z groźbą więzienia i najsurowszych policyjnych represyj. A jednak mimo tak ponurych okoliczności nie upadła młodzież na duchu. Odczuwając potrzebę stworzenia pomocy materjalnej dla niezamożnych kolegów, podniesienia młodzieży, uszlachetnienia dusz i wzajemnego kształcenia się, zebrała się garść młodych akademików na tajnem zgromadzeniu u Stan. Loewenharda, na którem wyłoniono tajny komitet pod prezesurą Mieczysława Brzeskiego, celem przygotowania statutu. Działo się to w początku r. 1859 i rok ten jest właściwą datą założenia Towarzystwa. Kilku członków jego wydziału wzięło udział w powstaniu 1863 r. i ciałami swemi zasłało pobojowisko miechowskie.

Okres tajnego istnienia organizacji trwał lat siedm. Dopiero w r. 1866 za rektoratu prof. Józefa Mayera Towarzystwo zostało zalegalizowane i jako organizacja jawna rozpoczęło natychmiast nader ożywioną działalność. Pierwszym prezesem obrano zasłużonego z poprzedniego okresu Leopolda Świerza, późniejszego prof. gimn. św. Anny, kuratorem zaś wybitnego badacza języka polskiego prof. U. J. Fryderyka Skobla.

Społeczeństwo wkrótce pospieszyło Towarzystwu z pomocą, a z zebranego fuduszu poczęto udzielać zasiłków dla ubogich kolegów. Prawdziwy świetny rozwój zapoczątkował się z momentem objęcia 22-letniej kuratorji prof. Fryd. Zolla starszego, w r. 1868. Wielki ten uczony, każdą swą wolniejszą chwilę poświęcił ukochanej młodzieży, służąc jej zawsze najochotniejszą pomocą i najcenniejszą radą. W r. 1896 za kuratorji prof. Krzymuskiego powstaje tak dla młodzieży zasłużona kuchnia akademicka. W r. 1903 dzięki ofiarności ś. p. Konstantego Wołodkowicza staje Dom akademicki przy ul. Jabłonowskich. W roku następnym dawniejszy prezes, a teraz kurator prof. J. Nowak rozpoczyna ważne dzieło sanacji finansowej Towarzystwa, które pod względem administracyjnym gruntownie reorganizuje w latach 1908—1911 prof. Jerzy Michalski. Przybywa też górska kolonja wypoczynkowa w domu w Szczawnicy, uzyskanym w r. 1909 dzięki ś. p. prof. Ulanowskiemu. W r. 1912 zostaje kuratorem wielce dla Towarzystwa zasłużony prof. Dyboski.

Wkrótce rozszerza się dom akademicki dobudową skrzydła od ul. Czapskich. Niestety wnet w latach wojny dom zostaje zajęty przez wojska austrjackie i silnie podniszczony. Zajęcie to trwało aż do r. 1918. W tymże roku Towarzystwo uzyskuje dodatkowe przytułki dla akademików w koszarach przy ul. Rajskiej i na Łobzowie, urządzone przy pomocy Y. M. C. A. Do Towarzystwa zapisanych jest 3.000 członków, kuchnia akademicka wydaje 1.000 obiadów i 2.000 kolacyj. W r. 1922 władze Towarzystwa znajdują oparcie na Zrzeszeniu kół prowincjonalnych. Prezes E. Szubert przeprowadza reorganizację agend Towarzystwa. Równocześnie Towarzystwo uzyskuje hurtownię i trafiki tytoniowe, a ponadto prowadzi się konsum akademicki. Rok 1924 był szczególniej ważnym w rozwoju Towarzystwa, które przeprowadziło nadbudowę dwóch pięter na starym domu przy ul. Jabłonowskich, a ponadto dzięki uzyskaniu gruntu od gminy m. Krakowa i pożyczki z P. K. O. rozpoczęło budowę nowego domu przy parku Jordana. W roku następnym prowadzi się tę budowę w tempie przyspieszonym z funduszu rozbudowy miast. Równocześnie prof. Fierich darował Towarzystwu grunt pod budowę nowego domu wypoczynkowego. Wreszcie w roku obecnym ukończono jedno skrzydło gmachu w Oleandrach, które w najbliższych dniach zostanie oddane do użytku.

Powyższe krótkie zestawienie działań Towarzystwa na przestrzeni ubiegłych 60-ciu lat daje pojęcie ogromu jego zasługi dla społeczeństwa. Znakomicie przyczynili się do tego wybitni kuratorowie których ogółem było 13 oraz prezesi, z których wielu objęło później stanowiska wybitnych polityków i mężów stanu lub zajęło katedry uniwersyteckie.

W dniu dzisiejszego jubileuszu całe społeczeństwo śle Towarzystwu gorące życzenia dalszego pomyślnego rozwoju dla pożytku młodzieży i chwały Rzeczypospolitej.

* * *

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się dzisiaj o g. 10 rano solennem nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny celebrowanem przez ks. prof. Kaczmarczyka. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prof. Michalski.

Po nabożeństwie odbyła się o g. 12 w auli uniwersyteckiej uroczysta akademja przy udziale przedstawicieli senatu akademickiego, miejscowych władz z wojewodą Darowskim na czele, grona dawnych członków Towarzystwa i licznego zastępu młodzieży uniwersyteckiej.

Akademję zagaił rektor U. J. prof. Dr Marchlewski, poczem przemawiali: prezes Towarzystwa p. Błażej Skrzyński, kurator Tow. prof. Dyboski, b. premjer prof. Dr Nowak w imieniu dawnych członków Towarzystwa, p. Długoszewski imieniem studentów politechniki lwowskiej i wkońcu p. Frączkowiak imieniem Bratniej pomocy krak. młodzieży lekarskiej.

Produkcje chóru akademickiego wypełniły artystyczną część programu.

Po akademji odbył się w kuchni Domu Akademickiego przy ul. Jabłonowskich obiad, w którym prócz młodzieży akademickiej wzięli także udział przedstawiciele władz.

Wieczorem uczestnicy obchodu jubileuszowego byli obecni na przedstawieniu w teatrze im. J. Słowackiego. Przed podniesieniem kurtyny przemówił prof. Dyboski, podkreślając wartość skarbu narodowego spoczywającego w młodzieży i zachęcając społeczeństwo do zainteresowania się jej losem oraz udzielenia jej wydatnej pomocy.

Dziś o g. 11 nastąpi zwiedzanie urządzeń Towarzystwa, o g. 12 uroczyste poświęcenie drugiego Domu akademickiego w Oleandrach przez księcia-metropolitę Sapiehę, o g. 4 po poł. wpisy do księgi pamiątkowej, o g. 9.30 wielki raut w salach kasyna wojskowego przy ul. Zyblikiewicza.

owa opłacona ryczałtem. Kraków, Poniedziałek 25 Października 1926.

dzinie 11-ej w nocy.
GROSZY.
E WYNOSI;
zł. 4.80
zł. 5.40
zł. 5.40
zł. 8.—
a się zł. 0.50.
gają opłacię pocztowej.
yjmują się.
zasu", wszystkie urzędy
owe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 149.238.
KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32. Tel. Nr. 50
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

Jednoraz
Ogłoszenia zwykłe
Układ tabelaryczny, cyfr
Ogłoszenia w „Nadesłany
Nekrologi
Komunikaty po kronice
Ogłoszenia na pierwszej
Ogłosze
Administra
za term
Ceny ogłoszeń ob
Re
Ogłoszenia przyjmują: A
miejsco

niego ponosi odpowiedzialność i szkodzi przedewszystkiem państwu. Powtarzamy: najbiedniejsza nasza administracja!

Ziemia i człowiek.

Przed kilku dniami zapowiedział w „Czasie" profesor Władysław Leopold Jaworski, że niebawem wyjdzie w druku opracowany przez niego komentarz do ustawy o reformie rolnej. Niewątpliwie wszyscy, co w Polsce umią myśleć — z najwyższem zainteresowaniem wyglądają tego wydawnictwa.

Problem zmiany ustroju rolnego jest u nas ciągle tematem aktualnym. Problem rolnictwa wogóle najważniejszem zagadnieniem gospodarczem w państwie. Enuncjacje rządowe zapowiadały, że postulat taniej a obfitej produkcji rolniczej — będzie jedną z głównych trosk rządu. Minister reform rolnych oświadczył kilkakrotnie chęć poszanowania w swej akcji dobrych warsztatów produkcji rolnej — zamiar uzyskania przy wykonaniu reformy rolnej korzyści dla produkcji i postępu rolniczego w państwie. Poza teoretyczne uznanie doniosło-

nym szerszym — gminie czy państwu — w praktycznem zastosowaniu zawieść muszą. Niewątpliwie zbiorowiska ludzkie w swojej całości, więc narody mają najwyższy interes w tem, by ziemia, która stanowi terytorjum ich istnienia, była w rękach dobrych. Służbę bezpośrednią koło tej ziemi zostawić jednak muszą — w dobrze zrozumianym interesie ogółu— temu, co w ich zespole stanowi komórkę podstawową — organizm pierwszy zasadniczy — więc rodzinie. Węzeł, który połączy rodzinę z ziemią trzeba zrobić jak najściślejszym. Ziemia wprawdzie ma tę własność, że sama człowieka, który na niej pracuje do siebie przywiązuje — ale kapryśna pani — Bożemu tylko nakazowi posłuszna — często „cierniem i ostem" za pracę wynagradzać lubi. Rolniczą rodzinę z ziemią połączyć trzeba węzłem nienaruszalnego prawa własności.

W naszej powojennej dobie, jak wiele pojęć, tak i pojęcie prawa własności uległo poważnemu zachwianiu. W zakresie spraw agrarnych znalazło to swój wyraz w naszem ustawodawstwie o reformie rolnej. Jest to błąd zasadniczy podstawowy tego ustawodawstwa i jak długo ten błąd usunięty nie zostanie, nie można wierzyć w dodatnie tego ustawodawstwa skutki.

Ziemia ma stały rozmiar, którego dowolnie powiększyć nie można. Tem samem i podzielność jej ma swoje granice. Ograniczona w wymiarze, nieograniczonej ilości ludzi dostępną być nie może. Zwiększającej się ilości ludzi nie może żywić przez owoc zwiększanego obszaru, lecz przez obfitszy owoc z poszczególnej jednostki powierzchni. Z tych założeń ogólnych odszukać można punkt widzenia, według którego oceniać należy trafność czy błędność zarządzeń czy zabiegów w dziedzinie polityki agrarnej. Kryterjum to znajduje się w momencie wzmożenia produktywności ziemi. Tak oceniana dotychczasowa polityka agrarna w naszem państwie wiele wykazuje błędów. Zaczęło się od szumnie reklamowanego fałszu nadania ziemi wszystkim bezrolnym czy małorolnym

Pogrzeb ś. p. Marjana Dubieckiego.

Wczoraj o g. 3 po poł. odbył się manifestacyjny pogrzeb ś. p. Marjana Dubieckiego, ostatniego członka rządu narodowego i weterana z r. 1863. Kondukt pogrzebowy ruszył z domu żałoby przy ul. Jabłonowskich l. 24. Na czele pochodu jechał oddział policji konnej, dalej maszerowały trzy plutony policji pieszej, a za nią jechał szwadron 8 p. ułanów. Następnie z orkiestrą postępował bataljon 20 p. p. ze sztandarem okrytym krepą. Przed krzyżem legjoniści nieśli wieniec, a za nimi jeden z legjonistów niósł na aksamitnej poduszce ordery zmarłego, a między niemi „Polonia Restituta". Kondukt prowadził ks. Masny, prepozyt parafji św. Szczepana, w asyście licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Wysoko na lawecie armatniej, zaprzężonej w 4 pary czarnych koni spoczywała wśród kwiecia trumna ze zwłokami ś. p. Dubieckiego. Przy lawecie pełnili straż honorową podoficerowie. Za trumną postępowała rodzina Zmarłego, wojewoda Darowski, b. wojewoda Kowalikowski, gen. Wróblewski z pułk. Augustynem i szefem sanitarnym pułk. Korolewiczem. Następnie szli wiceprezydent Ostrowski, wiceprezydent Wielgus, sen. Godlewski, sen. Adelman, sen. Englisch, radcy miejscy, przedstawiciele władz i delegacje młodzieży akademickiej z wieńcem, delegacje „Strzelca" i Legjonistów, grono uczennic b. kursów Baranieckiego, gdzie zmarły był profesorem, delegacje oficerów i żołnierzy wszystkich pułków krakowskich i tłumy publiczności. Kondukt zamykała kompanja honorowa 20 p. p. i pół baterji 5 pac. Kondukt posuwał się ul. Podwale, Dunajewskiego, Basztową, Lubicz, Rakowicką na cmentarz, gdzie zwłoki złożono w grobie ofiarowanym przez miasto przy mogile poległych z r. 1863. Na grobie złożył p. wojewoda Darowski wieniec od rządu Rzeczypospolitej z szarfami o barwach państwowych z napisem: „Ostatniemu członkowi rządu narodowego ś. p. M. Dubieckiemu—od reprezentanta rządu Rzeczypospolitej polskiej". Przemówień nie wygłoszono, zgodnie z ostatnią wolą ś. p. Zmarłego. Przy spuszczaniu trumny do grobu oddziały wojskowe oddały honory generalskie. Pogrzeb odbył się na koszt państwa.

Wśród wieńców był wieniec od Legjonistów: „Członkowi rządu narodowego — Legjoniści z lat 1914—1920". Mistrzem ceremonji był pułk. Kruk-Szuster.

P. Prezydent Rzeczypospolitej polecił p. wojewodzie krak. L. Darowskiemu, aby wyraził rodzinie ś. p. Marjana Dubieckiego głębokie współczucie i żal z powodu zgonu ostatniego członka rządu narodowego powstania 1863 r.

...miejskiej. Rolnik nabywa więcej wytworów przemysłowych. Produkcja zwiększa się. Jednocześnie obniżają się jej koszta, wytwory przemysłowe tanieją, co z kolei wpływa na zwiększenie popytu na wytwory przemysłowe.

Zyskuje więc i robotnik i warstwy miejskie warstwy nie produkujące bezpośrednio.

Wniosek praktyczny jest przedewszystkiem jeden: Mówi on, że wszelkie próby obniżenia cen wytworów rolnych zwłaszcza zapomocą zakazów wywozu są szkodliwe. O ile się zdaje, rząd zarówno w swym dawnym, jak i obecnym składzie wyrzekł się tej polityki, podsuwanej mu przez niektórych demagogów, myślących jedynie o doraźnych przejściowych korzyściach, ale nie o ogólnej sanacji naszego życia gospodarczego. Stanowisko, jakie w tej sprawie zajęliśmy, prowadzi w konsekwencji do programu polityki skarbowej zupełnie innego, niż ten, którym Polska żyła przez lat osiem. Nasz system podatkowy obciążał rolnictwo w stopniu zupełnie niewspółmiernym do jego siły produkcyjnej. Stworzenie pomyślnych warunków dla rozwoju rolnictwa przez utrzymanie wysokich cen na jego wytwory prowadzić musi do przerzucenia większej części ciężaru podatkowego na rolnictwo, które poniesie go bez trudu. Zmniejszenie opodatkowania przemysłu wpłynie w dalszym ciągu na obniżenie cen jego wytworów potęgując jego rozwój. Dbałość o rolnictwo pozostaje w zupełnej harmonji z opieką nad przemysłem. Obie te dziedziny dopełniają się. Skarb pozostaje w bezpośrednim związku z gospodarstwem narodowem i nie da się traktować odrębnie od niego, jak to sądzili fiskaliści, opiekujący się na czele z p. Wł. Grabskim aż nazbyt długo skarbem i gospodarstwem społecznem Polski. Poparcie rolnictwa, jako podstawy rozwoju przemysłu, drogą liberalnej polityki cen i oparcie systemu podatkowego na wytwórczości rolnej — oto dwa filary naszej polityki ekonomicznej i skarbowej w dobie dzisiejszej.

Zadora.

Redaktor odpowiedzialny **Dr Antoni Beaupré.**
Wydawca: Spółka Wydawnicza „CZAS"

ZAPROSZENIE

NA ODSŁONIĘCIE POMNIKA
NA GROBIE GEN. BRONI Ś. P.
ZYGMUNTA ZIELIŃSKIEGO.

125

DNIA 31-GO PAŹDZIERNIKA 1926 R. O GODZINIE 10-TEJ PRZEDPOŁUDNIEM ODBĘDZIE SIĘ ODSŁONIĘCIE POMNIKA NA GROBIE GENERAŁA BRONI Ś. P. ZYGMUNTA ZIELIŃSKIEGO NA CMENTARZU RAKOWICKIM W KRAKOWIE, NA KTÓRĄ TO UROCZYSTOŚĆ:

W. PANA ....

ZAPRASZA KOMITET

WITOŁD OSTROWSKI
WICEPREZYDENT MIASTA
PRZEWODNICZĄCY KOMITETU

PUŁK. S. A. AUGUSTYN, PROFESOR JÓZEF GAŁĘZOWSKI, PUŁK. DR. BOLESŁAW KOROLEWICZ, DR. ZDZISŁAW KWIECIŃSKI, PUŁK. DR. JERZY NADOLSKI, PROFESOR BOLESŁAW POCHMARSKI, MAJOR REZ. JERZY ROLECKI, ARCHIWARJUSZ LUDWIK STROJEK, PROF. TOMASZ TOMASZKIEWICZ.

126

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI

31 PAŹDZIERNIKA

Międzynarodowy Kongres Oszczędnościowy odbyty w r. 1924 w Medjolanie, ustalił dzień 31 października, jako dzień corocznie poświęcony na całym świecie krzewieniu oszczędności.

OBYWATELE!

Bez oszczędności nie stworzymy potęgi gospodarczej Ojczyzny i dobrobytu jej obywateli.

PAMIĘTAJMY, że z drobnych groszy, odkładanych przez ogół, gromadzi się kapitał narodowy, który ożywia rolnictwo, przemysł i handel, a jednocześnie tworzy warsztaty godziwej pracy i zarobku.

PAMIĘTAJMY, że każdy grosz oszczędzony dziś, może nas w przyszłości poratować w ciężkiej potrzebie.

PAMIĘTAJMY, że oszczędzać może i winien każdy, odkładając systematycznie co pewien czas choćby tylko grosze.

PAMIĘTAJMY, że inne narody, dla tego są od nas zamożniejsze, ponieważ lepiej od nas pracują i więcej oszczędzają.

Bezpieczeństwo zaś i stałość oszczędności, zależą od nas samych, możemy bowiem stworzyć odpowiednie ku temu warunki.

OSZCZĘDZAJMY przeto i uczmy oszczędzać. Uczmy oszczędzać przedewszystkiem dzieci, by za młodu wyrobiły w sobie poszanowanie grosza.

PIENIĄDZ złożony w instytucji oszczędnościowej pomnaża się, a z czasem urastają z drobnych groszy wielkie kapitały.

Francja wygrała wojnę dzięki oszczędnościom złożonym przez Naród.

Niemcy po wojnie zdołały już zgromadzić w swoich kasach oszczędności 2 miljardy 400 miljonów marek.

Od oszczędzania zależy potęga naszej Ojczyzny i dobrobytu nas samych.

Komitet Dnia Oszczędności.

Warszawa, dnia 31 października 1926.

Drukarnia P. K. O., Bugaj 5.

127

JWP

Dr. Klemens Bąkowski

z Rodziną.

REKTOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
I OBYWATELSKI KOMITET BUDOWY DOMU MEDYKÓW

MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIĆ NA

POŚWIĘCENIE
KAMIENIA WĘGIELNEGO
POD DOM MEDYKÓW.

AKTU POŚWIĘCENIA, KTÓRE ODBĘDZIE SIĘ DNIA 4 LISTOPADA 1926 O GODZ. 11·30 NA PLACU BUDOWY PRZY UL. GRZEGÓRZECKIEJ (OBOK COLL. MEDICUM) DOKONA J. E. KS. METROPOLITA ADAM SAPIEHA.

OBYWATELSKI KOMITET BUD. DOMU MEDYKÓW:

Przewodniczący: **Prof. Dr. A. Rosner**

Prof. Dr. St. Ciechanowski, Prof. Dr. E. Godlewski, Płk. Dr. Korolewicz, Prof. Dr. E. Maydell, Prof. Dr. J. Nowak, Prof. Dr. J. Piltz, Prez. Dr. P. Wielgus, Prof. Dr. F. Zoll, E. Burka, T. Frąckowiak, J. Gworkówna, K. Przybyszowski, A. Syrek, J. Wolnówna.

REKTOR UNIW. JAGIELL.:

Prof. Dr. Leon Marchlewski

W nowej siedzibie krakowskiej „YMCA“.

Z amerykańskim nieledwie pośpiechem powstała w Krakowie u zbiegu ulic Krowoderskiej i Biskupiej nowa wspaniała siedziba Związku polskiej młodzieży chrześcijańskiej „Y. M. C. A.“ Tam, gdzie jeszcze w połowie ubiegłego roku widniała pusta niezabudowana parcela, dziś wznosi mury wyniosłe gmach okazały o pięciu kondygnacjach. W bramach jego wymijają się wciąż wchodzący tam licznie i wychodzący młodzi i starsi krakowianie, wieczorem zaś okna rozpalają się jasnem, wesołem światłem. Wszystko to dowodzi, iż pomieszczona w gmachu instytucja rozpoczęła już normalną i życiem tętniącą działalność, wkraczając tem samem jako nowy i ważny czynnik w polskie życie społeczne.

Po raz pierwszy zawitała Y. M. C. A. na ziemiach polskich przed laty sześciu, w chwilach, gdy świeżo zmartwychwstała Polska musiała wśród niezliczonych trudów i walk zdobywać utrwalenie swej niepodległości. Wówczas to przybyli do Polski pierwsi wysłannicy amerykańskiej Y. M. C. A., którzy rozwinąwszy natychmiast żywą działalność wśród żołnierzy, niosąc im pomoc, ulgę i serce, potrafili najchlubniej zapisać się w historji tych lat pamiętnych. Nie było wówczas wśród wojska instytucji popularniejszej nad „ciocię Imcię“. Widząc dodatnie rezultaty działalności amerykańskiej Y. M. C. A. i rozumiejąc, jak doniosłe zasługi położyć może organizacja tego typu dla młodej naszej państwowości — grono polskich działaczy społecznych postanowiło przeszczepić ją na stałe na grunt polski. Tym sposobem powstała w r. 1922 organizacja pod nazwą „Polska Y. M. C. A.“, będąca samodzielnym związkiem polskim, rządzona statutem, który posługując się wzorami amerykańskiej Y. M. C. A. i doświadczeniami zdobytemi przez nią w 50 krajach obu półkul, jest równocześnie przystosowany do potrzeb polskich. Będąc związkiem ściśle apolitycznym i wykluczającym zasadniczo wszelkie waśnie wyznaniowe, Y. M. C. A. ma za cel umysłowy, fizyczny i duchowy rozwój młodzieży, stworzenie z niej dla narodu obywateli wzorowych i ofiarnych, pełnych poczucia obowiązku i osobistej godności. Środkiem do tego zmierzającym ma być nie jakaś czysto teoretyczna propaganda, lecz organizowanie rozrywek, ćwiczeń i zabaw w środowisku sprzyjającem doskonaleniu charakteru i wszechstronnemu rozwojowi zalet młodzieży.

Tem środowiskiem właśnie stał się nowy własny gmach przy ul. Krowoderskiej. Powstał on dzięki bezinteresownemu i królewskiemu iście darowi sędziwego przemysłowca z Cleveland, mister Fenna, żarliwego działacza amerykańskiej Y. M. C. A., który na budowę własnego gmachu ofiarował krakowskiej Y. M. C. A. kwotę 150 tysięcy dolarów. Za pieniądze te powstał w swych murach nowy gmach; wewnętrzne jego urządzenie zostało wykonane z zebranych wśród mieszkańców Krakowa składek, wynoszących 180 tysięcy złotych. Rozporządzając takiemi funduszami przeprowadzono budowę w czasie niezwykle krótkim. Zaczęto ją w lipcu zeszłego roku, ukończono zaś z dniem 1 października roku bieżącego.

Tak szybkie i pod każdym względem wzorowe dokonanie wielkiego dzieła zawdzięcza społeczeństwo krakowskie przedewszystkiem dwóm osobom, dyrektorowi tutejszego gniazda Y. M. C. A. p. E. O. Jacobowi oraz architektowi Wacławowi Krzyżanowskiemu. Dyrektor Jacob z najwyższego podziwu godną energją i zapobiegliwością pilnował, by nowy gmach powstał w myśl zasad amerykańskich, z zastosowaniem wszelkich metod i środków podyktowanych doświadczeniem i bewzględną celowością. Najżywsze zrozumienie tych zasad i przeznaczenia gmachu wykazał arch. Krzyżanowski. Nie był on bynajmniej wykonawcą gotowych, nadesłanych z Ameryki planów. Stamtąd przysłano jedynie pisemne wskazówki, objaśniające, co winien zawierać dany gmach. Wedle tych ogólnych wskazań, zaprojektował i wykonał arch. Krzyżanowski budowlę, pierwszą tego rodzaju w Polsce. Jest ona ujęciem w plastyczną całość idei związku Y. M. C. A., jest tą przemyślaną do ostatecznych granic akademją wszechstronnej kultury ciała i ducha młodzieży, jest tą radosną szkołą przyszłego obywatela, w której znaleźć można wszystko co kształci i rozwija siły fizyczne, umysłowe i etyczne. Doskonałe przemyślenie i wykonanie takiego gmachu jest też znakomitą zasługą architekta Krzyżanowskiego.

Rzućmy okiem na jego dzieło. Z zewnątrz przedstawia się ono jako okazała, wielka budowla narożna o dwóch fasadach. Architektura bardzo skromna, lecz zarazem pełna dziwnego spokoju i powagi. Cała budowla ma 5 kondygnacyj, parter, sutereny i trzy piętra. Fasady są zaprojektowane w sposób nawskróś nowoczesny i oryginalny, nie mają też nic wspólnego z jakimkolwiek tradycyjnym przekazem. Myślą przewodnią ich twórcy była chęć odstąpienia od zgóry narzuconych koncepcyj architektury stylów historycznych, a w miejsce tychże postanowił projektodawca wyrazić w zewnętrznej postaci fasad to, co dom wewnątrz zawiera. Stąd też główny akcent w fasadzie od ul. Biskupiej spoczywa w miejscu, gdzie wewnątrz ulokowaną jest sala gimnastyczna i położona pod nią pływalnia. Pozatem ozdobniej potraktowano wyłącznie pas okien parteru, poza któremi jest scentralizowane życie wspólne członków. Przestrzenie między oknami przyozdobiono tu wykładziną z barwnych kamieni. Trzy piętra wyższe nie mają z zewnątrz żadnej ozdoby i przedstawiają się jako surowy architektoniczny blok. Na piętrach tych mieszczą się pokoje mieszkalne młodzieży, których ornamentalne zaznaczanie na zewnątrz architekt uważał za zbędne. W całości swej jest ta fasada skromną bardzo, lecz poważną, a w przyszłości, gdy w miarę wzrostu organizacji przybędzie od ul. Biskupiej dalsze skrzydło, fasada ta tłumaczyć się będzie jeszcze korzystniej.

Wstąpmy z kolei do wnętrza budynku. Wiodą doń dwie bramy, pierwsza od ul. Krowoderskiej przeznaczona dla dorosłych, druga od ul. Biskupiej dla chłopców. Wewnątrz już na pierwszy rzut oka uderza doskonałe wyzyskanie przestrzeni oraz nieznana dotychczas nigdzie w Polsce iście amerykańska praktyczność i celowość urządzeń. Wchodząc od ul. Krowoderskiej, wstępuje się najpierw do hallu, gdzie są pomieszczone obszerne szatnie. Wokół rozlokowane biura zarządu. Z hallu na lewo przechodzi się do wielkiej sali wspartej na filarach. To świetlica wspólna dla dorosłych, o charakterze klubowym, gdzie też mogą odbywać się większe zebrania. Sala ta przedstawia się dziwnie swojsko i miło. Ściany pokryte ciemną boazerją, w rogu kominek, wygodne fotele zdają się zapraszać przybyszów do pogawędki. Z sali tej wiodą przejścia do sali konferencyjnej i gabinetu dyrektora z drugiej zaś strony sala klubowa przechodzi w salę bilardową, gdzie też mieści się bufet, wydający za małą opłatą w każdej porze dnia wszelki posiłek. Wykluczone są tu jedynie wszelkie napoje alkoholowe. Przylegająca obok kuchnia jest ostatnim wyrazem techniki i higjeny. Piece są tu opalane gazem, który również ogrzewa interesującą maszynę, wydającą duże ilości wybornej herbaty.

Z sali bilardowej przechodzi się do obszernej sali zebrań, wykładów i odczytów. Jest ona urządzoną w ten sposób, iż każdej chwili może służyć jako mniejsza sala gimnastyczna. Główna sala, przeznaczona do ćwiczeń fizycznych, sportów i gimnastyki mieści się tuż obok. Jest to wielka sala (14×21 m), oświetlona 10-u oknami, znacznej wysokości, opatrzona galerją i przystosowana do uprawiania wszelkiego rodzaju ćwiczeń i gier, do których przyrządy znajdują się na miejscu. Zabawy i ćwiczenia odbywają się tu pod kierunkiem specjalnych instruktorów amerykańskich, których angielskie objaśnienia są szybko tłumaczone młodzieży. Obok sali gimnastycznej znajdują się gabinet kierownika wychowania fizycznego oraz pokój przeznaczony do badania lekarskiego zgłaszających się do gier i sportów chłopców i młodzieńców. W pobliżu również, od ul. Biskupiej, są pomieszczone dwie większe sale wspólne do zabaw i rozrywek, osobno dla chłopców starszych, osobno dla młodszych.

Z parteru prowadzą schody do suteren. Tutaj prócz mieszkania odźwiernego, składów, pomieszczenia na rowery, pracowni słójdu i kotłowni, są ulokowane rozbieralnie, tusze i pływalnia. W osobnych salach rozbierają się chłopcy i dorośli, skąd następnie przechodzą do kilku tuszowni, w których mieszczą się zimne i ciepłe natryski, stale funkcjonujące. Dopiero po umyciu się w tuszach, wolno będzie przejść do pływalni, która chwilowo jeszcze nie jest ukończoną i dopiero z wiosną zostanie oddaną do użytku. Urządzenie jej będzie ostatnim wyrazem techniki. Pływalnia ta będzie pierwszą w Polsce urządzoną ściśle wedle przepisów międzynarodowego Towarzystwa pływackiego, tak, iż będzie mogła służyć nawet do międzynarodowych zawodów. Zbiornik wody będzie kształtu prostokąta o bokach 25 i 6.50 m, największa głębokość wynosić będzie 2.60 m. Woda w pływalni będzie idealnie czystą i odkażaną z wszelkich bakteryj, wskutek przepuszczania przez filtry zawierające chlor i ałun. Po bokach zbiornika mieścić się będzie amfiteatralna widownia, służąca do obserwowania popisów i zawodów pływackich. W suterenach ponadto mieszczą się przechowalnie ubrań sportowych. Po każdorazowem ich użyciu przez właściciela w sali gimnastycznej, podlegają odkażeniu w specjalnej suszarni zapomocą gorącego powietrza. Wogóle co krok napotyka się tu nowe, nieznane a wzorowe urządzenia higjeniczne. Tak więc obok sali gimnastycznej jest umieszczony wodociąg, przeznaczony wyłącznie do picia wody. Przez naciśnięcie poziomego kółka wytryska w górę strumień wody, a spragniony może się jej napić, nie używając żadnego naczynia. Obok wodociąg do mycia rąk. Przy nim leży na półce stos ręczników, przytwierdzonych kółkami do metalowego drążka. Każdy umywający ręce bierze pierwszy ręcznik z góry, który po użyciu przesuwa się po drążku do zbiornika, skąd następnie wszystkie użyte raz jeden ręczniki, odchodzą do pralni. Podobnych urządzeń spotyka się tu całe mnóstwo.

Część pierwszego piętra zajmuje 6 sal naukowych. W salach tych odbywają się różne wykłady i prelekcje, nauka języków obcych i t. p. I tu podziwiamy doskonałe urządzenia, czarne tablice obiegające sale do okoła, wygodne i praktyczne krzesła z podstawkami do robienia notatek. Nic tu niema z posępnego wyglądu zwykłych szkolnych sal, pełnych zaduchu i brudu. W tych salach dla każdego młodzieńca nauka stać się musi radością i rozrywką.

Pozostała część pierwszego piętra, oraz dwa wyższe piętra, są w całości przeznaczone na mieszkania. Jest tu razem 70 niezwykle miłych, jasnych i przytulnych pokoików, jedno- lub dwuosobowych. Urządzenie ich skromne, lecz estetyczne i trwałe. W pokoju jest wygodne łóżko sprężynowe, stół, krzesła, szafy w murze i 2 lub 3 kilimki. Osobno mieszczą się w korytarzach wspólne tusze i toalety, urządzone wedle ostatnich wymogów higjeny. Całe urządzenie tych pokoi, jak wogóle i całego gmachu wykonanem zostało w polskich, a głównie krakowskich fabrykach. Każdy najdrobniejszy przedmiot musiał być wykonanym w sposób najsolidniejszy. Pod tym względem p. Jacob okazał się człowiekiem bardzo wymagającym. Każdy stołek przywieziony z fabryki musiał ulec najpierw osobliwemu egzaminowi. P. Jacob brał go za nogę i odwróciwszy do góry, uderzał nim silnie o kamienną posadzkę. Jeśli stołek przy tej operacji zatrzeszczał, wówczas został odrzucony, a dostawca musiał przysłać inny, mocniejszy w jego miejsce. Dyr. Jacob zwykł przytem mawiać: „My, Amerykanie, jesteśmy zbyt ubodzy na to, by pozwolić sobie na konserwowanie. Budując coś, budujemy solidnie, aby w przyszłości nie rujnować się ciągłemi reparacjami i wymianami!“

Części budynku na piętrach, nie zużytkowane na mieszkania, są przemienione w obszerne terasy o kilku poziomach, widoczne z tylnej strony gmachu. Będą one częścią przeznaczone na ogrody, częścią na platformy do zebrań towarzyskich, „herbatek“ i pogadanek. Największy z tych terasów na 2 piętrze, wyłożony kostkami drewnianemi i mający 400 m² powierzchni służyć będzie za plac sportowy na wolnem powietrzu.

Zwiedzając wnętrze gmachu w krótkim czasie zostaje się ogarniętym jakąś dziwną pogodą i ciepłem. Jest w tym całym domu i w jego atmosferze coś, co każe się czuć tu jak u siebie. Bez wątpienia gra tu rolę całe doskonale przemyślane urządzenie, skromne, lecz wygodne i celowe. A równocześnie wszystko tu jest naprawdę pięknem i to uzyskanem najprostszemi środkami. Ważnym czynnikiem tej harmonji i piękna są nawet takie szczegóły, jak wszędzie wzorowo dobrane kolory ścian i sufitów; nad zestawieniem należytem kolorów ich pracował prof. Wiesław Zarzycki. Zwiedziwszy ten gmach wynosi się z sobą poczucie, iż jest to w całej pełni tego słowa wzorowa placówka najbardziej rozumnego i nowoczesnego wychowania młodzieży, wyrobienia jej pod względem fizycznym i duchowym, wykształcenia charakteru i poczucia obywatelskiego. Stąd też życzyć Związkowi wypada najszybszego i najpomyślniejszego rozwoju — a co zatem idzie rychłej konieczności dobudowy dalszego skrzydła gmachu.

Pisząc te słowa nie podobna nie podkreślić jeszcze jednego radosnego faktu. W społeczeństwie naszem mimo ciężkich warunków obecnego życia poczyna wykształcać się poczucie obywatelskiego obowiązku, w innych krajach tak silnie wykształcone. Społeczeństwo poczyna rozumieć rolę i znaczenie wychowania młodzieży — i dla młodzieży tej otwiera kieszenie. W roku ubiegłym zebrali krakowianie na urządzenie gmachu Y. M. C. A. 180 tysięcy złotych, obecnie zbierają znów fundusze na budowę gmachu Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej przy ul. Krupniczej, gdzie znajdą schronienie i opiekę rzesze chłopców najuboższych i najbradziej na zepsucie moralne narażonych. W ciągu dwóch lat Kraków pozyskuje dwie wzorowe i zbawienne dla młodzieży instytucje. Ci, którzy pójdą w życie przeszkoleni w domach tych instytucyj — będą wszyscy napewno wartościowymi i przykładem świecącymi synami Ojczyzny.

Oby najrychlej cała Polska usiała się takiemi budowlami i związkami, jak Y. M. C. A. lub Związek ks. Kuznowicza... Wsparłszy się na mocnych ramionach zdrowej na ciele i duchu młodzieży, Polska mogłaby z otuchą spojrzeć w przyszłość....

Dr J. D.

Redaktor odpowiedzialny
Dr. Antoni Beaupré
Wydawca: Spółka Wydawnicza „CZAS“

ojca, wyłudził odeń pierworodztwo, należne Ezawowi, ale nie poprzestał na kochaniu się i mnożeniu, stoczył z Aniołem Pańskim walkę o ideę i zbrojny w nią — ukorzył się przed skrzywdzonym bratem i przebłagał go. Chęć zatrzymania jak najwięcej scen i słów biblijnych, nie pozwoliła poecie zbyt wyraźnie przedstawić dziejowej roli potomków Jakóba: szlachty, osiadłej na roli, i potomków Ezawa: chłopów, ale i to, co pokazał, ożywiwszy gobelin, wystarcza, by poznać jego intencje.

Akty gobelinowe są ilustracją słów Klio o dwóch rodzajach duchów, ale są zarazem samoistnemi obrazami o treści raz iljadzkiej, drugi raz biblijnej. Jak w porównaniach Homerowych moment podobieństwa tkwi w jednym tylko szczególe, gdy reszta syci tylko twórczy głód poety: tak w aktach „Akropolis“ treść symboliczna jest dość szczupła; wszystko inne jest fantazją, jest poezją. A ta poezja pozwoliła poecie przeżyć zmartwychwstanie Polski już w r. 1903. Odchodził z niej z silną wiarą, że po latach powróci i podejmie na nowo trud żywota. Odchodził, uczciwszy Polskę pieśnią zmartwychwstania. Bo tem jest Akropolis.

T. S.

Z trybuny i prasy.

Warszawski organ N. P. R. tak się bawi:

Po wypadkach majowych prezes Witos zawarł pakt ze Stańczykami krakowskimi. Szczegóły paktu są nam znane, ale na razie nie chcemy ich ogłaszać. Później przyszedł zjazd w Nieświeżu.

Stańczycy krakowscy, czyli jak oni się sami nazywają, neostańczycy, nie wzięli w nim udziału. Były tam tylko nieliczne jednostki, których udział miał charakter obserwacyjny. Pertraktacje, bardzo intensywnie prowadzone, między uczestnikami zjazdu w Nieświeżu, a między stańczykami, nie dały pozytywnego rezultatu. Między innemi rzeczami, pertraktacje te rozbiły się także o stosunek do gen. Sikorskiego. Ale i inne rzeczy są ciekawe. Głównemu uczestnikowi zjazdu w Nieświeżu mocno się nie podobało, że zwrócono się naprzód do Łodzi, a później do Krakowa. Zawiodła koncepcja łódzka, zawiodła koncepcja krakowska. Możeby jednak pewne rzeczy się udały, gdyby się zwrócono naprzód do Krakowa.

Janusz Radziwiłł, który przed uchwaleniem naszej konstytucji miał tytuł księcia, ponadto desygnowany uprzednio na posła do Bukaresztu,

komo „polskiego“ konserwatyzmu pukają dzisiaj najpierw i przedewszystkiem do drzwi tych obcych, lecz złotych dworów (w Łodzi).

Trudno o lepszą charakterystykę narodowo-demokratycznej „ideologji“, która z głową i ogonem tkwi w kramarskiej taktyce, jak ten poznańsko-toruński dwugłos narodowo-demokratycznego sądu o jednym i tym samym przedmiocie.

Zadora.

Rada finansowa.

P. minister skarbu przedstawiając sejmowi projekt budżetu na rok przyszły zapowiedział powołanie do życia w najbliższym czasie Rady finansowej na podstawie ustawy obowiązującej, a dotychczas nie zastosowanej. Wedle tej ustawy Prezydent Rzeczypospolitej oznacza ilość członków Rady i mianuje ich. Pierwotnie była mowa o mianowaniu sześciu członków Rady. Obecnie dzienniki donoszą, że istnieje zamiar mianowania dziesięciu. Projekt zwiększenia liczby członków nie wydaje nam się szczęśliwym. Wiadomo, że ciała doradcze zbyt liczne stają się ociężałe i bezpłodne.

Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich.

Po dwudniowych naradach 24 i 25 b. m. w Warszawie zostały wybrane następujące władze Rady naczelnej Organizacyj ziemiańskich: prezes: p. Maurycy Zamoyski, wiceprezesi pp.: Antoni Jundziłł, August Popławski, Kazimierz ks. Lubomirski, Jan Stecki. Wydział: pp. Fudakowski (Kongresówka), St. Komorowski (Małopolska Zachodnia), Łuszczewski (Małopolska Wschodnia), Czarnecki i Zb. Żółtowski (Poznań), Śląski (Pomorze), Czacki (Kresy), Alfred Jankowski (leśnictwo) oraz członkowie Głównej Komisji ziemskiej: pp.: Stanisław Godlewski i Zygmunt Leszczyński.

Przemówienie min. Zaleskiego.

Warszawa 28 listopada.

(PAT) Dnia 27 b. m. odbyła się u p. ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego konferencja prasowa, na której p. minister poinformował zebranych przedstawicieli pism stołecznych o najważniejszych sprawach znajdujących się na porządku dziennym 43-ej sesji Rady Ligi Narodów, wyznaczonej na dzień 6 grudnia b. r. Porządek dzienny wspomnianej sesji obejmuje 22 punkty, żaden jednak z tych punktów nie zahacza bezpośrednio o interesy Polski w dziedzinie polityki międzynarodowej. Jest natomiast jedna sprawa, która żywo obchodzić nas musi, mianowicie zagadnienie sanacji finansowej Wolnego Miasta Gdańska. Polska — mówił p. minister — trzymała się stale zasady szerokiego pojmowania interesów Wolnego Miasta jako w znacznej mierze związanych z jej własnemi interesami, dlatego też ze swej strony przystąpiła natychmiast do zrealizowania warunków od których komitet finansowy Ligi Narodów uzależniał pożyczkę sanacyjną. Natomiast Wolne Miasto dotychczas prawie nic nie uczyniło, by spełnić część warunków, od których komitet finansowy Ligi uzależniał współdziałanie Ligi Narodów i sanację finansów gdańskich. Są pewne poszlaki w tym kierunku, że Wolne Miasto zabiega o pożyczkę w bankach berlińskich, opartą jakoby na mającym się zaprowadzić monopolu tytoniowym. Rząd polski — zaznaczył p. minister — nie zgodzi się na próby sanacji Wolnego Miasta wbrew Lidze Narodów i wbrew Polsce. Jedyna droga do sanacji finansowej Wolnego Miasta wiedzie przez Genewę. Omawiając sprawę międzynarodowej konferencji ekonomicznej, której zwołanie projektowane jest na dzień 4 maja 1927, p. minister oświadczył, że od przygotowania z jakimi Polska będzie mogła wystąpić na przyszłą konferencję ekonomiczną w znacznej mierze zawisło jak się będzie rozwijała Polska w nowym okresie międzynarodowego życia gospodarczego, na którego kształtowanie się obrady i wyniki konferencji ekonomicznej wywrzeć mogą wpływ daleko sięgający. Fakt, że do komitetu przygotowawczego

Choroba króla rumuńskiego.

Wiedeń 28 listopada.

(AW) „Stunde“ telegrafuje z Bukaresztu, że stan zdrowia króla rumuńskiego jest niepomyślny. Król nie leży wprawdzie w łóżku, ale lekarze rumuńscy i specjaliści francuscy stwierdzili zgodnie, że król cierpi na raka jelit i będzie musiał się poddać operacji, która miałaby nastąpić po powrocie królowej Marji. Prawdopodobnie p. Jorga, prezes stronnictwa narodowego uda się do Paryża, by nakłonić księcia Karola do wyjazdu do Bukaresztu w charakterze prywatnym.

Z Reichstagu.

Berlin 28 listopada.

(PAT) Biuro Wolffa donosi, że w komisji spraw zagranicznych Reichstagu minister spraw zagranicznych wygłosił wczoraj dłuższy referat na temat stosunków niemiecko-polskich.

Usiłowana kradzież dokumentów.

Berlin 28 listopada.

(PAT) Jak donoszą pisma wczoraj nad ranem nieznani sprawcy włamali się do znajdującej się w centrum miasta kancelarji ministra Reichswehry. Złoczyńcy przedostali się przy pomocy drabinki sznurowej do wnętrza gmachu poczem rozbiwszy, celem upozorowania kradzieży podręczną kasę wtargnęli do jednego z pokojów, w którym przechowywane są ważne dokumenty. W ostatniej chwili zostali jednak spłoszeni przez służbę nocną. Policja wszczęła energiczne poszukiwania, które dotychczas nie dały żadnych rezultatów.

Walki w Albanji.

Belgrad 28 listopada.

(PAT) „Wreme“ donosi, że albański minister wojny objął osobiście naczelne dowództwo nad albańskiemi wojskami rządowemi. Rozporządza on 5 pułkami, dwoma baterjami, jakoteż kilkuset ochotnikami. Rozpoczęta ofenzywa wojsk rządowych zakończyła się sukcesem. Powstańcy wycofują się w góry.

Tyrana 28 listopada.

(PAT) Powstańcy zostali odrzuceni na drugą stronę Dukadszynu. W piątek przybyła do Skutari artylerja.

NADESŁANE.
(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).



